

# TRZYMAJCIĘ SIĘ Z ZACHODEM...

JERZY GAUL

JÓZEF PIŁSUDSKI  
W POSZUKIWANIU  
POLSKIEJ RACJI STANU





# TRZYMAJCIE SIĘ Z ZACHODEM...

JÓZEF PIŁSUDSKI  
W POSZUKIWANIU  
POLSKIEJ RACJI STANU



JERZY GAUL

# TRZYMAJCIE SIĘ Z ZACHODEM...

JÓZEF PIŁSUDSKI  
W POSZUKIWANIU  
POLSKIEJ RACJI STANU

Warszawa 2023

*Pamięci mojej siostrzenicy,  
Kasi Rawskiej,  
dzielnej dziewczyny...*

# Spis treści

<b>Uwagi wstępne .....</b>	<b>9</b>
Między Zachodem a Wschodem .....	10
Racja stanu i jej cywilizacyjny wymiar .....	12
Racja stanu Piłsudskiego .....	18
Towarzysze drogi: Niccolò Machiavelli, Michał Römer, Adolf Bocheński .....	27
<b>Rozdział 1. Wódz i dyktator moralny – w walce o rację stanu (1893–1918) .....</b>	<b>35</b>
1.1. W konspiracji i w boju .....	36
Komendant .....	36
Wódz .....	51
Dyktator moralny .....	61
1.2. Wymiary polskiej racji stanu .....	68
Wymiar militarny (samodzielna siła zbrojna) .....	68
Wymiar polityczny (odbudowa niepodległego państwa) .....	82
Wymiar cywilizacyjny (placówka Zachodu) .....	106
<b>Rozdział 2. Naczelnik Państwa – w stronę wartości (listopad 1918 – grudzień 1922) .....</b>	<b>127</b>
2.1. „Upojenie wolnością” a cywilizowanie Polski.....	128
Dyktator i Naczelnik Państwa .....	128
„Polska tworzy się w chaosie” .....	140
Stygające społeczeństwo .....	149
Zepsuci niepodległością .....	159
2.2. Rzeczpospolita „wojenna” .....	164
Ziemie zachodnie – klejnot Rzeczypospolitej .....	164
Granice cywilizacji na Kresach Wschodnich .....	185
2.3. Rzeczpospolita „federacyjna” czy imperialna .....	206
Rzeczpospolita „kulturalna” a „usamowolnienie” narodów kresowych.....	206
Bastion Zachodu na Wschodzie.....	241

<b>Rozdział 3. Autorytet moralny – w obronie racji stanu (grudzień 1922–maj 1926)</b> .....	<b>263</b>
3.1. „Niepisany dyktator” wobec zagrożeń .....	264
Upadek państwa .....	268
Agentura .....	274
Prezes Dmowski: wielbiciel Machiavellego i narodowa alternatywa .....	277
3.2. Środki naprawy państwa .....	296
Apolityczne wojsko i niezależny wódz .....	296
Parlamentaryzm czy dyktatura .....	308
Dojście do władzy etapami czy siłą .....	316
3.3. Europejskie standardy myślenia politycznego a duch Wschodu ...	326
<b>Rozdział 4. Mąż opatrnościowy – przejęcie władzy w imię racji stanu (maj 1926)</b> .....	<b>347</b>
4.1. Między ewolucją a rewolucją .....	348
Bezowocne starania o ministerium .....	348
Zamach – pokusa czy środek nacisku? .....	359
4.2. Przeszkody narodowe .....	363
Narodowi demokraci i prowokacja .....	363
Prezydent Wojciechowski i ślepy legalizm .....	377
4.3. Przewrót przewencyjny .....	386
Nieudana demonstracja .....	386
Wymuszona konfrontacja .....	404
Pospieszna legalizacja .....	414
<b>Rozdział 5. Dyktator „faktyczny” – za zasłoną wartości (maj 1926–sierpień 1930)</b> .....	<b>449</b>
5.1. „Dyktator ochronny” .....	450
Konstytucyjne sprawowanie władzy .....	450
Delegowanie władzy komisarycznej .....	469
5.2. Silne państwo w „nowej formule” .....	474
„Własna forma” a narodowa alternatywa .....	474
Duże plusy i minusy .....	487
5.3. Dyplomacja czy konfrontacja .....	504
Wrodzy i niepokorni sąsiedzi .....	504
Kłopotliwi sojusznicy .....	526



5.4. Pękająca kotwica wartości .....	533
Złudne nadzieje i odwet Wschodu .....	533
Wzgardzona Paneuropa .....	543

<b>Rozdział 6. Dyktator „konieczności” – w imię interesów (sierpień 1930–1933) .....</b>	<b>551</b>
6.1. Wymiary władzy Marszałka .....	552
Władza faktyczna .....	552
Władza konstytucyjna .....	555
Władza „za pośrednictwem” .....	560
6.2. Niedemokratyczne <i>internum</i> .....	583
Zmagania o silną władzę i nową konstytucję .....	583
Reakcje Zachodu i utrata legitymacji .....	592
6.3. Między status quo a przewencją .....	599
„Parszywieńki” Zachód .....	599
Nieagresja z Rosją .....	609
Uгода w cieniu przewencji .....	622
6.4. Samotna misja cywilizacyjna .....	674
Powstrzymywanie Wschodu .....	674
Przeciw integracji europejskiej .....	683

<b>Rozdział 7. Zamierający autorytet – iluzja i otrzeźwienie (1934–maj 1935) .....</b>	<b>689</b>
7.1. Samotny dyktator .....	690
Autorytet z ograniczoną władzą .....	690
Schyłek panowania .....	700
7.2. Ustrojowa scheda .....	704
Przeczcucie losu i konstytucja kwietniowa .....	704
Zaniechana sukcesja .....	709
7.3. Polityka dwóch stołków czy „dwóch tronów” .....	715
Zszargany wizerunek i widmo osamotnienia .....	715
Krzyk rozpacz i desperacka korekta .....	746
7.4. Stracony bastion cywilizacji zachodniej .....	757
Tarcza dla Stalina .....	757
Pod fałszywym sztandarem „naszej cywilizacji” .....	765
„Metodologia” racji stanu piłsudczyków .....	798

<b>Uwagi końcowe. Cena redukcji racji stanu .....</b>	<b>813</b>
Summary „Stay with the West.” Józef Piłsudski in search of the Polish <i>raison d'état</i> .....	823
Bibliografia .....	833
Wykaz ważniejszych skrótów .....	877
Spis ilustracji .....	879
Indeks osobowy .....	881

# UWAGI WSTĘPNE



„Sądzę, że największym i najmilszym dobrem, jakie można uczynić, jest to, które czyni się ojczyźnie”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Od lat najmłodszych myślałem o służeniu Polsce, myślałem o wielkości”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> M. Viroli, *Uśmiech Machiavellego. Biografia*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2011, s. 240.

<sup>2</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, z. 2(43), 1937, s. 367; *Nieznane rozmowy Józefa Piłsudskiego*, Kraków 2018, s. 160.

## Między Zachodem a Wschodem

Życie człowieka nie zawsze toczy się po równym trakcie. Często zagłębia się w niziny lub wznosi na wyżyny, niekiedy sięgając najwyższych szczytów. Pomimo upadków i wzlotów, spina je często niewidzialna klamra, która towarzyszy bohaterowi od lat młodzieńczych aż do śmierci. Jak magnes przyciąga go do siebie lub w zmienionej konstelacji odpycha. W pierwszym wypadku człowiek znajduje się na właściwej drodze, w drugim zaczyna się gubić w „mrocznym lesie” i biada mu, jeśli zwrotnica losu nie skieruje go we właściwym kierunku. Szczególne znaczenie ma to dla wielkich postaci – wodzów, królów, mężów stanu. Ich sukcesy dają poddanym i obywatelom wymierne korzyści, ich klęski prowadzą narody do zguby.

Życie Józefa Piłsudskiego płynęło między dwoma biegunami. Negatywnym odniesieniem była Rosja. Wychowany na kresach Rzeczypospolitej, w ukochanym Wilnie, przesiąknięty kresową różnorodnością, od dzieciństwa stykał się z zaborczym lewiatanem rosyjskim, który miał za nic normy i wartości cywilizowanego świata. Carat, emanujący wschodniością i azjatyckością, mimo przybierania czasem pozorów zachodniości, wolność zamieniał w niewolę, obywateli w poddanych, a opornych i buntowników strącał w syberyjskie czeluści. Piłsudski, podejmując walkę o wolną Polskę, zdawał sobie sprawę, że decydujące starcie będzie dotyczyło nie tylko interesów ojczyzny, lecz także fundamentalnych norm i wartości cywilizacyjnych.

Biegunem przyciągającym była zachodnia Europa. Piłsudskiemu nie chodziło o łatwe wartościowanie czy naiwne uleganie mitom, lecz uświadomienie inności Wschodu i Zachodu oraz konieczności dokonania właściwego wyboru. Już pod koniec wieku XIX, na początku życiowej przygody, działając w PPS, szukał dla Polski rozwiązań zachodnich. Na krętej i wyboistej ścieżce życia doświadczył wielu euforii i wątpliwości. Zachód długo go przyciągał, ale później rozczarował i irytował. U schyłku życia, jako dyktator, mimo dąsów na „parszywieńki” Zachód, zachęcał do „trzymania się z Zachodem” i zachowania przemierza z Francją i Anglią.

Ocena postaci historycznej nie jest łatwa. Jest przywilejem poetów, takich jak Dante, przekraczanie granic niewyobrażalnego i obserwowanie, czy droga życiowa poprzez *selva oscura* doprowadziła bohatera do piekła, czyścica czy raj. Zadanie historyka jest znacznie trudniejsze. Życie

bohatera przesłania gąszcz wydarzeń i tylko staranna selekcja, polegająca na odrzuceniu drugorzędnych i incydentalnych plew od ziarna pierwszorzędnych faktów, pozwala zbliżyć się do prawdy. Nie mniej ważne jest przezwycięzenie pokusy ich łatwego i subiektywnego wyboru, często stosowanego przez autorów dzieł popularnych. Nic nie straciła na aktualności refleksja Pawła Jasienicy: „Naukowiec też dokonuje wyboru, ale na zupełnie innej zasadzie. Obowiązuje go pełnia obrazu. Jemu nie wolno po prostu wyrzucać rzeczy, które z popularnego punktu widzenia wydają się mniej powabne”<sup>3</sup>.

W przypadku Piłsudskiego, który miał i ma do dziś licznych zwolenników i przeciwników, panuje zadziwiający konsensus, że był człowiekiem niezwykłym. Jego wielkość miała różne oblicza. Niełatwo więc odkryć tajemnicę człowieka, który za życia był demokratą i dyktatorem, mistrzem słowa i obscenicznych wyrazów, fascynującym rozmówcą i oschłym naczelnikiem. Do poznania prawdy o Piłsudskim potrzebny jest klucz, który pozwoli zrozumieć różne zwroty w jego życiu. Poszukuje się go od dawna, lecz jego znalezienie nie jest łatwe<sup>4</sup>. Piłsudski był człowiekiem czynu: działaczem PPS, dowódcą Organizacji Bojowej, komendantem oddziałów strzeleckich, brygadierem Legionów Polskich, członkiem Tymczasowej Rady Stanu, Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, ministrem spraw wojskowych, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, prezydentem-elektem, wreszcie dwukrotnie premierem. Był nie tylko politykiem i wojskowym, lecz także mężem stanu. Pojęciem tym szafuje się zwykle bez umiaru, ale w wypadku Piłsudskiego trudno wątpić w jego adekwatność. Jeśli poszukujemy klucza do zrozumienia osobowości politycznej Piłsudskiego jako męża stanu<sup>5</sup>, trzeba zrekonstruować jego rozumienie i realizację racji stanu w znaczeniu starań o odzyskanie wolności i suwerenności, odbudowę i zachowanie niepodległego państwa polskiego oraz bezpieczeństwa i dobra jego obywateli w kontekście nie tylko doraźnych i długofalowych interesów, ale także procesów długiego trwania związanych z tradycją kulturową i cywilizacyjną społeczeństwa polskiego.

<sup>3</sup> P. Jasienica, *Tylko o historii*, Warszawa 2009, s. 36.

<sup>4</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013.

<sup>5</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 147, wywiad korespondenta „Echo de Paris”, pierwsza połowa lutego 1920 r.; W. Suleja, *Józef Piłsudski jako mąż stanu*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. D. Jastrzębska Golonkowa, A. Nikzentaitis, W. Suleja i T. Wolsza, Warszawa 2020, s. 13–22.

## Racja stanu i jej cywilizacyjny wymiar

Pierwsze zastosowanie terminu „racja stanu” (łac. *ratio status*, fr. *raison d'État*) przypisuje się arcybiskupowi Giovanniemu della Casa, który w 1525 r. użył go w liście do cesarza Karola V<sup>6</sup>. Termin ten stosował później przyjaciel Niccola Machiavellego – Francesco Guicciardini, a upowszechnił w Europie jezuita Giovanni Botero w dziele *Della Ragion di Stato*, opublikowanym w 1589 r.<sup>7</sup> W węższym rozumieniu odnosi się do uzasadnienia działania politycznego o doraźnym charakterze, którego celem jest zapobieżenie zagrożeniu wspólnoty państwowej. Szerszy aspekt zwraca uwagę na działania polityczne, szczególnie o charakterze długofalowym, mające na celu zagwarantowanie ważnych interesów państwa. Dotyczy on tak fundamentalnych kwestii wspólnoty politycznej, jak racja istnienia państwa, jego przetrwanie i rozwój, ochrona jego fundamentalnych interesów, realizm polityczny czy konieczność brania pod uwagę obiektywnych okoliczności<sup>8</sup>.

W myśli politycznej występują dwie tradycje rozumienia racji stanu: „klasyczna”, sięgająca starożytności, i „nowożytna”, której ojcem był Machiavelli. Klasyczna koncepcja racji stanu ma swoje źródła w antycznej filozofii politycznej, a państwo jest ujmowane w kontekście metafizycznym: religijnym i etycznym. Dobro państwa i dobro wspólne zajmuje w tej koncepcji bardzo istotne miejsce, ale nie najważniejsze, gdyż zakłada ona istnienie norm (prawo naturalne i zasady moralne), które powinny obowiązywać wszystkich. Źródła klasycznej racji stanu sięgały starożytnej Grecji, myśli Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Koncept podporządkowania wspólnoty państwowej ideałom etycznym przejęli chrześcijańscy myśliciele – św. Augustyn, Tomasz z Akwinu, Giovanni Botero, a później dołączyli do nich inni, m.in. filozof Immanuel Kant i prezydent Stanów Zjednoczonych Theodor Woodrow Wilson, próbujący stworzyć model polityki zgodnej z zasadami religijnymi i moralnymi<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> R. Romano, *Między dwoma kryzysami. Włochy renesansu*, przeł. H. Szymańska, J.S. Łoś, Warszawa 1978, s. 156–167.

<sup>7</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2009, s. 35–49.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 48–101.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 127–149.

Nowożytna koncepcja racji stanu sięga czasów renesansu. Niccolò Machiavelli, obywatel Florencji, dokonał rewolucji w myśleniu o państwie. Rozmiłowany w dokonaniach kulturalnych i cywilizacyjnych Greków i Rzymian badał świat antyku i na podstawie osiągnięć i porażek greckich oraz rzymskich królów, konsulów, tyranów i cesarzy formułował rady dla renesansowych władców pragnących utworzyć, zdobyć lub zachować państwo na przekór wszelkim niebezpieczeństwom wewnętrznym i zewnętrznym<sup>10</sup>. Machiavelli został uznany nie bez racji za prekursora nowożytnej koncepcji myślenia o państwie<sup>11</sup>. Zaproponował desakralizację państwa, odzierając je z wszelkich tradycyjnych wartości, podniósł też do nowej zasady autonomię politycznej działalności opartej na koncepcji *necessita* (konieczności), *fortuna* (los), *virtu* (cnota), zabezpieczonych przed wpływem założeń metafizycznych i moralnych<sup>12</sup>. Wbrew obiegu opinii Machiavelli chciał udzielać rad nie tylko księciu, ale także obywatelom w celu zachowania republiki, w wypadku jego ojczyzny zjednoczonej i obejmującej całe Włochy<sup>13</sup>.

W podobnym duchu jak Machiavelli wypowiadali się inni myśliciele nowożytności. Giovanni Botero definiował państwo „jako trwale ustanowioną władzę nad ludem”, rację stanu zaś „jako znajomość środków potrzebnych do utworzenia, zachowania i rozszerzenia tej władzy”. Jean Bodin dopełnił rację stanu pojęciem suwerenności, odnosząc ją do władzy absolutnej, należącej do państwa, ale sprawowanej przez suwerena, nad

---

<sup>10</sup> R. Romano, *Między dwoma kryzysami*, s. 144–155; W. Karpiński, *Pamięć Włoch*, Kraków 1982, s. 116–124, M. Viroli, *Uśmiech Machiavellego*, passim; M. Baranowska, *Cel uświęca środki, czyli Nicolo Machiavellego rozważania o władzy*, Toruń 2018, s. 254–265; J. Burnham, *The Machiavellians Defender of Freedom*, New York 2019, s. 37–83; R. King, *Machiavelli. Philosoph der Macht*, München 2021.

<sup>11</sup> P. Johnson pisał, że *Książę*, napisany w 1513 r. „nie był diabelską książką, mającą zniechęcać ludzi do kierowania się cnotą i korumpować tych, którzy kierują się ambicją. Jest ona pierwowzorem *Realpolitik*, nie pozbawionym pewnej pesymistycznej mądrości, a zarazem dziełem patrioty, napisanym z punktu widzenia dumnego florentyńczyka”, który dostrzegł jak republikańskie ideały i swobody były niszczone przez armie najeźdźców i zrozumiał, że jeśli miasta włoskie mają zachować niepodległość, „muszą nimi rządzić przebiegłi, pozbawieni złudzeń ludzie, potrafiący wyciągnąć wnioski z wydarzeń najnowszej historii”, P. Johnson, *Krótką historia renesansu*, przeł. J. Włodarczyk, Wrocław 2004, s. 42–43. Zob. A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 160–161; 172–180; R. King, *Machiavelli*, s. 167–179.

<sup>12</sup> R. Romano, *Między dwoma kryzysami*, s. 145–149.

<sup>13</sup> N. Machiavelli, *Książę*, przeł. Cz. Nanke, Kęty 2005, s. 89–91; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 76–93.

którym nie było już żadnego innego autorytetu. Francuski myśliciel polityczny Cardin Le Bret twierdził, że król powinien rządzić sprawiedliwie, lecz zdarzały się przypadki (np. udział Francji w wojnie trzydziestoletniej w czasach rządów kardynała Richelieu), kiedy władca powinien porzucić etykę i postępować tak, jak nakazuje racja stanu<sup>14</sup>. W anglosaskiej tradycji nowożytną tradycję racji stanu rozwijał Thomas Hobbes, zwolennik silnej suwerennej władzy. Objaśniając praktykę Machiavellego, pisał, że „nie przerywa on nigdy swej opowieści, aby z niej wysnuć stosowną naukę lub głosić wprost prawidła moralności, jak to jest w zwyczaju filozofów; ukazuje bowiem oczom ludzkim drogi i wypadki dobrych i złych zamysłów tak jasno, że sama opowieść niepostrzeżenie kształci czytelnika, i to z lepszym skutkiem niżeli ten, jaki można odnieść przez kazania”<sup>15</sup>.

W niemieckiej tradycji nowożytną tradycję racji stanu rozwijał filozof Georg Wilhelm Hegel, wieszczący zjednoczenie Niemiec przy użyciu siły przez państwo pruskie. Wśród XX-wiecznych myślicieli niemieckich zwraca uwagę dorobek Friedricha von Meineckego, który pisał, że „aby cieszyć się wolnością i niepodległością, państwo musi przestrzegać praw dyktowanych przez swoją własną rację stanu”<sup>16</sup>. Niemiecki prawnik i myśliciel Carl Schmitt wpisywał się w nurt nowożytnej racji stanu, twierdząc, że wraz z narodzinami nowożytnego państwa powstała racja stanu, „czyli socjologiczno-polityczna maksyma wznosząca się ponad sprzeczność prawa i bezprawia, wywodząca się wyłącznie z potrzeby utrzymania i poszerzenia władzy politycznej”<sup>17</sup>. Nie było dziełem przypadku, że

---

<sup>14</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 180–184, 197–217; B. Russel, *Formen der Macht*, Köln 2009, s. 264–274; J. Burnham, *The Machiavellians*, s. 45–46.

<sup>15</sup> Cyt. za: P. Bagby, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, przeł. J. Jedlicki, przedmową opatrzył J. Topolski, Warszawa 1975, s. 85.

<sup>16</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, 180–216; F. Meinecke, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München 1957.

<sup>17</sup> C. Schmitt, *Dyktatura. Od źródeł nowożytnej idei suwerenności do proletariackiej walki klas*, przeł. K. Wudarska, wstęp i red. P. Nowak, Warszawa 2016, s. 33. Schmitt wstawił się w czasach III Rzeszy twierdzeniem o utożsamieniu prawa z wolą Führera. G. Knopp, *Die Machtergreifung*, przy współpracy R. Gültnera, P. Hartla, M. Sporna, red. M. Sporn, München 2009, s. 263–265. B. Russel, pisząc o „nagiej sile”, przypomina Platona *Państwo* i stwierdzenie Trzymacha, że „to, co sprawiedliwe, to nic innego, jak tylko, co leży w interesie mocniejszego” i że „każdy rząd ustanawia prawo dla własnego interesu”, Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 2010, s. 37–38; B. Russel, *Formen der Macht*, s. 96–97.



w rękach najbardziej okrutnych i bezwzględnych dyktatorów XX wieku, Hitlera, Mussoliniego i Stalina, których wola wyznaczała prawo, znalazły się egzemplarze *Księcia Machiavellego*.

Specyficzne miejsce w myśleniu o polityce zajmowali pisarze i politycy polscy. Niektórzy szli śladem klasycznej filozofii politycznej i za podstawowe kategorie uznawali dobro wspólne, prawo naturalne, wolność i sprawiedliwość. W tym kontekście wymienić trzeba Marcina Kromera, Pawła Włodkowica i Adama Mickiewicza<sup>18</sup>. Nie brakowało też myślicieli, wywodzących się spośród zwolenników wzmocnienia władzy królewskiej, takich jak Filip Kallimach, Jan Ostroróg czy Andrzej Frycz Modrzewski, którzy próbowali przenieść na grunt polski nowożytną rację stanu<sup>19</sup>. Po utracie państwowości nie zaprzestano w XIX w. recepcji nowożytnej tradycji przez myślicieli poszukujących dróg odbudowy polskiej państwowości, o czym świadczyła m.in. działalność pisarska i polityczna Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego, stańczyka Michała Bobrzyńskiego, a w okresie międzywojennym Aleksandra i Adolfa Bocheńskich<sup>20</sup>. W dziejach polskiej myśli politycznej stosunek do racji stanu znalazł swoje ujęcie w trzecim nurcie, wskutek łączenia obu tradycji „klasycznej” i „nowoczesnej” racji stanu. Z jednej strony uwzględniano siłę jako dominujący argument w polityce, z drugiej potrzebę uwzględnienia szerszego ładu metafizycznego. Reprezentantami tego nurtu byli Adam Jerzy Czartoryski, Andrzej Zamoyski, Aleksander Wielopolski, Julian Klaczko oraz stańczycy, m.in. Stanisław Tarnowski<sup>21</sup>.

Zdefiniowanie polskiej racji stanu wymagało ze strony ludzi pozbawionych własnej państwowości w wyniku rozbiorów odpowiedzi na pytanie: czy należało ją sprowadzić wyłącznie do realizacji interesów politycznych, gospodarczych i wojskowych państwa lub władcy, idąc tropem koncepcji wypracowanej przez Machiavellego, czy też rozumieć ją w bardziej powszechnym wymiarze, odnosząc do uniwersalnych wartości

---

<sup>18</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 220, 223–239.

<sup>19</sup> W. Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Kraków 2011.

<sup>20</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 220–221, 242–256, 262–264.

<sup>21</sup> Jak pisze Rzegocki, „polska idea racji stanu, będąc bardzo mocno zakorzeniona w tradycji klasycznej, wzbogaciła tę tradycję o doświadczenie, często niezwykle bolesne, polityki prowadzonej w imię nowożytnej racji stanu, w imię partykularnych interesów władzy lub państwa”, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 220–221, 274–299.

i norm moralnych obowiązujących wszystkie państwa, idąc śladem klasycznej filozofii politycznej. Koncentrowanie się wyłącznie na interesach ogromnie utrudniało walkę o niepodległość Polski z dwóch zasadniczych powodów. Polacy nie dysponowali od 1831 r. ani własnym państwem, ani siłą zbrojną. Tradycyjne metody walki o niepodległość: konspiracja czy tworzenie legionów na obczyźnie, okazały się nieskuteczne wobec sojuszu mocarstw zaborczych, czego dowodem były klęski powstań narodowych. Należało nie tylko przemyśleć scenariusze walki na tradycyjnych polach – politycznym i wojskowym, ale przede wszystkim rozszerzyć zmagania o niepodległość o inny wymiar, gdzie liczyła się nie tylko siła. Taką możliwość dawał świat uniwersalnych wartości, dzięki którym można było postawić zaborców pod pręgierzem opinii publicznej i wykazać słuszność racji podbitego narodu i jego prawo do samodzielnego bytu państwowego. Polską rację stanu należało rozszerzyć o sferę cywilizacji, do której przynależności nie decydowały kaprysy absolutnych władców, tylko tradycja i kultura danego społeczeństwa<sup>22</sup>.

Cywilizacja europejska narodziła się z dorobku świata antycznego Grecji i Rzymu, w którego łonie wykształciły się takie filary współczesności jak społeczeństwo obywatelskie, filozofia i nauka, prawo rzymskie, będące do dzisiaj podstawowymi wartościami i zasadami zachodniej Europy, uzupełnionymi później przez wartości chrześcijaństwa<sup>23</sup>. Mimo że jej zasięg obejmował różne części Europy, nie tylko zachodniej, ale także południowej, środkowej i wschodniej, przylgnęła do niej nazwa „cywilizacji zachodnioeuropejskiej”. Chociaż niektórzy zżymają się na to określenie, traktując ją jako przejaw wyższości Zachodu nad Wschodem<sup>24</sup>, co często, niestety, miało i ma miejsce, tkwi w nim głęboki sens, gdyż właśnie tam

---

<sup>22</sup> J. Gaul, *Cywilizacja, kultura, rozwój*, „Odra”, nr 11, 1996, s. 5–9; idem, *Wojskowy, polityczny i cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu 1867–1918*, „Przegląd Wschodni”, t. XV, 2019, z. 2(58), s. 235–271.

<sup>23</sup> P. Bagby, *Kultura i historia*, s. 247–248; E. Wipszycka, *Miejsce dorobku antyku w dziedzictwie kulturowym cywilizacji europejskiej*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2004, s. 17–30; K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, Warszawa 1992; M.P. Markowski, *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*, Kraków 2019, s. 222–251.

<sup>24</sup> N. Davies, *Europa między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2019, s. 15–77; S.P. Huntington, *Kampf der Kulturen. Die Neugestaltung der Weltpolitik im 21. Jahrhundert*, München–Wien 1996, s. 49–75.

zapuściła najgłębiej swoje korzenie. Natomiast kraje położone w innych częściach kontynentu, zwłaszcza wschodnich, poddawane były w ciągu wieków mniej lub bardziej gwałtownym wpływom kultur i cywilizacji o odrębnym zrębie wartości i zasad, mających swoje źródło niegdyś w Azji Środkowej i Wschodniej, później we wschodniej Europie. Najazdy Połowców, Mongołów, Tatarów, Pieczyngów, Chazarów i Turków prowadziły na zajętych przez nich terenach do powstawania kulturowego amalgamatu, który był na tyle silny, że zdominował Ruś i nadał jej niezatarte piętno cywilizacyjnej odrębności, który utrwalił się jeszcze bardziej w wyniku jej późniejszej ekspansji i podbojów w Azji Środkowej i Wschodniej. Polski badacz cywilizacji Feliks Koneczny, definiujący cywilizację jako „metodę ustroju życia zbiorowego”, nazwał ją cywilizacją turańską<sup>25</sup>.

Historia udowadnia, wbrew optymistycznym teoriom nieustannego postępu, jak głęboko w ludziach i w społeczeństwach zakorzenione są zwyczaje i odczucia ich dalekich przodków, sięgające nawet czasów barbarzyństwa. Zarazem uzmysławia, jak powierzchowna i łatwa do zniszczenia jest warstwa cywilizacji, która chroni ludzkość, niczym warstwa ozonu planetę Ziemię, przed samozagładą, gdy zaawansowane technologie trafiają w ręce „nowych barbarzyńców”. Piłsudski miał okazję przekonać się, jak nietrwała była wspólnota cywilizacyjna i jak płytko zakorzeniły się cywilizacyjne wartości w kulturach narodowych. Był też świadkiem, jak łatwo przychodziło demagogom wyzwolić za pomocą kłamstw i oszustw nowe hordy barbarzyńców, siejących, gdziekolwiek się pojawiały, nienawiść, agresję i zniszczenie, chociaż nie dożył ich

---

<sup>25</sup> Jak pisał Koneczny, „od zarania dziejów Kijowszczyzny walczą tam cywilizacja łacińska i bizantyjska, a zwycięża... turańska. Górę brali ci, którzy występowali się Połowcom, następnie Mongołom i Tatarom, aż w końcu pod koniec rządów Iwana III walka [cywilizacji] na długo ustała, bo turańszczyzna odniosła zupełne zwycięstwo”, F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 314. Bardziej optymistycznie oceniał rozwój cywilizacji rosyjskiej Bagby, którego zdaniem była ona zrazu „peryferyjna względem bliskowschodniej, później zachodnioeuropejskiej, ale w ostatnich dwu stuleciach także wykazała znamiona cywilizacji naczelniej we wczesnym stadium rozwoju”, P. Bagby, *Kultura i historia*, s. 244. Zob. L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, przeł. E. Rajewska-Olejarczuk, Warszawa 2004; J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. I–VII, Komorów 2010. O roli Gumilowa w ożywieniu tradycji eurazjatyizmu w ZSRR zob. T. Snyder, *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2019, s. 114–120; M. Zuber, *Wpływ koncepcji eurazjatyizmu na pisarstwo historyczne Lwa Gumilowa*, Warszawa 2008, s. 39–46.

kulminacji w drugiej wojnie światowej i w ładzie jałtańskim, który pogrążył Polskę w niewoli politycznej i cywilizacyjnej przez pół wieku.

Mimo niebezpieczeństw stwarzanych przez „nowych barbarzyńców”, wykorzystujących stadne zachowania tłumów, pobudzonych do czynu przyziemnymi interesami, żądzą posiadania dóbr i władzy, istniały przesłanki uratowania ludzkości od regresu. Gustave Le Bon pisał o występowaniu tłumów także o innym charakterze: cnotliwych i bohaterskich, które są zdolne ponieść śmierć w obronie swojej wiary i poglądów oraz walczyć prawdziwie bohatersko, kiedy chodzi o sławę i obronę ojczystej ziemi<sup>26</sup>. Różnorakie okoliczności i bodźce – miłość ojczyzny, poczucie honoru, racja stanu – tworzą warunki do czynów wzniosłych i do odsunięcia demagogów od władzy. Aby nie powracali, potrzeba nie tłumów, lecz społeczności świadomych obywateli, a nie poddanych, reprezentujących „zdrową, rozsądną przeciętną”, o której marzył na progu odzyskania niepodległości Józef Piłsudski<sup>27</sup>. Do życia w pokoju i w dobrobycie potrzebna była też cywilizacja, którą tak definiował 3 lipca 1938 r. Winston Churchill: „Oznacza ono społeczeństwo oparte na poglądach *civilians*. Oznacza ono, że przemoc, rządy wojowników i despotycznych przywódców, życie w wojsku i na wojnie, bunt i tyrania, zostają zastąpione przez parlamenty, które ustalają prawa oraz niezależne sądy, które gwarantują realizację tych praw. Oto jest Cywilizacja, a na jej glebie wyrasta nieustannie wolność, dobrobyt i kultura”<sup>28</sup>.

## Racja stanu Piłsudskiego

Dla polityków pojęcie „racji stanu” stanowi często ostateczny argument do usprawiedliwienia swojego postępowania, podyktowanego rzekomo koniecznością troski o interesy państwa. Odwołania do racji stanu

---

<sup>26</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumów*, przeł. B. Kaprocki, Kęty 2005, s. 20, 31.

<sup>27</sup> Tok rozmyślań Piłsudskiego o roli Polski w przyszłej Europie sformułowany podczas internowania w Magdeburgu przedstawił K. Sosnkowski, „Z Legionów do Magdeburga”, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. II, zebrał i oprac. komitet redakcyjny: W. Lipiński, R. Śliwa, T. Caspaeri-Chraszczewski, pod przewodnictwem J. Stachewicza, Warszawa 1928, s. XXVIII–XXIX; S. Skwarczyński, *Rozważania ideologiczne, „Niepodległość”*, t. X, 1976, s. 10.

<sup>28</sup> Cyt. za: M. Król, *Wielcy władcy*, Warszawa 2014, s. 39–140.

wykorzystują także historycy. Najczęściej pojęcie to nie jest zdefiniowane i funkcjonuje niczym wytrych, którym próbuje się otworzyć różne rzeczywistości i życiorysy. Służy do usprawiedliwienia najbardziej absurdalnych planów i decyzji oraz łączone jest zazwyczaj z interesem państwa lub władcy. Mądrość mężów stanu polega na czymś więcej niż tylko trosce o interesy państwa, lecz przede wszystkim, jak pisał Michał Römer, na zrozumieniu, a nieraz na wycuciu „procesów życia, procesów kiełkowania społecznego i kulturalnego”<sup>29</sup>. W tym Piłsudski był mistrzem i nieraz wyprzedzał swoją epokę. Piłsudski należał do wybitnych jednostek, a ludzie takiego pokroju nie są jednowymiarowi. Aby ocenić, dlaczego był mężem stanu, należy zdefiniować jego wizję racji stanu, sposób i zakres jej realizacji, a także osiągnięte rezultaty. W jaką tradycję myślenia o polityce się wpisywał? Czy hołdował klasycznej tradycji racji stanu, czy bliższy był zasadom Machiavellego?

Piłsudski rzadko odnosił się wprost do racji stanu, ale Machiavelli też do niej nie sięgał, a przecież jak nikt inny zgłębił tajemnice władzy i polityki. Celem działalności Piłsudskiego było odzyskanie przez Polskę niepodległości, a do tego potrzebował niezależnej siły zbrojnej. Michał Römer, obserwując zmagania Piłsudskiego w Legionach, doszedł do wniosku, że nie kierowała nim ambicja osobista, w znaczeniu robienia kariery. Jemu chodziło o Sprawę, którą stworzył. Owa Sprawa „w jego osobę się wcieliła” i „on jest za nią odpowiedzialny, a przeto on musi nią do końca kierować w myśl własnego pojmowania jej dróg i celów. Abdykować z tej roli Piłsudski nie myśli i nie myśli zrezygnować z siły, którą w rękę dźierży; o władzę mu chodzi, tak, ale o władzę w imię Sprawy, nie zaś dla próżności osobistej”. Römer doceniał wielki wysiłek moralny Piłsudskiego. „Cała jego istota moralna jest w ciągłym tragicznym wytężeniu. Jego spokój zewnętrzny, jego skupiona twarz o pięknych kształtach i wyrazie, przypominającym maskę Nietzschego, nie kryją sielankowej pogody ducha, przeciwnie – zamykają olbrzymią, ciężką pracę całej istoty moralnej tego niezwykłego człowieka”<sup>30</sup>.

---

<sup>29</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4: 1920–1930, Warszawa 2018, s. 15. Jan Starzewski uważał, że mężowie stanu dzielą się na dwie kategorie: jedni poprzestają na działaniu w obrębie własnego pokolenia, inni są również wychowawcami pokolenia następnego, J. Starzewski, *Piłsudski w Polsce niepodległej*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 178.

<sup>30</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2: 1914–1915, Warszawa 2017, s. 505.

Piłsudski, bohater Wielkich Spraw, gdy odwoływał się do wartości, wpisywał się w klasyczną tradycję racji stanu. Często stosował jednak proste metody do rozstrzygnięcia trudnych problemów i niczym Aleksander Wielki przecinał mieczem węzły gordyjskie pojawiające się na jego drodze. Gdy sięgał po siłę, wtedy działał niczym Księżę Machiavellego i blisko mu było do nowożytnej tradycji racji stanu. Czy Piłsudski w imię racji stanu był gotów na wszystko, czy w jego życiu występowały jakieś ograniczniki? Jedną z nich była zasada samoograniczania. Piłsudski skomentował ją publicznie dopiero pod koniec życia, 7 marca 1934 r., w odniesieniu do polityki zagranicznej<sup>31</sup>, ale zasada ta towarzyszyła mu przez całe życie. W dużym stopniu wyznaczały ją ważne czynniki aksjologiczne, w tym wzgląd na wartości cywilizacji zachodnioeuropejskiej.

Piłsudski był człowiekiem pełnym ideałów, miał kodeks wartości, którymi kierował się w życiu i nazywał imponderabiliami. Owe niematerialne elementy zakorzenione w sferze ducha nie dają się ani zmierzyć, ani obliczyć, a przecież wywierają niejednokrotnie znaczący lub nawet decydujący wpływ na bieg spraw o wymiarze materialnym. Do imponderabiliów, jako przymiotów osobistych i zbiorowości (np. oddziałów wojskowych lub grup społecznych), należały duchowe walory i postawy, zwłaszcza cnota, honor, dzielność, ofiarność czy koleżeństwo<sup>32</sup>. Piłsudski odwoływał się często do takich cech jak „honor i męstwo i siły wewnętrzne człowieka”, „tradycje ojców”, „głębokie szczęście płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury”, „prawo rozkoszy cierpienia dla dumy, dla godności ludzkiej”. Wielką sprawą było dla niego wychowywać

<sup>31</sup> Notatka marszałka Sejmu z narady u marszałka Piłsudskiego poświęconej polskiej polityce zagranicznej, 7 marca 1934 r., *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934*, red. S. Żerko, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2014 (dalej: *PDD 1934*), s. 200–202. Zob. rozdz. VII.

<sup>32</sup> Znaczenie właściwości moralnych, takich jak talent wodza, cnota wojskowa sił zbrojnych i ich duch narodowy, akcentował autor traktatu o wojnie Carl von Clausewitz, *O wojnie*, przeł. A. Cichowicz, L. Kuc, F. Shoener, Warszawa 2022, s. 152–158. Zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, Warszawa 1937, s. 21–22, 40, 80–81, 223; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 308–310; B. Urbankowski, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 62–63; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia. Józef Piłsudski i jego pojmowanie polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica”, t. XVII, 2016, s. 62; J. Gaul, *Czarno-zółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896–1918*, Warszawa 2018, passim; G. Nowik, *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego (1918–1922)*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź–Warszawa 2019, s. 27–28.

„w długich wojennych i ciężkich trudach żołnierskich – nowy nabytek kulturalny”. Był to typ człowieka przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia i łatwo znoszącego zmienność losu, „byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy – szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru”<sup>33</sup>. Mówiąc o imponderabiliach Piłsudskiego, Henryk Józewski zwrócił uwagę na „polskie imponderabilia wielkości, którym Piłsudski przez całe swe życie służył, a więc chodzi o wielkość Polski, to co jest w Niej wielkie i nie przemija pomimo różnych czasów i okoliczności”. Imponderabilia polskiej wielkości uosabiał Piłsudski, walcząc jako przywódca PPS i Organizacji Bojowej, jako Komendant prowadząc strzelców do Kongresówki, jako Naczelnny Wódz, walcząc razem z Petlurą o wolną i niepodległą Ukrainę, oraz zwyciężając armię Tuchaczewskiego w 1920 r. Imponderabilia wraz z całym narodem, jak pisał Józewski, „stanęły na baczność u trumny Józefa Piłsudskiego”<sup>34</sup>.

Myślenie Piłsudskiego o racji stanu obejmowało nie tylko imponderabilia, ale także inne wyższe wartości kryjące się w kulturze i w cywilizacji<sup>35</sup>. Dla Piłsudskiego niezmiernie ważne było „dobro polskiej kultu-

---

<sup>33</sup> T. Makowiecki, *Józef Piłsudski i nauka*, Warszawa 1936, s. 5–6; K. Kloc, *Rozrachunki i przestrogi, czyli rzecz o Józefie Piłsudskim i nadchodzącej wojnie. Dwa teksty Jędrzeja Moraczewskiego z maja 1939 roku*, „Dzieje Najnowsze”, R. LII, 2020, nr 3, s. 303, przypis 12.

<sup>34</sup> Henryk Józewski pisał, że „imponderabilia są różne, jak różni są ludzie, ludzkie środowiska, jak różne są narody. Może być mowa o imponderabiliach drobnomieszczańskich, ziemiańskich, chłopskich, robotniczych. Systematyka tych pozycji może się w miarę obserwacji rozrastać, przybierać różną treść i skalę. Istnieją także imponderabilia ogólnonarodowe dla danego narodu charakterystyczne. I tu także mamy różne pozycje. Istnieją imponderabilia wielkości narodu, i takie, które istnienie to pomniejszają”, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, wyb. i oprac. J. Giedroyc, wstęp P. Mitzner, Paryż–Kra-ków 2017, s. 96–97.

<sup>35</sup> Grzegorz Nowik zwrócił uwagę, że cele, myślenie i działania Piłsudskiego osadzone były na gruncie wartości republikańskich i demokratycznych, wywodzących się z tradycji zachodnioeuropejskiej oraz doświadczeń dawnej Rzeczypospolitej, łączyły się z fundamentami europejskiej cywilizacji: filozofii greckiej, prawa rzymskiego i etyki chrześcijańskiej oraz monteskiuszowskiego trójpodziału władz i równowagi między nimi, G. Nowik, *Myśl polityczna*, s. 26. Według Rzegockiego poglądy Piłsudskiego i piłsudczyków pozostawały w większości „zgodnie z dominującą przez stulecia w Polsce tradycją, w ramach której odniesienie do etyki, przynajmniej w sferze deklaracji i idei, pozostaje kluczowym elementem refleksji politycznej. Dążenie do budowy silnego państwa, do przedkładania jego dobra ponad partykularne interesy poszczególnych grup społecznych, religijnych czy narodowych, znajdowało najczęściej swoje uzasadnienie

ry”, która stała się główną twierdzą obrony tożsamości narodu polskiego w czasie zaborów. Polska, strzegąc dorobku kulturowego od zatury, zamieniła się w ziemię kresową zachodniej cywilizacji<sup>36</sup>. O zachodnie wartości i zasady trzeba było nieustannie walczyć, bo zagrożone były nie tylko przez Rosję carską – nosiciela wschodnich tradycji, ale także przez rodzimy sarmatyzm, będący zbiorem „rupieci wschodniej proweniencji”<sup>37</sup>.

Piłsudski widział polską rację stanu nie tylko z perspektywy interesów narodowych i państwowych, lecz także uniwersalnych wartości. Nie było innej drogi zachowania wolności, tolerancji, prawa i sprawiedliwości niż kultywowanie zachodnioeuropejskiej tradycji Rzeczypospolitej w bardziej zdecydowany sposób niż w czasach niewoli. Związek z Zachodem miał stanowić gwarancję bezpieczeństwa nie tylko w wymiarze wojskowym i politycznym dzięki zawartym sojuszom i traktatom. Zapewniały one realizację wspólnych interesów, lecz nie zawsze gwarantowały niepodległy byt państwa. Większe bezpieczeństwo dawała wspólnota wartości, co wymagało odbudowy państwa polskiego na wzór zachodnioeuropejski – konstytucyjnego, demokratycznego, praworządnego i tolerancyjnego. Zgodnie z wymiarem cywilizacyjnym polskiej racji stanu Rzeczpospolita miała być placówką, która szerzy wartości zachodnie na Wschodzie i stanowi zaporę przeciw cywilizacji eurazjatyckiej. Ta misja nie była wyrazem tendencji imperialnych, tylko potrzeby utworzenia nowego ładu na Wschodzie z udziałem sojusznicznych państw jako zabezpieczenie przed agresją i wpływami Rosji<sup>38</sup>.

---

w jakichś wartościach uniwersalnych, np. w idei sprawiedliwości”, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 310–311.

<sup>36</sup> J. Starzewski, *Piłsudski w Polsce niepodległej*, s. 179.

<sup>37</sup> J. Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspak. Polscy tradycjoniści przeglądają się w zwierciadle Eurazji i udają, że to nie oni*, Kraków 2021, s. 180–215.

<sup>38</sup> Koncepcję polskiej racji stanu Piłsudski wypracował na przełomie XIX i XX w., J. Gaul, *Józef Piłsudski wobec wyborów do parlamentu austriackiego oraz działalności polskich posłów socjalistycznych IX kadencji (1897–1900)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXV, 2018, z. 4, s. 901–911; idem, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski*; idem, *Józef Piłsudski a ziemie zachodnie Drugiej Rzeczypospolitej w kontekście traktatu wersalskiego (1918–1922)*, [w:] *Czas wolności – czas przemian. Traktat wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. A. Gulczyński, Poznań 2019, s. 233–262; idem, *Józef Piłsudski a polska racja stanu (grudzień 1922 – maj 1926)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 27, 2020, s. 109–146; idem, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu na Wschodzie 1918–1922*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 57–107.



Rola, jaką odegrał Piłsudski, i potęga jego autorytetu kierują uwagę także na możliwości sprawowania władzy, która była niezbędnym warunkiem realizowania jego myśli politycznej. Przejawiającego się w życiu Piłsudskiego w czasach zaborów wątku marzenia o wyniesieniu na najwyższe urzędy Polski niepodległej jako króla czy dyktatora i znajdującego wyraz we wróżbie Cyganki czy w pozytywnym rezultacie postawionego pasjansa, nie można sprowadzić wyłącznie do anegdoty. Dawały one wyraz przekonaniu Piłsudskiego, że realizacja polskiej racji stanu wymagała różnorodnych zabiegów w celu zdobycia władzy i jej sprawowania w niepodległej Rzeczypospolitej. Historia zmagania Józefa Piłsudskiego o polską rację stanu musi być, parafrazując słowa historyka Iana Kershawa, również historią jego władzy, jak do niej dochodził, jaki był jej charakter i jak ją sprawował. Musi być także próbą zrozumienia władzy charyzmatycznej, a nie tylko instytucjonalnej<sup>39</sup>.

Śledząc losy Piłsudskiego na szczytach władzy, dostrzec można wielką różnorodność w jej sprawowaniu: był przywódcą partyjnym, wodzem i dyktatorem moralnym w latach pierwszej wojny światowej, dyktatorem „rzymskim” w czasie sprawowania urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa od listopada 1918 do lutego 1919 r., Naczelnikiem Państwa pełniącym konstytucyjny urząd, autorytetem moralnym w latach 1923–1926 podczas pobytu w Sulejówku, dyktatorem „faktycznym” od maja 1926 do maja 1935 r. Sposób sprawowania władzy przez Piłsudskiego rozciągał się od osobistego zarządzania, poprzez powierzanie obowiązków wybranym i kompetentnym osobom, do delegowania uprawnień swoim współpracownikom<sup>40</sup>. Dyktatura w stylu rzymskim w latach 1918–1919 nasycona była wartościami i zasadami, natomiast dyktaturę po zamachu majowym, odartą z nimbu Wielkiej Sprawy niepodległości, skąpo osłaniał listek figowy doraźnych interesów państwa. Jakie możliwości działania miał Piłsudski z racji zajmowanego stanowiska państwowego i wpływów, i na czym one polegały? Po jakie środki sięgał w celu zrealizowania swoich idei i planów? Jak sprawowanie władzy zmieniało się w ciągu jego życia i jakie przynosiło możliwości realizacji polskiej racji stanu? Z kim współpracował, jakie były jego relacje z podkomendnymi i najbliższym otoczeniem?

<sup>39</sup> I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, przeł. P. Bandel, Poznań 2015, s. XXIX–XXX.

<sup>40</sup> Szerzej pisze o tym G. Nowik, *Myśl polityczna*, s. 37–38.

Polem zmagañ o polskà racjê stanu w ujęciu Piłsudskiego były kwestie militarne, polityczne i cywilizacyjne<sup>41</sup>. Na początku swojej drogi, pomimo władzy zaborców na ziemiach polskich, dążył do budowy niezależnej siły zbrojnej, początkowo w postaci Organizacji Bojowej, później ruchu strzeleckiego. W koncepcji Komendanta racja stanu w latach 1914–1918 wymagała podjęcia starań o wskrzeszenie tradycji orężnej Rzeczypospolitej, utrzymanie morale Legionów oraz powołanie narodowego rządu i sejm<sup>42</sup>. Po odzyskaniu niepodległości Piłsudski, jako Naczelnik Państwa od lutego 1919 do grudnia 1922 r., nie miał wątpliwości, że wojskowy aspekt racji stanu związany był ze zorganizowaniem niezależnych sił zbrojnych, które przyczynią się do ustanowienia niepodległego państwa, będąc na straży jego granic i strzec strategicznych interesów kraju. Kontekst polityczny wymagał zabezpieczenia państwa polskiego odpowiednimi sojuszami. Piłsudski stanął przed wielkimi wyzwaniem w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Jak rządzić w czasach politycznego „niemowlęctwa” Polaków, gdy brakuje obywateli reprezentujących „zdrową, rozumną przeciętną”, a wyborców łowią na lep fałszywych obietnic demagodzy i nacjonałiści? Jak uniknąć ingerencji zwycięskich mocarstw zachodnich i na nowo ukształtować ład międzynarodowy w środkowo-wschodniej Europie odpowiadający polskiej racji stanu? Czy dobro państwa wymagało prowadzenia polityki opartej na wartościach w wymiarze ponadnarodowym: poszukiwania bezpiecznych granic tożsamyh z zasięgiem cywilizacji zachodniej, kształtowania ustroju władz w oparciu o zasadę prawa, wolności i samorządności, przekształcenia Rzeczypospolitej, w sojuszu z mocarstwami zachodnimi, w potęgę kulturalną zdolną do prowadzenia cywilizacyjnej misji na Wschodzie, wreszcie utworzenia nowego ładu opartego nie tylko na wspólnych interesach, ale przede wszystkim powszechnie podzielanych wartościach cywilizacji zachodniej?

---

<sup>41</sup> Według Nowika filarami myśli politycznej Piłsudskiego były: niepodległość, socjalizm, proeuropejska orientacja (czyli antyrosyjskość) oraz demokratyzm, które wyznaczały najważniejsze cele: walkę o niepodległość Polski, socjalizm (do 1918 r.), dążenie do oderwania od Rosji ziem i narodów tworzących dawną Rzeczpospolitą, działanie w kategoriach wartości republikańskich i demokratycznych oraz konsolidacja politycznych wokół wspomnianych założeń, z czym wiązało się tworzenie siły militarnej, *ibidem*, s. 23–27.

<sup>42</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, *passim*; *idem*, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski*, *passim*.

Po wycofaniu się do Sulejówka realizacja racji stanu w wymiarze militarnym wymagała w ocenie Piłsudskiego apolitycznego wojska, niezależnego wodza naczelnego i troski o honor służby wojskowej, polityczny wymiar racji stanu wymagał budowy silnego państwa, przedkładania jego dobra nad partykularne interesy poszczególnych grup społecznych oraz eliminacji zagrożeń wynikających z wadliwych stosunków politycznych i ustrojowych utrwalonych na mocy konstytucji marcowej. Cywilizacyjny wymiar racji stanu wymagał rezygnacji z „dominacji kłamstwa” w życiu politycznym oraz utrzymania europejskości kraju we współpracy z zachodnimi mocarstwami. W maju 1926 r., oceniając rozwój sytuacji w Polsce jako zagrożenie dla jego niepodległego bytu, zdobył władzę w drodze zamachu. Później nie wahał się sięgać po siłę wobec przeciwników politycznych, jeśli w jego ocenie zagrażali bezpieczeństwu Rzeczypospolitej. Dysponując dyktatorską władzą, stanął wobec wielu fundamentalnych pytań dotyczących celów i sposobów realizacji racji stanu: Gdzie przebiegały granice ustanowienia silnego państwa? Co począć z parlamentaryzmem? Jak długo można borykać się z obstrukcją opozycji? Czy bezpieczeństwo państwa polskiego można było zapewnić wyłącznie przy pomocy siły, drogą faktów dokonanych? Jakie konsekwencje powodowały odstępstwa od wzorca demokratycznego Zachodu w kierunku modelu autorytarnego, czego zwieńczeniem była konstytucja kwietniowa, w celu realizacji polskiej racji stanu?

Od maja 1926 r. Piłsudski przejął ster polityki zagranicznej. Zmagania z niebezpiecznymi przeciwnikami rodziły pokusę rezygnacji z przestrzegania wartości na rzecz interesów<sup>43</sup>. Piłsudski stanął przed pytaniem, jak postępować w czasach, gdy w polityce międzynarodowej górę biorą interesy narodowe. Czy można zapomnieć o wartościach i zasadach obowiązujących w państwie i na niwie międzynarodowej dążyć do zaspokajania interesów? Co się dzieje w stosunkach międzynarodowych, gdy

---

<sup>43</sup> Zazwyczaj z wpływem czasu kompromisy uważa się za normalne, a potem za pożądaną. Pojawia się moralne znieczulenie, stabilność wzajemnych stosunków ceni się bardziej od sprawiedliwości. Moralne walory składane są na ołtarzu zapobiegania wojnie. W trosce o stabilność geopolityczną zanika zainteresowanie kwestiami ustrojowymi państw, z którymi szuka się sojuszków. J.L. Gaddis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007; J. Gaul, *Moralny wymiar zimnej wojny. Na marginesie książki: Johna Lewisa Gaddisa, „Zimna wojna. Historia podzielonego świata”, Znak, Kraków 2007, „Przegląd Powszechny”, nr 2, 2008, s. 58–69.*

nie jest stosowany miernik wartości? Realizowanie racji stanu w stosunkach z innymi państwami może przebiegać w różnym układzie interesów i wartości: sprzecznych interesów i odmiennych wartości, sprzecznych interesów i wspólnych wartości, wspólnych interesów i odmiennych wartości, wreszcie wspólnych interesów i wspólnych wartości. Pierwszy przypadek oznacza obojętność, jeśli nie wrogość, drugi i trzeci dają szansę na taktyczne porozumienia, ostatni – na pełną siłę sojuszniczych więzi o charakterze strategicznym. Szczególnie niebezpieczny jest przypadek poszukiwania wspólnych interesów z państwami realizującymi odmienne wartości wypływające z przesłanek obłudnej i zbrodniczej ideologii (hitlerowskiej i komunistycznej). Jakie są skutki dla państw, które, przystępując do współpracy z nimi, zapominają o swoich wartościach w nadziei uzyskania zysków czy fałszywie pojmowanego bezpieczeństwa?

W niniejszej pracy autor podejmie próbę rekonstrukcji polityki Piłsudskiego zdefiniowaną przez jego wizję racji stanu, w której było miejsce tak na politykę realizowania interesów, jak politykę poszukującą wartości, stanowiących jedyną możliwość zrealizowania polskiej racji stanu w pełnym wymiarze: wojskowym, politycznym i cywilizacyjnym. Zmagania Piłsudskiego o realizację polskiej racji stanu zostaną omówione w siedmiu rozdziałach o układzie chronologiczno-problemowym. Na początku każdego z nich autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, kim był Piłsudski i jakie miał możliwości działania w danym okresie życia. Następnie pojawiają się pytania fundamentalne: Jak rozumiał polską rację stanu? Czy ją modyfikował i dlaczego? Czy zadowalał się walką o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej w imię polskich interesów, czy też dostrzegał konieczność jej prowadzenia w oparciu o zasady i wartości? Jak definiował rację stanu w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, w jakim zakresie i jak ją realizował? Jakie napotykał przeszkody ze strony oponentów politycznych, szczególnie endecji i Romana Dmowskiego? Jak traktował cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu? Czy ograniczał się tylko do imponderabiliów, takich jak honor czy godność, czy też rozszerzał je o inne wartości, takie jak wolność, demokracja, praworządność, tolerancja? Czy zawsze spełniał ich niezbędne wymogi? Co decydowało o odstępstwach? Jakie to miało znaczenie dla bezpieczeństwa państwa?

## Towarzysze drogi: Niccolò Machiavelli, Michał Römer, Adolf Bocheński

Na dzieło Józefa Piłsudskiego i jego wysiłki na rzecz realizacji racji stanu warto spojrzeć z perspektywy ludzi zmagających się z podobnymi wyzwaniami. Dzieliło ich wiele, lecz łączyła pasja polityczna. I chociaż byli pogrążeni w sferze realnej polityki w bardzo różny sposób, nigdy nie mieli – w przeciwieństwie do Piłsudskiego – wystarczającej mocy sprawczej, by realizować swoje wizje. Pisząc książkę o Piłsudskim, warto mieć ich za towarzyszy, aby, parafrazując jego słowa, oświetlić drogę życia i wydobyć wszystko to, co było w nim piękne, i wszystko to, co było brudne.

Do towarzyszy wspólnej drogi warto włączyć sekretarza republiki florenckiej Niccolò Machiavellego (1469–1526), znanego ze swoich przemysłów o władzy i państwie. Czy Machiavelli może być dobrym przewodnikiem po życiu Piłsudskiego nie tylko ze względu na potoczne rozumienie jego filozofii politycznej? Pomimo wielu zastrzeżeń, w życiu Piłsudskiego i Machiavellego istnieją podobieństwa. Obaj wiele rozmyślali o rozwiązaniach stosowanych w republice starożytnego Rzymu, w tym przydatności dyktatury w stylu klasycznym. Machiavelli zaczynał jako zwolennik republikańskiego Rzymu, a skończył jako piewca rządów bezwzględnego Księcia. Dla Piłsudskiego na początku wzorem były zachodnie demokracje, lecz po latach sprawował autorytarne rządy, wyjątkowo „liberalne” w porównaniu z praktyką polityczną okresu międzywojennego.

Uwagi autora *Rozważań nad pierwszym dziesięcioksięgiem Historii Rzymu Liwiusza*, w których sławił republikę rzymską, można odnieść do Naczelnika Państwa w latach 1918–1922. Rozważania Machiavellego, autora *Księcia*, w którym doradza absolutnemu władcy, mogą być odniesieniem dla dyktatora Piłsudskiego w latach 1926–1935. Starożytność nie była nieznanym światem dla Piłsudskiego<sup>44</sup>. Od młodości wiele czytał o greckich i rzymskich bogach, o mitycznych bohaterach Homera, o czynach wodzów i mężów stanu starożytnej Grecji oraz Rzymu. Miltiades, Temistokles, Aleksander Wielki, Scypion, Cezar byli nie tylko postaciami

---

<sup>44</sup> Bardziej znane jest rozmiłowanie Marszałka w polskiej poezji romantycznej i twórczości Juliusza Słowackiego. Zakres jego zainteresowań był jednak szerszy. Marian Zdziechowski był pod wrażeniem znajomości przez Piłsudskiego literatury francuskiej, zwłaszcza romantycznej, M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, Warszawa 1999, s. 128.

z książek, lecz także bohaterami jego wyobraźni<sup>45</sup>. Jak wspominał Piłsudski w artykule opublikowanym w 1903 r. *Jak stałem się socjalistą*, „najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych – Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów”<sup>46</sup>. Stanowili oni później inspirację dla rozumienia przez Piłsudskiego pojęcia honoru rycerskiego tak ważnego w utrzymaniu ideowego oblicza Legionów Polskich i armii niepodległego państwa<sup>47</sup>. Piłsudski często sięgał do pamiętników wielkich wodzów, mając pod ręką wspomnienia nie tylko Napoleona, ale także Cezara, którzy wpłynęli na jego twórczość historyczną w zakresie stylu pisarskiego i używanych zwrotów<sup>48</sup>.

Czyn Piłsudskiego warto skonfrontować również z opinią współczesnych mu ludzi. Na tle licznych dzienników, diariuszy i wspomnień wyróżnia się dzieło prawnika, sędziego i rektora uniwersytetu w Kownie Michała Römera (1880–1945), urodzonego na Wileńszczyźnie i związanego później z wyboru z państwem litewskim. Nie chodzi tylko o ogrom jego dzienników pisanych na bieżąco od 1911 r. do 1945 r. Ważniejsze było powinowactwo myśli, przekonań i wniosków. Przed wybuchem wojny Römer nie znał osobiście Piłsudskiego, chociaż słyszał o nim dużo, zwłaszcza od roku 1905, za pośrednictwem przyjaciela, działacza społecznego i krytyka literackiego Stanisława Gierszyńskiego (zm. 1911).

<sup>45</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, Warszawa 1937, s. 220; W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, Piotrków 1915, s. 11; A. Kowalczyk, *Józef Piłsudski. Pisarz*, Warszawa 2019, s. 20, 231, 241, 484. Po zwiedzaniu Aten w kwietniu 1932 r. Piłsudski wyraził dosadnie swoją opinię: „Akropol bez Athene, Salamina bez floty, Olimp bez bogów, Grecja bez Temistoklesa”, M. Lepecki, *Pamiętnik*, s. 120–121; S. Moćkuń, *Zesłanie, więzienie, misje i peregrynacje Józefa Piłsudskiego po świecie*, [w:] *Bez emocji*, s. 218.

<sup>46</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 46; B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 74.

<sup>47</sup> A. Kowalczyk, *Józef Piłsudski. Pisarz*, s. 229–242.

<sup>48</sup> H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, przeł. S.W. Kozłowski, „Kultura”, z. 5, 1960, s. 11–20; A. Chwalba, *Józef Piłsudski. Historyk wojskowości*, Kraków 2007, s. 99–154, 164. Przykładem antycznych inspiracji może być fragment pracy Piłsudskiego *Moje pierwsze boje* o marszu przez Ulinę Małą: „Jestem zupełnie panem siebie, myśl pracuje żywo i wyraziście. – Tak muszą się czuć – myślę sobie – wszyscy wielcy i mali awanturnicy, gdy przystępują do wykonania swych zamierzeń, gdy po przejściu Rubikonu wahań, powiedzą sobie: – Allea iacta est!”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 286; A. Kowalczyk, *Józef Piłsudski. Pisarz*, s. 484.

Był on wielkim wielbicielem Piłsudskiego: „wyczuł w nim potęgę i wielkość i wierzył, iż ten człowiek dokona rzeczy wielkiej”. Gierszyński chciał Römera z Piłsudskim zapoznać, „chciał nas, dwóch »Litwinów«, odmiennymi drogami idących, zbliżyć i zespolić, uważając, że się uzupełniamy wzajemnie i z dwóch naszych dróg jedna się stopi”. Römer miał początkowo wrażenie, że Gierszyński przeceniał Piłsudskiego. Słuchał sceptycznie jego wywodów i nie kwapił się do poznania Komendanta, bo miał doń pewne uprzedzenia, podobnie jak do PPS i Organizacji Bojowej z 1905 r. Nie bardzo orientował się też w początkach organizacji militaryznych tworzonych przez Piłsudskiego w Galicji. Dopiero listy Gierszyńskiego stały się przyczyną przemyśleń, chociaż „zawsze miałem względem tego ruchu liczne zastrzeżenia. Byłem daleki od niego”. W latach 1912–1913, gdy elementy ruchu strzeleckiego promieniowały do Wilna, Römer zaczął się zastanawiać i pojmować ich istotę. Dopiero wojna i czyn Legionów, w którym uczestniczył w latach 1915–1917, pozwoliły mu docenić wartość i istotę dzieła Piłsudskiego: „Wówczas zespoliłem w umyśle i sercu moim ten wielki czyn ze Sprawą wolności Litwy i stanąłem osobiście do szeregów”. Żałował, że nie pojął i nie poznał wcześniej tego ruchu i że nie poczynił w okresie jego tworzenia się żadnych kroków „do zaszczepienia doń sprawy Litwy”<sup>49</sup>. Według Römera, „jak tylekroć w dziejach męczeńskich Polski, szlachcic kresowy, znowu Litwin stanął na czele Narodu w walce o jego Wolność Sprawy. Hart Piłsudskiego, jego duch skupiony i wielki z Litwy się urodził i stamtąd naturę swą wyssał”<sup>50</sup>. Gierszyński miał rację, widząc wiele podobieństw w losach Römera i Piłsudskiego. Römer był szlachcicem kresowym, urodzonym na Litwie, ukształtowanym przez matkę, którą bardzo kochał. Rozwiązanie losu narodów wschodnich widział w Rzeczypospolitej federacyjnej, w zapewnieniu wolności i swobodnego rozwoju dla ludów wchodzących w skład monarchii jagiellońskiej. Obaj widzieli głównego wroga w Rosji carskiej, w latach Wielkiej Wojny akceptowali orientację na państwa centralne, a ze względów taktycznych ciężyli ku demokratom i lewicy.

Piłsudski i Römer prowadzili żywoty paralelne, ich drogi przecinały się i rozchodziły. Römer niczym *alter ego* i *porte parole*, admirał, ale i bezlitosny krytyk, mający w sercu Polskę i Litwę, był raz dalekim, raz

---

<sup>49</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 503–504.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 503.

bliskim towarzyszem wspólnej drogi z Piłsudskim aż do jego śmierci. Słowa i myśli Piłsudskiego wypowiedziane do współpracowników w Galicji lub w Królestwie Polskim odbijały się nierzadko echem w dzienniku prowadzonym przez Römera w dalekim Wilnie i w majątku w Bohdaniszkach. Można ulec złudzeniu, że ich autor należał do kręgu ludzi, którzy krótkie wytyczne i instrukcje Komendanta uzupełniali, jak Michał Sokolnicki, „stylistycznie, historycznie, »państwowo-twórczo«”<sup>51</sup>. Wspólnotę losów dzielił Römer z Piłsudskim nie tylko w dobrych wyborach. Pod koniec życia i on się pogubił, ulegając – w przeciwieństwie do Marszałka – niespodziewanie fascynacji rewolucyjnymi zmianami w Rosji sowieckiej i działaniami Józefa Stalina.

Innym towarzyszem drogi Piłsudskiego będzie w poniższych rozważaniach piłsudczyk, konserwatysta i monarchista Adolf Bocheński (1909–1944), również urodzony na Wileńszczyźnie. Reprezentant innego pokolenia, chociaż naoczny obserwator życia Marszałka, zwłaszcza po 1926 r., był autorem wnikliwych rozważań o wydarzeniach w polityce wewnętrznej, zagranicznej oraz w kwestiach ustrojowych II RP w latach 20. i 30. XX w. na łamach wileńskiego „Słowa” i „Buntu Młodych”. Sprawy sejmokracji, specyfiki rządów pomajowych, sporów o konstytucję, jakości ustroju państwa i jego elit, zagrożeń wynikających z geopolitycznego położenia Polski rozpatrywał w kontekście historycznym, sięgając do dziejów Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy, oraz z punktu widzenia polskiej racji stanu. Bocheński w wielu kwestiach, jak potrzeba wzmocnienia władzy wykonawczej i konieczności budowy silnego państwa, miał podobne poglądy jak Piłsudski<sup>52</sup>. W wielu innych sprawach różnił się, a wtedy nie wahał się poddać koncepcje i postępowanie Marszałka bezlitosnej krytyce, zarzucając obozowi belwederskiemu m.in. „rusyfikację Polski”<sup>53</sup>. Bocheński świadomie posługiwał się w swoich tekstach pojęciem „racji stanu”, i chociaż nigdzie nie zdefiniował dokładnie jej znaczenia, z analizy kontekstu wynika, że utożsamiał ją z nowożytną tradycją<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 38.

<sup>52</sup> A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, Kraków–Warszawa 2015; idem, *Między Niemcami a Rosją, Wybór pism*, Kraków 2019; idem, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, Kraków 2019; idem, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, Kraków 2020.

<sup>53</sup> A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 81–96.

<sup>54</sup> Według Rzegockiego „postawienie w centrum rozważań kwestii racji stanu siły państwa, zdolność do analizy nie zmaconej sympatiami czy antypatiami, sentymentem



Zdarza się, że autor z powodu braku źródeł staje bezradny na progu niedomówień i tajemnic skrywanych przez bohatera. Może poddać się obiegającym plotkom, pogłoskom, zachwytom hagiografów lub oskarżeniom nienawistników, zazdrośników i frustratów. Może jednak sięgnąć po pomoc specjalistów od nastrojów – poetów, którzy dzięki intuicji i wyobraźni potrafili przekroczyć granicę tajemnicy. O ich możliwościach dobrze wiedzieli dyktatorzy i władcy absolutni; Platon nie bez racji wykluczył poetów ze swojego *Państwa*. W przypadku niniejszych rozważań dobrym przewodnikiem po „nieznanym” świecie Piłsudskiego będzie jego rówieśnik, wielki grecki poeta Konstandinos Kawafis (1863–1933). Urodzony w Aleksandrii i nazywany przez tłumacza Zygmunta Kubiaka „Aleksandryjczykiem”, Kawafis szukał inspiracji w świecie starożytnej Grecji i Rzymu, prowadząc rozważania nad egzystencjalnymi problemami, z którymi zmagał się również Marszałek: dobra i zła, siły i słabości, życia i śmierci, zwycięstw i porażek, woli i przeznaczenia<sup>55</sup>.

Piśmiennictwo o Józefie Piłsudskim jest pokaźne, chociaż w wielu wypadkach badacze zmagają się z brakiem źródeł, jak choćby do ostatniego okresu jego życia. Autor sięgnął do niewykorzystanych dotąd w dostatecznym stopniu materiałów z archiwów austriackich<sup>56</sup>, zawierających

---

czy resentymentem oraz wyznawanie zasady relatywizmu w polityce międzynarodowej zbliżają Bocheńskiego do nowożytnej tradycji racji stanu”, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 313–315. Rzegocki stawia Bocheńskiemu zarzut, że nie ustrzegł się błędów i w swoich racjonalnych rozważaniach publikowanych w okresie międzywojennym „nie wziął pod uwagę możliwości prowadzenia przez państwa totalitarne polityki irracjonalnej, polegającej wręcz na podejmowaniu działań prowadzących do katastrofy, wbrew interesom własnego państwa i narodu”, *ibidem*, s. 263. Dodajmy jednak, że te irracjonalne działania były w pełni zgodne z wyznawaną ideologią i służyły interesom warstwy rządzącej.

<sup>55</sup> K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, przeł. i oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1995.

<sup>56</sup> Chodzi o akta przedstawicielstw dyplomatycznych Austrii w Warszawie z lat 1918–1938. O korespondencji austriackiej placówki dyplomatycznej w Warszawie pisze A. Suppan, *Polen und Österreich 1920–1938. Zwischen Kooperation u. Anschluss*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 38, 1989, z. 4, s. 498–540; *Niemcy w polityce międzynarodowej*, red. S. Sierpowski, t. 3, Poznań 1992; zob. także A. Pilch, *Stosunki polsko-austriackie w latach 1918–1938 w świetle korespondencji dyplomatów austriackich w Polsce*, „Studia Historyczne”, t. 42, 1999, z. 2, s. 237–267; J. Gawor, *Stosunki polsko-niemieckie wiosną 1933 roku i problem tak zwanej wojny prewencyjnej w świetle niepublikowanych dokumentów austriackich*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 3, 2003, z. 5, s. 173–210, który autorstwo tych raportów błędnie przypisuje Aloisowi Jänigerowi, podczas gdy posłem austriackim w Warszawie był wtedy Maximilian von Hoffinger. Zestawienie akt dotyczących Józefa

komentarze przedstawicieli Austrii w Warszawie, Moskwie, Pradze, Londynie, Paryżu i Bukareszcie do wydarzeń w Polsce i jej stosunków z innymi państwami oraz polityki Piłsudskiego w latach 1918–1935<sup>57</sup>. Autor korzystał z *Dzienników* Josepha Goebbelsa, za zachętą biografą Hitlera Kershaw, przekonanego o wadze tych zapisków<sup>58</sup>. Wspomniano już o fundamentalnym znaczeniu pamiętnikarskiego dzieła Römera. Wiele ważnych i inspirujących informacji znajduje się we wspomnieniach posła polskiego w Wiedniu Jana Gawrońskiego<sup>59</sup>. Nie można pominąć, jak wspomniano, wnikliwych rozważań Bocheńskiego i niepokornego piłsudczyka Ignacego Matuszewskiego<sup>60</sup>. Do wspomnień Józefa Becka należy podchodzić z większą niż dotąd ostrożnością, gdyż minister spraw zagranicznych miał skłonność do podkreślania swoich zasług oraz skrywania się w niewygodnych sytuacjach za autorytetem Marszałka.

---

Piłsudskiego w Austriackim Archiwum Państwowym w Wiedniu z lat 1918–1935 zob. J. Gaul, *Akta dotyczące Józefa Piłsudskiego z lat 1919–1926 w poselstwa austriackim w Warszawie w Archiwum Republiki w Wiedniu*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVII, 2020, s. 347–368; idem, *Akta poselstwa austriackiego w Warszawie z lat 1927–1935 dotyczące Józefa Piłsudskiego w Archiwum Republiki w Wiedniu*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVIII, 2021, s. 237–300.

<sup>57</sup> W imieniu Republiki Austrii służbę dyplomatyczną sprawowali w latach 1918–1935 w Warszawie: baron Stephan (István) von Ugron (listopad 1918), István hr. Csekonics (listopad 1918 – wrzesień 1919), Alphons Knaffl-Lenz (grudzień 1919 – listopad 1921), poseł Nikolaus Post (listopad 1921 – lipiec 1930), zastępca posła Karl Freudenthal, poseł baron dr Egon Robert Hein (wrzesień 1930 – wrzesień 1932), poseł Maximilian von Hoffinger (grudzień 1932 – październik 1936), zob. *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 645. Obowiązki dyplomatyczne w innych stolicach europejskich pełnili m.in. w Moskwie – poseł Egon Robert Hein (do 1930 r.), zastępca posła *chargé d'affaires* Karl Hudeczek, poseł Heinrich Pacher (1930–1938); w Pradze – poseł Ferdinand Marek (1922–1938).

<sup>58</sup> Wobec wiarygodności *Dzienników* Goebbelsa wysuwane są liczne zastrzeżenia. Warto przypomnieć opinię wybitnego historyka Kershaw: „Mimo całej ostrożności, z jaką oczywiście należy podchodzić do regularnie cytowanych przez Goebbelsa uwag Hitlera w tekście, które minister propagandy zamierzał później publikować, a pisał dla ostatecznej autogloryfikacji i zapewnienia sobie wysokiego miejsca w panteonie nazistowskich herosów, zarówno bezpośrednio, jak i częstotliwość tych komentarzy czynią dzienniki ważnym źródłem wglądu w myślenie i działanie Hitlera”, I. Kershaw, *Hitler 1889–1936*, s. XI.

<sup>59</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965.

<sup>60</sup> I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. I: 1912–1942, wprowadzenie, wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019; idem, *O Polskę całą, wielką i wolną. Pisma wybrane*, t. II: *Katastrofa 1943–1943*, wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019.

W lipcu 1935 r., po śmierci Marszałka, na łamach prasy, m.in. „Archeionu”, ukazał się następujący komunikat: „W celu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, Instytut Społeczny [w Warszawie] ogłasza niniejszy konkurs na pracę pt. »Józef Piłsudski jako mąż stanu«. Praca powinna posiadać charakter ściśle naukowy, dać pełny obraz działalności społeczno-politycznej Józefa Piłsudskiego z uwzględnieniem szerszego tła stosunków międzynarodowych i z poświęceniem głównej uwagi czasowi od roku 1914”. Ogłoszenie wyników konkursu miało nastąpić 11 listopada 1937 r., a w razie nieprzyznania nagrody Instytut Społeczny zamierzał ogłosić nowy konkurs, do czego nie doszło<sup>61</sup>. Powyższy anons był jedną z inspiracji do podjęcia podobnego tematu. Czy autor, choćby w skromnym wymiarze, sprostał warunkom konkursu sprzed 88 lat, osądzą czytelnicy.

\* \* \*

Dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej publikacji. Szczególnie serdecznie dziękuję byłemu Dyrektorowi Generalnemu Austriackiego Archiwum Państwowego w Wiedniu prof. dr. Lorenzowi Mikoletzky`emu za pomoc i życzliwość okazywaną niezmiennie od 1996 r., która zaowocowała szansą systematycznej pracy w archiwach wiedeńskich i umożliwiła przeprowadzenie licznych badań, będących podstawą niniejszej książki i innych monografii oraz artykułów. Dziękuję za pomoc w realizacji kwerend wiedeńskich prof. dr. hab. Władysławowi Stępniaowski – byłemu Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych, prof. dr. hab. Bogusławowi Dybasiowi – byłemu Dyrektorowi Stacji Naukowej PAN w Wiedniu, dr. Hubertowi Wajsoni – Dyrektorowi Archiwum Głównego Akt Dawnych, i dr. Jackowi Krochmalowi – wicedyrektorowi AGAD.

Przy powstawaniu książki nieoceniona była pomoc dr. Henryka Bartoszewicza – byłego kierownika Oddziału Kartografii AGAD. Z licznych dyskusji o zawiłościach życia politycznego II RP autor wyciągnął ważne wnioski i uniknął wielu pomyłek. Dziękuję także za umożliwienie dostępu do wielu książek oraz uwagi merytoryczne do licznych części niniejszej pracy.

---

<sup>61</sup> *Komunikat Instytutu Społecznego w Warszawie, „Archeion”, t. XIII, 1935, s. 283–284.*

Bardzo dziękuję Pani dr Urszuli Szmigielskiej z Biblioteki Archiwum PAN za pomoc w wypożyczaniu książek z innych bibliotek w trudnych czasach pandemii.

Dziękuję za weryfikację streszczenia w języku angielskim Andrew i Dagmarze Glinieckim.

Za pomoc i cenne uwagi merytoryczne składam podziękowania prof. dr. hab. Damianowi Szymczakowi i prof. dr. hab. Piotrowi Okulewiczowi z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

## Rozdział 1

# WÓDZ I DYKTATOR MORALNY – W WALCE O RACJĘ STANU (1893–1918)



„Książę nie powinien mieć innej troski ani innej myśli, ani poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym, tudzież organizacji i dyscyplinie wojskowej, gdyż dla tego, kto rozkazuje, jest to jedyne odpowiednie zajęcie, a ma ono taką zaletę, że nie tylko podtrzymuje tych, którzy urodzili się książętami, lecz częstokroć ludzi prywatnych wynosi do tej godności”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem niż rok temu mogę do was, jak ongi, zawołać: Chłopczy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo czy na klęski – idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Książę*, s. 62–63.

<sup>2</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 40, rozkaz na pierwszą rocznicę wojny, Ożarów pod Lubartowem, 5 sierpnia 1915 r.

## 1.1. W konspiracji i w boju

### Komendant

Dzieje ludzkości toczą się zdeterminowane potęgą coraz większych populacji, które wywierają przemożny wpływ na charakter życia na naszej planecie. Pomimo dyktatu wielkich liczb, wciąż nie brakuje przestrzeni na działalność jednostek, których decyzje wpływają na przyszłe losy państw i narodów. Co sprawia, że niektórzy ludzie nie boją się wyzwania i dokonują wielkich czynów? Machiavelli uważał, że ludzi są wyjątkowi dzięki dochowaniu wierności swojej *virtu*, czyli cnotcie obywatelskiej. Zaliczał do niej nie tylko indywidualny potencjał człowieka w wymiarze jego predyspozycji fizycznych, intelektualnych i moralnych, dzięki którym był w stanie zrealizować swoje cele. To nie dbanie o własny interes, ale działalność na rzecz państwa staje się źródłem chwały i prawdziwej wielkości. Ponieważ w polityce lepiej liczyć tylko na siebie, radził nie pomagać innym, gdyż „gubi sam siebie ten, który drugiego czyni potężnym, gdyż tworzy się tę potęgę zręcznością lub siłą, a jedno i drugie budzi nieufność u tego, który stał się potężny”<sup>3</sup>. Do wybitnych mężów, którzy dzięki *virtu* byli w stanie ukierunkować swoje działania na dobro państwa, należał Józef Piłsudski. Wiedział, że musi liczyć na siebie, a współpracować z innymi tylko do granic opłacalności dla sprawy narodowej<sup>4</sup>.

Patrząc na jego życie, trudno oprzeć się wrażeniu, że osiągnął wiele, bo nie bał się ryzyka. Właściwość ta charakteryzowała go tak w działalności politycznej, jak wojskowej, także w latach 1893–1918, najmroczniejszym okresie historii Polski pozbawionej własnej państwowości i podzielonej przez zaborców. Ożywiona działalność organizacyjna, wydawnicza i agitacyjna, doprowadziła Piłsudskiego do przywódczej roli w PPS. „Towarzysz Wiktor” stał się niekwestionowanym charyzmatycznym liderem, którego znaczenie doceniali towarzysze partyjni, ale także władze carskie. Jak pisał Henryk Józewski, Piłsudski jako „trybun polskiej rewolucji, walczył o wolność człowieka i sprawiedliwość społeczną, o lepszą

---

<sup>3</sup> N. Machiavelli, *Książe*, s. 38; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 277.

<sup>4</sup> O problematyce jednostki i historii w kontekście myśli politycznej Józefa Piłsudskiego zob. G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. I: *Sprawy wewnętrzne*, Sulejówek 2018, s. 24–33.



*Przywódcy PPS w Londynie. Siedzą od lewej: Ignacy Mościcki, Bolesław Jędrzejowski, Józef Piłsudski, Aleksander Dębski. Stoją: Bolesław Miklaszewski i Witold Jodko-Narkiewicz (1896), NAC, sygn. 1-P-118b*

przyszłość robotniczego świata, o zapewnienie mu miejsca w polskiej rzeczywistości”. Już za czasów caratu „robotnicy stali się żołnierzami walczącymi o wolność i niepodległość Polski”. Działo się tak, ponieważ „byli Polacy, którzy chcieli. Piłsudski był jednym z nich, temu służył na miarę swego »Jestem«, stał się wodzem walczącej Polski”<sup>5</sup>.

W rezultacie zuchwałych przedsięwzięć, jak opublikowanie memoriału księcia Aleksandra Imeretyńskiego zawierającego kompromitujące plany zaborców, szybciej, niż pewnie myślał, został aresztowany przez władze carskie. Niemal cudem uwolniony ze szpitala w Petersburgu, w którym symulował chorobę psychiczną, zbiegł do spokojnego azylu w Galicji. Nie wyrzekł się jednak działalności w Kongresówce i wielokrotnie przekraczał granicę rosyjską z fałszywym paszportem, walcząc o swoje ideały. Z bolesnego zderzenia z despotycznym imperium szybko wyciągnął wniosek o daremności walki tradycyjnymi metodami. Trzeba

<sup>5</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98.

było ugodzić carat w bardziej bolesny i spektakularny sposób niż tylko podziemnymi gazetkami i próbami strajków, spotykającymi się z obojętnością zastraszonego i uległego wobec rosyjskiej władzy zaborczej społeczeństwa Kongresówki<sup>6</sup>.

Nieuniknionym rozwiązaniem były przygotowania do walki zbrojnej. Machiavelli radził Księżciu podjęcie szerokich studiów historycznych w zakresie wojskowości: „Co zaś tyczy się ćwiczenia przez rozmyślanie, to powinien książkę czytywać dzieje, rozważać w nich czyny znakomitych mężów, poznać jak postępowali podczas wojen, badać przyczyny ich zwycięstw i klęsk, aby tych ostatnich umieć unikać, a tamte naśladować”<sup>7</sup>. Rozległe studia Piłsudskiego nad wojskowością, podczas których nie zabrakło lektury pamiętników sławnych wodzów, w tym Cezara<sup>8</sup> i Napoleona, prowadzone w Galicji, były często krytykowane i wyśmiewane przez niedowiarków i kawiarnianych polityków. Czy Piłsudski znał dzieła Machiavellego? W pismach, mowach i rozkazach nie ma na ten temat żadnej wzmianki, lecz w wielu wypadkach nie był odległy od wniosków florentyńczyka. Być może przyczyniło się do tego jego zainteresowanie dziejami starożytnego Rzymu oraz uwielbienie dla Napoleona, który bardzo cenił Machiavellego, uważał *Księcia* za „jedyną książkę, którą warto czytać” i ją własnoręcznie przetłumaczył<sup>9</sup>. Wiadomo skądinąd o szerokich zainteresowaniach Piłsudskiego literaturą i kulturą, także włoską<sup>10</sup>.

Na początku 1905 r. Piłsudski podjął ideę przygotowania kadr przyszłych sił zbrojnych i szerszą akcję zbierania na ten cel środków

---

<sup>6</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 18–20.

<sup>7</sup> N. Machiavelli, *Książkę*, s. 64.

<sup>8</sup> Zainteresowanie Piłsudskiego postacią Cezara nie ograniczało się tylko do lektury pamiętników. 21 stycznia 1928 r. był obecny na premierze sztuki Szekspira *Juliusz Cezar* w Teatrze Polskim w Warszawie. Zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: 1921–1926, Kraków–Łomianki 2007, s. 73.

<sup>9</sup> Cz. Nanke, *Przedmowa tłumacza*, [w:] N. Machiavelli, *Książkę*, s. 21; A. Peretiatkowicz, *Machiavelli i państwo totalne*, [w:] idem, *Cezaryzm demokratyczny. Wybór pism*, Kraków, s. 246.

<sup>10</sup> Zofia Nałkowska po dwukrotnych rozmowach z Piłsudskim w Druskienikach w październiku 1925 r. pisała: „Zakres jego zainteresowań, skala tematów i możliwości – oto co mnie zadziwia najbardziej”, Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. III, Warszawa 1980, zapis z października 1925; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 296. 29 października 1921 r. Naczelnik Państwa brał udział w akademii zorganizowanej przez Senat UW i Radę Miasta ku czci Dantego, *ibidem*, s. 82.



pieniężnych<sup>11</sup>. Ta aktywność Piłsudskiego nie uszła uwadze austriackich władz policyjnych w Galicji. W raporcie Dyrekcji Policji we Lwowie z lutego 1905 r. stwierdzono: „W Krakowie Piłsudski zaczął słowem i piśmem szerzyć ideę, że chcąc uzyskać niepodległość Polski należy przejść od marzenia do stworzenia sił i organizacji, które w odpowiedniej chwili mogą podjąć zbrojną walkę z Rosją o niepodległość Polski”<sup>12</sup>. Utworzenie Organizacji Bojowej do walki z władzami carskim w Kongresówce było rozwiązaniem przejściowym<sup>13</sup>. Wokół sposobów prowadzenia działalności bojowej doszło do kontrowersji w łonie PPS. Kierownictwo partyjne oczekiwało masowych działań terrorystycznych wymierzonych w przedstawicieli reżimu carskiego. Piłsudski widział ograniczenia tej metody, zużywającej siły i wywołującej falę nowych represji, i nie chciał, aby bojówka stała się „bandą czyścicieli publicznych, wymiatających nieustannie brudy carskie”<sup>14</sup>. Popierał akcje skierowane przeciw instytucjom i symbolom panowania rosyjskiego w Polsce, czego przejawem był zamach bombowy na pomnik Aleksandra II w Częstochowie. Na dodatek niektóre grupy bojowe zaczęły wymykać się spod partyjnej kontroli, przekształcając się w zwykłe bandy, które przywłaszczały sobie zdobyte pieniądze. Piłsudski musiał skonstatować tę przykrą prawdę. „Zakładając bojówkę marzyliśmy, że przygotowujemy kadry bojowe, które kiedyś mają stanąć na czele zbrojnej rewolucji – od wielkich rzeczy. A stała się rzecz smutna. Drobną robotą zaczęła obniżać poziom idealnej rewolucyjności”<sup>15</sup>. Piłsudski, który już w 1896 r. uważał organizację rewolucyjną Narodna Wola, stosującą terror,

---

<sup>11</sup> Piłsudski prowadził rozmowy w sprawie „składania ofiar pieniężnych na broń dla armii” m.in. ze Stefanem Żeromskim i Stanisławem Witkiewiczem. Zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 214–216; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 69.

<sup>12</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 216; J. Buszko, *Józef Piłsudski w Krakowie*, s. 12.

<sup>13</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 150–179; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992, s. 67–88; W. Suleja, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2009, s. 70–84; R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998, s. 351–359; W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Łomianki 2015, s. 287–309; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 30–33.

<sup>14</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 314–315; W. Potkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014, s. 291–298, 301–302.

<sup>15</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 323.

za „paczkę facetów bardzo nieznaczną i nie mającą stanowczo przyszłości przed sobą”, był coraz bardziej przeciwnikiem terroru indywidualnego jako celu i metody walki politycznej. Według Piłsudskiego rewolucjoniści rosyjscy i ich polscy zwolennicy postawili na żywioły, a on „na konika organizacji”. Do zrealizowania akcji zorganizowanych, o charakterze działań powstańczych potrzebne było ubojowanie mas i stworzenie oddziałów milicji ludowej, odpowiednio wyszkolonej wojskowo. W dalszej perspektywie Piłsudski myślał o stworzeniu innych form militarnych do walki o niepodległość, co oznaczało konieczność likwidacji organizacji bojowej<sup>16</sup>.

Rewolucja 1905 r. zaostrzyła spory między „młodymi” i „starymi”. Lewica wiązała swoje nadzieje z wybuchem rewolucji rosyjskiej i preferowała ostre formy walki, nie odżegnując się od akcji terrorystycznych. Prawica natomiast nie chciała zapomnieć o hasle niepodległej Polski i antyrosyjskim powstaniu<sup>17</sup>. Kontrowersje między „młodymi” i „starymi” doprowadziły do rozłamu w PPS i utworzenia pod koniec 1906 r. PPS-Frakcji Rewolucyjnej<sup>18</sup>. Rozłam ten wynikał w dużym stopniu z przemysła Piłsudskiego zawartych w artykule *Polityka walki czynnej* opublikowanym w 1906 r. na łamach miesięcznika „Trybuna”. Wyciągając wnioski z rewolucji w Królestwie Polskim, agitował za tworzeniem brutalnej siły fizycznej zdolnej do złamania potęgi rządu carskiego. Ostatecznym środkiem prowadzącym do zmiany politycznego bytu Polaków w zaborze rosyjskim było zorganizowanie powstania zbrojnego, a do tego celu prowadziła „bezpośrednia walka czynna”. Chodziło z jednej strony o zdobycie środków pieniężnych, z drugiej – o agitację militarną, skoro w przyszłym starciu zbrojnym przeciwnikiem będzie wojsko<sup>19</sup>.

---

<sup>16</sup> M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 224, 256; J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 43; idem, *Czarno-żółty miraż*, s. 30–31.

<sup>17</sup> L. Wasilewski, *Zarys dziejów*, s. 178–179; W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska: 1890–1919*, Warszawa 1983; eadem, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 227–228; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 89; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 166–168.

<sup>18</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 78–79; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 182–186.

<sup>19</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 263–271; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 79–82. Zdaniem Andrzeja Garlickiego artykuł *Polityka walki czynnej* stanowił zwięzły wykład koncepcji „starych” i jednocześnie generalną rewizję wszystkich podstawowych założeń programowych partii przyjętych na VII i VIII Zjeździe PPS, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 179–180; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 31.

Powszechnym sposobem zdobywania funduszków na działalność partyjną były ekspropriacje – wywłaszczanie, a w praktyce napady na banki. Piłsudski tak tłumaczył przyczynę sięgnięcia po ten drastyczny sposób: „Moneta! Niech ją diabli wezmą, jak nią gardzę, ale wolę ją brać tak, jak zdobycz w walce, niż żebrać o nią u zdziecinniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego, bo przecież jej nie mam, a mieć muszę do celów zakreślonych”<sup>20</sup>. Dla Piłsudskiego Organizacja Bojowa była nie celem, lecz środkiem prowadzącym w przyszłość, skrótem, na którym zaskoczyła go noc zmagania z reżimem carskim. Nie miał zamiaru wycofywać się z tej drogi, lecz w ciemności iść do końca, gdzie mogła na niego czekać nawet śmierć. W 1908 r. Piłsudski zdecydował się na osobisty udział w ataku na pociąg przewożący podatki z Królestwa do Rosji. Akcja przeprowadzona 26 września 1908 r. pod Bezdunami koło Wilna zakończyła się sukcesem. Rzucono bomby do wagonu pocztowego i zdobyto ponad 200 tys. rubli (w przybliżeniu 100 tys. dolarów)<sup>21</sup>.

Osobisty udział Piłsudskiego w akcji bezdańskiej stanowił, jak wspominał Michał Sokolnicki, nie tylko podsumowanie dawnego okresu, „zadokumentowanie solidarności z tymi, co w bojach dotychczasowych padli, wzięcie czynnej współodpowiedzialności za cały ruch bojowy, wyzwanie, rzucone tym, co spotwarzali, co chcieli poniżyć i zbeszczyć ten ruch, osłonięcie honoru bojowców od potępień i zniewag”. Był też w tym program na przyszłość, „wzięcie samemu w ręce kierownictwa, a na sumienie swe odpowiedzialności za ten czyn, stało się powiązaniem dwóch epok, genetycznym połączeniem bojówki jako początku ze szkołą wojskową, jako dalszym ciągiem”<sup>22</sup>. Konspiracja, która niosła niepewność jutra, zagrożenie, strach przed zdradą, aresztowaniem i więzieniem, a nawet śmiercią, wypalała na rewolucjonistach swoiste piętno, stanowiące ich znak rozpoznawczy na długie lata. W porewolucyjnej rzeczywistości trzeba było przystąpić do żmudnego szerzenia wiedzy „o walce fizycznej z zorganizowaną siłą wojskową, by w ten sposób przygotować grunt dla przyszłej organizacji armii rewolucyjnej”<sup>23</sup>. Do tego celu należało wyko-

---

<sup>20</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 300, list do Feliksa Perla, wrzesień 1908 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 251.

<sup>21</sup> P. Samuś, *Walery Sławek*, s. 250–260; W. Potkański, *Terroryzm*, s. 318–319.

<sup>22</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 23. Zob. J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 47; idem, *Czarno-żółty miraż*, s. 32.

<sup>23</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 295; *Jak mamy się gotować do walki zbrojnej*, „Robotnik”, 4 lutego 1908 r.

rzystać wiedzę młodzieży pełniącej służbę w armiach zaborczych oraz bojowców z Organizacji Bojowej. Rozwinięcie pracy wojskowej nie było łatwe, gdyż wielu członków partii, nawet najbliższych przyjaciół Piłsudskiego, uważało ją za sprzeczną z zasadami socjalizmu. Nie rozumieli, że już wtedy jako pierwszy wysiadł on z „czerwonego tramwaju rewolucji” na przystanku niepodległości, ponieważ była ona dlań wartością najcenniejszą. Przyszły Komendant strzelców potrafił również wyzwolić się ze sztywnego gorsetu ideologicznego i partyjnego, co utarowało mu później drogę na szczyty władzy w niepodległej ojczyźnie<sup>24</sup>.

Z dziejów Organizacji Bojowej Piłsudski wyciągnął wniosek o konieczności zmodyfikowania użycia siły fizycznej jako narzędzia rozszerzenia przestrzeni wolności. W liście do Feliksa Perla w czasie przygotowań do wyprawy bezdańskiej, stanowiącym przyczynek do własnego nekrologu, wykrzyczał swoją niezgodę na niewolę i rozpaczliwą potrzebę wolności. „Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża – słyszysz! – ubliża mi, jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą. Niech inni się bawią w hodowanie kwiatów czy socjalizmu, czy polskości, czy czego innego w wychodkowej (nawet nie klozetowej) atmosferze – ja nie mogę! To nie sentymentalizm, nie mazgajstwo, nie maszynka ewolucji społecznej, czy tam co, to zwyczajne człowieczeństwo”<sup>25</sup>. Piłsudski marzył o zwycięstwie, lecz wiedział dobrze, że czekała go walka na śmierć i życie, do której nie mógł przystąpić bezbronny. Musiał dysponować realną siłą, a więc nawoływał do jej utworzenia. „Brutalna przemoc” nie mogła zamykać się w ramach terroru indywidualnego. Imperium zła wciąż trwało, pomimo ataków na jego przedstawicieli.

Jedynym rozwiązaniem było rozpoczęcie nowego etapu czynu zbrojnego – walki o charakterze militarnym. Patrząc realistycznie, nie można było tego uczynić bez pomocy. Należało zrobić trudny krok i wybrać

---

<sup>24</sup> Zarzuty Garlickiego, że Piłsudski był „najdalszy od analizy klasowej państwa” i że „odrzucał konsekwentnie istotę socjalizmu naukowego”, są słuszne, jeśli odniesiemy je do marksistowskiej ortodoksji, i chybione, jeśli odniesiemy je do nowoczesnego pojmowania socjalizmu, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 198.

<sup>25</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 299. Fragmenty o podobnej treści znalazły się także w liście z jesieni 1908 r. do Ignacego Daszyńskiego, zob. J. Piłsudski, *Pisma – mowy – rozkazy. Wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszone*, Warszawa 1930, t. II, s. 309–310.

partnera spośród zaborców, licząc na ich skłócenie i wojnę. Współpraca Piłsudskiego z wojskowymi władzami Austro-Węgier była dużym wyzwaniem. Piłsudski wraz z zaufanymi współpracownikami, występując jako przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej-Frakcji Rewolucyjnej, nawiązali kontakt z władzami wojskowymi – przedstawicielami XI korpusu we Lwowie i Sztabu Generalnego w Wiedniu. Współpraca nie miała charakteru indywidualnego, lecz kolegialny, i była sojuszem organizacji politycznej i władz wojskowych, w tym także wywiadu wojskowego, monarchii habsburskiej. Celem współpracy była walka z największym wrogiem o niepodległość Polski – zbieranie informacji o rosyjskiej armii oraz prowadzonych przygotowaniach wojskowych, a także zwalczanie jej szpiegów na terenie Galicji. Uzyskiwane środki pieniężne w zamian za dostarczane informacje szły na potrzeby ruchu niepodległościowego. Piłsudski został sojusznikiem monarchii habsburskiej – państwa zaborczego, ale z innym zaborcą – Rosją – toczył walkę na śmierć i życie<sup>26</sup>.

Piłsudski zdawał sobie sprawę, że zaangażowanie we współpracę z c. i k. władzami wojskowymi wymaga istotnych przewartościowań w łonie kierownictwa ruchu. 17 stycznia 1909 r. odbyło się w Krakowie zebranie kierownictwa PPS-Frakcji Rewolucyjnej. W trakcie jego pierwszej części spotkały się osoby poinformowane już wcześniej o kontaktach ze sztabem austro-węgierskim, tj. Piłsudski, Jodko-Narkiewicz i Malinowski. Drugą część obrad, w której uczestniczyli oprócz wymienionych także Bolesław Antoni Jędrzejowski, Feliks Perl, Walery Sławek, Władysław Dehnel, Leon Wasilewski i Aleksander Sulikiewicz, poświęcono kwestii negatywnego stosunku części kierownictwa PPS do Związku Walki Czynnej (ZWC)

---

<sup>26</sup> Komentując fakt współpracy z wywiadem różnych polskich organizacji i osób, znakomity historyk Zbigniew Wójcik, który w czasach młodości osobiście znał Marszałka, ponieważ ojciec, wachmistrz Walenty Wójcik, należał do jego ochrony, zadał fundamentalne pytanie: no i co z tego? Prof. Wójcik zwrócił uwagę na specyficzną cechę społeczeństwa polskiego, „jakąś chorobliwą niemal nadwrażliwość na takie słowa jak wywiad, szpieg, kontrwywiad, agent”. Prof. Wójcik słusznie uważał, że walkę o najwyższy cel, jakim dla pokolenia przełomu XIX i XX wieku była niepodległość Polski, można i trzeba było prowadzić różnymi środkami. Niepodległość Rzeczypospolitej była bowiem najwyższym prawem. „O to najwyższe prawo raz trzeba było iść do więzienia lub na Sybir, raz stanąć przed plutonem egzekucyjnym lub zawisnąć na szubienicy, innym razem polec na polu chwały, a wreszcie także współpracować z wywiadami państw zaborczych, bo i to przecież służyło bez najmniejszej wątpliwości najwyższemu celowi – walce o wolną Polskę”, Z. Wójcik, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1999, s. 32.

oraz planów wojskowych Piłsudskiego. W rezultacie konferencji nastroje nieprzychylnie zostały przełamane, udzielono poparcia ZWC i Piłsudskiemu<sup>27</sup>. Piłsudski podjął równocześnie wysiłki w celu realizacji koncepcji budowania obozu politycznego opartego na ponadklasowym programie orientacyjnym. Na II Zjeździe PPS-Frakcji Rewolucyjnej (odrzucono wtedy ten przydomek, powracając do nazwy PPS), obradującym w sierpniu 1909 r. w Wiedniu, Piłsudski wysunął tezę o możliwym sojuszu z partiami burżuazyjnymi, jeśli wymagałyby tego nadrzędne cele. Dyskutowano także o możliwości wojny Austro-Węgier z udziałem PPS przeciwko władzom carskim<sup>28</sup>.

Piłsudski poświęcił się agitacji militarnej, czym zraził do siebie wielu towarzyszy partyjnych wiernych doktrynie socjalistycznej. Studiował sprawę wojskowości, brał udział w wykładach i ćwiczeniach ZWC i Związków Strzeleckich. Budował szeroki front przeciw Rosji carskiej, w którym było miejsce dla członków innych ugrupowań politycznych i narodowych. Podczas odczytu w 1911 r. w lokalu lwowskiej „Siczy” wzywał Ukraińców do zbrojnego organizowania się do walki z Rosją o niepodległość. Wskazywał na wspólne cele i wyrażał wiarę w zwycięstwo niepodległościowych idei zarówno polskich, jak i ukraińskich<sup>29</sup>.

Możliwość konfliktu austriacko-rosyjskiego wymagała podjęcia kroków politycznych i utworzenia reprezentacji narodowej. Na spotkaniu w listopadzie 1912 r. w Wiedniu omawiano sprawę powołania rządu narodowego. Ostatecznie powstała Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN), której projekt zadań

---

<sup>27</sup> Zmiana stanowiska PPS i zaakceptowanie faktu, że wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji w przypadku wybuchu wojny europejskiej nie może się zamknąć w ścisłych ramach partyjnych, spowodowało, że na odbytej w lipcu 1909 r. we Lwowie I Radzie ZWC dokonano zmian w deklaracji ideowej. Jedną z nich dotyczyła ustępu końcowego, który mówił, że ZWC, będąc względem prac powstańczo-militarnych, prowadzonych w kraju „siłą pomocniczą”, łączyła z Organizacją Bojową PPS najściślejszą koordynacją i z chwilą wybuchu powstania podda się pod jej zwierzchnictwo, W. Jędrzejewicz, *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 70–71; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 119–122; J. Stachiewicz, *Rady Główne Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 43–45; W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 393; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 86–88; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 163; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 420–421; J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 54.

<sup>28</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 89–90; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 266.

<sup>29</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. I, s. 281; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 98.

i funkcji przedstawił Piłsudski, „aby umożliwić walkę czynną w Polsce zmierzającą do odzyskania wolności i niepodległości narodu polskiego”. Piłsudski został mianowany komendantem sił wojskowych, a Sosnkowski jego szefem sztabu<sup>30</sup>. Na naradzie partyjnej PPS, przeprowadzonej na początku grudnia Piłsudski ocenił krytycznie sytuację partii w Królestwie Polskim. „Legenda o tym, co może PPS, była przesadą. Cała nasza administracja zawiodła... Wobec tego stanu kraj musi przedstawić tylko masy, których w tej chwili w rachubę brać nie można, a które tylko z czasem można wciągnąć do akcji. Pozostało zatem opierać plany i rachuby na tym, co się tu [w Galicji] posiada”<sup>31</sup>.

Kryzys międzynarodowy w latach 1912–1913 pozwolił przetestować nastroje społeczne na ziemiach polskich. Podczas odprawy oficerskiej związków i drużyn strzeleckich w Krakowie 1 czerwca 1913 r. Piłsudski scharakteryzował je następująco: zabór pruski – bierność, zabór austriacki – silny nastrój rewolucyjny, zabór rosyjski, który byłby terenem przyszłych walk, największy spokój. Bierna postawa ludności w zaborze rosyjskim skłoniła Piłsudskiego do skorygowania planów i rezygnacji z masowego powstania na rzecz agitacji za wojną. Polegała ona na sięgnięciu do potencjału zgromadzonego w Galicji, tj. do organizacji strzeleckich. W chwili wybuchu wojny głównym dla nich zadaniem miało być urzeczywistnienie legendy wojska polskiego, wkroczenie do Zagłębia Dąbrowskiego, Sandomierza i przez Michałowice do Miechowa, prowadzenie wojny regularnej w celu zmiany nastrojów ludności i wywołanie ruchu partyzanckiego, dostarczenie do niego kadr wojskowych i wytworzenie ogniska przyciągającego dezertersów Polaków z armii rosyjskiej<sup>32</sup>.

---

<sup>30</sup> *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*, zebrali i oprac. S. Arski, J. Chudek, Warszawa 1967, s. 602–605; A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 76–77; idem, *Józef Piłsudski*, s. 223–225.

<sup>31</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, t. II, red. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1993, s. 322–327; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 297.

<sup>32</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 175–179; J. Buszko zwrócił uwagę, wbrew opinii wielu historyków pochopnie przyjmujących bezwarunkowe postawienie przez Piłsudskiego na wybuch powstania w Królestwie, na narastającą niewiarę Komendanta w powstańczo-rewolucyjny potencjał Królestwa i w konsekwencji zmianę jego planów w kierunku wykorzystania sił galicyjskich. Temu służyły ćwiczenia drużyniaków i strzelców okręgu krakowskiego w kwietniu 1913 r., w rejonie Tyńca, poświęcone fikcyjnej sytuacji pierwszych dni powstania, idem, *Józef Piłsudski w Krakowie*, s. 26–29; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 60–64.

Konkretne działania, jak przeszkadzanie w rosyjskiej mobilizacji i akcje dywersyjne, miały na celu oderwanie od Rosji jak największej ziem dawnej Rzeczypospolitej i były zapowiedzią przyszłych planów na wypadek wybuchu wojny<sup>33</sup>.

Głównym organem irredentystów KTSSN targwały spory, frondy i kłopoty finansowe. Na zjeździe delegatów partii wchodzących do KTSSN na przełomie listopada i grudnia 1913 r. we Lwowie Piłsudski złożył sprawozdanie. Po wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej zamierzał wyprzedzić mobilizację austriacką i wkroczyć do Królestwa Polskiego na czele uzbrojonych polskich oddziałów, licząc tam na dalszy werbunek. W Królestwie oddziały polskie byłyby niezależne i mogłyby je krępować jedynie spotkanie z armią niemiecką. Piłsudski apelował o poszanowanie zasady bezpartyjności nie tylko w związkach, ale także w drużynach strzeleckich. „Zasada polega na poszanowaniu i umiejętności współżycia ludzi różnych partii; wpaja ona obowiązek czynnego brania udziału w życiu politycznym. Ludzie powinni należeć do organizacji politycznych i to powinno być w nich szanowane”<sup>34</sup>.

Z czasem zmieniły się relacje między Piłsudskim a jego otoczeniem. Komendant w coraz większym stopniu wysuwał się na plan pierwszy, stawał się wodzem, chociaż i on swoje umiejętności wojskowe będzie musiał wykazać na polach prawdziwych bitew. Najbliżsi jego współpracownicy tworzyli sztab. Część bliskich Piłsudskiemu ludzi pełniła nadal rolę raczej współpracowników niż podkomendnych tak na płaszczyźnie politycznej (Jodko, Sławek, Sokolnicki), jak wojskowej (Sosnkowski, Władysław Sikorski). Pojawiła się też najmłodsza kadra piłsudczyków, m.in. Edward Śmigły-Rydz, Kazimierz Świtalski, Adam Koc, Tadeusz Kasprzycki, Bogusław Miedziński i inni, wychowana w organizacjach strzeleckich i szkołach wojskowych, na kursach podoficerskich i oficerskich, która była całkowicie dyspozycyjna wobec Komendanta<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Koncepcje te znalazły swój wyraz w innej, wcześniejszej nieopublikowanej wersji memoriału z 1913 r., J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 50–52.

<sup>34</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, t. II, s. 373–383; A. Garlicki, *Geneza legionów*, s. 148–173.

<sup>35</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, s. 17; J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci*, s. 67–69; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 225–227; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 102–103; K. Kloc, *Piłsudski. Studium fenomenu Komendanta*, Kraków 2021, s. 76–92.



Wódz prawdziwy, a nie malowany, musi mieć nie tylko wojsko, ale także plan przyszłej batalii. 21 lutego 1914 r. podczas odczytu w Towarzystwie Geograficznym w Paryżu Piłsudski przedstawił swój scenariusz na wypadek wybuchu wojny monarchii habsburskiej z Rosją. Austrię widział jako sojusznika, co było podyktowane różnymi względami. Galicja była równoprawną częścią monarchii habsburskiej, w której Polacy cieszyli się swobodami politycznymi. Byli premierami, ministrami i namiestnikami, a administracja w Galicji pozostawała całkowicie w polskich rękach. Służbę Austrii uznał Piłsudski za służbę sprawie polskiej, a przyłączenie Królestwa Polskiego do Galicji za walkę o niepodległość Polski. W Królestwie, inaczej niż podczas powstania w 1863 r., nie było materiału wybuchowego, tylko rozsądek i tchórzostwo. Pobudzić społeczeństwo do czynu zbrojnego mogło tylko wejście strzelców z Galicji<sup>36</sup>. Piłsudski podczas pobytu w Paryżu przewidywał wybuch wojny za kilka lat, ale do zakończenia przygotowań byłoby dobrze, gdyby nie nastąpił przed 1917 r. Spodziewał się zwycięstwa Austro-Węgier i Niemiec nad Rosją. Nie wykluczył pokonania Niemiec przez siły państw zachodnich<sup>37</sup>. Uważał, że należy dążyć do połączenia ziem Galicji i Kongresówki oraz ziem za Bugiem i Niemnem zamieszkanych przez Polaków w „historycznych granicach”. Dopuszczał rezygnację z Pomorza, Poznańskiego i Śląska: „Trudno. Trzeba być realistą. Może je odzyskamy po następnej wojnie, ale to będzie za 50 lat albo i więcej”<sup>38</sup>.

---

<sup>36</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 250–253; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 325; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 279, przyp. 34; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 64–65.

<sup>37</sup> Sprawa prognoz Piłsudskiego dotyczących przebiegu pierwszej wojny światowej wywołała ogromną dyskusję. Wbrew negatywnej opinii Garlickiego (*Józef Piłsudski*, s. 231–233) dominuje pogląd, że Komendant nie był prorokiem, przepowiadającym przyszłość, lecz politykiem obdarzonym umiejętnością dostrzegania różnych wariantów rozwoju sytuacji i dopasowywania do nich odpowiedniej taktyki, zob. J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 55–76; T. Wolsza, *W sprawie prognoz Józefa Piłsudskiego dotyczących przebiegu I wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVII, 1985, nr 3–4, s. 159–166; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 106–110; W. Śladkowski, *Czy Józef Piłsudski przewidział przebieg I wojny światowej*, [w:] *Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. L. Maliszewski, Lublin 2004, s. 49–54.

<sup>38</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 328–329; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 106–110.

We Lwowie w 130. rocznicę bitwy pod Raławicami, w której wojsko polskie pod dowództwem naczelnika Tadeusza Kościuszki, z udziałem kosynierów, pokonało armię carską, Piłsudski wygłosił ważne przemówienie. Zastanawiał się w nim nad sensem ofiar, które ponieśli Polacy, walcząc w armiach zaborczych za cudze interesy, bez najmniejszej korzyści dla własnej ojczyzny. W konkluzji pytał: „czy jeśli już zginąć, to czy nie lepiej zginąć za własną ojczyznę, za sprawę, za wyzwolenie własnego narodu”<sup>39</sup>. Dla szkolonych do boju strzelców najwyższą nagrodą miała być wolna ojczyzna, ale droga do niej nie była usiana różami. Komendant nie robił swoim żołnierzom żadnych złudzeń. W przemówieniu wygłoszonym przed frontem oddziałów związków i drużyn strzeleckich zgromadzonych we Lwowie 26 czerwca 1914 r., a więc na dwa dni przed zamachem na następcę tronu Austro-Węgier w Sarajewie, nad grobem Józefa Kajetana Strzemieńczyka-Janowskiego, członka Rządu Narodowego z 1863 r., obiecywał im krew, pot i łzy, a owoców ostatecznego zwycięstwa miało doczekać niewielu<sup>40</sup>. Piłsudski wierzył mocno, że żołnierz polski, pomimo niepewnego losu, nie zadrzy przed walką, na którą wysłał go rząd narodowy. „Rząd bowiem tylko własny – szanowany, a posłuszeństwa wymagający – przystoi narodowi”, „bo rząd to twój wódz, co krwi żołnierskiej nie powinien, nie może żałować”<sup>41</sup>. Przemówienie Piłsudskiego wywarło ogromne wrażenie na biskupie lwowskim Władysławie Bandurskim, który uczestniczył w tym pogrzebie. Dostrzegł w Komen-dancie „najdoskonalszy krzyk polskiej duszy, rwącej się do zbrojnego czynu. Zrozumiałem, że to jedyny człowiek, przed którego oczami otwiera się jasna przyszłość, to najwłaściwszy człowiek na właściwym miejscu”. Poruszony Bandurski zrezygnował ze swojej mowy i oświadczył tylko: „Po takim przemówieniu nic się nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! Na rozkaz!”, po czym zaintonował „Boże coś Polskę”<sup>42</sup>. W czerwcu 1914 r. Piłsudski miał skonkretyzowaną wizję rządu narodowego i wodza walczącego o wolną ojczyznę na czele strzelców. Otwarte było pytanie, kiedy i gdzie dojdzie do decydującej rozgrywki.

<sup>39</sup> W Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 333.

<sup>40</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 255; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 339; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 65–67.

<sup>41</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 255.

<sup>42</sup> W.J. Wysocki, A.Cz. Żak, *Biskup Władysław Bandurski*, Pruszków 1997, s. 41; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 67.

Zabójstwo 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda uruchomiło lawinę przygotowań wojskowych, prowadzących nieuchronnie do wojny. W przeddzień ogłoszenia mobilizacji, 30 lipca, szef Głównego Urzędu Wywiadowczego w Krakowie kpt. Józef Rybak oświadczył, że w związku ze zbliżającym się konfliktem zbrojnym z Rosją Austriakom potrzebne były jak najszybciej materiały wywiadowcze z Kongresówki<sup>43</sup>. Kpt. Rybak uświadomił Piłsudskiemu powagę sytuacji i konieczność zawarcia umowy, regulującej działalność oddziałów strzeleckich po wkroczeniu na ziemie zaboru rosyjskiego. W przeciwieństwie do niezobowiązującej współpracy w czasach pokojowych z organizacją prowadzącą działania przeciwko Rosji z baz w Galicji podczas wojny oddziały strzeleckie, znajdujące się w awangardzie lub na bezpośrednim zapleczu frontu, należało kontrolować i trzymać w ryzach, uzależniając od dowództwa wojskowego, lecz niekoniecznie zapewnić im w pełnym zakresie niezbędny rynsztunek wojskowy. Piłsudski nie chciał na to przystać, lecz Austriacy wyznaczyli „termin prawie ultimatywny”. W przypadku odmowy zagrozili internowaniem tych strzelców, którzy nie byli obywatelami austriackimi, czyli uciekinierów z Królestwa, motywując to obawą przed pozostawieniem na tyłach „elementu rozsadzającego”<sup>44</sup>. Piłsudski dopiero po dwóch dniach przyjął austriacką propozycję. Występując w awangardzie na czele strzelców, pozostających formalnie poza armią austriacką, Piłsudski ryzykował, że Rosjanie będą ich traktowali nie jako kombatantów, lecz buntowników, wieszając lub rozstrzelując schwytych żołnierzy, co w rzeczywistości miało miejsce<sup>45</sup>. Oddziały strzeleckie zdane więc były na łaskę losu. Piłsudski miał za to wolną rękę w sprawach politycznych, co wykorzystywał skrzętnie do 20 sierpnia<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, s. 173–177; P. Stawecki, *Protokoły przełuchania generała Rybaka*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXIV, 1992, z. 4, s. 106; P. Samuś, *Walery Sławek*, s. 369–370.

<sup>44</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 199, wywiad Stanisława Laudańskiego, 10 lutego 1924 r.; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski 1864–1945*, t. I, Paryż 1953, s. 242; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 75–76.

<sup>45</sup> OR... [Gustaw Orlicz-Dreszer], *Ze wspomnień ułana*, [w:] *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, zebrał i wstępem zaopatrzył W. Tokarz, Piotrków 1916, s. 142; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 199–200; zob. S. Roszkowski, *W szeregach rosyjskich*, „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 91–104; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa 1988, s. 212.

<sup>46</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 268–269, przemówienie na zjeździe legionistów w Krakowie, 5 sierpnia 1922 r.; ibidem, t. VI, s. 200; K. Świtalski, *Diariusz 1916–1917*.

Major austro-węgierskiego wywiadu Max Ronge 1 sierpnia poinformował Rybaka o przyjęciu przez najwyższe dowództwo warunków umowy z Piłsudskim, który otrzymał 2 sierpnia upragnioną zgodę na rozpoczęcie akcji zbrojnej, jakkolwiek ostateczne jej potwierdzenie miało nastąpić po wypowiedzeniu wojny Rosji. Komendant wydał szczegółowe instrukcje związane z mobilizacją rozproszonych w Galicji Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. Przed podkomendnymi nie krył swoich wątpliwości. Zamiast oczekiwanego płomiennego wezwania do czynu, nie pozostawił im żadnych złudzeń i studził entuzjazm. „Królestwo zawiodło – mówił 2 sierpnia – żaden nawet najślabszy ruch żywiołowy nigdzie nie nastąpił. Pójdziemy więc sami jako awangarda. Rzucimy iskrę, a może natrafimy na materiały palne. Musimy jednak być na wszystko przygotowani. Będę od Was dużo wymagał...”<sup>47</sup> Dnia 3 sierpnia sformował oddział piechoty liczący 144 ludzi, zwany Kompanią Kadrową, złożoną z kursantów szkół oficerskich tak Związków Strzeleckich, jak Drużyn Strzeleckich, pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego. Miała ona przekroczyć granicę zaboru rosyjskiego i iść do Królestwa jako czołowa kolumna wojska polskiego, walcząca o oswobodzenie ojczyzny z niewoli carskiej. Piłsudski świadomie kreował nowy styl dla swojego wojska. Zadbał więc o usunięcie wszelkich podziałów politycznych, gdyż żołnierze polscy mieli walczyć pod znakiem orła białego o niepodległą Polskę. W imię „zupełnej zgody i braterstwa” strzelcy i Piłsudski oraz drużyniaczy i ich dowódca Stanisław Burhardt-Bukacki wymienili się odznakami związków i drużyn strzeleckich. Kompania Kadrowa, z której rozwinąć się miała przyszła armia polska, składała się z żołnierzy równych wobec siebie i ofiar, które mieli ponieść, bez szarż, które dopiero mieli uzyskać w bitwach<sup>48</sup>.

Piłsudski przed wybuchem Wielkiej Wojny nakreślił cele wojskowe i polityczne, które miały być atutem w walce o niepodległą Polskę – budowę

---

Część 2, „Niepodległość”, t. XXVIII, 1996, s. 36; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe*, s. 55–59; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 250–251; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 720.

<sup>47</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012, s. 67.

<sup>48</sup> AAN, Akta W. Sławka, sygn. 73, t. 1, pt. 2. Wykład VII, s. 11; ibidem, KTSSN, sygn. 68, k. 12. Stenogram wywiadu przeprowadzonego z W. Sławkiem w Instytucie Józefa Piłsudskiego odnośnie działalności KSSN i innych organizacji w latach 1905–1914; R. Starzyński, *Cztery lata wojny*, s. 67–68; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 252–253; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 77.

sił zbrojnych i utworzenie rządu narodowego. Możliwość konfliktu z Rosją po aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1908 r. wymagała podjęcia kroków politycznych. Powołanie rządu narodowego bez współpracy wszystkich sił politycznych okazało się niemożliwe. Piłsudski jako komendant sił wojskowych KTSSN podjął starania o przygotowanie Polaków do zbliżającego się konfliktu zbrojnego z udziałem państw zaborczych<sup>49</sup>.

## Wódz

Po wybuchu wojny Piłsudski wkroczył na czele strzelców z Galicji do Kongresówki. Występowanie w roli samodzielnego dowódcy trwało tylko do 22 sierpnia 1914 r., gdyż władze austro-węgierskie po fiasku ruchu powstańczego zlikwidowały akcję strzelecką. Jego wysiłek wojskowy nie został zmarnowany, gdyż na początku sierpnia 1914 r. doszło do rozmów Juliusza Leo i Leona Bilińskiego z ministrem spraw zagranicznych Leopoldem Berchtoldem, szefem Sztabu Generalnego gen. Franzem Conradem von Hötzendorfem, ministrem obrony krajowej Friedrichem von Georgim oraz kierownikiem ministerstwa dla Galicji Zdzisławem Morawskim. W manifeście Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) stwierdzono, że „Austria w obronie wolności swoich ludów wysyła na ziemie polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu ciemięzcy”. Wyrażono nadzieję, że „szlachetny monarcha [Franciszek Józef] tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała jego potężna armia, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kalała duszę. W tej chwili naród polski musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić”<sup>50</sup>. Najwyższą instan-

---

<sup>49</sup> A. Garlicki, *Geneza legionów*, s. 76–77; idem, *Józef Piłsudski*, s. 223–225; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 989–101; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 39–67.

<sup>50</sup> *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917*, Kraków 1917, s. 1–3; K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 16–17; *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 224–225.



*Józef Piłsudski z Kasztanką (1914–1916), NAC, sygn. 1-H-104*

cją Legionów Polskich w celu zapewnienia opieki politycznej, organizacyjnej i finansowej był Departament Wojskowy NKN, kierowany przez płk. Władysława Sikorskiego, Departament Wojskowy NKN, który prowadził legalnie werbunek w Królestwie Polskim od 1915 r.

Piłsudski nie miał innego wyboru niż wstąpienie do Legionów Polskich. Stał na czele 1. pułku i znalazł się w szeregach armii austro-węgierskiej<sup>51</sup>. W toku wojennej epopei znakomite wypełnianie funkcji dowódczych w oddziałach strzeleckich i w Legionach Polskich sprawiło, że Piłsudski stał się niekwestionowanym wodzem dla podwładnych<sup>52</sup>.

<sup>51</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 88–97.

<sup>52</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 127, 131–132; M. Jabłonowski, E. Kossewska, *Piłsudski na łamach prasy byłych wojskowych*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939*, red. M. Jabłonowski, E. Kossewska, Warszawa 2005, s. 127–133. Stanisław Skwarczyński twierdził, że osiągnięcie statusu wodza powstania i armii wymagało wyzwolenia się z funkcji działacza partyjnego, S. Skwarczyński, *Przemiany duchowe*, s. 4–8.

Dzielił z żołnierzami trudy wojskowego życia, czym zdobył ich serca i w rezultacie stał się kimś więcej niż dowódcą, kimś naprawdę bliskim – „Dziadkiem”. Komendant swoje zadania traktował poważnie, poczuwał się do odpowiedzialności<sup>53</sup> i zmagał z ciężarami pracy dowódcy, których nie rekompensowały laury sławy<sup>54</sup>. Jak wspominał Jędrzej Moraczewski, dopiero podczas wojny światowej „zabłysła wielkość marszałka jako wodza, rozszerzając się i pogłębiając aż do jego śmierci”. Studia wojskowe, którym się przed wojną „namiętnie” oddawał, odrywały go od spraw bieżącej polityki i były przyczyną porażek w działaniach publicznych. Dały mu jednak ostatecznie „olbrzymią przewagę nad wszystkimi polskimi żołnierzami owych czasów”. Polegała ona na tym, że był wolny od „szkolnej rutyny, wyciskającej piętno na każdym niekoniecznie przeciętnym zawodowym oficerze”. Z połączenia pracy „wielkiego polskiego umysłu” z sumiennością i pracowitością, podpatrzoną u Niemców, „wykwitł wielki żołnierz, wielki wódz”. Jeśli stopień wiary podkomendnych w dowódcę jest miarą jego wartości, trudno się dziwić, że w I Brygadzie wiara w komendanta była bezgraniczna, co potęgowała bezpośredniość stosunków z żołnierzami i osobiste męstwo<sup>55</sup>. Piłsudski doczekał się pochwał ze strony cesarza Franciszka Józefa I, naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka, ministrów oraz generałów austro-węgierskich i w ciągu kilku miesięcy z komendanta ochotniczego oddziału strzelców awansował na brygadiera Legionów Polskich<sup>56</sup>.

---

<sup>53</sup> Piłsudski akcentował „prawdę o istocie dowodzenia, prawdę o duszy dowódcy, uginającej się pod ciężarem niebezpieczeństw, niepewności i sprzeczności. Walczy z nimi, bo są one żywiołem wojny, każdy żołnierz. Dowódca niesie prócz tego ciężar odpowiedzialności za swych podwładnych, a na policzku swoim czuć musi piekący wstyd upokorzenia, gdy mu praca dowodzenia się nie uda, a za niepowodzenie krwią płacą inni”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 168–169, przedmowa do „Moich pierwszych bojów”, 7 lutego 1925 r.

<sup>54</sup> Piłsudski podchodził do sławy z dystansem: „Pomimo sławy, którą zdobyłem, pomimo że mógłbym mieć pociechę z wielu skutków, którym osiągnąłem, jednak tak bywa smutno i ciężko, tak nieznośnie i podle na duszy, że jak dziecko szukałbym pociechy gdziekolwiek na świecie, żeby się czuć choć chwilę jedną bez potrzeby trzymania siebie w napiętym stanie woli przemagającej depresję i by zwalić na kogoś konieczność uciszenia wewnętrznego bólu i piekielnego znużenia i zmęczenia”, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 388.

<sup>55</sup> K. Kloc, *Rozrachunki i przestrogi*, s. 304–305.

<sup>56</sup> J. Gaul, *Czarno-złoty miraż*, s. 98–133.

Wojskowe walory Piłsudskiego docenili niektórzy politycy polscy, którzy konsekwentnie stali na gruncie orientacji austro-polskiej. Zaczęto mówić o legendzie i „opromieniającej sławie”<sup>57</sup>. W Wiedniu 21 grudnia 1914 r. konserwatysta i prezes NKN Władysław Leopold Jaworski podkreślił, że „tym pierwszym, tym jedynym, który miał zdolność decyzji, zdolność ryzyka, nie dającego się odłączyć od wojny, byłeś Ty, Panie Brygadierze. Porwałeś za sobą społeczeństwo. Poszło za Twoim przewodem. Wskutek tego Legiony mają wielorakie znaczenie: bronią honoru narodu polskiego”<sup>58</sup>. Pomimo tego miał wątpliwości: „Zastanawiam się, co tkwi w tym człowieku. Nie wiem. Widzę kulturę, zdolności. Gdzie jest ten plus, który wysuwa ludzi na czoło? Nie wiem jeszcze. Może dojdę. Ma spokój, odwagę”<sup>59</sup>. Urokowi Piłsudskiego uległ za to inny uczestnik spotkania w Wiedniu. Żołnierska postawa Komendanta zrobiła wrażenie na Janie Hupce, pośle do Sejmu Krajowego w Galicji. Na fali romantycznego nastroju widział w nim hetmana na miarę generała Jana Dąbrowskiego lub księcia Józefa Poniatowskiego<sup>60</sup>. W ocenie uważnego obserwatora, chociaż z oddali, Michała Römera sformułowanej 10 sierpnia 1915 r. Piłsudski „jest, jak się to widzi i wyczuwa, niepospolitym wodzem i politykiem, i człowiekiem wielkiego charakteru. Umie on niezłomnie ideę, którą wziął na barki, nieść, nie zbacząc ani kroku, nie uginając się pod niczym i przez to staje się jej symbolem, jej wcieleniem dla wyznawców. Tacy ludzie zwyciężają. Poza tym jest człowiekiem czystym i prostym w wierze swojej”<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> W pewnym stopniu Komendant tworzył swoją legendę, w czym wspomagała go szeroka rzesza dziennikarzy, pisarzy, artystów, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 127.

<sup>58</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, wyb. i oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 21–22; J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936, s. 42–43; *Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932, s. 130; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 127–128.

<sup>59</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 20; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 127–129.

<sup>60</sup> J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 42–43.

<sup>61</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, Warszawa 2017, s. 371. W kwietniu 1916 r. Michał Römer widział w działaniach Komendanta dążenie do „osobistej dyktatury politycznej w Królestwie” i oceniał to pozytywnie. „Kto wie, czy to nie jest właściwa linia wskazana na moment dziejowy, linia najlepsza. Piłsudski musi wydać z siebie wszystko, co w wielkości jego jest. Do dyktatury nabiera coraz większe prawo. Bliski jestem okrzy-



W radykalnych kołach niepodległościowych, wśród młodzieży i legionistów Piłsudski był „otoczony aureolą, która dochodzi do kultu”. Ten kult Römer interpretował pod koniec 1915 r. poprzez pryzmat wartości duchowych, „imponderabiliów”, tak ważnych dla Piłsudskiego. Komendant był dla żołnierzy „wcieleniem ideału, wiary, mocy, prawości, doskonałości wojennej i narodowej”<sup>62</sup>. Römer dobrze zrozumiał wysiłek Piłsudskiego, który chciał ideały duchowe wpoić swoim żołnierzom, aby wychować „w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich – nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka przechodzący łatwo nad materialnymi wartościami życia – typ człowieka łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy – szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru”<sup>63</sup>.

Stanowisko brygadiera w Legionach Polskich, mających status polskiego ruszenia, nie było wysokie w armii austro-węgierskiej. Pomimo tego, wiara i zapał kół wojskowych i pepeesowskich, o czym donosili pamiętnikarze latem 1915 r., koncentrowała się na I Brygadzie i Józefie Piłsudskim, uznawanym za wodza i „Naczelnika narodowego”<sup>64</sup>. Piłsudski zdawał sobie sprawę z osiągniętej pozycji, lecz wiedział, że zawdzięczał ją postawie swoich żołnierzy<sup>65</sup>. Dnia 29 stycznia 1915 r. pisał z Kęt do Aleksandry Szczerbińskiej: „No i psychicznie trochę odpocząć nie zawadzi, bo sława zrobiona była rzetelną i ciężką psychicznie pracą, pełną nieraz ciężkich pełnych bólu i goryczy chwil, którem przeżywać musiał, kierując tak dziwną nawą jak mój oddział, po fluktach tak niepewnych i wariackich jak, nie powiem bój sam, lecz stosunków wojennych całego

---

ku: »Niech żyje dyktator!«. Warunki dojrzewają”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3: 1916–1919, Warszawa 2018, s. 78.

<sup>62</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 502.

<sup>63</sup> T. Makowiecki, *Józef Piłsudski i nauka*, s. 5–6; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 190–191, przyp. 465.

<sup>64</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 355, 370–371, 500–501; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 108.

<sup>65</sup> Piłsudski w czasie krótkiego pobytu w grudniu 1914 r. w Wiedniu zatroszczył się o kuchnię polowe dla swoich oddziałów, dotąd pozbawionych gorącej stawy na pierwszej linii na froncie, w przeciwieństwie do żołnierzy austro-węgierskich i niemieckich, J. Henefeld, *U Komendanta w Wiedniu*, „Niepodległość”, t. VI, 1958, s. 135–137; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 22, przemówienie podczas wieczerzy wigilijnej w Nawsiu, 24 grudnia 1914 r.; R. Starzyński, *Cztery lata wojny*, s. 85.

otoczenia wojennego do nas. (...) No, przynajmniej mojej garstki nie wybijają i to wygrana dobra”<sup>66</sup>.

Dla wielu ludzi sukcesy podobne do odnoszonych przez Komendanta mogłyby być pokusą do kontynuacji kariery w armii austro-węgierskiej i rezygnacji z ideałów niepodległościowych. Piłsudskiemu, „fanatycznemu polskiemu patriocie” (określenie szefa austro-węgierskiego wywiadu płk. Oskara Hranilovicia), okrucy łaski spadające z c. i k. stołu nie mogły wystarczyć. Piłsudskiemu nie chodziło o awanse i medale dla swoich żołnierzy, tylko o wpojenie im wartości, składających się na wysokie morale wojska. Jego interes osobisty znaczył niewiele w porównaniu z wyznaczonym celem wyższym – budową armii polskiej, która napotykała trudności<sup>67</sup>.

Brygadier Piłsudski uważał, że po uwolnieniu ziem polskich od jarzma rosyjskiego rola Legionów będzie skończona i dalsza walka z Rosją nie będzie miała sensu<sup>68</sup>. Należało magazynować siły na kolejny etap walki, tym razem z państwami centralnymi, które zostaną w wojnie pokonane. Towarzyszyły temu dyrektywy polityczne w celu osobnej organizacji Królestwa, traktowanego na równi z Galicją, niezależnie od NKN i jego organów. Piłsudski wysunął żądania wojskowe – postawienie na czele Legionów „mnie czy kogo innego”, byle z Legionów i przekazania uzupełnień dla I Brygady<sup>69</sup>. Chodziło mu o utrzymanie niezależności od Komendy Legionów Polskich, bo miał świadomość, jak pisał Römer 10 sierpnia 1915 r., że „to on reprezentuje ideę legionową, ideę wojska polskiego walczącego o Niepodległość” i z jego potęgą „nie mogą sobie poradzić Durscy i austrofile”<sup>70</sup>.

---

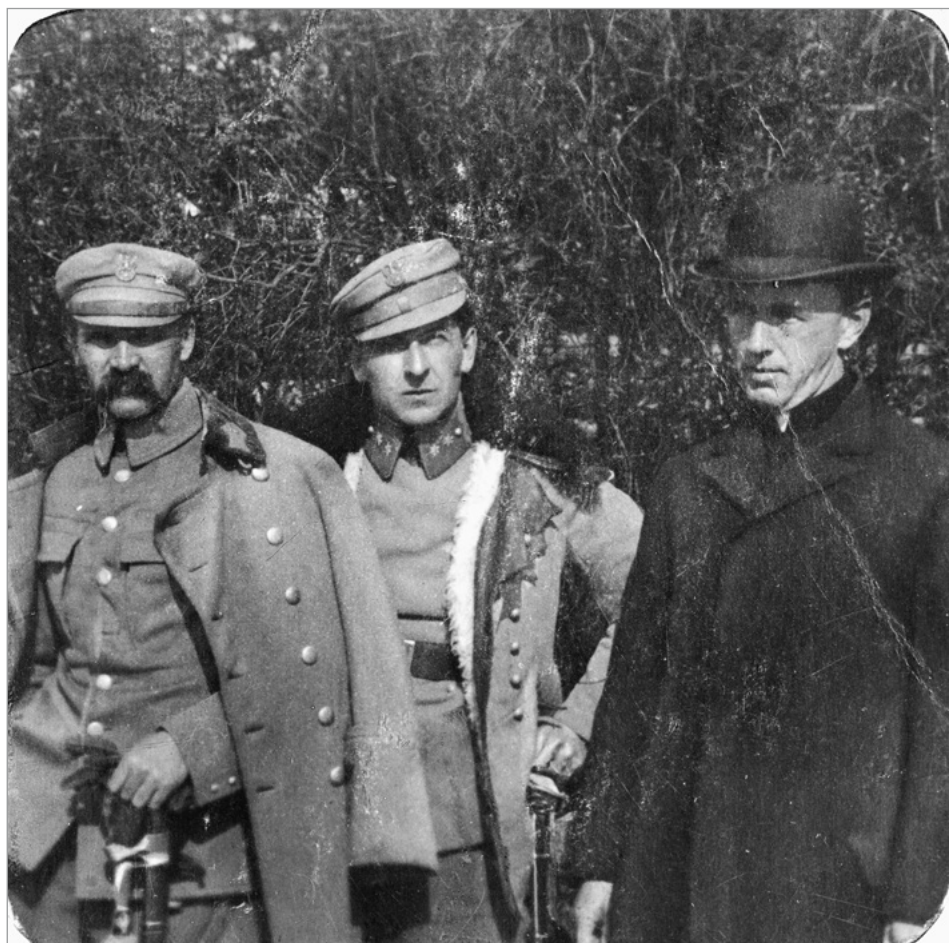
<sup>66</sup> *Wyjątki z listów Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. I, 1948, s. 11. O „skromności, z jaką Ziuk dźwiga sławę, która go nie zmieniła pod żadnym względem”, przekonywała także żona Maria Piłsudska, *Pamiętnik Hermana Diamanda*, s. 132.

<sup>67</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 388; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 132–133.

<sup>68</sup> I. Boerner, *Z pamiętnika*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, s. 198; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 408.

<sup>69</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja 1914–1917*, oprac. S. Biegański i A. Suchcitz, Londyn 1984, s. 61–63; J. Pająk, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003, s. 53–55. A. Garlicki (*Józef Piłsudski*, s. 276) ocenia pierwsze półrocze 1915 r. jako okres ograniczonych działań politycznych Piłsudskiego.

<sup>70</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 370. Römer nie miał wątpliwości, „jeżeli dzieło Legionów wyda owoce, jeżeli Niepodległość Polski osiągnięta zostanie, to przez tę wolę Naró-



*Brygadier Józef Piłsudski, por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski i ks. kan. Stanisław Warchałowski w Bobowej (24.04.1916), NAC, sygn. 22-143*

Politycy polscy mieli problemy z oceną postępowania Piłsudskiego. Nawet tak wytrawny polityk jak Władysław Leopold Jaworski uznał plan wstrzymania werbunku do Legionów przedstawiony w Warszawie za porażkę Brygadiera<sup>71</sup>. W maju 1916 r. oskarżył go ponownie, że uwierzył w swoją wielkość, a był tylko brygadierem austriackim i na dodatek nie

---

du, objawioną w tej wojnie stwierdzoną czynem i krwią, a mistrzem tej woli Piłsudski, a więc przez niego”, *ibidem*, s. 502.

<sup>71</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 55-56.

poszło za nim społeczeństwo<sup>72</sup>. Jaworski uważał, że Piłsudski był „przerażony tym, co zrobił. Przyjmie każdy honorowy sposób wyjścia” i rozumiał go, gdy mówił, „że ma chwile, gdy chce przed frontem strzelić sobie w łeb. W gruncie rzeczy jest bezradny. Straszy. Sam ugina się pod opinią wielkości, którą go otoczyli. Może w nią uwierzył! Nie, nie, to nie jest »zbawca«”<sup>73</sup>. Jan Hupka był bardziej wyrozumiały. Sądził, że Piłsudski doznał wielu przykrości z powodu „austriackiej głupoty i złośliwości”. Nie chciano go zrobić wodzem Legionów, bo mu nie ufano i narzucono mu generała, „co mu pod żadnym względem do pięt nie dorósł”<sup>74</sup>.

Nieustępliwa postawa Piłsudskiego stawia pytanie o jego zdolność do kompromisu. W polityce wywołują one kontrowersje, chociaż tworzą podstawę demokratycznego państwa prawa<sup>75</sup>. Pole manewru zawęża się w przypadku męża stanu stojącego na gruncie wartości. Komendant był

---

<sup>72</sup> O niechęci do Piłsudskiego świadczą zapiski narodowego demokratty Juliusza Zdanowskiego z marca 1916: „Powoływanie się ciągle na »żołnierskość« robi wrażenie pozy. Przecież do niedawna ten człowiek był tylko politykiem, a jednak kiedy wchodzi na polityczny grunt mówi bez związku, przeczy jednym zdaniem drugiemu, a poza tym jeszcze ciska się i miota. [...] Owacyjne przyjęcie z obiadem galowym i teatrem etc. zdaje się zadowoliło Piłsudskiego. Okropne są dla mnie te chwalby za życia, tam gdzie przecież jesteśmy dopiero przy trzecim akcie dramatu. Autochwalby, autohymny itd., te wszystkie wiersze z tym młym, chorobliwym nastrojem [18]63 roku, z tymi ckliwymi elegiami – są straszne”, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. II: 15 X 1918 – 23 VI 1919, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2014, s. 213–214.

<sup>73</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 100–102. Wbrew opinii Jaworskiego, jakoby Piłsudski ugiął się pod brzemieniem narzuconej opinii o wielkości, miał on do niej stosunek krytyczny. 25 listopada 1916 r. pisał do Aleksandry Szczerbińskiej: „Staję się powoli jej niewolnikiem i jak ongiś bywałem nielegalnym przed policją, tak teraz często marzę o nielegalności przed publicznością, która ciągle dokucza swemu wybrańcowi”, *Wyjątki z listów*, s. 11.

<sup>74</sup> Chodziło o gen. Karola Trzaskę-Durskiego, zob. J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 119. Stanisław Thugutt, widząc Piłsudskiego na początku lipca 1916 r. podczas bitwy pod Kostiuchnówką, jak spokojnym i władczym głosem wydawał rozkazy, napisał: „Tak, tutaj był to już nie prorok, lecz wódz w całym tego słowa znaczeniu”, S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 88.

<sup>75</sup> Komendant nie potępiał kompromisów, gdyż także je zawierał „jak długo tylko było można, jak długo oczekiwałem korzyści lub dopóki mogłem przerobić to, co wyrwałem na bene narodowe”. Przykładem takiego postępowania był czyn legionowy, bo przelewanie krwi legionistów nie szło na marne, gdyż chodziło o poświęcenie dla najwyższego celu – zmartwychwstania Polski, W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim* s. 25–26.

gotów do zawarcia w połowie 1916 r. porozumienia z austro-węgierską Naczelną Komendą Armii (Armeekorpskommando – AOK), jednak z zastrzeżeniem: „dla żadnych wątpliwych korzyści, dla żadnych obietnic kuszących od naszego honoru wojskowego, od naszej cnoty wojskowej nie ustąpię. Do końca dobrego czy złego donieść tę cnotę bez plamy, niczego z niej nie uronić – to mój program minimalny”<sup>76</sup>. Nie mniej ważna była świadomość wyniesienia go „na wodza polskiego w tej wojnie” przez aktywną część narodu, w tym także z Legionów. Tak wysoka symboliczna ranga powodowała, że ramy wojskowe okazały się za ciasne i dochodziło do konfliktów z c. i k. władzami. Co gorsza, twierdził: „nie potrafię już bez realnych zmian utrzymać swoją osobą morale wojska na dawnej wysokości, więc muszę być przygotowany na obniżenie wartości i tych czynów wojennych, które wojsko czyni, a to znowu nie odpowiada ani memu sumieniu, ani honorowi człowieka, który reprezentuje sobą wojenny czyn Polski”<sup>77</sup>. Jak wyjaśnił 12 sierpnia 1916 r. Waleremu Sławkowi, postanowił zaryzykować, „nie broniąc absolutnie niczego z dotychczasowej postawy i wysuwając na plan pierwszy jako ofiarę samego siebie”<sup>78</sup>. Dla Piłsudskiego istotna była sprawa lojalności. 25 lipca 1916 r. pisał do Ignacego Daszyńskiego, że jest zdecydowany ustąpić, gdyż nie mógł dalej odpowiadać za pracę przed Polską i żołnierzami, bo przestał wierzyć, jak pisał, „czy tak pracując dają cokolwiek wspólnemu interesowi Austrii i Polski. Zmuszony jestem do nielojalności albo względem jednej, albo względem drugiej, bo tu ciągła i wyraźna sprzeczność występuje. Nie umiem przekraczać za dużo granic lojalności i w tej rozterce sumienia trwać nie mogę”<sup>79</sup>.

Wykładnię pozycji wodza i autorytetu wyjaśnił w liście z 23 sierpnia 1916 r. do szefa wywiadu płk. Hranilovicia. Poczował się do odpowiedzialności przed skłoną do ryzyka częścią społeczeństwa polskiego, a nie mógł jej złożyć dopóki nie było w narodzie zorganizowanego autorytetu moralnego, umiającego wymusić posłuch. Nie mieścił się w formie przydzielonej mu w Legionach i uważał za moralny obowiązek podanie się do dymisji. Piłsudski prosił Hranilovicia, aby zrozumiał położenie człowieka, „który z jednej strony ma odpowiedzialność, z drugiej żadnej

---

<sup>76</sup> B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, Dziekanów Leśny 2012, s. 85–87.

<sup>77</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 210.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>79</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 231.

możliwości nie ma, aby sobie ułatwić niesienie tej odpowiedzialności”<sup>80</sup>. O determinacji Piłsudskiego świadczył fakt, że był zdecydowany „nawet przy propozycji objęcia komendy uczynić ją zależną od niektórych warunków”<sup>81</sup>. Władze austriackie nie przyjęły argumentacji Komendanta i w piśmie z 29 lipca 1916 r. podpisanym przez arcyksięcia Fryderyka poinformowano go o zwolnieniu z Legionów<sup>82</sup>.

Dymisja Piłsudskiego była różnie oceniana. Prezes NKN Jaworski uważał, że opuszczenie Legionów oznaczało jego klęskę<sup>83</sup>. W kręgach niepodległościowych wywołała wstrząs, a w Legionach dymisje składane przez oficerów i żołnierzy<sup>84</sup>. Zaniepokojony Jaworski, który niedawno widział w Piłsudskim przegranego człowieka, wystosował 5 października 1916 r. list otwarty. Przyznał proroczo, że „imię Piłsudskiego będzie nieodłącznym od Legionów i Wojska Polskiego. Ojczyzna nie może się też pozbawić tej siły, którą Ty masz i dajesz”. Oczekiwał uspokojenia nastrojów i wezwał

---

<sup>80</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 211–215; K. Świtalski, *Diariusz 1916–1917*, część 2, s. 34–35; W. Suleja, *Orientacja austropolska*, s. 277; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 218.

<sup>81</sup> Pisał o tym w liście do W. Sławka z 23 sierpnia 1916 r., J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 216. Uzasadnienie decyzji o dymisji przekazał w liście do Jaworskiego, ibidem, s. 222.

<sup>82</sup> Österreichisches Staatsarchiv (ÖStA), Haus-, Hof- und Staatsarchiv (HHStA), Ministerium des Äussern (M.d.Ä.), Politisches Archiv (PA) I, kart. 901, Krieg 8 a, k. 58, K.u.k. AOK, K. Nr. 17849, Leg. ObstBrig. v. Piłsudski – Entlassung aus den Poln. Leg., Streng geheim, durch Kurier, 26.9.1916; ibidem, Kriegsarchiv (KA), Kriegsministerium, Präs. 1916, 72–48/4. Präs. Nr. 26543, polnische Legionen betreffend, 9.10.1916; ibidem, sygn. 72–48/3. K.u.k. Kriegsministerium, Präs. Nr. 26542, Poln. Leg. Brig. v. Piłsudski Entlassung aus der polnischen Legion, 9.10.1916. Zob. A. Hausner, *Die Polenpolitik und die österreichisch-ungarisch Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935, s. 78–80, 108; W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 130; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 168; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny*, s. 249; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 162; A. Pethö, *Agenten für den Doppeladler. Österreich-Ungarns Geheimer Dienst im Weltkrieg*, Graz–Stuttgart 1998, s. 311; M. Rauchensteiner, *Der Erste Weltkrieg und das Ende der Habsburgermonarchie 1914–1918*, Wien–Köln–Weimar 2013, s. 758; J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 318; idem, *Czarno-żółty miraż*, s. 208–238.

<sup>83</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 133, 138–141.

<sup>84</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Legiony Polskie (LP) i Polski Korpus Poślikowy (PKP), sygn. 120.1.1. Gstb Nr. 67, 30.07.1916; AAN, Kolekcja akt różnej proweniencji, 1/82, k. 200: K. Świtalski – materiały, t. 10; F. Dubiel, *Pamiętnik wojenny 1916–1917*, [w:] J. Skrzypczak, *Idea i czyn. Drogi mielczan do niepodległości 1907–1918*, Mielec 2003, s. 217; R. Starzyński, *Cztery lata wojny*, s. 324–326; J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 267.

do wytrwania w służbie, ponieważ znał decyzję Austrii i Niemiec z 11–12 sierpnia 1916 r. o ogłoszeniu samodzielnego państwa polskiego<sup>85</sup>. Piłsudski odpowiedział Jaworskiemu 6 października 1916 r. pismem ocenianym przez władze austriackie, ale dostępnym w ulotkach, który Hupka określił jako „poemat prozą”. Pociesząc się, że jest możliwa współpraca i zrozumienie różnych grup, a w krytycznych chwilach „zorganizowanie woli narodu” (były z tym problemy nawet w listopadzie 1918 r.)<sup>86</sup>, przypomniał, że jego celem w sierpniu 1914 r. było minimalne zadanie – wskrzeszenie tradycji orężnej Rzeczypospolitej. Miał powody, by dumnie oświadczyć: „Gdybym mógł swych młodych żołnierzy, śniących w grobie o Polsce, zapytać o zdanie szczerze – a umarli i umierający nie kłamią – powiedzieliby wraz ze mną, ich wodzem, że nie żałujemy ani krwi, ani ofiar, gdy ten sen i marzenie długich lat się ziściły. Żołnierz polski, własnymi polskimi siłami stworzony, dał swej ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała”<sup>87</sup>.

### Dyktator moralny

W czasach kryzysów, a do takich należała Wielka Wojna, rodziła się wśród ludzi potrzeba charyzmatycznych przywódców, którzy potrafiliby wzbudzić zaufanie i swoim autorytetem oraz decyzjami porwać do czynu. Wyrazem odpowiedzi społeczeństwa na „apel bohatera” (Henri Bergson) była popularność gen. Philippe’a Pétaina i premiera Georges’a Clemenceau w społeczeństwie francuskim<sup>88</sup>. Z podobną reakcją wielu Polaków spotkała się działalność Piłsudskiego. Reprezentowane przez niego wartości spowodowały, że Komendant, który po zwolnieniu z Legionów we wrześniu 1916 r. przestał być dowódcą z formalnego punktu widzenia, nadal jednak był przywódcą moralnym swoich żołnierzy. W memoriale z połowy 1917 r. internowani podkomendni tłumaczyli tego przyczynę: „Wobec tego Legiony, które przecież zostały powołane do życia nie przez

---

<sup>85</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 82–83; J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 243; W. Suleja, *Orientacja austro-polska*, s. 295–296; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 9.

<sup>86</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 28, przemówienie wygłoszone na bankiecie w hotelu „Bristol”, 3 lipca 1923 r.

<sup>87</sup> Ibidem, t. IV, s. 83–84; zob. J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 243; W. Suleja, *Orientacja austro-polska*, s. 296; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 228–229.

<sup>88</sup> J.B. Duroselle, *Wielka wojna Francuzów 1914–1918*, przeł. A. Ciastek, Warszawa 2006, s. 182, 283.

obowiązek służby wojskowej, lecz przez pewne przekonania polityczne uczestników, musiały iść same swoją drogą, a swego Komendanta uważać za moralnego dyktatora narodu. Los przecie każdej ochotniczej armii patriotycznej bez rządu. Wszak niepodobieństwem dla nas było przyznanie kwalifikacji moralnego dyktatora Polski pierwszemu lepszemu generałowi lub pułkownikowi, którego rząd austriacki na czele Legionów postawił. Dlatego uważaliśmy za dyktatora Piłsudskiego, którego potężna indywidualność i bezwzględna czystość dawały nam rękojmię, że rząd dusz w dobrych znajduje się rękach”<sup>89</sup>.

Również w Warszawie Piłsudski był postacią popularną<sup>90</sup>. Jesienią 1916 r. w artykułach prasowych dowodzono, że Piłsudski w swoich dążeniach do utworzenia armii polskiej wznosił się ponad partię i należał do całego narodu<sup>91</sup>. Na łamach warszawskich „Notatek Politycznych” i „Kuriera Lwowskiego” ubolewano, że w społeczeństwie miał wielu wrogów, którzy zarzucali mu rewolucyjną przeszłość, ale to ona dawała mu prawo wystąpienia jako przywódca przeciwko największemu wrogowi – Rosji. Duchowy niewolnik nie mógł bowiem dowodzić armią wyzwoleńczą<sup>92</sup>. Lwowska „Gazeta Wieczorna” zarzuciła PPS nadużywanie nazwiska Piłsudskiego w agitacyjnej pracy w Królestwie Polskim, gdyż należał on do całego narodu i nie wolno było żadnej partii używać jego osoby jako szyldu dla swoich akcji politycznych<sup>93</sup>. W podobnym duchu Stronnictwo Pracy Narodowej w Warszawie pisało pod koniec 1916 r.:

<sup>89</sup> ÖStA, KA, Nachlass (NL). Nachlass Mieczysław Szwestka B/89, k. 209, Memoriał, *Głos odchodzących żołnierzy polskich do społeczeństwa* [bez daty i podpisu]. Suleja wskazuje, że uwielbienie legionistów nie miało charakteru bezrefleksyjnego i nie skłaniało ich do ślepego wykonywania rozkazów. „Formuła – »Komendant wie, co robi« – nie była próbą ucieczki od niejednoznacznej, częstokroć wrogiej rzeczywistości, lecz swoistym poświadczeniem słuszności obranej w pełni świadomości drogi”, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 131–132; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 240–244.

<sup>90</sup> J.Z. Pająk, *O rząd i armię*, s. 171.

<sup>91</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 170.

<sup>92</sup> *Piłsudski*, „Kurier Lwowski”, nr 505, 9.10.1916, ÖStA, KA, Kriegsüberwachungsamt (KÜA), kart. 160. KÜA Nr. 86069, 20.10.1916; K.u.k. Haupt K. Stelle Lemberg, K. Nr. 10211, 18.10.1916. Lemberger Pressebericht vom 1. Oktober bis. 16. Oktober 1916; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 243.

<sup>93</sup> *Wegen Piłsudski*, „Gazeta Wieczorna”, nr 3283, 12.12.1916, ÖStA, KA, KÜA, kart. 170. KÜA Nr. 91620, 16.12.1916; K.u.k. Haupt K. Stelle Lemberg, K. Nr. 10928, 14.12.1916. Lemberger Pressebericht vom 9. Dezember bis. 12. Dezember 1916; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 242–243.



„Urok tego niezwykłego człowieka zdobył Warszawę. Najgłośniej demonstrowały stronnictwa skrajne, to jednak nie znaczy, by one tylko żywiły zaufanie do twórcy Legionów. Podziela je dzisiaj z nielicznymi wyjątkami cały obóz niepodległościowy. [...] Radykalizmu i socjalizmu nie obawiają się umiarkowani politycy polscy, wszyscy bowiem wiedzą, iż Piłsudski nie jest dzisiaj człowiekiem żadnej partii, żadnej doktryny, ale cały oddał się pracy wskrzeszenia państwa polskiego i jako taki do wszystkich należy”<sup>94</sup>. Podobnie myśleli żołnierze Piłsudskiego: „Idziemy za nim dlatego, że w ogóle idziemy za czynem polskim, że on jest twórcą armii polskiej, której my jesteśmy żołnierzami. [...] Legiony były czynem samodzielny – nie jakiegoś rządu polskiego ani jakichś partii politycznych, ale garstki ludzi, którzy na wezwanie twórcy ideologii polskiego czynu zbrojnego, Piłsudskiego, stanęli do szeregu. [...] Legiony musiały ciągnąć za sobą ciężar niedołączonych organizacji politycznych, zdolnych w najlepszym razie do sfinansowania wartości czynu legionowego, ale nigdy do stworzenia jakiegoś nowego położenia i jakichś nowych wartości”<sup>95</sup>.

Zdaniem Hupki Brygadier był popularny nie tylko w kołach młodzieży, robotniczych i legionowych, lecz miał „wprost napoleońską zdolność fanatyzowania dla siebie ludzi. Znam bowiem ludzi starszych i bardzo inteligentnych, którzy na dźwięk jego nazwiska popadają w ekstazę i oczy stawiają w ślup”<sup>96</sup>. Obserwacje Hupki znajdują potwierdzenie w innych źródłach. Podczas wizyty Piłsudskiego w Lublinie pisarka Maria Dąbrowska zanotowała 28 listopada 1916 r. niezwykłą aurę: „Patrząc na niego i słuchając, myślałam, że nie jest to mąż stanu, ale poeta, romantyk i aktor, który swą wizję artystyczną świata rzucił na szalę wypadków”<sup>97</sup>. Warto przywołać uwagę Ernsta Jüngerera o różnicach między mężem stanu a poetą: „Mąż

<sup>94</sup> Cyt. za: J.Z. Pająk, *O rząd i armię*, s. 171.

<sup>95</sup> ÖStA, KA, NL, Nachlass Mieczysław Szwestka B/89, k. 209: Memoriał, *Głos odchodzących żołnierzy polskich do społeczeństwa* [bez daty i podpisu]; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 243–244.

<sup>96</sup> J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 255–256.

<sup>97</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1925*, t. I, Warszawa 1998, s. 85; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 27–28; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 209–210. J. Piłsudski był zauroczony poezją Słowackiego, którego wiersze towarzyszyły mu przez całe życie i znalazły wyraz w jego pismach, mowach i rozkazach, a po śmierci motto z *Beniowskiego* zostało wyryte na nagrobku, na wyraźne jego życzenie w testamentie, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 8, 32, 39, 97, 145, 156, 208, 333, t. II, s. 41, 450, t. III, s. 121–122, 201, 209, 277, t. IV, s. 22–23, 33–36, 38, 100, 102, 199, 206, 410.

stanu cieszy się większą realną władzą niż poeta, którego dzieło z kolei znacznie góruje na dziełem pierwszego siłą ducha, a przeto i trwałości”<sup>98</sup>.

Dowodem wojskowych umiejętności Polaków stały się Legiony, a wyrazicielem tej siły Piłsudski. Spory wywoływała sprawa zdolności politycznych społeczeństwa i jego przywództwa. Do roli tej pretendował Piłsudski, który uważał latem 1916 r. Legiony za kartę zgraną i alternatywę widział w działaniach politycznych. Miał świadomość ryzyka, gdyż w sferze „polityki i wartości czysto politycznych w Królestwie”, jego nazwisko było jednym z wielu, a nie „jedynym, jak to jest w wojskowości polskiej”<sup>99</sup>. W grudniu 1916 r., gdy władze okupacyjne zdecydowały się na ustanowienie Tymczasowej Rady Stanu (TRS), Brygadier musiał zdecydować, czy do niej wejść, czy odmówić. Przed dylematem stały także władze okupacyjne i polskie ugrupowania polityczne: powołać Brygadiera do łona instytucji, która miała być namiastką państwowości polskiej, czy też trzymać go od niej z daleka. Dla Piłsudskiego kompromis nie był czymś nagannym, chociaż miał wyraźne granice<sup>100</sup>.

Po wejściu Piłsudskiego do Tymczasowej Rady Stanu jego przeciwnicy pocieszali się, że jego prestiż maleje<sup>101</sup> i oczekiwali na

<sup>98</sup> E. Jünger, *Robotnik. Panowanie i forma bytu. Maksima – minima*, przeł. W. Kunicki, Warszawa 2017, s. 309. Jünger przestrzegał, że „mąż stanu nie powinien kierować się ideałami poety ani myśliciela, zwłaszcza w trakcie burzliwych wydarzeń, pomijając, że obaj są istotni raczej dla przyszłego niż aktualnego świata”, *ibidem*, s. 312.

<sup>99</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 156. Juliusz Zdanowski 18 XII 1916 zanotował pogardliwe i protekcyjne uwagi narodowego demokracji Tadeusza Chrzanowskiego o Piłsudskim: „Opowiada o wielkiej deziluzji przy bliższym zetknięciu się z Piłsudskim. Powiada, że [Piłsudski] mówi zdaniami nie mającymi ze sobą związku, że opanowany manią wielkości, że w polityce jest analfabetą, co zresztą sam powtarza, mówiąc, że jest żołnierzem, że ciągle mówi o milionowej armii, a gdy mu zwrócono uwagę, że chodzi przede wszystkim o »armię polityczną«, nie rozumiał długo, co to znaczy. Podobno w Warszawie zmniejsza się jego popularność, wśród najbliższych nawet”, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, s. 302.

<sup>100</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 240–260.

<sup>101</sup> Gustave Le Bon utrzymywał, że na prestiż składa się wiele elementów, nie tylko powodzenie, ale także osobiste zalety lub sława wojenna: „Wielkie jednostki, zanim osiągnęły swą władzę, musiały roztoczyć swój urok, bo tylko pod jego wpływem mogły przygotować sobie grunt działania [...]. Napoleon u szczytu sławy miał wielki prestiż dzięki swej potędze. Miał go już jednak w wielkim stopniu w początkach swej kariery [...]. Nie wolno zapominać o tym wielkim uroku, jaki wywierał Napoleon, chcąc należycie zrozumieć jego powrót z Elby i gwałtowny podbój Francji”, G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, s. 64–66.

ustąpienie<sup>102</sup>. Prezes Jaworski twierdził, że Piłsudski pozostanie, „ale cała jego klientela będzie w opozycji przeciwko Radzie. Powtórzy się historia z NKN, wedle maksymy, że popularność można uzyskać i utrzymać tylko przez opanowanie”<sup>103</sup>. Liczył na zużycie się Piłsudskiego, który wkrótce stanie się „zgraną sztuką”<sup>104</sup>. Piłsudski zwlekał z ustąpieniem z TRS. Wbrew radom Ernsta Jüngera, że „żywołem polityka jest aktualność. Nawet gdy zwleka, oczekuje stosownej chwili. Na tym polega jego siła, ale także ograniczenie, ponieważ o wartości jego dzieła, państwa, rozstrzyga wyłącznie sukces”<sup>105</sup>, Piłsudski ustąpił 2 lipca 1917 r. z TRS. Podczas posiedzenia wysunął poważne zarzuty przeciw c. i k. władzom, twierdząc, że Legiony, włączone do armii austriackiej, nie miały żadnego „politycznego wykładnika polskiego”. Za katastrofalną uznał nieufność polityczną władz monarchii habsburskiej wobec samodzielnych wysiłków militarnych społeczeństwa polskiego, znajdującą wyraz w „opiece policyjnej austriackiej nad wojskiem polskim”. Uznał, że „jedyną służbą, jaką może jeszcze okazać braciom w wojsku polskim, ostatecznym ostrzeżeniem tych, których ostrzec należy, jest jego podanie się do dymisji”<sup>106</sup>.

Ustąpienie Piłsudskiego z TRS starały się wykorzystać państwa centralne. W raporcie z lipca 1917 r. Oddziału Informacyjnego MGG w Lublinie znalazła się insynuacja, że Piłsudski i lewica zamierzali odejść od polityki opierania się na państwach centralnych i nawiązać kontakty z Rosją, o czym miał świadczyć brak dementi ze strony Brygadiera na wiadomość o jego wyborze na honorowego przywódcę kongresu w Petersburgu. Austriacy ocenili błędnie, że Piłsudski stracił na swojej popularności z powodu mało zrozumiałego postępowania i spadł z piedestału bohatera narodowego, na który postawiły go historia i jego czyny na początku wojny, do poziomu socjalistycznego działacza. Służby informacyjne dostrzegły bezzasadnie szansę na przyklejenie Piłsudskiemu etykiety przywódcy partyjnego<sup>107</sup>.

---

<sup>102</sup> S. Komornicki, *Fragmety pamiętnika Stanisława Downarowicza*, „Zeszyty Historyczne”, z. 33, 1975, s. 97–104.

<sup>103</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 154.

<sup>104</sup> „Ein abgespieltes Repertoirestück”, W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 158.

<sup>105</sup> E. Jünger, *Robotnik*, s. 309.

<sup>106</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 201–204; M. Wrzosek, *Dążenia*, s. 274; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 287.

<sup>107</sup> AGAD, Militärgeneralgouvernement in Lublin (MGGL), sygn. 2156. K.u.k. MGG in Lublin, Nachrichtenabteilung, NA Nr. 27799 res 1917, Politischer Bericht, Lublin,

Piłsudski przegrał jako polityk, wygrał za to jako mąż stanu. Zorganizowanie odmowy złożenia przysięgi przez Legiony Polskie było wyrazem sprzeciwu i manifestacją trwania na gruncie najwyższych wartości. Udowodnił, że nie zawierał kompromisów za wszelką cenę i potrafił powiedzieć „nie” władzom okupacyjnym. Niemcy w swojej krótkowzroczności tego nie dostrzegli, a nie brakowało dowodów, że dla części społeczeństwa Piłsudski był niekwestionowanym wodzem, przywódcą obozu niepodległościowego<sup>108</sup> i autorytetem moralnym. Trzeba docenić przenikliwość księżnej Lubomirskiej, która w lutym 1917 r. widziała Piłsudskiego w różnych rolach: „Pozornie stawia rządowi niemieckiemu najdalej idące wymagania, co do wojska polskiego – stoi twardo i od zapisywania się do wojska odwodzi, ale może wybić godzina, gdy moce swe rozpęta. Czy prawda, że ma kilka twarzy i gra podwójną rolę”<sup>109</sup>. Ostatecznie rachuby Niemców legły w gruzach i przegrali walkę o pamięć o Piłsudskim<sup>110</sup>. Władze niemieckie mogły pozbawić go wolności, ale nie mogły tego uczynić z jego kapitałem moralnym.

Jak oceniano skutki aresztowania Piłsudskiego? Hupka widział w nim polityka, którego aresztowanie miało „uszlachetnić”<sup>111</sup>. Było ono dla Komendanta i dla sprawy polskiej „wydarzeniem raczej szczęśliwym”, ponieważ „przez swoje socjalistyczne otoczenie był już na drodze utraty popularności i stopniowego zużywania się w coraz większym za-

---

29.7.1917; *Materiały archiwalne*, t. I, s. 72–89; L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1962, s. 222–224, 226–227. Zob. także ÖStA, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1011, Krieg 56a/1,2. Der Vertreter des k. und k. M.d.Ä. beim k. und k. MGG in Polen, Nr. 137 B, Politischer Monatsbericht der Nachrichtenabteilung des MGG Wien, Lublin, 8.12.1917; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 840; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 298–299.

<sup>108</sup> Jak pisał Nowik, „z biegiem lat, jako polityk, a następnie dowódca stawał się kimś więcej niż tylko partyjnym liderem, niż brygadierem, stawał się uosobieniem walczącej o niepodległość Polski, jej wodzem, którego szeroko uznawana rola i autorytet mieściły się w wieloznacznym określeniu Komendant”, G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 110.

<sup>109</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 2002, s. 466.

<sup>110</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 111; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 308–327.

<sup>111</sup> Według Garlickiego „owe kilkanaście miesięcy niemieckiego więzienia stały się pełnym sukcesem politycznym, pozwoliły Piłsudskiemu nie tylko odzyskać dawną reputację, ale również stworzyły mu pozycję, jakiej nigdy jeszcze nie miał”, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 302.

męście. Obecnie – ponieważ Niemcy go uwięzili i wywieźli, popularność jego znów urośnie – jako męczennika. Internowany w Niemczech nie zużyje się w Polsce. Niemcy go przecie nie zamordują. Po wojnie wróci jako bohater, męczennik i najpopularniejsza w Polsce osobistość. Nie będzie w Polsce nikogo kto by mógł nad niego wyrósć. I to może być dobrze, bo mimo odmiennych pozorów nie wierzę, by on był z przekonania socjalistą”<sup>112</sup>.

Takiego scenariusza obawiał się Stephan Ugron, który 29 lipca 1917 r. przestrzegał przed konsekwencjami powrotu do Polski Piłsudskiego, który jako bohater narodowy rozpocząłby niebezpieczną agitację<sup>113</sup>. Podobnie uważał mecenas Teofil Ciświcki, zwolennik orientacji austriackiej, autor memoriału „Upadek Piłsudskiego z punktu widzenia interesów domu Habsburgów”. Władze niemieckie poprzez aresztowanie wyrządziły mu niechcący przysługę. Piłsudskiemu nie udowodniono stosunków z ententą, a po pobycie w więzieniu powróci w aureoli męczennika i przy wyborach do sejmu znajdzie wszystko gotowe do zwycięstwa i ewentualnego wyboru na prezydenta. Czy Austria chce sąsiedować z państwem, na którego czele stanie prezydent Piłsudski czy cesarz Piłsudski? Czy zechce odstąpić mu Galicję lub mieć tam powstanie? Jeśli odpowiedź będzie negatywna, zdaniem Ciświckiego, należało Piłsudskiemu przeciwstawić króla i odebrać aureolę męczennika<sup>114</sup>. W podobnym duchu utrzymane były wnioski nadkomisarza policji Franciszka Charwata z Lublina. Zatrzymanie Komendanta w chwili, kiedy jego aureola zaczynała gasnąć, spowodowało, że stał się znowu męczennikiem i bohaterem narodowym oraz zdobył sympatię, a więc stało się dokładne odwrotnie, niż planowano<sup>115</sup>. To dramatyczne wyda-

<sup>112</sup> J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 307–308.

<sup>113</sup> ÖStA, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1025, Krieg 56 c-1, k. 82, Telegramm von Ugron, Nr. 480, Warschau, 29.7.1917.

<sup>114</sup> Ibidem, kart. 1025, Krieg 56 c/1, Verhaftung Piłsudskis (22.7.1917), Juli–August 1917. k. 96–103, T. Ciświcki, *Der Fall Piłsudski vom Standpunkte der Interessen des Habsburgerhauses behandelt*; Z. Wójcik, *Siedemdziesiąt lat temu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 29, 1987; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 315–316.

<sup>115</sup> ÖStA, KA, Armeeoberkommando (AOK) Quartiermeisterabteilung (Qu. Abt.), kart. 2580, K.u.k. AOK Qu.Abt., MV Nr. 60/3, geheim, 26.7.1917. K.u.k. MGG für das österr.-ung. Okkupationsgebiet in Polen, Gstbchef Präs., Nr. 9974, Vorgänge in Warschau – Bericht des Polizeioberkommissärs Charwat, Verschluss, geheim, Lublin, 24.7.1917; ibidem, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1025, Krieg 56 c-1, k. 41–48. Der Vertreter

rzenie było jednym z elementów, które utorowały Piłsudskiemu drogę do władzy w niepodległej Polsce. Stanowiło koronny dowód, że potrafił konsekwentnie podejmować starania o realizację polskiej racji stanu i niezapominanie w żadnej sytuacji o imponderabiliach i wartościach cywilizacji zachodniej. Po wybuchu wojny związek z państwami centralnymi był kompasem na Zachód, gdyż opcja na ententę zostawiała Polskę w Rosji. Rewolucja rosyjska pozwoliła zmienić sojusze bez niebezpieczeństwa degradacji cywilizacyjnej.

## 1.2. Wymiary polskiej racji stanu

### Wymiar militarny (samodzielna siła zbrojna)

Po upadku Rzeczypospolitej ziemie polskie stały się częścią składową trzech państw zaborczych. Uczestnictwo obywateli niegdyś niepodległej Rzeczypospolitej Obojga Narodów w życiu innych państw miało wielorakie konsekwencje i wcześniej czy później musiało dojść do przewartościowania pojęcia polskiej racji stanu<sup>116</sup>. Szczególnie skomplikowana sytuacja wystąpiła w zaborze austriackim. Zabór Galicji i Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego przez Habsburgów w latach 1772 i 1795 spowodował, że Polacy dzielili losy monarchii naddunajskiej. Stanowili nie tylko diasporę w wielonarodowym państwie (w 1910 r. prawie 5 mln, ok. 17,8% w Przedlitawii, 9,9% w Austro-Węgrzech)<sup>117</sup>, lecz także znaczą-

---

des k. und k. M.d.Ä. beim k. und k. MGG in Polen, Nr. 71, Stimmung der Linken anlässlich Internierung Piłsudskis, Geheim, Lublin, 24.7.1917; J. Gaul, *Tajna misja nadkomisarza policji Franciszka Charwata w Warszawie (lipiec–sierpień 1917 r.)*, „Przegląd Historyczny”, t. XCIII, 2002, z. 4, s. 424.

<sup>116</sup> Rzegocki podkreśla oryginalność polskiego podejścia do kwestii racji stanu, które powstało w opozycji do absolutyzmu i wspierało się na fundamencie idei republikańskich i wolnościowych. „Właśnie owo istniejące w polskim myśleniu o państwie odwołanie do ponadczasowego ładu, do idei sprawiedliwości obowiązującej wszystkie państwa, decydowało o tym, że główny nurt rozwijającej się na ziemiach polskich filozofii politycznej przybrał kształt bliski „klasycznej racji stanu”, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 22–23, 220–331.

<sup>117</sup> H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 19; *Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 253–262.

cą siłę polityczną, obecną w naczelnych organach administracji państwowej i w parlamencie austriackim<sup>118</sup>.

Odzyskanie niepodległości i odbudowa państwa polskiego były kano-nem polskiej racji stanu w okresie zaborów. Zasadnicza trudność polegała na tym, że program walki o niepodległość trzeba było realizować w sytuacji międzynarodowej, gdzie najważniejszym motywem działań mocarstw był interes władcy lub państwa. Tak rozumiana *raison d'état* kierowała polityką twórców rozbiorów polskich – Fryderyka Wielkiego, Katarzyny Wielkiej i Marii Teresy<sup>119</sup>.

Według Stanisława Tarnowskiego „absolutne monarchie XVII i XVIII wieku, racja stanu, jako najwyższa zasada i najwyższe prawo, racja stanu, która wszystko uniewinnia, wszystko popełnić pozwala, były naturalnym i nieuniknionym skutkiem tego wyniesienia ludzkiego rozumu i ludzkiej woli na miejsce, które im się nie należało; a teoria szła równym krokiem z praktyką, rozumowanie z działaniem, filozofia z polityką”<sup>120</sup>. Tarnowski dodał pesymistycznie: „Sumienie, honor, słowo i wiara traktatów, wstyd wreszcie, wszystko jest zaprzeczone, zatarte, zgładzone. Tego wszystkiego nie ma – jest tylko prawo pozwolenia sobie na wszystko, co nasza siła wykonać jest zdolna. Owszem więcej, bo jest obowiązek, zasługa, chwała i wielkość, w imię racji stanu siłę swoją wywierać, jak się tylko da najbar-dziej”<sup>121</sup>.

Inna trudność realizacji polskiej racji stanu polegała na tym, że nie chodziło o interesy istniejącego państwa, ponieważ Rzeczpospolita w wyniku zaborów została pod koniec XVIII w. wymazana z mapy Europy, lecz o odzyskanie niepodległości i odbudowę państwowości. Kluczowe pytanie brzmiało więc nie jak zachować istniejące państwo, lecz jak je

---

<sup>118</sup> J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1948–1918*, Warszawa 1996; D. Li-twin-Lewandowska, *O polską rację stanu w Austrii. Polacy w życiu politycznym Austrii w okresie monarchii dualistycznej (1867–1918)*, Lublin 2008; W. Łazuga, „Rządy polskie” w Austrii gabinetu Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897, Poznań 1991; idem, *Kalkulo-wać... Polacy na szczytach c. k. monarchii*, Poznań 2013; D. Szymczak, *Galicyjska ambasada w Wiedniu*, Poznań 2013.

<sup>119</sup> S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, red. A. Rzegocki, Kraków 2002, s. 14–15; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 288–290.

<sup>120</sup> S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, s. 14; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 288.

<sup>121</sup> S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, s. 15; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 289–290.

odzyskać, nie jak zapewnić mu bezpieczeństwo i suwerenność, lecz jak walczyć o interesy narodowe w warunkach niewoli w konfrontacji z interesami państw zaborczych. Jak pisał Józef Szujski w 1867 r., „niewola to nie sam ucisk zewnętrzny, to nie samo panowanie tego lub owego systemu niemiłego narodowi, [...] to więcej, bo to odebranie narodowi własnego rządu i własnej dyspozycji społeczeństwem. [...] Wiecie, co znaczy być wolnym? Stać się wolnym to stać się zdolnym utworzyć rząd i dokonać reorganizacji społeczeństwa. A rząd ten nie może być żadną arlekinadą rządu, ale rządem organicznym, obejmującym wszystko, a reorganizacja nie może być destrukcją, ale budowaniem”<sup>122</sup>. Dla Szujskiego polską racją stanu było nie tylko realizowanie polskich interesów, bo to można było robić do pewnego stopnia także w warunkach niewoli, ale utworzenie rządu, który przeprowadzi niezbędne, pozytywne zmiany. „Polityka interesu – to samodzielność, rząd – to niepodległość”<sup>123</sup>.

Tak wysoko postawioną przez Szujskiego poprzeczkę w pojmowaniu polskiej racji stanu było trudno pokonać podczas zaborów. Zmagania toczne przez polskich patriotów dotyczyły wyboru taktyki, gdyż cel strategiczny – niepodległe państwo – wydawał się oczywisty, chociaż wiele środowisk z różnych względów nie miało odwagi postawić go otwarcie. Szczególne możliwości realizacji polskiej racji stanu pojawiły się w monarchii habsburskiej w połowie XIX w. po przyjęciu konstytucji, powstaniu Austro-Węgier i uzyskaniu galicyjskiej autonomii. Rozwiązanie sprawy niepodległości Rzeczypospolitej i zjednoczenie ziem polskich wymagały wyboru między interesami Polski a monarchii habsburskiej, między patriotyzmem a lojalizmem i austrofilizmem<sup>124</sup>. Koncepcje walki o polską rację stanu w liberalnej monarchii habsburskiej zmieniały się w czasie i sięgały od lojalizmu i ugody polsko-austriackiej, walki o wyodrębnienie Galicji i orientacji proaustriackiej po działalność niepodległościową<sup>125</sup>.

Oferta monarchii habsburskiej skierowana do Polaków w Galicji była również szansą dla Polaków żyjących pod zaborem pruskim i rosyjskim.

<sup>122</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stańcacy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wyb. tekstów, przedmowa i przypisy M. Król, Warszawa 1985, s. 62.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>124</sup> D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu*, s. 431.

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 349–506.



Dawała możliwość realizacji wielu interesów i aspiracji narodowych, jakich nie było na terenach przyłączonych do Prus i imperium carskiego<sup>126</sup>. Dla Polaków z zaboru rosyjskiego, ograniczonych represyjnym charakterem samodzielną, było oczywistością, że należało podjąć walkę o realizację programu niepodległościowego na gruncie najbardziej sprzyjającym. Możliwości nie było zbyt wiele, ale po 1867 r. konspiratorzy z Kongresówki nie musieli, wzorem polskich patriotów po przegranych powstaniach, żyć na emigracji. Po przemianach w państwie Habsburgów pojawiły się możliwości działania na terenie liberalnej monarchii naddunajskiej. O tym, jak wielkie znaczenie miały Austro-Węgry dla przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych, świadczą losy Józefa Piłsudskiego i socjalistów oraz ich związki z monarchią. Wybór sojusznika spośród państw zaborczych nie nastroczał Piłsudskiemu trudności. Nie mogła być nim Rosja, „ten potwór azjatycki, pokryty pokostem europejskim”. Zesłanie na Syberii wyleczyło go z wszelkich złudzeń co do znaczenia i siły rewolucji rosyjskiej i oczyściło drogę dla wpływów zachodnioeuropejskich<sup>127</sup>. Sojusznikiem mogło być austriackie konstytucyjne państwo prawa, które gwarantowało Polakom w Galicji szeroką autonomię i swobody polityczne oraz kulturalne. W rezultacie Galicja stała się bazą operacyjną dla socjalistów z zaboru rosyjskiego, a w dalszej perspektywie przyczynkiem do przygotowań wojskowych do walki z największym wrogiem – Rosją<sup>128</sup>.

Polską rację stanu, jak wspominaliśmy, w różny sposób definiowali przedstawiciele poszczególnych kierunków politycznych w latach 1867–1918 w Galicji, w dobie autonomicznej, i w innych zaborach, zwłaszcza rosyjskim, których przedstawiciele (Józef Piłsudski i Roman Dmowski) także poza kordonem prowadzili walkę o Polskę i wywarli ogromny wpływ na sposób zmagania o niepodległe państwo i interesy narodowe. Według Piłsudskiego wojskowy wymiar racji stanu wymagał zorganizowania niezależnych sił zbrojnych, które przyczyniłyby się do wywalczenia niepodległego państwa polskiego i stałyby na straży jego granic. Polityczny kontekst racji stanu wymagał odzyskania przez Polskę niepodległości, odbudowy państwa polskiego i zabezpieczenia jej odpowiednimi

---

<sup>126</sup> Ibidem, s. 366.

<sup>127</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 52, *Jak stałem się socjalistą*, „Promień”, 1903 r.

<sup>128</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 367–377.

sojuszami. Cywilizacyjny wymiar racji stanu wymagał trwałego związania Polski z nowoczesną cywilizacją i kulturywowania jej wartości<sup>129</sup>.

Utrata ojczyzny w wyniku zaborów nie przekreślała hasła „wybicia się” na niepodległość. Wśród Polaków z Galicji nie brakowało zwolenników czynu zbrojnego, o czym świadczył ich udział w powstaniach 1830, 1846, 1863<sup>130</sup>. Łudzono się, że Austria poprze powstanie styczniowe, i dlatego później ostro krytykowano represyjną politykę rządu austriackiego w Galicji – ogłoszenie w lutym 1864 r. stanu oblężenia i prześladowania osób biorących udział w powstaniu. Kazimierz Grocholski<sup>131</sup> 25 czerwca 1863 r. wystąpił w parlamencie z apologią powstania styczniowego, wzywając Austrię do ujęcia w swoje ręce sprawy polskiej. W grudniu 1864 r. interpelował o zniesienie w Galicji stanu oblężenia. Mikołaj Zybliekiewicz 1 grudnia 1863 r. przedłożył interpelację, ponowioną 11 stycznia 1864 r., w której domagał się rewizji konwencji austriacko-rosyjskiej z 1860 r. i wyjaśnienia rozporządzenia c. k. ministerstwa sprawiedliwości z 19 października 1860 r. dotyczącego karania działań przeciwko bezpieczeństwu państwa rosyjskiego. 7 lutego 1864 r. przedstawiono uchwałę, idącą po myśli Zybliekiewicza, że sądy austriackie mają prawo dochodzić czynów niebezpiecznych dla Rosji popełnionych w granicach państwa austriackiego. Natomiast udział w powstaniu przeciw Rosji nie podlega karze. Rząd, przeciwny tej uchwale, wstrzymał ogłoszenie sprawozdania, a wobec zakończenia 16 lutego sesji Rady Państwa wnioszek Zybliekiewicza nie mógł wejść pod obrady<sup>132</sup>.

---

<sup>129</sup> J. Gaul, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski. Wojskowy, polityczny i cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu 1867–1918*, „Przegląd Wschodni”, t. XV, 2019, z. 2, s. 235–271.

<sup>130</sup> Powstańcami było m.in. wielu posłów polskich z Galicji. Dla przykładu książę Leon Sapieha brał udział w powstaniu listopadowym. Do utworzonego we Lwowie w styczniu 1863 r. Komitetu Białych weszli Florian Ziemiałkowski, Franciszek Smolka, Adam Sapieha, Aleksander Dzieduszycki i zapewne także Mikołaj Zybliekiewicz, J. Gaul, *Między Austrią a Polską. Posłowie galicyjscy w parlamencie wiedeńskim*, [w:] *Viribus Unitis? Polscy parlamentarzyści w monarchii habsburskiej 1848–1918*, Kraków 2012, s. 61–62.

<sup>131</sup> Grocholski jako słuchacz prawa we Lwowie należał do organizacji patriotycznych (węglarstwa oraz do Stowarzyszenia Ludu Polskiego), a po wybuchu powstania styczniowego utrzymywał kontakty z komitetem lwowskim.

<sup>132</sup> I. Homola Dzikowska, *Mikołaj Zybliekiewicz*, s. 28–32. W sprawie polityki Hotelu Lambert, jego związku z Białymi i nadziejami na pozyskanie monarchii habsburskiej zob. J. Zdrada, *Zmierzch Czarotoryskich*, Warszawa 1969.

Wnioski z powstania styczniowego znalazły się w memoriale do ministra spraw zagranicznych w latach 1859–1864 Johanna Bernharda von Rechberga. Ich autor reprezentował pogląd, że dla interesów austriackich szczególne znaczenie miało skierowanie polskiego ruchu narodowego przeciw Rosji. Warunkiem było dopilnowanie, aby Galicja znajdowała się zawsze w położeniu politycznie korzystniejszym niż zabór rosyjski. W kwietniu 1865 r. zniesiono w Galicji stan wyjątkowy, lecz dopiero po amnestii dla więźniów politycznych jesienią 1865 r. nastąpił powrót do normalnych warunków<sup>133</sup>.

Wiele faktów wskazuje, że aspiracje wyzwolenicze i tendencje wrogie państwu zaborczemu przestały istnieć w Galicji po uzyskaniu autonomii i nikt poważnie nie myślał o walce z Austrią. To odróżniało zabór austriacki od pruskiego i rosyjskiego, w których działały organizacje, prowadzące w różny sposób czynną walkę z zaborcami<sup>134</sup>. Duży w tym udział mieli galicyjscy konserwatyści, którzy potępili ruch powstańczy z obawy przed unicestwieniem dotychczasowych osiągnięć i poszli na ugodę z władzami austriackimi. Nie oznaczało to, że zaprzestano myśleć o walce zbrojnej z państwami zaborczymi. Wyrazem tego były narodziny galicyjskiej irredenty, stawiającej za cel główny uzyskanie niepodległości na drodze walki zbrojnej. Była to koncepcja radykalna, gdyż dla wielu zwolenników austrofilizmu odzyskanie suwerenności było celem idealnym, a cele pośrednie, najlepiej odpowiadające interesom narodowym, widziano w pracy organicznej i zjednoczeniu ziem polskich, nawet ich części, pod wspólnym berłem jednego z zaborców<sup>135</sup>.

W społeczeństwie polskim w Galicji nie zanikły nastroje antyrosyjskie. Liga Narodowa jeszcze pod koniec 1895 r. stała na stanowisku, że naród winien wystąpić czynnie w razie wybuchu wojny między Niemcami, Austro-Węgrami i Rosją. W odezwie z 25 listopada zalecano łączenie się „z każdym, kto z Moskwą w naszym kraju wojować zacznie” i czynienie

---

<sup>133</sup> Weiss-Rot, Rot-Weiss-Rot. *Historische Momente polnisch-österreichischer Beziehungen vom 14.–20. Jahrhundert*, Ausstellung im Österreichischen Staatsarchiv/Haus-, Hof und Staatsarchiv 25. Oktober 2005–17. Jänner 2006, Wien 2005, s. 52–53 (Gerhard Gonsa).

<sup>134</sup> H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 182–183.

<sup>135</sup> T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 5–7, 18–27.

przygotowań wojennych<sup>136</sup>. W późniejszym okresie Liga Narodowa porzuciła program powstańczy<sup>137</sup>.

Jeszcze wyraziściej wyglądał przełom na ziemiach zaboru rosyjskiego, chociaż zaczyn nowej świadomości niosła garstka ludzi o przekonaniach lewicowych. Ich najwybitniejszym przedstawicielem stał się Józef Piłsudski, który nie miał złudzeń, że stosunki międzynarodowe na przełomie XIX i XX w. były zdominowane przez politykę siły i partykularnych interesów poszczególnych państw<sup>138</sup>. Wspomniane przezeń w 1901 r. „najprostsze poczucie sprawiedliwości” sugeruje, że widział potrzebę istnienia norm, obowiązujących wszystkie państwa, także mocarstwa, których naruszanie powinno być potępione<sup>139</sup>. Rozwiązaniem nie było bierne czekanie na rozwój wypadków i wspaniałomyślność mocarstw zaborczych, lecz walka zbrojna z Rosją.

Dla Piłsudskiego imperium carskie było główną przeszkodą na drodze do niepodległości Polski. Podobnie jak inni rewolucjoniści, poszukiwał oręża do walki z tyrańską władzą, zdając sobie sprawę, jak zawodne są w brutalnym systemie samodzierżawia tradycyjne metody walki – manifestacje, strajki itd. Impulsem do zmian była wojna Rosji z Japonią w 1904 r., która wywołała wielki wstrząs w imperium carskim. Piłsudski współpracował z Japonią, m.in. na polu wywiadowczym, osiągając jedynie połowiczne rezultaty militarne i polityczne<sup>140</sup>. W promowanej nowej taktyce czynu, która miała wysunąć na plan pierwszy sprawę polską, Piłsudski stawiał nie tylko na akcje zbrojnych formacji, ale także upowszechnienie wśród mas idei czynu zbrojnego, aby Polacy byli gotowi rzucić w odpowiednim

---

<sup>136</sup> J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej*, s. 144–145.

<sup>137</sup> O negatywnym stosunku endecji do akcji powstańczej pisze Roman Wapiński, *Narodowa Demokracja, 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 34–35, 88–91; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 69.

<sup>138</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 309.

<sup>139</sup> „Takie myślenie nie pozostawia miejsca na usprawiedliwienie niemoralnych działań potrzebami państwa, jego interesem, koniecznością rozwoju terytorialnego czy materialnego. Przeciwnie, uznaje się, że koncentrowanie się jedynie na zaspakajaniu własnych dążeń i celów, bez uwzględniania potrzeb innych, prowadzi do sytuacji, w której »naród narodowi wilkiem« i która oceniana jest zdecydowanie negatywnie”, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 310.

<sup>140</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 131–138; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 62–66; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 58–67; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 98–348; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 28–29.

momencie „na szalę walk światowych swoje siły, nie jako przyczepki do Moskala, Prusaka lub Austriaka, lecz jako własne świadome swych dróg i celów”<sup>141</sup>. Natomiast endecja zajęła stanowisko niechętnie wobec zaangażowania się po stronie Japonii, przestrzegając przed agitacją powstańczą i nawołując do oczekiwania przesilenia wewnętrznego w Rosji, które niechybnie spowoduje wojnę<sup>142</sup>. W przeciwdziałaniu wysiłkom Piłsudskiego uczestniczył Dmowski, który w 1904 r. odwiedził Kraj Kwitnącej Wiśni<sup>143</sup>.

Kolejnym wyzwaniem była rewolucja 1905 r., w którą Piłsudski i PPS zaangażowali się zbrojnie, przechodząc do taktyki czynu i tworząc Organizację Bojową<sup>144</sup>. Przebrana rewolucji 1905 r. oznaczała dla Piłsudskiego konieczność odpowiedzi na pytanie: co dalej. Nową koncepcję działania zarysował w artykule *Jak mamy się gotować do wali zbrojnej* opublikowanym w lutym 1908 r.<sup>145</sup> Chodziło z jednej strony o walkę społeczeństwa o niepodległość przy pomocy czynu zbrojnego (powstanie), z drugiej zaś o wybór Galicji jako bazy organizacyjnej. Piłsudski doszedł do przekonania, że do zwycięskiej walki o niepodległość nie wystarczy poparcie jednej klasy, tylko całego narodu, który powoła rząd i ogłosi wojnę z zaborcą. Ponieważ taktyka strajku powszechnego zawiodła, partia rewolucyjna w zaborze rosyjskim nie mogła osiągnąć postawionych sobie celów – niepodległości i walki z wyzyskiem – prowadząc pokojową walkę na sposób zachodnioeuropejski. Musiała podjąć konfrontację z bronią w rękę, tworząc armię ludową do walki z wojskami carskimi. We wspomnianym artykule Piłsudski napisał: „I jak niepodobna w krajach parlamentarnych nazwać świadomym tego socjalistę, który nie zdaje sobie sprawy z potrzeby użycia oręża parlamentaryzmu i nie potrafi sobie i innym wytłumaczyć, w jaki sposób tego oręża się używa, tak w kraju nieparlamentarnym, lecz

---

<sup>141</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 197–198.

<sup>142</sup> Podobne było stanowisko Ligi Narodowej wobec planów powstańczych po wybuchu rewolucji 1905 r., T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 103. Zob. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 547; L. Wasilewski, *Ze wspomnień (1899–1904). Część II*, „Z pola walki”, nr 4 (68), 1974, s. 243; J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej*, s. 156–158.

<sup>143</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 89–109; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996, s. 89–95; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 63–67; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 210–220; J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 134–138.

<sup>144</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 287–334; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 144–179; W. Suleja, „*Mundur na nim szary*”, s. 711–782; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 29–33.

<sup>145</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 191.

bagnetowym, nie można nazwać uświadomionym tego socjalisty, który nie umie nic przeciwstawić bagnetowi, i nie wie, co mu przeciwstawić można, który na polu, gdzie bagnet panuje, nie potrafi walczyć”<sup>146</sup>. Konsekwencją takiego stanowiska było przyjęcie w listopadzie 1906 r. programu irredentystycznego przez PPS-Frację Rewolucyjną.

Zaostrzenie stosunków międzynarodowych po 1908 r. spowodowało, że sprawa polska była podnoszona coraz energiczniej przez środowiska irredentystyczne. Zwolennicy niepodległości utworzyli w czerwcu 1908 r. tajny Związek Walki Czynnej o szerszym zapleczu politycznym<sup>147</sup>. ZWC dążył do „rewolucyjnego powstania Polski przeciw najazdowi moskiewskiemu”, jego celem była „Niepodległa Republika Demokratyczna”, a do jego zadań należało prowadzenie poza granicami państwa carskiego przygotowań dla przyszłego powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim<sup>148</sup>. Zamierzeniem Piłsudskiego było wystąpienie w przyszłym starciu zbrojnym w roli taktycznego sojusznika Austro-Węgier<sup>149</sup>. Sławek wyraził to dosadnie: „Nie tylko łby austriackie, ale polskie łby nie były zdolne do myślenia, że wynikiem wojny może być Polska Niepodległa. Przeważnie rozumowano, że to może być przyłączenie Polski spod zaboru rosyjskiego do tego państwa, gdzie Polakom najlepiej, a więc do Austrii. Ale – mówiono – dobrze, ale czy Niemcy nie zagarną całej Kongresówki? Niemcy zresztą też tak myślały, powiedzmy, nie całość Królestwa, ale północną krawędź tego Królestwa”<sup>150</sup>.

Wypracowanie koncepcji współpracy politycznej na gruncie galicyjskim pozwoliło Piłsudskiemu, jako przywódcy PPS, uzyskanie nie tylko poparcia PPSD, ale także innych ugrupowań politycznych, opowiadających się za orientacją antyrosyjską, które niebawem znalazły się w obozie niepodległościowym. Umożliwiało też zdobywanie sympatyków dla

<sup>146</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 294; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 94–102.

<sup>147</sup> W. Sławek, *Wspomnienia (1895–1910)*, „Niepodległość”, t. XXII, 1989, s. 141–148; M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, s. 23; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 133–134; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 130–135.

<sup>148</sup> J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. II, 1933, s. 51–57; S. Skwarczyński, *Twórca awangardy. Działalność Józefa Piłsudskiego w latach 1893–1918*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 162; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 130–132.

<sup>149</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 101.

<sup>150</sup> AAN, Akta W. Sławka, sygn. 73, t. 1, pt. 2, k. 131–132: Wykład VII, s. 3–4; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 267–268; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 526.

promowanej działalności paramilitarnej, zwłaszcza wśród licznych grup młodzieży z Kongresówki, przybywających do Galicji w wyniku strajku szkolnego i bojkotu rosyjskich uczelni<sup>151</sup>.

Istotną sprawą było zalegalizowanie przygotowań wojskowych ZWC<sup>152</sup>. Piłsudski przyznał, że przejście na legalną formę pracy wojskowej nastąpiło po naradzie z c. i k. oficerami sztabu generalnego, aby austriacka ustawa chroniła rewolucjonistów przybyłych z zaboru rosyjskiego i obywateli galicyjskich przed przykrościami ze strony administracji<sup>153</sup>. Pomimo obaw przed rozkonspiowaniem, przeważały względy praktyczne i utworzono w kwietniu 1910 r. Związek Strzelecki we Lwowie i w lutym 1911 r. Towarzystwo Strzelca w Krakowie<sup>154</sup>.

Organizacje strzeleckie, m.in. Polskie Drużyny Strzeleckie, utworzyli także secesjoniści z Narodowej Demokracji. Ci ostatni niechętnie podjęli ideę szkolenia wojskowego i przygotowań do wojny oraz robili wszystko, aby działalność ta miała charakter pozorowany. Powstały paramilitarne Polowe Drużyny Sokole, jednak ich charakter niepodległościowy był ograniczony przez liderów partyjnych, którzy w poufnych wydawnictwach przyznawali, że „nie dążymy do wywołania ruchu zbrojnego, lecz do tego, aby społeczeństwo nasze było należycie przygotowane na wypadek, jeżeli sytuacja zmusi nas do wystąpienia”<sup>155</sup>. Podobna tendencja dominowała także w Drużynach Bartoszewych. Działalność Ligi Narodowej przed pierwszą wojną światową nie miała charakteru insurekcyjnego, lecz zmierzała do osławiania i neutralizowania irredenty oraz utrudniania

---

<sup>151</sup> Zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 211–215.

<sup>152</sup> *Pamiętnik generała Rybaka*, Warszawa 1954, s. 36–40; wersję Rybaka przyjmuje R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 523.

<sup>153</sup> AAN, KTSSN, sygn. 68, k. 6: Stenogram wywiadu przeprowadzonego ze Sławkiem w Instytucie Józefa Piłsudskiego o działalności KSSN i innych organizacji w latach 1905–1914; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 281; *Pamiętnik generała Rybaka*, s. 36–40; H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Wrocław 1986, s. 62–63; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 198–199; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 523.

<sup>154</sup> AAN, Akta W. Sławka, sygn. 73, t. 1, pt. 2: Wykład VII, s. 6–7; J. Dąbrowski, *Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904–1918*, Kraków 1925, s. 8–9; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1, s. 219–220; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 198–199. Przed pierwszą wojną światową działały w Galicji liczne organizacje wojskowe, ale celem ich działań nie była monarchia habsburska tylko walka z caratem, H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość*, s. 183.

<sup>155</sup> T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 269–271.

przygotowań do powstania antyrosyjskiego w Kongresówce prowadzonych przez obóz radykalnej lewicy z Piłsudskim na czele<sup>156</sup>. Innym aspektem działalności narodowej demokracji była propaganda na rzecz opowiedzenia się mieszkańców Galicji w konflikcie wielkich mocarstw na ziemiach polskich po stronie Rosji<sup>157</sup>.

Kulminacją ruchu irredentystycznego był zjazd w sierpniu 1912 r. w Zakopanym i przyjęta rezolucja, zgodnie z którą „zgromadzeni dążą do niepodległości Polski drogą uświadomienia i zorganizowania narodu polskiego celem uzdolnienia go do rewolucyjnej walki o byt samodzielny”. Uczestnicy zobowiązali się do popierania czynników niepodległościowych oraz do zwalczania polityki ugody, przede wszystkim do „popierania organizacji zmierzających do zapoznania najszerszych kół narodu w szczególności z zadaniami walki zbrojnej” przeciw państwu rosyjskiemu<sup>158</sup>. Na początku 1914 r. Piłsudski był przekonany, że ruch wojskowy będzie czynnikiem „wprowadzającym ponownie kwestię polską na szachownicę europejską”<sup>159</sup>.

Piłsudski wyruszył na wojnę 6 sierpnia 1914 r. z Galicji do Kongresówki z otwartą przyłbicą na czele strzelców do walki o niepodległą ojczyznę<sup>160</sup>. Jak pisał Henryk Józewski, „polskie imponderabilie” przyodziane w mundur strzelecki maszerowały razem z Komendantem i z Pierwszą Kadrową, „z polskim czynem zbrojnym na scenie I wojny światowej, maszerowały z żołnierzem, który na czapce nosił polskiego orła. Poza mundurem legionowym innego polskiego munduru nie było”. Dla wielkiej rzeszy innych Polaków była za to śmierć w mundurach austriackich, niemieckich i rosyjskich<sup>161</sup>.

Prawdziwy stosunek Narodowej Demokracji do czynu legionowego najlepiej ilustruje sprawa Legionu Wschodniego<sup>162</sup>. Odmowa złożenia

---

<sup>156</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Warszawa 1933, s. 350–351.

<sup>157</sup> H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość*, s. 183.

<sup>158</sup> T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 227.

<sup>159</sup> Wbrew zdaniu „realistycznie” myślących polityków podniósł tę ideę do rangi najwyższych wartości – imponderabiliów, mimo że z taktycznych względów oficjalnie trwał na gruncie rozwiązania austro-polskiego, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. III, s. 252.

<sup>160</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 114.

<sup>161</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98.

<sup>162</sup> H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej*, s. 119; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 97–98.



przysięgi i rozwiązanie 21 września 1914 r. w Mszanie Dolnej Legionu Wschodniego, do czego przyczynili się Stanisław Grabski, Jan Gwalbert Pawlikowski i Aleksander Skarbek, podyktowane były w dużym stopniu uprzedzeniami ideowo-politycznymi narodowych demokratów wobec twórców polskiego czynu zbrojnego i ich powiązań z ruchem socjalistycznym, traktowanych jako zjawiska obcego społeczeństwu polskiemu i narzuconego z zewnątrz<sup>163</sup>. Podczas spotkania 23 sierpnia 1914 r. w Warszawie Dmowski oświadczył przedstawicielowi piłsudczyków Arturowi Śliwińskiemu, że wprowadzenie do walki przeciw Rosji zbrojnego oddziału rewolucjonistów można sobie wytłumaczyć ideologią rewolucyjną, natomiast przyłączenie się polityków galicyjskich, którzy politykę realną zastępują mrzonkami o niepodległości, uznał za wygrywanie uczuć patriotycznych ludności<sup>164</sup>. Dla Dmowskiego najważniejsza była polityka realna, podporządkowana przyjętej arbitralnie opcji prorosyjskiej. Nie miał zrozumienia dla patriotyzmu i ofiarności oraz ich wpływu na nastroje grup społecznych, zwłaszcza młodzieży, a pośrednio także na prawicowych polityków galicyjskich. Doprowadzenie do rozwiązania Legionu Wschodniego stało się pretekstem do generalnej rozprawy z działaczami Narodowej Demokracji<sup>165</sup>. W rezultacie w stosunku do pozostałej części Legionów Hranilović nie stosował taryfy ulgowej. Odbiło się to początkowo na wyposażeniu Legionów m.in. w działa i karabiny maszynowe<sup>166</sup>. 21 listopada 1914 r. AOK odmówiło wyrażenia publicznego uznania dla Legionów Polskich<sup>167</sup>. Na przekór austriackiej niechęci walczyły one bohatersko pod Dęblinem i Rokitną,

---

<sup>163</sup> J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 200–203.

<sup>164</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>165</sup> L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 1, s. 298–299; M. Ronge, *Dwanaście lat służby wywiadowczej*, s. 69; J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966, s. 198–199; Ch. Führ, *Das k. u. k. Armeekorps und die Innenpolitik in Österreich 1914–1917*, Graz–Wien–Köln 1968, s. 64; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 124–126; A. Pethö, *Agenten für den Doppeladler*, s. 264–265.

<sup>166</sup> ÖStA, HHStA, PA I, kart. 899, k. 153, Naczelny Komitet Narodowy – Sekcja Zachodnia (Krakowska), Departament Wojskowy, L 1424, Kraków, 17.9.1914.

<sup>167</sup> ÖStA, HHStA, PA I, kart. 899, k. 440, Abschrift einer Zuschrift des k.u.k. Armeekorps an den Vertreter des k.u.k. Ministeriums des Äußern, 21.11.1914, Op. Nr. 4303; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 120–121.

Łowczówkiem i Kostiuchnowką, płacąc za marzenia o wolnej Polsce obfitą daninę krwi<sup>168</sup>.

W Piłsudskiego koncepcji racji stanu czyn zbrojny nie miał charakteru autonomicznego, był nierozdzielnie związany z celem podstawowym – odzyskaniem niepodległości. Gdy nadszedł czas podporządkowania Legionów nie interesom austriackim i niemieckim, tylko polskim, Piłsudski wystąpił w sierpniu 1915 r. z żądaniami wobec państw centralnych. Ceną za werbunek do Legionów miało być powołanie rządu i sejmu polskiego. W rezultacie doszło do konfliktu Piłsudskiego, domagającego się uwolnienia Legionów od oficerów austriackich, z Komendą Legionów Polskich, stojącej nad strażą interesów monarchii habsburskiej, i Departamentem Wojskowym NKN, dążącym do rozbudowy Legionów za wszelką cenę<sup>169</sup>.

Kolejnym środkiem nacisku na władze państw centralnych po zajęciu Warszawy 5 sierpnia 1915 r. było wstrzymanie werbunku do Legionów Polskich, jeśli nie będzie politycznych i wojskowych koncesji. Piłsudski zapoznał ze swoimi planami współpracowników i grono polityków polskich. Na Stanisławie Thugucie, działaczu ludowym i żołnierzu I Brygady, zrobił wielkie wrażenie, jakkolwiek wydał mu się raczej „prorokiem niż wodzem”<sup>170</sup>. Oficjalnym politycznym programem minimum (maksymalnym było niepodległe państwo) Piłsudskiego w czasie wojny, o czym pisał w liście z 1 września 1915 r. do prezesa Jaworskiego, było połączenie Galicji i Królestwa w składzie monarchii austro-węgierskiej i to łączyło go z NKN. Współpraca z Austrią na dotychczasowych warunkach, bez rekompensaty za rekrutację przeprowadzoną na ziemiach zaboru rosyjskiego, nie dawała korzyści sprawie polskiej. Jeżeli dla jakichkolwiek powodów Austria chciała zużytkować materiał ludzki lub odwołać się

---

<sup>168</sup> W szeregach Legionów, przez które przewinęło się kilkanaście tysięcy żołnierzy, nie zabrakło polskich posłów do parlamentu wiedeńskiego. Zob. J. Gaul, *Posłowie polscy do Rady Państwa w Wiedniu wobec ruchu niepodległościowego w okresie zawieszonoego parlamentu (sierpień 1914–maj 1917)*, „Studia Humanistyczno-Społeczne”, nr 7, 2013, s. 13–36.

<sup>169</sup> Według Römera w Królestwie Polskim Legiony Piłsudskiego były wojskiem polskim walczącym o Niepodległość, a nie oddziałami ochotniczymi w armii austriackiej, „płacącymi dług wdzięczności dla Austrii”. Tej idei Legionów nie mogła zmienić nawet możliwość, zdaniem Römera nie najgorsza, ewentualnej unii czy federacji Polski z Austrią – „Polska Habsburska, Polska habsburskiej monarchii”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 370–371.

<sup>170</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 81.

do opinii w Królestwie Polskim, to jedynym środkiem była „metoda rekompensatowa”. W kwestii Legionów kompromisowym rozwiązaniem byłoby powierzenie mu na pewien czas komendy<sup>171</sup>. W relacji Michała Römera z maja 1916 r. według Piłsudskiego Legiony były w ich obecnej strukturze narzędziem Austrii, a nie sprawy polskiej. Nic dziwnego, że Komendant konsekwentnie prowadził akcję zmierzającą do obalenia narzuconych Legionom form austriackich<sup>172</sup>.

Sposób rozumienia polskiej racji stanu przez Piłsudskiego znalazł się w jego instrukcji opracowanej wiosną 1917 r. Polska już w czasie wojny powinna przygotowywać swój byt niepodległy, nie oglądając się na nikogo i tworząc własną siłę zbrojną. Uczynić to należało na terytorium polskim przy pomocy państw centralnych, pod warunkiem zagwarantowania jej narodowego charakteru, używając ją jedynie przeciw Rosji, jako zaborcy największych terytoriów etnicznie czysto polskich. Piłsudski zakładał, że z Niemcami będą rozmowy szczerze, bez ogródek i lojalne, lecz połączone z oczekiwaniem takiego samego stanowiska Niemiec w stosunku do nas. Z Austrią należało walczyć przeciw Rosji, lecz nie wiązać przyszłości Polski „w żadnej formie organizacyjnej”<sup>173</sup>.

Piłsudski nie zdołał zrealizować planów utworzenia narodowej armii polskiej. Pod wpływem kryzysu w Legionach po odmowie złożenia przysięgi w lipcu 1917 r. i nastąpiły represje władz austriackich. Komendant znalazł się również na celowniku władz okupacyjnych. Niemcy mieli dość Piłsudskiego, bo przeszkadzał im w realizacji planu politycznego – związania „niepodległego” państwa polskiego z Rzeszą – i wojskowego – budowy Polskiej Siły Zbrojnej. Ostatnią kroplą był kryzys przysięgowy w Legionach w lipcu 1917 r., za który nie bez racji obarczono

---

<sup>171</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja*, s. 75–83; I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1956, s. 214–217; S. Skwarczyński, *Licytacja sprawy polskiej wzwyż. Podstawy i metody politycznej działalności Józefa Piłsudskiego w okresie pierwszej wojny światowej*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 17–18; A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1979, s. 276; idem, *Józef Piłsudski*, s. 279–281; W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, t. 103, nr 1421, Wrocław 1992, s. 152–165; idem, *Józef Piłsudski*, s. 143–145; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 795–796; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 1, s. 430–431; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 159–160.

<sup>172</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 85.

<sup>173</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 40–41; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 268.

odpowiedzialnością Piłsudskiego. Wyeliminowanie go z życia publicznego miał ułatwić fakt, że – zdaniem władz niemieckich i wielu środowisk polskich – Piłsudski był człowiekiem przegrany. Aresztowanie w nocy 21/22 lipca 1917 r. w Warszawie i późniejsze internowanie w Magdeburgu miało raz na zawsze uwolnić władze okupacyjne od kłopotu i ułatwić usunięcie Komendanta ze świadomości Polaków<sup>174</sup>.

## Wymiar polityczny (odbudowa niepodległego państwa)

Po upadku Rzeczypospolitej polska racja stanu wymagała podjęcia starań o odbudowę utraconej państwowości. Klęska powstania styczniowego i przekreślenie szans na samodzielne odzyskanie niepodległości uświadomiło konieczność szukania sojusznika, z którym będzie możliwa realizacja polskich interesów. W tej roli wiele środowisk politycznych widziało Austrię. Najważniejszą przesłanką było przekonanie o wspólnocie interesów i wrogów. W memoriale z 1865 r. skierowanym do premiera Austrii Richarda Belcrediego konserwatysta Antoni Zygmunt Helcel źródła sympatii Polaków do Habsburgów widział w ich wcześniejszych związkach z Jagiellonami i przywiązaniem do katolicyzmu oraz w zagrożeniu ze strony Rosji<sup>175</sup>.

Po klęsce Austrii z Prusami pod Sadową w lipcu 1866 r. miejsce zdymisjonowanego Belcrediego zajął premier Friedrich Ferdinand Beust. Polskim politykom szlacheckim wydawało się, że w następnej wojnie Austria w przymierzu z Francją będzie musiała wysunąć sprawę polską przeciwko Prusom i Rosji. Liczyli też na pomoc dworu austriackiego w konflikcie z chłopami i Ukraińcami. W atmosferze prohabsburskiej zrodził się adres Adama Potockiego uchwalony przez Sejm Krajowy 10 grudnia 1866 r., zakończony zwrotem: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!” Deklarowano w nim gotowość służenia monarchii habsburskiej pod warunkiem przyznania autonomii, respektowania praw narodowych Polaków, a także poparcia sprawy polskiej przeciw Rosji<sup>176</sup>. Ofertę przymie-

<sup>174</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 297–334.

<sup>175</sup> W. Kozub-Ciembroniewicz, *Austria a Polska w konserwatyźmie Antoniego Z. Helcela 1846–1865*, Kraków 1986, s. 130; S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003, s. 33.

<sup>176</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 300–303; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 226–229; idem, *Franciszek Józef I*, Wrocław–Warszawa–Kra-

rza między narodem polskim a dynastią habsburską zdezaktualizowało porozumienie władz austriackich z pozostającymi w opozycji Węgry<sup>177</sup>. Powołanie dualistycznej monarchii wywołało spory wśród polityków polskich. W „Programie polskim” z 8 sierpnia 1867 r., podpisanym przez Floriana Ziemiałkowskiego i przyjętym przez Koło Polskie, akceptowano dualizm monarchii i podkreślano konieczność stworzenia silnego państwa austriackiego. W programie znalazły się także postulaty wprowadzenia korekt w administracji części przedlitawskiej w duchu federalistycznym. Program kończył się znamienym akapitem: „Przy cokolwiek dobrej woli ze strony tych, którzy dotąd byli panującym narodem i panującym stanem, i przy cokolwiek pojednawczości ze strony krzywdzonych dotąd jest jeszcze nadzieja dla Austrii. Lecz spieszyć się trzeba, bo koła wypadków światowych gruchotają wahających się”<sup>178</sup>. Natomiast Franciszek Smolka wnioskował o przejście do opozycji i niewysyłanie delegacji do Rady Państwa w Wiedniu, domagając się dla Galicji podobnego samorządu i stosunku do monarchii, jakie uzyskało królestwo węgierskie. 24 września 1867 r. Sejm Krajowy uchwalił wniosek kompromisowy i delegaci z Galicji pojawili się w Wiedniu na obradach Rady Państwa<sup>179</sup>. Na mocy postanowionej w 1867 r. ugody i przyjętej konstytucji grudniowej Austria stała się najbardziej liberalnym państwem zaborczym<sup>180</sup>. W czę-

---

ków–Gdańsk 1978, s. 119–120; idem, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, t. 2, s. 254–257; H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1986, s. 232–233.

<sup>177</sup> H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 23–24.

<sup>178</sup> *Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868)*, oprac. i wstęp Z. Fras i S. Pijaj, Kraków 2001, s. 184–188. Załącznik nr 3. „Program polski”, zob. J. Zdrada, *Organizacja i stanowisko Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa 1861–1862*, s. 45–78; S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem*, s. 162–164.

<sup>179</sup> S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem*, s. 381–386; D. Szymczak, *Galicyjska ambasada w Wiedniu*, s. 19–35.

<sup>180</sup> Zdaniem Andrzeja Dziadzia, w monarchii konstytucyjnej w Austrii (1867–1914) doszło do połączenia monarchicznego czynnika rządzącego z systemem liberalno-konstytucyjnego porządku prawnego. „Austriacka monarchia konstytucyjna stała się pierwowzorem współczesnego państwa prawnego, stworzyła bowiem liczne instytucje ochrony prawnej obywateli przed arbitralnością poczynań władz”. Opracowano wówczas sposób zabezpieczenia praw wolności obywatelskich w postaci niezależnego, specjalnego sądu o charakterze konstytucyjnym. „Działalność Trybunału Państwa i Trybunału Administracyjnego przyczyniła się do tego, że aparat państwowy został zmuszony do przestrzegania konstytucyjnego porządku prawnego”. Wadą konstytucji grudniowej

ści austriackiej konstytucja zapewniła znaczą autonomię poszczególnym krajom koronnym, w tym Galicji<sup>181</sup>.

Konserwatysta Stanisław Koźmian zadał fundamentalne pytanie o kształt polskiego „patriotyzmu porozbiorowego”. Przeprowadzone w monarchii reformy ustrojowe, decentralizacja państwa i liberalizacja polityki wobec narodów nieniemieckich sprawiły, że w Galicji doby autonomicznej pojawiły się prohabsburskie sympatie i pogodzenie się społeczeństwa polskiego z austriackim panowaniem, które w pewnym zakresie były zgodne z polską racją stanu i pozwalały realizować interesy i aspiracje narodowe oraz skłaniały do przekształcenia Galicji w polski Piemont<sup>182</sup>. Prowadzenie własnej polityki krajowej oraz udział we współrządzeniu umożliwiło wpływanie na decyzje w państwie Habsburgów, chociaż granice wyznaczały elity rządzące z cesarzem na czele, ustrój monarchii oraz interesy innych narodów, zwłaszcza Niemców, Czechów i Węgrów<sup>183</sup>. Postawy lojalnościowe i trzeźwa kalkulacja polityczna zdecydowały też o udziale polityków polskich w pracach parlamentarnych

---

z 1867 r. była centralistyczna struktura państwa i brak właściwego rozwiązania kwestii narodowościowych, co spowodowało, że stabilizacja państwa zależała od utrzymania mocnej pozycji władzy cesarskiej. „System ustrojowy monarchii austriackiej nie rozwinął się więc w kierunku rządów parlamentarnych, lecz przyniósł nawrót do monarszego autorytaryzmu, gdyż w końcowym okresie porządek prawny opierał się coraz bardziej na specjalnych rozporządzeniach cesarskich”. Pojawienie się w Austrii pod koniec XIX w. nacjonalizmu i antysemityzmu przyczyniało się do stopniowej utraty przez monarchię charakteru uniwersalistycznego państwa. Austriackie trybunały państwowe zwalczały ruchy nacjonalistyczne i antysemityczne, dostrzegając w tym przejawy nadużywania wolności konstytucyjnych. Kryzys liberalnego porządku prawnego w schyłkowym okresie istnienia austriackiej monarchii konstytucyjnej przyniósł wzmocnienie struktur rządowych, działających w duchu klerykalnym i zachowawczym. Niezależne trybunały tworzyły swym orzecznictwem tamę wobec takich postaw administracji, narzucających wyznaniowy charakter państwa, A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii (1867–1914). Władza – obywatel – prawo*, Kraków 2001, s. 289–290; W. Łazuga, *Monarchia habsburska. Między idealizacją a alienacją*, Poznań 2010, s. 5–7, 16–25.

<sup>181</sup> H. Wereszycki, *Historia Austrii*, s. 232–233; S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 300–303; S. Grodziski, *Franciszek Józef I*, s. 119–120; idem, *Sejm Krajowy Galicyjski*, t. 2, s. 254–257.

<sup>182</sup> H. Wereszycki, *Niewygasta przeszłość*, s. 183–188; K.K. Daszyk, *Między polską racją stanu a habsburskim mitem. Dom Habsburgów w galicyjskiej myśli politycznej doby autonomicznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. I, s. 78; D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu*, s. 366.

<sup>183</sup> D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu*, s. 366–367.

i rządowych monarchii habsburskiej. Austriacki parlament stanowił trybunę dla obrony polskich interesów. Posłowie z Galicji pełnili rolę konstruktywnej opozycji lub wspierali rząd, często zajmując eksponowane stanowiska parlamentarne<sup>184</sup>.

Polityka polska w Galicji przez długi czas była zdominowana przez konserwatystów krakowskich. Dylemat, jak zachować w czasach niewoli zasadniczy cel, czyli odzyskanie niepodległości, a jednocześnie dobierać środki ewolucyjne do jego realizacji, zakładał odrzucenie programu irredenty i odwołanie się do rozumu, a nie emocji. Stańczycy, ideolodzy „życia polskiego bez niepodległości”, opowiedzieli się za lojalnością wobec państwa zaborczego, ale jednocześnie propagowali świadomość państwową. Oznaczała ona przyjęcie hierarchii zadań politycznych i celów, odpowiedzialność za całość społeczeństwa, osiągnięcie porozumienia w sprawach podstawowych, w tym sposobów prowadzenia walki politycznej<sup>185</sup>. Tarnowski w pracy *Z doświadczeń o rozmyślań*, zwrócił uwagę, że wiek XIX był przeniknięty dążeniem do sprawiedliwości dziejowej, czego wynikiem były m.in. powstania polskie. Nie przyczyniły się one do odzyskania niepodległości, gdyż sprawa polska była „wyrazem sprzeczności między chrześcijańskim sumieniem i chrześcijańską cywilizacją, a stanem faktycznym Europy”. Polegała ona na odwróceniu od sprawiedliwości do „walki o byt”, w której zwyciężają najsilniejsze państwa, choćby i zaborcze<sup>186</sup>. W świecie zaniku sumienia elit i świadomości prawa, któremu wszyscy powinni się podporządkować, nie było miejsca dla państwa polskiego, wymazanego z mapy Europy przez politykę skuteczności<sup>187</sup>. Uporczywe przekonanie, że porozumienie z monarchią habsburską może sprzyjać polskiej sprawie narodowej, doprowadziło stańczyków od końca lat 70. XIX w. do trójlojalizmu, co oznaczało rezygnację z polskich aspiracji niepodległościowych także wobec zaborcy rosyjskiego i niemieckiego<sup>188</sup>.

Jak określały polską rację stanu inne polskie ugrupowania polityczne? Dla demokratów galicyjskich rację stanu wyznaczał długofalowy cel – niepodległość Polski. Zakładano, że „my do odbudowania ojczyzny

---

<sup>184</sup> J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim*, passim.

<sup>185</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stañczycy*, s. 15–19; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 64–65.

<sup>186</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 284–286.

<sup>187</sup> Ibidem, s. 292–293.

<sup>188</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stañczycy*, s. 28–36.

zdążamy środkami legalnymi” (1897)<sup>189</sup>. Taka postawa współbrzmiała z lojalnością wobec państwa austriackiego, przede wszystkim w stosunku do cesarza, w mniejszym stopniu do cesarsko-królewskich instytucji państwowych. Ugodowość była ograniczona do taktyki politycznej, a patriotyzm miał wymiar polski, a nie austriacki<sup>190</sup>.

Dla narodowych demokratów kluczowa była odpowiedź na pytanie: czy można dążyć do zjednoczonej Polski i jej politycznego wzmocnienia, nawet pod cudzymi rządami? Wysiłki czołowych ideologów – Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego – szły w kierunku realistycznego podejścia do problemu, tzn. podjęcia wysiłków modernizacyjnych, opierając się także na niedocenianych masach, i założeniu, że polski interes narodowy i jego siła są najważniejsze i stanowią podstawowy element w stosunkach międzynarodowych<sup>191</sup>. Według Balickiego konsolidacja Polaków w silny naród była niezbędnym warunkiem zdobycia podmiotowości na arenie międzynarodowej i odzyskania niepodległego państwa<sup>192</sup>. W koncepcji Dmowskiego widać zasady polityki realnej, czyli wyciągnięcia z rzeczywistości europejskiej wniosku, że cel uzasadnia wszelkie środki, a więc w odpowiednich warunkach sięgania po środki rewolucyjne, w innych po taktykę legalności, a nawet lojalizm. Odrodzone państwo polskie powinno przyswoić sobie zasady rządzące stosunkami międzynarodowymi, czyli nastawić się na konkurencję i walkę<sup>193</sup>.

W bliższej perspektywie czasowej samodzielne zrealizowanie powyższego celu było utopią. Narodowi demokraci rozpatrywali dwie opcje. Najbardziej zgodna z interesem narodowym wydawała się im stawka na Austro-Węgry i koncepcja wyodrębnienia Galicji w ramach monarchii Habsburgów, którą zapożyczyli od galicyjskich demokratów<sup>194</sup>. Na prze-

---

<sup>189</sup> M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, s. 41–42.

<sup>190</sup> Ibidem, s. 42–43.

<sup>191</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej* s. 280–281; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 256–260.

<sup>192</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, s. 282–284; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 260–262.

<sup>193</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 262, 299–303.

<sup>194</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, s. 285–286; M. Janowski, *Inteligencja*, s. 242; G. Krzywiac, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 362.



łomie XIX i XX w. narodowa demokracja rozpoczęła jednak zwalczanie orientacji austriackiej, a w Galicji „prądu zaustriaczenia”, czego wyrazem była lojalność wobec państwa zaborczego kosztem narodowej solidarności<sup>195</sup>. Dla narodowych demokratów interesy monarchii habsburskiej i Polaków nie były identyczne, gdyż Galicję traktowali jako część Polski oraz przyszłego państwa. Oskarżanie konserwatystów o nadmierne przywiązanie do monarchii habsburskiej było zasadne, skoro Jaworski w 1913 r. twierdził: „Nie czynimy różnic między polityką polską a dynastyczną polityką państwową”<sup>196</sup>. Według narodowych demokratów alternatywą miało być kształtowanie aktywnej postawy narodowej i wyrabianie w społeczeństwie patriotyzmu realnego, opartego na poczuciu interesu narodowego i odpowiedzialności za czyny zbiorowe<sup>197</sup>. Odrzucano koncepcję Galicji jako „polskiego Piemontu”, zdaniem narodowych demokratów zbyt zacofanej, i krytykowano oddanie się w służbie państwa, które w polityce wewnętrznej wygrywało przeciw Polakom Ukraińców, a w polityce zewnętrznej sprzymierzone było z Rzeszą Niemiecką, największym wrogiem państwowości polskiej<sup>198</sup>.

W zamian potępianej Austrii i nienawistnych Niemiec narodowi demokraci oferowali zjednoczenie trzech zaborów pod berłem rosyjskim<sup>199</sup>. Po rewolucyjnych wydarzeniach 1904–1906 uznali, że najlepszym rozwiązaniem nie będzie ani rewolucja, którą Dmowski zapamiętał krytykował<sup>200</sup>, ani wojna, w związku z brakiem nadziei na modyfikację granic państwowych. Dmowski wzywał do zaprzestania walki z caratem i, dążąc do zysków realnych, przyjęcia postulatu autonomii Królestwa Polskiego

---

<sup>195</sup> T. Kulak, *Między austriacką lojalnością a polską narodowością. Narodowa Demokracja przeciw mitologizowaniu politycznych i narodowych walorów autonomicznej Galicji na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 57–58.

<sup>196</sup> Ibidem, s. 62–63.

<sup>197</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>198</sup> Ibidem, s. 66–67.

<sup>199</sup> B. Toruńczyk, *Wstęp*, [w:] *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego” 1895–1905*, wyb., wstęp i oprac. B. Toruńczyk, Warszawa 1981, s. X. Według Adolfa Bocheńskiego cała koncepcja Romana Dmowskiego w 1907 r. „miała na celu uniknięcie wyzyskiwania sprawy polskiej dla scementowania stosunków niemiecko-rosyjskich”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, Kraków 2019, s. 58.

<sup>200</sup> Dmowski nazwał rewolucję „syfilisem politycznym”, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 131.

i przynależności kraju do Rosji, która miała wystąpić, razem z Polską, w roli obrońcy Europy przed Niemcami<sup>201</sup>. Najwyraźniej nie widział sprzeczności cywilizacyjnej między Polską i Rosją, zwiedziony modernizacyjnym pokostem narzuconym Rosji przez carów reformatorów, jak Piotr I czy Aleksander II, i stawiał interesy ponad wartościami. W 1906 r. narodowi demokraci weszli do rosyjskiej Dumy Państwowej, a w jej ramach obrali linię obozu ugodowego. Dmowski wstąpił na drogę przeciwstawiania się akcji niepodległościowej i stanął na gruncie racji stanu Rosji, uważając, że w interesie państw zachodnich leży nie jej osłabienie, ale wzmocnienie. Pomimo krytyki rządów carskich w Królestwie, polityka Dmowskiego była obliczona na współdziałanie z caratem również w wypadku wojny w Europie<sup>202</sup>. Coraz wyraźniej nacjonalizm Dmowskiego brał rozbrat z tradycyjnie pojmowanym patriotyzmem, o tradycjach demokratycznych, niepodległościowych i antyrosyjskich. Dmowski w ogóle nie brał pod uwagę skutków zjednoczenia ziem polskich na warunkach Rosji, a więc w niewoli, pod panowaniem despotycznego satrapy. Tak radykalna ewolucja postaw lidera nie znalazła zrozumienia także w szeregach ruchu narodowego, co spowodowało późniejsze rozłamy<sup>203</sup>.

Zmiana taktyki narodowej demokracji miała wpływ na rozumienie polskiej racji stanu, czego wyrazem była kontrowersja z historykiem Szymonem Askenazym. Propagował on program odrodzenia polskiej racji stanu w nawiązaniu do idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów i mocarstwowych tradycji historycznych, przez co wpisał się w aspiracje środowiska niepodległościowego w Galicji i w Kongresówce<sup>204</sup>. Natomiast narodo-

---

<sup>201</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, s. 324–325; A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 132–144; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 91–95; B. Toruńczyk, *Wstęp*, [w:] *Narodowa Demokracja*, s. XVIII. Kordian Zamorski widział w sierpniu 1932 r. u ppłk. Stefana Mayera fotografię listu Dmowskiego do Ignacego Chrzanowskiego, w którym Dmowski przyznał, że „w roku 1905 nie wysuwał postulatu niepodległości Polski na zjeździe rewolucjonistów w Paryżu, czym Jan Popławski się gryzł, martwił i miał »wyrzuty sumienia«, K. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, Warszawa 2011, s. 206.

<sup>202</sup> R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 140–141; A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 137–144; B. Toruńczyk, *Wstęp*, [w:] *Narodowa Demokracja*, s. XIX.

<sup>203</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 146–148; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 141–148.

<sup>204</sup> Przedstawiciele irredenty za najważniejszy uważali interes państwowy Polski, uznając prawa także innych narodowości, W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, s. 373; G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 320–321.

wi demokraci rację stanu opierali nie na idei państwa i jego suwerenności, lecz na interesie narodowym. Był on określany przez rolę i miejsce wspólnoty etnicznej, w opozycji do wrogiego międzynarodowego otoczenia. Interes narodu polskiego jako całości stał się „najwyższą miarą wartości politycznych”. W programie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim w 1903 r.<sup>205</sup> Dmowski, nie kryjąc swojego antysemityzmu, wskazywał na zagrożenie dla wpływów Narodowej Demokracji ze strony środowisk niepodległościowych: „Wymyślił on [Askenazy – J.G.] termin »polska racja stanu« dla przeciwstawienia: »interesowi narodowemu« wszechpolaków. Pierwszy mógł objąć Żydów, drugi musiał się Żydom przeciwstawić”<sup>206</sup>. Różnica rozumienia polskiej racji stanu polegała nie tylko na ograniczaniu przynależności do narodu polskiego i wykluczeniu innych narodowości Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dmowski był gotów zjednoczyć ziemie polskie pod butem samowładnego cara, a więc pogrzebać autonomię galicyjską. Askenazy uważał natomiast, że dla odbudowy Polski niezbędna była wojna powszechna, z udziałem mocarstw zaborczych skonfliktowanych ze sobą. Rezultatem międzynarodowego starcia powinno być „dobro najwyższe: odzyskany był cały, wolny, niepodległy”. Wymagało to „woli zbiorowej”, „woli narodowej”, zjednoczonej w jednym dążeniu „być razem, wolne i niepodległe, na ziemi polskiej”<sup>207</sup>.

Józef Piłsudski, najwybitniejszy przedstawiciel obozu niepodległościowego, polską rację stanu określał poprzez interesy i wartości niepodległego państwa polskiego. Punktem odniesienia były demokratyczne i liberalne państwa zachodnioeuropejskie. Piłsudski marzył o prowadzeniu działalności na wzór robotników na Zachodzie, korzystających ze swobód politycznych w walce z ustrojem kapitalistycznym. Nieprzypadkowo w programie PPS z 1892 r. domagano się odbudowy „samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej”, w której nastąpi „całkowite równouprawnienie narodowości”, wchodzących w jej skład „na zasadzie dobrowolnej federacji”<sup>208</sup>. Program ten inspirował Piłsudski także w latach następ-

---

<sup>205</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 359.

<sup>206</sup> Ibidem, s. 321.

<sup>207</sup> S. Askenazy, *Uwagi*, s. 8–9.

<sup>208</sup> F. Perl [Res], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1958, s. 474; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej w poglądach Józefa Piłsudskiego i próba jej urzeczywistnienia w latach 1918–1921*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997, s. 17–18; A. Nowak,

nych, m.in. w polemice z litewskimi socjaldemokratami w 1903 r. Piłsudski przeciwstawił się separatystycznym tendencjom, przedkładając wizję terytorialną nawiązującą do Litwy historycznej, której interesem było „wyrwanie się z ponurej niewoli moskiewskiej”. „Naturalnie ani połączenie organizacji socjalistycznych na Litwie, ani sojusz ich z PPS w Królestwie nie przesądza o formie przyszłego ustroju państwowego na obszarze ziemi, objętej przez te organizacje. Czy rozpadnie się on na trzy lub dwie całkiem odrębne, niezależne republiki, czy połączą się one w jakiś związek federacyjny mniej lub więcej ścisły – to jest kwestia przyszłości, którą prawdopodobnie rozstrzygnie wolny i świadomy swych praw lud pracujący Polski, Litwy i Rusi”<sup>209</sup>. W memoriale złożonym władzom japońskim w 1904 r. Piłsudski wskazywał na wielonarodowościowy skład imperium carskiego jako największą słabość. Rolą Polski byłoby rozbitcie państwa rosyjskiego na główne części składowe i „usamowolnienie przez mocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swoich podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem”<sup>210</sup>.

W zaborze rosyjskim droga ta była zamknięta z powodu istnienia „samowładnego rządu carskiego”. Jak pisał Piłsudski 4 października 1896 r. w „Robotniku”, „nie możemy, jak oni, żądać wprowadzenia albo zniesienia tych lub owych praw, gdyż nie tylko nie mamy żadnego udziału w prawodawstwie, ale nawet zabronione nam jest publiczne wyjawianie swych chęci i potrzeb. Nie możemy też wspólnie z nimi stanąć do walki, zorganizowani w wielkie związki zawodowe, gdyż znowu na przeszkodzie nam stoi rząd carski ze swymi prawami barbarzyńskimi, sforą żandarmów i szpiegów”<sup>211</sup>. Kontakty Piłsudskiego z socjalistami z zaboru austriackiego (Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska – PPSD) rozpoczęte w 1892 r. umożliwiły prowadzenie polityki antyrosyjskiej

---

*Jak rozbić rosyjskie imperium. Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Warszawa 1995, s. 243–247; idem, *Czy Józef Piłsudski był federalistą?* s. 157–158; idem, *Geopolityczne koncepcje*, s. 135–136.

<sup>209</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 221–223, *Nasze stanowisko na Litwie*, „Walka”, listopad 1903 r.; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 18–19.

<sup>210</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 249–253.

<sup>211</sup> *Ibidem*, t. I, s. 153–154.

i niepodległościowej, i doprowadziły do nawiązania współpracy w Galicji na gruncie walki o niepodległość Polski<sup>212</sup>. Do bliższej współpracy Królewaków z Galicjanami potrzebne było przewyciężenie nie tylko animozji osobistych, ale także zrozumienie zasadniczej różnicy między despotycznym systemem carskim, a konstytucyjną monarchią habsburską, która zmierzała, podobnie jak niemiecka Rzesza pomimo antypolskiej polityki, do modelu zachodniego<sup>213</sup>. Aby wykorzystać także „oręż parlamentaryzmu”, Piłsudski i socjaliści z Kongresówki wsparli starania PPSD o wejście do parlamentu wiedeńskiego podczas wyborów z V kurii głosowania powszechnego w marcu 1897 r., zakończonych wyborem Ignacego Daszyńskiego i Jana Kozakiewicza do Izby Posłów Rady Państwa IX kadencji (27 marca 1897 – 7 września 1900)<sup>214</sup>. Piłsudski miał zamiar dzięki działaczom PPSD „robić tam awantury z powodu naszych spraw” i „zbesztać rząd rosyjski”<sup>215</sup> i ocenił pozytywnie znaczenie powstania pierwszej socjalistycznej frakcji w parlamencie austriackim. „Bez wątpienia jest to za mało dla poważnych zwycięstw w prawodawczej działalności parlamentarnej, lecz dosyć dla utrzymania na wodzy łupieżczych apetytów warstw uprzywilejowanych i dla rozbudzenia walką w parlamencie nieświadomych jeszcze mas ludu robotniczego”<sup>216</sup>.

Piłsudski nie tracił z pola widzenia interesów narodowych i widział, że w zażartej walce były one wykorzystywane do niecznych celów. W 1901 r. pisał, że „naród dla narodu, tak samo jak człowiek dla człowieka, nie jest bratem, lecz wilkiem” i wyróżnił dwa rodzaje patriotyzmu – zaborczy i obronny. Ten pierwszy „jest obecnie hasłem politycznym w większości mocarstw europejskich. Ma on na swe usługi miliony bagnatów i armat, tysiące rzeczników w postaci ministrów, dziennikarzy i uczonych, miliardy pieniędzy, wyciśniętych z ludu pracującego. Pcha on narody do

<sup>212</sup> J. Buszko, *Józef Piłsudski w Krakowie 1896–1935*, Kraków 1990, s. 5.

<sup>213</sup> Piłsudski wspominał, że Galicja pod opieką cesarza Franciszka Józefa I była „najswobodniejszą częścią Polski”, idem, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 37, w dziesiątą rocznicę powstania legionów, 10 sierpnia 1924 r. Zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 118–119.

<sup>214</sup> J. Gaul, *Józef Piłsudski wobec wyborów do parlamentu austriackiego oraz działalności polskich posłów socjalistycznych IX kadencji (1897–1900)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXV, 2018, z. 4, s. 911–920.

<sup>215</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. XVI, 1937, s. 504; J. Gaul, *Czarno-zółty miraż*, s. 23–24.

<sup>216</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, s. 164, *Po wyborach*, „Robotnik”, 14 kwietnia 1897.

bratobójczej walki, podbija kraje i wysysa je, jak pajak muchę”<sup>217</sup>. Piłsudski dowodził dalej, że rosyjskim szowinizmem, występującym na Litwie kierował barbarzyński carat, „który chce podeprzeć chwiejący się ustrój polityczny, rzucając swemu społeczeństwu, jak opadającym psom kości, podbite kraje do ogryzienia”. Piłsudski potępił patriotyzm zaborczy, gdyż był tak sprzeczny z najprostszym poczuciem sprawiedliwości i tak zatruwał atmosferę moralną wśród zaborców, a życie wśród ujarzmionych, że „przeciwko niemu wypowiedzieć się musi każdy porządny człowiek, bez względu na swe przekonania”<sup>218</sup>. Patriotyzm obronny na Litwie, wywołany na przykład napaścią zaborcy carskiego na uciskanych Polaków, Litwinów i Żydów, był przejawem naturalnej samoobrony praw narodowych związanych z interesami i potrzebami różnych warstw ludności<sup>219</sup>. Sprowadzenie racji stanu tylko do interesów narodowych było dla Piłsudskiego zbyt wielkim uproszczeniem, gdyż kryło niebezpieczeństwo nadużyć w stosunku do innych grup narodowych i społecznych. Jego intuicja była słuszna, gdy wspomnimy Dmowskiego, który w 1902 r. nie tylko nazwał Żydów „półpolakami”, ale twierdził nawet, że taka rasa „musi zginąć”<sup>220</sup>. Piłsudski odwołał się do uniwersalnych zasad obowiązujących wszystkich i potępił szowinizm polski, wykorzystujący na Litwie wyższość kulturalną i ekonomiczną, często przy pomocy księży rozwijających działalność polonizacyjną z poparciem biskupów. Piętnował też „patriotyzm warstw posiadających”, które dla zachowania swoich interesów szukały pomocy i wsparcia u władz carskich i wysuwały fałszywe hasło, że wobec prześladowań i przemocy wroga naród musi być zjednoczony, najlepiej pod przewodnictwem klasy uprzywilejowanej. Piłsudski potępił patriotyzm burżuazji, gdyż „tam, gdzie może jest zaborczy i brutalnie stawia nogę na zwyciężonym, gdzie zaś jest na dole, tam pokornie liże deptając ją stopę”. Zdrowe jądro w patriotyzmie polegało na „naturalnym uczuciu miłości do swego kraju i jego kultury oraz na obronie praw narodu do samodzielnego życia, gdy to prawo jest gwałcone”<sup>221</sup>. Najpełniejszy wyraz znajdowało w suwerennym państwie, odwołującym się do imponderabilów, czyli wartości koniecznych do przetrwania wspólnoty i zachowania

---

<sup>217</sup> Ibidem, t. II, s. 23, *O patriotyzmie*, „Walka”, październik 1902 r.

<sup>218</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>219</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>220</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 358.

<sup>221</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 27.

jej tożsamości: wolności, prawa, tolerancji, także dla innych religii i narodów, tkwiących w tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów i cywilizacji zachodniej. Nie bez powodu miernikiem cywilizacyjnego rozwoju danego kraju był dla Piłsudskiego zasięg wolności słowa<sup>222</sup>.

Piłsudski zwracał uwagę, że dla wielu ludzi jego pokolenia, którzy doświadczyli uwięzienia w czasach zaborów „więzienie było częścią kultury polskiej”. W zaborze rosyjskim, „gdzie prawo było bezprawiem”, reakcją był bunt przeciwko samowoli despotyzmu carskiego w obronie godności i wolności nawet za cenę uwięzienia<sup>223</sup>. Istniała jednak druga strona medalu. Oprócz buntu występowała rezygnacja, zwątpienie i najgorsza forma niewoli – wymuszona lub dobrowolna współpraca z opresyjną władzą.

W rezultacie różnej oceny zagrożenia interesów narodowych kształtowały się tzw. orientacje, czyli opowiedzenie się w konflikcie po stronie któregoś z zaborców w charakterze taktycznego sojusznika. Jedne stronnictwa wiązały losy Polski z Austro-Węgrami, inne szukały oparcia w Rosji. Wybór mniejszego zła miał swoją cenę, gdyż oznaczał zarazem wybór najważniejszego wroga. Dla nacjonalistów były nim Niemcy, dla obozu niepodległościowego Rosja. Zwycięstwo imperializmu rosyjskiego oznaczało zagarnięcie wszystkich ziem polskich, a więc także zaboru austriackiego i niemieckiego, jego klęska – albo włączenie ziem polskich w skład monarchii habsburskiej, albo utworzenie państwa polskiego. Obie możliwości były tylko etapem do trójzaborowej niepodległości, celu maksymalnego stronnictw niepodległościowych zrzeszonych od 1912 r. w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN)<sup>224</sup>.

Zabójstwo w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda było wstrząsem, którym uruchomił lawinę nieodwracalnych zdarzeń<sup>225</sup>. Na losach monarchii habsburskiej zaważyły trud-

---

<sup>222</sup> J. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 33, 68; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 308–310.

<sup>223</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 186–187, psychologia więźnia, 24 maja 1925 r.; W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1924–1939*, Warszawa 1999, s. 187.

<sup>224</sup> J. Molenda, *Piłsudzczy a narodowi demokraci*, s. 25–39; 73–74; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 90–92.

<sup>225</sup> M. Römer przyznał, że arcyksiążę był wyrazicielem mocarstwowej i imperialistycznej tendencji Austrii, lecz sądził, że szczególnie dla Polaków „imperializm austriacki jest narzędziem wyzwolenia od Rosji i w większym stopniu dla Ukraińców”. Dla ludów szczególnie słowiańskich Franciszek Ferdynand byłby pożądanym monarchą, gdyż wcie-

ne do akceptacji ultimatum wobec rządu serbskiego i manifest „Do moich ludów” cesarza Franciszka Józefa I. Doprowadziły one do wyczekiwanej przez stronę austriacką wojny na Bałkanach, która szybko przekształciła się w konflikt zbrojny z Rosją, Francją i Wielką Brytanią, a dzięki systemowi sojuszy w wojnę światową. Po wybuchu wojny przedstawiciele orientacji niepodległościowej stanęli wobec trudnego dylematu. Najlepszy byłby układ, gdyby po jednej stronie były Austria, Francja, Anglia i Belgia, po drugiej zaś – Niemcy, Serbia i Rosja. Wtedy bez wahania można by wystąpić przeciw Niemcom i stanąć po stronie europejskiego Zachodu. Jednak z Niemcami była Austria, a z państwami zachodnimi – Rosja. Jeśli państwo carów uznawano za głównego wroga Polski, nie pozostawało nic innego jak sprzyjanie państwom centralnym. Takie rozwiązanie przyjął Piłsudski i inni przedstawiciele radykalnego nurtu niepodległościowego<sup>226</sup>.

Dla Polaków wybuch wojny z udziałem walczących ze sobą państw zaborczych oznaczał zmianę koniunktury międzynarodowej. Koło Polskie i stronnictwa galicyjskie w ramach orientacji antyrosyjskiej opowiedziały się za rozwiązaniem sprawy polskiej przy pomocy Austro-Węgier, zakładając powstanie państwa polskiego w ramach monarchii habsburskiej (trializm, unia personalna, sekundogenitura). W celu skupienia wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni do zwycięskiej walki z Rosją w szeregach Legionów Polskich powołano 16 sierpnia

---

łał w życie „ideę Austrii związkowej ludów”, która może się stać „skupieniem narodów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, dającej im warunki i kształty państwowe dla rozwoju narodowego, dla kultury i demokracji i stanowiącej jednocześnie silną zapórę dla strasznej zachłanności moskiewskiej na wschodzie”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 84–85.

<sup>226</sup> Römer bał się Rosji, bo była w Europie „zwiastunką metody rabunku, ślepej przemocy despotyzmu”, natomiast Francja, Anglia i Belgia, „mimo szlachetności ich własnej sprawy, stojąc z Rosją przeciwko przymierzcu niemiecko-austriackiemu, służą narzędziem bardzo niebezpiecznych ewentualności”. Römer uważał za zgubne wzmocnienie Rosji w razie zwycięstwa nad Niemcami i Austrią czy to wskutek rozszerzenia się terytorialnego Rosji, czy spotęgowania jej wpływów w Europie i jej stanowiska mocarstwowego. Zbyt cenił Austrię w Europie, aby się wahać w wyborze sympatii, bo jej osłabienie „byłoby złem kapitalnym”, idem, *Dzienniki*, t. 2, s. 98–99. Podobnie jak Piłsudski, spodziewał się, że Rosja zostanie pobita, „wskutek czego jej ohydna rola zostanie jeszcze bardziej w Europie skompromitowana, a pewne kraje może nawet zostaną ewentualnie z niej wyzwolone – a może my nawet!”, ibidem, s. 89.



1914 r. Naczelny Komitet Narodowy. Na czele Komitetu stanął prezes Koła Polskiego Juliusz Leo, a w jego skład wchodził polski poseł do parlamentu wiedeńskiego ze wszystkich grup politycznych. NKN aktywnie propagował rozwiązanie austro-polskie i zwalczał nastroje prorosyjskie<sup>227</sup>.

Ruch niepodległościowy złożony z dwóch nurtów: socjalistyczno-niepodległościowego i narodowo-niepodległościowego, dążył do pełnej niepodległości. Jego cele były maksymalistyczne w przeciwieństwie do partii aktywistycznych reprezentowanych przez NKN, oficjalnie niewykluczających poza program samodzielnej Polski w związku z monarchią naddunajską<sup>228</sup>. Austro-węgierskie służby wywiadowczo-informacyjne określiły organizacje wysuwające program niepodległościowy jako „grupę antyrosyjską”, „partie niepodległościowe” (*Unabhängigkeitsparteien*) lub „ruch niepodległościowy” (*Unabhängigkeits-Bewegung*). Zaliczały do nich z jednej strony partie w większości rezygnujące z pełnej suwerenności na rzecz związku z Austrią oraz z drugiej – radykalne grupy jawnie mówiące o pełnej niepodległości, np. PPS-Prawicę oraz pozostałe radykalne partie robotnicze i chłopskie zjednoczone w Centralnym Komitecie Narodowym, za duchowego ich przywódcę uznawały Piłsudskiego, a za ramię zbrojne I Brygadę i Polską Organizację Wojskową<sup>229</sup>.

Józef Piłsudski starał się wykorzystać Wielką Wojnę nie tylko do czynu wojskowego, ale także politycznego, który postawi na porządku dziennym odrodzenie państwa polskiego. Służyć temu miała akcja z powołaniem fikcyjnego Rządu Narodowego w Warszawie i wydana przezeń odezwa, napisana przez Leona Wasilewskiego na polecenie Piłsudskiego. Tekst odezwy odczytanej 6 sierpnia na posiedzeniu KSSN, wydrukowanej konspiracyjnie w Drukarni Ludowej w Krakowie i wysłanej do prasy, lecz skonfiskowanej przez cenzurę, brzmiał: „Polacy! W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy, Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został obywatel Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy

---

<sup>227</sup> M. Drozdowski, *Naczelny Komitet Narodowy 1914–1918. Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Kraków 2017.

<sup>228</sup> J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 15–16.

<sup>229</sup> A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte und die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935, s. 44.

ulegać winni”<sup>230</sup>. W zamierzeniu Piłsudskiego mistyfikacja z utworzeniem Rządu Narodowego była próbą uniezależnienia się od stronnictw politycznych w Galicji, przesunięcia ośrodka politycznego do Królestwa i w rezultacie uniezależnienia się od Austrii<sup>231</sup>. Kontynuacją tego nurtu było tworzenie Komisariatów Wojskowych Rządu Narodowego na terenach zajętych przez oddziały strzeleckie w Kongresówce. Niestety, już 22 sierpnia 1914 r. zaniepokojone władze austro-węgierskie wykorzystały fiasko powstania antyrosyjskiego do unicestwienia niepodległościowych inicjatyw Komendanta. Podobnie postąpili Niemcy w listopadzie 1914 r. z utworzoną w miejsce komisariatów Polską Organizacją Narodową, zrywając z nią współpracę i zmuszając do opuszczenia terenów okupowanych przez wojska niemieckie<sup>232</sup>.

Odmiennego wyboru dokonała Narodowa Demokracja, stając po stronie Rosji. Gdy w listopadzie 1914 r. ukazała się odezwa utworzonego w Warszawie prorosyjskiego Komitetu Narodowego, ocena Michała Römera była miażdżąca. Uważał on, że Komitet ten, będący wytworem Dmowskiego, uzurpował sobie monopol na przedstawicielstwo narodowe. Używał on imienia narodu do spekulacji partyjnych i potępiał wszystko to w Polsce, co wyznawało inną orientację niż rosyjska i co nie dostrzegało zbawienia Polski w państwowości rosyjskiej. Narodowa Demokracja, znając Rosję, oczekiwała, że w Polsce, która ewentualnie się utworzy pod berłem zwycięskiej Rosji, władza trafi do ich rąk, dlatego była „z natury rzeczy najistotniejszą sojuszniczką Rosji, i to właśnie Rosji imperialistycznej i wstecznej”<sup>233</sup>.

---

<sup>230</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 8; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 129–130; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII–5 IX 1914. Geneza i działalność*, Warszawa 1939, s. 46, 67; A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, s. 251–252.

<sup>231</sup> Piłsudski podjął w sierpniu 1914 r. kilka prób zrealizowania idei Rządu Narodowego w Warszawie za pośrednictwem emisariuszy, nie zakończyły się one jednak powodzeniem, A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 132; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe*, s. 72–75.

<sup>232</sup> T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe*, passim; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 85–88, 93–95, 108–114.

<sup>233</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 164–165. We wrześniu 1914 r. Michał Römer uważał, że upowszechniany przez Niemców obraz wojny jako obrony kultury społecznej europejskiej „przed straszliwą zachłannością moskiewskiego Wschodu” usprawiedliwiał w ich oczach walkę także z Francją, która połączyła swoje interesy ze sprawą caratu. Römer przyznał rację Niemcom: „Są sojusze, które są niedopuszczalne i które sprawę słuszną

Szybkiej ścieżce awansu wojskowego Komendanta nie towarzyszyły nadzwyczajne osiągnięcia polityczne. Podejmowane później próby konsolidacji narodowej nie wykroczyły poza ugrupowania tworzące radykalny obóz niepodległościowy<sup>234</sup>. Działania Piłsudskiego zdeterminowane były szerszymi planami niż robienie kariery w c. i k. armii lub zabieganie o względy polityków i społeczeństwa polskiego oraz władz państw centralnych. Piłsudski rozumiał, że walka o rząd narodowy i armię wymaga kroków bardziej radykalnych – licytacji wzwyż sprawy polskiej. Zakładał, że pozycja Polaków wobec monarchii wzrośnie dopiero po zajęciu Warszawy, a do Królestwa Polskiego wejść trzeba z „szerszą ideą” niż rozwiązanie austro-polskie<sup>235</sup>. Od sierpnia 1915 r. piłsudczycy nasilili agitację za utworzeniem demokratycznego państwa polskiego, którego podstawą terytorialną byłoby Królestwo Polskie, z możliwym przyłączeniem innych obszarów ziem zabranych i z własną siłą zbrojną<sup>236</sup>. Wielkim zadaniem było przełamywanie lekceważącego stosunku władz austriackich i niemieckich do państwowotwórczych możliwości Polaków<sup>237</sup>.

Latem 1916 r. po długich rokowaniach Austria i Niemcy postanowiły utworzyć na terytorium Królestwa Polskiego państwo polskie, a władze austriackie dodatkowo rozszerzyć autonomię Galicji w ramach monarchii habsburskiej, co oznaczało rezygnację z rozwiązania austro-polskiego. Wywołało to gwałtowne reakcje wielu polityków związanych z orientacją proaustriacką. Posłowie do parlamentu wiedeńskiego przyjęli 4 października 1916 r. uchwałę zgłoszoną przez ludowca Wincentego Witosa, że Koło Polskie „protestuje jak najuroczyściej przeciw wszelkim zakusom podziału ziem polskich i wyraża przekonanie, że nasza krzywda dziejowa w pełni naprawiona zostanie”<sup>238</sup>.

---

i sprawiedliwą spaczają na dzieło zgubne; takim sojuszem jest łączenie sprawy wolności francuskiej, opierającej się na tradycjach Wielkiej Rewolucji, ze sprawą zachłanności moskiewskiej”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 120.

<sup>234</sup> J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 489–490; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, passim.

<sup>235</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 20; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 127–129.

<sup>236</sup> J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 266–268.

<sup>237</sup> A. Stempin, *Generał-pułkownik Hans Hartwig von Beseler – generalny gubernator warszawski w latach 1915–1918*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, z. 3, s. 23–32.

<sup>238</sup> ÖStA, KA, AOK Evidenzbüro (EvB), kart. 3550, EvB K. Nr. 21827. Polizeidirektion in Wien, Pr. Z. 34389/K; L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty, t. II. 1915–1922*, Warszawa 1925, s. 100–104; W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 133–135.

Dnia 5 listopada 1916 r. ogłoszono akt, w którym monarchowie: cesarz niemiecki Wilhelm II i austriacki Franciszek Józef I, ogłosili decyzję o utworzeniu z ziem polskich, „wyzwolonych z jarzma rosyjskiego”, samodzielnego Królestwa Polskiego z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem<sup>239</sup>. Wydarzenie to było doniosłe, bez względu na tymczasowe utrzymanie zarządu nowego państwa w rękach okupantów i rzeczywiste intencje Austro-Węgier i Niemiec: czy była to chęć uzupełnienia rezerw ludzkich w armiach państw centralnych, czy też dążenie do stworzenia ram realizacji niemieckich planów politycznych i powołania buforowego państwa polskiego, wchodzącego w skład „Mitteleuropy”<sup>240</sup>.

Akt 5 listopada został ostro skrytykowany przez narodowych demokratów. Jedną z przyczyn tej reakcji była zmiana koncepcji politycznej pod wpływem ich przedstawicieli przebywających na Zachodzie. Starali się oni o uzyskanie poparcia rządów państw ententy i USA dla sprawy polskiej. Zadanie było trudne, gdyż do wybuchu rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji Francja i Anglia pozostawiły sprawę polską w wyłącznej dyspozycji władz carskich. W programie narodowych demokratów, oprócz zjednoczenia wszystkich ziem polskich, pojawił się, zamiast dotychczasowej autonomii, postulat utworzenia własnego państwa i zorganizowania jego sił do walki przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu<sup>241</sup>. Nacjonaliści pokładali zbyt wielką wiarę w bezinteresowne zaangażowanie się ententy w sprawy polskie. Akcentowali swój realizm, ale byli zadziwiająco ślepi na niebezpieczne konsekwencje sprowadzenia wymiaru racji stanu tylko do polskiego interesu narodowego. W konfrontacji z mocarstwami nie tylko zaborczymi, ale także zachodnimi Polska nie miała większych szans, bo w grze interesów wygrywa zawsze silniejszy. Lord Balfour ostrzegał

---

<sup>239</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska i T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 293.

<sup>240</sup> Zob. J. Gaul, *Służby wywiadowczo-informacyjne Austro-Węgier wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914–1918*, Warszawa 2006, s. 276–277; D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 214–217. Niepodległe państwo polskie utworzone pod egidą Niemiec, jak pisał 23 stycznia 1915 r. Michał Römer, byłoby buforem, „krajem, który by w razie starcia Niemiec z Rosją przyjmował na siebie pierwszy impet natarcia rosyjskiego, chroniąc ziemie niemieckie od ciosu bezpośredniego, oraz stanowiłaby obóz zbrojny dla natarcia niemieckiego na Rosję, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 227.

<sup>241</sup> J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci*, s. 269–271.

w 1916 r., że utworzenie niepodległej Polski może w kolejnej wojnie spowodować bezbronność Francji: „Jeśli Polska będzie niepodległa i stanie się państwem buforowym pomiędzy Rosją a Niemcami, w przyszłej wojnie Francja znajdzie się na łasce Niemiec. Rosja nie byłaby w stanie przyjąć jej z pomocą, nie gwałcąc neutralności Polski”<sup>242</sup>. Balfour, pisząc te słowa, odnosił się do sojuszu republiki francuskiej z Rosją carską. Już wtedy alians demokratycznej Francji z despotyczną Rosją oparty był nie na wspólnych wartościach, tylko na interesach. Balfour nie przewidział rewolucji w Rosji i powstania ideologicznego państwa totalitarnego. Francja po wojnie próbowała rozpaczliwie odzyskać dawną swoją pozycję, inwestując ciągle w niewłaściwego partnera. Najpierw udzielając pomocy carskim generałom, potem traktując Rosję sowiecką za substytut niegdysiejszego sojuszu (zob. rozdz. 2).

Ogłoszenie aktu 5 listopada 1916 r. oznaczało cezurę w sprawie polskiej. Trudno było sobie wyobrazić samodzielne Królestwo Polskie bez rządu. 6 listopada Piłsudski oświadczył rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego Józefowi Brudzińskiemu, który na czele delegacji udał się do Berlina. „Jestem żołnierzem z ducha i usposobienia i dlatego – pomimo że się sam dla wielu stałem takim surogatem przedstawicielstwa polskiej władzy – tak samo, jak inni moi koledzy tęsknię do istnienia formy, w którą się normalnie wylewa ojczyzna żołnierza – do rządu, który żołnierza reprezentuje na zewnątrz, który z niego wszelkie troski polityczne zdejmuje i daje poczucie zrozumiałe celu, dla którego krew się daje”<sup>243</sup>. Postulat ten zgłaszał wielokrotnie pod adresem c. i k. Naczelniej Komendy Armii, tłumacząc, że „pozostawanie w szeregach obcej – niepolskiej – armii bez wyraźnego nakazu własnej polskiej władzy politycznej jest tak ciężkim i trudnym do zniesienia, że z każdym dniem staje się to bardziej niemożliwym dla ludzi z zaboru rosyjskiego”<sup>244</sup>.

---

<sup>242</sup> Henry Kissinger uważał, że po traktacie wersalskim Niemcy nie miały już na Wschodzie równorzędnego partnera. Wobec osłabienia Francji, rozpadu Austro-Węgier i rewolucji w Rosji przywrócenie dawnej równowagi sił nie było możliwe, szczególnie że kraje anglosaskie odmówiły udzielenia gwarancji porozumieniu wersalskiemu”, H. Kissinger, *Dyplomacja*, przeł. St. Głabiński, G. Woźniak, I. Zych, Warszawa 2016, s. 259.

<sup>243</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 88–89.

<sup>244</sup> Ibidem. Piłsudski w przemówieniu wygłoszonym 16 marca 1917 r. na zjeździe przedstawicieli ziem Królestwa Polskiego oświadczył, że zazdrościł wojskom państw centralnych „że mieli za sobą wolę narodu swego, która im posłuszeństwo nakazuje, że

Surogatem władzy polskiej została TRS. Lewica niepodległościowa domagała się powołania do niej Piłsudskiego<sup>245</sup>. Jego kandydatura wzbudziła wątpliwości. Hupka obawiał się, że Piłsudski zawładnie Radą Stanu: „Będzie to dobrze, o ile Piłsudski swemu socjalistycznemu otoczeniu nie da na siebie wpływać”<sup>246</sup>. Podobne zastrzeżenia miał Stanisław Kot w związku ze „znanym niewyrobieniem Królewiaków”<sup>247</sup>. Prezes Jaworski nadal trwał na gruncie doraźnej polityki i nie zastanawiając się głębiej nad przyczynami, uważał, że Brygadier „przegrał przez brak cierpliwości. Nie wytrwał. Dwa razy zrobił decydujące pociągnięcia i oba razy spudłował: po uwolnieniu Warszawy chciał wstrzymać werbunek, a po swojej dymisji rozbić Legiony”. Wykluczył wpuszczenie go z powrotem do wojska, bo by je zniszczył, tak jak Legiony. Dopuszczał tolerowanie go na gruncie czysto politycznym, mając nadzieję, że w TRS „będzie stanowił opozycję i zużyje się, jak się w polityce zużywają”<sup>248</sup>.

Ocena kandydatury Piłsudskiego przez przedstawicieli państw centralnych pełna była sprzeczności. Oprócz starań o wyeliminowanie go z gry politycznej o sprawę polską<sup>249</sup>, równocześnie rozlegały się głosy bardziej trzeźwe. Delegaci austro-węgierscy w Królestwie Polskim twierdzili zgodnie, że utworzenie wojska polskiego bez współdziałania Piłsudskiego było niemożliwe. 4 grudnia 1916 r. delegat MSZ przy AOK Friedrich Wiesner odrzucił argumentację, że Piłsudski w TRS byłby

---

mieli rząd zorganizowany, który dumę żołnierzy stanowi, który dla niego samego tę ojczyznę reprezentuje. Zazdrościłem im, że w koniecznej brutalności wojennej oni mieli przed czym głowy uchylić. To jest wymaganie nowoczesnego żołnierza: żołnierz musi być powszechny i żołnierz musi mieć swój rząd, którego słucha”, ibidem, s. 110–114; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 163; M. Pruszyński, *Tajemnica Piłsudskiego*, Warszawa 1997, s. 70.

<sup>245</sup> A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte*, s. 107–108; J. Rzepecki, *O Władysławie Sikorskim w Legionach. Zakończenie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. 11, 1966, z. 1, s. 228; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 140; R. Świętek, *Lodowa ściana*, s. 822; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 246.

<sup>246</sup> J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny*, s. 255–256.

<sup>247</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 146.

<sup>248</sup> Ibidem, s. 145–147; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 246–247.

<sup>249</sup> M. Wrzosek, *Dążenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, [w:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko i G. Zackiewicz, Białystok 2007, s. 259–278; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, passim.

niebezpieczniejszy niż poza nią. Nawet gdyby sprzeciwił się powołaniu armii, lepszym rozwiązaniem byłoby pozwolenie na jego opozycję w ramach TRS niż narażanie się na agitację poza nią. Piłsudski zasiadałby w niej jako członek odpowiedzialny przed narodem, jego poglądy musiałyby podlegać pewnym zmianom pod naciskiem różnych wpływów politycznych<sup>250</sup>. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel austro-węgierskiego MSZ w Warszawie Leopold Andrian, podkreślający konieczność posiadania w TRS przynajmniej odpowiedniej reprezentacji lewicy<sup>251</sup>.

Szef Sztabu Generalnego gen. Franz Conrad von Hötzendorf w nocy z 30 listopada do Istvána Buriána uważał, że w kwestii polskiej nie stać monarchii na zwłokę. Kluczowe było wykorzystanie w państwie polskim Piłsudskiego, popularnego w szerokich kręgach i wskutek utworzenia POW dysponującego siłą wojskową. Utorowanie mu drogi do Rady Stanu mogło mieć znaczący wpływ na tworzenie wojska i przebieg werbunku. Conrad przeciwstawiał dla Piłsudskiego widział w królu lub regencie, który skupi wokół siebie wszystkie elementy konserwatywne i poskromi nieograniczone aspiracje Brygadiera<sup>252</sup>. Conrad zmieniał kilkakrotnie stanowisko, w końcu uległ argumentacji Buriána i poparł kandydaturę Piłsudskiego do TRS<sup>253</sup>.

Piłsudski szedł do Rady Stanu gotów na kompromis, tym razem z Niemcami, ale na jasnych warunkach: „Wojsko i werbunek choćby jak najszerszy, ale wojsko i rząd polski, któremu żołnierz nasz będzie podległy”<sup>254</sup>. Z Austrią chciał rozmawiać o przekazaniu Legionów jako podstawowej

---

<sup>250</sup> ÖStA, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1016, Krieg 56 b/2, k. 44–46, Der Vertreter des k.u.k. M.d.Ä. beim k.u.k. AOK, Teschen, 4.12.1916; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 364; J. Kochanowski, *Powołanie Józefa Piłsudskiego do Tymczasowej Rady Stanu w świetle korespondencji władz austriackich (na marginesie artykułu Ryszarda Świętka, Polityka Józefa Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916, „Przegląd Historyczny”, t. 77, 1988, z. 1, s. 71–95), „Przegląd Historyczny”, t. 79, 1988, z. 3, s. 534–535; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 253.*

<sup>251</sup> J. Kochanowski, *Powołanie Józefa Piłsudskiego*, s. 535; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 253.

<sup>252</sup> ÖStA, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1017, Krieg 56 b, k. 34–39. K.u.k. Chef des Generalstabes, Op. Geh. Nr. 184/XXXII, Polnische Königsfrage, Wien, 30.11.1916; ibidem, KA, NL, Nachlass Paic B/1438, 33: J. v. Paic, *Das Austropolnische Problem im Weltkrieg*, s. 94–95; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 258–259.

<sup>253</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 245–261.

<sup>254</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 24–26.

formacji armii polskiej i o uregulowaniu kwestii POW. Piłsudski nie spodziewał się wiele po TRS, obciążonej grzechem „niekompletności” z punktu widzenia narodowego, gdyż jego wysiłki rozszerzenia bazy politycznej i wciągnięcia do jej składu przedstawicieli Koła Międzypartyjnego się nie powiodły. Tak jak NKN obawiał się gniewu Wiednia, tak narodowi demokraci, jak uważał, bali się niezadowolenia ententy<sup>255</sup>.

Po wybuchu rewolucji i upadku caratu Piłsudski zaprzestał walki przeciw Rosji i doprowadził do kryzysu oraz odmowy złożenia przysięgi przez liczne oddziały Legionów Polskich. W rezultacie internowania oficerów i żołnierzy przez władze państw centralnych Legiony praktycznie przestały istnieć<sup>256</sup>. Jasno brzmiała instrukcja polityczna Komendanta przekazana 3 marca 1917 r. Baranowskiemu: „Od wielkich demokracji oczekujemy, jako naród o tradycjach i dążeniach demokratycznych, podobnej zachęty i nadziei, jakie przyniosło nam orędzie Wilsona”<sup>257</sup>. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że w ówczesnej sytuacji wojennej ententa, a zwłaszcza Francja ze względu na Rosję i zagarnięte przez nią ziemie polskie, nie będzie chciała pójść za orędzim Wilsona ze stycznia 1917 r. Dostrzegał jednak w tym stadium wojny „wspólny interes i wspólną orientację o charakterze negatywnym niejako, ale istotnym i to odnośnie stosunku Niemiec do Rosji. Interes wysokiej wagi: niedopuszczenie do porozumienia się tych obu państw, kosztem zarówno Polski, jak i Ententy”. Dopóki Niemcy wysuwać będą postulat niepodległości Polski, dopóty nie będzie zgody z Rosją. Z chwilą, gdy go zarzucą lub przestaną traktować na serio, oderwanie Rosji od ententy stać się może bardzo prawdopodobne<sup>258</sup>. W związku z tym Piłsudski oświadczył Baranowskiemu we wspomnianej instrukcji z 3 marca: „Polska niepodległa nie może w przyszłości znaleźć się w opozycji w stosunku do państw Zachodu, z którymi łączyły ją zawsze stosunki przyjaźni”<sup>259</sup>. Przytoczone tu słowa świadczą, że były brygadier Legionów Polskich konsekwentnie realizował swoją wizję polskiej racji stanu, którą zdefiniował już pod koniec XIX w.

<sup>255</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 207, wywiad Stanisława Laudańskiego, 10 lutego 1924 r.; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 25–26.

<sup>256</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979, s. 165; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 177.

<sup>257</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 41.

<sup>258</sup> *Ibidem*, s. 39–40.

<sup>259</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, s. 41.



Zwolennicy opcji niepodległościowej nie mieli złudzeń co do rozbieżności politycznych celów Anglii i Francji z interesami Polski. Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych stwierdziła jasno 21 marca 1918 r., że zdawała sobie sprawę z nieszczerej, małostkowej, bezdusznej polityki, jaką koalicja w sprawie polskiej uprawia”. W związku z tym „Koalicję traktujemy jedynie jako fakt obiektywny, mogący w pewnej mierze niezależnie od swoich tendencji, od swoich poglądów na Polskę, odciągnąć od nas nacisk sił nam wrogich”<sup>260</sup>. Jedynym wyjściem z sytuacji była polityka czynna w postaci budowy państwowości polskiej, gdyż zmuszała koalicję do pogodzenia się z faktem, że „bądź co bądź Polska jako państwo już istnieje i jeżeli państwa koalicji chcą odegrać rolę lub przynajmniej zachować pozory dobroczyńców Polski [...] muszą zajmować się ulepszeniem tej formy państwowej, która już istnieje”. Gdyby przy zawieraniu pokoju Polska była terenem zdobyczym państw centralnych, a te nie mogły być traktowane jako pobite, „koalicja by uważała się zapewne za całkowicie usuniętą od prawa zabierania głosu w naszej sprawie”<sup>261</sup>.

Dodajmy, że koalicja zachowałaby się z podobną biernością, gdyby mimo odniesionego zwycięstwa, w Rosji nie byłoby rewolucji i rozgrywającym w Europie środkowo-wschodniej pozostał carat, który podyktowałby warunki rozwiązania sprawy polskiej<sup>262</sup>. Z takiej perspektywy należy oceniać znaczenie aktu 5 listopada 1916 r., utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego i Tymczasowej Rady Stanu oraz na mocy patentu z września 1917 r. powołania Rady Regencyjnej. Prowadziły one do stopniowej i powolnej, ale coraz dalej idącej odbudowy państwowości, najważniejszego wymiaru polskiej racji stanu.

Gdy po śmierci Franciszka Józefa I cesarzem monarchii naddunajskiej został Karol I, próba naprawy państwa i program „pokoju na zewnątrz

---

<sup>260</sup> J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 391–392.

<sup>261</sup> List z początku 1918 r. Polskiego Komitetu Demokratycznego w Petersburgu do stronnictw lewicy niepodległościowej w Królestwie Polskim, J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 391–392.

<sup>262</sup> Koalicja była gotowa szukać porozumienia nawet z czerwoną Rosją i kosztem Polski powstrzymać jej marsz na Zachód, o czym świadczyły brytyjskie negocjacje z bolszewikami w latem 1920 r., A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu: 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

i reformy wewnątrz” nie zdały się na nic<sup>263</sup>. O radykalnych nastrojach posłów polskich w przeddzień wznowienia obrad Rady Państwa świadczy rezolucja uchwalona 16 maja 1917 r. na wniosek posła Włodzimierza Tetmajera przez Koło Polskie w Wiedniu. Polskie Koło Sejmowe w Krakowie 28 maja potwierdziło, że „jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej zjednoczonej Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnym z tym dążeniem” i wyraziło kurtuazyjnie nadzieję, że „wskreszenie Państwa Polskiego przy pomocy Austrii zapewni jej naturalnego i trwałego sprzymierzeńca”<sup>264</sup>.

Zwolennicy współpracy z państwami centralnymi nie tracili z pola widzenia szerszego kontekstu międzynarodowego dla rozbudowy państwowości polskiej. W zarysie programu politycznego przedstawionym w lutym 1918 r. Łempicki, antycypując *idée fixe* Piłsudskiego, kładł mocny nacisk na utworzenie federacji w Europie Środkowej. Obawiał się bowiem, że utworzenie na pograniczu z Rosją oddzielnych, małych państweczek nie będzie dostateczną obroną od wschodu. Najlepszym rozwiązaniem byłoby zawarcie przez rządy polski i niemiecki przymierza i następnie utworzenie federacji polsko-litewsko-białoruskiej<sup>265</sup>.

Kolejnym wstrząsem dla zwolenników współpracy z Austrią był traktat pokojowy podpisany przez państw centralne, a także Bułgarię i Turcję, 9 lutego 1918 r. w Brześciu Litewskim z przedstawicielami Ukraińskiej Republiki Ludowej. Austria, stawiając własny interes ponad polski, za uznanie niepodległości Ukrainy uzyskała od niej obietnicę dostaw zboża i mięsa. Zapłaciła za to przyłączeniem do Ukrainy ziem chełmskiej i podlaskiej, zamieszkanych w większości przez ludność polską<sup>266</sup>. W manifeście uchwalonym 16 lutego przez komisję parlamentarną w Wiedniu

---

<sup>263</sup> E. Demmerle, *Kaiser Karl I. „Selig, die Frieden stiften...” Die Biographie*, Wien 2004, s. 133–141.

<sup>264</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1926, s. 262–266; *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 340; W. Łazuga, *Ostatni Stańczyk*, Poznań 1982, s. 152–153; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 195–197; J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim*, s. 321, 323–324.

<sup>265</sup> ÖStA, HHStA, MdÄ, PA I, kart. 1013, k. 93–103. Der Delegierte des k.u.k. MdÄ in Warschau, Nr. 51/P C, „Godzina Polski“ über die politischen Aussichten Polens, Warschau, 1.3.1918. Zob. M. Łempicki, *Trzeba się zdecydować (Zarys programu politycznego)*, „Godzina Polski“, nr 58, 28.2.1918.

<sup>266</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 394–395; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 652–663.

stwierdzono, „że nie chcemy sięgać po cudze dobro i cudze ziemie, lecz chcemy ziemi chełmskiej i podlaskiej, które należą od wieków do Polski i są tej Polski najdroższymi i męczeńskimi dziećmi”<sup>267</sup>. Ignacy Daszyński po zawarciu traktatu brzeskiego uznał, że tego dnia „zgasła gwiazda Habsburgów na polskim firmamencie” i przeszedł do opozycji, a w marcu 1918 r. wystąpił razem z socjalistami z Koła Polskiego<sup>268</sup>.

Cesarz Karol próbował ratować monarchię i 16 października zapowiedział utworzenie państwa związkowego. Spóźniony manifest nie uratował Austro-Węgier, ułatwił za to powstanie rad narodowych, które były czynnikiem odśrodkowym i przesądziły o rozpadzie cesarstwa<sup>269</sup>. Koło Polskie przyjęło 15 października 1918 r. uchwałę zgłoszoną przez Daszyńskiego na posiedzeniu Delegacji Wspólnych, że posłowie polscy „od tej chwili uważają się – również – za przynależnych i obywateli wolnego i zjednoczonego, niezawisłego państwa polskiego” i domagają się wdrożenia koniecznych umów gospodarczych „między suwerennym państwem polskim a pozostałymi częściami państwa austro-węgierskiego”<sup>270</sup>. Uchwała oznaczała kres działalności Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa i koniec stuletniego związku Galicji z Austrią<sup>271</sup>. 28 października w Krakowie z inicjatywy polskich posłów powstała Polska Komisja Likwidacyjna (PKL). Akces zgłosiły wszystkie partie galicyjskie, z wyjątkiem konserwatystów, a PKL ogłosiła się „tymczasowym rządem dzielnicowym”. 31 października obalono ostatecznie panowanie austriackie w Krakowie i innych miastach Galicji zachodniej<sup>272</sup>.

---

<sup>267</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 394–395; 400–401; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, s. 652–663; *Z burzliwej doby. Mowy sejmowe posła Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919. Według protokołów stenograficznych*, Lwów 1920, s. 5–17.

<sup>268</sup> W. Najdus, *Ignacy Daszyński*, s. 356.

<sup>269</sup> E. Demmerle, *Kaiser Karl I*, s. 161–165; G. Kucharczyk, *Ostatni cesarz. Bł. Karol I Habsburg*, Poznań 2004, s. 66–67.

<sup>270</sup> I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, s. 309.

<sup>271</sup> D. Litwin, *Udział Polaków w naczelnym organach państwa austriackiego w okresie dualistycznej monarchii*, [w:] *Polacy w austriackim Parlamencie*, s. 120; J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim*, s. 331.

<sup>272</sup> Z. Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji Polskiej Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rządzącej*, Kraków 1931; M. Klimecki, *Likwidacja austriackiej państwowości w Galicji w październiku i listopadzie 1918 roku*, [w:] *Między Wiedniem a Lwowem. Referaty polsko-austriackiej sesji poświęconej 80. rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej*,

## Wymiar cywilizacyjny (placówka Zachodu)

Przed uczestnikami zmagania o polską rację stanu stał problem nie tylko wojskowego i politycznego jej wymiaru. Jeśli nie miała być ona doraźną grą interesów, w której zwycięstwo odnosili najsilniejsi, jak to się stało podczas zaborów, istniała potrzeba dodatkowego zabezpieczenia. Nie mogły być nimi dla społeczeństwa pozbawionego własnej państwowości międzynarodowe sojusze polityczne, często zmienne i nietrwałe, ale związki zakorzenienie we wspólnocie, wykraczające poza doraźną sferę polityki i oparte na tożsamyh normach i wartościach. Pierwszeństwo wśród nich miała wspólnota cywilizacyjna. Wielu Polaków w czasie zaborów było świadomych tego wymiaru racji stanu. Chodziło nie tylko o zachowanie tradycji, ale o unikanie takich wyborów politycznych, które mogły wpływać na rugowanie dotychczasowych wartości i norm oraz spychać kraj w orbitę innej cywilizacji. Polacy musieli odpowiedzieć na pytanie, „jak działając politycznie w zniewolonym kraju, pracując na rzecz przyszłej niepodległości, w pracy bieżącej nie tylko nie naruszać podstawowych wartości moralnych i norm, ale służyć ich utwierdzeniu, ich rozwojowi”, czyli jak unikać konfliktu między dążeniami niepodległościowymi a celami moralnymi i cywilizacyjnymi<sup>273</sup>.

Dylemat, jakiej cywilizacji Polacy potrzebują, był przedmiotem ożywionej debaty w XIX w.<sup>274</sup> Problem dotyczył nie tylko stopnia nowoczesności, ale przede wszystkim jej proveniencji, czyli wyboru między Wschodem a Zachodem. Polacy czuli się przedstawicielami cywilizacji zachodniej<sup>275</sup>, chociaż stańczycy wskazywali na problemy moralne i obyczajowe wsku-

---

Warszawa 1994 r., red. A. Rzepniewski, Warszawa 1996, s. 63–68; D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu*, s. 505–506; M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010.

<sup>273</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stañczycy*, s. 18–19.

<sup>274</sup> J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988. W drugiej połowie XIX w. dyskusję o poziomie cywilizacyjnym Galicji wywołała publikacja Stanisława Szczepanowskiego *Nędza galicyjska w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego* (1888), w której pisał, że „Przyswoiliśmy sobie potrzeby i pozory cywilizacji, ale nie jej potęgę i twórczość. Pracujemy z nieudolnością barbarzyńców, a mamy gusta i potrzeby europejskie”, M. Śliwa, *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. I, s. 145–153.

<sup>275</sup> Feliks Koneczny (*O wielości cywilizacji*, s. 316) widział kulturę polską jako jeden z wariantów cywilizacji łacińskiej.

tek „młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju”. Józef Szujski podkreślał, że przed Polską, opartą na tradycjach Zachodu, lecz znajdującej się w geopolitycznym cieniu Rosji, stało pytanie przyszłości: „co uczynić z dalszym Wschodem, odmiennej, zaborczej cywilizacji, opartej o jedność Kościoła z państwem i tradycje wschodniego cesarstwa”<sup>276</sup>. Odpowiedź badacza cywilizacji Feliksa Konecznego była jednoznaczna: „ilekroć w Polsce poszukiwano »syntezy pomiędzy Zachodem a Wschodem«, zawsze zwycięsko wychodził z tego Wschód. W rezultacie odwróciliśmy się od Zachodu i za Sasów poświęciliśmy się ...rozszerzaniu cywilizacji turańskiej ku Zachodowi. Pograżeni w orientalnym nieuctwie nie mogliśmy sobie dać rady z odrębnością prawa publicznego od prywatnego! Z ciężkim mozołem nawracaliśmy z powrotem do łańciskiej cywilizacji, utraciwszy niepodległość w tych zapasach”<sup>277</sup>.

Wskutek zaborów załamała się rola Polski jako zapory przeciw Rosji i obrony przed nią Europy. Mimo że Stanisław Staszic dowodził w 1807 r., że Polska była przedmurzem Europy przeciw „nawałom” pochodzącym z Azji<sup>278</sup>, pytanie o sposoby powstrzymania ekspansji Rosji należały do żelaznego arsenału zachodnich mężów stanu. Alexis de Tocqueville, pełniąc obowiązki francuskiego ministra spraw zagranicznych w 1849 r., zadał fundamentalne pytanie: „Czy w interesie Francji leży, by więzy Konfederacji niemieckiej zacieśniały się czy rozluźniały? Innymi słowy, czy powinniśmy sobie życzyć, by Niemcy scaliły się w jeden naród lub też pozostały zbiorowiskiem skłóconych narodów i władców?”. Do tradycji dyplomacji francuskiej należały wysiłki na rzecz podziału Niemiec na wiele odrębnych państw i było to „dążenie oczywiste, gdyż poza Niemcami znajdowała się Polska i na półbarbarzyńska Rosja. Ale czy dziś jest ono równie oczywiste? Odpowiedź na to pytanie zależy od odpowiedzi na inne: do jakiego naprawdę stopnia dzisiejsza Rosja zagraża niepodległości Europy?”.

---

<sup>276</sup> *Stańczycy*, s. 18, 149–159.

<sup>277</sup> F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, s. 314; J. Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspan*, s. 178–215.

<sup>278</sup> P. Środecki, *Kwestia polska i wizerunek Polski w publicystyce francuskojęzycznej w okresie I wojny światowej*, [w:] *Kwestia polska w propagandzie w okresie pierwszej wojny światowej*, red. W. Molik, T. Schramm, D. Szymczak, Poznań 2018, s. 225–226. Autor ten podkreśla łączenie propagandy działaczy niepodległościowych skierowanej przeciwko zaborcy rosyjskiemu z „propagowaniem geopolitycznego znaczenia polskich ziem dla zachodniej Europy”.

De Tocqueville udzielił odpowiedzi jednoznacznej, gdyż był przekonany, że „Zachodowi grozi wcześniej lub później popadnięcie w jarzmo, lub co najmniej w bezpośrednią i nieprzemogłą zależność od carów, i dlatego sądzę, że naszym pierwszorzędnym interesem jest sprzyjać zjednoczeniu wszystkich plemion germańskich, aby przeciwstawić się potędze rosyjskiej”. Sądził, że nie należało się lękać umacniania sąsiadów Francji po to, aby pewnego dnia była możliwość „razem z nimi stawić czoła wspólnemu przeciwnikowi”<sup>279</sup>.

W XIX w. walka z rosyjskim zaborcą łączyła się z przedstawianiem Polski jako tarczy oświeconego, cywilizowanego świata zachodniego i jego liberalnych ideałów oraz muru obronnego przeciw wschodniemu barbarzyństwu despotycznej Rosji carskiej<sup>280</sup>. Wojciech Bogumił Jastrzębowski, uczestnik powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej, podkreślał w swoim *Traktacie o wiecznym przymierzu między narodami cywilizowanymi*, powstałym w kwietniu 1831 r. po bitwie pod Olszynką Grochowską, znaczenie dla pełnego rozwoju ludzi i narodów rozumu wolnego od namiętności: „Porównajmy np. stan narodu angielskiego, rządzącego się przez siebie ustanowionymi prawami, ze stanem np. narodu rosyjskiego, uległego tylko woli jednego samodziernicy i jego najemników; jakąż między tymi narodami daje się postrzegać różnica?” Udzielając odpowiedzi na to pytanie, nie wahał się przed użyciem dosadnych słów: „Tu ludzi widzę – tu bydło”<sup>281</sup>. Dla Jastrzębowskiego nie ulegało wątpliwości, że nieodzowne warunki dla pokoju były funkcją panowania prawdy, której zagrażały ludzkie namiętności. „Przeto rozum i nieodstępna jego towarzysząca prawda, rodzicielka pokoju, tam tylko panować może, gdzie najwięcej jest doświadczenia i edukacji, gdzie kwitnie prawdziwa oświata i cywilizacja”<sup>282</sup>. Adam Mickiewicz uważał, że na Polsce chrześcijańskiej spoczywało zadanie obrony cywilizacji zachodniej przed „barbarzyństwem bałwochwalczym i mahometańskim”<sup>283</sup>. Walerian Łukasiński

<sup>279</sup> A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, przeł. A.W. Labuda, Wrocław–Warszawa–Kra-ków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 289–290.

<sup>280</sup> P. Środecki, *Kwestia polska i wizerunek Polski*, s. 226–227.

<sup>281</sup> W.B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. i zarys dziejów myśli pacyfistycznej F. Ramotowska, ze wstępem A. Szwarca, Warszawa 2021, s. 185.

<sup>282</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>283</sup> A. Rzeżoński, *Racja stanu*, s. 238.

postulował 1 stycznia 1864 r. w swoim testamencie: „Polska koniecznie musi być i będzie odłączoną od Rosji. Bezpieczeństwo Europy, jej przyszła spokojność, wymagają tego, aby Polska mocna i rządna zasłaniała ją od Rosji, tak, jak dawniej zasłaniała ją od Turków i Tatarów. Taki był plan Napoleona I przy zaczęciu wojny 1812 r. Dopóki ten plan wykonany nie będzie, Europa zostanie w obawie”<sup>284</sup>.

W przeciwieństwie do wschodniej proweniencji reżimu carskiego<sup>285</sup>, dwa pozostałe państwa zaborcze: Rzesza Niemiecka i monarchia habsburska szczyliły się przynależnością do cywilizacji zachodniej. Politykom polskim doby autonomicznej w Galicji osłodziło to gorzką pigułkę współpracy z zaborcą austriackim. W adresie przygotowanym przez konserwatystę Antoniego Helcla i przedstawionym 4 stycznia 1861 r. austriackiemu premierowi Antonowi Schmerlingowi dano wyraz przekonaniu o szczególnych więzach dynastyczno-katolickich łączących Polaków z Austrią<sup>286</sup>. We wrześniu 1866 r. pisano na łamach krakowskiego „Czasu”, że monarchia habsburska miała do odegrania rolę zapyry chroniącej Europę przed Rosją. Polityka caratu zagrażała Europie, „bo pochłanianie szczepów słowiańskich przez Rosję utworzyłoby olbrzymie państwo nie już pod godłem cywilizowanego cezaryzmu, lecz barbarzyńskiego caryzmu”<sup>287</sup>.

We wspomnianym wcześniej adresie Adama Potockiego do cesarza Franciszka Józefa I wyrażono wiarę, że „Austria, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości. Świadomość własnego dobra i sumienie innych narodów, chrześcijańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, nie dozwoli, aby Austria w pełnieniu tego posłannictwa stała odosobnioną”<sup>288</sup>. Deklaracja majowa była wyrazem nadziei, że monarchia pozostanie wrogiem carskiego imperium z powodu odmienności

---

<sup>284</sup> S. Askenazy, *Uwagi*, s. 386.

<sup>285</sup> Koneczny uważał Rosję za mieszanekę cywilizacyjną na bazie cywilizacji turańskiej, w której są społeczności, ale nie ma społeczeństwa, a państwo jest własnością i igraszką despotycznego władcy, F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, s. 290, 314.

<sup>286</sup> W. Kozub-Ciembroniewicz, *Austria a Polska*, s. 130.

<sup>287</sup> S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem*, s. 95.

<sup>288</sup> *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914). Wybór tekstów*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1952, s. 99.

religii i cywilizacji, którą podzielała z dawną Rzeczpospolitą. Kontynuację współpracy uzależniono od trwania przez cesarza Franciszka Józefa przy wspólnych zasadach cywilizacji Zachodu, w tym prawach narodowości i sprawiedliwości<sup>289</sup>.

Potrzeba utrzymania związków z Austrią ze względów cywilizacyjnych była podnoszona w „Programie polskim” Koła Polskiego z 1867 r. „Chcemy silnej Austrii, aby mogła spełnić przypadłą jej biegiem wypadków dziejowych misję, aby dla nowożytnego życia państwowego i dla swobody narodowego rozwoju mogła tworzyć silny puklerz przeciwko skostniałemu moskiewskiemu absolutyzmowi i barbarzyństwu azjatyckiemu, owładającym na wschodzie Europy coraz więcej i wszystko niwelującemu”<sup>290</sup>.

W trakcie debaty w sejmie galicyjskim 12 września 1868 r. Franciszek Smolka opowiedział się za podjęciem starań o uzyskanie przez Galicję niezależności podobnej do posiadanej przez Węgrów. Stanie się ona wtedy, jego zdaniem, zalążkiem przyszłego i wolnego państwa polskiego. „Polska musi być, że musi być wzniesione owo przedmurze, bez którego Europa do równowagi, do swobodnego oddania się sprawom pokoju, umiejętności i cywilizacji przyjść nie może i nie przyjdzie. Co aby mogło być, trzeba nadać Galicji rząd narodowy, niezwisły [...] zrobić ją tym punktem krystalizującym, o który Polska ugrupować się będzie mogła”<sup>291</sup>. Stefan Buszczyński, ziemianin, powstaniec i emigrant, osiadły w 1868 r. w Krakowie, podkreślający związki Polski z cywilizacją zachodnią, w wydanej broszurze „Przyszłość Austrii. Rozwiązanie kwestii słowiańskiej”, dowodził, że Habsburgowie winni swój interes dynastyczny związać z interesem narodów nieniemieckich, nadając im szeroką autonomię, i doprowadzić do słowiańsko-węgierskiej federacji [bez Austrii, która połączy się z państwem niemieckim]. „Tym sposobem Słowiańszczyzna cała [bez Rosji – J.G.] stanęłaby w obronie Habsburgów, byłaby puklerzem Europy przeciw azjatyckim najazdom; tym sposobem Habsburgowie, zapewniając wolność i prawa narodowe mieszkańcom znad Dźwiny, Dniepru, Dunaju, Elby, Odry i Wisły, ocalić mogą Europę”<sup>292</sup>.

<sup>289</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stańczycy*, s. 14–15.

<sup>290</sup> *Protokoły Koła Polskiego*, s. 184; Z. Frasz, *Florian Ziemiałkowski (1817–1900). Biografia polityczna*, Wrocław 1991, s. 102–103; S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem*, s. 162.

<sup>291</sup> Cyt. za: D. Litwin-Lewandowska, *O polską rację stanu*, s. 376.

<sup>292</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, s. 198; K.K. Daszyk, *Między polską racją stanu*, s. 71–72.



W ujęciu stańczyków po wojnie francusko-pruskiej i po kongresie berlińskim sprawa polska traciła na znaczeniu w polityce europejskiej. Polska pozostała jednak rezerwuarem wartości cywilizacji łacińskiej i jej zadanie polegało na utrzymaniu ciągłości kultury zachodniej i unikania za wszelką cenę przyjmowania tradycji wschodniej<sup>293</sup>. Do cywilizacyjnego wątku polskiej racji stanu nawiązał w 1876 r. Tarnowski i wymienił przyczyny trwania Galicji po stronie Austrii w przypadku wojny z Rosją: „ufamy, że w wojnie takiej cesarz austriacki i jego armia będą po stronie dobrej, że ich zwycięstwo będzie zwycięstwem cywilizacji zachodniej nad wschodnią, katolickiej nad bizantyńską czy petersburską, prawa narodów nad ślepym popędem ras i mas, zatem zwycięstwem także polskiego ducha i interesu, może i materialną polskiej sprawy korzyścią”<sup>294</sup>. W 1891 r. przestrzegał, że „w walce między zachodnią a wschodnią cywilizacją, która toczy się po cichu, a może kiedyś wybuchnąć jawnie, jeżeli nie chcemy wyprzeć się i zgubić siebie samych, musimy trzymać z Zachodem przeciw Wschodowi”<sup>295</sup>.

29 sierpnia 1884 r. Wojciech hr. Dzieduszycki wysunął koncepcję „idei jagiellońskich”. Nakreślił w niej paralelę między Rzeczpospolitą Jagiellonów a monarchią Habsburgów – państwami wielonarodowościowymi i różnorodnymi religijnie oraz kulturowo. „Misja dziejowa Austrii zgadza się zupełnie z częścią misji dziejowej Polski. Wszak państwo Jagiellonów było także państwem, w którym różne narody różnej wiary i różnej cywilizacji łączyły się na to, aby [...] bronić wzajemnej godności ludzkiej”<sup>296</sup>.

Przeświadczenie, że państwo Habsburgów było częścią cywilizacji zachodniej i służyło sprawie polskiej, nie było tylko wyrazem pobożnych życzeń. W konsekwencji zmian w nauce, oświacie i kulturze w okresie autonomii Kraków i Galicja stanowiły centrum polskości. Gdy Marian Zdziechowski po ukończeniu studiów w Dorpacie po raz pierwszy przekroczył granicę rosyjsko-austriacką w Szczakowej, poczuł powiew wolności i zrozumiał, że „w owej chwili Galicja ze swoją autonomią, z polskimi szkołami, z wpływem na sprawy państwowe i politykę austriacką, była dla nas tym, czym na początku stulecia było Księstwo Warszawskie – ogniskiem

---

<sup>293</sup> M. Król, *Przedmowa*, [w:] *Stańczycy*, s. 26–27.

<sup>294</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>295</sup> *Stańczycy*, s. 249.

<sup>296</sup> K.K. Daszyk, *Między polską racją stanu*, s. 74.

wielkich nadziei i zapowiedzią ich urzeczywistnienia<sup>297</sup>. Podobne były odczucia wielu obcokrajowców. Francuski historyk Alfred Rambaud, który odwiedził Kraków w 1873 r. notował, że podczas gdy Warszawa sprawiała wrażenie miasta zrusyfikowanego i przygnębiającego, to Kraków wywoływał uczucia bardziej optymistyczne<sup>298</sup>. Baron Adolphe d'Avril, francuski dyplomata, podróżnik i pisarz, przebywał w 1887 r. we Lwowie i w Krakowie. Gród wawelski uznał za pierwsze miasto europejskie po przyjeździe ze Wschodu<sup>299</sup>.

Atuty cywilizacyjne Galicji miały wielkie znaczenie dla socjalistycznych konspiratorów z zaboru rosyjskiego. Piłsudski wielokrotnie dawał wyraz swojemu przekonaniu o potrzebie odbudowy niepodległego państwa polskiego o demokratycznych instytucjach politycznych i rozwiniętym ustawodawstwie socjalnym. Wzorce widział na zachodzie Europy, gdzie podczas podróży w latach 1894–1899 poznał korzyści życia w systemie konstytucyjnym dla sprawy robotniczej i walki politycznej. Niepodległa Polska, dając proletariatu demokratyczny ustrój, miała usunąć zarazem przeszkody, jakie dla rozwoju cywilizacyjnego podbitego narodu stwarzały państwa zaborcze. Piłsudski nie miał wątpliwości co do przynależności Polski do cywilizacji Zachodu. W 1895 r. stawiał siebie i towarzyszy na posterunku dziejowym, na najdalej na wschód wysuniętej placówce socjalizmu europejskiego, w historycznej roli obrońcy Zachodu od zaborczego i reakcyjnego caratu<sup>300</sup>. Przesłanie sformułowane pod koniec XIX w. przez Piłsudskiego i socjalistów stało się podstawowym przykazaniem polskiej racji stanu. Miarodajna może być ocena Victora Adlera, twórcy Socjaldemokratycznej Partii Austrii, który widział w Ignacym Daszyńskim przedstawiciela zachodniej partii socjaldemokratycznej

---

<sup>297</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 35.

<sup>298</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Obraz Krakowa i Galicji w XIX wieku w relacjach francuskich podróżników i pamiętnikarzy*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. I, s. 125.

<sup>299</sup> Ibidem.

<sup>300</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, s. 95, *Na posterunku*, „Robotnik”, czerwiec 1895 r.; W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 124; J. Gaul, *Józef Piłsudski wobec wyborów do parlamentu austriackiego*, passim. Współgrało to z przekonaniem wielu socjalistów niemieckich, m.in. Augusta Bebla i Fryderyka Engelsa, o konieczności odepchnięcia Rosji na wschód, oderwania od niej Polski i wskrzeszenia jej jako demokratyczne państwo, zob. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, s. 97–98; A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium*, s. 244–245; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 63–64.

„na Wschodzie”<sup>301</sup>. Obrany przez Piłsudskiego i Daszyńskiego antyrosyjski i prozachodni kierunek sprawił, że niewiele lat później, 10 listopada 1912 r., znaleźli się razem w KTSSN, a w sierpniu 1914 r. wystąpili zbrojnie u boku Austro-Węgier przeciw imperium carskiemu. Wybór systemu demokratycznego wynikał z przyjętej przez Piłsudskiego koncepcji racji stanu, a zwłaszcza jego wymiaru cywilizacyjnego, narzucającej konieczność związków Polski z państwami Zachodu<sup>302</sup>.

W wypowiedziach narodowych demokratów, którzy na przełomie XIX i XX w. na dobre zakorzenili się w Galicji, pojawił się także wątek cywilizacyjny. W opublikowanej w 1895 r. broszurze *Ugoda czy walka* Dmowski podkreślał, że walka narodowa z zaborcą rosyjskim miała nie tylko charakter egzystencjalny, lecz także wymiar międzynarodowy, ponieważ Polska była kordonem sanitarnym Europy przed ekspansją Rosji<sup>303</sup>. W opublikowanych w 1900 r. *Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce* Dmowski dowodził, że konflikt polsko-rosyjski był starciem dwóch odrębnych cywilizacji. Różnica dzieląca kulturę zachodnią od rosyjskiej polegała na niewolniczej mentalności społeczeństwa ukształtowanego przez długotrwałą polityczną tyranie. Świat zachodni natomiast, w tym Polska, tworzyły społeczności ludzi wolnych<sup>304</sup>. W 1901 w *Listach do przyjaciół politycznych* Roman Dmowski pisał: „Polska cywilizacja, stworzona przez rasę polską i przepojona właściwościami jej ducha, istnieje; nie przeceniam jej wartości w porównaniu z wyżej rozwiniętymi typami cywilizacyjnymi innych ludów, ale przywiązany jestem do jej znamion, bo są moje”. Wnioski Dmowskiego początkowo nie odbiegały od negatywnych opinii przeciwników caratu: „Moskali, pomimo całego ich aparatu

---

<sup>301</sup> V. Adler, *Briefwechsel mit August Bebel und Karl Kautsky, gesammelt und erläutert von Friedrich Adler*, Wien 1954, s. 34; W. Najdus, *Ignacy Daszyński*, s. 127. Daszyński nie miał złudzeń, że jedyną drogą awansu cywilizacyjnego Galicji był rozwój nowoczesnego kapitalizmu, dający możliwość „przystosowania się do Europy Zachodniej całego naszego narodu”, M. Śliwa, *Nędza galicyjska*, s. 152.

<sup>302</sup> Trudno zgodzić się z sugestią Waldemara Parucha, że Piłsudski i jego współpracownicy w czasie walk o niepodległość i w pierwszych latach II Rzeczypospolitej zaakceptowali system demokratyczny raczej z racji niepodległościowych niż filozoficznych i doktrynalnych. „Uważali, że wizja niepodległej Rzeczypospolitej jako państwa demokratycznego mogła zaktywizować szerokie warstwy społeczeństwa i pobudzić je do wsparcia działań irredentystycznych”, W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 106, przyp. 279.

<sup>303</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 190.

<sup>304</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 46–47.

państwowego, uważam za hordę azjatycką, nie dlatego wszakże, iż niosą moskiewszczyznę na zachód, ale dlatego, że prowadzą na każdym kroku dzieło zniszczenia”<sup>305</sup>.

Kiedy Dmowski przystąpił do krytyki socjalistów, w jego pismach pojawiły się akcenty związane z deprecjonowaniem ich na polu cywilizacyjnym. W 1902 r. w artykule *Historia szlachetnego socjalisty*, przyjmując założenie o obcości socjalizmu i demaskując jego wyznawców, wyróżnił m.in. typ społeczny, który tworzyli społeczni degeneraci – urodzeni rewolucjoniści, stanowiący recydywę barbarzyństwa i groźny anachronizm<sup>306</sup>. „Są to jakby zabłąkani w cywilizowanym społeczeństwie przedstawiciele ludów pierwotnych, dzikich, nie zżyci z wyższą organizacją społeczną, uderzający się na każdym kroku o nasze tradycyjne instytucje jak o pręty klatki”<sup>307</sup>. Dmowski przyrównywał ich do „przedstawicieli epoki kamienia głądzonego” lub do niezasymilowanych jeszcze i niewłoczonych w karby osiadłego życia cywilizowanego potomków „Pieczyngów, Połowców i innych azjatyckich gości” i ich „powrocie do cech człowieka pierwotnego”. Wśród takich typów widział socjalistów, bo są „urodzonymi wrogami cywilizowanego bytu państwowego”<sup>308</sup>. W artykule z 1903 r. Dmowski dowodził, że socjalizm deprawował rodzimą inteligencję i przyczynił się do kryzysu, rozstroju i degeneracji. Prorokował, że inteligencja pozostawiona sama sobie będzie czerpać fałszywe wzorce z Zachodu, pozostając „chłonnym na byle ochłap tłumem”<sup>309</sup>. Swoją sprzeciw przeciw przenoszeniu do Polski liberalnych elementów demokracji Europy zachodniej uzasadnił w *Myślach nowoczesnego Polaka*. Uważał, że liberałom „idzie przede wszystkim o prawa obywateli wobec państwa, o to, by nie byli narażeni na wielkie ofiary dla państwa i dalszych interesów narodowych”. Był przekonany, że demokracja liberalna troszczy się tylko o dobro obywatela i wolność, a za nic ma interes narodowy, że „skutkiem niesamodzielności polskiego życia umysłowego i politycznego w ostatnim stuleciu, demokracja nasza w formułowaniu swych zadań szła

<sup>305</sup> *Narodowa demokracja*, s. 80.

<sup>306</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 294–295.

<sup>307</sup> *Narodowa demokracja*, s. 109.

<sup>308</sup> Ibidem. Dmowski zrobił wyjątek dla Piłsudskiego, który rzekomo trafił przypadkowo do socjalistów, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 67–68; G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 294–295.

<sup>309</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 289–290.

niewolniczo prawie za demokracją zachodnio-europejską, nie biorąc pod wagę zasadniczej różnicy między naszym społeczeństwem, a zachodnio-europejskimi pod względem tradycji i skłonności politycznych”. Rozwiązaniem dylematu miała być „demokracja polska”, której przeciwstawił „demokrację liberalną”<sup>310</sup>. Odrzucił koncepcję narodu formułowaną pod wpływem pojęć demokratycznych i rozwoju społeczeństwa angielskiego, jako relacji jednostki i narodu opartej na elementach świadomości. Przyjął niebezpieczne założenie o związku jednostki z narodem nie na bazie wolnej woli, ale posłuszeństwa wobec woli zbiorowej narodu<sup>311</sup>.

Nieumiejętne korzystanie z dorobku państw zachodnioeuropejskich rodziło także niebezpieczeństwa dla narodowych demokratów. Socjalista Leon Wasilewski w broszurze *Nasi nacjonałiści* wydanej w 1904 r. w Londynie dowodził, że endecy „wyrzekłszy się wszechludzkich ideałów dawnej demokracji polskiej”, zaczęli „importować do Polski to, co plami i hańbi społeczeństwa zachodnioeuropejskie – hakatyzm [...] z Berlina, barbarzyński antysemityzm z Wiednia, szylid »nacjonalizmu« z Paryża”. I to wszystko narodowi demokraci podawali narodowi „jako samodzielny, niesfałszowany niczym wytwór »duszy polskiej«, przy akompaniamencie odsądzania od narodowości polskiej wszystkich, kto nie chce uznać monopolu narodowego panów od »Przeglądu Wszechpolskiego«”<sup>312</sup>.

Machiaweliczna dezynwoltura Dmowskiego prowadziła do dalszego wykorzystywania akcentów antyzachodnich w walce politycznej. W *We wnętrzej polityce narodowej* z 1913 r. wynikały one nie tylko z potępienia porządku liberalnego i gospodarki rynkowej w Europie, ale także z jego

---

<sup>310</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 76–77. Według Bratkiewicza „na niwie politycznej kształtująca się Narodowa Demokracja w początkach istnienia piórami swoich protagonistów przymierzając polskość do matrycy modernizacji, eksponowała zachodnie, łaćciańskie łożysko cywilizacyjne Polski i dezawuowała orientalistyczne naleciałości na kulturze polskiej, wyszydając najbardziej przedpotopowe przejawy sarmatyzmu”. Autor ten dodaje, że później ulegało to zmianie, ponieważ postsarmatyzm „konserwatywny i bogoojczyźniany, choć zarazem lojalistyczny wobec zaborców, zwłaszcza austriackiego i rosyjskiego, wnoszący związane z sarmackim dziedzictwem kulturowe aprioryzmy, kalki i przesady do formacji, która wydawała mu się najbliższa ideowo – do Narodowej Demokracji”, rozmiękczył tym jej modernizacyjne ostrze, J. Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspanak*, s. 207–208.

<sup>311</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 106–109.

<sup>312</sup> W. Turek, „Nacjonalizm na modę pruską”: endecja w oczach jej przeciwników w świetle wybranej literatury polemicznej, *„Dzieje Najnowsze”*, R. XLIII, 2022, z. 3, s. 6.

obsesji antysemickich. Dmowski wysunął absurdalną tezę o wpływie Żydów na życie społeczne, prowadzącym do kryzysu cywilizacji europejskiej. W konsekwencji odrzucił rozwiązania demokratyczne, gdyż widział w nich zarodki zagłady społeczności europejskich<sup>313</sup>. Antydemokracizm, antyliberalizm i antysocjalizm oznaczały coraz większy rozbrat z Zachodem, gdyż wspólnota cywilizacyjna była możliwa na gruncie tożsamyh wartości.

Kurs antyzachodni narodowych demokratów wzmocniło przekonanie o największym zagrożeniu ze strony Niemiec. W 1908 r. Dmowski pisał: „Wschód europejski przestał być groźny, a natomiast głównym źródłem niebezpieczeństwa dla innych narodów, a także i dla samej Polski, stała się Europa środkowa, niemiecka”<sup>314</sup>. W pracy *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908) skrytykował metody stosowane przez państwo niemieckie w celu zwalczania kultury polskiej. Szkodziły one nie tylko Polakom, ale także Niemcom. Aby zniszczyć polskość, „państwo pruskie zmuszone zostało do podrywania podstaw własnego ustroju, obniżania poczucia prawnego u ogółu swych obywateli, do burzenia w nich wiary w trwałość instytucji, na których ich byt społeczny i polityczny się opiera”<sup>315</sup>. Zdaniem Dmowskiego polityka podważania zasady państwa prawa „w państwie cywilizowanym, w środku Europy leżącym, będącym organizacją społeczeństwa, którego główna siła leży w trwałości jego instynktów prawnych i jego instytucji, nosi w zarodku poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości samego państwa”, prowadzić może do cofnięcia rozwoju cywilizacyjnego<sup>316</sup>.

W rezultacie krytyki Zachodu i nastawienia antyniemieckiego Dmowski przestawił drogowskaz cywilizacyjny dla Polski w zupełnie innym kierunku<sup>317</sup>. Najważniejsza była rola Polski jako przedmurza świata słowiańskiego przeciwko agresywnej germanizacji ze strony pruskich Niemiec i w konsekwencji zbliżenie do Rosji<sup>318</sup>. Zrealizowanie polskiego interesu narodowego, polegającego jego zdaniem na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich pod berłem cara, doprowadziło do podważania

---

<sup>313</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 314–315.

<sup>314</sup> *Narodowa Demokracja*, s. 201.

<sup>315</sup> R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Wrocław 2013, s. 26; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 305.

<sup>316</sup> R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 26–27; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 305–306.

<sup>317</sup> G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 334.

<sup>318</sup> P. Środecki, *Kwestia polska i wizerunek Polski*, s. 227–228.

programu niepodległościowego i do polityki ugody. Aby ułatwić sobie zadanie, Dmowski zastosował charakterystyczny wybieg. Abstrahował od wymiaru cywilizacyjnego racji stanu i stanął po stronie Rosji, występując przeciw Niemcom. Ofiarą tego padła koncepcja austro-polska i Austria, związana sojuszem z Rzeszą Niemiecką. A przecież wybór sojusznika w obliczu zbliżającej się wojny miał wymiar także cywilizacyjny. Państwa europejskie podzieliły się na dwa bloki. Trójprzymierze zawarte w 1882 r. między Austrią, Niemcami i Włochami i później wielokrotnie odnawiane miało zachodni wymiar cywilizacyjny<sup>319</sup>. Francja i Anglia związały się sojuszem z Rosją, tworząc trójporozumienie (*entente cordiale*). Był to sojusz dość egzotyczny, gdyż obejmował państwa demokratyczne Zachodu oraz despotyczną Rosję, przedstawicielkę Wschodu. Trójporozumienie uwzględniało interesy polityczne i wojskowe państw sprzymierzonych, pomijały całkowicie względy cywilizacyjne. Oznaczało to postawienie interesów ponad wartościami. Narodowi demokraci, wchodząc w bezpośredni sojusz z Rosją i oferując w wianie wszystkie ziemie polskie, umieszczali Polskę w orbicie cywilizacji wschodniej. Ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, niestety tylko przejściowo, wybawiła kraj dopiero rewolucja rosyjska<sup>320</sup>.

Postawa Piłsudskiego była inna. Realizację jego wizji racji stanu w latach poprzedzających wybuch wojny zakłócił system sojuszy wojskowych w Europie. Komendant, traktujący zawsze bardzo poważnie imponderabilia, razem z radykalnym obozem niepodległościowym stanął po stronie państw centralnych, skonfliktowanych politycznie, wojskowo i gospodarczo z Anglią i Francją, lecz należących do cywilizacji zachodniej. Pozwoliło to uwzględnić wymiar cywilizacyjny polskiej racji stanu.

Uznanie Rosji jako głównego wroga sprawiło trudności zwolennikom radykalnego obozu niepodległościowego z realizacją politycznego i wojskowego wymiaru polskiej racji stanu. Związany sojuszem z państwami centralnymi i Legionami Polskimi, wchodzącymi w skład armii austro-węgierskiej. Piłsudski nie mógł stanąć po stronie Francji oraz Anglii, dopóki Rosja carska, należąca do cywilizacji wschodniej, nie została

---

<sup>319</sup> Po odejściu Włoch termin „trójprzymierze” oznaczał Niemcy, Austro-Węgry i Turcję, która podpisała 2 sierpnia 1914 sojusz z Niemcami. Do wojny po stronie państw centralnych przystąpiła w 1915 także Bułgaria.

<sup>320</sup> J. Gaul, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski*, s. 249–252.

wyeliminowana z gry w wyniku rewolucji rosyjskiej w 1917 r. Jak tłumaczył 21 lutego 1919 r. włoskiemu gen. Romeiemu, członkowi komisji międzysojuszniczej, „byłem zawsze przyjacielem Ententy, ale przede wszystkim musiałem się troszczyć o dobro mojej ojczyzny. Ta konieczność narzuciła mi walkę z caratem, co nie oznaczało zamiaru zwalczania Ententy”<sup>321</sup>. Podobny punkt widzenia, preferujący aspekt cywilizacyjny racji stanu, reprezentował Michał Römer. Na wieść o postępach ofensywy rosyjskiej w sierpniu 1914 r. i zamiarze wcielenia ziem zaboru austriackiego i niemieckiego do imperium carskiego nie mógł zrozumieć, co zyskaliby Polacy, „jako ludzie i jako obywatele świata kultury zachodniej, nie mówiąc już o demokracji i sprawie ludowej, na przyłączeniu do Rosji Galicji, Poznańskiego i nawet ewentualnie Śląska”. Utrata Galicji oznaczałaby utratę tamtejszych instytucji narodowych i w konsekwencji polskiej kultury całej Galicji Wschodniej, uznanej przez Rosję za rdzennie rosyjską aż za San pod Tarnowem”. Oznaczałoby to jej utratę także dla kultury zachodnioeuropejskiej i przekształcenie w „placówkę wpływów moskiewskich” jeszcze dalej na zachód. W konsekwencji, jak oceniał Römer, naród ukraiński, który był przedmurzem Zachodu, zostałby „ujęty w żelazne karby rusyfikacji i nie wiadomo, czyby się już dźwignąć zdołał. Polska straciłaby więcej w swojej pozycji strategicznej, niżby zyskała nawet w razie ewentualnych jakichś ulg narodowych”<sup>322</sup>.

Dla koncepcji Polski jako buforu odgradzającego Rosję od Europy Zachodniej w latach wojny pojawiła się minimalistyczna alternatywa w związku z rozważanymi koncepcjami rozwiązania sprawy polskiej

---

<sup>321</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 165; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 177.

<sup>322</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 112–113. Na początku 1915 r. Römer, zwolennik idei Rzeczypospolitej federacyjnej, ale jednocześnie realista uważał, że gdyby nawet po zakończeniu wojny powstała niewielka Polska niepodległa ograniczona terytorialnie tylko do Królestwa Polskiego i tak byłaby wielkim atutem w przyszłości. Ten polski Piemont mógłby się stać „z natury historycznych czynników kultury ośrodkiem emancypacji nie tylko dla pozostałych etnograficznych ziem polskich (Poznańskie, Śląsk, Galicja), ale też dla wszystkich zachodnich kresów państwa rosyjskiego, dla wszystkich jego krajów kultury zachodniej, których realizacja wolności może się dokonać li tylko w oderwaniu od Wschodu – od Rosji, a więc dla Ukrainy, Litwy, Białej Rusi i ewentualnie Łotwy”. Polska nie mogła się jednak zamknąć w egoizmie narodowym w stylu „nowoczesnego Polaka” endeków, dopóki „Wschód w postaci mocarstwa rosyjskiego włada pięćdziesiątą ziemi krajów zachodnioeuropejskiej kultury i grozi tej kulturze przemocą”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 220–221.



u boku Niemiec, ciesząca się uznaniem w Rzeszy. Polska w granicach ograniczonych do Królestwa Kongresowego, pomniejszonego przez pas graniczny przewidziany do aneksji ze względów bezpieczeństwa oraz Chełmszczyzny i Podlasia przeznaczonych dla państwa ukraińskiego, miała tylko sprawować rolę bufora między Rosją a Niemcami. Gubernator gen. Hans von Beseler, który stał na czele Generalnego Gubernatorstwa w Warszawie na terenie okupacji niemieckiej, w raporcie ze stycznia 1916 r. stwierdził jednoznacznie: „Nie po to podbiliśmy Polskę, aby ją wyzwalać, ale po to, aby chronić Wschodnią część Europy Środkowej, zwłaszcza Niemcy, od Rosji”<sup>323</sup>. Pretensje Rzeszy do ustanowienia w Europie Środkowej i Wschodniej nowego ładu pokojowego wspierały się też na rzekomej wyższości kultury niemieckiej. O ile dało się to częściową obrońcą, podnosząc zagrożenia ze strony barbarzyńskiej Rosji, o tyle mówienie o słowiańskim barbarzyństwie miało charakter szowinistyczny. Inną stroną medalu było przeświadczenie o cywilizacyjnej misji na Wschodzie, wsparte pogardą dla „zdegenerowanej” cywilizacji francuskiej<sup>324</sup>.

Dla innych przedstawicieli Rzeszy rola Polski jako bufora powinna uwzględniać płynące ze wschodu zagrożenia. Friedrich Naumann czy Hermann Oncken widzieli potrzebę potraktowania Polski jako partnera mocarstw centralnych w celu zabezpieczenia środka Europy od Wschodu<sup>325</sup>. Gubernator Hans von Beseler ubolewał w lutym 1917 r., że w Rzeszy zapomina się, że chodziło o to, by „możliwie daleko odsunąć od naszego gardła rosyjskie zagrożenie. Po prostu nie jest możliwe rozszerzenie naszych własnych granic i dlatego będziemy mądrze postępować, gdy ciężar obrony wału obronnego przerzucimy w pierwszej kolejności innemu narodowi”<sup>326</sup>. Rzecznicy polityki imperialnej Rzeszy, którym przyświecała

---

<sup>323</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 48. Zob. A. Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013.

<sup>324</sup> A. Stempin, *Generał-pułkownik Hans Hartwig von Beseler*, s. 24–25, 30–31; idem, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013; G. Kucharczyk, *Wersal 1919. Nowa kultura bezpieczeństwa dla Polski i Europy*, Poznań 2019, s. 44–47.

<sup>325</sup> F. Naumann, *Mitteleuropa*, przeł. K. Markiewicz, Warszawa 2022; G. Kucharczyk, *Niemieckie „porządki na Wschodzie” (wizje i próby ich realizacji). Pierwsza i druga niemiecka okupacja na ziemiach Rzeczypospolitej w XX wieku w perspektywie porównawczej*, [w:] *Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, red. G. Kucharczyk, Warszawa 2019, s. 92–96.

<sup>326</sup> Ibidem, s. 34–35.

wizja Mitteleuropy, podkreślali powinowactwo cywilizacyjne z Polakami: „Należą [oni] do zachodniej wspólnoty kulturowej, co gwarantuje fakt ich przynależności do rzymskiej formy chrześcijaństwa”<sup>327</sup>. Podobne było zdanie gen. Beselera, który swoje ważne zadanie widział w utrzymaniu polskich obszarów znajdujących się pod jego zarządem w kręgu cywilizacji zachodniej. W raporcie politycznym z początku 1916 r. nie krył, że pomimo zaborów „naród polski pokazał i zachował w wysokim stopniu siłę żywotną i pewność siebie”. Mimo że nie uważał, aby pod względem kulturowego znaczenia mógł się „równać z wielkimi narodami europejskiego Zachodu, to jednak nie bez powodu rości on sobie prawo do własnego narodowego rozwoju i do własnej kultury”<sup>328</sup>. Franciszek Kwilecki, pracujący w administracji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, w broszurze politycznej *Polen und Deutschland gegen Russland* opublikowanej w 1915 r. w Berlinie dowodził wyższości kulturowej Polaków, należących do zachodniej cywilizacji, nad „bizantyńsko-prawosławno-azjatyckimi” Rosjanami. Wskazywał też, że polskie obszary na ziemiach wschodnich są ośrodkami kultury zachodniej i podkreślał wspólnotę kulturową między Polską i Niemcami, co mogło stać się podstawą sojuszu przeciw niebezpieczeństwu ze Wschodu<sup>329</sup>.

W pierwszych chwilach po ogłoszeniu wojny pojawiły się po stronie rosyjskiej pewne dążenia do pozyskania sympatii ludów ujarzmionych i opozycji<sup>330</sup>. Gdy Francja i Anglia stanęły po stronie Rosji przeciwko Niemcom, a wskutek bezwzględności Niemiec i pogwałcenia neutralności

---

<sup>327</sup> Cyt. za: G. Kucharczyk, *Niemieckie „porządki na Wschodzie”*, s. 133.

<sup>328</sup> Ibidem, s. 80–81. Zob. W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna. Imperia 1912–1916. Narody 1917–1923*, Warszawa 2021, s. 328–330. Römer pocieszał się, że Europa zna Rosję i wie, jakie ona stanowi niebezpieczeństwo dla cywilizacji europejskiej, że po pokonaniu „prusactwa” nie pozwoli się rozrosnąć „chamstwu moskiewskiemu”, nie udzieli owoców zwycięstwa nowemu groźnemu wrogowi – „duchowi Wschodu i bizantynizmowi”. Liczył, że Europa przyczyni się do asymilacji oraz europeizacji Rosji i będzie arbitrem w likwidacji wojny nawet w razie porażki Niemiec, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 104.

<sup>329</sup> R. Łysoń, *Udział Polaków w niemieckiej administracji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, z. 3, s. 38–39.

<sup>330</sup> Podobnie było także w czasie późniejszych klęsk wojsk rosyjskich na froncie wschodnim. Gdy premier Iwan Goremykin w przemówieniu w Dumie zapowiedział uroczyste autonomię Polski, Römer miał 3 sierpnia 1915 r. jedną odpowiedź: „My, naród kultury zachodniej, europejskiej, możemy dla obietnic Azjaty, znając perwersje jego, mieć tylko jedną odpowiedź: Precz!”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 359.

Belgii dołączyła do nich opinia europejska, zmienił się nastrój w kołach rosyjskich. W cyniczny sposób swoją politykę gwałtu i niesprawiedliwości zaczęli podszywać pod „sztandar kultury europejskiej”<sup>331</sup>. Zwycięstwo aliantów, w tym Rosji carskiej, nad państwami centralnymi niosło niebezpieczeństwo dla sprawy polskiej. Można było się pocieszać, że Anglia występowała przede wszystkim w obronie Francji i wspólnie podzielanych wartości cywilizacyjnych, a nie zasad reprezentowanych przez Rosję i po pokonaniu Niemców nie dopuści do nadmiernej potęgi imperium carskiego. Najlepszym rozwiązaniem byłoby jednak, jak oczekiwał Piłsudski, zwycięstwo Niemiec nad Rosją, ponieważ w przeciwnym razie Zachód może nie być w stanie jej poskromić i przeszkodzić w zagarnięciu ziem polskich. Natomiast zwycięskie nad Rosją Niemcy mogłyby być pewnym zakresie ograniczane przez Zachód<sup>332</sup>.

Dla narodów środkowo-wschodniej Europy oderwanie się od imperium carów było niezbędne dla zachowania związków z państwami Zachodu i ich cywilizacją. Wielkie niebezpieczeństwo tkwiło w bizantyzmie i tradycjach Wschodu, ucieleśnionych w narodzie rosyjskim, jak przypominał Römer, zachłannego, a jednocześnie przesyconego elementami „bizantyzmu i nihilizmu, niewolniczego bezwładnego połączonego z formalizmem” i anarchią, „zabijając wszelkie pierwiastki kultury zachodnioeuropejskiej, kultury woli i czynu, uzdalniającej ludy do rozwoju i wolności”<sup>333</sup>. Römer zwalczał działania endecji na rzecz moskalofilstwa, gdyż wiążąc Polskę z państwowością rosyjską, „utrwała ona w Polsce panowanie reakcji, obskurantyzmu, elementów starego układu społecznego”<sup>334</sup>.

---

<sup>331</sup> Ibidem, s. 99.

<sup>332</sup> Ibidem, s. 350–351. Wzrost mocarstwowego imperializmu Rosji uważał Römer za tak niebezpieczny dla całej cywilizacji europejskiej, że musiał „w Niemczech w wojnie obecnej uznać i uczcić rycerzy kultury pomimo faktu barbarzyństwa pruskiego”, ibidem, s. 98–99.

<sup>333</sup> Ibidem, s. 358.

<sup>334</sup> Ibidem, t. 2, s. 218–219. Podczas jednej z konferencji z udziałem przedstawicieli obozu niepodległościowego i Narodowej Demokracji w Warszawie, na pytanie prof. Smoleńskiego, czy program zjednoczenia ziem polskich pod berłem Romanowych uważają za krok wstępny do późniejszej zupełnej niepodległości, otrzymał odpowiedź, że ze względów gospodarczych oddzielenie Polski od Rosji jest niemożliwe. Z kolei w trakcie rozmowy z Zaleskim po przyjeździe w połowie 1916 r. do Londynu Dmowski utrzymywał, że za najważniejszą sprawę uznaje zwycięstwo aliantów, na co Zaleski replikował, że wymiar taki ma niepodległość Polski, A. Zaleski, *Wspomnienia*, oprac. K. Kania, K. Kloc, P.M. Żu-

Wielka Wojna dała nadzieję na rozwiązanie sprawy polskiej. Askenazy pisał w marcu 1916 r., że „uzdrowienie międzynarodowe, gruntowne i trwałe, oto zysk główny, jakiego z tej wojny szukać winny wszystkie cywilizowane narody. Ale koniecznym tego warunkiem jest uleczenie europejskiego kalectwa, sprawionego wivisekcją polską. Tylko przywrócona wolna Polska zdrową przywróci Europę”<sup>335</sup>. Zrealizowanie tego zadania najeżone było licznymi przeszkodami. Wojna zadała decydujący cios wizji postępu i nadziejom na stopniowe doskonalenie się człowieka, społeczeństw i ludzkości. Trudno nie przyznać racji Römerowi, gdy 1 września 1916 r. pisał, że odżyły „elementarne instynkty i żądze, pod nazwami »interesu« i »racji stanu«, a duch Machiavellego zapanował nad światem, co znalazło wyraz w przekonaniu o panującej powszechnie jednostronnej koncepcji racji stanu sprowadzonej wyłącznie do stosunku sił i w celu realizacji interesów narodowych i państwowych”<sup>336</sup>.

Wybór orientacji na państwa centralne nie oznaczał, że Piłsudski nie zamierzał przyczyniać się na dłuższą metę do rozbudowania ich potęgi. Czy zdawał sobie sprawę, że ich upadek w wyniku klęski wojennej może mieć wpływ na zagrożenie wschodniej flanki cywilizacji zachodniej? Ernst Jünger zwrócił uwagę, że „wyjątkowość naszej epoki polegała na tym, że katastrofy powszechnej wojny domowej zbiegły się, i to w sposób konieczny, z jedną z najwyższych kulminacji fal powodziowych konfliktu Wschodu z Zachodem – oddzielonych długimi okresami odpływu – i że obydwa ruchy połączyły swoje oddziaływania. Rosja, główne mocarstwo rewolucji światowej, jest jednocześnie czołowym imperium Azji. Tak jak

---

kowski, Warszawa 2017, s. 81–83. Młynarski uważał, że Dmowski mylnie ocenił sytuację międzynarodową w 1908 r., gdy wziął kurs na współpracę z caratem: „Rachuba, że idąc ręką w rękę z Francją i W. Brytanią carat zwycięży, zawiodła”. Po upadku caratu Dmowski przecenił Francję, a nie docenił Wielkiej Brytanii. „Słusznie przewidywał [...], że W. Brytania po wojnie zacznie tracić swoje kolonie. Nie przewidział jednak, że Anglia główne pozycje kolonialne utrzyma jako *commonwealth* w łączności z Koroną. [...] Dmowski był w polityce lepszym teoretykiem niż praktykiem”, F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 182–183.

<sup>335</sup> S. Askenazy, *Uwagi*, s. 46.

<sup>336</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 193. W rezultacie państwa łamały „wszystkie najuroczystsze związki, wszystkie obowiązujące pojęcia kultury i prawa w imię racji stanu, w imię *sacro egoismo*, jak to najklasyczniej wyraziły Włochy”. Tymi słowami premier Antonio Salandra usprawiedliwiał politykę Włoch na początku pierwszej wojny światowej, które ostatecznie stanęły po stronie aliantów za obietnicę zdobyczy terytorialnych.

ów przyplływ poprzedza zniszczenie tam i zapór, tak i tu widzieliśmy, jak pękły dwa wielkie rygle oddzielające i osłaniające obydwie kontynenty: z jednej strony Prusy a z drugiej Monarchia Habsburska. Polska i Bałkany stanowią jedynie wschodnie przedpola. Brama powstrzymująca ten napór spoczywa na dwóch zawiasach: państw północnych i Bosforu”<sup>337</sup>. Piłsudski miał odpowiedź na ten dylemat. To Rzeczpospolita Polska miała stać się posterunkiem Zachodu i zaporą przeciw ekspansji Wschodu<sup>338</sup>.

W latach 1914–1915 Piłsudski podejmował próby nawiązania kontaktów z państwami koalicji antyniemieckiej i poinformowania Zachodu o swoim stanowisku. Najbardziej znana była misja Stanisława Patka, który na przełomie 1914 i 1915 r. odwiedził Francję i Anglię, spotykając się m.in. z premierem Francji Georges`em Clemenceau. W trakcie rozmów informował swoich rozmówców o walce Legionów Polskich z Rosją, a nie z Francją i Anglią<sup>339</sup>. Nie do przecenienia była działalność Augusta Zaleskiego w Londynie rozpoczęta w marcu 1915 r. Piłsudski przesłał mu konkretną instrukcję. Miał informować rządy zachodnie i opinię publiczną, że Legiony Polskie pod dowództwem Piłsudskiego walczą wyłącznie z Rosją, a nie przeciwko pozostałym sprzymierzonym, ponieważ „tylko wyparcie Rosjan z Polski pozwoli na ponowne otwarcie kwestii polskiej”. Liczył na to, że Niemcy i Austria zostaną pokonane, a wtedy Wielka Brytania i Francja udzielą co najmniej ogólnych gwarancji wprowadzenia pewnej autonomii dla Polski, podobnie jak to się stało na kongresie

---

<sup>337</sup> E. Jünger, *Węzeł gordyjski. Eseistyka lat pięćdziesiątych*, przeł. W. Kunicki, K. Żarski, N. Żarska, Kraków 2013, s. 205.

<sup>338</sup> Nowik słusznie zwraca uwagę na przeświadczenie Piłsudskiego, że „Polacy i inne narody ukształtowane w tradycji Rzeczypospolitej, należącej kulturowo do zachodniego kręgu cywilizacji, nie przystają do rosyjskiego modelu sprawowania władzy (carskiego samodziśwawia, ekspansywnego prawostawia podporządkowanego świeckiej władzy) i dlatego w okresie porozbiorowym szczególnie doświadczyli negatywnych konsekwencji despotyzmu oraz narzucania obcych cywilizacji zachodniej form funkcjonowania obcego systemu politycznego”, G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, cz. I, s. 40.

<sup>339</sup> J. Molenda, *Piłsudscy a narodowi demokraci*, s. 60; J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 149–150; M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1939)*, Warszawa 2013, s. 18–19; W. Suleja, *Mundur na nim szary... Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018, s. 115–116. Akcja informacyjna Piłsudskiego na Zachodzie była szersza i związana z działalnością m.in. Tytusa Filipowicza, Nelly Grzędzińskiej i Władysława Baranowskiego, zob. J. Gaul, *Na tajnym froncie*, s. 149–150.

wiedeńskim. Piłsudski zobowiązał się także nie dopuścić do przesunięcia Legionów Polskich na front inny niż rosyjski i zaprzestać walki z chwilą uznania przez Rosję prawa Polski do niepodległości. Misję swoją wypełniał Zaleski do lata 1918 r., realizując w Europie Zachodniej instrukcję Komendanta, który dotrzymał słowa i dorowadził do kryzysu przysięgowego w Legionach<sup>340</sup>.

Wielu polityków polskich, w tym pochodzących z Galicji zwolenników ugody z monarchią habsburską, niewiele rozumiało z wielowymiarowej polityki prowadzonej przez Brygadiera. Wysunięte przez Piłsudskiego żądania wojskowe i polityczne wobec państw centralnych po zajęciu w sierpniu 1915 r. Warszawy wywołały sprzeciw zwolenników rozwiązania austro-polskiego. Prezes Jaworski zanotował 19 października 1916 r.: „Piłsudski mi mówił, że nie wierzy w układ z Austrii z Niemcami, ale nie wierzy też w koncepcję austriacką, więc co ma być? Czy wierzy w Polskę niepodległą? Czy na chwilę kongresu [pokojowego] przygotowuje swoje wojsko, swoją POW, swoją milicję ludową, aby wymusić niepodległość? Czy w tych dążeniach do obalenia wszelkiej koncepcji zachodniej nie spotka się z endecją, biskupami etc.? Tak jest. Tylko on będzie szedł na niepodległość, a oni na oddanie kraju Rosji. Czy jest możliwe, abyśmy w tych dwóch ogniach przetrwali?”<sup>341</sup>. Obawy Jaworskiego były nieuzasadnione, gdyż Piłsudski nie sprzeciwiał się koncepcji zachodniej i wykluczył znalezienie się w przyszłości w opozycji do państw Zachodu<sup>342</sup>.

Aresztowanie Piłsudskiego 22 lipca 1917 r. przez Niemców mogło mieć reperkusje w realizacji polskiej racji stanu na płaszczyźnie cywilizacyjnej. Obawom takim dała wyraz Maria Dąbrowska, pesymistycznie oceniając to wydarzenie. Zwróciła uwagę na ważny element, zazwyczaj pomijany w sporze orientacyjnym. Postawę antyrosyjską Komendanta należało widzieć nie tylko jako wyraz taktycznego związku z państwami centralnymi, o co oskarżali go przeciwnicy polityczni, lecz także jako chęć pozostania w świecie cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Dąbrowska 2 sierpnia 1917 r. zanotowała w dzienniku: „I choć ani rozumiałam ostatniej polityki Piłsudskiego, ani się nią zachwycałam, jednak myślę, że stało

---

<sup>340</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 42–85.

<sup>341</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 139; W. Suleja, *Orientacja austro-polska*, s. 320–321.

<sup>342</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 40–41.

się bardzo źle, bardzo źle. Dla szerokiego świata Piłsudski, a nie kto inny był sztandarem naszego stanowiska zachodnioeuropejskiego. Któż wie co o Sikorskim, Szeptyckim czy politykach z LPP. Teraz dla świata aresztowanie Piłsudskiego znaczy chyba klęskę postawy antyrosyjskiej”<sup>343</sup>.

Marzenie Polaków spełniło się w listopadzie 1918 r. Reprezentując różne opcje polityczne, toczyli zmagania o polską rację stanu często po przeciwnych stronach, czy to państw centralnych, czy Rosji. W odbudowie państwowości polskiej pomogła klęska państw zaborczych i zwycięska koalicja. Swój wkład mieli także ci, którzy wierni idei czynnej walki o niepodległość walczyli w szeregach Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiej Sile Zbrojnej i innych formacji wojskowych, płacąc daninę krwi. W zmaganiach o Polskę brała udział także Galicja. Bardzo długie wspieranie rozwiązania austro-polskiego podyktowane było nie tylko kalkulacją polityczną, ale także względami cywilizacyjnymi (przynależność do Zachodu) i wojskowymi (Legiony). Nie można zapominać, że jednym z kamieni węgielnych II Rzeczypospolitej było dziedzictwo galicyjskie<sup>344</sup>.

Połączenie wszystkich wymiarów racji stanu w jeden węzeł wymaga nadzwyczajnego kunsztu. Sztuka taka udaje się tylko mężom stanu. W mniejszym stopniu stało się tak w wypadku Dmowskiego, który był gotów poświęcić zachodnią tradycję cywilizacyjną za cenę zjednoczenia ziem polskich w złudnej nadziei przechytrzenia rosyjskiego Goliata. Piłsudski stanął na wysokości zadania i nie zapomniał o najpełniejszym wymiarze racji stanu: Polski demokratycznej, praworządnej i samorządnej w związkach politycznych, wojskowych i cywilizacyjnych z Europą Zachodnią.

---

<sup>343</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 315.

<sup>344</sup> H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość*, s. 173–192, 234–246; J. Buszko, *Galicyjskie dziedzictwo II Rzeczypospolitej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. I, s. 187–199.





## Rozdział 2

# NACZELNIK PAŃSTWA – W STRONĘ WARTOŚCI (listopad 1918–grudzień 1922)



„Wiadomo nam też, że urząd dyktatora – dopóki obsadzano go zgodnie z prawem, a nie samowolnie – przynosił państwu same korzyści. Republikom szkodzą bowiem samozwańczy urzędnicy przywłaszczający sobie władzę, nie zaś ludzie powołani do sprawowania jej w myśl przyjętych zasad. Dowodzą tego najlepiej dzieje Rzymu, gdzie przez tak długi czas żaden dyktator nie przyniósł najmniejszej szkody republice”.

Niccolò Machiavelli, *Rozważania*<sup>1</sup>

„Mówię Moraczewskiemu, że potrzebny mi jest sejm wkrótce, że żądam prędkiego opracowania ordynacji wyborczej. Wszystko mi jedno, czy ordynacja ta będzie nieco lepsza, czy nieco gorsza, byle była prędko i doprowadziła do odbycia się wyborów. Źródłem władzy może być tylko sam naród”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, przeł. K. Żaboklicki, wstęp P. Śpiewak, Warszawa 2009, ks. I, rozdz. XXXIV, s. 90.

<sup>2</sup> M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej. Wspomnienia z lat 1896–1919*, Warszawa 2019, s. 357–358.

## 2.1. „Upojenie wolnością” a cywilizowanie Polski

### Dyktator i Naczelnik Państwa

Po zakończeniu Wielkiej Wojny i upadku imperiów austro-węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego doszło w środkowo-wschodniej Europie do przemian politycznych i powstania wielu państw narodowych, w tym także Rzeczypospolitej Polskiej<sup>3</sup>. Odzyskanie wolności po 123 latach niewoli było dla Polaków wydarzeniem niezwykłym. Nic dziwnego, że byli „upojeni wolnością”. Tak określił stan swoich rodaków Józef Piłsudski: „W całej pełni rozkoszujemy się odzyskanymi prawami, gdy wspominamy lata cierpień, któreśmy dopiero co przeżyli”<sup>4</sup>.

Co działo się w cieniu tego „upojenia”? Jak wyglądały procesy społeczne na ziemiach polskich po uzyskaniu niepodległości, w jaki sposób warunkowały odbudowę państwa polskiego? Jak długo trwało „upojenie wolnością”, o którym mówił Naczelnik Państwa, i czy wystarczyło do przezwyciężenia zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych? Niebezpieczeństwa zewnętrzne wynikały z walk o granice państwa i oddziaływań ideologii bolszewickiej. Zagrożenia wewnętrzne brały się z chaosu, podziałów politycznych i społecznych oraz z trudności gospodarczych<sup>5</sup>. Jaką rolę odegrał w tych przełomowych wydarzeniach Józef Piłsudski?

---

<sup>3</sup> Na gruzach imperium habsburskiego, oprócz Polski, powstały Niemiecka Austria (Deutsch-Österreich, od 1919 Republika Austriacka), Czechy, Węgry, państwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 Jugosławia), W. Brauner, *Die Verfassungssituation 1918: ein Staat entsteht, ein Staat geht unter*, [w:] Österreich. 90 Jahre Republik. Beitragsband der Ausstellung im Parlament, red. S. Karner, L. Mikoletzky, Innsbruck-Wien-Bozen 2008, s. 23.

<sup>4</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 89, wywiad z korespondentem „Journal de Geneve”, 18 maja 1919 r.

<sup>5</sup> Zagadnienia te mają bogatą literaturę przedmiotu m.in. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1923*, t. 1, Warszawa 1967; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978; *Polska odrodzona 1918–1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1986; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom: na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego listopad 1918–czerwiec 1920*, Łódź 2004; rec. H. Bartoszewicz, *Dzieje pierwszych dwudziestu miesięcy II Rzeczypospolitej czy monografia gabinetu Leopolda Skulskiego?*, „Dzieje Najnowsze”, R. XL, 2008, z. 2, s. 134–145; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo. Gospodarka.*

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. było procesem złożonym, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacji wojskowych, stronnictw politycznych, stowarzyszeń oraz obywatele. Nie do przecenienia była rola Józefa Piłsudskiego, niekwestionowanego przywódcy<sup>6</sup> obozu niepodległościowego, który po przyjeździe 10 listopada 1918 r. do Warszawy został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa<sup>7</sup>. Szybkie zdobycie władzy, o którą, jak twierdził, nie zabiegał<sup>8</sup>, rodzi pytania: dlaczego Naczelnikiem został Piłsudski, a nie inny generał czy polityk<sup>9</sup>, dlaczego jesienią 1918 r. właśnie w nim widziano męża opatrnościowego, który sprosta trudom odbudowy państwa polskiego.

---

*Kultura. Polityka*, Warszawa 2006; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918–14 XII 1922*, Warszawa 2008; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*; J. Gaul, „Upojenie wolnościami” i społeczne oraz gospodarcze uwarunkowania odbudowy państwa polskiego w czasie rządów Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, „Dzieje Najnowsze”, R. 60, 2019, z. 1, s. 29–54.

<sup>6</sup> Według Le Bona „rola wielkich przywódców polega przede wszystkim na budzeniu wiary, czy to religijnej, politycznej lub społecznej, czy wreszcie wiary w jakieś dzieło, w człowieka bądź w ideę”, G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, s. 58. Dzielił ich na dwie grupy. „Do jednej zaliczamy ludzi energicznych, o silnej, lecz zmiennej woli. Do drugiej, mniej licznej niż poprzednia, należą ludzie o silnej i wytrwałej woli. Pierwsi charakteryzują się gwałtownością, odwagą i przedsiębiorczością”. W tym kontekście wymienił Michela Neyra, Joachima Murata oraz Giuseppe Garibaldi. Do drugiej grupy zaliczył ludzi „o woli wytrwałej, którzy mimo skromniejszych form wywierają na duszę tłumu wpływ o wiele trwalszy. Są to na przykład założyciele religii i twórcy ponadczasowych dzieł: św. Paweł, Mahomet, Krzysztof Kolumb, Ferdinand de Lesseps. Do tych ludzi, niezależnie od stopnia ich rozwoju umysłowego, należy nieraz cały świat. Wytrwała wola, nie znająca przeszkód i zwątpień, jest ich charakterystyczną właściwością”, ibidem, s. 59; M. Król, *Wielcy władcy*, passim.

<sup>7</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 293–301. Według Włodzimierza Sulei pomysłodawcą tytułu Naczelnika Państwa, sięgającego czasów insurekcji kościuszkowskiej, był radca z TRS Stanisław Bukowiecki, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 181.

<sup>8</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 24–28, przemówienie wygłoszone na bankiecie w hotelu „Bristol”, 4 lipca 1923 r.

<sup>9</sup> Płk Kazimierz Sosnkowski był też wybitnym działaczem niepodległościowym, szefem sztabu 1 pp i I Brygady Legionów Polskich, członkiem POW, współpracownikiem Piłsudskiego, więźniem w Magdeburgu, a mimo to nikt nie myślał o obdarzeniu go godnością Tymczasowego Naczelnika Państwa, zob. M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 55–56; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 35–36.

Zwolnienie Piłsudskiego z Magdeburga nastąpiło po wybuchu rewolucji w Niemczech<sup>10</sup>. Komendant jechał do Warszawy na „zaślubiny z państwem polskim” jako przywódca całego społeczeństwa. Postanowił przejść do porządku dziennego nad mnóstwem objawów, do których czuł wstręt, dążąc do zgody narodowej, „jako reprezentant całego państwa, który reprezentować musi nie tylko piękno, lecz i brudy, nie tylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nie tylko cnotę, lecz i zbrodnię”<sup>11</sup>. Albowiem reprezentant narodu źle spełnia swoją rolę, „gdy tylko pamięta o sobie, a nie pamięta o innych, nie pamięta o tych, których reprezentować jest obowiązany”<sup>12</sup>.

Piłsudski powrócił do Polski jako triumfator i bohater walk o niepodległość, a źródłem jego autorytetu było nie tylko aresztowanie i internowanie<sup>13</sup>, lecz także działalność podczas wojny i gotowość poświęceń dla

---

<sup>10</sup> K.G. Hausmann, *Piłsudski und die Mission des Grafen Kessler in Polen. Ein Fragment deutsch-polnischer Beziehungen im November/Dezember 1918*, [w:] *Geschichte und Gegenwart. Festschrift für Karl Dietrich Erdmann*, red. H. Boockmann, K. Jürgensen, G. Stoltenberg, Neumünster 1980, s. 233–246; J. Gaul, *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. 38, 2006, z. 3, s. 1–14.

<sup>11</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 250, przemówienie do oficerów, składających Piłsudskiemu hołd w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga, 15 listopada 1925 r.; J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 336–337.

<sup>12</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 24, przemówienie wygłoszone na bankiecie w hotelu „Bristol”, 3 lipca 1923 r.

<sup>13</sup> Stephan Ugron pod koniec października 1918 r. wyraził przekonanie, że Piłsudski stał się symbolem narodowym i obawiał się jego martyrologii bardziej niż osobistej agitacji, ÖStA, HHStA, M.d.Ä. PA I, kart. 1075, 1918, k. 471. Telegramm von Ugron, Warschau, 27.10.1918. Nr. 893. Chiffre. Streng vertraulich. Zdaniem Bogdana Hutten-Czapskiego „w kraju uchodził za przyszłego dyktatora, którego niejedni się bali; przez wygnanie swe stał się postacią legendarną. [...] Uwięzienie ponadto usunęło go od zamieszek obu lat ostatnich i uchroniło od zrobienia sobie nieprzyjaciół, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat*, t. II, s. 597. Pajewski pisał: „A wreszcie człowiek [Piłsudski – J.G.] od szesnastu blisko miesięcy odsunięty od czynnego życia politycznego miał przez ten właśnie fakt przewagę nad wieloma innymi działaczami, którzy narazili się bądź postawą aktywistyczną, bądź udziałem w waśniach partyjnych, bądź słabością czy nieudolnością”, J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 297–298. Według Garlickiego „każdy tydzień, każdy miesiąc pobytu w Magdeburgu przynosił mu wzrost popularności, kreował go na przywódcę narodu”, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 302. Zdaniem Sulei, „pobyt w Magdeburgu przyniósł mu i zogromnienie legendy, i wymierny polityczny kapitał”, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 171–175. Zob. B. Urbankowski, *Józef Piłsudski: marzyciel i strateg*, Warszawa 2014, s. 227–237. Nowik pisze tak: „W tym czasie, rósł jego kapitał polityczny, jako więźnia państw central-

sprawy polskiej<sup>14</sup>. Piłsudski uważał, że był witany w Polsce za to, że „jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siłą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga”<sup>15</sup>. Objął urząd w momencie braku władzy politycznej, cieszącej się zaufaniem kraju, gdyż „Rada Regencyjna pozbawiona autorytetu swoją polityką uparcie aktywistyczną, była otoczona ze wszystkich stron wrogimi sobie nastrojami, gotowymi usunąć ją siłą, krajowi zaś groził chaos”. Potrzebne było też wojsko, by złączyć wszystkie dzielnice Polski i bronić jej granic<sup>16</sup>.

Dla niemałej części społeczeństwa Piłsudski w latach 1914–1917 był wojskowym i politykiem, przywódcą obozu niepodległościowego i „dyktatorem moralnym”<sup>17</sup>, który realizował program niepodległościowy: budowy armii polskiej i odbudowy państwa w latach 1914–1918 oraz utrwalenia jego niepodległości (1918–1922).

---

nych – »męczennika narodowej sprawy«, wyrastał na czołowego przywódcę narodu walczącego o niepodległość, zdobywającego powszechny autorytet, wykraczający poza ramy jednej partii politycznej”. G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 91, 108–121.

<sup>14</sup> Według Józewskiego „polskie imponderabilia, które stały się głosem narodu, każały ówczesnym polskim czynnikom politycznym obwołać Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa, podporządkować się jego woli. Dzień powrotu Piłsudskiego z Magdeburga stał się świętem narodowym dziwnym i niezwykłym”, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98. Niech słowa Józewskiego, będą głosem do lekceważącego stosunku Macieja Górnego do święta 11 listopada, dnia, w którym Piłsudski stanął na czele wojska polskiego, a 14 listopada przejął pełnię władzy politycznej, M. Górny, *Polska bez cudów. Historia dla dorosłych*, Warszawa 2021, s. 277–296.

<sup>15</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 27, przemówienie wygłoszone na bankiecie w hotelu „Bristol”, 3 lipca 1923 r. W początkach listopada 1918 r. entuzjazm dla „wodza narodu” podzielali także dowórcy, M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 80–81; W. Jędrzejewicz, *O Piłsudskim, Legionach i POW w PRL*, „Zeszyty Historyczne”, z. 74, 1985, s. 199; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 113–116. Nie brakowało także negatywnych opinii, m.in. Zdanowskiego: „Do lutego w zeszłym roku [1918 – J.G.] ten nawet w więzieniu siedzący Piłsudski był jeszcze dla ogółu niczym. [...] Dopiero gdy wypadki lutowe [traktat brzeski – J.G.] umożliwiły lewicy szerszą akcję na terenie okupacji austriackiej, wyciągnęła ona znowu jego portret z zanadru i rozpoczęła amerykańską reklamę”, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. II, s. 177.

<sup>16</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 60.

<sup>17</sup> Tak określali Piłsudskiego jego żołnierze w lipcu 1917, J. Gaul, *Czarno-żółty mi-  
raż*, s. 239–295.

Kontrowersje wywoływała dyktatura Piłsudskiego, której obawiano się już wcześniej. Jaworski przewidywał w październiku 1918 r. „walki na noże między Dmowskim a Piłsudskim” i „może przejściowej dyktatury Piłsudskiego”<sup>18</sup>. Uważał, że socjaliści czekali na powrót Piłsudskiego, któremu chcieli dać możliwość utworzenia wojska, a słaba Rada Regencyjna odda mu siły zbrojne. Ratunek widział tylko w tym, że Dmowski przyprowadzi armię sformowaną z ochotników amerykańskich we Francji, ale wtedy wybuchnie wojna domowa. Sprawdził się scenariusz Jaworskiego, że Piłsudski zwróci się przeciwko bolszewizmowi, a Narodowa Demokracja ze strachu przed bolszewizmem podda mu się. O ile nie mylił się, że „Demokracja Narodowa będzie czyniła wszystko, aby go usunąć”, o tyle fałszywie ocenił Komendanta, że „on wtedy, właśnie dlatego, zwiąże się z bolszewikami”<sup>19</sup>. Jan Hupka, przeciwnie, nadzieję zaprowadzenia porządku w Polsce pokładał w Piłsudskim i w jego dyktaturze widział tamę przeciw rewolucji<sup>20</sup>. Narodowa Demokracja, krytykując dekret z 22 listopada 1918 r. o organizacji państwa, traktowała władzę Piłsudskiego jako uzurpatorską, gdyż „bez rządu narodowego sprawa najwyższej władzy w Polsce została tymczasowo rozwiązana w formie dyktatury jednej osoby”<sup>21</sup>. Robiła więc wszystko, aby Piłsudskiego pozbawić władzy lub znacząco ją ograniczyć. Kompromisowe rozwiązanie zaproponowane przez posłów poznańskich utworzenia gabinetu, w którym prezesem ministrów miał zostać Piłsudski, z udziałem zarówno socjalistów, jak i posłów poznańskich, zakończyło się fiaskiem, 18 listopada 1918 r. Michał Römer ocenił tę kombinację za wadliwą, pomijając jej przejściowy charakter. Uważał, że „Piłsudski nie ma kwalifikacji na kierownika rządu; jest to żaden polityk, żaden kombinator; Piłsudski to Garibaldi, ale nie Cavour”<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 286.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 287.

<sup>20</sup> Hupka zapisał 9 października: „Rozpaczliwie to wszystko wygląda. Cała nadzieja w tym, że albo Koalicja przyśle od razu do Polski dla utrzymania porządku oddziały wojska polskiego, utworzone we Francji, albo też Piłsudski wróciwszy zdoła objąć dyktaturę. On jeden zdoła może wziąć w karby swych socjalistów i porządek społeczny dla spokojnego budowania Państwa Polskiego utrzymać”, J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny*, s. 372–373.

<sup>21</sup> S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 383.

<sup>22</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 628. Zob. L. Höbelt, *Vom „polnischen Garibaldi” zum „polnischen Mussolini”: Josef Pilsudski (1867–1935)*, „Geschichtsverein für Kärnten”, Bulletin erstes Halbjahr 2012, s. 68–69.

Piłsudski uważał, że został dyktatorem nie na drodze gwałtu i narzucenia swojej władzy lub swobodnego wyboru ludzi w ciężkiej sytuacji, jak to było w klasycznych dyktaturach, tylko w wyniku „moralnej pracy narodu” milionów ludzi, którzy go słuchali<sup>23</sup>. Według ambasadora Wacława Grzybowskiego w listopadzie 1918 r. Piłsudski na podstawie niemal jednomyślnej decyzji wszystkich warstw społeczeństwa został obarczony bezprzykładną, nieograniczoną władzą<sup>24</sup>. Obywatele docenili jego działalność w latach pierwszej wojny światowej, gotowość poświęceń dla sprawy polskiej i obdarzyli „dyktatora moralnego” godnością Tymczasowego Naczelnika Państwa<sup>25</sup>.

Stosunek Piłsudskiego do dyktatury pokazuje sprzeciw na propozycję jej przedłużenia. Władysław Baranowski, zapowiadając powrót

---

<sup>23</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 28, przemówienie wygłoszone na bankiecie w hotelu „Bristol”, 3 lipca 1923 r.

<sup>24</sup> W. Grzybowski, *Samotność Józefa Piłsudskiego (Kilka uwag i wspomnień)*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 172. Wiktor T. Drymmer podkreślał, że za Piłsudskim opowiedział się cały kraj, w tym jego przeciwnicy polityczni, „widząc w nim jedyną ostoję przeciwko zagrażającemu Polsce bolszewizmowi”, W.T. Drymmer, *Pierwsze i ostatnie dni niepodległości – rok 1918 i 1939*, „Zeszyty Historyczne”, z. 16, 1969, s. 152. Stanisław Głabiński przytacza tekst z „Kurieru Warszawskiego” z 12 listopada 1918 r.: „Piłsudski stał się personifikacją idei jedności narodowej i stąd jego popularność i oddanie władzy w jego ręce na zasadach demokratycznych... Droga jest urotworzona. Jeśli komendant znajdzie zakłęcie, łamiące uprzedzenia i sprzęgające ramiona, to naród zdobędzie się na najwyższy wysiłek, a przyszłość jego będzie zabezpieczona i szczęśliwa”, S. Głabiński, *Wspomnienia*, s. 375.

<sup>25</sup> Hutten-Czapski pisał: „Jestem przekonany, iż byłby mógł dać się okrzyknąć Królem. Nie uczynił tego, zapewne rozumiejąc, że taki obrót spraw nie byłby na czasie w chwili, kiedy załamywało się dwadzieścia tronów, ugruntowanych silnie od stuleci. Okoliczność, iż pomimo nieograniczonej władzy pozostał prostym żołnierzem, jakim był, tylko podniosła jego popularność”, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat*, t. II, s. 597. Krytyczny stosunek do Piłsudskiego podyktowany było jego dawną współpracą z państwami centralnymi. Juliusz Zdanowski pisał 14 listopada: „Pozwolono się rozrosnąć nie wiadomo skąd naraz powstałej wierze w Komendanta, tego samego, który nawet przez czas dość długi brał udział w robocie za ugodową okrzyczanej. Ci sami socjaliści, którzy ugodowość zarzucali tym, co w Radzie Stanu z wyboru udział wzięli, jemu wybaczyli udział w pierwszej Radzie Stanu, będącej *par excellence* tworem ugodowym. Rósł na drożdżach partii, wzbijał się na skrzydłach partii. Oślaniała go swymi skrzydłami partia, więc nic dziwnego w nielogiczności czynów jednego i drugiego (słowo nieczytelne) spełnionych. Naturalną konsekwencją nominacja »Ignaca« [Daszyńskiego]. Głupie tylko i niepolityczne społeczeństwo i nieopatrzne oficerzyki wpatrzony w szlify swoje i nań przysięgający”, *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, s. 52–53.

Komendanta z Magdeburga w komunikatach agencji „Polonia”, pisał, że obejmie on władzę dyktatorską, a przy pomocy powołanej *ad hoc* Rady Stanu sprawować będzie rządu do czasów, gdy sytuacja pozwoli na normalną organizację państwa na zasadach demokratycznych<sup>26</sup>. Współpracownicy Komendanta uważali, że „wzięcie w karby” społeczeństwa byłoby o wiele bardziej wskazane niż zapowiedziane wybory, których wynik nie był pewny<sup>27</sup>. Dla Piłsudskiego natomiast przedłużenie stanu dyktatorskiego było sprzeczne z poczuciem wolności i stwarzało sytuację bezprawia, co mogłoby zaszkodzić Polsce w opinii świata<sup>28</sup>. Uważał, że należy jak najszybciej sytuację w kraju „ulegalizować na zewnątrz i wewnątrz”. Wierzył, że społeczeństwo „się uspokoi”, a zagranica zobaczy, że nikt nie chce w Polsce robić bolszewizmu<sup>29</sup>.

Ważnym elementem wypełniania funkcji naczelnika państwa było wyjście poza dyktaturę osobistą czy partyjną. Od objęcia urzędu Piłsudski przestał się definitywnie uważać za członka PPS<sup>30</sup>, czuł się reprezentantem ogółu obywateli. Parafrazując znane powiedzenie, że wysiadł z czerwonego tramwaju socjalizmu na przystanku niepodległość, można dodać, że opuścił także przedział przywódcy partyjnego na przystanku mąż stanu. Uważał, że lewica dostała wszystko, czego zapragnąć mogła, i tylko od niej zależało wprowadzenie do sejmu swojej większości w celu zachowania dorobku rządu Jędrzeja Moraczewskiego. W dalszej perspektywie należało dążyć do rządu koalicyjnego, „wobec ważkich i ciężkich zagadnień, które nas czekają, zwłaszcza wobec konferencji pokojowej, jak i niebezpieczeństw, które czyhają”<sup>31</sup>. Na wątpliwości Baranowskiego Piłsudski odpowiedział, że wcześniejsze próby zjednoczeniowe uniemożliwiły spory

---

<sup>26</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 51.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>28</sup> Piłsudski odrzucił pokusę wmówienia ludziom, że w imię wolności można rządzić niedemokratycznie, chociaż takie postępowanie przynosiło efekty. Le Bon pisał, że „Każdy mąż stanu powinien rzeczom, których tłumy nie mogą ścierpieć, a których istnienia dla dobra narodu nie da się wyrugować, nadawać nowe nazwy i dbać, aby były popularne lub przynajmniej obojętne”, G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, s. 52.

<sup>29</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 52; K.G. Hausmann, *Piłsudski und die Mission des Grafen Kessler in Polen*, s. 251. 21 listopada 1918 Kessler usłyszał od Piłsudskiego zapowiedź rychłego ustanowienia w kraju porządku konstytucyjnego i złożenia przezeń władzy dyktatorskiej.

<sup>30</sup> S. Skwarczyński, *Przemiany duchowe*, s. 4–11.

<sup>31</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 52.



orientacyjne – „jedni woleli być zjedzeni w sosie austriackim, drudzy – w rosyjskim”. Piłsudski wierzył, że w końcu dojdzie do „union sacrée”, choćby na krótki czas, w obliczu wielkich zadań i niebezpieczeństw<sup>32</sup>.

Dyktatura w potocznym pojęciu budzi grozę, ale czy rzeczywiście zawsze przynosi szkody? Według Machiavellego urząd dyktatora dawał same korzyści, dopóki obsadzano go zgodnie z prawem. Republikom szkodzili natomiast samozwańczy urzędnicy przywłaszczający sobie władzę, nie zaś ludzie powołani do sprawowania jej w myśl przyjętych zasad, co potwierdziły dzieje Rzymu<sup>33</sup>. Rządy Piłsudskiego od listopada 1918 do lutego 1919 r. były przykładem dyktatury w stylu rzymskim; dyktator wydawał edykty i rozkazy oraz mianował urzędników wojskowych i cywilnych<sup>34</sup>. Wszystko „zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji”<sup>35</sup>. Według Jüngera do klasycznych oznak dyktatury należała jej legalność. „Dyktatura winna zlikwidować konkretną bolączkę, stąd czas jej trwania miał być ograniczony. Jej zadanie nie polega na zmianie abstrakcyjnego stanu negatywnego, a zatem nie może działać pod dyktando ideologii. Dyktator wykonuje najkonieczniejszą pracę, a podczas jej realizacji wyrazista wola łączyć się winna ze zdrowym rozsądkiem”<sup>36</sup>. Piłsudski wbrew oczekiwaniom i żądaniom nie podejmował decyzji w sprawach ustrojowych, które według niego mógł rozstrzygnąć tylko Sejm wybrany przez naród. Wybory musiały być przeprowadzone szybko, aby nie wpaść w pułapkę paraliżu władzy, jak Rząd

---

<sup>32</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 52. Jaworski widział 12 listopada 1918 Piłsudskiego na usługach rewolucji: „Nominacja Piłsudskiego rodzajem dyktatora niewątpliwa w swych skutkach. Nie zdecyduje się strzelać do bolszewików, a wskutek tego nie uchroni nas od wstrząśnień. Oprócz tego wyrzuci z armii polskiej najlepsze elementy”, W.L. Jaworski, *Diariusz*, s. 296. Według Sulei Piłsudski pragnął po powrocie do kraju odegrać rolę koordynatora narodowego wysiłku, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 179. Nie było to łatwe zadanie wobec nieustępliwej postawy narodowych demokratów, domagających się powołania rządu narodowego, S. Głabiński, *Wspomnienia*, s. 376–381.

<sup>33</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XXXIV, s. 90.

<sup>34</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 188–189, t. VIII, s. 307–308, 322–323.

<sup>35</sup> Ibidem, t. VI, s. 26–27; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 180.

<sup>36</sup> E. Jünger, *Węzeł gordyjski*, s. 183. Interesująca jest uwaga, że „w świecie rzymskim dyktator musiał jako mąż stanu piastować urzędy, musiał dowodzić w bitwach. Nie był jak Lenin, Mussolini czy Hitler politykiem z programem partyjnym, który koniecznie należało zrealizować. Fakt, że Franco utrzymał się dłużej niż Hitler czy Mussolini wyjaśnić można między innymi jego brakiem programu”, ibidem, s. 183–184.

Tymczasowy w Rosji, niezdolny do przeprowadzenia szybkich wyborów ani stanowczych decyzji, co utarowało drogę do jego klęski i zwycięstwa bolszewików.

Dla Tymczasowego Naczelnika Państwa kluczowe znaczenie w grudniu 1918 r. miało szukanie źródła władzy dla wszystkich Polaków, niepodlegające kwestionowaniu. Sens rozumowania Komendanta zrekonstruował Michał Sokolnicki na podstawie przeprowadzonych z nim rozmów i konferencji. Według Piłsudskiego „źródłem władzy nie jest i nie była Rada Regencyjna, gdyż została mianowana przez okupantów. Źródłem władzy nie są i nie mogą być żadne rady ani komitety – lub to z tegoż samego powodu, lub też dlatego, że korzystały z protekcji, a może nawet pieniędzy obcych rządów. Źródłem władzy nie mogą być stronnictwa, gdyż jutro ktoś może kwestionować obecność lub nieobecność takiego czy innego stronnictwa. Trzeba stworzyć w Polsce władzę, której podstawy nikt nie byłby w możności kwestionować. Taką podstawę może dać we współczesnym świecie jedynie głosowanie powszechne. Dlatego dążę przede wszystkim do zwołania sejmu na podstawie przeprowadzonych jak najprędzej powszechnych tajnych wyborów”. Od premiera Moraczewskiego żądał szybkiego opracowania ordynacji wyborczej i doprowadzenia do wyborów<sup>37</sup>.

Piłsudski czas i cel sprawowania władzy: zbudowanie zrębów państwowości polskiej i przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, co nastąpiło 26 stycznia 1919 r., uzasadnił 27 stycznia 1919 r. w wywiadzie dla dziennika paryskiego „Le Petit Journal”: „Moje przekonania polityczne są znane, ale na stanowisku, na którym się znajduję, nie zajmuję się polityką wewnętrzną. Do mnie należy zapewnienie porządku, dowodzenie wojskami i poddanie się woli, swobodnie wyrażonej przez naród”<sup>38</sup>.

Gdy w grę wchodziło dobro ojczyzny, Piłsudski gotów był na kompromis. Stawiając na pierwszym miejscu sprawę ugruntowania państwowości polskiej i obrony jej granic, 20 lutego 1919 r. przyjął od Sejmu Ustawodawczego godność Naczelnika Państwa<sup>39</sup>. Gotowość Piłsudskiego

<sup>37</sup> M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej*, s. 357–358. Zob. motto do rozdz. 2.

<sup>38</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 55, t. VI, s. 28.

<sup>39</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, Kraków 1988, s. 119–120; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1983, s. 54–55.

do kompromisu miała wyraźne granice. Właściwe wypełnianie funkcji Naczelnika Państwa wymagało wzniesienia się z poziomu polityka do poziomu męża stanu. Droga powrotna oznaczałaby wyrzeczenie się wyznaczonych wartości. Piłsudski obawiał się, że Sejm Ustawodawczy, niemający po wyborach większości, która tworzyć się będzie od przypadku do przypadku, zwróci się do niego jako do polityka. Gdyby chciał go zmusić do odgrywania takiej roli, wtedy jedynym możliwym rozwiązaniem byłoby ustąpienie z urzędu. „Zajmowanie się sprawami państwowymi, w których nie mogę przeprowadzić jednolitej linii ani w polityce zagranicznej, ani w sprawach wojskowych – w dziedzinach więc podstawowych dla każdego państwa i wymagających nieodzownej jednolitości – postawiłoby mnie w fałszywe wobec samego siebie położenie, byłoby sprzecznym z moim własnym sumieniem”<sup>40</sup>.

Piłsudski 11 stycznia 1920 r. jasno deklarował publicznie swoje *credo*: „jako Naczelnik Państwa, nie mogę być naczelnikiem ani żadnej grupy lub stronnictwa, ani też jakiegokolwiek miasta; jestem Naczelnikiem całego narodu i wszystkich jego warstw”<sup>41</sup>. Reprezentowanie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej nakładało ograniczenia na Naczelnika Państwa. Inaczej było z funkcją Naczelnego Wodza. W trakcie kryzysowych dni w sierpniu 1920 r., związanych z planami narodowych demokratów i lewicy przeprowadzenia zamachów stanu<sup>42</sup>, Piłsudski jako Naczelnik Państwa mógł trzymać na wodzy obie strony. Nie krył jednak, że podczas ewentualnej wojny domowej tylko jako Naczelnny Wódz będzie miał wolną rękę „przechylenia szali zwycięstwa na stronę lewicy, ale lewicy temperowanej, gdyż przeciw nieutemperowanej będzie musiał wystawić karabiny”<sup>43</sup>.

Rok 1920 był czasem kryzysu i pokazał, „gdzieśmy właściwie stali ze swym rodzimym brudem i brakiem honoru służb, a z nadmiarem hańby

---

<sup>40</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, wstęp K. Świtalskiego, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 12. List do Romana Dmowskiego, Przewodniczącego Komitetu Narodowego w Paryżu (22–26 I 1919); W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 194–195.

<sup>41</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 135, odpowiedź na przemówienie rektora Uniwersytetu Lubelskiego, 11 stycznia 1920 r.

<sup>42</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie z lat 1919–1932*, przedmowa i przygotowanie do druku P. Duber, W. Suleja, Warszawa 2012, s. 36; J. Cisek, *O planie zamachu na Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku*, „Niepodległość”, t. XXIV, 1991, s. 7–14.

<sup>43</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 36.

służby sobie tylko lub jedynie jakimś brudnym obliczeniem na rzecz mafii tej czy innej, szukającej jakąś bandycką drogą zysku i władzy”. W trakcie śmiertelnych zmagania z bolszewickim wrogiem i polskimi „patriotami” wielkim wsparciem dla Naczelnego Wodza było zaledwie kilka osób, nazywanych *équipe de la volonté du chef*, którym ufał bezgranicznie, „że ani mnie i moich tajemnic nie sprzedadzą dla zysku i władzy, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołają z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku”<sup>44</sup>. Do „wiernej straży” należeli Aleksander Prystor, pełniący formalnie funkcję oficera do specjalnych poruczeń, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, będący w okresie bitwy warszawskiej adiutantem generalnym, Tadeusz Piskor, w okresie bitwy warszawskiej szef Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa, a podczas bitwy nad Niemnem szef Sztabu Polowego Wodza Naczelnego, i Julian Stachiewicz, w okresie bitwy warszawskiej szef Sztabu Polowego Naczelnego Wodza<sup>45</sup>.

Zapleczem męża stanu powinien być cały naród. Trzymanie równego dystansu do głównych sił politycznych nie spotkało się ze zrozumieniem, a ponadto skutkowało brakiem szerokiego zaplecza<sup>46</sup>. Piłsudski odrzucił w 1922 r. koncepcję budowania własnego ugrupowania, które włączyłoby się w walkę o władzę. Nie miał też zamiaru tworzenia programu ideologicznego. Nadrzędną wartością było dlań państwo polskie, któremu wiernie służył. Piłsudski miał świadomość, że był wodzem, i pragnął, by prawda ta znalazła zrozumienie w całym społeczeństwie, a nie tylko wśród jego zwolenników<sup>47</sup>. Jako wytrawny polityk wiedział, że nie u wszystkich cieszył się popularnością: „wzbudzał dla siebie łatwo bardzo silne uczucie przywiązania czy nienawiści, natomiast nie wytwarzał

---

<sup>44</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 137–138, dedykacja na egzemplarzu książki „Rok 1920” ofiarowanym Aleksandrowi Prystorowi, 6 stycznia 1925 r.

<sup>45</sup> Ibidem, t. V, s. 137–139, 172, 211.

<sup>46</sup> Garlicki widział w Piłsudskim polityka, a nie męża stanu. Jego zdaniem przyjęta w listopadzie 1918 r. koncepcja postawienia się ponad partiami politycznymi i oparcia się na wojsku dała rezultaty połowiczne. Piłsudski nie doceniał głębokości podziałów politycznych społeczeństwa, wychodząc z założenia, że podstawą ich były różnice w orientacjach z lat wojny. Tracąc w warunkach pokojowych możliwość dysponowania armią, Piłsudski był politykiem pozbawionym większego zaplecza, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 359; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci*, s. 489–490; M. Leczyk, *Drużyna Rzeczpospolita*, s. 170–171, 359.

<sup>47</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 260–261.

zrozumienia dla swoich myśli i zamiarów”<sup>48</sup>. Trudno się dziwić, że prawie jednomyślne poparcie dla Piłsudskiego u progu niepodległości trwało krótko<sup>49</sup>. Szybko wzbierała fala niezrozumienia i niechęci ze strony przeciwników politycznych: „Samotność tym razem podwójna, zarówno męża stanu, jak i wodza, bierze nieubłagany i niemal natychmiastowy odwet. Nawet za bezprzykładne zwycięstwo zapłacą mu uchwaleniem konstytucji, skierowanej przeciw jego władzy”<sup>50</sup>.

Podsumowując, niełatwo osiągnąć status męża stanu, nie wystarczy bowiem być skutecznym politykiem. Trzeba wznieść się ponad interes osobisty i partyjny, reprezentować całe społeczeństwo i ojczyznę, stać konsekwentnie na gruncie najwyższych wartości, realizując rację stanu. Taka postawa wyniosła Piłsudskiego na szczyty sławy, choć zarazem skazywała na samotność, zmuszała do podejmowania trudnych decyzji. Gdy zachowanie imponderabiliów nie wchodziło w grę, pozostawała tylko dymisja. Wielu polityków polskich nie rozumiało, że Piłsudski potrafił powiedzieć „nie” w obronie nadrzędnej wartości, jaką było demokratyczne państwo polskie dla wszystkich obywateli, bez wykluczenia ze względu na wyznanie, język czy rasę, państwo europejskie, związane z Zachodem, a nie Wschodem. Do realizacji takiego programu nie wystarczała dobra wola przywódcy, potrzebne było szerokie poparcie społeczne. Piłsudski, będąc mężem stanu, który chciał służyć ojczyźnie, a nie być listkiem figowym partyjnych elit, przegrywał jako polityk, bo odcinał się od partii, tracił poparcie działaczy i wyborców, których na dłuższą metę wzniosłe ideały nie skłaniały do rezygnacji z zaspokajania własnych korzyści i interesów. Jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, a później jako Naczelnik Państwa Piłsudski opowiadał się konsekwentnie za wartościami demokratycznymi i prawami człowieka. Nie znajdował jednak zrozumienia tak wśród oponentów, jak potencjalnych sojuszników<sup>51</sup>. W rezultacie

---

<sup>48</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 107; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 261.

<sup>49</sup> *Ta wojna zmieni wszystko... Dziennik Janiny Gajewskiej*, oprac. A. Wajs, Warszawa 2014, s. 305.

<sup>50</sup> W. Grzybowski, *Samotność Józefa Piłsudskiego*, s. 172.

<sup>51</sup> O dezorientacji panującej w Polsce świadczy, że tak wybitny umysł jak Edward Woyniłowicz po spotkaniu z Piłsudskim w czerwcu 1920 r. i gorącej dyskusji na temat roli ziemiaństwa kresowego stwierdził: „Był to człowiek partii, nie zaś mąż stanu”, a w rozmowie spotkał „doktryny, a nie argumenty”, M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 80–81.

zwyciężył jako mąż stanu, ale przegrał jako polityk. Po odrzuceniu przez prawicę narodową jego statusu męża stanu i wodza ustąpił w latach 1922–1923 ze wszystkich urzędów.

### „Polska tworzy się w chaosie”<sup>52</sup>

Zadania, przed jakimi stanął Piłsudski po powrocie z Magdeburga, były ogromne, bo w wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach Polski panował chaos. Do najważniejszych wyzwań należały obrona granic, likwidacja skutków okupacji niemiecko-austriackiej i połączenie w jeden organizm trzech zaborów. Bardzo groźnie wyglądała sytuacja społeczna pogłębiona przez następstwa wojny: wysiedlenia, migracje w wyniku przymusowej pracy, służby wojskowej i niewoli. Piłsudski zakładał początkowo, że wraz z formalnym odrodzeniem ojczyzny musi iść odrodzenie duszy Polaka<sup>53</sup>. Po powrocie do kraju społeczeństwo stanęło za nim po przekazaniu mu władzy<sup>54</sup>. Moment ten trwał krótko, bo już pod koniec listopada 1918 r. pod wpływem propagandy obozu narodowego zaczęła się upowszechniać negatywna ocena działań Tymczasowego Naczelnika<sup>55</sup>. Piłsudski trzeźwo oceniał społeczeństwo, którego stan „upojenia

<sup>52</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 32, przemówienie wygłoszone z okazji powołania POW do wojska polskiego, 29 listopada 1918 r.

<sup>53</sup> Ibidem, t. VI, s. 57. Wspomnienie o Gabrielu Narutowiczu, lipiec 1923 r.; ibidem, t. VIII, s. 249–250, przemówienie do oficerów, składających Piłsudskiemu hołd w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga, 15 listopada 1925 r.

<sup>54</sup> „Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nie tylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu”, ibidem, t. VI, s. 28.

<sup>55</sup> Janina Gajewska, zwolenniczka ugrupowań narodowych, zapisała 29 listopada 1918 r.: „Piłsudski jest dziwny człowiek. Jego stanowisko zajęte względem Lwowa, mianowanie wybitnie socjalistycznego gabinetu, i zbyt miękkie na ogół postępowanie z Niemcami, zniechęciło do niego od razu wielkie masy narodu, i ci którzy stawiali mu ołtarze, dziś jak to zwykle u nas, psy na nim wieszają. A przecież był najpopularniejszym w kraju człowiekiem i nazwisko jego noszono na czapkach i konie mu wyprzęgano z powozu. Nigdy się do niego nie entuzjazmowałam, ale w ostatnich chwilach, gdy wrócił z niewoli, wierzyłam – zamknąwszy oczy na jego socjalizm – że ten półbożek, którego zaczynało już porównywać z Kościuszką, umie naprawdę silną dłońią ster naszego chaosu, a przede wszystkim, że okaże się naprawdę wielkim człowiekiem i wzniesie się ponad interesy swojej partii. Tymczasem – partia, partyjny, partyjność, oto hasło dnia dzisiejszego”, *Ta wojna zmieni wszystko... Dziennik Janiny Gajewskiej*, s. 305; U. Jakubowska, *Publicystyka narodowej demokracji wobec Józefa Piłsudskiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Piłsudski*

wolnościami” musiał kiedyś minąć. Nie miał złudzeń co do jego mizernej moralnej i politycznej kondycji: „Masa społeczeństwa polskiego jest rzeczą niczyją, luźnie chodzącą, nie ujętą w żadne kadry organizacyjne. Nie posiadająca żadnych właściwie przekonań, jest masą bez kości i fizjonomii”<sup>56</sup>. Zdaniem Piłsudskiego Polacy byli tak „prześiąknięci chaosem, że naturalny rozwój musiał prowadzić nie do praworządności, o czym w Magdeburgu marzyłem, lecz do silnych tarć wewnętrznych i do panowania samowoli grupowej czy partyjnej”<sup>57</sup>. Aby usunąć ten stan patologiczny, Piłsudski od samego początku postawił sobie zadanie zwołania sejmu i przerwanie bawienia się „każdej partyjki w cały naród, w którego imieniu te grupy usiłowały ciągle przemawiać”<sup>58</sup>.

Rozchwianie społeczeństwa i jego radykalizację bez skrupułów wykorzystywali agenci bolszewicy, powołując rady, wydając odezwy i prowadząc agitację ludności, w tym także żołnierzy<sup>59</sup>. Nakazem chwili było uśmierzenie rewolucyjnych nastrojów. W przypadku Piłsudskiego zrozumienie tego ułatwiały postępowe przekonania wyniesione z politycznej działalności w PPS<sup>60</sup>. Przyjął on zasadę, że to lud polski musi odegrać w tym okresie decydującą rolę i „licząc się z potężnymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na zachodzie i wschodzie Europy”, postanowił utworzyć rząd na podstawach demokratycznych i z wybitnym udziałem przedstawicieli „ludu wiejskiego i miejskiego”<sup>61</sup>. Potwierdził to w depeszy

---

na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989, red. M. Jabłonowski, E. Kossewska, Warszawa 2005, s. 97–118; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 117–118.

<sup>56</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 12. List do Romana Dmowskiego w Paryżu (22–26 I 1919).

<sup>57</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 182, o powodach spiesznego powołania Sejmu Ustawodawczego, 19 stycznia 1921 r.

<sup>58</sup> Ibidem. Piłsudski odrzucał alternatywy dla demokracji, jakie prezentował ruch rewolucyjny w postaci powoływanych rad, jak i ruch narodowy, propagujący zwołanie na czas nieokreślony Zgromadzenia Narodowego lub Naczelnej Rady Narodu Polskiego, G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 277–285.

<sup>59</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 176; *Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 1999–2000, s. 17, 21–24, 28–29, 34–37; J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, Warszawa 2015, s. 81–84; 114–115; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 277–280.

<sup>60</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 331–342.

<sup>61</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 18–19. Oświadczenie publiczne w dniu mianowania Ignacego Daszyńskiego prezydentem gabinetu ministrów, Warszawa, 14 listopada 1918 r.

notyfikującej powstanie państwa polskiego wysłanej 16 listopada do głów państw demokratycznego Zachodu. Rząd polski miał zastąpić panowanie przemocy, wprowadzone przez państwa zaborcze, poprzez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości<sup>62</sup>.

Piłsudski desygnował na premiera socjalistę Ignacego Daszyńskiego (premera rządu ludowego utworzonego 6 listopada 1918 r. w Lublinie<sup>63</sup>), zażądał jednak powołania w skład gabinetu niezbędnych fachowców, niezależnie od ich przekonań politycznych<sup>64</sup>. Po załamaniu się misji Daszyńskiego, krytykowanego przez prawicę narodową, nowym kandydatem na premiera został 18 listopada 1918 r. socjalista Jędrzej Moraczewski. Przed powołaniem Piłsudski oświadczył mu, że tak się stanie pod dwoma warunkami: niewkraczania zarządzeniami w stosunki społeczne i opracowania w krótkim czasie ordynacji wyborczej<sup>65</sup>. Motywy ponownego desygnowania przez Tymczasowego Naczelnika Państwa premiera socjalisty ujawnia jego instrukcja (wydana po 27 listopada 1918 r.) w związku z przygotowaniem do wysłania delegacji do Paryża. Największe zagrożenia dla niepodległości Polski i jej stosunków wewnętrznych widział Piłsudski w bolszewizmie i w wojskach niemieckich obecnych jeszcze na kresach. Nad polityką wewnętrzną ciążyła spuścizna niewoli i długotrwały brak własnego państwa. Zdaniem Piłsudskiego Polska była utrzymywana przez zaborców w warunkach nienormalnych i celowo cofana w rozwoju społecznym. W rezultacie te nieznanne w Europie stosunki należało przełamywać wyjątkowymi środkami, aby uratować naród od grożącego mu rozluźnienia więzi społecznych i zapanowania bolszewizmu. Piłsudski ustanowił rząd lewicowy, bo chciał, aby ustawa wyborcza została przygotowana przez lewicę, aby „wśród szerokich warstw ludowych nie powstało ani na chwilę podejrzenie, jakoby się chciało w tej sprawie oszukiwać lud”. Ponadto

---

<sup>62</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>63</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 109–114.

<sup>64</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 18–19; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 31–33; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 15, 43.

<sup>65</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 205, przemówienie na bankiecie w Krakowie z racji otrzymania dyplomu doktora *honoris causa*, 29 kwietnia 1921 r.; A. Thugutt, *Autobiografia*, s. 114–124; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Poznań 1991, s. 29–39.



Piłsudski chciał włączyć w proces stworzenia rządu tę część lewicy, która dawała gwarancję utrzymania ładu i porządku w kraju. Według niego lewicowy rząd był niczym „wstrzyknięcie choroby z wywołaniem nawet pozornego i chwilowego zaburzenia organizmu” w celu uchronienia go od choroby gorszej<sup>66</sup>.

Naczelnik Państwa powstrzymał się z głębokimi przeobrażeniami społecznymi, np. upaństwowieniem wielkiej własności ziemskiej czy pewnych działów produkcji. Tłumaczył to prowizoryczną naturą rządu do czasu zwołania w krótkim terminie parlamentu, który miałby prawo przeprowadzenia niezbędnych reform. Czując oczekiwanie ludzi na zmiany, wprowadził wraz z premierem Moraczewskim od listopada 1918 do lutego 1919 r. pakiet reform socjalnych. 23 listopada podpisał dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy i czterdziestogodzinnym tygodniu pracy, później doszedł dekret o moratorium mieszkaniowym dla osób bez zatrudnienia oraz dekret o ochronie lokatorów<sup>67</sup>. Powołano też inspekcję pracy, zalegalizowano związki zawodowe, wprowadzono ubezpieczenia na wypadek choroby i obowiązek szkolny, uregulowano sprawę ochrony i użytkowania lasów<sup>68</sup>.

Pakiet zmian społecznych uzupełniały ważne reformy polityczne, m.in. dekret z 22 listopada regulował organizację Republiki Polskiej. Władzę miał sprawować Piłsudski jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, który mianuje rząd przed nim odpowiedzialny. Władzę ustawodawczą, należącą do rządu, wykonywano za pomocą dekretów zatwierdzanych przez Naczelnika Państwa, podobnie jak budżet. Sądy wydawały wyroki w imieniu Republiki Polskiej<sup>69</sup>. Szczególne znaczenie

---

<sup>66</sup> *Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1918 listopad–grudzień*, red. S. Dębski, współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2008 [dalej w tekście *PDD 1918*], s. 108–110. Argumentację tę powtórzył Piłsudski w liście z 11 grudnia 1918 r. do narodowego demokratty Stanisława Grabskiego, podkreślając, że powołał rząd lewicowy w celu ratowania kraju przed rewolucją bolszewicką, M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 25; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 185.

<sup>67</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 86–87; M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 22; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 41–42; J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, s. 99–101.

<sup>68</sup> M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 50–52; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 35–36; J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, s. 121–122; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 351–357.

<sup>69</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 34–35.

miało przyznanie praw wyborczych wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 21 lat, w tym kobietom<sup>70</sup>, stanowiące znak, że Polska zaczyna dotrzymywać kroku postępowym zmianom w Europie<sup>71</sup>. Towarzyrzyły temu reformy samorządowe regulowane dekretami o stworzeniu rad gminnych (27 listopada), o tymczasowej ordynacji wyborczej do sejmików powiatowych (5 grudnia) oraz o wyborach do rad miejskich na ziemiach byłego Królestwa Kongresowego (13 grudnia)<sup>72</sup>. Te rewolucyjne zmiany były próbą dostosowania stosunków w Polsce do standardów państw Zachodu.

Stawiając diagnozę, że Polska powstaje w chaosie, Piłsudski widział potrzebę stworzenia stabilnego punktu odniesienia. Jednym z przykładów szybkiego ustanowienia porządku wewnętrznego i organizowania się miało być wojsko polskie. W rozkazie o jednolitości armii, wydanym 7 grudnia 1918 r., apelował do dowódców o wprowadzenie w oddziałach „jednolitego ducha” i usunięcie wszelkich przejawów odrębnego patriotyzmu<sup>73</sup>. Innym filarem ładu w państwie powinien być szybko zwołany parlament. We wspomnianej instrukcji z końca 1918 r. argumentował, że państwo polskie buduje się zupełnie na nowo i nie ma żadnej tradycji i prawnego oparcia. Natomiast konstytuanta dawała „krajowi pierwsze poczucie prawa dokonanego bez udziału obcych” i stanowiła tamę przeciw bolszewizmowi<sup>74</sup>. Nie obawiał się zradykalizowania konstytuandy i przez nią kraju, gdyż w Polsce będzie ją wybierać ogromna

---

<sup>70</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 448–451. Dekret Naczelnika Państwa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa, 28 XI 1918; S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 86–88; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 348–349.

<sup>71</sup> Po zakończeniu wojny prawa wyborcze otrzymały m.in. 12 XI 1918 kobiety w Austrii, B. Bader-Zaar, *Wahlrecht*, [w:] S. Karner, L. Mikoletzky, *Österreich*, s. 25–34.

<sup>72</sup> J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, s. 85–90, 121–123, 161–167. Nowik ocenił te reformy jako przewrót społeczny w majestacie prawa w dużym stopniu zgodny z programem paryskim PPS z 1892 r. i uwzględniony w deklaracji premiera Moraczewskiego z 21 listopada 1918 r., G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 347–357.

<sup>73</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 33–34. Piłsudski przestrzegał również przed wciąganiem wojska do politycznych rozgrywek, ibidem, s. 29, wywiad udzielony przedstawicielom prasy w sprawie obrony Lwowa, 20 listopada 1918 r.; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 184.

<sup>74</sup> *PDD 1918*, s. 110.

konserwatywna większość chłopska<sup>75</sup>. Konstytuanta miała być formą złączenia dzielnic w jedną całość i wyrównania różnic<sup>76</sup>.

Istotny wpływ na sytuację w odrodzonej Rzeczypospolitej miała fatalna kondycja gospodarki. Zdecydowały o tym długoletnie zaniedbania spowodowane rządami państw zaborczych. Polska odziedziczyła ziemie peryferyjne, z reguły słabo rozwinięte gospodarczo, z przewagą rolnictwa i nielicznymi ośrodkami przemysłowymi<sup>77</sup>. Do tego doszły zniszczenia wojenne, taktyka spalonej ziemi zastosowana przez Rosjan podczas odwrotu w 1915 r., rabunkowa gospodarka niemiecka, szczególnie na obszarach leśnych<sup>78</sup>. Piłsudski po powrocie 10 listopada 1918 r. z Magdeburga do Warszawy znalazł Polskę „obrabowaną i zniszczoną, stojącą od pierwszej chwili swojego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla wyżywienia swoich obywateli”<sup>79</sup>.

Interes państwa wymagał uruchomienia przemysłu, ale na drodze do realizacji tego celu piętrzyły się trudności, m.in. działania agitatorów. Zdaniem ministra przemysłu i handlu Jerzego Iwanowskiego z 4 grudnia 1918 r. „nastroje bolszewickie wśród mas ludowych szerzą się w tempie

---

<sup>75</sup> Piłsudski nie docenił negatywnych konsekwencji obecności ugrupowań chłopskich w Sejmie. Zwrócił na to uwagę Michał Römer, pisząc 4 lutego 1919: „Sejm ten w olbrzymiej większości składa się z chłopów, z ludzi nowych, politycznie zupełnie niewyrobionych, niewykształconych i niezaprawionych do zadań państwowych”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 664.

<sup>76</sup> *PDD 1918*, s. 110.

<sup>77</sup> W. Morawski, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 9–43; idem, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2011, s. 135–176.

<sup>78</sup> *PDD 1918*, s. 302–304; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 39; A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, Warszawa 2001, s. 177–196; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 128–129; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 381; J. Gaul, „Upojenie wolnościami”, s. 36.

<sup>79</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 179, 276–277; J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, s. 73–75. Podobne były wrażenia Andrzeja Wierzbickiego w kwietniu 1919 r.: „Co do nadzwyczajnych niewygód, jakie musi znosić [żołnierz polski – J.G.], brak zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb, które porównać można tylko – i to nie będzie nic powiększone, przeciwnie raczej – z odwrotem armii Napoleona z Rosji. Są ludzie bosi, odziani absolutnie w strzępach, absolutnie głodni... I ci bohaterowie bronią Lwowa, idą na kresy wschodnie, do Galicji zachodniej...”, *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919 styczeń–maj*, redaktor S. Dębski, Warszawa 2016 [dalej *PDD styczeń–maj 1919*], s. 594. Sprawozdanie z posiedzenia Delegacji Ekonomicznej odbytego w Paryżu, dnia 3 kwietnia 1919 r.

zatrważającym<sup>80</sup>. Delegaci Towarzystwa Przemysłowców skarżyli się 11 grudnia 1918 r. Piłsudskiemu na anarchię panującą w fabrykach i domagali się podjęcia działań, zwłaszcza poprawienia aprowizacji<sup>81</sup>. Groźne były też informacje o sytuacji na wsi. Przedstawiciele ziemian alarmowali w grudniu 1918 r. o strajkach rolnych, wyrębie lasów rządowych i prywatnych oraz o anarchii na wsi, podsycanej przez lewicowe partie polityczne<sup>82</sup>.

Na postulaty delegacji Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, którzy 16 grudnia 1918 r. przedstawili ciężkie położenie materialne bezrobotnych i domagali się od rządu mieszkań, chleba, pracy i opieki, Piłsudski oświadczył, że sprawa robót publicznych stanowi jedno z najważniejszych zagadnień państwowych, przyrzekł poprzeć żądania bezrobotnych i obiecał porozumieć się z tej sprawie z premierem Moraczewskim. Nawet w trudnej sytuacji gospodarczej Piłsudski nie tracił z pola widzenia racji stanu i poszukiwał rozwiązań zgodnych z tendencjami w państwach zachodnich. Odpowiadając na demagogiczne przemówienie delegata górników, zalecił zachowanie spokoju i cierpliwości, gdyż „uregulowanie stosunków ekonomicznych w Polsce musi iść równomiernie z działalnością w tej mierze całej Europy zachodniej”<sup>83</sup>.

Piłsudski wyciągnął wnioski z konsultacji społecznych. W instrukcji z 19 grudnia 1918 r. dla delegacji nadzwyczajnej Tymczasowego Naczelnika Państwa do państw ententy i KNP podkreślono znaczenie uzyskania pomocy w celu rozwiązania spraw aprowizacyjnych<sup>84</sup>. Nie mniej ważne było uzyskanie pożyczki w wysokości 2 mld franków w celu „zaprowadzenia frankowej waluty w Polsce”, rozwinięcia handlu zewnętrznego oraz usunięcia zdeprecjonowanych walut obcych z kraju<sup>85</sup>. W styczniu 1919 r. dotarła do Polski ze Stanów Zjednoczonych żywność warta ok. miliona dolarów, a kolejne miesiące przyniosły poprawę sytuacji dzięki Amerykańskiej Misji Pomocy Herberta Hoovera (ARA)<sup>86</sup>. 16 stycznia 1919 r. po-

---

<sup>80</sup> PDD 1918, s. 171.

<sup>81</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 36.

<sup>82</sup> M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 24; *Raporty i komunikaty*, passim.

<sup>83</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 38.

<sup>84</sup> PDD 1918, s. 300.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979, s. 142; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 385.

wstało Ministerstwo Robót Publicznych<sup>87</sup>. Powyższe działania miały charakter doraźny. Odbudowanie komunikacji, miast, przemysłu, a przede wszystkim połączenie w jeden organizm gospodarczy różnych dzielnic wymagało znacznych środków finansowych i technicznych<sup>88</sup>. Państwo polskie nie dysponowało takimi funduszami. Mogło je uzyskać tylko od zwycięskiej koalicji. Klucz do nawiązania z nią kontaktów znajdował w rękach KNP w Paryżu, na czele którego stał prezes Roman Dmowski, dobrze notowany przez państwa Zachodu. Konieczne było osiągnięcie porozumienia z prawicą narodową i zmiana rządu socjalistycznego na ogólnonarodowy, co Piłsudski zakładał w listopadzie 1918 r.<sup>89</sup>

O wpływie trudnej sytuacji gospodarczej w Polsce na decyzję owołaniu 16 stycznia 1919 r. rządu Ignacego Paderewskiego świadczy list z 17 stycznia Naczelnika Państwa do przewodniczącego delegacji z Warszawy w Paryżu Kazimierza Dłuskiego, w której wskazywał na brak „środków technicznych” i konieczność skierowania wysiłków w celu „uzyskania od Ententy pomocy pieniężnej, aprowizacyjnej i uzyskania od niej broni”<sup>90</sup>. Celem rządu Paderewskiego, utrzymującego dobre stosunki z Dmowskim i Francuzami, było uzyskanie pomocy od ententy i wybrnięcie z zapaści finansowej<sup>91</sup>.

Kompromis forsowany przez Piłsudskiego wynikał również z chęci ukrócenia rosnących aspiracji KNP do przejścia władzy w kraju. Przejawem były nie tylko zabiegi dyplomatyczne KNP wśród zachodnich rządów czy masowe demonstracje w Polsce organizowane przez narodowych demokratów. Na posiedzeniach KNP, w obecności prezesa Dmowskiego, dyskutowano o możliwości politycznego zamachu stanu w kraju i interwencji armii Józefa Hallera<sup>92</sup>. W kontekście starań o usunięcie rzą-

---

<sup>87</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 383; J. Gaul, „*Upojenie wolnościami*”, s. 37.

<sup>88</sup> Instrukcja Tymczasowego Naczelnika Państwa w związku z przygotowaniem do wysłania delegacji do państw Ententy, po 27 XI 1918, *PDD 1918*, s. 113; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 382.

<sup>89</sup> *PDD 1918*, s. 110.

<sup>90</sup> *PPD styczeń–maj 1919*, s. 89; M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski*, s. 144; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 57–58; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 190–192.

<sup>91</sup> *PDD styczeń–maj 1919*, s. 90; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 41–53; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 34–35.

<sup>92</sup> Przedstawiony przez Romana Dmowskiego 11 grudnia 1918 r. na posiedzeniu Komitetu Narodowego plan wysłania armii gen. Hallera do kraju przez Gdańsk, aby odebrać Niemcom Pomorze i być może Poznańskie przed decyzjami konferencji pokojowej a przy

du Moraczewskiego należy traktować nieudany zamach płk. Mariana Januszajtisa i Eustachego Sapielhy z 4 na 5 stycznia 1919 r.<sup>93</sup> Starania KNP i prezesa Dmowskiego nie przyniosły rezultatów i zwycięzcą konfrontacji został Piłsudski. Paderewski mu się podporządkował, gdy przyjął z jego rąk nominację, zarazem ułatwiając uznanie Tymczasowego Naczelnika Państwa przez ententę. KNP, do niedawna pretendujący do odegrania roli rządu, stał się praktycznie tylko przedstawicielstwem zagranicznym władz polskich w kraju<sup>94</sup>.

Rząd Paderewskiego przystąpił bezzwłocznie do pracy. Minister skarbu Józef English wysłał 24 stycznia 1919 r. list do KNP w sprawie konieczności zaciągnięcia pożyczki zagranicznej<sup>95</sup>. Z inicjatywy Komitetu zorganizowano i wysłano do Paryża na konferencję pokojową delegację ekonomiczną. Na jej czele stanął narodowy demokrat, przemysłowiec Andrzej Wierzbicki, który 9 lutego został powołany na członka KNP, a rząd Paderewskiego powierzył mu funkcję przewodniczącego delegacji ekonomicznej przy delegacji pokojowej do spraw traktatowych oraz koordynowanie działań w celu odnowienia polskich stosunków gospodarczych na terenie Francji i Anglii<sup>96</sup>. Rząd Paderewskiego, m.in. pod wpływem doradców amerykańskich, wziął kurs na rozszerzenie gospodarki towarowej i coraz mniejszą reglamentację. Odrzucono ideę nacjonalizacji przemysłu, z wyjątkiem zakładów stanowiących własność państw centralnych. Kapitał prywatny zaczął stopniowo uczestniczyć w odbudowie przemysłu<sup>97</sup>.

---

okazji obalić Piłsudskiego i zdobyć władzę w Polsce, był awanturniczy i nie miał szans na realizację. Nie świadczył też dobrze o rozeznaniu Dmowskiego w sytuacji międzynarodowej i w kraju, T. Kuźmiński, *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 23 stycznia 1919 (Wybór)*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 2, 1959, s. 111–181; J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego*, s. 176–177; Protokół konferencji KNP z delegatami z kraju odbytej dnia 11 grudnia 1918 r., *PDD 1918*, s. 220–221.

<sup>93</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 124–129; A. Garlicki, *Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu stanu 1919 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. 68, 1977, z. 1, s. 143–146; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 321–329; A. Próchnicki, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 38–39; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 191–192.

<sup>94</sup> Zdaniem Pajewskiego Piłsudski „wzmocnił swoje naczelnictwo w państwie stanowiącym, nikt odtąd stanowiska tego nie mógł kwestionować”, J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 328–329; K. Lundgreen-Nielsen, *Wielkie mocarstwa a Polska 1918–1919*, „Niepodległość”, t. XIV, 1981, s. 27–43; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 190–193.

<sup>95</sup> *PDD styczeń–maj 1919*, s. 138.

<sup>96</sup> A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan*, s. 20–26.

<sup>97</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 173–174.

Atmosferę społeczną podgrzewały zbliżające się wybory parlamentarne. Tymczasowy Naczelnik Państwa krytycznie oceniał kampanię prowadzoną przez ugrupowania polityczne, bo przez pierwsze tygodnie po jego powrocie do kraju większość jego rozmówców była opanowana „megalomanią wyjątkową”: „Twierdzenie: ja, lub my i naród, to jedno – nie schodziło z ust, każdy to powtarzał, każdy rwał się do reprezentowania na swoją rękę Polski wewnątrz i zewnątrz”<sup>98</sup>. W prowadzonym „duszołapstwie” chodziło o przyciągnięcie choćby na moment bezmyślnej „gawiedzi”. Nie było to trudne, gdyż społeczeństwo znajdowało się na poziomie „politycznego niemowlęstwa”. Normą była „spekulacja na najbardziej prymitywne i naiwne odruchy mas”, „zapominanie o interesach całości państwa”, a „deklaracja o Ojczyźnie frazesem, z którym działalność deklamujących stoi w najzupełniejszej sprzeczności”<sup>99</sup>. Te krytyczne uwagi Piłsudskiego były wymierzone przede wszystkim w Narodową Demokrację, która robiła wszystko, co mogła, aby go zozydzić narodowi i pozbawić popularności<sup>100</sup>.

## Stygające społeczeństwo

Stan tymczasowy państwa zakończyły sprawnie przeprowadzone 26 stycznia 1919 r. wybory do Sejmu Ustawodawczego. Większość społeczeństwa, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, brała w nich udział po raz pierwszy, frekwencja była wysoka i osiągnęła ponad 70% (rekordowe 94,4% w okręgu Konin)<sup>101</sup>. Piłsudski widział w tym efekt „Polski zmartwychwstałej”. W wywiadzie dla dziennika „Le Matin” 19 lutego oświadczył: „Jeżeli bezrobotny o pustym żołądku i bosi poszedł radośnie głosować, znaczy to, że w nim jedna myśl góruje ponad innymi: Polska zmartwychwstała. Okrzyk ten jest teraz silniejszy od głodu i chłodu; wypełnia on obecnie serca wszystkich Polaków; może on doprowadzić ich do wszelkich poświęceń”<sup>102</sup>. Wybory wygrała nie lewica (26,8%), lecz

<sup>98</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 182.

<sup>99</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 12, list do Romana Dmowskiego w Paryżu (22–26 I 1919).

<sup>100</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 666.

<sup>101</sup> C. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2009, s. 258; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 46–48.

<sup>102</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 58–59; M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 40. Paweł Jasienica widział w tłumnym udziale w wyborach, będących plebiscytem w sprawie niepodległości, pragnienie posiadania własnej, pochodzącej z wolnych wyborów,

prawica narodowa (35,8%), z której szeregów wywodzili się najwięksi przeciwnicy Piłsudskiego. Najwyraźniej bezwzględne metody walki politycznej prowadzonej przez endeków, wykorzystujących księży katolickich do agitowania na listę „narodową” i odwołujące się do naiwnych i prymitywnych odruchów mas, okazały się skuteczne<sup>103</sup>.

Piłsudski nie krył, że jako sługa narodu złoży władzę konstytuancie, bez względu na jej skład. 1 lutego 1919 r. oświadczył włoskiemu dziennikarzowi: „Gdyby Sejm konstytucyjny chciał ustalić ustrój konserwatywny, jako żołnierz spełnię mój obowiązek i oddam mu się do rozporządzenia, by służyć memu krajowi. Uważam ten Sejm jako wyraz woli Narodu i w każdym wypadku oddam Ojczyźnie całą moją pracę żołnierską”. Ocenił sytuację społeczną jako spokojną, pomimo trudności ekonomicznych, w jakich znaleźli się robotnicy, ogromnego bezrobocia, drożyzny i trudności aprowizacyjnych. To patriotyzm pozwalał „znosić z rezygnacją te ciężkie chwile życia”, dlatego bolszewizm nie przedstawiał niebezpieczeństwa i nie miał wpływu na ludność<sup>104</sup>.

Piłsudski zgodnie z obietnicą 20 lutego 1919 r. na trzecim posiedzeniu Sejmu złożył urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa. Jednocześnie oświadczył: „Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: za pomocą praw, stanowionych przez wybrańców narodu”<sup>105</sup>. Nowy sejm, mimo przewagi partii prawicowo-centrowych nad ugrupowaniami lewicowymi, nie uszczuplił praw obywatelskich ustanowionych dekretami przez Piłsudskiego, lecz je rozszerzył, m.in. regulując zatargi zbiorowe<sup>106</sup>. Dokładnie odwrotnie postąpił

---

władzy państwowej w Warszawie. Z wysokiej frekwencji wyborczej, wyższej na wsiach niż w miastach, wyciągnął wniosek, że „program ustroju parlamentarnego okazał się zrozumiały dla mas”, P. Jasienica, *Pamiętnik*, Kraków 2007, s. 82.

<sup>103</sup> W okręgu łomżyńskim, jak wspominał tamtejszy przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej sędzia Michał Römer, ogromne zwycięstwo odnieśli kandydaci „listy zachowawczej” poparci przez „masy ludowe”. Odnotował, że „procent głosujących w stonsunku do uprawnionych był tym wyższy, im bardziej wsteczny był dany obwód”, przy czym w całym okręgu wynosił 81 procent, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 665–666.

<sup>104</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 60–61.

<sup>105</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 60.

<sup>106</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna 1864–1945*, t. 2, Londyn 1956, s. 15; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 66; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 360.



z kompetencjami Naczelnika Państwa, ograniczając je w imię interesów partyjnych na mocy Małej Konstytucji, uchwalonej pośpiesznie 20 lutego 1919 r., do reprezentacji państwa i spraw wojskowych<sup>107</sup>. Jak wykazały późniejsze dzieje Polski, taka kolejność zmian ustrojowych przyniosła liczne negatywne konsekwencje. Machiavelli w sprawie budowy państwa za lepsze rozwiązanie uważał najpierw rządy księcia, a później wprowadzenie rządów republikańskich o ustroju mieszanym<sup>108</sup>. W Polsce zastosowano odwróconą sekwencję wydarzeń – najpierw dyktatorskie rządy Tymczasowego Naczelnika Państwa od listopada 1918 do stycznia 1919 r., a później od razu pełną demokrację parlamentarną i konstytucyjnego Naczelnika Państwa od lutego 1919 do grudnia 1922 r.<sup>109</sup>

W pierwszym okresie niepodległości, co przyznał Piłsudski, trzeba było zająć się walką z pozostałościami obcego panowania. Nie było czasu na pracę nad postępowaniem socjalnym i dobrobytem ludu, mimo że występowały obiektywne przesłanki sprzyjające niezadowoleniu i radykalizacji społeczeństwa: nędza, brak pracy i bezrobocie. „Upojenie wolnością” było czynnikiem wpływającym łagodząco na sytuację społeczną. Zapal narodu i zrozumienie dla racji stanu dostrzegł też Andrzej Wierzbicki w kwietniu 1919 r. Potrzebne były niezbędne minima materialnej pomocy, czyli „buty i sukna dla żołnierza polskiego”<sup>110</sup>.

Po wyborach parlamentarnych premier Paderewski podążał drogą zgody narodowej i społecznej. W swoim exposé wygłoszonym w Sejmie

---

<sup>107</sup> S. Głąbiński, *Wspomnienia*, s. 423–429 przyznał, że Mała Konstytucja zaogniła antagonizm między Naczelnikiem Państwa i większością sejmową „wskutek zepchnięcia Piłsudskiego, dotychczasowego dyktatora, na drugorzędne stanowisko formalnego przedstawiciela państwa”, S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 119–120; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 54–55; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 195–196; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 298–310.

<sup>108</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 93–108.

<sup>109</sup> Stanisław Grodziski zwrócił uwagę na nietrafną sekwencję ustaw zasadniczych w Polsce. „Kiedy w początkach procesu odbudowy potrzeba było władzy silnej i energicznej, rozbudowano parlamentaryzm, który hamował działalność egzekutywy. Kiedy w zaawansowanym już procesie odbudowy aparatu władzy i »zszywania« dawnych dzielnic w jeden organizm można było przebudować model ustrojowy w kierunku liberalno-demokratycznym, dokonano zwrotu ku systemowi autorytarnemu”, S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 2008, s. 317.

<sup>110</sup> PDD *styczeń–maj 1919*, s. 594. Sprawozdanie z posiedzenia Delegacji Ekonomicznej odbytego w Paryżu, dnia 3 stycznia 1919 r.

20 lutego zadeklarował wolę potwierdzenia wprowadzonych reform społecznych i praw socjalnych oraz polepszenie losu robotników. W związku z głodem ziemi na wsi obiecał małorolnym i bezrolnym pracę, chleb i ziemię<sup>111</sup>. Naczelnik Państwa, świadomy wymogów racji stanu, remedium widział nie w eksperymentach, lecz w rozwiązaniach wypracowanych przez państwa demokratyczne<sup>112</sup>. Podczas przemówienia na otwarciu Sejmu Ustawodawczego 20 lutego 1919 r. oświadczył, że należyte uregulowanie spraw zrujnowanego przemysłu i przeprowadzenie reform agrarnych „w duchu postępu i wielkich demokracji Zachodu” stworzą trwałe podłoże pod budowę przyszłości Polski<sup>113</sup>. W opinii tej nie był odosobniony. Socjalista Daszyński na posiedzeniu sejmu 27 marca 1919 r. przekonywał, że gospodarczy rozwój kapitalistyczny przyczyni się nie tylko do poprawy gospodarki, ale także podniesie zarobki, które z robotnika zrobią światłego obywatela kraju<sup>114</sup>.

Do problemów z konsumpcją i wytwórczością dochodził chaos walutowy<sup>115</sup>. Odbudowa produkcji krajowej wymagała aktywnej roli państwa w postaci pożyczek, zaliczek itd. W gabinecie Leopolda Skulskiego, powołanym 13 grudnia 1919 r., minister skarbu Władysław Grabski zunifikował waluty, upowszechnił markę polską, w kwietniu 1920 r. pozbawił rubla prawa obiegu w Polsce i doprowadził do finalizacji starania o pożyczkę amerykańską. Nie udało się powstrzymać drukowania pieniędzy w celu pokrycia wydatków państwowych<sup>116</sup>. Udzielenie pomocy materialnej

---

<sup>111</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 174; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom*, s. 234–243; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 359–360; J. Gaul, „Upojenie wolnością”, s. 41.

<sup>112</sup> Piłsudski traktował jako przestrożę eksperyment społeczny w Rosji, również w wymiarze władzy absolutnej, którą został obdarzony po powrocie z Magdeburga. „Mogłem ją zachować, ale spostrzegłem, że Polska winna być ostrożną, bo jest młodą i biedną. Musi unikać ryzykownych eksperymentów”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 22.

<sup>113</sup> Ibidem, t. V, s. 57, przemówienie na otwarciu Sejmu Ustawodawczego, 10 lutego 1919 r.; M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 40.

<sup>114</sup> *PDD styczeń–maj 1919*, s. 592.

<sup>115</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 176–178; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom*, s. 170–172; W. Morawski, *Od marki do złotego*, s. 76–77; J. Gaul, „Upojenie wolnością”, s. 42.

<sup>116</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 66–67; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 58–59; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 177; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom*, s. 172–202; W. Morawski, *Od marki do złotego*, s. 45–61; idem, *Dzieje gospodarcze Polski*, s. 177–184.

Polsce leżało w interesie państw ententy<sup>117</sup>. Apelował o to Piłsudski 15 grudnia 1919 r. w liście do KNP utworzonego w 1912 r. wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych<sup>118</sup>.

Niewielki sektor przemysłowy miał, paradoksalnie, także dobre strony. Jak zauważył Piłsudski, niezbyt liczna klasa robotnicza sprawiła, że propaganda bolszewicka w Polsce nie miała widoków na powodzenie. 18 maja 1919 r. w wywiadzie dla „Journal de Genève” Naczelnik Państwa powiedział: „Z daleka bolszewizm przedstawia dla biednych i uciśnionych nadzieję lepszego jutra i uczucie zemsty socjalnej. Nie obawiam się go u nas. Nasi komuniści są zbyt słabi”. Podkreślił też, że „nasi robotnicy są socjalistami, ale są też zaciekłymi Polakami”<sup>119</sup>.

Inną zaporę przeciw bolszewizmowi mogli stanowić drobni właściciele ziemscy, których przybywałoby dzięki reformie rolnej<sup>120</sup>. Rozwiązanie problemu głodu ziemi na wsi nie było łatwe. Po długich sporach 10 lipca 1919 r. przyjęto uchwałę sejmową (większością tylko jednego głosu) o reformie rolnej, a 12 lipca utworzono Główny Urząd Ziemski<sup>121</sup>. Chociaż do ostatecznego rozstrzygnięcia trzeba było czekać jeszcze rok (zob. poniżej), wymowa tego aktu była jednoznaczna. 3 stycznia 1920 r. w wywiadzie dla „La Journal de Pologne” Piłsudski oświadczył: „Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności. Oto dlaczego bolszewizm nie ma dzisiaj żadnych widoków na przyjęcie w Polsce”<sup>122</sup>.

Andrzej Wierzbicki „ducha głębokiego poczucia obywatelskiego” widział też w przedstawicielach stronnictw reprezentowanych w sejmie<sup>123</sup>. Naczelnik Państwa był mniej wyrozumiały dla elit. Warunki socjalne w Polsce zmieniły się wszędzie, jednak klasy kierownicze nie uległy ewolucji. O niejednym ze swoich rodaków mógł powiedzieć, że jest to człowiek

---

<sup>117</sup> PDD styczeń–maj 1919, s. 594. O pomoc zagranicy niezbędnej do odbudowy kraju i obrony przed wrogami apelował nieustannie Piłsudski, m.in. w wywiadzie dla „The Daily News”, 19 II 1919, M. Budny, *Wywiady Piłsudskiego w prasie amerykańskiej*, „Niepodległość”, t. XV, 1982, s. 116–120.

<sup>118</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 120.

<sup>119</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>121</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 64–66; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom*, s. 212–234; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 174–176; J. Pajewski, *Budowa drugiej Rzeczypospolitej*, s. 144–150.

<sup>122</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 131.

<sup>123</sup> PDD styczeń–maj 1919, s. 594.

z połowy XVIII lub XIX stulecia, rzadko z XX wieku. Ubolewał, że w Polsce spotyka się jeszcze poglądy feudalne i akceptację patriarchalnych stosunków, gdyż „robotnicy i chłopci nie mogą już nosić ucisku w dwudziestym wieku”. Gdy przeprowadzano reformy socjalne, przeciwnicy mówili, że to bolszewizm. Na zarzut ten odpowiedział zgodnie z racją stanu: „To nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Chciałem po prostu przetrząsnąć Polskę z osiemnastego do dwudziestego wieku”. Skok ten przyczynił się do wielu trudności, lecz musiał się dokonać, gdyż „trzeba było udzielić ludowi więcej sprawiedliwości socjalnej”<sup>124</sup>.

Inną poważną przeszkodą w zjednoczeniu kraju były problemy z porozumieniem się Polaków<sup>125</sup>. Zdawali sobie z tego sprawę zachodni mężowie stanu. Podczas spotkania na konferencji paryskiej delegacja polskich profesorów wręczyła premierowi Francji Clemenceau, „ojcu zwycięstwa”, dyplom doktora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Clemenceau wiedział wiele o Polakach, skoro przemówienie zakończył słowami: „jak są nieprzyjaciele w zmaganiach wojennych, tak równie groźnych nie brak nieprzyjaciół w epoce odbudowy pokojowej. W rządzie tych nieprzyjaciół nie zapominajcie nigdy o najgroźniejszym wśród was samych... myślcie o potrzebie u was zgody”<sup>126</sup>.

Tak zwane orientacje prorosyjska, proaustriacka i proniemiecka z lat wojny podzieliły Polskę na obozy zwalczające się z wielką bezwzględnością. Piłsudski przypominał, że w czasach niewoli tylko niewielka część Polaków wierzyła w swoje siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać wolność. Dziś orientacja ta powinna stać się jedynym rozwiązaniem dla Polski<sup>127</sup>. Wewnętrzne spory znalazły wyraz na forum parlamentu w braku wyraźnej większości i prowadziły do niestabilnych rządów o charakterze centrowym. Gabinet Paderewskiego dotrwał do 9 grudnia 1919 r., 13 grudnia zastąpił go centrowy rząd Leopolda Skulskiego.

---

<sup>124</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 89–90, s. 90, wywiad korespondenta „Journal de Genève”, 18 maja 1919.

<sup>125</sup> M. Tarnowska, *Przyszłość pokaże... Wspomnienia*, Łomianki 2012, s. 94–95; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 63–64.

<sup>126</sup> E. Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 159. Zob. W. Śladkowski, *Stary tygrys – Georges Clemenceau*, Lublin 1988; idem, *Ojciec zwycięstwa – Georges Clemenceau*, Lublin 1998.

<sup>127</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 120–121.

Proces konsolidacji utrudniała obecność w Polsce, zwłaszcza na kresach, różnych narodowości, religii i języków<sup>128</sup>. O tolerancyjnym stosunku Piłsudskiego do obywateli niepolskiej narodowości świadczą jego słowa wypowiedziane na początku kwietnia 1920 r. do delegacji Niemców mieszkających w Polsce. Przez całe życie trzymał się zasady, że „każdy naród ma prawo do ochrony swego języka i swej kultury przez państwo, do którego naród należy”, a demokratyczne państwo polskie „chce i musi przestrzegać kulturalnych praw wszystkich swych obywateli, jestem przeciwnikiem wszelkich nienawiści i zemsty”. Przypomniął, że był naczelnikiem państwa konstytucyjnego o ograniczonej władzy<sup>129</sup>, „ale leży to w mojej mocy, żeby przyczynić się do zgodnego współżycia obu narodowości, polskiej i niemieckiej, w Państwie polskim”<sup>130</sup>.

Zmiany były potrzebne w Polsce, ale tylko na lepsze. Świtalski zanotował 10 czerwca 1920 r.: „Celem polityki wewnętrznej Komendanta było zawsze doprowadzenie do Polski demokratycznej bez wstrząśnień, dopóki takie lub inne rozwiązania społeczne na Zachodzie nie będą gotowe”<sup>131</sup>. Według Piłsudskiego wymagało to okazywania sobie szacunku i zaufania oraz współpracy wszystkich wyznań, stanów i narodowości. Przypominał, że „rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da wam to, czego od niego żądacie”<sup>132</sup>.

W przemówieniu wygłoszonym 11 stycznia 1920 r. w Lublinie powrócił do wątku podziałów wśród Polaków, które były jednym z przekleństw budownictwa państwowego. Ubolewał, „żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków, tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy”. Dlatego tak ważne było zwalczanie partykularyzmu. „Polska, jeżeli chce być silną nie

---

<sup>128</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 200–201; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 106–118.

<sup>129</sup> Porządek prawny państwa regulowała wtedy Mała Konstytucja z 20 lutego 1919 r.

<sup>130</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 155.

<sup>131</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 49.

<sup>132</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 133, przemówienie w Łucku, 10 stycznia 1920 r.

na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennym życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennym słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością<sup>133</sup>.

W okresie zmagania wojennych z Rosją sowiecką i marszu Armii Czerwonej przez ziemie polskie rozgorzała walka propagandowa i wybuchały strajki organizowane przez komunistów, lecz nie brakowało oporu społeczeństwa<sup>134</sup>. W ocenie Piłsudskiego mobilizacja Polaków wobec śmiertelnego zagrożenia w lipcu 1920 r. pozostawiała wiele do życzenia<sup>135</sup>. Na łamach prasy pisano, że „w społeczeństwie panuje jakaś starczość, jakies zamiłowanie w jałowych narzekaniach i biadaniach”<sup>136</sup>. 3 lipca Naczelnik Państwa wydał odezwę, w której wzywał społeczeństwo do współdziałania i pomocy żołnierzom. Wysiłki Piłsudskiego i przedstawicieli administracji państwowej przyniosły skutek i powoli następowała zmiana nastrojów. Przyczyniły się one też do wznowienia dyskusji o reformie rolnej. Mimo że ziemianie stawiali opór<sup>137</sup>, 15 lipca 1920 r. sejm, tym razem jednomyślnie, przyjął ustawę o wykonaniu reformy rolnej<sup>138</sup>. Piłsudski był spokojny o siłę armii polskiej, lecz zdawał sobie sprawę ze słabości gospodarczych i konieczności uzyskania pomocy od koalicji<sup>139</sup>. Potrzeby

<sup>133</sup> Ibidem, s. 136–137.

<sup>134</sup> Gdy w czasie kryzysu gabinetowego w czerwcu 1920 r. wybuchł strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej w Warszawie, mieszkańcy przeciwstawili mu się spontanicznie. Powołali Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, aby nie dopuścić do paraliżu gospodarki komunalnej w mieście, M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 230–231.

<sup>135</sup> Świtalski zapisał w diariuszu 17 lipca 1920 r. krytyczną ocenę Komendanta, że „społeczeństwo zaczyna się dopiero trochę kiwać, ale ono nie jest jeszcze wcale rozbujałe w swym zapale”, K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 35.

<sup>136</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 230–231.

<sup>137</sup> Gdy 22 czerwca 1920 r. na porządku dziennym stanęła sprawa reformy agrarnej, Świtalski zanotował, że „obszarnicy chcieliby, by pod tym względem im pozostawić inicjatywę. Być może, że jest to gra na zwłokę. [Jerzy] Osmałowski chce, by w tym roku w każdym powiecie choćby jeden majątek został rozparcelowany. Sama ludność domaga się energicznie przede wszystkim parcelacji majątków rosyjskich”, K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 56.

<sup>138</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 165–169; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 176–177.

<sup>139</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 109, wywiad dla korespondenta „Timesa”, 8 października 1919 r.; J. Rakowski, *Gospodarcze zaplecze wojny polsko-bolszewickiej*, „Niepodległość”, t. XXV, 1992, s. 233–238.

armii prowadzącej wojnę z Rosją sowiecką były tak wielkie, że w pierwszym kwartale 1920 r. udział wydatków wojskowych przekroczył 62 procent całego budżetu. 13 lipca 1920 r. Główny Komitet Daru Narodowego postanowił przelać wszystkie fundusze na cele obrony państwa<sup>140</sup>.

Machiavelli zwrócił uwagę, że republiki, które w obliczu grążącego niebezpieczeństwa nie uciekną się do dyktatury lub innych podobnych środków, są skazane na nieuchronną zagładę<sup>141</sup>. Zalecał na wzór rzymski ustanowienie instytucji czasowych dyktatorów, zakorzenionych w prawie<sup>142</sup>. W II Rzeczypospolitej podczas wojny polsko-bolszewickiej postąpiono dokładnie odwrotnie, co o mało nie zakończyło się straszną katastrofą. Nawet zagrożenie ze strony Rosji sowieckiej nie wyciszyło sporów wewnętrznych i nie powstrzymało przeciwników Naczelnika Państwa od politycznej ofensywy. Wokół Piłsudskiego majaczył „krąg nienawiści”, według Józewskiego zakreślony zwłaszcza przez narodowych demokratów. O tym, do czego może doprowadzić zaślepienie, świadczył memoriał wystosowany podczas wojny 1920 r. przez czołowe osobistości ZLN do marszałka Focha. Prosilili w nim o pomoc i donosili, że Józef Piłsudski „jest płatnym bolszewickim agentem”<sup>143</sup>. W sejmie zaatakowano gabinet Skulskiego i w jego miejsce powołano 23 czerwca rząd Władysława Grabskiego (23 VI–24 VII 1920)<sup>144</sup>. W ogniu krytyki znalazł się Naczelnik Państwa. Atakowano go zwłaszcza za kampanię kijowską i politykę ukraińską. Wielką rolę w nagonce odgrywali publicyści związani z Narodową Demokracją: Stanisław Stroński i Adolf Nowaczyński. 19 lipca na posiedzeniu Rady Obrony Państwa (ROP) Dmowski wspierany przez prawicowych polityków i generałów domagał się zmian personalnych w wojsku i w rządzie oraz zdjęcia Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza. Starania te zakończyły się porażką, a Naczelnik uzyskał od ROP pełne zaufanie<sup>145</sup>.

---

<sup>140</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 164–165; J. Rakowski, *Gospodarcze zaplecze wojny polsko-bolszewickiej*, s. 230–233.

<sup>141</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XXXIV, s. 92.

<sup>142</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 182–183.

<sup>143</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 95.

<sup>144</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 50; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 72–74; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 63–68; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 230.

<sup>145</sup> J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 67–69; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 234–236.

Czy w takich warunkach wódz naczelny mógł efektywnie prowadzić boje z nieprzyjacielem? Machiavelli podnosił w swoich pismach mądrość Rzymian, którzy wyposażali desygnowanego wodza czy konsula w nieograniczone kompetencje. Senat podejmował tylko decyzje o wojnie i pokoju, cała reszta spoczywała w rękach wodza. Ataki na niego w trakcie prowadzonej wojny były nie do pomyślenia. Po zakończeniu działań wojennych triumfujący wódz zażywał sławy, ale przegrany też korzystał z wyrozumiałego traktowania<sup>146</sup>.

W obliczu zagrożenia wywołanego zbliżaniem się Armii Czerwonej do Warszawy doszło w końcu do większej konsolidacji politycznej. 24 lipca 1920 r. powstał rząd koalicyjny od lewicowej PPS po prawicowy Związek Ludowo-Narodowy z premierem Wincentym Witosem i wicepremierem Ignacym Daszyńskim. W dalszej fazie zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej potęgowały się różnice poglądów i od koalicji zaczęły odpadać kolejne stronnictwa (narodowi demokraci wystąpili z rządu w listopadzie 1920, socjaliści w grudniu 1920, a PSL „Wyzwolenie” w lutym 1921)<sup>147</sup>. Udana mobilizacja społeczeństwa z udziałem Piłsudskiego, Witosa i Daszyńskiego przyniosła krótkotrwałe rezultaty. Wystarczyła do pokonania Armii Czerwonej, lecz nie do ustanowienia pokoju społecznego i utemperowania konfliktów politycznych. Piłsudski w sierpniu 1920 r. ocenił jednoznacznie sytuację społeczną w Polsce: „Nasze społeczeństwo niełatwo rozgrzać – już stygnie”<sup>148</sup>.

Po bitwie nad Wisłą i kontrofensywie znad Wieprza, której autorstwa do dzisiaj odmawia się Piłsudskiemu<sup>149</sup>, zmagania wojenne z Rosją so-

<sup>146</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. II, rozdz. XXXIII, s. 243–245.

<sup>147</sup> *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 72–78; C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski*, s. 261; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 235.

<sup>148</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 167. W sprawie stosunku społeczeństwa Mazowsza i Podlasia do bolszewików zob. J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 51–114, 209–238.

<sup>149</sup> Eustachy Sapieha wspominał, że podczas porządkowania z ojcem papierów w jego biurze w Warszawie pod koniec 1938 r. widział krótki list napisany po francusku, datowany na pierwszą połowę sierpnia 1920 r., do księcia Sapiehy, ministra spraw zagranicznych. Jej autor, podpisany jako M. Weygand, napisał: „Nawiązując do naszej rozmowy, chciałem księciu powiedzieć, że zupełnie nie zgadzam się z planami Piłsudskiego i bardzo boję się o ich rezultat”. Jak wyjaśnił ojciec, list miał charakter prywatny i dlatego nie oddał go do „żadnego państwowego czy ministerialnego archiwum, a Piłsudskiemu nie był potrzebny, nawet mu kiedyś o nim wspomniałem, ale jedyną jego reakcją była uwaga na temat lekkomyślnego pisania. Myślę, że po śmierci Marszałka można było może ten list wyciągnąć, ale teraz?”. Podarł list i wrzucił go do kosza z komentarzem: „Wielcy



wiecką przenieśli się dalej na wschód. Pozostały ogromne zniszczenia. 15 września 1920 r. w wywiadzie dla gazety „Le Temps” Piłsudski mówił o konieczności wielkiej pracy organizacyjnej i wyzyskania zasobów naturalnych, co było możliwe tylko w warunkach pokoju. Zaznaczył pragnienie utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami<sup>150</sup>.

## Zepsuci niepodległością

18 października 1920 r. w rozkazie na zakończenie wojny i wstrzymania działań wojennych Piłsudski obiecał, że żołnierze, którzy tyle zrobili dla Polski, nie zostaną bez nagrody. Zaproponował rządowi, aby „część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznawszy ją polską krwią i trudem niezmiernym”<sup>151</sup>. Mimo oporu warstwy wiejskiej powołującej się na przepisy konstytucji o nienaruszalności własności prywatnej, na podstawie reformy rolnej rozparcelowano ponad pół miliona hektarów ziemi. Zgodnie z zapowiedziami pierwszeństwo mieli zdemobilizowani żołnierze i inwalidzi wojenni oraz robotnicy rolni. W wyniku aktywnej polityki rolnej mała obszar odłogów, co przyniosło wymierne korzyści i w latach 1921–1922 zlikwidowano deficyt zbóż. W następnym roku powstały nadwyżki, co pozwoliło znieść w drugiej połowie 1921 r. reglamentację żywności<sup>152</sup>. Od czerwca 1921 r. zaczęła obowiązywać zasada wolnego handlu z zagranicą. Trwała odbudowa zniszczeń wojennych. Zmniejszyła się liczba bezrobotnych. Produkcja w wielu działach zbliżyła się do poziomu przedwojennego. Latem 1920 r. gen. Kazimierz Sosnkowski, wiceminister spraw wojskowych, zainicjował budowę portu wojennego i rybackiego w Gdyni. 23 września 1922 r. zapadła historyczna decyzja.

28 sierpnia 1922 r. Piłsudski przedstawił optymistyczną sytuację gospodarczą Polski. „Ani jeden funt zboża nie wchodzi do nas z zewnątrz,

---

ludzie nie potrzebują podpórek, a ja nie chciałbym, aby ktoś o mnie mógł pomyśleć, że nie jestem dyskretny, czyli »not a gentleman«, E. Sapięha, *Tak było. Niedemokratyczne wspomnienia Eustachego Sapięhy*, Warszawa 1999, s. 46–47.

<sup>150</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 170.

<sup>151</sup> Ibidem, s. 175–176; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 283.

<sup>152</sup> M.M. Drozdowski, *Życie gospodarcze Polski w latach 1918–1939*, [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1986, s. 150–151; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 386.

a kto wie, czybyśmy nawet, nie odejmując sobie od ust, nie mogli innym odstąpić ze swego”. Kwestia bezrobocia, „tak ciężka, gdzie indziej, jak rak nieraz tocząca życie społeczne, u nas prawie nie istnieje. Mogliśmy bez żadnych wahań, bez żadnych spóźnień zdemobilizować po skończonej wojnie w jednej chwili blisko milion żołnierzy”<sup>153</sup>. Naczelnik Państwa nie tuszował rzeczywistości. W przemówieniu wygłoszonym na otwarciu Sejmu 28 listopada 1922 r. do najważniejszych wyzwań zaliczył potrzebę uregulowania finansów państwa. Niewielką pociechą było to, że z deficytem budżetowym, zwiększonym obiegiem banknotów, a także wzrostem cen żywności oraz cen hurtowych zmagąca się cała powojenna Europa. Lata 1921–1922 były okresem inflacyjnego ożywienia gospodarczego. Z inflacji korzystało przede wszystkim państwo, dzięki tzw. podatkowi inflacyjnemu, który z wolna stał się najważniejszym źródłem dochodów<sup>154</sup>. Próby uzyskania środków finansowych z Francji i USA nie dały rezultatu. Skutki inflacji odczuwali szczególnie najubożsi oraz skazani na stałe dochody, m.in. urzędnicy państwowi<sup>155</sup>.

Piłsudski był świadomy trudności wynikających z powstania nowej Europy, niepodobnej do przedwojennej, milionów ludzi wrzuconych w nieznaną im przyszłość, nowych państw wytrąconych z dotychczasowych systemów gospodarczych. Nie tylko przed Polską, ale przed całą Europą stał „problem, wytworzony nowym życiem, powstałym na gruzach starego życia”<sup>156</sup>. Nikt nie zdawał sobie sprawy, że pojawiające się nowe radykalne rozwiązania problemów, proponowane przez komunizm, faszyzm i nazizm, doprowadzą Europę w ciągu zaledwie 20 lat na skraj przepaści. Nie będą w stanie powstrzymać tego procesu ani demokratyczne państwa Zachodu, ani autorytarne reżimy Europy środkowej, w tym także Polska.

Zdaniem Piłsudskiego państwo polskie miało szansę, stać się ostoją ładu i porządku na wschodzie Europy, a nawet zyskać mocarstwowe znaczenie.

---

<sup>153</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 277.

<sup>154</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona*, s. 176–180; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 130–131; C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski*, s. 176–177.

<sup>155</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 176–182; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 287–295; W. Morawski, *Od marki do złotego*, s. 61–68; idem, *Dzieje gospodarcze Polski*, s. 183–184; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita*, s. 130–131; C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski*, s. 176–177; J. Gaul, „Upojenie wolnością”, s. 48–49.

<sup>156</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 278, przemówienie na bankiecie w Katowicach, 28 sierpnia 1922 r.

Warunkiem było ustalenie „ogłędnej polityki”, która „zdola ją ustrzec od wstrząsów i przesilen, osłabiających tempo konsolidacji wewnętrznej, hamujących tok pracy nad organizacją państwa”. Ten warunek Piłsudski nazywał umiejętnością znalezienia w życiu państwowym „zdrowej, rozumnej przeciętnej”. Z tym było coraz trudniej w związku z konfliktami społecznymi i politycznymi. Piłsudski znał ich przyczynę i 5 sierpnia 1922 r. wypowiedział znamienne słowa: „Jesteśmy już teraz prawdopodobnie czteroletnim życiem niepodległym zepsuci”<sup>157</sup>. Walka polityczna dotyczyła nie tylko bieżącej polityki, ale także kwestii ustrojowych. Praca nad konstytucją trwała długo, do marca 1921 r. Główną przyczynę stanowiły nie poszukiwania doskonałych rozwiązań, lecz bieżące potrzeby polityczne: popieranie lub zwalczanie polityki Naczelnika Państwa<sup>158</sup>. Konstytucja marcowa była demokratyczna i gwarantowała obywatelom podstawowe wolności. Osiągnięty kompromis dawał sejmowi, oprócz władzy ustawodawczej, również silny wpływ na całą administrację. Jak pisał Stanisław Kutrzeba, „przy wszystkich zaletach – wielką jej wadą było to, że ograniczając prezydenta Rzeczypospolitej omalże tylko do reprezentacji, nie zabezpieczyła większej trwałości i jednolitości rządu”<sup>159</sup>. Czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby przyznanie prezydentowi prerogatyw choćby w takim wymiarze jak naczelnikowi państwa na mocy Małej Konstytucji?

Sejm Ustawodawczy zamiast się rozwiązać po uchwaleniu konstytucji, pracował nadal, przyczyniając się do chaosu na szczytach władzy<sup>160</sup>. Słabnący rząd Witosa dotrwał do połowy września 1921 r., a 19 września zastąpił go gabinet pozaparlamentarny z Ponikowskim na czele. Do jego upadku w marcu 1922 r. doprowadziły spory o status przyłączonej do Polski Wileńszczyzny. Ponikowski stanął ponownie 10 marca na czele zrekonstruowanego gabinetu, ale ustąpił 6 lipca 1922 r. pod wpływem

<sup>157</sup> Ibidem, s. 264.

<sup>158</sup> Thugutt pisał we wspomnieniach o walce z endekami, „którzy przy układaniu Konstytucji [marcowej – J.G.] chcieli ją mieć za narzędzie, odbierające Naczelnikowi Państwa wszelką możliwość działania dlatego, że nim był Piłsudski”, S. Tugutt, *Autobiografia*, s. 134–135; S. Głębiński, *Wspomnienia*, s. 490–499.

<sup>159</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 169–175; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 84–88; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 254; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 112–124; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 317–327; A. Kulecka, *Odrodzone państwo polskie w myśli społecznej i historycznej Stanisława Kutrzeby*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVII, 2020, s. 95–98.

<sup>160</sup> J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 53–54.

krytyki Naczelnika Państwa, który zarzucił mu nieudolność w prowadzeniu polityki wewnętrznej i zagranicznej (traktat niemiecko-sowiecki w Rapallo)<sup>161</sup>. Upadek rządu Ponikowskiego spowodował dwumiesięczne przesilenie rządowe i doprowadził do konfrontacji między Piłsudskim a Narodową Demokracją o zakres kompetencji Naczelnika Państwa i sposób tworzenia rządu. Wniosek postawiony w sejmie przez prawicę o wotum nieufności odrzucono 26 lipca niewielką przewagą głosów. Ostatecznie spór zakończył się zwycięstwem Piłsudskiego, który powołał rząd z Julianem Nowakiem na czele (31 lipca – 16 grudnia 1922)<sup>162</sup>. Piłsudski twierdził, że ani wojna z bolszewikami, ani zagrożenia zewnętrzne nie dały mu się tak we znaki, jak walka z sejmem w atmosferze pełnej nienawiści i podłości. We wrześniu 1922 r. oświadczył dosadnie: „W Polsce jestem ciągle zwierzyną w klatce, do której każdy śmierzuch strzelać może [...] lecz mniejsza z tym. Najwstrętniejsze przeszedłem i mam to za sobą, niech inni się z tym parają. Cztery lata!”<sup>163</sup>.

28 sierpnia 1922 r. Piłsudski zadał z pozoru optymistyczne pytanie: „Więc czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach?”<sup>164</sup>. Istniały powody, żeby wierzyć w państwo polskie. Granice Rzeczypospolitej były ustalone (zob. podrozdz. 2.2.) i nikt nie miał w planach szukania konfliktu z sąsiadami. Przeciwnicy Piłsudskiego oskarżyli go w czerwcu 1922 r. o dążenie do wojny, czemu zaprzeczył, po uzgodnieniu z Marszałkiem,

---

<sup>161</sup> *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 87–93; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 364–367; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 255–259.

<sup>162</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 194–196; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 95–106; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 95–104; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 276–278; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 258–259; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski w kręgu wojska i polityki*, Lublin 1998, s. 32–33; C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski*, s. 261–262; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 314–317; J. Gaul, „Upojenie wolnością”, s. 29–54.

<sup>163</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 89–90; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: 1921–1926, Kraków Łomianki 2007, s. 138. Negatywną opinię o Sejmie Ustawodawczym miał też gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Latem 1919 r. zwrócił się do szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera z propozycją „skłonienia Piłsudskiego do rozwiązania Sejmu dla położenia kresu demagogii i dezorientacji ludności”, obiecując udzielić poparcia Naczelnikowi Państwa, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 2013, s. 505–507.

<sup>164</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 277.

Medard Downarowicz w oświadczeniu opublikowanym 11 czerwca w „Kurierze Porannym: „Polska nie myśli atakować; byłoby to nonsensem politycznym i strategicznym... Wtrącanie w wojnę społeczeństwa o słabej strukturze moralnej byłoby najgorszym absurdem”<sup>165</sup>. W przemówieniu wygłoszonym na otwarciu sejmu 28 listopada 1922 r. Piłsudski apelował o zachowanie w stosunkach międzynarodowych spokoju, „dla którego dostateczną podstawę stanowi zarówno wiara we własne siły, jak i zaufanie do sojuszników i przyjaciół, których posiadamy, a którym Polska ze swej strony danego słowa dotrzymać potrafi”<sup>166</sup>.

Nie mniejsze zagrożenia dla stabilności państwa tkwiły w kraju. Z okazji nadania Naczelnikowi Państwa 2 listopada 1922 r. tytułu doktora *honoris causa* przez wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu Wileńskiego przemówienie na bankiecie wygłosił profesor Marian Zdziechowski. Oceniał położenie Polski jako trudne, bo groziły jej nie tylko sąsiadujące mocarstwa, ale też wewnętrzne barbarzyństwo, przez które według Ernesta Renana zginie cywilizacja zachodnia, „tak jak pod ciosami barbarzyńców zewnętrznych runęło niegdyś Imperium Rzymskie”. Zdziechowski uważał, że Europie i Polsce zagrażał nacjonalizm i komunizm, które doprowadziły do zachwiania równowagi między tradycją a postępem, poprzez zapomnienie o „wielkiej duchem chrześcijańskim natchnionej polityce”, i przybieraniu postępu w „szaty zapożyczone na Wschodzie, wstydliwie kryjąc hasła bolszewickie”<sup>167</sup>.

Ostra walka polityczna przed wyborami zaplanowanymi na 5 listopada do sejmu i 12 listopada 1922 r. do senatu nie zapowiadała niczego dobrego. Prawica gwałtownie zwalczała ugrupowania centrowe jako rzekomo niepotrzebne<sup>168</sup>. Wybory wygrał Chrześcijański Związek Jedności

---

<sup>165</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 113. Piłsudski podtrzymał w maju 1926 r. pogląd, że w odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu, z wyjątkiem walki orężnej, co umożliwiło doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca. W innych dziedzinach nastąpiło „znikczemnienie ludzi”, nadużywanie swobód demokratycznych, przewaga interesu partyjnego, skierowanego przeciw reprezentantom państwa, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 31.

<sup>166</sup> Ibidem, t. V, s. 283.

<sup>167</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przeszłości*, s. 124–125. W sprawie inicjatyw politycznych piłsudczyków, w tym późniejszych „pułkowników”, zob. M. Hübner, „Pułkownicy”. *Rdzeń środowiska piłsudczyków w systemie polityczno-ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020, s. 81–86.

<sup>168</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 169–175.

Narodowej (29,1%), chociaż do zapewnienia większości potrzebował ludowców z PSL „Piast” (13,2%)<sup>169</sup>. Zdając sobie sprawę z konsekwencji, Piłsudski w przemówieniu na otwarciu sejmu 28 listopada zwrócił się z apelem, aby posłowie przykładem swoim potwierdzili, „że w naszej ojczyźnie istnieje możliwość lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucji państwowych”<sup>170</sup>. Od senatu oczekiwał 28 listopada 1922 r., że będzie „rzecznikiem rozsądku, rozwagi i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelnym organom władzy państwowej”. Wyraził też życzenie, aby senat jako instytucja państwowa reprezentująca umiar stawała „w ciężkim zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy czy to z urzędu, czy ze skłonności łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków”<sup>171</sup>. Apel Naczelnika Państwa pozostał bez odzewu.

„Upojenie wolnością” pozwoliło odbudować państwo polskie, ustalić i obronić jego granice oraz powstrzymać ekspansję bolszewików nie tylko ideologiczną, ale także militarną, w wyniku zwycięstwa w wojnie z Rosją sowiecką. „Upojenie wolnością” nie wystarczyło do przezwyciężenia trudności gospodarczych i podziałów społecznych oraz uczynienia z Polski jedności, o co zabiegał Naczelnik Państwa. Nie bez racji Piłsudski pytał: „A jednak, czy jest kraj, który by przez te cztery lata na większe narażony był niebezpieczeństwa i większe ponosił trudy i ciężary niż Polska?”<sup>172</sup>.

## 2.2. Rzeczpospolita „wojenna”

### Ziemie zachodnie – klejnot Rzeczypospolitej

Po powrocie 10 listopada 1918 r. z Magdeburga do Warszawy Piłsudski jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, mając „perspektywę całości”, rozumiał, że starania o realizację polskiej racji stanu w powojennej Europie

<sup>169</sup> Ibidem, s. 196–197; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 107–113.

<sup>170</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 284.

<sup>171</sup> Ibidem, s. 285–286; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 261–262.

<sup>172</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 276, przemówienie na bankiecie w Katowicach, 28 sierpnia 1922 r. W podobnym duchu rozmawiał w styczniu 1919 r. ze Szkotem Thomasem Barclayem, *Polski Garibaldi*, „Niepodległość”, t. XIX, 1986, s. 228–229. Zob. J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 36–37.

były niemożliwe bez uwzględnienia realiów międzynarodowych. Bezsporne było znaczenie konferencji pokojowej rozpoczętej na początku 1919 r. w Paryżu i traktatu wersalskiego dla uznania przez mocarstwa zachodnie odrodzonego państwa polskiego i kształtu jego wschodniej i zachodniej granicy<sup>173</sup>. Piłsudski krytycznie ocenił wewnętrzną moc sprawczą swoich rodaków i podnosił zewnętrzne czynniki powstania państwa polskiego: „Dzięki wysiłkom innych, bo nie naszym stało się zadość dziejowej sprawiedliwości”<sup>174</sup>, a polska niepodległość została „uświęcona przez traktat wersalski”, który wypracowały mocarstwa Zachodu<sup>175</sup>. Wychodząc z powyższych przesłanek, Piłsudski był przekonany, że racja stanu wymagała związania losu Polski z Europą Zachodnią. Należało jednak kierować się nie tylko perspektywą interesów narodowych, lecz także uniwersalnych wartości (zob. rozdz. 1).

Wypełniając obowiązki Naczelnika Państwa, stanął wobec sprawy wytyczenia granic odrodzonego państwa polskiego, ich obrony, a także przyłączenia ziem byłej Rzeczypospolitej do Macierzy. Przede wszystkim dotyczyło to zaboru pruskiego<sup>176</sup>. W jakim wymiarze stosunek Naczelnika Państwa do ziem zachodnich w latach 1918–1922 kształtowały konferencja paryska, traktat wersalski oraz jego koncepcja polskiej racji stanu? Jaką rolę wyznaczył Poznańskiemu (Wielkopolsce) w odrodzonym państwie polskim? Dlaczego planował upowszechnić jej dorobek cywilizacyjny?

---

<sup>173</sup> M. Macmillan, *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, przeł. M. Młynarz, Oświęcim 2018, s. 209–229; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, passim; D. Szymczak, *Die polnischen Gelehrten im Dienst der Diplomatie. Die Friedenskonferenz in Paris 1919: Menschen, Aufgaben, Dilemmata*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 16, 2021, s. 191–208.

<sup>174</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 225, przemówienie wygłoszone podczas obiadu w Kielcach, 20 października 1921 r. Natomiast zdaniem Pajewskiego to „zwycięski czyn zbrojny powstańców wielkopolskich wskazywał na naród polski, jako na podmiot działania, jako na główny czynnik kształtujący swe losy”, J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego*, s. 177.

<sup>175</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 186, przemówienie wygłoszone na obiedzie wydanym przez prezydenta Francji Alexandre’a Milleranda, 3 lutego 1921 r.

<sup>176</sup> W sprawie relacji Piłsudskiego do Poznańskiego zob. A. Kijas, *Józef Piłsudski a Wielkopolska*, „Przegląd Wielkopolski”, R. 5, 1991, nr 3–4, s. 15–19; M. Rezler, *Piłsudski a Wielkopolska*, [w:] *Tajemnicza Wielkopolska*, red. Z. Rola, Poznań 2000, s. 481–489; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, i cytowaną tam literaturę, m.in. prace P. Hausera, S. Sierpowskiego i innych.

W listopadzie 1918 r. rząd socjalisty Jędrzeja Moraczewskiego miał powstrzymać wpływy rewolucyjne i bolszewickie na ziemiach polskich. Priorytetem, oprócz sprawy granic, było uzyskanie pomocy materialnej od ententy, co wymagało porozumienia z Komitetem Narodowym Polskim (KNP) opanowanym przez narodową demokrację<sup>177</sup>. To z kolei wymagało utworzenia rządu koalicyjnego. Gabinet Ignacego Paderewskiego, działający od 16 stycznia do 9 grudnia 1919 r., został uznany przez Zachód, poprawił wizerunek Polski, zapewnił niezbędną pomoc i *de facto* uznał Naczelnika Państwa i kierowane przezeń państwo<sup>178</sup>.

Postawę Piłsudskiego wobec ententy utrudniała jego przeszłość – decyzje podjęte na początku Wielkiej Wojny i wybór orientacji na państwa centralne. W wywiadzie dla „Le Petit Parisien” 16 marca 1919 r. na zarzut dziennikarza, że prowadzenie wojny przeciw entencie mogło osłabić koalicję i nawet przyczynić się do spowodowania jej klęski, Komendant odpowiedział, że nie mógł uwierzyć w obietnice autonomii ze strony Rosji, a podczas wojny najważniejszą rzeczą było utworzenie armii polskiej, która mogłaby w razie potrzeby bronić Polski. „Gdyby Ententa była zwyciężona, Polska miałaby więcej swobody pod Niemcami i Austriakami, niż jej miała pod panowaniem rosyjskim”. Ponadto z rządami niemieckim i austriackim uzgodniono, że „w żadnym wypadku Legiony nie mogłyby być użyte na froncie zachodnim”<sup>179</sup>. 21 lutego 1919 r. włoski generał Giovanni Girolamo Longhena Romei był uczestnikiem spotkania Piłsudskiego z członkami Misji Międzysojusznicy dla Polski. Piłsudski oświadczył: „Byłem zawsze przyjacielem Ententy, ale przede wszystkim musiałem się troszczyć o dobro mojej ojczyzny. Ta konieczność narzuciła mi walkę z caratem, co nie oznaczało zamiaru zwalczania Ententy. Toteż kiedy tylko upadł carat, zaprzestałem walki przeciwko Rosji i rozwiązałem moje Legiony”<sup>180</sup>.

---

<sup>177</sup> Według Piłsudskiego KNP miał ograniczyć się do obrony interesów wobec ententy i nie mieszać się do spraw wewnętrznych w kraju, zob. *PDD styczeń-maj 1919*, s. 89–92.

<sup>178</sup> Ibidem.

<sup>179</sup> Komendant sugerował dalej w wywiadzie, że uwolnienie go przez Niemców, z udziałem Harry'ego hr. Kesslera, miało mu zaszkodzić w oczach koalicji oraz spowodować zapomnienie po dwóch latach spędzonych w więzieniu niemieckim, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 66; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 189.

<sup>180</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 165; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 177; S. Sierpowski, *Działalność Misji Międzysojusznicy w Polsce w 1919 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLV, 2013, z. 3, s. 7.



Powróciwszy do kraju po klęskę mocarstw centralnych, Piłsudski zrozumiał, że jego osoba mogłaby się stać przeszkodą w zacieśnianiu stosunków między Polską i ententą. Postawił sobie pytanie, czy powinien pozostać, czy się usunąć. „Tym razem również miłość Ojczyzny narzuciła mi pozostanie, ponieważ zrozumiałem, że moja obecność uchroni Polskę od najcięższego niebezpieczeństwa gwałtownej rewolucji, i wręcz odwrotnie – pozwoli jej na wkroczenie na drogę pokojowej ewolucji”. I obecnie, „kiedy między mną a Ententą nie stoi już carat, mogę szczerze głosić moją przyjaźń dla Ententy, z którą koniecznie musimy zacieśniać coraz trwalsze więzy. Oczekujemy teraz od Ententy jawnego znaku jej przyjaźni”<sup>181</sup>.

Uznanie rządu polskiego przez państwa zachodnie nie nastąpiło od razu. W momencie zawieszenia broni w listopadzie 1918 r. Polska nie była dla aliantów zachodnich suwerennym podmiotem. Ziemie polskie weszły w orbitę ich zainteresowania nie z powodu niesprawiedliwego *status quo* przed wybuchem wojny, lecz okupacji powstałych w czasie Wielkiej Wojny, w przypadku Polski obszarów dawnego zaboru rosyjskiego zajętych przez państwa centralne. W stosunku do państw Zachodu wystąpiły dwie główne trudności. Pierwsza – według Sokolnickiego – była skutkiem rozpowszechnionego mniemania, że „ruch Piłsudskiego jest czymś w rodzaju kiereńszczyzny lub, co gorsza, stanowi część składową czerwonej zarazy płynącej ze Wschodu”<sup>182</sup>. Drugą trudność tworzyły fakty dokonane przez mocarstwa sprzymierzone w stosunku do Polski. Sokolnicki zaliczył do nich uznanie Komitetu Narodowego za reprezentację Polski oraz zasugerowany przez ten Komitet artykuł 12 rozejmu w Rethondes, zezwalający wojskom niemieckim na przebywanie do odwołania na terenach wschodnich<sup>183</sup>. Oba te fakty utrudniały Piłsudskiemu nawiązanie stosunków z mocarstwami Zachodu, czego wyrazem były pozostawione bez odpowiedzi jego pisma do marszałka Focha, nawet w sprawach czysto wojskowych<sup>184</sup>.

---

<sup>181</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 165; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 177.

<sup>182</sup> Sokolnicki dostrzegał w upowszechnianiu tych poglądów udział Polaków, co znalazło wyraz w rozmowach prowadzonych w Warszawie przez Stanisława Grabskiego, M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej*, s. 356–357.

<sup>183</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 158.

<sup>184</sup> M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej*, s. 357.

Pod koniec 1918 r. wszystkie granice Polski stały w ogniu: na wschodzie zagrożone przez bolszewików i Ukraińców, na południu przez Czechów, na zachodzie przez Niemców. Ci ostatni pokonani na froncie zachodnim, na wschodzie stanowili nadal wielką siłę<sup>185</sup>. Ziemie Królestwa Polskiego po wyparciu z nich Rosjan latem 1915 r. były podzielone na dwie okupacje: austriacką i niemiecką. I to właśnie z nimi w pierwszej kolejności musiały się zmierzyć nowe polskie władze. Rząd niemiecki Maksymiliana Badeńskiego był gotowy w październiku 1918 r. do negocjacji na podstawie czternastu punktów Wilsona z 8 stycznia 1918 r., w którym nie było żądania likwidacji Rzeszy Niemieckiej. Niemcy akceptowały punkt dotyczący oddania Alzacji i Lotaryngii oraz ewakuacji ziem północnej Francji i Belgii objętych działaniami wojennymi. Zrealizowane zostały także dodatkowe warunki ententy, jak likwidacja pruskiej monarchii Hohenzollernów i abdykacja cesarza Wilhelma II<sup>186</sup>. Gdy Piłsudski przeczytał w listopadzie 1918 r. warunki zawarcia rozejmu, stwierdził, że „Polska jest w tym zawieszeniu pominięta i że pozostaje na razie w tych samych warunkach” jak podczas zaborów<sup>187</sup>. Umowa zawieszenia broni między państwami sprzymierzonymi z Niemcami z 12 listopada 1918 r. nakazywała bowiem wojskom niemieckim opuszczenie ziem okupowanych podczas wojny, nie wymagała jednak tego samego w stosunku do terenów zaboru pruskiego<sup>188</sup>.

W rezultacie Polska graniczyła z Niemcami na zachodzie i wschodzie, dopóki ostatnie oddziały niemieckie nie opuściły wiosną 1919 r. Grodzieńszczyzny. Takie były konsekwencje pierwszego traktatu pokojowego, kończącego działania wojennego na kontynencie europejskim zawartego przez państwa centralne z bolszewicką Rosją w marcu 1918 r. w Brześciu. Po zawarciu rozejmu w Compiègne w listopadzie 1918 r. dalsza obecność wojsk niemieckich na terenach Imperium Rosyjskiego

---

<sup>185</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 121–123, przemówienie w rocznicę oswobodzenia Poznańskiego, 28 grudnia 1919 r.; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 144–146.

<sup>186</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 151–156.

<sup>187</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 231. Podobnie jak Piłsudski w Magdeburgu Michał Sokolnicki „z rumieńcem wstydu” czytał w Jassach „warunki zawieszenia broni Focha, paragraf za paragrafem: nic o Polsce. Jeszcze nie istnieliśmy”, M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej*, s. 339.

<sup>188</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 76–80; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 157–158.

tłumaczona była koniecznością utrzymania antybolszewickiej bariery. Dla odradzającego się państwa polskiego oznaczało to zagrożenie ze strony imperium budowanego przez Rzeszę na Wschodzie i wspierającego różne antypolskie czynniki<sup>189</sup>. Piłsudski odegrał pozytywną rolę w likwidacji okupacji niemieckiej, a zwłaszcza w skutecznej i pokojowej ewakuacji wojsk Ober-Ostu z białoruskich i litewskich kresów do Niemiec. W połowie listopada 1918 r. zajmowały one ogromne tereny na wschód od Bugu. Doniosłą kwestię ewakuacji armii Ober-Ostu Naczelnik Państwa omawiał z czynnikami rewolucyjnymi w wojsku niemieckim, skupionymi w Radach Żołnierskich<sup>190</sup>. Nawiązał także kontakty z Harrym hr. Kesslerem, który brał udział w jego zwolnieniu z Magdeburga, a w listopadzie został posłem rządu niemieckiego w Warszawie<sup>191</sup>. Wojska niemieckie po trudnych negocjacjach rozpoczęły ewakuację z ominięciem centrum Polski linią kolejową Kowel–Brześć–Białystok–Grajewo<sup>192</sup>.

Nie najlepiej wyglądała sytuacja na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej znajdujących się pod władzą Niemców. W ocenie Piłsudskiego nad Wielkopolską ciążyła, „jeżeli nie najokropniejsza, to najsilniejsza łapa ze wszystkich zdobywców Polski, najbardziej potężna, najbardziej pewna

---

<sup>189</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 116–117, 160–161.

<sup>190</sup> Gdy Michał Römer jechał 20 listopada 1918 r. z Warszawy do Wilna dostał przepustkę od niemieckiej Rady Żołnierskiej, gdzie go uprzedzono, że w Litwie trwa nadal *Deutsche Verwaltung* kierowany przez Ober-Ost w Kownie. M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 630–634; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 129–137.

<sup>191</sup> B. Stenzel, *Harry Graf Kessler. Ein Leben zwischen Kultur und Politik*, Weimar–Köln–Wien, s. 149–150; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 139–148.

<sup>192</sup> Podróżujący do Wilna Römer pisał 23 listopada 1919 r. o Niemcach w Białymstoku wracających do swego kraju „zapewne z głębi Ukrainy, z dalszych kresów zwijanej stopniowo okupacji. Wszyscy oni zmuszeni są kierować się na Wilno, bo przez Polskę wyjechać nie mogą, bo ich tam rozbijają”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 634. Według Piotra Łossowskiego „Józef Piłsudski w tej decydującej chwili obrał trafny kurs na wykorzystanie czynników rewolucyjnych w wojsku niemieckim, na porozumienie z Radami Żołnierskimi w sprawie ewakuacji. I porozumienie takie zdołał zrealizować z wielką korzyścią dla odradzającego się państwa. [...] Jego atutem stała się umiejętność porozumienia z Niemcami, zorganizowania ich ewakuacji z Warszawy w sposób pokojowy, a także odwrócenie niebezpieczeństwa niemieckiego najazdu grożącego ze wschodu”, P. Łossowski, *Zerwane pęta*, s. 237; P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje w latach 1918–1919*, [w:] *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. A. Koryn, Poznań 1999, s. 65–66; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 171–172.

siebie i najbardziej, zdawało się, niezmienna<sup>193</sup>. Wielkopolska nie była bezczynna po zaprzestaniu działań wojennych<sup>194</sup>. Od listopada 1918 r. powstawały organy polskiej administracji. Sejm Dzielnicowy w Poznaniu z udziałem delegatów z Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Warmii i Mazur zatwierdził na początku grudnia 1918 r. jako prawomocną władzę dla Dzielnicy Pruskiej Naczelną Radę Ludową, której organem wykonawczym był Komisariat. Sejm Dzielnicowy, znajdujący się pod wpływami Narodowej Demokracji, uznał KNP w Paryżu za swoje oficjalne przedstawicielstwo u boku zwycięskiej koalicji. Ze względów politycznych i formalnych nie uznano zwierzchności rządu Moraczewskiego, obawiając się represji niemieckich i likwidacji rozwijającego się ruchu polskiego. Czekano początkowo na decyzję ententy na konferencji pokojowej i twierdzono, że Polacy nie są jeszcze na tyle silni, aby zbrojnie oderwać się od Prus<sup>195</sup>.

Piłsudski, który śledził z uwagą powołanie rządów polskich w zaborze pruskim, poddał je dokładnej analizie i ocenił surowo. „Te próby rządzenia są zawsze związane nie z czymś innym, jak z istniejącym dotychczas zaborcą, który narzuca formę pracy polskiej, nakazuje kroki nieraz przykre, prąc jakoby do wystąpienia przeciw innym Polakom i nakazując utrzymać ściśle tę granicę, jaka była narzucona przez zaborców. Zaborca jest tu wciąż współrządnym rządem, zaborca istnieje obok Polaków”. Analizując próbę poznańską, Piłsudski stwierdził, że najbardziej i najsilniej podlegała ona zaborcy, np. w porównaniu z Komisją Likwidacyjną w zaborze austriackim, likwidującą stosunek zaborcy do Polski. „W Poznańskim jest wyraźnie współrządzenie, nawet uleganie dalsze zaborcy”. Jako dowód podawał odezwę posłów Koła Polskiego w sejmie pruskim,

---

<sup>193</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 231, przemówienie w trzecią rocznicę powstania poznańskiego, 27 grudnia 1921 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 92–93; J. Pajewski, *Znaczenie powstania Wielopolskiego*, s. 175; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 179.

<sup>194</sup> Odnotować trzeba żądania polskie w sprawie przebiegu granicy zachodniej, m.in. sformułowane w październiku 1918 r. przez przedstawicieli Koła Polskiego w Reichstagu, domagających się przyłączenia do Polski Poznańskiego, Prus Zachodnich, części Prus Wschodnich, Górnego Śląska i kilku powiatów Śląska średniego, P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 60–62; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 458.

<sup>195</sup> J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielopolskiego*, s. 176–177; J. Karwat, *Od idei do czynu*, s. 357; A. Czubiński, *Powstanie Wielopolskie*, s. 92–109; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 24; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 75–76.

w której wzywano lud polski, aby „wszędzie z radami żołnierzy i robotników współdziałał, zapewniając sobie przynależny wpływ”<sup>196</sup>.

Podobna instrukcja znalazła się w odezwie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, podpisanej przez księdza Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego i Adama Poszwińskiego, nawołująca do porozumienia rad ludowych powiatowych, miejskich i gminnych z niemieckimi radami żołnierskimi i robotniczymi. Dla Piłsudskiego był to dowód „współistnienia obu władz, przymusowego współrządzenia i poddawania się władzy zaborców, jako władzy bardziej silnej, bardziej suwerennej”<sup>197</sup>. Zwrócił też uwagę na występującą „poprawność polityczną”. Pojawiła się niczym nakaz, który szedł na słabą Polskę z lewa i z prawa, z Zachodu i Wschodu, który „cisnął i dusił, i zmuszał ludzi do wypowiedania słów innych od tych, którymi chcieliby naprawdę mówić. Był mus bycia radykalnym, mus wypowiedania wspaniałych słów, których nigdy przedtem nie mówiono, słów o »rządach rzesz pracujących«, o »ludzie, który musi wziąć władzę w swoje ręce«”<sup>198</sup>.

Dekret premiera Moraczewskiego z 28 listopada 1918 r. o wyborach do Sejmu Ustawodawczego przewidywał przeprowadzenie wyborów również na ziemiach zaboru pruskiego, wchodzących jeszcze w skład państwa niemieckiego (okręgi wyborcze Kartuzy, Olsztyn, Toruń, Poznań, Gostyń, Opole, Bytom, Katowice, Gdańsk, Złotów, Nysa)<sup>199</sup>. Piłsudski traktował je jak historyczną część Polski, ale zachowywał się powściągliwie ze względu na sytuację międzynarodową<sup>200</sup>. Jak oświadczył

---

<sup>196</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 95–97, pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej, wykład I, 15 listopada 1924 r. Inaczej widział to Dworecki: „Przyjęcie nazwy Rady Ludowej było zręcznym posunięciem taktycznym polskich polityków, którzy pozornie dostosowali się do »ducha czasu« (to znaczy tworzenia na fali rewolucyjnej w Niemczech rad robotniczych, żołnierskich, chłopskich i innych)”, Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 76.

<sup>197</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 97–98.

<sup>198</sup> Ibidem, s. 114, pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej, wykład II, 16 listopada 1924 r.

<sup>199</sup> P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 65; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 290–294; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 92; A. Gulczyński, *Wspólnota w rozpadzie. Wpływ traktatu wersalskiego na losy ziem polskich zaboru pruskiego*, [w:] *Czas wolności – czas przemian*, s. 151–155, 176–179.

<sup>200</sup> 31 października 1918 r. w Magdeburgu Piłsudski powiedział Harry`emu hr. Keslerowi, „że obecna generacja Polaków nie pójdzie na wojnę o Poznańskie czy Prusy Za-

Władysławowi Baranowskiemu 26 grudnia 1918 r., „jesteśmy zależni od aliantów. Dziś oni są panami sytuacji jako zwycięzcy. Granice Polski zależne są wyłącznie od nich. Musimy nie tylko z nimi się liczyć, ale, jeśli im już nie schlebiać, to mieć na uwadze ich prestiż, zwłaszcza prestiż Francji. Francuzi zanadto zaangażowali się w Komitet Paryski, zanadto go popierali, włożyli w to masę pieniędzy. Przede wszystkim w armię Hallera. I dlatego trzeba to uznać, a nawet pokazywać wdzięczność. I ja na to idę”<sup>201</sup>.

Wyrazem tego stanowiska była depesza Tymczasowego Naczelnika Państwa do marszałka Ferdinanda Focha z prośbą o szybkie skierowanie oddziałów polskich powstałych na obczyźnie. W odpowiedzi Foch polecił gen. Antonowi Denikinowi przetransportować tzw. 4 dywizję wojsk polskich z Kubania do Odessy, dokąd dotarła w grudniu 1918 r.<sup>202</sup>

Nie oznaczało to, że Piłsudski biernie obserwował wydarzenia w Poznaniu. Był informowany przez miejscowych działaczy oraz swoich współpracowników o niebezpieczeństwie zagrażającym Wielkopolsce ze strony Niemców<sup>203</sup>. W odpowiedzi na represje niemieckie wobec Polaków na ziemiach zachodnich 15 grudnia 1918 r. zerwał stosunki dyplomatyczne z Rzeszą<sup>204</sup>. 29 grudnia 1918 r. oświadczył dla „New York Timesa”, że „będzie prowadził politykę zdecydowanego odrzucenia wszelkiej agresji ze strony niemieckiej przeciwko Polakom”<sup>205</sup>.

---

chodnie”. Sytuację oceniał pesymistycznie: „Jeśli Ententa podaruje im te obie prowincje, nie powiedzą – nie, ale sami wojny o to nie rozpoczną”, J. Holzer, *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXVIII, 1961, z. 2, s. 447–450; J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego*, s. 177–178; P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 63.

<sup>201</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 49. W notatce z 30 listopada 1918 r. na konferencję z delegatami w sprawie granic zachodnich Piłsudski zapisał: „Geschenk, podarunek koalicji”, zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 142. L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 173; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 80–81; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 187–190; idem, *Mundur na nim szary*, s. 174–175.

<sup>202</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 48, list do generała Lucjana Żeligowskiego, dowódcy 4. dywizji wojsk polskich w Odessie, 2 stycznia 1919 r.

<sup>203</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 122–123; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, 93–94.

<sup>204</sup> J. Karwat, *Od idei do czynu*, s. 345, 395–397; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 129, 138; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 96.

<sup>205</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 151–152; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 30.

Po wizycie Paderewskiego 26 grudnia 1918 r. w Poznaniu doszło następnego dnia do wybuchu powstania wielkopolskiego i walk z Niemcami. Władze niemieckie próbowały bezskutecznie przedstawić swój opór jako uzasadnioną obronę przeciw polskiej zaborczości, co nie znalazło zrozumienia wśród aliantów, którzy zakazali dalszej kontrofensywy przeciw powstańcom<sup>206</sup>. Pomoc dla wyzwalających się samodzielnie Księstwa Poznańskiego i Śląska znalazła się wśród najważniejszych zadań nakreślonych w memoriale szefa Sztabu Generalnego Stanisława Szeptyckiego z 10 stycznia 1919 r. przesłanym Piłsudskiemu<sup>207</sup>. Jednak zrealizowanie tego postulatu przekraczało możliwości nielicznych polskich sił zbrojnych walczących na wszystkich frontach. Tymczasowy Naczelnik Państwa ocenił pozytywnie powstanie wielkopolskie. Był jednak przeciwny rozszerzeniu walk powstańczych na ziemię pomorską poza linię Noteci. Groziło to utrudnieniem powrotu wojsk niemieckich z Prus Wschodnich, korzystających z linii kolejowej przez Toruń–Nakło–Piła, i w konsekwencji ich odwetową akcją zbrojną<sup>208</sup>. W ocenie Piłsudskiego z 28 grudnia 1919 r. powstanie wielkopolskie miało ogromne znaczenie dla kraju, gdzie łatwiej było policzyć słabości, niż doszukać się atutów<sup>209</sup>. Naczelnik Państwa nie krył swojej wdzięczności wobec uczestników powstania wielkopolskiego: „Doznałem wówczas tak wielkiej ulgi, że dotąd, po roku, żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o jej sprawcach”. Powstańcy przyczynili się nie tylko do oswobodzenia Wielkopolski, ale także pierwsi ukazali słabość „najbardziej przemożnego naszego wroga”<sup>210</sup>.

Jak wyjaśnił 1 lutego 1919 r. korespondentowi mediolańskiego dziennika „IL Secolo”, „w chwili, gdy ziemie dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego są już wolne, część dzielnic poznańskiej znajduje się w jarzmie i wolność jej zależna jest nie od nas, lecz od kongresu pokojowego”.

---

<sup>206</sup> M. Wrzosek, *Wojna o granice Polski Odrodzonej*, s. 210–228; P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 68–69; idem, *Niemcy wobec sprawy polskiej*, s. 107–182; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 129–161; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 29–30; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 109–118; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 187–188.

<sup>207</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 64–65.

<sup>208</sup> J. Karwat, *Od idei do czynu*, s. 519–520; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 106–107.

<sup>209</sup> O znaczeniu przypisywanym powstaniu wielkopolskiemu przez Piłsudskiego świadczył fakt odznaczenia wielu jego uczestników orderami „Virtuti Militari”, zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 211–213.

<sup>210</sup> Ibidem, s. 121–123; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 295–296.

Na skutek tego znaczne trudności powstały w Poznańskim, gdyż Polacy nie wiedzieli, jakie stanowisko zająć i wahali się „między naturalnym pragnieniem stworzenia faktu dokonanego, a poglądem Entente`y, która wzywa Polaków, by czekali wyników konferencji pokojowej bez rozlewu krwi”. Naczelnik Państwa twierdził, że był gotów wysłać wojsko polskie do Poznańskiego, lecz przedstawiciele ententy w Warszawie oświadczyli mu, że „nie powinniśmy nic robić, gdyż sprawa ta będzie rozwiązana przez konferencję pokojową” i musimy liczyć się z warunkami ententy. Takie stanowisko aliantów nie pozwoliło na przedłużenie walki w sytuacji, gdy nie całe terytorium polskie było wyzwolone<sup>211</sup>.

Wobec nieustannego zagrożenia niemieckiego na zachodzie kraju, ale także w krajach bałtyckich zajętych przez wojska niemieckie, trzeba było utrzymywać w Poznańskim wojska, które, jak wyjaśnił Piłsudski 27 stycznia 1919 r. w wywiadzie dla francuskiego dziennika „Le Petit Journal”, „należałoby raczej użyć przeciwko bolszewizmowi”<sup>212</sup>. Naczelnikowi Państwa chodziło o swobodę rozporządzania wojskami polskimi, co dać mogła tylko zmiana warunków zawieszenia broni z 12 listopada 1918 r. i wprowadzenie nowej klauzuli, nakazującej Niemcom opuszczenie ziem byłego zaboru pruskiego. Po takiej decyzji państw sprzymierzonych konflikt z Niemcami mógłby być zlikwidowany, a siły polskie, zwolnione z tego frontu, użyte gdzie indziej, przede wszystkim na froncie wschodnim<sup>213</sup>.

Podobną opinię sformułował wiceminister spraw zagranicznych Władysław Wróblewski 4 lutego 1919 r. w piśmie do KNP w Paryżu. Twierdził, że armię stworzoną przez NRL w Wielkopolsce pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego powołano pod broń pod hasłem walki

---

<sup>211</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. X, Warszawa 1938, s. 177–178, wywiad korespondenta dziennika „Il Secolo”, 1 lutego 1919 r.; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 61–62; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 170–171. Rząd angielski za pośrednictwem płk. Harry`ego Herschela Wade`a z misji brytyjskiej ostrzegął 10 stycznia 1919 r. przed podjęciem akcji na terenie Wielkopolski, zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 159; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 108–109. Mieczysław Wrzosek zwracał uwagę na rolę Piłsudskiego w formowaniu się „oddziałów poznańczyków” przy pułkach powstających na zachodnim pograniczu Kongresówki, M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej*, s. 207.

<sup>212</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 54.

<sup>213</sup> *Ibidem*, s. 53–54.



z bolszewizmem rosyjskim. Umożliwienie wojskom wielkopolskim swobody ruchów wymagałoby interwencji koalicji u władz niemieckich w celu powstrzymania kroków zaczepnych oddziałów niemieckich i ustalenie tymczasowej polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej. Sprawa była paląca wobec przygotowywania się sił niemieckich do ofensywy. Rokowania o rozejm prowadzone przez delegację NRL nie przynosiły rezultatu<sup>214</sup>. Nie poprawiły sytuacji pertraktacje prowadzone w Trewirze 14–16 lutego 1919 r. przez przedstawicieli ententy i Niemiec w sprawie przedłużenia po raz trzeci zawieszenia broni. Ostatecznie Niemcy zobowiązali się nie prowadzić działań zbrojnych przeciw Polakom na terenie Poznańskiego. Powołano też podkomisję do wytyczenia linii demarkacyjnej polsko-niemieckiej, jednak Niemcy sabotowali wykonanie powyższych zaleceń<sup>215</sup>.

Piłsudski wiedział, że słabo znał stosunki w byłym zaborze pruskim i szukał informacji o sprawach Poznańskiego i Pomorza m.in. za pośrednictwem Stanisława Wachowiaka, wiceministra w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej. Nie miał złudzeń, że nie lubiano go w Poznaniu i oskarżano o germanofilstwo, co uznawał za „fałsz i nikczemność”<sup>216</sup>. Potrafił jednak wywołać pozytywne emocje Wielkopolan, składając wizytę kardynałowi Edmundowi Dalborowi podczas wizyty w Poznaniu w lutym 1921 r.<sup>217</sup> Naczelnik zadbał też o zbliżenie stanowiska z wielkopolskimi

---

<sup>214</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 84–85; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 222–225.

<sup>215</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 104–107; J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 389–424; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej*, s. 133–138; idem, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 69–72; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 254–266; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 118; S. Sierpowski, *Działalność Misji Międzysojuszniczej*, s. 14–17.

<sup>216</sup> S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890–1939*, Poznań 1983, s. 87; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 7–8; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 151–152. Świadek wizyty Marszałka w Poznaniu 7–8 lutego 1921 r. Tadeusz Szułdryński zapisał we wspomnieniach, że Piłsudski „zdawał sobie sprawę z antagonizmów, ale doceniał zawsze patriotyczną i moralnie zdrową postawę Wielkopolan”. Jego ojciec, również uczestnik tego spotkania, powiedział, że „wyczuł życzliwość Piłsudskiego dla Wielkopolski, że to człowiek frapujący, na pewno niezwykły, rozumujący, jednakże na pozór kategoriami różnymi od naszych; miał bowiem chwilami uczucie, że mówi z człowiekiem z innej epoki i jak gdyby z innej Polski; człowiek mogący dużo zdziałać siłą swojej osobowości i doświadczeniem walki o Polskę”, T. Szułdryński, *Wspomnienia wielkopolskie*, s. 47–49; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 20; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 139.

<sup>217</sup> W ocenie Wachowiaka „cały Poznań był tym poruszony. Pociągnięcie strategiczne Naczelnika było niezrównane. Nic tak nie zaważyło na przyspieszeniu całkowitej uni-

sferami ziemiańskimi, odwiedzając na początku lipca 1921 r. liczne ich siedziby, m.in. Kórnik<sup>218</sup>.

Sprawa przyłączenia wyzwolonej od Niemców Wielkopolski do reszty kraju wywoływała wielkie emocje. Przeciwnicy rozsiewali kłamliwe wiadomości, że Warszawa nie chciała przyłączenia Poznańskiego, a Piłsudski nie chciał się porozumieć z koalicją. Zaniepokojona delegacja z Gniezna przyjechała do stolicy, aby wyjaśnić wszelkie wątpliwości. Podczas spotkania Tymczasowy Naczelnik Państwa oświadczył 13 stycznia 1919 r. o swojej woli złączenia Wielkopolski z resztą kraju. Wskazał jednak na istotne przeszkody na drodze szybkiej realizacji tego planu. Po pierwsze, Poznańskie nie było dzielnicą wolną, jak Królestwo i Galicja. Formalnie ciągle władzę sprawowali tam Niemcy, gdyż umowa rozjemcza nie nakazywała Niemcom opuszczenia byłego zaboru pruskiego do czasu podjęcia decyzji przez kongres pokojowy. Piłsudski zamierzał przedstawić Koalicji konieczność zmiany tego punktu, krępującego władze polskie. W swoim wniosku rząd w Warszawie powołał się na wolę ludności wyrażoną na wiecach i na fakty samorządowego usuwania Niemców. W sprawie stosunku do Koalicji Piłsudski oświadczył, że stawał się on coraz bliższy, o czym świadczyły przyjazdy półoficjalnych misji amerykańskiej i angielskiej<sup>219</sup>.

Dnia 21 lutego 1919 r. Komisariat NRL w związku z powołaniem przez Sejm Ustawodawczy w Warszawie Piłsudskiego na urząd Naczelnika Państwa wysłał do niego depezę z gratulacjami i nadzieją, że ziemia poznańska złączy się z Macierzą. W odpowiedzi Piłsudski oświadczył 28 lutego 1919 r.: „W rozpoczętym pod znakiem jedności dziele budowania państwowości polskiej naczelnym dążeniem być musi i będzie złączenie

---

fikacji, jak ów przyjazd Piłsudskiego do Poznania. Dodać muszę, że Naczelnik porwał serca poczciwych mieszczan”, S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*, s. 89.

<sup>218</sup> S. Sierpowski, *Wizyta J. Piłsudskiego w kórnickim zamku w 1921 roku*, [w:] *Dzieje polityczne. Kultura. Biografistyka. Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowane prof. Zbigniewowi Dworeckiemu*, Poznań 2002, s. 191–199; Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski*, Warszawa 1986, s. 73–75; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 56–58; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 172; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 175–176.

<sup>219</sup> Półoficjalny charakter alianckich misji wynikał z faktu, że formalne uznanie państwa polskiego nastąpiło dopiero po ratyfikacji traktatu, zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 51; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 160–161; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 105–106.

poszczególnych ziem Rzeczypospolitej w jednolity organizm państwowy”. Nie mogło w niej zabraknąć Poznańskiego, „prastarej ziemi, która była kołębłą państwa, utrzymanej dla polskości walką i trudem pokoleń”<sup>220</sup>.

Naczelnik Państwa dostrzegał międzynarodowe uwarunkowania polskich granic państwowych. 7 lutego 1919 r. oświadczył w Belwedrze Baranowskiemu, że „Polska jest właściwie bez granic i wszystko co możemy w tej mierze zdobyć na Zachodzie, zależy od Ententy, o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy”<sup>221</sup>. Podobne stanowisko zajął 31 maja 1919 r. w liście do premiera Paderewskiego<sup>222</sup>. Podpisanie układu rozejmowego polsko-niemieckiego nie było łatwe wobec oporu Niemców. Dopiero po interwencji francuskiej misji wojskowej delegacja niemiecka przybyła do Warszawy. 15 marca 1919 r. podpisano ostatecznie w Warszawie układ rozejmowy polsko-niemiecki, dotyczący linii demarkacyjnej i uniezależnienia Wielkopolski od Berlina. Przyczynił się do tego wielki wysiłek wojskowy Poznańskiego, wsparty dobrą organizacją, energią i patriotyzmem. W rezultacie powstały siły zbrojne (Armia Wielkopolska), gotujące się do walki z Niemcami, a wyrazem zespolenia dzielnic z resztą kraju było wysłanie kompanii ochotniczej, a potem pułku na odsiecz zagrożonego Lwowa<sup>223</sup>.

Traktat z 28 czerwca 1919 r. między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską stworzył prawną podstawę zjednoczenia dzielnic poznańskiej z Macierzą. Pokój na warunkach narzuconych przez zwycięzców państwom centralnym i ich sprzymierzeńcom był dyktatem, lecz traktat wersalski doprowadził do ustalenia granic państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>224</sup>. W przypadku Polski

---

<sup>220</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 63–64; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 181, 183; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 199–200. Należy odnotować decyzję Naczelnego Rady w Poznaniu o oddaniu 23 maja 1919 r. w ręce Piłsudskiego armii wielkopolskiej, Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 124–126.

<sup>221</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 64; J. Karwat, *Od idei do czynu*, s. 344.

<sup>222</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 37–41; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 219; *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 262–263.

<sup>223</sup> M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej*, s. 429; P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 73; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 97; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 121–122; J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 428–434.

<sup>224</sup> *Zarys historii Europy. XX wiek*, s. 44–45; W.J. Mommsen, *Der Erste Weltkrieg. Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*, Frankfurt am Main 2004, s. 200–211; M. Macmillan, *Paryż 1919*, s. 209–230; G. Kucharczyk, *Wersal*, s. 177–181.

traktat wersalski określił zachodnie granice państwa<sup>225</sup>. Kosztem Polski zrobiono ustępstwa dla Niemiec, zapowiadając przegrane później plebiscyty w części Prus Zachodnich po prawej stronie Wisły i na Warmii oraz Mazurach, a także na Górnym Śląsku. Gdańsk otrzymał status Wolnego Miasta<sup>226</sup>. Sejm polski upoważnił Naczelnika Państwa do podpisania traktatu pokojowego i mniejszościowego 31 lipca 1919 r.<sup>227</sup> Zaakceptował on traktat wersalski i wysłał w lipcu 1919 r. depeche do państw ententy z okazji jego podpisania. Dla Piłsudskiego najważniejszą sprawą było zagwarantowanie granic kraju, zwłaszcza zachodniej, obejmującej Wielkopolskę z Leszmem i Zbąszyniem, część Górnego Śląska i Pomorze Gdańskie z Działdowem, Bydgoszczą i Toruniem. Mniejsze znaczenie miało dlań podnoszone często ograniczenie suwerenności w postaci tzw. traktatu o ochronie mniejszości narodowych<sup>228</sup> czy sformułowanie

---

<sup>225</sup> Dmowski stwierdził, że w Wersalu w 90 procentach zrealizował swoje zamierzenia związane z granicą zachodnią Polski, P. Hauser, *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego*; idem, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 72–75; idem, *Powrót na mapę*, s. 5–39; *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 501–514; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 299–304; J. Pajewski, *Budowa drugiej Rzeczypospolitej*, s. 95–100; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 129.

<sup>226</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 503–514; A. Gulczyński, *Wspólnota w rozpadzie*, s. 168–174. Podpisany 10 września 1919 r. w Saint Germain-en-Laye traktat między mocarstwami a Austrią gwarantował przynależność do Polski ziem byłego zaboru austriackiego, K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej*, s. 238–245; *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 517. O wpływie polityki państw ententy wobec Niemiec na ostateczny kształt polskich granic zob. A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, passim; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 115–137.

<sup>227</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 494–501.

<sup>228</sup> W sprawie genezy traktatu o ochronie mniejszości narodowych zob. G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 138–142. Autor ten w zbyt dużym stopniu idzie tropem argumentacji Romana Dmowskiego, który dopatrywał się w narzuceniu traktatu mniejszościowego inspiracji środowisk żydowskich, lecz zapominał, że swoim antysemityzmem w niemałym stopniu sam się do tego przyczynił, ibidem. Podobną narracją na podstawie wypowiedzi Dmowskiego i innych polityków narodowo-demokratycznych posługuje się O. Bergmann, *Narodowi demokraci wobec kwestii żydowskiej w aspekcie paryskiej konferencji pokojowej i Traktatu Wersalskiego*, [w:] *Czas wolności – czas przemian. Traktat wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. A. Gulczyński, Poznań 2019, s. 334–344. Pogromy i prześladowania Żydów także przez wojsko polskie było smutnym elementem „wojny domowej” toczonej na ziemiach po odzyskaniu niepodległości, J. Böhler, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polskie*, przeł. R. Sudół, Kraków 2018, s. 221–230. W sprawie stosunku Piłsudskiego do traktatu o ochronie mniejszości po 1926 r. zob. rozdz. 7.

zawarte we wstępie do traktatu, że Polska zawdzięcza swą wolność orężowi państw sprzymierzonych<sup>229</sup>. W liście z 18 grudnia 1918 r. do marszałka Focha postawił sprawę jasno: „Jako Polak wiem i zależy mi na tym, by to Panu powiedzieć, że wolność swej Ojczyzny zawdzięczam Waszym armiom i że za to też żywię jak najgłębszą wdzięczność”<sup>230</sup>.

Piłsudski nie tracił z pola widzenia trudnej sytuacji na zachodzie Polski. W maju i czerwcu 1919 r., wobec energicznej akcji Niemców w Paryżu przeciwko postanowieniom traktatu pokojowego, pojawiły się obawy przed akcją armii niemieckiej przeciw Polsce<sup>231</sup>. Naczelnny Wódz, przygotowując w tym czasie ofensywę w Małopolsce Wschodniej, która została wstrzymana, mianował 22 czerwca francuskiego gen. Paula Henrysa dowódcą polskiego Frontu Zachodniego (5 lipca Piłsudski objął z powrotem dowództwo całości wojsk polskich)<sup>232</sup>. Piłsudski w wywiadzie udzielonym 3 stycznia 1920 r. dla „Journal de Pologne” tak określił sytuację na zachodzie: „Nie jest to pokój, a przecież to nie wojna na froncie niemieckim. Niebezpieczeństwo będzie nam nadal zagrażało, dopóki sytuacja nie będzie ostatecznie uporządkowana, gdyż możliwości nowych konfliktów wciąż istnieją”<sup>233</sup>. Pomimo formalnego objęcia 5 listopada 1919 r. przez Polskę ziem Pomorza i Wielkopolski, sytuację ustabilizowała dopiero wymiana dokumentów ratyfikacyjnych 10 stycznia 1920 r. i objęcie przez Rzeczpospolitą ziem byłego zaboru pruskiego. W odezwie do społeczeństwa 5 listopada 1919 r. Naczelnik Państwa oświadczył, że

---

<sup>229</sup> Fragment traktatu brzmiał: „Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone dzięki powodzeniu swego oręża przywróciły Narodowi Polskiemu niepodległość, której był niesprawiedliwie pozbawiony”, *Dokumenty II Rzeczypospolitej*, s. 494; P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia*, s. 123–124; J. Pajewski, *Budowa drugiej Rzeczypospolitej*, s. 100–103; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 107–108, 212.

<sup>230</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 39. Historyk Stanisław Kutrzeba uważał, że zwycięstwo mocarstw zachodnich w pierwszej wojnie światowej było jednym z istotnych czynników, które przyczyniły się do odzyskania niepodległości przez Polskę. Rzeczpospolita miała określone zobowiązania ideologiczne i jej rozwiązania ustrojowe nie mogły odbiegać od przyjętych w tych krajach standardów politycznych, S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 223–224; A. Kulecka, *Odrodzone państwo polskie*, s. 102.

<sup>231</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 281–282; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 29–30; M. Macmillan, *Paryż 1919*, s. 441–459.

<sup>232</sup> J. Kukułka, *Francja a Polska*, s. 82–83; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 225.

<sup>233</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 128–129.

mieszkańcy ziem zaboru pruskiego stają się w końcu „włodarzami na własnej ziemi”, a Rzeczpospolita „wnosi ze sobą tradycyjną historyczną wolność i tolerancję”. Wyraził nadzieję, że „wojsko polskie stanie się węzłem, łączącym to, co zbrodniczo rozdarte, niech przypomni tradycje wielkiej przeszłości i stanie się ośrodkiem, z którego promieniować będzie państwowa myśl Polska do wszystkich zakątków tej ziemi”<sup>234</sup>.

Na początku 1920 r. Piłsudski nie miał wątpliwości, że na armii polskiej nadał spoczywało ogromnie trudne zadanie: „Stoimy [...] przed ostatecznym ustaleniem zarówno naszych granic na Wschodzie, jak i takiego czy innego porządku na Zachodzie”<sup>235</sup>. Zadanie te nie było łatwe, gdyż wobec niewchodzenia w życie traktatu wersalskiego istniało zagrożenie wybuchu nowych konfliktów z Niemcami w czasie trwania wojny z bolszewikami. Według Piłsudskiego sytuacja uległa poprawie po ratyfikacji traktatu przez Niemcy 16 lipca, Anglię 31 lipca, Włochy 6 października i Francję 11 października 1919 r.

Pomimo formalnego przyjęcia traktatu, przez Niemcy przetoczyła się fala oburzenia i protestów przeciwko „pokojowi przemocy”. Potępie nie wiązało się z resentymentami antypolskimi i z powszechną niezgodą na niepodległe państwo polskie<sup>236</sup>. Po Wersalu stosunki europejskie były podyktowane względami bezpieczeństwa. Jako przeciwwaga dla sojuszu Francji i Polski pojawiła się współpraca – zwłaszcza handlowa i wojskowa – Republiki Weimarskiej i bolszewickiej Rosji<sup>237</sup>. 3 kwietnia 1922 r. w Berlinie podpisano protokół o współpracy wojskowej pomiędzy sztabami generalnymi w celu m.in. rozwijania przemysłu wojennego<sup>238</sup>. W zawartym 16 kwietnia 1922 r. w Rapallo traktacie między Rosją sowiecką i Niemcami znalazły się tajne klauzule, które dotyczyły

---

<sup>234</sup> B. Polak, *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski*, s. 66–67; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 282; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 149–150. Piłsudski omawiał 15 stycznia 1920 r. z premierem Leopoldem Skulskim harmonogram i program uroczystości przejścia ziem byłego zaboru pruskiego, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 307; B. Polak, *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski*, passim.

<sup>235</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 128, odpowiedź na przemówienie ministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego, 1 stycznia 1920 r.

<sup>236</sup> W.J. Mommsen, *Der Erste Weltkrieg*, s. 204–206; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 183–192.

<sup>237</sup> I. Jędrzejewska, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005, s. 38–39.

<sup>238</sup> Ibidem, s. 42–47.

współpracy wojskowej, wspólnego szkolenia oficerów, badania nad nowymi rodzajami broni, zwłaszcza tymi, których Reichswehra nie mogła posiadać (samoloty, czołgi, łodzie podwodne, broń chemiczna). Pomimo rosnącego napięcia, Naczelnik Państwa rozumiał potrzebę ułożenia stosunków z Niemcami. 27 maja 1922 r. oświadczył posłowi niemieckiemu Ulrichowi Rauscherowi: „Przywiązuję wielką wagę do ułożenia trudności z Niemcami, bez względu na to, co miało miejsce w przeszłości i bez spoglądania w zbyt odległą przyszłość”<sup>239</sup>.

Zasadnicze pytanie nie dotyczyło problemu, jak z powrotem wywalczyć dla Polski miejsce między Niemcami a Rosją, ale jak je utrzymać: samodzielnie czy w sojuszach? Współdziałanie z Francją było kluczowe dla obrony granicy zachodniej. 23 lipca 1921 r. Piłsudski skierował pismo do gen. Leonarda Skierskiego, inspektora Armii nr 3 w Toruniu, który 14 maja opracował plan obrony granic zachodnich na obszarze DOG Poznań i Pomorze. Stwierdził w nim, że „wszystkie operacje wojenne na podległym p. Generałowi terenie są tak zależne od detalicznej umowy operacyjnej z Francją, że do czasu jej załatwienia nie może być mowy o jakichkolwiek szczegółach technicznych planu osłony Poznańskiego i Pomorskiego”<sup>240</sup>. Plan obronny na wypadek wojny z Niemcami, zakładający postawę defensywną i opuszczenie Pomorza, był omawiany w lipcu 1922 r. na konferencji z udziałem przedstawiciela francuskiej misji wojskowej. Rozmowy te kontynuowano 17 sierpnia 1922 r. Strona polska podtrzymała, iluzoryczny zdaniem przedstawiciela francuskiego sztabu, 15-dniowy termin ukończenia pełnej koncentracji na froncie zachodnim<sup>241</sup>. W celu uzgodnienia planów operacyjnych wojny z Niemcami oraz francuskiej pomocy w wypadku konfliktu polsko-rosyjskiego gen. Władysław Sikorski odwiedził Paryż we wrześniu 1922 r. Mimo wytycznych Naczelnika Państwa dla Sikorskiego, Francuzi dali jasno do zrozumienia, że nie ma mowy o przyjęciu polskiego planu operacyjnego, który miał zostać zmodyfikowany i dostosowany do planu francuskiego<sup>242</sup>.

---

<sup>239</sup> T. Komarnicki, *Józef Piłsudski i polska racja stanu*, s. 14.

<sup>240</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 62.

<sup>241</sup> T. Kośmider, *Planowanie wojenne w Polsce*, s. 100–101; M.M. *Józef Piłsudski*, s. 275–276; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 117. 126–127.

<sup>242</sup> T. Kośmider, *Planowanie wojenne w Polsce*, s. 101; M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, s. 28–40; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 139.

Jak wspomniano, Piłsudski uważał, że polska niepodległość została „uświęcona przez traktat wersalski”<sup>243</sup>. Należało utrzymywać z jego twórcami ścisłe kontakty, które gwarantowały trwanie odrodzonej Polski w zaakceptowanych przez nich granicach. W pozytywnym nastawieniu Marszałka do państw zachodnich nie było żadnego koniunkturalizmu. Wizję współpracy z Zachodem sformułował już pod koniec XIX w., na początku swojej drogi walki o wolną Polskę<sup>244</sup>. Przed Piłsudskim stało zadanie przekonania Zachodu do nowego państwa i uznania rządu polskiego. Naczelnik Państwa uznał za zbyt niepewne i niewystarczające sojusze oparte tylko na wspólnych interesach, które często ulegały koniunkturalnym zmianom. W konfrontacji interesów narodowych samotna Polska, leżąca między Rosją i Niemcami, nie miała żadnych szans. Potrzebne było coś bardziej trwałego i dlatego Piłsudski był przekonany, że polska racja stanu wymagała związania losu Polski nie tylko w wymiarze politycznym i wojskowym, lecz także cywilizacyjnym z liberalną i demokratyczną Europą Zachodnią i kultywowania jej zasad i wartości.

Przekształcenie Polski w kraj nieodbiegający od standardów Zachodu, czyli m.in. nadanie mu charakteru państwa konstytucyjnego, demokratycznego i praworządnego, nie było łatwe<sup>245</sup>. Przez lata zaborów społeczeństwo polskie podlegało wpływom różnych systemów społeczno-politycznych: w Galicji i w Poznańskim – zachodnich, w Królestwie Kongresowym – wschodnich. Jeszcze w Magdeburgu Piłsudski rozważał możliwości związane z wynikiem wojny. Na wypadek przegranej Niemiec spodziewał się, że Polska będzie otoczona państwami znajdującymi się w chaosie. Racją stanu było jak najszybsze zaprowadzenie spokoju, to zaś było możliwe „jedynie przy praworządnych stosunkach, wolnych od samowoli czy to indywidualnej, czy zbiorowej”<sup>246</sup>. Polska miała stanowić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo<sup>247</sup>. Po powrocie do

---

<sup>243</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 186.

<sup>244</sup> Zob. rozdział I.

<sup>245</sup> Jak pisał Drozdowski, Naczelnik Państwa oraz gabinety Paderewskiego, Skulskiego i Witosa, zdawały sobie sprawę, że „Rzeczpospolita (jako państwo zachodniej demokracji) musi liczyć się z systemem społeczno-gospodarczym Zachodu, a Polski nie stać na głębokie eksperymenty socjalne”, M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 219; J. Gaul, *„Upojenie wolnością”*, s. 29–54.

<sup>246</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 181–182.

<sup>247</sup> Ibidem, s. 60, deklaracja o założeniu urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa, 20 lutego 1919 r.



kraju i przejściu kierownictwa spraw państwowych Tymczasowy Naczelnik Państwa skoncentrował się na utworzeniu Sejmu Ustawodawczego jako „pierwszego wzoru, dla ustanowienia praworządności w kraju” i dla opracowania konstytucji. Ten pierwszy krok został zrobiony bardzo szybko, „wyprzedzając pod tym względem wszystkich sąsiadów i czyniąc niespodziankę wszystkim wrogom Polski”. Piłsudski nie krył dumy, gdy w lutym 1919 r. „złamawszy tysięczne przeszkody i silny opór wewnętrzny, mógł złożyć swą władzę w ręce pierwszego Sejmu odrodzonej Polski”<sup>248</sup>.

Jeśli warunkiem koniecznym pełnej realizacji polskiej racji stanu były wartości i zasady zachodniej cywilizacji, atutem w budowaniu proeuropejskiego państwa mogły być części kraju od dawna związane za pośrednictwem mocarstw zaborczych z cywilizacją zachodnią. W roli takiej znajdowały się Galicja, wchodząca w skład monarchii habsburskiej, i Wielkopolska, Pomorze Zachodnie oraz Górny Śląsk, związane z Niemiecką Rzeszą. To one stanowiły rezerwuar wartości i zasad, które byłyby wzorcem dla ziem zaboru rosyjskiego, chociaż i tam na mocy tradycji nie brakowało wielu elementów cywilizacji Zachodu, do której przecież należała Polska. Z tej przyczyny granice państwa nie tylko miały być w przekonaniu Piłsudskiego wynikiem kalkulacji politycznych czy stosunku sił, ale winny odzwierciedlać granicę cywilizacyjną, którą wyznaczały takie wartości i zasady jak demokratyzm, pluralizm, indywidualizm, zdolność społeczeństwa do kontrolowania rządzących<sup>249</sup>.

---

<sup>248</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>249</sup> Miało to także dotyczyć granic Polski na Wschodzie, zob. B. Grzeloński, *Dyplomaci USA 1919–1939*, Putusk 2004, s. 11–12; J. Gaul, *Józef Piłsudski i cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu na Wschodzie*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 57–107. Europejskość zawsze była typem kultury, którą ogniskowała oś Wschód–Zachód. Jej najważniejszym wyznacznikiem nie były granice wyznaniowe czy etniczne, lecz, jak przypominał Bohdan Cywiński, „rodzaj ładu społeczno-politycznego i stojącej za nim filozofii człowieka i społeczeństwa”. Europejski zachód prezentował tradycję rzymską, w której „zwornikiem ładu było pojęcie prawa”, określające „sytuację ludzkiego indywidualium w zbiorowości”, decydujące o „równości, względnie o zhierarchizowaniu osób i o ich wzajemnych obowiązkach. Prawo wyznaczało przestrzeń ludzkiego bezpieczeństwa i ludzkiej wolności i mogło uczynić człowieka obywatelem, składając na jego barki współodpowiedzialność za los całej zbiorowości”. Na wschodzie ład społeczny był skonstruowany inaczej. „Kamieniem węgielnym była to wola absolutnego władcy, samodzierzcy”. Zasada nieograniczonej podległości decyzjom nadrzędnej władzy od monarchy biegła na dół, „nadając stosunkom międzyludzkim cechy zbliżone do panujących

Przekonania Piłsudskiego i wielu jego rodaków o przynależności Polski do cywilizacji Zachodu nie podzielali wszyscy przedstawiciele krajów zachodnich. Szczególnie często głosy o wyższości cywilizacyjnej Zachodu i niedorozwoju kulturowym mieszkańców ziem polskich pobrzmiwały wśród Niemców i Anglików<sup>250</sup>. Pokłosiem było przekonanie panujące wśród przywódców politycznych Wielkopolski o wyższości ziem zaboru pruskiego. Przedstawiciele Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej twierdzili, że znajdowały się one na wyższym poziomie ekonomicznym i cywilizacyjnym w porównaniu z byłą Kongresówką i domagali się statusu autonomicznego w odrodzonej Rzeczypospolitej<sup>251</sup>.

W poszukiwaniu czynników, które wzmacniały kulturę zachodnią na ziemiach polskich, Piłsudski nie pominął zaboru pruskiego<sup>252</sup>. Podczas wizyty 25–27 października 1919 r. w Poznaniu, w trakcie uroczystości związanych z wyzwoleniem spod władzy zaborczej i zjednoczenia z narodem, podkreślił znaczenie Wielkopolski, która była przykładem wielu cnót obywatelskich<sup>253</sup>. Dostrzegł, że wiele wartości i zasad zachodnich Wielkopolska nabyła w czasach niewoli w długotrwałych zmaganiach o byt narodowy. Wielkopolanie trwali w najcięższej walce o imponderabilia „w walce o kulturę, w walce o organizację, w walce o dumę i istnienie w europejskiej cywilizacji i wyszli z niej moralnie zwycięzcą”<sup>254</sup>.

Józef Piłsudski podkreślił szczególne znaczenie walki prowadzonej w dziedzinie organizacji, która była piętą achillesową w Polsce i niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się do upadku I Rzeczypospolitej. „Walka

---

w służbie wojskowej”. W tym systemie nie istniało pojęcie obywatela, a pojęcie prawa i wolności miało zupełnie inną treść niż w Europie, B. Cywiński, *Mój kawałek Europy*, Warszawa 1994, s. 12–14.

<sup>250</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, passim.

<sup>251</sup> Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 132–133.

<sup>252</sup> Zdaniem Pajewskiego w sporze o orientację polityki polskiej w kierunku wschodnim czy zachodnim, w sporze o znaczenie dla przyszłości Polski, dla prawidłowego rozwoju starych ziem piastowskich, powstanie wielkopolskie było mocnym uderzeniem na rzecz kierunku zachodniego i chociaż nie doprowadziło do jego utrwalenia w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej, miało wielkie znaczenie dla wytyczenia polskiej granicy zachodniej, J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego*, s. 179.

<sup>253</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 117–118; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 220; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 134–143; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 213; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 380.

<sup>254</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. X, s. 180, przemówienie na obiedzie w Poznaniu, 26 października 1919 r.

została wam rzucona [*sic!*] w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia”. Wielkopolska to wyzwanie w warunkach niewoli podjęta i szczyt się mogła wielkim dorobkiem „ciężką walką zdobytym, z uczciwą, w drobiazgach sumienną, obowiązkową pracą”. Według Piłsudskiego znaczenie tego dorobku dla Polski było ogromne. Słży bowiem czasy, „których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”. Zwycięzcą mógł być tylko kraj najlepiej przygotowany do nowych czasów. Myśląc o czekających zadaniach, „chciałbym wnieść od was do Polski całej waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dała umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej”<sup>255</sup>. Według Naczelnika cnoty Wielkopolski wniesione do wolnej Polski w zmaganiach o interesy narodowe miały ogromne znaczenie.

Historia pełna jest paradoksów. Bo czyż nie było zaskakujące, że Piłsudski, który widział kapitał wartości zachodnich w Wielkopolsce, nie miał pełnych możliwości ani jego wykorzystania, ani pomnożenia? Ta część Polski znajdowała się bowiem pod przemożnym wpływem jego przeciwników politycznych. Narodowi demokraci wykorzystali go przede wszystkim do zwalczania Naczelnika Państwa, ograniczania jego władzy i wyeliminowania go z życia publicznego. Czyż nie było też paradoksem, że 15. Pułk Ułanów Poznańskich, uznany przez Marszałka za „najlepszy pułk, jaki znam” i odznaczony 22 kwietnia 1921 r. orderem „Virtuti Militari”<sup>256</sup>, znalazł się wśród oddziałów przybyłych w maju 1926 r. do Warszawy z pomocą prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu i premierowi Wincentemu Witosowi.

## Granice cywilizacji na Kresach Wschodnich

Do najważniejszych zadań dla władz odrodzonego państwa polskiego należało wytyczenie bezpiecznych granic<sup>257</sup>. Interesy narodowe zajmowały

<sup>255</sup> Ibidem, s. 181. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 277.

<sup>256</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. X, s. 183–186; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 35; Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 172–174.

<sup>257</sup> Zdaniem Włodzimierza Mędrzeckiego do 1918 r. dominowały dwa podejścia do kwestii przyszłych granic. Pierwsze, bardziej pryncypialne, wychodząc z założenia, że odbudowana Polska będzie spadkobiercą przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, zgła-

ważne miejsce w rozumieniu racji stanu przez Piłsudskiego i były jedną z przesłanek zrealizowania wizji „wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej”. Naczelnik Państwa dostrzegał ich międzynarodowe uwarunkowania. Europa Środkowa i Wschodnia stała się w latach 1918–1921 miejscem konfrontacji wysiłków o ustanowienie ładu międzynarodowego przez cesarskie Niemcy, Rosję sowiecką oraz mocarstwa ententy. Na początku problemem było zagrożenie ze strony największych sąsiadów – Niemiec i Rosji. Po zakończonej sukcesem ewakuacji wojsk Ober-Ostu (zob. powyżej) bolszewicy byli kolejnym nadciągającym szybko niebezpieczeństwem. Od rewolucji rosyjskiej ważnym elementem programu partii bolszewickiej było rozszerzenie rewolucji komunistycznej na sąsiednie kraje, a później doprowadzenie do wybuchu i zwycięstwa rewolucji ogólnoswiatowej. Propaganda posługiwała się zreżymionymi hasłami „pokoju” i „samostanowienia narodów”. W sprawie polskiej bolszewicy początkowo przyznali Polsce wspaniałomyślnie prawo do niepodległości, aby później bez ogródek uznać ją za główną przegrodę między rewolucyjnym Zachodem a socjalistyczną Rosją. Józef Stalin, ówczesny komisarz ludowy do spraw narodowościowych, uważał, że niepodległa Polska hamowała dalszy pochód rewolucji. W artykule opublikowanym w niewiele dni po przejściu władzy przez Piłsudskiego w Warszawie Stalin pisał szyderczo o „karłowatych rządach narodowych”, oddzielających Rosję od Niemiec i marzących „o stłumieniu powszechnego pożaru rewolucyjnego w Europie, o zachowaniu swojej śmiesznej egzystencji, o zawróceniu wstecz koła historii”, które zostaną zmiecione z powierzchni Ziemi<sup>258</sup>. Te słowa Stalina nie pozostawiały złudzeń, co zamierzano zrobić z niebolszewickimi rządami, które znajdują się na drodze marszu Armii Czerwonej na zachód. Zniszczenie odradzającego się państwa polskiego należało do strategicznych celów bolszewickiej Rosji<sup>259</sup>.

---

szło roszczenia do terytorium sprzed 1772 r. Stanowisko takie było punktem wyjścia delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu. Drugie stanowisko, bardziej pragmatyczne, zakładało branie tego, co było możliwe w danym momencie, np. terytorium Królestwa Polskiego po akcie z 5 listopada 1916, W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop. Wędrowki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018, s. 51–52; J. Gaul, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar*, s. 61–74.

<sup>258</sup> Cyt. za: J.J. Bruski, *Sojusz polsko-ukraiński 1929 roku. Piłsudski, Petlura i próba geopolitycznej przebudowy Europy Wschodniej*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację*, s. 104.

<sup>259</sup> A.J. Leinwand, *Czerwonym młotem w orła białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008, s. 63–67; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 57–61.

Ważnym uwarunkowaniem realizacji polskiej racji stanu na Wschodzie były postanowienia konferencji pokojowej rozpoczętej na początku 1919 r. w Paryżu i traktatu wersalskiego podpisanego w czerwcu tegoż roku. Paragraf 87 zastrzegał prawo oznaczenia granic Polski dla Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych. Piłsudski widział zasadniczą różnicę w statusie granicy zachodniej i wschodniej, o czym mówił 7 lutego 1919 r. Baranowskiemu. W przeciwieństwie od granic na Zachodzie zależnych od ententy „na Wschodzie to inna sprawa – tu są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy, kto i jak szeroko się je otworzy”<sup>260</sup>. Płynął stąd wniosek, że „wszystko to, co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo tam nic własnym siłom nie zawdzięczamy. Natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczać wyłącznie sobie, naszym własnym siłom”. Nie krył się z zamiarem, po uporaniu się ze sprawami Królestwa, wyjścia na wschodzie poza obręb Kongresówki na Wołyń i Polesie, a później pójścia na Wilno<sup>261</sup>.

Kluczową sprawą był przebieg wschodnich granic związany z obecnością na terenach kresowych licznej ludności niepolskiej<sup>262</sup>. Punkt 13 Wilsona, mówiący o odbudowie niepodległego państwa polskiego, zawierał zastrzeżenie, że w jego skład miały wejść terytoria zamieszkałe przez „bezdyskusyjnie ludność polską”. Na Wschodzie oznaczać to mogło nawet granice na Bugu, dzielące w 1815 r. Królestwo Polskie od cesarstwa rosyjskiego<sup>263</sup>. Sytuacja na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej jesienią 1918 r. była daleka od stabilizacji. Likwidacja okupacji

---

<sup>260</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 37–41; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 64; *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 262–263; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 219. Według Andrzeja Nowaka chodziło o to, aby w wielkiej grze utrzymać Polskę „jak najdłużej, dopóki nie będzie przygotowana do w pełni samodzielnej roli na wschodzie Europy, ale także zachować gotowość wyjścia z gry, gdy będzie to konieczne – z dającym się osiągnąć na danym jej etapie jak najkorzystniejszym rezultatem: takie było podwójne zadanie, jakie stało przed Naczelnikiem Państwa”, A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 83.

<sup>261</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, s. 172; J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy Państwa Polskiego w 1918 r.*, „Zeszyty Naukowe UAM”, Historia, t. 10, 1970, s. 178.

<sup>262</sup> Kwestie polityki wschodniej i przyszłej granicy wschodniej państwa polskiego znajdowały się w kręgu zainteresowań powołanej 12 września 1917 r. Rady Regencyjnej, H. Bartoszewicz, *Kierunek wschodni aktywności dyplomatycznej Rady Regencyjnej*, „Dzieje Najnowsze”, R. L, 2018, z. 1, s. 5–30.

<sup>263</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 42.

niemieckiej pociągała za sobą groźne konsekwencje w postaci jej zajmowania przez wojska bolszewickie ustanawiające tam rządy rad robotniczo-włościańskich, początkowo pod osłoną narodowej frazeologii – komitetów narodowych i pułków o nazwach narodowych<sup>264</sup>. To stwarzało zagrożenie dla związków z Rzeczypospolitą i idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, ważnej dla przesunięcia granic i wpływów polskich, jeśli nie do granic przedrozbiorowych, to przynajmniej po Berezynę i górny bieg Dniepru<sup>265</sup>. W instrukcjach z listopada i grudnia 1918 r. dla delegatów na konferencję pokojową w Paryżu Piłsudski nakreślił granice wynikające ze strategicznych potrzeb Polski. Wschodnia granica miała dawać osłonę linii kolejowej z Wilna przez Kowel do Lwowa, a pomiędzy Rosją a Polską miał się znaleźć pas lasów i błot Prypeci. Nie mniej ważne były argumenty społeczno-gospodarcze: możliwość kolonizacji na Wschodzie, a w przypadku Litwy połączenie z Polską m.in. ze względu na wspólną historyczną i tradycje religijne oraz zagrożenie bolszewickie. W przeciwnym razie Piłsudski kreślił minimalną linię roszczeń terytorialnych, obejmującą Mińszczyznę białoruską i Wileńszczyznę polską<sup>266</sup>. Na początku lutego 1919 r. w rozmowie z Leonem Wasilewskim, delegatem Naczelnika Państwa do Komitetu Narodowego Polskiego, w sprawie granic określonych w traktacie pokojowym Piłsudski oświadczył, że „na ogół godzi się z linią wschodnią, wysuniętą przez Dmowskiego”<sup>267</sup>, jeśli

---

<sup>264</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 651–652; P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 237; P. Hauser, *Polsko-niemieckie kontrowersje*, s. 65–66.

<sup>265</sup> *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, oprac. K. Lapter, R. Bierzanek, T. Cieślak, B. Perelmuter, Warszawa 1965, s. 33; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 24–25.

<sup>266</sup> Problematykę tę omawia szeroko Nowak. Jak słusznie podkreśla, wiele w tym analogii do projektów formułowanych przez narodowych demokratów i Romana Dmowskiego, A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 207–212; idem, *Czy Józef Piłsudski był federalistą?* s. 158–160; idem, *Geopolityczne koncepcje*, s. 141–142.

<sup>267</sup> Podczas wystąpienia na posiedzeniu 29 stycznia 1919 r. Dmowski zażądał dla Polski na wschodzie Galicji Wschodniej, zachodniej części guberni wołyńskiej, zachodniego i centralnego Polesia aż po zachodnią część guberni witebskiej, Wileńszczyzny i sporej części guberni mińskiej, J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995, s. 95; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 52. Według J.J. Bruskiego linia Dmowskiego wytyczała granice Rzeczypospolitej w zasadzie zgodnie z linią II rozbioru z pewnymi poprawkami na jej korzyść, J.J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik*, s. 26; A. Chwalba, *Przebrane zwycięstwo*, s. 125–129.

jednak na granicy będą rzeki, to oba ich brzegi muszą należeć do Polski<sup>268</sup>.

Piłsudski widział zagrożenie dla polskiej racji stanu wynikające z założenia przyjmowanego od wybuchu wojny przez koalicję, o decydującej roli Rosji w sprawie przyszłości Polski. W przypadku Wielkiej Brytanii kwestię polską do rewolucji bolszewickiej traktowano jako sprawę wewnętrzną Rosji, a ważnym czynnikiem w polityce wobec granic przyszłej Polski było dążenie do utrzymania równowagi sił Niemiec i Rosji w Europie Wschodniej<sup>269</sup>. W notatce Tytusa Filipowicza z 19 kwietnia 1919 r. znalazła się informacja o niechętnym stosunku Foreign Office do planu utworzenia Wielkiej Polski Dmowskiego. Państwo polskie widziano ograniczone do obszaru etnograficznego<sup>270</sup>, raczej bez Białej Rusi dla Rosji, Wołynia i Galicji dla Ukrainy, w stosunkach federacyjnych z Litwą, a nawet Łotwą. „Przy dotykaniu jakichkolwiek spraw na wschód od Bugu, należy się liczyć z tym, że oficjalna Anglia uznaje wciąż jeszcze Rosję za swą aliantkę, a bolszewizm za krótki epizod przejściowy”<sup>271</sup>.

Jak zauważył w październiku 1919 r. pełnomocny przedstawiciel rządu austriackiego w Warszawie Firmian, sprawa granicy wschodniej Polski wiązała się ściśle ze stosunkiem do Rosji, która po oczekiwanym upadku reżimu bolszewickiego miała znowu stać się wielką potęgą. Za

---

<sup>268</sup> Podczas dyskusji w sprawie granic wschodnich Polski na posiedzeniu KNP 2 marca 1919 r. Kazimierz Dłuski i Antoni Sujkowski, zgodnie z instrukcjami Piłsudskiego z listopada i grudnia 1918 r., wysunęli to życzenie, które zostało odrzucone przez Dmowskiego, *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II: *listopad 1918–kwiecień 1920*, oprac. W. Gostyńska, T. Kuźmiński, A. Leinwand, S. Wroński, A. Zatorski, Warszawa 1961, s. 163–164. Postulat Piłsudskiego, żeby ze względów strategicznych rzeki graniczne Uła, Berezyna, Słucz, Horyć, Uszyca znajdowały się całkowicie w rękach polskich, pojawił się już w połowie grudnia 1918 r. podczas rozmów z Grabskim, który podkreślił jedność w sprawie granic Polski przedstawionych przez KNP, *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu*, t. I, s. 33; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001, s. 17–18.

<sup>269</sup> Plan władz angielskich w sprawie granic wschodnich przekreśliło zwycięstwo Piłsudskiego nad Armią Czerwoną w 1920 r., A. Cienciąła, *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne”, z. 16, 1969, s. 67–70, 88–91.

<sup>270</sup> Tak zwana Polska etnograficzna ograniczona była granicami w okolicach Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Chełma, Zamościa i na linii Sanu.

<sup>271</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 229–230; J. Pajewski, *Dwie zachodnie opinie wobec koncepcji granic państwa polskiego (1917–1919)*, [w:] *Rozprawy i studia z dziejów powszechnych i Polski*, red. J. Pajewski, Poznań 1997, s. 180–188.

porozumieniem z Rosją opowiadali się narodowi demokraci. Ich przywódca Dmowski złożył kierownikom zagranicznej polityki carskiej Rosji pewne zobowiązania (*gewisse Verpflichtungen*), wobec których Francja wystąpiła jako gwarant. Narodowi demokraci chcieli pertraktować z Rosjanami w roli najbliższego sojusznika Francji. Jako politycy realni (*Realpolitiker*) uważali, że chociaż łączyłyby się z tym pewne ofiary, interesy niepodległej Polski wymagały utrzymywania dobrych stosunków z Rosją. Zdecydowanymi przeciwnikami tej polityki byli zwolennicy Piłsudskiego, zwłaszcza z kręgu lewicy. Widzieli oni w ponownie odbudowanej lub nawet demokratyczno-konstytucyjnej Rosji wielkie niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż mocarstwo to miało swój życiowy interes (*Lebensinteresse*) w ponownym posiadaniu Litwy, Białorusi i Chełmszczyzny oraz w przeciwstawieniu się powstaniu niezależnej Ukrainy. Zwolennikom Piłsudskiego przyświecała idea federacji w Europie Środkowej, w której Polska jako państwo wiodące, byłaby w stanie przeciwstawić się niebezpieczeństwu zarówno rosyjskiemu, jak i niemieckiemu. Do zrealizowania tego planu było potrzebne powstanie żywotnego (*lebensfähig*) państwa ukraińskiego i nawiązanie przez Polskę przyjacielskich stosunków z Litwinami, Estończykami i Łotyszami<sup>272</sup>. Stanisław Mackiewicz, broniąc polityki federacyjnej Piłsudskiego, przypominał, że polskie ziemie etnograficzne dawały Polskę zbyt słabą. „Jeżeli Anglia wobec mocarstw kontynentalnych rządziła się zasadą »two powers standard«, [...] zasadą polityki polskiej, położonej pomiędzy Rosją a Niemcami, musi być dążenie do stworzenia organizmu politycznego o sile równej albo Rosji, albo Niemcom”<sup>273</sup>.

Wstrzeźliwość Anglii, forsującej projekt małej Polski, sprzeczny z interesami francuskimi, wynikała z ważnej przesłanki politycznej, którą była chęć zapewnienia dobrych stosunków z przyszłą Rosją<sup>274</sup>. Na początku 1919 r. stanowisko Francji wobec granic państwa polskiego było zróżnicowane, wyrażając się poparciem postulatów polskich w sprawie granicy z Niemcami, wątpliwościami co do projektowanej granicy z Czechami i zastrzeżeniami wobec postulowanej granicy wschodniej<sup>275</sup>.

---

<sup>272</sup> ÖStA, Archiv der Republik (AdR), Neues Politisches Archiv (NPA), Auswärtiges Amt (AA), kart. 591, Der bevollmächtigte Vertreter der österreichischen Regierung in Warschau, Nr. 8/P, Zur Frage der polnischen Ostgrenzen, Warschau, 20.10.1919, k. 51–52.

<sup>273</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 134.

<sup>274</sup> A. Cienciąła, *Polityka brytyjska*, s. 81, 86–87.

<sup>275</sup> J. Pajewski, *Dwie zachodnie opinie*, s. 188–197.



Traktat wersalski, poprawiając strategiczną sytuację Polski na zachodzie, nie rozstrzygał sprawy wytyczenia jej wschodnich granic. Piłsudski wykorzystał zgodę Ententy z 25 czerwca 1919 r. na tymczasową okupację Galicji Wschodniej i 28 czerwca rozpoczął ofensywę. Osiągnięcie rzeki Zbrucz doprowadziło do likwidacji Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Gorzej wyglądała sytuacja na Wileńszczyźnie wobec nakreślenia przez koalicję linii biegnącej niedaleko Wilna. Piłsudski zagroził 8 lipca 1919 r. użyciem Dywizji Litewsko-Białoruskiej i ustanowieniem przychylnego dla Rzeczypospolitej rządu w Kownie<sup>276</sup>. W wyniku ofensywy na froncie litewsko-białoruskim i wołyńskim wojska polskie zajęły w sierpniu 1919 r. Mińsk i Bobrujsk, Krzemieniec i Równe oraz magistralę kolejową od Równego po Połock. Stały na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego niemal na granicy ambitnego wariantu Naczelnika Państwa z 1918 r.<sup>277</sup>

Na przełomie lipca i sierpnia 1919 r. Piłsudski domagał się prowadzenia polityki śmiałej, realizującej polskie interesy strategiczne, niedyktowanej brakiem wiary we własne siły i trwogą przed państwami ententy. Polska miała możliwość dokonania na wschodzie wielkich rzeczy i zajęcia miejsca Rosji z odmiennymi hasłami, możliwymi do osiągnięcia nie drogą rewolucji i strasznych eksperymentów, lecz drogą ewolucji<sup>278</sup>. Prowadzona przez Piłsudskiego polityka na wschodzie nie była awanturnicza, jak zarzucali mu oponenty, lecz w pełni zgodna z racją stanu, gdyż chodziło mu o ustanowienie ładu na polskich warunkach. Machiavelli uważał nie bez racji, że racja stanu wymaga prowadzenia takiej polityki, by nigdy nie sprawiać wrażenia bycia bezbronnym. Pokazem siły była ekspansja, która mogła mieć charakter zbrojny i pokojowy. Bezpieczeństwo państwa było nadrzędne, natomiast ekspansja stanowiła jedynie środek do wykorzystania w odpowiednich okolicznościach<sup>279</sup>.

Ambitne plany Naczelnika Państwa napotykały przeszkody ze strony państw zachodnich. Zastanawiając się nad sensem dziejących się

<sup>276</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 229.

<sup>277</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 308–309.

<sup>278</sup> 31 lipca 1919 r. Piłsudski rozmawiał o tym z Michałem Kossakowskim, *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, oprac. W. Gościńska, Warszawa 1986, s. 91–92; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 241; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 315–316; idem, *Geopolityczne koncepcje*, s. 145–146.

<sup>279</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 188–192.

wydarzeń, Michał Sokolnicki w listopadzie 1918 r. zanotował w dzienniku, że „zwycięstwo Francji wróciło Polsce niepodległy byt; ale zrobiło się to poza wolą Francuzów, jak gdyby na przekór im samym”. Jednocześnie największe niebezpieczeństwo groziło Polsce od strony ententy: „rekonstrukcja Rosji”<sup>280</sup>.

W polityce Anglii w Europie Wschodniej, o czym Piłsudski mówił 29 września 1919 r., nie widział żadnej linii politycznej, tylko ciągłe wahanie się i zmiany frontu, co wynikało „z braku materialnych sił, z chęci pomimo tego odegrania roli dominującej”<sup>281</sup>. Poseł brytyjski w Warszawie Horace Rumbold oświadczył 26 października 1919 r. podczas akredytacji, że Anglia od początku miała nadzieję utworzenia w wyniku wojny silnej i niepodległej Polski z wolnym dostępem do morza, jako niezbędnego czynnika europejskiej równowagi. Nie widział sprzeczności w interesach Polski i Imperium Brytyjskiego, a nawet w pewnych żywotnych sprawach dostrzegł ich identyczność. W zręcznej dyplomatycznie odpowiedzi, jak ocenił przedstawiciel rządu austriackiego w Warszawie, Naczelnik Państwa podziękował Rumboldowi za wsparcie w latach wojny w Szwajcarii polskich dążeń i podkreślił wzrastającą świadomość identyczności wzajemnych interesów. Wyraził też pewność, że pełne zaufania współdziałanie przyczyni się do utrwalenia pokoju<sup>282</sup>. Te gładkie słowa z obu stron niczym parawan skrywały pogłębiające się różnice. Niewiele dni później Piłsudski dał wyraz swojej dezaprobachie dla obstrukcji Anglii w sprawach polskich w rozmowie 6 listopada 1919 r. z Rumboldem. Zaliczył do nich sprawę Galicji wschodniej, Gdańska i ofensywy wojsk polskich do Dźwińska na północy. Podkreślił ponownie potrzebę określenia polityki angielskiej wobec Rosji<sup>283</sup>.

Stanowisko ententy wobec granic wschodnich niepokoiło władze polskie. Dał temu wyraz MSZ w depešy z 15 listopada 1919 r. do posła

---

<sup>280</sup> M. Sokolnicki, *Emisariusz Niepodległej*, s. 337.

<sup>281</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 385.

<sup>282</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Der bevollmächtigte Vertreter der österreichischen Regierung in Warschau, Nr. 10/P. Überreichung der Akkreditive des italienischen, des englischen und des schweizerischen Gesandten, Warschau, 26.10.1919. Istvan hr. Csekonicz pełnił obowiązki delegata rządu austriackiego w Warszawie od listopada 1918 do 30 września 1919 r., później do 1921 r. był przedstawicielem i posłem rządu węgierskiego w Polsce.

<sup>283</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 424–428.

w Paryżu Maurycego Zamoyskiego. Według poufnych informacji przekazanych przez członka rosyjskiej partii kadetów przebywającego we Francji Wasilija Makłakowa, przyznano Polsce granice Królestwa Polskiego utworzonego w 1815 r. na kongresie wiedeńskim, natomiast Litwa, Białoruś i Wołyń przypadały Rosji<sup>284</sup>. Te hiobowe wieści potwierdziły się w deklaracji Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej z 8 grudnia 1919 r. Mocarstwa sprzymierzone, kierując się chęcią zakończenia stanu niepewności politycznej, uznały jedynie tymczasowo prawa rządu polskiego do zaprowadzenia regularnej administracji terytoriów dawnego Cesarstwa Rosyjskiego położonych na zachód od granicy, nazwanej później linią Curzona<sup>285</sup> i stanowiącej tymczasową wschodnią granicę Polski<sup>286</sup>.

Przełamanie powściągliwości mocarstw zachodnich wobec polityki wschodniej Piłsudskiego, o którym pisano często w prasie zachodniej jako ekspansjonizm, bo granice Polski widział poza linią Bugu, wymagało czegoś więcej niż tylko odwoływania się do interesów narodowych. Naczelnik Państwa potrafił się wznieść ponad doraźną płątaninę kalkulacji politycznych i wojskowych, i wprowadzić do starań o granice Rzeczypospolitej na Wschodzie argument cywilizacyjny. Skoro „wielka Rzeczpospolita” miała być w myśl jego planów potęgą kulturalną na Wschodzie, wyznaczenie jej strategicznych granic winno być wynikiem nie tylko polityki interesów, ale także polityki realizującej wartości. Kultura polska była częścią cywilizacji Zachodu, przeciwstawnej eurazjatyckiej Rosji<sup>287</sup>.

---

<sup>284</sup> Ibidem, s. 439.

<sup>285</sup> Linia Curzona (nazwa od brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George’a Curzona w rządzie Davida Lloyd George’a) obejmowała Królestwo Polskie bez północnej części guberni suwalskiej, powiaty białostocki i bielski oraz Małopolskę Zachodnią aż po Przemyśl włącznie. Pozostawiała na zewnątrz granic Polski Grodno i Brześć Litewski, zob. I. Matuszewski, *Skąd się wzięła linia Curzona*, [w:] idem, *O Polskę całą, wielką i wolną*, t. II, s. 517–543.

<sup>286</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 481–483; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 290; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 199.

<sup>287</sup> Wśród inteligencji polskiej powszechny był pogląd, że wielowiekowe wpływy wschodnie ukształtowały cywilizację rosyjską, a dziedzictwo rosyjskie wywarło wpływ na bolszewizm w stopniu nie mniejszym niż marksizm. Tezę Floriana Znanieckiego, że bolszewizm był objawem upadku cywilizacji, a pojawienie się go w Rosji wytłumaczyć można jej „młodszością cywilizacyjną” trzeba uzupełnić uwagę, że chodziło raczej o kryzys cywilizacji, w której w zależności od jej specyficznego podłoża narodowego i kulturalnego pojawiły się takie ruchy antycywilizacyjne i barbarzyńskie, jak bolszewizm, fa-

W skład państwa polskiego winny być włączone tereny zamieszkałe przez ludność wyznającą wartości zachodnie<sup>288</sup>. Argumentacji tej używał w rozmowach przeprowadzonych w maju 1919 r. z posłem amerykańskim Hugh S. Gibsonem<sup>289</sup>. Piłsudski podkreślał, że byt niepodległej i wolnej Polski był zagrożony istnieniem silnej i wielkiej terytorialnie Rosji, która bez względu na charakter rządu była imperialistyczna. Twierdził, że nie chodziło wcale o restytucję granic z 1772 r. na wschodzie, lecz osiągnięcie psychologicznej linii dzielącej Europę od Wschodu i zajęcie ziem,

---

szyzm czy nazizm, *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko-bolszewickiej*, red. J. Kłockowski, Kraków 2017, s. 190–191. Bratkiewicz zwrócił uwagę, że Rzeczpospolita jako państwo kresowe znajdowała się pod pręgierzem euroazjatyizmu znajdującego swój wyraz w ideach sarmatyzmu. J. Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspan*, s. 178–215.

<sup>288</sup> Jak pisał Feliks Koneczny, który był przekonany o przynależności Polski i Rosji do dwóch różnych cywilizacji: łacińskiej i turańskiej, „nie można być cywilizowanym na dwa sposoby, gdyż prowadzi to do rozbicia tradycyjnego systemu wartości a w konsekwencji do rozpadu grup społecznych i degrengolady jednostek”. Kulturę polską traktował jako narodową odmianę cywilizacji łacińskiej, w obrębie której znajdowała się także kultura francuska, włoska, hiszpańska itd., F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 159–161, 314–316. Nie miał racji Bohdan Urbankowski, gdy pisał: „Trudno jednak przewidzieć, czy Piłsudski zgodziłby się na redukcję kultury polskiej do cywilizacji łacińskiej; zbyt dużo mówił o roli Polski na Wschodzie i w centrum Europy, by przypisywać jej tylko rolę pośredniczącą”, B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 65–66. Piłsudski odróżniał kulturę od cywilizacji i z naciskiem akcentował rolę Polski jako potęgi kulturalnej i zarazem jako placówki postępowego Zachodu i obrońcy przed reakcyjnym Wschodem, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, s. 93–95. Inaczej niż Feliks Koneczny widzi sprawę Rzewuski, który podnosi kulturę do poziomu cywilizacji: „dwie słowiańskie cywilizacje [polska i rosyjska – J.G.] różniły się od siebie dwoma ściśle związanymi ze sobą sposobami podejścia do wolności osobowej i religijnej. Polska stanowi antytezę Rosji. Cywilizacja polska w wyniku rozwoju nie tyle jednoznacznie potwierdziła swoją przynależność do kręgu łacińskiego, co podniosła wolność do kategorii świętości. Rosja zaś od zawsze była postrzegana nie tylko przez pryzmat prawosławia, ale i niewolniczego charakteru, w którym głównym wyznacznikiem jest dominacja. [...] Polska to cywilizacja wolności i indywidualnej odpowiedzialności za siebie i państwo. Rosja to absolutyzm, niewola i dzikość”, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 64–65. Według Ernsta Jünger „pojmowanie wolności ustala najistotniejsze różnice we wszelkich sporach Wschodu z Zachodem”, E. Jünger, *Węzeł gordyjski*, s. 179.

<sup>289</sup> H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie 1919–1924. Niepodległa Rzeczpospolita oczami pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych*, przeł. A. Ehrlich, wyb. i oprac. V.H. Reed, M.B.B. Biskupski, J. Böhler, J.R. Potocki, Kraków 2018, s. 100–101.

na których żyje ludność o bezsprzecznie zachodniej mentalności. Piłsudski wyjaśnił Gibsonowi, że polska kultura polityczna zawierała elementy pluralizmu i demokratyzmu oraz odznaczała się zdolnością społeczeństwa do kontrolowania rządzących. Cechy takie nie występowały w rosyjskiej kulturze politycznej, którą cechował autokratyzm i przedmiotowe traktowanie jednostki. Innym wyznacznikiem Zachodu była dominacja indywidualnej własności ziemi. Wschód rozpościera się tam, gdzie dominuje własność komunalna, czyli obszczyzna. Chociaż nie był zwolennikiem aneksji zbyt wielu obszarów, gdyż Polska nie byłaby w stanie ich zasymilować, potępił zwolenników inkorporacji, którzy wyrządzali interesom polskim wielkie szkody na arenie międzynarodowej<sup>290</sup>.

Cywilizacyjny aspekt polskiej racji stanu nie był fanaberią Piłsudskiego. Tkwił w świadomości wielu przedstawicieli polskich elit z różnych obozów politycznych, dostrzegających przeciwieństwa między kulturą polską i rosyjską. W 1917 r. Leon Wasilewski dowodził, że naturalna granica polsko-rosyjska powinna być linią zetknięcia się dwóch kultur – katolicko-polskiej i rosyjsko-prawosławnej. Linia ta biegła przez tę część Litwy historycznej, na której ciągnęły się ku południu okopy z pierwszej wojny światowej<sup>291</sup>. Obszar ten był od wieków terenem współzawodnicstwa dwóch światów kulturowych – zachodniego, reprezentowanego przez Polskę, i wschodniego, którego przedstawicielką była Ruś, a później Rosja. Litwa etnograficzna i Białoruś unicko-katolicka zostały wciągnięte w sferę polskich wpływów cywilizacyjnych. Według Wasilewskiego w granicach Polski powinny się znaleźć bezwarunkowo ziemie katolickie Litwy historycznej, niewątpliwie nierosyjskie, ciężące ku wielkiemu ośrodkowi polskiemu, jakim jest Wilno. „Wilno, a w znacznej mierze i Mińsk, są najbardziej na wschód wysuniętymi placówkami kultury zachodnio-europejskiej, katolicko-polskiej, ośrodkami bezwzględного antagonizmu wobec Rosji i jej ekspansji ku zachodowi”<sup>292</sup>. Zdaniem członka KNP Jana

---

<sup>290</sup> B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 11–12; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 214.

<sup>291</sup> Linia okopów niemieckich z pierwszej wojny światowej utrzymała się od października 1915 do października 1917 r. i przebiegała od Dźwińska w kierunku południowym na wschód od Wilna i dalej w pobliżu Baranowicz, Pińska i Łucka, L. Wasilewski, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 11–16.

<sup>292</sup> Sytuacja komplikowała się, gdy trzeba było wyznaczyć granicę na obszarze zamieszkanym przez ludność o słabej świadomości narodowej; południowa część Gro-

Emanuela Rozwadowskiego odzyskanie przez Polskę niepodległości nie oznaczało zakończenia wojny czy ustalenia granic. Zmagania o wschodnie granice zadecydują nie tylko o losie narodu polskiego, ale również świata zachodniego: „W tym czasie Polska wreszcie walczy o własną wolność i cywilizację Zachodu. Łącząc swoje przeznaczenie z losem swoich wielkich sojuszników, spieszy się, aby spłacić dług wdzięczności, stając się ponownie »wałem Europy«”<sup>293</sup>.

Premier Paderewski w wywiadzie z 30 maja 1919 r. dla dziennika paryskiego „Le Matin” oświadczył w sprawie granic, że na wschodzie są „obszary polskie pod względem cywilizacji, lecz etnograficznie polsko-litewskie na północy, a polsko-ukraińskie na południu”. Za najlepsze rozwiązanie ich losu Paderewski uznał sposób prezydenta Wilsona i oddanie narodowościom decyzji o ich losie. To był program przedkładany entencie przez Polskę, którego zrealizowanie wymagało akcji militarnej i usunięcia z tych terenów obcych wojsk<sup>294</sup>. W memoriale KNP z końca czerwca 1919 r., dotyczącym kierunku polityki polskiej w sprawie granic wschodnich, wytoczono argument, że „jeśli Polska chce posunąć swe granice na wschód od Niemna i Bugu, jeśli chce utrzymać się na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego i zachować dawne wpływy cywilizacyjne na wschodzie Europy, to musi wykazać, że terytoria przez nią tam rewindykowane mają charakter polski”. Autorzy memoriału byli o tym przekonani nie tylko pod względem liczbowo-etnicznym, ale także cywilizacyjnym<sup>295</sup>. W memoriale z 21 grudnia 1919 r. wręczonym Piłsudskiemu

---

dzieńszczyzny, wraz z południowym odcinkiem Mińszczyzny i północnego Wołynia, ciążyła raczej do Białej Rusi. Niejasna świadomość narodowa Poleszuców sugerowała, że o przynależności tych terenów i granic na Wołyniu nie mogły decydować kryteria narodowe, lecz ekonomiczno-strategiczne, L. Wasilewski, *O wschodnią granicę*, s. 13–16.

<sup>293</sup> P. Środecki, *Kwestia polska i wizerunek Polski w publicystyce francuskojęzycznej w okresie I wojny światowej*, [w:] *Kwestia polska w propagandzie w okresie pierwszej wojny światowej*, red. W. Molik, T. Schramm, D. Szymczak, Poznań 2018, s. 239.

<sup>294</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 194.

<sup>295</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 294–295. Podczas konferencji pokojowej w Paryżu podejmowano działania propagujące cywilizację polską. Eugeniusz Romer zapisał 16 maja 1919 r.: „Plan wielkiego odczytu dla obcych ekspertów na temat polskiej cywilizacji na wschodzie i na zachodzie”, E. Romer, *Pamiętnik paryski*, t. II, s. 462. W nawiązaniu do odczytu zapisał w maju: „Problem naszej wyższości organizacyjnej na West – odpowiedź Niemcom – nasza praca na East, a obraz nieudolności Rusinów doprowadzą ich pretensje ad absurdum”, *ibidem*, t. II, s. 464.

gen. Tadeusz Rozwadowski opisywał linię zasięgu Polski na Dnieprze i Dźwinie, stanowiących rubieżę przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Tutaj zdaniem Rozwadowskiego przebiegała nie tylko historyczna granica państwa, lecz także aktualna granica kulturowa i cywilizacyjna. „W tym miejscu schodzą się wpływy kultury polskiej, będącej kulturą wybitnie zachodnią, i rosyjskiej, nacechowanej wyłącznie duchem bizantyjskiego wschodu. Po tę linię sięgają wpływy inteligencji i ziemiaństwa polskiego, aż po nią panowała niegdyś unia kościelna, i dziś jeszcze dochodzą wpływy kulturalne Rzymu i Paryża, wniesione tam przez polską cywilizację”. W przypadku niepodległościowych dążeń ukraińskich Rozwadowski jako minimum żądań polskich proponował linię prostą od Starej Uszycy nad Dniestrem aż do Uły nad Dźwiną<sup>296</sup>.

Na początku 1920 r. definitywne ustalenie granic i na wschodzie Polski opóźniała enigmatyczna polityka mocarstw w kwestii wschodniej oraz brak zainteresowania Polską i udzielenia jej pomocy. W związku z tym 18 stycznia 1920 r. w rozmowie z amerykańskim posłem Gibsonem Naczelnik Państwa straszył rewizją negatywnego stanowiska wobec porozumienia z Rosją bolszewicką<sup>297</sup>. W wywiadach udzielonych prasie angielskiej i francuskiej starał się uświadomić zachodniej opinii publicznej zagrożenie ze strony Rosji bolszewickiej i wytłumaczyć swój negatywny stosunek do polityki aliantów. Piłsudski stwierdził w wywiadzie w lutym 1920 r. dla „Echo de Paris”: „Jesteśmy pozostawieni sami sobie wobec kwestii wschodniej, gdyż Europa nie wie, co robić. Francja, Anglia mogą czekać, kombinować, obserwować bieg wypadków; może w tym widzą jaką korzyść. My zaś, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosji. Los naszych wysiłków zależy od naszej decyzji. Musimy się zdecydować, mówiąc: »tak« albo »nie«, wypowiadając się za pokojem lub wojną. Nie możemy dłużej czekać”<sup>298</sup>.

Piłsudski określił 28 lutego 1920 r. politykę koalicji w stosunku do Rosji jako „politykę zygzaków” i odrzucił możliwość przystosowania się do niej Polski, gdyż „w swoim położeniu geograficznym musi być

---

<sup>296</sup> Podobną granicę minimum proponowali gen. Haller oraz Dmowski, A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 212–213.

<sup>297</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 308; H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie*, s. 234–236.

<sup>298</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 145; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 18–19; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 132.

przewidująca i nie może prowadzić polityki o linii zmiennej”<sup>299</sup>. Przekonanie Piłsudskiego o wyjątkowej roli Polski w Europie Wschodniej było niewątpliwie z ducha Wilsonowskiej wiary w rolę Ameryki w świecie. W latach 1918–1922 kreślił dla Europy Środkowej i Wschodniej plany ładu godnego prezydenta Wilsona, opierające się na samostanowieniu narodów, bezpieczeństwie zbiorowym i pokojowym współistnieniu. Cele te miała urzeczywistnić wspólnota (unia, związek, federacja) państw demokratycznych, samorządnych i praworządnych w sojuszu z demokratycznymi państwami cywilizacji zachodniej. Widząc ich niezdecydowaną politykę, w obozie Piłsudskiego wyciągnięto wniosek, że Polska musi samodzielnie realizować idee prezydenta Wilsona. Adam Skwarczyński upatrywał przyczyn porażki ideałów amerykańskiego prezydenta na Zachodzie w łączeniu ich z mocarstwowym myśleniem państw ententy<sup>300</sup>. Polska polityka wschodnia, nawet jeśli sięgała po siłę militarną, miała głębszy sens, gdyż prowadzono ją w imię szczytnych wartości, jak ludowładztwo i sprawiedliwy porządek społeczny. Bój z bolszewicką Rosją toczył się nie tylko o demokratyzację Europy Wschodniej. Skwarczyński posuwał się tak daleko, że przyjmował możliwość zmuszenia w ten sposób Rosji do wprowadzenia u siebie demokracji<sup>301</sup>. W maju 1920 r. twierdził, że budowany przez Polskę związek federacyjny na wschodzie będzie nie tylko urzeczywistnieniem marzeń Wilsona. W rzeczywistości

---

<sup>299</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 152, wywiad korespondenta „Le Petit Parisien”, 28 lutego 1920 r.; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 122.

<sup>300</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 122–123; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 19–20. Mackiewicz pisał, że „forma demokratyczno-wolnościowa rosyjskiej polityki Piłsudskiego z r. 1919 dość mi przypomina socjalistyczną formę polityki Piłsudskiego z 1905 r. I tu, i tam, poza taką czy inną frazeologiczną formą, mieściła się planowana w tajemnicy przez mózg Piłsudskiego polska racja stanu”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 98. W kształtowaniu planów polityki wschodniej na Wschodzie uczestniczył m.in. zatrudniony w MSZ Roman Knoll, który uważał, że najlepszym rozwiązaniem dla Polski byłaby Rosja ograniczona do wielkorosyjskich obszarów etnograficznych z wykluczeniem możliwości jej połączenia nawet na zasadzie federacji ziem zdobytych w czasie zaborów. Uważał, że na ziemiach Polski historycznej przyszłość zamieszkujących ją narodów winna być określona „zgodnie z programem Wilsona i z podzielaną przez Polską zasadą samookreślenia narodów”. W stosunkach z sąsiadami dla Polski najlepszym rozwiązaniem byłaby federacja z Litwą i Ukrainą. Dlatego opowiadał się za wspieraniem separatystycznych dążeń Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, H. Bartoszewicz, *Roman Knoll – polityk i dyplomata*, Warszawa 2018, s. 34–36.

<sup>301</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 124–125, 154–156.



będzie czymś lepszym, ponieważ Zachód, tworząc Ligę Narodów, uwiłkła się w sprzecznościach, bo „usiłował pogodzić ideę wolnego związku ludów z tradycjami imperialistycznego »koncertu wielkich mocarstw«”. Liczył, że Polska razem z innymi wolnymi narodami podejmie dzieło, które stanie się wzorem dla Zachodu<sup>302</sup>.

Realizowanie polityki opartej na wartościach w Europie Wschodniej nie było łatwe. Plany integracyjne Piłsudskiego napotykały trudności z wielu stron. Liczni dyplomaci zachodni myśleli o odbudowaniu potęgi rosyjskiej<sup>303</sup>. Na obszarach kresowych górę wzięły egoizmy narodowe. Litewski nacjonalizm był bardzo krótkowzroczny i maksymalistyczny (Wilno jako stolica) i rozbijał wszelkie próby porozumienia polsko-litewskiego. Na Ukrainie politycy wschodniogalicyscy widzieli głównego wroga w Polsce, a masy chłopskie na Ukrainie obawiały się powrotu polskich obszarników. W społeczeństwie polskim dysponentem egoizmu narodowego był KNP i narodowi demokraci, rojący o możliwości dogadania się z Rosją w sprawie podziału Białorusi i Ukrainy oraz o takim wytyczeniu granicy wschodniej, aby objęła tyłu tamtejszych mieszkańców, ilu można by spolonizować<sup>304</sup>.

Metodą realizacji planów Piłsudskiego była polityka faktów dokonanych. Jej usprawiedliwieniem był deficyt czasu wobec nieustannego zagrożenia ze strony Rosji i krajowych zwolenników inkorporacji. Głównym kryterium w strategii Piłsudskiego był stopień zagrożenia dla niepodległego bytu państwa polskiego. Gdy było małe, jak w przypadku Śląska Cieszyńskiego, nie angażował się w militarny konflikt, gdy było duże, jak w wypadku zajęcia przez bolszewików Wilna i Mińska, podjął zwycięską ofensywę na początku 1919 r., zajmując kresy północno-wschodnie. Dopiero później rozpoczął ofensywę w Galicji Wschodniej, dochodząc do w lipcu 1919 do rzeki Zbrucz<sup>305</sup>.

Polityka faktów dokonanych na Wschodzie wobec Rosji prowadzona przez Piłsudskiego nie spotkała się z akceptacją ententy. Sekretarz stanu USA Robert Lansing, wbrew raportom Gibsona, uważał na początku 1920 r., że rząd polski swoim zachowaniem sprawiał wrażenie, że nie

---

<sup>302</sup> Ibidem, s. 156–157.

<sup>303</sup> T. Komarnicki, *The Rebirth of the Polish Republic*, London 1957.

<sup>304</sup> S. Swianiewicz, *Niezrealizowane plany Piłsudskiego*, „Kultura”, z. 5, 1960, s. 7.

<sup>305</sup> Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 11–12,

zależy mu na zawarciu pokoju z bolszewicką Rosją, tylko na dążeniu do zagarnięcia ziem rosyjskich<sup>306</sup>. Na konferencji alianckiej w Londynie 24 lutego 1920 r. wypracowano zalecenie dla Polski o powstrzymaniu się od prowadzenia polityki agresji w stosunku do Rosji i wspomniano o gotowości aliantów do udzielenia pomocy tylko w przypadku przekroczenia przez Armię Czerwoną „słusznych granic”, które sprowadzały się do minimum z 8 grudnia 1919 r.<sup>307</sup> W instrukcji z 4 marca 1920 r. dla posła francuskiego w Warszawie Hectora de Panafieu premier Millerand zalecił przekazać Polsce, aby kierowała się wyłącznie własnym interesem narodowym przy decyzji o podjęciu lub odrzuceniu rokowań z bolszewikami. Przestrzegał jednak Warszawę, aby w negocjacjach pokojowych nie wysuwała zbyt daleko idących żądań terytorialnych na wschodzie sięgających granic z 1772 r. Sugerował, aby rząd polski nie prowadził samodzielnej polityki wschodniej, lecz ściśle współpracował z Francją<sup>308</sup>.

Oddziaływanie państw ententy na różne polskie środowiska polityczne nie było jednakowe. Przedstawiciel rządu austriackiego w Warszawie Alphons Knaffl-Lenz twierdził w lipcu 1920 r., że z jednej strony stał Naczelnik Państwa, starający się w miarę możliwości powstrzymać wpływ ententy na rozwiązanie spraw polskich i spór z Rosją sowiecką oraz z pozostałymi sąsiadami, a z drugiej narodowi demokraci, „chcący wydać całkowicie Polskę Entencie [*welche Polen ganz der Entente ausliefern wollen*]”, aby z jej pomocą zachować w kraju swój „zanikający wpływ [*schwindenden Einfluss*]”<sup>309</sup>.

Podczas rozmowy 6 kwietnia 1920 r. z Hugh Gibsonem Naczelnik Państwa deklarował włączenie do państwa polskiego jedynie ziem w niekwestionowany sposób uznanych za polskie, a pozostałe mogły wejść w bliskie związki z Polską, jeśli będzie miała stabilne rządy<sup>310</sup>.

---

<sup>306</sup> B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 13; H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie*, s. 228–234, 243–244.

<sup>307</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 442–443; idem, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 131.

<sup>308</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 87–88.

<sup>309</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaftsarchiv Warschau, kart. 1, Der bevollmächtigte Vertreter der österreichischen Regierung in Warschau, Nr. 27/P. Zur politischen Lage, Warschau, 18.7.1920.

<sup>310</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 332–333; B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 14; H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie*, s. 253.

Późną wiosną 1920 r. obszar odrodzonej Rzeczypospolitej sięgał na zachodzie prawie do granic sprzed pierwszego rozbioru, z wyjątkiem Gdańska i niewielkich terenów na pograniczu Wielkopolski i Pomorza. Na północnym wschodzie dość znaczne obszary polskie wchodziły w skład nowych państw Litwy i Łotwy. Na wschodzie poza zasięgiem wojsk polskich były terytoria zabrane przez Rosję w 1772 r. oraz obszar położony na południowy wschód od Białej Cerkwi i Braclawia.

Uderzenie prewencyjne przeprowadzone przez Piłsudskiego w kwietniu 1920 r., zajęcie Kijowa w maju 1920 r. i utworzenie przyczółku na drugim brzegu Dniepru w rezultacie polityki „faktów dokonanych” spowodowało przekroczenia granic przedrozbiorowych, co wywołało entuzjazm nawet wśród przeciwników politycznych Piłsudskiego<sup>311</sup>. Dalszy przebieg wojny polsko-bolszewickiej szybko nabrał dramatycznego charakteru, który pogłębiła pełna rezerwy lub wręcz niechęci postawa państw europejskich<sup>312</sup>. Podczas nieustannego naporu Armii Czerwonej i odwrotu wojsk polskich trudno było mówić o granicach, skoro zagrożone było istnienie państwa. Dopiero w sierpniu 1920 r., gdy losy wojny się odwróciły i wojska polskie ruszyły na wschód, powróciła kwestia granic i stanowiska ententy. Piłsudski uważał, że trzeba bezwzględnie pobić bolszewików, wziąć Grodno i linię okopów niemieckich. To była linia obrony od wschodu, ułatwiająca również koegzystencję z Litwą. Natomiast linia Curzona przyjęta podczas konferencji w Spa nie zapewniała bezpieczeństwa i zmuszała Polskę do „hodowania wiecznego militaryzmu”<sup>313</sup>. Zdaniem

---

<sup>311</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Kraków 2020, passim; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 35–36; P.P. Wieczorkiewicz, *Sowiety. Historia ZSRR*, Łomianki 2020, s. 29. Według Jasienicy wyprawa kijowska Piłsudskiego stanowiła „próbę powrotu Europy w udręczone strony”, P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 73.

<sup>312</sup> Dobrym przykładem było zachowanie władz niemieckich. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Armia Czerwona była zasilana zaopatrzeniem wojskowym oraz niemieckimi specjalistami wojskowymi. Zwolennikiem współpracy z Rosją sowiecką był gen. Hans von Seeckt, od 5 czerwca 1920 r. szef wojsk lądowych. 5 lipca rząd niemiecki, powołując się na ogłoszoną neutralność, wprowadził zakaz przewozu przez terytorium Niemiec sprzętu wojennego i amunicji z Europy Zachodniej do Polski, J. Centek, *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer 1866–1936*, Kraków 2006, 271–273.

<sup>313</sup> Amerykański ekspert wojskowy mjr C.H. Mason z Military Intelligence Division w Waszyngtonie twierdził 4 września 1920 r., że linia Curzona nie zapewniała Polsce bezpieczeństwa i była niezadowolająca z militarnego punktu widzenia. Opinię tę podzielał poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie w raporcie z 2 września 1920, J. Cisek, *Nota*

Piłsudskiego ententa zapomniała, że podpis premiera Grabskiego w Spa przestał być aktualny, bo Polska prowadziła później wojnę na własną rękę<sup>314</sup>. W wywiadzie dla „Kuriera Polskiego” 26 sierpnia 1920 r. Piłsudski oświadczył, że „nasi przyjaciele chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postaci czysto defensywnej” i czym prędzej zawarli pokój. Za lepsze uważał inne rozwiązanie: „iść przed siebie aż do zupełnego rozbicia wroga”<sup>315</sup>. 27 sierpnia na osiemnastym posiedzeniu Rady Obrony Państwa (ROP) omawiano zagrożenie przekroczenia linii Curzona, uznanej przez świat zachodni, lecz stanowiącej nonsens strategiczny. Pod wpływem Naczelnika Państwa ROP opowiedziała się jednomyślnie za przekroczeniem linii Curzona, usunięciem Litwinów z polskiej Suwalszczyzny i za zajmowaniem terenów przekazanych przez bolszewików Litwinom (na mocy umowy litewsko-sowieckiej z 12 lipca 1920 r.)<sup>316</sup>. Przyjęto też dyrektywę dla delegacji pokojowej w sprawie linii rozejmowej (okopy niemieckie, Horyń, Zbrucz) i przeniesienia rokowań z Mińska do Rygi<sup>317</sup>. Zwycięska i tym razem wyprzedzająca zamiary przeciwnika bitwa nad Niemnem 20–26 września 1920 r. okazała się decydującym momentem w wojnie polsko-bolszewickiej. Po tym ciosie Armia Czerwona już się nie podniosła. Zajęto Pińsk, Baranowicze, Mołodeczno i Mińsk<sup>318</sup>. Wbrew planom Piłsudskiego przesunięcia linii frontu dalej na wschód, rozejm zwarty 18 października 1920 r. zakończył działania zbrojne.

---

sekretarza stanu Bainbridge`a Colby`ego z 10 sierpnia 1920 roku. Przyczynek do stosunku Stanów Zjednoczonych do wojny polsko-bolszewickiej, [w:] Józef Piłsudski, s. 222–225.

<sup>314</sup> Piłsudski zażądał od Baranowskiego opracowania memoriału wykazującego nonsens linii Curzona, a przyjmujący linię okopów niemieckich lub inną, skoro delegat sowiecki Karol Radek utrzymywał, że o kwestie terytoriów pokój się nie rozbije, W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 70–72; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 423.

<sup>315</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VII, s. 165–167; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 415.

<sup>316</sup> O działaniach władz litewskich i zajmowaniu spornych terenów zob. M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 96–99.

<sup>317</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. III: kwiecień 1920–marzec 1921, Warszawa 1964, s. 370–375; A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły Rady Obrony Państwa*, „Z dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały”, t. I, Warszawa 1965, s. 268–276; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 416.

<sup>318</sup> H. Bartoszewicz, *Z dziejów kartografii Mazowska i ziem sąsiednich XVII–XX wieku*, Warszawa–Pułtusk 2012, s. 88–90.

Dlaczego Piłsudski nie kontynuował ofensywy, tylko zadowolił się pokojem ryskim? Decyzja ta budziła rozliczne kontrowersje. Konserwatywni ziemianie z Mińszczyzny z Edwardem Woyniłowiczem na czele nazwali to czwartym rozbiorem Polski, oskarżając nie tylko partyjnych delegatów rokowań ryskich i sejm w Warszawie, ale także Naczelnika Państwa<sup>319</sup>. Marian Zdziechowski uważał, że traktat był dziełem „małoduszności zbrodniczej”, w którego rezultacie Polska zrzekła się chwalebnej dziejowej misji kultury polskiej na Wschodzie, ale bezpośrednio Piłsudskiego nie winił<sup>320</sup>.

Piłsudski zadał pytanie, co robić, mając przed sobą pobitego wroga. Odpowiedź była jasna, o czym rozmawiał 3 grudnia 1920 r. w dowództwie 2. Armii gen. Śmigłego-Rydza: „Powinniśmy obecnie ponownie zająć Kijów i Mińsk, aby móc połączyć federacją czy też inną unią z Polską całą Ukrainę, Białoruś i Litwę”. Wiedział jednak, że nie może tego zrobić, bo jego polityka faktów dokonanych napotkała nieprzekraczalne granice polityczne, gospodarcze i społeczne, a jego wola czynu nie zrekompenzuje braku środków materialnych i poparcia społeczeństwa: „Polska tego nie chce, obce są jej idee jagiellońskie, a ponadto Polska jest bardzo wyczerpana długą wojną, wojsko nasze jest mocno przemęczone... i biedne. Nie, nie możemy tego zadania podjąć”<sup>321</sup>. Istniało niebezpieczeństwo, że bolszewicy, którzy nie wyrzekli się swoich planów, mogą ponownie pod-

---

<sup>319</sup> W liście z 1927 r. do Zdziechowskiego Woyniłowicz stwierdził, że „moja cała praca została przekreślona traktatami w Rydze, zbyt zaś wielkiej trzeba byłoby zmiany w orientacji umysłów politycznych Kongresówki i Wielkopolski, aby kiedyś odgrzebywać tam ideę jagiellońską zechciano i zarazem stwierdzić, że prawdziwym przedmurzem przeciw bolszewizmowi była tam praca ziemiaństwa polskiego, a nie obecna taktyka rządów zupełnie nieświadomych psychologii kresowej ludności”, M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 74–77, 80–83.

<sup>320</sup> Ibidem, s. 80. Do tego nurtu w historiografii współczesnej należą autorzy przekonani o szansie realizacji planów Piłsudskiego i Petlury w wyniku kontynuowania ofensywy jesienią 1920 r i jej rzekomego zaprzepaszczenia przez stronę polską, M. Szumiło, *Militarne i polityczne szanse sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 r.*, [w:] *Sojusz Piłsudski–Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i Wschodniej*, red. T. Stępniewski, A. Górak, M. Kruszyński, Lublin–Warszawa 2020, s. 36–42; P. Zychowicz, *Pakt Piłsudski–Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium*, Poznań 2021, passim.

<sup>321</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 451–452; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 213–214. Na obronę Wodza Naczelnego można przywołać Machiavellego, który radził nie pognebiać zbyt pokonanego przeciwnika, by nie spotkać się z jego odwetem, N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. II, rozdz. XXVII, s. 228–231.

jąc próbę eksportu rewolucji. Naczelnik Państwa pamiętał z pewnością o losie Napoleona, który stracił nimb niezwycięzonego wodza podczas kampanii rosyjskiej. Nie zapomniał też o ogromnych trudnościach z uzyskaniem pomocy podczas wojny z bolszewikami i z dostarczeniem sprzętu wojskowego do Polski. Nie było też żadnej gwarancji, by miało się coś zmienić w nastawieniu Europy Zachodniej do Polski.

Po fiasku programu integracyjnego Piłsudskiemu pozostało tylko ograniczanie szkód, a traktat ryski zapewniał państwu polskiemu bezpieczne granice wschodnie. O ich ostateczny kształt rozegrała się w Rydze wielka batalia z bolszewikami podczas pertraktacji pokojowych. Na nic zdały się wysiłki członków polskiej delegacji związanych z Piłsudskim – Romana Knolla, ppłk. Ignacego Matuszewskiego i Mariana Szumalakowskiego<sup>322</sup>. O przebiegu rokowań Naczelnik Państwa był informowany przez ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiechę. Podczas raportów składanych przez szefa Oddziału II Naczelnego Dowództwa płk Maruszewskiego na temat wydarzeń w Rydze Piłsudski krytykował „miękkie” stanowisko Jana Dąbskiego<sup>323</sup>. W delegacji polskiej, której przewodniczył wspomniany wiceminister spraw zagranicznych i działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, decydującą rolę odgrywali przeciwnicy Naczelnika Państwa, m.in. narodowy demokrat Stanisław Grabski<sup>324</sup>. Decyzje podjęte pod ich wpływem doprowadziły do forsowania w trakcie rozmów z delegatami sowieckimi bardziej ograniczonych postulatów terytorialnych<sup>325</sup>. 18 marca 1921 r. w Rydze zwyciężyła

<sup>322</sup> H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 51–59.

<sup>323</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 70; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 454.

<sup>324</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, Warszawa 1992, s. 31–34; W. Wojdyło, *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, [w:] *Traktat Ryski 1921 roku po 75 latach*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998, s. 47–60; idem, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004, s. 199–200; 208–218; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 189–191; J. Gmitruk, *Jan Dąbski: minister spraw zagranicznych, główny konstruktor traktatu ryskiego*, „Niepodległość i Pamięć”, t. 18, 2011, z. 3–4, s. 79–97; *Więcej niż wojna o granice*, s. 193–194.

<sup>325</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza. Rokowania. Traktat. Komisje mieszane*, Warszawa 1985; M. Pruszyński, *Tamci*, s. 24–27, 35–42; *Traktat ryski 1921 r. po 75 latach*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 174–175; J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012; H. Bartoszewicz, *Z dziejów kartografii*, s. 91–92.

antyfederalistyczna koncepcja Dmowskiego i narodowych demokratów utrzymujących, że „państwo polskie może być silne tylko wtedy, jeżeli będzie państwem z centralną władzą polityczną jak najszerzej samorządną, z jak najszerzą decentralizacją w sprawach kulturalnych, ekonomicznych itp. Bo decentralizacja jest rzeczą główną, ale z jednym źródłem władzy państwowej, jednym sejmem i jednym rządem”. Według Dmowskiego płynął stąd wniosek, że chociaż obszar państwa polskiego musi być jak największy, należało uniknąć sytuacji, „w których by ten sejm przestał być narodowym sejmem polskim, bo inaczej to państwo przestanie być państwem polskim i przestanie mieć myśl i politykę polską”. Zatem wszelkie rozszerzenie granic, „które by zmieniało ustosunkowanie sił wewnątrz państwa, byłoby odebraniem tej wielkiej przewagi, jaka nasz program żywołowi polskiemu w państwie zapewnia”<sup>326</sup>. W rezultacie ustalony na mocy traktatu pokojowego terytorialny kształt państwa odbiegał od zamysłów Piłsudskiego<sup>327</sup>. Ostateczna decyzja zapadła 13 marca 1923 r., gdy konferencja ambasadorów uznała wschodnią granicę Rzeczypospolitej i zaakceptowała włączenie Wileńszczyzny<sup>328</sup>. Granica ryska, mimo wszystkich zastrzeżeń, oparta o Dźwinę, Cisnę, błota poleskie i Zbrucz, stała się gwarantem minimum bezpieczeństwa państwa polskiego i nakreślonych przez Piłsudskiego wymogów racji stanu na Wschodzie<sup>329</sup>.

---

<sup>326</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 146–147.

<sup>327</sup> Wschodnia granica Polski pokrywała się – z wyjątkiem odcinka wileńskiego i galicyjskiego – w zasadzie z linią Dmowskiego przedstawioną mocarstwom z 1919 r., P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 37–39; A. Garlicka, *Utrzymanie pokoju i status quo – zasadą polityki II Rzeczypospolitej*, [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. A. Koryn, Warszawa 1994, s. 82; J.J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik*, s. 31–44; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 51–59. Jest nadużyciem twierdzenie Andrzeja Garlickiego, że „zarówno w okresie sprawowania urzędu naczelnika Państwa, jak i po maju 1926 r. Piłsudski realizował program skupienia władzy w swoich rękach”. Jeśli twierdzenie odnieść do czasów sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, dlaczego to nie on podyktował warunki pokoju w Rydze, tylko narodowi demokraci wbrew jego planom, zob. A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979, s. 271–272.

<sup>328</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 694–696; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 224–229.

<sup>329</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 611.

Oceniając po latach sprawę granic Polski, Piłsudski oświadczył 29 kwietnia 1931 r. w gronie najbliższych współpracowników, że oszukał ententę. To „oszustwo” było jego zdaniem stosunkowo łatwe, ponieważ przedstawiciele państw zachodnich uważał za „perfect idiot”<sup>330</sup>. Tego epitetu i słów o „oszustwie” nie należy brać dosłownie, chociaż w momencie kształtowania granic Rzeczypospolitej Piłsudski z pewnością uzasadniał interesy strategiczne Polski wspólnotą wartości cywilizacyjnych z krajami Zachodu i przesunął granicę wschodnią poza linię Curzona.

## 2.3. Rzeczpospolita „federacyjna” czy imperialna

### Rzeczpospolita „kulturalna” a „usamowolnienie” narodów kresowych<sup>331</sup>

Po odzyskaniu niepodległości stało przed Polską, według Piłsudskiego, ważne pytanie: „czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możliwych”. Dla Naczelnika Państwa celem była „wielka Rzeczypospolita Polska”, która miała się stać „największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie”<sup>332</sup>. Prowadzenie aktywności wschodniej w latach 1918–1922<sup>333</sup> wymagało rozstrzygnięcia kwestii

<sup>330</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 604–606; A. Nowak, *Wizja polityczna Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski: wyobraźnia i dzieło polityczne*, red. J. Machnik, A. Nowak, Kraków 2006, s. 21.

<sup>331</sup> Usamowolnić, usamowolnić się (daw.) – uwolnić się od zależności, poddaństwa lub opieki.

<sup>332</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 137–139, przemówienie podczas obiadu w Lublinie, 11 stycznia 1920 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 305–306. Rzewuski wprowadza termin „Polska ejdetyczna”, oznaczający formację kulturową, w odróżnieniu od terminu „Polska geograficzna”, odnoszącego się do jej historycznego rdzenia składającego się z Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, czyli historycznej Korony, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018, s. 65–66. Zob. J. Gaul, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar*, s. 74–95.

<sup>333</sup> Literatura dotycząca polityki wschodniej Piłsudskiego jest bogata, zob. A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001 i cytowaną tam literaturę. W książce tej Nowak silniejszy akcent kładzie na relacje Józefa Piłsudskiego z rosyjskim państwem i jego polityką. W książce *Pierwsza*



egzystencjalnych dla odrodzonego państwa: w jaki sposób realizować interesy polskie związane z wyznaczeniem bezpiecznych granic z punktu widzenia wojskowego i strategicznego oraz uzasadnić wyjście poza linię Bugu, nienarażające Polski na zarzut imperializmu ze strony mocarstw zachodnich, liczących na odrodzenie sojusznika rosyjskiego z lat pierwszej wojny światowej? W jaki sposób unormować relacje z Litwą, Białorusią i Ukrainą i utworzyć w Europie wschodniej zaporę przeciw wpływom rosyjskim w postaci federacji<sup>334</sup>, sojuszu lub związku państw, nie wysta-

---

*zdrada Zachodu* zaś koncentruje się na polityce państw zachodnich, szczególnie Anglii, wobec Polski i Rosji, w okresie poprzedzającym wybuch wojny z bolszewikami, A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*. Pisząc o realizowaniu strategicznych celów politycznych oraz wojskowych Rzeczpospolitej, Nowak posługuje się niekiedy pojęciem racji stanu, zob. A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 28, 31, 294, 304, 408, 611; idem, *Od imperium do imperium*, s. 230–232, 239–243; idem, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 130. Nowak wskazuje na zagadnienie „relacji między racją stanu danego państwa, racją, u której fundamentów musi leżeć jego bezpieczeństwo i dobrobyt obywateli, a wykraczającymi ponad te kategorie ideałami uniwersalistycznymi”. Jego zdaniem „naprzeciw siebie mogą niekiedy stanąć racje ojczyzny i racje ludzkości. Wierność jednym oznaczać może zdradę drugich”, A. Nowak, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004, s. 230. Wyzwaniem dla męża stanu jest przełamanie takiej dychotomii i pogodzenie interesów z normami i wartościami wyższymi, ponadnarodowymi. Przekonanie, że Piłsudski potrafił dokonać takiej syntezy, żywił Marian K. Dziewanowski: „Polish *raison d’etat* was undoubtedly at the bottom of Piłsudski’s plan. He was no pelican. But his interpretation of the national interest was broader, more generous, more farsighted than that of his opponents. He looked far beyond Wilno and Lwów; his scheme definitely transcended Poland’s narrow nationalistic interests, without being opposed to Polish *raison d’etat*.”, M.K. Dziewanowski, *Joseph Piłsudski an european federalist 1918–1922*, Stanford 1969, s. 353.

<sup>334</sup> Używanie terminu „federacja” do całości koncepcji Piłsudskiego jest uproszczeniem. Federacja (łac. *foederatio* – przymierze) oznacza państwo, składające się z części obdarzonych autonomią (stanów, krajów związkowych, prowincji, kantonów lub emiratów), ale posiadających wspólny (federalny) rząd. Części tworzące federację posiadają autonomię wewnętrzną oraz tworzą w niektórych kwestiach własne prawa; wspólna jest waluta, polityka zagraniczna i obronna. Piłsudski posługiwał się rzadziej terminem „federacja” niż jego współpracownicy, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 223, 253, t. V, s. 147, t. VI, s. 122; K. Dłuski, *Wspomnienia z Paryża od 4 I do 10 VII 1919 r.*, Warszawa 1920. W sprawie dyskusji o koncepcji federacyjnej Piłsudskiego zob. J. Pisuliński, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego – interpretacje polskiej historiografii*, [w:] *Józef Piłsudski: wyobrażenia i dzieło polityczne*, red. J. Machnik, A. Nowak, Kraków 2006, s. 51–58; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, [w:] *Polska – Bułgaria w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w wiekach XVII–XX. Podobieństwa, różnice, uwarunkowania*.

wiając na szwank dobrych stosunków z Ententą w przypadku ewentualnej inkorporacji?

Przesłanką zrealizowania polskiej racji stanu w latach 1918–1922 były nie tylko bezpieczne granice odrodzonej Rzeczypospolitej zbieżne z zasięgiem cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Piłsudskiemu chodziło również o nowy porządek na Wschodzie i określenie z perspektywy europejskiej stosunku Polski do sąsiadów, w tym do Rosji<sup>335</sup>. Przed odrodzonym państwem polskim stały dwa zagadnienia dotyczące jej bezpieczeństwa: jak urządzić ziemie wchodzące w skład Polski przedrozbiorowej i jak zagospodarować terytoria położone między Bałtykiem a Morzem Czarnym. To pierwsze zadanie Piłsudski chciał rozwiązać na drodze wprowadzenia w życie idei integracyjnej, drugie – przez koncepcję tzw. międzymorza, czyli utworzenie między Bałtykiem i Morzem Czarnym sojuszu nowych niepodległych i demokratycznych państw, w tym także Finlandii, Estonii i Rumunii, w którym główną rolę miała odgrywać Polska. Piłsudski skłonny był do przyjęcia założenia o konieczności nadania Europie Środkowej ładu o charakterze ponadetnicznym, co znajdowało wyraz w lansowaniu rozwiązań integracyjnych oraz w sojuszu polityczno-wojskowego państw położonych na obszarze międzymorza<sup>336</sup>. Aby uniemożliwić wasalizację nowych państw przez Rosję, należało je scementować między sobą i z Polską antyrosyjskim sojuszem na bazie wspólnych interesów oraz zachodnich zasad i wartości oraz jakiejś ponadpaństwowej formuły.

W koncepcji Naczelnika Państwa demokratyczne państwo powinno obejmować swoimi wpływami obszary wchodzące w skład

---

*Materiały sesji Polsko-Bułgarskiej i Bułgarsko-Polskiej Komisji Historycznych*, red. W. Balcerak, Warszawa–Łowicz 2003, s. 156–177; idem, *Geopolityczne koncepcje Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kłoczkowski, Kraków 2009, s. 150; J.J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010, s. 26–28.

<sup>335</sup> W. Balcerak, *Miejsce i rola Polski w systemie wersalskim*, [w:] *Rola i miejsce Polski*, s. 74–80; Suleja (*Józef Piłsudski*, s. 197–199, 209, 214, 250) akcentuje poszukiwanie przez Piłsudskiego formuły współżycia z narodami kresowymi.

<sup>336</sup> A. Skrzypek, *Związek Bałtycki: Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa 1972, s. 53; Według Parucha Marszałek widział w tych inicjatywach „sposób ugruntowania państwowego bezpieczeństwa Polski zarówno w aspekcie zewnętrznym – od Rosji i Niemiec, jak i wewnętrznym – od narodowości kresowych”, W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 596.

przedrozbirowej Rzeczypospolitej. Do wypełnienia tych zadań niezbędne było zdaniem Piłsudskiego państwo zdolne do zorganizowania nowego porządku na Wschodzie, zapewniające polskie interesy polityczne i wojskowe oraz realizujące wymiar cywilizacyjny racji stanu wedle wartości i norm świata zachodniego<sup>337</sup>. Na początku lutego 1919 r. w rozmowie z Leonem Wasilewskim Piłsudski nakreślił wizję wielkiej Polski, wymagającą liberalnego traktowania sprawy ziem dawnego W. Ks. Litewskiego i Ukrainy<sup>338</sup>. Tę wizję przeciwstawił endeckiej koncepcji „małej Polski”, odstręczającej od siebie sąsiadów wschodnich, którzy powinni garnąć się ku „wielkiej Polsce” i skupiać przy niej jako naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego. Piłsudski był przekonany, że zdobycze na wschodzie będzie można zawdzięczać własnym siłom, dlatego należało wyjść poza obręb Kongresówki na Wołyń i Polesie, a później iść na Wilno<sup>339</sup>.

---

<sup>337</sup> Według Władysława Poboga-Malinowskiego „byłoby wielkim uproszczeniem a nawet błędem widzieć w polityce wschodniej Piłsudskiego tylko powrót na szlaki idei jagiellońskiej. Tradycje dawnej Rzeczypospolitej z ich zasadą »wolni z wolnymi, równi z równymi«, jak i tradycje romantyzmu szlacheckiego z jego hasłami »za wolność naszą i waszą« grały w postawie Piłsudskiego echami niewątpliwie silnymi”, w polityce swej szedł on jednak dalej, zdając sobie sprawę, że „osłabić Rosję skutecznie i trwale można było tylko przez rozbitcie jej jako »więzienia narodów«, tylko przez oderwanie od niej obcoplemiennych obszarów nad Bałtykiem i Morzem Czarnym, a więc zepchnięcie jej na pozycję Moskwy z w. XVI”, W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II, s. 47; M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem z Zachodem*, Kraków 2007, s. 25–43.

<sup>338</sup> Według Leona Wasilewskiego państwo polskie powinno rozprzestrzeniać się najbardziej ku wschodowi, „a więc obejmować całą zdobycz na Rosji”. Nie powinno jednak obejmować takich obszarów, które narodowo lub kulturalnie czy politycznie czuły się związane z Rosją i które „ciążąc ku Rosji, tworzyły cierń w organizmie państwowym Polski, osłabiając ją wewnątrz i niejako usprawiedliwiając odwetowe zakusy Rosji. [...] Pozostawienie katolickiej części Litwy historycznej w ręku Rosji byłoby skazaniem na zagładę tych właśnie żywiołów, które tworzą wał ochronny między Rosją właściwą a najbardziej na wschód wysuniętymi placówkami Europy. Niewłączenie do Polski tego kraju byłoby aktem dobrowolnego przesunięcia linii bojowej Rosji”. Wszystko to, co dotyczyło katolickiej Białej Rusi wraz z Wilnem, odnosiło się także do guberni grodzieńskiej. „Dla wszystkich tych ludów, mieszkających na linii zetknięcia się dwóch światów – zachodniego i wschodniego – kwestia bytu przedstawia się w postaci pytania: Z Polską czy z Rosją?”, L. Wasilewski, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 11–16; idem, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, s. 172–173.

<sup>339</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, s. 172–173; J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego*, s. 178.

Skuteczne tworzenie faktów dokonanych na Wschodzie i zbrojne zajmowanie coraz większych obszarów rzutowało na możliwości prowadzenia polityki „kompromisu” w zakresie form państwowości. Piłsudski nie przesądzał form przyszłego ustroju państwowego: republiki odrębne lub połączone w jakiś mniej bardziej ścisły związek federacyjny. Najbliższym sercu Piłsudskiego, lecz zarazem najtrudniejszym rozwiązaniem była koncepcja Rzeczypospolitej federacyjnej<sup>340</sup>. Piłsudski 8 kwietnia 1919 r. nie krył swojego pragmatyzmu przed Wasilewskim: „Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów”<sup>341</sup>.

Odwołanie się Piłsudskiego do amerykańskiego prezydenta nie było przypadkowe. Wilson odegrał istotną rolę w ustanowieniu nowego ładu międzynarodowego w Europie. Wynikało to nie tylko z zajmowanej pozycji szefa wielkiego gospodarczego i finansowego mocarstwa. Nie mniej ważna była jego wizja ładu międzynarodowego opartego nie na starych zasadach równowagi sił i „koncertu mocarstw”, ale nowej „kulturze bezpieczeństwa” opartej na normach moralnych. Wysoko cenił sprawiedliwość, samostanowienie, demokrację. Promował zbiorowe bezpieczeństwo jako środek do powstrzymywania narodowych egoizmów w imię pokoju i cywilizacji. Hasło Wilsona brzmiało, że nie może być równowagi siły, ale tylko wspólnota siły, nie zorganizowane rywalizacje, ale zorganizowany pokój<sup>342</sup>. Na uwagę zasługuje też przekonanie prezydenta Wilsona o misji Stanów Zjednoczonych nie tylko politycznej na rzecz demokracji, samostanowienia narodów i pokoju, ale także cywilizacyjnej<sup>343</sup>.

---

<sup>340</sup> B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, s. 6–7. Feliks Perl w dyskusji sejmowej 27 marca 1919 r. stwierdził, że „federalizm jest najtrudniejszą formą państwową [...] Federacja wymaga przede wszystkim jednego warunku: poczucia jedności, nie aby jednak strona oświadczyła: narzucamy wam federację, przyjmijcie, bo to jest wysoka forma państwowości, lecz ażeby obie strony uznały konieczność federacji”, cyt. za: J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918–IV 1920)*, Warszawa 1962, s. 86. Zob. A. Garlicka, *Utrzymanie pokoju*, s. 82–83.

<sup>341</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 73.

<sup>342</sup> Według Kucharczyka 14 punktów Wilsona było w pewnej mierze reakcją na „pokojową ofensywę” bolszewików, G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 30–37.

<sup>343</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, s. 232–262; M. Macmillan, *Paryż 1919*, s. 21–33; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 21–41.

W jakiej mierze program prezydenta Wilsona miał wpływ na Józefa Piłsudskiego? Powinowactwa nie polegały tylko na powołaniu się Tymczasowego Naczelnika Państwa na orędzie prezydenta Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym mówił o powstaniu w wyniku wojny Polski, „zjednoczonej, samodzielnej i niepodległej”<sup>344</sup>, czy z 8 stycznia 1918 i punkcie 13, mówiącym o Polsce z dostępem do morza<sup>345</sup>. 16 listopada 1918 r. Piłsudski jako wódz naczelny zwrócił się do prezydenta Wilsona, którego określił jako „pierwszego orędownika Polski”, z prośbą o zgodę na skierowanie polskich oddziałów w armii amerykańskiej do Polski, aby mogły być włączone do armii polskiej<sup>346</sup>. Dla Piłsudskiego i Wilsona racja stanu była czymś więcej niż grą interesów w imię polityki równowagi. Obaj szukali dla polityki głębszego uzasadnienia w zasadach i wartościach wykraczających poza doczesność. Dla Piłsudskiego opoką były imponderabilia (cnota, honor), ale bardzo szybko zrozumiał, że budowa niepodległego państwa i bezpiecznego ładu wymaga uwzględnienia innych ważnych wartości, jak demokracja, prawo, tolerancja.

Premier Paderewski naiwnie zakładał, że jeżeli uzyska poparcie Ameryki, „która przez Wilsona miała istotnie wpływ na myśl europejską, to rzeczy mogłyby wziąć taki obrót, że udałoby się uzyskać zgodę na stworzenie stanów zjednoczonych wschodniej Europy. Paderewski już nawet dzielił ziemie poza Bugiem na stany”<sup>347</sup>. Piłsudski był zwolennikiem elastycznego traktowania ziem dawnego W. Ks. Litewskiego i Ukrainy, zdając

---

<sup>344</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 155, 190, przemówienia w Radzie Stanu, 13 kwietnia 1917 i 1 czerwca 1917 r.

<sup>345</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 30, w dziesiątą rocznicę powstania Legionów, 10 sierpnia 1924 r.

<sup>346</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 21–22, depeza do prezydenta Woodrowa Wilsona za pośrednictwem marszałka Focha, 16 listopada 1918 r.

<sup>347</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 122, sprawa wileńska, wykład I, 24 sierpnia 1923 r.; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 161. Bardziej krytycznie oceniał dokonania Wilsona w Europie Römer, który zapisał 31 maja 1919 r. gorzką refleksję: „Nowe metody, które głosił światu Wilson, metody sprawiedliwości, uszanowania wzajemnych praw, swobodnego samookreślenia ludów, Związku Narodów, okazały się frazesem, usiłującym w tym wielkim rozgardiaszu likwidacyjnym zagarnąć, gdzie się co da jak najwięcej bez żadnych względów na prawa czyjekolwiek, na jakieś uszanowanie woli czyjejs, prócz własnego apetytu”. Rozważane przez Römera uniwersalne lekarstwo w postaci bolszewizmu świadczyło raczej o jego desperacji i zwątpieniu niż nadziei, skoro, jak sam pisał, bolszewizm robi „ze wszystkiego *tabulam rasam*, robi wielką pustynię, ani rozwiązuje, ani nie rozcina gordyjskiego węzła, pozostawionego w spadku po wojnie”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 746–747.

sobie sprawę z zasadniczych przeszkód: „Przychodzimy wszak z bronią, co jest sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzy by do tej federacji chcieli przystąpić. Przysłowie mówi: „że w tym jest ambaras, żeby »dwoje chciało naraz«, a mianowicie – nie chciałem, aby Polskę federować z tą stroną [Litwą], która się od nas, jako federant, odwróciła”<sup>348</sup>. Piłsudski nie był dogmatykiem, do postawionych celów podchodził pragmatycznie, poszukując najlepszych sposobów ich realizacji. W sprzyjających okolicznościach forsował ambitną formułę federacyjną, w mniej korzystnych akceptował zasadę inkorporacyjną, jak pisał 8 kwietnia 1919 r. pisał do Wasilewskiego, delegata Naczelnika Państwa do Komitetu Narodowego Polskiego: „Znasz moje pod tym względem poglądy, polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą – no i rewolwerem w kieszeni”<sup>349</sup>.

Z argumentacji Piłsudskiego czynili użytek jego delegaci w sporach z narodowymi demokratami na forum Komitetu Paryskiego. Na posiedzeniu 2 marca 1919 r. w trakcie starcia zwolenników i przeciwników federacji delegat Naczelnika Państwa Sujkowski oświadczył, że jedynym sposobem odparcia zarzutów o imperializm była zasada federacji. „Litwa, która byłaby już pomiędzy sobą sfederowana, miałaby w Wilnie swoje instytucje centralne: polityczne, gospodarcze i kulturalne, jednakże my byśmy zgadzali się na to tylko pod warunkiem, że byłaby sfederowana z Polską”. Jak wyjaśnił dalej, „federacja polegałaby przede wszystkim na wspólnych sprawach wojskowych, t.j. w sztabie, na wspólnym Ministerium Spraw Zagranicznych i nareszcie stanowiłaby jeden obszar celno-gospodarczy”<sup>350</sup>.

---

<sup>348</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 122.

<sup>349</sup> Ibidem, t. V, s. 73; W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 64; K. Świtalski, *Dziariusz*, s. 40–41; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 160–161; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 188; A. Chwalba, *Przebrane zwycięstwo*, s. 130–134. Trudno zgodzić się z twierdzeniem Kornata, że „rzeczywisty program wschodni Piłsudskiego był pragmatyczny, a ideologiczny i oparty na kalkulacji geopolitycznej. Nie tkwiły u jego podstaw żadne idealistyczne przekonania, żadne pragnienia uetyczeniowania stosunków międzynarodowych, ale czysty pragmatyzm, wyrażający się w pragnieniu wykorzystania do maksimum tej chwilowej koniunktury geopolitycznej”. Autor sam jednak przyznaje, że „ideał solidarności narodów Europy Wschodniej uczynił Piłsudski sztandarowym hasłem, pod którym przystąpił do walki o swój wielki program”, M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 63.

<sup>350</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 143; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 19–20.

Roman Dmowski, który również postulował stworzenie silnego państwa, odrzucił koncepcję federacyjną. Na posiedzeniu Rady Dziesięciu Konferencji Pokojowej 29 stycznia 1919 r. stwierdził, że nacjonalizm litewski i ukraiński wspierany przez Niemcy stanowił zagrożenie dla polskiej racji stanu i nie widział możliwości kompromisu ze zwolennikami koncepcji federacyjnej<sup>351</sup>. Na posiedzeniu Komitetu Paryskiego 2 marca 1919 r. dowodził, że silne państwo polskie, „leżące na granicy między cywilizacją wschodnią a zachodnią, na granicy między światem cywilizowanym i samorządnym, a światem zdeorganizowanym i niezdolnym do samorządu, nie może się oprzeć na niecywilizowanej zasadzie. Bo wszak na zachodniej granicy swego państwa będziemy mieli ludność, która stoi na poziomie zupełnie europejskim, a z drugiej strony, która stoi na poziomie najwyższej anarchii”<sup>352</sup>. Dmowski był świadomy, że to, co na wschodzie tracono w porównaniu z obszarem Rzeczypospolitej z 1772 r., wróci do Rosji. Wolał jednak mniejsze terytorium w zamian za rozszerzenie granicy południowo-wschodniej, obawiając się niebezpieczeństwa utraty całej wschodniej Galicji<sup>353</sup>. Za kwintesencję stosunku Dmowskiego do „komedii federacyjnej” uznać można zdanie z listu z 15 maja 1919 r. do Stanisława Grabskiego: „gdyby program tworzenia Państwa Litewskiego, obejmującego Wilno, Grodno, Mińsk, a z Polską skonfederowanego w Polsce zwyciężył – uważałbym to za klęskę narodową i usunąłbym się z konferencji, żeby tego ciosu w narodowy interes nie brać na swoje sumienie”<sup>354</sup>.

---

<sup>351</sup> Dmowski uważał, że „z uwagi na bogactwa mineralne, liczbę ludności oraz obszar Ukraina mogłaby dominować nad Polską, nawet w federacyjnym związku”, K. Kawalec, *Roman Dmowski. Ludzie niezwykajni*, Warszawa 1999, s. 47; M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 38; W. Wojdyło, *Stanisław Grabski*, s. 200–201.

<sup>352</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 145. Załącznik do protokołu posiedzenia 2 marca 1919 r. w Paryżu KNP. Sprawozdanie z dyskusji w sprawie przyszłych wschodnich granic Polski. Problem federacji i inkorporacji; *PDD 1919*, s. 373–399. W sprawie wizji geopolitycznej i znaczenia czynnika cywilizacyjnego zob. P. Koryś, *Pomiędzy Rosją a Niemcami, czyli wizja geopolityczna Romana Dmowskiego*, [w:] *Przekłęte miejsce Europy*, s. 152–168.

<sup>353</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 147. Dmowski żywił złudzenia w stosunku do poglądów aliantów na Rosję. Jego zdaniem „z tego wcale nie wynika, że to, czego my nie włączymy do państwa polskiego, będzie rosyjskie, bo dużo za tym przemawia, że alianci staną na programie zredukowania Rosji do granic Carstwa Moskiewskiego w tym traktacie pokojowym, który teraz będzie podpisany”, *ibidem*, s. 147–148.

<sup>354</sup> W dalszej części listu, protestując przeciw twierdzeniu, jakoby odrzucenie programu federacyjnego miało zgubić sprawę polską na konferencji, Dmowski dodał:

Dla Piłsudskiego federacja i inkorporacja wyznaczały bieguny polityki wschodniej. Pomędzy nimi znajdowało się wystarczająco dużo miejsca, jak się wydawało Naczelnikowi Państwa, aby uregulować na nowo stosunki polityczne we wschodniej Europie zgodnie z racją stanu Rzeczypospolitej i innych krajów granicznych, poszukując wspólnoty nie tylko ze względu na interesy, ale przede wszystkim wartości. Polska proponowała koalicji pomoc, uważając, że jako krajowi bezpośrednio zaangażowanemu powinna przypaść inicjatywa stworzenia legalnego stanu rzeczy na wschodzie Europy<sup>355</sup>. Mając do wyboru politykę prowadzoną w uzgodnieniu z ententą i politykę samodzielną, aby ustanowić nowy antyrosyjski układ polityczny, Piłsudski preferował zwykle politykę faktów dokonanych<sup>356</sup>. W kontrze do poszukiwania przez mocarstwa zachodnie wyłącznie własnych korzyści, nawet w tak absurdalnej formule, jak „pokój przez handel” z Rosją sowiecką w wydaniu premiera brytyjskiego Davida Lloyd-Georga<sup>357</sup>, Piłsudski prowadził samodzielną politykę w obronie interesów Polski. Nie zamierzał zawierać zgniłych kompromisów, aby nie ograniczyć sobie swobody działania i uniknąć niekorzystnych rozstrzygnięć Francji czy Anglii, jak oświadczył 23 stycznia 1920 r. Stanisławowi Grabskiemu<sup>358</sup>.

---

„Trzeba stać na tym, że my uznajemy unię czy też federację tylko z Litwą etnograficzną. Reszta – inkorporacja lub okupacja (poza naszą linią graniczną)”, M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2018, s. 601, 603.

<sup>355</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 148, wywiad korespondenta „Le Matin”, 15 lutego 1920 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 322.

<sup>356</sup> Nowak słusznie podkreśla, że ryzyko prowadzenia polskiej polityki wschodniej bez akceptacji mocarstw zachodnich różniło Piłsudskiego od Dmowskiego, A. Nowak, *Geopolityczne koncepcje*, s. 144–147.

<sup>357</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, *passim*.

<sup>358</sup> Zdaniem Nowaka wizja ponadnarodowej Rzeczypospolitej została odrzucona nie tylko przez znaczną część społeczeństw i narodów Europy Wschodniej, ale także „jako anachroniczna i niebezpieczna” przez główne mocarstwa Zachodu. „Program Piłsudskiego był piętnowany w Londynie z równą siłą jak koncepcje Dmowskiego – jako wyraz anachronicznego polskiego »imperializmu«. Znajdował także wiele słów krytyki w Waszyngtonie, a nawet – choć z nieco innych względów i mniej ostro w Paryżu”, A. Nowak, *Wizja polityczna*, s. 15–16. Nie można jednak zapominać, że stosunek aliantów do koncepcji federacyjnej na Wschodzie był ogólnie bardziej łaskawy. *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 229–230; J. Pajewski, *Dwie zachodnie opinie*, s. 180–188.



Piłsudski, jak przystało na męża stanu<sup>359</sup>, doskonale rozumiał, że całkowite zaniechanie akceptacji mocarstw zachodnich byłyby polityką samobójczą. Do otrzymania później „uznania de iure” ze strony państw ententy<sup>360</sup> polityka pod znakiem interesów, choćby strategicznych gwarantujących bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, mogła nie wystarczyć. Ostatecznym argumentem miała być prowadzona równolegle polityka wschodnia oparta na wspólnych wartościach. Wpisywała się ona we wspomniany cel budowy Wielkiej Rzeczypospolitej „kulturalnej”. Budowa potęgi wojskowej była możliwa przy pomocy siły, budowa potęgi kulturalnej wymagała innych środków. Jej podstawą miała być polityka oparta na takich wspólnych wartościach jak wolność, swoboda, sprawiedliwość, zgodne współżycie, umiejętność zawierania kompromisów i godzenia najbardziej rażących sprzeczności oraz szukania siły w zjednoczeniu<sup>361</sup>, znajdujących wyraz w tradycji walki „za naszą i waszą wolność”. Perspektywa stworzenia dla przemieszanych narodowościowo społeczności na ziemiach wschodnich struktur państwowych opartych na zasadach demokratycznych<sup>362</sup> dawała najpełniejszą możliwość zrealizowania polskiej racji stanu na Wschodzie, zakorzeniając ją nie tylko w sferze wspólnych interesów<sup>363</sup>, lecz także zachodnich zasad i wartości.

---

<sup>359</sup> J. Gaul, *Józef Piłsudski an der Schwelle zur Unabhängigkeit Polens. Siegreich als Staatsmann – besiegt als Politiker (1914–1922)*, [w:] *1918 – Das letzte Kriegsjahr. Symposium 9. November 2018*, „Acta Heeresgeschichtliches Museum Wien”, XI (Acta Austro-Polonica, t. XI), Wien 2019, s. 63–97; idem, *Józef Piłsudski na progu niepodległości Polski. Zwycięski mąż stanu – przegrany polityk (1914–1922)*, „Studia Historyczne”, R. LXI, 2028, z. 3, s. 41–71.

<sup>360</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 122; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 161–162.

<sup>361</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 138–139.

<sup>362</sup> W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 188. Zdaniem Rzewuskiego definicja Polski jako tworu ponadnarodowego miała swoje konsekwencje dla idei federacjonizmu, którego podstawą był prometeizm, jedna z wariacji mesjanizmu. „Rola Polski w wizji Piłsudskiego jest walka o rozwój ludzi wolnych (Polaków) w federację”, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 79–98.

<sup>363</sup> Wasilewski w artykule z 10 lutego 1918 w „Kulturze Polski” pisał, że państwo polskie dążyć będzie do granic, odpowiadających jego żywotnym interesom narodowym, ekonomicznym i politycznym. Państwo polskie nie powinno obejmować swymi granicami zbyt wielkiej ilości obcych żywiołów narodowościowych. „Należałoby raczej dążyć do ustalenia związków (czysto politycznych, czy tylko ekonomicznych) z sąsiadami, opartych na wspólności interesów. Inaczej oczywiście musi być ustalona granica wobec

W wywiadzie dla „Echo de Paris” Piłsudski oświadczył 12 lutego 1920 r.: „Wola krajów, przez nas okupowanych, jest dla mnie jedynym czynnikiem decydującym. Za nic w świecie nie chciałbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie, zamieszkane przez ludność wrogo usposobioną. Historia dowiodła nam, że na długą metę te niejednolite skupienia ludności są niebezpieczne”, o czym świadczył los imperiów Austro-Węgier i Rosji. Przyniesienie tym „nieszczęśliwym krajom wolności bez zastrzeżeń” byłoby „chlubą mego życia jako męża stanu i żołnierza”. I chociaż wiedział, że wielu Polaków nie podzielało jego zdania, „oswobadzając tych uciśnionych, chcę tym samym zatrzeć ostatnie ślady rozbioru. Przywiązać ich do Polski przemocą – nigdy w życiu! Byłoby to odpowiadać nowymi gwałtami na gwałty popełnione w przeszłości”<sup>364</sup>.

Zgodnie z polityką „kompromisu” Piłsudski zakładał w rozmowie z posłem angielskim Rumboldem w styczniu 1920 r. umożliwienie narodom „granicznym” zwołania własnych ciał ustawodawczych. Każde z nich powinno zagwarantować integralność terytorialną państw sąsiednich,

---

narodu [Litwy – J.G.], z którym się nie przewiduje stosunków przyjaznych; tu muszą rozstrzygać względy strategiczne”, cyt. za: J. Lewandowski, *Federalizm*, s. 66.

<sup>364</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 147. Z powyższych względów trudno się zgodzić z twierdzeniem A. Nowaka, że „zasadniczy cel geopolitycznej »rewolucji«, jaką zamierzał Piłsudski, najlepiej oddaje wizja »Imperium Wschodniego – Polskiego Imperium Dominiów«, jak ją określił niedoszły współpracownik tego projektu (na odcinku litewskim) Michał Römer, M. Römeris, *Józef Piłsudski* (przygotował E. Motieka), „Niepodległość”, t. XLVI, 1993, s. 135–136. „Imperium, łączące ziemie Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi – w formie federacji, ścisłego sojuszu czy innego ścisłego związku strategicznego – miało stać się w końcu alternatywą dla dominacji rosyjskiej (albo: niemiecko-rosyjskiej) nad Europą Środkowo-Wschodnią”, A. Nowak, *Geopolityczne koncepcje*, s. 150. Nowak przeciwstawia to imperium federacji, dowodząc, że „federacja nie przekreśla budowy odrębnych państw narodowych, imperium zaś zakłada strukturę ponadnarodową, w której liczy się lojalność wobec nadrzędnej zasady państwa. Nade wszystko zaś różnica polega na tym, że w imperium inaczej niż w federacji, jest miejsce dla imperatora”, A. Nowak, *Wizja polityczna*, s. 23. Adolf Bocheński uważał, że jedyną realną możliwością wprowadzenia monarchii w Polsce byłoby „powierzenie Józefowi Piłsudskiemu dożywotniej regencji i obranie kandydata na przyszłego króla w postaci jednego z młodszych członków najwybitniejszych dynastii europejskich”, A. Bocheński, *Imperializm państwowy. Wybór pism*, Kraków–Warszawa 2015, s. 164. W sprawie negatywnego stosunku Piłsudskiego do monarchizmu zob. A. Meller, *Marszałek jako król? Polski monarchizm w okresie międzywojennym a Józef Piłsudski*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek–żołnierz–polityk*, red. Z. Giryński, J. Kłaczek, Toruń 2016, s. 345–365.

co byłoby aktem współdziałania wobec imperializmu Rosji. Tego rodzaju rozwiązanie świadczyłoby o tym, że państwa budują swoje podstawy na zasadach demokratycznych, opierając się na opinii i aspiracjach własnych społeczeństw. Państwa buforowe w Europie Wschodniej na terenach między Rosją i Polską miały służyć zwalczaniu wpływów i ekspansji bolszewików oraz być gwarantem bezpieczeństwa<sup>365</sup>. Piłsudski traktował samorządność jako ofertę dla innych narodów i sposób przyciągnięcia ich do cywilizacji zachodniej<sup>366</sup>. We wrześniu 1919 r. po przyjeździe do oswobodzonego Mińska Litewskiego deklarował, że Polska z chwilą uzyskania wolności postanowiła „przeciwstawić systemowi gwałtu i przemocy system swobody”. Oznaczało to, że nic siłą narzuconym nie będzie, że mieszkańcy sami zadecydują, jak mają żyć i jakimi prawami mają się rządzić. Krokiem do tego miało być na początku samodzielne objęcie instytucji samorządowych, potem swobodne i powszechne wypowiedzenie się w sprawie urządzenia własnego państwa<sup>367</sup>.

Starania o nowy porządek na Wschodzie i relacje z Rosją stały się w latach 1918–1922 polem starcia Polski i mocarstw sprzymierzonych<sup>368</sup>. Prowadzenie polityki wschodniej nie było wcale łatwiejszym zadaniem niż polityki zachodniej<sup>369</sup>, gdyż państwa ententy ciągle wierzyły w możliwość odbudowania „białej” Rosji przez carskich generałów. Wszelkie próby realizacji polskiej racji stanu poza linią Bugu lub wspieranie

---

<sup>365</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 556–557; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 310–311, 319–320.

<sup>366</sup> W sprawie zasług Piłsudskiego dla budowy podstaw prawnych Polski samorządowej zob. M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 68–72.

<sup>367</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 107. Uderzają różnice w sposobie widzenia odbudowy państwowości narodów wschodnich przez Piłsudskiego i Dmowskiego. Piłsudski proponował proces oddolny: najpierw budowę instytucji samorządowych, a dopiero później ustanawianie władzy centralnej za pośrednictwem wybranej w wolnych wyborach Konstytuanty. W koncepcji Dmowskiego proces odbudowy państwowości biegł w kierunku odwrotnym: najpierw scentralizowane państwo, a dopiero potem decentralizacja w sprawach kulturalnych i ekonomicznych. Dmowski przyjmował ideologiczną zasadę priorytetu państwa narodowego przed argumentami ekonomicznymi. Był gotów zrezygnować z tworzenia państwa gwarantującego nawet „najświetniejszy rozwój ekonomiczny”, jeśli to państwo „nie będzie przede wszystkim polskim”, *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 148.

<sup>368</sup> W. Balcerak, *Miejsce i rola Polski w systemie wersalskim*, s. 74–80.

<sup>369</sup> J. Gaul, *Józef Piłsudski a ziemie zachodnie Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 233–262.

antyrosyjskich ruchów narodowych spotykały się ze sprzeciwem i reakcją mocarstw zachodnich, gdyż godziły w integralność Rosji. A przecież to w ich rękach leżało wytyczenie granic polskich z Niemcami i Czechosłowacją w przygotowywanym traktacie pokojowym<sup>370</sup>. Sytuacja poprawiła się po rozejmie trewirskim, co sprzyjało podjęciu przez Piłsudskiego bardziej aktywnych działań na wschodzie<sup>371</sup>. „Otwarte drzwi”, o których rozmawiał 7 lutego 1919 r. z Baranowskim, zaczęły się tam nagle zamykać po nawiązaniu przez wojska polskie styczności z ekspansywną Armią Czerwoną. Nie dziwi, że do dalszej rozgrywki Piłsudski chciał przystąpić z „rewolwerem w kieszeni”<sup>372</sup>. Był konsekwentny w ocenie zagrożenia ze strony carskiej Rosji i nie krył przed bolszewikami, że podstawą jego polityki względem Rosji „jest ten fakt, że nie chce dopuścić do tego, aby reakcja rosyjska miała zatriumfować w Rosji”. Deklarował, że nie chce walczyć z Sowietami, jeżeli zaś rząd sowiecki chce z Polską wojować, to rękawicę tę podejmie<sup>373</sup>.

Zapewnienie bezpieczeństwa odrodzonego państwa wymagało ustanowienia nowego ładu, odsuwającego Rosję czy to „białą”, czy to „czerwoną”, jak najdalej na wschód. Realizację planów Piłsudskiego utrudniała prorosyjska polityka wielkich mocarstw. Co gorsza, wobec słabości Francji zajętej zabezpieczeniem się od Niemiec, najbardziej znaczącym graczem na Wschodzie stawała się Anglia, najbardziej wierna prorosyjskiej polityce<sup>374</sup>. Ambasador brytyjski Rumbold w rozmowie z Paderewskim 24 października 1919 r. postawił sprawę jasno: Polska, skazana na wybór jednego z wielkich sąsiadów, nie ma alternatywny niż schronienie się pod skrzydła Rosji<sup>375</sup>. Dla Piłsudskiego opcja Polski jako wasala Rosji była nie do zaakceptowania.

Piłsudski z uwagą obserwował sytuację międzynarodową i nastroje w państwach ententy. Spostrzegł szybko aprobatę aliantów dla koncepcji

---

<sup>370</sup> W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 184.

<sup>371</sup> P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 27.

<sup>372</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 73.

<sup>373</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, s. 32–33; J. Gierowska-Kałuża, „Węzeł polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały”. Oprac. Wojciech Materski przy współpracy Władzimira Snapkouskiego. *Uzupełnienie*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 254–255.

<sup>374</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 35; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 343–344.

<sup>375</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 343.

federacyjnej i niechęć do inkorporacji przez Polskę obszarów wschodnich, co starał się wykorzystać do swoich celów. Podczas pobytu w marcu 1919 r. w Polsce przedstawiciele ententy Piłsudski starał się uświadomić reprezentantowi Anglii, Esme Howardowi, specyfikę spraw litewskich. Uznał, że wobec oczekiwanych problemów z Litwinami najlepszym środkiem byłby nacisk ze strony Łotyszów i Estończyków, o czym informował 8 kwietnia 1919 r. Wasilewskiego. „Gdyby Łotysze swój akces do jakiejś federacji zrobili, nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi oprzeć się byli w stanie. Przypuszczam, że i Ameryka, i Anglia byłyby skłonne w obecnym czasie do zatwierdzenia takiego paktu i że dawałoby to nam w postaci Libawy i Rygi łatwą rekompensatę za wątpliwy Gdańsk”<sup>376</sup>. W liście z 17 maja 1919 r. Świtalski informował Wasilewskiego, że Komendant wyczuwał chęć Anglii odegrania czynniejszej roli w sprawach Finlandii, Estonii i Łotwy, bo chciała w sferze swych wpływów mieć tę część wybrzeża. Naczelnik Państwa dążył do tego, aby Anglia w swoich aspiracjach nadbałtyckich uważała Polskę za państwo popierające ideę federacji państw bałtyckich, co odciągnęłoby Anglię od „robienia tego interesu na spółkę z Rosją”<sup>377</sup>.

Piłsudski 1 sierpnia 1919 r. mówił Wasilewskiemu w kontekście zadań na północnym wschodzie, by w rozmowach z przedstawicielami ententy „wysuwać ideę zwalczania anarchii rosyjskiej etapami, odrywając od Rosji ziemie, już syte bolszewizmu, a nierosyjskie”<sup>378</sup>. Na podstawie umowy wojskowej między Polską a Łotwą pod koniec grudnia 1919 r. oddziały polskie walczyły zwycięsko nad Dźwiną razem z armią łotewską, aby wyprzeć oddziały Armii Czerwonej okupujące prawy brzeg Dźwiny z Dyneburgiem. 28 stycznia 1920 r. Piłsudski powiedział w Dyneburgu, że wojsko polskie nie powinno się cofać przed walką zgodnie z tradycją polską, „za naszą i waszą wolność; nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela”<sup>379</sup>. Dla Piłsudskiego

<sup>376</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 73.

<sup>377</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 196–197; J. Lewandowski, *Federalizm*, s. 193–196. W sprawie uznania Łotwy zob. E. Jekabsons, *Stosunki Łotwy i Polski: kwestia uznania Łotwy de iure w styczniu 1921 roku*, [w:] *Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej*, red. E. Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016, s. 221–232.

<sup>378</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 202.

<sup>379</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 141–142; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, s. 21, 26–30; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 422–423; T. Gajownik, *Józef Piłsudski a po-*

kluczowe było stworzenie wspólnego frontu Finlandii, państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii) i Polski, które razem miały zawrzeć jednocześnie pokój z Rosją. Piłsudski polecił Wasilewskiemu w rozmowach na konferencji zorganizowanej w styczniu 1920 r. w Helsinkach kłaść nacisk na to, że rola, jaką Polska chciała odegrać wobec wspomnianych państw, nie tylko nie stała w sprzeczności z interesami angielskimi, ale przeciwnie, sprzyjała im, gdyż Polska nad Bałtykiem mogła być pomocna Anglii w jej polityce<sup>380</sup>.

Przykładem prowadzonej równolegle polityki realizacji interesów i polityki uwzględniającej wartości była batalia o kształt nowego ładu na Litwie. Naczelnik Państwa wiedział, że czeka go niełatwe zadanie. Pamiętał wizytę 18 grudnia 1918 r. delegacji litewskiej w Warszawie, wyrażającej niepokój z powodu niekonsultowanej z nimi decyzji wysłania wojsk polskich do Wilna. Piłsudski argumentował, że państwo litewskie popierane przez Niemców nie ma przyszłości i zaufania mocarstw ententy. Proponował polubowne porozumienie na zasadzie rozróżnienia „Litwy historycznej”, która posiada obszary „bezwzględnie polskie”, i „Litwy etnograficznej”, do której Polacy nie żywią „żadnych uczuć zaborczych”<sup>381</sup>. Zdając sobie sprawę z tych rozbieżności przy planowaniu odebrania Wilna z rąk Rosji sowieckiej w wyniku operacji wojskowej, przygotował ofertę polityczną dla Litwinów. Piłsudski podjął próbę utworzenia rządu, który po zajęciu Wilna miał ogłosić powołanie rządu litewskiego, na którego czele miał stanąć Michał Römer, i zwołanie sejmiku ustawodawczego<sup>382</sup>.

W mieszkaniu Prystora w Warszawie 6 kwietnia 1919 r. doszło do spotkania Römera z Piłsudskim, w którym uczestniczyli także jego brat Jan Piłsudski, Witold Abramowicz, Prystor oraz Świtalski. Piłsudski zakładał, że po zajęciu Wilna ogłosi proklamację, w której zapowie związek Polski z Litwą jako państwem, które swobodnie określi swoją organizację wewnętrzną.

---

*lityka bałtycka II Rzeczypospolitej – zarys problematyki*, [w:] Józef Piłsudski, s. 249–250; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 89–96.

<sup>380</sup> Wyniki konferencji nie spełniły oczekiwań Piłsudskiego w związku z dążeniami państw bałtyckich do zawarcia układów pokojowych z Rosją sowiecką, *Tajne rokowania polsko-radzieckie*, s. 344–384; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 214–217; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 435–436; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 96–99.

<sup>381</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 42; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 24–26.

<sup>382</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 677–682.

Z wypowiedzi Piłsudskiego, na co zwrócił uwagę Römer, wynikało, że jego idea związku Litwy państwowej z Polską odpowiadała intencjom Anglii przeciw planom Francji. Realizacja tego programu „byłaby pierwszym na Wschodzie elementem rozwiązania spraw spornych i niesłychanie skomplikowanych, dokonany [...] metodą związku, metodą wilsonowską solidaryzmu narodów”<sup>383</sup>. Römer podejrzewał, że w kombinacjach Anglii mogło być ważne to, że związek z Litwą i Łotwą stworzyłby Polsce w państwie związkowym dostęp do morza przez porty wschodnie nad Bałtykiem, co ułatwiłoby zaniechanie drażliwej dla Niemców sprawy Gdańska<sup>384</sup>.

Po przyjeździe do Kowna 16 kwietnia 1919 r. Römer omówił program Piłsudskiego ze Stanisławem Narutowiczem i Kazimierzem Łukomskim, potem przedstawił go członkom litewskiego rządu<sup>385</sup>. Misja Römera zakończyła się fiaskiem, bo oferta Piłsudskiego została odrzucona przez Litwinów. Jonas Vileisis ostro potraktował sugestie, jakoby Litwini w budowaniu państwa stosowali maksymalizm narodowy i imperializm. Kompromis w jego rozumieniu miał się zamknąć w formule: „chcecie współpracy – to chodźcie z nami; gotowi jesteśmy was dopuścić do naszego dzieła”. A przecież, jak utrzymywał Römer, chodziło o to, aby dzieło było wspólne i w budownictwie państwowym Litwy dokonać poprawki – współpracę Litwinów z Polakami litewskimi i Litwinami kultury polskiej oprzeć na zasadzie wielkiej kooperacji ludów. Drugi zarzut dotyczył zdobycia Wilna przez wojsko polskie bez współdziałania z oddziałami litewskimi (zob. poniżej). W rezultacie Römer uznał, że cały program Piłsudskiego bez udziału rdzennych Litwinów za chybiony, bo spotkał się z oddźwiękiem tylko Litwinów kultury polskiej<sup>386</sup>. Römer prezentował w Kownie program Piłsudskiego jako akcję na rzecz państwowości Litwy – niepodzielnej, ze stolicą w Wilnie – którą należało zainicjować natychmiast po wkroczeniu

---

<sup>383</sup> Ibidem, s. 696–698.

<sup>384</sup> Ibidem, s. 699.

<sup>385</sup> Ibidem, s. 702–703; R. Miknys, *Dlaczego Michał Römer nie był w stanie porozumieć się z Józefem Piłsudskim*, [w:] *Bez emocji*, s. 68–69. Römer przedstawił plan ministrom rządu Michała Ślężewicza – koalicji litewskiej utworzonej pod znakiem lewicy – Stefanowi Kairysowi, Jonasowi Vileisisowi i Petrasowi Leonasowi.

<sup>386</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 708–718. Odnotować trzeba, że Römer 25 kwietnia 1919 r. w Warszawie zapoznał z programem litewskim Piłsudskiego bawiącego w misji dyplomatycznej Jurgisa Saulysa, który się nim zainteresował, jednak i jego starania zakończyły się fiaskiem, ibidem, s. 717–718.

wojsk polskich, aby „zaszachować imperializm polski i aneksyjną w stosunku do Wilna i Białej Rusi katolickiej politykę wszechpolską”<sup>387</sup>.

Władze Litwy próbowały rozwiązać dylemat, jak nie utracić zaufania politycznego Zachodu i zachować podstawowe wartości europejskie oraz zachodni kierunek rozwoju państwa, a jednocześnie przy pomocy Moskwy odzyskać Wilno i nie uzależnić się od niej, a na dodatek, po odzyskaniu Wilna, znormalizować stosunki z Polską<sup>388</sup>. Z tej kwadratury koła Litwa tylko pozornie wyszła obronną ręką. Postępowała bowiem dokładnie odwrotnie do taktyki Piłsudskiego w stosunku do Niemiec i Rosji w latach 1926–1935. Marszałek trzymał się zasady równego dystansu i neutralności, Litwa rzuciła się w ramiona Moskwy byle tylko odzyskać Wilno. Podpisanie traktatu z Rosją było decyzją nieprzemyślaną. Broniąc się przed „imperializmem” Polski, przymykała oko na ekspansję Rosji sowieckiej, która ją w końcu wchłonęła.

Piłsudski, zgodnie z zapowiedzią, 20 kwietnia 1919 r. zajął zbrojnie Wilno<sup>389</sup>. Nie zadowolili się tylko zrealizowaniem interesu polskiego, lecz w odezwie z 22 kwietnia do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wyłożył swoje *credo*<sup>390</sup>. Zamiast stanu ciągłej niewoli oferował

<sup>387</sup> Ibidem, s. 706–707.

<sup>388</sup> A. Kasparavicius, *Rola Józefa Piłsudskiego*, s. 132.

<sup>389</sup> Koncepcję wyprawy wileńskiej w 1919 r. Piłsudski przedstawił w pięciu wykładach zatytułowanych „Dowodzenie podczas wojny” i wygłoszonych 17–22 sierpnia 1923 r. w Wilnie, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 101–119.

<sup>390</sup> O różnych wersjach odezwy Naczelnika Państwa pisze Suleja, *Geneza odezwy Naczelnika Państwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z kwietnia 1919 roku*, „Niepodległość”, t. XXV, 1992, s. 10–22. W ocenie Mędrzeckiego odezwa „stanowi dowód mądrego, wizjonerskiego idealizmu, zawierającego jednak elementy jak najbardziej realistyczne, Wskazaniem skłóconym stronom zawiłego i skomplikowanego sporu fundamentalnych zasad, których przestrzeganie pozwoli zbudować kompromis korzystny dla wszystkich”, takich jak swoboda i prawo wolnego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach, danie potrzebującym pomocy w żywności, zapewnienie ładu i spokoju, otoczenie wszystkich opieką, W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 58; A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo*, s. 134–135. Römer ocenił odezwę Piłsudskiego jako „koronę ludzkiego i szlachtetnego stanowiska, zajętego przez zwycięzcę Piłsudskiego wobec wyzwolonego Wilna” (s. 721). Później dostrzegł w niej błąd polegający na negowaniu dorobku organizacyjnego i państwowego Litwinów. Najgorsza była jej realizacja, w rezultacie czego pod wpływem większości sejmowej „zabito” ideę z pięknej koncepcji Piłsudskiego na użytek „zachłannej i płytkiej polityki”, wypływającej z polskiego nacjonalizmu i militarystyki, M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, 756–757.





*Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w Wilnie podczas mszy św. po zajęciu miasta przez Wojsko Polskie (kwiecień 1919), NAC, sygn. 22-429*

„swobodę i prawo wolnego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach”, możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych, bez „gwałtu lub nacisku ze strony Polski”<sup>391</sup>. Gwarantem tego był wprowadzony już w lutym 1919 r. przez Naczelnika Państwa nie wojskowy, lecz cywilny Zarząd Ziem Wschodnich z zadaniem zorganizowania wolnych wyborów oraz zapewnienia ładu i spokoju<sup>392</sup>.

<sup>391</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 75–76; S. Swianiewicz, *Niezrealizowane plany Piłsudskiego*, „Kultura”, z. 5, 1960, s. 6; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 279–280; idem, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 162–164; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 190; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 55–61; P. Libera, *Józef Piłsudski wobec Litwy*, [w:] *Bez emocji*, s. 177–178.

<sup>392</sup> Według Gierowskiej-Kałużur powołanie zarządu cywilnego było wyrazem realizacji wizji polskiej racji stanu w sposób niekolidujący z interesami odradzających się tam narodowości i świadectwem walki „zgodnie z zasadami lojalności” o polską i litewską rację stanu, J. Gierowska-Kałużur, *Odczyt Marszałka Piłsudskiego wygłoszony 24 sierpnia 1923 roku w Wilnie*, „Przegląd Wschodni”, t. V, 1998, z. 4, s. 768.

Rozgoryczony biegiem wypadków, Römer 14 czerwca 1919 r. był gotów sprzyjać koncepcji angielskiej: państwo związkowe bałtyckie, utworzone z Litwy, Łotwy i Estonii pod protektoratem Anglii i osłoną cywilizacji anglosaskiej<sup>393</sup>. Nie była to koncepcja odległa od rozważanego przez Piłsudskiego związku bałtyckiego Litwy, Łotwy i Estonii w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego w związku federacyjnym z Polską<sup>394</sup>.

Oswobodzenie Wilna 19 kwietnia spotkało się z różnymi reakcjami. Narodowi demokraci w polskim sejmie byli niezadowoleni, bo liczyli na zaanektowanie Wileńszczyzny. Wzmogły się też antypolskie nastroje w Kownie i na Litwie<sup>395</sup>. Wobec zastrzeżeń wysuwanych przez państwa zachodnie po zajęciu Wileńszczyzny Piłsudski podjął akcję informacyjną wyjaśniającą zasady jego polityki opartej na wartościach<sup>396</sup>. W wywiadzie dla dziennika „Le Journal des Debats” 2 maja 1919 r. zadeklarował, że zgodnie z zasadą wolności, wyznaczającą tory jego polityki, ale także sejmu i rządu polskiego, ludności Ziemi Wileńskiej zostanie dana swobodna możliwość zdecydowania o swoim losie, np. w postaci konstytuanty zwołanej do Wilna<sup>397</sup>. 15 kwietnia poprosił Paderewskiego o odpowiednią interpretację wejścia wojsk polskich do Wilna, możliwą do zaakceptowania przez przedstawicieli ententy, czyli w duchu Wilsonowskich haseł i federacji. Instruował Wasilewskiego w sprawie wywierania nieustannej presji na Paderewskiego, który „jest wściekłym federalistą, ale człowiekiem o względnie słabym charakterze, poddającym się wpływom, i bardzo się obawiam, że różne niecnoty imperialistyczne mogą często sprowadzić go z ciernistej ścieżki, prowadzącej do raję federalistycznego. Dobrze by więc było, gdybyś swymi rozmowami

---

<sup>393</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 756, 760. 19 października 1919 r. w liście do Ludwika Abramowicza napisał, że głównym powodem decyzji o wyjeździe z Polski i zamieszkanii w Kownie była utrata przekonania o możliwości zrealizowania litewskiego programu Piłsudskiego, który był bliski jego ideałowi, *ibidem*, s. 802–805, zob. R. Miknys, *Dlaczego Michał Römer*, s. 70.

<sup>394</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 176–183; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 43–47, 54–57.

<sup>395</sup> R. Miknys, *Dlaczego Michał Römer*, s. 69.

<sup>396</sup> Nowak uważa, że „przygotowanie propagandowe przeprowadzonej wówczas przez Piłsudskiego operacji wileńskiej zawarło największy ładunek haseł federacyjnych w całej historii polskiej polityki wschodniej lat 1918–1920”, A. Nowak, *Geopolityczne koncepcje*, s. 143.

<sup>397</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 79; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 280–281.

podtrzymywał w cnotcie”<sup>398</sup>. W depeszy z Paryża z 2 maja 1919 r. Paderewski zapewniał Piłsudskiego o pozytywnych reakcjach przedstawicieli ententy po ogłoszeniu odezwy<sup>399</sup>. Eugeniusz Romer, ekspert do spraw geograficznych przy delegacji polskiej na konferencję paryską, śledził na bieżąco wydarzenia nad Sekwaną i przedstawił je 21 maja 1919 r. bardziej realistycznie: „W Entencie kotłuje. Francuzi wyrażają Anglikom ubolewanie z powodu samowoli Polaków, *de facto* zacierają ręce, podobno wraz z Włochami, Amerykanie zachowują się wyczekująco, a jedynie Anglicy są notorycznie wściekli na Polaków”<sup>400</sup>.

Odezwa z 22 kwietnia odnowiła ostry spór w kraju między zwolennikami federacji i inkorporacji, nie bez reperkusji międzynarodowych<sup>401</sup>. 23 maja 1919 r. Romer zanotował: „Odezwa Piłsudskiego w Wilnie zrobiła doskonałe wrażenie w Paryżu”. Natomiast telegram o wnioskach nagłych, postawionych w sejmie i tendencyjnie zmodyfikowanych przez Mariana Seydę bardzo zaszkodził sprawie polskiej<sup>402</sup>. Delegacja paryska wystosowała pismo z ostrzeżeniem przeciw ewentualnej uchwale inkorporacyjnej, co uczynił także Dmowski, aby nie wywołać konfliktu „z całą konferencją pokojową”<sup>403</sup>. Tonując nastroje, Paderewski w instrukcji z 7 lipca 1919 r. dla szefów placówek dyplomatycznych pisał o konieczności podkreślania woli narodu polskiego „stosowania na całym obszarze Rzeczypospolitej zasad sprawiedliwości i wolności”<sup>404</sup>.

---

<sup>398</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 176–177. W podobnym kierunku szły instrukcje Piłsudskiego w maju 1919 r., *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 35–39; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 165–166. Paderewski lansował w Paryżu, bez powodzenia, koncepcję unii federalnej z Litwą i Ukrainą (Galicja Wschodnia), a w negocjacjach z Augustinusem Voldemarusem brał udział August Zaleski, A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 94–96.

<sup>399</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 280–283; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 191.

<sup>400</sup> E. Romer, *Pamiętnik paryski*, t. II, s. 469–470.

<sup>401</sup> Romer pisał 22 maja 1919 r. w swoim pamiętniku r.: „Nb. sejm z 12 maja w sprawie Litwy znowu na stanowisku Piłsudskiego, a to z taką siłą, że zwolennicy unii byli zmuszeni wycofać swe wnioski nagle i usprawiedliwiać swe intencje. Cóż na to »Papa« [Dmowski], który powołując się na uchwałę sejmowej nagłości wniosków przeciw Piłsudskiemu, podczas ostatniej dyskusji delegacyjnej zamykał nam gęby?», E. Romer, *Pamiętnik paryski*, t. II, s. 474; W. Wojdyło, *Stanisław Grabski*, s. 201–202.

<sup>402</sup> E. Romer, *Pamiętnik paryski*, t. II, s. 476–477.

<sup>403</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 601, 611–612; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 284.

<sup>404</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 311–312. Dmowski, krytykując projekty federacyjne, wierzył, że w oparciu o mocarstwa ententy i porządek wersalski można zbudować

Sukcesy militarne wojsk polskich na froncie wschodnim od czerwca do sierpnia 1919 r., kiedy zajęto obszary po Zbrucz, Mołodeczno, Mińsk i linię Berezyny, otworzyły nowe możliwości realizacji haseł wolnościowych w ramach projektu integracyjnego, obejmującego państwa wschodnioeuropejskie: Polskę, Ukrainę, Białoruś i kraje bałtyckie. Rosja pozbawiona Ukrainy i Białorusi, zdaniem Naczelnika Państwa, nie mogłaby jej zagrozić. Plany Piłsudskiego stanowiły kontynuację idei jagiellońskiej i polityki Stefana Batorego<sup>405</sup>. Decydujące znaczenie dla powodzenia planu federacyjnego miała decyzja Litwy kowieńskiej, która nie rezygnowała z Wilna jako stolicy Litwy<sup>406</sup>. To musiało napotkać opór Piłsudskiego przywiązanego do Wileńszczyzny i jeszcze ciągle mającego nadzieję na polubowne rozwiązanie sporu. 3 października 1919 r. Michał Stanisław Kossakowski, przedstawiciel Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, odnotował rozmowę Piłsudskiego z Jerzym Osmołowskim w sierpniu 1919 r.: „Naczelnik chce bezwarunkowo, bezwzględnie wyratować dla Polski Wileńszczyznę, jednak nie może się jeszcze zdecydować na przyłączenie jej bezpośrednio do Polski, dopóki choć najmniejsza została nadzieja, że całe b. W. Ks. Litewskie z Polską złączy się zapragnie”<sup>407</sup>. Do linii podziałów pomiędzy programem federacji, promowanym przez piłsudczyków, i inkorporacją, za którą opowiadała się narodowa demokracja, Piłsudski

---

stabilne państwo, rezygnując z niepodległej Ukrainy i stosując program inkorporacyjny do linii określonej przez KNP, A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 312–313.

<sup>405</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 303; J. Lewandowski, *Piłsudski a polsko-litewsko-estońska współpraca wojskowa w latach 1919–1920*, [w:] *Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. L. Maliszewski, Lublin 2004, s. 109–112; M. Kornat, „Polska jest mocarstwem” – czyli z dziejów polskiej kultury politycznej XX wieku, [w:] *Polityka równowagi*, s. 84–85; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 58–59. Idea jagiellońska miała zwolenników i przeciwników wśród polityków polskich. Jak pisał Thugutt, „historia dwóch pierwszych sejmów polskich nie była walką między »Piastem« a »Wyzwoleniem«, ale nieustającą, mniej czy bardziej zamaskowaną walką między nacjonalizmem a próbą powrotu do »idei Jagiellońskiej«, między Polską okaleczoną w niewoli a szukającą dróg nowych dla ozdrowienia, między interesami warstw posiadających a potrzebami świata pracy”, S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 154.

<sup>406</sup> Za rdzenną Litwę, zamieszkaną przez Litwinów używających języka litewskiego, uważano gubernię kowieńską, część suwalskiej i część wileńskiej, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, s. 220–221; K. Świtalski, *Diariusz*, s. 40–41; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 293–294.

<sup>407</sup> J. Lewandowski, *Federalizm*, s. 228; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 30–31; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 62–64.

podchodził z pragmatycznym wyrachowaniem. Według niego nie należało przeciwstawiać sobie obu koncepcji, gdyż jedna nie wykluczała drugiej. Jeśli nie dałoby się nakłonić Litwy do udziału w odbudowie Wielkiego Księstwa, pozostawała tylko aneksja<sup>408</sup>.

Ład ryski ograniczył możliwość realizacji przez Piłsudskiego nowego porządku w Europie Wschodniej. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej ostatnim aktem było rozwiązanie problemu ziemi wileńskiej, który Piłsudski rozstrzygnął we właściwy sobie sposób: najpierw mieczem, potem szukał kompromisu. W stosunku do Litwy Piłsudski po wojnie z bolszewikami miał jasny plan, który wyłożył we wrześniu 1920 r. Władysławowi Baranowskiemu. Ugoda z Litwą miała dwa warianty: „albo Litwa etnograficzna i Wilno do Polski”, „albo litewsko-polska Litwa z Kownem i Wilnem, a między Polską i Litwą przymierze”<sup>409</sup>. Piłsudski akcentował 28 września 1920 r. w liście do płk. Mackiewicza, że „politycy litewscy w ogóle nie brali pod uwagę zdania mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny”, co wskazywało na niechęć rządu litewskiego do liczenia się z polskim charakterem całej Wileńszczyzny. Konkluzja Piłsudskiego nie pozostawiała Litwinom żadnej wątpliwości, że Polska będzie broniła swoich rodaków na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie jak najenergiczniej<sup>410</sup>. Piłsudski traktował kulturę polską jako część cywilizacji zachodnioeuropejskiej, która mogła łączyć inne kultury, m.in. litewską czy ukraińską na gruncie wspólnych wartości<sup>411</sup>.

---

<sup>408</sup> *Tajne rokowania polsko-radzieckie*, s. 143; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 221; idem, *Geopolityczne koncepcje*, s. 140. Michał Römer, który był zwolennikiem „idei jagiellońskiej”, czyli kooperacji całego bloku ludów „od morza do morza” w liście ze stycznia 1920 r. do ks. Józefa Tumasa w Wilnie podkreślił, że kooperacja, mająca w założeniu wolność i suwerenność, wykluczała wszelkie koncepcje kresowe i panowanie narodu nad narodem czy kraju nad krajem. Polska w polityce Piłsudskiego miała odrobinę tej idei w stosunku do Łotwy i do Ukrainy, lecz brakowało tego w stosunku do Litwy i Białorusi. Römer postawił tezę, że jeśli Polska nie znajdzie porozumienia z Litwą i nie nawiąże do procesów budzenia się świadomości narodowej, to przegra swoją politykę wschodnią, mimo sukcesu oręża, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 14–15,

<sup>409</sup> *Nieznane rozmowy Józefa Piłsudskiego*, Kraków 2018, s. 90.

<sup>410</sup> *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku*, s. 226; P. Libera, *Józef Piłsudski wobec Litwy*, s. 178.

<sup>411</sup> Nie ma racji Rimantas Miknys, gdy pisze, że Piłsudski uważał przywrócenie państwowości Rzeczypospolitej Obojga Narodów „za szansę obrony, utrzymania i rozwoju na terenach byłej RON [Rzeczpospolita Obojga Narodów – J.G.] »polskiej cywilizacji«.

Piłsudski 21 października 1920 r. tłumaczył swoją decyzję w stosunku do Wilna gen. Giovanniemu Longhenie względami polskiej racji stanu: „Wilno mogłoby być litewskie, ale jedynie pod warunkiem, że Litwa byłaby z nami ściśle skonfederowana; jesteśmy w tym przypadku skłonni udzielić jej najszerzej autonomii i wszystkich przywilejów. Przyłączenie Litwy do nas jest w jej własnym interesie; sama nie mogłaby istnieć”<sup>412</sup>. Nie docenił jednak determinacji Litwinów, ale nie przecenił też groźących jej niebezpieczeństw. Politycy litewscy obrali kurs zabójczy z punktu widzenia litewskiej racji stanu. Za największego wroga uznano Polskę, za najlepszego sojusznika – imperialistyczną Rosję sowiecką. Wyrazem tego był podpisany 12 lipca 1920 r. traktat pokojowy. Litwa wynegocjowała, co prawda, korzystną gospodarczo i geopolitycznie granicę, ale zapłaciła za to wysoką cenę polityczną. Tajny aneks do traktatu, podpisany przez litewską delegację bez wiedzy i aprobaty rządu litewskiego, przewidywał, że w czasie trwania wojny polsko-rosyjskiej Armia Czerwona w celach strategicznych ma prawo na terenach przyznanych Litwie, ale nadal kontrolowanych przez Polskę, prowadzić przeciw niej operacje wojskowe. Co więcej, nie wskazano ani okresu obowiązywania porozumienia, ani terminu, po którym wojska sowieckie miały opuścić Litwę<sup>413</sup>. Po zwycięskiej ofensywie polskiej w sierpniu 1920 r. wojska sowieckie korzystały z terytorium litewskiego, przedostając się z Prus do powiatów augustowskiego i suwalskiego przyznanych w grudniu 1919 r. Polsce przez Radę Najwyższą. Jej przedstawiciele przebywający w Augustowie strzegli nienaruszalności terytorium litewskiego przed Polakami, tolerując wykorzystywanie go przez wojska sowieckie. Piłsudski, pomimo przeszkód stawianych przez ententę, zrealizował swój plan zajęcia Grodna i linii okopów niemieckich, aby zwyciężyć ostatecznie wojska sowieckie na tym odcinku frontu<sup>414</sup>.

Po zajęciu Wilna w październiku 1920 r. przez wojska gen. Żeligowskiego i utworzeniu tzw. Litwy Środkowej, Naczelnik Państwa, zgodnie

---

którą nazwałbym możliwością rozwoju »polskiego kulturalnego imperializmu« na Kresach”, R. Miknys, *Dlaczego Michał Römer*, s. 70.

<sup>412</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 167–168.

<sup>413</sup> A. Kasparavicius, *Rola Józefa Piłsudskiego w stosunkach dyplomatycznych między Litwą i Rosją (ZSRR) 1920–1926*, [w:] *Bez emocji*, s. 132–134. Za odzyskanie Wilna, które otrzymała od Stalina, Litwa zapłaciła utratą niepodległego państwa latem 1940 r.

<sup>414</sup> *Nieznanne rozmowy*, s. 85–90; M. Römeris, *Józef Piłsudski*, s. 130–131.

z polityką opartą na wartościach, oddał rozstrzygnięcie sporu mieszkańcom ziemi wileńskiej i przeprowadził wybory do Sejmu Wileńskiego<sup>415</sup>. Piłsudski chciał, aby wybory odbyły się nie tylko na tzw. Litwie Środkowej, ale na całym spornym terenie i obejmowały również oba znajdujące się już pod polską administracją powiaty Lida i Braśław, należące do województwa nowogródzkiego<sup>416</sup>. W oświadczeniu wydanym 12 listopada na posiedzeniu konwentu seniorów w sejmie prosił o niewłączanie do tej sprawy dyskusji w zakresie tzw. federacji ani też rozważania kwestii: aneksja czy plebiscyty. Chcąc oddać rozstrzygnięcie sporu przez mieszkańców Ziemi Wileńskiej, nie szukał sposobu skrępowania ich woli czy narzucania jakiegoś programu. Podczas pobytu 19 listopada w Lidzie zwrócił się do ludności z wezwaniem, aby jak najliczniejszy udział w głosowaniu „udowodnił wszystkim istotną wolę ludności, a tym samym przeciął ostatecznie wątpliwości i spory co do charakteru tej ziemi”. Wola ludności z całego terytorium miała być decydującym argumentem wobec Litwy, Rosji sowieckiej i państw sprzymierzonych. Przyjęcie swojego stanowiska przez sejm w Warszawie Marszałek Piłsudski traktował jako kwestię zaufania, grożąc złożeniem dymisji. Stosowny projekt przygotowany przez rząd Ponikowskiego został przyjęty 16 listopada 1921 r. na posiedzeniu Sejmu. Po wyborach przeprowadzonych 8 stycznia 1922 r.

---

<sup>415</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 197–202. W rozmowie z Wasilewskim pod koniec 1919 r. Piłsudski dopuszczał przeprowadzenie na zagrabionych przez Rosję terenach plebiscytowego rozstrzygnięcia losów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, łącznie z Litwą etnograficzną, L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, s. 214–217. Michał Römer surowo ocenił akcję inspirowaną przez Piłsudskiego i uznał ją za „rozbój na otwartej drodze, bandytyzm polityczny”. W Litwie środkowej widział formę przejściową do aneksji Wilna na rzecz Polski, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 141–142.

<sup>416</sup> Nowy przedstawiciel rządu austriackiego w Warszawie (27 IX 1921–XI 1932) poseł Nicolaus Post sugerował w listopadzie 1921 r., że przyjęte przez Naczelnika Państwa stanowisko, aby obszar głosowania do Sejmu Wileńskiego obejmował także oba znajdujące się już pod polską administracją powiaty Lida i Braśław, należące do województwa nowogródzkiego i niepozostające wówczas pod władzą gen. Żeligowskiego, opierało się na zobowiązaniu byłego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapięhy poczynionego w Paryżu, o którym sejm oficjalnie nic nie wiedział. Poprzez zwiększenie obszaru podwoiła się liczba Polaków upoważnionych do głosowania, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 49/P, Zur Wilnaer Frage, Warschau, 19.11.1921. W sprawie inspiracji Sapięhy stworzenia Litwy kantonalnej, pozostającej w unii z Polską, zob. S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 137; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 24–25.

Piłsudski podkreślał konieczność „delikatnego balansowania pomiędzy autonomią a tendencją do wcielenia tej części Litwy do Rzeczypospolitej”. Wobec trudności przeforsowania unii z Litwą Kowieńską i wyborem między autonomią a inkorporacją Piłsudski podkreślał „elastyczność koncepcji autonomii otwierającej drogę do kontaktów na linii Wilno–Kowno”<sup>417</sup>.

Sejm Wileński, wbrew nadziejom Piłsudskiego, przyjął 22 lutego uchwałę inkorporacyjną, stwierdzającą, że „Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską”<sup>418</sup>. Smutny los programu federacyjnego, pogrążonego traktatem

---

<sup>417</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 123–127; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 95–96. Römer uległ nastrojom panującym na Litwie i w styczniu 1921 r. zajął jednoznaczne stanowisko wobec prób inkorporacji Wileńszczyzny. Potępił jednocześnie dążenie do inkorporacji Wilna i gotowość do wejścia w stosunek federacyjny z okaleczoną Litwą, ograniczoną do Kowna, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 213–214. Römer był zbyt zaangażowany po stronie państwa litewskiego i nie dostrzegał głębi nacjonalizmu litewskiego, odrzucającego możliwość jakichkolwiek związków z Polską, czego wymownym potwierdzeniem było kategoryczne odrzucenie przez rząd litewski propozycji Ligi Narodów o kontynuowaniu w Brukseli bezpośrednich rokowań polsko-litewskich na podstawie projektu Hymansa (kantonalna budowa Litwy), *ibidem*, s. 236–237.

<sup>418</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 226–229. S. Mackiewicz (Cat) podkreślał, że po podjęciu przez Sejm Wileński uchwały inkorporacyjnej rząd polski chciał, ze względu na stosunki międzynarodowe, aby w akcie przyłączenia Wilna do Polski było wspomniane, że kraj ten otrzyma jakąś autonomię. Po stanowczym sprzeciwie delegacji wileńskiej doszło do upadku gabinetu Ponikowskiego. „W ten sposób Litwa kowieńska pozostała poza jakimkolwiek związkiem politycznym z Polską. Piłsudski uważał to za rozstrzygnięcie klęskowe, tak ze względów sentymentalnych, jak politycznych”, S. Mackiewicz, *Historia Polski*, s. 136–138; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 97. Bardzo przekonująca jest teza Gierowskiej-Kałużur, że politycy KNP, jeśli nie koordynowali, to nie jest wykluczone, że inspirowali program inkorporacyjny. Z całą pewnością go zdyskontowali na korzyść swojego ugrupowania i jej lidera – Romana Dmowskiego. „W konsekwencji wielu czynników Naczelnik Państwa *de facto* zrealizował ich program polityczny”. Autorka ocenia program inkorporacyjny negatywnie: „Jak przyszłość okazała obóz narodowy wprowadził w życie program skrojony na życie jednego pokolenia”. Gierowska-Kałużur uważa, że jeśli o sukcesie polityka świadczą jego osiągnięcia, to skuteczniejszy od Piłsudskiego okazał się bez wątpienia Dmowski. Jednak Piłsudski „w swojej myśli znacznie wyprzedził epokę, w której mu żyć przyszło. Zaproponował rozwiązanie, które nie tylko bardzo korzystnie lokowałyoby i Polskę, i Litwę w historii XX w., ale co więcej, być może pozwoliłoby uniknąć kolejnej wojny światowej”, J. Gierowska-Kałużur, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich*, s. 383–384. Z takiej perspektywy, dodajmy, jeśli o sukcesie męża stanu decyduje jego wizja (myśl polityczna) racji stanu, bezapelacyjnym zwycięzcą okazał się Piłsudski.



ryskim i podziałem Białorusi, został ostatecznie dopełniony<sup>419</sup>. 18 kwietnia nastąpiło uroczyste podpisanie aktu. Dwa dni później – 20 kwietnia w Wilnie, „w dzień wielkiego triumfu” – Piłsudski, wspominając o wspólnych dziejach Polski i Litwy, nie zapomniał o braciach w Kownie i wyciągnął do nich rękę, nawołując do „zgody i miłości”<sup>420</sup>. Gest ten pozostał bez odpowiedzi<sup>421</sup>.

W stosunkach z Białorusią, pomimo początkowego optymizmu, pojawił się impas. Piłsudski podchodził do sprawy realistycznie i zdawał sobie sprawę z powolnego rozwoju białoruskiego ruchu narodowego<sup>422</sup>. W Mińsku 19 września 1919 r. obiecywał nic nie robić gwałtem i umożliwić własne rządy w ramach instytucji samorządowych. 31 grudnia 1919 r. oświadczył Wasilewskiemu: „Białoruś jest jeszcze nie przygotowana i występować obecnie ostro z kwestią białoruską byłoby to kompromitowanie innych spraw, poważniejszych. Trzeba tworzyć precedensy i czekać odpowiedniej koniunktury, wytwarzając na razie Piemont białoruski”<sup>423</sup>.

---

<sup>419</sup> Timothy Snyder pisał: „Reprezentujący tę federalistyczną tradycję Piłsudski został w końcu pokonany przez Dmowskiego, opowiadającego się za integralnym nacjonalizmem”. Badacz ten uważa, że narodowi demokraci triumfowali nie tylko w polityce zagranicznej, lecz także w krajowej, bo zapewnili sobie korzystną „polityczną geografii” dla późniejszych sukcesów wyborczych, T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006, s. 82–83; K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 362–394.

<sup>420</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 235–240; T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów*, s. 84–86. Römer uznał mowę wileńską Piłsudskiego za „ciekawą i niepospolitą”. Dostrzegł siłę i piękno w pierwszej części mowy, zawierającej hołd dla prastarej Litwy, której twórczym dziełem było Wilno. Zakończenie, w którym mowa o „imieninach Wilna”, uznał za akt zdrady Piłsudskiego „najgłębszej istoty Wilna”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 313–314.

<sup>421</sup> Poruszony Römer napisał 9 maja 1922 r. do Piłsudskiego gorzki i ostry list, pomyślany jako „finał i zerwanie”. Głosząc bankructwo polityki wschodniej Piłsudskiego, stwierdził kategorycznie: „Czciałem Cię, Panie, w walce o Polski Niepodległość, boś był w niej wielki. W dziejach Litwy jesteś gorzej niż mały”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 314–318. Józef Piłsudski po zapoznaniu się z listem Römera miał się wyrazić w rozmowie z jego kuzynem Eugeniuszem Romerem: „Michał Römer – tak, on mnie zwymyślał. Ale on ma serce”, M. Römer, *Odpowiedź Józefowi Piłsudskiemu*, wstęp B. Makowski, „Znak”, nr 6, 1989, s. 72–75.

<sup>422</sup> J. Lewandowski, *Federalizm*, s. 208–210; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 57–61.

<sup>423</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski*, s. 216; J. Lewandowski, *Federalizm*, s. 205–249; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 31–32; A. Nowak, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 166–170; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 86–89; 130; A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo*, s. 142–144.

Dopiero 13 grudnia 1919 r. powstała Rada Najwyższa deklarująca budowę państwa białoruskiego w oparciu o państwo polskie. Zakres autonomii kulturalnej Białorusi opracowano wiosną 1920 r., a rząd polski deklarował w kwietniu 1920 r. dążenie do skupienia w granicach Rzeczypospolitej wszystkich Białorusinów<sup>424</sup>. Szansę uniknięcia sowietyzacji Białorusi zaprzepaściła delegacja polska w Rydze, rezygnując z włączenia Mińska do Polski<sup>425</sup>.

W publicystyce piłsudczyków w połowie 1919 r. słabe postępy w realizacji sprawy federacji tłumaczono niezrozumieniem i niechęcią ze strony litewskiej i białoruskiej. Winą za taki stan rzeczy obarczano także polskich nacjonalistów, którzy lansując politykę „nienawiści, pogardy lub lekceważenia” Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, mogą doprowadzić nie tylko do upadku programu federacyjnego, ale także do wystawienia na niebezpieczeństwo polskiej racji stanu<sup>426</sup>. Publicyści związani z obozem Piłsudskiego nawiązywali do koncepcji międzymorza, postulując utworzenie federacji nie tylko o podobnym ustroju politycznym i społecznym, ale także wspólnocie kulturowej<sup>427</sup>.

Wiele trudności pojawiło się w związku z Ukrainą i powstaniem dwóch państw ukraińskich (zob. niżej)<sup>428</sup>. Ofensywa polska w marcu 1919 r. miała na celu siłowe rozstrzygnięcie problemu Galicji Wschodniej i wywołała gniewną reakcję ententy, zwłaszcza Anglii<sup>429</sup>. Problemy z „nieszczęsną sprawą ruską” poruszył Piłsudski 31 maja 1919 r. w liście do Paderewskiego. Pisał o licznych notach od Rady Czterech, domagających się natychmiastowej odpowiedzi. Z powodu uzależnienia granic zachodnich od dobrej woli ententy należało wszystkie inne sprawy, grożące konfliktem, „starać się jedynie przeciągać bez ostatecznego rozstrzygnięcia, nie stawiając nigdzie kropki nad i”. Dopiero po zakończeniu tej sprawy

---

<sup>424</sup> J. Gierowska-Kałuża, „Węzeł polsko-białoruski 1918–1921”, s. 255–256.

<sup>425</sup> T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów*, s. 80–81.

<sup>426</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 76–77.

<sup>427</sup> Ibidem, s. 120–121.

<sup>428</sup> Ibidem, s. 26–33.

<sup>429</sup> Dmowski w maju 1919 r. w liście do Grabskiego wyraził zaniepokojenie reakcją mocarstw zachodnich i w celu uniknięcia represji radził natychmiast po zajęciu linii strategicznej Styr–Złota Lipa nie iść dalej na Równie i Tarnopol, lecz wstrzymać czasowo ofensywę i powiadomić aliantów, że operacja jest zakończona, M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 604–605.

Polska stawała się na Wschodzie pierwszorzędną siłą, „z którą każdy, nie wyłączając Ententy, rachować się i liczyć będzie. Wtedy łatwo będzie, wyzyskując wszelkie preteksty, których nigdy przecież nie brak, rozstrzygać sprawy na swoją korzyść, wyzyskując to położenie, że będziemy potrzebni innym, niż ci inni byliby nam potrzebni”<sup>430</sup>.

Piłsudski szukał w przestrzeni międzymorza sojuszników do budowy zapory antysowieckiej w przymierzu z państwami bałtyckimi i Ukrainą, chociaż w maju 1919 r. w związku z nierozstrzygniętą sytuacją na Ukrainie zwrócił uwagę na korzyści posiadania wspólnej granicy z Rumunią<sup>431</sup>. Naczelnik Państwa nie ustawał w wysiłkach doprowadzenia do porozumienia z rządem w Kijowie. Podobne było przekonanie Symona Petlury, który w liście z 9 sierpnia 1919 r. do Piłsudskiego zadeklarował demokratyczny charakter tworzonego państwa ukraińskiego i chęć doprowadzenia do porozumienia wojskowego z Polską<sup>432</sup>. W sierpniu 1919 r. doszło do rozmów Naczelnika Państwa i rządu polskiego z przedstawicielami Petlury w Warszawie (misja Pyłypa Pyłypczuka). Podstawowym warunkiem strony polskiej była rezygnacja z Galicji Wschodniej. Piłsudski popierał zawarcie sojuszu i brał w obronę polskich mieszkańców Ukrainy<sup>433</sup>. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wyjaśniło w tajnej instrukcji cele prowadzonych rokowań: pozyskanie przyszłego państwa ukraińskiego jako sprzymierzeńca przeciw wszelkim zakusom rosyjskich rządów i ich „dążności na zachód, która zagraża naszym żywotnym interesom”. Dla Polski było kwestią doniosłą, aby „Ukrainę zorientować i zobowiązać na zachód, czyli do Polski, a nie na wschód, czyli do Rosji”<sup>434</sup>.

---

<sup>430</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 262–263; *Listy Józefa Piłsudskiego*, s. 37–41; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 219. Zob. P. Wandycz, *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 8, 1965, s. 182–183.

<sup>431</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 67–71, 180–181.

<sup>432</sup> *Ibidem*, s. 102–103; P. Wandycz, *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, s. 182–183; A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 99; H. Bartoszewicz, *Przed zawarciem paktu Piłsudski–Petlura. Udział Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w rokowaniach z władzami Ukraińskiej Republiki Ludowej 1918–1920*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 1021, z. 1–5, s. 185–187.

<sup>433</sup> P. Wandycz, *Nieznane listy Petlury*, s. 182–183; *idem*, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, „Zeszyty Historyczne”, z. 12, 1967, s. 3–24; J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, [w:] *Sojusz Piłsudski–Petlura. Dokumenty i materiały*, red. J. Pisuliński, W. Skalski, Warszawa–Kijów 2020, s. 20–23.

<sup>434</sup> A. Nowak, *Polityka wschodnia*, s. 48; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 23; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 75–76.



*Naczelnik Państwa Józef Piłsudski na froncie galicyjskim z oficerami i żołnierzami WP (1919), NAC, sygn. 22-535-2*

W zgodzie z powyższym celem, jak uważał Oddział II Naczelnego Dowództwa WP w sierpniu 1919 r., w interesie Polski leżało przeciągnięcie na swoją stronę rządu Petlury<sup>435</sup>. Prowadząc rozmowy z Polakami, Ukraińcy odwoływali się przede wszystkim do solidarności w walce ze wspólnym wrogiem kultury i państwowości: „Ukraińska Republika Ludowa prowadzi bohaterskimi wysiłkami swoich synów pod hasłem wspólnym całemu światu cywilizowanemu, na przestrzeni dwóch lat, walkę z wrogiem kultury, państwowości i społeczności – bolszewizmem”<sup>436</sup>. Podobne przekonanie istniało po stronie polskiej od dawna. Roman Knoll w instrukcji z 23 listopada 1918 r. dla Leona Wasilewskiego pisał, że

<sup>435</sup> *Sojusz Piłsudski–Petlura. Dokumenty i materiały*, red. J. Pisuliński, W. Skalski, Warszawa–Kijów 2020, s. 65, 10 sierpnia 1919 r., Warszawa. Pismo Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie wysłania oficera łącznikowego do sztabu armii ukraińskiej.

<sup>436</sup> *Sojusz Piłsudski–Petlura. Dokumenty*, s. 72–74, 19 sierpnia 1919 r., Warszawa. Protokół pierwszego posiedzenia delegacji polskiej i Nadzwyczajnej Misji URL.

„Ukrainie należy się niepodległość państwowa, przy czym słusznym jest ułatwienie jej zbliżenia się do zachodniej kultury i do państw historycznie z nią związanych”<sup>437</sup>.

Największym problem dla strony polskiej był głęboki podział w ruchu ukraińskim. Ukraińcy galicyjscy głównego wroga widzieli w Polsce i walczyli o odrębną państwowość dla Galicji Wschodniej, wśród Ukraińców naddnieprzańskich było więcej przeciwników Rosji bardziej skłonnych do współpracy z Polską<sup>438</sup>. Dopiero deklaracja z 2 grudnia 1919 r. przedstawiona przez przewodniczącego misji ukraińskiej Andrija Liwyckiego, w której wyrażono zgodę na pozostawienie w państwie polskim całej Galicji i większej części Wołynia w zamian za uznanie Ukrainy za państwo niepodległe, doprowadziła do rozbitcia związku dwóch ukraińskich ośrodków władzy i przyspieszyła prace nad zawarciem umowy polsko-ukraińskiej<sup>439</sup>. W grudniu 1919 r. Piłsudski tłumaczył swoim współpracownikom, że ekspansję Ukraińców należy skierować na Ukrainę Nadnieprzańską, aby „wszystkie niespokojne ich duchy przerzucić na teren pozagalicyjski”. Piłsudski wyjaśniał Petlurze, że zagadnienie tworzenia „nowotorów narodowych” na terenie rosyjskim jest trudne, dlatego że „zmusza ono jak gdyby do cofnięcia pewnego stanu rozwojowego do zacyzynania rzeczy od nowa, cofając się niejako do okresu przedwojennego, a Europa nie chce dziczeć i ma jeszcze tysiąc sposobów na to, aby tę dążność do »dziczenia« powstrzymać”<sup>440</sup>. Znaczenie oczekiwanej decyzji Konferencji Pokojowej w kwestii Galicji wschodniej znalazło wyraz w piśmie MSZ z 4 grudnia 1919 r. do posła polskiego w Paryżu Maurycego Zamoyskiego. Konstatując klęskę Denikina i wojsk Petlury oraz marsz wojsk bolszewickich, podkreślono w instrukcji dla delegacji polskiej, że

<sup>437</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 27; H. Bartoszewicz, *Przed zawarciem paktu*, s. 174–176.

<sup>438</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 25–26; J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 23–24.

<sup>439</sup> J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 24–30. Istotną rolę w uregulowaniu stosunków polsko-ukraińskich – prócz Augusta Zaleskiego i Mariana Szumłakowskiego – odegrał kierownik Wydziału Rosji, Finlandii, Łotwy, Ukrainy, Kaukazu i Persji, później naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ Roman Knoll, zwolennik federacji z Ukrainą i jej niepodległości, H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 34–45; idem, *Przed zawarciem paktu*, s. 190–192.

<sup>440</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 26–27.

„lada chwila cała obrona Zachodu przed bolszewikami oprze się wyłącznie na armii naszej”. W wyniku starań strony polskiej mocarstwa zachodnie w grudniu 1919 r. zawiesiły decyzję o ustanowieniu w Galicji wschodniej mandatu Ligii Narodów<sup>441</sup>.

Jeśli spojrzymy na polityków Europy Środkowej i Wschodniej w latach 1918–1922, nie ulega wątpliwości, że ponad przeciętność wyrastali Piłsudski i Petlura. Obaj myśleli kategoriami racji stanu, a nie ciasnych interesów narodowych. Dostrzegali cele strategiczne, a nie taktyczne. Rozumieli, że do zrealizowania kooperacji narodów żyjących między Niemcami i Rosją potrzebny jest uniwersalizm, a nie partykularyzm i nacjonalizm<sup>442</sup>. Układ zawarty na początku lutego 1920 r. z Petlurą, który rzekł się pretensji do Galicji wschodniej, Chełmszczyzny, Polesia i zachodniego Wołynia w zamian za wyparcie bolszewików z Kijowa i oddanie Ukrainy Naddnieprzańskiej, był elementem polityki Piłsudskiego, jak słusznie zauważył Stanisław Mackiewicz, polegającej na osłabianiu Rosji i jednoczesnym wzmacnianiu Polski<sup>443</sup>. W rozgrywaniu sprawy ukraińskiej w kraju Piłsudski nie miał łatwego zadania. Narodowa Demokracja wyłamała się w marcu 1920 r. z postulatu postawienia niepodległości Ukrainy jako warunku w pertraktacjach z bolszewikami<sup>444</sup>.

Na początku marca 1920 r. federalistyczne rozwiązanie losu ziem dawnej Rzeczypospolitej, zdaniem Sapiehy, posła polskiego w Londynie,

---

<sup>441</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 473; K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 25–26; J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 32.

<sup>442</sup> Według Józewskiego imponderabilia wielkości Polski „podały rękę walczącej o wolność i byt niepodległy Ukrainie. Żołnierz polski razem z żołnierzem ukraińskim stanęli nad Dnieprem we wspólnej walce z Moskwą. Imponderabilia te sprawiły, że największa postać historyczna Ukrainy za czasów naszych i jedna z największych w historii Ukrainy – Symon Petlura – łączył się z Polską, był z Polską razem, a Polska stała się nieodzowna w walce Ukrainy o niepodległość”, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98.

<sup>443</sup> J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 30–32; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 98–100.

<sup>444</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 28. Stanowisko narodowych demokratów nie dziwi, skoro pod koniec maja 1919 r. w liście do Stanisława Grabskiego Dmowski pisał, że „musimy mieć taki program na wschodzie i taki program naszej granicy, który by nie uniemożliwiał gadania z Moskalami”. W związku tym nie należało mówić o W. Ks. Litewskim w granicach 1772, nie „zapędzać się za daleko w politykę popierania Ukrainy” i nie rozciągać zamiarów na Łotwę i prowincje nadbałtyckie. „[T]o znaczy stać na gruncie podziału historycznej Litwy i Rusi i być przeciwnikami ukrainizmu”, M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 613–614.

było łatwe do obronienia wobec szerokiej publiczności i prasy lewicowej oraz zwolenników Ligi Narodów, stojących na stanowisku samookreślenia narodów. Natomiast rząd angielski uważał rozwiązanie federalistyczne z Białorusią i Ukrainą za maskowaną aneksję albo utopię, z powodu przekonania, że nie ma narodu białoruskiego i ukraińskiego<sup>445</sup>. Aby wyjaśnić tę kwestię, należy odwołać się do rozumienia przez Piłsudskiego racji stanu. Egoistyczny interes narodowy stanowił minimum programu Naczelnika Państwa. Program maksimum wyznaczała racja stanu we wszystkich wymiarach, tak interesów, jak wartości. Podejście Piłsudskiego do racji stanu po podpisaniu 22 kwietnia 1920 r. w wyniku trudnych negocjacji politycznej umowy polsko-ukraińskiej<sup>446</sup> najlepiej ilustrują jego słowa wypowiedziane w kwietniu 1920 r. koło Berdyczowa do gen. Antoniego Listowskiego: „idąc w głąb Ukrainy, tylko do granic [17]71 [sic!], przez to samo nie uznajemy rozbioru i głosząc »samostijną« [Ukrainę – J.G.] na tych ziemiach, jakby poprawiamy błędy naszych przodków. Chcemy dać możliwość samookreślenia się i zarządzenia się przez własny naród (Listowski). Ale, czy ten się samookreśli, czy stworzy rząd, wojsko... przyszłość pokaże (Piłsudski). To nas nic nie obchodzi! Jak również czy wybuchnie ten sam ruch i połączenie się z Ukraińską Republiką po drugiej stronie Dniepru”<sup>447</sup>. Dopóki istniała nadzieja i możliwość Piłsudski

---

<sup>445</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 630–631. Mackiewicz pisał bez ogródek, że Piłsudski „kierował się wyłącznie polską racją stanu. Po pierwsze, dążył do rozczłonkowania Rosji, pod drugie, wierzył, że państwa graniczące z Polską, oswobodzone przez Polskę od Rosji, wpadną z łatwością pod wpływ Polski i że Polacy będą mogli je tak samo po pewnym czasie spolonizować, jak szlachta polska dawnej Rzeczypospolitej spolonizowała i Litwę, i Ruś”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 101. Z tym stwierdzeniem współbrzmi pytanie zadane przez Nowaka, „czy tak zwana idea federacyjna była istotnie wyznacznikiem polityki prowadzonej przez Piłsudskiego, czy też jedynie była ona woalem osłaniającym zimną kalkulację interesów militarno-ekonomicznych Polski, na ołtarzu których w każdej chwili mogła zostać złożona sprawa odbudowania Ukrainy?”, A. Nowak, *Od imperium do imperium*, s. 231.

<sup>446</sup> P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, „Zeszyty Historyczne”, z. 12, 1967, s. 14–20; K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 30–33; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 44–45; J. Pisuliński, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 33–40. Bocheński zwrócił uwagę, że w konwencji kwietniowej brakowało wzmianki o federacji, co świadczyło, że istotą sojuszu Piłsudskiego z Petlurą były walka ze wspólnym wrogiem i wysiłki na rzecz rozbięcia Rosji, a nie jagiellońskie miraży, M. Zakrzewski, *Dylematy imperialne: rok 1920 a polska myśl polityczna*, [w:], *O granice, niepodległość i cywilizację*, s. 134–135.

<sup>447</sup> A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium*, s. 263–264; idem, *Polska i trzy Rosje*, s. 601, 603; idem, *Czy Józef Piłsudski był federalistą*, s. 170–171; T. Kutrzeba *Wyprawa*

realizował program maksimum, a hasło „za naszą i waszą wolność” rozbrzmiewające podczas wspólnej walki wojsk polskich i ukraińskich w maju 1920 r. przeciw bolszewikom nie było propagandowym zawołaniem<sup>448</sup>. Piłsudski podczas spotkania z atamanem Petlurą 17 maja 1920 r. w Winnicy wyraził jasno swoje przekonanie o potrzebie odrzucenia przez Polskę wszystkiego, co jest przemocą: „Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic. I w błysku naszych bagnętów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysek swej wolności”<sup>449</sup>. Rozwiązaniu kwestii ukraińskiej służyło opanowanie Kijowa i umowa polityczna z 21 maja 1920 r. z Petlurą, w którym Piłsudski znalazł prawdziwego sojusznika i z którym łączyły go liczne elementy biograficzne: przeszłość socjalistyczna, niechęć do bolszewizmu czy służba wojskowa<sup>450</sup>. Ofensywa bolszewicka i wojna Rosji sowieckiej z Polską przekreśliła te plany<sup>451</sup>.

---

*kijowska*, s. 76–92; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 341. Przypomnieć trzeba, że podczas rozmowy z Dmowskim po powrocie do kraju w maju 1920 r. Piłsudski zadał mu pytanie, dlaczego delegacja polska nie poruszyła na konferencji pokojowej sprawy utworzenia samodzielnej Ukrainy. Dmowski, w relacji Stanisława Głabińskiego, uzasadniał to przyczynami formalnymi i merytorycznymi, m.in. przyjęciem przez KNP już dawniej planu wschodnich granic polskich, nieliczącego się z utworzeniem Ukrainy, i przyjętego przez państwa sprzymierzone, brakiem wiedzy, jak Ukraina zachowywałaby się w stosunku do Polski, nadzieją na upadek rewolucji bolszewickiej i powrót Rosji w jakiejś konstytucyjnej formie, wreszcie, że przyłączenie Kresów Wschodnich wraz z całą Galicją wschodnią stało w sprzeczności z popieraniem pretensji Ukraińców do niezależnej Ukrainy, M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 652.

<sup>448</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 157.

<sup>449</sup> Ibidem, s. 159; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne”, z. 60, 1982, s. 113–120 (dalej: *Zamiast pamiętnika 2*).

<sup>450</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika (2)*, s. 121–134; P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 34–35; M. Szumiło, *Józef Piłsudski i sojusz polsko-ukraiński w 1920 roku*, [w:] *Józef Piłsudski*, s. 59–73; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 75–77; A. Rogozińska, *Współpraca Piłsudski–Petlura w kontekście piłsudczykowskich koncepcji bezpieczeństwa wschodniej granicy odrodzonej Rzeczypospolitej*, [w:] *Sojusz Piłsudski–Petlura*, s. 93–104.

<sup>451</sup> Problem sensowności wyprawy kijowskiej z punktu widzenia polskiej racji stanu w świetle ocen historyków polskich przedstawia Andrzej Nowak, *Od imperium do imperium*, s. 232–240. Tytus Komarnicki, omawiając stanowisko Piłsudskiego w sprawie Galicji wschodniej, zauważył: „Ale wydaje się, że głos i decyzja Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza zaważyły tu w najwyższym stopniu i tym dziwniejszymi wydają się oskarżenia ze strony jego przeciwników politycznych o jego niechętny stosunek do zała-



Traktat ryski uniemożliwił z kolei efektywną pomoc państwa polskiego dla późniejszej akcji antysowieckiej prowadzonej przez oddziały petlurowskie i siły sawinkowskie na terenie Białorusi i Ukrainy sowieckiej<sup>452</sup>.

Przedstawiciel Austrii w Warszawie Alphons Knaffl-Lenz odnotował 10 stycznia 1922 r. bardzo często spotykaną opinię, że ukraińskie poczucie narodowe występowało tylko wśród ludności Galicji wschodniej. Marszałek Piłsudski był zdecydowany zaspokoić je, jak poufnie mówił, przez przyznanie Galicji wschodniej daleko idącej autonomii. Budziło to niechęć polskich kręgów konserwatywnych, szczególnie wielkich właścicieli ziemskich, którzy w autonomii widzieli zagrożenie swoich interesów<sup>453</sup>. W przypadku Ukrainy okoliczności zewnętrzne (słabość ukraińskich władz cywilnych i wojskowych oraz niewielkie poparcie przez miejscową ludność) i wewnętrzne (konsekwentne odrzucanie programu federacyjnego przez narodowych demokratów) spowodowały zrealizowanie przez Piłsudskiego racji stanu jedynie w zakresie polskich interesów narodowych w ramach programu minimum<sup>454</sup>.

---

twiania sprawy w duchu polskiej racji stanu”, T. Komarnicki, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952, s. 30–31. Według Józewskiego w sprawie układu ukraińsko-polskiego „nie było różnicy pomiędzy Petlurą a Piłsudskim”, bo układ ten „jest kanonem istnienia Ukrainy i Polski”. Nie chodziło też o tzw. dobry interes dla jednej i drugiej strony. „Jest to przyrodzona potrzeba istnienia Ukrainy i Polski”, „jest to bogactwo polsko-ukraińskie w ogólnym rachunku stojącej się ludzkości”, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 2*, s. 129. Po latach Piłsudski uważał, że plany ofensywy pokrzyżowała wczesna wiosna 1920 r. Zakładał, że po uderzeniu na południu nastąpi kontratak na północy. Liczył, że „uderzając na południu już wiosną nie otrzymam spodziewanego ataku na północy wcześniej, aż wiosna tam dotrze. Normalnie trzeba na to około trzech tygodni. No ale cóż, w roku 1920 wiosna przyszła na cały front wcześniej i gdy uderzałem na południu, panowała już na północy”, M. Lepecki, *Pamiętnik*, s. 202–205; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, s. 4, s. 350; A. Małkiewicz, *Geneza wyprawy kijowskiej. Józef Piłsudski wobec Ukrainy do 1920 roku. Studium myśli politycznej*, Kraków 2020.

<sup>452</sup> *Dokumenty i materiały*, t. IV: *Kwiecień 1921–maj 1926*, Warszawa 1965, s. 9–11, 15–19, 78–80, 87–91, 99–106; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999.

<sup>453</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft in Warschau, kart. 76. Nr. 2/P, Polen und der jüngste Aufstand in der Ukraine, Warschau, 10.1.1922, k. 3–4. Poseł amerykański Gibson podkreślał również w swoich raportach, że Piłsudski najchętniej widziałby odrodzoną Litwę, Białoruś i Ukrainę w federacji z Polską, B. Grzeloński, *Dyplomaci USA*, s. 12–13.

<sup>454</sup> Rację miał Adolf Bocheński, pisząc po latach (1934) w „Buncie Młodych”, że próba z 1920 r. nie udała się, bo rozwiązywała zagadnienie ukraińskie jako zewnętrz-

Po fiasku budowy bloku wolnych i niepodległych państw między Niemcami a Rosją szczególnie ważne stało się ustabilizowanie Polski jako ważnego partnera dla państw zachodnich. 8 kwietnia 1921 r. Świtalski zanotował, że „kiedy sprawy zachodniej granicy zostały załatwione, w których to sprawach egzekutywa Polski równa się zeru, pozostałyby tylko sprawy wschodnie, w których znowu egzekutywa ententy równa się zeru”. Strajk górników w Anglii miał spowodować zdaniem Świtalskiego, że „Anglia będzie więcej zajęta swoimi sprawami wewnętrznymi, co w rezultacie może dać plusy dla Polski. Świtalski liczył na to, że „powinna Polska nabyć w opinii Zachodu cech trwałości, a jako skutek tego pogodzenie się z faktem jej istnienia jako wielkiego państwa i liczenia się z jej interesami”<sup>455</sup>.

W dążeniu do ustanowienia polskich wpływów między Bałtykiem a Dnieprem Piłsudski sięgał po różne narzędzia, nawiązujące do tradycji więzi wewnątrzpaństwowej, łączącej obszary wielonarodowe Rzeczypospolitej<sup>456</sup>. Piłsudski nie stworzył ośrodka krystalizacji politycznej oraz kulturalnej i gwarantującej utworzenie wspólnoty państw kierujących się podobnymi interesami i wartościami<sup>457</sup>, bo w owych latach polityka oparta na dialogu i kompromisie wykraczała poza realia epoki tak na arenie międzynarodowej, jak w kraju<sup>458</sup>. Porażka jego wizji racji stanu

---

ne, pozostawiając wewnętrzne niezadowolone”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, Kraków 2019, s. 60.

<sup>455</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 39–40.

<sup>456</sup> W opinii Komarnickiego „tak krytykowana przez prawicę zasada »federacyjna« nie wynikała u Piłsudskiego z doktrynerstwa, lecz z głęboko pojętej racji stanu. Właściwie trudno byłoby ją nazwać zasadą federacyjną, gdyż chodziło o związanie państw narodowościowych na wschodzie Polski więzami sojuszu, nie federacji. Piłsudski nie chciał narzucać narodowościom wschodu określonych form państwowych”, T. Komarnicki, *Piłsudski*, s. 52.

<sup>457</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, s. 25–43. Zdaniem Hausera zrealizowanie takiej wizji w latach 1918–1921 była bardzo trudnym zadaniem. Była jednak bardzo perspektywiczną i „jedyną, która mogła doprowadzić do zbudowania takiego systemu państw między Niemcami a Rosją, który miałby szansę na przetrwanie i skuteczne postawienie tamy zaborczości wielkich sąsiadów”. Traktat ryski był rezygnacją z postulatu „restitutio in integrum”, jego postanowienia ustalały jednak polską granicę wschodnią, P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej*, s. 38–39.

<sup>458</sup> Problem napięcia między „racjami ojczyzny” (interesem narodowym) odradzającej się spod zaborów Polski z „racjami ludzkości” (interesem powszechnym) omawiany jest w odniesieniu do polityki wschodniej realizowanej przez Piłsudskiego do „wschod-

wskutek sprzeciwu narodowych demokratów tylko pozornie oznaczała zwycięstwo sił demokratycznych<sup>459</sup>. Porażka jako polityka przyczyniła się do wyciągnięcia przez Piłsudskiego mylnego wniosku, by swoje racje realizować poza porządkiem demokratycznym.

## Bastion Zachodu na Wschodzie

Polska racja stanu według Piłsudskiego wymagała określenia roli Rzeczpospolitej na wschodzie. Piłsudski nie miał wątpliwości co do negatywnych skutków długoletniej obecności zaborców carskich na wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej tak w wymiarze kulturowym i cywilizacyjnym,

---

nich sojuszników” Polski oraz do rozstrzygnięcia kwestii ewentualnej pomocy dla „białej” Rosji Denikina. Z punktu widzenia funkcjonowania systemu międzynarodowego po pierwszej wojnie Piłsudski jest oskarżany przez przeciwników o zdradę większego interesu czy też racji powszechnego porządku i stabilizacji międzynarodowej na rzecz wąsko rozumianego, w kategoriach zdobyczy terytorialnych na wschodzie, interesu państwowego Polski, A. Nowak, *Od imperium do imperium*, s. 241–243. Piłsudski odróżniał sojuszników od wrogów. W stosunku do tych ostatnich stosował zasadę „mniejszego zła”. Kwintesencją rozumienia przez Piłsudskiego polskiej racji stanu na Wschodzie mogą być jego słowa, które w listopadzie 1919 r. Ignacy Boerner zakomunikował Julianowi Marchlewskiemu: „Polska nie jest żandarmem Europy i nie chce nim być. Polska chce i będzie pilnować jedynie i wyłącznie własnych interesów. To, czego polska racja stanu wymaga, może być jedynie probierzem jej polityki. Wspomaganie Denikina w jego walce z bolszewikami nie może być polską racją stanu”, T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, s. 29. Zob. J. Gierowska-Kałuża, *„Węzeł polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały”*, s. 254–255. O przyczynach tego mówił w pierwszym wykładzie wileńskim 24 sierpnia 1923 r. Jako kardynalny warunek wspólnej walki z bolszewikami Denikin zażądał, aby Piłsudski „zarząd poza Bugiem prowadził w imieniu Denikina, aby zewnętrzne znaki byłego państwa rosyjskiego były tam wprowadzone, jako emblematy państwowe. Odmówiłem”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 123–124; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 15–17. Odmienne stanowisko zajmuje P. Zychowicz, *Pakt Piłsudski–Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm*, s. 82–106.

<sup>459</sup> Według Nowaka „Naczelnik Państwa nie tylko musi kierować się racją stanu swojego kraju, ale musi także – o ile stoi na czele państwa demokratycznego – uzgadniać swoje rozumienie owej racji z jej rozumieniem przez większość obywateli i ich sejmową reprezentacją”, A. Nowak, *Od imperium do imperium*, s. 240. Trzeba jednak podkreślić, że przywódca, który bezwolnie czy wręcz bezmyślnie realizuje rację większości obywateli, traci status męża stanu. Jak opłakane rezultaty przynosi polityka realizująca rację stanu zredukowaną do interesów „suwerena”, manipulowanego przez polityków zasiadających w sejmie i mających za nic rację stanu na gruncie wartości, aż nadto świadczy historia nie tylko Polski.

jak społecznym i gospodarczym<sup>460</sup>. Z tej zapaści mogła się ona wyzwolić tylko poprzez związki z Zachodem. Konferencja pokojowa w Paryżu, zmierzająca w kierunku ustanowienia stałego systemu bezpieczeństwa, musiała uwzględnić powrót do rodziny narodów europejskich niepodległego państwa polskiego<sup>461</sup>. Już pod koniec wojny wśród dyplomatów Francji nie brakowało zwolenników, jak dyrektor departamentu polityczno-ekonomicznego MSZ Pierre de Margerie, przyznania przyszłemu państwu polskiemu specjalnego statusu „najlepszej zapory przeciw żywiołowi germańskiemu” oraz „najlepszej przegrody między Niemcami, zorganizowanymi i mającymi zdolności organizacyjne, a Rosją, osłabioną i być może rozczłonkowaną”<sup>462</sup>.

Świadomość trudności wywiązania się przez Polskę z tego zadania znalazła wyraz w instrukcjach Piłsudskiego z listopada i grudnia 1918 r. Odrodzonej Rzeczypospolitej, znajdującej się między dwoma państwami w stanie anarchii i rozkładu, groził „układ anarchiczno-rozkładowy”. Główne niebezpieczeństwo – wewnętrzne i zewnętrzne – płynęło z „zaraży bolszewizmu” i ze strony Niemców, maszerujących na kresach lub popierających bolszewizm<sup>463</sup>. Kto miał być obrońcą Zachodu na Wschodzie: Niemcy czy Polska? Niemcy miały na swoim koncie niemałe zasługi, wszak pod koniec pierwszej wojny światowej pobiły Rosję i zawarły z nią pokój w Brześciu Litewskim. Jak twierdził chełpliwie Max Weber, „powstrzymaliśmy coś znacznie gorszego: razy rosyjskiego knuta! Tej chwały nic nam nie odbierze”<sup>464</sup>. Golo Mann zwrócił uwagę na niszczącą sprzeczność polityki europejskiej: „tym, którzy strzegli jej na Wschodzie przed obcą Europie potęgą, europejsko-zachodnia koalicja w przymierzu z samą Rosją wytrąciła z ręki miecz”. Mann pisał dalej, że w świetle postawy Niemców, przed jaką postawili Zachód, „ów samobójczy akt

---

<sup>460</sup> *Kresy wschodnie a wojna polsko-bolszewicka. Rozmowa z prof. Andrzejem A. Ziębą*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację*, s. 231; A. Chwalba, *Przebrane zwycięstwo*, s. 124–125.

<sup>461</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 118–119.

<sup>462</sup> T. Schramm, *Stosunki polsko-francuskie przed odrodzeniem państwa polskiego w roku 1918*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Poznań 1991, s. 235; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 135.

<sup>463</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 79–80; G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 119.

<sup>464</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, przeł. A. Kopacki, Olsztyn 2007, s. 369.

był wręcz nieunikniony. Europa nie chciała się stać ani niemiecka, ani rosyjska<sup>465</sup>.

Piłsudski rozpatrywał rację stanu Polski nie tylko z pozycji siły i interesów, ale także wzmocnienia jej znaczenia na bazie związków cywilizacyjnych. Jeśli miała być zaporą, tamą, wałem obronnym czy przedmurzem Europy Zachodniej przeciw Rosji, reprezentującej Wschód<sup>466</sup>, niezbędne było spełnienie dążeń państwa polskiego nie tylko w zakresie wytyczenia polskich granic zbieżnych z zasięgiem cywilizacji zachodnioeuropejskiej i zorganizowania porządku politycznego na Wschodzie przestrzegającego zasad świata zachodniego. Do podjęcia misji cywilizacyjnej potrzebne było zrozumienie i poparcie Rzeczypospolitej przez sprzymierzeńców na Zachodzie. O wykluczeniu Niemiec z grona sojuszników świadczyła odpowiedź Piłsudskiego na pytanie zadane na początku października 1919 r. przez korespondenta „Timesa”, co się będzie działo z Polską, jeśli Polacy ulegną naporowi Niemców i bolszewików: „Gdybyśmy byli zmuszeni połączyć się bądź z Niemcami, bądź z bolszewikami, znaczyłoby to, że nasze dzieło nie było doprowadzone do końca. Cywilizacyjna misja Polski pozostałaby niespełniona<sup>467</sup>”.

Uzyskanie wsparcia sojuszników zachodnich wymagało odwołania się w imię polskiej racji stanu do głębszych więzi cywilizacyjnych. W koncepcji Piłsudskiego najlepszą formułą sojuszu z Zachodem byłby powrót do tradycyjnej roli Polski jako najdalej na wschód wysuniętego posterunku wartości zachodnich przeciw wschodniemu barbarzyństwu i despotyzmowi<sup>468</sup>. Czynniki cywilizacyjny nabierał znaczenia w miarę klęsk białych

---

<sup>465</sup> Ibidem.

<sup>466</sup> A. Nowak, *Polska, Rosja i Ukraina: strategiczny trójkąt koncepcji Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1920*, [w:] *Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia*, s. 55.

<sup>467</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 111. Aspiracje Polski do roli obrońcy cywilizacji zachodniej przed bolszewizmem zostały bardzo źle przyjęte w Niemczech. Zob. M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu. Niemieckie dyskursy o Polsce i Polakach 1919–1945*, Warszawa 2020, s. 45, 65–66.

<sup>468</sup> Przekonanie to Piłsudski żywił od czasów rewolucyjnej działalności w partii socjalistycznej, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, s. 95; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 49–52; J. Gaul, *Józef Piłsudski wobec wyborów do parlamentu austriackiego*, s. 901–928. Wizję tę podzielali jego współpracownicy. Według Wasilewskiego „państwo polskie, wytworzone na skutek zwycięstw państw centralnych nad Rosją, a więc jej kosztem, powinno być wałem ochronnym, obracającym w niwecz dalsze zakusy ekspansji rosyjskiej na zachód”, L. Wasilewski, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa

generałów i sukcesów bolszewików w Rosji. Stanowili oni zagrożenie militarne dla Polski, ale ich ideologia była niebezpieczna także dla państw zachodnich<sup>469</sup>. W wywiadzie dla „Le Petit Parisien” Piłsudski stwierdził 16 marca 1919 r.: „Mieliśmy imperializm carski; widzimy dzisiaj imperia-  
lizm czerwony – sowiecki. Polska stanowi zaporę przeciw imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to, czy jest carski, czy bolszewicki”<sup>470</sup>.

Wiele zrozumienia dla roli Polski jako „zapory przeciw bolszewizmowi” mieli przedstawiciele Włoch w Polsce. Gen. Romei z włoskiej misji wojskowej w Polsce potępił w 1919 r. uchwałę parlamentu włoskiego, który opowiedział się za wznowieniem stosunków z Rosją, gdyż był przekonany o ekspansywnym charakterze bolszewizmu<sup>471</sup>.

Władzom polskim łatwo było akcentować powinowactwo cywilizacyjne z Francją, której wielu przedstawiciele podzielali to przekonanie. W przemówieniu wygłoszonym 16 lutego 1919 r. z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego przewodniczący Misji Międzysojusznicej Joseph Noulens przypomniał zasługi Polski dla cywilizacji europejskiej i zapewnił o poparciu jej przez państwa sprzymierzone<sup>472</sup>. Na to liczyły władze polskie, o czym świadczy instrukcja premiera Paderewskiego dla KNP w sprawie pomocy ententy. 21 stycznia 1919 r. oświadczył

---

1917, s. 11–16. Kornat zwraca uwagę na powszechnie przyjmowane założenie, że „miejsce Polski w geopolitycznej konfiguracji sił na kontynencie europejskim opierać się miało na idei »państwa granicznego«, państwa, które stanowi najdalej wysunięty na wschód kraniec cywilizacji zachodniej”, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 113. Zob. J. Gaul, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar*, s. 95–104.

<sup>469</sup> Groźba cywilizacyjna dla Polski ze strony Rosji wynikała z jej odmienności i przynależności do cywilizacji wschodniej. Odnosiło się to tak do Rosji carskiej, jak bolszewickiej, która była jej spadkobierczynią i pomimo swojego antycywilizacyjnego charakteru nie wyzbyła się dawnego kulturowego substratu. Z kolei w odniesieniu do Rosji carskiej chybione są argumenty Józefa Mackiewicza, przytoczone przez Zaporowskiego, że „Rosja reprezentowana przez białych była krajem chrześcijańskim, zatem uznającym pewne wartości przyjęte w cywilizowanym świecie, a Rosja czerwona była nieobliczalna i właśnie występująca przeciw cywilizacji opartej na filozofii chrześcijańskiej”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 15–16. „Inność” Rosji carskiej doskonale rozumiał Józef Piłsudski, który pod pokostem okcydentalizacji dostrzegał azjatycką bezwzględność imperium samodzierżawnego cara.

<sup>470</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 67. Przypomnieć trzeba o żywej tradycji Polski jako „przedmurza” Europy, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 72–80, 127–140.

<sup>471</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 165–167.

<sup>472</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 74.

on, że dla powstrzymania marszu wojsk bolszewickich na Polskę byłoby konieczne, by wraz z przybyciem wojsk polskich z Francji, państwa sprzymierzone rozpoczęły akcję wojenną przeciw bolszewikom od portów bałtyckich: „Przy takiej pomocy Polska będzie mogła podjąć zadanie leżące w interesie całej cywilizacji europejskiej, zatrzymania inwazji bolszewickiej”<sup>473</sup>. Nadzieje pokładane we Francji podnosił Piłsudski pod koniec września 1919 r. w wywiadzie dla Agencji „Havas”: „Gdy mówię o sprawach pomiędzy Francją a Polską, wydaje mi się zawsze, że są one z góry uregulowane. Tyle nas łączy więzów tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszystkich spraw i iść ręką w rękę”<sup>474</sup>. Piłsudski konsekwentnie nie zaniedbywał akcentowania polityki wspólnych interesów, a w wywiadzie dla „Journal de Pologne” z 3 stycznia 1920 r. określił stosunki z Francją jako rodzinne. „Między krewnymi można nawet pozwolić sobie na różnice poglądów i kłótnie, nie ma to już znaczenia”. Wraził przekonanie, że „porozumienie to wytrzyma próbę czasu, gdyż sytuacja Francji i Polski jest tego rodzaju, że interesy ich są identyczne”<sup>475</sup>.

Na przełomie 1919 i 1920 r. pojawiła się okazja do pogłębienia relacji polsko-francuskich o wymiar cywilizacyjny. W związku z fiaskiem polityki popierania carskich generałów w Rosji premier Clemenceau lansował formułę „kordonu sanitarnego” w celu oddzielenia barbarzyńskiej Rosji sowieckiej od Europy i przyznania Polsce roli decydującej wśród

---

<sup>473</sup> PDD *styczeń–maj 1919*, s. 119. Na łamach prawicowego „Kuriera Warszawskiego” tak pisano 23 września 1919 r. o ofensywie wojskowej na Wschodzie: „Wojna jest dla nas męcząca, powoduje wielkie koszty i powstrzymuje wewnętrzne życie gospodarcze kraju. Chcielibyśmy ją jak najprędzej skończyć. Walczymy jednak w interesie całej Europy, bronimy ją i siebie przed barbarzyństwem Wschodu. Toteż Ententa musi nam w tej walce dopomóc”, *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 794. Przebić się przez zaporę niewiedzy o Polsce nie było łatwo. Gdy pisarz francuski Romain Rolland otrzymał od Edmunda Privatą książkę *Europa i odyseja Polski w XIX wieku*, napisał do niego 28 stycznia 1919 r. w liście: „Co za okropna odyseja! A jeszcze okropniejszy jest fakt, że choć Polska jest położona tak blisko nas, większość Francuzów jej nie zna, albo (co gorsza) o niej zapomnieli”. Rolland był dość sceptycznie nastawiony do sytuacji w Polsce: „Oby tylko męczeńska Polska sama nie została zdeprawowana! Przyznaję, że do tej nowej republiki pianisty [Paderewskiego] mało mam zaufania”, R. Rolland, *Dziennik z lat wojny 1914–1919*, przeł. Z. Karczewska-Markiewicz, Warszawa 1965, s. 308.

<sup>474</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 109.

<sup>475</sup> Ibidem, s. 129; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 299.

państw pogranicznych tworzących strefę buforową między barbarzyństwem a cywilizacją<sup>476</sup>. Wtórował mu w grudniu 1919 r. prezydent Poincaré, który przedstawił Polskę jako ważnego sojusznika demokracji zachodnich i tym samym cywilizacji europejskiej walczącej przeciwko niemieckiemu militarystom, ale także bolszewickim barbarzyńcom<sup>477</sup>.

Po rozpoczęciu ofensywy bolszewickiej w 1920 r. poseł polski w Waszyngtonie Kazimierz Lubomirski w oświadczeniu z 9 lipca 1920 r. wyjaśnił cele wojenne i oczekiwania Polski: „Chcieliśmy tylko chronić regiony zaludnione przez polskich obywateli, wyzwolić je z bolszewickiej opresji i zyskać wokół nas przyjazne narody, które wraz z nami oparłyby się barbarzyństwu Wschodu. Polska uznała, że w trakcie tej wojny wypełnia swoje historyczne przeznaczenie chronienia Europy przed anarchią ze Wschodu, jak to robiła w poprzednich wiekach, a w tej walce miała nie tylko nadzieję, ale i prawo do oczekiwania, że uzyska niezbędne wsparcie mocarstw sprzymierzonych”<sup>478</sup>. Antycywilizacyjny aspekt ofensywy bolszewickiej na Polskę uchwycił dobrze w lipcu 1920 r. Michał Römer. Armia Czerwona, ciągnąca na zachód, jawiła się mieszkańcom kresów jak „dzika horda żywiołu ludzkiego, pchanego z półdzikich równin Rosji

---

<sup>476</sup> Georges Clemenceau używał pojęcia „kordon sanitarny” w odniesieniu do powstrzymywania nie tylko Niemiec, lecz również „bakcyli bolszewizmu na Wschodzie”. Z czasem ów kordon stał się systemem państw istniejących już wcześniej i powstałych na gruzach pierwszej wojny światowej. „Biały pierścień”, „strefę sanitarną” Clemenceau tworzyły Finlandia, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska oraz Rumunia, P. Wright, *Żelazna kurtyna*, przeł. M. Urbański, Warszawa 2009, s. 206–207; F. Anghel, *Wspólna pamięć Intermarum. Określenie przebiegu granic i nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Polską po I wojnie światowej*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1995 s. 297–298; *Dyplomacja i propaganda w służbie bolszewickiej ekspansji. Rozmowa z prof. Mariuszem Wołosem*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację*, s. 208, 216; A. Chwalba, *Przebrane zwycięstwo*, s. 152. W opublikowanym w 1919 r. „Studium polityki odbudowy” Halford Mackinder, geograf i polityk, dowodził, że podział wschodniej Europy na suwerenne państwa był warunkiem wstępnym budowy Ligi Narodów. Postulował utworzenie pasa niepodległych państw między Niemcami a Rosją. Rosjanie wydawali się skazani na autokrację. Natomiast państwa polskie i czeskie powinny tworzyć „wierzchołek szerokiego klina niepodległości, rozciągającego się od Adriatyku i Morza Czarnego po Bałtyk”, tworzącego przeciwwagę dla potęgi Niemiec, P. Wright, *Żelazna kurtyna*, s. 207–208.

<sup>477</sup> P. Środecki, *Kwestia polska i wizerunek Polski*, s. 240–241.

<sup>478</sup> H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie*, s. 273.



i stepów Azji jedynym instynktem głodu i rabunku<sup>479</sup>. W zestawieniu z przemyśleniami świadka strasznych wydarzeń na Kresach Wschodnich zadziwiająco naiwnie brzmią refleksje lewicowego pisarza Rollanda. W toku zawieruchy Wielkiej Wojny pisał on 21 sierpnia 1917 r. do Alfreda Einsteina o swojej wierze w przyszłość: „Może się zdarzyć, że narody się wyczerpią, ale ludzkość kontynuuje marsz w nowym układzie, i wierzę w cywilizację bogatszą i szerszą, w której intelektualne elementy Azji dadzą zubożałej Europie możliwość nowego rozwoju<sup>480</sup>. Edgar Vincent D’Abernon, który na własne oczy oglądał poczynania „intelektualnych elementów Azji” w sierpniu 1920 r. w Polsce, uważał, że bolszewizm był nieubłaganym wrogiem cywilizacji<sup>481</sup>.

Wojna polsko-bolszewicka ujawniła i uaktywniła prorosyjskie postawy i antypolskie resentymenty w wielu krajach europejskich. Okazało się, że kraj toczący śmiertelne zmagania z Rosją został otoczony kordonem wspierających lub sprzyjających jej państw. W Republice Weimarskiej gen. Hans von Seeckt, szef *Heeresleitung*, poparł politykę neutralności. W piśmie z 21 lipca 1920 r. do Urzędu Spraw Zagranicznych pisał, że „w żaden sposób nie leży to w naszym interesie, jeżeli wplącze się w działania wojenne z Rosją. Będzie to oznaczało, że dbamy o sprawy Ententy”. Jeśli chodziło o stosunek do Polaków, uważał, że „jakiegokolwiek wspólne działanie z polskimi władzami nie może w żadnym wypadku dojść do skutku, ponieważ nie odpowiada to polityce krajowej”. Wykluczył także „zabezpieczenie przez niemieckie oddziały linii kolejowych biegnących polskim korytarzem [...], ponieważ oznaczałoby faktycznie w tym czasie obronę polskiego terytorium przez wojska niemieckie”. Gen. von Seeckt z jednej strony obawiał się komunizmu w Niemczech, z drugiej – popierał

---

<sup>479</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 75. Podobny obraz barbarzyńskiej i najeźdźczej Armii Czerwonej oraz bolszewickich mocodawców upowszechniały materiały propagandowe Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, K. Paduszek, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych wojska polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004, s. 150–159.

<sup>480</sup> R. Rolland, *Dziennik*, s. 248.

<sup>481</sup> E.V. d’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 r.*, przeł. S.A. Arnsen, Łomianki, s. 147. Do podobnego wniosku doszedł 24 lipca 1920 r. Römer, obawiając się nie tylko podeptania cywilizacji i pracy ludzkiej, ale także rozpętania buntowniczych instynktów ludzkich i masowego zdziczenia, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 75–76.

współpracę gospodarczą z Rosją i chociaż obstawał przy polityce neutralności, nie wykluczał po zwycięstwie bolszewików nad Polską propozycji przywrócenia granicy z 1914 r., aby w ten sposób zrealizować ich rewizję pokojowymi środkami<sup>482</sup>. Negatywnie do pomocy ententy dla Polski odniósł się w sierpniu 1920 r. Adolf Hitler, zarzucając jej hipokryzję. Twierdził, że w czasie, „gdy Ententa z miłości do niepodległej Polski zwołuje cały świat na pomoc przeciw rosyjskim ciemiężycielom, sama knebluje Niemcy i uciska miliony *Volksgenossen* na zajętych terenach [...] i rabuje Niemcom Gdańsk dla Polski”. Oskarżył też socjaldemokrację, że „protestuje przeciwko dostawom broni dla Polski. Sama zaś przez rozbrojenie przyczyniła się do uzbrojenia Polski”<sup>483</sup>. Pod pretekstem zachowania ścisłej neutralności Niemcy, Austria i Czechosłowacja odmówiły pozwolenia na przejazd przez ich terytorium pociągów z Zachodu ze sprzętem wojskowym i amunicją, jeszcze bardziej izolując Polskę. Tym większe znaczenie miało utrzymanie połączenia komunikacyjnego przez Toruń z Gdańskiem, gdzie głównodowodzący wojskami alianckimi gen. angielski Richard Haking położył ogromne usługi<sup>484</sup>.

D'Abernon odnotował 9 sierpnia 1920 r. nieusprawiedliwioną pogardę, z jaką Niemcy odnosili się do zdolności Polaków i nie doceniali ogromnego znaczenia Polski jako „zapory broniącej Europy przed najazdem bolszewickim”. Dla szefa Misji Angielsko-Francuskiej nie ulegało wątpliwości, że opanowanie Niemiec przez komunizm naraziłoby na niebezpieczeństwo całą Europę. „Najdonioślejszym przeto celem każdego męża stanu powinno być usilne staranie o zabezpieczenie Niemiec przed komunizmem. Mocna Polska stałaby się najskuteczniejszą przeciw temu zaporą”<sup>485</sup>.

Zwycięstwo w bitwie o Warszawę w sierpniu 1920 r. miało ogromne znaczenie dla Polski, gdyż pozwoliło utrzymać jej niezależność wobec

---

<sup>482</sup> J. Centek, *Hans von Seeckt*, s. 272–273; M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 44–45.

<sup>483</sup> J.W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 50–53.

<sup>484</sup> E.V. d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa*, s. 35, 38, 50–51.

<sup>485</sup> *Ibidem*, s. 69. Niezbędnym warunkiem była poprawa wzajemnych stosunków Polski i Niemiec, a zadaniem dyplomacji europejskiej byłoby osiągnięcie jakiegoś pojednania wzdłuż niemieckiej wschodniej granicy. Należało przekonać opinię Niemiec, że „silna Polska stanowi zaporę przeciw komunizmowi i może być uważana za podstawowy czynnik spokoju w Europie, *ibidem*, s. 147. Natomiast Maciej Górny nie dostrzega żadnego zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji dla państw Europy Środkowo-Wschodniej po ewentualnej klęsce Polski, M. Górny, *Polska bez cudów*, s. 237–248.

dwóch niebezpiecznych sąsiadów. Wymiar cywilizacyjny tego sukcesu stał się bardziej widoczny dla wielu dyplomatów francuskich. Członek alianckiej Misji Międzysojuszniczej Jean Jules Jusserand, który w 1920 r. przebywał w Warszawie, stwierdził jednoznacznie: „Wróg Polski był wrogiem wszystkich krajów cywilizowanych. Zagrożony był ład społeczny, a niebezpieczeństwo zawisło nad porządkiem politycznym, ustalonym przez Traktat Wersalski, lecz oto raz jeszcze szaniec polski zagroził drogę azjatyckiemu najazdowi. Po Janie III Sobieskim, który pod murami Wiednia odparł muzułmanów, inny wódz polski, Józef Piłsudski, zasłużył się dobrze Europie, naród swój okrywając sławą”<sup>486</sup>.

Wtórował mu lord d`Abernon. Bitwę z Turkami pod Wiedniem w 1683 r., uznał za jedno „z tych zdarzeń, w których Polska wywalczyła bezpieczeństwo całej Europie”. Natomiast w bitwie pod Warszawą, o ogromnym znaczeniu we współczesnej historii cywilizacji, Polska „wybawiła Środkową, a także częściowo i Zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranii Sowietów”<sup>487</sup>. Zwycięstwo bolszewików stanowiłoby „punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy, Środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji”. I dalej: „W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi, położone przez Polskę, nie były większe, w żadnym momencie niebezpieczeństwo nie było groźniejsze”<sup>488</sup>.

---

<sup>486</sup> H. Cepnik, *Józef Piłsudski twórca państwa polskiego. Zarys życia i działalność*, Warszawa 1934, s. 302.

<sup>487</sup> E.V. d`Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa*, s. 17–18; G. Nowik, *Polityczne aspekty wojny z bolszewicką Rosją w 1920 roku na tle sporu o kształt polskiej polityki zagranicznej*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację*, s. 40. Jak zauważył historyk brytyjski Richard Overy, w pracach historycznych o latach 20. XX w. bitwa warszawska „rzadko uzyskuje należną jej ocenę, choć ocaliła Europę Wschodnią (i nie tylko) przed komunistyczną krucjatą i pozwoliła na zachowanie niezależności Polski wobec jej dwóch groźnych sąsiadów”, R. Overy, *1939. Nad przepaścią*, przeł. J. Skowroński, Warszawa 2009, s. 16.

<sup>488</sup> E.V. d`Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa*, s. 12–13; G. Nowik, *Polityczne aspekty wojny z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, s. 39–40. Po laury zwycięzców pod Wiedniem i w wojnie z bolszewikami zgłaszali pretensje także Ukraińcy odrzucający współpracę z Polską. W broszurze wydanej przez Ukraiński Komitet Obrony w 1922 r. w Nowym Jorku wystąpiono przeciw rozpowszechnionemu twierdzeniu, że Polska była bastionem chrześcijaństwa przeciw azjatyckim hordom. Autorzy broszury utrzymywali,

W Polsce też nie brakowało ludzi niechętnych, deprecjonujących wojnę polsko-bolszewicką. Utrzymywali, jak ironicznie pisał Piłsudski w *Roku 1920*, że „zwycięstwo było istotne, lecz tylko dlatego, że nie była to wojna istotna. Jakaś półwojna lub nawet jej ćwiarteczka; jakieś dziecinne szamotanie się i bijatyka, dla których wielka teoria wojny zamyka pogardliwie swe podwoje”<sup>489</sup>. Na to lekceważenie wysiłku wojennego narodu polskiego odpowiadał, nie owijając niczego w bawełnę, że „ta bijatyka wstrząsnęła losami dwóch państw bezpośrednio, dwóch państw, liczących razem 150 milionów ludzi. Chcę powiedzieć, że ta wojna czy bijatyka omal nie wstrząsnęła losami całego cywilizowanego świata i że jej kryzysy były kryzysami milionów i milionów istot ludzkich, a dzieło zwycięstwa na czas, daj Boże, dłuższy stworzyło podstawy już dziejowe dla obu państw”<sup>490</sup>. Nieświadomie wtórował Piłsudskiemu pokonany wódz sowiecki. Michaił Tuchaczewski w swoim *Pochodzie za Wisłę* z zalem pisał o światowym wymiarze i o smutnym końcu „naszej świetnej operacji, wobec której drzeć musiał cały kapitał europejski”. Nie ukrywał, że „gdybyśmy byli wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej burżuazyjną armię

---

że to właśnie ukraińscy Kozacy byli obrońcami zachodniej kultury, odgrywając wielką rolę w bitwie pod Wiedniem, dzięki czemu król Jan III Sobieski obronił całe chrześcijaństwo, *For Whose Pleasure Shall They Die? An Appeal for Ukrainians Suffering under Polish Rule*, published by the Ukrainian Defence Committee, New York 1922, s. 7–8.

<sup>489</sup> W krotkochwilną ocenę wojny 1920 r. wpisał się Górny, który w śmiertelnych zmaganiach polsko-bolszewickich dostrzegł tylko „wojnę światów na pół gwizdka”, w Piłsudskiego „strategii pełnego powietrza” (*strategie de plain air*) tylko „strategię cietrzewia”. Wojnę polsko-bolszewicką zakwalifikował „do tej samej klasy konfliktów, co walki na wschodzie Ukrainy niemal sto lat później, po aneksji Krymu”, M. Górny, *Polska bez cudów*, s. 207–248. W przedmowie do tomu II dzieł Piłsudskiego wydanego w 1935 r. w Niemczech minister wojny gen. von Blomberg, uznając wojnę polsko-rosyjską z lat 1918–1920 za jedno z najpoważniejszych wydarzeń historii świata w XX w., stwierdził, że jedynie prawdziwy typ urodzonego wodza jest w stanie wśród nowych okoliczności zdobyć się na stworzenie swej własnej strategii i metody, T. Pelczarski, *Josef Piłsudski, Erinnerungen und Dokumente, t. I–IV, Essen 1935–36*, „Niepodległość”, t. XIV, 1936, s. 467.

<sup>490</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VII, s. 165. Ogólnoświatowe znaczenie wojny polsko-rosyjskiej docenił wspomniany powyżej gen. Blomberg, twierdząc, że nie chodziło w niej „tylko o narodową swobodę Polski i utrzymanie polskiej państwowości, ale w ogólności o to, czy światowa rewolucja bolszewicka wtargnie dalej do Europy i tym samym opanuje wpływami swymi Niemcy. [...] Polska w ciężkiej wojnie odrzuciła zasięg wpływów bolszewizmu w dawne jego rejony i wzniosła przeciw jego ekspansji na zachód potężną zaporę”, cyt. za: T. Pelczarski, *Josef Piłsudski*, s. 467–468.

szlachecką, wówczas rewolucja klasy robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonanym. A pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi. Jak wzburzony potok, rozlałby się po całej Europie zachodniej”<sup>491</sup>. Józewski nie bez racji wskazywał, że to imponderabilia polskie zdecydowały o polskim zwycięstwie w roku 1920 – rozbiciu armii Tuchaczewskiego i wymieceniu bolszewików poza granice Rzeczypospolitej<sup>492</sup>.

Aurę zwycięstwa w wojnie z bolszewikami starał się wykorzystać Piłsudski, podkreślając bliskie związki z Francją w wywiadzie dla korespondenta „Le Temps” 15 września 1920 r.: „Tak, jak kraj pana pragnie Polski niezależnej, tak my, Polacy, chcemy Francji silnej, swobodnej w swych postanowieniach. Obydwa kraje mają do tego stopnia wspólne interesy, że zarówno obecnie, jak i w przyszłości, powinny żywić nadal względem siebie uczucie przyjaźni, jakie je łączyło w przeszłości”<sup>493</sup>. Wspólne interesy nie wykluczały twardej walki o polską rację stanu. Przed wyjazdem Naczelnika Państwa do Francji w lutym 1921 r. przedstawiciel rządu austriackiego w Warszawie Alfons Knaffl-Lenz, który uważał go za najbardziej zdolnego i zręcznego polityka polskiego, podkreślił w swoim raporcie do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, że w żadnym razie Piłsudski nie zamierzał zaprzedać się Francji na śmierć i życie wzorem narodowych demokratów. Kształtował on od dawna politykę polską i potrafił także w sprawach wewnątrzpolitycznych wznieść się ponad stanowisko partyjne, gdy szło o interesy kraju. Według austriackiego posła Piłsudski jechał do Paryża w celu uporządkowania wspólnych interesów, lecz nie w charakterze petenta (*Bittsteller*). Knaffl-Lenz uważał, że po upadku kombinacji rosyjskiej Polska miała do odegrania wielką rolę w polityce francuskiej<sup>494</sup>.

Sojusz polsko-francuski Piłsudski traktował jako ważną przesłankę polskiej racji stanu<sup>495</sup>. Wspólne interesy z Francją były warunkiem

---

<sup>491</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 217.

<sup>492</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98.

<sup>493</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V s. 170; T. Komarnicki, *Piłsudski*, s. 21.

<sup>494</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 3/P, Zur Reise Piłsudskis nach Paris, Warschau, 23.1.1921, k. 6. Przekonanie, że polityka Narodowej Demokracji była bardziej uzależniona od ententy niż Piłsudskiego, żywili przywódcy bolszewików, m.in. Julian Marchlewski, zob. A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 430.

<sup>495</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 32–71; J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919–1922)*, Warszawa 1970, s. 348–351; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 232–235.

koniecznym, ale niewystarczającym<sup>496</sup>. W przemówieniu wygłoszonym 3 lutego 1921 r. w Paryżu w obecności prezydenta Alexandre`a Milleranda<sup>497</sup> Piłsudski przypomniał, że Francję z Polską łączyło coś więcej niż wspólne interesy. W przeszłości polscy patrioci, zmuszeni do opuszczenia ojczyzny przez zaborców, dążyli do Francji, bo byli pewni, że znajdą tam przyjęcie i sympatię dla głoszonych przez siebie ideałów sprawiedliwości i wolności, które zawsze były również ideałami Francji. Piłsudski, wierny swojej koncepcji racji stanu, akcentował paralelność zadań cywilizacyjnych obu krajów – na zachodzie dla Francji, na wschodzie dla Polski. „Polska świadoma jest swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada misji Francji na zachodzie. Polska wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostając wierną wielkim zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa”. W owocnej współpracy obu krajów widział największą „gwarancję ich szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie”<sup>498</sup>. Piłsudski dbał o poprawne relacje i nie zapomniał wysłać telegramu noworocznego 1 stycznia 1922 r. do prezydenta Milleranda czy wymienić z nim 11 lutego depechy z okazji podpisania umów gospodarczych z Francją<sup>499</sup>.

Poszukując sposobów budowania więzi z Zachodem, Piłsudski wykorzystywał różne mechanizmy i siły. Pozytywnie odniósł się do polskiego wolnomularstwa, zdając sobie sprawę z dużej roli masonerii w państwach zachodnich, zwłaszcza we Francji. Jak zanotował Baranowski w połowie stycznia 1921 r., Piłsudski pragnął, by odrodzone wolnomularstwo „nawiązało nić tradycji historycznych i by zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę”. Przede wszystkim myślał o budowaniu korzystnej opinii o Polsce na arenie międzynarodowej, co nie było bez znaczenia w czasie pokojowych

---

<sup>496</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 184, wywiad z przedstawicielem dziennika „Le Matin”, 3 lutego 1921 r.; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 65.

<sup>497</sup> W rozmowie z Baranowskim były prezydent Francji Millerand tak opisał swoje spotkanie z Marszałkiem: „Piłsudski zrobił na mnie ogromne wrażenie. [...] Poznałem wielkiego Polaka, prawdziwego patriotę, męża stanu o wysokim uczuciu odpowiedzialności i niezwykle małej miłości własnej”, W. Baranowski *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 129.

<sup>498</sup> Ibidem, s. 186.

<sup>499</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 94, 96–97.



*Wizyta Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego we Francji (luty 1921),  
NAC, sygn. 1-D-558*

rokowań i ustalania granic państwa polskiego. Z drugiej strony dostrzegł duże możliwości dla działania wolnomularstwa także w Polsce – kraju o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej jak na Zachodzie. Sądził bowiem, że „w życiu polskim, niedostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać ono cementującą rolę i przynieść państwu poważne korzyści”<sup>500</sup>.

W ocenie posta austriackiego Nicolausa Posta na początku 1922 r. rząd polski znajdował się nadal pod przemożnym wpływem politycznym

<sup>500</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 77. Zob. R. Świętek, *W sprawie wizyty Józefa Piłsudskiego we Francji w 1921 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXIV, 1983, z. 4, s. 732–737; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski „granatowy” generał*, Lublin 2018, s. 81; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 94–95. Po maju 1926 r. Piłsudski rozkazał piłsudczykom, a zwłaszcza wojskowym, wystąpić z szeregów wolnomularstwa, gdyż uważał, jak wspominał Kordian Zamorski, że „już jesteśmy dość silni, by nie podlegać wpływom międzynarodowym”, R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 81.

i wojskowym Francji, na co pracowały poselstwo francuskie w Warszawie oraz francuska misja wojskowa. Republika Francuska postępowała jak najbliższy sojusznik i największy protektor Polski<sup>501</sup>. W niedalekiej przyszłości miało to się zmienić, o czym świadczyła konferencja w Locarno, gdzie Francja zadbała głównie o swoje interesy, zapominając o bezpieczeństwie polskiego sojusznika<sup>502</sup>.

Stosunki z Anglią były bardziej skomplikowane, zwłaszcza w wymiarze cywilizacyjnym. Zasady polityki brytyjskiej sprowadzały się do osiągnięcia trwałego pokoju i równowagi sił w Europie w celu realizacji interesów Imperium. Polityka angielska kierowała się nie względami natury moralnej, ale interesem własnym. W konsekwencji Anglia forsowała koncepcję „małej Polski”, traktowanej jako wypadkowa swego stosunku do Niemiec i do Rosji<sup>503</sup>. W listopadzie 1916 r. brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur Balfour wątpił, czy Polska jako państwo buforowe między Niemcami a Rosją byłoby korzyścią dla Europy Zachodniej. Ostatecznie doszedł do wniosku, że „rozwiązanie kwestii polskiej, które by najlepiej odpowiadało naszym interesom, oznaczałoby utworzenie Polski wyposażonej w autonomię o szerokich rozmiarach, pozostającej równocześnie integralną częścią imperium rosyjskiego”<sup>504</sup>. Odpowiadało to planom zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara wysuniętym przez Dmowskiego, który, wbrew polskiej racji stanu, liczył naiwnie na doraźne korzyści polityczne<sup>505</sup>.

Powojenny cel polityczny Anglii nieangażowania się przeciw Niemcom w Europie Wschodniej wziął górę nad zasadą samostanowienia, z której z kolei ukrecono bicz na polskie żądania względem granicy wschodniej<sup>506</sup>. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne Europy Wschodniej

---

<sup>501</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 4/P, Politische Lage Polens am Jahresschluss, Warschau, 15.1.1922.

<sup>502</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1987, s. 92–100; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 297–304; J. Gaul, *Józef Piłsudski a polska racja stanu (grudzień 1922 – maj 1926)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVII, 2020, s. 112–113. 25 marca 1936 r. na łamach „Buntu Młodych” Adolf Bocheński poddał druzgocącej krytyce politykę obrony Locarna, A. Bocheński, *Dlaczego nie chcemy bronić Locarna?*, [w:] idem, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, Kraków 2019, s. 129–139.

<sup>503</sup> A. Cienciąła, *Polityka brytyjska*, s. 83.

<sup>504</sup> J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań 2000, s. 42–43; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 115.

<sup>505</sup> J. Gaul, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski*, s. 250–251.

<sup>506</sup> A. Cienciąła, *Polityka brytyjska*, s. 85.



i Polski nie zaliczano do sfery interesów angielskich<sup>507</sup>. Na domiar złego w centrum zainteresowania Anglii znajdowały się wielkie mocarstwa, czemu towarzyszyła nieufność do małych państw, w tym Polski, traktowanych jako sprzymierzeńcy Francji<sup>508</sup>. Strona polska próbowała przełamać wstrzeźliwość Anglii wobec Polski, podnosząc wątek cywilizacyjny. Wiceminister spraw zagranicznych Władysław Skrzyński informował 18 października 1919 r. posła polskiego w Londynie Sapiechę, że w dziedzinie ekonomicznej, realizując swoje interesy gospodarcze, „Polacy są dzisiaj jakby wojskiem gotowym do podjęcia cywilizacyjnej pracy w Rosji w porozumieniu z Anglią”<sup>509</sup>. Piłsudski, konsekwentnie utrzymujący kurs antyrosyjski, w wywiadzie dla korespondenta „Timesa” 9 lutego 1920 r., twierdził, że „metody, które wprowadził ustrój socjalistyczny w Rosji (mianowicie politykę terroru i zupełne zniszczenie istniejącego ustroju społecznego), są nie do pomyślenia w jakimkolwiek cywilizowanym kraju”<sup>510</sup>.

Piłsudski był przekonany o konieczności wspólnej walki wszystkich ludów dawnej Rzeczypospolitej przeciw cywilizacji wschodniej. Narzędziem do tego miało być rozbitcie państwa rosyjskiego na części składowe i wyzwolenie krajów wcielonych przemocą do imperium rosyjskiego. W rozmowie z posłem angielskim Rumboldem 23 stycznia 1920 r. Piłsudski wspominał o dwóch projektach rozwiązania spraw na Wschodzie. Jeden zakładał sojusz między wszystkimi państwami graniczącymi z Rosją, w tym z Finlandią, w celu walki z bolszewizmem (koncepcja międzymorza)<sup>511</sup>. Mniejszy plan regulował tylko przyszłe relacje między

---

<sup>507</sup> Zdaniem Cienciąły nie można założeniom polityki angielskiej odmówić swoistej racji, wypływającej z tradycji oraz z obowiązku ochrony imperium. Takie ujęcie racji stanu nie liczyło się z faktem, że zaburzenie równowagi w Europie Wschodniej mogło doprowadzić do zakłócenia układu sił w całej Europie, a zatem do zagrożenia Wysp Brytyjskich, stanowiących serce imperium, A. Cienciąła, *Polityka brytyjska*, s. 91. Tak stało się w latach 30. XX w., gdy politycy angielscy nie wyciągnęli wniosków z nieudanej próby zbliżenia premiera Lloyd George’a z totalitarną Rosją bolszewicką i nadal nie rozumieli, że jedynie energiczna polityka poparta gotowością użycia siły mogła powstrzymać lub obalić Hitlera, a nie polityka zakładająca, że z nazistowskimi Niemcami trzeba szukać nie wojny, ale zgody, A. Cienciąła, *Polityka brytyjska*, s. 93.

<sup>508</sup> T. Komarnicki, *Piłsudski*, s. 22–23.

<sup>509</sup> *Dokumenty i materiały*, t. II, s. 399–401.

<sup>510</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 143.

<sup>511</sup> H. Bartoszewicz, *Dyplomacja Polska wobec koncepcji międzymorza w latach 1918–1926*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX*, s. 89–197.

Polską i antybolszewicką Rosją<sup>512</sup>. Polska mogła być siłą wykonawczą wspólnej polityki na wschodzie Europy, a nie kłopotem i ciężarem. Patrząc z tej perspektywy, Piłsudski dostrzegał absurdalność planów marszu na Rosję pojawiających się na Zachodzie<sup>513</sup>. Bolszewików należało „trzasnąć po łapach” i pobić, ale droga do tego prowadziła nie przez Moskwę, lecz przez czuły punkt: Kijów. Bez Ukrainy Rosja będzie zagrożona głodem, a groźby niepodległej Ukrainy bolszewicy nie będą mogli tolerować i będą musieli pójść na walną rozprawę<sup>514</sup>.

W krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej poseł angielski w Warszawie Rumbold 15 lipca 1920 r. przestrzegał centralę, że jeśli sowietci odrzucą zaproszenie Lloyda George'a do Londynu i spróbują połączyć się z komunistami w Niemczech, „wtedy musielibyśmy przyjść Polsce z pomocą, a to wciągnęłoby nas w wojnę z bolszewikami w obronie cywilizacji”<sup>515</sup>. O tym, że Polska toczyła zmagania cywilizacyjne, informował sekretarza stanu Bainbridge'a Colby'ego w czerwcu 1920 r. chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Warszawie James White<sup>516</sup>. Major armii amerykańskiej C.H. Mason w opracowaniu z 4 września 1920 r. wyraził przekonanie o konieczności przesunięcia granicy wschodniej Rzeczypospolitej poza linię etnograficzną nie tylko z militarnego, lecz także cywilizacyjnego punktu widzenia. Uważał, że przy wyznaczeniu linii Curzona w większym stopniu wzięto pod uwagę kryterium etniczne kosztem wymogów wojskowych, które powinny się znaleźć w centrum uwagi, ponieważ wytyczona linia ma pełnić rolę tamy przed wschodnim i słowiańskim naporem w kierunku południowo-zachodniej Eurazji. Stanowił on zagrożenie militarne dla kontynentu europejskiego, ponieważ „istniejący

<sup>512</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 310–311; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 85–88; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 89–98.

<sup>513</sup> Koncepcję marszu wojsk polskich na wschód i uderzenia na Moskwę z poparciem ententy wspierał Paderewski, B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 31, 1975, s. 3–4; T. Komarnicki, *Piłsudski*, s. 39–41; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 414–417. Marek Kornat łączy niesłusznie ten plan także z osobą Piłsudskiego, zob. *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, s. 191.

<sup>514</sup> B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, s. 5–6; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 346–348 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 292.

<sup>515</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 402.

<sup>516</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. III: *Kwiecień 1920–marzec 1921*, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1964, s. 87.



*Wizyta Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w Rumunii: król Rumunii Ferdynand I Hohenzollern-Sigmaringen (z prawej) i księżę Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (drugi z lewej) (wrzesień 1922), NAC, sygn. 1-D-1281-3*

od stuleci i zjednoczony front mocarstw teutońskich, przeciwstawiający się dotychczas temu naporowi już nie funkcjonuje, a w jego miejsce to Polsce i Rumunii powierzono zadanie obrony »Wschodnich Wrót Europy«<sup>517</sup>. Po załamaniu się planów federacyjnych i utworzeniu socjalistycznej Ukrainy Piłsudski dokonał korekty planów i zacieśnił kontakty z Rumunią, czego ostatecznym wyrazem było podpisanie 3 marca 1921 r. wspólnej konwencji wojskowej<sup>518</sup>.

Kartą osłony „obojętnej Europy” przed nawałą bolszewicką i Polski jako przedmurza cywilizacji zachodniej zagrał minister Stanisław Patek

<sup>517</sup> J. Cisek, *Nota sekretarza stanu Bainbridge`a Colby`ego*, s. 222–224.

<sup>518</sup> H. Bułhak, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze”, R. 3, 1973, s. 39–50; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 248–254; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza”*, s. 235–243.

6 lipca 1920 r. w rozmowie z członkami delegacji brytyjskiej na konferencji w Spa<sup>519</sup>. Nie na wiele się to zdało, podobnie jak odwołanie się do zachodniej opinii publicznej i podnoszenie w „Odezwie do ludów świata” argumentu obrony Zachodu przed bolszewizmem. Decydujący wpływ w obozie ententy mieli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, którzy patrzyli bardziej krytycznie na rolę Polski jako przedmurza cywilizacji zachodniej<sup>520</sup>. Koncyliacyjny stosunek części polityków anglosaskich na konferencji paryskiej wobec Niemiec wynikał z poczucia winy wobec pokonanych „agresorów” i chęci ich niedrażnienia po wygranej wojnie. Kryło się za tym pragmatyczne przekonanie, że pokój po Wielkiej Wojnie był najważniejszy, trzeba go było zachować i przedłużyć za wszelką cenę, czego najlepszym sposobem było zaspokojenie najsilniejszych państw. Zaliczano do nich nie tylko Niemcy, ale także Rosję, choćby bolszewicką, których interesy powinny być brane pod uwagę przez zwycięskie mocarstwa zachodnie<sup>521</sup>. Niechętny Polsce Maurice Hankey stwierdził 17 lipca 1920 r., że „wspólna granica Rosji z Niemcami jest nieuchronna i że moim zdaniem powinniśmy zorientować naszą politykę na to, iżby to Niemcy, a nie Polskę, uczynić murem pomiędzy wschodnią a zachodnią cywilizacją”<sup>522</sup>.

W kulminacyjnym momencie starcia z bolszewicką Rosją nawet sympatycy Polski wierzyli w jej upadek i potrzebę znalezienia innego

---

<sup>519</sup> *Dokumenty i materiały*, t. III, s. 137–140; M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek*, s. 172–180; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 150–152.

<sup>520</sup> *Więcej niż wojna o granice*, s. 192.

<sup>521</sup> G. Kucharczyk, *Wersal 1919*, s. 126–131. Według Nowaka „Piłsudski nie doprowadził do zasadniczego i trwałego przewrotu w politycznych stosunkach za polską granicą wschodnią, choć ją ostatecznie ukształtował. Wiedział jak taki przewrót osiągnąć, nie zabrakło mu konsekwencji. Zabrakło sił – przede wszystkim partnerom jego wielkich zamiarów”, A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1921). Koncepcja i realizacja*, [w:] *Rola i miejsce Polski*, s. 54–55; idem, *Zdrada Zachodu*, s. 13–15.

<sup>522</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 404. Wright zwraca uwagę, że nieustanne zagrożenie bolszewickie pozwoliło Niemcom i Austrii wysuwać argument dzielenia wspólnego losu ze zwycięskimi aliantami. 14 stycznia 1919 r. pisano we „Frankfurter Zeitung”, że „wszystkie państwa zachodnie są w równej mierze zainteresowane odparciem ataków bolszewickich”. Na początku 1919 r. konserwatywny burmistrz Wiednia Richard Weiskirchner stwierdził: „Musimy trzymać się razem, by w granicach rzeczywistości wolnej republiki demokratycznej wznieść bastion obronny przeciw bolszewizmowi. Jeżeli pozwoli się wdrzeć wschodniej fali bolszewizmu choćby trochę tylko dalej na zachód, oznaczać to będzie złożenie do grobu kultury i cywilizacji na wiele dziesięcioleci, a być może nawet na całe wieki”, P. Wright, *Żelazna kurtyna*, s. 109–210.

sojusznika w obronie cywilizacji zachodniej. Churchill w obszernym memorandum z końca lipca 1920 r. przewidywał, że w końcu zabór rosyjski zostanie przyłączony do systemu rosyjskiego, podobnie jak Litwa, Łotwa i Estonia. Radził w tej sytuacji spróbować odciągnąć Niemcy od Rosji i zawrzeć z nimi sojusz w obronie zachodniej cywilizacji<sup>523</sup>. Czechosłowacki prezydent Tomasz Masaryk w rozmowie 24 lipca 1920 r. w Pradze z przedstawicielami misji alianckiej z lordem d'Abernonem na czele uważał nie tylko za pewne zdobycie Warszawy przez armię bolszewicką, ale ostrzegał przed organizowaniem pomocy militarnej dla Polaków. Uważał ją za bezużyteczną z punktu widzenia wojennego, co może „łatwo podkopać autorytet mocarstw zachodnich przy późniejszych pertraktacjach pokojowych”. Po rozmowach przeprowadzanych w Pradze d'Abernon przekonał się o popularności komunizmu w Europie Środkowej, mimo „bestialstwa” bolszewików i niepowodzenia ich rządów na polu ekonomicznym. Słusznie widział popularność komunizmu w kategorii „wierzenia religijnego”, a nie racjonalnego rozumowania<sup>524</sup>. Wizyta w Pradze potwierdziła opinię Leona Radziwiłła, z którym d'Abernon rozmawiał w Paryżu, że Czechosłowacy, związani z ideą panslawizmu, zdadzą się na łaskę Rosji sowieckiej i nie należy się z ich strony spodziewać pomocy dla Polski, podobnie jak od Niemców<sup>525</sup>. Inny członek Misji Angielsko-Francuskiej, obecny podczas rozmowy w Pradze, sekretarz gabinetu Maurice Hankey zanotował inny fragment wypowiedzi Masaryka, że bolszewizm nie da się pokonać bronią, można to zrobić tylko poprzez szerzenie zachodniej cywilizacji wśród rosyjskiego ludu, a do tego najlepszy był handel<sup>526</sup>. Masaryk zapomniał, że handel towarami nie wystarczy, bo do ekspansji cywilizacji potrzebne jest przede wszystkim szerzenie idei i wartości, co było praktycznie niemożliwe w zideologizowanym systemie sowieckiego totalitaryzmu<sup>527</sup>.

---

<sup>523</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 412–413.

<sup>524</sup> E.V. d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa*, s. 25.

<sup>525</sup> Ibidem, s. 24; A. Nowak przytacza relację Hankeya o tym samym fragmencie rozmowy z Masarykiem, A. Nowak *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 407.

<sup>526</sup> Ibidem.

<sup>527</sup> Po zwycięstwie Polski nad bolszewikami nastroje w Pradze zmieniły się zdecydowanie. Minister spraw zagranicznych Edvard Beneš w rozmowie z d'Abernonem głosił, że bezpieczeństwo w Europie Środkowej wymaga połączenia Czechosłowacji, Polski, Serbii i Rumunii w jedno ugrupowanie sprzymierzonych sił, aby przeciwstawić

Premier rządu brytyjskiego Lloyd George zmierzał do zrewidowania systemu wersalskiego na Wschodzie na drodze porozumienia z bolszewicką Rosją kosztem Polski (linia Curzona)<sup>528</sup>. Z uporem lansował formułę odejścia od polityki interwencji antybolszewickiej i do przejścia do „pokoju przez handel” z bolszewikami<sup>529</sup>. Jeśli prawdziwa jest teza, że latem 1920 r. doszło do zdrady Polski przez Anglię, bo przecież nie przez cały Zachód<sup>530</sup>, to wywód ten trzeba uzupełnić dodatkowym oskarżeniem. Zdrada polegałaby nie tylko na umieszczeniu Polski w sferze wpływów politycznych i wojskowych Rosji. Znacznie poważniejsze byłoby wepchnięcie Polski w sferę cywilizacji wschodniej. O konsekwencjach zdrady cywilizacyjnej Zachodu Rzeczpospolita miała się dotkliwie przekonać po drugiej wojnie światowej.

Polska racja stanu wymagała bezpiecznych granic i nowego ładu na Wschodzie. Do zrealizowania tych celów polityka interesów mogła nie wystarczyć. Piłsudski, jak przystało na męża stanu, widział potrzebę zakotwiczenia racji stanu także w sferze wartości gwarantujących bezpieczeństwo i dobro państwa. Do tego niezbędna była polityka odbudowy Rzeczypospolitej zgodnie z regułami cywilizacji zachodniej, a potem przekształcenia jej w bastion na wschodzie. Piłsudskiemu w latach 1918–1922 udało się zbudować Rzeczpospolitą „wojenną”, która walczyła o bezpieczne granice na wschodzie. Kierując się względami nie tylko

---

się ewentualnemu napadowi sowietów, E.V. d’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa*, s. 107–108.

<sup>528</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, passim.

<sup>529</sup> Premier brytyjski zakładał naiwnie, że bolszewizm był fasadą, za którą rozwijała się partia umiarkowana, co miało umożliwić współpracę handlową. W prowadzonych rozmowach z przedstawicielami brytyjskimi pod koniec 1919 r. Piłsudski odrzucił to rozumowanie. Szukał rozmówców po stronie antybolszewickiej, ale nie z kręgu „białej” Rosji, lecz Rosji nowej, m.in. Borysa Sawinkowa, B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, s. 30–45; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje*, s. 407–411, 424–427.

<sup>530</sup> Tak sugeruje Andrzej Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, passim. Pomimo tego wśród przywódców sowieckich zakorzeniło się przekonanie o wpływie Anglii na Polskę, traktowanej jako element niemile widzianego porządku wersalskiego. Polsce przypisywano rolę bezwolnego narzędzia i widziano w niej brytyjską forpocztę bloku antysowieckiego, a w Piłsudskim marionetkę pociąganą za sznurki przez przebiegłych Anglików, M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 341; K. Rak, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, Warszawa 2021, s. 274–290.

strategicznymi i narodowymi, ale także kryteriami ponadetnicznymi i cywilizacyjnymi, zdołał przesunąć granicę Polski daleko poza linię Curzona. Sił wystarczyło też do odparcia agresji Rosji sowieckiej i zadania jej spektakularnej klęski.

Piłsudski dostrzegł szansę dla Polski: to ona miała stać się bastionem Zachodu na Wschodzie. I udowodnił to czynem, pokonując Rosję w wojnie 1920 r. Miał za sobą poparcie Francji, która przeciwko Niemcom opierała się na nowych sojusznikach – Polsce, Czechosłowacji i Rumunii<sup>531</sup>. W planach Piłsudskiego leżała budowa Polski jako potęgi kulturalnej, zdolnej do utworzenia antyrosyjskiego związku państw od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego na bazie nie tylko wspólnych interesów, lecz także wartości i norm cywilizacji zachodnioeuropejskiej: ładu demokratycznego, poszanowania prawa, swobód obywatelskich. Piłsudski chciał uzupełnić ład wersalski porządkiem dającym pokój i bezpieczeństwo także Europie Środkowo-Wschodniej. Pomimo zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., Polska nie stała się trwałą zaporą oddzielającą Rosję od Niemiec, gdyż jako placówka cywilizacji Zachodu była zbyt osamotniona po fiasku programu integracyjnego. Próba ta była wielką i ostatnią realną szansą na przekształcenie państwa polskiego w regionalne mocarstwo, lecz została pogrzebana w wyniku załamania się planów Piłsudskiego. Przyczynili się do tego przeciwnicy polityczni Marszałka, forsując skutecznie koncepcję inkorporacyjną, przypieczętowaną traktatem ryskim. Polska nie otrzymała też dostatecznego wsparcia od państw zachodnich, a Naczelnik Państwa – od elit politycznych i społeczeństwa polskiego.

---

<sup>531</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 1, passim; G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 369; R. Miknys, *Dlaczego Michał Römer*, s. 64.





## Rozdział 3

# AUTORYTET MORALNY – W OBRONIE RACJI STANU (grudzień 1922–maj 1926)



„Wszyscy obywatele pragnący dokonać przewrotu w republice – czy to na rzecz wolności, czy też dla ustanowienia tyranii – winni najpierw rozważyć sytuację, w jakiej republika ta się znajduje, aby uświadomić sobie oczekujące ich trudności. Bowiem równie trudno i niebezpiecznie jest uczynić wolnym lud, który chce żyć w niewoli, co narzucić niewolę ludowi, który chce żyć wolny”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Dlaczego człowiek – jednogłówny wybraniec narodu – rzucony na szczyty, jest potem tak staranną pracą zwalczany? *Cui bono* to się robi? W jakim celu? Z jakim zamiarem? Dla jakich powodów i przyczyn?”

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. VIII, s. 283–284.

<sup>2</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 130, sprawa wileńska, wykład II, 25 sierpnia 1923 r.

### 3.1. „Niepisany dyktator” wobec zagrożeń

W grudniu 1922 r. rozpoczął się kolejny przełom w życiu Piłsudskiego. Przyniósł on z jednej strony jego odejście z powodów politycznych ze służby państwowej, z drugiej – przygotowania do ponownego objęcia władzy, tym razem na własnych warunkach<sup>3</sup>. Pod wieloma względami Piłsudski znalazł się od grudnia 1922 r. w sytuacji „księcia” zmuszonego do opuszczenia swojego państwa. W czasach Machiavellego władcy bywali wygnani lub salwowali się ucieczką przed wrogami<sup>4</sup>, w wypadku Marszałka jego przeciwnicy nie posłużyli się oficjalnym wyrokiem. Od początku robili wszystko, żeby zmusić go do wycofania się ze służby państwowej. Dla Piłsudskiego nie było to nowe doświadczenie. Podobny scenariusz próbowały zrealizować władze niemieckie w latach pierwszej wojny światowej, bo przeszkadzał im w realizacji planu politycznego – związania „niepodległego” państwa polskiego z Rzeszą – i wojskowego – budowy Polskiej Siły Zbrojnej (zob. rozdz. 1).

Proces wycofywania się Piłsudskiego z życia państwowego w II Rzeczypospolitej zapoczątkowała decyzja o niekandydowaniu na urząd prezydenta w grudniu 1922 r.<sup>5</sup> Po zamachu na prezydenta Narutowicza

---

<sup>3</sup> S. Mackiewicz (Cat) pisał, że „Piłsudski chciał eksperymentu Polski bez Piłsudskiego – i nie zawiódł się. Ten eksperyment oddał mu władzę o wiele obszerniejszą, niż by ją miał, kandydując w r. 1922 na prezydenta”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 150. Michał Römer pisał w lipcu 1923 r., że piłsudczycy, którzy od początku powstania Polski stali u steru tej polityki, aczkolwiek byli zmuszani do wielu kompromisów i odstępstw, zostali zepchnięci do opozycji. Piłsudski „może się jeszcze dźwignie do władzy, ale na razie jest »utrącony«”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 363–364.

<sup>4</sup> N. Machiavelli, *Książe*, s. 86.

<sup>5</sup> Römer uważał, że do usposobienia Piłsudskiego „nie pasowała rola pasywna, którą prezydentowi wyznaczała konstytucja, ustalając reżim parlamentarny na wzór kontynentalny (francuski), zastępujący demokrację – sejmokracją”, M. Römeris, *Józef Piłsudski*, s. 141. Trzeba podkreślić, że na mocy konstytucji III Republiki Francuskiej z 1875 r. prezydent i ministrowie dzierżyli władzę wykonawczą. Prezydentowi wybranemu przez Zgromadzenie Narodowe na 7 lat przysługiwała formalnie bardzo szeroka władza: kierowanie bieżącą polityką państwa: wewnętrzną i zagraniczną. Prezydent miał prawo inicjatywy ustawodawczej, miał ograniczone weto zawieszające w stosunku do uchwał parlamentu. Konstytucja pozwalała mu na zamknięcie sesji po upływie 5 miesięcy od jej zwołania, mógł też za zgodą Senatu rozwiązać przedterminowo Izbę Deputowanych. Jednak na mocy praktyki konstytucyjnej nastąpiło wzmocnienie stanowiska parlamen-

16 grudnia 1922 r. Piłsudski objął stanowisko szefa Sztabu Generalnego zastępując gen. Władysława Sikorskiego, któremu powierzono misję utworzenia nowego rządu. Po powołaniu 28 maja 1923 r. rządu Wincentego Witosa z udziałem narodowych demokratów i ludowców z PSL „Piast” Piłsudski złożył 30 maja podanie o dymisję ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego<sup>6</sup>. 2 lipca 1923 r. zrzekł się przewodnictwa Ścisłej Rady Wojennej po przyjęciu przez rząd Witosa nieakceptowanego przezeń projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych<sup>7</sup>. Taka była odpowiedź Piłsudskiego na moralny dylemat: czy można wypełnić żołnierski obowiązek i bronić rządu, do którego weszli ludzie, będący – w jego przekonaniu – moralnymi sprawcami zbrodni dokonanej na Gabrielu Narutowiczu, pierwszym prezydencie odrodzonej Rzeczypospolitej<sup>8</sup>.

Pobył Piłsudskiego w Sulejówku, gdzie mieszkał do przewrotu majowego jako osoba prywatna i początkowo tylko obserwował bieg wypadków, nie miał nic wspólnego z niegdysiejszymi jego marzeniami. Jak wspominała „rozumna siostra” Zofia Kadenacowa, „Marszałek marzył o kupieniu części dawnej posiadłości rodzinnej, zbudowaniu tam domku, gdzieby, po 5–6 latach – jak zamierzał w r. 1921–22 – rządów i pracy mógł osiąść i »pisać pamiętniki« [...] Nie miał na to pieniędzy... Marzenia się rozwiały”<sup>9</sup>.

---

tu i osłabienie stanowiska prezydenta, którego rola zeszła na drugi plan. Władza wykonawcza skoncentrowała się w rękach rządu, w którym główną rolę odgrywał premier. W rezultacie rząd pozbawiony oparcia w prezydencie zależał całkowicie od parlamentu, a II Republika była widownią stałych kryzysów rządowych, M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2003, s. 388–393.

<sup>6</sup> Baranowski uważał we wrześniu 1923 r., że rząd Witosa, „ulegając naciskowi ministrów endeckich w polityce personalnej, zagranicznej i finansowej, nie miał szczęśliwej ręki, co powiększało niechęć opinii, w stosunku do której usiłowano stosować ostre posunięcia i systemy policyjne”, W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 97. Prezydent Stanisław Wojciechowski zwolnił Piłsudskiego 9 czerwca 1923 r. z funkcji szefa Sztabu Generalnego, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: 1921–1926, Warszawa 2007, s. 186.

<sup>7</sup> P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 187–194.

<sup>8</sup> Według Piłsudskiego hańbiący akt zamordowania prezydenta Narutowicza został dokonany „niewątpliwie przez ludzi, należących do tzw. prawicy”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 2, 33–34; ibidem, t. IX, s. 24.

<sup>9</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004, s. 455–456.

Piłsudski po wycofaniu się do Sulejówka, tak jak po złożeniu w lipcu 1916 r. dymisji z Legionów Polskich, pozostał w latach 1923–1926 dla wielu ludzi autorytetem i dzierżył niekwestionowaną władzę moralną<sup>10</sup>. Trudno było oskarżać o malwersacje człowieka, który swoją pensję oddawał na cele publiczne, m.in. Uniwersytet Wileński<sup>11</sup>, a przekazane mu dobrowolne datki Polonii amerykańskiej przeznaczył na niezbędne podróże i na pomoc wydawnictwom, czyli „na wydatki, wykraczające poza normalne życie moje z rodziną, które to wydatki opędzić sam potrafię”<sup>12</sup>.

Dla wielu obywateli RP Piłsudski był nie tylko autorytetem moralnym. Nie brakowało i takich, zwłaszcza wojskowych, którzy widzieli w nim „niepisanego dyktatora Polski”. Określenie użyte 15 listopada 1925 r. przez gen. Gustawa Orlicza-Dreszera podczas składania hołdu Piłsudskiemu w Sulejówku w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga nie było pustym frazesem i wyrażało zaproszenie lub sugestię do podjęcia czynu naprawy Rzeczypospolitej<sup>13</sup>.

Czy pozycja Polski na arenie międzynarodowej po 1922 r. była bezpieczna? Zirytowany niemocą i brakiem funkcji państwowych, Piłsudski nie tracił z pola widzenia stosunków zagranicznych. Uważał, że Europa po doświadczeniach Wielkiej Wojny zmierzała do stabilizacji. Na drodze stały jeszcze: kwestia Zagłębia Ruhry, okupowanego przez wojska francuskie od 11 stycznia 1923 do sierpnia 1925 r. w celu wymuszenia od Niemców odszkodowań, sprawa turecka rozwiązana 24 lipca 1923 r. traktatem lozańskim państw sprzymierzonych z Turcją, a także niepokoje generowane przez Rosję, wynikające z rewolucyjnej przebudowy ustroju przez bolszewików<sup>14</sup>. Sytuacja Rzeczypospolitej uległa poprawie po ostatecznym uznaniu 15 marca 1923 r. przez Konferencję Ambasadorów

---

<sup>10</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 112. Według Römera Piłsudski „był czysty, należy mu to przyznać; żaden wróg mu pod tym względem nic nigdy zarzucić nie mógł. Podobnej czystości moralnej, pracy, oddania sprawom społecznym zawsze wymagał od swych ludzi”, M. Römeris, *Józef Piłsudski*, s. 142.

<sup>11</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 211–212, list do rektora Uniwersytetu Wileńskiego Alfonsa Parczewskiego, 11 marca 1924 r.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 140–141, list do Feliksa Popławskiego, 4 września 1923 r.

<sup>13</sup> Ibidem, t. VIII, s. 248; P. Olstowski, *Sprawa gen. Dreszera. Na marginesie manifestacji w Sulejówku 15 XI 1925 r.*, „Niepodległość”, t. L, 1999, s. 59.

<sup>14</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 20–21, wywiad z przedstawicielem pisma „Adverul”, druga połowa czerwca 1923 r.

wschodnich granic polskich, obejmujących Wilno<sup>15</sup>. 7 maja 1923 r. Piłsudski wziął udział jako szef Sztabu Generalnego, w zastępstwie ministra spraw wojskowych Kazimierza Sosnkowskiego, w posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów w czasie rządów Władysława Sikorskiego poświęconym m.in. stosunkom polsko-litewskim. Na wniosek prezesa Rady Ministrów i Piłsudskiego uchwalono podjęcie kroków zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa podczas obsadzania linii granicznej wyszczególnionej we wspomnianej decyzji z 15 marca 1923 r., wzmocnienia organów bezpieczeństwa na pograniczu litewskim oraz wdrożenia przez MSZ kroków zmierzających do zmuszenia Litwy do uszanowania decyzji Rady Ambasadorów<sup>16</sup>.

Poprawa sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej mogła cieszyć przeciętnego polityka, ale dla męża stanu patrzącego szerzej i dalej bezpieczeństwo państwa polskiego nie dawało podstaw do optymizmu. Porozumienie niemiecko-sowieckie z 16 kwietnia 1922 r. w Rapallo było znakiem ostrzegawczym i zapowiedzią późniejszej tragedii. Po powstaniu w maju 1923 r. kołacji rządowej z premierem Wincentym Witosem i ministrem spraw zagranicznych Marianem Seydą na czele zaczęła się krystalizować wizja polityki zagranicznej alternatywnej wobec koncepcji Piłsudskiego i zbieżnej z endecką wizją stosunków międzynarodowych. Największe niebezpieczeństwo dostrzegano w Niemczech a skuteczną receptę w dobrych relacjach z mocarstwami zachodnimi i z państwami Małej Ententy. Wobec Rosji, jak twierdził premier Witos, znajdującej się jeszcze w chaosie, Polska miała być „wałem ochronnym” dla całej Europy przed zalewem komunizmu<sup>17</sup>.

Konferencja w Locarno w 1925 r. podważyła wiarygodność państw zachodnich i ponownie postawiła otwartą sprawę bezpieczeństwa polskich granic. Podpisany 16 października 1925 r. tak zwany traktat reński,

---

<sup>15</sup> Ibidem; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 694–696; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 224–229.

<sup>16</sup> Piłsudski jako szef Sztabu Generalnego wziął udział 14 kwietnia i 7 maja 1923 r. w posiedzeniach Komitetu Politycznego Rady Ministrów, *O niepodległą i granice. Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004, s. 152–154, 157–159; W. Jędrzejewicz, J. Cisiek, *Kalendarium*, t. 3, s. 176, 180–181.

<sup>17</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja*, s. 318–321.

potwierdzający nienaruszalność granic między Niemcami a Francją i Belgią, był sukcesem niemieckim, gdyż pozostawił otwartą drogę do rewizji granic wschodnich. Była to dotkliwa porażka dyplomacji polskiej, ponieważ sojusz z Francją okazał się niepewny<sup>18</sup>. Na dodatek nie przekreśliła współpracy Rosji sowieckiej z Niemcami. W przeddzień konferencji, 12 października 1925 r., podpisano w Moskwie traktat handlowy, gdyż Reichswehra nadal życzyła sobie ścisłej współpracy z sowiecką Rosją. Piłsudski uważał Locarno „za szczególnie zły i niebezpieczny na przyszłość w swej koncepcji układ międzynarodowy”, bo stworzono w nim „legalną formę dla utrwalenia niebezpiecznego braku równowagi między zachodem a wschodem Europy”<sup>19</sup>.

## Upadek państwa

Przebywając w Sulejówku, Piłsudski nie tracił z pola widzenia wewnętrznej kondycji Rzeczypospolitej. Największe zagrożenia dla polskiej racji stanu wynikały w coraz większym stopniu z kryzysu państwa wywołanego przerostem parlamentaryzmu i słabością władzy wykonawczej, sporami politycznymi oraz moralnym upadkiem społeczeństwa. Kryzys państwa sprzyjał rozbudowie agentur przez wrogów Polski i intensyfikacji starań przeciwników politycznych – narodowych demokratów, zmierzających do ostatecznej eliminacji Marszałka z życia publicznego jako największej przeszkody na drodze do ustanowienia w Polsce rządów „samowładnych”. Zamiast pod rozkazami wodza kraj miał się znaleźć na łasce prezesa Dmowskiego, wielbiciela Machiavellego, snującego niedemokratyczne fantasmagorie o państwie narodowym (zob. dalej).

---

<sup>18</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 291, t. IX, s. 57. Do krytyków układów z Locarno oraz ministra Skrzyńskiego należał m.in. A. Zaleski, J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy*, 129–141; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999, s. 30–31; idem, *Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 196–218; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 239–248; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 274; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 81–135; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 446; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 266; K. Rak, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, Warszawa 2021, s. 134–180.

<sup>19</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 57.



*Józef Piłsudski w parku w Sulejówku (1923–1926),  
NAC, sygn. 22-340*

Obserwując rzeczywistość polskiej demokracji w latach 1922–1926, trudno nie dostrzec analogii z Republiką Weimarską. I nad Wisłą, i nad Renem w kotle niezrównoważonej i niedojrzałej demokracji kipiało bezustannie, kraj zalewały kryzysy wywołane nietrwałymi gabinetami, chaosem, rosnącą utratą zaufania do klasy politycznej i elit. Formułowana przez Piłsudskiego krytyka ustroju politycznego w Polsce nie należała do arsenału prymitywnej propagandy. Odwoływała się do wielu zjawisk występujących w praktyce politycznej. Niepokój i sprzeciw Piłsudskiego budziło szukanie kozłów ofiarnych w przeciwnikach politycznych i ich inwigilacja, upartyjnienie i demoralizacja wojska, wykorzystywanie pieniędzy publicznych w walce politycznej, powszechne kłamstwa, oszczerstwa i nienawiść w przestrzeni publicznej, zawłaszczanie państwa przez partie, pojawienie się konspiracyjnych organizacji antyparlamentarnych (zob. dalej). Mnożyły się wypadki nadużycia władzy, w tym łamanie praw obywatelskich przez administrację, m.in. znęcania się nad osobami przebywającymi w więzieniach i w aresztach policyjnych, bezwzględne tłumienie strajków<sup>20</sup>. Piłsudski piętnował metody rządzenia i przestrzegał przed deprawacją życia politycznego w kraju. W niepodległej Rzeczypospolitej naród się nie odrodził, „rozwiemożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi”, „szuje i łajdaki rozpanoszyli się”, „swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko”<sup>21</sup>.

Podobne odczucia mieli piłsudczycy. Tadeusz Hołówko w styczniowym numerze „Drogi” z 1926 r. w artykule *Ostatnia okupacja* odmalował w czarnych barwach rzeczywistość w kraju. Ów stan nazwał „ostatnią okupacją”, która dławi życie w Polsce i sprawia, że nie jest ona już demokratyczna i praworządna<sup>22</sup>. Hołówko krytykował konstytucję marcową, której podstawową słabość widział w zachwianiu proporcji między kompetencjami władzy ustawodawczej a wykonawczej. W rezultacie przy systemie rzekomych rządów parlamentarnych nie istniały w Polsce

---

<sup>20</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 150–154; W. Najdus, *Zygmunt Marek prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992, s. 155–159; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1981–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 59–60.

<sup>21</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 31, przemówienie do przedstawicieli stronnictw sejmowych, 20 maja 1926 r.

<sup>22</sup> I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko: życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 256–258.



gabinety parlamentarnej większości ani też pozaparlamentarne, bo te „były *de facto* rządami cichych plenipotentów niemal wszystkich jednocześnie klubów sejmowych”<sup>23</sup>. W podobnym duchu wypowiadał się Michał Römer, którego zdaniem „szerzyły się spekulacje polityczne, karierowiczostwo, demagogia, korupcja, wyzysk narodu i państwa, wykorzystywanie władzy do celów prywatnych i grupowych, poplecznictwo. Piłsudski nie mógł tego znieść”<sup>24</sup>.

Jest mitem twierdzenie, że tylko piłsudczycy odrzucali system polityczny w Polsce w latach 1922–1926. Poznański prawnik i profesor Uniwersytetu Poznańskiego Antoni Peretiatkowicz na pytanie, co stanowiło najłabszą stronę ustroju przed wypadkami majowymi, odpowiadał, że słabość i nietrwałość rządów. W Polsce nie widział warunków dla właściwych rządów parlamentarnych z powodu polskiego indywidualizmu. Do tego dochodził niezmiernie niski poziom oświaty politycznej szerokich mas, co ułatwiało stosowanie skrajnej demagogii, a także znaczna liczba mniejszości narodowych komplikujących system rządzenia państwem. Lekarstwo widział w reformie konstytucji i skasowaniu lub przynajmniej daleko idącym ograniczeniu rządów parlamentarnych. Wskazywał na wielkie trudności w przeprowadzeniu takiej reformy w Polsce ze względów partyjnych, bo przywódcy partii politycznych, zasiadający w sejmie, odnosili się niechętnie do wszelkich projektów uszczuplających ich wpływ na władzę rządową<sup>25</sup>. Krytykiem rzeczywistości przedmajowej był także gen. Sikorski. Pisał „o zbankrutowanym sejmowładztwie” i oczekiwał, aby „w imię jedynej, ponad konstytucyjnej ustawy wypisanej na suficie sali sejmowej »salus res publica suprema lex« znalazł się wreszcie rząd, który by uwolnił państwo od plagi sejmowładztwa”. Sugerował, że „takie nastroje wprost narzucały świątliwszym umysłom myśli zamachu stanu”. Nie miał wysokiego mniemania o wartościach strony rządowej, która według niego reprezentowała „upór i poczciwość drobnomieszczkańską, a nieprawdopodobną wręcz słabość – jako męża stanu – nikły autorytet prezydenta Rzeczypospolitej”<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 266–267; T. Hołówko, *O zmianę konstytucji*, Warszawa 1926, s. 23–24.

<sup>24</sup> M. Römeris, *Józef Piłsudski*, s. 142.

<sup>25</sup> A. Peretiatkowicz, *Cezaryzm demokratyczny*, [w:] idem, *Cezaryzm demokratyczny. Wybór pism*, s. 114–116.

<sup>26</sup> W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 152.

Paradoksalnie surowych słów krytyki pod adresem ustroju i rządów parlamentarnych przed majem 1926 r. nie szczędzili również przedstawiciele prawicy. Związany z Chrześcijańską Demokracją Jan Pękosławski krytykował m.in. sejmokrację i wysunął hasło dyktatury<sup>27</sup>. Gen. Józef Dowbor-Muśnicki, zdeklarowany przeciwnik lewicy, napisał we *Wspomnieniach* wiele krytycznych słów o sejmowładztwie i systemie parlamentarnym sankcjonowanym konstytucją 1921 r. Winą za zło w Rzeczypospolitej obarczył sejm, który „podjął się budowy państwa, nie posiadając wiedzy, doświadczenia, a nawet podstaw natury etycznej”, a po zwłoce uchwalił „niedorzeczną Konstytucję”<sup>28</sup>.

Innym paradoksem rzeczywistości przedmajowej była postawa narodowych demokratów. Na IV Kongresie Związku Ludowo-Narodowego w październiku 1924 r. w Warszawie przyjęto program rewizji konstytucji, zrównania w uprawnieniach senatu i sejmu, podwyższenie w ordynacji wyborczej cenzusu wieku i ograniczenie ustawodawstwa socjalnego<sup>29</sup>. Podobne stanowisko zajmował koalicjant PSL „Piast”. W lutym 1926 r. ukazała się broszura programowa Witosa *Czasy i ludzie*. Przywódca stronnictwa ludowego opowiadał się w niej za ograniczeniem swobody wyborów, które powinny być według niego przeprowadzone pod kontrolą władzy administracyjnej, a nie niezależnych sądów. Atakował także „sejmowładztwo” i żądał wzmocnienia władzy prezydenta w stopniu daleko większym, niż dokonała tego konstytucja 1935 r., określana później jako „faszystowska”<sup>30</sup>. Nie bez powodu w czasie wypadków majowych rząd Witosa poparli polscy faszyci, a 13 maja ukazał się nadzwyczajny dodatek „Kuriera Faszystów” z poparciem dla rządu „przeciwko temu, kto wywołuje bunt”<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> J. Pękosławski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929, s. 9–60.

<sup>28</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 505–507, 516.

<sup>29</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 439–440. Według Konstantego Grzybowskiego zmiany ustrojowe proponowane przez Narodową Demokrację zmierzały do przekształcenia parlamentaryzmu w celu ograniczenia wpływów mniejszości narodowych i klasy robotniczej. Służyć temu miało zlikwidowanie równości w rozdziale mandatów między okręgami zachodnimi i wschodnimi na korzyść tych pierwszych (polskich i endeckich) oraz zniesienie proporcjonalności prawa wyborczego. K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918–1968*, Kraków 1977, s. 94.

<sup>30</sup> B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 467–468.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 467–468.

Krytyczni wobec ustroju politycznego Polski byli także przedstawiciele państw zachodnich. Ambasador francuski Jules Laroche oceniał system parlamentarny negatywnie, wskazując na jego „wynaturzenia”, których przejawem było nadmierne rozbieżności sceny politycznej na zwalczające się ugrupowania i partie polityczne. Uniemożliwiało to wyłonienie większości parlamentarnej zdolnej do prowadzenia skutecznej polityki i tworzącej zaplecze dla silnego rządu. Laroche do zjawisk negatywnych zaliczał także niedojrzałość polityczną polskich elit i brak myślenia kategoriami państwa, co skutecznie uniemożliwiało sprawne rządzenie krajem<sup>32</sup>. Przymykając oczy na ułomności własnego systemu politycznego, szczególnie wiele krytycznych słów kierowano wobec polskich partii politycznych. Francuski chargé d'affaire w Warszawie Prosper de Barante pisał 21 kwietnia 1923 r. o całkowitej niezdolności do wzniesienia się ponad interesy partyjne i osobiste, nieustanne kłótnie i swary, które prowadziły do ciągłej destabilizacji życia politycznego w kraju i nie pozwalały na stworzenie trwałej większości w sejmie, umożliwiające rządowi „spokojne” sprawowanie władzy. Do podobnych wniosków doszedł 20 stycznia 1924 r. gen. Charles Dupont w raporcie do II Oddziału francuskiego Sztabu Generalnego<sup>33</sup>. Odnosząc się do niespodziewanego upadku rządu Sikorskiego wywołanego podpisaniem 17 maja 1923 r. paktu lanckorońskiego i rozłamu w PSL „Piast”, ambasador Panafieu 28 listopada 1924 r. uważał, że Polacy „nie mieli jeszcze dość doświadczenia politycznego, żeby zrozumieć wymogi systemu parlamentarnego i obowiązki większości parlamentarnej względem rządu, który został powołany do sprawowania władzy”<sup>34</sup>. Twierdził, że przywódców endecji cechowała „ślepa nienawiść” do przeciwników politycznych oraz dążenie za wszelką cenę, nawet reformy rolnej, do objęcia władzy. Pomimo profrancuskiego nastawienia endecji, Panafieu ostrzegął 20 marca 1924 r. władze francuskie przed zawłaszczeniem przez tę partię monopolu na przyjaźń między oboma państwami. Minister spraw zagranicznych Poincaré w pełni podzielił 18 kwietnia 1924 r. pogląd posła<sup>35</sup>.

---

<sup>32</sup> Opinię tę Laroche sformułował 22 października 1927 r., M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999, s. 130.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 136–137.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 137, 161–162.

## Agentura

Machiavelli uważał zepsucie moralne obywateli za jedną z przyczyn słabości państwa. W zepsutym społeczeństwie łatwe jest przejście władzy przez tyrana. Taka sytuacja sprzyjała też wrogom zewnętrznym, którzy nie potrzebowali nawet armii, tylko pieniędzy, by korumpować obywateli i podporządkować sobie państwo<sup>36</sup>. Na zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa wynikające ze słabości Rzeczypospolitej zwrócił uwagę Piłsudski: „Polska w owe czasy stała na brzegu nieuniknionej i zupełnie widocznej dla mnie przepaści. Sejmowładztwo bowiem, w łączności z całym szeregiem nadużyć, stwarzało sytuację w rodzaju czasów upadku Polski, to znaczy – stawała ona otworem dla każdego, kto chciałby wejść”<sup>37</sup>. Sprzyjało to prowadzeniu przez Rosję sowiecką i Niemcy działań destabilizacyjnych i agitacyjnych z wykorzystaniem mniejszości etnicznych. W rezultacie od początku Polski odrodzonej w przekonaniu Piłsudskiego interesy polskie były zagrożone szpiegostwem, podobnie jak w latach pierwszej wojny światowej<sup>38</sup>. „Gdy Polska się zaczyna, zaczyna się polepszanie stosunków [...], lecz zwycięstwa nad agenturami nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo idą dalej bok w bok i krok w krok”<sup>39</sup>. W liście do Romana Dmowskiego ze stycznia 1919 r. Piłsudski pisał: „Nic dziwnego, że każdy, kto się zetknął z Polską, musi odnieść wrażenie, że to jest targowisko niewolników, na którym każdego człowieka – czy dlatego, że jest głupim, czy dlatego, że jest podłym, czy dlatego, że jest ambitnym – można kupić. W takich warunkach wszystkie interesy Polski są tanie, bo przecież z każdym tańczącym i bijącym ogonem o ziemię

---

<sup>36</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. VIII, s. 283; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 155.

<sup>37</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 256, VII wywiad Miedzińskiego, 24 października 1930 r.

<sup>38</sup> J. Gaul, *Inwigilacja Józefa Piłsudskiego w latach 1901–1917*, „Biuletyn Informacyjny” (Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej), R. XXV, nr 11 (307), 2015, s. 8–14; idem, *Józef Piłsudski wobec wykorzystywania wywiadu w walce politycznej w latach I wojny światowej*, [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015, s. 21–47.

<sup>39</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 92, przemówienie na zjeździe legionistów w Kaliszu, 7 sierpnia 1927 r.

pieskiem łatwo sobie dać radę”<sup>40</sup>. Pomimo działania polskich służb specjalnych, Piłsudski był przekonany o obecności agentur nie tylko państw wrogich, ale także sojusznicznych nawet na najwyższych szczeblach władzy, ich wpływie na funkcjonowanie wielu gabinetów<sup>41</sup>. Jako Naczelnik Państwa widział „starania ustawiczne i stale idące bez ustanku w jednym i tym samym kierunku, aby agentury obce, płatne, były możliwie na górze państwa. Szły one krok w krok obok mnie jako Naczelnika Państwa, szukając wytworzenia kilku rządów w Polsce – obok rządów, stojących przy mnie – rządów agentur, stojących poza mną”<sup>42</sup>.

Przekonanie o występowaniu agentury w swoim otoczeniu znajdowało wyraz w coraz większym izolowaniu się od współpracowników, nawet najbliższych, i w rosnącej samotności Naczelnika Państwa. Uciekał nieraz od nich „aby moje prawdy i moje zamiary nie były wydane na łup kogokolwiek bądź byle był cudzoziemcem. Nigdy nie byłem pewien, że gdy piszę rozkaz, nie będzie on czytany prędzej w biurach wszystkich obcych państw, niż przez moich podwładnych. Nie byłem nigdy pewny czy taki czy inny mój zamiar polityczny nie będzie natychmiast skontrolowany przez agentury państw obcych z taką siłą i pewnością, że musiałbym się go wyrzec”<sup>43</sup>.

Piłsudski twierdził, że agentury były w stanie pokrzyżować jego plany<sup>44</sup>. Odpowiedzialnością za zdradę i szpiegostwo w latach wojny z sowiecką Rosją Piłsudski obarczył przede wszystkim parlamentarzystów. „Na wojnie ci ludzie nic nie rozumieli. Znosiłem mnóstwo płatnych

---

<sup>40</sup> Cyt. za: M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski*, s. 36–37.

<sup>41</sup> J. Gaul, *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Sekretna wojna, t. II: Z dziejów kontrwywiadu II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, red. Z. Nawrocki, Poznań 2015, s. 131–156. Zob. M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 73.

<sup>42</sup> Józefowi Piłsudskiemu chodziło o ekspozytury państw ententy, zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 90, przemówienie na zjeździe legionistów w Kaliszu, 7 sierpnia 1927 r.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem. K. Rak (*Piłsudski*, s. 409–414), idąc śladem Garlickiego i Świątka, nadinterpretuje przemówienie Piłsudskiego wygłoszone 7 sierpnia 1927 r. w Kaliszu jako „sprytny ruch wyprzedzający ewentualne pojawienie się zarzutów dotyczących zbyt bliskiej współpracy marszałka ze służbami państw ościennych”. W rzeczywistości współpraca Piłsudskiego z austro-węgierskim wywiadem nie była niczym więcej niż kolejnym orężem w walce o wolną Polskę. Zob. Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 31–33.

ataków od posłów i stronnictw. Jestem przekonany, że były to płatne narzędzia »Ententy« – wszyscy, nie wyłączając marszałka sejmu<sup>45</sup>, którym w latach 1919–1922 był przedstawiciel obozu narodowego Wojciech Trąmpczyński<sup>46</sup>. Uleganie nadmiernym wpływom ententy przez polityków narodowodemokratycznych nie było wyłącznie przekonaniem Piłsudskiego. Do podobnych wniosków dochodzili niektórzy przedstawiciele dyplomatyczni w Polsce<sup>47</sup>.

Po wycofaniu się do Sulejówka Piłsudski odczuł na własnej skórze działalność policyjną władz polskich. Wyrażone we wrześniu 1923 r. przekonanie Władysława Baranowskiego o występowaniu w Polsce „systemu policyjnego” było z pewnością na wyrost. Nie brakowało jednak dowodów wskazujących na stosowanie przez władze inwigilacji i podsłuchów wobec przeciwników politycznych. Piłsudski obserwował to także w stosunku do siebie. „Widzę tu pętające się dookoła mego domu rozmaite indywidua i coraz to nowe twarze [...] Znam się na tym. Robią to przy tym tak niezgrabnie, nowicjusze. Inwigilują Naczelnego Wodza<sup>48</sup>. Gdy Baranowski dodał, że raczej tych, którzy przychodzą do Sulejówka, Komendant stwierdził: „Mam w tym względzie swój pogląd i na wszystko jestem przygotowany<sup>49</sup>. Na przekonanie Marszałka, że otoczony jest

---

<sup>45</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 216, przemówienie na komisji badającej stan akt operacyjnych z 1920 r., 28 października 1925 r.

<sup>46</sup> Podobne oświadczenie złożył Piłsudski podczas sesji budżetowej 5 kwietnia 1929 r.: „Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym sejmie tzw. suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armii, będącej w polu i umierającej za ojczyznę. W drugim zaś sejmie [tj. w latach 1922–1928], w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowali się w korupcji”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 148.

<sup>47</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993, passim.

<sup>48</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 98–99.

<sup>49</sup> Ibidem. W chwili objęcia w latach 1924–1925 przez Sikorskiego ministerstwa spraw wojskowych ujawniono fakt inwigilacji Piłsudskiego przez II Oddział Sztabu Generalnego w 1923 r., gdy na czele ministerstwa spraw wojskowych stał gen. Stanisław Szeptycki. Podczas procesu 21 marca 1924 r. zeznania jako świadek składał Piłsudski, który oświadczył, że najprawdopodobniej był inwigilowany z polecenia rządu i obserwowany przez grupy, które zabiły prezydenta Narutowicza, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 212–217; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 218–220; W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 114–115; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979, s. 117–118; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 35–36; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 280–281; idem, *Mundur na nim szary*, s. 262.

szpiegami, duży wpływ miało postępowanie wobec niego niechętnych mu rządów z udziałem narodowych demokratów. W wywiadzie zamieszczonym w „Expressie Porannym” z 23 lutego 1926 r. twierdził: „Oczekuję też jako oznaki powrotu do tej cudownej – widocznie rządowi bardzo miłej – ery, otoczenia Marszałka Polski szpiegami i agentami politycznymi, jednym słowem powrotu pp. [Stanisława] Szeptyckiego i [Władysława] Sikorskiego – wygodnych niezmiernie dla tych rządów, z którymi ja osobiście nie pracowałem”<sup>50</sup>.

### Prezes Dmowski: wielbiciel Machiavellego i narodowa alternatywa

Głównym przeciwnikiem zwycięskiego wodza Józefa Piłsudskiego w wojnie polsko-bolszewickiej był Roman Dmowski, który podpisał w Wersalu traktat pokojowy i stał na czele największej partii. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej narodowi demokraci stopniowo rozszerzali swoje wpływy. Utworzyli nie tylko największy klub parlamentarny, ale mieli także swoich ministrów w licznych rządach, zwłaszcza w gabinetach Witosa, trzykrotnie w latach 1923–1926 powołanego przez prezydenta Wojciechowskiego. Udział w rządach koalicyjnych nakładał zbyt duże ograniczenia dla aspiracji endecji. Odczuwali nie tylko presję koalicjantów, ale także ograniczenia systemowe, które narzucała konstytucja marcowa. Paradoks polskiej rzeczywistości lat 1918–1926 polegał na tym, że to narodowi demokraci byli w największym stopniu odpowiedzialni za kształt porządku politycznego w Polsce, z konstytucją marcową włącznie. Kierowały nimi nie dobro państwa, tylko partyjne i egoistyczne interesy, w dużym stopniu związane z dążeniem do odsunięcia Piłsudskiego od władzy<sup>51</sup>. „Wygnanie” Piłsudskiego do Sulejówka nie rozwiązało

<sup>50</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 296.

<sup>51</sup> Dla posła socjalistycznego Zygmunta Marka Związek Ludowo-Narodowy (ZLN) był reprezentacją reakcji. Marek oskarżał endeków o poczynania szowinistyczne, utrudniające konsolidację państwa i kompromitujące je za granicą. Zarzucał ZLN łamanie praworządności, szafowanie terrorem, lekceważenie postulatów mniejszości narodowych i potrzeb robotników. Klub poselski ZLN krytykował za podważanie autorytetu Naczelnika Państwa. W przemówieniach wygłaszanych jesienią 1920 r. wypominał przywódcom ZLN, że przenieśli się do Wielkopolski, gdy Warszawa była zagrożona i podsycali separatyzm dzielnicowy, kiedy należało bronić ojczyzny, W. Najdus, *Zygmunt Marek*, s. 143–144.

problemu. Było tylko chwilową przerwą w zmaganiach prowadzących do ostatecznego usunięcia go z życia politycznego kraju, gdyż stanowił zbyt wielką przeszkodę w realizacji planów budowy narodowej Polski (zob. rozdz. 4).

Planując rewolucję narodową, endecy musieli określić swój stosunek do innych europejskich prądów nacjonalistycznych, szczególnie do coraz bardziej popularnego faszyzmu. Benito Mussolini cieszył się w Polsce sympatią wśród przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Stanisław Thugutt, działacz ruchu ludowego i minister, w trakcie pobytu w Rzymie na początku 1924 r. spotkał się z Mussolinim, którego określił jako „inteligentnego i rozsądnego człowieka”, a później w rozmowie z dziennikarzami, na pytanie o wrażenie ze spotkania z Duce i o jego sądach o faszyzmie, nierozważnie powiedział: „Gdybym był Włochem, byłbym faszystą”, czego później bardzo żałował<sup>52</sup>. Życzliwe dla faszyzmu artykuły ukazały w pod koniec 1922 r. na łamach „Polski Zbrojnej”, organu prasowego związanego z gen. Sikorskim. Twierdzono tam m.in., że zwycięstwo faszyzmu we Włoszech dowodziło zdrowych podstaw ideowych i politycznych ruchu<sup>53</sup>.

Szczególną atencją faszyzm cieszył się wśród prawicy w Polsce, aczkolwiek konserwatysta Władysław Leopold Jaworski był zbyt wytrawnym politykiem, bo nie dostrzec we włoskim ideale wiele niepokojących rysów, jak absolutyzm i nacjonalizm<sup>54</sup>. Poseł Francesco Tommasini w czasie audiencji u Mussoliniego 3 listopada 1922 r. na pytanie, „co w Polsce myślą o faszyzmie”, opowiedział, że występowało duże zainteresowanie, ponieważ „niektóre żywioły skrajnej prawicy, chcąc obalić Piłsudskiego, usiłują naśladować faszyzm, co wywołuje ostrą niechęć ze strony zwolenników Naczelnika Państwa oraz innych ugrupowań lewicowych”<sup>55</sup>. Tommasini nie widział analogii między faszyzmem włoskim a jego naśladownictwem polskim. „Jeśliby zaś ktoś w Polsce chciał znaleźć analogię do

---

<sup>52</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 163–164.

<sup>53</sup> „Faszyzm w życiu wewnętrznym Włoch może stać się pewnym nurtem odrodzeńczym, głosząc przede wszystkim zasadę interesu państwa nad interesem klas i przeciwstawiając się tak demagogii, jak wywrotowym ruchom zarówno ze strony skrajnych żywiołów lewicy, jak i prawicy”, cyt. za: R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978, s. 120–122.

<sup>54</sup> W.L. Jaworski, *Ze studiów nad faszyzmem*, Kraków 1928, s. 4–5; J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 186–187; S. Paczos, *Jan Bobrzyński. Portret polityczny*, Poznań 2018, s. 169–170.

<sup>55</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 188.



faszyzmu, to należałoby szukać jej raczej wśród zwolenników Piłsudskiego, będącego przywódcą mas, człowiekiem niezmiernie odważnym, gotowym do gwałtownych zmian w polityce”<sup>56</sup>. Był to wniosek bezpodstawny, gdyż pełniona przezeń funkcja dyktatora w stylu klasycznym, której się nie sprzeniewierzył, bo dobrowolnie w lutym 1919 r. oddał władzę, predestynowała go co najwyżej do kontynuacji drogi autorytarnej. Przed majem 1926 r. Piłsudski nie był związany z żadnym konkretnym ruchem politycznym, a jego wpływ na ludzi polegał na „dyktaturze moralnej” związanej z imponderabiliami, a nie z zimną i cyniczną grą w stylu Machiavellego.

Zwolenników faszyzmu w Polsce nie brakowało. Pojawiły się organizacje o charakterze faszystowskim: Wolny Strzelec RP, Polska Organizacja Obrony Kraju<sup>57</sup>. Symptomatyczne było zachowanie faszystów polskich po zabójstwie prezydenta Narutowicza. W grudniu 1922 r. przychodzili kilkakrotnie pod poselstwo włoskie, wznosząc okrzyki na cześć Włoch, faszyzmu i Mussoliniego. Niektórzy domagali się spotkania z posłem Tommasinim, znanym z powściągliwego stosunku do faszyzmu. Odmówił on przyjęcia demonstrantów i wyjścia do tłumu, stosując się do „najelementarniejszych przepisów przyzwoitości wobec rządu, przy którym byłem akredytowany” oraz do „kategorycznych instrukcji Mussoliniego”<sup>58</sup>. Za jednego z głównych agitatorów, w ocenie posła austriackiego Posta, uchodził gen. Józef Haller<sup>59</sup>. Premier Sikorski po objęciu władzy w grudniu 1922 r. podjął ostre kroki w celu przywrócenia porządku publicznego i kazał aresztować kilku oficerów ze stowarzyszenia byłych hallerczyków, którzy, zdaniem posła Tommasiniego, stali na czele polskiego ruchu faszystowskiego<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 121–122.

<sup>58</sup> F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, s. 56.

<sup>59</sup> „Auch soll er sich geäußert haben, dass die Schande, dass der erste konstitutionelle Präsident Polens mit nicht-polnischen Stimmen d.i. mit jenen der nationalen Minderheiten, gewählt wurde, nur wieder mit Blut gelöscht werden kann“, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Zl. 160/Pol., Ermordung des Präsidenten und Neubildung der Regierung, Warschau, 17.12.1922. Zob. S. Aksamitek, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989, s. 150–154; M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1969*, Kraków 2007.

<sup>60</sup> F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, s. 61, 338–357.

Narodowi demokraci nie pozostali obojętni wobec faszyzmu i jak dosadnie stwierdził Adolf Bocheński, w latach 1923–1926 „Narodowa Demokracja posiadała nastawienie wybitnie faszystowskie i antyparlamentarne”<sup>61</sup>. Jeden z przywódców Narodowej Demokracji Stanisław Kozicki pisał w pamiętnikach: „Faszyzm włoski interesował mnie od samego początku. Miałem bowiem przekonanie, że jest to zjawisko, będące przejawem zmian w życiu nie tylko Włoch, lecz całej Europy Zachodniej”<sup>62</sup>. Władysław Jabłonowski oceniał w 1925 r., że „faszyzm obudził i podniecił w narodzie jego lepsze instynkty i uczucia: miłość ojczyzny, cześć dla wiary religijnej, poczucie rodzinne, zdolność ofiary i poświęcenia, umiłowanie pracy i ładu społecznego, świadomość konieczności dyscypliny i hierarchii w życiu państwowym, wreszcie dumę państwową etc.”<sup>63</sup> Po nieudanym zamachu w kwietniu 1926 r. na Mussoliniego z Polski popłynęły do Włoch listy i depeche narodowych demokratów pełne radości z powodu jego ocalenia. 11 kwietnia 1926 r. Klub Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego w sejmie i senacie podjął jednogłośnie uchwałę, w której Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński i Tadeusz Szułdrzyński pisali: „Wielkość Włoch, którym przewodzi Duce, stanowi dzisiaj główną ochronę cywilizacji i pokoju społecznego i politycznego w Europie”<sup>64</sup>.

Sympatia działaczy endeckich dla Duce była tak żarliwa, że wiązała się z brakiem aprobaty dla tych przedstawicieli dyplomatycznych Włoch w Polsce, którzy nie utożsamiali się w pełni z reżimem Mussoliniego, a na dodatek żywili sympatie do Naczelnika Państwa. Minister spraw zagranicznych Władysław Seyda doprowadził do odwołania posła Tommasiniego z Warszawy<sup>65</sup>. W relacji posła austriackiego Posta z 23 września

<sup>61</sup> A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, s. 253. Według Micewskiego już w 1922 r. obóz narodowy „zaczął dyskutować tendencje faszystowskie na zachodzie jako przejaw zwyciężania pokrewnej mu orientacji myślowej i ideowej. Najwybitniejszy publicysta endecki Stanisław Stroński pisał wówczas z wyraźną aluzją wobec osoby Dmowskiego o »marszu Dąbrowskiego z ziemi włoskiej do Polski«. W Polsce rozpoczął się proces przenikania orientacji faszystowskiej do kręgów młodzieży narodowej”, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 305.

<sup>62</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 187–188.

<sup>63</sup> W. Jabłonowski, *Amica Italia*, Poznań 1926, s. 25, 99; J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 189.

<sup>64</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 172.

<sup>65</sup> O jakości dyplomacji ministra Seydy świadczy fakt, że na konferencji z dziennikarzami wyraził się w skandalicznych słowach o pierwszym pośle włoskim w Polsce:

1923 r. Seyda, który chwalił politykę Mussoliniego wobec Polski, odmówił współpracy z Tommasinim, wytykając mu żydowskie pochodzenie. Nie mniej ważna, zdaniem Posta, była przyjaźń włoskiego dyplomaty z Piłsudskim, wykorzystana przez wrogów posta do pogrążenia go w oczach Seydy<sup>66</sup>.

Sympatie profaszystowskie narodowych demokratów znalazły wyraz w staraniach o obsadzenie placówki dyplomatycznej w Rzymie<sup>67</sup>. Roman Dmowski widział na tym stanowisku Stanisława Kozickiego, o czym pisał do niego w liście z 23 lipca 1925 r.<sup>68</sup> Wpływy narodowych demokratów doprowadziły do odwołania Augusta Zaleskiego na początku 1926 r. i mianowania 3 lutego 1926 r. Kozickiego. Nie krył on swojego zachwytu w pamiętnikach: „Będąc we Włoszech przyglądałem się też uważnie temu, co się tam działo, i doszedłem rychło do przekonania, że rządy Mussoliniego prowadziły do postępu w życiu narodu włoskiego”<sup>69</sup>. Nie bez racji francuski ambasador w Rzymie René Besnard określił Kozickiego jako przedstawiciela prawicy i zwolennika faszyzmu<sup>70</sup>.

Objęcie placówki rzymskiej przez Kozickiego wywołało nieprzychylnie komentarze piłsudczyków. Głos zabrał Piłsudski, wskazując, że dyplomata polski, zbyt żywo sympatyzujący z systemem politycznym

---

„Najgorszy z nich [dyplomatów w Warszawie – J.G.] to znany wam wszystkim czarny człowieczek, Żyd i erotoman – Tommasini. Nachodzi mnie ciągle, a to z powodu ciężarówek, a to z powodu samolotów. Doprowadza mnie do rozpacz i napawa wstrętem”, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 121.

<sup>66</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 117/Pol. Schwierigkeiten zwischen Aussenminister Seyda und dem italienischen Gesandten Tommasini, Warschau, 23.9.1923, k. 356.

<sup>67</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 27.

<sup>68</sup> Dmowski pisał do Kozickiego: „Jak stoją Pańskie widoki włoskie? [...] Chciałbym bardzo, żeby się zrealizowały. Dlaczego – pomówimy o tym w Chłudowie, bo liczę, że Pan przyjedzie”, M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 686.

<sup>69</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 187–188.

<sup>70</sup> Jean Tripier, radca ambasady francuskiej w Warszawie, informował w kwietniu 1926 r. Aristida Brianda, że nominacja Kozickiego została narzucona przez Narodową Demokrację. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 142–143. Na maszynopisie raportu L. Blanchet, referent w Dyrekcji Spraw Politycznych i Handlowych, dopisał ręcznie o Kozickim: „Serdeczny i sprawdzony przyjaciel Francji, stanął spontanicznie po stronie Aliantów na początku wojny i niez mordowanie bronił sprawy polskiej, podkreślając jej związek z interesem państw zachodnich. Jego zalety zyskałyby na wartości, gdyby pozbył się przesadnego nacjonalizmu i [...] antysemityzmu”, ibidem, s. 143.

obowiązującym w kraju, do którego został wysłany, może zatracić obiektywizm ocen, a nawet sprzeniewierzyć się interesom polskim. Uważał, że „może być złym przedstawicielem Polski człowiek, któremu z jakichś względów zbyt imponuje to państwo, przy którym zostanie akredytowany. Zacznie on bezwiednie nasiąkać obcą mentalnością, obcymi kategoriami myślenia i uważając cudzy punkt widzenia za słuszny, może nie dostrzec jego niezgodności z naszymi interesami”<sup>71</sup>. Wychodząc z podobnych przesłanek, Kazimierz Świtalski uznał nominację Kozickiego za „pewną nieprzyzwoitość”: „Zastosowano tu fałszywą zasadę, że należy dostosowywać fizjonomię naszego przedstawicielstwa dyplomatycznego do wewnętrznego kursu kraju, w którym ma Polskę reprezentować”<sup>72</sup>.

W relacji Zaleskiego powodem jego odwołania z Rzymu była umowa zawarta z endecją przez premiera Aleksandra Skrzyńskiego. Skrzyński obiecał oddanie placówki rzymskiej Stronnictwu Narodowemu, jako jeden z warunków udzielenia poparcia koalicji rządowej. „Stronnictwo Narodowe motywowało to żądanie potrzebą zapoznania się z faszystowskimi metodami rządzenia. Mieli oni bowiem nadzieję zastosowania ich w przyszłości w Polsce”<sup>73</sup>. Poseł austriacki Nicolaus Post twierdził nie bez racji 6 kwietnia 1926 r., że nominacja Kozickiego na posła w Rzymie i wizyta Dmowskiego nad Tybrem były dowodem poszukiwania przez narodowych demokratów bliższych związków z faszystami włoskimi<sup>74</sup>.

O tym, czym była i do czego prowadziła „robota narodowa”, i jak wyglądał scenariusz polityczny prawicy narodowej, w największym stopniu

---

<sup>71</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 160–161. Pamiętać trzeba o krytycznym stosunku Piłsudskiego do faszyzmu, a zwłaszcza wszelkich próbach jego naśladownictwa w realiach polskich, W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 116; M. Kornat, *Bolszewizm i sowiecka polityka zagraniczna w opinii Józefa Piłsudskiego*, [w:] idem, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem i Zachodem*, Kraków 2007, s. 148–149.

<sup>72</sup> Świtalski ocenił, że „Kozicki będzie źle w Rzymie przyjęty, bo Włosi przypomną sobie, że był on członkiem b. paryskiego Komitetu Polskiego i będą uważali Kozickiego za frankofila”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 160.

<sup>73</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, Warszawa 2017, s. 192; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 32; idem, *Aleksander Skrzyński*, s. 250.

<sup>74</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 27/Pol, Politische Lage Polens und das Koalitionskabinett Skrzyński, Warschau, 6.4.1926, k. 226–228. Według J.W. Borejszy Dmowski przebywał wczesną wiosną 1926 r. z wizytą w Rzymie. J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 189.

decydował Roman Dmowski, który od chwili odrodzenia się państwa polskiego rywalizował z Józefem Piłsudskim. Według Stanisława Grabskiego Piłsudski i Dmowski posiadali ogromne zasługi dla powstania państwa polskiego. Różniły ich przewidywania polityczne i wybór środków oraz dróg wiodących do tego samego celu: niepodległości Polski. Nie mogli się nigdy trwale pogodzić, „obaj byli bowiem głęboko przekonani, że urodzili się po to, by Polską rządzić wedle własnej jedynie myśli. I to nie dopiero po odzyskaniu niepodległości”. W tym kontekście Grabski przypomniał rozmowę z 1905 r. w Krakowie, gdy Piłsudski oświadczył, że będzie w Polsce dyktatorem. Z kolei Dmowski w 1908 r. powiedział mu, że w wolnej Polsce chciałby być naczelnikiem policji państwowej, bo ten ma faktyczną władzę w państwie i utrzymuje w nim porządek, a utrzymanie dobrego porządku w Polsce będzie najważniejszą rzeczą”. Grabski był przekonany, że „ci ludzie wierzyli, że są urodzeni do rządzenia Polską. Toteż w ich książkach stale się powtarza słowo: ja i ja. A zarazem obydwaj – to ludzie nie tylko wielkich talentów, lecz olbrzymiej, choć despotycznej miłości Polski”<sup>75</sup>.

Roman Dmowski w charakterze prezesa Komitetu Narodowego Polskiego na emigracji i nieformalnego prezesa Związku Ludowo-Narodowego miał wpływ na rozstrzygnięcie spraw polskich na konferencji paryskiej i na bieg spraw w kraju oraz kształt ustroju politycznego, w tym konstytucji marcowej. Jak Dmowski rozumiał rację stanu? Jak wyglądały, jego zdaniem, najlepsze sposoby realizacji interesów kraju i państwa? Jak odnosił się do Dmowski do ustroju demokracji parlamentarnej?

W zakresie metod realizowania racji stanu odwołał się wprost do nauk Machiavellego. W liście do Stanisława Kozickiego Dmowski oznaczył 7 marca 1920 r., a więc w czasie gdy Piłsudski szykował się do ofensywy przeciw bolszewikom, jako datę przełomu w swoim życiu. Kończył egzystencję „nadzwyczajny profesor polityki praktycznej, pokazujący narodowi palcem ścieżynki, po których chce go prowadzić”, a zaczął się Dmowski „wielbiciel Machiavellego i jego naśladowca”<sup>76</sup>. Jak tłumaczył Kozickiemu,

<sup>75</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, s. 17–18.

<sup>76</sup> W indeksie publikacji M. Kołakowskiego, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2018, dziwnym trafem zabrakło miejsca dla Machiavellego. W wypadku Dmowskiego trudno przyjąć opinię A. Rzegockiego, jakoby Dmowski akceptował istnienie uniwersalnej sprawiedliwości i obiektywnie istniejących zasad moralnych, skoro absolutyzował naród i uznawał za najważniejsze interesy narodowe oraz wykluczał ze

„ludzie działający tymi sposobami co my dotychczas”, kształcili garstkę zwolenników, ale jednocześnie także przeciwników wewnętrznych i wrogów zewnętrznych. Niezbędne było wywrócenie do góry nogami dotychczasowych metod politycznych. Dmowski uważał, że narodowi demokraci zaszedli za daleko „w głośnym myśleniu”. Utwierdzał się w przekonaniu, że demokracja narodowa ze swoimi koncepcjami i metodami była przeżytkiem ubiegłej doby i wymagała likwidacji. Zastąpić ją miała „nowa i solidna organizacja”<sup>77</sup>.

Zmianę tonu u Dmowskiego po przyjeździe do Polski odnotował 16 maja 1920 r. Zdanowski, którego uderzył wielki cynizm Prezesa: „Z tą wadą człowiek nie jest w stanie skupić koło siebie ideowców i działa demoralizująco na otoczenie, któreby chciało się doń upodobniać”. Uważał, że „prosta ideowość” jest większą siłą i zachętą do wspólnej pracy oraz większym motorem ruchu politycznego czy społecznego. „Można z tym być wielkim człowiekiem samemu, ale się nie poprowadzi do zwycięstwa”<sup>78</sup>.

Dmowski uważał Piłsudskiego za największego przeciwnika w zbudowaniu ustroju narodowego w Polsce. Często mylił się w jego w ocenie. Podejrzewał go w marcu 1919 r. o dyktaturę wojskową, o „rolę Napoleona wypływającego na falach rewolucji”, podczas gdy Naczelnik Państwa wcale o tym nie myślał. Prezes Dmowski utrzymywał, że „taki człowiek, podniecany przez swoich współkonspiratorów, łakomych na władzę, łatwo gotów pokusić się o zamach na sejm”. Dlatego zalecił swoim przyjaciołom w kraju, „nie spieszyć się z zasadniczymi solucjami, nie prowokować aspiranta do dyktatury, przeciwnie, stosunki z nim, o ile możliwości, naprawić i utrzymywać jak najbliższe”<sup>79</sup>. W świetle tej makiawelicznej instrukcji ocenić trzeba wnioski wyciągnięte przez Dmowskiego z przeprowadzonej rozmowy z Piłsudskim w maju 1920 r. po powrocie do kraju. Jak pisał Kozicki, Dmowski doszedł do przekonania, że Piłsudski, który zajmował – przypomnijmy – konstytucyjny urząd, „uważając swoją pozycję w kraju za mocną, nie życzy sobie dzielić się z kimkolwiek swoją

---

wspólnoty narodowej inne grupy etniczne, stojąc na gruncie nacjonalizmu, szowinizmu i antysemityzmu, A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 299–306. Zob. G. Krzywiec, *Szowinizm*, s. 410–417.

<sup>77</sup> M. Kołakowski, *Roman Dmowski*, s. 645–646; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 237.

<sup>78</sup> A. Micewski, *Andrzej Dmowski*, s. 291.

<sup>79</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 591–592.

władzą i że trzeba by wszcząć z nim ostrą walkę, by go od władzy usunąć”<sup>80</sup>. Dmowski nie widział warunków na zwycięstwo, więc postanowił na pewien czas odsunąć się od udziału w polityce krajowej. Jak bardzo był on oderwany od realiów świadczy zapoznanie faktu, że to jego partia zadbała poprzez uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy Małej Konstytucji o ograniczenie władzy Naczelnika Państwa, pozostawiając mu tylko reprezentację państwa i wojsko.

Trudno zgodzić się z poglądami Dmowskiego, zwłaszcza z jego nacjonalizmem i antysemityzmem, ale nie można nie dostrzegać jego ambicji i kwestionować wpływu na polską scenę polityczną lat 1918–1926. Polską rację stanu dla Dmowskiego wyznaczały interesy i zakres władzy obozu narodowego, odniesień szukał w nacjonalizmie, w państwie narodowym, w utożsamianiu polskości z katolicyzmem i w niechęci do przedstawicieli innych ras i wyznań<sup>81</sup>. Omawiając działalność Dmowskiego w okresie przedmajowym, podkreślić trzeba jego awersję do zajmowania stanowisk państwowych. Po rozwiązaniu KNP, gdzie zajmował stanowisko prezesa, w wolnej Polsce był posłem do Sejmu Ustawodawczego w latach 1919–1922, nie zabierając głosu i rzadko bywając na Wiejskiej. Nie był zadowolony z działalności poselskiej, przy czym nie chodziło mu o zakres obowiązków i kompetencji, co odgrywało decydującą rolę w wypadku Piłsudskiego, którego trudno sobie wyobrazić w roli szeregowego posła<sup>82</sup>. Dmowski wszedł do Rady Obrony Kraju w lipcu 1920 r., gdzie startł się z Naczelnikiem Państwa, żądając jego ustąpienia. Gdy w sierpniu Piłsudski przygotowywał się do kontrofensywy nad Wieprzem, Dmowski

---

<sup>80</sup> Ibidem, s. 660. Według Świtalskiego, „Dmowski oświadczył K [komendantowi], że zamierza obecnie poświęcić się studiom nad badaniem Niemiec, a to w tym celu, by zdać sobie sprawę czy Niemcy w dzisiejszym swoim stadium są groźne dla Polski, czy nie. Według K [komendanta] ND idzie musowo w porozumieniu z reakcją niemiecką”, K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 33.

<sup>81</sup> Według Pawła Rzewuskiego Dmowski chciał „uazjatyczyć» Polaków, w tym sensie, że chciał odciągnąć ich od zachodnioeuropejskiego liberalizmu i indywidualizmu”. Piłsudski z kolei „nie dostrzegał możliwości takiego działania w Polsce, które zakładałoby negację indywidualizmu”, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 205. Bocheński zwracał uwagę w lutym 1933 r., że nacjonalizm narodowo-demokratyczny jest integralny, bo „stawia naród ponad normami religijnymi”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 45.

<sup>82</sup> Marszałek użył swojego nazwiska na liście BBWR dopiero w wyborach w 1930 r. Zob. rozdział 5.

wyjechał w chwili zagrożenia Warszawy do Poznania. Odmówił kandydowania do sejmu w 1922 r. i na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Służba Dmowskiego jako ministra spraw zagranicznych w rządzie Witosa (1923) była krótka i bez fajerwerków<sup>83</sup>.

Przyczyn „abstynencji politycznej” (określenie Stanisława Kozickiego) Dmowskiego nie można tłumaczyć względami psychologicznymi. W grę nie wchodziło załamanie czy „mętniactwo intelektualne”. Przesłanki tej decyzji wynikały z racjonalnych pobudek, z przemyślenia powojennej sytuacji politycznej w Polsce i wyciągnięcia wniosków na przyszłość<sup>84</sup>. Dmowski nie zamierzał kandydować i obejmować stanowisk państwowych, bo uważał, że jego natura nie pasuje do funkcji oficjalnych: prezydenta, premiera czy ministra, a co dopiero wodza. Powody odmowy „brania żadnego absolutnie stanowiska w organizacji państwowej” opisał szczerze 29 maja 1919 r. w liście do Stanisława Grabskiego. Z jednej strony motywował to swoją obsesją antyżydowską, uważając, że jako prezydent Rzeczypospolitej czy jako prezes ministrów, czy jako minister spraw zagranicznych, za drogo by Polskę kosztował. Ważniejszym powodem był plan przebudowy Polski, do czego potrzebny był człowiek niewykłany w codzienną intensywną pracę. Jego ambicją było posiadanie wpływu większego, niż „można go mieć na urzędowym stanowisku”. Uważał, że cała przyszłość narodu zależy od tego, „czy go moralnie zorganizujemy porządnie”. Przyznał wyjątkowo szczerze, że na starość tracił „kwalifikacje na członka rządu w państwie demokratycznym” i chciał zdyskontować posiadany autorytet w najbardziej dogodnej dla niego formie, choćby

---

<sup>83</sup> Według Feliksa Młynarskiego Dmowski, gdy piastował w gabinecie Witosa tekę ministra spraw zagranicznych (27 X 1923–14 XII 1923), „nie wyróżnił się żadną poważniejszą inicjatywą i nie pozostawił po sobie twórczych śladów. Mimo faktu, że położenie skarbu i waluty stanowiło najgroźniejszą bolączkę, nie użył swego autorytetu, aby zagrozić drogę Lindemu i Kucharskiemu, którzy nie dorastali do powierzonych im zadań. Będąc wybitnym publicystą i głównym ideologiem Narodowej Demokracji, w praktyce nie wykazał szczególnych zdolności w kierowaniu polityką tego obozu”. Młynarski uważał, że „Dmowski był w polityce lepszym teoretykiem niż praktykiem. Teka ministra w gabinecie Witosa była ostatnią szansą Dmowskiego jako praktyka. Po ustąpieniu nigdy już nie wrócił do czynnej roli w budowaniu państwa”, F. Młynarski, *Wspomnienia*, s. 182–183.

<sup>84</sup> Jak twierdził Stanisław Kozicki, „wyniki pracy myśli w tym zakresie ujawniły się, gdy po zamachu majowym przystąpił do organizowania Obozu Wielkiej Polski”, M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 665.



niedemokratycznej<sup>85</sup>. W maju 1919 r. Dmowski kusił Grabskiego: „Jeżeli mieć będziemy rząd nasz – co to za skarb będzie taki Dmowski, mający spory autorytet, wygadany, który, nie należąc do rządu i nie będąc osobie zainteresowanym, będzie go energicznie i... umiejętnie popierał. Będzie to jeden z dużych środków zapewnienia rządowi trwałości”. Nie krył również, że nie była to skromność, tylko wygórowana ambicja. „Mam mocne poczucie obowiązku, rozumiem psią służbę i służyć Polsce będę do ostatniego tchu, ale tak będę służył, jak ja to uważam za najlepsze”<sup>86</sup>.

To szokujące wyznanie w ustach polityka związanego z partią działającą w demokratycznie wybranym Sejmie nie było przypadkowe czy nieprzemyślane. Dmowski konsekwentnie informował swoich współpracowników w kraju o nowej linii politycznej, nie do końca przez nich rozumianej. 9 września 1920 r. pisał do Niklewicza, że „dla mnie właściwie jeszcze nie ma miejsca w Polsce i nie ma właściwego pola do pracy”. Dumny z zajmowania „odpowiedzialnego stanowiska prezesa Koła” rzucił chętnie krytykom w kraju, że zamierza je sprawować tak, jak to uważał za najodpowiedniejsze i najpożyteczniejsze<sup>87</sup>. Do wątku swojej abstynencji politycznej nawiązał 29 lipca 1922 r. w liście do Paderewskiego, że nie widział dla siebie możliwości wysuwania się na front polityczny, gdyż obawiał się, że byłoby to teraz ze szkodą dla kraju<sup>88</sup>.

W naśladowaniu Machiavellego Dmowski wybierał najbardziej dogodnie dla siebie wątki. Był gotów odrzucić wszystkie zasady, normy i wartości, jeśli uniemożliwiały rozwój narodu. Drobnik po rozmowie 5 listopada zanotował: „»Jestem człowiekiem bez zasad« – powiada Dmowski. Upieranie się przy pewnych dogmatach politycznych jest według niego głupstwem. Chodzi o to, aby naród był potężnym i rozwijał

---

<sup>85</sup> Ibidem, s. 609–610.

<sup>86</sup> Ibidem. Prezes Dmowski przestrzegał swoich partyjnych kolegów m.in. Stanisława Grabskiego w maju 1919 r. przed angażowaniem się w rząd Paderewskiego. „Lepsze jest cierpliwe wyczekiwanie, dopóki nie przyjdą warunki zaprowadzenia istotnego ładu w rządzie. Nie chciałbym, żeby się zerzneli [*sic!*] ludzie, którzy jutro będą bardzo potrzebni”, ibidem, s. 611.

<sup>87</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 310; zob. M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 655.

<sup>88</sup> Dmowski nie wyrzekł się odegrania roli politycznej w przyszłości, ale chciał spróbować tylko wtedy, gdy „będę pewien, że się krajowi przysłużę i że kraj za tę służbę za drogę nie zapłaci”, *Ignacy Jan Paderewski. Myśli o Polsce i Polonii*, oprac. M.M. Drozdowski, A. Piber, Paris 1992, s. 207.

się. O formę mniejsza, wszystkie są dobre, które rozwój umożliwiają<sup>89</sup>. Trudny o lepszy przykład machiawelizmu i stawiania egoistycznych interesów narodowych ponad zasadami i wartościami uniwersalnymi. Powstaje pytanie, kiedy Dmowski był szczery, a kiedy kłamał? Czy jego żartobliwy styl, co podkreślają współcześni, dotyczył również spraw fundamentalnych, na których tak bardzo mu zależało? W jakim celu miałyby okłamywać młodych działaczy, którzy mieli odegrać ogromną rolę w jego planach i których pragnął pozyskać do swoich zamierzeń? Nie ulega wątpliwości, że w listach i w rozmowach politycznych Dmowski nie ukrywał swoich poglądów<sup>90</sup>. Nie było dziełem przypadku, że z Machiavellim był za pan brat także idol Dmowskiego – Mussolini, który przy przedstawianiu idei państwa jako władzy absolutnej i jedyne go depozytariusza suwerenności, odwoływał się również do negatywnej oceny ludzi<sup>91</sup>.

W grudniu 1925 r. Dmowski napisał w artykule w „Gazecie Porannej”, że gdyby był w Polsce Mussolini, byłby za dyktaturą: „Gdybyśmy mieli człowieka, posiadającego wartość choćby połowy Mussoliniego, gdybyśmy umieli wytworzyć choć połowę organizacji w rodzaju faszystowskiej, która nie byłaby w najmniejszej mierze ani towarzystwem wzajemnej adoracji, ani mafią, chętnie bym się zgodził na dyktaturę w Polsce”<sup>92</sup>.

---

<sup>89</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 263.

<sup>90</sup> Kawalec, usprawiedliwiając Dmowskiego, podkreślał, że innym językiem rozmawiał, innym zaś przemawiał publicznie i pisał w artykułach prasowych: „Interpretacja opinii wypowiedzianych przez niego na forum prywatnym jest zabiegiem ryzykownym. Dmowski lubił żarty, jego zaś rozmówcy odnotowywali to, co chcieli usłyszeć”, idem, *Roman Dmowski*, s. 262–263. K. Kawalec zapomniał, że sferę prywatną ilustrowały listy, z których Dmowski często korzystał.

<sup>91</sup> Jak pisał Duce, „antyteza pomiędzy Księciem a ludem, pomiędzy Państwem a jednostką jest w koncepcji Machiavellego nieunikniona. To co zostało nazwane utylitaryzmem, pragmatyzmem, machiawelskim cynizmem, wynika logicznie z tego wyjściowego stanowiska. Słowo »Książę« powinno być rozumiane jako »Państwo«. W koncepcji Machiavellego Książę jest Państwem, podczas gdy jednostki, popychane przez egoizmy, dążą do atomizmu społecznego. Państwo oznacza organizację i ograniczenia”, E. Gentile, *Początki ideologii faszystowskiej (1918–1925)*, przeł. T. Wituch, Warszawa 2011, s. 403–404. W komentarzu historyk Emilio Gentile pisał, że zdaniem Mussoliniego „społeczeństwa stale żyją w stanach wyjątkowych, w nieustannym stanie wojennym, i dlatego stale istnieje konieczność uciekania się do władzy absolutnej – do bezdyskusyjnej woli przywódcy. Stąd wywodziła się jego krytyka parlamentaryzmu – krytyka reżimu zgromadzenia, które przez podział i walkę partii rozbijało suwerenność”, ibidem.

<sup>92</sup> Cyt. za: K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 261,

Dmowski nie widział w Polsce nikogo podobnego do Mussoliniego. Mógł wyobrazić sobie faszyzm bez Duce, ale nie bez silnego człowieka. On sam, co przyznał otwarcie, nie pasował do roli wodza, a nie potrzebował w pewnych okolicznościach niebezpiecznej atrapy.

Dmowski uważał, że nie było dla niego miejsca we współczesnej rzeczywistości. Nie zamierzał zakładać maski, „zresztą nikt by się na nią nie wziął”, ani zrezygnować z wiodącej roli w ruchu narodowym<sup>93</sup>. Nie odpowiadała mu jednak rola doradcy, nawet o wielkich wpływach, o czym marzył Machiavelli<sup>94</sup>. Dmowski chciał być księciem w roli doradcy, a władcę zdegradować do roli bezwolnego narzędzia. Chciał być demiurgiem sceny politycznej, występować w roli księcia o nieograniczonej władzy, bez ponoszonej odpowiedzialności.

Ambicje przywódcze Dmowskiego sięgały sfery publicznej, chociaż nie mieściły się w porządku demokratycznym. Najlepsze dla siebie rozwiązanie przedstawił 19 kwietnia 1921 r. w rozmowie z Joachimem Bartoszewiczem: „Jedynym stanowiskiem, które bym w Polsce chciał i mógł zająć – to stanięcie na czele takiej instytucji, której nie ma, a która w Polsce, powstałej w warunkach anormalnych, zlepionych z trzech części, jest potrzebna. To jest instytucja, którą bym nazwał »Komisją budowniczą« czy »urzędującą«. Składać się ona powinna z ludzi, rozumiejących potrzeby Polski, mających odpowiednią wiedzę i doświadczenie i którzy by zajęli się budowaniem Polski na dalszą metę, bo tego nie zrobi ani rząd, ani sejm, ani nikt inny”. Dmowski wyobrażał sobie taką instytucję „równoległą z ministerstwami, której prezes zasiadałby w Radzie Ministrów, tak by ludzie, zasiadający w niej, mieli wpływ na kierunek polskiej polityki. Na czele takiej instytucji widziałbym swoje miejsce i tam widziałbym też miejsce dla Pana”<sup>95</sup>.

---

<sup>93</sup> Jak zauważył Micewski, „Dmowski nie piastował żadnego urzędowego stanowiska ani w Związku Ludowo-Narodowym, ani później po 1928 w Stronnictwie Narodowym. Był więc faktycznym przywódcą ruchu narodowego, nie będąc, ani nie chcąc być jego formalnym prezesem. Ale wszyscy tytułowali go panem prezesem”, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 313–314. Po zamachu majowym i utworzeniu OWP Dmowski zachował pozycję arbitra i nie objął formalnego kierownictwa Stronnictwa Narodowego, które zajęli bliski mu Joachim Bartoszewicz. To „rządzenie zza parawanu” było przyjmowane niechętnie także przez działaczy endeckich, m.in. Zdanowskiego, K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 289–290.

<sup>94</sup> N. Machiavelli, *Książę*, s. 84.

<sup>95</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 656–657. Trudno się oprzeć wrażeniu, że w pomysłach Dmowskiego tkwiły reminiscencje z czasów zaborów w postaci utworzonego

Zamiar działania zza kulis współgrał z antyparlamentarnym nastawieniem Dmowskiego<sup>96</sup>. Deklaracja Dmowskiego o naśladowaniu Machiavellego dobitnie wskazuje na różnicę w pojmowaniu racji stanu między nim, uważającym interesy narodowe za najważniejsze, a Piłsudskim, dla którego drogowskazem były powszechnie obowiązujące imponderabilia i wartości. Piłsudski składał wartości na ołtarzu państwa, Dmowski składał interesy na ołtarzu narodu.

Wiele się pisze o złowrogim obliczu dyktatorów-wodzów. Zapomina się, że dyktatorem może być także człowiek zajmujący miejsce za kulisami. Wodzowie występowali w świetle reflektorów, zbierając sławę za sukcesy i cięgi za porażki, szare eminencje unikały odpowiedzialności, zadowolając się nieformalną władzą i wpływami. Tą drogą kroczył Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji, który tkwił za kulisami w wygodnej roli wpływowego prezesa. Uważał bowiem, że „przez pewien jeszcze, nie wiem jaki jeszcze czas, lepiej będzie, że rządy w kraju nie będą w naszych rękach. Trzeba się starać tylko, żeby były takie, ażebyśmy mogli je tolerować, a nawet popierać”<sup>97</sup>. W tym tkwiła tajemnica konsekwentnego wspierania koalicji rządowej z Witosem na czele. Stanisław Grabski uważał, że nigdy nie było sytuacji „w której mogłoby uzyskać legalną władzę jedno tylko stronnictwo”. Poza tym Dmowski był „człowiekiem samowładnych rządów, a nie współpracy w rządzeniu”<sup>98</sup>.

---

w 1864 r. Komitetu Urządzającego Królestwa Polskiego, na którego czele stał rosyjski namiestnik.

<sup>96</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 239–240. Trudno się zgodzić z wnioskiem Kawalca: „Jeżeli szukać wówczas antyparlamentarnego nastawienia Dmowskiego, to okazywana wówczas przez niego gotowość do kompromisu z Piłsudskim była bodaj bardziej znacząca niż pochwały Machiavellego oraz zamiar działania zza kulis”. Autor nie pisze jednak, na czym miał polegać ten kompromis, *ibidem*.

<sup>97</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 280–281. Micewski słusznie zauważył, że „kiedy dochodził do władzy blok narodowców ze stronnictwem prawicy chłopskiej, linię tego rządu wytyczała endecja, ale na jego czele stał chłop Wincenty Witos. Przywódca endecki nie mógł poważnie myśleć o fotelu premiera, ponieważ rządy endecji trzeba było ubierać w listek figowy głównej roli przywódcy ludowego. Bezpośrednia i pełna władza obozu narodowego natrafiłaby na zbyt silny opór społeczny; mogła prowadzić do wstrząsów i budzić obawy wrzeń rewolucyjnych. Władza endecji była synonimem dominacji warstw posiadających i uprzywilejowanych społecznie, bezwzględnej polityki wobec szerokich mas, braku nawet pozorów równoważenia interesów społecznych w państwie. To były zasadnicze czynniki limitujące osobistą pozycję Romana Dmowskiego”, *ibidem*, s. 307.

<sup>98</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, s. 19.

Drugi wniosek Dmowskiego dotyczył przygotowań Narodowej Demokracji do przyszłości: stara gwardia nie nadawała się do niczego, potrzebne były nowe kadry, zdyscyplinowane, wierzące ślepo w polecenia i rozkazy przełożonych<sup>99</sup>. Dmowski zamierzał poczekać, „cicho popracować, ażeby, jeśli przyjdzie wystąpić na widownię, wystąpić z lepszym uzbrojeniem i z lepszym sztabem”. Wojskowa nomenklatura w ustach polityka – typowego cywila – zaskakuje, ale zdradza jednocześnie charakter przyszłej organizacji. Zdaniem Dmowskiego „cały ton, cała metoda polityki naszego obozu kłóci się z moim pojmowaniem polityki i z moim temperamentem”. Nie czuł się na siłach i nie widział ludzi do współpracy, aby to zmienić. Był jednak przekonany, że „za parę, kilka lat będzie pod tym względem lepiej”<sup>100</sup>. W tym kontekście nie dziwi jego niechętny stosunek do ZLN, do którego w tym czasie formalnie nie należał, bo uważał go za zbyt liberalny i demokratyczny<sup>101</sup>.

W latach 1922–1924 Dmowski zaznaczył wyraźniej swoją obecność na scenie politycznej. I nie chodziło tylko o epizod z ministerstwem spraw zagranicznych, ale także o wzrost aktywności publicystycznej, udział w posiedzeniach różnych gremiów, w tym także statutowych ciał ZLN. Dmowski miał plan awaryjny zorganizowania społeczeństwa poza terenem działań parlamentarnych. W kwietniu 1922 r. zapowiadał Zdanowskiemu, że „tak jak wojnę przewidział, tak przewiduje wielką rewolucję przeciw żydowską za parę lat i że do tego trzeba społeczeństwo organizować i przygotowywać poza terenem akcji parlamentarnej i czysto politycznej”<sup>102</sup>. Roman Dmowski dbał o kontakty ze środowiskami młodych radykalnych działaczy narodowych, m.in. z kręgu Młodzieży Wszechpolskiej. W kwietniu 1923 i w listopadzie 1925 r. uczestniczył w jej zjazdach. Znalazł z nimi wspólny język, bo widział w nich wykonawców swoich planów<sup>103</sup>. Inny wielbiciel Machiavellego, młody działacz obozu narodowego Jerzy Drobnik, który marzył o rządach „zorganizowanej

<sup>99</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 662–665.

<sup>100</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 281–282; M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 664.

<sup>101</sup> Micewski widział różnicę także między „ortodoksją katolicką” ZLN a pragmatyzmem Dmowskiego, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 291–292.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 302.

<sup>103</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 165–266. Latem 1925 r. podczas wyjazdu Dmowskiego na Pomorze, jak wspominał Sołtysiak, w Nowym Mieście „młodzież akademicka z korporacji Baltia zgotowała swemu kochanemu Prezesowi gorącą owację”, *ibidem*, s. 689.

mniejszości” i uważał demokrację za nieporozumienie, powiedział w listopadzie 1925 r. w obecności Dmowskiego: „Istnieją dwa bolszewizmy, jeden w Rosji, a drugi we Włoszech”. Od Prezesa usłyszał zapowiedź nie tylko końca ustroju kapitalistycznego, ale i deklarację, że „kwestia ustroju [...] jest rzeczą obojętną, o ile naród jako taki istnieje i się rozwija”. W dzienniku 5 listopada 1925 r. zanotował: „Poniekąd mają słuszność ci, którzy w Dmowskim widzą umysł właściwie rewolucyjny”<sup>104</sup>.

Dla wielu narodowych demokratów taktyka Dmowskiego, zalecająca powściągliwość, skrywanie swoich zamiarów i popieranie lub tolerowanie innych rządów, czego symbolem były koalicje „Chjeno-Piasta”, stała się coraz bardziej uciążliwa. Chcieli wreszcie poczuć smak władzy zupełnej, nieliczącej się z nikim i z niczym. Dla bardziej niecierpliwych, w tym także z kręgu „starego” kierownictwa, pokusą było przejęcie władzy siłą na drodze zamachu. Okolicznością sprzyjającą takim marzeniom były antyliberalne nastroje panujące w Europie w latach 20. Stanisław Thugutt zwrócił uwagę pod koniec 1922 r. na skłonność do preferowania siły jako metody walki politycznej, w czym przodowała prawica<sup>105</sup>. Radykalna i liberalna inteligencja oraz demokratyczna lewica bardziej obawiały się faszystowskiego zamachu skrajnych kół endeckich niż Piłsudskiego, pamiętając, że jako Naczelnik Państwa nie przejawiał tendencji dyktatorskich<sup>106</sup>.

Już w pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej prawica narodowa nie wzbierała się przed zastosowaniem siły przy rozstrzygnięciu konfliktu politycznego. Świadczyło tym rozważanie w grudniu 1918 r. wykorzystania armii Hallera do obalenia Tymczasowego Naczelnika Państwa, zamach płk. Mariana Januszajtisa w styczniu 1919 r., plany narodowych demokratów przeprowadzenia w sierpniu 1920 r. zamachu stanu (zob. rozdz. 2). W trakcie kierowania ministerstwem spraw wojskowych przez gen. Sosnkowskiego wyszło na jaw istnienie tajnej organizacji

---

<sup>104</sup> Ibidem, s. 263.

<sup>105</sup> Thugutt uważał, że prawica drogą normalnego rozwoju nie mogła dojść do pochwycenia władzy w swe ręce, ale „pod względem psychicznym działało to rozkładowo i na lewicę, która denerwowana ciągłymi prawdziwymi czy fałszywymi wieściami o planowanych zamachach, traciła zbyt wiele energii na przygotowywanie się do ich odparcia, mniej poświęcając uwagi normalnej pracy ustawodawczej”, S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 148.

<sup>106</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 234.

Pogotowie Patriotów Polskich, kierowanej przez Jana Pękosławskiego oraz płk. Witolda Górczyńskiego, byłego agenta carskiej ochrony i twórcy Legionu Puławskiego. Do sprzysiężenia należało sześciu generałów oraz kilkudziesięciu oficerów, którzy planowali zorganizowanie na wzór faszystowski prawicowego zamachu stanu. Nawiązano też kontakty, m.in. z Wojciechem Korfantym i Stanisławem Głębińskim<sup>107</sup>. Na początku lutego 1923 r. zaniepokojony Rataj odwiedził Piłsudskiego. Okazało się, że Marszałek monitorował sytuację. Uważał, że Narodowa Demokracja nie była przygotowana do zamachu. Oddziały, które miała, broń (z magazynów wojskowych!) nie stanowiły większego zagrożenia<sup>108</sup>. Do szczególnie krwawej i bratobójczej walki doszło w listopadzie 1923 r. w Krakowie, gdy do stłumienia zorganizowanej przez socjalistów demonstracji wezwano wojsko, a w wyniku starć zginęło wiele osób<sup>109</sup>.

Poważnie rozważanym kandydatem narodowych demokratów na „silnego człowieka” był gen. Sikorski, z którym prowadzono zakulisowe rozmowy. Zamierzano mu umożliwić objęcie władzy, ale uzależnić go od poparcia przez prawicę narodową. Korzyścią byłby fakt, że Sikorski, jak notował w diariuszu 7 grudnia 1924 r. Jerzy Drobnik, mógłby przeszkodzić powrotowi Piłsudskiego do władzy<sup>110</sup>. Rządy gen. Sikorskiego miały się łączyć, o czym Drobnik rozmawiał 15 listopada 1925 r. z przemysłowcem i właścicielem wielkiego majątku koło Wrześni Józefem Żychlińskim, z „odesłaniem Sejmu do domu”. Drobnik i Żychliński zastanawiali się, czy Sikorski powinien zostać tylko premierem, czy także ministrem spraw wojskowych, co uznali za konieczne, bo „dyktator musi mieć wojsko”. Drobnik, który twierdził, że Żychliński był ekspozyturą Sikorskiego w Poznaniu, skonstatował, że „Sikorski rzeczywiście chciałby dyktatury w chwili obecnej i posłania Sejmu do domu. Miałoby to jednak odbyć się nie wprost przez zamach stanu, ale po prosu przez niezwoływanie Sejmu”<sup>111</sup>. Do narodowych demokratów, którzy parli do dyktatury Sikorskiego, należeli, oprócz Żychlińskiego, m.in. poseł w Rzymie Kozicki (zob. rozdz. 4), dla innych, m.in. Zdanowskiego, Sikorski nie był idealnym kan-

<sup>107</sup> J. Pękosławski, *Dla potomności*, s. 115; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 265, 267; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 65.

<sup>108</sup> M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 143.

<sup>109</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona*, s. 204.

<sup>110</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, Warszawa 1986, s. 136.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 137.

dydatem<sup>112</sup>. Przyjaciel generała Stanisław Kot doradzał mu latem 1925 r., kiedy pojawiła się możliwość ponownego powrotu do władzy, objęcie rządu tylko w razie uzyskania „dalekich pełnomocnictw” i utrzymania Aleksandra Skrzyńskiego jako ministra spraw zagranicznych<sup>113</sup>. Te dalekie pełnomocnictwa mogły mieścić się w podobnych ramach, jak udzielone Władysławowi Grabskiemu w grudniu 1923 r. („dyktatura skarbowa” trwająca do czerwca 1924).

Po przyjeździe do Polski Dmowski podsumował krótko sytuację w Polsce: „Myśmy swoje zrobili. To, cośmy chcieli i zamierzeli, przeprowadziliśmy – mamy Polskę w granicach mniej więcej takich, jakie chcieliśmy, zmusiliśmy ludzi do myślenia kategoriami narodowymi... Ustrój wypadł co prawda nie po naszej myśli, ale z tego wyrośniemy”<sup>114</sup>. Dmowski był przekonany o bezużyteczności konstytucji „marcowej” i planował zmienić ustrój w Polsce na niedemokratyczny, oparty na ograniczonym systemie reprezentatywnym, kontrolowanym przez „organizację narodową typu faszystowskiego” na wzór rozwiązań wprowadzonych we Włoszech przez Mussoliniego<sup>115</sup> (zob. rozdz. 4). Stworzenie warunków do przejęcia samodzielnej władzy wymagało wyzwolenia się z gorsetu rządów koalicyjnych, do czego potrzebna była zmiana ustroju w państwie. Można było ją zrealizować poprzez zamach lub na drodze parlamentarnej. Co mógł zrobić przywódca, jeśli brakowało mu kwalifikacji na wodza-dyktatora? Jak wspomniano powyżej, Dmowski nie zabiegał o pozyskanie gen. Sikorskiego, a inni generałowie nie spełniali oczekiwań również

---

<sup>112</sup> 13 października 1925 r. Zdanowski w charakterystyczny sposób porównał Sikorskiego z Mussolinim: „Człowiek ten idzie do władzy, daje do zrozumienia, że pójdzie przeciw Sejmowi, że ukróci demagogię – bardzo dobrze. Ale to nie jest ten Mussolini, co wziął rząd z przygotowaną organizacją, świecąc narodowi jasnością myśli, ale człowiek małymi sposobami mydlący oczy. [...] Zresztą szkoda, bo ze wszystkich na powierzchni pływających ludzi to Sikorski robi wrażenie jeszcze największej energii”, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 453.

<sup>113</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot (1885–1975). Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 73. Drobnik pisał: „Opowiadała mi Zosia Żychlińska, że Sikorski był u nich jeden dzień. Ciekawe, co opowiadał, a mianowicie, że na styczeń [1926] wybiera się do Rzymu i że jest w korespondencji z Mussolinim”, A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 138. Walentyna Korpalska nic nie pisze o wizycie Sikorskiego w Rzymie ani o prowadzonej z nim korespondencji, W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, passim.

<sup>114</sup> Relacja Wasilewskiego z 1938 r. M. Kułakowski, *Roman Dmowski*, s. 666–667.

<sup>115</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 177–178.



narodowodemokratycznych zwolenników zamachu. W Polsce ruch narodowy nie musiał odwoływać się do akcji zbrojnej w stylu marszu „czarnych koszul” na Rzym. Narodowym demokratom nie była potrzebna demonstracja militarna, jak w wypadku Mussoliniego, aby dojść do władzy koalicyjnej. Byli dostatecznie silnym stronnictwem, w przeciwieństwie do włoskiej partii faszystowskiej na początku lat 20. Dmowski z pewnością odnotował wydarzenia we Włoszech, że stworzyć nową rzeczywistość narodową można było nie tylko na drodze rewolucyjnej, ale także ewolucyjnej, wykorzystując parlament do antydemokratycznych celów.

Mimo że w czasie rządów premiera Witosa w skład gabinetu wchodził czołowi przedstawiciel endecji (m.in. Stanisław Grabski i Wojciech Korfanty), niektórym narodowym demokratom taki udział we władzy nie wystarczał i myśleli o ustanowieniu dyktatury prawicy. Juliusz Zdanowski, wiceprezes ZLN i prezes jego klubu senackiego w latach 1922–1927, zapisał 6 listopada 1923 r. po zajęciach w Krakowie, że „jeden człowiek zabity zawczasu ocala tysiące potem”. Miał głębokie przeświadczenie, że „bez gruntownego starcia nie dojdziemy do ładu w Polsce”, albowiem „ta część społeczeństwa, na której rząd przeciw anarchizacji musi się oprzeć, wygląda wprost tego. Jeśli się właśnie tej części nie ożywi, nie pociągnie i nie rozbudzi, to straci się oparcie, jakiego rząd każdy potrzebuje. Ci mdli rozmaici ze środka przeciw fundamentu ani przeciwwagi huczącej lewicy nie stanowią. Pokruszą się. Trzeba walkę przyjąć, skok wykonać i pociągnąć za sobą prawe elementy ruchu”<sup>116</sup>.

Dmowski był prekursorem złych rozwiązań, bo odrodzoną z popiołów Rzeczpospolitą chciał sprowadzić z dróg rozwojowych demokratycznej Europy Zachodniej i sprowadzić na manowce rewolucji narodowej, idąc śladem faszystów włoskiego. Był prekursorem złych spraw, bo zamierzał wprowadzić w życie nowe, niedemokratyczne rozwiązania metodą parlamentarną, idąc drogą wytyczoną przez Mussoliniego, ale i dostosowując ją do warunków polskich i silnej pozycji narodowej demokracji w RP.

---

<sup>116</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 97. Garlicki wyciągnął z wypowiedzi Zdanowskiego jednoznaczny wniosek w sprawie przyszłego ustroju w Polsce po objęciu władzy przez narodowych demokratów: „Oznaczała odrzucenie struktury demokracji parlamentarnej i wprowadzenie dyktatury prawicy. Obojętne już było, jakie formy zewnętrzne miała mieć ta dyktatura – to zależałyby od rozwoju sytuacji”, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 415.

## 3.2. Środki naprawy państwa

### Apolityczne wojsko i niezależny wódz

Postępowanie Piłsudskiego determinowały założenia jego koncepcji polskiej racji stanu. Związki cywilizacyjne i sojusznicze z Zachodem wyznaczały sposoby zabiegów o realizację interesów i bezpieczeństwo państwa nie tylko w wymiarze międzynarodowym, ale także wewnętrznym. Piłsudski nie po to piętnował grzechy polskiego życia politycznego zagrażające istnieniu wspólnoty państwowej: sejmokrację, przekupstwa, upolitycznianie wojska, kłamstwa i oszczerstwa rzucane na przeciwników politycznych, żeby dłużej pozostawać w izolacji. Jedyną możliwością realizacji najważniejszych celów racji stanu było wycofanie się z samizolacji w Sulejówku i powrót do czynnej służby państwowej na przekór wszelkim trudnościom. Program Marszałka po grudniu 1922 r. kształtowały wymogi polskiej racji stanu<sup>117</sup>. Na sformułowane przez Friedricha von Meineckego pytanie, jakich praw powinien przestrzegać naród, aby cieszyć się wolnością oraz niepodległością<sup>118</sup>, Piłsudski – romantyk w celach i pragmatyk w środkach – rację stanu widział w zabezpieczeniu suwerenności Rzeczypospolitej oraz w realizacji jej żywotnych interesów. Do arsenału skutecznych środków zabezpieczających wymogi militarne go wymiaru racji stanu należały: apolityczne wojsko, niezależny wódz naczelny, zwierzchnictwo prezydenta nad armią i troska o honor służby wojskowej. Piłsudski dążył do władzy, ale nie unikał odpowiedzialności. Nie wzbraniał się przed obowiązkami głowy państwa, ale po doświadczeniu ze zbyt skromnym zakresem kompetencji Naczelnika Państwa na mocy Małej Konstytucji i podobną perspektywą prezydencką na mocy konstytucji marcowej nie widział dla siebie miejsca na stanowisku wyłącznie reprezentacyjnym. Jako wódz podjął starania o uzyskanie realnej władzy wojskowej, choćby jako minister spraw wojskowych. Polityczny wymiar racji stanu wymagał budowy silnego państwa, przedkładania jego dobra nad partykularne interesy poszczególnych grup społecznych, religijnych

---

<sup>117</sup> Garlicki utrzymywał, że Piłsudski nie wypracował programu pozytywnego, lecz wyłącznie negatywny. A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 438, 449.

<sup>118</sup> F. Meinecke, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München 1957; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 222–223.

czy narodowych i eliminacji zagrożeń wynikających z wadliwych stosunków politycznych i ustrojowych utrwalonych na mocy konstytucji marcowej oraz z „dominacji kłamstwa” w myśli politycznej. Cywilizacyjny wymiar racji stanu wymagał utrzymania europejskości kraju we współpracy z zachodnimi mocarstwami. We wszystkich trzech wymiarach racji stanu służba Polsce była niemożliwa bez respektowania imponderabiliów, czyli wartości podstawowych w życiu jednostki i narodu, takich jak wolność, prawda, honor, sprawiedliwość czy tolerancja<sup>119</sup>.

Sprawy obronności i wojska zajmowały ważne miejsce w koncepcji racji stanu Piłsudskiego<sup>120</sup>. Do zapewnienia bezpieczeństwa państwa potrzebna była silna armia i świadome, zaangażowane społeczeństwo<sup>121</sup>. Sprawa wojska, kluczowego elementu przeciwdziałania rewizji granic i strat terytorialnych, po konferencji w Locarno jeszcze bardziej zyskała na znaczeniu. Sytuacja strategiczna Rzeczypospolitej, będącej zlepkiem dawnych pogranicznych obszarów państw zaborczych, przypominała położenie Niemiec w ubiegłej epoce, mających dwa fronty do obrony. Trudności planowania strategicznego w Polsce wynikały z bardzo długich granic i nielicznego w stosunku do nich wojska<sup>122</sup>. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i walk o granice państwa Piłsudski nie

---

<sup>119</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 9, wywiad udzielony prasie po pierwszym dniu walk majowych, 12–13 maja 1926 r., zob. też A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVI, 1937, s. 367; B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 62–64; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 310–311; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018, s. 119–127; J. Gaul, *Józef Piłsudski na progu niepodległości Polski*, s. 49–50, 63–68; idem, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski*, s. 264–271.

<sup>120</sup> Stanisław Mackiewicz trafnie zauważył, że Piłsudski „chciał być bliżej wojska, które kochał i które uważał za swoją twierdzę, ale od którego ustawa 17 marca [konstytucja – J.G.] odsuwała prezydenta Rzeczypospolitej”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 149.

<sup>121</sup> Piłsudski potrafił być krytyczny wobec Polski jagiellońskiej i nie zapominał, że słabość wojska była jedną z przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Nie omijała ona również wodzów, o których pisał tak: „kiedy weźmiemy cały szereg naszych hetmanów w ubiegłych czasach, musimy dojść do wniosku, że naród jak gdyby powierzył swe losy protekcji boskiej, żywiąc nadzieję, że może Pan Bóg się zlituje i tchnie w hetmana talent i ducha rycerskiego”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 269, stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku, 24 stycznia 1926 r.; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 106–108.

<sup>122</sup> P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 13–55.

widział żadnego celu w prowadzeniu nowej wojny. Ryzyko zwiększały słabe wewnętrzne siły narodu. „Obrzydliwe wspomnienie o bezsilności, tchórzostwie i po prostu ogromnej ilości zdrad w moim narodzie, które to nikczemności stanowiły tło mojego codziennego życia w czasie wojny”, nie zachęcało go do prób powtarzania eksperymentów wojennych<sup>123</sup>. W czerwcu 1923 r. zaniepokojenie Piłsudskiego budził fakt, że pomimo wysiłków upowszechnienia spraw obrony, wojska i wojny „ogół nasz nie nauczył się jeszcze myśleć, ani nawet słuchać”<sup>124</sup>. W rezultacie dziedzictwa zaborów i „znikczemnienu umysłu polskiego” po klęsce powstania w 1863 r. „w psychice i moralności społeczeństwa naszego niewola polityczna poczyniła takie same spustoszenia, jak w strategicznym urządzeniu kraju. Stąd płynie to nasze niezrozumienie istoty wojska i wojny, ten analfabetyzm i to niewyrobienie naszego społeczeństwa pod względem moralnym w dziedzinie wszelkich zjawisk, związanych z wojną”<sup>125</sup>. W odczycie „O wodzu naczelnym i państwie” 15 kwietnia 1926 r. oświadczył publicznie: „Nie można nie stwierdzić, że pod względem pracy wojny, nie znamy, wybaczcie panowie, głupszego narodu, jak nasz. Jest tak piekielnie głupi i tak w głupocie nieustępliwy i tak nikczemny pod względem myśli o pracy wojny, że przypisać to tylko mogę nie czemu innemu, jak tylko długiemu wychowaniu niewolniczego społeczeństwa, które w niewoli zrodzone, w kolebce zakute, nie umiało się zastanawiać nad dziejami siły, którą inne państwa w stosunku do niego wykazywały”<sup>126</sup>.

Bezkompromisową krytykę upadku wojskowego ducha w społeczeństwie polskim, podyktowaną względami racji stanu, po odzyskaniu niepodległości pogłębiły nowe, polityczne powody. Społeczeństwo polskie bardzo szybko pogrążyło się wskutek sporów i walk partyjnych w stan skłócenia, który zdaniem Piłsudskiego nie miał sobie równych w historii<sup>127</sup>. Nie

<sup>123</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 290, wywiad w „Kurierze Porannym”, 19 lutego 1926 r.; K. Rak, *Piłsudski*, s. 222–224.

<sup>124</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 14.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 16. Piłsudski jeszcze w czasach swojej rewolucyjnej działalności w PPS powtarzał słowa Napoleona, że „powodzenie przede wszystkim zależy od czynników moralnych”, ibidem, t. III, s. 148; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 111.

<sup>126</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 313–314. O obojętnym stosunku społeczeństwa polskiego do wojska w odrodzonej Rzeczypospolitej pisze P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 111–116.

<sup>127</sup> Zob. rozdz. 2.

dziwi więc jego konsekwencja w oddzielaniu wojska od polityki<sup>128</sup>, nawet wbrew zamierzeniom środowisk bliskich mu ideowo. Wyrazem tego był sprzeciw we wrześniu 1923 r. wobec planów utworzenia przez piłsudczyków tajnej organizacji antyrządowej z zamiarem wciągnięcia do niej wojskowych. Władysławowi Baranowskiemu oświadczył wprost: „Tego absolutnie nie pochwalam, nie aprobuję i nawet na to nie pozwalam. [...] Jako politycy, jako zwykli obywatele, robić możecie tak, jak wam nakazuje przekonanie, to sprawa waszego sumienia. Do wojska jednak z tego rodzaju propozycjami zwracać się nie wolno: ono stać musi poza polityką nawet wbrew swoim chęciom i uczuciom dla mnie. Znając swoich oficerów wiem z góry, że wam by się to nie udało, nawet gdybyście przyszli jako przyjaciele i z moim nazwiskiem jako hasłem. Istnieje u nich zbyt silne poczucie honoru przysięgi i honor służby. Z tego więc zrezygnujcie”<sup>129</sup>.

---

<sup>128</sup> Jak pisał Mackiewicz (Cat), „Piłsudski nie dopuszczał ingerencji stronnictw do dyskusji personalnej w wojsku, jakkolwiek w tragicznych dniach inwazji bolszewickiej zwrócił się do kilku generałów zaawansowanych politycznie przeciwko niemu. Teraz Piłsudski upiera się przy odseparowaniu, izolowaniu armii od wpływów parlamentarnych, sejmowych, partyjnych. Wyraźnie i głośno wypowiada przekonanie, że armia nie jest instytucją demokratyczną, nie może być instytucją demokratyczną”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 159–160; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 36.

<sup>129</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 98–99; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 45–47; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 439; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 38. Przykładem tajnych organizacji w wojsku był związek założony jesienią 1921 r. przez gen. Władysława Sikorskiego pod nazwą „Honor i Ojczyzna”, rozwiązany w lipcu 1923 (R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, s. 142–143; W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, s. 119–121). Inną tajną organizacją było wspomniane wyżej Pogotowie Patriotów Polskichy. Wielu piłsudczyków należało do organizacji wojskowych i cywilnych, niekiedy powiązanych z masonerią, m.in. skupionych wokół gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, Adama Koca, Romana Knolla i innych, odgrywających istotną rolę zwłaszcza w okresach szczególnych napięć, jak w listopadzie 1923 czy wiosną 1926 r., bardziej jednak o charakterze towarzyskim i legionowym niż konspiracyjnym, J. Pękosławski, *Dla potomności*; L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego. Inteligencja-piłsudczycy*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 77, 1970, z. 2, s. 388–389; idem, *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1993, s. 73; L. Chajm, *Polskie wolomularstwo 1920–1939*, Warszawa 1984; K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Warszawa 1996, s. 163–164; M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 75; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 65–69; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 439; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 259; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 119–121; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 81–83; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 300–304; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 113–116.

Pozostaje otwarte pytanie, dlaczego Piłsudski, przekonany we wrześniu 1923 r. o silnym „poczuciu honoru przysięgi i honoru służby” wśród oficerów, w maju 1926 r. spodziewał się, że jego wystąpienie przeciw legalnie wybranym władzom RP nie spotka się z oporem w wojsku? Liczył, że pomimo ciężkiej sytuacji rząd Witosza skompromituje sam siebie. „I na to długo czekać nie będzie trzeba. I bez tajnych organizacji walka z nim jeszcze możliwa, jeśli zdołacie skupić i uświadomić opinię”. Nie miał złudzeń, że z „inteligentką opinią” bywa rozmaicie. „jest ona wrażliwa, nadwrażliwa, zniechęca się, dezorientuje”. Z goryczą i ironią dodał: „Wrażliwa na wpływy władzy i zniechęcająca się do tych, którzy już jej nie mają”. Obserwował to w stosunku do siebie: „Liczba moich »wielkich admiratorów« z tej klasy społeczeństwa zwolna maleje, tchórzy i ten proces odpadania będzie się powiększał im dłużej będę na uboczu. Jest to ludzkie i... bardzo polskie”<sup>130</sup>. Piłsudski wierzył w swój autorytet zwycięskiego wodza i popularność wśród żołnierzy. Liczył na możliwość porozumienia z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim, przyjacielem i współpracownikiem z początków działalności w PPS<sup>131</sup>. W styczniu 1924 r. w rozmowie z nim powiedział, że Polacy poświęcą dla ojczyzny wszystko, oprócz życia, mienia oraz „wygodnych pantofli”<sup>132</sup>.

W związku z opuszczeniem stanowiska szefa Sztabu Generalnego, wydał 13 czerwca 1923 r. swoim współpracownikom ostatnie zlecenie w obronie honoru służby. Piłsudski traktował go, jak „sztandar żołnierza, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem. To uczucie było zawsze moim przewodnikiem w pracy w wojsku [...]. Bez honoru służba wojskowa zawsze jest bez duszy i traci siły”<sup>133</sup>. Na pytanie, komu służymy, odpowiedź była jedna: „Służymy ojczyźnie, a służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw, przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych”<sup>134</sup>. Wykluczało to zależność od kaprysów życia politycznego, skoro wojsko było rozmyślnie wyłączone z reszty społeczeństwa „przez zakaz wpływu nawet głosem, oddanym przy wyborach, na życie polityczne”<sup>135</sup>.

<sup>130</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 99.

<sup>131</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, passim.

<sup>132</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 149.

<sup>133</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 19.

<sup>134</sup> Ibidem, t. V, s. 141, przemówienie w dniu pierwszego posiedzenia kapituły „Virtuti Militari”, 22 stycznia 1920 r.

<sup>135</sup> Ibidem, t. VIII, s. 285, wywiad w „Kurierze Porannym”, 17 lutego 1926 r.

Ważnym elementem w przeciwdziałaniu upolitycznienia wojska była właściwa organizacja naczelných władz wojskowych. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że przejście wojska ze stopy wojennej na pokojową wymaga zasadniczych zmian, zapewniających owocną pracę i ochronę przed wpływem czynników politycznych<sup>136</sup>. Uważał, że oprócz ministra spraw wojskowych muszą istnieć w siłach zbrojnych stałe, niezaangażowane politycznie struktury, mające możliwość przez dłuższy czas przygotowywać kraj do wojny. Naczelný wódz powinien mieć zagwarantowane szerokie uprawnienia w celu przygotowania obrony już w czasie pokoju. Ten wniosek legł u podstaw dekretu z 7 stycznia 1921 r. o reorganizacji naczelných władz wojskowych. Zakładał on, na wzór organizacji francuskiej, utworzenie dwustopniowej Rady Wojennej – doradczej, pełnej Rady Wojennej z prezydentem na czele oraz Ścisłej Rady Wojennej w celu kierowania przygotowaniem na wypadek wojny. Miała być ona niezależna od ministra spraw wojskowych, a tym samym od zmienných układów politycznych, pełniąc ponadpartyjną służbę dla kraju. Na jej czele miał stanąć generał przewidziany na stanowisko Naczelnego Wodza w czasie wojny. Prace związane z pokojowymi sprawami armii leżały w kompetencjach Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Generalnego. Na mocy dekretu, mającego charakter tymczasowy, największą władzę nad siłami zbrojnymi miał przewodniczący Ścisłej Rady Wojennej, którym został Marszałek Piłsudski, niepodlegający kontroli i odpowiedzialności parlamentarnej<sup>137</sup>. Dekret styczniowy budził wiele zastrzeżeń i w wielu punktach różnił się od uchwalonej później konstytucji marcowej. W myśl jej zasad naczelnego wodza miała mianować Rada Ministrów podczas wojny na wniosek ministra spraw wojskowych, który reprezentował najwyższe władze wojskowe. Minister, jako członek Rady Ministrów, brał udział w życiu politycznym i był powoływany oraz odwoływany przez Sejm, w rezultacie wojsko znalazło się pod władzą parlamentu<sup>138</sup>.

<sup>136</sup> W sprawie organizacji naczelných władz wojskowych zob. ibidem, s. 209–211; t. VIII, s. 43–46, 122–127, 191–194, 209–210, 252–253; 253–259; 259–264; 276–280; 280–283.

<sup>137</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, *Aneksy*, s. III–V; M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 166–167; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 182–187; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne*, s. 47–48; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 405.

<sup>138</sup> Zdaniem Mariana Romeyki ustawa z 7 stycznia 1921 r. była zbliżona bardziej do przedwojenných wzorów niemieckich niż francuskich, gdyż od „od Francuzów zapoży-

Po dojściu do władzy i utworzeniu 28 maja 1923 r. rządu Witosa przeciwnicy polityczni Piłsudskiego podjęli starania o usunięcie marszałka z wojska. Opracowany w bardzo krótkim czasie przez ministra spraw wojskowych gen. Stanisława Szeptyckiego (jego nominacji nie uzgodniono z Piłsudskim) projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych z 27 czerwca 1923 r. podporządkowywał sprawy wojska ministrowi jako dowódcy sił zbrojnych podczas pokoju, i niewykluczone, że nawet podczas wojny. Projekt nie przewidywał istnienia Ścisłej Rady Wojennej, ustanawiał Generalnego Inspektora Wojsk, podległego ministrowi jako zastępca w nowym organie doradczym – Radzie Wojennej. Piłsudski odrzucił projekt ustawy oddający faktyczną władzę nad wojskiem w ręce ministra odpowiedzialnego przed sejmem (poza nominalnym zwierzchnictwem prezydenta), uważając go za „zepsuty projekt francuski”. 2 lipca złożył rezygnację z ostatniego stanowiska państwowego (przewodniczył Ścisłej Radzie Wojennej)<sup>139</sup>.

Piłsudski nie zaakceptował także próby wypracowania kompromisowej formuły przez gen. Sosnkowskiego<sup>140</sup>, który niebawem złożył

---

czyła tylko nazwę „Conseil Supérieur de Guerre”, od Niemców natomiast ducha, przypominając niemiecki Wielki Sztab Generalny, podlegający bezpośrednio cesarzowi Wilhelmowi II, M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 167–171; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 185–187, 218–221.

<sup>139</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, *Aneksy*, s. VI–VIII; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 187–194; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 36–37; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 251–252. Konstytucja marcowa nie przewidywała stanowiska generalnego inspektora wojsk, wspominała tylko o mianowaniu naczelnego wodza po wybuchu wojny.

<sup>140</sup> Według Piłsudskiej otrzymał on „propozycję powrotu do czynnej służby w charakterze generalnego inspektora sił zbrojnych. Nie zgodził się na objęcie tego stanowiska, dopóki nie zostanie dokonana reorganizacja najwyższych władz wojskowych i ustawowe zapewnienie przyszłemu naczelnemu wodzowi uprawnień umożliwiających spełnianie przyjętych na siebie zadań i odpowiedzialności”, A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 221. „Według Miedzińskiego Sosnkowski nie godzi się na pewne plany reorganizacyjne odnoszące się do armii i dlatego rzekomo szedł *contra* przy forsowaniu Komendanta na szefa Sztabu [Generalnego]. Sosnkowskiemu po spisaniu ugody z Grabskim (budżet, organizacja najwyższych dowództw według zakwestionowanego przez rząd Witosa dekretu z 1921 r., ustawa o najwyższych władzach wojskowych według postulatów Komendanta z wielkimi kompetencjami Generalnego Inspektora [Wojsk] – przewidziany wódz – Komendant). Gdy chciał mówić o nominacji Komendanta – odpowiedział: pogadamy”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 147.



dymisję<sup>141</sup>. Z niechęcią Marszałka spotkał się także projekt przygotowany 14 marca 1924 r. przez gen. Sikorskiego. Zgodnie z nim minister spraw wojskowych miał być przełożonym generalnego inspektora. Szef Sztabu Generalnego miał kierować pracami na podstawie rozkazów ministra i dyrektyw generalnego inspektora, co dawało mu – w tej podwójnej zależności – wolną rękę w działaniu. W liście do Sikorskiego Piłsudski stwierdził, że projekt jest nieudanym naśladownictwem instytucji francuskich z przeoczeniem istotnej różnicy między Polską a Francją. Tam minister spraw wojskowych był cywilem, a właściwym ministrem był szef Sztabu Generalnego. Dekrety we Francji dawały generalnemu inspektorowi, przewidzianemu na naczelnego wodza podczas wojny, przewagę nad szefem Sztabu. Natomiast w projektach polskich ograniczono znaczenie generała prowadzącego przygotowania kraju do obrony albo na korzyść ministra, albo szefa Sztabu Generalnego<sup>142</sup>. Nie uzyskało aprobaty Marszałka także późniejsze ustępstwo, że generalny inspektor sił zbrojnych zostaje na wypadek wojny wodzem naczelnym. Według Marszałka generał przewidziany na naczelnego wodza powinien korzystać z większych praw, gdyż minister spraw wojskowych, jako członek rządu,

---

<sup>141</sup> Świtalski tak pisał o dymisji Sosnkowskiego: „Sosnkowski nie od razu wniósł dymisję. Wyjechał na święta, po przyjeździe wniósł dymisję, ale konspiracyjnie. [...] Sosnkowski w całej tej sprawie wyszedł od startu pod batem i grał bez odwagi i szprutu [sic!]. [...] Sosnkowski nie podziela tendencji Komendanta, że należy przez wprowadzenie Komendanta do wojska prawicy dać po mordzie, skoro po swej klęsce wyszła przez kabinet Grabskiego na remis. Idzie Komendant na pogłębienie kryzysu, chcąc uwolnienia Polski od swołoczy i dania możliwości pracy dla silnych jednostek. Inaczej będzie dalej wszystko gnąć. Sosnkowski nie miał ochoty zbyt angażować się po stronie Piłsudskiego, bo go to zbyt angażowało w walkę wewnętrzną”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 148; M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 173–174; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 194–196; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 37–38; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 62–63; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 260.

<sup>142</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, *Aneksy*, s. IX–XIII. W ocenie Mackiewiczza Sikorski chciał, „aby wojsko było poddane parlamentowi, *via* parlamentarny minister spraw wojskowych, jak to było we Francji, jak to zresztą przewidywała konstytucja 17 marca”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 160; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 209–211; M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 174–175; R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, s. 147–149; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 196–200; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 73–79; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 226–227, W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 261–262.

w ustroju parlamentarnym może w mniejszym stopniu przeciwstawić się wpływowi politycznym<sup>143</sup>. W swoich wystąpieniach Piłsudski uświadamiał opinii publicznej wagę tego zagadnienia i możliwość negatywnego wpływu na los narodu<sup>144</sup>. Nie bez powodu wskazywał, że jeśli ówczesne władze chciały wprowadzić w życie ustawę o naczelnych władzach wojskowych, tak ostro krytykowaną przez Piłsudskiego, to najwidoczniej nie chciały jego powrotu do wojska<sup>145</sup>.

Po dwóch latach w Sulejówku, w kwietniu 1925 r. Piłsudski wyjawiał Baranowskiemu swoje obawy, co będzie z wojskiem, nad którym tracił coraz bardziej kontrolę<sup>146</sup>. W kontekście takiej oceny sytuacji nie dziwią znamienne słowa Piłsudskiego do oficerów, składających mu hołd w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburgu 15 listopada 1925 r.: „I wy wierne druhy miecza w walce – nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje jako skutek – nadużycie tej swobody nie tylko w tym, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitym, a poziomym przestępstwem”<sup>147</sup>.

Po podaniu się do dymisji rządu Władysława Grabskiego Piłsudski ostrzegł w deklaracji złożonej 14 listopada 1925 r. w Belwederze

---

<sup>143</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, *Aneksy*, s. XIII–XVII; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 200–206. Na prośbę Piłsudskiego płk Tadeusz Kutrzeba napisał rozprawę o organizacji naczelnych władz wojskowych i stosunku wodza naczelnego do rządu. Na podstawie przykładów wykazał, że praca w wojsko dawała efekty pozytywne, gdy generał, przewidziany na przyszłego naczelnego wodza, będzie miał wpływ dominujący na ministra spraw wojskowych i szefa Sztabu Generalnego, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 224; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 263–264.

<sup>144</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1983, s. 50–51; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 434–435.

<sup>145</sup> W wywiadzie dla „Kurier Porannego” z 14 stycznia 1926 r. Piłsudski stwierdził jednoznacznie, że premier Aleksander Skrzyński, próbując przyspieszyć uchwalenie ustawy, „ma ten sam cel, co i p. Sikorski – wyraźnego pozbawienia Polski mej służby, nawet w razie konfliktu zbrojnego, gdyby ten na nieszczęście naszego państwa przyszedł”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 245; H. Cepnik, *Józef Piłsudski*, s. 326–327; P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 219.

<sup>146</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 103–104.

<sup>147</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 250, przemówienie do oficerów, składających Piłsudskiemu hołd w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga, 15 listopada 1925 r.; P. Olstowski, *Sprawa gen. Dreszera*, s. 59; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 267–268.

prezydenta Wojciechowskiego przed pomijaniem interesów moralnych armii przy rozwiązywaniu kryzysu politycznego. Wykluczył sytuację, w której „wojsko służyło partiom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom”. Wojsko nie mogło być obiektem przetargów między ambicjami generałów czy posłów. „Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw, mogą schylać czoło jedynie przed reprezentantem państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą. [...] Rozumiem mus rozkazu, panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służąc w pokorze dla państwa całego, nie widzą, by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby wobec sejmu”<sup>148</sup>.

W wywiadzie w „Kurierze Porannym” z 11 maja 1926 r. Piłsudski wystąpił przeciwko używaniu wojska do celów partyjnych, „gdy tacy panowie, jak p. Wincenty Witos i jego koledzy, negliżując honor służby i korzystając z faktu, iż wojsko nie jest ich wyborcą, brudną nieraz ręką często mącili sumienie wojska”<sup>149</sup>. Marszałek był przekonany, że wraz z powstaniem 10 maja trzeciego rządu Witosy „idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści. Na ministrów wojska od tego czasu zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienia giętkie, zdolne do uprawiania – jak ja nazywam – handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa, takiego czy innego posła, takiego czy innego kupca – jednym słowem, takiego czy innego człowieczka. System demoralizacji wojska, które, nie mając praw wyborczych, ma jedyne przedstawiciela swych interesów i potrzeb w osobie ministra przy odpowiednim doborze tego ministra, zaczął święcić triumfy nie przy kim innym, jak przy p. Wincentym Witosie”<sup>150</sup>. Piłsudski zarzucał Witosowi używanie wpływów wojskowych dla swoich partyjnych interesów, zwłaszcza w okresie zbliżających się wyborów. „Wtedy szermował szeroko, wbrew memu pozwoleniu, moim nazwiskiem, nie przez kogo innego, jak przeze mnie, szukając pomocy wpływów wojskowych dla swojej partii”<sup>151</sup>.

Walcząc konsekwentnie przeciw ingerencji parlamentu w sprawy wojskowe, Piłsudski wypowiedział się 24 kwietnia 1926 r. w wywiadzie

---

<sup>148</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 247; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 267.

<sup>149</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 335.

<sup>150</sup> Ibidem, s. 334.

<sup>151</sup> Ibidem, s. 336.

w „Kurierze Porannym” przeciw próbie ograniczenia praw prezydenta do wojska na rzecz Rady Ministrów<sup>152</sup>. Poszukując uzasadnienia w konstytucji marcowej, zwrócił uwagę, że ustawa zasadnicza nie omawiała zagadnień wojska w czasie pokoju, tylko na czas wojny, co wynikało z ówczesnej sytuacji politycznej. Zdaniem Piłsudskiego konstytucja słusznie wyodrębniła funkcję wojska z innych funkcji państwowych i postawiła prezydenta jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Składana przez prezydenta przysięga zobowiązywała go, „by wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać i godności państwa strzec niezachwianie”<sup>153</sup>. W każdej ustawie dotyczącej organizacji wojska, jeśli ma być w zgodzie z konstytucją, musiało się znaleźć specjalne zagwarantowanie praw prezydenta w stosunku do wojska. Zgodnie z duchem ustawy zasadniczej minister spraw wojskowych, jako dowódca (nie zwierzchnik) sił zbrojnych państwa, odpowiadać musi trojako: przed prezydentem, gdyż konstytucja czyni ministra podwładnym jego zwierzchnictwu; przed gabinetem, którego jest członkiem oraz przed sejmem, przed którym ponosi solidarną odpowiedzialność. Wszelkie próby zrobienia ministra spraw wojskowych odpowiedzialnym przed senatem byłoby sprzeczne z artykułem 46 konstytucji<sup>154</sup>.

Przy sporach o organizację najwyższych władz wojskowych dostrzec można okoliczność kładącą się cieniem na sformułowanej przez Piłsudskiego racji stanu. Zakładała ona dotąd szukanie wzorców w państwach zachodnich, czy to w sferze ustrojowej, czy gospodarczej<sup>155</sup>. Po ustąpieniu z funkcji publicznych Piłsudski zaczął poszukiwać nowych rozwiązań, także wojskowych, odbiegających od stosowanych w państwach demokratycznych<sup>156</sup>. Poseł włoski Francesco Tommasini zauważył, że

---

<sup>152</sup> Zdaniem Mackiewicza Piłsudski bronił wojska „jak twierdzy, od ingerencji parlamentu”, a potem walczył „o szersze kompetencje dla prezydenta”, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 146.

<sup>153</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 327–328; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 332.

<sup>154</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 328–329; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 211–213.

<sup>155</sup> J. Gaul, „Upojenie wolnością”, s. 35, 37, 41.

<sup>156</sup> We Francji po zakończeniu działań wojennych utrzymano początkowo organizację naczelnego dowództwa z lat 1914–1918. Po roku 1922 sprecyzowano zakres uprawnień naczelnego inspektora armii zgodnie z zasadami demokracji parlamentarnej, P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 217.

jednym z powodów odmowy Marszałka przyjęcia prezydentury i „oskarżeń pod adresem konstytucji” był „obowiązek zrzeczenia się faktycznego dowództwa nad armią w razie wojny”<sup>157</sup>. Z tego Marszałek nie chciał zrezygnować, mimo że jego przeciwnicy uważali wyjęcie wojska spod kontroli rządu za sprzeczne z konstytucją<sup>158</sup>. Jest coś na rzeczy w tezie Karola Popiela, że Piłsudski, zastanawiając się nad sprawą organizacji rządu i miejsca w nim ministra wojny jeszcze przed 1914 r., wypracował koncepcję, „która w istocie rzeczy, była przeszczepieniem na grunt nowej rzeczywistości historycznej staropolskiej idei wielkohetmańskiej”<sup>159</sup>. Podobna była opinia Stanisława Mackiewicza o dążeniu Piłsudskiego, „by na czele armii stał hetman z tytułem inspektora generalnego sił zbrojnych, możliwie niezależny od rządu, całkiem niezależny od ingerencji sejmu, podległy bezpośrednio prezydentowi”<sup>160</sup>. Gdyby intencją Piłsudskiego było sięganie do sarmackich antecedencji, świadczyłoby to o przywoływaniu ducha Wschodu. Piłsudski był krytykiem polskiego stosunku do spraw wojskowych, który w pełni wykształcił się po wymarciu dynastii Jagiellonów. Król elekt był zmuszany do płacenia za utrzymanie wojska, które w rezultacie było sprzedawane na rzecz „interesów innych narodów”. Urząd hetmana stał się dożywotnią godnością, którą można było kupić, i nie sprzyjał pracy wojskowej. Niechęć szlachty do wojska sprzyjała zmniejszeniu siły wojskowej przez „protektorów”, szykujących się do rozbiorów Polski. Gdy znikła siła „jednowładców-królów dziedzicznych”, którzy mieli dostateczny autorytet i wystarczające siły, aby przeprowadzić, wbrew narodowi, prace wojskowe, a „rządy przeszły do samego narodu, do demokracji szlacheckiej, która była bodaj bardziej rozwinięta niż demokracja obecna, to natychmiast interes wojska był, że tak powiem, postponowany i usuwany na dalszy plan w porównaniu do innych potrzeb, niechybnie istniejących w państwie”<sup>161</sup>. Piłsudski akceptował podległość przyszłego wodza pod kompetencje głowy

<sup>157</sup> F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, przeł. P. Gregorczyk, Warszawa 1928, s. 53.

<sup>158</sup> P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński*, s. 224–225. Warunki formułowane przez Piłsudskiego, zdaniem Sulei, „wyraźnie odbiegały od ustrojowej praktyki państw zachodnich”, W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 260.

<sup>159</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, s. 50.

<sup>160</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 160.

<sup>161</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 270, stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku, 24 stycznia 1926 r.

państwa, który na mocy konstytucji marcowej nie dysponował wystarczającym autorytetem. Pragnął bowiem uniezależnienia spraw wojskowości od doraźnej polityki partyjnej, którą uważał za największe zło w Rzeczypospolitej.

## Parlamentaryzm czy dyktatura

Po wycofaniu się do Sulejówka Piłsudski dostrzegał w coraz większym wymiarze upadek demokracji polskiej. Słabość władzy wykonawczej i nadmiernie silną pozycję Sejmu wiązał ze złym ustrojem konstytucyjnym i brakiem wartości w życiu publicznym. W wywiadzie z 14 sierpnia 1923 r. udzielonym redaktorowi wileńskiego „Słowa” Stanisławowi Mackiewiczowi Piłsudski zwrócił uwagę, że problemem była ordynacja wyborcza<sup>162</sup>, którą nie uważał za zbyt demokratyczną, gdyż oparła się na systemie stronnictw będących już w Sejmie Ustawodawczym, wybranym przez „Polskę niewoli”. W rezultacie ordynacja wyborcza, utrwalająca panowanie partii, nie dopuściła do nowej izby po wyborach z grudnia 1922 r. żadnych „nowych wartości”, które powinny powstać w czasach wolności<sup>163</sup>. Innym środkiem zaradczym proponowanym przez Piłsudskiego było „ograniczenie parlamentu do właściwych granic”. W styczniu 1924 r. uważał, że w pierwszej fazie należało uwolnić od rywalizacji partyjnej stanowiska ministrów spraw wojskowych i zagranicznych<sup>164</sup>. Pod

---

<sup>162</sup> Ordynacja wyborcza uchwalona 28 maja 1922 r. wprowadziła system, w którym wyborcy głosowali raczej na stronnictwa niż kandydatów. Uprzywilejowanie stronnictw z Sejmu Ustawodawczego polegało m.in. na tym, że Państwowa Komisja Wyborcza składała się z ośmiu reprezentantów ośmiu najliczniejszych klubów poselskich ustępującego Sejmu (art. 17 ordynacji wyborczej do sejmu) i że do zgłoszenia tzw. państwowych list kandydatów wystarczyło pięć podpisów posłów ustępującego sejmu lub senatu (art. 58 ordynacji wyborczej do Sejmu), ibidem, t. VI, s. 99–100, przypis 2; *Powstanie II Rzeczypospolitej*, s. 675–678.

<sup>163</sup> Ibidem, s. 99–100; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 38–39.

<sup>164</sup> „W możność stworzenia gabinetu Thugutta [Komendant] nie wierzył. Zgodził się na objęcie teki w jego ministerstwie dlatego, że zasadniczo brał tękę z tym, że wojsko ma być wyłączone z gry partyjnej i że Komendant jako minister nie bierze odpowiedzialności za politykę gabinetu. Przez cały czas Komendant akcentował, że w tym przesileniu należy wygrać neutralizację od gry partyjnej tek ministra spraw wojskowych i ministra spraw zagranicznych”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 148. Zob. S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 154–162.

koniec 1925 r. upowszechniał myśl, że w każdym gabinecie przynajmniej cztery teki: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, wojska i skarbu, powinny znaleźć się w rękach ludzi, mających szansę na wzajemną współpracę<sup>165</sup>.

Naprawa stosunków ustrojowych i politycznych w kraju wymagała określenia formuły państwa. Czy żądania Piłsudskiego były możliwe do spełnienia w warunkach demokratycznych, czy też wymagały przejścia do formuły niedemokratycznej, a jeśli tak, to do jakiej? Piłsudskiemu nie można odmówić ogromnego wkładu w budowę polskiej demokracji w latach 1918–1922. Obdarzony godnością Tymczasowego Naczelnika Państwa o nieograniczonej władzy, bardzo szybko, bo już po dwóch miesiącach, zorganizował w styczniu 1919 r. wolne wybory i przekazał całą swoją władzę w ręce Sejmu Ustawodawczego, nie bacząc na to, że przewagę w nim mieli jego przeciwnicy polityczni<sup>166</sup>. Nie sprzeniewierzył się zasadom demokratycznym również w trakcie sprawowania urzędu Naczelnika Państwa w latach 1919–1922, chociaż nie obyło się bez konfliktów z sejmem m.in. w sprawie nominacji Korfantego i Ponikowskiego na szefa rządu (zob. rozdz. 2).

Polityków i opinię publiczną bulwersowała sprawa stosunku Marszałka do systemu przedstawicielskiego. 2 lutego 1924 r. na pytanie Macieja Rataja, czy jest przeciwny parlamentarizmowi, odpowiedział, że jest starym demokratą<sup>167</sup>. Potępiał natomiast metody pracy sejmu. „Gdy się kto skarży na złą Konstytucję u nas, to śmiało dodawać może, że jeszcze złą Konstytucję wytrzymać można, ale złych i znacznie gorszych, niż zła Konstytucja, obyczajów i zwyczajów politycznych zaiste wytrzymać niepodobna”<sup>168</sup>. Zdaniem Piłsudskiego „bezsilność państwu

---

<sup>165</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 162–163.

<sup>166</sup> „Józef Piłsudski był twórcą polskiego ustroju demokratycznego przez akt zwołania Sejmu Ustawodawczego 1919 roku opartego na najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej i oddanie w jego ręce władzy”, J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 289.

<sup>167</sup> M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 181–182; J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski w latach 1919–1926*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXV, 1993, nr 2, s. 44–45; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 222–223.

<sup>168</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 253, list do redaktora „Kurierza Porannego” z 12 stycznia 1926 r. Zob. Wywiad w „Kurierze Porannym” z 17 lutego 1926 r., ibidem, s. 288.

daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to co najmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje”<sup>169</sup>.

Piłsudski rozważał problemy demokracji z różnych punktów widzenia: swobody i przymusu, prawa i honoru. 25 maja 1924 r. w odczycie „Demokracja a wojsko”, wygłoszonym w Warszawie, szukał rozwiązania sprzeczności tkwiących w istocie demokracji opartej na swobodzie i w istocie wojska, które musi być oparte na przymusie. „Bóg zaszczyił w moje łono elementy siły i nakazu, co posłuch wzbudzić umie. Dał mi w załączku, w uczuciu, miłość dla mocy i siły. A jednocześnie przez długie życie przeszedłem z bojownikami demokracji”. Nie chciał być niewolnikiem, więc szukał swobody i mocy, lecz mocy bez siły nakazu i przymusu nigdzie nie znalazł<sup>170</sup>. Pocieszeniem była siła symbolu: „Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej, rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, nie mogąc rozwiązać problemu, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję”<sup>171</sup>. Od początków demokracji atrybutem jej siły było prawo. „Prawo usuwa kapryś indywidualny, usuwa osoby, wyraźne twarze ludzkie, nie darząc ich nigdy momentem wieczności, czyniąc je zawsze reprezentantem czegoś, każąc im służyć wyborców, dając abstrakcyjny symbol”. Czy prawo jest symbolem wystarczającym, czy nie ma w nim zbyt daleko idących wyjątków? „Czy demokracja sama sobie nie przeczy, gdy mówi: naszym królem jest prawo, – i zarazem grzechy królików w grzechy prawa przeistacza”. Czy w historii używane były jakieś inne symbole jako spoidło dla budowy demokracji? „Gdy władza królewska się chwieje, gdy nadchodzi nowa epoka, zamiast symbolów, które z nieba brały swój początek, zostaje surogat cnoty: honor. Honor to bóg wojska, który niesie nakaz; ma taką siłę uderzenia, że śmierć wywołuje”<sup>172</sup>. Piłsudski przestrzegał „demokratów” przed naruszaniem potęgi honoru. Prawo i honor stanowiły ostatnią szansę rozwiązania problemu swobody i siły, pod warunkiem

---

<sup>169</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 250, przemówienie do oficerów składających Piłsudskiemu hołd w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga, 15 listopada 1925 r.

<sup>170</sup> Ibidem, s. 14; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 236.

<sup>171</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 15.

<sup>172</sup> Ibidem, s. 15.



ich kultywacji, aby uniknąć zagłady „czy dzieciom swobody, czy dzieciom nakazu, czy demokracji, czy wojsku”<sup>173</sup>.

Czy w Sulejówku krystalizowała się u Piłsudskiego wizja sprawowania władzy odbiegająca od dotychczasowego sposobu w Polsce<sup>174</sup>? Podejrzenia o antydemokratyczne ciągoty ciążyły nad nim od dawna. Przykładem tego były krytyczne komentarze po złożeniu dymisji ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego. Poseł Post z emfazą twierdził w czerwcu 1923 r., że Piłsudski zadał Polsce ciężki cios, po którym łatwo się nie podniesie. Zarzut antydemokratycznej metody sprawowania przezeń władzy sformułowany w czerwcu 1923 r. był zdecydowanie na wyrost: „Do tego dochodziło jego tyrańskie, samowładcze postępowanie i jego trzymanie się metod rządzenia, których używał jako rewolucjonista przeciw Rosji i do których nadal był przyzwyczajony, które jednak nie mieściły się w ramach nowoczesnego państwa konstytucyjnego”<sup>175</sup>. Post informował dalej ministra spraw zagranicznych Alfreda Grünbergera<sup>176</sup> o krążących pogłoskach, że Piłsudski pozostanie w służbie państwowej i w armii uzależnił od uwolnienia się od podporządkowania prezydium ministrów i ministrowi wojny i podlegania tylko prezydentowi<sup>177</sup>. Żądania te Post uważał za niemożliwe do spełnienia<sup>178</sup>.

Na sprawę demokracji parlamentarnej Piłsudski patrzył z szerszej perspektywy. W wywiadzie udzielonym 14 sierpnia 1923 r. redaktorowi

---

<sup>173</sup> Ibidem, s. 15–16.

<sup>174</sup> Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 197.

<sup>175</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 88/Pol. Annahme der Demission des Generalstabschefs Josef Piłsudski. Ernennung des Generals Stanislaus Haller zu seinem Nachfolger, Warschau, 19.6.1923, k. 285–286.

<sup>176</sup> Alfred Grünberger (1875–1935), austriacki polityk i dyplomata, od 31 maja 1922 do 20 listopada 1924 r. kierował sprawami zagranicznymi Austrii, również w randze ministra, w urzędzie kanclerskim.

<sup>177</sup> Piłsudski nie miał żadnych obiekcji stania na baczność przed majestatem Rzeczypospolitej, czego dowiódł 14 grudnia 1922 r. po przekazaniu władzy prezydentowi Narutowiczowi. Wzniósł wtedy pamiętny toast: „Panie Prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz, wznosząc toast: Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 297.

<sup>178</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 88/Pol. Annahme der Demission des Generalstabschefs Josef Piłsudski. Ernennung des Generals Stanislaus Haller zu seinem Nachfolger, Warschau, 19.6.1923, k. 285–286.

„Słowa” zauważył silne „rozczarowanie do istoty parlamentaryzmu”, przeżywane przez całą Europę, przez którą przetoczyła się fala zamachów na porządek demokratyczny<sup>179</sup>. Analizował niedemokratyczne rozwiązania, o których informacji szukał w rozmowach z przedstawicielami RP za granicą. Podczas spotkania z Baranowskim w kwietniu 1925 r. w Sulejówku, w związku z planami objęcia przezeń placówki dyplomatycznej w Sofii, Piłsudski podkreślił swoje zainteresowanie sytuacją w Bułgarii. W czerwcu 1923 r. doszło do obalenia autorytarnych rządów Aleksandra Stambolijskiego, który aresztował wcześniej przywódców opozycji w wyniku wojskowego zamachu stanu. Na czele nowego rządu stał prof. Aleksander Cankow, który w odpowiedzi na ruch powstańczy i zamachy organizowane m.in. przez komunistów wprowadził rządy terroru i likwidację przeciwników politycznych, często bez wyroku sądowego. Piłsudski oświadczył Baranowskiemu: „Co się tam dzieje, co ten Cankow, mówcie mi o tym, czego on chce? Aha, rządy silnej ręki, dyktatura jednego stronnictwa. To ciekawe, jak to się zmienia wszystko; demokraci mówicie i rządy silnej ręki. Wieszają, mówicie, mordują, to ciekawe, może tak i trzeba?”<sup>180</sup>. Baranowski odniósł wtedy wrażenie, że Piłsudski rozważał wprowadzenie systemu „silnych rządów”.

Czy właśnie wtedy doszło w psychice Piłsudskiego do przełomu i ostrzegania siebie w roli wodza nawet w realiach państwa konstytucyjnego? W wykładzie trzecim wygłoszonym 18 sierpnia 1923 r. przedstawił jasno znaczenie operacji wileńskiej 1919 r., która miała być jego egzaminem jako naczelnego wodza sił polskich. Zawdzięczał to stanowisko tylko temu, że nikt inny nie śmiał, bo „każdy przed tym ciężarem by się cofnął”. Piłsudski wziął to zadanie na siebie „śmiało i spokojnie”, lecz wiedział, że brakuje mu autorytetu. Był tylko brygadierem, „do naczelnego dowództwa – skok olbrzymi. Gdzież doświadczenie – gdzież jest pewność, że podwładny mi nie zarzuci, że on jest mądrzejszy, bardziej zdatny ode mnie”. Gdy państwo wybierało wodza, szukało ludzi silnych i ambitnych,

---

<sup>179</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 99–100; J. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 314–395; idem, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1971, passim; J. Chapoutot, *Wiek dyktatur. Faszyzm i reżimy autorytarne w Europie Zachodniej (1919–1945)*, przeł. A. Purchla, Warszawa 2012, s. 86–96, 116–128.

<sup>180</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 104; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 444.

wierzących w siebie. Ambicji miał pod dostatkiem, lecz szukał egzaminu, „by dowieść, że co ja zrobię, tego nikt nie zdoła. Piętrzyłem trudności, szukałem nadzwyczajności, by dowieść, że mogę zwyciężyć”<sup>181</sup>. W trakcie batalii wileńskiej Piłsudski dał się ponieść wojennej euforii, lecz po zajęciu Wilna miał powody, żeby twierdzić triumfalnie: „Autorytet zdobyty, egzamin złożony. Jestem Naczelnym Wodzem, który umie sięgać po rzeczy wielkie”. Trudno się dziwić, że do żadnego zdobytego miasta nie wjeżdżał z takim uczuciem, jak do Wilna<sup>182</sup>. W znaczeniu sukcesu wyprawy wileńskiej dla zdobycia autorytetu i ugruntowania pewności siebie w nowej roli Naczelnego Wodza widać analogię do sukcesu marszu przez Ulinę Małą do Krakowa w listopadzie 1914 r.<sup>183</sup>

Przebywając w Sulejówku, Piłsudski wracał wielokrotnie myślą do roli najwyższego dowódcy. W lutym 1924 r. podzielił się swoimi przemyśleniami w pracy *Naczelní wodzowie*<sup>184</sup>. Szczególnym skomplikowane było zagadnienie, „jak w pracy wojennej łączyć ze sobą wymogi polityczne z zadaniami działań wojennych”. Według Piłsudskiego jednym przykładem była absolutna przewaga strony politycznej, jak w wojnach rewolucyjnych Francji w postaci komisarzy konwentu<sup>185</sup>, czy w wojnie 1920 r.

---

<sup>181</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 110–111, dowodzenie podczas wojny, wykład trzeci (18 sierpnia 1923 r.).

<sup>182</sup> Ibidem, s. 113–116, dowodzenie podczas wojny, wykład czwarty (20 sierpnia 1923 r.).

<sup>183</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 117–118. Michał Römer ocenił we wrześniu 1923 r. bardzo negatywnie wynurzenia Piłsudskiego. Jego zdaniem wykłady były świadectwem nadmiernego „rozkochania się Piłsudskiego w sobie, jest gorączką tworzenia własnej wielkości, jest kult bałwochwalczy swojego »ja«”. Zdaniem Römera w ostatnich latach „Piłsudski nie tworzy już dzieła, z którego wyrasta legenda, lecz tworzy przede wszystkim legendę”. Römer konkludował: „Miłość i kult Siebie pochłonęły Dzieło. Jest coś dekadencckiego w przemianie dokonującej się w tym Wielkim Człowieku. Jest sztuczność w stawianiu się Zaratustrą Nietzschego, w pięciu się do Napoleona. Są to rzeczy pracowicie robione”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 368–370.

<sup>184</sup> Praca Piłsudskiego została wydana w 1924 r. w Warszawie pod tytułem *Naczelní wodzowie* w jednym tomie razem z opracowaniem płk. Tadeusza Kutrzeby o sposobach organizacji wojskowych władz naczelných w innych państwach i stosunku Wodza Naczelnego do rządu, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 168–196.

<sup>185</sup> Piłsudski pisał, że Napoleon nie brał pod uwagę komisarzy konwentu i przytacza jego słowa: „nie radziłem się nikogo, osłabiłbym sprawę, gdybym się naradzał, i osłabił duszę w kontakcie z innymi”, ibidem, t. VI, s. 118, dowodzenie podczas wojny, wykład V, 21 sierpnia 1923 r. Zob. C. Schmitt, *Dyktatura*, s. 181–206.

w postaci komisarzy sowieckich. Natomiast w ustrojach monarchicznych „cały ciężar rozstrzygnięcia wzajemnego stosunku czynnika politycznego i technicznego podczas wojny leżał na barkach króla, cesarza, czy księcia”. To samo zjawisko występowało w monarchiach konstytucyjnych, „gdy stan wojny, wprowadzając zwykle prawa wyjątkowe, dawał w ręce monarchów i nadzwyczajne przywileje władzy, i siłę postępowania”<sup>186</sup>. Szczególną uwagę poświęcił Piłsudski rozwiązaniom w republice rzymskiej, do której wielokrotnie powracał w swoich rozważaniach nad istotą władzy (zob. rozdz. 2). Podobnie jak Machiavelli podnosił demokratyzm Rzymu; „pod wieloma względami prześciga on swymi urządzeniami i duchem demokracji życie nowożytne”, i umiejętność rozwiązania konfliktów wewnętrznych podczas prowadzenia nieustannych wojen zewnętrznych. Wyciągnął z tego wniosek, że „musiała być w urządzeniach rzymskich nadzwyczajna siła, musiało być w prawach wojennych niezwykle zrównoważenie mądrości politycznej i siły wodzów wojny, gdy tak olbrzymie efekty osiągnięto”. Wojny prowadzili w Rzymie konsulowie, którzy byli zarazem najwyższymi urzędnikami cywilnymi republiki, łącząc konieczność rozstrzygnięcia „wszystkich sprzeczności zadań wojennych, wszystkich agresji polityki do działań na polu bitwy”. W chwilach nadzwyczajnych niebezpieczeństw ustanawiano dyktatora, „dla którego wszystkie zastrzeżenia demokratyczne, które jeszcze dla konsulów istniały, cofano doszczętnie. Dawano mu termin półroczny dla trwania jego absolutnej władzy”<sup>187</sup>. Nie bez powodu Piłsudski przywołał konsula Cyncynata, zwycięskiego dyktatora w 458 r. p.n.e., który po upływie kadencji złożył władzę, i nie bez przyczyny podobne skojarzenie miał Władysław Baranowski, gdy zobaczył Piłsudskiego w 1923 r. w Sulejówku<sup>188</sup>. W Rzymie takiego człowieka jak Cyncynat szukano, w monarchiach – było to dzieło przypadku. Pech chciał, że na tronach państw zaborczych zasiadali Piotr Wielki i Fryderyk Wielki – mężowie stanu, którzy potrafili połączyć rozwiązywanie problemów polityki wewnętrznej i zewnętrznej z technicznymi zadaniami wojny<sup>189</sup>.

<sup>186</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 186–188, naczelni wodzowie, luty 1924 r.

<sup>187</sup> Ibidem, s. 188–189.

<sup>188</sup> *Nieznane rozmowy Józefa Piłsudskiego*, s. 119.

<sup>189</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 189–190. O Napoleonie Piłsudski napisał tak: „Błyskawicznymi zwycięstwami [sic!] łamał, jak nikłe zapałki, wiekowe budowle ludzkości, posługując się tryumfem bojowym do celów politycznych i odwrotnie, czynił zwycięstwo łatwym przez mądrą przebiegłość wielkiego męża stanu”, ibidem, s. 190.

Odnotować trzeba, że Marszałek nigdy nie wyraził się pozytywnie o postaciach takich jak Sulla i Cezar, którzy wprowadzili w Rzymie trwałe rządy dyktatorskie. Podobnie było z Napoleonem, który był przywoływany wielokrotnie przez Piłsudskiego jako autorytet („największy wódz świata”) w dziedzinie wojskowości, natomiast jego kariera polityczna jako dyktatora i cesarza (cezaryzm) bardzo rzadko była punktem odniesienia w sferze politycznej<sup>190</sup>.

Zagadnienie dyktatury nabrało aktualności po przejęciu władzy we Włoszech przez Benito Mussoliniego. Marszałek z dystansem obserwował faszyzm włoski. O szczegóły wypytywał posła RP w Rzymie Zaleskiego po jego powrocie do Warszawy wiosną 1926 r. W trakcie spotkania poprosił o przedstawienie punktu widzenia „na ruch faszystowski we Włoszech i sytuację międzynarodową. Sam mówił niewiele, lecz wypytywał mnie dokładnie i wydawało się, że podziela moje poglądy”<sup>191</sup>. Zaleski miał o faszyzmie wyrobione zdanie. Prowadził politykę zbliżenia z Włochami, ale nie uchodził za entuzjastę Mussoliniego, w przeciwieństwie do niektórych pracowników poselstwa w Rymie<sup>192</sup>. Zaleski dostrzegł fakt, że partia faszystowska nie chciała lub nie potrafiła przyjąć roli przywódcy wielkiego ruchu narodowego na rzecz przywrócenia praworządności i ładu gotowego do współpracy z każdym, kto zechce wesprzeć sanację Włoch. Przeciwnie, faszyci nadal walczyli z przeciwnikami politycznymi haniebnymi metodami, których używali przed objęciem rządów<sup>193</sup>.

---

<sup>190</sup> Ibidem, s. 76. O zamachu 18 brumaire`a, tzn. 9 listopada 1799 r., gdy Napoleon po powrocie z Egiptu zniósł Dyrektoriat, rozpędził Radę Pięciuset i został pierwszym konsulem, wspomniał Piłsudski w odniesieniu do zamachu 1 grudnia 1851 r. Napoleona III. Później miało się to zmienić. Zob. rozdz. 6.

<sup>191</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, Warszawa 2017, s. 191; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 33.

<sup>192</sup> Chodzi o sympatyka Narodowej Demokracji Michała Loreta, S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 157; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 28; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 136–137; S. Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009, s. 525.

<sup>193</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 151. Zasadnicze obiekcje wysunął przeciw faszyzmowi Michał Römer, który zetknął się w Kownie z jego litewskim wydaniem. 4 lutego 1923 r. zapisał: „Faszyzm jest rodzajem bolszewizmu *à rebours* i oznacza negowanie wszelkiego legalizmu formalnego, parlamentaryzmu, liczenia się z jakimkolwiek uchwałami, większościami demokratycznymi itd.”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 347–348.

## Dojście do władzy etapami czy siłą

Po wycofaniu się Marszałka do Sulejówka, powszechne było pytanie: czy powróci on jeszcze na szczyty. W poselstwie brytyjskim uważano za mało prawdopodobne, aby to się stało na drodze konstytucyjnej. Alternatywą było dyktatura. Gen. Adrian Carton de Wiart rozmawiał 2 stycznia 1923 r. z Piłsudskim, aby zorientować się w jego intencjach. Na pytanie, „czy myślał o objęciu władzy dyktatorskiej przed wyprawą kijowską, kiedy cały kraj spodziewał się, że się ogłosi dyktatorem”, Piłsudski odpowiedział twierdząco, ale uznał, że „byłoby to nielojalne w stosunku do urzędu, który wówczas piastował”. W relacji brytyjskiego posła Williama Maxa Mullera, który przekazał 4 stycznia 1923 r. sprawozdanie z powyższej rozmowy, gen. de Wiart był przekonany, że Piłsudski byłby gotów do tego obecnie, „gdyby to uznał za konieczne”. Powiedział mu bowiem, że kiedy był naczelnikiem państwa, miał obie ręce związane. Obecnie „j'ai la main droit libre”. Dplomaci brytyjscy w Warszawie oceniali, że Piłsudski podjąłby akcję, gdyby Polska była zagrożona wojną przez Rosję, a sejm chciał się od niej uchylić<sup>194</sup>.

Wbrew powszechnemu przekonaniu, początkowo w planach Piłsudskiego znajdowało się rozwiązanie legalne, ewolucyjne, w coraz większym wymiarze pozaparlamentarne, lecz bez użycia siły. Dowiodły tego wypadki krakowskie, wobec których zachował się powściągliwie wbrew oczekiwaniom lewicy i prawicy<sup>195</sup>.

Z pewnością głównym powodem decyzji Marszałka o powrocie do życia publicznego była coraz gorsza sytuacja w kraju. Odrodzoną Rzeczpospolitą w latach 20. trapiły dwa kryzysy: finansowy oraz ustrojowy. Ten pierwszy udało się przezwyciężyć z udziałem prezydenta, dopiero wtedy, „gdy sytuacja finansowa i skarbowa państwa doszła do absurdu, kiedy, zdawało się już, muru głową nie przebije”<sup>196</sup>. Po upadku rządu Witosa, w trudnej sytuacji, gdy kraj tonął w odmętach hiperinflacji, premierem i ministrem skarbu został Grabski, ale postawił warunki, które prezydent Wojciechowski zaakceptował. Grabski zażądał udzielenia mu

<sup>194</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 217–218. Zob. rozdz. 2.

<sup>195</sup> W. Najdus, *Zygmunt Marek*, s. 149–153; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 215.

<sup>196</sup> A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan*, s. 336.

przez sejm pełnomocnictw umożliwiających przeprowadzenie reformy spraw skarbowych. Jak wspominał Wierzbicki, „wszyscy gotowi byli poświęcić wszystko, byleby nareszcie z tym skończyć [z hiperinflacją – J.G.]. I Sejm, tak zazdrosny o swoje uprawnienia, skapitulował i sprawę ratowania Rzeczypospolitej złożył w ręce jednego człowieka, Władysława Grabskiego, żądając tylko, żeby reforma została przeprowadzona nie w ciągu roku, lecz w sześć miesięcy”<sup>197</sup>. Według Janusza Regulskiego udzielenie przez sejm pełnomocnictw Grabskiemu było „rzeczą dotąd bez precedensu” i świadczyło, że jednak w Polsce przy wysoce rozumnym postępowaniu można doprowadzić do zgodnego działania w chwilach krytycznych”<sup>198</sup>. „Dyktatura skarbową” Grabskiego trwała od grudnia 1923 r. do końca czerwca 1924 r. Premier przywrócił walucie polskiej funkcję miernika wartości, uratował kraj od bankructwa i powołał Bank Polski<sup>199</sup>.

Czy półroczna „dyktatura skarbową” Grabskiego nie stała się dla Piłsudskiego inspiracją i zachętą do starań o powrót do służby państwowej i nadzieją na przeprowadzenie reformy w wojsku i w państwie? Jeśli tak było, to przeoczył on pewne ważne, a niesprzyjające mu okoliczności. Powołanie Władysława Grabskiego na urząd premiera było symptomem zmiany drogi i sympatii politycznych Wojciechowskiego. W opinii Stanisława Mackiewicza były socjalista Wojciechowski i były endeck Grabski zgadzali się ze sobą w kwestiach ideologicznych. „Władysław Grabski odsunął się od Narodowej Demokracji. Wojciechowski się ku niej przysunął. Spotkali się w pewnym punkcie – teraz obaj byli narodowcami podzielającymi ideologię Dmowskiego, nie poddając się dyrektywom jego partii”<sup>200</sup>.

---

<sup>197</sup> Ibidem, s. 338.

<sup>198</sup> J. Regulski, *Blaski i cienie*, s. 311–312.

<sup>199</sup> F. Młynarski, *Wspomnienia*, s. 183–272; J. Regulski, *Blaski i cienie*, s. 311–316; M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 86, 1988, s. 61–64.

<sup>200</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 158. Zdaniem Bocheńskiego ciągłe powoływanie Grabskiego na stanowisko premiera przez prezydenta Wojciechowskiego należało tłumaczyć „osobistą przyjaźnią łączącą tych dwu ludzi”, A. Bocheński, *Imperializm państwowy. Wybór pism*, Kraków–Warszawa 2015, s. 163. Podobnie Urbankowski wskazuje, że na odejście Wojciechowskiego od ideałów lewicowych wpłynęła długoletnia przyjaźń z Władysławem Grabskim przypieczętowana małżeństwem ich dzieci. „Tego czynnika nie docenił Piłsudski przygotowując swą majową demonstrację”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 428; M.K. Schirmer, *Słynne rody. Wybitni polscy przemysłowcy, artyści, politycy i naukowcy*, Warszawa 2019, s. 49–77.

Gabinet Grabskiego pasował doskonale do prezydenta Wojciechowskiego, „człowieka o ideałach pracy »organicznej«, społecznej, dla którego nie wielkie plany i wielkie szlaki polityczne, lecz spokojna praca dla spokojnych ideałów gospodarczo-społecznych była drogowskazem życia”<sup>201</sup>. Władysław Grabski cieszył się pełnym zaufaniem prezydenta Wojciechowskiego, który widział w nim jedynego kandydata na stanowisko ministra skarbu i szefa rządu, zajmowane bez mała dwa lata<sup>202</sup>.

Początki rządu Grabskiego były obiecujące, gdyż wspólnym życzeniem prezydenta i premiera było pozyskanie na szefa resortu spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego. Według Regulskiego obecność w rządzie gen. Sosnkowskiego, nie tylko doświadczonego znawcy spraw wojskowych, ale także ściśle związanego z Piłsudskim, miała „zabezpieczyć gabinet od ataków z tej strony”<sup>203</sup>. Minister Sosnkowski podjął starania o powrót Piłsudskiego do wojska. Warunkiem postawionym przez Marszałka było objęcie funkcji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, tzn. generała przewidzianego na Naczelnego Wodza w czasie wojny i szefa Sztabu Generalnego. Sprawy te omawiano z Piłsudskim na konferencji w Belwederze. Pertraktacje zakończyły się 9 stycznia 1924 r. Prezydent w liście, który doręczył do Sulejówka minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Bolesław Miklaszewski, dawny towarzysz z czasów PPS, powiadomił Marszałka, że premier Grabski nie zgodził się na jego warunki, uzasadniając to obawą wywołania przez nominację ostrej opozycji przeciw rządowi ze strony obozu narodowo-demokratycznego<sup>204</sup>. Do udzielenia odmowy przyczynił się Wojciechowski, który „miał mówić Sosnkowskiemu, że raczej wyjdzie z Belwederu, niż zgodzi się na Komen-danta jako na szefa Sztabu [Generalnego]”<sup>205</sup>.

<sup>201</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 158.

<sup>202</sup> A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan*, s. 337. Według Regulskiego prezydent Wojciechowski skorzystał z upadku rządu Witosa i powierzył Grabskiemu „niełatwe zadanie utworzenia kolejnego gabinetu, oczywiście pod hasłem najszybszego uregulowania zagadnienia walutowego”, *ibidem*, s. 311.

<sup>203</sup> J. Regulski, *Blaski i cienie*, s. 312.

<sup>204</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 145–147; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 218. Według Stanisława Grabskiego jego brat Władysław za czasów swojego premiershipu uważał „umożliwienie czynnej współpracy w rządzie i Piłsudskiemu, i Dmowskiemu jednocześnie za niezwykle doniosłe dla przyszłości Polski, ale odnośne sugestie nasze były z punktu odrzucane przez obydwie strony”, M. Pruszyński, *Tamci*, s. 20–21.

<sup>205</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 148; J. Regulski, *Blaski i cienie*, s. 312–313.



Staraniom Marszałka o powrót do służby państwowej sekundowali jego zwolennicy. 10 sierpnia 1924 r. podczas obrad Zjazdu Legionistów w Lublinie uchwalono rezolucję, w której domagano się od prezydenta Wojciechowskiego, jako najwyższego zwierzchnika wojskowego, i od premiera Grabskiego, a szczególnie od ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego „podjęcia inicjatywy, która zapewni Józefowi Piłsudskiemu należyte stanowisko w państwie”<sup>206</sup>. Odpowiedzią była enuncjacja rządowa opublikowana w „Polsce Zbrojnej” z 24 sierpnia 1924 r. Poinformowano w niej czytelników, że bezpośrednio po objęciu szefostwa rządu przez prezesa Rady Ministrów Grabskiego prezydent Wojciechowski na wniosek rządu zaproponował „powrót do czynnej służby Marszałkowi Piłsudskiemu, ofiarowując mu stanowisko Generalnego Inspektora Wojsk łącznie ze stanowiskiem zastępcy przewodniczącego Rady Wojennej, którym w myśl praktykowanych powszechnie zasad jest minister spraw wojskowych”. Po odmowie Piłsudskiego poprzedni projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych wycofano z Sejmu. „Przepracowany na Radzie Wojennej nowy projekt ustawy, uchwalony przez rząd aprobowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wniesiony został dnia 11 marca 1924 roku do sejmiku Rzeczypospolitej”. Obiecano, że minister spraw wojskowych po uchwaleniu ustawy zaproponuje rządowi i prezydentowi Piłsudskiemu na stanowisko generalnego inspektora wojsk<sup>207</sup>. 25 sierpnia 1924 r. Piłsudski złożył wyjaśnienia do redaktora „Polski Zbrojnej”. Zaznaczył, że jedyną propozycję otrzymał od ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego. Warunki postawione przez Marszałka były przedmiotem rozpraw tocznych z członkami gabinetu Grabskiego w Belwederze, lecz nie było tam mowy o generalnym inspektorze armii ani o jakichkolwiek innych funkcjach. Piłsudski skrytykował też projekt organizacji najwyższych władz wojskowych opracowany przez gen. Sikorskiego, zaznaczając, że „i te ostatnie próby, czynione w dodatku beze mnie, nie odpowiadają moim poglądom, gdy dotąd spotykałem się prawie zawsze ze sprzeciwem w tej właśnie sprawie”<sup>208</sup>.

W grudniu 1924 r. poseł austriacki Post informował ministra spraw zagranicznych Heinricha Mataję o staraniach Piłsudskiego o powrót do

---

<sup>206</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 43; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 243.

<sup>207</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 44–45.

<sup>208</sup> Ibidem, s. 45–46; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 245.

służby wojskowej i zajęcie kierowniczego stanowiska. Według posta byłoby lepsze dla wewnątrzpolitycznej sytuacji państwa w czasie drugiego gabinetu Grabskiego (19 grudnia 1923–14 listopada 1925), gdyby Marszałek, wciąż otoczony nimbem bohatera niepodległości, w jakiejś formie został pozyskany do służby państwowej, niż gdyby, stojąc na uboczu, żywił urazę i ze swoimi zwolennikami knuł intrygi przeciw rządowi. Komentując projekt zgłoszony przez ministra spraw wojskowych Sikorskiego (pełniącego obowiązki od 17 lutego 1924 do 14 listopada 1925 r.), zakładający m.in. ustanowienie Ścisłej Rady Wojennej i powołanie Piłsudskiego na inspektora generalnego armii, Post stwierdził, że Marszałek zdecydowanie odrzucił przyjęcie tego stanowiska, wyposażonego w zbyt skromne kompetencje. W szczególności bronił się przed jakimkolwiek podporządkowaniem rozkazom ministra wojny i Ścisłej Rady Wojennej. Partie prawicowe były zdecydowane nie robić żadnych dalszych koncesji dla „żądnej władzy Marszałka”. Poza tym uważano – nie bez racji, jak twierdził Post – że ustanowienie tego skomplikowanego systemu najwyższych władz wojskowych było w obecnej sytuacji zbyt kosztowne i niewarte poniesionych ofiar. Przeważało stanowisko, że jeśli Marszałek nie zadowolony się przewidzianymi w ustawie kompetencjami, lepiej zrezygnować z projektu. Post zauważył brak pośpiechu rządu w przyjęciu ustawy przez parlament, co mogło oznaczać grę na czas, aby powziąć dalsze środki bezpieczeństwa przeciw oczekivanemu przekraczaniu kompetencji przez Piłsudskiego<sup>209</sup>.

W związku z trudną sytuacją gospodarczą i finansową 13 listopada 1925 r. upadł rząd Grabskiego. W prasie pojawiły się pogłoski o ustąpieniu prezydenta Wojciechowskiego jako współwinowajcy jego dymisji<sup>210</sup>. Ze względu na powagę sytuacji prezydent oświadczył, że nowy gabinet powinien powstać na jak najszerszej bazie, jeśli to możliwe w postaci koalicji wszystkich partii. W opinii Posta te wysiłki prezydenta zostały już następnego dnia pokrzyżowane przez demonstracyjne wystąpienie Marszałka Piłsudskiego<sup>211</sup>. 14 listopada odwiedził on Wojciechowskie-

---

<sup>209</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 144/Pol. Gesetzentwurf über die Organisation der höchsten militärischen Stellen in Polen, Warschau, 31.12.1924, k. 851–852; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 177–178.

<sup>210</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 388–389.

<sup>211</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 124/P, Demission des Kabinettes Grabski, Warschau, 19.11.1925, k. 104–107.



*Uroczystości imieninowe marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku  
z udziałem oficerów WP (19.03.1925), NAC, sygn. 22-254-2*

go, przekazując pisemną deklarację. Ostrzegł w niej prezydenta przed pominięciem interesów moralnych armii polskiej przy rozwiązaniu kryzysu politycznego. Przypomniiał, że zrobiono tak już dwukrotnie przy nominacjach 13 czerwca 1923 r. gen. Szeptyckiego i 19 grudnia 1923 r. gen. Sikorskiego, co doprowadziło do silnego rozdrażnienia w wojsku. „Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszym wojsko służyło partiom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom”, i traktować je jako obiekt przetargów pomiędzy poszczególnymi ambitnymi generałami czy postami. „Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw, mogą schylać czoło jedynie przed reprezentantem państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą. [...] Rozumiem mus rozkazu, panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służąc w pokorze dla państwa całego, nie widzą, by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby wobec sejmu”. Pojawił się też ton ostrzejszy i groźba: „Ostrzegam więc raz jeszcze prezydenta,

nie mieszając się zresztą do kłopotów Pana obecnych. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek, jako poprzednik Pana w naczelnej reprezentacji Polski i jako ten, co armię formował, i nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę”<sup>212</sup>.

W 20-minutowej rozmowie Wojciechowski pytał dawnego towarzysza walk o radę co do osoby ministra spraw wojskowych. Piłsudski odpowiedział, że nie może tego uczynić, dopóki prezydent nie powierzy komuś misji utworzenia rządu. O coraz gorszych wzajemnych relacjach świadczył fakt, że prezydent podpisał deklarację na znak, że ją czytał<sup>213</sup>. Czy była to tylko presja niezgodna z konstytucją i dobrymi obyczajami politycznymi, a nawet uzurpacja prawa dyktowania swej woli najwyższym autorytetom Rzeczypospolitej<sup>214</sup>, czy też ostrzeżenie i próba zmiany nieznosnej sytuacji? W końcu Piłsudski zwrócił się do przyjaciela, z którym przed laty wspólnie walczyli z carską Rosją. Tak najpewniej odebrał deklarację i spotkanie Wojciechowski, nie widząc powodów do protestu<sup>215</sup>.

Demonstracja oficerów, do której doszło następnego dnia, 15 listopada 1925 r., w Sulejówku z okazji siódmej rocznicy powrotu Marszałka z Magdeburga znalazła swoją kulminację w deklaracji gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, w której zapewnił o gotowości do poparcia jego planów<sup>216</sup>. Poseł austriacki Post uważał, że wspomniana agitacja miała na celu usunięcie ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego. Wtrącenie się Piłsudskiego do kryzysu gabinetowego miało wywołać w kręgach wojskowych bliskich rządowi obawę przed puczem zorganizowanym przez byłego szefa państwa<sup>217</sup>.

<sup>212</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 247–248; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 267.

<sup>213</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 247–257; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 303–304.

<sup>214</sup> D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987, s. 238.

<sup>215</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 161. Autor ten stwierdza, że Wojciechowski odsunął się od Piłsudskiego, m.in. bo powtarzano mu, że „wyraża się o nim niepochlebnie, że nazywa „gromnicą itd.”, ibidem.

<sup>216</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 250; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 457–458; P. Olstowski, *Sprawa gen. Dreszera*, s. 59.

<sup>217</sup> Według Edwarda Luttwaka istotą puczu jest działanie podjęte przez jakiś organ wewnątrz sił zbrojnych działający pod komendą swoich dowódców. Dobrym przykładem jest pucz rosyjskiego gen. Ławra Kornilowa, który na czele swoich oddziałów próbował zająć Piotrogród i ustanowić w nim „wojenny rząd” do dalszej walki z państwami centralnymi, E.N. Luttwak, *Zamach stanu. Podręcznik*, przeł. G. Kulesza, Warszawa 2017, s. 38.

Gen. Sikorski zarządził wzmocnioną wojskową gotowość w Warszawie i udał się do prezydenta, aby go uspokoić w sprawie sytuacji w wojsku. Równocześnie przesunął do Poznania gen. Orlicza-Dreszera, dowódcę hołdu, ukarał dyscyplinarnie licznych oficerów uczestniczących we wspomnianej agitacji, i wydał apel do wojska, zabraniając surowo wszelkich demonstracji. Postępowanie Sikorskiego nie było przemyślane, gdyż obniżyło jego autorytet, a nie zaszkodziło Piłsudskiemu<sup>218</sup>. Dostrzegł to poseł austriacki w Warszawie, stwierdzając, że demonstracja pogrzyżyła całkowicie pozycję Sikorskiego, który jeszcze niedawno aspirował do stanowiska premiera, a teraz malały jego szanse nawet na utrzymanie się na stanowisku ministra spraw wojskowych. Post wykluczył, przynajmniej na razie, możliwość puczu ze strony Piłsudskiego<sup>219</sup>.

Marszałek Rataj zaproponował utworzenie Rady Obrony Gospodarczej, obdarzonej specjalnymi uprawnieniami w zakresie ustawodawstwa, oraz wyposażenie nowego rządu w pełnomocnictwa na wzór gabinetu Grabskiego<sup>220</sup>. Propozycja Rataja upadła i 20 listopada 1925 r. powstał rząd koalicyjny premiera Skrzyńskiego<sup>221</sup>. 21 listopada miała miejsce w Belwederze konferencja prezydenta Wojciechowskiego z udziałem premiera Skrzyńskiego i Piłsudskiego. Chodziło o wybadanie opinii Piłsudskiego na temat odpowiedniej kandydatury na ministra spraw wojskowych. Marszałek radził wybrać ministra spośród oficerów, którzy w czasie wojny zdobyli sobie szacunek, nie schodząc z pola walki ani na chwilę, i którzy nie prowadzili żadnych intryg politycznych. Ostrzegł prezydenta przed pielęgnowaniem w wojsku złych tradycji austriackiego sztabu generalnego<sup>222</sup>.

---

<sup>218</sup> R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, s. 164; W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, s. 148–149.

<sup>219</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 124/Pol., Demission des Kabinettes Grabski, Warschau, 19.11.1925, k. 103–107.

<sup>220</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 342; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 389–390.

<sup>221</sup> Lieberman nazwał rząd koalicyjny Skrzyńskiego „bezpłodnym i nieszczęśliwym eksperymentem ratowania kraju od katastrofy pospołu z endekami”, w którym lewica, a w szczególności PPS „doszczętnie musi się zgrać”, H. Lieberman, *Pamiętniki*, Warszawa 1996, s. 201.

<sup>222</sup> W gabinecie Skrzyńskiego przez 6 dni nie było obsadzone stanowiska ministra spraw wojskowych. Od 20 do 27 listopada 1925 r. kierownikiem ministerstwa był gen. S. Majewski, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 257–258.

Narodowy demokrat i minister oświaty Stanisław Grabski twierdził, że w ostatnich dniach rządu Skrzyńskiego uważał za potrzebne zwrócić się do Piłsudskiego z propozycją objęcia odpowiedniego stanowiska w armii i starał się bezskutecznie o poparcie stronnictw koalicyjnych. Zakładał, że socjaliści nie opuszczą rządu, a „póki będzie trwać koalicja z socjalistami – nie będzie zamachu ani wojskowego, ani komunistycznego”. Fiasko swoich starań Grabski tłumaczył enigmatycznie, że „mając wyłącznie służebny stosunek do Polski, nie umiałem trafić do ich władczych dusz”<sup>223</sup>. Grabski uważał gabinet koalicyjny Skrzyńskiego za pożyteczny i błędem był przedwczesny rozpad koalicji. Jego zdaniem „gabinet zgadzał się uznać tezy Marszałka w sprawie organizacji armii. Również projektowaliśmy wtedy zmianę ordynacji wyborczej i wzmocnienie władzy wykonawczej”<sup>224</sup>.

Inny działacz narodowodemokratyczny Stanisław Głąbiński utrzymywał z kolei, że wymógł na prezydencie nominację na ministra spraw wojskowych osoby neutralnej, na którą będzie mógł się zgodzić jako przedstawiciel większości rządowej. Sam zgłosił kilka kandydatur. Najpierw zaproponował gen. Sikorskiego. Przeciw tej kandydaturze prezydent stanowczo zaprotestował. „Miał o tym kandydacie ujemną ocenę, nie miał doń zaufania i na koniec oświadczył, że raczej złoży swą godność, aniżeli miałyby się zgodzić na tego ministra”. Głąbiński zaproponował następnie gen. Rozwadowskiego. Także na niego prezydent nie wyraził zgody, uważając go za „czerwoną płachtę” na Piłsudskiego. Prezydent odrzucił również kandydaturę gen. Jana Thulliego, motywując to jego młodym wiekiem<sup>225</sup>. Gdy Grabski zgłosił w imieniu prezydenta gen. Żeligowskiego jako kandydata neutralnego, Głąbiński wystąpił stanowczo przeciw tej kandydaturze, uważając, że „nie dawał on wcale gwarancji niezależności w czasie podziemnych knozań i nieznanymi mi tajnymi związków wśród naszych sfer wojskowych”<sup>226</sup>. Ku jego zaskoczeniu prezydent, wbrew danemu przyrzeczeniu, wyznaczył na ministra gen. Żeligowskiego. Ten, zgodnie z sugestią Marszałka, przyjął propozycję i 17 listopada 1925 r. objął stanowiska ministra spraw wojskowych. W jego planie działania zwracają uwagę dwa punkty. Po pierwsze, dążenie do organizacji naczelnych władz

---

<sup>223</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, s. 21.

<sup>224</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>225</sup> S. Głąbiński, *Wspomnienia*, s. 667–668.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 668–669.

wojskowych i do powrotu Piłsudskiego do armii, po drugie, oparcie swojej działalności na zaufaniu nie stronnictw politycznych, lecz najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych państwa prezydenta Wojciechowskiego<sup>227</sup>.

Poseł austriacki odnotował 25 grudnia 1925 r. starania prawicy o ustabilizowanie sytuacji w kraju. Kierowała nią obawa, że zwolnienie urzędników państwowych i oficerów oraz zmniejszenie ich pensji zwiększy liczbę zwolenników Marszałka i da mu powód do wykorzystania niezadowolonych elementów przeciw rządowi. To z kolei zmusiłoby rząd do dalszych wystąpień przeciw byłemu Naczelnikowi Państwa. Pomimo uzgodnienia z prawicowymi partiami rządzącymi zdecydowano, że bez względu na nominację gen. Żeligowskiego pozostaną w mocy zarządzenia przeciwko zwolennikom Piłsudskiego i gen. Stanisław Haller pozostanie na stanowisku szefa Sztabu Generalnego. Wkrótce rząd został zmuszony do zniesienia wspomnianych zarządzeń i dymisji gen. Hallera, przeprowadzenia zmian w armii i odsunięcia wielu generałów związanych z prawicą – Sikorskiego i Majewskiego<sup>228</sup>. Nie osiągnięto porozumienia w sprawie wyboru nowego szefa sztabu, lecz podejrzenie, że Piłsudski chciałby objąć to stanowisko, wywołało sprzeciw partii prawicowych.

W latach 1923–1926 powtórzył się schemat z pierwszych lat odrodzonej Polski, gdy Piłsudski był Naczelnikiem Państwa – chociaż prze grywał jako polityk, zwyciężał jako mąż stanu (zob. rozdz. 1–2). Klęski polityczne przekuwał w sukcesy, mimo że był odsunięty od władzy, bo dokonywał wyborów zgodnych z racją stanu. Odmawiając współpracy ze środowiskiem odpowiedzialnym za śmierć prezydenta Narutowicza, stanął po stronie wartości moralnych, odrzucając bunt przeciw legalnie wybranemu prezydentowi, opowiedział się za demokracją, potępiając coraz bardziej faszystującą prawicę, wybrał wartości liberalne, stając się symbolem „wielkiego człowieka w Polsce”, który jednoczy, a nie dzieli<sup>229</sup>.

---

<sup>227</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 258, wywiad w „Kurierze Porannym”, 14 stycznia 1926 r.; M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 230; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 306–307.

<sup>228</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 142/Pol, Veränderung in der Leitung des Militärwesens Polens, Warschau, 25.12.1925, k. 159–160.

<sup>229</sup> Według Konstantego Grzybowskiego przed majem 1926 r. Piłsudski „szedł od klęski do klęski, każda klęska była równocześnie jego zwycięstwem, pozostawał po niej mit Wielkiej Sprawy i mit człowieka – symbolu tej sprawy, który przez to stawał nad wszystkim i nad wszystkimi”, K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat*, s. 100–103.

### 3.3. Europejskie standardy myślenia politycznego a duch Wschodu

Po odrodzeniu niepodległej Polski wśród dyplomatów francuskich, angielskich i amerykańskich nie brakowało przekonania o jej powinowactwie cywilizacyjnym z Zachodem<sup>230</sup>. O zasługach Polski dla cywilizacji europejskiej i jej obrony zapewniali premier Francji Clemenceau, przewodniczący Komisji (Misji) Międzysojuszniczej dla Polski Joseph Noulens, jej członek Jean Jules Jusserand, szef Misji Angielsko-Francuskiej Edgar Vincent d'Abernon, chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Warszawie James White<sup>231</sup>. Do tego grona dołączył przedstawiciel dyplomatyczny Włoch w Polsce Giovanni Cesare Majoni. Podczas wręczania 26 stycznia 1924 r. listów uwierzytelniających prezydentowi Wojciechowskiemu Majoni zapewnił o najlepszych stosunkach między obydwojma państwami w imię wspólnych interesów obu narodów. Nie zapomniał wspomnieć o relacjach intelektualnych, które, mając za sobą wspaniałą tradycję, wzmacniają się na wszystkich obszarach ducha i cywilizacji<sup>232</sup>. Słowa o wspólnocie ducha i cywilizacji w ustach zdeklarowanego faszysty brzmiały dwuznacznie w porównaniu z sympatią dla Polski ze strony odwołanego pośła Tomasinięgo. Z pewnością nie zrobiłyby one wrażenia na Marszałku, który związki z państwami zachodnimi traktował poważnie, jako ważne i trwały element polskiej racji stanu.

Pochlebne i pełne kurtuazji słowa dyplomatów nie przesłaniały Piłsudskiemu wewnętrznych trudności z zachowaniem związków z cywilizacją Zachodu. Atutem mieli być rodacy z ziem zachodnich, zwłaszcza z Wielkopolski, w których doświadczeniach i osiągnięciach w czasach zaboru pruskiego, w walce o kulturę, o organizację, o dumę i „istnienie w europejskiej cywilizacji”<sup>233</sup>, widział kapitał do upowszechnienia wartości zachodnich<sup>234</sup> (zob. rozdz. 2).

<sup>230</sup> Zob. J. Gaul, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu na Wschodzie 1918–1922*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 95–101.

<sup>231</sup> Zob. rozdz. 2.

<sup>232</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 13/Pol. Beglaubigung des neuen italienischen Gesandten G. C. Maioni, Warschau, 1.2.1924, k. 478.

<sup>233</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. X, s. 181, przemówienie podczas obiadu w Poznaniu, 26 października 1919 r.

<sup>234</sup> J. Gaul, *Józef Piłsudski a ziemie zachodnie Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 252–259.



Obciążeniem były ziemie zaboru rosyjskiego. Pozostało tam jeszcze wiele śladów wschodniej tradycji I Rzeczypospolitej w czasach jagiellońsko-sarmackich, pozostającej pod oddziaływaniem sąsiadów – Mongołów, Tatarów, Turków, Bizancjum, Rusi<sup>235</sup>. W czasie zaborów doszło w przekonaniu Marszałka do bezpośrednich wpływów kultury wschodniej za pośrednictwem imperium carskiego, które pozostały nie tylko w instytucjach i zwyczajach, ale i w świadomości wielu mieszkańców Kongresówki i Kresów Wschodnich, nadwerężających zachodnią tradycję Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>236</sup>. Do infiltracji „ducha” wschodu dochodziło także za pomocą moskalofilstwa i słowianofilstwa oraz barbarzyńskich metod stosowanych w polityce: oszczerstwa, kłamstwa, nienawiści, w końcu zbrodni<sup>237</sup>.

Problemy z akceptacją zachodnich standardów myślenia politycznego w odrodzonej Rzeczypospolitej najlepiej obrazuje stosunek do ludzi, którzy przed odzyskaniem niepodległości przeszli szkołę życia w krajach Zachodu. Piłsudski współpracował i wspierał Ignacego Jana Paderewskiego, Gabriela Narutowicza, Ignacego Mościckiego, chociaż zdawał sobie sprawę z czekających ich trudności. Szczególnie wymowne były losy Narutowicza<sup>238</sup>. Piłsudski widział w nim, w przeciwieństwie do jego

---

<sup>235</sup> J. Bratkiewicz, *Eurazjyzm na wspak*, s. 51–86, 149–159.

<sup>236</sup> O różnorodnych wpływach Rosji w kulturze i w moralności Piłsudski mówił w wywiadzie dla „Kuriera Polskiego” opublikowanym 3 stycznia 1923 r. (J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 6–9) oraz w trzech wykładach „Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.” wygłoszonych 27–29 października 1924 r. w Wilnie (ibidem, t. VIII, s. 50–89). Zob. dalej.

<sup>237</sup> Ibidem, t. VI, s. 9–14; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 73–75. Wpływy rosyjskie groziły także niepodległej Litwie. Römer widział niebezpieczeństwo ze strony części narodowej inteligencji litewskiej, która, chociaż bardzo patriotyczna, w istocie była głęboko zrusyfikowana, gdyż całe życie spędziła na służbie państwowej w głębi Rosji. Inaczej zdaniem Römera było z ludem, a także z młodzieżą na niższych stanowiskach urzędniczych, wśród półinteligencji czy narodowych czynników w wojsku. Römer cenił bardzo swoją pracę na uniwersytecie, która dawała mu możliwość poprzez nauczanie prawa państwowego „szczepić młodzieży litewskiej idee i pojęcia cywilizacji zachodniej, które Litwę od psychiki rosyjskiej odrywają i stanowiąc będą założenie jej poznania i odczucia własnego”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 353–354.

<sup>238</sup> Naczelnik Państwa dobrze oceniał Narutowicza, ale nie miał złudzeń, co go czeka po przyjeździe z emigracji do ojczyzny. Pod koniec grudnia 1918 r. oświadczył Baranowskiemu: „Człowiek Zachodu mówicie... Tym ludziom jednak w Polsce zawsze najciężej, trudno oswoić się i przyzwyczaić. Napiszcie jednak, przestrzeżcie i powiedzcie, co tu się dzieje i jak ja tu walczę”, W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 53.

przeciwników politycznych, „człowieka europejskiej kultury”, który „obcując z Europą, jest w swoim żywiole [...] ocenia bardzo prosto i jasno zawile nieraz tendencje polityczne, ujmuje bardzo trafnie personalną ich stronę i zachowuje przy tym to, co u nas jest rzadkie – »une tête froide et un jugement juste des forces et les moyens propres et de celles des autres«”<sup>239</sup>. Z tych względów Piłsudski poparł nominację Narutowicza na ministra spraw zagranicznych w rządzie Juliana Nowaka<sup>240</sup>. Zdaniem Piłsudskiego, o czym pisał w lipcu 1923 r. we wspomnieniach o Gabrielu Narutowiczu, „wewnętrzne nasze życie, przesycone jeszcze miazmatami niewoli, z łatwością szerzenia kłamstw i oszczerstw w stosunku do wszystkich, reprezentujących państwo na zewnątrz, niezwykle ułatwiało robotę każdemu, kto chciał Polsce szkodzić”<sup>241</sup>.

Przed Narutowiczem stało zadanie przeciwstawienia się tendencjom i wątpliwościom podważającym prawa Polski do różnych terytoriów. Niezbędne w tej sytuacji były mobilizacja woli, spokojne nerwy i podtrzymywanie szacunku dla polskich urzędów i instytucji, a przede wszystkim rządu. Pomimo drażliwych kwestii, jak wybory w Małopolsce Wschodniej, w opinii Naczelnika Państwa Narutowicz przeprowadził obronę interesów polskich skutecznie i bez zarzutu. A przecież był ministrem spraw zagranicznych w czasie, gdy Polska po zwycięskiej wojnie na Wschodzie musiała zdobywać uznanie swoich granic na arenie międzynarodowej<sup>242</sup>.

Naczelnik Państwa wymagał od ministrów współpracy oraz lojalności, przejawiających się informowaniem o wszystkim tak, „abym w razie niezgody z takim czy innym wystąpieniem odpowiedzialnego ministra mógł równie lojalnie nie szkodzić jego pracy podczas swoich, koniecznych przy reprezentacji, stosunkach z przedstawicielami zagranicy”. Zaznaczył, że w czasie swojej pracy całkowitej lojalności nie doznał i nieraz znajdował się w trudnej sytuacji, „gdy czułem, że w grze politycznej mogę być wygrywany przeciwko ministrowi, jeżeli nie mam dostatecznych danych

---

<sup>239</sup> „Głowę spokojną i słuszną ocenę sił i środków zarówno własnych, jak i cudzych”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 8, wywiady z redaktorem „Kuriera Porannego”, wywiad I, 31 grudnia 1922 r.

<sup>240</sup> Narutowicz był ministrem spraw zagranicznych od 28 czerwca do 14 grudnia 1922 r., J. Nowak, *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków 2017, s. 38.

<sup>241</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 50.

<sup>242</sup> Ibidem; J. Nowak, *Wspomnienia*, s. 45–66.

o jego postępowaniu”<sup>243</sup>. Na tym tle wyróżniało się w życiu publicznym zachowanie Narutowicza, gdyż był on jedynym ministrem spraw zagranicznych, który „po europejsku” pojmował swoje obowiązki wobec Naczelnika Państwa<sup>244</sup>. Uważał za powinność informować go i radzić się w rzeczach, w których czteroletnie doświadczenie Piłsudskiego mogło mu dać większą pewność siebie<sup>245</sup>.

Przez wzgląd na stosunki z zagranicą Narutowicz wielokrotnie namawiał Piłsudskiego do kandydowania na urząd prezydenta. Narutowicz nie chciał żadnych zmian na szczytach władzy i twierdził, że w ten sposób właśnie „najskuteczniej oddziałujemy na opinię świata o nas. Mają, twierdził, złe o nas przekonanie, wyrobione smutną tradycją z czasów upadku Polski, jak również bardzo długo i systematycznie prowadzoną robotą naszych zaborców we wszystkich centrach kultury światowej bez wyjątków”. Zaniepokojenie sytuacją w Europie Środkowej dotyczyło także Polski, gdyż „wszelka bardziej widoczna i jaskrawa zmiana wzbudza brak zaufania do nas i do dalszego naszego życia”. Uważał, że Polska miała jeszcze „wiele rzeczy do uregulowania, wiele spraw do rozsądzenia i zależność nasza od świata wiązać musi nam ręce nawet w naszych sprawach wewnętrznych”. Z tego punktu widzenia Narutowicz wywierał nacisk na Piłsudskiego i żądał odeń „ofiary ze swej swobody”, której ten odmówił<sup>246</sup>.

Jest paradoksem, że tak jak Narutowicz nakłaniał do kandydowania Piłsudskiego, tak ten po rezygnacji namawiał go do niewyrażania zgody na ubieganie się o urząd prezydenta. Piłsudski rozumiał, że Polska powinna mieć europejską twarz, ale zarazem radził Narutowiczowi rezygnację z powodu jego nieznamośności stosunków krajowych. Uważał, że główne zadanie czekające nowego prezydenta, w myśl kompetencji konstytucji marcowej, polegało na pracy związanej ze stosunkami wewnętrznymi, do

---

<sup>243</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 44–45.

<sup>244</sup> Ibidem, s. 8–9, wywiady z redaktorem „Kurieria Polskiego”, wywiad I, 31 grudnia 1922 r. Piłsudskiemu dobrze współpracowało się też z ministrem spraw zagranicznych w latach 1920–1921 Eustachym Sapiehą oraz z premierem w latach 1919–1920 i ministrem spraw wewnętrznych (1920–1921) Leopoldem Skulskim, ibidem, t. VIII, s. 216.

<sup>245</sup> Poseł włoski Tommasini wspominał o zamiarze Narutowicza, niepotwierdzonym w innych źródłach, przygotowania projektu ustawy oddającej naczelne dowództwo armii Piłsudskiemu, F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, s. 57.

<sup>246</sup> Ibidem, t. VI, s. 51.

czego nie był on przygotowany ze względu na słabą ich znajomość oraz ich ocenianie „na modłę europejską i stąd prawdopodobieństwo błędów, szkodliwych dla kraju, a niewątpliwie bardzo bolesnych dla niego”<sup>247</sup>. Piłsudski widział odmienne od europejskiego standardy myślenia politycznego w Polsce. O ile w świecie europejskim ludzie chcą się dowiedzieć prawdy o prezydencie i o różnorodnych szczegółach dotyczących jego życia<sup>248</sup>, to w Polsce „odwrotnie, szukają przede wszystkim kłamstwa. I wierzą w to kłamstwo, i na nim budują swoje budowle polityczne”. Marszałek nie mógł pojąć, jak można było Narutowicza, potomka osiadłej szlachty z Kowieńszczyzny, oskarżyć o pochodzenie żydowskie. „Ale na tym kłamstwie budowano daleko idące przypuszczenia, a w słabych głowach skutecznie działa metoda kłamstw, plotek i potwarzy”<sup>249</sup>.

Piłsudski miał nadzieję, że z odzyskaniem bytu państwowego musi iść „odrodzenie duszy Polaka”. Rzeczywistość srodze go zawiodła. Zamiast imponderabiliów, w życiu publicznym dominowały kłamstwo i prywata. Teza Piłsudskiego o kłamstwie, jako podstawie myśli politycznej w Polsce, znajdowała potwierdzenie w ogromnym rozpowszechnieniu tego zjawiska. Marszałek dziwił się, że „to, co my nazywamy plotką, żartem czy wymysłem, może mieć u nas tak niezwykłą siłę sugestywną, siłę jednakową w stosunku do warstw wykształconych i niewykształconych, nawet w stosunku do ludzi, którzy powinni by chyba mieć podstawę do sądzenia inaczej, bo są częścią ogólnej maszyny państwowej, np. – członkami sejmu”<sup>250</sup>. Piłsudski widział w tym przykład „płytkości ujęcia zagadnień państwowych”, skoro „sugestywna siła plotki robi z widocznego, zdawałoby się, dla każdego fałszu podstawę myślenia i sądu politycznego”<sup>251</sup>.

---

<sup>247</sup> Ibidem, s. 53. Piłsudski nie mylił się w swojej ocenie, gdyż jednym z zarzutów prawicy narodowej wobec Narutowicza była nieznamość kraju, S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 199.

<sup>248</sup> Odnieść można wrażenie, że pod pewnymi względami, zwłaszcza aksjologicznymi, Piłsudski idealizował Zachód, widząc go takim, jaki powinien być, a nie takim, jaki był.

<sup>249</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 7–8, wywiady z redaktorem „Kuriera Poranego”, wywiad I, 31 grudnia 1922 r.

<sup>250</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 9, wywiady z redaktorem „Kuriera Poranego”, wywiad II, 6 stycznia 1923 r. Posłowie pytali Naczelnika w czerwcu 1922 r., czy dymisja premiera Ponikowskiego była związana z rozkazami mobilizacyjnymi. Piłsudski odniósł wtedy wrażenie, że „albo mnie mają za wariata, albo ja jestem w szpitalu wariatów”, ibidem, s. 10.

<sup>251</sup> Ibidem, s. 10–14.

Do spraw prawdy i kłamstwa Piłsudski odniósł się w przemówieniu na zjeździe legionistów we Lwowie 6 sierpnia 1923 r. Stwierdził jednoznacznie, że „państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy podają myśl polityczną, dążą do zguby. Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu, w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie”<sup>252</sup>. Będąc Naczelnym Wodzem, patrzył ze zdumieniem na „zdolność”, z jaką polskie społeczeństwo chętnie wierzyło kłamstwu i ulegało oszczerstwu jako metodzie politycznej. Diagnozował, że „oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, którą to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa [myślał o prawicy narodowej – J.G.], mające wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło swe w niewolnictwie”. Wagą racji stanu była walką z kłamstwem w celu podniesienia „duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny”<sup>253</sup>.

Wrażliwość Piłsudskiego na upowszechniane kłamstwa w dużym stopniu wynikała z doświadczeń osobistych. Wycofanie się z życia politycznego po zamordowaniu Narutowicza nie osłabiło ataków działaczy obozu narodowego, skierowanych przeciw niemu i jego rodzinie. Agresja kół endecko-chadecko-konserwatywnych miała charakter ideologiczny, a nie merytoryczny. Konsekwentnie lansowano „czarną legendę” o Piłsudskim<sup>254</sup>. Nie brakowało absurdalnych oskarżeń, np. o przywłaszczenie królewskich insygniów, porozumiewaniu się z wrogiem czy o wstrzymywanie odsieczy dla Lwowa<sup>255</sup>. W odpowiedzi na bezpardonową kampanię propagandową prowadzoną przez „trąby jerychońsko-narodowo-oszczercze”<sup>256</sup>, Piłsudski rozpoczął walkę o swoje dobre imię. Wydawało się, że wszystko, co dotyczyło historii odradzającej się Rzeczypospolitej, powinno być jasne i niebudzące wątpliwości. Piłsudski dostrzegł jednak w licznych opracowaniach błędy, a nawet tendencyjne fałsze: „jakie bałamuctwa i kłamstwa wniosła już podła plotka do opinii współczesnych

---

<sup>252</sup> Ibidem, s. 79–80.

<sup>253</sup> Ibidem, s. 80–82.

<sup>254</sup> Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 191–194; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 421–449.

<sup>255</sup> H. Cepnik, *Józef Piłsudski*, s. 304; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 421–449; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 252–256.

<sup>256</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 98, obrona Lwowa, 7 sierpnia 1923 r.

o faktach najważniejszych i znanych powszechnie”<sup>257</sup>. Postanowił wiele spraw, choćby obronę Lwowa lub zajęcie Wilna, wyjaśnić, aby Polska i Wódz Naczelny nie ukazali się w karykaturalnym świetle. Krytykę skierował także w stronę niechętnych mu wojskowych, zwolenników Sikorskiego. Polemizował z licznymi opracowaniami historycznymi, m.in. Mariana Kukiela. W wywiadzie w „Kurierze Porannym” 12 lutego 1926 r. krytykował powoływanie „komisji historycznych”, by dowieść, że „żadne zwycięstwa nie były moimi, lecz wszystkich »Naczelnym Dowództw«, natomiast moimi były wszystkie deficyty, powstałe ze wszystkich nadużyć, które czyniono podczas wojny i podczas pokoju”<sup>258</sup>. Z obawy o fałszowanie historii na wielką skalę Piłsudski 20 stycznia 1926 r. w wywiadzie dla „Kuriera Porannego”, snuł wizję, że „być może, że jakaś komisja historyczna, »ad hoc« zwołana, wykreśli te pamiętne dni z historii i stwierdzi za pomocą sfałszowanych dokumentów, że Polska została zbudowana w 1914 r. przez trzy Koła Polskie trzech zaborczych Reichstagów i Dum. Bardzo być może, że stanie się to nawet prawdą oficjalną rządu”<sup>259</sup>.

Wyjściem z diagnozowanej przez Piłsudskiego zapaści moralnej była edukacja społeczeństwa, bo tylko ona dawała nadzieję na wyrobienie w społeczeństwie odporności na panikę i nieuleganie plotkom. O ogromnej roli nauczycieli mówił we wrześniu 1923 r. na V Zjeździe delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Rzeczypospolitej w Warszawie: „Stanęliście [nauczyciele – J.G.] do pracy odrodzenia w odrodzonej ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym – oto wasze zadanie”<sup>260</sup>.

---

<sup>257</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 98; *Nieco o Biurze Historycznym*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 217–244; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 252–257.

<sup>258</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 281–282; P. Stawecki, *Generał Marian Kuciel jako szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego i jego konflikt z marszałkiem Piłsudskim*, „Przegląd Historyczny”, t. 78, 1987, nr 3, s. 493–516; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 266. Piłsudski oskarżał przeciwników politycznych o posługiwanie się w celu jego dyskredytacji komisjami historycznymi „z fałszywymi dokumentami”. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 278, *Aneksy*, s. XXIX–XXXVII.

<sup>259</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 262. Była to aluzja do komisji historycznej, zwołanej przed gen. Sikorskiego do zbadania zarzutów Marszałka Piłsudskiego w sprawie Biura Historycznego Sztabu Generalnego. Zob. *ibidem*, t. VIII, s. 215, *Aneksy*, s. XXIX–XXXVII.

<sup>260</sup> *Ibidem*, t. VI, s. 142.

Choroba kłamstwa w polskim życiu politycznym prowadziła nie tylko do osłabienia sił społeczeństwa w kraju. Miała swój efekt także na arenie międzynarodowej, powodując nieufność do Polaków za granicą. Narutowicz twierdził, że jednym z najcięższych i najprzykrzejszych zarzutów, które słyszał w stosunku do Polski w kontaktach z ludźmi Europy, jeszcze jako człowiek prywatny, była opinia, że żadnemu Polakowi w niczym wierzyć nie można, gdyż „zawsze kłamie”. Sądził, że ten zarzut zrodził się „nie z jakiegoś naszego organicznego wstrętu do prawdy, lecz z nadmiaru lekkomyślnego plotkarstwa, przy którym nikt w końcu prawdy od fałszu odróżnić nie jest w stanie”<sup>261</sup>. Przyznał, „żeśmy sami wiele przyczynili się do braku szacunku dla siebie w świecie”, dzieląc przekonanie Piłsudskiego o przenikaniu na zewnątrz nawet najważniejszych tajemnic państwowych w Polsce. Narutowicz starał się pozbawić Warszawę opinii najbardziej plotkarskiej stolicy europejskiej. Bał się ciągle, by „którakolwiek z rozmów jego z przedstawicielami obcych państw nie była powtarzana, by którykolwiek z raportów naszych posłów nie stał się publiczną tajemnicą i nie skompromitował naszego przedstawiciela wobec rządu, przy którym reprezentował nasze państwo”<sup>262</sup>. Piłsudski cenił Narutowicza za lojalność i fakt, że „mógł bez obawy rozplotkowania powtórzyć mu każdorazowo swą rozmowę z którymś z przedstawicieli państw zagranicznych”<sup>263</sup>.

W podobnym duchu utrzymana była wypowiedź jednego z przedstawicieli wielkich mocarstw w czasie urzędowania Naczelnika Państwa. Zauważył on, że „w Polsce wobec względnie świeżej i samodzielnie prowadzonej pracy państwowej tyle się rozsiewa fałszywych i nieprawdziwych wieści, tak śmiesznie a ubliżająco przekręca się każde słowo wypowiedziane, tak niezwykle śmiało i dziecinnie rozporządza się w druku bez upoważnienia imionami, nazwiskami i sekretami państwowymi, że uwzględnić trzeba ludzi, którzy, aby być zrozumianymi, dochodzą do najprostszych, nie używanych gdzie indziej form mówienia”. Dodał złośliwie,

<sup>261</sup> Ibidem, t. VI, s. 46–47, wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu, lipiec 1923 r.

<sup>262</sup> Ibidem, s. 44–45; J. Gaul, *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczypospolitej*, s. 140.

<sup>263</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 42, 48; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 264, J. Gaul, *Inwigilacja Józefa Piłsudskiego*, 2015, s. 8–14; idem, *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczypospolitej*, s. 139.

że stosunek do Piłsudskiego w państwie był dowodem prawdy jego słów w stosunku do Polski<sup>264</sup>.

Przedstawianie Piłsudskiego jako grabarza polskiej demokracji parlamentarnej pomija fakt, że pierwszym ciosem wymierzonym w jej podstawy było odrzucenie legalnego wyboru 9 grudnia 1922 r. prezydenta Narutowicza i rozpęta na przez narodowych demokratów kampania nienawiści. Uznano go za „zawadę” na drodze do naprawy i odbudowy państwa. W imię hasła „prezydent Żydów i mniejszości”, chociaż głosowało nań także wielu posłów i senatorów polskich, zakwestionowano prawa obywatelskie legalnie wybranych parlamentarzystów i ich wyborców niepolskiej narodowości, dzieląc obywateli Rzeczypospolitej na gorszych i lepszych, upoważnionych wyłącznie do wyboru władz państwowych<sup>265</sup>. Insynuowanie, jak wspomniano, że Narutowicz jest pochodzenia żydowskiego, było smutnym dopełnieniem logiki nienawiści rasowej. Narutowicz dostrzegł w końcu negatywne właściwości polskiego życia politycznego: „Zdziczenie obyczajów, nabyte w długiej niewoli, zepsucie moralne pod wpływem długiej wojny, nieprzebieranie w żadnych środkach, bezwzględność w stosunku do czci i honoru każdego człowieka, brak szacunku zarówno dla siebie, jak i dla pracy”<sup>266</sup>. Przyznał rację Piłsudskiemu bezwzględnemu w swoich sądach o Polakach: „Ma pan rację [...] to nie jest Europa. Ci ludzie lepiej się czuli pod tymi, kto karki im deptał i bił po pysku”<sup>267</sup>. Szczególnie aktywne w szkalowaniu i atakowaniu Narutowicza były organizacje „lubujące się w małpowaniu włoskiego faszyzmu”<sup>268</sup>

---

<sup>264</sup> Piłsudski nie wyjaśnił, kto był jego rozmówcą, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 210, list do redaktora „Kuriera Porannego”, 12 sierpnia 1925 r.

<sup>265</sup> Ibidem, t. VI, s. 52–59; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 142–146; A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 306. Poseł austriacki sugerował, że główną przyczyną rezygnacji Piłsudskiego z ubiegania się o urząd prezydenta mógł być wzgląd na opozycję partii prawicowych i w konsekwencji chęć uniknięcia wyboru głosami mniejszości narodowych, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft, kart. 76. Zl. 157/Pol., Resignierung Piłsudskis und Wahl des bisherigen Aussenministers Narutowicz zum Präsidenten. Warschau, 11.12.1922.

<sup>266</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 52, wspomnienia o Gabrieli Narutowiczu, lipiec 1923 r.; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 254–265.

<sup>267</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 56.

<sup>268</sup> O obrzucaniu powozu prezydenta grudami brudnego śniegu przez studentów, zwolenników Narodowej Demokracji, zob. H. Ostrowska-Grabska, *Bric à brac 1848–1939*, Warszawa 1978, s. 256–257, która była obecna na wernisażu w Zachęcie, a kilka dni wcześniej zdawała egzamin u Eligiusza Niewiadomskiego.



(zob. powyżej). Jak wspominał Tommasini, demonstranci krzyczący „precz z Narutowiczem”, przychodzili kilkakrotnie w grudniu 1922 r. pod poselstwo włoskie<sup>269</sup>. Na powstrzymanie fali nienawiści było już za późno i pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej został zamordowany 16 grudnia 1922 r.<sup>270</sup> W relacji Posta, świadka zabójstwa Narutowicza, minister spraw zagranicznych Skrzyński oświadczył dyplomatom, że Niewiadomski miał „moralnych” współników i wskutek tego trzeba przypisać morderstwo pośrednio partiom prawicowym i wywołanemu przez nie wzburzeniu ludności przeciw nowemu prezydentowi<sup>271</sup>.

Pomimo zabójstwa prezydenta Narutowicza, wielu Polaków usprawiedliwiała czyn „faszysty polskiego” Niewiadomskiego względami „ideowymi”<sup>272</sup>. Gloryfikacja zbrodniarza, a zwłaszcza udział w tym procederze niektórych duchownych katolickich budziły zdumienie zachodnich dyplomatów, jak naród polski łatwo daje się oczarować i tworzyć bohaterów narodowych. Post oczekiwał, że te „sentymentalności polskiej duszy narodowej” wkrótce znowu się ulotnią, czego życzył w interesie szybkiej konsolidacji państwa<sup>273</sup>. Potępienie przez Posta gloryfikacji

---

<sup>269</sup> F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, s. 56.

<sup>270</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 122–130; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 141–147. Zob. wspomnienia Kazimierza Hłakowiczówny, wówczas urzędniczki w MSZ, na której rękach „stygnął” śmiertelnie ranny prezydent Narutowicz i która „zamknęła mu oczy i twarz ułożyła do wiecznego spokoju”, K. Hłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939, s. 73–78.

<sup>271</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Zl. 160/Pol., Ermordung des Präsidenten und Neubildung der Regierung, Warschau, 17.12.1922.

<sup>272</sup> H. Ostrowska-Grabska, *Bric à brac 1848–1939*, s. 256–258. Zdaniem Dworeckiego w opinii większości Wielkopolan zabójcą prezydenta „usprawiedliwiały” nadrzędne względy ideowe”, Z. Dworecki, *Poznańskie i Piłsudski*, s. 190–191; F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, s. 64–65; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 216–217; S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 200; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 151–152. Adolf Bocheński tłumaczył „tak niesłychany skandal jak aprobata udzielona przez opinię inteligencją zamordowaniu pierwszego prezydenta Republiki Polskiej” bezsensownością ruchów zbiorowych i psychologią tłumów, idem, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, Kraków 2019, s. 25; B. Kubis, *Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień w świetle literatury dokumentu osobistego*, [w:] *Prezydent Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień 1922 roku*, red. M. Białokur, Opole 2013, s. 44–51; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej*, s. 461–462.

<sup>273</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 76. Nr. 37/P., Justifizierung und Verherrlichung des Präsidentenmörders Niewiadomski, 17.2.1923, k. 131–132.

Niewiadomskiego współbrzmiało z głosem Stanisława Thugutta, który na posiedzeniu Sejmu 19 czerwca 1923 r., referując wnioski Komisji Administracyjnej w sprawie wypadków 11 i 16 grudnia 1922 r., potępił tzw. gloryfikację zbrodni na prezydencie Narutowiczu i wezwał władze sądowe, aby „położyły nareszcie kres tym bezczelnościom”<sup>274</sup>.

Włóczenie ziem zaboru rosyjskiego w ramy obcej cywilizacji wschodniej pozostawiło swoje ślady nie tylko w instytucjach i zwyczajach, ale także w świadomości wielu mieszkańców Kongresówki i Kresów Wschodnich, wypierając wartości zachodnie<sup>275</sup>.

Komentując tragiczne zabójstwo prezydenta Narutowicza w grudniu 1922 r. w wywiadzie dla „Kurierza Polskiego” Piłsudski miał wyrzuty sumienia, gdyż – jak zeznał Niewiadomski – kula była przeznaczona dla niego. Widział w tym „fakt aberracji moralnej, polegającej na zrzuceniu z taką łatwością odpowiedzialności personalnej z jednej osoby na drugą. Jeśli ja mam być tak odpowiedzialny, że ktoś uważa za swoje prawo strzelać do mnie, to uważam to za niezgodne z duchem naszej rasy zastrzelić kogoś innego i nie wstydzić się tego, chociaż tamten nie dźwiga na sobie odpowiedzialności. To jest duch Wschodu”<sup>276</sup>. Naczelnik Państwa wspominał 31 grudnia 1922 r., że przed samym wyborem na prezydenta „Narutowicz jeszcze raz przyszedł do mnie i raz jeszcze powtórzył swoje pytanie, a ja raz jeszcze mu odradziłem. Wówczas zrzekł się kandydatury, jak mi to sam powiedział. Wybrano go więc wbrew jego woli, z tą wschodnią łatwością rozporządzania nazwiskiem, które przecież należy do osoby, i osobą, która przecież należy do siebie”<sup>277</sup>.

Według Piłsudskiego były to skutki fatalnego wpływu Wschodu, który obserwował przez cztery lata na stanowisku Naczelnika Państwa: „Nie chcę tego Wschodu poniżać, przedstawia on swoją własną kulturę;

---

<sup>274</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 149. Przełomem okazał się list episkopatu Polski potępiający zabójstwo prezydenta i kult zbrodniarza Niewiadomskiego.

<sup>275</sup> Bohdan Cywiński pisał w grudniu 1992 r., że granica Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Rosji carskiej była zderzeniem dwóch światów. I to sąsiedztwo „przemownie i dramatycznie określiło naszą dotychczasową historię. I w jakiś, może nie tak dramatyczny sposób, ale na pewno w pierwszorzędny stopniu określać będzie naszą historię dalszą”, B. Cywiński, *Mój kawałek Europy*, s. 14.

<sup>276</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 6; P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, 133–135.

<sup>277</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 7.



*Spotkanie Józefa Piłsudskiego z harcerzami, widoczni: Aleksandra Piłsudska i por. Józef Hartman (19.03.1926), NAC, sygn. 22-252*

nie mówię, żeby była od naszej gorsza, ale jest inna. W swej pogoni za absolutem wyklucza indywidualność, zacierając indywidualną odpowiedzialność. Takich stygmatów Wschodu jest u nas mnóstwo. Starłem się bronić społeczeństwo przed nim. Jako iluzjonista, tęskniąc do normalnego przejawu życia narodowego, jakim jest państwo polskie, szukałem czynników, danych, które niesie ze sobą rasa polska, w których się czuje dobrze, które potęgują siły jednostki i narodu. Bo cudza dusza – to rzecz niebezpieczna. Stygmat obcego ducha istnieje we wszystkich trzech zaborach. Dla mnie upokarzająca w sprawie Niewiadomskiego jest ta tajemnica Wschodu w nas”<sup>278</sup>.

<sup>278</sup> Ibidem, t. VI, s. 6; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 163–164. Duch Wschodu dał znać o sobie z całą mocą w Rosji putinowskiej, gdzie, jak wskazuje Timothy Snyder, kłamstwo zdominowało myślenie i praktykę polityczną, jednocząc rosyjską klasę polityczną i stając się głównym orężem w wojnie informacyjnej wymierzonej przeciw Ukrainie, Europie i Ameryce. T. Snyder, *Droga do niewolności*, s. 207–222.

Były wódz naczelny i Naczelnik Państwa obrzucany był nadal najgorszymi kalumniami i oszczerstwami, choćby rewelacjami upowszechnianymi przez księdza o tajnej linii telefonicznej do bolszewików czy szlachciance oskarżającej Piłsudskiego o kradzież butów. Marszałek pytał zatem, skąd się wziął głupi naród, który takiego człowieka wybrał na Naczelnika Państwa? „Głupota jest zadziwiająca i dlatego tak spokojnie mówię o opasłej, głupiej babinie, urządzającej hece narodowe. Czyż głupota przerażająca opinii stanowi o głupocie narodu polskiego? Z tego punktu widzenia jest on oceniany przez cały Boży świat”<sup>279</sup>. Piłsudski widział w tym charakterystyczne zjawisko w życiu publicznym Polski, że „wystarczą pierwsze lepsze bzdury, aby znaleźli się Polacy, którzy im uwierzą”. Pytał, czyżby „Polacy byli mądrzy tylko prywatnie, publicznie zaś byli głupimi i nie znajdowali środków dla zatrzymania powodzi oszczerstw, łgarstw, kłamstw, tyjących się nie tylko mnie, tyjących się także i innych?”. Szukając odpowiedzi, postawił trzy hipotezy. Pierwszą była powszechna nienawiść, drugą – szantaż. Trzecia hipoteza sięgała do głębi polskiego życia publicznego za czasów niewoli. Jej upokarzającą cechą była służba nie dla Polski, ale dla obcych. Rezultatem było obniżenie cnoty obywatelskiej. Piłsudski zrobił wiele, by „nie zbrukać siebie ani ludzi, których prowadził”, za co zapłacił prześladowaniami i więzieniem w Magdeburgu. Ale ta „umiejętność stałego przeciwstawiania się zaborcom w obronie zachowania honoru były jednym z powodów, dla czego mnie, a nie kogo innego zrobiono przedstawicielem Polski”. W odradzającej się niepodległej Polsce „nowa era życia polskiego chciała i szukała człowieka bez skazy, człowieka, który honor cenił ponad wszystko i który honoru zdeptać ani po więzieniach, ani po turmach, ani na wygnaniach nie pozwolił”, pomimo że, jak twierdził Piłsudski, „obcy byłem narodowi, gdyż całe życie chodziłem, jak dziki kot Kiplinga, swoimi własnymi ścieżkami”. Za swoje wyniesienie Piłsudski zapłacił straszną cenę, która stanowiła meritum jego trzeciej hipotezy zła w Polsce: „Ludzie najbardziej zbrukani w służbie dla obcych, nie mogą znieść tej prawdy, nie mogą spokojnie nad tym przejść do porządku dziennego, że na wyżyny w Polsce został wyniesiony człowiek, który dumnie głowę nosi, człowiek, na którego czci skazy nie ma, który ma za sobą prace tak trudne, jak może

---

<sup>279</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 133, sprawa wileńska, wykład II, 25 sierpnia 1923 r.

nikt z Polaków”. Jest wiele racji w konkluzji Piłsudskiego: „Zepsucie nie znosi cnoty. Człowiek, głęboko upokorzony, nie znosi dumy”<sup>280</sup>. To zepsucie w Polsce nie brało się znikąd. Największą przeszkodą w odrodzeniu Polski, począwszy od czasów wojny, była Rosja, która „niezatarte piętno na tych ziemiach zostawiła. [...] Stąd ta wielka praca, której dokonać trzeba było, aby się uwolnić od dawnej Rosji, która była tak długo potężna, a po śmierci jeszcze pozostała groźnym widmem”<sup>281</sup>.

Gorzkie słowa Piłsudskiego współbrzmiały z opinią przyjaciela Polaków i Naczelnika Państwa posła amerykańskiego w Warszawie Hugh S. Gibsona, który 25 sierpnia 1921 r. pisał: „Cały system rządzenia staje się coraz bardziej wschodni, pomimo polskich zapewnień, że państwo nie ma niczego wspólnego ze Wschodem. Doświadczenia ostatnich dwóch lat utwierdziły mnie w przekonaniu, że Polacy są tak naprawdę ludźmi Wschodu pod czarującą politurą zachodniej cywilizacji”<sup>282</sup>.

Przeciwieństwa między kulturą Wschodu i Zachodu wywoływały napięcia także w wymiarze osobistym. Przykładem może być doświadczenie kanclerza kurii ks. Jana Mauersbergera, przed pierwszą wojną popularnego wśród młodzieży prefekta w polskich szkołach i działacza harcerskiego, którego Piłsudski bezskutecznie próbował w 1932 r. mianować na stanowisko biskupa polowego. W Polsce niepodległej był on kapelanem Szkoły Podchorążych w Warszawie, którą dowodził płk Gustaw Paszkiewicz. Ks. Mauersberger zdecydował się na opuszczenie Szkoły Podchorążych, gdyż nie mógł współpracować z Paszkiewiczem, bo „to kozak, to człowiek o kulturze wschodniej i to nie za wysokiej, a ja jestem wychowany na kulturze zachodniej, to ja z nim współpracować nie mogłem”<sup>283</sup>.

Nadzieję na przezwycięzenie „stygmatu obcego ducha” Piłsudski widział w trwaniu na gruncie wartości zachodnich, przywiązując szczególną wagę do bliskości Polski i Francji. Myśl tę wyraził jasno 3 lutego 1921 r. w Paryżu: „Polska świadoma jest swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada

---

<sup>280</sup> Ibidem, s. 136–137.

<sup>281</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>282</sup> H.S. Gibson, *Amerykanin w Warszawie*, s. 410.

<sup>283</sup> A. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 191.

misji Francji na zachodzie. Polska wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostając wierną wielkim zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa”<sup>284</sup>.

Czym więc miała być odrodzona Rzeczpospolita, miała łączyć czy dzielić? Wypowiedź ministra spraw zagranicznych Maurycego Zamoyskiego, który wyraził się w lutym 1924 r. o Polsce jako pomoście pomiędzy Europą Zachodnią a ZSRR, spotkała się z krytyką. Zdaniem piłsudczyków powinna być raczej szańcem, oddzielającym Rosję od Europy<sup>285</sup>. Mało realistyczne było domaganie się przez zwolenników Marszałka prowadzenia polityki na kresach w imię interesów państwa jako „mocarstwa”, które wpływa czynnie na stosunki w Europie Wschodniej. Z granicami ustalonymi na mocy traktatu wersalskiego można było zapomnieć o mocarstwowości, zwłaszcza po utracie szans na niepodległość Ukrainy i Białorusi, i nie mając uregulowanych stosunków sojuszniczych z państwami sąsiednimi. Dodatkowym obciążeniem były liczne mniejszości etniczne<sup>286</sup>.

Przed wypełnieniem zadania przedmurza piętrzyły się liczne trudności. Najboleśniej odczuwali je konserwatyści, zdając sobie sprawę z upadku filarów tradycji w społeczeństwie polskim. W liście do Mariana Zdziechowskiego napisanym z powodu pierwszej jego mowy rektorskiej na rozpoczęcie roku akademickiego 1925/1926 w Wilnie były poseł do rosyjskiej Rady Państwa Edward Woyniłłowicz napisał, że wziął on zadanie na swoje barki: „nastroić tak młodzież, aby była przedmurzem cywilizacji zachodniej przed ideologią bolszewicką”. Nie było to łatwe zadanie, gdy pod sztandarem nacjonalizmu po zawarciu traktatu ryskiego czwarty rozbiór został dobrowolnie przyjęty bez żadnego protestu. Pytał więc retorycznie: „Mamy nieść światło kultury zachodniej, a wyrzekliśmy się głównych podstaw prawa rzymskiego i przykazań Mojżeszowych, niszcząc prawo własności i siejąc zawiść wśród stanów Rzeczypospolitej, zamiast je łączyć ku wspólnej budowie gospodarstwa państwowego; nic więc dziwnego, że z Pana zbolełej duszy wyrwał się okrzyk: »Miejcie liłość nad Ojczyzną«”<sup>287</sup>.

---

<sup>284</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 186.

<sup>285</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja*, s. 347.

<sup>286</sup> *Ibidem*, s. 356.

<sup>287</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 85–86.

Inną odstoną stosunku Polski do dwóch wielkich sąsiadów był odnowiony w 1925 r. spór z narodowymi demokratami, kto jest bardziej niebezpiecznym przeciwnikiem dla Polski: Niemcy czy Rosja. Stanisław Stroński za najważniejszego wroga uznał Niemcy i postulował utrzymywanie stosunków pokojowych z Rosją<sup>288</sup>. Dla piłsudczyka Stpiczyńskiego przeciwstawienie takie było niewłaściwe. Jak dowodził w marcu 1925 r. na łamach „Głosu Prawdy”, jeśli uwzględni się czynnik gospodarczy, to Europa jako wspólny organizm gospodarczy jest skazana na współpracę. Dla Polski, która leżała na krańcach Europy, pojawiała się możliwość wystąpienia w roli łącznika między Europą i południowo-zachodnim okręgiem azjatyckiego rynku zbytu. Jednocześnie Polska stanowiła tamę przeciwko ekspansji politycznej bloku azjatyckiego. To z kolei wymagało posiadania mocnego oparcia w Europie, w tym najbliższej położonych Niemczech, i poszukiwania wspólnych interesów wszystkich narodów europejskich, w tym także niemieckiego. Gdyby przyjąć postulaty Strońskiego, Polska znalazłaby się po stronie Rosji: „Krok ten oznaczałby zejście Polski z areny europejskiej i oddanie się bez reszty w objęcia Azji, w bezbrzeżach której nie ma dla nas oparcia, ani zatrzymania, ani ratunku. Polska musiałaby siłą rzeczy stać się narzędziem do ujarzmiania Europy i niszczenia jej kultury, słowem, zaprzeczać swym dziejowym zadaniom”<sup>289</sup>.

Obrona przed recydywą eurazjatyizmu wskutek wpływów zewnętrznych była postulatem, któremu Piłsudski i jego zwolennicy dotrzymywali wierności. W jakim stopniu powstrzymywano odradzanie się eurazjatyizmu w postaci tradycji sarmacko-jagiellońskiej?

Problem wpływów Wschodu i Zachodu na Polskę nie przestawał interesować Piłsudskiego. Wyrazem tego był cykl trzech wykładów wygłoszonych w październiku 1924 r. w Wilnie. Bezpośrednim punktem odniesienia było powstanie styczniowe w roku 1863 i wpływy ówczesnych prądów Europy na wydarzenia na ziemiach polskich. Główna teza głosiła, że epoka 1863 r. była czasem najrozmaitszych zmian niemal w całym świecie. Z jednej strony Zachód, gdzie „rodziła się nowa Europa, nam tak dobrze znana, gdy jeszcze nie umarła stara”. Z drugiej Rosja, gdzie po śmierci cara Mikołaja I nastąpiła nowa epoka wielkich zmian za panowania Aleksandra II. Głębokie reformy ustrojowe: sądownictwa,

---

<sup>288</sup> P. Okulewicz, *Koncepcja*, s. 371.

<sup>289</sup> Ibidem, *Koncepcja*, s. 371–372.

administracji, samorządu, uwłaszczenia na wsi. Te prądy liberalne nosiły nazwę ruchu „zapadników”. „Przyznawano się do tego więc otwarcie, że chciano Starą Rosję zmienić na sposób europejski, na sposób zachodni i zbliżyć ją pod względem struktury, pod względem życia codziennego do Zachodu”<sup>290</sup>. Piłsudski podkreślił, że mówiąc o ówczesnej epoce, w której przodkowie staczali krwawe boje, trzeba pamiętać o głębokim wpływie, jakie ona wywierała także na Polskę. „Musimy mieć na uwadze, że ówczesne prądy tak Zachodu, jak i Wschodu, szły w tym samym kierunku, szły w kierunku oswobodzenia, w kierunku budowy państwa narodowego, tak, jak tego chciały ówczesne hasła liberalne”<sup>291</sup>. Rok 1863 stał na rubieży. „Jeszcze wtedy polskie struny brzmiały jednym brzmieniem ze strunami całego świata. Polska nie była zaściankiem, rzuconym w kącie, szmatą, którą poniewierano, o której starano się zapomnieć. Małość Polski późniejszego pokolenia jakżeż daleko odbiega od wielkości Polski w tamtej epoce!”. Świadczyły o tym losy wielu bohaterów powstania styczniowego. Gdy we Włoszech trudno znaleźć miasteczko, w którym nie byłoby pomnika lub ulicy Garibaldiego lub Mazziniego, „to koledzy ich polscy, którzy umieli być autorytetem u Garibaldiego i innych, podlegali losowi zwyciężonych”. O tym, że Piłsudski myślał o teraźniejszości, prowadząc swój wykład w Wilnie, świadczyły słowa: „Czyż tylko wstyd jest udziałem zwyciężonych? Czyż mu teraz, gdy wolne państwo żyje, gdy tyle naszej własnej słabości poznaliśmy, czyż zawsze we własnych sercach, tak słabych w wielu próbach, mamy jeszcze czcić tych, którzy nie umieli zatrzymać tego nieszczęścia, jakim miało być jakoby powstanie, a nie czcić tych, którzy mieli siłę i odwagę iść tak, jak inni szli i jak my teraz idziemy?”. Piłsudski nie miał wątpliwości, że tak, pod warunkiem, że „nie będziecie odwoływać się do tego, co jest bezsilnością, gdy nie będziecie rozumować jako tchórze i gdy we własne przeżycia wejrzycie, znajdziecie w sobie szacunek i ufność dla pięknej i wielkiej epoki, epoki Padlewskiego, epoki Sierakowskiego, epoki Szwarcego i epoki wielkiej dziejowej godziny, gdy ojcowie nasi szli ongiś na bóg”<sup>292</sup>.

Trudno powstrzymać się przed wrażeniem, że przesłanie sformułowane w wykładzie wileńskim było wyrazem wizjonerskiej troski Pił-

---

<sup>290</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 50–55.

<sup>291</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>292</sup> *Ibidem*, s. 88–89.



sudskiego o los Polski w nadchodzącej epoce. Najwyraźniej dostrzegł, że nowe prądy lat 20. szły nie w kierunku „oswobodzenia”, lecz zniewolenia. Czy wpływy ze Wschodu, nawet „postępowe”, nie stanowiły zagrożenia? W wypadku sowieckiego komunizmu zagrożenie ideologiczne zostało powstrzymane, podobnie jak najazd wojenny w 1920 r., co nie wykluczało podobnych prób w dalszej przyszłości. Czy z Zachodu zawsze wiały postępowe wiatry? Włoski faszyzm, jak wspomiano, stał się modny w Europie, a pochwał nie skąpili mu liczni intelektualiści, artyści i politycy, choćby Churchill. Fascynacja faszyzmem narodowych demokratów była bezsporna. Dla Piłsudskiego faszyzm był zagrożeniem dla Polski, chociaż do dzisiaj bywa chłostany tym frazesem przez doktrynerów i oszczerców.

Jak zatem należało zapewnić pokój na Zachodzie i obronić się przed agresją Rosji? Wizja Piłsudskiego zorganizowania wokół Polski państw Europy Środkowej i Wschodniej od dawna leżała w gruzach. Nie oznaczało to, że brakowało nowych europejskich koncepcji. Uzupełnieniem dla bezpieczeństwa zbiorowego pod egidą Ligi Narodów była wizja Paneuropy szerzona przez jej twórcę Richarda Coudenhove-Kalergi, który doprowadził do powstania w Wiedniu w 1924 r. sekretariatu Unii Paneuropejskiej. Coudenhove-Kalergi na początku 1926 r. odwiedził z wykładem także Warszawę. Słuchaczami byli późniejsi założyciele (w styczniu 1927 r.) Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych, m.in. Jan Kucharzewski, Janusz Radziwiłł, Stanisław Patek<sup>293</sup>. Coudenhove-Kalergi opowiedział się za utworzeniem zjednoczonej Europy na demokratycznych podstawach. Nie widział miejsca dla Związku Sowieckiego, gdyż był przeciwnikiem totalitaryzmu<sup>294</sup>. Coudenhove dostrzegł w Europie dążenie do wolności, które było silniejsze od starań do podporządkowania, i nawet najmniejsze państwa chciały pełnej suwerenności, bez względu

---

<sup>293</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 8/Pol., Rede Zaleski's auf den Gründungsbanket der polnischen Studiengesellschaft für internationale Fragen, Warschau, 18.01.1927, k. 594–598. 2 lutego 1927 r. ukonstytuował się w Warszawie Komitet Organizacyjny Unii Paneuropejskiej, na której czele stał Aleksander Lednicki. Zob. J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, 1984, s. 23; A. Drózdź, *Polska racja stanu a wyobrażenie Paneuropy w utopijnej powieści Feliksa Burdeckiego pt. Babel (1931)*, Folia 247. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica*, t. 18, 2017, s. 25-32.

<sup>294</sup> J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna*, s. 3–5; W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*, Warszawa 2006, s. 400–401.

na własne zdolności do przeżycia i konkurencyjność. W rezultacie, gdy na świecie postępował proces zespalandia się, Europa coraz bardziej zmierziała ku rozbiciu. Coudenhove-Kalergi uważał, że europejski układ pokojowy uwzględnił tylko dążenia narodów europejskich do niezależności, ale zaniedbał drugie wielkie zadanie: łączenia wyzwolonych narodów, zagrożonych imperializmem wielkich mocarstw. Na pytanie, jak należało rozwiązać kwestię europejską, Coudenhove-Kalergi odpowiadał, że przez połączenie narodów, najlepiej dobrowolne, albo przez stworzenie paneuropejskiego związku państw. W przeciwnym razie może dojść do podboju rosyjskiego. Coudenhove-Kalergi antycypował pojawienie się „rosyjskiego Napoleona”, w którego rolę wcielił się niebawem Stalin<sup>295</sup>. Ratunkiem dla Europy była Paneuropa: polityczny i gospodarczy związek wszystkich państw od Polski do Portugalii. Coudenhove widział rację stanu dla świata zachodniego w utrzymaniu światowego pokoju przez państwa, które łączą wspólne zasady polityczne, wspólna kultura i pochodzenie, co byłoby na dłuższą metę niezbędną gwarancją pokojowego rozwoju cywilizacji światowej<sup>296</sup>. Celem wszystkich Europejczyków powinno być zapobieżenie wojnie z Rosją sowiecką, gdyż jej zwycięstwo oznaczałoby zagładę europejskiej burżuazji i socjaldemokracji. Zabezpieczeniem miała być wspólna gwarancja udzielona przez wszystkie państwa europejskie w formie paneuropejskiego paktu obronnego. Gdyby Rosja sowiecka wiedziała, że w wypadku ataku na Polskę czy Rumunię natrafi na siły zbrojne Francji, Włoch, Niemiec czy Hiszpanii – zastanowiłaby się bardziej niż wtedy, gdy mogłaby liczyć się z przychylną neutralnością Niemiec i obroną Polski tylko przez Małą Ententę i Francję. Za niesprawiedliwe i niesłusznie wymagane od Polski i Rumunii uważał Coudenhove to, by wzięły na siebie ochronę Europy przed imperium sowieckim. Europa powinna uprzędzić rozwój wydarzeń i wspólnie chronić

---

<sup>295</sup> J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna*, s. 4; M.M. Kosman, *Naród europejski? Wokół koncepcji paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego*, [w:] *Globalizacja – naród – jednostka. Zagadnienia tożsamości kulturowej*, red. T. Kuczur, A. Błachnio, Toruń 2009, s. 196–197. Andrzej Drózdź niesłusznie lekceważy podnieszone przez Coudenhove-Kalergiego zagrożenie dla Europy ze strony Rosji sowieckiej, A. Drózdź, *Polska racja stanu a wyobrażenie Paneuropę*, s. 28–29.

<sup>296</sup> J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna*, s. 4–7; M. Leczyk, *Paneuropa Coudenhove-Kalergiego: narodziny idei*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 8/2, 2002, s. 183–192; M.M. Kosman, *Naród europejski?*, s. 197–201.

swoją jedyną granicę lądową, zamiast zostawiać to dwóm stosunkowo słabym krajom.

W swoim projekcie paneuropejskim Coudenhove-Kalergi wiele miejsca poświęcił Europie Wschodniej. Narodowa rewolucja w tej części spowodowała, że Europa uzyskała jednolite oblicze oparte na państwie narodowym i demokracji. Niemcy stały się demokratyczną republiką i przyłączyły się, jeśli chodzi o organizację wewnątrzpolityczną, do państw zachodnich. Od Europy odcięta się wprowadzeniem sowietyzmu tylko Rosja, podczas gdy graniczące z nią narody jako suwerenne państwa dołączyły do demokratycznej Europy.

Coudenhove-Kalergi nie lekcewał przeszkód o charakterze psychologicznym, które winny zostać pokonane przez obudzenie paneuropejskiego poczucia wspólnoty. Zagrożeniem był szowinizm, a rozwiązaniem pojednanie między Francuzami i Niemcami. Francuzi nie rozumieli, że gdy nie uda się ani zniszczenie, ani pojednanie z Niemcami, to oni będą musieli płacić stokrotne sumy reparacyjne. Niemcy zaś nie miały pojęcia, że przymierze z Rosją przeciw Polsce prowadzi automatycznie do wojny z Francją. Każdy Niemiec musi zdać sobie sprawę, czy chce rosyjskiej, czy europejskiej polityki, że związek z Rosją prowadzi do wojny, związek europejski zaś do pokoju; że polityka rosyjska skończy się czerwoną albo białą dyktaturą, polityka europejska zaś demokracją. Każdy Francuz musi zaś zdać sobie sprawę, że swoją wschodnią granicę może zabezpieczyć albo militarnie – permanentną wojną, albo politycznie – europejskim paktem pokojowym; że z obecnego zagmatwania są tylko dwie konsekwentne drogi wyjścia: narodowy imperializm albo demokratyczny europeizm<sup>297</sup>.

Dlaczego Piłsudski nie dostrzegł w tym projekcie rozwiązania korzystnego dla Europy? W latach 1918–1922, gdy był Naczelnikiem Państwa, walczył bezskutecznie o integrację wschodniej Europy. Dlaczego nie dostrzegał korzyści w integracji Zachodu, która oznaczałaby włączenie Niemiec do wspólnoty? Dlaczego nie widział, tak jak Coudenhove-Kalergi, racji stanu dla świata zachodniego w utrzymaniu światowego pokoju przez państwa, które łączą wspólne zasady polityczne i źródła kultury, co byłoby na dłuższą metę niezbędną gwarancją pokojowego rozwoju

---

<sup>297</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Naród europejski*, Toruń 1998, przeł. A. Piskozub, M. Urbanowicz, Toruń 1998; idem, *PanEuropa*, „Res Publica Nowa”, t. 5(176), 2001; idem, *Pan-Europa*, przeł. A. Leśnik, Racibórz 2005.

cywilizacji światowej i dawałoby większe bezpieczeństwo niż wątpliwe paki, deklaracje o nieagresji i sojusze dwustronne.

W ocenie Augusta Zaleskiego, byłego posła RP w Rzymie, po umowach lokarneńskich pogłębiło się uczucie zagrożenia wśród Polaków, którzy zwątpili nie tylko w przyjaźń mocarstw zachodnich, ale także w to, że stosunki międzynarodowe mogłyby się opierać na zasadzie sprawiedliwości. W rozmowie z Piłsudskim, idealistycznie oceniając rzeczywistość, dowodził, że w czasie pokoju liczyła się nie tylko siła. Wielkie mocarstwa stać było na lekceważenie zasady sprawiedliwości, natomiast państwa słabsze, jak Polska, nie mogły sobie na to pozwolić i musiały dochodzić swoich praw racjonalnymi metodami. Zaleski sądził, że jedynym sposobem zdobycia dla państwa polskiego należnej mu pozycji była nie polityka prestiżu, lecz jej oparcie na zasadzie sprawiedliwości i obrona prawnymi oraz pokojowymi sposobami. I dlatego uważał za korzystne dla Polski podjęcie eksperymentu genewskiego bezpieczeństwa zbiorowego<sup>298</sup>.

Natomiast Marszałek, tracąc z wolna wiarę w politykę wartości w wymiarze międzynarodowym, myślał o bezpieczeństwie Polski poprzez nawiązywanie porozumienia z innymi państwami na płaszczyźnie wspólnych interesów. Takie przewartościowanie racji stanu obejmowało także politykę wewnętrzną. W celu sanacji stosunków w Rzeczypospolitej Piłsudski rozważał różne opcje, także siłowe rozwiązanie. Czy brał pod uwagę konsekwencje makiawelizacji polityki dla polskiej racji stanu?

---

<sup>298</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 190–193; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 50–52.

## Rozdział 4

# MAŻ OPATRZNOŚCIOWY – PRZEJĘCIE WŁADZY W IMIĘ RACJI STANU (maj 1926)



„Kiedy chodzi bowiem o ocalenie ojczyzny nie wolno kierować się tym, co słuszne lub niesłuszne, litościwe lub okrutne, chwalebne lub sromotne. Nad wszystko inne zważać należy wtedy na to, aby zapewnić jej przetrwanie i uratować jej wolność”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co się zwie imponderabilia – jak honor, cnota, męstwo i w ogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swojego najbliższego otoczenia”.

Józef Piłsudski, 13 maja 1926 r.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. XLI, s. 356.

<sup>2</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 9, wywiad udzielony prasie po pierwszym dniu walk majowych, 12–13 maja 1926 r.

## 4.1. Między ewolucją a rewolucją

### Bezowocne starania o ministerium

Piłsudski śledził cykle w polityce krajowej i międzynarodowej. Zapewne zauważył również zmienną koniunkturę rozumu i głupoty, wspartej beźmyślną wiarą. Przyszło mu żyć w czasach, kiedy uzyskanie w społeczeństwie dostatecznego poparcia ze strony „zdrowej, rozumnej przeciętnej” było niepodobieństwem. W warunkach demokracji parlamentarnej ubiegali go polityczni szarlatani. Stanął przed dylematem: co ma zrobić człowiek przekonany do swoich idei, dyktowanych polską racją stanu, jeśli większość wyborców odwraca się od niego, mimo że ofiarował im wolne, uczciwe i tajne wybory, demokratyczne państwo, samorząd, związki zawodowe i wolne sądy? I co miał robić, gdy widział, że władzę przejmują ludzie, którzy w planach mają budowę państwa narodowego według wzorów faszystowskich?

Po wycofaniu się do Sulejówka Piłsudski dostrzegał coraz wyraźniej zagrożenia dla polskiej racji stanu. Szczególnie niebezpieczne było lekceważenie interesów moralnych państwa i wojska w wyniku ofensywy prawicy narodowej. Z jednej strony deprecjonowała ona pozycję naczelnego wodza w czasie wojny, stanowiącą dla Piłsudskiego element racji stanu, z drugiej sięgała po władzę z coraz wyraźniejszym zamiarem zmiany ustroju, zmierzając w kierunku niedemokratycznego państwa narodowego. Sposób zrealizowania zamierzeń prawicy schodził na dalszy plan, gdyż zagrożenie zamachem z jej strony nie było poważnie brane pod uwagę przez Piłsudskiego. Groźniejsze było to, że swoje plany mogła zrealizować na drodze legalnej, uzyskując ponownie władzę w procesie wyborczym.

Przeciwdziałanie niebezpiecznym planom prawicy wymagało czynu ze strony Piłsudskiego. Czekanie byłoby bezproduktywne dla ratowania polskiej racji stanu. Nic nie było przesądzone, pod warunkiem dojścia Piłsudskiego do władzy – etapami lub w ostateczności nawet siłą – i uzyskanie wpływu przede wszystkim na wojsko. Od początku Marszałek widział swoją rolę jako autorytetu – wodza – męża opatrnościowego – nie tylko moralnego, ale także faktycznego, wykorzystującego różne narzędzia polityczne i wojskowe do sprawowania władzy dla dobra kraju i państwa.

Jaki był najdogodniejszy moment przejęcia władzy? Według Machiavellego, pragnąc zdobyć władzę w republice, należało odczekać, „aż

zepsucie, które się w niej zalęgło, powoli, pokolenie po pokoleniu, doprowadzi do chaosu”<sup>3</sup>. Wymagało to diagnozy zagrożeń, nakreślenia planu niezbędnych zmian i wyboru sposobów przejścia władzy. Nie mniej ważna była ocena czekających trudności ze strony ludności. Równie niebezpieczne jest bowiem „uczynić wolnym lud, który chce żyć w niewoli, co narzucić niewolę ludowi, który chce żyć wolny”<sup>4</sup>.

Piłsudski się nie spieszył i utrzymał plan powrotu do czynnej służby wojskowej drogą legalną. Jak twierdził Kazimierz Świtalski, Marszałek pod koniec 1925 r. zakładał, że kolejne przesilenia rządowe trzeba będzie „starać się załatwić bez Sejmu. Dostać się do wojska. Pójść, zapewne w roli ministra spraw wojskowych, ostro i brutalnie przeciw Sejmowi”, chociaż nie zamierzał go rozwiązać, a jedynie „ograniczyć jego zbieranie się”. Marszałek, „siedząc w gabinecie”, przypatrywałby się „jego członkom dla orientacji, z kim iść można, a z kim nie”. Dojście do władzy planował ewentualnie na jesień 1926 r. Zdaniem Świtalskiego zamiar zwiększania swego wpływu na sprawy wewnętrzne chciał Piłsudski zrealizować legalnie bez uciekania się do jakiejś formy zamachu, skoro chciał „pójść na akcję wyborczą”<sup>5</sup>. O zamiarze dojścia do władzy etapami i współpracy z partiami centrum i lewicy przy tworzeniu rządu poinformował on na początku lutego 1926 r. przedstawiciele wszystkich ugrupowań będących w opozycji do gabinetu Skrzyńskiego<sup>6</sup>.

Przejawem marszu do władzy było powstawanie wokół Marszałka, przyszłego „gospodarza Polski”, jego politycznego sztabu, który przygotowywał się do batalii o uzdrowienie stosunków panujących w Polsce<sup>7</sup>. Krąg najbliższych współpracowników spotykał się w mieszkaniu Walego Sławka, Kazimierza Świtalskiego lub gen. Jakuba Krzemieńskiego<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. VIII, s. 283.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 283–284. Zob. motto do rozdz. 3.

<sup>5</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 152–153; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 82–84; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 269.

<sup>6</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość”, t. I, 1948, s. 91–92.

<sup>7</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1998, s. 27–29; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 321; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 442–443.

<sup>8</sup> Jak pisał Felicjan Sławoj Składkowski, „w czasie tych zebrań nie było żadnej dyskusji. Padały jedynie ścisłe, rzeczowe polecenia i rozkazy Komendanta, których słuchaliśmy jak wyroczni”, F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 28–29.

W zebraniach, grupujących niekiedy kilkadziesiąt osób, brali udział prominentni piłsudczycy, jak Artur Śliwiński, Tadeusz Hołówko, Wojciech Stpiczyński, Jędrzej Moraczewski, Janusz Jędrzejewicz, Felicjan Sławoj Składkowski czy Henryk Józewski<sup>9</sup>.

Funkcję premiera miał objąć Kazimierz Bartel<sup>10</sup>. Marszałek widział go w tej roli już w połowie września 1925 r., o czym rozmawiał z nim w Sulejówku<sup>11</sup>. Ulubionym narzędziem walki politycznej w Polsce jest oskarżenie przeciwnika o brak programu. Ugodzono nim również Marszałka na tyle skutecznie, że mit o jego bezplanowym działaniu do dzisiaj gości na łamach wielu publikacji. Jakby zapomniano, że przyszedł premier *in spe* potraktował swoje zobowiązanie wobec Piłsudskiego poważnie i przystąpił z kolegami z Klubu Pracy do tworzenia „pozytywnego programu przyszłego rządu”. W poszukiwaniu rozwiązań nabrzmiałych zagadnień oraz ludzi, z którymi mógłby współpracować, Bartel prowadził liczne konsultacje, konferencje i rozmowy. W kręgu jego interlokutorów były takie osobistości jak Henryk Tennenbaum, Tadeusz Szturm de Sztrem, Krystyn Ostrowski czy Gabriel Czechowicz. Bartel badał sytuację w poszczególnych dzielnicach, m.in. na Pomorzu, a także zagadnienie rządu w skali kraju: brak rzeczowości i kompetencji w pracy administracyjnej i ustawodawczej, ingerencję czynników partyjnych w działalność aparatu rządowego. Bartel wyciągnął z obserwacji wnioski o niezbędnym usunięciu rządów partyjnych jako warunku wszelkich reform i postępu, ograniczenia roli partii politycznych do kontroli rządu i aparatu państwowego oraz szerzenia postaw obywatelskich i mobilizowania energii społeczeństwa do celów państwowych<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 439; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 176–178; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 113. H. Józewski wspominał: „Po paru miesiącach wziąłem urlop i zacząłem malować. Zobowiązałem się, że w chwili kiedy się »zacznie«, stanę do dyspozycji. Sławek zgodził się na to”. W sztabie Józewski poznał Jędrzeja Moraczewskiego, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne”, z. 59, 1982, s. 50 (dalej: *Zamiast pamiętnika* 1).

<sup>10</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, s. 91–92; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 483–484.

<sup>11</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia. Premier Kazimierz Bartel*, „Kultura”, nr 13, 1948, s. 99–100; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 295–296; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel (1882–1941): uczone w świecie polityki*, Warszawa 2015, s. 284–287.

<sup>12</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia*, s. 100–103; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 39; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 288–308.



W lutym 1926 r. podczas spotkania z Bartłem Piłsudski analizował „wszelkie problemy, jakby odpowiadając na różne jego wątpliwości, które będzie miał w przyszłości w rządzie”<sup>13</sup>. Istotną rolę w sprawach polityki wewnętrznej odgrywali m.in. Kazimierz Świtalski<sup>14</sup> i Bogusław Miedziński<sup>15</sup>. Piłsudski utrzymywał kontakty z Wacławem Grzybowski, Romanem Knollem i Augustem Zaleskim. Zapewne nieprzypadkowo Knoll po zamachu majowym został mianowany komisarzem spraw zagranicznych, Zaleski ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Bartła, a Grzybowski pełnił liczne funkcje w dyplomacji II RP<sup>16</sup>. Gdy Piłsudski przygotowywał skład swoich przyszłych współpracowników, pamiętał nie tylko o kandydatach na komisarzy, ministrów czy premierów, ale także na mniej prestiżowe, ale dla niego bardzo ważne stanowiska. Kazimiera Iłakowiczówna, która w maju 1926 r. została osobistym sekretarzem Marszałka, odnotowała niezwykłość sytuacji: „Ten człowiek, zatroskany o cały naród, przygotowuje sobie przyszłych pomocników. Myśli o biedakach, którzy zasypują go prośbami, jak modlący się bóstwo; musi być ktoś, kto się tą pocztą nędzy zajmie specjalnie, kiedy on wróci do władzy”<sup>17</sup>.

Środowisko piłsudczyków nie ustawało w próbach utworzenia Marszałkowi drogi do czynnej polityki. 7 stycznia 1926 r. minister robót publicznych Moraczewski w rządzie Skrzyńskiego na posiedzeniu Rady Ministrów zadał pytanie, czy rząd nie uznaje konieczności rychłego powrotu Piłsudskiego do czynnej pracy państwowej. Rada Ministrów przekazała tę sprawę Komitetowi Politycznemu. 11 stycznia Komitet postanowił zwrócić się do marszałka Sejmu z prośbą o przyspieszenie prac sejmu nad projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych<sup>18</sup>. Piłsudski

<sup>13</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, s. 91–92.

<sup>14</sup> Według Jędrzejewicza Świtalski „w świecie polityki był chłodnym, ostrożnym graczem, który cele wskazane przez Komendanta realizować pragnął za pomocą metod czysto taktycznych”, J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, s. 112; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 321.

<sup>15</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 85–88; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 110–112

<sup>16</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 190–197; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 119–123.

<sup>17</sup> W listopadzie 1925 r. Kazimiera Iłakowiczówna, która poznała Marszałka jeszcze w 1911 r. w mieszkaniu na Szlaku w Krakowie, otrzymała wiadomość od Heleny Sujkowskiej, że Marszałek będzie jej potrzebował i ma być „w każdym czasie gotowa na wezwanie”, gdzie ma się stawić. W listopadzie spotkała się z Piłsudskim w mieszkaniu Stanisława Cara w Warszawie i odwiedziła go w Sulejówku, K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 89–107.

<sup>18</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 251.

odpowiedział listem do redaktora „Kuriera Porannego” opublikowanym 12 stycznia, w którym stwierdził, że uważał tę ustawę nadal za „niecną robotę, szkodliwą nie dla wojska jedynie, ale i dla państwa, – w stosunku zaś do mnie osobiście za wyraźny sposób powiedzenia, że Marszałek Piłsudski nie wejdzie do wojska nigdy, nawet przy najwyższym zagrożeniu istnienia samego państwa”. Zdziwił się też, że Prezes Rady Ministrów, pomimo ostrzeżeń wyrażonych w jego obecności „przy składaniu Panu Prezydentowi mego drugiego oświadczenia [21 listopada 1925 r. – J.G.], oddał bez porozumienia się ze mną, na co najoczywściej miał dosyć czasu, moją osobę na to, co nazwałem przy nim »handlem politycznym Marszałkiem Józefem Piłsudskim«!”. Zaznaczył przy tym, że „jest to jeszcze jeden objaw zwyczajów i obyczajów politycznych w Polsce, co do których mogę powiedzieć tylko to, że gdy kto skarży się na złą Konstytucję u nas, to śmiało dodawać może, że jeszcze złą Konstytucję wytrzymać można, ale złych i znacznie gorszych, niż zła Konstytucja, obyczajów i zwyczajów politycznych zaiste wytrzymać niepodobna”<sup>19</sup>. Wobec narastającego kryzysu prezydent Wojciechowski wystąpił w styczniu 1926 r. z propozycją spotkania. Nieufny Piłsudski chciał wiedzieć wcześniej, kto będzie obecny i w jakiej sprawie jest zaproszony<sup>20</sup>.

W lutym 1926 r. Piłsudski kontynuował starania o rozwiązanie sprawy organizacji naczelnych władz wojskowych, lecz brakowało postępów w wyniku niezdecydowanego stanowiska niektórych partii politycznych, a także prezydenta<sup>21</sup>. Piłsudski wysłał 6 lutego list do Wojciechowskiego, w którym pisał, że skoro chce on dalej aktywizować szkodliwy projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych, to nie może liczyć na jakikolwiek udział Marszałka w pracy wojskowej. Jego konkluzja była jednoznaczna: „Próbie obrazy zasady pracy naczelnego wodza uważałem i uważam nie tylko za obrazę rozmyślną w stosunku do niego, lecz i w stosunku do wojska”<sup>22</sup>.

Prezydent Wojciechowski zaprosił Piłsudskiego 8 lutego 1926 r. do Belwederu w sprawie jego projektu ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Rozmowa nie doprowadziła do przełomu, gdyż

<sup>19</sup> Ibidem, s. 252–253.

<sup>20</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 172–173; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 315.

<sup>21</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 315.

<sup>22</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 297, wywiad w „Expressie Porannym”, 23 lutego 1926 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 315.

Piłsudski oświadczył, że dopóki ustawa nie zostanie oparta na innych założeniach, nie zmieni o niej zdania<sup>23</sup>. W wywiadzie udzielonym 9 lutego „Kurierowi Porannemu”, nie wymieniając bezpośrednio prezydenta, Marszałek oświadczył, że zerwał rozmowy z premierem w sprawie swego wejścia do czynnej pracy w wojsku. Przyczyna tego była wciąż taka sama: ustawa wniesiona przez poprzedni rząd do sejmu była szkodliwa dla państwa i dla wojska oraz miała umyślny charakter ubliżenia Piłsudskiemu. Jako pierwszy warunek postawił wycofanie jej z sejmu. Był człowiekiem, który zmuszał swoją pracą do szacunku i w 1918 r. zapewnił spokój i odrodzenie państwa. Przyczynił się do wielkich zwycięstw, które dokonał, gdy „to same tchórzostwo czyniło orła białego żółtym ze strachu”, przypominając wyjazd premiera Grabskiego do Spa i delegacji polskiej na układy z bolszewikami. Odchodząc od pracy państwowej, nie żądał nic od państwa i zapewnił sobie i rodzinie byt własną pracą<sup>24</sup>.

Podczas Rady Ministrów 10 lutego 1926 r. rozpatrywano sprawę Piłsudskiego. Gen. Lucjan Żeligowski postawił wniosek wycofania ustawy o najwyższych władzach wojskowych<sup>25</sup>. Jak zanotował Świtalski, „w zasadzie niby istniała tendencja wycofania, ale czepiono się tego, że Żelig[owski] nie sprecyzował motywów wycofania i dlatego odroczonego decyzję do następnej środy”. Prezydent Wojciechowski ocenił ustawę negatywnie. Zapowiedział, że gdyby została uchwalona, nie mógłby jej podpisać. Pojawiły się wątpliwości, czy można wycofać ustawę, bo nad tym ucierpi *prestige* rządu, który działał pod presją wywiadów Piłsudskiego. Zdaniem Świtalskiego „choroba Komendanta przerwała akcję”, którą, zdaje się, „miał zamiar prowadzić bardzo zdecydowanie”<sup>26</sup>.

W wywiadzie opublikowanym 12 lutego w „Kurierze Porannym” Piłsudski wskazywał na nieszczerą taktykę rządu Skrzyńskiego w sprawie

---

<sup>23</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 176–177; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 316.

<sup>24</sup> Piłsudski przypuszczał, że była otwarta droga dla „nowej ery Sikorskiego, gdyż mocno wątpię, żeby przy takim moim postawieniu sprawy łatwo było znaleźć wyższego oficera, który by się podjął po próbie gen. Żeligowskiego powtarzać jego doświadczenia”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 276–280; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 316.

<sup>25</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 280; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 317.

<sup>26</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 44–45.

ustawy o naczelnych władzach wojskowych i informował, że w swoim drugim oświadczeniu złożonym prezydentowi Wojciechowskiemu ostrzegął go przed chęcią pomijania przez stronnictwa polityczne interesów moralnych wojska i przed obsadzaniem stanowiska szefa Sztabu Generalnego oficerami obciążonymi złymi tradycjami austro-węgierskiego Sztabu Generalnego. Na zakończenie oświadczył jednoznacznie, że praca rządu „jest wyrównywaniem drogi do powrotu dwu generałów, którzy najbardziej zaszkodzili wojsku i przed którymi ostrzegałem Pana Prezydenta, p. Szeptyckiego i p. Sikorskiego”<sup>27</sup>.

Atakowany z różnych stron prezydent Wojciechowski zażądał wyjaśnienia jego uprawnień, wynikających z konstytucji, jako zwierzchnika sił zbrojnych w państwie, jego stanowiska w sprawie obrony państwa i jego stosunku do rządu, a zwłaszcza do ministra spraw wojskowych. Po odczytaniu 19 lutego 1926 r. pisma prezydenta Rada Ministrów poleciła premierowi, ministrowi spraw wojskowych Żeligowskiemu i ministrowi sprawiedliwości Stefanowi Piechockiemu przygotowanie odpowiedzi. Wnioskowi gen. Żeligowskiego o wycofanie ustawy o władzach wojskowych sprzeciwili się ministrowie Grabski i Zdziechowski z Narodowej Demokracji – oraz Władysław Kiernik i Stanisław Osiecki z „Piasta”<sup>28</sup>. Sprowokowało to Piłsudskiego 23 lutego do udzielenia wywiadu dla „Expressu Porannego”. Potępił uchwałę Rady Ministrów, uznając ją za dalsze torowanie drogi gen. Szeptyckiemu i Sikorskiemu. Protestujący ministrowie byli przedstawicielami klubów tworzących rząd, gdy Piłsudski odszedł od pracy państwowej. Po dwóch i pół roku widać było u nich wyraźną obawę przed jego powrotem do życia państwowego. Marszałek ograniczył swoje warunki w sprawie podjęcia pertraktacji do odrzucenia ustawy Sikorskiego. Przypomniął o zdecydowanym postawieniu tego problemu w liście do prezydenta i nazwaniu ustawy „śmierdzącym łóżeczkiem”<sup>29</sup>. W liście z 21 marca 1926 r. do gen. Żeligowskiego w związku z pismem gen. Mieczysława Kulińskiego i innych oficerów pochodzących z austro-węgierskiego sztabu generalnego, grożących sądem za „notoryczne oszczerstwa”, Marszałek przypomniał, że swoje oświadczenie przeczytał prezydentowi w obecności premiera Skrzyńskiego. Wykluczył możliwość pojawienia się

<sup>27</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 280–283.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 294–295; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 320.

<sup>29</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 294–297.

w sędzie honorowym za krytykę wspomnianych wyższych oficerów, gdyż „moje oświadczenie Panu Prezydentowi uważać muszę nie za co innego, jak kwalifikację, do której mam i miałem prawo, gdy podczas kryzysu zwracałem uwagę Panu Prezydentowi na niedomogi naszej armii, którą tworzyłem i dowodziłem zwycięsko podczas wojny”<sup>30</sup>.

Świadectwem woli marszu Piłsudskiego do władzy etapami był udział w rozmowach dotyczących utworzenia nowego rządu wiosną 1926 r. Na początku lutego 1926 r. do dymisji podał się Moraczewski, co zachwiało koalicję. Kryzys przejściowo zażegnano, zastępując Moraczewskiego Norbertem Barlickim, ale trwanie dalsze rządu Skrzyńskiego było zagrożone. 30 marca w trakcie wizyty Rataja w Sulejówku Marszałek godził się na wysunięty jeszcze w listopadzie 1925 r. plan utworzenia „gabinetu ludzi” (zob. dalej) i wzięcie teki wojskowej. Marszałek zastrzegł, że nie mógł służyć pod premierem, którego lojalności i poprawności nie byłby pewien<sup>31</sup>.

Sytuację polityczną komplikował fakt podniesienia przez Piłsudskiego pozycji naczelnego wodza do rangi racji stanu. Gdy minister spraw wojskowych gen. Lucjan Żeligowski<sup>32</sup>, zwrócił się z propozycją objęcia przez Piłsudskiego stanowiska, które by „przypominało pracę naczelnego wodza podczas wojny”, ten – jak powiedział 21 marca 1926 r. w odczycie „Naczelnny wódz w teorii i praktyce” – postawił warunek „dyktowany racją stanu państwa polskiego – usunięcia praw i ustaw, ubliżających pojęciu naczelnego wodza”<sup>33</sup>. Ponieważ warunek ten nie został dotrzymany i ustawa nie została wycofana, Piłsudski zrezygnował, nie mając zamiaru ponownego przechodzenia przez upokorzenia, jakich zaznał poprzednio jako Wódz Naczelnny. Ostrzegł jednak, że „żartować z kotwicą

<sup>30</sup> Ibidem, s. 297–300.

<sup>31</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 355; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 90; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 327.

<sup>32</sup> Gen. Lucjan Żeligowski został 27 listopada 1925 r. ministrem spraw wojskowych nie bez powodu. „Komendant będzie starał się przez Żeligowskiego robić trudności rządowi w sprawach wojskowych. Komendant chciałby, by zaczęto z nim mówić o tych sprawach. Rozmowy poprowadzi zgniłe”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 159.

<sup>33</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 310, *Aneksy*, s. XXV–XXIX; P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski*, s. 213–216; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 270. Uchwalając konstytucję marcową, zakładano, że prezydentem będzie Piłsudski i dlatego ograniczono władzę prezydenta i zastrzeżono, że nie mógł on być naczelnym wodzem, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 146.

bezpieczeństwa, którą naczelny wódz podczas wojny reprezentuje, jest niebezpiecznym igraniem z wojskiem”<sup>34</sup>.

W kwietniu 1926 r. doszło do przesilenia rządowego wywołanego dymisją dwóch ministrów z ramienia PPS (Barlickiego i Ziemięckiego), prowizorycznie załatwione przez prezydenta Wojciechowskiego przez nieprzyjęcie dymisji premiera Skrzyńskiego. W takich okolicznościach odbyła się 21 kwietnia konferencja Piłsudskiego z Wojciechowskim w celu poznania jego opinii o interpretacji konstytucji przez rząd, w obecności premiera Skrzyńskiego i gen. Żeligowskiego. W oświadczeniu dla prasy Piłsudski zaznaczył, że rozmowy dotyczyły próby wypracowania nowej ustawy o najwyższych władzach wojskowych oraz interpretacji konstytucji w stosunku do wojska i obrony państwa. Piłsudski wyraził nieufność do szybkiego załatwienia w sejmie nowej ustawy i zaznaczył, że nie będzie prowadził żadnej poważnej rozmowy o swojej pracy w wojsku bez cofnięcia z sejmu projektu gen. Sikorskiego. Ostrzegł też prezydenta przed użyciem gen. Sikorskiego w centralnych instytucjach wojskowych lub na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. W rządzie takim Piłsudski nie widział dla siebie miejsca<sup>35</sup>.

W wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 29 kwietnia 1926 r. Piłsudski podjął wątek kryzysu parlamentarnego w Polsce. Zasada parlamentarna mówiła, że „rząd rządzi” a „Sejm sądzi”. Wskutek zaniku podziału między władzą wykonawczą a władzą ją sądzącą zanikło poczucie sprawiedliwości. Stan ten demoralizował i to, co było rządem, i to, co było sądem. Wyjściem z „nierządu” Polski było oddzielenie rządu, który musi ponosić odpowiedzialność, od prób nieodpowiedzialnego rządzenia. Rządy powinny być sprawowane indywidualnie, gdyż próby rządzenia przy pomocy grup posłów i senatorów wywołują niepożądane skutki. Piłsudski prorokował, że „próby ze strony rządów zdobycia sobie siły przez wysiłki zadowolenia wszystkich nigdy się nie udadzą”<sup>36</sup>. Podobne zdanie miał minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha, według którego zły ustrój polityczny,

<sup>34</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 310.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 325–326; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 330–331; W. Sułejka, *Józef Piłsudski*, s. 292. 19 kwietnia Joseph Paul-Boncour oceniał w raporcie, że prezydent Wojciechowski postępuje jak człowiek „zgaszony”, M. Kornat, *Dyplomacja francuska wobec kryzysu politycznego w Polsce w roku 1926*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 57.

<sup>36</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 329–331; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 332–333.

wynikający ze złej konstytucji, spowodował dominację interesów partykularnych nad interesem całości – państwa i narodu. Partykularyzm i egoizm jednostek, grup i partii, nieujęty w karby ustroju, prowadził do zaniku działań na rzecz dobra wspólnego, a w konsekwencji osłabienia państwa<sup>37</sup>. Piłsudski akcentował konieczność karania za nadużycia, inaczej bowiem wszelkie podstawy moralne zostaną zagrożone. Wyraził również niedowierzanie, czy ludzie z prawicy są coś warci, gdy dotychczas zawsze szukali kontaktów ze wszystkimi „draniami politycznymi”<sup>38</sup>.

Po ustąpieniu w kwietniu 1926 r. socjalistów z rządu koalicyjnego Skrzyńskiego Głąbiński, szef klubu narodowodemokratycznego, podjął starania o utrzymanie większości parlamentarnej. Wobec pojawiających się pogłoski o planowanym zamachu stanu przez Piłsudskiego zabiegał o powołanie na ministra spraw wojskowych osobistości od niego niezależnej. Głąbiński utrzymywał, że prezydent Wojciechowski „z dziwnym uporem i pewnością siebie” zapewniał go stale, że wszelkie pogłoski o przygotowaniach do zamachu są nieprawdziwe. „Znam dobrze Piłsudskiego – mówił – sypiałem z nim pod jedną kołdrą i jestem pewny, że podobne myśli są mu zupełnie obce. To tylko malkontenci spośród Piłsudczyków mogą snuć plany zamachowe, aby dostać się do stanowisk rządowych, ale na podobne pomysły Piłsudski nigdy się nie zgodzi. Musimy pobłażliwie patrzeć na jego wynurzenia w gazetach i na wyrażenia nieparlamentarne, bo w twardej służbie wojennej przywykł do takiego stylu. Zresztą jest to człowiek bardzo chory i obawiać się należy krytycznego zwrotu w jego stanie zdrowia. Pozostawmy więc Piłsudskiego w spokoju i nie zwracajmy żadnej uwagi na rozsiewane bajeczki”<sup>39</sup>.

---

<sup>37</sup> „Widzimy dzisiaj anomalię bijącą w oczy, a polegającą na tym, że przedstawiciele Narodu, wybrani pod hasłem obrony interesów indywidualnego obywatela, grup, klas społecznych, w końcu koterii politycznych, stają się z chwilą dojścia do ciał parlamentarnych także czynnikami odpowiedzialnymi za interesy całego państwa częstokroć sprzeczne z interesami wyborców. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest to, że interes państwa bywa najczęściej poświęcany interesom wyżej wymienionych grup i koterii, tym bardziej że panosząca się przy parlamentarystyce demagogia zmusza posła do wysiłków dla utrzymania swojej popularności, a zatem do, choćby pozornego, wykonywania danych wyborcom obietnic, często nie liczących się z potrzebami państwa jako całości”, E. Sapięha, *Konstytucja racji stanu*, Warszawa 2017, s. 6–7; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 311–312.

<sup>38</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 162.

<sup>39</sup> S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, oprac. T. Sikorski, A. Wątor, Kraków 2017, s. 666–667.

Gdy w kwietniu 1926 r. prezydent rozpoczął konsultacje z partiami, pojawiła się możliwość utworzenia rządu parlamentarnego przez koalicję Narodowej Demokracji (ND), PSL „Piasta”, Chrześcijańskiej Demokracji (ChD) i Narodowej Partii Robotniczej (NPR). Widząc prowokacyjne działania narodowych demokratów, przywódcy Chrześcijańskiej Demokracji i ludowców wyperswadowali Głębińskiemu, prezesowi Związku Ludowo-Narodowego, objęcie „prezydentury gabinetu ze względu na to, że »endecja« jest głównym przedmiotem ataków ze strony socjalistów i piłsudczyków”<sup>40</sup>. W relacji Karola Popiela, posła i działacza NPR, szefowie największych klubów powstającej większości parlamentarnej – Głębiński i Witos – zaproponowali początkowo prezydentowi powierzenie funkcji premiera gen. Sikorskiemu. Propozycja ta spotkała się z kategorycznym sprzeciwem Wojciechowskiego z powodu nieprzejednanego stanowiska Piłsudskiego w listopadowym przesileniu. Zagroził wtedy złożeniem urzędu prezydenta, gdyby stronnictwa upierały się przy tej kandydaturze<sup>41</sup>. Kolejnym kandydatem był Witos, który długo wahał się, czy przyjąć misję utworzenia rządu. Wobec jego niezdecydowania Wojciechowski powierzył ją 7 maja posłowi Zygmuntowi Markowi, który stał na czele klubu PPS<sup>42</sup>. Lewica chciała złożyć propozycję Piłsudskiemu, który orientował się, że w aktualnym warunkach parlamentarnych nie jest możliwe utworzenie stabilnego rządu lewicowego, na dodatek z jego udziałem. Gdy posłowie Marek i Niedziałkowski odwiedzili go w Sulejówce, dostali odpowiedź odmowną, po której Marek zrzekł się swojej misji<sup>43</sup>. Odmowę Piłsudskiego uznał Popiel za niezrozumiałą, lecz przypomnijmy, że była to oferta lewicy, a nie Wojciechowskiego. Wymowna była reakcja Piłsudskiego, który na wiadomość o desygnowaniu Marka roześmiał się: „Poseł Marek tworzy rząd i chce mnie na

---

<sup>40</sup> S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, s. 670–671.

<sup>41</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, s. 56.

<sup>42</sup> W. Najdus, *Zygmunt Marek*, s. 183–185. Według Urbankowskiego „Wojciechowski, może *proforma*, może rzeczywiście nie chcąc powrotu do sytuacji z roku 1923, zaproponował paru politykom tworzenie rządu w innej konfiguracji, i rzecz jasna, nic z tego nie wyszło”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 429.

<sup>43</sup> Według Hermana Liebermana „Piłsudski miał wówczas świetną sposobność wzięcia władzy w swoje ręce bez wystrzału i bez rozlewu krwi. Wojciechowski w Belwederze czekał na wynik konferencji z Marszałkiem i byłby go w razie pomyślnym zamianował premierem”, H. Lieberman, *Pamiętniki*, s. 203–204.



ministra. A jutro obu nas obalą w Sejmie i będziemy obaj w stanie dymisji”<sup>44</sup>.

Wojciechowski próbował 8 maja 1926 r. powołać rząd Władysława Grabskiego<sup>45</sup>. 9 maja odbyła się w Belwederze konferencja ostatej szansy, jak wykazały późniejsze wypadki, z udziałem Piłsudskiego i Grabskiego w sprawie obsadzenia teki ministra spraw wojskowych. Po konferencji Marszałek odmówił w krótkim oświadczeniu poparcia Grabskiemu. Każdy z ministrów spraw wojskowych „szukać musi w trudnościach swych jakichkolwiek gwarancji ze strony premiera, aby zabezpieczyć interesy moralne i materialne wojska”<sup>46</sup>. Możliwości współpracy Piłsudskiego z Grabskim były mocno ograniczone także ze względów charakterologicznych. Grabski był zbyt silną indywidualnością, ogarnięty zawsze, jak wspominał Feliks Młynarski, „pasją twórczego działania”, w czym przypominał nieco Piłsudskiego, z którym współpraca nigdy mu się nie układała<sup>47</sup>.

Przeciwnikiem rządu Chjeno-Piasta był także marszałek Rataj. Po ustąpieniu Skrzyńskiego 5 maja 1926 r. opowiedział się za potrzebą utworzenia gabinetu „łęcznych ludzi i wielkiego programu”. Po rozmowach z Piłsudskim i z innymi politykami zaproponował prezydentowi powołanie bezpartyjnego gabinetu przejściowego, ale bez Witosa. Apelował, żeby prezydent wziął w swoje ręce „sprawę »gabinetu ludzi«, grunt przygotowałem, tylko kończyć”<sup>48</sup>. Pokłosiem propozycji Rataja miał być nowy gabinet Skrzyńskiego (zob. dalej).

## Zamach – pokusa czy środek nacisku?

Kryzys polityczny w Polsce mógł być rozwiązany w różny sposób. Oprócz legalizmu do dyspozycji pretendentów do władzy były także rozwiązania siłowe, przy czym Piłsudski nie był jedynym kandydatem na człowieka

---

<sup>44</sup> W. Najdus, *Zygmunt Marek*, s. 183–185; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 337.

<sup>45</sup> M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 86, 1988, s. 84; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 92–93; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 336–340; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 294.

<sup>46</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 332.

<sup>47</sup> F. Młynarski, *Wspomnienia*, s. 245.

<sup>48</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 361; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 400.

„silnej ręki”. Wiedział, że czeka go podjęcie kluczowych decyzji i nieprzypadkowo analizował wyzwania stojące przed naczelnym wodzem w teorii i w praktyce oraz jego stosunek do państwa. Swoimi przemyśleniami podzielił się ze słuchaczami podczas odczytów wygłoszonych w marcu i kwietniu 1926 r. w Warszawie. Wspominając sławnych wodzów i dyktatorów, Piłsudski odniósł się do starożytnego Rzymu<sup>49</sup>. W odczycie „Naczelnny wódz w teorii i praktyce” stwierdził 21 marca 1926 r.: „Egzageracja »in plus« teorii o naczelnym wodzu jest związana z dość popularną u nas ideą dyktatora. Powiada ona, że jeżeli praca jest tak wyjątkowa, jak praca wojenna, musi być i wyjątkowe prawo, nadane człowiekowi, który tę wojnę na swoje barki bierze. Nie chcę przeczyć, że historia daje przykłady zastosowania w życiu tej teorii. Lubię pod tym względem powoływać się na przykład najsilniejszej demokracji, jaka na świecie istnieje, na przykład Rzymu, który miał w chwilach ciężkich wojen wybierać na czas określony dyktatorów, dając im prawa nadzwyczajne, prawa tak wielkie, jakich może świat potem nikomu dać nie potrafił. Dyktatura ograniczona była trwaniem półrocznym, a jako oznakę potęgi władzy, jako oznakę prawa karania gardłem, nie sześciu a dwunastu liktorów niosło pęki różeg z toporem pośrodku, mówiąc o tym, że wyjątkowe prawa bez kary nie istnieją”<sup>50</sup>. Pozytywne uwagi Marszałka o rzymskiej demokracji współbrzmiały z przemyśleniami Machiavellego, który dostrzegał zalety republiki rzymskiej i jej umiejętności radzenia sobie w sytuacji kryzysowej dzięki instytucji dyktatora. Mimo że widział korzyści z działalności bezwzględniego księcia przy tworzeniu państwa, ideałem dla florenckiego filozofa była republika rzymska<sup>51</sup>.

Piłsudski zdawał sobie sprawę z postępującej w dziejach kumulacji władzy. „Gdy stwierdzam ten fakt, który jest tak niezawodnie piękny, że w chwili niebezpieczeństwa szuka się człowieka i wyjątkową obdarza się

---

<sup>49</sup> Piłsudski powoływał się w swoich pismach na tak wielkich dziejopisów starożytności, jak Herodot czy Liwiusz, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 285; wywiad w „Kurierze Porannym”, 17 lutego 1926 r.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 307–308. Piłsudski powrócił do wątku rzymskiego dyktatora w wykładzie o wodzu naczelnym i państwie wygłoszonym 15 kwietnia 1926 r. w Warszawie, Ibidem, s. 322–323.

<sup>51</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, passim; A. Macha-Aslanidou, *Niccolò Machiavellego filozofia władzy i jej aktualne odniesienia*, s. 120–130; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 77–93.

władzą, to stwierdzić muszę, że poza przykładem rzymskim trudno się powoływać na inne przykłady. Byli wprawdzie wielcy monarchowie absolutni, ale ci równą władzę posiadali tak na wojnie, jak podczas pokoju, gdyż indywidualizowali w sobie całe państwo. Stwierdzić również trzeba, że posłuch i posłuszeństwo uległy z biegiem czasu ogromnej ewolucji i możliwość wydobywania posłuszeństwa nie jest dziś tak wielka, jak była ongi”<sup>52</sup>. Piłsudski sądził, że współczesna wojna „wymaga puszczenia dziś w ruch maszyny o tak rozmaitych prawach działania, że zaspokojenie jej potrzeb nie jest wcale tak proste, jak to było za czasów Rzymu”<sup>53</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w swoich odczytach o wodzu i jego stosunku do wojska i państwa Marszałek podsuwał propozycje rozwiązania kryzysu. Niezbędne było przejęcie przez niego władzy. Nie przesądzał jej zakresu i nie wykluczał rozwiązania radykalnego w postaci swojej dyktatury, choćby w stylu rzymskim, a więc w majestacie prawa. Uzyskanie nadzwyczajnych uprawnień wymagało konsensu, jak w listopadzie 1918 r., na który osiem lat później trudno było liczyć. Pozostawała „dyktatura samowolna” o ogromnych konsekwencjach. Machiavelli przestrzegał przed wkroczeniem na drogę Cezara – grabarza ustroju republikańskiego i pierwszego tyrana Rzymu, który już nigdy nie odzyskał wolności<sup>54</sup>. Rzymski wódz nie był dla Piłsudskiego postacią nieznaną i znał jego pamiętniki<sup>55</sup>. Czy Piłsudski był gotowy być kolejnym Cezarem? Niezależną od gry partyjnej pozycję naczelnego wodza uznał za niezbędny element racji stanu państwa polskiego i ostrzegał, „by pracy wojennej, pracy naczelnych wodzów, nie lekceważyć i nie tak okrutnie losem Rzeczypospolitej się bawić”<sup>56</sup>.

Machiavelli przestrzegał władców przed złym wyborem: „Ludzie w swym postępowaniu, a zwłaszcza wtedy, gdy przyjdzie im dokonać czegoś wielkiego, winni mieć na względzie swe czasy i do nich się dostosować. Ci, którym mylny wybór lub własne usposobienie kazały odstąpić od tej reguły, są najczęściej nieszczęśliwi, a wszystkie ich przedsięwzięcia spotyka niepowodzenie; los wręcz odmienny czeka natomiast tych,

---

<sup>52</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 307–308, naczelnny wódz w teorii i praktyce, 21 marca 1926 r.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 307–308.

<sup>54</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XXXVII, s. 98.

<sup>55</sup> Zob. uwagi wstępne.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 311.

którzy dostosowują się do swych czasów”<sup>57</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Piłsudski, bystry obserwator rzeczywistości w kraju i za granicą, był skłonny pójść z duchem czasu, który w Europie zagalopował się i podsuwał nie tylko demokratyczne rozwiązania. Po krótkotrwałej demokratycznej euforii po zakończeniu pierwszej wojny światowej widmo siłowego przejmowania władzy i dyktatury ciążyło nad Europą.

Pozostaje pytanie, czy słuchacze wspomnianego wykładu w Warszawie w pełni zrozumieli wysuwane przez Piłsudskiego propozycje. Plotki o przygotowaniach przez niego zamachu spotęgowały się od jesieni 1925 r. po demonstracji w Sulejówku i przemówieniu gen. Orlicza-Dreszera i były na rękę Piłsudskiemu, bo stanowiły środek presji na rządzących<sup>58</sup>.

W połowie kwietnia 1926 r. doszło w Wilnie do rozmowy Piłsudskiego z Marianem Zdziechowskim i Aleksandrem Meysztowiczem. Marszałek, w relacji Zdziechowskiego, dowodził, że chociaż mówiło się o możliwości, a nawet potrzebie zamachu, to można się było bez niego obejść. „Umiejętnością i taktem łagodzić można i należy zaciekle międzypartyjne walki i w ten sposób waśniących się do wspólnej pracy wprzęgać, aby zanadto jedni drugim nie przeszkadzali”. Meysztowicz podsumował tak rozmowę: „Jasne jest to, że o zamachu Piłsudski nie myśli, bo rozumie, że obecny endecko-socjalistyczny i ludowy gabinet, złożony z wrogich sobie żywiołów pod prezesurą Witosą, warunków do istnienia nie posiada, utrzyma się nie dłużej niż do jesieni, a wtedy nie będzie komu objąć spadku po Witosie, władza leżeć będzie na ulicy i podejmie ją Piłsudski”<sup>59</sup>.

Na pytanie redaktora „Nowego Kuriera Polskiego”, czy wzięłyby dyktaturę w swe ręce, Piłsudski 29 kwietnia 1926 r. odpowiedział: „Zagadnienie dyktatur stawało przede mną tyle razy<sup>60</sup>. [...] Ja jednak twierdzę, że w ramach konstytucyjnych praca silnego rządu da się uskuteczyć, tylko trzeba uczynić wszystko, by skończyć ze złymi zwyczajami sejmowymi. Albowiem złe zwyczaje sejmowe są gorsze od złej konstytucji”<sup>61</sup>. Idea „sil-

<sup>57</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. VIII, s. 283.

<sup>58</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965, s. 77.

<sup>59</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 129–130.

<sup>60</sup> Piłsudski odnosił się do sprawowania dyktatorskiej władzy Tymczasowego Naczelnika Państwa w listopadzie 1918 r.

<sup>61</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 329–331; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne*, s. 50–52; W. Jędrzejewicz, J. Cisiek, *Kalendarium*, t. 3, s. 332–333.

nego rządu” była rozumiana jako sposób na przewycięzenie wszechwładzy partii, ale bez podważania systemu parlamentarnego<sup>62</sup>. Koncepcja ta cieszyła się popularnością w kręgach piłsudczyków, ale liczyły się z nią również inne środowiska polityczne. W opinii Świtalskiego sfery prawicowe utwierdzały się w opinii, że „prędzej czy później przyjdzie do konfliktu z Sejmem i ten konflikt może tylko Komendant wytrzymać. Są rozczarowani oświadczeniami Komendanta, że nie ma ochoty rozpuścić Sejmu”<sup>63</sup>.

## 4.2. Przeszkody narodowe

### Narodowi demokraci i prowokacja

Zamierzenia i przygotowania Piłsudskiego do przejęcia władzy nie odbywały się w próżni, lecz w konfrontacji z działalnością jego przeciwników. Co działo się w obozie narodowych demokratów, którzy po raz trzeci doszli do władzy w rządzie Witosa?

Kryzys demokracji parlamentarnej otwierał miejsce dla „silnych” ludzi, którzy mogliby zapewnić stabilizację państwa. W Polsce na czoło wysuwało się dwóch liderów skonfliktowanych ze sobą obozów: Piłsudski i Dmowski. Czy współpraca między nimi była jeszcze możliwa? Na początku lutego 1926 r. pytanie takie zadał gen. Lucjan Żeligowski, uważając, że „nasz wóz państwowy, który ugrzązł w błocie, może być wyciągnięty przez dwie siły, tj. dwóch ludzi: jeden to Józef Piłsudski, drugi Roman Dmowski”. Marszałek uważał współpracę za możliwą, ponieważ „zwykle stronnictwa nie mogą z sobą współpracować, ludziom przychodzi to łatwiej”. Gdy Żeligowski opowiedział o tej rozmowie ministrowi Stanisławowi Grabskiemu, ten nie widział potrzeby porozumienia z Piłsudskim: „Siedzi w Sulejówku i niech siedzi. To jest trup polityczny”. Takie stanowisko zajmowali w tym czasie także inni przedstawiciele endecji, m.in. Stefan Dąbrowski i Jan Zamojski<sup>64</sup>. Zdecydowanie przeciwny współpracy z Marszałkiem był prezes

<sup>62</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 9.

<sup>63</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 161; J. Gaul, *Demokracja a silna władza. Dylematy Józefa Piłsudskiego i jego przeciwników politycznych (1918–1926)*, „Przegląd Powszechny”, nr 11, 2012, s. 88–99.

<sup>64</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 317.

Dmowski, który storpedował, jak utrzymywał Grabski, kompromis z Piłsudskim za cenę oddania w jego ręce spraw wojskowych<sup>65</sup>.

Od odmowy współpracy biegła prosta droga do konfrontacji. Wiosną 1926 r. przedstawiciele prawicy stali wobec alternatywy przejęcia władzy siłą a scenariuszem parlamentarnym<sup>66</sup>. W obozie narodowym nie brakowało zwolenników rozwiązania siłowego<sup>67</sup>. Należał do nich Zdanowski, który zdawał sobie sprawę z ubóstwa „silnych ludzi” stojących do dyspozycji obozu narodowego. Gen. Józef Haller podczas rozmowy ze Zdanowskim 7 kwietnia 1926 r. wypowiedział się negatywnie o kandydaturach generałów Sikorskiego i Dowbora-Muśnickiego na wodzów z kręgu prawicy<sup>68</sup>. Ponadto uważał, że „tylko usunięcie parlamentu, stan wyjątkowy i 3–5 ludzi na czoło to jedyna formuła rządu i ratunku”. Zdanowski odrzucił tę propozycję, gdyż gen. Haller nie był traktowany poważnie: „Jaka szkoda, że ten śmiały i odważny na froncie wojskowy był takim miękusem i niedołęgą, gdy przechodził do polityki”<sup>69</sup>. Ewentualni wodzowie byli papierowymi tygrysami, a potencjał armii opanowanej przez „prawicowych” generałów był zbyt słaby, aby bez wojny domowej pokonać piłsudczyków.

Posel austriacki Post informował 22 lutego 1926 r. kanclerza Austrii Rudolfa Rameka<sup>70</sup> o przygotowaniach do ustanowienia dyktatury

---

<sup>65</sup> Kawalec neguje obciążające Dmowskiego fakty podane przez Zdanowskiego i Grabskiego, K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 276.

<sup>66</sup> Urbankowski pisał, że wiosną 1926 r. prawica wahała się pomiędzy przejęciem władzy siłą, a powtórzeniem „spiskowo-parlamentarnego” scenariusza z 1923 r. „Każda z tych dróg mogła prowadzić do ustroju totalitarnego. Ostatecznie Hitler też objął władzę dzięki mechanizmowi demokracji”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 428.

<sup>67</sup> W środowisku piłsudczyków nastroje były ponure przed majem, gdyż oczekiwano zdecydowanych działań prawicy. Jak zanotował Grzędziński, „panuje przekonanie, że przesilenie gabinetowe będzie wyjątkowo ciężkie i że Witos zdecyduje się na rządy silnej ręki z endekami. Wojsko obsadzi gen. Sikorski albo może Szeptycki, lub St. Haller. Sejm się rozwiąże, zmieni ewentualnie ordynację, a starostowie zrobią wybory galicyjskie i znajdzie się większość dla rządów reakcji i korupcji. Z nami – będzie zrobiony »porządek«, J. Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 16; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 307–308.

<sup>68</sup> S. Aksamitek, *Generał Józef Haller*, s. 160; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 270–273.

<sup>69</sup> Warto odnotować opinię Dmowskiego o Józefie Hallerze, że „to skończony osioł”, A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 303. B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 428.

<sup>70</sup> Rudolf Ramek (1881–1941), urodzony w Cieszynie, prawnik, polityk Partii Chrześcijańsko-Społecznej, w 1921 r. minister spraw wewnętrznych i nauczania, kanclerz Austrii w latach 1924–1926.

prowadzonych przez przedstawicieli partii lewicowych i prawicowych. Dla lewicy jako dyktator wchodził w grę tylko Piłsudski, natomiast prawica nie dysponowała odpowiednim kandydatem, chyba że wybrałaby byłego ministra spraw wojskowych Sikorskiego<sup>71</sup>. Nie można wykluczyć, że po upadku rządu Grabskiego pod koniec 1925 r. Sikorski oczekiwał pojawienia się gabinetu przejściowego, który zmieni konstytucję. W razie oporu dopuszczał zamach i siebie widział na czele rządu, jak pisał złośliwie Rataj, „robiącego lewicowe miny a prawicową politykę”<sup>72</sup>. Do przeprowadzenia planu z wykorzystaniem gen. Sikorskiego dążyli tacy politycy jak Kozicki, lecz potrzebowali poparcia Dmowskiego. Drobnik notował w diariuszu 1 grudnia 1925 r., że „Kozickiemu zdaje się chodzi o to, żeby Dmowski nabrał lepszego wyobrażenia o Sikorskim. [...] Trzeba będzie urządzić tę »intrygę« polityczną. Kozicki jest coraz większym wrogiem demokracji. Trzeba z nią raz skończyć – powiada”<sup>73</sup>. W sprawie konfliktu Piłsudskiego z Sikorskim Dmowski stanął za tym ostatnim<sup>74</sup>. W styczniu 1926 r. Józef Żychliński i Kozicki nie ustawali w wysiłkach doprowadzenia do spotkania Sikorskiego z Dmowskim. W lutym 1926 r. Drobnik notował, że Dmowski unikał spotkania z Sikorskim, co mogły wskazywać, że nie był zainteresowany taką koncepcją, gdyż stojąc na gruncie zasad narodowych, nie wyobrażał sobie dyktatora z innego obozu politycznego, a nie myślał o sobie<sup>75</sup>. Gdy 2 maja doszło wreszcie do rozmowy Dmowskiego z Sikorskim, o czym Drobnik dowiedział się przez trzecie osoby, zakończyła się ona fiaskiem. Odmowa Sikorskiego udzielenia pomocy rządowi Witosa podczas wypadków majowych mogła być pokłosiem nieudanych pertraktacji z Dmowskim i obozem narodowym<sup>76</sup>.

Czy Dmowski nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji zaogniania konfliktu z Marszałkiem? Jeśli narodowi demokraci liczyli na łatwe rozprawienie się z „trupem politycznym” i człowiekiem „bez kwalifikacji na wodza”, jak pogardliwie określano Piłsudskiego, to się przeliczyli.

---

<sup>71</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77, Nr. 16, Schwierigkeiten in der Regierungskoalition, 22.2.1926, k. 199–203

<sup>72</sup> W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, s. 149–150.

<sup>73</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 137.

<sup>74</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 44.

<sup>75</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 138–140; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 275.

<sup>76</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 140.

Zapomnieli, że mają do czynienia z mężem stanu i wodzem. Czy można sobie wyobrazić zwycięstwo generałów związanych z prawicą, z których tylko nieliczni mogli się pochwalić sukcesami wojennymi?<sup>77</sup> Poseł angielski William G. Max Muller ocenił 23 lutego 1926 r., że narodowi demokraci nie mają przedstawiciela o takiej popularności i prestiżu, aby móc przeprowadzić zamach stanu, zwłaszcza wbrew życzeniu byłego Naczelnika Państwa<sup>78</sup>.

W opinii ekspertów sowieckiego MSZ na prawym skrzydle polskiej sceny politycznej można było dostrzec wyraźne tendencje do przejścia władzy na drodze zamachu. Uważali oni, że swoje plany (m.in. ograniczenia przywilejów socjalnych i redukcję aparatu państwowego) endecja nie miała szans przeprowadzić w parlamencie. Podejrzewali, że endecy prowadzili przygotowania głównie o charakterze propagandowym w miastach i na wsi, wzmacniając także organizacje „bojowe” (Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Związek Hallerczyków, Związek Dowborczyków) i walczyli ze zwolennikami Piłsudskiego o rozszerzenie wpływów w armii. Obie strony gromadziły środki, przygotowując się do decydującego wystąpienia<sup>79</sup>. Ta dość powierzchowna ocena wymaga komentarza. Pogłoski o przygotowywaniu zamachu stanu przez narodowych demokratów na drodze wystąpienia zbrojnego były przesadzone. Istniało niebezpieczeństwo pogwałcenia porządku konstytucyjnego i prawnego z wykorzystaniem instytucji demokratycznego państwa, tak jak to zrobili Mussolini i Hitler. Piłsudski twierdził, że „w okresie przed wypadkami majowymi istniała groźba, że kryzys parlamentaryzmu mógł być wyzyskany na korzyść prawicy i że ona to właśnie dokona zamachu stanu. Komuś innemu dostałaby się wtedy władza i żadna ustawa nie mogłaby nas od tego skutecznie uchronić”<sup>80</sup>.

Cyniczny stosunek narodowych demokratów do sejmowładztwa wnikliwie zanalizował Adolf Bocheński. Zwrócił uwagę, że wyniesiona z czasów zaborów niechęć do Piłsudskiego i jego orientacji stały się przyczyną ich pozytywnego stosunku do parlamentaryzmu na początku lat 20.

---

<sup>77</sup> Gen. Szeptycki przeżył załamanie nerwowe w 1920 r. i został ostatecznie usunięty z zajmowanego stanowiska przez Piłsudskiego.

<sup>78</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 286.

<sup>79</sup> M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 135–138.

<sup>80</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 198.



Gdy Piłsudski przestał być naczelnikiem państwa, rozpoczął się okres niechęci ZLN do sejmowładztwa<sup>81</sup>. Po zamachu majowym i wyzyskaniu przez Piłsudskiego hasel antyparlamentarnych, jak pisał Bocheński, który uchwycił dobrze machiaweliczną politykę Dmowskiego i jego zwroty o 180 stopni zgodnie z aktualnym interesem, Narodowa Demokracja porzuciła ataki na parlamentaryzm ze względów taktycznych, bo w takim ustroju „dzięki opanowaniu rzesz wyborców, stronnictwo odgrywałoby bądź co bądź rolę, zaś rządy, oparte na sile, są mu niedostępne z powodu zupełnego jej braku”<sup>82</sup>. Kontynuując myśl Bocheńskiego, Piłsudski wziął udany rewanż na narodowych demokracjach za storpedowanie realizacji programu federacyjnego i zrealizowanie forsowanej przez nich koncepcji inkorporacyjnej. Wystąpił w roli bezwzględного księcia Machiavellego, walczącego przede wszystkim o realizację interesów państwa w zakresie bezpieczeństwa kosztem wartości demokratycznych.

Sytuacja zaostrzyła się 9–10 maja po utworzeniu koalicji narodowych demokratów i PSL „Piast”. Pamiętając o upadku poprzednich rządów Witosza, stawką w grze było ugruntowanie władzy na stałe. Prawica narodowa nie chciała powrotu Piłsudskiego do czynnej służby państwowej, bo widziała zagrożenie dla budowy państwa narodowego. Plan zakładał uzyskanie w parlamencie stabilnej większości, która dawała możliwość przeprowadzenia zmian ustrojowych. W programie ZLN w marcu 1926 r. widniały projekty rewizji konstytucji i ordynacji wyborczej, zmierzające do ograniczenia proporcjonalności głosowania. Celem prawicy narodowej była realizacja własnych interesów partyjnych, co było wykluczone dopóki Piłsudski miał możliwości działania. Scenariusz „spiskowo-parlamentarny” był możliwy do przeprowadzenia pod warunkiem ostatecznego wyeliminowania Marszałka z życia państwowego. Był zbyt „czysty”, aby można było mu coś osobiście zarzucić. Idealnym rozwiązaniem byłoby skompromitowanie go poprzez zarzut pogwałcenia prawa, na przykład w wyniku próby nieudanego zamachu. Można było to osiągnąć poprzez prowokację, mając prezydenta po swojej stronie.

---

<sup>81</sup> „Przez uwielbienie faszyzmu i niechętny stosunek do parlamentaryzmu Narodowa Demokracja przygotowywała niejako w tym okresie zamach majowy. Piłsudski zręcznym manewrem wyzyskał dla siebie całą antyparlamentarną pracę Narodowej Demokracji”, A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, s. 272.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 273.

Dlaczego w Sejmie zabrakło woli naprawy Rzeczypospolitej? Dlaczego nie wprowadzono noweli konstytucyjnej, którą uchwalono kilka miesięcy później? Dlaczego Sejm nie postąpił w sytuacji kryzysu ustrojowego jak w czasach hiperinflacji, gdy, przywołując słowa Andrzeja Wierzbickiego, chociaż „tak zazdrosny o swoje uprawnienia”, skapitulował i sprawę ratowania Rzeczypospolitej złożył w ręce premiera Grabskiego? Dlaczego zadaniem ratowania państwa nie obarczono Piłsudskiego, pod warunkiem przeprowadzenia reformy w ściśle określonym czasie? Odpowiedź na te pytania nie jest trudna. Prawica narodowa była świadoma negatywnych skutków wadliwego ustroju, wybranego wyłącznie w celu maksymalnego skrępowania ewentualnego „prezydenta” Piłsudskiego. Przygotowywane przez prawicę reformy przed majem 1926 r. były w wielu punktach zbieżne z koncepcjami Piłsudskiego, ale inne były ich cele, gdyż silne państwo miało służyć interesom prawicy i realizacji ich wizji ustroju narodowego.

Przeciwstawienie Witos a Piłsudskiego, demokracji i dyktatury, narodowych demokratów i piłsudczyków nie oddaje istoty zbliżającej się konfrontacji. Stawką była polska racja stanu. Dylemat skonfliktowanych stron dobrze oddaje pytanie zadane przez gen. Dowbora-Muśnickiego: „czy należy wracać do poprzedniego stanu rzeczy, czy uznać przewrót, jako konieczność państwową?”<sup>83</sup>. Fałsz strony rządowej polegał na tym, że pomimo werbalnej obrony rzeczywistości przedmajowej, nie zamierzała wracać do poprzedniego stanu. Narodowi demokraci i Witos od dawna przygotowywali zmiany. W pierwszym etapie, jak wspomniano, zamierzali wzmocnić władzę wykonawczą i zmienić ordynację wyborczą, aby ograniczyć liczbę partii. W dalszym etapie, po ugruntowaniu władzy, przewidywano gruntowną przebudowę ustroju państwowego. Powszechne było przekonanie o niebezpieczeństwie wyboru wariantu faszystowskiego. O fascynacji obozu prawicy narodowej rozwiązaniami włoskimi mówiło się nie tylko w Polsce. W prasie niemieckiej pojawiły się w maju 1926 r. opinie, że „objawiała się ostatnio chęć prawicy do zaprowadzenia rządów faszystowskich, wiadomo jest także, że Witos nie był daleki tej koncepcji”<sup>84</sup>. Należy wątpić w aprobatę Witos a dla fa-

---

<sup>83</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 510–514.

<sup>84</sup> Telegram Poselstwa RP w Berlinie z 13 maja do MSZ w sprawie stanowiska prasy niemieckiej na temat przebiegu wydarzeń w Polsce, *Majowy zamach stanu w świetle*

szyzmu włoskiego, chociaż przypisywano mu powiedzenie, że „fasyzm musi przyjść, tylko zależy, kto to zrobi”<sup>85</sup>, ale w przypadku narodowych demokratów, w tym Dmowskiego, sytuacja wygląda inaczej. Świadczyły o tym nie tylko jego wypowiedzi i plany, ale realne przygotowania, czego uwiecznieniem było powołanie w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski (zob. rozdz. 5).

W relacjach prasy szwedzkiej na wiadomość o majowych wydarzeniach 1926 r. w Polsce pojawił się wątek faszyzmu polskiego. Jak zanotował poseł Wysocki w Sztokholmie na łamach „Svenska Dagbladet” wyrażono opinię, że zamach stanu Piłsudskiego sprowokowali faszyści, a premier Witos nie uchodził w Polsce za męża posiadającego dostateczną energię do jego zwalczania. „Nie chcąc się mu dać wyprzedzić, Piłsudski zdobył się na pierwszy krok, który w kołach wojskowych znalazł od razu wielu zwolenników”. Faszystowski wątek podjął także liberalny „Dagens Nyheter”, którego zdaniem wzrost idei monarchicznych i faszystowskich a zarazem rozdwojenie w armii przyspieszyły od dawna oczekiwane działania Marszałka. Lewicowy „Social-Democraten” uważał, że akcja Piłsudskiego wywołana została rozrostem faszyzmu i niebezpieczeństwem, jakie z tej strony groziło Polsce<sup>86</sup>.

Piłsudski miał świadomość, że faszystowskie „wzorki z zagranicy” imponowały polskim nacjonalistom<sup>87</sup>, lecz brakowało im wodza

---

*dokumentów wywiadu, dyplomacji i organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, oprac. P. Kołakowski, A. Pepłoński, Słupsk 2008, s. 36.

<sup>85</sup> J. Rzepecki (*Wspomnienia*, s. 16) opatrzył to powiedzenie Witosza znakiem zapytania.

<sup>86</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej w Sztokholmie 1924–1928. Wspomnienia*, wyb., oprac. i przedmowa P. Jaworski, Toruń 2004, s. 130–131.

<sup>87</sup> Działacz narodowej demokracji Głębiński uważał, że nie można zamachu majowego „porównywać ani z ruchem faszystowskim, ani hitlerowskim”. Tłumaczył to z rozbijającą szczerością: „A to tym bardziej, że oba te ruchy są wyrazem odrodzenia i idei i misji narodowej, przeciwnie w Polsce właśnie obóz narodowy jest przedmiotem zaciętej walki ze strony obozu, który zamachu dokonał”, S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, Kraków 2017, s. 674. August Zaleski widział w przyczynach swojego odwołania z poselstwa w Rzymie inicjatywę narodowych demokratów, poszukujących informacji o systemie faszystowskim, A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 192. Świtalski zanotował, że Zaleski „zniechęcony na skutek odwołania go ze stanowiska posła przy Kwirynale i wyznaczenia na to stanowisko Kozickiego, uważa to za objaw targowiska partyjnego handlującego stanowiskami w zależności od koniunktur partyjnych”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 157; S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 199–202; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 32.

z prawdziwego zdarzenia. Zamach Piłsudskiego nie uprzedził siłowego zamachu stanu prawicy<sup>88</sup>. Dmowski już dawno zrezygnował z takiego pomysłu przy pomocy Błękitnej Armii Hallera, o czym myślał w latach 1918–1919 (zob. rozdz. 3). Bardziej poważna jest teza o przygotowaniach do zamachu na drodze parlamentarnej i wprowadzeniu pakietu ustaw antydemokratycznych. Kryzys demokracji parlamentarnej w Polsce, za który odpowiadał obóz narodowy, stanowił szansę ujęcia w swoje ręce władzy i zrealizowania własnych planów.

Sytuację zaogniło przesilenie rządowe po upadku gabinetu premiera Aleksandra Skrzyńskiego. Po odmowie Witosa, gdyż Skrzyński nie chciał objąć teki ministra spraw zagranicznych, jak pisał poseł Laroche, „Wojciechowski zwrócił się wówczas do Piłsudskiego, który odpowiedział, że »zna się tylko na sprawach wojskowych«. Było to ironiczne przypomnienie, iż chciano go odsunąć od polityki, a może też i ostatnie ostrzeżenie dla jego przeciwników. Być może prezydent dyskutował z góry tę odmowę i oferta miała tylko na celu sprowokowanie Marszałka”<sup>89</sup>.

Wybór kandydata na premiera nie był łatwy, gdyż jak wspominał Głębiński, chrześcijańscy demokraci i ludowcy objawiali „chęć do objęcia przodującej roli w gabinecie”. Ostatecznie zdecydowano się na Witosa. „Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że dla ludności miejskiej, zwłaszcza stołecznej, osoba Witosa i niektóre jego maniere nie są sympatycznymi i nie pozyskają popularności dla rządu”. Uważano jednak, że „potrafi z taktem kierować gabinetem, a w razie potrzeby zastąpić się przez innych ministrów, oraz że jako chłop ma zrozumienie dla potrzeb wszystkich warstw ludności i dla organicznej całości gospodarstwa narodowego”. Trudno uwierzyć w twierdzenie Grabskiego, że nie liczone było z tym, że „w razie zamachu na rząd w stolicy, osoba premiera może dać zamachowcom pożądany pretekst do poruszenia opinii stołecznej przeciwko rządowi”<sup>90</sup>.

Czy prowokowanie Piłsudskiego przez Witosa było przypadkowe, czy też było częścią szerszych planów, których istotą był antydemokratyczny

---

<sup>88</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 279.

<sup>89</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935: wspomnienia ambasadora*, przeł. S. Zabiełło, Warszawa 1966, s. 34.

<sup>90</sup> S. Głębiński, *Wspomnienia*, s. 770–671; M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 84–85.

przewrót?<sup>91</sup>. Plany narodowych demokratów i ich koalicjantów miały szanse realizacji pod warunkiem nie tylko wypchnięcia Piłsudskiego ze służby państwowej, jak w latach 1922–1923. Samotnik z Sulejówka był zbyt wielkim zagrożeniem, zwłaszcza że wyszedł z ukrycia i zaczął zgłaszać pretensje do powrotu do służby państwowej i wojskowej. Zrealizowanie jego planów przekreślało nadzieje Dmowskiego i towarzyszy. Trzeba było spacyfikować Marszałka, a najlepiej wyeliminować z życia publicznego. Przypomnijmy, że w przeszłości takie sugestie niektórzy brali dosłownie, o czym świadczył zamysł Niewiadomskiego – mordercy prezydenta Narutowicza – który początkowo zamierzał zabić Piłsudskiego. Marszałek, w przeciwieństwie do prawicy, mógł dojść do władzy drogą parlamentarną tylko przy pomocy prezydenta. Prawica musiała zatem zablokować starania Piłsudskiego i przeciągnąć Wojciechowskiego na swoją stronę. Miała o tyle ułatwione zadanie, że działała w majestacie prawa, wchodząc w skład zaprzysiężonego rządu Witosa.

„Wypadki majowe” układają się w ciąg zdarzeń, stanowiących pułapkę na Piłsudskiego. Hipotetyczny scenariusz składał się z trzech etapów. Najpierw należało konsekwentnie odmawiać współpracy z Piłsudskim i utrudnić mu powrót do służby państwowej i wojskowej. Później prowokować go do wystąpienia zbrojnego, mając nadzieję, że po jego pokonaniu i aresztowaniu raz na zawsze uda się wyeliminować go z życia politycznego. Wtedy otwierała się możliwość przeprowadzenia „zamachu stanu” na drodze parlamentarnej i dzięki pakietowi ustaw antydemokratycznych ustanowienia państwa narodowego.

Narodowi demokraci pod wpływem Dmowskiego kategorycznie odrzucali polityczne rozwiązanie konfliktu z Marszałkiem i czynili wszystko, aby nie dopuścić do jego powrotu do służby państwowej (zob. rozdz. 3). Wcale nie kryli tego zamiaru, o czym świadczył artykuł Stanisława Grabskiego w „Gazecie Porannej” z 12 lutego 1926 r., w którym chciał, żeby Żeligowskiego nie dymisjonować „z łoskotem” i uważał za wykluczone, aby „Komentant mógł objąć rolę polityczną”<sup>92</sup>. Wrażenie, że narodowi demokraci

---

<sup>91</sup> A. Micewski (*Polityka staje się historią*, s. 134–135) pisał, że „gdyby Piłsudski w maju 1926 roku nie dokonał zamachu stanu, to z pewnością nastąpiłyby i tak przewrót antydemokratyczny, tylko o nieco innej orientacji ideowej”.

<sup>92</sup> Kazimierz Świtalski odnotował ten artykuł w swoim dzienniku, K. Świtalski, *Dziennik. Uzupełnienie*, s. 46.

znaleźli się wiosną 1926 r. w defensywie, jest powierzchowne<sup>93</sup>. Zrezygnowali z zamachu, ale nie z planu pokonania Marszałka i ostatecznego usunięcia go z drogi prowadzącej do trwałego ugruntowania ich władzy.

W maju 1926 r. historia gwałtownie przyspieszyła. Kryzys rządowy nastąpił 5 maja, bo premier Skrzyński po przeprowadzeniu prowizorium budżetowego złożył dymisję, nie mając trwałej większości w Sejmie. Pogłębił się opór narodowych demokratów przeciw planom powrotu Marszałka do armii. W pierwszej połowie maja 1926 r. dochodziło do nieustannych wzajemnych starć werbalnych o charakterze prowokacji między piłsudczykami i obozem narodowym. Rozpoczęła je obraźliwa wypowiedź Marszałka Senatowi Trąmpczyńskiego, który na posiedzeniu Komisji Wojskowej publicznie przeciwstawił się pomysłom powierzenia Piłsudskiemu stanowiska Naczelnego Wodza. Zakwestionował jego kwalifikacje, wskazując na brak odpowiedniego wykształcenia wojskowego, co miało grozić katastrofą państwa. Brzmiało to nie tylko jak obelga wobec zwycięskiego wodza w latach 1918–1920, ale także jako jednoznaczne odrzucenie możliwości jakiegokolwiek kompromisu<sup>94</sup>. Nie znamy reakcji na te słowa Marszałka, ale wiemy o odpowiedzi piłsudczyków. 5 maja 1926 r. delegacja z gen. Śmigłym-Rydzem na czele udała się do prezydenta Wojciechowskiego, żądając jego interwencji. Śmigły w przekazanym mu liście napisał: „Kwalifikacje, do których wypowiedzenia uznał się powołanym marszałek Trąmpczyński, podważają i niszczą niezbędne i zasadnicze wartości moralne armii... Proszę Pana Prezydenta, jako najwyższego zwierzchnika, o obronę wojska i jego wartości moralnych”<sup>95</sup>.

Kolejnej prowokacji dopuścił się Witos, nawołując Piłsudskiego, aby wyszedł z ukrycia i utworzył rząd. Gdy rozmawiający z nim 9 maja redaktor „Nowego Kuriera Polskiego” zwrócił uwagę, że prezydent nie powierzył Piłsudskiemu misji utworzenia gabinetu, Witos najwyraźniej dążący do konfrontacji i liczący zapewne na wygraną, powiedział. „Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko, jeśli tak, to niech bierze władzę siłą... ja bym

---

<sup>93</sup> Według Micewskiego (*Polityka staje się historią*, s. 140) „zwlekkanie Dmowskiego i jego psychiczne zahamowania, związane z przeszłością wojenną i dawnymi przeciwnościami, wykluczały z gry o przewrót nie tylko Sikorskiego, ale i Narodową Demokrację”.

<sup>94</sup> Laroche ocenił 8 maja tę wypowiedź jako wyraz bezprecedensowego „podniecenia umysłów i zaciętą walkę”, M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 62; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 293–294.

<sup>95</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 336.

nie wahał się tego zrobić; jeśli Piłsudski nie zrobi tego, to, zdaje się, nie ma jednak tych sił za sobą<sup>96</sup>.

Piłsudski nie pozostawił żadnych złudzeń w sprawie porozumienia z Witosem. W wywiadzie opublikowanym 11 maja 1926 r. w „Kurierze Porannym” ostrzegł ponownie prezydenta przed pomijaniem moralnych interesów wojska, które nie jest wyborcą, a więc nie ma pełnych praw obywatelskich, a jednocześnie musi być gotowe do poniesienia śmierci nie dla siebie, a dla państwa. W związku z używaniem pieniędzy skarbowych na przekupstwa, szpiegowanie nieprzyjaciół partyjnych czy osobistych wątpli, aby „gdziekolwiek w wojsku chciano połączyć zjawisko swojej śmierci z takim stosunkiem do rządu podobnego gatunku”. Na pytanie, czy przy obecnym kryzysie został zatracony interes państwa, Piłsudski odpowiedział, że nie jest poinformowany o stosunku prezydenta w tej sprawie, lecz wskazał na zwłokę w swoim powrocie do wojska. Wreszcie padło ostrzeżenie i deklaracja czynu: „Ze swej strony nie robię ani kroku dla podtrzymania tak jaskrawego przekroczenia moralnych interesów państwa i moralnych interesów wojska. I staję do walki, tak jak poprzednio, z głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści<sup>97</sup>. Konfiskata tego wywiadu na polecenie rządu Witosa była kolejną prowokacją<sup>98</sup>. Trudno zakładać, że była to decyzja nieprzemyślana, skoro Witos uchodził za doświadczonego i zręcznego polityka<sup>99</sup>.

---

<sup>96</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 363–365; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski*, s. 248; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 337–338; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 430. Laroche uważał, że utworzenie rządu Witosa stało się *nolens volens* „prowokacją dla lewicy i zwolenników Piłsudskiego”, M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 63.

<sup>97</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 333–336; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 295. Zaporowski zwrócił uwagę, że ten wywiad był utrzymany w gniewnym tonie, przez rozgoryczonego i sprowokowanego człowieka, którego „powrót na scenę polityczną, znajdujący się niemal w zasięgi ręki, został mu uniemożliwiony”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 41–42.

<sup>98</sup> Poseł brytyjski Max Muller określił konfiskatę jako polityczny błąd Witosa, zob. M. Sioma, *Przewrót majowy w komentarzach i ocenach Brytyjczyków w świetle raportów Poselstwa brytyjskiego w Warszawie*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego*, s. 121, a Kornat uważał ją za nieprzemyślaną, M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 63.

<sup>99</sup> Laroche zanotował: „Mówi się, że posiada on doskonałą znajomość polityki wewnętrznej i potrafi z wielką zręcznością [*grande habileté*] manewrować w parlamencie”, *ibidem*, s. 62.

Próba Witoso włączenia Sikorskiego do rządu jako ministra spraw wojskowych była kolejną prowokacją wobec Piłsudskiego. Karol Popiel poproszony o wyjazd do Lwowa w celu nakłonienia Sikorskiego do przyjęcia tej propozycji uznał, że bezpieczniej będzie wcześniej upewnić się w Belwederze, czy Wojciechowski nie sprzeciwi się tej nominacji. Jego przezorność okazała się celowa, bo projekt spotkał się z odmową. Widać było, jak pisał Popiel, że Wojciechowski w postępowaniu swym kieruje się przede wszystkim myślą, by unikać wszystkiego, co by mogło drażnić Piłsudskiego. Utrzymując tę linię, był pewien, że Marszałek nie przekroczy w walce z nowym rządem pewnych dozwolonych granic. Na pytanie, czy dopuszcza możliwość zamachu stanu ze strony Piłsudskiego, Wojciechowski, powołując się na swą długoletnią znajomość i przyjaźń, odpowiedział „kategorycznym zaprzeczeniem”<sup>100</sup>. Trudno o większe nieporozumienie. Wojciechowski był przekonany, że Piłsudski nie zrobi zamachu, a Piłsudski, że prezydent zgodzi się na odsunięcie Witoso od władzy. Popiel sugerował, że Witoso objął urzędowanie bez Sikorskiego w rządzie uspokojony przez Wojciechowskiego, iż ze strony Piłsudskiego nie grozi rządowi żadne niebezpieczeństwo<sup>101</sup>.

Dramatyzm sytuacji dostrzegł poseł austriacki Post, który informował 11 maja 1926 r. kanclerza Austrii, że sytuację polityczną w Polsce zdominował pojedynek Witoso–Piłsudski. Ten pierwszy prowokował w niewybredny sposób Marszałka, drugi zaś bez żadnych zahamowań wyśmiewał przeciwnika. Post wykazał się naiwnością, skoro nie wykluczył możliwości ewentualnego porozumienia Witoso z Piłsudskim. Słusznie za to założył dogadanie się Witoso i jego partii z centrum, chociaż przecenił możliwości porozumienia z lewicą<sup>102</sup>. Po nominacji Witoso Piłsudski mógł śmiało powtórzyć słowa Cezara, że „kości zostały rzucone”. Prezydent nie mógł nie wiedzieć, jak zareaguje Piłsudski i lewica. W opublikowanym komunikacie PPS, „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie i Klub Pracy nazwały rząd Witoso rządem wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, dalszego załamania się siły obronnej państwa i zupełnej niemożliwości odbudowy życia gospodarczego. Zapowiedziały też bezwzględna

<sup>100</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, s. 57.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>102</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 37/Pol., Das neue Kabinett Witos, Warschau, 11.5.1926, k. 257–258.



walkę i najostrzejszą opozycję. Nie zadowoliło ich oświadczenie Witosa, że utworzenie rządu podyktowała konieczność, a nie pragnienie władzy, i że rząd został utworzony dla całego państwa, a nie partii politycznych<sup>103</sup>.

Attaché wojskowy Wielkiej Brytanii płk Emilius Clayton, pełniący swoje obowiązki w latach 1923–1927, w piśmie z 25 maja do szefa operacji wojskowych i wywiadu stwierdził, że Marszałek i jego zwolennicy przygotowywali przewrót. Trudno było mu ustalić, czy katalizatorem wydarzeń było pozyskanie przez Piłsudskiego informacji o planowanym aresztowaniu, czy zostało ono przygotowane w sytuacji, gdy podjął już decyzję o zamachu. Według sensacyjnych pogłosek na jednej ze stacji kolejowych w prawobrzeżnej Warszawie znajdował się wagon specjalny, którym zamierzano wywieść aresztowanego Piłsudskiego na polecenie ministra spraw wewnętrznych Stefana Smólskiego. Informacja ta miała być rzekomo znana m.in. gen. S. Burhardt-Bukackiemu, który pojechał do Modlina do swojej dywizji, aby uzyskać pomoc w wypadku ewentualnej realizacji tych zamierzeń. Nie usprawiedliwiając Piłsudskiego, brytyjski attaché uważał, że został on sprowokowany konfiskatą wywiadu z 11 maja<sup>104</sup>. W rezultacie dezinformacji ppłk Clayton wyciągnął mylne wnioski i poinformował przełożonych w telegramie z 12 maja 1926 r., że rząd Witosa w celu ułagodzenia Piłsudskiego zmienił projekt ustawy o najwyższych władzach wojskowych, po linii życzeń Marszałka, dając mu możliwość objęcia stanowiska generalnego inspektora sił zbrojnych. Clayton zakończył swoją depeszę lakoniczną uwagą: „Marszałek Piłsudski osiągnął swój cel, mając władzę bez odpowiedzialności, jeżeli projekt ten stanie się kiedykolwiek ustawą”<sup>105</sup>.

Czy przygotowania piłsudczyków do akcji były na rękę narodowej prawicy? Czy sprawujący władzę wiedzieli o przygotowaniach prowadzonych przez Marszałka? Władz cywilnych i wojskowych nie zaskoczyły

---

<sup>103</sup> J. Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 131; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 281; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 339.

<sup>104</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 295; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 115–116.

<sup>105</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 288; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania*, s. 149–153; A. Suchcitz, *Ppłk Emilius Clayton: pierwszy brytyjski attaché wojskowy*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubieckiemu*, red. R. Majzner, Częstochowa–Włocławek 2013, s. 947.

wypadki majowe. Jak wspominał gen. Dowbor-Muśnicki, który nie krył swojej niechęci do Witosza, „mimo że działano w tajemnicy, były one znane wielu. Znam ludzi, którzy uprzedzali rządy panów Skrzyńskiego i Witosza o owych zamiarach. Gabinet ministrów, posiadając „chłopski” rozum, oskarżeniom nie wierzył, a jednak temu było łatwo, nawet bardzo łatwo zapobiec”<sup>106</sup>. Czy przeciwdziałano przygotowaniom do „zamachu”, skoro wszyscy go oczekiwali? „Że zamach się przygotowuje i że był to sekret poliszynela dowodzi fakt, że na długi czas przed jego wybuchem ludzie innych przekonań przygotowywali się do ewentualnego przeciwdziałania przewrotowi. Mało wierzyłem tej kontrakcji, bo projekty te posiadały cechy dziecinnej konspiracji. Wszak dla każdego zamachu lub kontrzamachu potrzeba poświęcenia i środków. Wyczuwałem, że pierwszego zabraknie, a pieniędzy nie było. [...] Ludzie cywilni bardzo długo pracowali dla przeciwwagi zamachowi. Niestety, działalność polegała wyłącznie na czczej, długiej gadaninie lub sporach przy dobieraniu osobistości, która mogłaby być przeciwstawiona Piłsudskiemu. Zapomniano, że w swoim czasie wyrzeczono się ich wszystkich z lekkim sercem, »dla świętej zgody«. Przy takich okolicznościach zamach udać się musiał”<sup>107</sup>.

Strona rządowa przeprowadziła pewne działania, które objęły w pierwszej kolejności wojsko. Ruchy kadrowe, ograniczające działania piłsudczyków, wzmacniały pozycję „sitwy generalskiej”. Generałowie Rozwadowski, Malczewski<sup>108</sup>, Haller, Szeptycki w razie zbrojnego wystąpienia Piłsudskiego mieli odpowiedzieć siłą<sup>109</sup>. W miarę napływania alarmujących pogłosek

---

<sup>106</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 507.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 507–508.

<sup>108</sup> Romeyko, który nie był uczestnikiem tych wydarzeń, utrzymywał, że „Witos, gorączkowo formując gabinet, w ostatniej chwili zmuszony był obsadzić stanowisko byle kim, kto był akurat pod ręką. Niewątpliwie rezerwował to stanowisko dla kogo innego, mianowicie dla generała Sikorskiego. Jednakże, gdy pertraktacje (być może) nie odnosiły skutku, a czas naglił, zdecydował się na krok bardziej niż nierozumny, wręcz tragiczny, o nieobliczalnych następstwach, i wybór jego padł na osobę najbardziej nieodpowiednią, na generała Malczewskiego”, M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 281.

<sup>109</sup> Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, który w latach 1923–1924 pełnił funkcje sekretarza Kapituły Orderu *Virtuti Militari*, odnotował, że podczas jej obrad prawie zawsze pojawiały się kłopoty z akceptowaniem protokołu z poprzednich posiedzeń. Sokołowski przedstawiał protokół przewodniczącemu Kapituły, czyli Marszałkowi, który „nigdy nie zakwestionował mi swych wypowiedzi, nawet gdy były one czasami zbyt ostre, dosadne czy dramatyczne, natomiast było dla mnie zaskakujące, że prawie zawsze po odczytaniu

o jego przygotowaniach gen. Haller przyjeżdżał do Wielkopolski dowiadywać się, czy w wypadku akcji zbrojnej można liczyć na pomoc Poznańskiego<sup>110</sup>. Wprowadzenie 11 maja stanu pogotowia w niektórych oddziałach kontrolowanych przez rząd czy wezwanie gen. Stanisława Hallera na stanowisko szefa Sztabu Generalnego i gen. Włodzimierza Zagórskiego na stanowiska szefa Departamentu Lotnictwa wyglądało bardziej na oczekiwanie zbrojnego wystąpienia sił Marszałka niż na obawę przed spodziewanymi manifestacjami antyrządowymi<sup>111</sup>.

Poseł Laroche ocenił w depeszy wysłanej 12 maja wieczorem z Warszawy, że zamiarem prawicy było odsunięcie Piłsudskiego od władzy czy może raczej oddalenie możliwości jego powrotu. Plan ten od początku wiązał się z ryzykiem zamachu stanu. Piłsudski nie zmierzał kapitulować, chociaż miał do dyspozycji tylko środki niekonstytucyjne, aby zdobyć władzę. To zaś musiało doprowadzić do najpoważniejszych konsekwencji wewnętrznych i zagranicznych<sup>112</sup>.

## Prezydent Wojciechowski i ślepy legalizm

W rozwoju wydarzeń w Polsce rola prezydenta Rzeczypospolitej miała się okazać kluczowa. Harmonijna współpraca z Wojciechowskim mogła stworzyć Naczelnikowi Państwa warunki do dalszego funkcjonowania w ramach porządku konstytucyjnego zgodnie z jego rozumieniem racji stanu. Precedensem były jego dobre relacje z prezydentem Narutowiczem (zob. rozdz. 3).

Wiele wskazywało na taki obrót sprawy, bo Piłsudski i Wojciechowski świetnie się znali. Razem działali w PPS, wydawali nielegalnego „Robotnika” i kolportowali bibułę w imperium carskim. W Polsce odrodzonej, gdy

---

przeze mnie protokołu, a przed jego zaakceptowaniem i podpisaniem przez przewodniczącego, zabierali głos generałowie Rozwadowski i Stanisław Haller, wypierając się swych wypowiedzi odnotowanych w protokole. [...] Zaobserwowałem, że u tych dwóch generałów przerodziło się to w szczególny i swoisty styl; potrafili się »zagalopować« i coś »chlasnąć«, ale nie lubili za to brać odpowiedzialności. Jednak podobne manewry na ogół się nie udawały i protokół był zatwierdzany bez zmian”, A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka. Wspomnienia Szefa Gabinetu*, Warszawa 2015, s. 110–111.

<sup>110</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 140.

<sup>111</sup> J. Rzepecki, *Wspomnienia*, s. 19; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 297.

<sup>112</sup> M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 63.

Piłsudski w kwietniu 1919 r. przygotowywał się do zajęcia Wilna wbrew woli sejmu, oprócz premiera Paderewskiego, jedynym, który wówczas mu pomagał, był minister spraw wewnętrznych Wojciechowski<sup>113</sup>. W maju i w czerwcu 1919 r., gdy Paderewski jako delegat przebywał na konferencji pokojowej w Paryżu, w kraju zastępował go Wojciechowski. Jak wspominał Piłsudski, razem z nim próbował walczyć z nadużyciami w gospodarce wojskowej<sup>114</sup>. Podczas wyborów prezydenckich w grudniu 1922 r. Piłsudski był przeciwny kandydaturze Narutowicza i skłaniał się ku kandydatowi PSL „Piast” – Wojciechowskiemu, który po śmierci Narutowicza został wybrany 20 grudnia na nowego prezydenta (zob. rozdz. 3). Wkrótce po objęciu urzędu Wojciechowski złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu<sup>115</sup>. Do rewizyty nie doszło i 1 stycznia 1923 r. z okazji składania życzeń noworocznych na Zamku Królewskim Piłsudskiego zastąpił adiutant kpt. Sokołowski<sup>116</sup>. Prezydent Wojciechowski 17 lutego 1923 r. wydał w Belwederze obiad dla wyższych wojskowych z udziałem Marszałka. Po przemówieniu Wojciechowskiego wyrażającego uznanie dla wojska za pracę na polach bitewnych, która dała zwycięstwo, rozszerzenie granic i ich utrwalenie, Piłsudski w imieniu wojska powitał go jako przedstawiciela praworządnych państwowych instytucji w kraju. Marszałek podkreślił znaczenie pracy organizacyjnej i wyraził oczekiwanie na pomoc prezydenta, najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych<sup>117</sup>. Prezydent Wojciechowski 12 grudnia 1923 r. przyjechał do Sulejówka, aby złożyć życzenia imieninowe towarzysze Oli – marszałkowej Piłsudskiej<sup>118</sup>.

Prezydenta Wojciechowskiego oceniano różnie. W oczach Stanisława Mackiewicza był „człowiekiem zapalającym się do różnych idei w sposób doktrynerski, z entuzjazmem trochę staroświeckim, trochę naiwnym, ale sympatycznym i szczerym”<sup>119</sup>. Był to człowiek „w całym tego słowa

---

<sup>113</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, s. 110, dowodzenie podczas wojny, wykład III, 18 sierpnia 1923 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 206.

<sup>114</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 216–217, przemówienie na komisji badającej stan akt operacyjnych z 1920 r., 28 października 1925 r.

<sup>115</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 106.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>117</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. X, s. 191–192; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 169.

<sup>118</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 218.

<sup>119</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 155.

znaczeniu prawy, uczciwy i obowiązkowy do gruntu”, ale też „nabożny, religijny, toteż głęboko wziął do serca sakralny charakter przysięgi, którą złożył”. Mackiewicz uważał, że Wojciechowski nie miał kwalifikacji na wysoki urząd, ale przyznał, że „posiadał walory, które znowuż odpowiadały jak najlepiej godności prezydenta: wielkie poczucie odpowiedzialności”. Puentą Mackiewicza było stwierdzenie, że w pałacu belwederskim „zamieszkał uczciwy, sumienny, nieposzlakowany urzędnik, opuścił pokoje tego pałacu geniusz polityczny [Piłsudski – J.G.]”<sup>120</sup>.

Negatywną charakterystykę Wojciechowskiego, którego poznał w czasach pierwszej wojny światowej, gdy działał on w Polskim Zjednoczeniu Międzypartyjnym, pozostawił gen. Dowbor-Muśnicki: „Wojciechowski zrobił na mnie wtedy, jak i później, wrażenie »Zołzikiewicza«. Pojąć nie mogę dlaczego on, nie posiadający żadnych kwalifikacji, prócz ogólnonarodowej zacności, został obrany na prezesa poważnego politycznego ugrupowania, a później nawet na prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”<sup>121</sup>.

Pomimo kontrowersji i niemiłych sytuacji, Piłsudski liczył na porozumienie z Wojciechowskim. Oczekiwał, że wszystko zakończy się jak ze Sławkiem, który występował przeciw jego brutalnym wypowiedziom o przeciwnikach politycznych. Nie oznaczało to zerwania, czego dowodem była dedykacja dla „kochanego Gustawa” na egzemplarzu książki *Rok 1920*<sup>122</sup>. Tę nadzieję żywił zapewne również w stosunku do Wojciechowskiego, licząc, że znowu pociągną zgodnie ciężki furgon państwowy. Od głowy państwa w sytuacji krytycznej oczekuje się inicjatywy i znalezienia nowych rozwiązań. Dlaczego Wojciechowski nie pomyślał o roli arbitra, skoro prawowitość jego władzy nie była przez nikogo kwestionowana? Dlaczego nie wystąpił z orędziem do narodu i nie powiedział, że kraj

<sup>120</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 155–156.

<sup>121</sup> Jak pisał nieco złośliwie gen. Dowbor-Muśnicki, Wojciechowski „twarz miał pocziwą – wiadomo, Polska ma pocziwość na eksport. Nie mówił, lecz beznadziejnie o czymś głądził. Ani jednego żywego słowa lub śmielszej myśli nie wypowiedział. Nie umiał też mnie zorientować nie tylko co do zamiarów, ale co do posiadanych środków i możliwości. Ot tak, jakby komiwojażer przyjechał pogadać w sprawie nabycia generała na wakujące stanowisko”, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 276.

<sup>122</sup> Wspominając jego „rozdrażnione oczy”, pisał: „Jesteśmy jak dwa stare niezmeżalne konie, co chodząc często jakimiś wertepami osobno, spotykają się na prostym gościńcu swego życia raz po raz, by się przywitać wesoło i stanąć razem do ciągnięcia tej samej bryczki”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 129–130, 24 grudnia 1924 r.

potrzebuje zmiany systemu politycznego, bo grozi mu upadek państwa i wybuch wojny domowej? Co było ważniejsze dla polskiej racji stanu: rozwiązanie konfliktu czy jego zaostrzenie, prowadzące do konfrontacji?

Dramat prezydenta polegał na obronie legalizmu za wszelką cenę, wbrew racji stanu, która wymagała usprawnienia systemu politycznego w Polsce. Prezydent nie powtórzył rozwiązania z listopada 1918 r. i widząc demokrację w niebezpieczeństwie, nie mianował Piłsudskiego, jak to uczyniła Rada Regencyjna, legalnym dyktatorem w stylu rzymskim, żeby rozwiązał w państwie najpilniejsze problemy. Wojciechowski nie zdecydował się też na powtórzenie wariantu z Władysławem Grabskim, powołanym na stanowisko premiera i obdarzonym przez sejm półroczną „dyktaturą skarbową” z zadaniem przeprowadzenia naprawy finansów państwa. Skoro Grabski przeprowadził reformę walutową, Piłsudski mógł wprowadzić pakiet zmian ustrojowych, podobnych do tych zaproponowanych zaledwie trzy miesiące później w sierpniu 1926 r. i przyjętych przez parlament w takim samym składzie. Marszałek udowodnił, że dotrzymuje obietnic, gdy w grę wchodziła racja stanu, składając dyktaturę w lutym 1919 r. w ręce Sejmu<sup>123</sup>. Dlaczego nie miałyby uczynić tego ponownie w 1926 r.?

Desygnowany na premiera Grabski przeprowadził 9 maja rozmowę z Marszałkiem w obecności prezydenta w Belwederze. Piłsudski żałował Wojciechowskiego, gdy go zobaczył. „Człowiek tajał, postarzał się pod wpływem pracy sejmu i senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że chciałby partiom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie”<sup>124</sup>. Wieczorem na spotkaniu z Bartłem i innymi współpracownikami Piłsudski oświadczył, że Grabski zrezygnował z tworzenia rządu, „on sam zaś, postanowiwszy iść, jak mówił etapami”, uzgodnił z prezydentem listę nowego gabinetu Skrzyńskiego, w którym, przy utrzymaniu na ogół dotychczasowego koalicyjnego składu, cztery teki przypadłyby piłsudczykom” w postaci Ministerstwa Spraw Wojskowych dla Piłsudskiego, kolei dla Bartła, pracy i opieki dla Ziemięckiego i robót publicznych dla

---

<sup>123</sup> Uprzedzenie do byłego Naczelnika Państwa było tak silne, że nie uzyskał poparcia dla utworzenia gabinetu pod jego kierownictwem w grudniu 1922 r. Zob. A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 296–297; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 374–375.

<sup>124</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 32; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 369–370.

Moraczewskiego<sup>125</sup>. Wojciechowski zrezygnował jednak z tego rozwiązania. Nie wiadomo, czy kierowała nim obawa, że taki gabinet nie uzyska większości parlamentarnej, czy też niechęć do powrotu do władzy Piłsudskiego<sup>126</sup>. Czy postępowanie Wojciechowskiego służyło polskiej racji stanu? Co było lepszym zabezpieczeniem interesów państwa – pokojowe rozwiązanie kryzysu, czy konfrontacja o niewyobrażalnych konsekwencjach?

Tuż przed majowymi wypadkami wysłannik Piłsudskiego Wieniawa-Długoszowski zgłosił się w Belwederze na audiencję, a przyniesione przezeń wiadomości wywarły na prezydencie ogromne wrażenie<sup>127</sup>. Nie wiadomo, o co chodziło, ale w rezultacie Wojciechowski zdystansował się od Marszałka, z którym nie chciał już rozmawiać, „bo traktuje mnie w sposób nieprzyzwoity”<sup>128</sup>. Postawił na Witosą i zaproponował mu 10 maja misję utworzenia rządu. Ten zaskakujący wybór miał także ideologiczne przyczyny. Ewolucja światopoglądowa Wojciechowskiego pod wpływem zażytych kontaktów osobistych i rodzinnych z Grabskim przesądziła o jego akceptacji dla powrotu narodowych demokratów do władzy. Dlaczego nie powierzył Piłsudskiemu misji utworzenia rządu? Dlaczego prezydent, który często groził dymisją, nie sięgnął do tej groźby, aby wypracować *modus vivendi* z Piłsudskim? Była to ostatnia szansa znalezienia miejsca dla Marszałka w ramach systemu parlamentarnego.

Niezdecydowanie Wojciechowskiego nie służyło stabilizacji sytuacji w Polsce. Witos wspominał, że 10 maja prezydent odbył z nim dziwną rozmowę. „Do objęcia rządów zbytnio mnie nie zachęcał, przedstawiając trudności, ale jednak uważał, że ja sobie jeszcze najprędzej z nimi poradzę”. Prezydent doradził także Witosowi, aby dobrał „jak najteższe

---

<sup>125</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, s. 92–93; idem, *Studium o technice rządzenia*, s. 103–104; J. Rothschild, *Piłsudski's Coup d'Etat*, New York 1966, s. 51; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 40–41; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 338–339.

<sup>126</sup> Według Andrzeja Ajnenkiela prezydent Wojciechowski z niechęcią patrzyłby na powrót do władzy Piłsudskiego, który miał odegrać istotną rolę w „gabiniecie ludzi”, a być może doszedł do wniosku, że Piłsudski nie zamierza wejść do rządu, skoro odmówił posłowi PPS Markowi, A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 400.

<sup>127</sup> Według adiutanta prezydenta Henryka Comte`a Wieniawa był wyrazicielem tego, czego Marszałek osobiście wypowiadać nie mógł lub nie chciał, H. Comte, *Zwierzchnia*, s. 65–66; J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 142–143.

<sup>128</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 363; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 336.

jednostki bez względu na przynależność partyjną<sup>129</sup>. Wojciechowski nie tyle obawiał się dominacji prawicy, ile obiekcji Piłsudskiego wobec osoby premiera i składu rządu, zwłaszcza ministra spraw wojskowych Malczewskiego<sup>130</sup> i podejmowanych przezeń zmian personalnych. Nowy minister oraz inni oficerowie awansowani na stanowiska kierownicze po 1923 r. należeli przeważnie do grona byłych oficerów armii austro-węgierskiej (m.in. S. Haller, W. Zagórski, T. Rozwadowski, J. Haller, M. Żymierski, S. Szeptycki) i z racji swoich sympatii politycznych byli narzędziem prawicy w rozgrywkach w wojsku<sup>131</sup>.

W przeciwieństwie do Wojciechowskiego, który miał problemy z określeniem miejsca Piłsudskiego w życiu państwowym, w planach Marszałka prezydent odgrywał istotną rolę. Demonstracja wojskowa nie była skierowana w niego, lecz w rząd Witosa<sup>132</sup>.

Czy marsz „czarnych koszul” na Rzym i nominacja Mussoliniego na premiera może stanowić punkt odniesienia do majowych wypadków w Polsce? Prezydent Rzeczypospolitej, niczym król włoski, mógł zdymisjonować rząd i otworzyć drogę do władzy Marszałkowi. Stało się inaczej, bo natrafił na opór Wojciechowskiego. Po fiasku rozmowy na moście Marszałek nie ustawał w wysiłkach koncyliacyjnych. Liczne późniejsze mediacje miały skłonić prezydenta do kompromisu<sup>133</sup>.

---

<sup>129</sup> B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 429.

<sup>130</sup> Podobną opinię sformułował kpt. Sokołowski: „Mówiono powszechnie, że żaden z poważnych kandydatów do objęcia kierownictwa nad resortem wojskowym w rządzie nie zgadzał się na przyjęcie tej teki, jako czegoś nieuzgodnionego z Marszałkiem Piłsudskim”, A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 115.

<sup>131</sup> Ibidem, s. 112; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 425, 429–430. Rybczyński odnotował 14 maja: „Na mnie robiło przykre wrażenie, że jednak duża część wojska, i to ideowego, była po tamtej stronie, otoczenie Belwederu robiło wrażenie wojska prawie wyłącznie dawnego austriackiego, a nawet te same błędy znane z wielkiej wojny. Udawanie aż do końca dobrego położenia i przyznanie się do klęski za późno, kiedy już nie ma czasu nawet na odwrót”, M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 91.

<sup>132</sup> O przekonaniu Piłsudskiego, że dojdzie do obalenia rządu Witosa, może świadczyć fakt, że po zameldowaniu się 12 maja w Sztapie Generalnym Józewski otrzymał od pułkownika Adolfa Macieszy skierowanie pod gmach Rady Ministrów, gdzie miał czekać na Komendanta i się meldować. H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 62.

<sup>133</sup> Tak uważał Garlicki, pisząc: „Nie wydaje się, by rezygnacja ta była mu na rękę. Wojciechowski przez cały czas odgrywał istotną rolę w planach Piłsudskiego”, A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 274.



Do piłsudczyków dochodziły wiadomości o wizytach Marszałka u prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze, o tym, że „usiłował przekonać prezydenta o konieczności zmian w rządzie i przeciwstawienia się niemoralnym i nieetycznym metodom praktykowanym przez prawicowe ugrupowania polityczne” i że te starania „nie dały pozytywnego rezultatu”<sup>134</sup>. Wielu ludzi oczekiwało porozumienia między Wojciechowskim i Piłsudskim i było zaskoczonych późniejszą eskalacją konfliktu. Kazimiera Iłakowiczówna pisała: „Przecież Prezydent Wojciechowski już, według dodatków nadzwyczajnych, spotkać się musiał z Marszałkiem: przecież to dawny przyjaciel, a dziś zwolennik Piłsudskiego, przecież dawał do ostatnich dni dowody, że go chce rozumieć i słuchać jego życzeń. No więc jeśli coś, ktoś, gdzieś naknocił, to jak ci dwaj się spotkają – będzie zgoda. Kiedy niedawno przyjechał z pałacu Rady Ministrów do Belwederu Prezydent z rządem, wszyscy dozorczy naszej ulicy mówili, że pojechali we dwóch z Marszałkiem Piłsudskim, by się pogodzić. Znałam osobiście Prezydenta z pewnego obiadu w Piotrogradzie; wzbudzał szacunek i zaufanie, czuło się przez skórę, że jest uczciwy, jakże mógł być wyniknąć rozłam między im a Marszałkiem!”<sup>135</sup>.

Na bieg wydarzeń majowych wpływał nie tylko Piłsudski, lecz także prezydent Wojciechowski, który uchodził za obrońcę systemu demokratycznego. Kajetan Morawski uważał, że w sporze wewnętrznym, który groził przybraniem gwałtownej formy, tylko głowa państwa może uśmierzyć namiętności i odegrać rolę arbitra<sup>136</sup>.

Jak oceniała opinia publiczna pole manewru prezydenta Wojciechowskiego? Jan Pękosławski zwrócił uwagę na rozżalenie społeczeństwa postawą prezydenta. Uważano, że pomimo bardzo ograniczonej swojej władzy, „miał on prawo przecież przewodniczenia na Radzie Ministrów, miał prawo stawiania swoich wniosków i odrzucania wniosków ministrów, a jako głowa państwa i jako bezpośredni zwierzchnik ministrów, których sam mógł sobie dobierać i odrzucać, mógł przecież zupełnie swobodnie łagodzić bieg różnych spraw państwowych”. Prezydent mógł łagodzić właśnie partyjne i narzucać rozwagę, umiarkowanie i obronę interesów

---

<sup>134</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 114.

<sup>135</sup> K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 111–112.

<sup>136</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 181.

państwowych. Niestety, prezydent wszystkie sprawy państwowe zostawił na łasce skłóconego sejmu, a sam całkowicie poświęcił się sprawom reprezentacyjnym. Przeważał pogląd, że „nigdy by nie naprowadził Ojczyzny na równe drogi. Nie był człowiekiem twórczym i nie miał inicjatywy”<sup>137</sup>. Podobną opinię o Wojciechowskim pozostawił mjr Sokołowski: „Prezydent Wojciechowski był człowiekiem niezmiernie upartym, sztywnym formalistą, politykiem nieelastycznym, nie chciał czy nie mógł zrozumieć i należycie ocenić smutnej rzeczywistości, do której tolerowania sam się w ten sposób przyczyniał”<sup>138</sup>.

O możliwościach głowy państwa w rozwiązaniu kryzysowej sytuacji uczy postępowanie prezydenta Francji René Coty`ego w maju 1958 r. Gdy rozpadały się struktury życia politycznego w IV Republice, armia w Algierii była o krok od przeprowadzenia zamachu, a kolejny rząd od upadku, Charles de Gaulle, przebywający na emeryturze, został wezwany przez prezydenta do powrotu. Zaapelował do generała, by razem z szefem rządu rozważył kroki, jakie należy podjąć, by wyjść z kryzysu, utworzyć rząd ocalenia narodowego i dokonać dogłębnej reformy instytucji prawno-państwowych, grożąc dymisją, gdyby ta próba miała się nie powieść<sup>139</sup>. Prezydent Coty rozumiał, że chcąc ocalić kraj i zachować republikę, należy bezwzględnie znieść zbankrutowany system polityczny i że dokonać tego może tylko de Gaulle<sup>140</sup>. Pragnął jednak, by władza została przekazana według wszelkich reguł konstytucyjnych. Podczas spotkania z generałem, który narzucił swoje warunki, osiągnięto porozumienie: udzielono mu jako premierowi nieograniczonych pełnomocnictw do rządzenia za pomocą dekretów przez pół roku, zawieszenia parlamentu, opracowania nowej konstytucji i oddania jej pod ogólnonarodowe referendum.

---

<sup>137</sup> J. Pękosiński, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929, s. 245.

<sup>138</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 114.

<sup>139</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętnik nadziei*, s. 50–51; A. Hall, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2002, s. 252.

<sup>140</sup> Zdaniem Raymonda Arona, francuskiego filozofa i pisarza, była to „republika niefortunna, która urodziła się pod złymi auspicjami, mając fatalną konstytucję, zaakceptowaną zaledwie przez jedną trzecią społeczeństwa. [...] System polityczny IV Republiki miał w sobie coś komicznego dla zagranicy i dla samych Francuzów, Francuzi nie szanowali IV Republiki. Gdy społeczeństwo nie szanuje swych instytucji, jest w tym coś bardzo złego”, R. Aron, *Widz i uczestnik*, przeł. A. Zagajewski, Warszawa 1992, s. 198.

29 maja 1958 r. prezydent powołał de Gaulle'a na szefa rządu, powierzając mu zadanie ratowania państwa<sup>141</sup>.

Wydarzenia 1958 roku we Francji formalnie mieściły się w ramach ówczesnych reguł konstytucyjnych, niemniej były analogiczne do zamachu stanu<sup>142</sup>. Nowa konstytucja miała położyć kres supremacji Zgromadzenia Narodowego nad innymi władzami, oddzielić władzę ustawodawczą od wykonawczej, którą należało wzmocnić, nadać prezydentowi uprawnienia pozwalające mu pełnić rolę przewodnika narodu, silnego zwierzchnika egzekutywy i arbitra w przypadku konfliktu między rządem a parlamentem<sup>143</sup>. Krytyka Piłsudskiego ustroju przedmajowego, który był wzorowany na rozwiązaniach francuskich, szła w podobnym kierunku<sup>144</sup>.

W sytuacji kryzysowej wielu polityków stało wobec wyboru między legalizmem a naginaniem prawa w imię racji stanu. Przykładem negatywnych konsekwencji była decyzja powzięta przez króla Włoch Wiktora Emanuela III, który obawiając się marszu „czarnych koszul na Rzym w 1922 r., zaakceptował dymisję premiera Luigięo Facy, szykującego się

---

<sup>141</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętnik nadziei*, s. 51; E.N. Luttwak, *Zamach stanu*, s. 44–45. Na mocy nowej konstytucji, po jej konsultacjach w połowie sierpnia i zatwierdzeniu we wrześniu w referendum, nowa partia de Gaulle'a „Unia na rzecz Nowej Republiki” zdobyła większość parlamentarną. 21 grudnia 1958 r. de Gaulle został pierwszym prezydentem V Republiki.

<sup>142</sup> E.N. Luttwak, *Zamach stanu*, s. 44–45; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 97. Według Arona de Gaulle był przez pół roku „rzymskim dyktatorem i prawodawcą. Trzeba było godzić się na to i nie tracić nadziei, R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 200.

<sup>143</sup> Jak ocenił biograf generała Aleksander Hall, de Gaulle sięgnął po władzę „nie po to, aby zostać kolejnym szefem francuskiego rządu, ale by dokonać zasadniczej zmiany ustroju państwa”. De Gaulle chciał prezydentury dostosowanej do potrzeb kraju, a zarazem skrojonej na swoją miarę. „Kategorycznie nie chciał być prezydentem IV Republiki. Uważał natomiast za oczywiste, że będzie prezydentem V Republiki”, A. Hall, *Charles de Gaulle*, s. 261–262.

<sup>144</sup> Hans Roos widział analogiczne skutki działania zgromadzeń konstytucyjnych w Polsce i we Francji zmierzające do skutecznego ograniczenia prerogatyw głowy państwa. W efekcie tych działań „prewencyjnych” były decyzje o wycofaniu się Piłsudskiego i de Gaulle'a z życia państwowego. „Po politycznej porażce poczucie *fair play* nakazywało obydwóm usunięcie się z pola walki; jednak decydująco chyba zaważyła nadzieja, że kształtowanie państwa bez ich autorytetu nie będzie możliwe i że tym pewniej wybijie godzina ich powrotu do władzy, H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 12.

do wprowadzenia stanu wojennego, i 29 października powołał na szefa rządu Benito Mussoliniego. Wojciechowski nie poszedł ani drogą włoską, ani francuską. Wykazał się większym charakterem i odwagą cywilną niż król Wiktor Emanuel III, lecz mniejszym zrozumieniem racji stanu, wymagającej naprawy państwa, niż prezydent Francji Coty. Utworzenie rządu z udziałem Piłsudskiego pod patronatem prezydenta mieściło się w ramach legalności. Mussolini obdarzony przez króla stanowiskiem premiera też nie miał większości w parlamencie i musiał rządzić razem z liberałami. Kurczowe trzymanie się legalizmu zaprowadziło prezydenta do starcia zbrojnego z Marszałkiem. Musiał przecież zdawać sobie sprawę, że od chwili objęcia prezydentury zrobiono niewiele, aby znaleźć w ramach ładu parlamentarnego miejsce dla Piłsudskiego<sup>145</sup>. Wojciechowski, odmawiając rozmów z Marszałkiem, dał legitymację prawicy dla jego zniszczenia. Musiała to zrobić jednak błyskawicznie i skutecznie, bo wojna domowa godziła w polską rację stanu.

### 4.3. Przewrót prewencyjny

#### Nieudana demonstracja

Piłsudski wielokrotnie powtarzał, że chce iść do władzy etapami, lecz wskutek postawy narodowych demokratów wszelkie próby legalnego wejścia w struktury państwowe były przed nim blokowane<sup>146</sup>. Pozostało zatem wykorzystanie siły do przejęcia władzy. Machiavelli podkreślał, że sukces w polityce może osiągnąć ten mąż, który dostrzega i wykorzystuje nadarzające się *occasione*, czyli sprzyjające chwile lub okoliczności, które można wykorzystać do realizacji swego celu<sup>147</sup>. Osiągnięcie sukcesu wymaga od prawdziwego przywódcy przekonania innych, aby stanęli za nim. Największe szanse na odniesienie zwycięstwa mieli, zdaniem

---

<sup>145</sup> D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994, s. 244. Konsul brytyjski Savery winą za przebieg wypadków majowych obarczył wyłącznie prezydenta Wojciechowskiego, M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania*, s. 155.

<sup>146</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, s. 92–93; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 338.

<sup>147</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 286.

Machiavellego, przywódcy zuchwali. Podejmowanie ryzyka zwiększało szanse na sukces, chociaż towarzyszyły temu negatywne skutki<sup>148</sup>. Wybitny przywódca powinien zwracać uwagę, na wzór Rzymian, nie tylko na trudności obecne, lecz także na przyszłe, i starać się im zapobiec, albowiem rodzące się zło w sprawach państwowych, „poznane z daleka (co tylko mądry potrafi) lecz się szybko, lecz gdy na skutek tego, że nie zostało rozpoznane na czas, pozwala się na jego wzrost do tego stopnia, że każdy je rozpozna, nie ma już lekarstwa”<sup>149</sup>. Ideałem polityka dla Machiavellego była osoba skuteczna w działaniach na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa państwa oraz jego pomyślności. Skuteczność w realizacji racji stanu stawała się jedynym kryterium oceny polityków, bez względu na stosowane przez nich metody i środki<sup>150</sup>.

W XX w. te same problemy, co Piłsudski z systemem politycznym lat 1918–1926, mieli politycy francuscy z III Republiką, która po pierwszej wojnie światowej była wzorem ustrojowym dla nowych państw w Europie Środkowej. W sytuacjach kryzysowych w państwie, kiedy wszystko zmierza do katastrofy, ratunek mógł przynieść „jakiś autorytet narodowy stojący poza i ponad chwilowym reżimem politycznym oraz ruchem szykującym się do tego, by ów reżim obalić”, pod warunkiem, jak pisał de Gaulle, gdyby „skupiłby nagle wokół siebie opinię publiczną, uchwycił władzę i podźwignął znowu państwo”<sup>151</sup>. Operacja przejęcia władzy rodziła dylemat: poprzestać na tym, by na razie przywrócić autorytet władzy rządowej, zaprowadzić porządek, znaleźć jakiś kompromis, a potem się wycofać, czy też uchwycić historyczną okazję, jaką daje bankructwo partii politycznych, żeby nowe instytucje bardziej przystosowane

---

<sup>148</sup> M. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. XLIV, s. 359; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 288–289.

<sup>149</sup> N. Machiavelli, *Księżę*, s. 35.

<sup>150</sup> Machiavelli był gotów usprawiedliwić każdy czyn prowadzący do celu, nawet bratobójstwo, jak w przypadku zabicia Remusa przez Romulusa, który jednak nie zagarnął całej władzy, żeby zrealizować swoje ambicje, lecz powołał senat, osiągając cel, jakim było utworzenie i umocnienie państwa, N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. IX, s. 39; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 280–281.

<sup>151</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętnik nadziei*, s. 42. Operacja przejęcia władzy przez de Gaulle'a jest dobrą ilustracją, „jak bardzo wąska bywa granica między działaniem politycznym przynoszącym narodowi i państwu nowy, bardzo potrzebny pobudzający impuls, a awanturą, która w niemal nieuchronny sposób musi się przerodzić w narodową tragedię”, A. Hall, *Charles de Gaulle*, s. 254.

do aktualnych czasów przywróciły stabilność i ciągłość w państwie<sup>152</sup>. 15 maja 1958 r. w wydanej deklaracji de Gaulle stwierdził upadek państwa, napiętnował rządy partii politycznych, odpowiedzialnych za katastrofalny rozwój wydarzeń i potwierdził zamiar zarządzenia temu przez ponowne objęcie władzy w Republice<sup>153</sup>.

Marszałek po wyborze prezydenta Wojciechowskiego przeszedł do „roli obserwatora”. Długo w tej roli nie wytrzymał. Jak długo mógł kołatać do bram Pałacu Namiestnikowskiego oraz Belwederu i występowania w roli petenta, skoro walczył o sprawy najważniejsze? Jak pisał płk Błęszyński, p.o. szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, 2 czerwca 1926 r. w komunikacie dla attaché wojskowego RP w Belgradzie, Piłsudski, gdy dostrzegł, że Rzeczpospolita chyli się ku upadkowi „w wyniku nieudolnie skonstruowanej konstytucji i płynących z niej ujemnych objawów życia państwowego”, postanowił „wyjść z roli biernej, interweniując osobiście u Prezydenta Rzeczypospolitej”<sup>154</sup>. Na przełomie lat 1925/1926 Piłsudski uznał, że nadeszła chwila rozpoczęcia przygotowań do przejęcia władzy w bardziej zdecydowany sposób. Nie mógł czekać dłużej, gdyż obóz rządzący osłabiał jego wpływy w armii i zdecydował się w maju 1926 r. na rozwiązanie siłowe<sup>155</sup>.

Dlaczego Piłsudski uległ prowokacji? Najwyraźniej uznał, że trzeba za wszelką cenę odsunąć prawicę narodową od władzy, bo zagrażała polskiej

---

<sup>152</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętnik nadziei*, s. 42–43.

<sup>153</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>154</sup> Komunikat z 2 czerwca 1926 r. p.o. szefa Oddziału II Sztabu Generalnego płk Błęszyńskiego dla attaché wojskowego RP w Belgradzie z naświetleniem tła aktualnych wydarzeń w kraju, *Majowy zamach stanu*, s. 130. Zob. J. Gaul, *Józef Piłsudski a polska racja stanu (grudzień 1922 – maj 1926)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVII, 2020, s. 109–146.

<sup>155</sup> Przejęcie władzy przez Piłsudskiego nie było klasycznym zamachem stanu, który polega na „infiltracji małej, ale kluczowej części aparatu państwowego i jej wykorzystaniu do pozbawienia rządu kontroli nad jego resztą” (E. N. Luttwak, *Zamach stanu*, s. 40), nie było typowo hiszpańską i południowoamerykańską wersją zamachu stanu, czyli *pronunciamento*, przeprowadzanego przez dowódcę wojskowego w imieniu całej kadry oficerskiej, i prowadzącego do przejęcia władzy przez całość armii. Miały cechy puczu, którego istotą jest „działanie podjęte przez jakiś organ wewnątrz sił zbrojnych działający pod komendą swoich dowódców” (ibidem, s. 38). Zob. W. Paruch, *Mysł polityczna*, s. 113–114. Opisując te wydarzenia, Piłsudski najczęściej używał słowa „wypadki”, „akcja”, rzadziej „coś podobnego do zamachu stanu”.

racji stanu. Ryzyko było duże, ale zysk rekompensował straty, chociaż musiał się liczyć z oporem rządu. Czy dopuszczał możliwość konfrontacji zbrojnej? Nie jest to wykluczone, ale robił wszystko, żeby skończyło się tylko na demonstracji. Niezbędnym do tego warunkiem była współpraca prezydenta, który w imię racji stanu weźmie udział w procesie odrodzenia państwa.

W ocenie Piłsudskiego największe niebezpieczeństwo płynęło nie ze strony ewentualnych zamachowców, lecz legalnie wybranego rządu, który w majestacie prawa mógł zmienić ustrój na niezgodny z polską racją stanu. Nie brakuje historycznych przykładów, że do obalenia systemu demokratycznego w zupełności wystarcza opanowanie parlamentu i pakiet antydemokratycznych ustaw. Rezultatem może być ustanowienie autorytarnego lub nawet totalitarnego państwa. Tą drogą kroczył najpierw Mussolini, później Hitler. Piłsudski nie miał złudzeń, że marsz radykalnej prawicy po władzę w Polsce można zatrzymać kartką wyborczą. Wszystkie jego próby wejścia do rządu w charakterze ministra spraw wojskowych spełzły na niczym. Skoro droga legalna była dla niego zamknięta, pozostała tylko droga przeciw prawu. Przewrót majowy miał charakter przewencyjny, a jego celem było uniemożliwienie rządów prawicy narodowej, uosabianej przez koalicję Chjeno-Piasta, i wypełnienie jej planów, będących w sprzeczności z polską racją stanu.

Od początku 1926 r. w społeczeństwie i w wojsku wzrastało napięcie. Sytuacja w kraju trapiionym trudnościami gospodarczymi stawała się coraz trudniejsza. Dochodziło do zamachów, których sprawców nie wykryto. Afery i wątpliwe etycznie gospodarcze powiązania dotknęły wiele osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie, w tym generałów Michała Żymierskiego, Tadeusza Rozwadowskiego i Włodzimierza Zagórskiego<sup>156</sup>. Nastrojom oczekiwania i nadziejom na zmiany towarzyszyła tęsknota za powrotem Piłsudskiego do władzy i rozprawą z panującym systemem. W chocholim tańcu zwodnicze okazały się nadzieje na utrzymanie znaczenia takich ważnych dla inteligencji wartości jak wolność, demokracja, tolerancja i sprawiedliwość dla wszystkich warstw społecznych. Polska demokratyczno-liberalna przegrywała

---

<sup>156</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 89; B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 59, 73–74; M. Patelski, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002, s. 289–293.

z Polską prawicowo-nacjonalistyczną. Kajetan Morawski zauważył, że „inteligency liberałowie i radykałowie lękali się prymatu pojęcia narodu nad pojęciem państwa. [...] Nie chcieli Polski »bogoojczyźnianej«. Przeraził ich sojusz Witosza ze stronnictwem narodowym. Bo czuli, że tak jak w izbach [poselskich – J.G.], tak w całym kraju czynnikiem decydującym na dalszą metę są i pozostaną chłopi. Postępująca już i bez tego penetracja myśli Dmowskiego na wieś, skłoniła ich do opowiedzenia się wbrew wewnętrznej logice ich doktryny, wbrew przykładom zachodnim, nie za ewolucyjnym parlamentaryzmem, ale za przewrotem”<sup>157</sup>. Szerokie spektrum polityczne było przeciwko rządowi endecji. Należał do niego Michał Janik, przyjaciel Stanisława Kota, który na spotkaniu z Piłsudskim namawiał najbliższych współpracowników Marszałka do przejęcia władzy, „ażebym raz zrobić z tą endecją porządek”<sup>158</sup>.

Innym czynnikiem sprzyjającym wystąpieniu Piłsudskiego były antyrządowe nastroje w Warszawie. Udowodniła to reakcja na konfiskatę przez rząd wywiadu Marszałka w „Kurierze Porannym”, po której 11 maja doszło do demonstracji na ulicach, w lokalach publicznych i kawiarniach, w których wzięli udział jego sympatycy i współpracownicy. „Warszawa była zelektryzowana – pisał Sokołowski – i oczekiwano wielkich wydarzeń, które wpłynęłyby na zmianę dotychczasowej sytuacji w kraju”<sup>159</sup>. Wieniawa za swoją agitację został rano 12 maja aresztowany pod zarzutem udziału w antyrządowym spisku, a gen. Malczewski zarządził natychmiastowe skompletowanie trybunału do jego osądzenia<sup>160</sup>. Wydarzenie to było ostrzeżeniem dla zwolenników buntu i wpisywało się w ciąg prowokacji skierowanych przeciw Marszałkowi.

Przygotowania do przejęcia władzy wymagały informacji o sytuacji w kraju. Czy były one bezstronne i wiarygodne? Piłsudski, jak przystało na konspiratora i uczestnika gry wywiadowczej przed i w trakcie

<sup>157</sup> K. Morawski, *Wczoraj*, s. 130; D. Nałęcz, *Sen o władzy*, s. 243–244.

<sup>158</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot*, s. 77. Tadeusz Rutkowski uważa, że w świetle neutralnej postawy gen. Sikorskiego podczas przewrotu majowego, można zaryzykować tezę, że „obawa przed triumfem endecji uosabianej przez koalicję Chjeno-Piasta, zbliżała Sikorskiego i polityków mu bliskich, w tym Kota, do Piłsudskiego”, *ibidem*.

<sup>159</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 115–116.

<sup>160</sup> Nie doszło do tego wskutek interwencji Józefa Becka w imieniu Piłsudskiego, J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 146; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 178.



pierwszej wojny światowej, przywiązywał wielką wagę do zdobywania informacji<sup>161</sup>. Pozyskiwał je nie tylko z prasy, którą czytał regularnie, i od swojego najbliższego otoczenia, ale także od innych osób. Na początku maja 1926 r. zaprosił na rozmowę wojewodę pomorskiego Stanisława Wachowiaka, którego pytał o nastroje ludności i sytuację w kraju. Wachowiak nie krył podziawów w armii i możliwości wystąpienia Niemców na wypadek zakłócenia transportu kolejowego zagwarantowanego dla nich traktatem wersalskim. Piłsudski był świadomy międzynarodowych reperkusji konfrontacji w Polsce<sup>162</sup>.

Piłsudczycy i narodowi demokraci coraz bardziej zbliżali się do ostatecznej rozgrywki. Obu stronom trzeba oddać, że na przełomie kwietnia i maja 1926 r. nie zapominały całkowicie o interesie państwa. Milcząco przyjęto, że pewne sfery życia państwowego, zwłaszcza polityka zagraniczna, powinny znaleźć się poza polityczną rozgrywką. Skrzyński, były minister spraw zagranicznych, który odmówił wejścia w skład rządu Witosa, po rozmowie z nim w Lasku Bielańskim odwiedził Kajetana Morawskiego. Przekazał mu prośbę Witosa, że on „nie szuka rozgrywki z Piłsudskim, on chce po prostu porządku. Na politykę zagraniczną ma zdrowe poglądy. Pragnie ją odciąć od sporów wewnętrznych, prosi, byś Ty objął jej kierownictwo”. Gdy dwa dni później poseł socjalistyczny Mieczysław Niedziałkowski rozmawiał w Sulejówku z Piłsudskim, ten oświadczył, że „spory wewnętrzne mogą zaostrzyć się w najbliższych dniach, trzeba, aby polityka zagraniczna znalazła się poza ich nawiasem”. Piłsudski wiedział już o zrobionej Morawskiemu przez Witosa propozycji i nalegał, aby ją przyjął. Wobec konsensu w obszarze polityki zagranicznej między głównymi protagonistami Morawski, po rozmowie z Witosem 7/8 maja, zgodził się na objęcie kierownictwa MSZ<sup>163</sup>.

Powołanie 10 maja 1926 r. rządu Wincentego Witosa, zdominowanego przez narodowych demokratów i ludowców z PSL „Piast”, było

<sup>161</sup> J. Gaul, *Na tajnym froncie*, passim; idem, *Czarno-żółty miraż*, passim.

<sup>162</sup> S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*, passim. Henryk Wereszycki, związany z obozem piłsudczyków, twierdził, że „panowała tendencja, aby Komendanta najgorzej usposobić do wszystkiego, co się w ówczesnym politycznym życiu działo. Przynoszono wiadomości takie, które mogły Marszałka szczególnie drażnić”, H. Wereszycki, *Piłsudski w 1926 r.*, „Tygodnik Powszechny”, nr 8, 1973; J. M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 141.

<sup>163</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 176–177.

iskrą rzuconą na beczkę prochu. Piłsudski nie pozostawił żadnych złudzeń w sprawie porozumienia z Witosem. W wywiadzie opublikowanym 11 maja 1926 r. w „Kurierze Porannym” ocenił, że rozwiązanie kryzysów gabinetowych z udziałem Witososa nie udawało się „jedynie z przyczyny nieumiejętności albo niechęci tego pana uwzględnienia interesów moralnych państwa”. Wojsko i polityka zagraniczna „nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partii, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zguby i demoralizuje oraz degeneruje obie te funkcje”<sup>164</sup>. Stwierdził, że Witos jest znany z „bezceremonialnego stosunku do wszystkich funkcji państwowych” i piętnował wykorzystywanie pieniędzy państwowych: „Ale niech ci panowie [Wincenty Witos i jego koledzy – J.G.] nie sądzą, że to, co się działo w stosunku do kas państwowych – używanie pieniędzy skarbowych na przekupstwa, szpiegowanie takich czy innych nieprzyjaciół partyjnych czy osobistych – jest nikomu nieznanie. Jest to przecież tajemnicą poliszynela”<sup>165</sup>. Wreszcie padło wspomniane wcześniej ostrzeżenie i deklaracja przystąpienia do walki ze złem państwa<sup>166</sup>. Nie dziwią jednoznaczne wnioski sformułowane przez Piłsudskiego w wywiadzie udzielonym prasie 12/13 maja 1926 r. w Warszawie, że „nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie – gdy nie chce ono iść ku zgubie – za dużo nieprawości”<sup>167</sup>. Nieco później, bo 25 maja 1926 r., Piłsudski przypominał w wywiadzie w „Kurierze Porannym”, że przeciw jego zamierzeniom naprawy stosunków w Rzeczypospolitej, a specjalnie w wojsku, ześrodkowały się wszystkie siły, które zatrzymywały proces rozwoju Polski, zwiększając „ustawicznie demoralizację i gangrenę aparatu państwowego”. Oburzała go specjalnie „absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność państwa od wszystkich »nuworyszów«, którzy na równi ze mną i wielu ludźmi przyszli do państwa polskiego ubodzy i zdążyli kosztem państwa i kosztem wszystkich obywateli w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów pieniężnych, chcąc, by ku hańbie naszej ojczyzny państwo we wszystkich drobiazgach zależało od nich”<sup>168</sup>.

---

<sup>164</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 333.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 335.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 336.

<sup>167</sup> *Ibidem*, t. IX, s. 9.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 14.

Powołanie rządu Witosa z udziałem narodowych demokratów oznaczało według Piłsudskiego niebezpieczeństwo dla polskiej racji stanu. W wyjątkowej sytuacji w celu ochrony państwa był on gotów do nadzwyczajnych działań przewencyjnych<sup>169</sup>. Początkowo próbował je ograniczyć do demonstracji wojskowej. Poseł francuski Laroche zanotował we wspomnieniach, że „nikt jednak, nie wyłączając Marszałka, nie podejrzewał, że kryzys osiągnie ten poziom, do którego wkrótce doszedł. Rząd był przekonany, że jego energiczna postawa powstrzyma Piłsudskiego, podczas gdy ten ostatni sądził, iż potężna demonstracja, którą przygotowywał, spowoduje, w warunkach jego popularności, zaniechanie wszelkiego oporu. Iluzje te zachowano z obu stron do ostatniej chwili, a nieporozumienia, które one wywoływały, zaogniły jeszcze stan rzeczy”<sup>170</sup>.

Prowokowanie Piłsudskiego przyniosło skutek. Jego pojawienie się w stolicy na czele zbrojnego oddziału miało wywrzeć presję na rząd Witosa i prezydenta<sup>171</sup>, a nie zdobycie siłą władzy. Czy można wyobrazić sobie zamachowca jadącego na decydujące rozmowy z prezydentem Wojciechowskim tylko w towarzystwie kilku osób, narażając się na aresztowanie? Mussolini w trakcie marszu „czarnych koszul” przebywał w Mediolanie i dopiero na zaproszenie króla przyjechał do Rzymu w wagonie sypialnym<sup>172</sup>.

Po konfiskacie „Kuriera Porannego” z jego wywiadem Piłsudski poinformował 11 maja o przystąpieniu do czynu grono podkomendnych, m.in. Wieniawę i Miedzińskiego. Zamierzona akcja miała być demonstracją wojskową, która przy poparciu jej przez prezydenta doprowadzi

---

<sup>169</sup> Rzegocki (*Racja stanu*, s. 48) definiował rację stanu w węższym rozumieniu jako uzasadnienie działania politycznego w nadzwyczajnych sytuacjach, mającego na celu ochronę istnienia państwa. Zob. M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 72.

<sup>170</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 35. Według Pawła Rzewuskiego „cała ideologia przejęcia władzy w roku 1926 była powtórzeniem zamachu stanu Napoleona. Józef Piłsudski chciał być taki jak on, wierzył bowiem, że Mały Kapral otarł się o tajemnice istoty prowadzenia polityki i dzięki temu mógł być bezgranicznie skuteczny”, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 112.

<sup>171</sup> Zdaniem Włodzimierza Suleja Piłsudski spodziewał się, że pokaz siły wystarczy, aby „rząd się ugiął, tworząca go koalicja rozpadła, odzyskujący zaś swobodę ruchu prezydent powrócił do koncepcji kreowania opierającego się na szerszej politycznej podstawie gabinetu”, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 296.

<sup>172</sup> G. Hägg, *Mussolini. Butny faszysta*, przeł. W. Łygaś, Warszawa 2015, s. 139–143.

do ustąpienia rządu Witosa<sup>173</sup>. Niewielu wyższych dowódców bliskich Piłsudskiemu wiedziało o przygotowaniach wojskowych. Marian Zdziechowski po rozmowie 13 maja z gen. Śmigłym-Rydzem doszedł do wniosku, że „generał zaskoczony był tym, co się stało. Czyli zamach, wnioskowałem, w zamiarze Piłsudskiego nie leżał”<sup>174</sup>. Podobnie było z niektórymi cywilnymi współpracownikami<sup>175</sup>. Józewski nie był uprzedzony o terminie akcji Piłsudskiego. Po wybuchu walk „urzędował parę dni i nocy” w Komendzie Miasta i był w najbliższym otoczeniu Komendanta. Pamiętał go „chodzącego w zamyśleniu” godzinami<sup>176</sup>. W świetle powyższych faktów można się odnieść do sugestii o rzekomo szerokim zasięgu pracy konspiracyjnej prowadzonej przez piłsudczyków w wojsku, co szczególnie akcentowali zwolennicy prawicy narodowej<sup>177</sup>. Czy piłsudczycy, z których wielu miało doświadczenie z nielegalnej działalności w czasach zaborów, nagle zapomnieli o podstawowych zasadach konspiracji? Prowadzone przygotowania polegały na działalności agitacyjnej w wojsku, publicz-

---

<sup>173</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 184; J. Starzewski, *Piłsudski w Polsce niepodległej*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 175–176; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 144–145; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 341. Attaché wojskowy płk Clayton uważał, że celem Piłsudskiego nie był zbrojny zamach stanu, ale wielka demonstracja wojskowa i triumfalny wjazd na białym koniu do Warszawy, M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 123. W ocenie Darii Nałęcz Piłsudski „wówczas automatycznie zająłby pozycję arbitra stojącego ponad prezydentem i konstytucją. Możliwość walk na ulicach Warszawy raczej wykluczał, choć jako wojskowy zdawał sobie sprawę, że wyprowadzenie oddziałów z koszar, nawet przeciwko niepopularnej, ale przecież legalnej władzy, może doprowadzić do wojny domowej”, D. Nałęcz, *Sen o władzy* s. 253. Trudno jednak zgodzić się z konstatacją autorki, że Marszałek oczekiwał, że do najgorszej ewentualności nie dojdzie, m.in. dzięki wykorzystaniu elementu zaskoczenia, którego w rzeczywistości nie było.

<sup>174</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 131. Aleksandra Piłsudska uważała, że 12 maja „ani mąż, ani jego oficerowie nie myśleli o niczym innym jak tylko o demonstracji”. Gdy Piłsudski o siódmej rano wyjechał z Sulejówka do Rembertowa, zapowiedział, że „będzie na obiedzie, tak jak zwykle o drugiej trzydziści”. Dopiero później otrzymała informację o zmianie planów i marszu na Warszawę, A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 224; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 276–277.

<sup>175</sup> Leon Kozłowski utrzymywał, że wiedział o nadchodzącym przewrocie, znał powody, dla których go planowano, a także jego cele. Nie znał momentu, w którym miał nastąpić, „ale sądzę, że oprócz Piłsudskiego tego nie znał nikt”, M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 219.

<sup>176</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 48–49; T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2008, s. 49.

<sup>177</sup> S. Haller, *Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 5.

nych przemówieniach do byłych legionistów, sondażowych rozmowach z oficerami prowadzonymi m.in. przez Wieniawę-Długoszowskiego. Chodziło o ustalenie na kogo można liczyć, a kto będzie postępował zgodnie ze złożoną przysięgą<sup>178</sup>. Więcej było w tym demonstracji niż konspiracji, skoro stanowiła tajemnicę poliszynela (zob. rozdz. 3).

Dlaczego Piłsudski rozpoczął swoją demonstrację 12 maja? Marian Romeyko, uczestnik endeckiego zamachu 4/5 stycznia 1919 r., spekułował, że Piłsudski przyspieszył przeprowadzenie swojej akcji o kilka dni, bo nowy rząd Witosa, który był do niego w opozycji, znał jego zamiary i przygotowywał się do przeciwdziałania<sup>179</sup>. Pogłoski o zamysłach sprowadzania do stolicy oddziałów z Poznańskiego lub Pomorza też mogły przyspieszyć reakcję Marszałka, który postanowił prewencyjnie wyprzedzić działania przeciwników.

Piłsudski wyjechał wcześniej rano 12 maja samochodem z Sulejówka do Rembertowa wraz z 7. pułkiem ułanów. Po krótkim pobycie pojechał około 10.00 na spotkanie z prezydentem w Belwederze. Zakładał, że demonstracja wojskowa wystarczy, by prezydent Wojciechowski udzielił dymisji rządowi Witosa<sup>180</sup>. Do spotkania z głową państwa nie doszło, bo ten wyjechał rano do Spały na odpoczynek. Jak wyglądałaby rozmowa Piłsudskiego z Wojciechowskim w Belwederze? Piłsudski z pewnością domagałby się dymisji Witosa. Czy przyjąłby misję tworzenia rządu, skoro w czasie ostatniego przesilenia odrzucił pomysł udziału w słabym gabinecie<sup>181</sup>? Nie miał go w planach także po swoim zwycięstwie, gdyż mógł stać na czele rządu tylko w wypadku, gdy nikt nie byłby w stanie go obalić. Rozminięcie się prezydenta i Marszałka było symptomatyczne i brzemienne w skutki. Dlaczego Piłsudski nie zapewnił sobie informacji o pla-

---

<sup>178</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 460–461; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 141–142; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 306–308.

<sup>179</sup> M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 270.

<sup>180</sup> Jak pisał Bohdan Urbankowski, „Piłsudski liczy na pokojowe rozwiązanie konfliktu, może na dawną przyjaźń z Wojciechowskim. Wprowadzając wojsko, Piłsudski podsuwał Wojciechowskiemu pretekst do odwołania rządu Witosa. Problem w tym, czy Wojciechowski zechce wykorzystać pretekst, by pozbyć się endecji, czy też wykorzysta wydarzenia, aby się pozbyć kurateli Piłsudskiego: dług wdzięczności jaki miał wobec niego zaczynał mu ciążyć”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 431.

<sup>181</sup> Tak sugerował A. Garlicki, *Co by było, gdyby zamach majowy nie powiódł się w 1926 roku?*, [w:] *Gdyby... Całkiem inna historia Polski. Historia kontrfaktyczna*, Warszawa 2009, s. 122.

nach prezydenta i nie zaanonsował telefonicznie swojej wizyty, czyżby wolał postawić Wojciechowskiego przed faktem dokonanym?<sup>182</sup> Dlaczego prezydent wyjechał w tak gorącym momencie na odpoczynek, mimo otrzymania przed wyjazdem informacji o wieczornych demonstracjach w Warszawie i sugestii odradzających wyjazd<sup>183</sup>. Trudno uwierzyć, że był to przypadek, skoro po powrocie odrzucił możliwość spotkania z przedstawicielami PPS, o czym niżej. Jeśli zestawimy te fakty z wcześniejszymi prowokacjami Witosa, nie można wykluczyć tezy, że chodziło o wciągnięcie Marszałka w pułapkę. Gdy padły pierwsze strzały, przedstawiciele władz zyskali pretekst do zintensyfikowania akcji przeciw Piłsudskiemu<sup>184</sup>. Przy założeniu takiego scenariusza innego znaczenia nabiera nieustępliwość władz z prezydentem na czele, odrzucających wszelkie negocjacje. Na demonstrację wojskową Piłsudskiego strona rządowa nie odpowiedziała rozwiązaniem politycznym ani gestami wskazującymi na kompromis. Wręcz przeciwnie, trwały przygotowania własnej akcji wojskowej. Gen. Malczewski wydał rozkaz wzywający do Warszawy oddziały jeszcze przed godziną 10.30, a więc przed wkroczeniem do Warszawy oddziałów Piłsudskiego. To podgrzewanie atmosfery musiało zakończyć się katastrofą. Piłsudski po powrocie do Rembertowa wydał rozkazy przygotowawcze do marszu na Warszawę i obsadzenia mostów Kierbedzia i Poniatowskiego. Kolumna z Rembertowa wyruszyła do Warszawy w środku dnia (13.00–14.00)<sup>185</sup>. Nie po raz pierwszy Piłsudski jechał do Warszawy, aby wstrząsnąć stosunkami wojskowymi i politycznymi na ziemiach polskich. 15 sierpnia 1915 r. podróżował z nieliczną eskortą legionistów do oswobodzonej od Rosjan stolicy, aby wstrzymać werbunek do Legionów i rozpocząć licytować wzwyż sprawę polską<sup>186</sup>. W listopadzie 1918 r. przybył pociągiem z Berlina, aby odbudować państwo polskie. Tym razem chciał to państwo ratować od nieprawości i od „roboty narodowej”.

Teatralna oprawa akcji Piłsudskiego, zaprawionego w bojach

<sup>182</sup> Taką tezę postawił Garlicki w: *Co by było*, s. 121.

<sup>183</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 504.

<sup>184</sup> Według Urbankowskiego stronie rządowej trafił się „świetny pretekst pozwalający pod parasolem prawa wykończyć politycznego rywala”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 725.

<sup>185</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 343–344; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 504–506.

<sup>186</sup> J. Gaul, *Czarno-żółty miraż*, s. 155–158. Zob. rozdz. 1.

konspiratora, dowódcy I Brygady i Naczelnego Wodza w latach 1918–1922, wskazuje jednoznacznie na demonstracyjny charakter przedsięwzięcia. Linia demonstracji wojskowej przygotowywanej przez Piłsudskiego i linia prowokacji organizowanej przez narodowych demokratów niebezpiecznie się do siebie zbliżały, a ich przecięcie groziło konfrontacją. Rzeczą głowy państwa było do tego nie dopuścić. Czy prezydent stanął na wysokości zadania? Wojciechowski trzymał się kurczowo litery prawa, zapominając o jego duchu, o dobru państwa i racji stanu. Nic nie wskazuje, by próbował rozwiązać pokojowo kryzys po zbrojnym wystąpieniu Piłsudskiego. Dramat prezydenta polegał na obronie za wszelką cenę legalizmu, wbrew racji stanu, która wymagała usprawnienia systemu politycznego w Polsce.

Rano 12 maja odbyło się pilne posiedzenie Rady Ministrów, która działała odąd w permanencji. W relacji Mieczysława Rybczyńskiego, kierownika Ministerstwa Robót Publicznych, premier Witos poinformował ministrów, że Piłsudski na czele wojsk zgromadzonych w Rembertowie pomaszerował do Warszawy dla „zbrojnej demonstracji”, a „wojsko ma ostre naboje”<sup>187</sup>. Po porannych naradach w Sztapie Generalnym, Ministerstwie Spraw Wojskowych i Komendzie Miasta gen. Malczewski wydał liczne zarządzenia, m.in. wzywając na pomoc pułki z Poznania, Łodzi i Ostrowi Mazowieckiej, nakazując, aby miały „stany możliwie wysokie, zapas żywności na 4 dni, kuchnie polowe, amunicję ostrą z zapasu bieżącego”. Jakimi motywami kierowali się wspierający rząd generałowie? Czy mieli upoważnienie? Czy działali samodzielnie? Kto podejmował kluczowe decyzje: czynniki cywilne czy wojskowe? Zważywszy na osobę premiera i skład jego rządu czynniki cywilne nie przyglądały się biernie rozwojowi wypadków<sup>188</sup>. Ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego

---

<sup>187</sup> W niezbyt wiarygodnej relacji Rybczyńskiego ani Malczewski, ani Haller nie umieli określić, które „pułki i oddziały można uważać za pewne”, M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 85.

<sup>188</sup> Zdaniem Włodzimierza Sulei „nie wiadomo, czy – nie próbując odczytać intencji Piłsudskiego – uznali jego wystąpienie za próbę przeprowadzenia wojskowego puczu, czy też, dokonując bilansu sił doszli do wniosku, że zbrojne starcie należy wymusić po to, by raz na zawsze Marszałka z życia politycznego wyeliminować”. Suleja uważa, że „pierwsze decyzje podjęli wojskowi, dopiero potem aprobował je rząd, a zgodził się z nimi i, co więcej, przekreślił możliwość kompromisu, Wojciechowski”, W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 300.

był Stanisław Grabski, czołowy działacz narodowej demokracji, utrzymujący bliskie kontakty z Dmowskim. W odezwie rządu, napisanej zapewne przez Grabskiego i podpisanej przez Witosa, przekazanej po godzinie 14.00 do PAT, oświadczono, nie przebierając w słowach, że w następstwie „zbrodniczej agitacji” kilka oddziałów wojska dało się pociągnąć „do złamania dyscypliny i do wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi”, który, stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku, „zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych dowódców i obałamuczonych przez nich oddziałów”. Powołując się na nieobecnego jeszcze w Warszawie prezydenta, oświadczono, że wezwał on „rozkazem zbuntowanych do opamiętania i do poddania się prawowitej władzy”. Rząd nawoływał wszystkich obywateli „do bezwzględного spokoju i posłuchu legalnym władzom Rzeczypospolitej”<sup>189</sup>. Na wspomnianym posiedzeniu gabinetu w ramach wniosków doraźnych Kajetan Morawski zażądał poddania kontroli komunikacji telefonicznej i telegraficznej z zagranicą przez wyznaczonych wyższych urzędników MSZ wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa. Z „drażliwych funkcji cenzorskich” mieli się wywiązać Józef Potocki i Józef Baliński, bez wywoływania zadrażnień z korpusem dyplomatycznym i korespondentami zagranicznymi<sup>190</sup>.

Witos zwlekał z wezwaniem do Warszawy gen. Sikorskiego<sup>191</sup>. Jego wahania potwierdził Stanisław Grabski w wywiadzie udzielonym pod koniec 1935 r.: „Na pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów odbywającym się o godzinie ósmej czy dziewiątej z rana postawiłem wniosek, by powołać generała Sikorskiego na dowódcę wojsk rządowych. Wniosek jednomyślnie przeszedł”, ale, jak wiadomo, gen. Sikorski nie przybył z odsieczą<sup>192</sup>. Prezydent Wojciechowski znalazł się w otoczeniu nieprzejednanych wrogów Marszałka tak z kręgów rządowych, jak wojskowych<sup>193</sup>. Początkowo stanowisko prezydenta nie było jasne dla niektórych członków rządu. W relacji Morawskiego, gdy podczas posiedzenia Rady Ministrów

---

<sup>189</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 18; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 435–436.

<sup>190</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 180.

<sup>191</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, s. 62–63.

<sup>192</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, s. 29; W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski*, s. 151–152.

<sup>193</sup> Przykładem może być minister spraw wojskowych gen. Juliusz Malczewski nie tylko niechętny Piłsudskiemu, ale też przekonany o jego malejących wpływach w armii, S. Głąbiński, *Wspomnienia*, s. 671–672.



zapytał premiera, czy zawiadomił prezydenta Wojciechowskiego o wydarzeniach, „Witos chwycił się za głowę i odrzekł, że w nawale zajęć dotychczas ze Spalą się nie porozumiał”<sup>194</sup>. Czy można uwierzyć, że ten doświadczony polityk nagle zapomniał powiadomić o kluczowych wydarzeniach prezydenta Rzeczypospolitej?

Wojciechowski powrócił do Warszawy po telefonie Witosa<sup>195</sup>. Według Rybczyńskiego pojawił się w pałacu Rady Ministrów przed udaniem się na most Poniatowskiego, aby rozmówić się z Piłsudskim. „Od tej chwili właściwie wziął w ręce ster wypadków. Witos wyglądał na zupełnie wykołajonego człowieka, który niepotrzebnie włączył w całą aferę. Właściwie powinien był wziąć odpowiedzialność za krok Prezydenta i również pojechać lub nie dopuścić do jazdy Wojciechowskiego”<sup>196</sup>. W relacji Morawskiego, który też brał udział w posiedzeniu Rady Ministrów, prezydent był „w nastroju bojowym. Nie siadając, nie zdejmując płaszcza ani kapelusza, podkreślając swe słowa uderzeniem laski czy parasola w stół, oświadczył, nie wiadomo czym powodowany, że znane mu są kompromisowe tendencje rządu, że on jednak buntu nie ścierpi i domaga się od nas takiej samej postawy”. Witos odpowiedział mu krótko i beznamiętnie i odprowadził prezydenta do samochodu<sup>197</sup>.

Z inicjatywy Wojciechowskiego doszło do spotkania z Piłsudskim, który wcześniej otrzymał list z odezwą rządową i żądaniem natychmiastowej odpowiedzi<sup>198</sup>. Gdy po krótkiej rozmowie o godzinie 17.00 na moście Poniatowskiego, jak wspominał dowódca batalionu w Oficerskiej Szkole Piechoty kpt. J. Rzepecki, powrócili do grupy, Piłsudski powiedział: „Panie prezydencie! Niech mnie Pan puści! Nic Panu nie będzie!”. Na to Wojciechowski odpowiedział, uderzając laską w jezdnię: „To nie o mnie

---

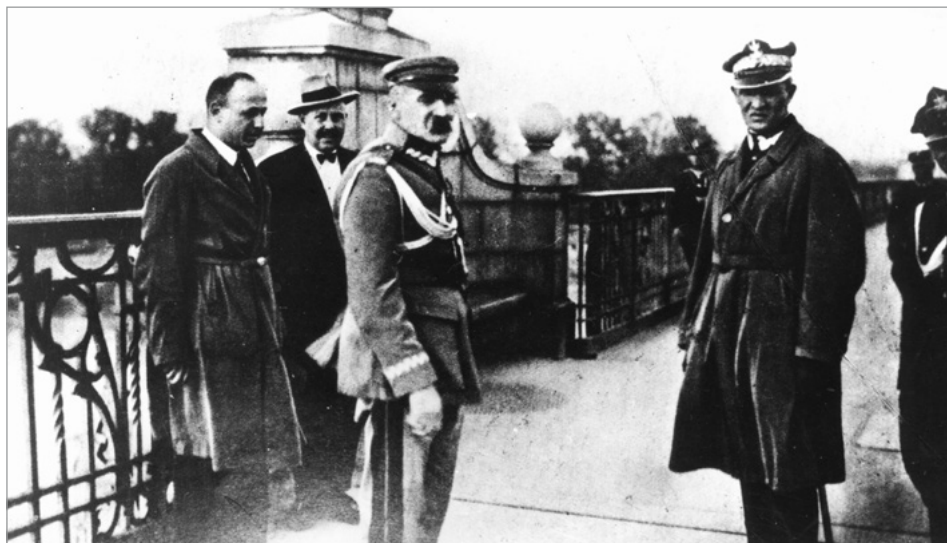
<sup>194</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 181.

<sup>195</sup> J. Grzędziński, *Maj 1926*, s. 18; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 224–225; W. Sułejka, *Józef Piłsudski*, s. 299.

<sup>196</sup> M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 85.

<sup>197</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 181–182; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 506–507.

<sup>198</sup> O podejrzliwej i bezkompromisowej atmosferze w oddziałach rządowych towarzyszących na moście oczekującemu prezydentowi świadczy zachowanie Jana Rzepeckiego: „Ponieważ liczyłem się z możliwością jakiegoś gwałtu, zostali wyznaczeni podchorążowie do ścisłego obserwowania ruchów członków świty marszałka Piłsudskiego i strzelania do każdego, kto by targnął się na prezydenta. My, oficerowie, mieliśmy pistolety w dłoni”, J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, s. 25.



*Marszałek Józef Piłsudski i gen. Gustaw Orlicz-Dreszer przed spotkaniem z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego w Warszawie (12.05.1926), NAC, sygn. 1-P-2702*

chodzi, tylko o Polskę”. Następnie odezwał się do majora Porwita: „Niech Pan wykonuje otrzymane rozkazy”, po czym odjechał samochodem. Próby Piłsudskiego przekonania oficerów i podchorążych, jak utrzymywał Rzepecki, okazały się bezskuteczne<sup>199</sup>. Według komunikatu PAT, gdy prezydent wezwał marszałka Piłsudskiego do podporządkowania się władzom konstytucyjnym i praworządnym, Marszałek odpowiedział: „Droga prawa jest dla mnie zamknięta”<sup>200</sup>. Na moście Poniatowskiego, podczas spotkania ostatniej szansy, Wojciechowski przyłożył *de facto* Piłsudskiemu rewolwer do skroni, gdy oświadczył, że stoi na straży honoru wojska

<sup>199</sup> Ibidem, s. 24–27; J. Grzędziński, *Maj 1926*, s. 23.

<sup>200</sup> Komunikat PAT z 12 maja. *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 18; M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 322–324; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 345. Laroche (*Polska lat 1926–1935*, s. 36) przywołuje pogłoskę, jakoby podczas rozmowy na moście Piłsudski, „nawiązując do przezwiska prezydenta, które ten zawdzięczał swemu wysokiemu wzrostowi i bladej cerze, powiedział do niego w swym malowniczym stylu: »Stara gromnico, ja ciebie zapaliłem i ja ciebie zgaszę«”. Według świadka wydarzeń na moście kpt. Rzepeckiego nie było mowy o żadnych inwektywach, J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, s. 25.

polskiego, reprezentuje Polskę i żąda dochodzenia swoich pretensji na drodze legalnej oraz udzielenia odpowiedzi na odezwę rządu<sup>201</sup>. Jak Piłsudski wspominał 25 maja, „Pan były Prezydent naraził mnie i siebie na śmieszłą sytuację na moście Poniatowskiego, zamiast kazać reprezentować siebie przez tych, którzy nie śmieli stanąć mi do oczu”<sup>202</sup>. Prezydent wybrał inną drogę i uruchomił ciąg wydarzeń, których ofiarami byli nie tylko wojskowi i ludność cywilna, ale także demokracja parlamentarna i jego prezydentura<sup>203</sup>. Nie chcąc narażać prezydenta na bezpośredni udział w boju, Piłsudski podjął decyzję o przejściu swoich oddziałów przez Wisłę mostem Kierbedzia<sup>204</sup>.

---

<sup>201</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 344–345. Według Urbankowskiego Piłsudski „chciał cały problem rozstrzygnąć w rozmowie z dawnym przyjacielem Wojciechowskim, ale musiał być elastyczny, musiał brać pod uwagę inne warianty wydarzeń – także walkę. By jej zapobiec, zdecydował się na demonstrację sił (przygotowaną pod pozorem gry wojennej), przeprowadzał rozmowy z oficerami i liderami PPS działającymi w związkach. [...] Do momentu rozpoczęcia walk wszystko było możliwe – wystąpienie Piłsudskiego mogło mieć wiele zakończeń, także pokojowych”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 755. Zgodzić się trzeba z oceną Zbigniewa Wójcika, że Piłsudski pomylił się w swych obliczeniach i demonstracja zbrojna wskutek zdecydowanej postawy prezydenta Wojciechowskiego się nie powiodła, Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 57.

<sup>202</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 15, wywiad ogłoszony w „Kurierze Porannym”, 25 maja 1926 r.

<sup>203</sup> Według Garlickiego zdecydowana postawa zaskoczyła Witosa i niektórych ministrów. Uważano, że Wojciechowski ustąpi w obliczu jawnie okazanej siły. Okazał się jednak stanowczym obrońcą legalizmu, A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 238.

<sup>204</sup> Według Pawła Rzewuskiego „otwarcie puczu była próba rozwiązania sytuacji bez odwołania się do środków psychicznego przymusu. Piłsudski, stojąc na moście ze Stanisławem Wojciechowskim, próbował złamać opozycję, dysponując tylko narzędziami psychologicznymi. W pewnym sensie fiasko pertraktacji z prezydentem objawiło jego słabość. Nie wystarczyło sięgnąć po władzę, podpierając się samym autorytetem siebie jako wielkiego człowieka, konieczne było użycie siły. W tego typu sporach jest ono zawsze przejawem słabości”. W ocenie Rzewuskiego „Piłsudski świadomie występuje w roli wielkiego człowieka, tego, który może i który jest ponad prawem. Rokoszanina, który wie lepiej, jak powinno się postępować dla dobra Polski”. Według Rzewuskiego zdublowaniem opozycji legalizm–uzurpacja były inne spotkania na moście Piłsudskiego z oficerami stojącymi po stronie prezydenta: dowódcą szkoły podchorążych płk. Paszkowskim i dowódcą plutonu por. Henrykiem Piątkowskim. Porucznik Piątkowski „jest człowiekiem reguł i prawa, który pozostaje wierny rozkazom”. W tej wymianie zdań zderzyły się, zdaniem Rzewuskiego, dwa porządki legalistyczne: „ten, w którym nie można wyjść poza przyjęte ramy, w którym nie dopuszcza się do rewolucji, oraz romantyczny, który nie chce być ograniczony gorsetem konwencji”, P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, s. 163–164.

Za przesadne trzeba uznać opinie, że spotkanie z prezydentem Wojciechowskim doprowadziło do psychicznego załamania się Piłsudskiego, gdyż rzekomo uświadomił sobie, że nie wszyscy żołnierze są mu posłuszni<sup>205</sup>. Marszałek był poinformowany, jak już wspomniano, o głębokich podziałach w wojsku, czego wyrazem była staranna selekcja oddziałów zgrupowanych w Rembertowie. Niewątpliwym wstrząsem była dlań świadomość, że nie dojdzie do porozumienia z prezydentem i będzie musiał zdecydować się na ostateczny krok, prowadzący do zbrojnej konfrontacji.

Piłsudski postawił zapewne Wojciechowskiemu ultimatum, wyznaczając odpowiedź na swoje warunki do godziny 19.00<sup>206</sup>. Konsul brytyjski Frank Savery w raporcie z 19 maja zwrócił uwagę na niewykorzystanie przez Piłsudskiego sytuacji wieczorem 12 maja. Jego decyzja o nieprzeprowadzeniu ataku na Belweder wynikała z dualistycznej natury Marszałka, który „zaprzepścił” pięć godzin (19.00–24.00), a atak na pozycje rządowe z 13 maja z godziny 3.15 był jedynie manifestacją. Zdaniem Savery`ego Piłsudski zachował się, z punktu widzenia zamachowca, irracjonalnie, licząc na zawarcie porozumienia i kapitulację legalnych władz<sup>207</sup>. Do podobnych konkluzji doszedł August Zaleski, który podczas spaceru po mieście wieczorem 12 maja zauważył, że po ulicach krążyły liczne patrole wojskowe oraz ustawiono posterunki, lecz w okolicy pałacu prezydenckiego nie było żołnierzy. „Gdyby Piłsudski chciał, mógłby aresztować prezydenta, który nie dysponował wojskiem, wywnioskowałem więc, że między dwoma rywalami doszło do jakiegoś porozumienia”<sup>208</sup>.

Dnia 12 maja nad kompromisem pracowano także w sejmie. Od rana trwały tam rozmowy o możliwości rozwiązania na drodze pokojowej konfliktu wywołanego nominacją gabinetu Witosa<sup>209</sup>. Wysiłki te przekreśliło konfrontacyjne nastawienie Wojciechowskiego. Gdy do Belwederu zadzwonił poseł PPS Norbert Barlicki w imieniu czterech stronnictw z prośbą

---

<sup>205</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 513; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 146–147.

<sup>206</sup> Komenda Miasta 13 maja 1926 r. wydała komunikat: „Marszałek Piłsudski oczekiwał dobrowolnej kapitulacji rządu p. Witosa w środę do godz. 7-ej. Skoro jednak to nie nastąpiło, natomiast wypowiedziano mu walkę – był zmuszony wkroczyć do Warszawy”, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 28; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 432–433.

<sup>207</sup> M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 123.

<sup>208</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 194.

<sup>209</sup> H. Lieberman, *Pamiętniki*, s. 205–206.

o przyjęcie delegacji, Wojciechowski za pośrednictwem adiutanta odmówił rozmowy i skierował ich do premiera. Podobnie postąpił z następną próbą, mimo że Barlicki mówił o poważnej sytuacji, grożącej rozlewem krwi<sup>210</sup>. Wynikiem aroganckiej postawy Wojciechowskiego było oświadczenie czterech stronnictw o konieczności ustąpienia gabinetu Witosa i złożenia na niego odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków<sup>211</sup>. CK PPS 12 maja wydało swoją odezwę z bezwzględna oceną rządu Witosa jako „najczarniejszej reakcji faszystowsko-monarchiczno-paskarskiej przeciw najważniejszym interesom państwa i jego konstytucji”, która jest „zgubą i zakałą Polski” i musi zniknąć. W odezwie tej zwrócono uwagę na sprzeczności interesów rządu z interesami i konstytucją państwa<sup>212</sup>. Trudno przesądzić, czy upór i determinacja Wojciechowskiego, odmawiającego zawarcia kompromisu z Piłsudskim, miały charakter psychologiczny<sup>213</sup>, wojskowy<sup>214</sup> czy też polityczny<sup>215</sup>. Nie ulega wątpliwości, że miały fatalne skutki dla Polski.

---

<sup>210</sup> Według komunikatu PAT o godz. 18.00 „przybyli do Belwederu przedstawiciele lewicy i prosili adiutanturę o posłuchanie p. prezydenta, celem podjęcia kroków pokojowych i uniknięcia rozlewu krwi. Adiutantura oświadczyła, że prezydent delegacji nie przyjmie”, *Przewrót majowy w relacjach i dokumentach*, s. 100; *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 18; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 432–433.

<sup>211</sup> Według Adama Próchnika „po tym oświadczeniu i po rozmowie na moście jeszcze przed rozpoczęciem walk, przesilenie przestało być rządowe, a objęło i stanowisko prezydenta”, A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie*, s. 188–189; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 433.

<sup>212</sup> B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 433–434.

<sup>213</sup> Bohdan Urbankowski do motywów psychologicznych determinacji Wojciechowskiego zaliczył trzy motywy. Prezydent, uchodzący za „człowieka Piłsudskiego” starał się podkreślić własną niezależność, wprowadził dość wysoki rytuał urzędu, który dyktował mu pełne godności zachowanie, oraz przyjacielsko-rodzinne układy z Grabskim, *ibidem*, s. 434.

<sup>214</sup> Urbankowski akcentuje fakt, że podczas rozmowy na moście Wojciechowski wiedział o oddziałach wojskowych nadchodzących z całego kraju na pomoc rządowi i był przekonany o przegranej Piłsudskiego, *ibidem*, s. 434.

<sup>215</sup> Pękosiński (*Dla potomności*, s. 236–237) zadał pytanie: „Czy więc wina tego rozlewu krwi nie spada również i na Prezydenta Wojciechowskiego, który uległ tym kombinatorom politycznym, co go otaczali i co byli u pełnego żłobu? Pomyślmy tylko, cóż by się wielkiego stało, gdyby Marszałek Piłsudski wszedł spokojnie i bez żadnych przeszkód do Warszawy? Obaliłby rząd Witosa?”, odpowiedzialnego za bałagan w kraju. Pękosiński wyciągnął wniosek, że „tak dalej być nie mogło i nigdy byśmy z tego błota nie wyszli, nigdy byśmy się nie otrząsnęli i nigdy byśmy nie oprzytomnieli, gdyby nam

## Wymuszona konfrontacja

Pierwsze śmiertelne strzały padły ze strony rządowej. O godz. 17.30 30. pułk piechoty rozpoczął ogień do oddziałów 36. pułku piechoty, padli zabici i ranni. Gdy Piłsudski usłyszał strzały, powiedział: „A jednak rozpoczęło się. Myślałem, że do tego nie dojdzie”<sup>216</sup>. Rubikon został przekroczony, a demonstracja zawiodła. Piłsudski w swoich kalkulacjach zlekceważył nie tylko determinację prezydenta, ale także generałów strony rządowej<sup>217</sup>. Błąd Marszałka wynikał ze zbyt wielkiego zaaferowania czysto politycznym charakterem rozgrywki, dla której wierne mu oddziały stanowiły tylko wojskową oprawę. Musiał jak najszybciej wygrać nadchodzące starcie, aby uniknąć wojny domowej sprzecznej z racją stanu i musiał stać się znowu wodzem, a politykę odłożyć na później. Gdy chodziło o ocalenie ojczyzny, Machiavelli nie dawał księciu czasu na hamletyzowanie. W sytuacji granicznej nie wolno było kierować się tym, co słuszne lub niesłuszne, „litościwe lub okrutne, chwalebne lub sromotne”, lecz podjąć starania, „aby zapewnić jej przetrwanie i uratować jej wolność”<sup>218</sup>.

Jak zanotował kpt. Sokołowski, który widywał Marszałka wielokrotnie w tych tragicznych dniach, był on „spokojny i opanowany, ale wyraźnie zmęczony. Ani razu na jego twarzy nie widziałem najmniejszego uśmiechu; był milczący i robił wrażenie zatroskanego”<sup>219</sup>. Podjęcie decyzji o zbrojnej akcji było dla Piłsudskiego ogromnym dramatem. W nocy 12 maja powiedział przedstawicielom prasy, wskazując na swoje ogromne zmęczenie fizyczne i moralne, że „będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się, po ciężkiej walce z samym sobą, na próbę sił z wszystkimi

---

nie wylano kubła zimnej wody na głowę! To był wrzód ropiejący, który trzeba było czym prędzej przeciąć i niech będzie błogosławiona ręka Piłsudskiego, że go przeciął”.

<sup>216</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 346–347. Symptomatyczna była opinia narodowego demokracji Andrzeja Wierzbickiego: „Rozważając obecnie z perspektywy lat ówczesne wypadki, trzeba stwierdzić, że przelew krwi nie wchodził w rachuby Piłsudskiego”, A. Wierzbicki, *Żywy Lewiatan*, s. 361.

<sup>217</sup> Tak, nie bez racji, twierdzi Suleja.

<sup>218</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. XLI, s. 356. Zob. motto do rozdz. IV.

<sup>219</sup> A.L. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 117.

konsekwencjami”<sup>220</sup>. Jego zwolennicy rozumieli to jako wyraz konieczności i kierowanie się „troską o interes i los tak ciężko wywalczonej Ojczyzny”<sup>221</sup>.

Przeciwnicy Marszałka nie próżnowali i w odezwach prowadzili eskalację zarzutów. Po powrocie z rozmowy z Piłsudskim Wojciechowski wydał tej samej nocy, napisaną najpewniej przez siebie, odezwę do sił zbrojnych, w której wezwał zbuntowane oddziały do opamiętania i do natychmiastowego powrotu na drogę prawa i posłuszeństwa ministrowi spraw wojskowych<sup>222</sup>. W odezwie – oprócz przypomnienia żołnierzom o złożonej przez nich przysiędze bezwzględного posłuszeństwa prawowitym władzom i dowódcom – znalazły się ostre słowa: „Stała się rzecz potworna – znaleźli się szaleńcy, którzy targnęli się na majestat ojczyzny – podnosząc jawny bunt fałszywymi hasłami uwiedli czystą duszę żołnierza polskiego i dali pierwszy rozkaz do rozlewu krwi bratniej”<sup>223</sup>. W wydanej równocześnie drugiej odezwie była mowa o buncie i o groźbie, że „nie ma względów dla niszczyciela Majestatu Państwa, nie ma łaski dla rąk skalanych krwią bratnią”<sup>224</sup>.

Zdecydowanym słowom przedstawicieli władz towarzyszyły radykalne, antypiłsudczykowskie nastroje wśród zwolenników narodowej demokracji. Dobrze oddają je zapiski Mariana Romeyki z 13 maja 1926 r. w Poznaniu: „Nastrój ogólny wszystkich – wybitnie anty, anty... Mają już dość wszystkich machinacji Sulejówka; trzeba raz wreszcie z tym skończyć. Są pewni, że skoro Poznańczycy poszli do Warszawy, szybko i definitywnie zaprowadzą porządek”. I w innym miejscu: „Szanse są nierówne. Przewaga liczebna, i to poważna, po stronie legalnego rządu. Prowadzone są rozmowy na temat: czym się skończy ten wybryk? Polska nie ma kolonii i nie ma Wyspy Św. Heleny... [...]. Padają ostre, bardzo ostre słowa pod adresem Królewaków. Ogólny nastrój – wybitnie antypiłsudczykowski. Pełna wiara, że »my, poznaniaki«, wreszcie zrobimy »porzundek

---

<sup>220</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 9; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 348.

<sup>221</sup> A.L. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 117.

<sup>222</sup> H. Comte, *Przewrót majowy*, s. 102–103; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 468.

<sup>223</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 244; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 344.

<sup>224</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 244–245.

w Kongresówce»<sup>225</sup>. W tę retorykę wpisał się rozkaz gen. Rozwadowskiego z 13 maja, aby podczas ataku opanować Komendę Miasta i „starać się dostać w swe ręce przywódców ruchu nie oszczędzając ich życia”<sup>226</sup>. Trudno przesądzać, czy ten rozkaz był rezultatem emocji rozbudzonych walką, czy stanu świadomości wobec buntownika. Z pewnością świadczył o czymś więcej niż tylko o napięciu emocjonalnym i odśłaniał intencje ludzi, którzy z Piłsudskim postanowili się rozprawić<sup>227</sup>. Jak mógłby wyglądać ten „poznański” porządek? Gen. Żeligowski podczas mediacji wyczuwał bardzo radykalny nastrój wśród niektórych oficerów sił rządowych, przejawiający się m.in. w słowach o zawiśnięciu na stryczku skierowanych do jego adiutanta. Żeligowski nie miał złudzeń, co by się wydarzyło po zwycięstwie sił rządowych: „Przekonałem się ostatecznie o paradoksalnej prawdzie: zwycięstwo legalnego Rządu byłoby w danym momencie największym nieszczęściem dla Polski; od ludzi, mających w danej chwili władzę nad wojskiem »rządowym«, na próżno oczekivalibyśmy jakiejś wielkoduszności dla »zwycięzonych«. Dziś 5 generałów ponosi bolesne konsekwencje przewrotu. W razie zwycięstw tamtej strony, sądzę, że nie zawahano by się na stokroć radykalniejsze »wytępienie Piłsudczyzny« – za pomocą ołowiu”<sup>228</sup>.

W obozie przeciwników Piłsudskiego panował rozgardiasz i zamieszanie. Członkowie Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego (partii Strońskiego i Dubanowicza) postulowali, by po zgnieceniu rebelii

---

<sup>225</sup> M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 255–257.

<sup>226</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 243–244; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 349–250.

<sup>227</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 305–306. W ocenie konsula brytyjskiego Franka Saverly’ego o oporze Witosa zadecydowali generałowie Rozwadowski i Zagórski, gdyż premier nie orientował się w kwestiach militarnych, M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 123.

<sup>228</sup> L. Żeligowski, *Przewrót majowy*, s. 198; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 439–440. Przedstawiając scenariusz kontrfaktycznego zwycięstwa strony rządowej w maju 1926 r., Garlicki napisał: „Zmuszony do kapitulacji Piłsudski zostałby zapewne osadzony w areszcie domowym w Sulejówku. Należy wątpić, czy władze zdecydowałyby się postawić przed sądem Pierwszego marszałka Polski, zwycięskiego wodza naczelnego w wojnie 1920 r. Natomiast jego zwolenników wymieciono by z wojska żelazną miotłą. Tym bardziej że byli nielubiani za koteryjność, arogancję, demonstrowanie wyższości. Najbardziej prominentni piłsudczycy znaleźliby się w więzieniu, inni na marginesie życia politycznego”, A. Garlicki, *Co by było*, s. 126.



przeprowadzić skorygowanie ustroju w państwie<sup>229</sup>. Drobnik tak skomentował sytuację w Poznaniu: „W ogóle każdy mówi; dużo gadania, mało czynu. [...] Po tamtej stronie kierownictwo jednego człowieka i rozkazy, a po drugiej nie kończące się obrady trzydziestu ludzi”<sup>230</sup>. Dmowski widział też brak zdecydowania we własnym obozie. Uważał, że Sikorski zawiódł całkowicie. W relacji Drobnika Witos opowiadał Dmowskiemu, że „Sikorski na jego telegram, aby przybył objąć dowództwo przeciw Piłsudskiemu, odpowiedział, że przybyć nie może”. W sprawie wojskowego rozstrzygnięcia Dmowski – według Drobnika – od początku postawił tezę, że jeżeli można w trzy dni rozegrać batalię z nadzieją zwycięstwa, można ją wygrać. Na wojnę domową trwającą kilka tygodni nie można sobie pozwolić, chociażby ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie. Z tego samego względu przeciwny był ustanowieniu jakiegoś dzielnicowego rządu<sup>231</sup>. Wniosek, że Dmowski kierował się racją stanu, osłabia jego ocena zamachu Piłsudskiego wyrażona w liście z lipca 1926 r. do Corradiniego. Sugeruje ona jego machiaweliczne kalkulacje polityczne w celu ustanowienia niedemokratycznego systemu kontrolowanego przez faszystowską organizację narodową<sup>232</sup>.

Pojawiało się coraz więcej okoliczności sprzyjających zwycięstwu Piłsudskiego. Opinia publiczna, zwłaszcza w Warszawie, była coraz bardziej po jego stronie<sup>233</sup>. Henryk Józewski wspominał stróża Franciszka, który słysząc huk artylerii pułków prorządowych walczących pod Ożarowem, „wygrażał pięścią i wołał z wściekłością, że warszawiacy rozprawią się z wojskiem poznańskim”<sup>234</sup>. Zmianę nastrojów dało się zauważyć nawet w Wielkopolsce. Jak wspominał gen. Dowbor-Muśnicki, „w Poznańskim poruszenie było wielkie, ale dezorientacja jeszcze większa. Zaczęła działać sugestia, uprawiana od dawna, że jedynie Piłsudski coś dla Polski uczynił, więc, jeżeli zrobił zamach, to widocznie był on

---

<sup>229</sup> A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 141.

<sup>230</sup> Ibidem.

<sup>231</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>232</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 177–180. Zob. rozdz. 5.

<sup>233</sup> H. Lieberman, *Pamiętniki*, s. 207–208.

<sup>234</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 63. W toku starć Rzepecki zanotował 12 maja, jak na jego oddziały napierał z bliska demonstrujący tłum. „Ciągle miałem nadzieję i wierzyłem, że nie dojdzie do takiej potworności, byśmy mieli doń strzelać”. Sytuację uspokoiła dopiero interwencja konnej policji, J. Rzepecki, *Wspomnienia*, s. 33–34.

konieczny”<sup>235</sup>. Występował strach, po której stronie stanie wojsko: „Winno było podtrzymać rząd. Ale prezydent Rzeczypospolitej, choć najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej, stał od wojska daleko, a jako cywil był mu obcy. Piłsudski, będąc natomiast pierwszym marszałkiem Polski, mając dobranych pomocników i wykonawców, posiadał możność to wojsko za sobą pociągnąć i na nim się oprzeć. Marazm Sejmu temu dopomógł. Dlatego też olbrzymia większość wojska i publiczności, nie zdając sobie sprawy, że działo się coś anormalnego, była przekonana, że tak powinno być i że Piłsudski nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek zrobienia zamachu”<sup>236</sup>.

Obóz rządzący kontynuował rozprawę z Piłsudskim. Rada Ministrów zawiesiła prawa obywatelskie na obszarze Warszawy i województwa warszawskiego oraz dwóch powiatów województwa lubelskiego. Gen. Malczewski ogłosił, że marszałek Piłsudski „nie stoi w służbie czynnej i nie posiada praw rozkazodawstwa względem żadnej części sił zbrojnych”. 13 maja ukazała się odezwa rządowa stwierdzająca, że Piłsudski podniósł rokosz jedynie dla uchwycenia w swe ręce dyktatorskiej władzy. „Prezydent odrzucił bez wahania propozycje jakichkolwiek układów z rokoszanami. Rząd jest jednomyślny z Prezydentem Rzeczypospolitej”<sup>237</sup>.

Dnia 12 maja wieczorem po przeniesieniu się rządu z Pałacu Namiestnikowskiego do Belwederu zrobiono przegląd sytuacji. Jak wspominał Morawski, „kryzys polityczny przeobrażał się w wojnę domową, rozstrzygnięcie przeszło z rąk polityków do rąk wojskowych”<sup>238</sup>. Było to konsekwencją odrzucenia kompromisu z Piłsudskim i optymistycznego nastroju wśród członków rządu i generałów. Gen. Rozwadowski, który objął dowództwo obrony Warszawy, oświadczył, że mógłby zmusić oddziały Piłsudskiego do opuszczenia Warszawy 12 maja, ale woli to odłożyć do następnego dnia, by nie dopuścić do rozszerzenia się akcji na prowincji w razie wycofania się tam wojsk Marszałka. Grabski uważał, że szanse militarne rządu Witosy były równe po obu stronach, a drugiego dnia oddziały rządowe miały wyraźną przewagę<sup>239</sup>. Witos nie wierzył, by Piłsudski poza tymi oddziałami, które mu oddał do dyspozycji gen. Żeligowski, potrafił porwać do buntu dalsze oddziały wojskowe.

<sup>235</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 509.

<sup>236</sup> Ibidem, s. 511–512.

<sup>237</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 257.

<sup>238</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 183.

<sup>239</sup> M. Pruszyński, *Tamci*, s. 28–29.

Opór legalnych władz państwowych i siłowa konfrontacja nie powstrzymały Marszałka przed prowadzeniem mediacji. Po rozmowie wieczorem 12 maja z Piłsudskim, który oświadczył, że ma przewagę sił, która będzie wzrastać z każdą godziną, marszałek Sejmu Rataj udał się do Belwederu. Wojciechowski kategorycznie odmówił jakichkolwiek pertraktacji<sup>240</sup>. W relacji Zdanowskiego Rataj namawiał, „nie mając najmniejszego poczucia honoru państwa i dokonywającej się zbrodni, na poddanie się. Słusznie żegnał go Wojciechowski słowami: »Panie Marszałku, mam nadzieję, że Pan tego co tu widzi, Piłsudskiemu nie powtórzy«. Wtedy dopiero zrozumiał Rataj, za co tu jest uważany, zaczerwienił się i odparł: »Nie dałem chyba Panu Prezydentowi powodu do takiego potraktowania mnie«<sup>241</sup>. Według Morawskiego Rataj razem z Wojciechowskim i Witosem „szukał środków zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi. Nadaremnie. Próba sił była rozstrzygnięta, bez pełnej kapitulacji jednej ze stron trudno było ją powstrzymać<sup>242</sup>”.

Dnia 13 maja Piłsudski podjął kolejne próby porozumienia. W relacji Zdzisława Lubomirskiego z inicjatywą wystąpiły środowiska prawicy, a on i Aleksander Meysztowicz mieli wystąpić w roli mediatorów: „Marszałek pozytywnie odniósł się do naszej propozycji pojednawczej, postawił jednakowoż swoje warunki, wśród których zasadniczym było ustąpienie rządu Witosy. Poza tym Marszałek nie szczędził przykrych słów pod adresem partii sejmowych i ich przywódców, zarzucając im korupcję itp. Z drugiej strony oświadczył, że ma zaufanie do konserwatystów, i że w razie zwycięstwa chciałby się na nich oprzeć<sup>243</sup>”. Misja z udziałem generałów Żeligowskiego, Majewskiego i Osińskiego też nie przyniosła rezultatu. Mimo sprzeciwu gen. Hallera, prezydent spotkał się z generałami, lecz udzielił im zdecydowanej odprawy, żądając jako zwierzchnik bezwzględniego

---

<sup>240</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 15, wywiad ogłoszony w „Kurierze Porannym”, 25 maja 1926 r.; A. Garlicki, *Przezwrot majowy*, s. 255–256.

<sup>241</sup> Notatka Zdanowskiego została zapisana dopiero 18 maja, a autor nie był świadkiem rozmowy z Ratajem, A. Garlicki, *Przezwrot majowy*, s. 242–243.

<sup>242</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 184.

<sup>243</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 15–16; W. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 90; K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 185; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 166; W. Najdus, *Zygmunt Marek*, s. 186; M. Pruszyński, *Tamci*, s. 66; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 439; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 285.

posłuchu. Żeligowski dowiedział się, że „bunt musi być całkowicie zgnieciony” i „nie może być mowy o żadnych pertraktacjach”<sup>244</sup>. Jak wspominał Morawski, 13 maja rząd nie zamierzał poddać się przemocy, ale dążył do rozwiązania kryzysu, który jak dotąd ogarniał raczej stolicę niż kraj. „Rzeczą wojska było szukanie w walce, jakikolwiek by był jej charakter, zwycięskich rozstrzygnięć”<sup>245</sup>. Zdaniem Morawskiego było widoczne, że prezydent w „nastrojach i ocenie zadań czuł się bliższy grupie wojskowej i starał się ją od kontaktów cywilnych uchronić”<sup>246</sup>.

Teza, że w obliczu buntu Wojciechowski odłożył na bok sentymenty i stanął w obronie prawa, wydaje się poprawna<sup>247</sup>. Ale czy nadal był po stronie racji stanu? Czy zdawał sobie sprawę, że otaczają go ludzie odpowiedzialni za kształt niesprawnego systemu politycznego, który wzniesli nie dla dobra państwa, tylko dla interesu partyjnego, bo pragnęli ograniczyć władzę Piłsudskiego i pozbawić go wszelkich możliwości udziału w życiu politycznym i wojskowym? Nie uczynili też nic, aby system skorygować, kiedy sprawowali władzę.

Do zwycięstwa legalnych władz potrzebna była konsekwencja. Gen. Dowbor-Muśnicki miał stanąć na czele odsiecz. Od początku było dla niego jasne, że jeśli celem było skuteczne przeciwdziałanie zamachowi, to należało ustalić, kogo postawić na czele akcji i jakie mu dać pełnomocnictwa. Na te pytania nie udzielono jasnej odpowiedzi, a Dowborowi polecono później kierować akcją zbrojną tylko „cywil-wojska”<sup>248</sup>. Ostatecznie postanowiono z dużym opóźnieniem iść na Warszawę, aby obronić „praworządność, umocnić fundament chwiejącej się Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na koniec ratować prestiż prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, tego »najlepszego Polaka«”<sup>249</sup>. Gen. Dowbor-Muśnicki bardzo krytycznie ocenił postępowanie strony rządowej: „Sam »rząd« stracił głowę (jeśli ją posiadał), bo [...] zamiast trzymać się razem i decydować, prezydent z paroma ministrami pozostaje w Warszawie, gdy inni ministrowie wyjeżdżają na prowincję bez pełnomocnictw i instrukcji. Pan prezydent, zamiast jechać do Poznania, Krakowa lub Lwowa i swoją obecnością podtrzymać

<sup>244</sup> L. Żeligowski, *Przewrót majowy*, s. 198; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 439–440.

<sup>245</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 185.

<sup>246</sup> Ibidem; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 305.

<sup>247</sup> D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski*, s. 250.

<sup>248</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 510–514.

<sup>249</sup> Ibidem, s. 512.

chwiejących się, pozostaje na miejscu, by później uciec, czego zrobić nie miał prawa"<sup>250</sup>. Symptomatyczna była obecność w Poznaniu dwóch ministrów rządu Witosy – ministra sprawiedliwości Piechockiego i ministra Osieckiego<sup>251</sup>. Piechocki wydał 13 maja w Poznaniu komunikat, w którym informował opinię publiczną o proklamacji rządowej, ogłaszającej Piłsudskiego „winnym buntu i jako znajdującym się poza prawem”. Twierdził, że wezwanie rządu do wierności spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem w kraju, o otoczeniu przez ministra Malczewskiego stolicy 4 korpusami, o upadku ducha w zbuntowanym wojsku. Na zakończeniu stwierdził: „Rząd zapowiada bliskie zgnięcie rewolucji. Prowincja potępia jednogłośnie bunt"<sup>252</sup>. O utrzymujących się nadal nastrojach separatystycznych w Wielkopolsce i na Pomorzu donosiły władze lokalne do wydziałów bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich<sup>253</sup>.

Piłsudski liczył do końca na prezydenta. W relacji brytyjskiego attaché płk. Claytona wszczął on walkę, ale nie zaatakował Belwederu, „ponieważ mieszkał tam konstytucyjny prezydent"<sup>254</sup>. W przekazie informacyjnym Marszałka i piłsudczyków konsekwentnie przeciwstawiano prezydenta rządowi i generałom. Ten parasol ochronny przybierał niekiedy karykaturalne formy. Świadectwem specjalnego stosunku do prezydenta był telegram PAT wydany 14 maja o godz. 9.45 rano w Warszawie. Ostatnie jego zdanie brzmiało: „Pan prezydent Wojciechowski kilkakrotnie próbował nawiązać kontakt z marszałkiem Piłsudskim jednak bezskutecznie wskutek technicznych przeszkód czynionych przez Witosy"<sup>255</sup>.

Wobec nasilających się ataków wojsk Piłsudskiego na Belweder sytuacja prezydenta i rządu stawała się krytyczna. Ani premier Witos, ani członkowie gabinetu nie zamierzali „stawać na barykadzie i prowokować coś w rodzaju sądu Bożego”. Nie chcieli też kapitulować, więc wycofali się około 15.00 do Wilanowa<sup>256</sup>. Witos rozumiał, że opuszczenie stolicy zo-

---

<sup>250</sup> Ibidem, s. 510.

<sup>251</sup> Rolę obu ministrów negatywnie ocenił gen. Dowbor-Muśnicki, ibidem, s. 509–513.

<sup>252</sup> Komunikat wydany 13 maja w Poznaniu przez ministra Stefana Piechockiego, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 20.

<sup>253</sup> Pismo z 17 maja 1926 r. do Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, *Majowy zamach stanu*, s. 76–77.

<sup>254</sup> M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania*, s. 153.

<sup>255</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 28.

<sup>256</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 188–189.

stałoby zrozumiane przez społeczeństwo i przez zagranicę, „jako dowód słabości rządu, jako jego częściowa kapitulacja”<sup>257</sup>. Morawski uważał, że 14 maja wobec ataku na Belweder i bliskiego jego zajęcia Wojciechowski reagował jak dawny bojowiec, „któremu inny kolega, niegdyś współredaktor »Robotnika«, odmawiając posłuchu, psuje robotę”. Był gotów rozdać rewolwery członkom gabinetu, a po wycofaniu się wojska, bronić Belwederu do upadłego<sup>258</sup>. Wojciechowski coraz bardziej przestawał być głową całego państwa, wiążąc się tylko z jedną stroną konfliktu i rezygnując z mediacji. Stanowiło to ogromny kontrast w stosunku do postępowania Piłsudskiego, gdy był Naczelnikiem Państwa i Wodzem Naczelnym. Mimo powagi położenia, jak wspominał Rybczyński, nie brakowało 14 maja rozmów, co zrobić po zwycięstwie z Piłsudskim. Pojawiały się sugestie, że umknie do Wilna i tam pozostanie. Rybczyński uważał, że „część tych rozmów musiała później dojść do uszu Piłsudskiego i była powodem jego stanowiska wobec uwięzionych generałów”<sup>259</sup>. Charakterystyczna była reakcja prezydenta Wojciechowskiego na przesłany do Morawskiego meldunek Romana Knolla o przejęciu, na wniosek Piłsudskiego, kierownictwa MSZ. Wojciechowski zażądał, żeby zwolnić Knolla ze służby, a sprawę złamania przysięgi służbowej skierować do prokuratury, czemu Morawski odmówił<sup>260</sup>.

Po zajęciu Belwederu przez oddziały Piłsudskiego i wycofaniu się wojsk rządowych do Wilanowa odbyło się 14 maja posiedzenie Rady Ministrów z udziałem prezydenta Wojciechowskiego. Rada Ministrów uznała, że przedłużenie walk doprowadzi do wojny między poszczególnymi dzielnicami. W interesie państwa leżała konieczność użycia całości wojska do obrony granic i zlikwidowanie podziału wojska i narodu na dwa wrogie obozy. W tej sytuacji przerwanie walk było nakazem chwili. W przekonaniu, że nowemu rządowi łatwiej uda się przeprowadzić powyższe zadania, Rada Ministrów uchwaliła zgłoszenie swojej dymisji, gdyż ministrowie zwątpili w sens oporu. Grabski obawiał się, że z chwilą

---

<sup>257</sup> Ibidem, s. 185. W relacji Rybczyńskiego zaskakująca była bierność Witosa. „Mam wrażenie, że przeczuwał klęskę, a nie miał siły czy odwagi sprzeciwić się Wojciechowskiemu; może też uważał, że to już za późno, skoro kości rzucone”, M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 91.

<sup>258</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 188; M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 92–93.

<sup>259</sup> M. Rybczyński, *Zamach majowy 1926 roku*, s. 92.

<sup>260</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 186; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 121.

opuszczenia przez rząd Warszawy wojna domowa przeciągnie się na tygodnie, o ile nie miesiące, a to mogło doprowadzić „do wkroczenia w nasze granice któregoś z naszych sąsiadów”. Miał powiedzieć: „Wolę żyć do końca życia w opozycji, aniżeli Polska miała stracić chociaż kilometr kwadratowy swej ziemi”<sup>261</sup>. Prezydent Wojciechowski tłumaczył akt zrządzenia wytworzoną sytuacją uniemożliwiającą mu sprawowanie urzędu i zgodnie z art. 40 konstytucji przekazał Marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi swoje uprawnienia<sup>262</sup> wbrew stanowisku generałów, wciąż gotowych do kontynuowania walki<sup>263</sup>. W relacji Piłsudskiego 14 maja przybył do niego kapelan prezydenta ks. Tokarzewski z prośbą o zaniechanie walki „i z innymi, całkiem prywatnymi, kwestiami od Pana Prezydenta”. Piłsudski stanął do dyspozycji Wojciechowskiego, aby mu ułatwić „wszelkie jego osobiste sprawy”. Poprosił marszałka Rataja, by „zechciał ubrać w formę urzędową wyrażoną przez Pana Prezydenta chęć dymisji”<sup>264</sup>. Po przybyciu do Wilanowa Rataj otrzymał rezygnacje Wojciechowskiego i Witosa<sup>265</sup>.

Według komunikatu PAT z 15 maja Prezydium Rady Ministrów zakomunikowało akt podpisany przez Marszałka Sejmu Rataja o objęciu

---

<sup>261</sup> Grabski później bardzo żałował swojej decyzji, M. Pruszyński, *Tamci*, s. 29–30.

<sup>262</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona*, s. 223; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 166; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 352–353. Przegraną strony rządowej i zwycięstwo Piłsudskiego gen. Dowbor-Muśnicki spuentował dosadnie: „Pan prezydent Wojciechowski uciekł ze sztandarem, podkreślając, że »kawałek płótna« więcej wart od jego mózgu i woli. Premiera Witosa wyrzucono. Ten czcigodny chłopiec przekonał się, że odpowiedniejszym dla niego zajęciem jest siał rzepe niż kierować państwem. To, że siedział w austriackim parlamencie, to jeszcze za mało, by mógł zostać premierem. Ersatz prezydent pan Rataj skapitulował. Piłsudski zwyciężył, bo najmniej narobił błędów. Wystąpieniem swoim potwierdził, że stado baranów pod dowództwem ryzykanta jest więcej warte niż zespół mędrców pod przewodem ekszecera”, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 515–516.

<sup>263</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 308–310.

<sup>264</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 16. Według komunikatu PAT w nocy 14 maja zgłosił się do marszałka Rataja prałat Tokarzewski z pismem prezydenta Rzeczypospolitej, w którym prosił o przybycie do Wilanowa oraz przyjęcia jego oświadczenia w obecności rządu dla „zaprzestania przelewu krwi”. Prosił też o spowodowanie natychmiastowego zawieszenia broni. Rataj zwrócił się do Piłsudskiego, który „przyrzekł wydać ze swojej strony natychmiast odpowiednie zarządzenia, zmierzające do wstrzymania akcji bojowej”, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 39–40.

<sup>265</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 308–309.

przezeń zastępczo funkcji prezydenta Rzeczypospolitej<sup>266</sup>. Kapitulacja Wojciechowskiego i Witosa była wyrazem zrozumienia polskiej racji stanu. Podobnie zachował się gen. Dowbor-Muśnicki. Kiedy po rezygnacji prezydenta Wojciechowskiego zgłosiła się do niego delegacja Wielkopolan z prośbą objęcia władzy nad Wielkopolską, stanowczo odmówił i oświadczył: „Nie, Panowie, mimo że plan wasz jest realny, ja jednak do czwartego rozbioru Polski ręki nie przyłożę”<sup>267</sup>.

Dowódcy wojskowi występujący po stronie Piłsudskiego zrzucili całą winę za wypadki majowe na rząd Witosa i wybielali prezydenta Wojciechowskiego. 15 maja szef Oddziału II Sztabu Generalnego płk Jerzy Błeszyński wysłał depezę do attaché wojskowych o sytuacji w kraju. Na wstępie oświadczył: „Wobec błędnych pogłosek, podaję urzędowo co następuje: Prezydent Rzeczypospolitej, internowany i terroryzowany do ostatniej chwili przez rząd Witosa, na krótko przed zajęciem Belwederu wycofał się wraz z członkami rządu do Wilanowa, gdzie dnia 14 bm. o godz. 17 min. 30 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów” i tam postanowił złożyć swój urząd. „Nowy rząd tworzy się pod egidą uzgodnień naczelnego wodza marszałka Piłsudskiego i marszałka Sejmu Rataja”<sup>268</sup>.

## Pospieszna legalizacja

Piłsudski oświadczył 23 maja 1926 r. w wywiadzie dla dziennika francuskiego „Le Matin”, że dostrzegł jasno swój obowiązek i drogę po wyczerpaniu fizycznym i moralnym dwudniową walką, której nie tylko nie szukał, ale chciał uniknąć za wszelką cenę<sup>269</sup>. Nie tak dawno był gotów zadowolić się ministerstwem spraw wojskowych, teraz dzięki zwycięstwu powrócił do władzy jako dyktator moralny i mąż opatrnościowy<sup>270</sup>. Przywódca mający na sercu dobro i bezpieczeństwo kraju nie może ograniczać się w swoim postępowaniu do wymogów doraźnej polityki, musi kierować się racją stanu. Szczególne wyzwania pojawiają się w sytuacjach

---

<sup>266</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 49–50.

<sup>267</sup> J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, s. 840–841. Załącznik 222.

<sup>268</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 42.

<sup>269</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 12.

<sup>270</sup> Zob. rozdz. 5.



granicznych, gdy kraj, wskutek różnych okoliczności, zмага się z kryzysem i zagrożeniem swojego bezpieczeństwa. Konflikty można rozstrzygać w sposób pokojowy lub siłowy, prowadząc dialog lub robiąc rewolucję. W tym ostatnim przypadku wymogiem racji stanu jest późniejsze zalegalizowanie nowych władz. Konieczność zalegalizowania sytuacji na zewnątrz i wewnątrz kraju nie była Piłsudskiemu nieznana. Zmagał się z nią w listopadzie 1918 r., gdy pełnił obowiązki Tymczasowego Naczelnika Państwa (zob. rozdz. 2).

Niekonstytucyjne przejęcie władzy w wyniku akcji wojskowej dyktowało konieczność jej legalizacji, aby w imię racji stanu uniknąć wojny domowej i utrzymać poparcie państw sojuszniczych<sup>271</sup>. Polska miała pozostać bastionem cywilizacji zachodniej na Wschodzie i zaporą przeciw barbarzyńskiej Rosji. Celem działań Marszałka było przekonanie opinii publicznej i demokratycznych rządów państw zachodnich do takiego obrazu Rzeczypospolitej. Po objęciu władzy w maju 1926 r. w wyniku przewrotu wojskowego Piłsudski mógł osobiście, po czterech latach przerwy, kształtować politykę Rzeczypospolitej tak, aby w pełni zabezpieczyć samodzielny i niepodległy byt ojczyzny. Wśród przyczyn dążeń Marszałka do zalegalizowania zamachu najczęściej wymienia się przyczyny wewnętrzne, m.in. sytuację w dzielnicach zachodnich czy obawę przed rezultatem dalszych walk<sup>272</sup>. Nie mniej ważne były konsekwencje międzynarodowe, a zwłaszcza zagrożenia płynące ze wschodu i zachodu<sup>273</sup>. Postępowanie Piłsudskiego było śledzone z uwagą przez przedstawicieli dyplomatycznych w Warszawie i ich rządy za granicą<sup>274</sup>, m.in. przez posła austriackiego

---

<sup>271</sup> H. Cepnik, *Józef Piłsudski*, s. 337.

<sup>272</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 426; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 282.

<sup>273</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 426. Według Piotra Kołakowskiego i Andrzeja Pepłońskiego „na decyzję Piłsudskiego wpłynęła sytuacja międzynarodowa Polski, wręcz narzucająca państwu stabilną politykę zagraniczną, niezależną od zmiennych konfiguracji parlamentarnych, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów*, s. 6.

<sup>274</sup> S.M. Nowinowski, *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach i komentarzach dyplomatów czechosłowackich*, [w:] *Czechosłowacja w stosunkach międzynarodowych w I połowie XX wieku. Studia i szkice*, red. A.M. Brzeziński, Warszawa 2003, s. 29; M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 56–58; A. Adamczyk, *Warszawa w oczach Madrytu. Wypadki 1926 roku w świetle korespondencji dyplomatycznej i doniesień prasy hiszpańskiej*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego*, s. 93–109; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 111–132; M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, *passim*.

w Warszawie Nicolausa Posta<sup>275</sup>. Po przewrocie majowym 1926 r. Piłsudski musiał rozstrzygnąć liczne dylematy: Jak sprawować władzę – na drodze dyktatury bezpośredniej czy w ramach porządku konstytucyjnego? W jaki sposób ją zalegalizować? Jak przekonać do legalności nowej władzy rządu państw zachodnich i ich przedstawicieli przebywających w Warszawie? Jak prowadzić skutecznie politykę informacyjną?

Historia jest łaskawa dla zwycięzców i surowa dla przegranych. Piłsudski odniósł sukces w maju 1926 r. i miał do wyboru ustanowienie osobistej dyktatury albo zalegalizowanie dokonanego przewrotu<sup>276</sup>. Po zakończeniu walk nie brakowało głosów, szczególnie w kręgach lewicowych, że Piłsudski powinien ogłosić dyktaturę<sup>277</sup>. Przekonanie to podzielało również wielu jego podkomendnych. Świadczyły o tym kolejne komunikaty wojskowe wysyłane przez dowódców oddziałów Marszałka do poszczególnych okręgów korpusów wieczorem 14 maja. W pierwszym szef sztabu oddziałów Marszałka (grupa operacyjna „Warszawa”) gen. Stanisław Burhardt-Bukacki informował, że Warszawa została opanowana, a „Marszałek Piłsudski ogłosił dyktaturę”. W kolejnym wieczornym komunikacie, już po ustąpieniu prezydenta Wojciechowskiego i premiera Witosa, podano do wiadomości, że „rząd Marszałka Piłsudskiego zachowuje nadal formę dyktatury”, a gabinet Witosa „rozwiązał się”<sup>278</sup>. W komunikacie wydanym we wczesnych godzinach rannych 15 maja głośzono nadal niezgodnie z prawdą, że Wojciechowski „zrzekł się władzy na rzecz Marszałka Piłsudskiego i uznał go za jedynie powołanego do rządzenia Polską”. Bliższa prawdy była dalsza informacja znajdująca się w tym komunikacie, że Piłsudski i Rataj pracują nad „utworzeniem nowego rządu, złożonego

---

<sup>275</sup> Poseł austriacki przedstawił, niewykorzystaną dotąd, wersję wydarzeń w Warszawie w raporcie z 15 maja 1926 r. do kanclerza Austrii Rudolfa Ramka, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja przez Józefa Piłsudskiego przewrotu majowego 1926*, „Studia Historyczne”, R. LXII, 2019, z. 3, s. 31–62.

<sup>276</sup> Michał Römer zapisał 14 maja, że wobec popularności Piłsudskiego w wojsku trudno przypuścić, by ktoś się zdołał w Polsce oprzeć jego dyktaturze. „Gdy ten człowiek uderzy w czym – wszystko się kruszy pod jego ręką. Jest on mistrzem czynu”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4: 1920–1930, Warszawa 2018, s. 494.

<sup>277</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 17, wywiad ogłoszony w „Kurierze Porannym”, 25 maja 1926 r.; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 225; S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona*, s. 223.

<sup>278</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 309.

z ludzi uczciwych i godnych władzy”, a Marszałek Piłsudski nakazuje spokój<sup>279</sup>. Treści te rozpowszechnił p.o. szefa Oddziału II sztabu grupy operacyjnej „Warszawa” płk Jerzy Błeszyński w depeszy z 15 maja wysłanej do attaché wojskowych<sup>280</sup>. Dopiero po godzinie 15.00 opublikowano depeszę, która mówiła o osiągnięciu przez Rataja porozumienia z Piłsudskim i przystąpieniu do powołania rządu, a przede wszystkim o zawieszeniu działań wojennych<sup>281</sup>.

Wielkie rozczarowanie spotkało delegację z udziałem Wojciecha Stpiczyńskiego, która 14 maja, a więc jeszcze w trakcie walk ulicznych, przedstawiła deklarację ogłaszającą objęcie dyktatury<sup>282</sup>. Piłsudski wyrzucił przybyłych i tak skomentował ich pomysł: „Dyktatury im się zachciewa, dyktatorami chcą być, policjant będzie rządził, a dyktator Piłsudski będzie za wszystko odpowiedzialny”<sup>283</sup>. Marszałek zdawał sobie sprawę, iż zawiódł wiele nadziei w nim pokładanych i wyrzekł się „tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka”. Tę decyzję podjął z całą rozważą i świadomością, gdyż ufał swoim siłom i wewnętrznej wartości. Zrobił to dlatego, żeby „odzwyczajono się u nas w Polsce zwać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajęń, tak silnie zresztą krytykowanych, w całym aparacie państwowym”<sup>284</sup>.

---

<sup>279</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 425; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 353; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 309; *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 47.

<sup>280</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 47.

<sup>281</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 309.

<sup>282</sup> Świadek tych wydarzeń Henryk Józewski tak opisał tę scenę: „Do Komendy Miasta przyszli dziennikarze z Wojciechem Stpiczyńskim na czele. Spodziewano się deklaracji dyktatorskiej, słów na miarę Mussoliniego, – tymczasem dziennikarze usłyszeli słowa – »za dużo nieprawości«. Te kilka słów wypowiedzianych ścisłym głosem zmęczonego człowieka, zamiast oczekiwanej tyrady zwycięskiego dyktatora, wywołały w dziennikarzach odruch sprzeciwu. Nie tego się spodziewali i nie na to czekali. Z moim przyjacielem Stpiczyńskim musiałem przez dłuższy czas rozmawiać, by go ostatecznie uspokoić, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 51.

<sup>283</sup> J. Pietrzak, *Radykalny Piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpiczyńskiego*, Warszawa 2001, s. 95; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 352.

<sup>284</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 17, wywiad ogłoszony w „Kurierze Porannym”, 25 maja 1926 r.

Jeśli źródłem prawa nie miała być wola dyktatora, niezbędna była legalizacja przewrotu majowego. Czy była ona potrzebna? Czy obalenie rządów siłą może być uznane za „zbrodnię”? Po dokonanych zamachu, obok potępienia, nie brakowało opinii usprawiedliwiających postępek Piłsudskiego<sup>285</sup>. Moralny imperatyw, jakim się kierował, był dla niektórych wystarczającą przesłanką uznania słuszności jego czynu. Tadeusz Hołówko nazwał przewrót „wspaniałym porywem zdrowej i uczciwej części narodu”, który „oczyścił zgniłą atmosferę w Polsce” i był „koniecznością zbawienną dla Polski”<sup>286</sup>. Stanisław Mackiewicz uważał również legalizację zamachu majowego za zbędną, powołując się na autorytety prawa konstytucyjnego uważające, że zamach stanu lub rewolucję można zaliczyć do źródeł prawa ustrojowego. „Istotnie, wśród ustrojów europejskich, nie było już wówczas ani jednego, który by się nie opierał na jakiejś rewolucji lub jakimś zamachu stanu. Nawet Anglia ma jakobitów na sumieniu”<sup>287</sup>.

Radykalne stanowiska w sprawie legalizacji zajmował przedstawiciel prawicy Jan Pękosławski. Według niedoszłego organizatora zamachu, jeśli przypuścimy, że „tu był zadany gwałt naszej praworządności, to chociaż sam twierdzę, że *justitia fundamentum regnorum est*, to może się to odnosić tylko do normalnych czasów i warunków, do normalnego życia i rozwoju życia gospodarczego, ale nigdy w takich wypadkach, kiedy egzystencja ojczyzny bywa zagrożona. W takich okolicznościach,

---

<sup>285</sup> J. Pękosławski (*Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929) tak odpowiedział na pytanie, kto złorzeczy na Piłsudskiego: „Czy nie sami tylko jego antagoniści i czy nie dlatego tylko, że tego dokonał Piłsudski, a nie kto inny, jak np. Dmowski lub Sikorski? [...] We Włoszech, kiedy Mussolini wszedł ze swoją organizacją do Rzymu, aby zaprotestować w imieniu swojej partii przeciwko niezdrowym stosunkom i szkodliwym rządowi, to mu nikt nie zagradzał drogi i nikt przeciwko niemu nie wystawiał armat i karabinów! A w Polsce nie tylko nie dopuszczono Piłsudskiego do protestu, ale nawet wycelowano z armat do tych jego ludzi, którzy mieli w sercu Ojczyznę”.

<sup>286</sup> T. Hołówko, *O zmianę konstytucji*, s. 11; I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego*, s. 261–262.

<sup>287</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 167. Prof. Zbigniew Wójcik uznał za nawiązanie „potępienie samego faktu obalenia rządu siłą i oskarżania o zbrodnię podnoszenia ręki na »majestat Rzeczypospolitej«”. Dowodem była długa lista wybitnych postaci historycznych, które sięgnęły po władzę mieczem, m.in. Cezar, Cromwell, Napoleon czy Garibaldi, Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 58.

kiedy Ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie, nie ma i nie może być poszanowania żadnych praw”<sup>288</sup>. Uczestnik majowych wydarzeń Wieniawa-Długoszowski na pytanie, kogo powołał rząd do swojej obrony, opowiedział, że złodziei i rzeźmieszków, dodając, że „ślepy legalizm bywa niekiedy zbrodnią”<sup>289</sup>. Henryk Cepnik szukał analogii w dawnej Polsce w okresie jej rozbiorów, kiedy głównym złem, które „sprowadziło katastrofę, był nienaturalny przerost władzy ustawodawczej nad władzą wykonawczą. Sejm był wszystkim – król i rząd właściwie niczym. [...] Konstytucja 3-go Maja, która w istocie swojej była też niczym innym, jak zamachem stanu, gdyż doszła do skutku wbrew opinii i woli większości sejmowej, a miała na celu naprawę istniejących stosunków, przyszła niestety za późno”<sup>290</sup>.

Dnia 17 maja 1926 roku Maria Dąbrowska tak opisywała „rewolucję wojskową o ideał moralny”, której dokonał Marszałek. „Starły się w Polsce dwa narody moralne. Jeden naród twórczości i doskonalenia się, docierający do istoty zagadnień, i drugi naród – naród kłamstwa i konwenansu. Zostały stworzone warunki dla nowego życia”<sup>291</sup>. Z kolei Tadeusz Hołówko oceniał, że „moralna odpowiedzialność za wypadki majowe [...] spada nie na Komendanta, lecz na tych, którzy wytworzyli taką sytuację w Polsce, że trzeba było aż przez rozlew krwi ratować państwo, jego godność i zdrowie moralne narodu”<sup>292</sup>. Socjalista i demokrat Ignacy Daszyński też stanął po stronie Piłsudskiego: „Bunt przeciw władzy stał się nakazem najwyższej moralności dla Polaka. Zbrojne powstanie i negocjacja duchowa wobec rządu były jedynym środkiem życia idei niepodległości narodu”<sup>293</sup>. 19 maja list do Piłsudskiego napisał rektor Uniwersytetu Wileńskiego Marian Zdziechowski, konserwatysta i monarchista, który z uczuciem ulgi

---

<sup>288</sup> J. Pękosiński, *Dla potomności*, s. 239.

<sup>289</sup> J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 150.

<sup>290</sup> H. Cepnik, *Józef Piłsudski*, s. 336. Bohdan Urbankowski widzi dla zamachu majowego precedens w idei konfederacji zawiązywanych wbrew legalnej władzy, ale w trosce o dobro Rzeczypospolitej, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 443.

<sup>291</sup> D. Nałęcz, *Sen o władzy*, s. 255; M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1, s. 179. Pisarka oceniała później rządu Piłsudskiego bardziej krytycznie. Według Józefewskiego imponderabilia polskie w maju 1926 r. przeszły zwycięsko przez tragiczne dni majowe, M. Józefewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 98–99.

<sup>292</sup> T. Hołówko, *Ostatni rok*, Warszawa 1932, s. 27; D. Nałęcz, *Sen o władzy*, s. 256.

<sup>293</sup> I. Daszyński, *Sejm-rząd-król-dyktator. Uwagi na czasie*, Warszawa 1927, s. 77; D. Nałęcz, *Sen o władzy*, s. 256–257.

powitał nie zamach majowy, lecz „jego nieunikniony wynik, którym będzie koniec sejmowładztwa i rządów według klucza partyjnego, władzę zaś obejmie człowiek rozumny i całą duszą oddany ojczyźnie”<sup>294</sup>. W liście tym Zdziechowski przytoczył słowa Władysława Leopolda Jaworskiego wypowiedziane kilka tygodni wcześniej: „Trzy imiona symbolizują dzisiejszą Polskę: Witos, Bryl [Jan – J.G.]<sup>295</sup> i Piłsudski; władzę zrazu zgarnie Witos, a potem będziemy musieli wybierać między Piłsudskim a Brylem i oczywiście wszyscy pójdziemy za Piłsudskim”<sup>296</sup>.

W trakcie konfrontacji z obozem rządowym Piłsudski musiał podejmować kluczowe dla bezpieczeństwa państwa decyzje. Pierwsze postanowienia zapadły 13 maja, kiedy załamały się próby zawieszenia broni. Powołał wtedy kilka bliskich osób na stanowiska kierownicze w ważnych dziedzinach związanych z zarządzaniem państwem. Kazimierz Bartel został komisarzem kolejnictwa, gen. Felicjan Sławoj Składkowski komisarzem miasta Warszawy, a Roman Knoll, były poseł w Ankarze, otrzymał stanowisko komisarza w MSZ<sup>297</sup>. Już następnego dnia Knoll skierował do polskich placówek dyplomatycznych ważną depeszę. Zawierała ona zalecenie, żeby „nie angażując się w obronie dotychczasowego stanu prawnego, łagodzić wrażenie, upewniając o ciągłości naszej polityki”<sup>298</sup>.

Decyzje Piłsudskiego były prowizoryczne i podyktowane wymogami chwili, a na dodatek obciążone grzechem niekonstytucyjności. Przejęcie władzy, jeśli ma odeprzeć zarzut uzurpacji, musi spełnić wymóg niezbędnych formalności. Prawdę tę rozumieli europejscy mężowie stanu i starali się uniknąć pozorów rewolucji. Gen. Charles de Gaulle w sposobie rozwiązania kryzysu we Francji w 1958 r. widział głęboką przemianę dokonaną według uświęconej zwyczajami procedury, ale nie rewolucję. De Gaulle podnosił też znaczenie osobistego autorytetu w przejęciu władzy w kraju. Narastające przekonanie, że potrafi on pokonać przeszkody dla wszystkich innych nieprzezwyciężone, doprowadziły do obdarzenia go przez naród francuski wyjątkowym kredytem zaufania<sup>299</sup>.

<sup>294</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 131.

<sup>295</sup> Jan Bryl, rozłamowiec z PSL „Piast”, z którego wystąpił razem z czterem innymi posłami w grudniu 1923 r., doprowadzając do upadku pierwszy rząd Witosy.

<sup>296</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 132.

<sup>297</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 351.

<sup>298</sup> H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 121.

<sup>299</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętnik nadziei*, s. 52–55.

Okoliczności przejścia władzy przez de Gaulle'a budziły kontrowersje. Francuski filozof Raymond Aron był przekonany, że generał w roku 1958 „zadrasnął przy tym nieco demokratyczną praworządność”<sup>300</sup>. To oburzenie łagodziła okoliczność, że „był to rokosz połączony z uwiedzeniem”, bo „formalnie rzecz biorąc, de Gaulle wygrał głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym, bo deputowani skapitulowali w obliczu zbawcy ojczyzny (podobnie jak przed marszałkiem Pétainem w 1940 r.)”<sup>301</sup>.

Piłsudski rozumiał, że utrzymanie ciągłości polityki polskiej wymagało legalizacji zaistniałych wydarzeń. Przystąpił zatem do odwołania się do „sił moralnych w mojej ojczyźnie, które – jak mi się zdawało – zostały silnie podekscytowane moim wystąpieniem”<sup>302</sup>. Przyczyny jego decyzji tłumaczono w różny sposób. Jest wiele prawdy w tezie, że dążenie Piłsudskiego do szybkiej legalizacji przewrotu było wyrazem „niepokojów sumienia”<sup>303</sup>. Najważniejszy był jednak wymóg racji stanu i świadomość, że tylko pójście drogą konstytucyjną uspokoi sytuację w kraju i zapobiegnie

---

<sup>300</sup> Jak zapisał po latach Józewski, demokratyczne rządy zachodnie były powściągliwe w udzieleniu aprobaty dla przewrotu majowego Piłsudskiego. „Tymczasem po trzydziestu latach zjawił się na scenie Francji de Gaulle i zrobił przewrót majowy w wydaniu francuskim”, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 99.

<sup>301</sup> R. Aron, *Widz i uczestnik*, s. 199–200. Hans Roos zwrócił uwagę, że wytworzone przez Piłsudskiego po zamachu 12 maja 1926 r. interregnum zostało zakończone 1 czerwca przeprowadzeniem wyborów przychylnego sobie prezydenta. Francuskie interregnum rozpoczęło się 13 maja 1958 r. wybuchem buntu w Algierze, a już 3 czerwca doszło do udzielenia de Gaulle'owi specjalnych pełnomocnictw jako premierowi. Obaj mężowie stanu „w rozterkach przewrotu państwowego przede wszystkim usiłowali zachować jedność armii i obaj starali się o legalne i szybkie zakończenie interregnum, gdyż godność republik, którymi owładnęli – wydawała im się wielkością nietykalną”, H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 13.

<sup>302</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 17. Charakterystyczna dla środowiska piłsudczyków była ocena wypadków majowych wyrażona przez Kazimierę Iłakowiczównę: „Jako ogólną uwagę o wypadkach majowych dodać należy, że wydobyły one kraj z nieporządku i niemoralności politycznej, były więc nadzwyczaj w skutkach zbawienne. W pierwszej jednak chwili wielu ludzi nie zdawało sobie z tego sprawy”, K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 114. Teza o „rewolucji moralnej” Adama Skwarczyńskiego została podjęta przez „pułkowników”, którzy widzieli w niej legitymizację zamachu stanu. Jak pisze Hübner, „odwołanie się do kategorii moralnych w polityce miało także wymiar teoretyczny – odrzucało bowiem tradycję myślenia politycznego łączoną z marksielizmem”, M. Hübner, *„Pułkownicy”*, s. 132.

<sup>303</sup> B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 62.

wybuchowi wojny domowej, a także zostanie zaakceptowane przez społeczność międzynarodową.

Szansę pójścia drogą konstytucyjną otworzyły się dopiero wieczorem 14 maja po rezygnacji ze swych funkcji prezydenta i premiera<sup>304</sup>. Wtedy śpieszył się „jak najgwałtowniej, czyniąc nacisk pod względem czasu, nie pod względem treści” na marszałka sejmu Rataja<sup>305</sup>. Rataj powiadomił rano 15 maja generałów stojących po stronie rządowej o nowej sytuacji i w porozumieniu z Piłsudskim nakazał niezwłoczne zawieszenie broni. Następnie Rataj oświadczył prasie, że przyjął dymisję rządu i niebawem przystąpi do mianowania nowego gabinetu. Komunikaty te oznaczały, że zgodnie z konstytucją nadal działały najwyższe organy państwa. Duże znaczenie miała informacja przekazana w oficjalnym komunikacie o konsultacjach z Piłsudskim przy tworzeniu nowego gabinetu<sup>306</sup>. Współpraca Rataja z Piłsudskim w sytuacji kryzysowej nie była nowością. Wcześniej spotkali się w podobnej roli po zabójstwie Gabriela Narutowicza, którego zastąpił Rataj w myśl konstytucji. Wtedy za poradą byłego Naczelnika Państwa premierem został 16 grudnia 1922 r. gen. Sikorski, a minister spraw wojskowych Sosnkowski nominował Piłsudskiego na szefa Sztabu Generalnego; później został on przewodniczącym Ścisłej Rady Wojskowej<sup>307</sup>. Powstał precedens pełnienia przez byłego Naczelnika Państwa i Wodza ważnych funkcji w wojsku.

Postępowanie Marszałka w maju 1926 r. zaskoczyło zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Ponieważ nie sprzeciwił się przekazaniu władzy zgodnie z przepisami marszałkowi Sejmu Ratajowi do czasu wyboru nowego prezydenta, jego zwolennicy, na przykład mjr Sokołowski, mówili z przekonaniem: „Marszałek postępował zgodnie z prawem i obowiązującą konstytucją. Mimo wielu uprzednich gorzkich doświadczeń pragnął nadal, by naród rządził się sam przy pomocy demokratycznych form ustrojowych”<sup>308</sup>.

<sup>304</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 8–11.

<sup>305</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 17, wywiad ogłoszony w „Kurierze Poranym” 25 maja 1926 r.

<sup>306</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 423–426; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 267–269; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 308–310.

<sup>307</sup> R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, s. 124–126; W. Jędrzejewicz, J. Cisiek, *Kalendarium*, t. 3, s. 159.

<sup>308</sup> A.L. Korwin-Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 117.



Piłsudski po wkroczeniu na drogę legalizacji wysunął na urząd premiera kandydaturę Kazimierza Bartla, który uzależnił swoją zgodę od objęcia przez Marszałka stanowiska ministra spraw wojskowych. Piłsudski z kolei zgodził się pod warunkiem, że rząd Bartla „uważać się będzie za tymczasowy do wyboru nowego prezydenta”. Położył też nacisk na możliwie szybkie zwołanie Zgromadzenia Narodowego, by „nowy prezydent mógł zacząć pracować, daj Boże, silniej i skuteczniej, niż to było z dotychczasowymi Prezydentami, nie wyłączając i mnie, jako byłego Naczelnika Państwa”<sup>309</sup>. 15 maja powołano w majestacie prawa przez zastępcę prezydenta Rataja nowy rząd z premierem Bartlem na czele, w którego skład wszedł Piłsudski jako minister spraw wojskowych<sup>310</sup>.

Zalegalizowanie nowych władz państwowych miało ogromne znaczenie dla uspokojenia sytuacji w kraju. Radykalni przedstawiciele prawicy nawoływali nadal do kontynuacji oporu i dalszej walki, nie wykluczając separatyzmu w Wielkopolsce i na Pomorzu<sup>311</sup>. Zalegalizowanie nowych władz było szczególnie ważne dla wojska. Jeszcze niedawno ci, którzy stanęli po stronie prezydenta i rządu Witosa jako legalnych władz, po ich rezygnacji, sami stawali się uzurpatorami. 15 maja Szkoła Podchorążych, po przekazaniu obowiązków prezydenckich w ręce marszałka Rataja, sprzeciwiła się planom gen. Rozwadowskiego marszu z innymi oddziałami z Wilanowa do Ożarowa, aby się połączyć z grupą gen. Kazimierza Ładosia. Uznano, że podjęcie tych działań bez rozkazu marszałka Rataja byłoby nielegalne. Dowódca Szkoły Podchorążych płk Gustaw Paszkiewicz walczył w obronie legalnych władz i był przeciwnikiem rezygnacji prezydenta Wojciechowskiego, bo to piłsudczycy złamali przysięgę. Po złożeniu dymisji przez prezydenta

<sup>309</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 17; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 314–316.

<sup>310</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 316; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 314–322. Premier Bartel 9 czerwca 1926 r. przywrócił dekret o organizacji najwyższych władz wojskowych z 7 stycznia 1921 r., na którego mocy Piłsudski skupił w swoich rękach stanowisko ministra wojny i generalnego inspektora sił zbrojnych, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 37–39, pismo do premiera Bartla w sprawie warunków przyjęcia teki ministra spraw wojskowych, 8 czerwca 1926 r.; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 160; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 374–375.

<sup>311</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 544–545; *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 76–77, pismo z 17 maja 1926 r. do Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

przeciwstawił się planom marszu do grupy Ładosia. Wystąpił w obronie legalnej władzy, a tą stał się marszałek Rataj i powołany przezeń nowy gabinet<sup>312</sup>.

Przed wielkim dylematem stanął dowódca okręgu korpusu II gen. Jan Romer, gdy 13 maja w Lublinie wręczono mu sprzeczne rozkazy: nakaz wysyłania wojsk do Warszawy od ministra spraw wojskowych gen. Malczewskiego i nakaz ich wysłania od gen. Burhardta-Bukackiego z podpisem Marszałka. Mimo żywionych sympatii i faktu, że chodziło o rokosz wojskowy, gen. Romer odmówił żądaniu Piłsudskiego, uznając „tylko rozkazy legalnego rządu, obecnego czy przyszłego”<sup>313</sup>. Postawa gen. Romera znacznie opóźniła wyjazd oddziałów, które i tak wyjechały, ale stale miał przeświadczenie, że akcja jego się uda<sup>314</sup>. Romer z wielkim wzruszeniem przyjął wiadomość o rezygnacji Wojciechowskiego i Witosy i o formowaniu nowego rządu przez Rataja i Marszałka. Uznał to „za prezent niebios w przeddzień moich imienin. Natychmiast naturalnie podporządkowałem się Marszałkowi”<sup>315</sup>. Po powołaniu rządu premiera Bartla i po podpisaniu rozejmu 16 maja obie walczące strony podporządkowały się rozkazom ministra spraw wojskowych Piłsudskiego<sup>316</sup>.

Sposób ponownego objęcia władz w Polsce przez Piłsudskiego budził zainteresowanie dyplomatów zagranicznych. Sekretarz poselstwa ZSRR w Warszawie Michał Arkadjew 20 marca 1926 r. zapytał radcę Ministerstwa Przemysłu i Handlu RP Wacława Fabierkiewicza, czy marszałek Piłsudski dojdzie w szybkim tempie do władzy i czy to nastąpi w konsekwencji ostrego starcia z prawicą, czy też jako rezultat powołania go przez prezydenta z poparciem większości sejmu. Arkadjew sądził, że Piłsudski zrealizuje swój plan raczej w drodze konstytucyjnej. Fabierkiewicz miał wrażenie niepewności rządu sowieckiego w sprawie utrzymania linii

---

<sup>312</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 540. Płk Paszkiewicz nie krył w Wilanowie, że sercem był od początku walk po stronie Marszałka, tylko poczucie obowiązku nakazało mu opowiedzieć się za rządem, K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 194.

<sup>313</sup> J. Romer, *Pamiętnik*, Warszawa 2011, s. 447–448.

<sup>314</sup> Ibidem, s. 448.

<sup>315</sup> Ibidem, s. 450.

<sup>316</sup> Jak pisał Garlicki, „kontynuowanie walki oznaczało występowanie przeciwko władzom legalnym, łamanie przysięgi. Przeciwnicy rokoszu stawali się sami rokoszanami”, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 546–547.

polityki porozumienia z ZSRR w wypadku wysoce prawdopodobnego dojścia Marszałka do władzy<sup>317</sup>.

Sojusznicy zachodni z troską obserwowali na przełomie 1925/1926 r. pogarszającą się sytuację Polski, nie tylko pod względem finansowym i gospodarczym. Kryzys polityczny pogłębiał się z miesiąca na miesiąc, a na początku 1926 r. wszedł w fazę krytyczną. Wyrazem zaniepokojenia polityków francuskich była wizyta w kwietniu w Warszawie Josepha Paul-Boncoura, delegata Francji przy Lidze Narodów i byłego premiera. Ten polityk związany z lewicą spotkał się m.in. z premierem Aleksandrem Skrzyńskim, marszałkiem Piłsudskim, przedstawicielami PPS oraz środowiskiem piłsudczyków, w tym z Józefem Beckiem. W rozmowie przeprowadzonej 2 kwietnia 1924 r. z Piłsudskim usłyszał odeń opinię, że Polska nie dojrzała jeszcze do ustroju czysto parlamentarnego, stąd wynikała konieczność rządu pozaparlamentarnego. Paul-Boncour uważał, że Piłsudski jest „człowiekiem bliskiego jutra” i że niebawem ujmie znowu władzę w swoje ręce, bo może dokonać zamachu, kiedy tylko zechce, chociaż ukrywał swoje aspiracje. Uważał powrót Marszałka do władzy za nieunikniony i przesądzony. Krytycznie wyraził się o dyplomatach francuskich, uważając, że byli mało zorientowani w uczuciach mas ludowych. Piłsudskiego, bojownika i żołnierza, ocenił jako człowieka obdarzonego umysłem przewidującym i o wiele bardziej zręcznego, niż sobie wyobrażano<sup>318</sup>. Wobec takiej możliwości podjęto decyzję w kwietniu 1926 r. o wymianie ambasadora w Warszawie<sup>319</sup>. Bliskiego narodowodemokratycznej prawicy ambasadora Hectora de Panafieu zastąpił Jules Laroche. Nowy przedstawiciel Francji Laroche, który spotkał się z Marszałkiem 5 maja 1926 r., uważał, że cieszył się on w kraju popularnością oraz autorytetem i dzień po dniu zbliżał się do władzy. Jeśli przeciwnicy chcieliby mu w tym przeszkodzić, zapewni sobie władzę siłą. Ocenił, że Piłsudski

---

<sup>317</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. IV: *Kwiecień 1921 – maj 1926*, oprac. A. Deruga, W. Gostyńska, J. Jurkiewicz, P. Olszański, A. Zatorski, Warszawa 1965, s. 505–508.

<sup>318</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 18; J.W. Borejsza, *Musolini był pierwszy*, s. 137–138; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 328. Zob. M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 56–58.

<sup>319</sup> W ocenie Marka Kornata „kierownictwo francuskiej dyplomacji »nie mogło nie brać pod uwagę realnej perspektywy przewrotu wewnętrznego«, M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 59.

marzył nie o rządach faszystowskich, lecz o dyktaturze lewicy, gdyż „ma przekonania bliższe Garibaldiemu niż Mussoliniemu”<sup>320</sup>.

Wydarzenia majowe nie były zaskoczeniem również dla Brytyjczyków. Od stycznia 1926 r. przedstawiciele dyplomatyczni Wielkiej Brytanii rejestrowali pogłoski o mających nastąpić przemianach ustrojowych – przewrocie faszystowskim lub zamachu ze strony marszałka Piłsudskiego<sup>321</sup>. W raporcie z 20 stycznia 1926 r. poseł Max Muller donosił o pogłoskach związanych z działalnością Marszałka i jego rosnących wpływach. Nie widział w tym „żadnego niebezpieczeństwa dla państwa”, gdyż oceniał, że Piłsudski nie zamierza stać się dyktatorem wojskowym i nie weźmie udziału w żadnej „akcji rewolucyjnej przeciw interesom państwa”, chociaż wśród jego zwolenników nie brakowało chętnych do aktu szaleńczego<sup>322</sup>. W raporcie do ministra spraw zagranicznych Austena Chamberlaina z 23 lutego 1926 r. Max Muller wyraził przekonanie, że jedyną formą odpowiadającą doktrynalnie monarchii i możliwą do zrealizowania w Polsce byłaby dyktatura Piłsudskiego. Poseł brytyjski uważał, że nikt inny nie mógł się pokusić o zdobycie władzy w zamachu stanu i ogłosić się dyktatorem, jakkolwiek taki scenariusz wydarzeń byłby bardziej po myśli zwolenników Marszałka niż jego samego<sup>323</sup>. Późniejsze raporty Max Mullera i attaché wojskowego płk. Clayтона nie pozostawiają wątpliwości dotyczących ich wiedzy na temat przewidywanych zmian ustrojowych i mającego nastąpić przewrotu<sup>324</sup>.

Czym innym jest karmienie się najbardziej nawet fantastycznymi pogłoskami i plotkami obiegającym Warszawę, które najczęściej umierały śmiercią naturalną, wypierane przez kolejne sensacje, czym innym zaś znalezienie się w ogniu walk, które rozgorzały w dniach 12–14 maja

---

<sup>320</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 34; M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 61; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 335–336.

<sup>321</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 282–283.

<sup>322</sup> *Ibidem*, s. 283–284.

<sup>323</sup> Z. Klein, *Zamach majowy w świetle raportów posta brytyjskiego w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 78, 1971, nr 1, s. 83; L. Grosfeld, *Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 76, 1969, nr 3, s. 680; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 151; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 115.

<sup>324</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 282; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 115–116.

w wyniku akcji Piłsudskiego. Marszałek ocenił przeprowadzoną akcję wojskową – wywołaną niespodziewanym oporem oddziałów rządowych – jako wielką batalię, w której odniósł zwycięstwo dzięki umiejętnym ruchom podległych mu wojsk. Dał temu wyraz w rozmowie z włoskim attaché wojskowym ppłk. Carlem Barbierim (jej treść została przekazana 17 maja 1926 r. Mussoliniemu)<sup>325</sup>. Przed zagranicznymi dyplomatami akredytowanymi w stolicy Polski stała kwestia oceny majowych wydarzeń i stosunku do nowych władz<sup>326</sup>. Do wypracowania wspólnego stanowiska doszło dopiero po zakończeniu walk w Warszawie, które dotknęły bezpośrednio wiele placówek dyplomatycznych<sup>327</sup>.

Według relacji pośła austriackiego Posta przekazanej 15 maja 1926 r. kanclerzowi Rudolfowi Ramkowi na prośbę szefów misji w Warszawie dziekan korpusu dyplomatycznego nuncjusz papieski arcybiskup Lorenzo Lauri zwołał 15 maja po południu zebranie w poselstwie francuskim<sup>328</sup>. W spotkaniu wzięli udział wszyscy (*sämtliche*) akredytowani

---

<sup>325</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 149. M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 120. Niektórzy attaché wojskowi państw obcych w Warszawie otrzymali polecenie obserwowania wydarzeń rozgrywających się w dniach 12–14 maja. Istotne były informacje o metodach prowadzenia walk ulicznych, organizacji dowodzenia oraz sposobach rozróżniania przeciwników, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 10. Ocenę militarnego aspektu przewrotu przedstawili Amerykanie (B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 30–31), Brytyjczycy (M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 119–120) i Czesi (S.M. Nowinowski, *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach i komentarzach dyplomatów czechosłowackich*, s. 29).

<sup>326</sup> Dotyczyło to zwłaszcza przedstawicieli Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch, zob. J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 36–44; S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 162; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 289–290; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 153; B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 24–31; M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 61; P. Jakóbczyk-Adamczyk, *Warszawa w oczach Madrytu*, s. 93–109; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 127.

<sup>327</sup> Kierownik MSZ Kajetan Morawski (*Tamten brzeg*, s. 181) musiał interweniować 12 maja, wobec coraz bardziej natarcywych pytań stawianych przez obcych dyplomatów.

<sup>328</sup> Zdaniem Laroche`a zgromadzenie przedstawicieli dyplomatycznych w poselstwie francuskim nie było najszcześniejsze, gdyż nadal trwały tam prace remontowe, a poseł rezydował tymczasowo w Hotelu Europejskim i dopiero po rozpoczęciu walk zdecydował się przenieść pośpiesznie do siedziby urzędu, aby nie była ona niezamieszкана, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 36. Według Laroche`a arcybiskup Lauri twierdził, że „lokal nuncjatury nie nadaje się do tego rodzaju zebrań, i poprosił, aby obyło się ono w poselstwie francuskim, możliwie dlatego, aby zatuszować jego [Lauriego] własną rolę. Przewodniczył zebraniu bardzo ogólnie. Dyskusja była krótka. Postanowiono

szefowie misji, jak również przedstawiciele dyplomatyczni. Przedmiotem obrad była sytuacja polityczna powstała w wyniku ostatnich wydarzeń w Polsce, a w szczególności sprawy uznania nowego rządu, stosunku korpusu dyplomatycznego do ustanowionego przez Marszałka Piłsudskiego komisarza do spraw zagranicznych oraz sprawa naruszenia eksterytorialności dyplomatycznych przedstawicielstw podczas walk ulicznych<sup>329</sup>.

Początkowo dyplomaci zamierzali zająć wspólne stanowisko, do czego ostatecznie nie doszło wskutek sprzeciwu posła rosyjskiego<sup>330</sup> i chargé d'affaires tureckiego<sup>331</sup>. Ocenę sytuacji w Polsce utrudniała dyplomatom zagranicznym słaba orientacja w rozwoju wydarzeń i opieranie sądów

---

wejść w stosunki z kierownictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pozostawiając sprawę uznania własnym rządóm”, *ibidem*, s. 44.

<sup>329</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., Konferenz des hiesigen diplomatischen Korps über die politische Lage in Polen, 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 43–44.

<sup>330</sup> Mariusz Wołos nie znalazł w źródłach rosyjskich szerszej relacji o uczestnictwie sowieckiego przedstawiciela dyplomatycznego Piotra Wojkowa w zebraniu korpusu dyplomatycznego w Warszawie. Śladem obecności było jego odwołanie się w raporcie z 15 maja do słów posła francuskiego Laroche’a, który podczas spotkania korpusu dyplomatycznego nie krył powściągliwej postawy wobec bezzwłocznego uznania nowych władz w Polsce, M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 191.

<sup>331</sup> Poseł Max Muller informował 15 maja centralę w Londynie o zebraniu korpusu dyplomatycznego w sprawie stanowiska wobec „prowizorycznego” prezydenta marszałka Rataja i tymczasowego rządu, który miał być przez niego powołany. Nie osiągnięto jednomyślności wskutek sprzeciwu posła sowieckiego i chargé d'affaires tureckiego. Posłowie francuski i włoski postanowili poczekać na instrukcje, czy uznać nowy rząd w normalny sposób, czy też ograniczyć się tylko do przyjęcia zawiadomienia. Max Muller dodał, że z formalnego punktu widzenia, rezygnacja prezydenta, prowizoryczna sukcesja marszałka sejmu i mianowanie przez niego nowego rządu będą „ściśle konstytucyjne”. Jednak z moralnego punktu widzenia, uwzględniając fakt, że „rezygnacja Prezydenta Rzeczypospolitej uzyskana została pod przymusem, nowy rząd zaś jest wynikiem buntu, on i jego koledzy wahają się z uznaniem w braku instrukcji”, T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 289–290; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 127. W komentarzu Nowak-Kiełbikowa pisała, że na stanowisko posła Max Mullera w sprawie stosunku do przewrotu majowego „wpływ wywarła decyzja korpusu dyplomatycznego, który na specjalnym zebraniu uchwalił, aby wejść w kontakt z nowym rządem, co było swego rodzaju uznaniem jego legalności. Nie osiągnięto tylko jednomyślności co do formy, w jakiej należy to uczynić”, M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 153.

na pogłoskach lub nie zawsze precyzyjnych oficjalnych komunikatach<sup>332</sup>. W pierwszej sprawie – uznania nowego rządu – ustalono, że w wypadku potwierdzenia się wiadomości o dymisji dotychczasowego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i powołaniu na jego miejsce, do chwili wyboru nowej głowy państwa, na gruncie odpowiednich przepisów konstytucji polskiej marszałka sejmku jako „wiceprezydenta państwa” nie było żadnych powodów do wątpienia w kontynuację akredytacji zagranicznych posłów przy polskiej głowie państwa<sup>333</sup>. Inaczej trzeba by postąpić, gdyby zgodny z prawdą okazał się komunikat sztabu Piłsudskiego ogłoszony nad ranem 15 maja. Komunikat ten twierdził, niezgodnie z prawdą, że prezydent zrzekł się władzy na rzecz Marszałka i uznał go „za jedynie godnego i powołanego do rządzenia Polską”<sup>334</sup>. Oznaczałoby to przejęcie władzy przez Piłsudskiego z pogwałceniem konstytucji<sup>335</sup>.

Zagraniczni przedstawiciele nie znali zatem oświadczenia Rataja dla prasy wydanego zaledwie pół godziny po ogłoszeniu porannego

---

<sup>332</sup> Informację o zebraniu korpusu dyplomatycznego w ambasadzie Francji potwierdził poseł hiszpański Gines Vidal, chociaż datuje je mylnie na 16 maja. W depeszy z 19 maja do centrali donosił, że na spotkaniu korpusu dyplomatycznego w Warszawie postanowiono „oczekiwać na oficjalną informację o powołaniu nowego rządu i ograniczyć się przy odpowiedzi na ten komunikat do potwierdzenia otrzymania wiadomości i zapewnienia o dołożeniu starań do przekazania zawartości dokumentu swoim rządóm. Wszystko zaś po to, by zostawić każdemu krajowi swobodę oceny nowej sytuacji”. Zdaniem Vidala cała kwestia straciła swoją wagę wraz z rezygnacją prezydenta, który to akt konstytucyjny pośrednio oddawał władzę w ręce przywódców zamachu. Nota nowego ministra Zaleskiego rozwiązała wszelkie wątpliwości (zob. poniżej), P. Jakóbczyk-Adamczyk, *Warszawa w oczach Madrytu*, s. 94–95.

<sup>333</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., Konferenz des hiesigen diplomatischen Korps über die politische Lage in Polen, 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 45.

<sup>334</sup> Zdaniem Garlickiego „nie wydaje się, by ten komunikat był świadomym kłamstwem. Wynikł raczej z bałaganu, a odzwierciedlał przekonanie nie tylko jego autorów. Jeśli bowiem po trzech dniach krwawych zmagañ Piłsudski zostawał zwycięzcą, to logiczne wydawało się, że on przejmie pełnię władzy”, A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 270; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 425. Ta zdeformowana wiadomość pojawiła się też w obiegu prasowym poza granicami kraju. Michał Römer zanotował 14 maja, że Piłsudski „usunął tworzący się rząd Witosa, rozwiązał rzekomo sejm i objął władzę, którą ma wykonywać bezpośrednio”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 493–494.

<sup>335</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., Konferenz des hiesigen diplomatischen Korps über die politische Lage in Polen, 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 45.

komunikatu sztabu. Zapoznał on dziennikarzy z oświadczeniami Wojciechowskiego oraz Witosa i na zakończenie stwierdził: „Zdecydowałem się dymisję rządu przyjąć. W najbliższych godzinach będzie zamianowany nowy rząd. Teraz czekam na przybycie marszałka Piłsudskiego”<sup>336</sup>. Przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, jak wspomniano wcześniej, znali poranny oficjalny komunikat PAT o objęciu przez Rataja zastępczo funkcji prezydenta państwa, lecz zachowywali nadal rezerwę<sup>337</sup>. Dyplomaci zgromadzeni w poselstwie francuskim uznali też, że gdyby „wiceprezydentowi” marszałkowi Sejmu Ratajowi udało się utworzyć rząd, uznano by go za legalny gabinet, a mianowanego w nim ministra spraw zagranicznych za prawowitego kierownika polskiej polityki zagranicznej<sup>338</sup>.

Inaczej wyglądał stosunek korpusu dyplomatycznego do wyznaczonego 13 maja przez Piłsudskiego komisarza spraw zagranicznych Romana Knolla, wcześniej chargé d'affaires, a później posła w Ankarze<sup>339</sup>. Ponieważ Marszałek nie zajmował żadnego oficjalnego stanowiska państwowego i nie miał prawa do mianowania komisarza do spraw zagranicznych, Knoll nie wchodził w rachubę jako partner dla korpusu dyplomatycznego. Nie oznaczało to jednak, jak jednogłośnie przyjęli przedstawiciele dyplomatyczni zgromadzeni na konferencji, żeby nie kontaktować się z MSZ jak z władzą administracyjną, a w razie potrzeby także z Knollem – to jednak

---

<sup>336</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 425.

<sup>337</sup> Ibidem.

<sup>338</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 45.

<sup>339</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 351. Według posła austriackiego Posta Knoll wskutek rzekomego współdziałania w angielskiej polityce w Turcji naraził się Kemalowi Paszy i na jego żądanie musiał być odwołany. ÖStA, AdR, NPA, kart. 77. Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 46. Bartoszewicz pisze, że misja Knolla w Ankarze została przerwana w momencie, „kiedy pozycja międzynarodowa i polityka zagraniczna Turcji, zgodnie z jego wcześniejszymi przewidywaniami, zaczęła zmierzać w kierunku niezgodnym z interesami polskiej polityki wschodniej”. Powstanie Kurdów, w którego wywołaniu Knoll dopatrywał się pomocy ze strony Wielkiej Brytanii i Persji oraz inspiracji ze strony ZSRR, przyczyniło się do zmiany rządu, w którym stanowisko ministra spraw zagranicznych objął polityk prorosyjski Rüstü Aras. Kolejnym krokiem niesprzyjającym realizacji planów polskiej polityki wschodniej były nieuregulowane stosunki Turcji z państwami zachodnimi i zawarcie 17 grudnia 1925 r. sowiecko-tureckiego układu o przyjaźni, H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 103–117.



wcale nie oznaczało uznania jego nominacji<sup>340</sup>. Gdyby MSZ notyfikowało korpusowi dyplomatycznemu nominację Knolla na wspomnianym stanowisku, upoważniono nuncjusza do zwołania kolejnego posiedzenia, aby następnie udzielić MSZ zdecydowanej odpowiedzi. Od razu ustalono jednak zgodnie, że notyfikacja mogłaby być przyjęta tylko do wiadomości, a w kwestii uznania Knolla posłowie musieliby otrzymać instrukcje swoich rządów<sup>341</sup>.

Następnym omawianym zagadnieniem była sprawa naruszenia eksterytorialności budynków państw obcych<sup>342</sup>. W relacji Posta postanowiono poprosić dziekana korpusu dyplomatycznego o wystosowanie noty werbalnej do MSZ, zwrócenie uwagi na wspomniane naruszenia i pouczenie wojska, aby w przyszłości nie wdzierało się do domów zamieszkałych przez zagraniczne poselstwa<sup>343</sup>. Żądano też, aby nie strzelano do flag poselstw i do oznaczonych nimi eksterytorialnych pomieszczeń<sup>344</sup>. Oprócz

---

<sup>340</sup> Według Laroche'a zdecydowano się wejść w relacje z kierującym sprawami zagranicznymi, natomiast kwestię jego uznania pozostawiono do decyzji rządów. Laroche oczekiwał, że Briand uzna za wystarczające formy konstytucjonalne, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 40–41.

<sup>341</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 46.

<sup>342</sup> Poseł niemiecki w Warszawie Ulrich Rauscher donosił 15 maja w depeszy, że korpus dyplomatyczny jednomyślnie zaprotestował przeciwko naruszeniu eksterytorialności budynków państw obcych, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 37; L. Grosfeld, *Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami przewrotu majowego*, s. 679. Sioma uważa na podstawie raportów brytyjskich, że 15 maja na spotkaniu korpusu dyplomatycznego jego rzecznik nuncjusz apostolski Lorenzo Lauri stwierdził, że nie podjęto działań mających na celu ochronę budynków dyplomatycznych, z których wiele ucierpiało podczas walk, w wielu umieszczano karabiny maszynowe i odcięto przedstawicielstwom telefony. Nuncjusz podkreślił, że różne misje zastrzegły sobie prawo do zadośćuczynienia za szkody materialne, M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 117–118 [111–132].

<sup>343</sup> Żołnierze zajęli m.in. stanowiska bojowe w budynku poselstwa belgijskiego, M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 172. Kajetan Morawski, kierujący MSZ w rządzie Witosy, prosił 12 maja dyrektora Departamentu Administracyjnego MSZ Karola Bertoniego o porozumienie się z szefami obcych placówek i wydanie zarządzeń dotyczących zapewnienia im bezpieczeństwa, K. Morawski, *Tamten brzeg*, s. 184.

<sup>344</sup> O oddawaniu strażaków „w kierunku flag obcych przedstawicielstw dyplomatycznych” donosił do Waszyngtonu amerykański attaché wojskowy płk R.I. McKenny w raporcie z 16 maja, B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 28. Podobne raporty wysyłał poseł brytyjski, M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 117. Uczestnicy wydarzeń majowych wspominali o licznych przypadkach strzelania z dachów domów do wojska i reakcji maszerujących

tego domagano się zapewnienia niezakłóconego użytkowania telefonów i telegrafów oraz możliwości bezzwłocznego wysyłania zaszyfrowanych depeesz, o ile nie było wojny z obcym państwem<sup>345</sup>. Arcybiskup Lauri złożył deklarację gotowości interwencji w MSZ<sup>346</sup>. Na koniec postanowiono poczekać ze zgłaszaniem szkód poczynionych wskutek złamania eksterytorialności do czasu mianowania legalnego i zgodnego z prawem gabinetu<sup>347</sup>.

Dnia 16 maja doszło do spotkania posłów francuskiego, brytyjskiego i włoskiego z nuncjuszem<sup>348</sup>. Jules Laroche pisał w depeszy: „Zadecydowano podjąć stosunki nie z rządem, lecz z nowym kierownikiem MSZ Augustem Zaleskim. Postanowiono wysunąć żądania zagwarantowania bezpieczeństwa i swobody komunikacji misji zagranicznych. Kwestie uznania nowego rządu pozostawiono jako sprawę do rozważenia własnych rządów”. W związku z informacją o aresztowaniu „trzech generałów” dowodzących wojskami rządowymi, w tym gen. Rozwadowskiego, postanowiono upoważnić nuncjusza, aby oświadczył wyznaczonemu przez Marszałka przedstawicielowi, że nie jest w interesie Polski stosowanie represji wobec pokonanych, co „mogłoby poruszyć opinię zagraniczną”, że sprawa interesuje bardzo papieża Piusa XI, który był przekonany, że „generał Piłsudski chce zjednać sobie katolików”, i prosił o pomoc kardynała Aleksandra Kakowskiego. Na zebraniu postanowiono, w przypadku

---

oddziałów wojskowych w postaci salwy do okien na wyższych piętrach, jeżeli pojawiła się w nich ludzka postać. Jedną z przypadkowych ofiar była matka Artura Śliwińskiego, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 50–51.

<sup>345</sup> Od północy 12 maja Oddział II Sztabu Generalnego objął kontrolą łączności telefoniczne na terenie stolicy, zajmując centralę telefoniczną PAST. Umożliwiło to unieruchomienie telefonów prywatnych oraz przerwanie wszelkiej łączności międzymiastowej. Oprócz tego wprowadzono podsłuch we wszystkich centralach telefonicznych lub przerywano łączność telefoniczną prowadzoną za pomocą linii bezpośrednich. *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 9. Restrykcje te dotknęły także poselstwa zagraniczne, m.in. brytyjskie. M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 117.

<sup>346</sup> Arcybiskup Lauri, który 25 stycznia 1927 r. otrzymał godność kardynała, odnosił się niechętnie do Piłsudskiego. M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 459; W. Jędrzejewicz J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 4: 1927–1935, Kraków–Łomianki 2007, s. 11.

<sup>347</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 46–47.

<sup>348</sup> Marek Kornat informuje błędnie, że spotkanie 16 maja Korpusu Dyplomatycznego odbyło się u nuncjusza Lauriego. M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 69.

braku reakcji na oświadczenie posłów, rozważyć wystosowanie *démarche*, do którego nie doszło. Laroche uzyskał od ministra Aristide'a Brianda autoryzację tego trybu postępowania, a nuncjusz zwrócił uwagę ministrowi Zaleskiemu na potrzebę utrwalenia „jedności narodowej”<sup>349</sup>.

W relacji posła włoskiego Giovanniego Cesara Maioniego znalazła się informacja, iż na spotkaniu 16 maja z dyplomatami Francji i Anglii uzgodniono wspólne postępowanie wobec nowego rządu wyłonionego po zamachu Piłsudskiego. Jeśli ów rząd byłby nieprzychylnie ustosunkowany do „państw twórców Polski”, to wówczas akredytowani w Warszawie dyplomaci Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch „wyłącznie przyjmą do wiadomości fakt jego utworzenia bez żadnego zwrotu, który mógłby być potraktowany jako uznanie nowego gabinetu”. Maioni był przeciwny pogłębianiu kryzysu wewnętrznego Polski przez interwencję dyplomatyczną mocarstw zachodnich<sup>350</sup>.

Najważniejszą przyczyną szybkiej legalizacji zamachu była chęć uspokojenia sojuszników obawiających się wprowadzania w Polsce rozwiązań sprzecznych ze standardami świata zachodniego<sup>351</sup>. Konieczność uzyskania ich aprobaty wprowadzanych zmian, podobnie jak w pierwszych miesiącach odrodzonej Rzeczypospolitej, wynikała z rozumienia przez Piłsudskiego ważnego aspektu polskiej racji stanu – trzymania z demokratycznym Zachodem. Nie było więc mowy o zwłoce, gdyż ze stolic zachodnich płynął jasny przekaz o konieczności szybkiego zalegalizowania zamachu. Mjr Roman Michałowski, attaché wojskowy w Londynie,

---

<sup>349</sup> Ibidem, *Dyplomacja francuska*, s. 69.

<sup>350</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 162. Po uzyskaniu informacji na temat sposobu reakcji ze strony ambasadora Francji oraz posłów Wielkiej Brytanii i Włoch poselstwo Hiszpanii postąpiło zgodnie z kolegalną decyzją powziętą na zebraniu korpusu dyplomatycznego o nawiązaniu kontaktu z nowym rządem, P. Jakóbczyk, A. Adamczyk, *Warszawa w oczach Madrytu*, s. 94–95.

<sup>351</sup> Ajnenkiel pisał, że Piłsudski nie został zwierzchnikiem państwa, gdyż „obok względu na stosunki międzynarodowe, nakazujące jak najszybszy powrót do stanu konstytucyjnego, zdecydowała o tym w bardzo poważnym stopniu obawa przed kontynuowaniem walk, których wyniku nie można było z góry przewidzieć”, A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych*, s. 426. Na główny cel Marszałka – legalizację zamachu i zmian dokonanych na polskiej scenie politycznej – zwrócił uwagę w raporcie z 17 maja 1926 dyplomata-rezydent wywiadu sowieckiego w Berlinie Stefan Rajewski. Praworządność i legitymizację nazwał generalną „manierą” Piłsudskiego, M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 197.

15 maja depeszował do Oddziału II Sztabu Generalnego w sprawie oceny wypadków warszawskich przez brytyjskie Ministerstwo Wojny. „Opinia angielska następująca: konieczna szybka likwidacja i legalizacja; przestrzegają przed przedłużaniem konfliktu”<sup>352</sup>.

Legalizacji podporządkowany był wybór ministra spraw zagranicznych. Początkowo resort ten w gabinecie Bartla miał objąć były minister Aleksander Skrzyński. Piłsudski uważał, że „w ten sposób najlepiej pokaże światu, iż zmiana rządu jest sprawą ściśle wewnętrzną, w żadnej mierze nie rzutującą na politykę zagraniczną Polski”. Skrzyński odmówił, uprzedzony lojalnie przez Marszałka za pośrednictwem Bartla, że „jest to jedyny powód powołania go na stanowisko ministra spraw zagranicznych i że marszałek nie aprobejuje jego politycznej taktyki, którą uważa za niepotrzebnie koncyliacyjną”<sup>353</sup>. Gdy Marszałek dowiedział się o odmowie Skrzyńskiego, powiedział Bartłowi, że za najodpowiedniejszego kandydata na szefa MSZ uważa Zaleskiego, gdyż znany jest on w Europie jako „człowiek spokojny i poważny, który nie pójdzie na żadne awantury wojenne”<sup>354</sup>. Bartel wyjaśnił Zaleskiemu, że sprawy zagraniczne mało go interesują i pozostaną całkowicie w rękach Piłsudskiego. Zaleski zgodził się objąć MSZ, ale ponieważ nie znał dobrze Bartla, początkowo nie jako minister, lecz jako urzędnik służby cywilnej tymczasowo kierujący resortem<sup>355</sup>.

Piłsudski podjął równocześnie zdecydowaną ofensywę informacyjną wobec dyplomatów państw zachodnich w Warszawie, wykorzystując do tego celu przedstawicieli MSZ, a także swoich wysłanników. Nieprzypadkowo 15 maja 1926 r. przedstawiciela austriackiego w Warszawie odwiedził niespodziewanie w siedzibie poselstwa referent do spraw austriackich w departamencie polityczno-gospodarczym MSZ Kazimierz Pappée. Polskiemu dyplomacie nie chodziło tylko, jak twierdził, aby dowiedzieć się o samopoczucie posła austriackiego i wysłuchanie jego życzeń.

---

<sup>352</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 43.

<sup>353</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 196; P.S. Wandycz, *Aleksander Skrzyński*, s. 257–258; idem, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 35–36; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 122.

<sup>354</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 196, przypis 397. O przyczynach nierozważania przez Piłsudskiego kandydatury Knolla na ministra spraw zagranicznych zob. H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 122–123.

<sup>355</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 196–197. Zaleski został formalnie ministrem 26 czerwca 1926 r.

O prawdziwym powodzie wizyty świadczył przyniesiony odpis komunikatu prasowego o rezygnacji prezydenta Wojciechowskiego i objęciu jego stanowiska, zgodnie z konstytucją, przez marszałka sejmu Rataja do czasu wyboru nowego prezydenta<sup>356</sup>. Trudno o lepsze potwierdzenie starań ze strony nowej władzy o uzyskanie aprobaty państw zachodnich. Post wykorzystał odwiedzinę do przedstawienia niebezpieczeństw, na jakie narażone było poselstwo podczas walk ulicznych, oraz poniesionych szkód; wyraził też ubolewanie w związku z ciężkimi stratami materialnymi i prestiżowymi, których Polska doznała wskutek ostatnich wydarzeń<sup>357</sup>.

Tego samego dnia – 15 maja – w ambasadzie francuskiej pojawił się dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych i Protokołu Dyplomatycznego Stefan Przeździecki, który przyszedł przekazać miarodajne informacje<sup>358</sup>. Oświadczył on, że ustąpienie prezydenta RP i dymisja rządu odbyły się w ramach konstytucji. To pozbawiło nowy rząd charakteru rewolucyjnego, co było ważne ze względu na zagranicę. Za najważniejsze zadanie w polityce wewnętrznej uznał potrzebę rozbrojenia Milicji Robotniczej PPS<sup>359</sup>. Przeździecki, powiadomiony o zebraniu korpusu dyplomatycznego i wystosowanym wspólnym proteście, odwiedził także nuncjusza papieskiego, który przyjął do wiadomości przedstawione wyjaśnienia<sup>360</sup>.

W trudnym czasie wypadków majowych Piłsudski nie zapomniał, że 16 maja powinien rewizytować ambasadora Laroche'a<sup>361</sup>. Wysłał więc

---

<sup>356</sup> Chodzi o komunikat PAT z 15 maja opublikowany w „Kurierze Warszawskim” nr 132.

<sup>357</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77, Nr. 39/Pol., 15.5.1926, k. 261–263; J. Gaul, *Polska racja stanu i legalizacja*, s. 49–50.

<sup>358</sup> Przeździecki określany był jako sympatyk Marszałka. Konsul brytyjski w Warszawie zanotował wypowiedź Przeździeckiego z 13 maja o rządzie Witosa: „I always told them they were fool to irritate unnecessarily a man who is not entirely normal and who can still command more allegiance in the country than any other man”, M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 121.

<sup>359</sup> M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 67–68.

<sup>360</sup> „Gazeta Warszawska Poranna”, 19 V 1926, nr 135; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 118. Mariusz Wołos (*O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 122) datuje wizytę Przeździeckiego na 14 maja.

<sup>361</sup> Nowy ambasador Francji w Polsce Laroche odwiedził Piłsudskiego 5 maja w Sulejówku, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 30–34. 10 maja ustalono rewizytę Marszałka u Laroche'a na 12 maja. Laroche podejrzewał, że Piłsudski, „którego rozmowy telefoniczne na pewno podsłuchiowano, zapowiedział wizytę u mnie, aby zmylić ślady”, ibidem, s. 35–36; W. Jędrzejewicz, J. Cisiek, *Kalendarium*, t. 3, s. 335–336, 339.

płk. Wieniawę-Długoszowskiego, aby wytłumaczył, że „racje wyższego rzędu” uniemożliwiły złożenie wizyty w ustalonym terminie. Piłsudskiemu zależało, aby Laroche nie podejrzewał jakichś innych przyczyn zwłoki. Wieniawa zaproponował wizytę 17 maja, co postawiło Laroche`a w niezręcznej sytuacji, gdyż rząd Bartla nie był jeszcze uznany przez Francję. Datę spotkania przełożono ostatecznie na 20 maja<sup>362</sup>. Laroche napisał do Paryża, że „choć nie byłoby źle unikać wrażenia, iż rzucamy się w ramiona Piłsudskiego, to jednak jest niewskazane dać mu czekać na wizytę zbyt długo”<sup>363</sup>.

Podczas rewizyty u pośła francuskiego Piłsudski stwierdził, że Polsce potrzebny jest rząd „przynoszący spokój, górujący nad tendencjami skrajnymi z prawa i z lewa oraz zdecydowany wyrugować korupcję”. Zrobił na pośle francuskim „wrażenie opanowanego, świadomego ciężaru podjętego zadania, ale wierzącego w przyszłość”. Po rozmowie Laroche przypuszczał, że Marszałkowi chodziło „bardzo o rozproszenie pogłosek przedstawiających go jako zwróconego bardziej ku Niemcom niż ku Francji. To jego przeciwnicy pretendowali do roli rzeczników aliansu z nami. Prestiż nasz był duży. Piłsudski nie chciał pozostawiać innym przywileju przyjaźni francuskiej. Dałem mu odczuć, że potrafimy odpowiedzieć na politykę zrozumienia i dobrej woli”<sup>364</sup>. Kilka dni później (24 maja) Laroche podzielił się w liście do Paul-Boncoura opinią o Marszałku: „Ze swej strony jestem przekonany, że ten człowiek, który nie jest wulgarnym ambicjuszem, lecz uznaje się za predestynowanego do zbawienia swego kraju, nie zmienił swych uczuć. Jest on demokratą. Lecz zdaje sobie sprawę, że nie należy dzielić kraju i wprzęgać go w wojnę domową, kiedy czyhają nań na trzech granicach”<sup>365</sup>.

Przekonanie Piłsudskiego, że polska racja stanu wymaga unikania wojny domowej Laroche w pełni podzielał. Z tej perspektywy ocenił późniejsze postępowanie ambasadora polskiego we Francji Alfreda Chłapowskiego, który w czasie wypadków majowych ogłosił w urzędowym komunikacie prasowym ambasady, że marszałek Piłsudski jest wyjęty

---

<sup>362</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 44; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 149; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 354.

<sup>363</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 44.

<sup>364</sup> Ibidem, s. 45–46; M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 74–75.

<sup>365</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 147–148; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 360–361.

spod prawa<sup>366</sup>. Chłapowski, „miotany sprzecznymi uczuciami – wściekłości i strachu”, po przyjeździe do Warszawy wyjechał do Poznania, by nawoływać do spokoju, poszanowania prawa i praworządności oraz zwalczać dążenia separatystyczne. Laroche podejrzewał, że ta „misja pacyfikacyjna” mogła stanowić cenę za pozostanie na placówce w Paryżu<sup>367</sup>. „Znam bowiem dobrze jego stosunek do Piłsudskiego, by nie wdając się w głębszą ocenę jego postępowania, uznać, że stara się robić dobrą minę do złej gry”. Laroche ostrzegł Philippa Berthelota 25 maja 1926 r., aby Chłapowskiemu „nie dowierzać [...] do końca”. Odniósł bowiem wrażenie, że chciał go podejść, mówiąc, że „obecnie w Warszawie będzie się usiłować wciągnąć dyplomatów do polityki wewnętrznej”. Laroche odpowiedział, że nie jest to dla niego żadną nowiną i ta kwestia go nie dotyczy, „albowiem – jak pisał – mam świadomość poprawnego wypełniania swojego zadania. Nie oznacza to jednak, że jako przedstawiciel państwa sojuszniczego nie mam obowiązku powtarzania wszystkim, że Polska nie żyje w izolacji i jej niezbyt życzliwi sąsiedzi czyhają na odpowiednią chwilę. O ile trudno coś na razie zarzucić rządowi sąsiedniego państwa, to może się zdarzyć, że tzw. nieodpowiedzialne organizacje nie oprą się pokusie. Biorąc to pod uwagę, mam więc prawo radzić unikania wszelkich starć mogących prowadzić do wojny domowej”<sup>368</sup>.

Do informowania rządów państw zachodnich o wypadkach w Polsce przystąpili także, chociaż z opóźnieniem, przedstawiciele dyplomatyczni Rzeczypospolitej za granicą. Alfred Wysocki, poseł w Sztokholmie, został 13 maja kompletnie zaskoczony wiadomością o zamachu, o którym został poinformowany przez szwedzkiego finansistę Torstena Kreugera i agencję telegraficzną. Niewiele dowiedział się od posła Kazimierza Olszowskiego przebywającego w Berlinie, oprócz pogłosek o walkach ulicznych, osobach rannych i zabitych<sup>369</sup>. Dopiero 14 maja nadeszły uspokajające

---

<sup>366</sup> Wiadomość ta poszła w świat jako oficjalna informacja o wypadkach w Warszawie, W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 147; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 382.

<sup>367</sup> Alfred Chłapowski pełnił swój urząd jeszcze dziesięć lat, W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, s. 147; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 382.

<sup>368</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 148.

<sup>369</sup> O kompletnej niewiedzy posła Olszowskiego o wypadkach w Warszawie świadczy jego pismo z 14 maja do wojewody pomorskiego Stanisława Wachowiaka z prośbą

telegramy. Pierwszy podpisany ogólnie „Polextern” informował, że Józef Piłsudski objął rządy<sup>370</sup>. Drugi, streszczający jego mało zrozumiałą dla Wysockiego wywiad, donosił, że „chwycił on się ostateczności zbrojnego czynu, bo w państwie nie może być niesprawiedliwości wobec ludzi pracujących”<sup>371</sup>. Z trzeciego, podpisanego przez „komisarza dla spraw zagranicznych” Romana Knolla radiogramu MSZ z 14 maja do polskich przedstawicielstw dyplomatycznych, dowiedział się z kolei, że polska polityka zagraniczna pozostaje bez zmian i że akcja Piłsudskiego nie była wymierzona przeciw prezydentowi Wojciechowskiemu. We wspomnianym telegramie oświadczone: „Wobec przerwy w funkcjonowaniu PATa proszę Pana Posła bezzwłocznie zakomunikować agencjom, prasie. We wszystkich pertraktacjach z rządem marszałek Piłsudski wysuwał kategoryczne żądanie natychmiastowego ustąpienia rządu Wincentego Witosa. Osoba Prezydenta stała poza sferą pertraktacji. Naruszenie prerogatyw przysługujących z mocy konstytucji Prezydentowi nie było celem manifestacji armii skierowanych wyłącznie przeciw rządowi. Zaszłe wypadki nie pociągają żadnych konsekwencji dla polityki zagranicznej Rzeczypospolitej ani dla jej ustroju wewnętrznego”. Zapewniono o „rychłej pacyfikacji stolicy” i chęci Marszałka unikania niepotrzebnych ofiar<sup>372</sup>.

Wysocki podjął starania, aby przeciwdziałać zaniepokojeniu, które wydarzenia w Warszawie mogły wyrzucić na szwedzkim rynku węglowym, zajęтым ostatnio przez dostawy z Polski wskutek strajku górników angielskich. „Mimo wielkiej czci, jaką żywiłem zawsze dla Piłsudskiego, przeklinałem w duchu owe metody dochodzenia do władzy, które mogły odstraszyć na dobre szwedzkiego kupca, zanudzającego nas i tak rozlicznymi skargami i niezadowolzeniami!”<sup>373</sup>. 15 maja nadeszły wreszcie do

---

o udzielenie informacji o sytuacji w kraju: „Informacje te są mi niezbędne zarówno w celu inspirowania prasy tutejszej oraz zagranicznej, jak i w celu powiadomienia o rozwoju wypadków dyplomatycznych przedstawicieli państw, tutaj rezydujących, z którymi bliżej jesteśmy związani”. Obawiał się też możliwości wykorzystania sytuacji w Polsce do przeprowadzenia prowokacji w kraju, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 34–35.

<sup>370</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 127.

<sup>371</sup> Chodzi o wywiad Piłsudskiego z 13 maja 1926 r. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 9; A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 127.

<sup>372</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 34–35.

<sup>373</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 127–128.



Sztokholmu uspokajające informacje o zalegalizowaniu zamachu – złożeniu przez Wojciechowskiego władzy w ręce Rataja i nominacji na premiera Bartla. Wysocki odnotował, że „zniknął” też „komisarz dla spraw zagranicznych” Knoll i kierownikiem ministerstwa został były poseł w Rzymie August Zaleski. Niepewność Wysockiego wynikała z niezrozumienia powodów, dla których Piłsudski zdecydował się na przewrót<sup>374</sup>. „Nie ulegało wątpliwości, że cały kraj odetchnął z ulgą, gdy usłyszał pierwsze zapowiedzi rządów silnej ręki i zniesienia tyranii rozpanoszonego partyjniactwa politycznego. Społeczeństwo oddawało z dobrej woli Naczelnikowi Piłsudskiemu nieograniczoną wprost władzę, z pomocą której mógł on zniszczyć wszystkie zło, jakie się w nas zaległo, i przebudować według swej woli strukturę całego kraju. Nikt inny takiej sposobności mieć nie będzie”<sup>375</sup>. Zadanie wytłumaczenie wypadków w Polsce Szwedom przychodziło Wysockiemu bez trudności, gdyż „prasa szwedzka odnosiła się z pewną życzliwością do całej akcji Piłsudskiego i widziała w niej zapowiedź uspokojenia wewnętrznego Polski i skryształowania się jej polityki zagranicznej”. Piłsudski miał w Szwecji opinię przeciwnika Rosji i zwolennika pokojowych stosunków z Rzeszą Niemiecką, chociażby kosztem niezadowolenia Paryża<sup>376</sup>. Symptomatyczny był komentarz konserwatywnego dziennika „Svenska Dagbladet”, który wyraził pełne zaufanie dla marszałka Piłsudskiego jako męża silnej ręki, który potrafi zaprowadzić ład i porządek, co pozwoli kontynuować pracę nad stabilizacją kraju jako czynnika pokoju europejskiego na Wschodzie, ku chwale Polski i kultury zachodniej<sup>377</sup>. Wysocki podjął też kroki w celu oficjalnego poinformowania władz szwedzkich o wydarzeniach w Polsce. 18 maja spotkał się

---

<sup>374</sup> Początkowo niektórzy piłsudczycy nie rozumieli przewrotu majowego i stawali w kłopotliwej sytuacji wyboru między obowiązkiem a heroizmem. Kazimiera Hłakowiczówna pisała: „Mnie w pierwszej chwili, w maju 1926 r., kiedy nie mogłam zrozumieć czynu zbrojnego Marszałka, postanowienie, które musiałam powziąć, wydawało się szczytem bohaterstwa. Później, kiedy już wybrałam, okazało się, że droga heroiczna była właśnie drogą obowiązku. W czasie wypadków majowych, wielu ludzi miało do przeżycia straszliwe wahanie – gdzie leży właściwie ich obowiązek. Jakże łatwo potępia się tych, którzy w momencie decydującym wybierają – źle, a przecież wybór taki to nie fraszka, jeśli się jest uczciwym. Ja nie mogę nikomu świecić przykładem, bo wybrałam – po zwycięstwie”, K. Hłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 120.

<sup>375</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 129.

<sup>376</sup> Ibidem.

<sup>377</sup> Ibidem, s. 130.

z ministrem spraw zagranicznych Bo Östenem Undénem. Wysocki wyjaśnił, że u podłoża kryzysu w Polsce leżą dwie przyczyny: program sanacji finansów państwa i ustawa wojskowa zaproponowana przez Marszałka Piłsudskiego. Program oszczędnościowy był bardzo niepopularny, szczególnie wśród niższych urzędników mających duże wpływy w partiach lewicowych. Z kolei ustawa wojskowa była bezskutecznie omawiana od roku, a rząd Witosa był jej przeciwnikiem. Wysocki zapewnił, że po krwawych walkach przywrócono spokój, a nową władzę zalegalizowano. Zdementował plotki o groźbie wojny domowej między generałem Józefem Hallerem i Piłsudskim. Wysocki zapewnił, że to, co się stało, „nie wpłynęło na politykę zagraniczną Polski, która w dalszym ciągu jest nastawiona na zachowanie pokoju i współpracę międzynarodową”. Odpowiadając na pytanie szwedzkiego ministra, Wysocki stwierdził, że nowy minister spraw zagranicznych sprawuje swój urząd *ad interim* i że nowy rząd zostanie sformowany po wyborze przez Zgromadzenie Narodowe nowego prezydenta, a stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie hrabia Skrzyński<sup>378</sup>.

Poselstwo RP w Berlinie 18 maja donosiło MSZ w sprawie stanowiska niemieckiej opinii publicznej na temat przebiegu wydarzeń w Polsce: „DAZ [„Deutsche Allgemeine Zeitung”] donosi z Warszawy, że korpus dyplomatyczny nawiązał już stosunki z MSZ, na czele którego stoi były poseł w Rzymie August Zaleski jako kierownik ministerstwa”<sup>379</sup>. Po objęciu urzędu Zaleski przekonywał, że Polska będzie kontynuowała pokojową i koncyliacyjną politykę zagraniczną i że „powrót marszałka Piłsudskiego do władzy nie oznacza powrotu do metod, do jakich Polacy musieli niekiedy uciekać się w okresie, gdy sprawował funkcje Naczelnika Państwa”<sup>380</sup>. Zaleski nawiązał natychmiast osobiste kontakty z przedstawicielami obcych państw akredytowanymi w Warszawie. Wyrażając wobec nich ubolewanie z powodu niewygód, na jakie zostali narażeni w związku z walkami ulicznymi w stolicy, starał się wyjaśnić, że ich rządy mogą być pewne pokojowych zamiarów nowych władz polskich. Zaleski odwiedził nuncjusza i posła francuskiego, którego zapewnił, że polityka polska

---

<sup>378</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 214. Notatka z rozmowy 18 maja 1926 ministra spraw zagranicznych Bo Östen Undéna z posłem RP w Sztokholmie Alfredem Wysockim. Nowym ministrem spraw zagranicznych został ostatecznie August Zaleski.

<sup>379</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 84.

<sup>380</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 19.

pozostanie oparta na ścisłym porozumieniu z Francją, która wystąpiła w Genewie na rzecz wejścia Polski do Rady Ligi Narodów jednocześnie z Niemcami<sup>381</sup>. 19 maja w rozmowie z Laroche`em Zaleski oświadczył, że sojusz polsko-francuski zostanie utrzymany, a polityka byłego ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego będzie kontynuowana. Nie ulegnie również zmianie stanowisko rządu polskiego w sprawie Locarno i rokowań z sowiecką Rosją w kwestii paktu o nieagresji. Zaleski poinformował Laroche`a, że poseł polski w Bukareszcie Józef Wielowiejski złożył analogiczne zapewnienia rządowi rumuńskiemu<sup>382</sup>.

Zaleski wysłał też niezbędne instrukcje do przedstawicieli polskich za granicą, aby uspokoić sytuację po okresie dwuwładzy, kiedy otrzymywali instrukcje od rządu Witosa sprzeczne z tymi, które przekazywał im Knoll z MSZ. Rządowe niezaszyfrowane depeche nie miały poświadczenia autentyczności, spotkały się więc przeważnie z powściągliwością dyplomatów polskich i nie spowodowały poważniejszego zamieszania<sup>383</sup>.

W zabiegach mających na celu przekonanie rządów zachodnich i opinii publicznej mieściły się również wypowiedzi prasowe Piłsudskiego. Marszałek nie stronił od wywiadów. Jest bardzo prawdopodobne, że w tym kierunku działali Knoll i Zaleski. Ten ostatni miał zasugerować Piłsudskiemu rozmowy z Jules`em Sauerweinem z „Le Matin”<sup>384</sup>. Podczas wywiadu 23 maja sprawa legalności działań zajęła poczesne miejsce. Na pytanie dziennikarza, czy nie obawiał się opozycji niektórych dzielnic (zwłaszcza Poznańskiego), ten stwierdził, że trzeba czasu, aby wszystko ułożyć, ale przyznał, iż nie wierzy, żeby mogli tego dokonać parlamentarzyści. I dodał: „Mam wybór środków i zdecyduję, gdy przyjdzie czas. Jeśli mogą być jakieś wahania w wyborze środków, kiedy się chce pozostać w ramach legalności, to nie ma ich tam, gdzie celem jest ocalenie Polski. Tylko sposób rządzenia oparty na silnej władzy może dać tu dobre wyniki. Nie będę gwałcił Konstytucji, ale nie cofnę się przed moim obowiązkiem”<sup>385</sup>. Ta wypowiedź wskazywała, że legalizacja miała swo-

---

<sup>381</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 44.

<sup>382</sup> M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 71.

<sup>383</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 197.

<sup>384</sup> P.S. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 33, 45; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 126.

<sup>385</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 13; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 363.

je granice, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo Polski. W wywiadzie prasowym opublikowanym 25 maja w „Kurierze Porannym” Piłsudski wyjaśnił, że po „wypadkach majowych” zajął się legalizowaniem tego, co zaszło. „Zrobiłem jedyny w swoim rodzaju fakt historyczny, że zrobiłem coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast zalegalizować i że uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji”<sup>386</sup>. Proces legalizacji nowej rzeczywistości pomajowej zakończyły wybory prezydenckie przeprowadzone 31 maja 1926 r. i wybór Marszałka na prezydenta Rzeczypospolitej. Jego natychmiastowa rezygnacja i wybór Ignacego Mościckiego na to stanowisko wpisują się już w następny etap dziejów II RP zdominowany przez Piłsudskiego (zob. rozdz. 5).

Jakie rezultaty dała legalizacja i akcja informacyjna prowadzona przez Piłsudskiego? Po zakończeniu walk w Warszawie dyplomaci uzyskali nieskrępowane możliwości informowania swoich rządów. Poseł Laroche poinformował Paryż, że wbrew oczekiwaniom szefem prowizorycznego rządu został nie Piłsudski, lecz jeden z jego zwolenników Kazimierz Bartel. Piłsudski objął stanowisko ministra spraw wojskowych. Inni członkowie gabinetu byli urzędnikami. Nową ekipę zdominował ewidentnie Piłsudski, który spotkał się z Ratajem w zamiarze ułatwienia formalnego uznania nowego reżimu. Ta procedura pomogła korpusowi dyplomatycznemu. Laroche był za utrzymaniem powściągliwego stanowiska, lecz zdawał sobie sprawę, że placówki dyplomatyczne nie mogą uniknąć konieczności utrzymywania *de facto* stosunków z rządem powoływanym przez Piłsudskiego<sup>387</sup>.

Bezpośrednie informacje z Warszawy dotarły do Paryża z opóźnieniem; depesza Laroche’a z 14 maja pojawiła się w centrali dwa dni później. Briand w depeszy z 16 maja zaaprobował jego stanowisko i zamiary w sprawie stosunków *de facto* z tworzonym przez Piłsudskiego rządem, który po „pierwszych wstrząsach wydaje się być rządem lewicowym, uznanym przez kraj”<sup>388</sup>. 17 maja sekretarz generalny francuskiego MSZ Philippe Berthelot poinformował placówki dyplomatyczne, że należy

---

<sup>386</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 13–20; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 365. W podobnym duchu utrzymany był wywiad w „The New York Times”, *ibidem*, s. 366; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 415.

<sup>387</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 40–41.

<sup>388</sup> *Ibidem*, s. 42.

„uznać tytuł ministra wojny Marszałka Piłsudskiego” i z nim rozmawiać, nie angażować jednak oficjalnie władz Republiki Francuskiej. Uznanie formalne nowego rządu nie było potrzebne, bowiem „nie nastąpiło nieza-przechalne naruszenie konstytucji, nie było akcji marszałka Piłsudskiego godzącego w wolę narodu, co wymagałoby zajęcia stanowiska”. Berthelot uważał, że Marszałek będzie za to wdzięczny Francuzom. Sądził ponadto, że stanowisko ambasady francuskiej będzie instruktywne dla korpusu dyplomatycznego. Podniesienie wątpliwości co do legalności rządu Piłsudskiego stworzyłoby poważne kłopoty<sup>389</sup>.

Poseł angielski Max Muller poinformował 14 maja Londyn o swojej ocenie działań Piłsudskiego. Pisał, że był on zagorzałym i zadufanym w sobie człowiekiem. „To jednak w żaden sposób nie usprawiedliwia jego zbrodni (przestępstwa), której konsekwencji w Polsce i za granicą nie można zmierzyć”<sup>390</sup>. W godzinach porannych 15 maja z Piłsudskim rozmawiał brytyjski attaché wojskowy płk Clayton. Na jego pytanie, jakie stanowisko zamierzał objąć, ten wymówił się od udzielenia odpowiedzi. Podkreślił jednak, że chciał działać zgodnie z konstytucją, na drodze legalnej. Płk Clayton zanotował: „To niezwykle oświadczenie zostało przyjęte w milczeniu, choć można by zapytać, jak można pogodzić jego pragnienie z tym, co zaszło w ciągu trzech poprzednich dni”<sup>391</sup>.

Mjr Michałowski depeszował 17 maja z Londynu do Oddziału II, że „War-Office z chwilą otrzymania wiadomości o konstytucyjnym załatwieniu przesilenia uważa sytuację za wyjaśnioną”. Precyzując stanowisko Piłsudskiego, Michałowski oświadczył władzom angielskim, że „przesilenie wywołane było odruchem narodowym, zaś marszałek przeciwnie stoi na straży armii, która ma być poza walkami partii politycznych. W odpowiedzi oświadczone, że stosunki War Office z naszą armią nie ulegają żadnej zmianie – z radością witają wiadomość o sanacji pewnych stosunków armii. Do personaliów się nie mieszają, przykładają jednak wielką wagę do stanowiska generała Sikorskiego, który się poddał pod rozkazy Marszałka. Wyrażają również nadzieję, że Skrzyński obejmie z powrotem

---

<sup>389</sup> M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 70. Według Laroche'a „Briand stanął na stanowisku, iż wobec dostatecznego zachowania form konstytucyjnych sprawa uznania w ogóle nie stoi na porządku dziennym”, J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 44.

<sup>390</sup> M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 118.

<sup>391</sup> M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania*, s. 151–152; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 120.

MSZ. Ciągłość w organizacji armii łączy tutaj z ciągłością polityki zagranicznej<sup>392</sup>. Brytyjski minister spraw zagranicznych Austen Chamberlain 17 maja zajął stanowisko podobne do francuskiego. W Foreign Office panował pogląd, że zamach stanu w Polsce nie umocni brytyjskiej opinii publicznej w przyjaznych uczuciach do Polski<sup>393</sup>. Anglicy odrzucili plotki o brytyjskiej inspiracji zamachu, a Roman Dmowski, który wystąpił z tymi oskarżeniami 23 maja na łamach „Kuriera Poznańskiego”, został określony przez szefa Wydziału Północnego Foreign Office Laurence’a Colliera jako „człowiek bez skrupułów”<sup>394</sup>.

W memorandum z 17 maja John Gregory z Foreign Office stwierdził, że „marszałek Piłsudski, który dokonał zamachu, nie zamierza wprowadzić dyktatury, za to zależy mu, aby trwać przy Konstytucji, pozostawić polski parlament nieosłabiony i zalegalizować sytuację tak szybko, jak to możliwe”<sup>395</sup>. 18 maja poseł brytyjski w Warszawie zwrócił uwagę na trudną sytuację Piłsudskiego, który znalazł się „pomiędzy prawicą a lewicą”. Przypomniął o partiach lewicowych domagających się realizacji postulatów rewolucji majowej i kontynuowania walki z reakcyjnymi partiami tworzącymi rząd Witosa. Odnosząc się do decyzji Piłsudskiego o konfrontacji z prezydentem Wojciechowskim, Max Muller podkreślił, że dla Marszałka nawet gdy doszło do „zbrojnej rewolucji” (*armed revolution*), pozostawała ona wciąż jedynie „demonstracją” (*demonstration*)<sup>396</sup>.

Minister Chamberlain upoważnił 20 maja Maxa Mulera do nawiązania kontaktów z rządem tymczasowym (*provisional government*) celem

---

<sup>392</sup> *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 80.

<sup>393</sup> M. Kornat, *Dyplomacja francuska*, s. 70.

<sup>394</sup> *Ibidem*.

<sup>395</sup> M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 154–155; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 123.

<sup>396</sup> M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 119. 16 maja, jak donosiła PAT z Genewy, szwajcarski dziennik „Tribune de Genève” pisał, że „byłoby błędem porównywać warszawski zamach stanu z zamachem faszystowskim lub z jakimś *pronunciamento* à la Primo de Rivera czy Pangelos. Marszałek Piłsudski jest istotnie podtrzymywany przez różne frakcje i stronnictwa demokratyczne; ma on za sobą sfery intelektualne oraz żywiły robotnicze i socjalistyczne. Pomimo swego munduru jest on w rzeczywistości trybunem ludowym”. Dziennik wskazywał też, że „marszałek Piłsudski pragnął swym wystąpieniem wpłynąć na trwałość i uczciwość polityki wewnętrznej i że działalność swą stara się on utrzymać w ramach poszanowania konstytucji”, *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 57–58.

prowadzenia „zwykłych interesów” (*ordinary business*) w oczekiwaniu na utworzenie stałego rządu (*permanent government*)<sup>397</sup>. W odpowiedzi Max Muller 21 maja dowodził, że nie rozumiał powodów wstrzymania się z uznaniem rządu polskiego, skoro rząd Bartla został utworzony na drodze konstytucyjnej. Postulował upoważnienie go do utrzymywania normalnych stosunków z tym i następnym gabinetem oraz prezydentem, jakby zamachu stanu nie było. Chamberlain 26 maja zaakceptował decyzję posła. Podkreślił, że użyte w poprzednim piśmie „uznanie” (*recognition*) należało odnieść do sytuacji, gdyby powstał rząd pozakonstytucyjny<sup>398</sup>. W opinii posła polskiego w Londynie Konstantego Skirmunta powrót Piłsudskiego do czynnego udziału w życiu państwowym był przez Anglików przewidywany i odpowiadał ich życzeniom. W opinii sfer rządowych Piłsudski stawał się gwarantem „poskromienia” Sejmu, zbliżenia z Niemcami, poddania polskich finansów kontroli Ligi Narodów i był uważany za silnego przeciwnika Sowietów. „To byłyby te racje, tłumaczące z punktu widzenia interesu angielskiego względną życzliwość, z jaką wydaje się, że sfery miarodajne i opinia tutejsza przyjęły przewrót w Polsce; nie trzeba jednak zakrywać oczu na to, że zasadniczo przewrót, który się rozpoczął od zbrojnej akcji przeciw konstytucyjnie ustanowionemu rządowi, musi obrażać tradycyjne brytyjskie poczucie prawa i porządku państwowego”. W konkluzji Skirmunt uważał, że życzliwy stosunek zostanie utrzymany, jeśli zostaną wypełnione te zadania, które „są konieczne dla pełnego powrotu u nas warunków i wymagań prawa i konstytucji”<sup>399</sup>.

W Stanach Zjednoczonych zamach majowy przywrócił zainteresowanie amerykańskiej opinii publicznej i kręgów rządowych osobą Józefa Piłsudskiego. Poseł USA w Warszawie John B. Stetson i attaché wojskowy płk Richard Irving McKenny mieli liczne wątpliwości wobec wypadków majowych. Ten ostatni, kompletnie zaskoczony, tak jak „korpus dyplomatyczny” i „wszyscy lojalni oficerowie Armii Polskiej w Warszawie”, pisał 16 maja w obszernym, ale nie do końca rzetelnym raporcie, że „przyczyny prowadzące do obalenia rządu Witosa i rezygnacji prezydenta

---

<sup>397</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 290; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 155; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 127

<sup>398</sup> M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 155; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 127.

<sup>399</sup> T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 290; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 128.

Wojciechowskiego są bez wątpienia wynikiem intryg uknutych przez Piłsudskiego i jego wielu wojskowych współpracowników”, do których zaliczył przede wszystkim gen. Żeligowskiego. W konkluzji stwierdził: „Nikt nie ma nawet cienia wątpliwości, że Piłsudski zamierzał zdobyć Warszawę siłą lub w drodze demonstracji siły, zająć Zamek i objąć dyktaturę, której od dawna pragnął”. I dalej: „Wielu ludzi jest przeświadczonych, że objęcie dyktatury jest jedynym środkiem, dzięki któremu były szef państwa uniknie dalszego rozlewu krwi i zamieszek. Może być dyktatorem, może być prezydentem lub może być zastrzelony”<sup>400</sup>. Sekretarz stanu Frank Kellog zareagował negatywnie na raporty z Warszawy. Amerykańska opinia publiczna oraz kręgi rządowe przyjęły spokojnie fakt zmiany formy rządów w Polsce i nie wysunęły żadnych zastrzeżeń. Uważano, że Piłsudski gwarantuje w Polsce stabilizację, a jego ewentualne odejście ze sceny politycznej będzie się wiązało z chaosem i poważnym konfliktem wewnętrznym<sup>401</sup>.

Kierując się racją stanu, nakazującą utrzymywanie bliskich związków z państwami Zachodu, Piłsudski podjął bezzwłocznie wysiłki zalegalizowania zamachu. Aby przekonać rządy państw zachodnich i ich przedstawicieli w Warszawie do potraktowania zbrojnego wystąpienia jako demonstrację w ramach porządku konstytucyjnego, rozwinął akcję informacyjną, prowadząc ją osobiście bądź za pośrednictwem członków rządu. Zaakceptował marszałka Sejmu jako tymczasowego prezydenta, zrezygnował z komisarzy rządowych i współpracując z Ratajem, przyczynił się do powołania rządu Bartla, w którym objął stanowisko ministra spraw wojskowych. Po wyborze na prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe – zrezygnował z tego zaszczytu na rzecz Ignacego Mościckiego – Piłsudski zalegalizował ostatecznie niekonstytucyjne zdobycie władzy. Argumenty, że ma za sobą poparcie społeczeństwa i gwarantuje w Polsce stabilizację, a jego ewentualne odejście ze sceny politycznej będzie się wiązało z chaosem i poważnym konfliktem wewnętrznym, nie były bez znaczenia dla procesu legalizacyjnego.

---

<sup>400</sup> B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 24–31; *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu*, s. 63–66.

<sup>401</sup> B.W. Winid, *Amerykańskie echa śmierci Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. XLVI, 1993, s. 144.



Wysiłki podjęte przez Piłsudskiego w celu zalegalizowania przewrotu majowego przyniosły rezultaty. Uzyskał on aprobatę społeczeństwa w kraju i mocarstw zachodnich, bo rozwiązał podstawowe dylematy, nie stracił w znacznej części społeczeństwa autorytetu i rozwiązał sytuację kryzysową oraz odrzucił pokusę dyktatury bezpośredniej. W jakim zakresie Piłsudski wykorzystał zdobytą władzę do sanacji państwa i realizacji polskiej racji stanu, pokazała rzeczywistość pomajowa.



## Rozdział 5

# DYKTATOR „FAKTYCZNY” – ZA ZASŁONĄ WARTOŚCI (maj 1926–sierpień 1930)



„Należy przyjąć za ogólne prawidło, że do nadania wszelkim nowo powstającym republikom lub królestwom właściwej formy rządów, podobnie jak i do całkowitego zreformowania państw z dawna istniejących, nie potrzeba więcej niż jednego człowieka; jest nawet rzeczą konieczną, aby pomysł i wykonanie tego planu były dziełem jednej tylko osoby”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„W Polsce można być dyktatorem faktycznym, ale nigdy w świetle prawa. Polacy nie godzili się na to w przeszłości i nie znieśliby tego w przyszłości. Dlatego, jeśli chcemy silnej władzy w Polsce, nie możemy naśladować obcych wzorów, lecz musimy wypracować własną formę”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. IX, s. 39.

<sup>2</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 200.

## 5.1. „Dyktator ochronny”

### Konstytucyjne sprawowanie władzy

Lata spędzone w Sulejówku odcięły Piłsudskiego od wpływu na bieg spraw państwowych tak w kraju, jak za granicą. Po zwycięstwie w przewrocie majowym uzyskał realną władzę i mógł przystąpić do wprowadzania zmian niezbędnych do zrealizowania polskiej racji stanu<sup>3</sup>. Jak ją teraz rozumiał? Czy był w stanie zrealizować rację stanu w pełnym wymiarze? Jakie występowały ograniczenia? Czy wynikały one z jego wyboru, czy z okoliczności od niego niezależnych, tak wewnętrznych, jak zewnętrznych?

Dnia 16 listopada 1924 r. w wykładzie o początkach odrodzonej Polski Piłsudski oświadczył, że był człowiekiem rozkochanym w „*réalité de choses*”. Szukał „rzeczy samej, która słowami nieraz określić się nie daje, a o której zawsze jednak pamiętać trzeba”. Był człowiekiem, który „fizycznie choruje, gdy decyzji powziąć nie może, który spieszenie wszystko na bok odrzuca, by mieć przed sobą najprostsze rozstrzygnięcia: »tak« lub »nie« i który wtedy, gdy »tak« lub »nie« powiedzieć sobie nie może, wybiera trzecie rozstrzygnięcie: »odłożyć«”<sup>4</sup>. Jakie nowe priorytety nabrały po maju 1926 r. znaczenia dla polskiej racji stanu, a jakie straciły na doniosłości? W jakim stopniu brał Piłsudski pod uwagę napoleońską „*réalité de choses*” i blisko z nią związaną zasadę samoograniczenia? W jakim stopniu sięgał po najprostsze rozwiązania, a w jakim sprawy odkładał na później?

Z rozważań nad historią i z obserwacji współczesności Machiavelli wyciągnął wniosek, że dzieje państw były zdeterminowane przez napięcia między *virtù* mężów stanu a *opinioni* ludu. Machiavelli uważał, że w chwilach moralnego rozprężenia konieczne jest wkroczenie wybitnej jednostki (*virtuoso*), która siłą swej *virtù* będzie w stanie je okiełznać

---

<sup>3</sup> Według Hansa Roosa Piłsudski zadowolili się władzą faktyczną, bez zapewnienia jej sobie formalnie, poprzestając na dyktaturze moralnej, „dyktaturze ochronnej” (określenie Theodora Eschenburga), H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 19.

<sup>4</sup> J. Piłsudski, *Pisma zebrane*, t. VIII, s. 118, pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej, wykład 2, 16 listopada 1924 r.

i przywrócić lub ustanowić na nowo porządek państwowy<sup>5</sup>. Machiaveli radził w sprawie zachowania, ustanowienia lub naprawienia ustroju republikańskiego w „państwie zepsutym” nie ograniczać się do samego konstytucyjnego prawa i regulacji. Potrzebny był jeszcze „wybawiciel lub założyciel” zdolny tchnąć w nie nową siłę. Z tego powodu niezbędne było, by powstająca czy odradzająca się republika bardziej przypominała monarchię niż „państwo ludowe”. Wtedy „ludzie, którzy przez swą zuchwałość nie zechcą podporządkować się prawom, zmuszeni będą schylić czoło przed królewskim prawie autorytetem”<sup>6</sup>.

Józef Piłsudski autorytet posiadał, co nie oznacza, że sprzyjał rozwiązaniom monarchicznym<sup>7</sup>. Podejrzewanie go o takie sympatie były wyrazem raczej pobożnych życzeń niż realnych faktów<sup>8</sup>. W tym kontekście można przytoczyć anegdotę opowiedzianą przez Piłsudskiego na początku września 1927 r. posłowi w Sofii Władysławowi Baranowskiemu. Podczas jego pobytu w Sulejówku „z dała od polityki”, Litwini rozważali, „na wypadek, gdybym nie porozumiał się z Polakami, zaprosić mnie na wodza, a bodaj i [...] na króla. Gdyby tak się stało, to wtedy cóż sądziecie? Wtedy chyba nic by mi nie pozostało jak wyruszyć na Wilno i przyłączyć Polskę do Litwy. Zastanawiam się tylko, czy aneksja taka odbywałaby się

---

<sup>5</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 97–98.

<sup>6</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XVIII, s. 63–66; M. Viroli, *Uśmiech Machiavellego*, s. 194. Według Webera przeciw wagę dla parlamentu powinni stanowić tak samo, jak silny prezydent, „bohaterowie”, J.W. Müller, *Przeciw demokracji*, s. 65.

<sup>7</sup> Mogens Herman Hansen sformułował pogląd, że współczesne demokracje można porównać do ustrojów mieszanych, zawierających w sobie elementy monarchii, oligarchii i demokracji. Dążenie do silnego autokratycznego przywództwa politycznego ma być wyrazem pojawiania się w demokracjach elementów monarchicznych, czego przejawem było podejmowanie kluczowych decyzji przez jednostkę, M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, ds. 80.

<sup>8</sup> Plany środowisk monarchistycznych po maju 1926 r., m.in. małżeństwa córki Wandy i Roberta, syna cesarzowej Zyty Habsburg, nie spotkały się z aprobatą Piłsudskiego, S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 179; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 72–73. O stosunku francuskiej opinii publicznej do pogłosek o możliwości restytucji monarchii w Polsce zob. M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 135. O stosunku piłsudczyków do monarchii zob. J.M. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 14–15, 77–78; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 238–239.

krwawo czy bezkrwawo”<sup>9</sup> – zakończył, żartując, Komendant. Nie wszyscy dyktatorzy okresu międzywojennego tłumili ciągoty monarchistyczne. Admirał Miklos Horthy położył dwukrotnie kres marzeniom byłego cesarza Austrii i króla Węgier Karola I (IV) Habsburga o objęciu tronu po 1918 r. na Węgrzech. Nie miał jednak nic przeciw temu, żeby 4 listopada 1921 r. węgierskie Zgromadzenie Narodowe równocześnie z anulowaniem suwerennych praw króla Karola IV proklamowało dalsze trwanie Królestwa Węgierskiego<sup>10</sup>. O stosunku Piłsudskiego do ruchu monarchistycznego świadczy fakt, że Marian Zdziechowski, który podczas pobytu pod koniec 1926 r. w Budapeszcie został przyjęty przez Horthy’ego, co odnotował poseł austriacki w Warszawie Post, po powrocie nie został przyjęty w Belwederze, pomimo dwukrotnych starań<sup>11</sup>. Niektórzy dyktatorzy mieli większą pokorę wobec królewskiego majestatu. We Włoszech Benito Mussolini nie zdobył się na unicestwienie monarchii i oficjalnie król był nadal głową państwa, co wywoływało wściekłość Duce. Piłsudski nie miał wprawdzie królewskich insygni, ale legitymowany był koroną męża stanu. Nabył ją mocą charyzmy, umiejętności i zasług powstałych w ciągu długoletnich starań o zorganizowanie ruchu rewolucyjnego i niepodległościowego, odbudowy państwa i zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej<sup>12</sup>.

Po przewrocie majowym nadal obowiązywała konstytucja marcowa, bo legalizacja władzy była priorytetem dla Piłsudskiego ze względu na sojuszników zachodnich. Powściągliwe postępowanie Marszałka wynikało też z faktu, że był początkowo zakładnikiem swojej koncepcji racji stanu. Utrzymanie bliskich więzi z zachodnimi państwami wykluczało posługiwanie się rozwiązaniami jawnie niedemokratycznymi. 22 maja 1926 r. Michał Römer odnotował w dzienniku, że „marszałek Piłsudski, który miał zupełną władzę w ręku i mógł się ogłosić dyktatorem”, czy nawet, jak chcieli niektórzy, „królem Polski”, niczego nie forsował na siłę. Jego postulaty nie

---

<sup>9</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 115; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 47.

<sup>10</sup> E. Demmerle, *Kaiser Karl I.*, s. 202–205, 209–218.

<sup>11</sup> Zdziechowski po nieudanej audiencji przesłał Marszałkowi sprawozdanie z rozmowy z regentem i uzupełnił je własnymi uwagami w sprawie wspólnej granicy z Węgrami i potrzeby porozumienia ich z Rumunią. Ciekawe, czy sprawozdanie to dotarło do Marszałka i czy pozostał po nim jakiś ślad, M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 136–139.

<sup>12</sup> W. Paruch, *Mysł polityczna*, s. 221–237.

były rewolucyjne, lecz zmierzały do reform i sanacji politycznej – do rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy rządzącej, do rozwiązania obecnego sejmu, do reformy agrarnej. Sam Piłsudski zajął stanowisko ministra wojny w gabinecie Bartla<sup>13</sup>. Podobne były refleksje ambasadora Francji Laroche`a. W raporcie z 6 czerwca 1926 r. pisał, że „Marszałek Piłsudski z wyjątkiem spraw wojskowych nie troszczy się o osobiste sprawowanie rządów. Ogranicza się do udzielenia poparcia tym, którym owe rządy powierzył, mając na uwadze ich trwałą charakter i sprawność”. Choć dysponował siłą, nie chciał z niej robić użytku, aby nie doprowadzić do zaburzeń. Jego autorytet oraz znaczenie były według ambasadora tak duże, że pozwalały na realizację niezbędnych zamierzeń<sup>14</sup>.

Piłsudski był uważany za człowieka zuchwałego, gotowego do ataku i działań wyprzedzających, do rozstrzygnięcia spraw mieczem niczym Aleksander przecinający węzeł gordyjski. Wielokrotnie w swoim życiu Piłsudski, widząc niebezpieczeństwo, nie uciekał, tylko uderzał. Przykładem była akcja prewencyjna w maju 1920 r. na Kijów i kontratak przeprowadzony w sierpniu 1920 r. znad Wieprza. Nawiązując do stwierdzenia Piłsudskiego o wypadkach majowych: „To była błyskawica – i to wszystko”<sup>15</sup>, Römer wykluczył dalsze jego trwanie w stanie wycofania i przewidywał, że będzie on dyktatorem i wcale nie było prawdą, „aby ta błyskawica była czymś, co zabłysło i zgasło, aby ona sama była wszystkim. Jeżeli to była błyskawica – to goreje ona pożarem, a najprawdopodobniej była ona nie błyskawicą, jeno epizodem systemu »politycznego«”<sup>16</sup>. W sprawie relacji z przedstawicielami różnych partii Pękosławski zauważył, że „chyba już mamy dzisiaj dowody, że Piłsudski nie liczy się ani z socjalistami, z których wyszedł, ani z prawicowcami, a tylko z ogólnym interesem Ojczyzny i dał dowody, że jest pierwszym i wielkim patriotą, jakich się nie spotyka. To nam wystarczyć powinno, że nas nie do zguby, a do utrwalenia niepodległości prowadzi”<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 494–495.

<sup>14</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 108; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 134.

<sup>15</sup> Tak Piłsudski miał powiedzieć do dziennikarza amerykańskiego, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 494.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 495.

<sup>17</sup> J. Pękosławski, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929, s. 241.

Po przewrocie majowym w nowej rzeczywistości politycznej Piłsudski zaczął funkcjonować już nie tylko jako autorytet moralny i arbiter, ale zyskiwał coraz większy zakres władzy w miarę osłabiania instytucji konstytucyjnych. W rezultacie zajmował inną pozycję niż niegdyś jako Tymczasowy Naczelnik Państwa i ponownie stanął wobec problemu dyktatury<sup>18</sup>. Dla Machiavellego – zdaniem Carla Schmitta – to właśnie dyktatura stanowiła żywotną kwestię republiki. „Dyktator nie jest bowiem tyranem, a dyktatura nie stanowi formy rządów absolutnych, lecz charakterystyczny dla republikańskiej konstytucji środek zabezpieczenia wolności”<sup>19</sup>. Problemem było obwarowanie dyktatury gwarancjami konstytucyjnymi. Dyktator został zdefiniowany przez Machiavellego jako człowiek niezwiązany współdziałaniem innych instancji, który wydaje zarządzenie i może je wykonać natychmiast, tzn. bez kolejnych środków prawnych. Według Machiavellego dyktator może decydować samodzielnie i podejmować wszystkie starania, nie będąc związany udziałem doradczym bądź decyzyjnym innego urzędu, i orzekając kary natychmiast zyskujące prawomocność<sup>20</sup>. Jak zauważył w komentarzu Schmitt, wszystkie podobne uprawnienia należy odróżnić od działalności ustawodawczej. Dyktator nie może zmienić istniejących praw, znieść konstytucji czy organizacji organów władzy ani uchwalić nowych praw, a zwykłe urzędy sprawują nadzór w czasie dyktatury. Z tego względu dyktatura stanowi zgodnie z konstytucją instytucję prawną republiki. Natomiast decemwirat przez swoje nieograniczone pełnomocnictwa ustawodawcze naraził republikę rzymską na niebezpieczeństwo<sup>21</sup>. Jeszcze bardziej instytucję dyktatury wypaczył Sulla, mianując się dyktatorem na czas określony. W jego ślady poszedł walczący z nim Juliusz Cezar, który szybko zaakceptował postępowanie wroga i w 54 r. p.n.e. ogłosił się „dyktatorem wieczystym”. Po jego śmierci zniesiono zupełnie dyktaturę z powodu tkwiących w niej

---

<sup>18</sup> Carl Schmitt uważał, że charakterystyczną cechą formalną dyktatury „jest upoważnienie pochodzące od najwyższego autorytetu, który posiada zdolność prawną do uchylenia prawa i autoryzowania dyktatury, tzn. może pozwolić na konkretny wyjątek o znacznie bogatszej treści niż inny przypadek konkretnego wyjątku, czyli ulaskawienie”, C. Schmitt, *Dyktatura*, s. 16.

<sup>19</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XXXIV, s. 90–94.

<sup>20</sup> Ibidem, rozdz. XXXIII, s. 87–89; ks. I, rozdz. XXXV, s. 92–94.

<sup>21</sup> Decemwirat – kolegium urzędnicze w republice rzymskiej, składające się z 10 członków, które w latach 451–449 p.n.e. sprawowało najwyższą władzę w państwie.



zagrożeń dla republikańskiego ładu<sup>22</sup>. Dla Machiavellego, jak zauważył Schmitt, dyktatura za bardzo kojarzyła się z ważną instytucją prawną wolnej republiki rzymskiej, by dostrzegł dwa odmienne jej rodzaje – komisaryczną i suwerenną. Z tego powodu dyktator jest zawsze organem państwa zgodnym z konstytucją, wprawdzie nadzwyczajnym, ale jednak republikańskim. Natomiast książę jest suwerenny, a w *Księciu Machiaveli* radził, jak będąc władcą absolutnym, utrzymać władzę polityczną<sup>23</sup>. Wychodząc od rozważań Machiavellego, Schmitt wskazał różnicę między dyktaturą komisaryczną a dyktaturą suwerenną. Dyktatura komisaryczna, przybierająca rozmaite kostiumy historyczne, m.in. dyktatury w stylu rzymskim, zaprowadzała ład w warunkach zagrożenia bezpieczeństwa państwa wojną domową lub konfliktem między państwami. Jej działanie polegało na czasowym zawieszeniu praw obywatelskich i konstytucji w celu jego ocalenia. Jej zaprzeczeniem była dyktatura suwerenna (np. dyktatura proletariatu), wiodąca do terroru i utraty wolności, w wyniku zastąpienia porządku konstytucyjnego wolą uzurpatora<sup>24</sup>.

Machiavelli twierdził, że łatwo utrzymać władzę, jeśli się panuje w czasach spokojnych i książę jest powszechnie szanowany i poważany. Największe trudności stają przed przywódcą, gdy musi utrzymać i obronić ustanowione rządy<sup>25</sup>. Po prewencyjnym przejęciu władzy w maju 1926 r. przed Piłsudskim stanął dylemat jej utrwalenia. Sukcesy i zwycięstwa budowały autorytet Piłsudskiego w nie mniejszym stopniu niż wierność imponderabiliom. Piłsudski miał świadomość cezury w swoim życiu, jaką był maj 1926 r. Jak opowiadał Arturowi Śliwińskiemu, do chwili przewrotu majowego uosabiała go postać „panicza z Zułowa”, „pełna najdalej posuniętej względności w stosunku do ludzi, skłonna do przebaczenia, subtelna i delikatna, [który] nie pamięta o sobie i niczego dla siebie nie pragnie”. Zastąpił go „geniusz walki, wódz, który nie cofa się nigdy i gdy coś postanowi, idzie naprzód, wszystko na swej drodze druzgocze, zawsze ma na myśli zwycięstwo i zawsze zwycięża”. Nie oznaczało to,

---

<sup>22</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. XXXVII, s. 95–98; C. Schmitt, *Dyktatura*, s. 26–27.

<sup>23</sup> C. Schmitt, *Dyktatura*, s. 26–28.

<sup>24</sup> P. Nowak, *Młody Schmitt*, [w:] C. Schmitt, *Dyktatura*, s. XXVIII; S. Paczos, *Jan Bo-brzyński*, s. 185–186.

<sup>25</sup> C. Schmitt, *Nauka o konstytucji*, przeł. M. Kurkowska, R. Marszałek, Warszawa 2013, s. 455.

że nabyte w dzieciństwie imponderabilia przestały obowiązywać, były one nadal kompasem moralnym dla Piłsudskiego. „Mogę dużo zrobić, ale niektóre rzeczy są dla mnie niedostępne. Nie mógłbym nic ukraść, nie potrafiłbym nigdy nikogo przekupić. Obca jest mi wszelka protekcja, nie cierpię plotek i oszczerstw. Nie byłbym zdolny nikogo dla osobistych celów oszukać, nie umiałbym nikogo zdradzić”<sup>26</sup>.

Nie mylił się Stanisław Mackiewicz, gdy pisał, że Piłsudski zaczął rządzić za późno. Gdy zdobył władzę w zamachu, był już starym człowiekiem, który „w naszej historii istotnie cierpiał, walczył i szarpał się za miliony. I siły każdych nerwów mają swój kres”. Konsekwencją była nie tylko utrata sił fizycznych, ale także zużycie sił umysłowych: „Prawdą historyczną będzie, że za czasów dyktatury, kiedy wszyscy się płaszczyli przed Piłsudskim, był on mniej genialny, niż nim był i jako szef bojówki, i jako komendant, i jako brygadier, i jako Naczelnik Państwa”<sup>27</sup>.

Przemiany występujące w Marszałku dostrzegł Michał Römer, mający do niego coraz większy dystans. Na marginesie przemówienia Piłsudskiego na zjeździe legionowym 12 sierpnia 1928 r. w Wilnie<sup>28</sup> sformułował swoje zastrzeżenia: że był zakochany w sobie, pracował nad własną legendą i mówił tylko o swojej wielkości<sup>29</sup>. Nie pomijając prawdziwości tego wątku, trzeba zaznaczyć, że wspomniane przemówienie nie miało charakteru topornej propagandy, lecz zostało podyktowane z jednej strony nostalgią za piękną przeszłością, z drugiej – świadomością przemijania, także w stosunku do siebie, i przeczuciem kresu życia. Przejmująco brzmiały słowa o człowieku idącym do grobu, który „poduszkę wspomnień ze wszystkich swoich miłych przeżyć uplata, tak by to, co miłe, szeptało strudzonej głowie o tym, co miłe pamięta”, bo „z »miłem« idzie człowiek do grobu”. Wspominał więc Piłsudski miłe swojemu sercu wydarzenia z czasów legionowych, gdzie śmierć czyhała wszędzie przed bitwą pod Kostiuchnówką, podczas pobytu w twierdzy w Magdeburgu, gdy nie był nigdy pewien swojego życia. Gdy czuł się w jak zamkniętym grobie, izolowany od świata, myślał o ukochanym Wilnie: „Miasto – symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów,

<sup>26</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 1, s. 28–29.

<sup>27</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 173.

<sup>28</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 119–128.

<sup>29</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 587–588; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 87.

co nad wieżyczkami Krakowa i nad wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał”. W odniesieniu do wydarzeń ze stycznia 1919 r., gdy jego żołnierze zajęli Wilno i bardzo wielu z nich spoczęło na tamtejszym cmentarzu, chwytając za serce wyznaczenie Komendanta, które znalazło się kilka lat później w jego testamencie, że „gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami”<sup>30</sup>.

Czyny Piłsudskiego przyciągały do niego różne grupy społeczne<sup>31</sup>. Anna Iwaszkiewicz, pomimo że jej stosunek zmienił się od czasów przewrotu majowego, widziała w listopadzie 1928 r. w Piłsudskim „jakieś wcielenie Polski”, bo „on jeden ma siłę i umie wszystko trzymać w garści i coś zrobić!!!”<sup>32</sup>. Z racji autorytetu rola przywódcza Piłsudskiego nie była kwestionowana wśród piłsudczyków, w politycznych ugrupowaniach skupionych później w BBWR oraz w szerokich kręgach społeczeństwa. Marszałek stanął jednak przed problemem, w jakie szaty formalne ją ubrać.

Krytycy twierdzą, że Piłsudski przejął inwentarz rządów przedmajowych, bo nie miał żadnego pomysłu na Polskę. Nikt nie chodzi dobrowolnie z balastem powszechnie krytykowanej sejmokracji na plecach. Marszałek zdawał sobie sprawę, że spektakularne zerwanie z porządkiem konstytucyjnym będzie sprzeczne z racją stanu, bo narazi na szwank stosunki Polski z demokratycznymi państwami na Zachodzie. Co działo się pod maskującą siatką „legalizacji”? Janusowe oblicze Marszałka skrywało „dyktatora faktycznego”, który w zależności od potrzeby wykonywał władzę nieformalnie i formalnie oraz delegował ją w odpowiednich momentach swoim podkomendnym i współpracownikom<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 119–128.

<sup>31</sup> Wizyta emigrantów polskich z Ameryki w czerwcu 1929 r. świadczyła o ich przywiązaniu do wskrzesiciela niepodległości, zwycięzcy w wojnie z Rosją bolszewicką, pełniącego ponadpartyjną rolę, co powodowało wyciszenie sporów politycznych na emigracji, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 145–146.

<sup>32</sup> A. Iwaszkiewicz, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2000, s. 229–230; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 111–112.

<sup>33</sup> W sprawie uformowanej wokół Piłsudskiego grupy nazwanej „pułkownikami” ograniczonej jego autorytetem zob. A. Chojnowski, *Piłsudscy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 96–98; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 46; M. Hübner, „Pułkownicy”. *Rdzeń środowiska piłsudczyków w systemie polityczno-ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020, s. 7–21; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 272–320.

Stosunek Piłsudskiego do władzy formalnej wymaga odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie wycofał swojej kandydatury i dlaczego jako prezydent-elekt zrezygnował z godności głowy państwa? Ogłoszenie wolnych wyborów prezydenckich i pozostawienie starego Sejmu miało być aktem podporządkowania siły wartościom, a wybór na prezydenta stanowił legalizację zamachu i uznanie moralnych racji Marszałka (zob. dalej)<sup>34</sup>. Piłsudski jako człowiek czynu chciał władzy realnej, nie widział siebie w roli monarchy lub prezydenta skrepowanych ustawą zasadniczą. Piłsudski nie utożsamiał się z urzędem prezydenta RP z powodu zbyt niewielkiego zakresu władzy i ograniczonych kompetencji na mocy konstytucji marcowej. Dał temu wyraz 29 maja przed posiedzeniem Zgromadzenia Narodowego na spotkaniu w Prezydium Rady Ministrów z przedstawicielami stronnictw politycznych w Sejmie<sup>35</sup>. W sprawie wypadków majowych oświadczył krótko: „Zdecydowałem się na nie sam, w zgodzie z własnym sumieniem i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć”. Przyczyny tragicznego stanu rzeczy w Polsce widział w negowaniu wartości moralnych. Po powrocie z Magdeburga naród odrodził się tylko w dziedzinie walki zbrojnej. Znikczemnienie ludzi prowadziło do tego, że swobody demokratyczne zostały nadużyte, a interes partyjny był kierowany przeciwko każdemu, kto reprezentował państwo. Piłsudski jako Naczelnik Państwa żył w cieniu nagonki, oszczerstw i potwarzy. Drugi prezydent, Narutowicz, został zamordowany, a moralni sprawcy uniknęli kary, trzeci prezydent – Wojciechowski – „padł pod ciężarem męki z powodu Sejmu i Senatu”. Marszałek ostrzegał, żeby nie zawierano z kandydatem na prezydenta układów partyjnych. Kandydat na prezydenta musi stać ponad stronnictwami, powinien umieć reprezentować cały naród. „Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Sejm i Senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw [...] Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partii”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Józef Piłsudski a parlamentaryzm Polski, red. A. Adamczyk, Bełchatów 2009; B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 62.

<sup>35</sup> Po śmierci Piłsudskiego do jego przemówienia z 29 maja 1926 r. odniósł się Goebbels, uznając je za „krzepiące serce. Drugi Cromwell!”, J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 281.

<sup>36</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 30–33; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 369–370.

Piłsudski spodziewał się, że jego kandydatura zostanie postawiona, lecz nie chciał być jedynym kandydatem: „wolałbym raczej wraz z innymi wziąć inicjatywę, by wypowiedzieli się wszyscy razem, że ustawy polskie są wadliwe z racji słabej władzy, jaką dają Prezydentowi. Wymaga się od niego, aby bronił swego kraju i godności narodowej, a nie daje mu się możliwości robienia tego rzeczywiście. Wszyscy kandydaci mogliby wymagać od zgromadzenia posłów reformy w tym kierunku”<sup>37</sup>. Pomysł Piłsudskiego spalił na panewce i miał tylko jednego kontrkandydata Adolfa Bnińskiego, którego wystawił prowokacyjnie Związek Ludowo-Narodowy<sup>38</sup>. Wszystkie pozostałe partie polityczne zaakceptowały kandydaturę Piłsudskiego. Marszałek zwyciężył znaczną większością głosów, lecz odmówił przyjęcia stanowiska prezydenta. W liście do marszałka Sejmu Rataja z podziękowaniem za wybór 31 maja 1926 r. stwierdził: „Po raz drugi w mym życiu mam w ten sposób zalegalizowanie moich czynności i prac historycznych”. Stwierdził, że wyboru tego nie może przyjąć, gdyż „silnie w jego pamięci stoi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza”. Nie potrafiłby również żyć „bez pracy bezpośredniej, gdyż istniejąca konstytucja odsuwa taką właśnie pracę od prezydenta. Musiałby zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter jest do tego potrzebny”<sup>39</sup>.

Odmowa Piłsudskiego objęcia stanowiska prezydenta wywołała kontrowersje na Zachodzie, gdyż nie wpisywała się w demokratyczny scenariusz. Premier Bartel zdawał sobie sprawę, że „opinia publiczna za granicą żadną miarą nie zrozumie tej decyzji”. Minister Zaleski poproszony przez niego o podjęcie próby przekonania Marszałka, uważał to zadanie za niewykonalne, gdyż sądził, że „nie liczy się z tym, co myślą o nim za granicą”. Na pytanie Zaleskiego, dlaczego zgodził się na zgłoszenie swojej

---

<sup>37</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 20–21, wywiad z korespondentem „Le Matin”, 25 maja 1926 r.

<sup>38</sup> Przed Wojciechowskim stanęła możliwość ponownego kandydowania na urząd prezydenta przeciw Piłsudskiemu. Rozważana przez przywódców endecji jego kandydatura byłaby kolejną prowokacją wobec Marszałka. Dla narodowych demokratów liczył się tylko interes partyjny i pozyskanie dodatkowych głosów, a nie dobro państwa. Wojciechowski zdecydowanie jednak odmówił. Nie zdecydował się na rewanż i nieuniknioną kolejną porażkę. Tym razem postąpił zgodnie z racją stanu. Zob. A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 311, 323–325.

<sup>39</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 33–34; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 371–372.

kandydatury, Piłsudski odparł, że ci, którzy to zrobili, byli tak pewni, że przyjmie prezydenturę, że nie spytali go o zgodę. Znacznie ważniejsza od formalnej strony zagadnienia była sprawa legalizacji zamachu. Piłsudski stwierdził, że „w rzeczywistości chciał być wybrany, ponieważ to rozgrzeszało go z zamachu”. Przy okazji Piłsudski skrytykował konstytucję za to, że czyni prezydenta figurantem bez możliwości wywierania wpływu politycznego. Gdy Zaleski zauważył, że stawia sobie przecież za cel rozszerzenie uprawnień prezydenta na drodze zmiany konstytucji, Piłsudski odpowiedział, że łatwiej będzie mu o to walczyć, gdy nie będzie prezydentem. Gdy Zaleski sugerował, że mógł zrealizować ten cel jako premier, i w tym wypadku odmówił i zaproponował oddanego mu Bartla<sup>40</sup>. Piłsudski konsekwentnie odrzucał później liczne prośby o zmianę decyzji. Gen. Jan Romer przekonywał go, że przyjęcie wyboru na prezydenta będzie dobrym rozwiązaniem. Marszałek oświadczył, że „sprawę gruntownie przemyślał i zaczynając akcję majową postanowił sobie i w sobie zrozumiał, że będzie działał dla narodu pożytecznie, jeżeli ani w rzeczy, ani w formie nie pójdzie za daleko”, bo nie umie działać przez innych, za to bardzo dobrze potrafi działać sam<sup>41</sup>. Piłsudski zaprzeczył swoim słowom już pięć lat później, gdy w coraz większym stopniu – śmiertelna choroba odegrała w tym ogromną rolę – zdawał się na innych, zwłaszcza na Becka.

Według Marszałka Polsce potrzebna była silna władza, niemożliwa na gruncie konstytucji marcowej. Kompetencje prezydenta w jaskrawy sposób ograniczono, bo obawiano się wyboru Piłsudskiego. Skoro w grudniu 1922 r. odrzucił rolę prezydenta „marcowego”, dlaczego miał zmienić zdanie w maju 1926 r.? Nie było wtedy mowy o jego wyborze na dyktatora z mocy prawa w stylu rzymskim jak w listopadzie 1919 r. lub choćby premiera z nadzwyczajnymi kompetencjami (*casus* Władysława Grabskiego). W rezultacie Piłsudski wybrał rolę „księcia” – władcy absolutnego i dyktatora faktycznego. Racja stanu wymagała legalności, więc stanął do

---

<sup>40</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 199. Piłsudski postąpił odmiennie niż gen. Charles de Gaulle, który wykorzystał w 1958 r. premierostwo do zmiany ustroju i następnie do objęcia prezydentury we Francji. Zob. rozdz. 4.

<sup>41</sup> J. Romer, *Pamiętnik*, Lwów 1938, s. 321–322; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 372.



*Uroczystość zaprzysiężenia prezydenta Ignacego Mościckiego.  
Marszałek Józef Piłsudski i premier Kazimierz Bartel (04.06.1926),  
NAC, sygn. 1-A-1317-7*

wyborów prezydenckich i został przez Sejm wybrany. Dlaczego Sejm tak łatwo wybrał na prezydenta Piłsudskiego, a ten tak szybko zrezygnował? Posłowie liczyli, że przyjęcie wyboru przez Marszałka oznaczałoby zgodę na dalsze trwanie sejmokracji oraz na rolę prezydenta o reprezentatywnych funkcjach. Piłsudski wiedział, że wykraczanie poza zakres konstytucyjnych uprawnień narażałoby go na nieustanną krytykę, a tego chciał uniknąć ze względów wizerunkowych za granicą.

Odmawiając objęcia stanowiska prezydenta, Piłsudski chciał widzieć na tym miejscu człowieka, na którego lojalność zawsze mógł liczyć<sup>42</sup>.

---

<sup>42</sup> Ks. Żongołłowicz zapisał wypowiedź Władysława Żukotyńskiego, od 1931 r. dyrektora departamentu w Ministerstwie Rolnictwa, że „prezydenta Mościckiego na to stanowisko rzekomo wysunął Bartel, Piłsudski myślał o Arturze Śliwińskim, o Zdziechowskim”, B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 373; M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 133–135; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 336–337.

Ostatecznie, pomimo zawodu, jaki mu sprawił były prezydent Wojciechowski, ponownie postawił na przyjaciela z czasów działalności w PPS – profesora Ignacego Mościckiego. W wywiadzie dla „Kuriera Porannego” wyjaśnił 1 czerwca, że znał go od bardzo dawna i wiedział, że „jego umysł nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a już nigdy w ramki maluczkich doktrynek, ciasnych formułek i jeszcze ciaśniejszych prawidełek”. Po swojej odmowie przyjęcia wyboru na prezydenta, gdy myślał o innych kandydatach, szukał ludzi o wyższej kulturze i wysokim napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznoszącą upokorzenia. Ostatecznie przeważył moment techniczny nad momentem humanizmu, gdyż sądził, że w Polsce brakuje w pracy państwowej dobrych techników<sup>43</sup>. Wybór Mościckiego 1 czerwca 1926 r. przez Zgromadzenie Narodowe zakończył proces rekonstrukcji najwyższych władz państwowych. Na podkreślenie zasługuje pełne szacunku dla głowy państwa publiczne zachowanie Marszałka. Gdy prezydent Mościcki wracał do stolicy, premier Piłsudski witał go na dworcu<sup>44</sup>. Uważał, że jedynym suwerenem jest prezydent Rzeczypospolitej i dlatego, jak oświadczył na rozprawie Trybunału Stanu 23 czerwca 1929 r., zdecydował się „pracować i rządzić, występując przeciwko tym bezeceństwom sejmu, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych”. Oświadczył, że występował przeciw sejmowi, ale ani razu nie naruszył konstytucji, „albowiem we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy, jakiegokolwiek chcieć, ażeby zaniechać sejmu”. Podkreślił też, że „wziął na siebie zadanie, które inni podejmować się nie śmieli, zadanie ukrócenia suwerenności sejmu w stosunku do Prezydenta i w stosunku do rządu”<sup>45</sup>.

Marszałek uważał, jak wspomniano, że w Polsce można mieć dyktatorski zakres władzy, ale nie może ona mieć charakteru formalnego. Wykluczała to nie tylko wolnościowa tradycja, zawsze niechętna królewskiej władzy absolutnej, ale także uporczywa walka z despotycznym carem i smak „upojenia wolnością” po odrodzeniu Rzeczypospolitej jesienią 1918 r. Podkreślił, że nie był za dyktaturą w Polsce i sam nie

---

<sup>43</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 33–34; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 372–373.

<sup>44</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 18.

<sup>45</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 179–180; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski i parlamentaryzm. W kręgu mitów i faktów*, [w:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje nawiązania*, s. 47–48.



uważał się za dyktatora, chociaż był człowiekiem silnym i lubił sam decydować. Nie wierzył, żeby można było rządzić w Polsce batem, ale było niezbędne, żeby głowa państwa miała prawo szybkiego podejmowania decyzji w sprawach dotyczących interesu narodowego. Aby to uprościć i wyeliminować „szykany parlamentarne”, należało oddać pełnię władzy prezydentowi<sup>46</sup>.

Czy w budowaniu silnej władzy w Polsce można było sięgnąć do obcych wzorów? Marszałek nie widział możliwości odwołania się do wzorca silnej i spersonalizowanej władzy demokratycznej znanej w USA, gdzie „wielka siła władzy centralnej jest zrównoważona szeroką autonomią różnych stanów”<sup>47</sup>. Marszałek uważał, że silnej władzy w Polsce nie da się również zaprowadzić metodami totalitarnymi na wzór rosyjskiej dyktatury proletariatu czy włoskiego modelu faszyzmu według Duce<sup>48</sup>. W rozmowie z korespondentem „Le Matin” 25 maja uspokajał opinię zagraniczną, że nic podobnego do faszyzmu nie mogłoby się w Polsce przyjąć. Piłsudski nie lubił Mussoliniego i stanowczo zaprzeczał jakoby był do niego podobny<sup>49</sup>. Czytając niektóre wypowiedzi i obserwując działania Marszałka, nie sposób uwolnić się od pewnych analogii, nie tylko z przejściem władzy w wyniku demonstracji zbrojnej. Mussolini twierdził w *Autobiografii*, że mógłby po marszu na Rzym ustanowić od razu dyktaturę i powołać ministerstwa złożone

---

<sup>46</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 22, wywiad z korespondentem „Le Matin”, 25 maja 1926 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 365.

<sup>47</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 22; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 365–366.

<sup>48</sup> Dmowski, który miał w planach rewolucję narodową w stylu faszystowskim, przewrotnie sugerował, że „rewolucja polityczna w Polsce, która w 1926 r. pogrzebała faktycznie jej ustrój parlamentarny, była w niemałej mierze naśladowaniem rewolucji włoskiej, naśladowaniem nie jej ducha, ale metody. Autorzy jej ducha faszyzmu nie rozumieli, a choćby go nawet rozumieli, nie byłiby zdolni go naśladować ze względu na swoją przeszłość i swoje skłonności polityczne. Gdyby zaś łączyło ich z faszystami bliskie pokrewieństwo duchowe i gdyby ich zamach na parlamentaryzm miał te same cele, co we Włoszech, wątpić należy, czy w warunkach, w których się znajdowała Polska, próba ich byłaby się udała”, R. Dmowski, *Przewrót*, s. 313.

<sup>49</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 21; T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 120–121; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 73; L. Höbelt, *Vom „polnischen Garibaldi” zum „polnischen Mussolini”*, s. 69–70.

tylko z faszystów. Zrezygnował jednak z tego pomysłu, ponieważ chciał dać krajowi wrażenie normalnego życia wolnego od egoistycznej wyłączonej partii<sup>50</sup>.

Dla Piłsudskiego najważniejsza była moralność życia publicznego. Poszukiwał własnej formuły na zgodę społeczną w interesie silnego państwa. Sugerował, że do sprawowania władzy nie potrzeba być dyktatorem, wystarczy być kimś takim, jak on, człowiekiem silnym, który lubi sam decydować<sup>51</sup>. Według Piłsudskiego „cała nasza historia dowodzi, że społeczeństwo nie zniosłoby żadnego rodzaju dyktatury. Polaków można nakłaniać, lecz nie zmuszać. Przywódca obwołany »mężem opatrnościowym« (do czego Polacy zawsze byli skłonni), będzie się cieszyć poparciem dopóty, dopóki nie podejmie próby zaprowadzenia dyktatury”<sup>52</sup>. Marszałek uważał się za „męża opatrnościowego” i w latach 1926–1930 wybrał dyktaturę faktyczną, ale uznawał formalne zwierzchnictwo prezydenta i nie stronił od konstytucyjnych narzędzi władzy<sup>53</sup>. Po zamachu majowym najszybciej zapadła decyzja o organizacji naczelnych władz wojskowych. 9 czerwca 1926 r. premier Bartel przywrócił dekret z 7 stycznia 1921 r., na mocy którego Piłsudski do chwili swojej śmierci występował oficjalnie w służbie Rzeczypospolitej jako minister spraw wojskowych – po raz pierwszy w gabinecie Bartla – i Główny Inspektor Sił Zbrojnych<sup>54</sup>. W momentach trudnych sięgał po najwyższą egzekutywę i stanął dwukrotnie na czele rządu. Przedstawiciel dyplomatyczny Austrii w Warszawie skwitował sprawę krótko: marszałek wreszcie

---

<sup>50</sup> „I discarded, as I said, the idea of Fascist dictatorship, because I wanted to give to the country the impression of a normal life free from the selfish exclusiveness of a party”, B. Mussolini, *My Autobiography*, New York 2006, s. 142.

<sup>51</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 22, wywiad z korespondentem „Le Matin”, 25 maja 1926 r.

<sup>52</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 199.

<sup>53</sup> Mussolini jako niekwestionowany wódz i dyktator był premierem oraz stał na czele licznych ministerstw, ale jak już wspomniano, formalną głową państwa był król.

<sup>54</sup> Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ) został ustanowiony rozporządzeniem prezydenta z 6 sierpnia 1926 r. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 37–39, pismo do premiera Bartla w sprawie warunków przyjęcia teki ministra spraw wojskowych, 8 czerwca 1926 r.; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 160; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 374–375.

zrealizował swoje życzenia, rozstrzygając długoletnią walkę z przeciwnikami na swoją korzyść<sup>55</sup>.

Po uchwaleniu noweli sierpniowej w 1926 r. stanowienie prawa coraz częściej było udziałem rządu, pozostającego przez wiele lat w konflikcie z parlamentem. Sprawami państwa kierował Piłsudski. Polską formułę dyktatora faktycznego dosadnie ujął gen. Składkowski. „Komentant ma specjalne, »dalekowzroczne« nastawienie na sprawy państwa. Myśli on kategoriami zasadniczych zagadnień, sięgających lat, a nie miesięcy. Tymczasem premier musi zwracać się często do Pana Marszałka w ważniejszych sprawach bieżących, aby zasięgnąć Jego opinii jako oficjalnego lub nieoficjalnego szefa rządu”<sup>56</sup>. Patrzenie przez Piłsudskiego na sprawy państwa, stanowiącego najwyższą wartość, w dłuższej perspektywie związane było z wymogami zapewnienia jego bezpieczeństwa. Dlatego oceniał negatywnie przedmajowy system parlamentarny, gdyż zdaniem Marszałka przeważało w nim myślenie w kategoriach partykularnych interesów poszczególnych partii i indywidualnych posłów<sup>57</sup>.

Antoni Peretiatkowicz określił system pomajowy jako „cezaryzm demokratyczny”. Ustrój znany od dawna w różnych epokach historycznych (władza Cezara w Rzymie, Medyceuszy w XVI w. na tronie florenckim, Cromwella w XVII w. w Anglii, Gustawa III w XVIII w. w Szwecji, Napoleona I i Napoleona III we Francji) doszedł do głosu po zakończeniu pierwszej wojny światowej w postaci władzy Mussoliniego we Włoszech, Primo de Rivierzy w Hiszpanii, Kemala Paszy w Turcji, gen. Carmony w Portugalii. Cezaryzm demokratyczny był systemem pośrednim między monarchią a republiką, i oznaczał faktyczną władzę jednego człowieka z formalną aprobatą narodu z zachowaniem pozorów demokracji<sup>58</sup>.

---

<sup>55</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 77. Nr. 85/Pol., Gesetz über die obersten Militärstellen in Polen, Warschau, 8.8.1926, k. 446.

<sup>56</sup> F.S. Składkowski, *Strzepy meldunków*, s. 69.

<sup>57</sup> Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 48; To zapatrzenie piłsudczyków w Marszałka zaowocowało ostatecznie kultem jego osoby. Zob. H. Hain-Kirchner, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008.

<sup>58</sup> A. Peretiatkowicz, *Cezaryzm demokratyczny. Wybór pism*, s. 109–110. Marian Kalas określił system polityczny w latach 1926–1930 jako reżim pozakonstytucyjny. Formalnie nadal obowiązywała konstytucja marcowa, ale narastały tendencje autorytarne. Wzmocnienie władzy wykonawczej nie było równoznaczne z unicestwieniem systemu

Czy charyzmatyczny przywódca mógł znaleźć dla siebie miejsce w systemie demokratycznym? Max Weber, rozważając różne formy legitymizacji władzy – tradycyjnej, charyzmatycznej i legalnej – opowiedział się za połączeniem dwóch ostatnich. Uważał, że jedyną alternatywą dla „demokracji bez przywódców”, w której notable i partyjni burokraci walczą zakulisowo o wpływy, jest „demokracja z przywódcami”. Nakłada ona jednak wielki ciężar na liderów, którzy powinni wykazać się trzema decydującymi cechami charakteru: namiętnością, poczuciem odpowiedzialności i poczuciem miary. Namiętność nie oznaczała dla Webera „romantycznego kultu przeżyć, ale oddanie wybranej sprawie”. Bez poczucia miary i bez zmysłu rzeczywistości, czyli „bez zdolności utrzymywania dystansu od rzeczy, ludzi – co najważniejsze – własnych uczuć”, taka namiętność jest ślepa. Śmiertelnym grzechem polityka był brak obiektywizmu oraz bezmyślny kult władzy<sup>59</sup>. Piłsudski wypełniał w dużym stopniu weberowskie warunki. Nikt nie kwestionował jego oddania sprawie niepodległości i państwowości polskiej. Podkreślał znaczenie zasady samoograniczenia. Wreszcie potrafił ocenić się krytycznie, co w gronie pochlebców nie było łatwe. Czy potrafił jednak ustrzec się przed pychą, której cena jest niemała? W *Idach marcowych* Kawafis pisał:

Wielkości lękaj się, duszo. A jeśli  
 swych ambicji nie możesz poskromić,  
 to nie bez wahania, a z wielką ostrożnością  
 czuwaj nad nimi. Im wyżej się wznosisz,  
 tym bardziej bądź uważna i oględna.  
 A kiedy, Cezar wreszcie, osiągniesz swój szczyt,  
 kiedy przybierzesz postać kogoś tak sławnego,  
 wtedy szczególnie uważaj, gdy na ulicę wychodzisz<sup>60</sup>.

Wielki przywódca musi umieć znaleźć czas na chwilę refleksji, „odłożyć wszelkie rozmowy i prace, odsunąć różnych ludzi, którzy cię pozdrawiają i składają pokłony”, bo zajmują czas, którego może później zabraknąć na

---

parlamentarnego, M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2006, s. 259. Trudno natomiast sprowadzać istotę władzy Marszałka do satyrycznego określenia „dyktatuś”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 45.

<sup>59</sup> J.W. Müller, *Przeciw demokracji*, s. 61.

<sup>60</sup> K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, s. 33.

przeczytanie ważnej wiadomości, którą przyniesie zatroskany Artemidoros, dotyczącej nie tylko życia i śmierci, ale losu państwa<sup>61</sup>.

Istotnym elementem rzeczywistości, który należało brać pod uwagę, planując działania polityczne, była według Machiavellego *necessità*, czyli konieczność. Pisał o niej w kontekście budowania państwa, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia jego bytu lub żywotnych interesów, które wymagały podejmowania wyjątkowych działań w imię racji stanu. Machiavelli uważał, że do wykonania takich zadań potrzebna była jednostka, a nie grupa osób, bo władza w momencie jej tworzenia i kryzysów musi być skoncentrowana w jednym ręku<sup>62</sup>. Gdy Piłsudski uznał, że nadchodzi czas trudnych decyzji i radykalnych rozwiązań, wysuwał się na czoło wydarzeń i ujmował sprawy w swoje ręce, biorąc pełną odpowiedzialność (zamach majowy, Brześć). Mimo że Piłsudski pełnił obowiązki premiera stosunkowo krótko, zastrzegł sobie wyłączność w sprawach polityki zagranicznej, zwłaszcza na kierunku wschodnim i zachodnim. Ponadto, jak długo stan zdrowia na to pozwalał, Piłsudski czuwał osobiście także nad sprawami polityki wewnętrznej i oczywiście wojska. Był przekonany, „że niebezpieczeństwa grożące państwu dostrzega znacznie prędzej i wyraźniej niż inni ludzie”, i tak było nawet w sprawach gospodarczych<sup>63</sup>. Pod jego wpływem usprawniono m.in. funkcjonowanie Rady Ministrów<sup>64</sup>.

Piłsudski za rządów premiera Bartla potrafił wywierać nacisk w sprawach personalnych. Wymusił na premierze w jego drugim gabinecie

---

<sup>61</sup> Artemidoros, grecki nauczyciel filozofii w Rzymie, wręczył 15 marca 44 r. p.n.e. Cezarowi pismo z doniesieniem o planowanym zamachu w senacie.

<sup>62</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 252–255.

<sup>63</sup> Kwiatkowski wspominał, że w okresie pomyślnej jeszcze koniunktury, na początku 1929 r. Piłsudski ostrzegał rząd, że po okresach ożywienia gospodarczego nadchodzi zwykle gwałtowne i ostre kryzysy. Piłsudski proponował, „by już teraz opracować program szeroko zakrojonych robót publicznych, prostych i nie pociągających za sobą większych wydatków walutowych, takich jak rozbudowa i naprawa dróg bitych, kolei, jak uregulowanie rzek lub budownictwo mieszkaniowe itp., celem złagodzenia fali idącego kryzysu”. Minister Czechowicz przedstawił uspokajające dane, konkludując, że kryzys gospodarczy jest mniej groźny dla krajów o słabym potencjale przemysłowym, do których należała Polska. Według Kwiatkowskiego bliska przyszłość pokazała, jak bardzo słuszne i na czasie były obawy i rady Marszałka, E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, przeł. A. Romanowski, Kraków 1990, s. 63–64. O orientacji premiera Piłsudskiego w sprawach gospodarczych wspominał także minister robót publicznych Moraczewski, K. Kloc, *Rozrachunki i przestrogi*, s. 306.

<sup>64</sup> E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie*, s. 62–63.

obsadzenie w roli ministra MWRiOP prof. SGH Antoniego Sujkowskiego, delegata na konferencję paryską, mimo że uważał go za głupiego. Premier Bartel posłuchał, ale gdy sejm dał Sujkowskiemu i Prystorowi wotum nieufności, podtrzymał ich kandydatury i gabinet upadł<sup>65</sup>.

Siły Piłsudskiego zaczęły się szybko wyczerpywać, zwłaszcza po ataku apoplektycznym w 1928 r.<sup>66</sup> Gdy w rozmowie w maju 1930 r. w Sulejówku Władysław Baranowski pytał, czy Komendant jest zadowolony ze spraw państwowych, wskazał on dość krytycznie na rozmaite aktualne trudności. Zaznaczył, że „są liczne niedociągnięcia i że aparat nie we wszystkim noliwiony”. „Nie mogę wszystkiego dopilnować, nie mam na to sił. Te ostatnie lata zjadły mnie i zniszczyły. A czeka mnie nowy wysiłek”<sup>67</sup>. Chodziło o objęcie prezesury ministrów, do czego doszło w sierpniu 1930 r. Zmiana przeszła, jak twierdził Kordian Zamorski, bez większego zainteresowania, chociaż „społeczeństwo, a nawet ludzie bliżej rządzącego obozu byli decyzją tą zaskoczeni. Przypuszczano raczej, że chodzi o ugodę i w związku z tym wymieniano ministra [Eugeniusza] Kwiatkowskiego jako przyszłego premiera, który potrafiłby rzucić pomost ugody między obozem rządzącym a opozycją”<sup>68</sup>. Wywiad udzielony Bogusławowi Miedzińskiemu 26 sierpnia 1930 r. i opublikowany w „Gazecie Polskiej” wskazywał, że Piłsudski zamierzał rozwiązać Sejm i Senat. Chodziło też o zmianę konstytucji marcowej, uznanej za najważniejszą bolączkę w życiu państwowym. Jeśli Konstytucja „jest niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem”<sup>69</sup>.

---

<sup>65</sup> Pikanterii sprawie dodaje fakt, że o ministerstwo dla męża zabiegała jego żona Helena Sujkowska, działaczka niepodległościowa i POW, radna w Warszawie, która „Wandzię do chrztu trzymała”, B. Żołąngiewicz, *Dzienniki*, s. 506; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 351–352, 404–407.

<sup>66</sup> Marszałek dostał lekkiego ataku apoplektycznego w nocy z 17 na 18 kwietnia 1928 r., A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 97. Jak pisze Bogusław W. Winid, od połowy 1928 r. wszystkie raporty dyplomatów amerykańskich w Warszawie „zawierają rozważania na temat jego zdrowia i ewentualnych niekorzystnych konsekwencji zgonu”, B.W. Winid, *Amerykańskie echa śmierci Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” t. XLVI, 1993, s. 144.

<sup>67</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 124–125.

<sup>68</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński i M. Sioma, Warszawa 2011, s. 1–2.

<sup>69</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 218.

## Delegowanie władzy komisarycznej

W pomajowej Polsce wykształcił się układ władzy mający zdaniem Józewskiego cechy trwałej stabilizacji, czyli trójkąt: Belweder–Zamek–Prezydium Rady Ministrów. „Akcentem decydującym był Belweder. Zmodyfikowany sejm miał ten stan rzeczy akceptować i pracować w zarysowanych z góry granicach”<sup>70</sup>. W rzeczywistości Piłsudski wprowadzał różne alternatywne formy sprawowania władzy wobec porządku konstytucyjnego. Miały one charakter nieformalnych rad skupiających jego najbliższych współpracowników, częściowo o charakterze doradczym, częściowo z zakresem władzy delegowanej przez Marszałka. W latach 1926–1930 charakter doradczy miała tzw. rada pułkowników. Byli to ludzie z otoczenia Komendanta, którzy spotykali się, jak przed majem 1926 r., w mieszkaniu Sławka. Gdy szef gabinetu prezesa Rady Ministrów Józewski został członkiem rady i brał udział w jej posiedzeniach, doszło do konfliktu z premierem Bartlem<sup>71</sup>. Ostatecznie Józewski ustąpił z rządu i objął stanowisko wojewody wołyńskiego<sup>72</sup>. Otwarte jest pytanie, czy rady były wyrazem braku zaufania Marszałka do współpracowników, jak premier Bartel, czy do starego, nieakceptowanego porządku konstytucyjnego.

W systemie rządów pośrednich oprócz wspomnianych rad pojawili się ludzie zaufani, którzy niczym „komisarze” dysponowali szerokim zakresem kompetencji przydzielonym nieformalnie przez Marszałka. Piłsudski niczym niezależny ksiączę delegował swoich przedstawicieli z komisarycznymi uprawnieniami do różnorodnych zadań, m.in. Walery Sławek nadzorował sprawy utworzenia BBWR i reformy konstytucji. Do grona osób zaufanych należał Kazimierz Świtalski. Zależnie od potrzeb Marszałek desygnował go na stanowiska rządowe, w tym premiera, lub pozarządowe. W grudniu 1929 r. Świtalski dowiedział się o instrukcji Komendanta, przekazanej za pośrednictwem Becka, że nie miał w nowym

<sup>70</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 56.

<sup>71</sup> Po zażegnaniu sporu Józewski przez pewien czas urzędował w obu zgromadzeniach, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 53; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 589. O kształtowaniu się i działaniu grupy „pułkowników” po zamachu majowym zob. M. Hübner, „*Pułkownicy*”, s. 132–145.

<sup>72</sup> W grudniu 1929 r. Józewski objął w gabinecie Bartla stanowisko ministra spraw wewnętrznych, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 55–57; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 36–42; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 622.

rzędzie przyjmować żadnej teki, ponieważ był przeznaczony do pracy poza rządem. Świtalski razem ze Sławkiem przygotowywał nowe wybory, a konkretnie zajmował się tworzeniem list BBWR i procesem wyborczym<sup>73</sup>. Po zwycięstwie BBWR jesienią 1930 r. Piłsudski zlecił kandydaturę Świtalskiego na marszałka sejmu, którym był od 9 grudnia 1930 do 10 lipca 1935 r.<sup>74</sup>

Przykładem delegowanego „komisarza” był Józef Beck. Formalnie od końca maja 1926 do 26 sierpnia 1930 r. pełnił funkcję szefa gabinetu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego o niezbyt ściśle określonych kompetencjach<sup>75</sup>. Beck miał niemal nieograniczoną możliwość kontaktów z Marszałkiem i wpływ na dostęp do niego, co budziło liczne kontrowersje. Dobrze poinformowany Świtalski odnotował, że „Komendant jest samotnikiem. Odgradza się od ludzi i skazany jest na opinię czy nawet uwagi przypadkowych swoich rozmówców, którzy Komendantowi wypaczają obraz rzeczywistości, jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne”<sup>76</sup>. Do jakiego stopnia Beck działał zgodnie z poleceniami Marszałka, w jakim zakresie podejmował własne inicjatywy w doborze osób prywatnych oraz przedstawicieli dyplomatycznych? Gdy Zdziechowski powiedział o swoim niezrealizowanym spotkaniu z Marszałkiem po wizycie na Węgrzech pod koniec 1926 r. posłom węgierskiemu i austriackiemu (zob. wcześniej), usłyszał, że mają wrażenie, iż otoczenie Marszałka nie zawsze „z tych czy owych powodów” dopuszcza do audiencji. Poseł austriacki Post, którego uprawnienia rozciągały się także na Łotwę i Estonię, opowiadał, jak przed jednym z wyjazdów do Rygi spotkał Marszałka na raucie i ten go poprosił, aby po powrocie opowiedział mu o swoich wrażeniach. Po przyjeździe do Warszawy poseł Post zameldował się w Belwederze, ale daremnie czekał

---

<sup>73</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 126–129.; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 511–514, 529–530.

<sup>74</sup> T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009, s. 114–120; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 181.

<sup>75</sup> Beck jako bliski współpracownik Marszałka wypełniał różne obowiązki „szefa sztabu, adiutanta, powiernika, oficera do zleceń specjalnych, doradcy i wykonawcy poleceń Marszałka”, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 184–188.

<sup>76</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 649. Autor notatki przygotowanej w maju 1931 r. przez poselstwo niemieckie w Warszawie stwierdził, że trudno napisać charakterystykę Marszałka, ponieważ „żaden inny mąż stanu nie żyje w takim zamknięciu”, cyt. za: K. Rak, *Piłsudski*, s. 512.



na audiencję. Gdy po pewnym czasie znowu się spotkali, Marszałek zapytał go, dlaczego nie przyszedł do niego. Odpowiedział, że meldował się, „ale nie zawiadomiono mnie, kiedy Marszałek raczy mnie przyjąć”, co nie wywołało żadnej reakcji<sup>77</sup>. Czy nie w związku z tym Marszałek praktykował do końca swoich dni, nawet w czasie urlopu czy choroby, zwyczaj wzywania do siebie polskich posłów i ambasadorów nie tylko w celu udzielenia im instrukcji, ale także wysłuchania ich oceny sytuacji? Czy było to wyrazem potrzeby bezpośredniego kontaktu przez coraz bardziej osamotnionego Marszałka, czy też wyraz braku zaufania do otoczenia, a może raczej niepewności czy jest dostatecznie informowany o wszystkich sprawach polityki zagranicznej?

Po ustąpieniu z funkcji premiera w wywiadzie dla redaktora „Głosu Prawdy” 1 lipca 1928 r. Piłsudski oświadczył kurtuazyjnie, że za obojorną zgodą prezydenta i nowego premiera Bartla „dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej, pozostają w moim ręku”<sup>78</sup>. W jakim stopniu decydował o wszystkim? Czy jego polecenia były realizowane? Symptomatyczne były losy kariery dyplomatycznej bliskiego Marszałkowi posła w Sofii Władysława Baranowskiego. Podczas rozmowy pod koniec czerwca 1926 r. poprosił o zmianę placówki sofijskiej na aktywniejszą, a Piłsudski przyrzekł mu przeniesienie do Włoch. Do zmiany nie doszło i Baranowski dopatrywał się przyczyny w „intrygach zakulisowych”. Podczas kolejnego spotkania 26 sierpnia 1926 r. w Druskienikach Baranowski powrócił do rozmowy z czerwca, zaznaczając bez ogródek, że widocznie ktoś go przedstawił w negatywnym świetle. Scharakteryzował też dosadnie „metody anonimowego szkalowania ludzi w Polsce”, wskazał na osoby nawet na najwyższych stanowiskach, wyciągających konsekwencje z plotek. Uznał to za tchórzostwo, obniżające poziom moralnego życia w Polsce, gdzie decydują nie zasługi, lecz animozje, antypatie osobiste i pospolita zazdrość. Piłsudski wysłuchał wywodów Baranowskiego uważnie, przytakiwał i oświadczył: „Macie zupełną rację”, „tak jest u nas istotnie i jest to

---

<sup>77</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 3/P, Beziehungen zwischen den polnischen und ungarischen Monarchisten, Warschau, 8.1.1927, k. 572–573. M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 138–139.

<sup>78</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 119; Paruch umieszcza politykę zagraniczną i sprawy wojskowe osobiście prowadzone przez Marszałka w sferze „dyrektywnej polityki”, W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 127–130.

wstrętne!”. Zadeklarował, że musi pewne rzeczy sprawdzić i wyznaczyć mu we wrześniu termin w Belwederze. Do spotkania doszło dopiero po dwóch latach oczekiwania, gdy został wezwany do Warszawy w związku z nominacją na posła w Teheranie. Po przyjeździe w Zielone Świątki 1930 r. adiutantura odmówiła mu dwukrotnie audiencji. Baranowski pojechał bez zapowiedzi do Sulejówka i został przez Marszałka przyjęty. Zawiadomiony o okolicznościach niespodziewanego przyjazdu Piłsudski złożył to na karb nadmiernej troski adiutantury o jego zdrowie. Na skargę Baranowskiego, który uważał nominację do Teheranu za wygnanie, oświadczył, że tego nie dysponował i odesłał do Zaleskiego<sup>79</sup>. W świetle późniejszego nagłego końca kariery dyplomatycznej Baranowskiego dopatrywać się można raczej ingerencji Becka<sup>80</sup>.

Zastrzeżenie spraw zagranicznych dla Marszałka nie oznaczało, że członkowie gabinetu nie poruszali spraw międzynarodowych. W rozmowie z premierem Świtalskim 21 września 1929 r. minister Zaleski poruszył zagadnienie rozbrojenia w uspokajający sposób, twierdząc, że „terminy tych spraw nie są tak gwałtowne, byśmy musieli obecnie nad tym zagadnieniem szerzej się zastanawiać”. Co do kwestii „półtoramilionowej pomocy z Francji, to Zaleski uważa, że ona jest na drodze, którą można uważać za poważną, ale kwestia umieszczenia 1/3 tej sumy w Polsce będzie pod względem prawnym ciężka do zrobienia. Jedyna forma, która by tu była dobra – byłaby pożyczka”<sup>81</sup>. Z drugiej strony premier Świtalski zdawał relacje Marszałkowi poprzez Becka, np. w tak ważnej sprawie jak rozmowa prezydenta z Daszyńskim w listopadzie 1929 r.<sup>82</sup>

Beck i związani z nim piłsudczycy wykorzystywali swoje upoważnienia, powołując się na wolę Piłsudskiego<sup>83</sup>. Dobrym przykładem naduży-

---

<sup>79</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 123–125.

<sup>80</sup> Zob. rozdz. 6.

<sup>81</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 93.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 94. Jak piszą biografowie Becka, „bez większego ryzyka można stwierdzić, że Beck był na bieżąco z wszystkimi zagadnieniami publicznymi znajdującymi się w kręgu zainteresowań Piłsudskiego. To za jego pośrednictwem i przy jego udziale konsultowano sprawy polityczne obozu pomajowego, taktykę walki z opozycją, a także – co szczególnie warto podkreślić – kwestie obsady personalnej, nie wyłączając stanowisk ministerialnych”. W rezultacie Beck znalazł się „w gronie kilku osób, z którymi Piłsudski omawiał najważniejsze zagadnienia państwa”, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 190.

<sup>83</sup> K. Kloc, *Piłsudski*, s. 287–288.

wania komisarycznej władzy były rokowania prowadzone wiosną 1930 r. przez Sławka z jednym z przywódców Związku Naprawy Rzeczypospolitej i radcą poselstwa w Berlinie Kazimierzem Wyszyńskim w celu uzgodnienia działań z BBWR. Marszałek wydelegował do rozmów Sławka i Świtalskiego. Ponieważ Wyszyński nie został przyjęty przez Piłsudskiego, również on delegował pośredników do dalszych rozmów. Wtedy do Wyszyńskiego pojechał, wówczas jeszcze jako szef gabinetu ministra spraw wojskowych, Beck, ale i on nie wskórał nic więcej, niż ustalono wcześniej. Jak wyjaśnił Wyszyński, gdyby rozmawiał osobiście z Piłsudskim i uzgodnił zasady współpracy ZNR z BBWR, „musiałoby je później respektować otoczenie Komendanta. A tego sobie nie życzyło. I dlatego nie dopuściło do mojej rozmowy z Piłsudskim. Chciało rozmawiać ze mną, operując zwrotami w rodzaju „zdaniem Komendanta” lub „tak myśli Komendant”<sup>84</sup>. Świadectwem wpływów ludzi w otoczeniu Marszałka był ich stosunek do gen. Władysława Sikorskiego, pełniącego obowiązki szefa korpusu we Lwowie. Podczas przewrotu majowego zachował on neutralność i pozostał na stanowisku, lecz podporządkowano go inspektorowi armii gen. Norwidowi-Neugebauerowi. Otoczenie Marszałka nie skąpiło mu nieprzyjemnych sytuacji i jak Sikorski tłumaczył w rozmowie z posłem austriackim Postem w czerwcu 1927 r., przekształcało się w coraz bardziej w niebezpieczną kamarylę, także dla Marszałka. Gen. Sikorski uważał, że z Piłsudskim radził sobie bardzo dobrze, o czym świadczyła złożona mu w ubiegłym roku propozycja objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Odrzucił ofertę, bo bał się utraty kontaktu z armią i w konsekwencji łatwiejszego odsunięcia na boczny tor. W ocenie Posta Sikorski uchodził za człowieka przyszłości, i jeśli obecny reżim Piłsudskiego miały przesunąć się bardziej na prawo, był gotowy na tę ewentualność<sup>85</sup>.

W modelu komisarycznego zarządzania mieściło się też zlecenie najrozmaitszych spraw nie tylko szefowi gabinetu, ale także adiutantom czy

---

<sup>84</sup> T. Katelbach, *ZET*, „Zeszyty Historyczne”, z. 13, 1968, s. 511–512; idem, *Spowiedź pokolenia*, oprac. S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 147–149; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 287–288. Przedmajowy premier Julian Nowak żywił obawy przed rządami tyłu nowych i niedoświadczonych ludzi, których wybiera się, „byle tylko byli ludźmi pewnymi. Pewnymi, ale dla kogo? Dla garstki oficerów, którzy pomogli Piłsudskiemu [doprowadzić] do przewrotu?”, A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 148.

<sup>85</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 78/Pol., Unterredung mit dem Korpskommandanten General Sikorski in Lemberg, Krynica, 18.6.1927, k. 745.

osobistemu sekretarzowi ministra spraw wojskowych. W maju 1926 r. została nim poetka Kazimiera Hłakowiczówna, dotychczas zatrudniona jako urzędniczka w MSZ. Marszałek, który miał być jej jedynym i bezpośrednim szefem, co wielokrotnie i dobitnie powtarzał, obarczył ją zadaniem otwierania całej skierowanej do niego korespondencji i odpowiadania na listy. W jego imieniu miała rozstrzygać, komu udzielić, a komu nie udzielić pomocy<sup>86</sup>.

Symptomatycznych dowodów, że zaufani ludzie Marszałka byli gotowi do podejmowania większej samodzielności politycznej i zarazem wpływania nań, dostarcza rozmowa 7 września 1929 r. premiera Świtalskiego z prezydentem Mościckim. Świtalski zdał relację z akcji politycznej w stosunku do sejmu. Poinformował prezydenta, że „narażając się na opinię Komendanta, jakbym już zaczynał wydechiwać się, starałem się nie być optymistą, a przedstawić zgodnie z wyczuwaniem rzeczywistości, że nastroje przeciw nam idą coraz bardziej nieprzychylnie”. Prezydent był także przekonany o pogorszeniu się ocen sanacji. Świtalski wyjaśnił, że „celem robienia przeze mnie pesymizmu jest to, by Komendanta znajdującego się w zupełnie dobrej formie skierować na sprawy polityczne i bardziej Go na tym terenie zaktualizować”<sup>87</sup>.

## 5.2. Silne państwo w „nowej formule”

### „Własna forma” a narodowa alternatywa

Piłsudski po maju 1926 r. przystąpił do reformowania państwa. Dodatkowym atutem było spóźnione o osiem lat wyzwolenie się z klątwy odwróconej sekwencji: demokracja została odsunięta na bok, a na czoło wysunęły się rządy jednostki. Czy Piłsudski wykorzystał tę możliwość w dostateczny sposób? Jak wyglądała w praktyce realizacja zasady ustanowienia silnej władzy w Polsce, odrzucającej naśladowanie obcych wzorów i zmierzającej do wypracowania „własnej formy”?

Machiavelli pisał przewrotnie, że „władca prawdziwie żądny chwały powinien życzyć sobie panowania nad państwem zepsutym – ale nie

<sup>86</sup> K. Hłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 148–150. Zob. rozdz. 4.

<sup>87</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 90.

dlatego, aby na wzór Cezara doprowadzić je do ostatecznej zguby, lecz aby zreformować je za przykładem Romulusa”<sup>88</sup>. Rzeczpospolita Polska w maju 1926 r. spełniała ten warunek w opinii wielu współczesnych polityków polskich i dyplomatów zagranicznych. Dopiero późniejsza „czarna legenda” propagowana skutecznie przez przeciwników Piłsudskiego wyidealizowała rzeczywistość przedmajową i zminimalizowała niebezpieczeństwo faszyzacji RP przez narodowych demokratów i Dmowskiego.

Racją stanu jest zapewnienie państwu bezpiecznego istnienia w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym. W wymiarze wewnętrznym niezbędne było ustanowienie właściwego ustroju. Machiavelli analizował sytuację księcia, który pozyskał nowe księstwo orężem i męstwem. Po sukcesie stał przed kilkoma istotnymi wyzwaniami: reformy ustrojowej i wyboru metody rządzenia. Machiavelli uważał, że w szczególnym momencie historycznym jednostka, przejmująca pełnię władzy, miała największą szansę na zrealizowanie państwa o ustroju mieszanym<sup>89</sup>. Po przewrocie majowym w rękach Piłsudskiego znalazły się realne narzędzia kształtowania rzeczywistości ustrojowej i politycznej w Polsce. Gdzie szukał inspiracji? Czy tak jak po odzyskaniu niepodległości, pełniąc obowiązki Naczelnika Państwa, sięgał do wzorów ustrojowych na Zachodzie, czy też myślał o nowych rozwiązaniach?

Teza o braku wizji polityki wewnętrznej Piłsudskiego opiera się na fałszywych przesłankach<sup>90</sup>. W rzeczywistości wrażenie zachowawczości nowych władz nie było wynikiem braku planów czy niezdecydowania, lecz dążeniem do ich legalizacji, co wymagało wystrzegania się rewolucyjnych eksperymentów gospodarczych i społecznych ze względu na sojuszników zachodnich, aby być w zgodzie z cywilizacyjnym wymiarem polskiej racji stanu<sup>91</sup>. W wywiadzie dla „Kurierza Porannego” 29 maja

---

<sup>88</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. X, s. 46.

<sup>89</sup> Ibidem, rozdz. IX, s. 39; idem, *Książę*, s. 40–43; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 208–209.

<sup>90</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 592–603. Bocheński uważał za niezbyt ścisły zarzut wobec rządów Piłsudskiego, że nie miał programu w dziedzinie konstytucyjno-ustrojowej, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 33.

<sup>91</sup> „Zachowawczość” Piłsudskiego, o której pisze S. Kalbarczyk (*Kazimierz Bartel*, s. 324), widząc w braku rewolucyjnych zmian w czasie trzech pierwszych rządów Bartla wyraz taktyki Piłsudskiego i marszu „etapami” (ibidem, s. 358, 415), wynikała przede wszystkim z chęci zalegalizowania nowej władzy w oczach rządów zachodnich.

1926 r. Piłsudski mówił o silnym rządzie, którego istotę stanowiła decyzja podjęta w odpowiednim czasie, co wymagało wyeliminowania wpływu Sejmu<sup>92</sup>. Jak wskazywał konserwatysta i monarchista Adolf Bocheński, chodziło o dokonanie w Polsce w latach 1926–1928 podziału władz według koncepcji Monteskiusza; rząd miał być, zwłaszcza jego skład, czynnikiem stałym, niezależnym od sejmu, natomiast większość sejmowa – czynnikiem zmiennym. Plan ten zakończył się niepowodzeniem wskutek konfliktu z sejmem i powstania BBWR, a więc stronnictwa bezwzględnie oddanego władzy wykonawczej. Oznaczało to według Bocheńskiego, że państwo w „nowej formule” zaczęło się w latach 1928–1930 oddalać od monteskiuszowskiej zasady podziału władz, stanowiącej fundament zachodnich demokracji<sup>93</sup>.

Kierunek przemian ustrojowych planowany przez nową ekipę odzwierciedlają wydawane komunikaty. 2 czerwca 1926 r. p.o. szefa Oddziału II Sztabu Generalnego płk Błęszyński wysłał wiadomość dla attaché wojskowego RP w Belgradzie z naświetleniem tła aktualnych wydarzeń w kraju. „Dążność Marszałka do spowodowania rozstrzygnięcia drogą demonstracji wojskowej nie udała się skutkiem nieustępliwości ze strony rządu, który sprowokował walkę. Wypadków, które zaszły na tym tle, nie można porównywać z zamachami stanu bądź to we Włoszech, bądź w Hiszpanii, bądź w Grecji. Marszałek Piłsudski jest bowiem w Polsce, jako istotny twórca Rzeczypospolitej, najważniejszym autorytetem, mogącym ocenić bieg życia państwowego”. Błęszyński podkreślił szybki powrót sytuacji do normalnego stanu, o czym miało świadczyć powołanie rządu oraz wybór prezydenta. Rezygnację Piłsudskiego z godności prezydenta Błęszyński tłumaczył następująco: „Marszałek Piłsudski pozwolił na wystawienie swej kandydatury jedynie celem zalegalizowania swego wystąpienia w drodze opinii Zgromadzenia Narodowego: zrzeczeniem się stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej podkreślił cel swego wystąpienia, skierowanego jedynie przeciw wadliwie skonstruowanej konstytucji oraz płynącym z niej ujemnym zwyczajom i praktykom parlamentarnym.

---

<sup>92</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 27–28; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 367–368; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 324, 357–359.

<sup>93</sup> Bocheński uważał, że w latach 1928–1930 reżim pomajowy przechodził od koncepcji Monteskiusza do „koncepcji Sławka”, tzn. porzucenia podziału władz, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 33–38.

Obecnie w zupełnej współpracy zarówno z Prezydentem Rzeczypospolitej, jak i z całym rządem dążyć będzie na drodze ustawodawczej do zmiany konstytucji w kierunku rozszerzenia władzy Prezydenta i jasnego rozdziału władzy ustawodawczej od wykonawczej”. Wskazywano, że Marszałek zamierza poświęcić się pracy w dziedzinie wojskowości, zatrzymując w swym ręku dowództwo i obronę interesów materialnych siły zbrojnej<sup>94</sup>.

W rozmowie 12 czerwca 1926 r. z posłem angielskim Williamem Maxem Mullerem Piłsudski wypowiedział się krytycznie o systemie politycznym Rzeczypospolitej. Konstytucja marcowa była uchwalona przeciw niemu, prezydent był marionetką, a rząd nie mógł działać. Zwracał na to uwagę „swego starego przyjaciela” Wojciechowskiego, lecz ten nie mógł nic zrobić. Gdy Witos objął rządy, Piłsudski uznał, że trzeba działać, lecz nigdy nie przewidywał użycia siły<sup>95</sup>. Jego przeciwnicy dowodzili, jak pisał Pękosławski, że „można było uzdrowić stosunki drogą spokojną, drogą porozumień, drogą rozwoju życia parlamentarnego i jednym słowem, jak powiadają, drogą praworządną”<sup>96</sup>. Według Pękosławskiego na czele rządu, a tym bardziej w Polsce, gdzie żyły różne narodowości, nie mógł stać człowiek partyjny, a tylko zupełnie neutralny, jakim był Marszałek Piłsudski, realizujący interesy Ojczyzny jako całości<sup>97</sup>.

System przedmajowy był nie do utrzymania i wcześniej czy później musiał paść czyimś łupem; jak się okazało, piłsudczycy ubiegli endeków. Jak miało wyglądać silne państwo? Czy faszyzm włoski mógł być użytecznym rozwiązaniem? Zdaniem Laroche’a „nie należy przeprowadzać jakiejś analogii między zamachem stanu z 12 maja a »marszem na Rzym«”. Mussolini posłużył się milicją i zbudował popularność na zwalczaniu rodzącego się komunizmu. Piłsudski oparł się na armii i na masach robotniczych. „Nie cierpiał różnych organizacji politycznych powołujących się na faszyzm włoski i nie lubił Duce. W przeciwieństwie do tego ostatniego jego program wydawał się mglisty, lecz pełnia władzy została zapewniona. Dowodziła tego uległość przyciśniętego do muru parlamentu. Z jednej strony armia, z drugiej zaś prestiż osobisty pozostały do ostatnich dni

---

<sup>94</sup> *Majowy zamach stanu*, s. 130.

<sup>95</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 376.

<sup>96</sup> J. Pękosławski, *Dla potomności*, s. 237.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 240–243.

Piłsudskiego dwoma głównymi filarami pełni jego władzy, która była często zwalczana, lecz nigdy poważnie nie została zagrożona”<sup>98</sup>.

O zasadniczych różnicach między włoskim faszyzmem a ustrojem ustanowionym przez Piłsudskiego był przekonany także poseł austriacki Post. Wynikało to z różnic między dyktaturą Mussoliniego i Piłsudskiego. Faszyzm włoski obejmował całą polityczną i gospodarczą budowę państwa, podczas gdy dyktatura Piłsudskiego była czystym panowaniem wojskowym, wspierającym się tylko na sile zbrojnej i na szczególnych kompetencjach władz wykonawczych, pozostawiającym nietknięte pozostałe sfery państwa i narodu. Mówiono wielokrotnie, że Duce nie był zadowolony z postępowania Marszałka w Polsce i sugerował przeprowadzenie większych zmian w sferze konstytucji państwa. Piłsudski pozostał głuchy na te sugestie<sup>99</sup>.

Dystans Piłsudskiego do faszyzmu, ważny dla jego rozumienia polskiej racji stanu, nie do końca był podzielany przez niektórych przedstawicieli obozu belwederskiego. Ignacy Matuszewski włączył się w 1928 r. w niezdrową rywalizację z endekami tekstem *Maskarada* opublikowanym w „Głosie Prawdy”<sup>100</sup>. Matuszewski pisał bez ogródek, że jeśli szukać analogii dla ruchu faszystowskiego w Rzeczypospolitej, to znaleźć je można jedynie w obozie piłsudczyków, w przeciwieństwie do „małpiego importu” faszyzmu przez narodowych demokratów. Matuszewski utrzymywał, że obóz Piłsudskiego powstał wcześniej niż Mussoliniego i nie potrzebował dla swoich celów „kraść cudzych symboli, cudzych pieśni i cudzych powiedzeń”. Włoski faszyzm, jak twierdził Matuszewski, powstał nie

---

<sup>98</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 47; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 134.

<sup>99</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 44/Pol., Osterreise des polnischen Aussenministers Zaleski nach Rom, Warschau, 25.4.1928, k. 123–126.

<sup>100</sup> Matuszewski twierdził, że nie widział powinowactwa narodowych demokratów z faszystami ani w ideologii, ani w metodach. W ideologii faszystowskiej wielką rolę odgrywał nacjonalizm, militarizm i radykalizm społeczny, a metoda faszystowska polegała na „odmówieniu parlamentowi przewagi w funkcjonowaniu organizmu państwowego”, na „maksymalnym zwiększeniu praw władzy wykonawczej, ograniczeniu zaś przedstawicielstwa narodowego jedynie do zasadniczej kontroli”, na oddaniu „w ręce głowy państwa całkowitej roli arbitra między władzą wykonawczą i parlamentem”, I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. 1, s. 338–346. Błąd Matuszewskiego polegał na tym, że oceniał faszystowskie ciągoty endecji z perspektywy lat 1918–1926, a nie jej późniejszych planów i zamierzeń.



tylko jako protest przeciwko parlamentarnej bezsile, ale także kłamstwu i obłudzie, w czym widział najgłębsze podobieństwo z faszyzmem. Matuszewski nawoływał narodowych demokratów do zarzucenia faszystowskiej maskarady i ostrzegał ich przed możliwością przetransportowania przez piłsudczyków „na grunt polski metod faszystowskich”<sup>101</sup>. Nie jest wykluczone, że pochwały faszyzmu zostały zauważone przez Marszałka i zaważyły na dalszej karierze Matuszewskiego, przerwanej tak nagle i niezrozumiale dla innych piłsudczyków<sup>102</sup>.

Nowa formuła silnego państwa w Polsce była pośrednią drogą między demokracją i autorytaryzmem. Nie bez racji 1 lipca 1928 r. w wywiadzie dla „Głosu Prawdy” Marszałek rzucił gniewnie, że gdy był dyktatorem Polski w lutym 1919 r., przeprowadził wybory parlamentarne i nie zgniótł „sejmu ladacznic” po zakończonej zwycięsko wojnie polsko-bolszewickiej, chociaż mógł to uczynić. Gdy był premierem od października 1926 r., „postępował bardziej konstytucyjnie niż sam sejm” i „nikt oskarżyć mnie nie może o braki demokratycznych pojęć w mojej głowie”. Znakiem sprzeciwu wobec pracy sejmu była jego rezygnacja ze stanowiska premiera. W ocenie posła austriackiego Posta narzekania Marszałka na kompetencje władzy prezydenta ograniczone przez konstytucję miałyby wskazywać na jego prezydenckie aspiracje pod warunkiem zwiększenia jego uprawnień. Mówiono wiele o tym, że jako idealne rozwiązanie jawiło mu się stanowisko węgierskiego regenta<sup>103</sup>.

Piłsudski nie spieszył się ze zmianą konstytucji. Jak oświadczył w czerwcu 1926 r. Baranowskiemu, nie chodziło o pisaną konstytucję,

---

<sup>101</sup> I. Matuszewski, *Maskarada*, „Głos Prawdy” nr 75–76, 1928, [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. I, s. 346–347.

<sup>102</sup> Niepokorny Matuszewski nie przyjął bezkrytycznie także innej tezy Piłsudskiego i Becka, że wpływy pruskie zostały nieco przytłumione niemieckimi elementami zachodnimi i austriackimi, lecz obawiał się, że to Niemcy zachodnie przyjęły agresywne cechy pruskie, A. Szymański, *Zły sąsiad Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, [w:] G. Łukomski, *Niemiecki „Zły sąsiad” z perspektywy historycznej. Relacje niemiecko-rosyjskie a Polska 1914–1941*, Łomianki 2019, s. 338–339.

<sup>103</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 109–119. Poseł austriacki Post odnotował z aprobatą uwagę pewnego byłego austriackiego funkcjonariusza, który określił sposób wypowiedzania się Marszałka w tym artykule jako „koszarową histerię” (*Kasernenhof-hysterie*), ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 66/Pol., Demission des Ministerpräsidenten, Umbildung des Kabinettes und Erklärung des Marschalls Piłsudski, Warschau, 7.7.1928.

lecz „o dobre obyczaje, o interpretację tego, co jest. Lecz przede wszystkim trzeba zmusić politykierów, by zaprzestali pyskować, lub rozbić ich w puch, złamać, zniszczyć, czy z prawa, czy z lewa”<sup>104</sup>. Kontynuując swoje rozważania, w sierpniu 1926 r. powiedział Baranowskiemu, że konstytucja jest zagadnieniem ważnym i wymagającym „długiego terminu”. Wprowadzone poprawki ułatwiły sytuację, a na marginesie obowiązującej Konstytucji, o której miał najgorszą opinię, „można jeszcze robić modyfikacje, które będą konwencjonalnym niepisanym układem dobrych obyczajów między rządem a władzami Sejmu, jeśli przestrzegać je ze chęć lojalnie”. Jak twierdził, nie wypracował jeszcze poglądu na konstytucję. „Ociągam się i wcale mi się nie spieszy. Nie może być ona wypocynym elaboratem, robionym na zamówienie i na wyścig, dostosowanym do przemijających tendencji, a nawet animozji osobistych, jako to miało miejsce z Konstytucją marcową wyraźnie przeciw mnie robioną”. Postanowił poczekać na nowe doświadczenia „wynikłe z dłuższej i głębszej praktyki życia”<sup>105</sup>.

Filarem nowego ustroju, którego forma była kwestią racji stanu, powinna być nowa konstytucja. Czy wzorce zachodnie mogły mieć zastosowanie w Polsce? Władysław Baranowski, poseł w Sofii, sądził, że tak, ale Marszałek miał odmienne zdanie. Uważał się za znawcę duszy Polaków i twierdził, że nie wszystkie wzorce zachodnie można wykorzystać w Polsce. Pozytywnie odnosił się do parlamentaryzmu w Wielkiej Brytanii, gdzie rządziła partia, która w wyborach zdobywała większość, tolerując w dużym stopniu stanowisko opozycji. Czy to byłby dobry wzorzec dla Polaków? „Wskazujecie mi na angielskie obyczaje i tradycjonalizm, które ustalił tam pewne prawa niepisane, lecz strzeżone z respektem. Czy w ogóle i kiedy doszlibyśmy do tak dobrych obyczajów, tkwiących niemal w krwi każdego Anglika?”. Marszałek uznał to za niemożliwe, wskazując na aspekty etyczne. „U nas,

---

<sup>104</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 111–112.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 116. Natomiast gen. de Gaulle po przejęciu władzy przystąpił od razu do zreformowania konstytucji. Według Roosa późniejszy kształt konstytucji francuskiej, mimo wielu nawiązań do monarchizmu, jest podobny do polskiej konstytucji z kwietnia 1935 r.: republika prezydencka z prezydentem obdarzonym wieloma uprawnieniami, m.in. uwolnienie prezydenta od kontrasygnaty ministerialnej. Roos widział w tym ślady znajomości przez de Gaulle`a konstytucji polskiej z 1935 r., R.H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 12–20.

gdzie nie szanuje się praw ustalonych, żadnych zasad etycznych, jeśli stoją w poprzek podławym celom, żadnych zasług, żadnych świętości – prócz sklepikarskich zabobonów”<sup>106</sup>. Gdy Baranowski przywołał z kolei konstytucję amerykańską, Marszałek odniósł się do niej z rezerwą: „Mówicie o konstytucji amerykańskiej, zapewniającej skupienie władzy w rękę prezydenta; być może, że w tym kierunku mogłaby iść nasza Konstytucja – tam jednak, w umysłowości amerykańskiej, urobionej na rzeczywistość, dominuje praktyczny sens życia, przy czym nie istnieją tam niebezpieczeństwa zewnętrzne takie jak nasze”. Według Piłsudskiego takie podejście nie miało racji bytu w Polsce. „Konstytucja musi być niejako wypadkową tradycji, potrzeb rzeczywistości i stanu faktycznego oraz celów, dążeń i przeznaczeń narodu. Ma być ona niezawodnie wyrazem naszych dziejowych skłonności do demokracji, które jednak przejawiały się w sposób tak karykaturalny w historii naszej szlachetczyzny jak i w naszej marcowej Konstytucji. Ma być ona ulgą duchową dla tej tęsknoty do swobody po długich latach niewoli”. Tym właśnie Piłsudski kierował się jako naczelnik państwa i dyktator po powrocie z Magdeburga, „powtarzając uporczywie, wbrew różnym namowom, jeśli się nie mylę i waszym: wybory powszechne, jak najbardziej demokratyczne, wyrażające wolę narodu, której się poddawałem. I zawiodłem się sromotnie!”<sup>107</sup>.

We wrześniu 1927 r. na pytanie zadane przez Baranowskiego, dlaczego Komendant nie interesował się opracowaniem konstytucji marcowej i nie wpływał na jej szczegóły, odpowiedział, że nie miał prawa i czasu. Był to okres wojny i związanych z tym skutków. „Wiedziałem przy tym, że posiadamy w ówczesnym Sejmie naszych statystów i prawników »egzaminowanych«, którzy przecież powinni byli umieć ująć w formy to, co było pragnieniem i potrzebą narodu. Przyznaję, byłem jeszcze naiwnym optymistą”. W związku z tym stwierdził stanowczo: „Takich doświadczeń drugi raz się nie powtarza. I dlatego też poczekam długo, poczekam nim zdecyduję się na formy nowej Konstytucji”<sup>108</sup>.

---

<sup>106</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 116–117. W świetle późniejszych wypowiedzi, Piłsudski z pewnością uważał tego typu postawę za przejaw „bałwańskiego myślenia”. Zob. rozdz. 7.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 116–117.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 117; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 47–48.

Zagraniczni obserwatorzy polskiej sceny politycznej nie kryli swojego sceptycyzmu. Laroche krytycznie oceniał ustrój w Polsce, wskazując na jego wynaturzenia. Panaceum miało być wzmocnienie władzy prezydenta, zwłaszcza w perspektywie sukcesji po śmierci Piłsudskiego, gdyż nie widział nikogo innego obdarzonego podobnym autorytetem. Ambasador francuski w listopadzie 1928 r. dostrzegał potrzebę zmiany konstytucji marcowej i posunięcia Piłsudskiego w tym kierunku uważał za usprawiedliwione. Sprawa była według niego nagląca, gdyż Marszałek powinien pozostać przy władzy jeszcze 3 lub 4 lata, aby „dokonać dzieła reorganizacji państwa pod rządami nowej konstytucji”, a następnie konsolidacji z wykorzystaniem jego „nie dającego się z niczym porównać autorytetu”<sup>109</sup>. Wypowiadając się na temat wniosku BBWR z 31 października 1928 r. w sprawie rewizji konstytucji, Laroche uznał zawarte w nim rozwiązania ustrojowe, a zwłaszcza silną władzę prezydenta, za podobne do konstytucji amerykańskiej oraz do bonapartyzmu. W „polskim bonapartyzmie” widział nawiązania do systemu II Cesarstwa oraz do rozwiązań ustrojowych narzuconych przez Napoleona III w konstytucji z 14 stycznia 1852 r.<sup>110</sup>

<sup>109</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 130.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 130–131. Problem relacji między ustrojem państwa a racją stanu podjął Adolf Bocheński. Aprobował fakt, o czym pisał w 1928 r., że Marszałek Piłsudski wbrew wyraźnej woli opinii publicznej i większości sejmu narzucił narodowi dla jego dobra ustrój władz wojskowych, który w razie wojny ochroni naszą armię od zgubnej ingerencji polityków. Według Bocheńskiego zamach majowy uniezależnił władze wojskowe od woli sejmu i jego tendencji. Postulował przeprowadzenie drugiego zamachu stanu, tym razem legalnego, przez zmianę konstytucji, który uniezależni w tej samej mierze politykę zagraniczną od niekompetentnych, partyjnych i niestałych większości parlamentarnych”. Zdaniem prawnicowego publicyisty, „oddawanie w ręce ślepej masy losów państwa, jego polityki zagranicznej, finansów i armii jest taką samą [...] nierozważą, jak dawanie dzieciom zapalek”. Według Bocheńskiego ustrój państwa będzie tym lepszy, „im bardziej jego kierownictwo będzie uniezależnione od opinii opartej nie na rozumowaniu, ale na jakichś podświadomych instynktach”. Z radością, nieco na wyrost, porwany publicystyczną szarżą, mieszając dyktatorów z demokratami, twierdził, że „dyktatury Mussoliniego, Kemala, Primo de Riveri, Piłsudskiego, Churchilla, Poincarégo ograniczają wydatnie wpływ ciemnych tłumów na rządzenie państwem. Można też mieć nadzieje, że cały wiek XX będzie wiekiem odpływu demokracji politycznej”. Zdaniem Bocheńskiego trzeba się zdecydować na wybór: „Albo damy większości narodu przewagę w sprawach państwowych i zaprzepaścimy w ten sposób interesy państwa, albo dbać będziemy nie o zadowolenie doktryny, ale o interesy realne, o utrzymanie i podniesienie stanowiska

Jak Piłsudski próbował wybrnąć z dylematu pogodzenia parlamentaryzmu z silną władzą? Przede wszystkim podjął kroki w celu zwiększenia władzy prezydenta i rządu. Według Zaleskiego Marszałek, oprócz ograniczenia przywilejów sejmu i zobowiązania go m.in. do uchwalania budżetu przed początkiem roku finansowego i uchwalania kredytów tylko na wniosek rządu, a nie posłów, chciał odejść od systemu francuskiego, na jakim opierała się konstytucja marcowa, dopuszczająca samorozwiązanie parlamentu uchwalone kwalifikowaną większością głosów i przyjąć rozwiązanie, które dopuszczało zakończenie działalności parlamentu na mocy dekretu prezydenta z obowiązkiem przeprowadzenia wyborów w ciągu 90 dni<sup>111</sup>. Po noweli z 2 sierpnia kompetencje prezydenta uległy wzmocnieniu, daleko mu było jednak do pełni władzy. Posłowie głoszący za nowelą konstytucyjną w sierpniu 1926 r. wykazali się zrozumieniem dla racji stanu, chociaż trudno pojąć, dlaczego nie zrealizowali tego kilka miesięcy wcześniej. Pozytywnie na nowelizację sierpniową konstytucji wzmacniającą władzę wykonawczą kosztem parlamentu zareagowała francuska prasa prorządowa („Le Temps”) i prawicowa („L’Action Française”), bardziej krytyczna była prasa lewicowa<sup>112</sup>.

Aby lepiej zrozumieć sens „nowej formuły” silnego państwa Piłsudskiego, warto skonfrontować ją ze stanowiskiem Dmowskiego i jego planami na przyszłość. Co by było, gdyby Józef Piłsudski nie dokonał zamachu stanu w maju 1926 r.? Jaką alternatywę szykował dla Polski obóz narodowy, czy zmierzał do faszyzacji kraju? Nie brakuje przesłanek, że Dmowski w lipcu 1926 r. myślał o przejściu władzy w Polsce<sup>113</sup>. O pozytywnym jego stosunku do włoskiego faszyzmu świadczyły liczne publikacje o Włoszech, nacjonalizmie i faszyzmie w endeckiej prasie warszawskiej i poznańskiej. Prezes Dmowski 1 lipca 1926 r. wyraził w „Kurierze Poznańskim” znamiennej opinię, będącą reakcją na rozpowszechniony pogląd, że przewrót majowy Piłsudskiego miał charakter faszystowski: „Żaden naród nie może skopiować faszyzmu włoskiego, bo taki naród,

---

naszego narodu w hierarchii światowej”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 22–28. Zob. M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 73.

<sup>111</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 204.

<sup>112</sup> S. Kutrzeba, *Polska odrodzona*, s. 224–226; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 131; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 363–381; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 143–144.

<sup>113</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 179–180.

jak włoski jest tylko jeden i jedne tylko Włochy mają takiego człowieka jak Mussolini<sup>114</sup>. Zdanie to bywa wykorzystywane przez zwolenników Dmowskiego do wybielania jego sympatii do faszyzmu i podkreślania braku związków z wodzostwem. Jak jednak pisał własnoręcznie w liście z 2 lipca 1926 r. do włoskiego nacjonalisty Enrico Corradiniego, „celem tych artykułów jest przygotowanie naszej opinii publicznej do pracy, której trzeba będzie niebawem dokonać w Polsce”<sup>115</sup>. We wspomnianym liście do Corradiniego, który przekazał go później Duce, Dmowski pisał bez ogródek o alternatywie dla modelu demokracji funkcjonującej w Polsce, którą od dawna przestał aprobować: „Jestem pewien, że mój kraj będzie jednym z pierwszych, które w swojej organizacji wewnętrznej podążą za waszym przykładem”. Zamach Piłsudskiego uznał za początek kryzysu, który zakończy się „ustanowieniem ustroju opartego o ograniczony system reprezentatywny, kontrolowany przez organizację sił narodowych. Masoneria, która widziała szybką ewolucję kraju w tym kierunku, dokonała zamachu stanu, aby ratować swoją rolę i zagwarantować sobie władzę. Lecz jest ona zbyt słaba, aby zachować długo swoją władzę, i może Pan być pewny, że dokonawszy pracy dla nas, zostanie zastąpiona przez organizację narodową typu faszystowskiego”<sup>116</sup>. Dmowski przyznał się tym samym do zamiaru ustanowienia niedemokratycznego ustroju faszystowskiego<sup>117</sup>, co tłumaczy prewencyjny charakter działań Marszałka.

---

<sup>114</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 156–158.

<sup>115</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 1934, s. 470; J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 178.

<sup>116</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 177–178. John Conelly zwraca uwagę na entuzjastyczne uwagi Dmowskiego o narodowej rewolucji w Europie, której w Polsce nie da się przeprowadzić drogą parlamentarną, bo padła łupem Żydów i masonów, i o Mussolinim, że dokonał ogromnego dzieła nie tylko dla Włoch, ale dla całego świata naszej cywilizacji, J. Conelly, *Roman Dmowski – szkodnik stulecia*, „Ale Historia”, 17 września 2021.

<sup>117</sup> W artykule z grudnia 1925 r. Dmowski chwalił ideę dyktatury w stylu Mussoliniego i organizację faszystowską, K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 261–262. Według Józewskiego imponderabilia endeckie przypominały mu, *toutes proportions gardées*, imponderabilia Niemiec hitlerowskich i imponderabilia rosyjskiego nacjonalizmu. „Imponderabilia endeckie miały oparcie w środowisku małomieszczańskim, w ziemiaństwie i w kołach katolickiego kleru”. Prym wiodły rzesze endeckie w takich specyficznych polskich właściwościach, jak narzekania i krytyczna postawa do wszystkiego, co się w Polsce dzieje, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 99.

Powołanie przez Dmowskiego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski było wyrazem mentalnego przygotowania prezesa i endecji do demontażu demokracji, co potwierdził w czerwcu 1931 r. w przemówieniu: „Tworząc Obóz mieliśmy przed oczami faszyzm”<sup>118</sup>. W wywiadzie udzielonym 17 grudnia 1926 r. „Kurierowi Warszawskiemu” przyznał, że z inicjatywą nosił się od dawna, gdyż od początku powstania II RP widział w organizacji stronnictw politycznych przeżytek stosunków przedwojennych”. Dlatego trzymał się z daleka od polityki bieżącej, w sejmie pozostawał raczej jako „obserwator niż uczestnik jego prac, odmawiając kandydowania w ostatnich wyborach”<sup>119</sup>. Według Dmowskiego polski obóz narodowy doczekał się czasów, „gdy rewolucja narodowa w Europie toruje mu drogi do wcielenia jego zasad w ustroju polskim. Dąży on do tego, żeby upadający w Europie parlamentaryzm do Polski nie wrócił, ale wie dobrze, że zastąpić go może tylko ustrój mocno, konsekwentnie oparty na podstawie narodowej”<sup>120</sup>. Dmowski wychodził z założenia kryzysu ustroju liberalno-parlamentarnego i w jego miejsce zalecał formułę „państwa narodowego”, która nie tylko była koncepcją niedemokratyczną, lecz, odwołując się do organizacji narodu w oparciu o zasadę nominacji i karność, była pokrewną faszyzmowi<sup>121</sup>. Założony przez Dmowskiego cel wychowywania społeczeństwa przyniósł określone rezultaty zwłaszcza w środowiskach studenckich uczelni wyższych, zasilających szeregi młodzieży wszechpolskiej, a później oenerowskiej<sup>122</sup>. Ponadto Roman Dmowski przeciwstawił zasadę narodową, przyświecającą narodowym demokratom, zasadzie „racji stanu” preferowanej przez piłsudczyków<sup>123</sup>.

---

<sup>118</sup> J. Zieliński, *Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z 1931 r.*, „Studia Historyczne”, t. 18, 1975, nr 2, s. 267; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 421–430; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 261–262, 285. Z okazji rozwiązania OWP w marcu 1933 r. Marszałek powiedział: „To zapuszczony rak, ostatnia nadzieja tylko w chirurgu”, M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 158.

<sup>119</sup> A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 317–318.

<sup>120</sup> R. Dmowski, *Przewrót*, s. 328.

<sup>121</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 181; A. Micewski, *Roman Dmowski*, s. 322–323.

<sup>122</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 181; A. Micewski, *Polityka staje się historią*, s. 144–155. Towarzyszyło temu zatruwanie młodzieży studenckiej antysemityzmem. Zob. *Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939*, red. M. Michalski i K. Podamski, Poznań 2022.

<sup>123</sup> Dmowski uważał, że „dla żywiołów, prowadzących dziś państwo, z wiadomych przyczyn okazało się niemożliwym oparcie się na zasadzie narodowej”, co je zmusiło do „odgrzebania z archiwów zwietrzalej »racji stanu«, R. Dmowski, *Przewrót*, s. 327.

W wypowiedziach Dmowskiego z tego okresu uderza częste odwracanie znaczeń. Podczas spotkania 1 grudnia 1926 r. z amerykańskim attaché wojskowym twierdził on, że od chwili zagarnięcia władzy całe postępowanie Piłsudskiego charakteryzowała destrukcja, a nie twórcze działanie<sup>124</sup>. Mówił to człowiek, który ponosił odpowiedzialność za karykaturalny kształt systemu politycznego w kraju po odzyskaniu niepodległości, wzniesionego nie ku dobru ojczyzny i państwa, lecz wyłącznie w celu ograniczenia wpływów Naczelnika Państwa i wypchnięcia go poza scenę polityczną Polski. Dmowski nie krył opinii o „niepraktyczności i generalnej bezużyteczności konstytucji państwa polskiego”, lecz fałszywie utrzymywał swoje przywiązanie do parlamentarnej formy rządów. Warunkował je jednak wprowadzeniem takich zmian, aby sejm nie mógł obalić rządu lub usunąć premiera. Ponadto widział konieczność modyfikacji prawa wyborczego, bo uważał, że poziom kultury we wschodniej Polsce jest zbyt niski, by można dać mniejszościom narodowym prawo wyboru swych przedstawicieli do lokalnych władz administracyjnych<sup>125</sup>.

---

<sup>124</sup> Jak pisał w raporcie 1 grudnia 1926 r. Richard Irving McKenny, Dmowski określił bardzo negatywnie Piłsudskiego: „słaby fizycznie i wyczerpany nerwowo. Człowiek, który nigdy nie pracował regularnie czy z koncentracją. Może wytrwać przy pracy tylko przez krótki czas i ta niepewność spowoduje, że dobrowolnie powróci do życia prywatnego. Marszałek jest niekonsekwentny, zmienny w swych poglądach i obiecuje w poniedziałek, a zapomina we wtorek. Brak mu wykształcenia, ma ograniczoną umysłowość, a do tego jest bardzo dumny i zarozumiały, niezdolny pojąć podstawowych zasad rządzenia, odnosi się do wszystkich form rządów z czysto osobistego punktu widzenia. Sądzi się, że jest trochę niezrównoważony umysłowo [*mentally unbalanced*]”. Wobec takiej krytyki rywala McKenny uznał, że „Dmowski ma właściwe predyspozycje na przywódcę opozycji”, B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 33–34.

<sup>125</sup> Z wypowiedzi Dmowskiego płk McKenny wywnioskował, że Dmowski był przeciwny wojnie domowej i to dzięki jego wpływowi Wielkopolska powstrzymała się od zaangażowania się w konflikt w następstwie wypadków z 12 maja. Dmowski obawiał się nie tyle wojny domowej, ile stopniowego rozkładu państwa, czemu towarzyszyć mogły zwiększone wpływy komunizmu oraz społeczne i wewnętrzne rozruchy, B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 31–34.



## Duże plusy i minusy

Dla obserwatorów pomajowej rzeczywistości legalizacyjne wysiłki piłsudczyków były ewidentne. Na główny cel Marszałka – legalizację zamachu i zmian dokonanych na polskiej scenie politycznej – zwrócił uwagę w raporcie z 17 maja 1926 r. dyplomata-rezydent wywiadu sowieckiego w Berlinie Stefan Rajewski. Praworządność i legitymizację nazwał generalną „manierą” Piłsudskiego<sup>126</sup>. Ambasador Laroche uważał, że Piłsudski był przywiązany „do pewnego porządku moralnego” oraz ujawniał „potrzebę zachowywania form legalnych”<sup>127</sup>.

Legalizacyjne wysiłki Piłsudskiego były w pełni racjonalne. Machiaveli radził władcy, który chciał zmienić ustrój wolnego państwa, aby „owa reforma wszystkim wydała się dobra i spoczęła na trwałych podstawach”. Do tego konieczne było zachowanie przynajmniej śladu dawnych form ustrojowych. „Lud nie dowie się wtedy, że ustrój państwa uległ zmianie, choćby nawet nowe porządki w istocie swej zupełnie były odmienne od dawnych, bowiem ludzie zważają w tej mierze na pozory, co na rzeczywistość, a często nawet pozory są dla nich ważniejsze od rzeczywistości”<sup>128</sup>. Po przewrocie majowym Piłsudski od razu zalegalizował swoją „rewolucję”. Formalnie utrzymał konstytucję, lecz jako dyktator stanął wobec konfliktu między faktyczną, ale nieformalną władzą, a pozbawionymi władzy, ale legalnymi instytucjami państwowymi, nie decydując się jednak na oktrojowanie prawa<sup>129</sup>. W uzdrowieniu nieprawidłowo funkcjonujących struktur państwowych chodziło przede wszystkim o ich sanację moralną.

Rządy Bartla i Piłsudskiego były próbą utrzymania się na kursie legalności. Szybkie utworzenie 15 maja 1926 r. gabinetu Bartla, aby nie przedłużać kryzysu, było możliwe dzięki wcześniejszym przygotowaniom i przemyśleniom. Ludzie zgromadzeni wokół niego nie byli przypadkową grupą skrzykniętą po przewrocie majowym, lecz należeli do grona,

<sup>126</sup> M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym*, s. 197.

<sup>127</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 42; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 186, przyp. 226.

<sup>128</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, XXV, s. 76.

<sup>129</sup> H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 19–20; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 187–191. Według Andrzeja Garlickiego dla Piłsudskiego „iść prawem” oznaczało w ujęciu strategicznym konieczność ustanowienia podstaw prawnych dla systemu pomajowego, a w aspekcie bieżącym zalegalizowanie każdej decyzji władczej, aby nadać jej cechę praworządności, A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986, s. 118.

z którymi wcześniej prowadził konsultacje i rozmowy. Wacław Grzybowski podkreślił, że przy ocenie pracy premiera Bartła trzeba brać pod uwagę fakt, że „czuwała nad nią z bliska wola i myśl Józefa Piłsudskiego”<sup>130</sup>. Niemałym obciążeniem dla Bartła było osobiste kierowanie przez Marszałka sprawami polityki zagranicznej i wojskowej, a także stosunkami pomiędzy rządem i ciałami ustawodawczymi.

W życiu państwowym pojawiły się nowe instytucje. Dnia 25 sierpnia 1926 r. Bartel dokonał reorganizacji Prezydium Rady Ministrów, wydzielając w jego obrębie Gabinet Prezesa, Biuro Prezesa i Biuro Prawne Prezesa. Według Grzybowskiego reorganizacja „szła po linii doświadczeń i wzorów niektórych państw zachodnich, daleka jednak była od naśladownictwa”, Henryk Józewski widział w tym analogie we Francji, gdzie premier ma grono bliskich sobie ludzi, którzy jako mężowie zaufania działali w jego imieniu, lecz nie byli urzędnikami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nowością w stosunkach polskich był ustrój Gabinetu Prezesa RM. Jego celem było skupienie wokół premiera najbliższych współpracowników, „przepracowujących dla niego sprawy aktualne poszczególnych ministerstw i odgrywających rolę stałych łączników pomiędzy szefem rządu i resortami”<sup>131</sup>. Z gabinetu Prezesa Rady Ministrów, przypominającego trust mózgow, wyszło później m.in. dwóch premierów, minister spraw

---

<sup>130</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia. Premier Kazimierz Bartel*, „Kultura”, nr 13, 1948, s. 99–114. Wysocki uważał, że gdyby pozwolono Bartłowi „rządzić tak jak chciał i dobierać sobie ludzi bez względu na to, czy cieszą się zaufaniem najbliższego otoczenia Piłsudskiego, czy nie, to byłby przede wszystkim [...] wprowadził pewien ład i pewien system do administracji państwowej. [...] Mimo wszystko był to nasz najlepszy, najlepiej przygotowany szef rządu. Ministrów trzymał krótko, tępił wszelkie nadużycia, wymagał pracy i uczciwości w tej pracy”, A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 143–144.

<sup>131</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika 1*, s. 51–52. Na czele poszczególnych referatów stanęli ludzie znani Bartłowi z konsultacji prowadzonych przed majem 1926 r.: Henryk Józewski, Jerzy Stempowski, Janusz Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Wincenty Jastrzębski, Krystyn Ostrowski, Antoni Kotiużyński, Walery Sławek. Na czele gabinetu premiera Bartła stał Wacław Grzybowski, któremu przydzielono sprawy formalne MSZ. Stefan Starzyński zajmował się sprawami ministerstwa skarbu, Janusz Jędrzejewicz ministerstwa WRiOP, Józewski – ministerstwa spraw wewnętrznych. Walery Sławek formalnie objął w Prezydium sprawy wojskowe, pozostające pod osobistym kierownictwem Marszałka, W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia*, s. 107–108; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 36–44; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 359–363; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 154–155.



*Marszałek Józef Piłsudski, premier Kazimierz Bartel, ppłk Józef Beck  
i mjr Zygmunt Wenda w Druskenikach (wrzesień 1926),  
NAC, sygn. 1-A-104-3*

wewnętrznych i trzech podsekretarzy stanu<sup>132</sup>. Gdy Marszałek sprawował urząd premiera od 2 października 1926 r. do 27 czerwca 1928 r., zakres pracy i kompetencji wicepremiera Bartla nie zmienił się, co zapewniało ciągłość sprawowania władzy w Prezydium RM<sup>133</sup>. Piłsudski jako premier starał się trzymać rękę na pulsie większości poczynań rządu, szczególnie w odniesieniu do wojska, polityki zagranicznej i skarbu.

<sup>132</sup> Oprócz starannego doboru najbliższych współpracowników Bartel doprowadził do powstania licznych komisji opiniodawczych – do spraw gospodarczych, rolnych i pracy, W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia*, s. 108–110.

<sup>133</sup> Ibidem, s. 110–111; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 418–423.

Często konferował z Bartlem w bieżących sprawach, wymagających szybkiej decyzji<sup>134</sup>.

Włączenie do rządu Piłsudskiego dwóch konserwatystów (Aleksander Meysztowicz i Karol Niezabitowski) oraz socjalisty Moraczewskiego było nieprzypadkowe i miało wywołać wrażenie za granicą, że Piłsudski utrzymuje równowagę społeczną i zapewnia spokój w kraju. Miało też wskazywać, na co zwrócił uwagę marszałek Rataj, że mimo socjalistycznej przeszłości, Marszałek potrafił nawiązać współpracę z prawicą, a więc reprezentował całe państwo, co wywołało za granicą zaufanie do Polski i wiarę w stabilizację stosunków<sup>135</sup>. Dyplomaci francuscy w Polsce, zwłaszcza Laroche, docenili umiejętność Piłsudskiego pozyskiwania różnych środowisk, w tym arystokracji, kleru i mniejszości narodowych, co prowadziło do pokoju społecznego<sup>136</sup>. Priorytetem rządu był podstawowy wymóg racji stanu – bezpieczeństwo wewnętrzne, dlatego premier Piłsudski przystąpił do represjonowania ludzi i organizacji stanowiących zagrożenie dla państwa. 14–17 stycznia 1927 r. przeprowadzono aresztowania członków białoruskiej Chłopsko-Robotniczej Hromady, będącej pod silnym wpływem komunistów, w tym pięciu posłów Hromady na sejm<sup>137</sup>.

Największym problemem, przed którym stanął Piłsudski, było utrzymanie władzy w systemie przedstawicielskim. Doświadczenie poprzednich lat pokazało słabość organizacji kombatanckich i paramilitarnych (Związek Legionistów i Związek Strzelecki) oraz stronnictw politycznych sprzyjających piłsudczykom, m.in. Partii Pracy, Polskiej Organizacji Wolności (dawni peowiaczy), Związku Inteligencji Pracującej czy powstałych w oparciu o środowisko zetowe – Związku Naprawy Rzeczpospolitej, lub lewicowych (PPS)<sup>138</sup>. Rozwiązaniem miało być utworzenie własnej formacji politycznej, reprezentującej obóz belwederski, zwanej także

---

<sup>134</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 18; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 421–422.

<sup>135</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 414; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 232; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 402–403.

<sup>136</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 142–143.

<sup>137</sup> Byłych posłów Hromady zwolniono dopiero w 1930 r. K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 90. Jak zauważył Friszke, „represje wymierzone przeciw ruchowi białoruskiemu przekreśliły perspektywę ułożenia stosunków z tą mniejszością”, A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 238. Zob. S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 475–478.

<sup>138</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 12–16.

sanacyjnym. Wymagało to czasu, dlatego Piłsudski wykluczył przyspieszone wybory, zdając sobie sprawę, że stronnictwa narodowe nie poniosą od razu porażki<sup>139</sup>.

Kluczowe było pytanie: budować nową organizację w postaci bloku prorządowego czy oprzeć się na istniejących ugrupowaniach politycznych. Bartel po naradzie 8 marca 1927 r. dostał zadanie przygotowania systemu wyborczego na nowych zasadach, uwzględniając potrzebę zmniejszenia liczby posłów. Ciekawe było stwierdzenie Piłsudskiego, że jego celem nie było zdobycie większości, ale uzyskanie 60–80 mandatów<sup>140</sup>. W rozmowie z Baranowskim w czerwcu 1927 r. Piłsudski nie przesądził terminu rozwiązania sejmu i nowych wyborów. „Wiem, że mogę operować tym, co mam przed sobą, a co przyniesie jutro – nie wiadomo. Więc spieszyć się nie będę. Zresztą w tej chwili uchwałą co zechcą, zatwierdzą, co nakażę, bo teraz tchórzą. A jeśli by nie, to będę łamał, łamał”. Marszałek długo mówił o konieczności wytworzenia jednego frontu o najszerszym spektrum partyjnym, czego dotąd nie mógł osiągnąć. Baranowskiego uderzyły słowa Marszałka, że przeszkadzała mu prawica i lewica<sup>141</sup>.

W rozmowie z konserwatystami 29 lipca 1927 r. Piłsudski wyraził zadowolenie z ich wysiłków organizacyjnych. Podkreślił, że sam jest przeciwnikiem partii politycznych: „Ja moimi pracami wyprzedzam obecny proces socjalny. Dzisiejszy proces socjalny to walka, zderzenie się, konkurencja partii. Ja już idę dalej, przechodzę ponad tę formę struktury społeczeństwa polskiego”<sup>142</sup>. Jak zamierzał pozyskiwać wyborców?

<sup>139</sup> Ibidem, s. 16–20.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 61–63; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 19. W sprawie roli „pułkowników” w przygotowaniach do wyborów parlamentarnych zob. M. Hübner, *„Pułkownicy”*, s. 162–192.

<sup>141</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 111.

<sup>142</sup> J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982, s. 58–59; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 40; S. Paczos, *Jan Bobrzyński*, s. 178–182. W ocenie Dmowskiego, „przewrót majowy dał w wyniku względną dyktaturę Piłsudskiego – względną chociażby dlatego, że już sam wiek dyktatora nie pozwalał mu odegrać osobiście roli Mussoliniego. Ta dyktatura, zachowując formalnie ustrój parlamentarny, faktycznie go zniszczyła, zadając tym samym silny cios żywiołom radykalnym, sojusznikom w dokonaniu przewrotu; z drugiej strony, chcąc się umocnić w kraju i skutecznie osłabić głównego swego przeciwnika, obóz narodowy, zbliżała się do żywiołów, zwanych konserwatywnymi, zwanych o tyle słusznie, o ile konserwatyzmem jest chęć zachowania majątku, który się posiada. Zbliżenie to, ma się ro-

Piłsudski miał z tym kłopoty od początku swojej działalności politycznej, bo oczekiwał od ludzi zrozumienia, a jego główny rywal Dmowski – zawierzenia. Marszałek szukał „zdrowej, rozumnej przeciętnej”, której nie znalazł (zob. rozdz. 2), więc stworzył ją nieco sztucznie w postaci BBWR. Prezes Dmowski – przeciwnie, i nie musiał specjalnie się wysilać, o czym świadczą jego cyniczne słowa w liście z 12 sierpnia 1930 r. do Ignacego Chrzanowskiego: „Wierzę w Polskę dopóty, dopóki są w niej analfabeci”<sup>143</sup>.

W sierpniu 1927 r. Piłsudski ocenił, że Sejm w pewnym stopniu poddał się tendencjom rządu „co do tempa pracy, pomimo pewnych przejawów chęci powrotu do dawnych nałogów”. Piłsudski nadal zajmował stanowisko wyczekujące. Chciał sprawdzić, w jakiej mierze „bolesna dla mnie nauczka majowa przekonała partię, że nie zniosę dalszego igrania, rozgrywania i zgrywania się na koszt państwa i najważniejszych zagadnień polskich”. Okazywał dobrą wolę do zachowania jeszcze tego, „co nazywa się parlamentaryzmem i jest podstawą demokracji, dla której w Polsce i przy rządzeniu nawet bezwzględny jest zawsze miejsce. Daję tego dowody zatrzymując gwałtem Bartla, którego kolor i charakter znacie, a któremu spieszo usunąć się od pracy z powodu jego wiecznie bolących nerek”. Marszałek ostrzegał swoich przeciwników nie przebiegając w słowach: „Lecz jestem zdecydowany na ostateczną rozgrywkę i w formach brutalnych, gdyby chciano wznowić dawne obyczaje”<sup>144</sup>. Piłsudski wychodził z założenia, że głosowanie na partię jest głosowaniem przeciwko

---

zumieć, pociągnęło za sobą oddalenie się od sojuszników, których radykalizm polityczny łączył się ściśle ze społecznym. Wtedy znaczny odłam masonerii w Polsce obraził się ostatecznie na Piłsudskiego i wypowiedział mu walkę”, R. Dmowski, *Przewrót*, s. 322.

<sup>143</sup> K. Kawalec, *Roman Dmowski*, s. 302. Autor obraca słowa Dmowskiego w żart, ale sam wskazuje na kryjące się za tym przekonanie, „że – podobnie jak bieda i niski poziom aspiracji materialnych – w ciężkich powojennych czasach atutem narodu może być także pozostawienie ogółu społeczeństwa poza wpływami racjonalistycznej, indywidualistycznej kultury”, *ibidem*. Wypowiedź Dmowskiego nie była jednorazowym ekscysem, gdyż odwoływanie się do nieoświeconych warstw ludności miało w obozie narodowym długą tradycję. Przedstawiciel ugodowej prawicy Erazm Piltz w publikacji *Nasza młodzież* wydanej w 1902 r. zwrócił uwagę na krytykowanie przez endeków wszystkich warstw społecznych z wyjątkiem ludu: „Jesteśmy tutaj u szczytu apoteozy. Organ wszechpolski podaje ciemną masę wiejską za wzór wszystkim innym warstwom społeczeństwa”, W. Turek, „*Nacjonalizm na modę pruską*”, s. 7.

<sup>144</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 116.

rządowi. Nie zamierzał jednak angażować swojego autorytetu na rzecz wyborów<sup>145</sup>.

Pod koniec 1927 r. zakończyła się organizacja nowej formuły działalności piłsudczyków – BBWR, który miał objąć wszystkie warstwy społeczne i być reprezentowany w sejmie. Blok wysuwał nadrzędność interesów państwa nad interesami partii politycznych i dążył do zagwarantowania poparcia dla rządu. BBWR poparli ludzie wywodzący się z bardzo różnych ugrupowań politycznych – konserwatyści, ludowcy i demokraci oraz grupa secesjonistów z PPS z Moraczewskim i Jaworowskim na czele. W BBWR było także miejsce dla mniejszości narodowych<sup>146</sup>. W styczniu 1928 r. Piłsudski nie zgodził się na postawienie swojej kandydatury do Sejmu z listy BBWR<sup>147</sup>. Pod koniec stycznia 1928 r. poseł austriacki Post zwrócił uwagę na konsekwencję rozproszenia głosów i prorokował, że prawdopodobny podział i osłabienie sejmu uniemożliwi parlamentowi wypełnienie swoich zadań. Prognoza Posta brzmiała: wobec niezdolnego do pracy parlamentu cały ciężar pracy państwowej i władzy rządowej będzie spoczywał na Marszałku Piłsudskim<sup>148</sup>.

W wyborach w marcu 1928 r., przy wysokiej frekwencji (78,3% do sejmu i 63,9% do senatu) BBWR uzyskał w Sejmie 122 mandaty (na 444, co stanowiło 25,1%) i w Senacie 46 (na 111), nie uzyskując większości. Niewątpliwie duże znaczenie dla wyników wyborów, oprócz rozproszenia głosów (34 listy wyborcze), miało stanowisko papieża i episkopatu. Na początku 1928 r. papież Pius XI potępił wszelkie próby rozbijania listy bloku rządowego poprzez nadużywanie odezwy episkopatu w sprawie wyborów. Wypowiedź tę odebrano jako poparcie papieża dla rządu Marszałka. Zapewne pod wpływem Piusa XI kardynał Hlond wysłał z Rzymu telegram zabraniający duchowieństwu kandydowania do sejmu i senatu,

---

<sup>145</sup> J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVI, 1984, nr 1, s. 13–14. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 20.

<sup>146</sup> W. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy*, s. 73–94; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne*, passim; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 233; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 51.

<sup>147</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 233; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 73.

<sup>148</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 17/Pol., Die Parteien vor den Wahlen, Warschau, 31.1.1928, k. 49–51.

a w wywiadzie dla prasy włoskiej stwierdził, że rząd Piłsudskiego zasługuje na poparcie obywateli. Wśród publicznych wypowiedzi członków episkopatu dotyczących rządów Marszałka zwracały uwagę słowa z 12 lutego 1928 r. biskupa Kubiny w Częstochowie: „Głęboko wniknął Ojciec Święty Pius XI w nasze stosunki i zna nas. Poznał również dobrze Marszałka Piłsudskiego, którego imię jest dziś na wszystkich ustach. I nie ze względów politycznych, ale w imię prawdy twierdzić trzeba, że Ojciec Święty ma do Marszałka Piłsudskiego wielkie zaufanie. Jest On przekonany, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego pozostanie na zawsze katolicką”<sup>149</sup>.

Francuscy obserwatorzy polskiej sceny politycznej początkowo oceniali BBWR jako próbę uporządkowania życia politycznego przy uznaniu priorytetu interesów państwa. Wynik wyborów z marca 1928 r. Laroche uznał za osobisty sukces Piłsudskiego, przede wszystkim z powodu klęski endecji oraz jako wyraz umacniania jego wpływów w społeczeństwie<sup>150</sup>. Podczas spotkania 13 marca 1928 r. z grupą posłów i senatorów z listy BBWR Piłsudski stwierdził, że był zwolennikiem konstytucyjnej konstrukcji państwa z sejmem jako konieczną instytucją obok prezydenta i rządu. W niektórych krajach parlamentaryzm przybrał chorobliwe formy, w innych podjęto próby życia bez parlamentu, na przykład we Włoszech i w Rosji, gdzie panował system jednopartyjny utrzymywany przy pomocy terroru. Zwrócił uwagę, że także w Polsce pojawiły się tendencje do zaprowadzenia systemu monopartyjnego. W tym kontekście wymienił endecję, a podejrzewał o to także PPS. Marszałek nie zamierzał wprowadzać w Polsce nowego ustroju politycznego, tylko w ramach dotychczasowego stworzyć nową, bardziej sensowną konstrukcję rządu państwem. Piłsudski po raz trzeci szukał możliwości współpracy sejmu z rządem, mając nadzieję, że duża liczba posłów wybranych z BBWR umożliwi tę współpracę. Widział potrzebę rozszerzenia władzy prezydenta, który nie może nic zrobić bez kontrasygnaty ministra. Rząd powinien mieć możliwość rządzenia krajem, a sejm odgrywać w państwie określoną rolę. Celem była rewizja konstytucji, ale droga do tego była długa. Najważniejsza była zmiana regulaminu sejmu. Piłsudski ostrzegał, że idzie na współpracę, ale oczekiwał rewanżu. W przeciwnym razie groził jego rozpędzeniem. Konkluzja była jasna: Polska powinna mieć ustrój

<sup>149</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 70.

<sup>150</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 143.



parlamentarny i nie może być w świecie wyjątkiem, tak jak Włochy i Rosja. W trakcie konferencji powiedział: „Robiłem rachunek sumienia za rok miniony. Tylko częściowo robota wykonana. Gdy umrę, wróci okradanie Polski i rządy partyjne, bo choć częściowo ludzie się zmienili, została stara forma i powrót do niej będzie możliwy”<sup>151</sup>. W rozmowie z prezydentem Mościckim 26 marca 1928 r. mówił, że oczekuje od sejmu uchwalenia nowej konstytucji, gdyż reformę ustroju wyznaczył sobie jako ostatnie zadanie w sprawach polityki wewnętrznej, bo nie zamierzał już wkraczać ze „swym autorytetem” w te sprawy. Chciał lojalnie pracować z sejmem i wysunął bezskutecznie kandydaturę Kazimierza Bartla na marszałka<sup>152</sup>.

Otwarcie sejmu 27 marca 1928 r. było bardzo burzliwe. Po rozpoczęciu odczytywania przez Piłsudskiego orędzia prezydenta posłowie komunistyczni krzyczeli „precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego”. Po trzykrotnym ostrzeżeniu polecił ich usunięcie ministrowi spraw wewnętrznych gen. Składkowskiemu. Jak zauważył słusznie minister, gdyby to zdarzyło się w Rosji sowieckiej, trafiliby do Gułagu, a tak zostali zwolnieni z komisariatu i powróci na salę sejmu, gdzie złożyli przysięgę. Dopiero wtedy, tak jak pozostali posłowie, uzyskali immunitet poselski<sup>153</sup>. We wspomnianym orędziu prezydenta Mościckiego, napisanym przez Piłsudskiego, zaakcentowano współpracę Polski w utrwaleniu i wzmocnieniu powszechnego pokoju, o czym świadczyła przyjaźń łącząca Polskę z Francją i Rumunią, oraz konieczność pracy Sejmu na rzecz poprawienia wad ustroju państwowego i harmonijnego współdziałania władz państwowych przez nowe podstawy prawne i zdrowe obyczaje codziennego życia, a także pracą sejmu w celu podniesienia kultury moralnej i materialnej tak zaniedbanej w Polsce z obcej, czyli zaborczej, winy<sup>154</sup>.

---

<sup>151</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 339–343; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 79–80; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 65–66; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 66; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 544–545.

<sup>152</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 349; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 83; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 526–529; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski i parlamentarizm*, s. 48–49; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 195–197.

<sup>153</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 41–46; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 83–84. Friszke widział w tych wydarzeniach prowokację opozycji, A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 235.

<sup>154</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 107–109; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 84.

W czerwcu 1928 r. Piłsudski ustąpił z funkcji szefa rządu. Powody tej decyzji tłumaczył nie tylko zmęczeniem i stanem zdrowia. Na Radzie Gabinetowej 25 czerwca oświadczył, że ważną przyczyną dymisji była konstytucja polska oraz związany z nią tryb i zasięg pracy prezesa Rady Ministrów, który musiał zajmować się wszystkim i pracować za innych ministrów a także nieuzgodnione kompetencje ministrów i ich stosunek do sejmu, który w jego opinii zmienił całkowicie budżet wniesiony do łaski marszałkowskiej. Tylko dzięki jego chorobie podczas uchwalania budżetu uniknięto sytuacji, w której „gnaty byłyby połamane”. Przyznał, że na premiera trzeba człowieka bardziej kompromisowego, on sta-  
je, „gdy jest burza, bo znam się na tym”<sup>155</sup>. W wywiadzie dla redaktora „Głosu Prawdy” Wojciecha Stpiczyńskiego 30 czerwca wyjaśnił szerzej przyczyny dymisji. Nie znosił urzędu premiera, dlatego doradzał prezydentowi, by przygotował sobie trzech lub czterech ludzi, którzy mogliby kolejno pełnić ten urząd. Jeśli chodzi o urząd prezydenta, to głowa państwa znajdowała się w sytuacji najbardziej fałszywej. Reprezentował on Rzeczpospolitą, a nie miał żadnego prawa reprezentowania siebie, swych myśli czy prac i stworzenia sobie najbliższego otoczenia. Gdy był Naczelnikiem Państwa, zastanawiał się, czy ma „sejm, tak zwany suwerenny, sejm ładacznic” rozpędzić, czy też „pozostawić Polskę samą sobie”? Nie mógł oprzeć się refleksji, że gdyby wybrał pierwsze rozwiązanie „nie potrzebowałyby Polska przeżywać później wypadków tak zwanych majowych”. Stary Sejm przypuszczał, że na stanowisko prezydenta będzie wybrany „popularny nadzwyczajnie w całym narodzie, nigdy nie umiejący się zhańbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice niż te, które dla niej zakreślono wszędzie”. W konsekwencji prace konstytucyjne Sejmu poszły w kierunku zrobienia prezydentowi wiele przykrości i hańby życia. Pozbawionemu władzy prezydentowi przeciwstawiono szefa gabinetu, który na mocy konstytucji wygląda jako *omnipotens*. Proces uzgadniania decyzji w łonie Rady Ministrów trwał zbyt długo. Ostatecznie zdecydował się zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i albo stanąć do dyspozycji prezydenta,

---

<sup>155</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 48–53; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 92; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 201–202.

albo oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu. Wybrał to drugie rozwiązanie, ale zapewnił prezydenta, że przy każdym cięższym kryzysie gotów jest stanąć do jego dyspozycji. *En passant* zaznaczył, że dyrektywy w stosunku do polityki międzynarodowej pozostaną w jego rękach<sup>156</sup>.

Podczas spotkania w Belwederze z najbliższymi współpracownikami 14 lipca 1928 r. Piłsudski skoncentrował się na konieczności przygotowania ludzi na fotel premiera. Wymienił nazwiska Bartła i Sławka, a Becka przeznaczył do MSZ. Poruszył sprawę koniecznych zmian w konstytucji i w pracy sejmu. Ten ostatni nie powinien obradować permanentnie. Prezydent powinien mieć możliwość zwoływania posiedzeń i większe uprawnienia wobec wojska<sup>157</sup>. Ostatecznie premierem został ponownie Bartel, w którego ekipie mieli przewagę przedstawiciele inteligencji, co sprawiało, że kurs rządu miał charakter pragmatyczny i liberalny, ograniczony uznaniem autorytetu Piłsudskiego<sup>158</sup>.

Dnia 31 października 1928 r. po otwarciu nowej sesji sejmu Piłsudski powiedział prezydentowi, że ustalenie ustroju politycznego państwa jest ostatnim zadaniem, jakie sobie wyznaczył w polityce wewnętrznej<sup>159</sup>. Zapowiedział W. Jędrzejewiczowi, który został skierowany na stanowisko dyrektora Departamentu Administracyjnego w MSZ, że przyjdą tam inni z wojska, lecz będą prowadzić „politykę po cywilnemu”, bo „tylko ja jeden w Polsce prowadzę politykę w mundurze”<sup>160</sup>.

W czyich rękach leżało źródło władzy w Polsce? Jak Piłsudski oświadczył 3 kwietnia 1929 r. Składkowskiemu, byli nimi prezydent, on i Bartel. „Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła, a nie w Sejmie,

---

<sup>156</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 109–119; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 93–94.

<sup>157</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 353–355; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 98; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 203–204.

<sup>158</sup> Friszke zwrócił uwagę na dualizm w elicie kierowniczej obozu rządowego: z jednej strony liberalna inteligencja zgrupowania wokół Kazimierza Bartła, z drugiej – „ludzie silnej ręki” kierujący BBWR, A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 233–234; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 202–203.

<sup>159</sup> I. Mościcki, *Autobiografia*, „Niepodległość”, t. XIV, 1981, s. 104; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 110.

<sup>160</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 110–111.

który teraz będę traktował, jak sejm pana Rataja”<sup>161</sup>. Współbrzmiał z tym artykuł *Dno oka czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie* wydrukowany 7 kwietnia w „Głosie Prawdy”. W ostrym ataku na część posłów Piłsudski nie kwestionował potrzeby istnienia sejmu jako instytucji, a tym bardziej senatu. Nie miał zastrzeżeń do zasady parlamentaryzmu, tylko do zwyczajów sejmowych w Rzeczypospolitej<sup>162</sup>.

Piłsudskiemu chodziło nie o ambicję, tylko o zachowanie legalności nowej władzy, o co konsekwentnie zabiegał od chwili przewrotu. Polska racja stanu wymagała akceptacji polityki wewnętrznej i kwestii ustrojowych ze strony państw zachodnich, które były ważnym czynnikiem zapewnienia Polsce bezpieczeństwa. Nieprzypadkowo na przyjęciu wydanym dla Kazimierza Bartla 15 kwietnia 1929 r., który podał się do dymisji, oficjalnie dla poratowania zdrowia, Piłsudski podkreślił wkład premiera w technikę pracy państwowej. Państwo może istnieć tylko wtedy, gdy umie się rządzić, a polska technika państwowa stała do niedawna na stopniu tak niskim, że była gorsza od techniki najmniejszych państw. Zdaniem Piłsudskiego premier Bartel doprowadził do tego, że „Polska nieraz jest podziwiana pod względem umiejętności rządzenia”<sup>163</sup>.

Czy *internum* Rzeczypospolitej pod rządami Marszałka umożliwiło realizację polskiej racji stanu w zakresie bezpieczeństwa? Czy ułatwiło

---

<sup>161</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 56; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 129.

<sup>162</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 128–129; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 573–574. Michał Römer dostrzegł niekonsekwencję w poczynaniach Marszałka wobec sejmu. Podejmował starania rewizji konstytucji, ale chciał „uniknąć dróg dyktatury formalnej, którymi poszły inne państwa, wyzwalające się od sejmowładztwa, demokracji reprezentacyjnej i fikcji ludowładczych (Włochy, Hiszpania, Litwa, SHS itd.) i za punkt ambicji postawił sobie Marszałek dokonanie reformy konstytucyjnej drogą formalną w samej konstytucji przewidzianej”. Jedyną drogą do realizacji tego zadania był, zdaniem Römera, „sejm posłuszny, który czynić będzie uchwały pod batutą rządową Marszałka, tak jak orkiestra gra z nut pod laseczką dyrygenta”. Mozolne starania o wytworzenie podległego mu ugrupowania politycznego przyniosły połowiczne rezultaty, gdyż opozycja była w nowym sejmie zbyt silna, a nie chciał on „oktrojować nowej konstytucji logiką przewrotu i dyktatury, bez zachowania pozorów”. Dla dziwacznej sytuacji konstytucyjnej w Polsce Römer widział analogię na Litwie, od grudnia 1926 do kwietnia 1927, a nawet do maja 1928, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 611.

<sup>163</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 155; F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 117–118; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 132; K. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 597–598.

porozumienie i przyczyniało się do pogłębiania więzi z sojusznikami zachodnimi? Po przejęciu władzy Piłsudski stanął przed wyzwaniem ustrojowym: przyjąć nową, ale oktrojowaną konstytucję czy też utrzymać konstytucję marcową i później przyjąć ustawę zasadniczą na drodze parlamentarnej. Założenie Piłsudskiego, że po pospiesznie wprowadzonych zmianach w konstytucji w sierpniu 1926 r. i wzmocnieniu władzy wykonawczej będzie czas na spokojne opracowanie nowej konstytucji i jej przyjęcie nie na drodze oktrojowanej, lecz poprzez parlament okazało się do listopada 1930 r. niemożliwe. Symptomatyczna była uwaga pośła Chrześcijańskiej Demokracji Wacława Bitnera zrobiona podczas rozmowy ze Świtalskim 24 listopada 1929 r. „Jako komplement Bitner powiedział, że cała opozycja uznaje, że nasz obóz jest grupą, która pierwsza w Polsce ma poczucie władzy i wie, co to znaczy rządzić. Jest to bardzo dużo, i gdybyśmy jeszcze umieli zachować formy legalnego postępowania, to byłoby jeszcze lepiej”<sup>164</sup>.

Coraz większe problemy z legalizacją były rezultatem zaostżenia kursu przez Piłsudskiego, który krytykował swoich współpracowników w grudniu 1929 r., że nie stać ich na „bardziej brutalną taktykę”. Marszałek ocenił to surowo, gdyż „z tą chwilą, gdy my nie potrafimy tej brutalnej taktyki prowadzić, to wtenczas ta brutalna taktyka spada na Komendanta, co jest źle”. Prorokował, chociaż niesłusznie, że „gdy mnie zabraknie, to wtenczas dacie się wszędzie i ze wszystkiego wykopać”<sup>165</sup>. Uporczywe próby Marszałka utrzymania parlamentarnych i konstytucyjnych dekoracji coraz bardziej zaczęły zawodzić. Legalne formy okazały się zbyt krępujące tak dla władzy, jak opozycji. Jej wystąpienie przeciw sanacji i Piłsudskiemu okazało się krótkowzroczne i kontrproduktywne, gdyż sprowokowało go do działań bezwzględnych, prowadzących w rezultacie do rozwiązania parlamentu i do Brześcia (zob. rozdz. 6).

Fiasko współpracy z Sejmem doprowadziło, jak wspomniano, do zmiany na stanowisku premiera. Jak utrzymywał Bartel, powodem jego ustąpienia była konieczność użycia innych metod, a on nie czuł się na siłach ani nie miał chęci do ich stosowania<sup>166</sup>. Po dymisji Bartla Piłsudski

<sup>164</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 100.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 108–109.

<sup>166</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia*, s. 114; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 131; M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 612.

rozważał swoją kandydaturę, ale ostatecznie premierem został Kazimierz Świtalski. 8 kwietnia 1929 r. oświadczył Składkowskiemu, że było dla niego za ciężko być premierem, gdyż musiał opanować nerwy. Gdy jest „zupełnie wytracony z równowagi, to każe powiesić albo rozstrzelać stu lub dwustu tych łajdaków, złodziei, drani..., wtedy będzie spokój i porządek w Polsce”<sup>167</sup>. Gen. Denain trafnie odczytał zmianę premiera jako cezurę w wysiłkach zmierzających do opanowania władzy przez „pułkowników i coraz bardziej narastający konflikt między sejmem i ludźmi Piłsudskiego”<sup>168</sup>.

Podczas spotkania z senatorami BBWR 30 kwietnia 1929 r. premier Świtalski poruszył sprawę ogólnych uwarunkowań funkcjonowania BBWR oraz planów Marszałka. Świtalski zdawał sobie sprawę z oczekiwań społeczeństwa natychmiastowego rozwiązania złego sejmu. Podobnie było w przypadku konstytucji: jeśli wymagała naprawy, oczekiwano „oktrojowania” nowej ustawy zasadniczej. Uważał, że takie podejście było dla polskiej racji stanu niekorzystne i powodowało chaos. Sprowadzało bowiem niebezpieczeństwo, iż odchylenia w jednym kierunku politycznym będą później skutkować reakcją w przeciwnym kierunku. O wiele lepsze było raczej powolne i stopniowe, postępujące drogą praktycznego życia wprowadzanie nowych form życia politycznego w Polsce. Premier apelował do BBWR, żeby mniej zwracał uwagę na zagadnienia bieżącej polityki, a stał się raczej narzędziem długofalowej propagandy „myśli państwowej”, gdyż tylko poprzez zdobycie poparcia opinii publicznej będzie można doprowadzić do rozsądnych reform polskiego ustroju, bez uciekania się do jakichkolwiek poważniejszych perturbacji<sup>169</sup>.

Wraz z upływem czasu Piłsudski miał coraz mniej cierpliwości. 31 maja 1929 r. podczas konferencji ze Świtalskim i Sławkiem oświadczył, że nastąpiło zubożenie dla wypadków politycznych. Uważał, że trzeba zmusić BBWR do wyciągnięcia znowu sprawy konstytucji jako najważniejszej i doprowadzenia do skandali, aby z niej zrobić główny element polityki wewnętrznej. Po ewentualnej przegranej w głosowaniu można było pomyśleć o wyborach i pozyskania większości w sejmie<sup>170</sup>.

<sup>167</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 57–58; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 130–131; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 222–232.

<sup>168</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 144.

<sup>169</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 416–417; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 91–92.

<sup>170</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 144; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 233.

W rozmowie z Zaleskim 1 czerwca 1929 r. Piłsudski powrócił do wątku sejmowego. Oświadczył, że wziął na swoje barki całą formalną stronę stosunku rządu do sejmu. W 1927 r. nie zwoływał go wcale, „dociągając do końca pełnomocność ówczesnego Sejmu bez jakiegokolwiek posiedzenia”. Uważał bowiem, że był on „tak splugawiony korupcją i nieuczciwością w stosunku do państwa, że niepodobna mu oddawać spraw większego państwowego znaczenia do rozstrzygnięcia”. Jeśli chodziło o stosunek do obecnego sejmu, to jego większość „chce pozostać wierną najwstrętniejszym tradycjom sejmowania... i nie chce zmienić głupich metod swojej pracy”<sup>171</sup>. W sprawie ministra skarbu Gabriela Czechowicza, oskarżonego o przekroczenia budżetowe, oświadczył, że minister i Bartel „ustępowali zawsze pod moim wyraźnym naciskiem”, a on uważał, że w swoim postępowaniu nie przekroczył ani konstytucji, ani żadnej ustawy<sup>172</sup>. Podczas rozprawy w Trybunale Stanu 26 czerwca 1929 r. Piłsudski oświadczył, że zdecydował się pracować i rządzić, występując przeciwko bezceństwu sejmu, który brał na siebie suwerenność w pracach państwowych, kiedy jedynym suwerenem był prezydent Rzeczypospolitej. Bronił ministra Czechowicza, bo praca związana z sejmem nie należała do zakresu jego działań. Marszałek był dumny, że sejm i sejmowładztwo ukrócił<sup>173</sup>. Piłsudczycy forsowali projekt, aby sejm zajmował się tylko rewizją konstytucji i sprawami budżetowymi<sup>174</sup>.

Na początku lipca 1929 r. Piłsudski w towarzystwie najbliższych współpracowników rozpatrywał, czy należy iść na bardziej decydującą rozgrywkę z sejmem, czy można ją odroczyć. Prystor, Sławek i Świtalski byli za jej przyspieszeniem, gdyż uważali, że czas nie pracował na piłsudczyków. Świtalski odniósł wrażenie, że mimo wahań Marszałek nadal chce opracować rozwiązania konstytucyjne, tak by powrót do sejmowładztwa został w Polsce zamknięty<sup>175</sup>. 4 lipca 1929 r. za zbyt

---

<sup>171</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 157–162; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 144.

<sup>172</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 157–162; K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 80–81; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 145; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski i parlamentaryzm*, s. 50–51; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 565–574.

<sup>173</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 176–183; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 149–151.

<sup>174</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 103.

<sup>175</sup> Ibidem, s. 176–178; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 151.

uznał dalsze oddawanie posłów z opozycji pod sąd, gdyż to nie wiodło do celu<sup>176</sup>.

W Druskiemie 21 sierpnia 1929 r. Piłsudski w rozmowie ze Sławkiem i Świtalskim oświadczył, że celem jego taktyki jest sprawdzenie, czy blok sejmowy nadal istnieje jako monolit w opozycji do rządu i BBWR. Od tego zależała dalsza taktyka: czy sejm trzeba rozwiązać już, czy nie<sup>177</sup>. Kwintesencją stosunku Piłsudskiego do sejmu i inicjatywy marszałka Daszyńskiego, dotyczącej sformowania stałej większości parlamentarnej popierającej rząd, był artykuł *Gasnącemu światu*, opublikowany 22 września 1929 r. w „Głosie Prawdy”. Szczególnie zirytowała Piłsudskiego odmowa klubów parlamentarnych zwołania konferencji w sprawie zagadnień budżetowych<sup>178</sup>. Po odroczeniu przez prezydenta posiedzenia Sejmu zaczęły krążyć po Warszawie najrozmaitsze pogłoski w sprawie dalszego losu gabinetu Świtalskiego i ewentualnego jego zastępcy. Poseł Post donosił do Wiednia, że cicho się zrobiło o gabinet gen. Sosnkowskiego i o gabinetie Patka. Bardziej prawdopodobne wydawało się, że Marszałek utrzyma gabinet Świtalskiego, wysunie na plan pierwszy program zmiany konstytucji i spróbuje na tej platformie zbudować większość głosów parlamentarnych. Austriacki dyplomata przewidywał, że Marszałek raczej zrezygnował z zastosowania metod siłowych i będzie chciał spowodować ewolucyjne zmiany w zapatrywaniach ludności i partii, aby je w końcu pozyskać dla reżimu<sup>179</sup>.

W rozmowie z premierem Świtalskim 12 października 1929 r. Piłsudski zarysował podział ról: on miał występować ostro, natomiast Świtalski odgrywać człowieka gotowego na rozmowy. Jeśli opozycja chciała likwidacji obecnego systemu rządu, to Piłsudski nigdy nie dopuści, „ażby Polska została rozdrapana przez partie i że tego stanowiska będzie bronił wszystkimi środkami, choćby zrobieniem czterech Majów”<sup>180</sup>. Podczas

---

<sup>176</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 71; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 152.

<sup>177</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 85–86. Cel tej wizyty inaczej interpretuje M. Hübner, *„Pułkownicy”*, s. 234.

<sup>178</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 157.

<sup>179</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 96/Pol., Innerpolitische Vorgänge in Polen. Aufschub der Parlamentssitzungen, Warschau, 18.11.1929, k. 697–704.

<sup>180</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 511–512; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 159.



rozmowy telefonicznej z Beckiem 17 grudnia 1929 r. Świtalski dowiedział się, że Komendant radził iść „w kierunku podtrzymania dalej tonu ostrego”<sup>181</sup>. Na konferencji u prezydenta 20 grudnia Marszałek oświadczył, że „nie uważa obecnego momentu za odpowiedni dla chirurgicznych cięć. Jest zwolennikiem zastosowania raczej terapii”<sup>182</sup>. Referentem projektu BBWR rewizji konstytucji był Jan Piłsudski, który w grudniu 1929 r. rozmawiał o tym wielokrotnie z Marszałkiem. Piłsudski sformułował następująco uwagi w kwestii odpowiedzialności posłów: za czyny w sejmie są odpowiedzialni przed marszałkiem sejmu, za czyny poza sejmem na równi z innymi obywatelami przed niezależnymi sądami. W sprawie wyborów głowy państwa Piłsudski uważał, że nowy prezydent ma składać przysięgę w katedrze „byle jakiej”<sup>183</sup>.

Na konferencji u prezydenta Mościckiego z udziałem m.in. Bartla, Sławka, Świtalskiego 20 grudnia 1929 r. Piłsudski podsumował rządy pomajowe. Marszałek uważał, że pod względem techniki pracy państwowej „zrobiliśmy może rzecz lepszą, niż to zrobiły inne państwa, i dlatego możemy wytrzymywać zarówno kryzysy finansowe o wiele lepiej i naciski ze strony »naszych najserdeczniejszych« nieprzyjaciół zewnętrznych”. Tę zdobycz osiągnięto wskutek odrzucenia i niezwracania uwagi zupełnie na „wygódki partyjne”. Piłsudski poświęcił również uwagę kryzysowi parlamentarizmu w całym świecie, który „psuje bieg życia państwowego, czego objawem jest ostatni kryzys we Francji”. Naraził on powagę państwa francuskiego i to w momencie bardzo ważnym dla republiki. „Cały ten system jest gasnącym światem”<sup>184</sup>.

*Intermezzo* w postaci ostatniego rządu premiera Bartla (od 29 grudnia 1929 r.) wprowadziło w błąd opozycję, liczącą na złagodzenie kursu. Kompromisowa polityka Bartla w stosunku do sejmu została zrozumiana przez posłów Centrolewu jako uległość i skłoniła do wysuwania hasła likwidacji pomajowego systemu rządu. Po sugestii Piłsudskiego Bartel wypowiedział się 12 marca 1930 r. w sejmie bardziej stanowczo, że parlamentaryzm „nie jest zdolny do spełnienia zadań, jakie życie

---

<sup>181</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 117.

<sup>182</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>183</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 167; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 636–641.

<sup>184</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 121; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 241–245.

nowoczesnego państwa nań nakłada”. W odwecie sejm uchwalił wotum nieufności wobec ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora, co doprowadziło do złożenia 15 marca przez Bartla dymisji<sup>185</sup>. Prezydent powierzył misję utworzenia rządu Piłsudskiemu, który jej nie przyjął. Motywy odmowy przedstawił w artykule opublikowanym 19 marca 1930 r. w „Gazecie Polskiej”. Wyjaśnił w nim swój „wstręt organiczny do metody prac” stosowanej w parlamentach, gdy zaprzeczała sumienności i produktywności. Największe obiekcje Piłsudskiego wywoływała łatwość posłów do posługiwania się oszczerstwami i ich przekonanie o wyższości swojego „czysto durackiego sądu w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić”. Przypomniął, że to on „był w Polsce wynalazcą Sejmu”, a posłowie, którzy tylko ślubują, uważają się za wyższych od tych, od których przysięgę odbierali. Trzecią przeszkodą dla Piłsudskiego, pamiętającego zawsze o imponderabiliach, było poczucie honoru. Posłowie natomiast zdecydowali wymazać ze swego słownika to słowo, a ponadto nieodpowiedzialność posła rozciągnięto w kierunku nieodpowiedzialności honorowej, co miało być niecnym dziełem Trąpczyńskiego. Pochwalił postawę klubu BBWR, który publicznie wyrzekł się przywileju nietykalności poselskiej<sup>186</sup>.

### 5.3. Dyplomacja czy konfrontacja?

#### Wrody i niepokorni sąsiedzi

Zapewnienie bezpieczeństwa państwa na arenie międzynarodowej – kluczowe dla męża stanu – było możliwe różnymi sposobami: podbojem lub pokojowym współistnieniem. Według Machiavellego ideałem był stan pokoju i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Nie miał jednak złudzeń, że stan taki zdarza się rzadko. Bezpieczeństwo państwa wymagało więc nieustannej gotowości do wojny, bo narażanie go na zniszczenie było znacznie gorsze niż śmierć. Wojnę widział on jako

<sup>185</sup> Ibidem, s. 107–109, 125–129; K. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 613–624.

<sup>186</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 209–214; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 176–177; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski i parlamentaryzm*, s. 50–52.

niezbędne narzędzie, zapewniające państwu bezpieczeństwo<sup>187</sup>. Rozwinięciem tej tezy było późniejsze stwierdzenie Carla von Clausewitza, że „wojna nie jest niczym innym, jak dalszym ciągiem polityki”<sup>188</sup>. W jakim stopniu Piłsudski pamiętał o tej zasadzie, deklarując pokój po przewrocie majowym?

Po fiasku koncepcji integracyjnych w latach 1919–1922 Piłsudski przez kilka lat nie miał wpływu na politykę zagraniczną Polski. Dopiero od maja 1926 r. mógł oddziaływać na sytuację międzynarodową. Po fiasku ustroju opartego na modelu demokracji francuskiej nie sięgnięto w Polsce do innych demokratycznych wzorów występujących w państwach zachodnich, lecz wybrano system zdominowany przez autorytet Marszałka. Podobne procesy wystąpiły w innych krajach Europy Środkowej. W rezultacie polityka międzynarodowa została zredukowana do starcia silnych ludzi – Piłsudskiego, Voldemarasa, Smetony, Stalina i Hitlera. Marszałek prognozował na posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa 23 listopada 1926 r. rozwój sytuacji w Europie w trzech fazach: stabilizacji, pokojowych zmian i zagrożenia wojennego. Oceniał, że przynajmniej przez pięć najbliższych lat nie powinno dojść w Europie do żadnych istotnych zmian, angażujących państwo polskie. Stabilizacja sytuacji w Europie wykluczała powrót do wielkich planów i „wielkich inicjatyw z naszej strony”<sup>189</sup>. Jeśli pamiętamy, że Piłsudski przed laty podniósł do rangi racji stanu program integracyjny w Europie Środkowo-Wschodniej, to po ponownym objęciu władzy nie było już mowy o tak ambitnych planach. Wykluczenie agresywnych kroków stawiało pytanie o szerszą wizję ładu we wschodniej Europie. Neutralność wobec Rosji i Niemiec oznaczała wchodzenie w kleszcze dwóch zaborczych sąsiadów. Na północy niechętna postawa Litwy blokowała Polsce drogę do włączenia się do związku

---

<sup>187</sup> N. Machiavelli, *Sztuka wojny według Machiavellego*, przeł. Z. Płoski, Gliwice 2012, s. 13–15; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 185–187.

<sup>188</sup> C. Clausewitz, *O wojnie*, s. 49; C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, wstęp, przeł. M.A. Cichoński, Warszawa 2012, s. 207; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 187–188.

<sup>189</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 27; idem, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A.M. Cienciąła, wprowadzenie M. Kornat, Warszawa–Kraków 2015, s. 55; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 313; K. Rak, *Piłsudski*, s. 227–231. Według Parucha wizja strategiczna bezpieczeństwa państwa znalazła swój wyraz wyłącznie w idei mocarstwowości i w programie prometejskim, W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 600–605.

państw bałtyckich, na południu konflikt z Czechosłowacją utrudniał wejście w skład Małej Ententy. Polska była spychana na pozycję biernego obserwatora wypadków w Europie Środkowej, co nie sprzyjało realizacji racji stanu. Polityka pokojowa wymagała też poszukiwania dodatkowej osłony przed niechętnymi Polsce agresywnymi sąsiadami.

Za odpowiedniego kandydata na stanowisko ministra spraw zagranicznych Piłsudski uważał Zaleskiego<sup>190</sup>. Ważną przesłanką tej nominacji był wzgląd na reakcje zagranicy, aby przewrót dokonany w Polsce nie był interpretowany jako podstawa „gwałtownej czy awanturniczej polityki zagranicznej”. Marszałek brał pod uwagę podejrzliwą Rosję oraz legendę „awanturniczości budowaną na Zachodzie wokół jego nazwiska, głównie przez polskich przeciwników politycznych<sup>191</sup>. W wywiadzie udzielonym w maju 1926 r. korespondentowi „Le Matin” nie brakowało starań o uspokojenie międzynarodowej opinii publicznej. Na pytanie Julesa Sauerweina o stosunek do zagranicy Marszałek odpowiedział, że jego koncepcja streszcza się w jednym słowie: pokój. „Kraj, wyczerpany wojną, poruszony wstrząsami wewnętrznymi, potrzebuje koniecznie pokoju. Nie pragniemy niczego, żadnej zmiany terytorialnej, chcemy żyć i wzmacniać się w pokoju”. We wspomnianym wywiadzie Piłsudski mocno podkreślił, że w razie ataku Rzeczpospolita umiałaby się bronić, bo to leżało w jego naturze i narodu polskiego. Przypomniął o okazanych ostatnio zaletach armii polskiej – karnośći nawet w wojnie domowej<sup>192</sup>.

Po objęciu stanowiska August Zaleski zaprosił Piłsudskiego 8 listopada 1926 r. do MSZ. Marszałek po wysłuchaniu sprawozdań wysokich urzędników od razu przeszedł do meritum. Oświadczył, że istnieją dwa kanony polskiej polityki zagranicznej i są one nienaruszalne. Po pierwsze, Polska ma zachować pełną neutralność wobec Niemiec i Rosji, „aby te państwa miały całkowitą pewność, że nigdy nie połączy się z jednym przeciwko drugim”. Po drugie, konieczne jest utrzymanie sojuszy

---

<sup>190</sup> Słowa Piłsudskiego w relacji Becka (*Ostatni raport*, s. 27) – „p. Zaleski, którego powołuję na kierownictwo MSZ, jest odpowiedni, bo zadowolony, jak nie musi wiele robić” – należy potraktować z przymrużeniem oka. Piłsudski rozważał też kandydaturę Janusza Radziwiła, ale po konsultacjach z Laroche`em, który uważał go za germanofila, wybór padł na Zaleskiego, aby nie budzić niepotrzebnych emocji wśród sojuszników Polski, J. Durka, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011, s. 126–127.

<sup>191</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 55.

<sup>192</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 21.



*Składanie życzeń noworocznych prezydentowi Ignacemu Mościckiemu na Zamku Królewskim w Warszawie. Marszałek Józef Piłsudski i dyplomaci akredytowani w Warszawie, m.in. Jules Laroche (Francja), Piotr Wojkow (ZSRR), Ulrich Rauscher (Niemcy), Nicolaus Post (Austria) (01.01.1927), NAC, sygn. 1-A-1530-2*

z Francją i Rumunią jako gwarancji pokoju<sup>193</sup>. Na noworocznym spotkaniu 1 stycznia 1927 r. z korpusem dyplomatycznym rozbrzmiewały akcenty pokojowe, o czym przekonywali ambasador Laroche i prezydent Mościcki<sup>194</sup>. Do wątku tego Piłsudski nawiązał 27 marca 1928 r. podczas otwarcia sejmu. Przypomniał starania Polski o utrwalenie i wzmocnienie dzieła powszechnego pokoju. „Przyjaźń specjalna, którą łączy Polskę z Francją i Rumunią, daje nam tym większą pewność w naszej pracy pokojowej, że

<sup>193</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 200–201; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 318–319; K. Rak, *Piłsudski*, s. 224–225. Według Kornata „u Piłsudskiego *novum* było to, że starania o uregulowanie relacji z Berlinem i Moskwą, postawił on przed zasadami dochowania sojuszy – z Francją i Rumunią“, M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 67.

<sup>194</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 1/Pol., *Ansprache beim Neujahrsempfang des Diplomatischen Korps durch den Staatspräsidenten, Warschau, 7.1.1927*, k. 560.

nikomu ona nie zagraża, a daje rękojmię dłuższej, wspólnej pracy w zawiłych i ciężkich zagadnieniach”<sup>195</sup>.

Minister Zaleski, reprezentując państwowy punkt widzenia, stwierdził 21 lipca 1926 r. przed sejmową komisją spraw zagranicznych, że „ideały i interesy Państwa trwalsze są od poszczególnych gabinetów, a ich członkowie mają do czynienia z »kompleksem zagadnień trwałych«, które, mimo zmian koniunkturalnych w środowisku międzynarodowym, „nie tracą swej mocy”<sup>196</sup>. Zaleski, nie odstępując od nakreślonych przez Piłsudskiego kanonów polityki zagranicznej, próbował zainteresować go staraniami o wzmocnienie bezpieczeństwa zbiorowego. Marszałek miał jednak wątpliwości. Uznał Ligę Narodów za instrument stworzony przez wielkie mocarstwa do realizowania własnej polityki. Uważał, że małe państwa nie tylko nie odgrywają w Genewie żadnej roli, ale stworzono nawet szereg środków podporządkowania ich państwom wielkim. Zaliczył do nich możliwość rewizji traktatów (Rapallo, Locarno), ochronę mniejszości narodowych, kredyty udzielane przez Komitet Finansowy Ligi Narodów. Według Marszałka Polska musi należeć „do grona tych, którzy dziś prowadzą politykę światową i dlatego musi pan udawać, że Liga Narodów ucieleśnia pewną zasadę moralną”. Piłsudski chciał, żeby Polskę było stać na przyjęcie wobec Ligi takiej postawy jak Rosja i miał nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy będzie mogła na to sobie pozwolić<sup>197</sup>. To ostatnie stwierdzenie Marszałka, biorącego za przykład Rosję sowiecką – kraj pozostający poza wspólnotą międzynarodową – budzi zdumienie i jest zapowiedzią późniejszego

---

<sup>195</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 107–108.

<sup>196</sup> *Mowy ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego wygłoszone na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 21-go lipca 1926 r. i w Komisji Senatu w dniu 22-go lipca 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 4; W. Paruch, *Mysł polityczna*, s. 569–570.

<sup>197</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 201–202; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 106–107; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 320–321; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 70–71. K. Rak, *Piłsudski*, s. 225–227, z powyższej wypowiedzi wysnuł wniosek, że metoda polityczna Piłsudskiego „była rodzajem machiawelicznego realizmu”. Zdaniem Raka Marszałek za główną zasadą rządzącą „grami międzynarodowymi” uważał „siłę, a nie wartości” i dlatego nie należało wierzyć w normy zapisane w statutach organizacji międzynarodowych. Według Raka dla Piłsudskiego wyjściem z tej sytuacji była „nie organizacja bezpieczeństwa międzynarodowego, lecz sojusz z mocarstwami zachodnimi z Francją i Wielką Brytanią”, *ibidem*, s. 227.

dystansu do polityki międzynarodowego bezpieczeństwa na rzecz traktatów bilateralnych. Jest również wskazówką stopniowej makiawelizacji polityki zagranicznej Marszałka i prymatu w polityce interesów nad wartościami. Zasada, iż cel uświęca środki zbliżała zaczęła Piłsudskiego do Dmowskiego, chociaż rozumienie racji stanu nadal i niezmiennie dzieliło obu protagonistów.

Na razie przed Piłsudskim stało zadanie prowadzenia polityki pokojowej w sąsiedztwie niechętnych Niemiec i wrogiej Rosji. Tym zając się miał minister Zaleski, który według Marszałka w sprawach personalnych był „jakiś ciężki i słaby”. Na pytanie Baranowskiego, co będzie z ambasadorem we Francji Chłapowskim, który nie poparł Marszałka podczas przewrotu majowego, Piłsudski „zaśmiał się złośliwie: »Jeśli chce, niech służy i niech się wstydzi«”<sup>198</sup>.

Przed wyjazdem do Genewy w grudniu 1927 r. namawiano Marszałka za pośrednictwem jego żony do odegrania większej roli na forum Ligii Narodów. Piłsudski, jak mówił Beckowi, odrzucił te sugestie, „*primo* dlatego, że jest dość kłopotów z prowadzeniem spraw własnego kraju, a *secundo* [dlatego], że ta cała Liga prawdziwych większych napięć nie wytrzyma”. Zadowolił się w Genewie stworzeniem wokół państwa polskiego spokojnej zewnętrznej atmosfery i próbował przeprowadzić „osobisty sondaż” polityki europejskiej<sup>199</sup>. W 1918 r. Piłsudski uważał, że Polska samotna nie ma szans między Niemcami i Rosją i dlatego potrzebuje sojuszników, zwłaszcza na Zachodzie. Po przejściu władzy w maju 1926 r. zaczął zmierzać w kierunku polityki równej odległości.

Uspokojenie sytuacji na zachodniej granicy nie było łatwym zadaniem. Od roku 1924 rozpoczął się okres przejściowego rozwoju gospodarczego Niemiec („złote lata 20.”), do czego przyczyniło się uregulowanie sprawy reparacji wojennych i przyjęcie planów finansistów amerykańskich Charlesa Dawesa i Owena D. Younga<sup>200</sup>. Dzięki staraniom premiera i ministra spraw zagranicznych Gustawa Stresemanna pozycja Niemiec na arenie międzynarodowej zmieniła się szybko na korzyść. Stresemann przyjął zobowiązania traktatu wersalskiego za punkt wyjścia swojej polityki,

<sup>198</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 112.

<sup>199</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 56–57; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 75–78.

<sup>200</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 321–332; T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej*, Poznań 2004, s. 160–174.

która miała łączyć wypełnianie warunków układu z jego stopniową rewizją. Dążył do porozumienia z Zachodem, zwłaszcza z Francją, z wyraźnym zastrzeżeniem, że sprawa rewizji granic na wschodzie pozostanie otwarta. Opcję tę potwierdziły traktaty lokarneńskie z 1925 r. i przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów we wrześniu 1926 r. Przyczyniły się do aprobaty Stresemanna w oczach opinii publicznej, jednocześnie jednak utrudniły mu dalszy postęp w polityce rewizji. Gdy nie było warunków do szybkich działań, pozostała tylko polityka drobnych kroków, przynosząca sukcesy, ale nie na miarę oczekiwań niemieckiej opinii publicznej<sup>201</sup>. W 1927 r. zniesiono kontrolę sojuszniczą nad Niemcami. W 1928 r. w projekcie układu amerykańskiego sekretarza stanu Franka B. Kelloga wojna jako środek rozstrzygania sporów międzynarodowych została potępiona, co dziesięć lat po zakończeniu wojny światowej było gestem o wadze symbolicznej. W latach 1929–1930 nastąpiła ewakuacja wojsk sojuszniczych z Nadrenii. Polityka porozumienia załamała się jednak po wybuchu kryzysu gospodarczego. Wyrazem przesunięcia się nastrojów społecznych w Niemczech na prawo był dwukrotny wybór w 1925 i 1932 r. na prezydenta Rzeszy marszałka Hindenburga<sup>202</sup>.

Podczas pobytu Piłsudskiego w Genewie w grudniu 1927 r. doszło do spotkania ze Stresemannem. Piłsudski wskazał na przedłużający się zły stan stosunków polsko-niemieckich wskutek prowadzenia przez Niemcy „polityki napastliwej”. Stresemann akcentował antypolskie uprzedzenia panujące w Berlinie, trudności w sprawach bieżących – uregulowania wojny celnej, rozpoczęcia pertraktacji zmierzających do zawarcia układu handlowego, sytuację mniejszości niemieckiej na terenie województwa pomorskiego, nazywanego przez Niemców „korytarzem”. Gdy Stresemann oskarżał władze polskie o wysiedlanie Niemców, Piłsudski zaprzeczył i podkreślił, że Polska nie miała agresywnych zamiarów wobec Prus Wschodnich. W rozmowie poruszono też sprawę polsko-sowieckiego paktu o nieagresji w kontekście granic Rzeczypospolitej określonych traktatem wersalskim. Próba odprężenia z Niemcami nie przyniosła

---

<sup>201</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 323–331; M. Andrzejewski, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003, s. 181–196; T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej*, s. 175–190; D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2005, s. 207–220; M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 87–99.

<sup>202</sup> T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej*, passim.



większych następstw. Po śmierci Stresemanna w 1929 r. polityka zagraniczna Niemiec uległa zaostrzeniu<sup>203</sup>.

Komentując niemieckie żądania terytorialne, umiejętnie podsycane we Francji przez propagandę niemiecką, przedstawiającą Polskę jako przeszkodę do poprawy stosunków francusko-niemieckich, ambasador Laroche ostrzegał 26 października 1927 r. Paryż, że „wiara, iż koncesje terytorialne dla Niemiec w tym regionie zapewniłyby pokój, jest iluzją”. Pisał, że nikt w Warszawie „poważnie nie myśli o wejściu na tę drogę, a Piłsudski bardziej [jest temu przeciwny – J.G.] niż ktokolwiek inny”. Postulat sformułowany przez Laroche`a zasługuje na uwagę: „Racją bytu Polski z naszego punktu widzenia jest, żeby była ona strażniczką Niemiec na Wschodzie”. Należało więc dbać o to, żeby żyła w pokoju i w zgodzie z Niemcami i aby nie ucierpiała z powodu „niebezpiecznych wybryków”<sup>204</sup>. Otwierało to drogę do sukcesu Piłsudskiego w staraniach o to, kto miał być przegrodą między cywilizacją Zachodu i Wschodu: Niemcy czy Polska.

Traktat wersalski ograniczył Niemcy w dziedzinie wojskowości. Zmniejszenie armii do 100 tys., likwidacja powszechnego obowiązku służby wojskowej, zniszczenie lotnictwa i zakaz produkcji broni dotknęły prestiż Niemiec, gdyż armia była obiektem dumy społeczeństwa. Z kolei Rosja sowiecka, nieuznawana i bojkotowana przez Zachód, poszukiwała sposobów przełamania izolacji. Postawa antywersalska działała na rzecz wojskowego zbliżenia Rosji i Niemiec, które trwało do czasu przejęcia władzy przez Hitlera<sup>205</sup>.

W schyłkowym okresie istnienia Republiki Weimarskiej stosunki polsko-niemieckie zaostrzały się wskutek narastających tendencji rewizjonistycznych. W związku z agresywną polityką niemiecką dochodziło do licznych antypolskich deklaracji i wystąpień w celu doprowadzenia do rewizji postanowień terytorialnych traktatu wersalskiego<sup>206</sup>. W sierpniu

---

<sup>203</sup> W. Jędrzejewicz, *Rozmowa Marszałka Piłsudskiego ze Stresemannem w Genewie w 1927 roku*, „Niepodległość”, t. X, 1976, s. 139–144; J. Beck, *Wspomnienia*, s. 56; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 63–65; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 197.

<sup>204</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 40.

<sup>205</sup> I. Jędrzejewska, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005; R. Pipes, *Komunizm*, przeł. J.J. Górski, Warszawa 2008, s. 89–90.

<sup>206</sup> SK, *Pomoc dla Wschodu*, „Gazeta Warszawska”, 3 maja 1930; T. Kunicki, *Problemy polsko-niemieckie 1920–1939*, „Niepodległość”, t. IV, 1952, s. 107–127.

1930 r. podczas kampanii wyborczej w Niemczech minister do spraw obszarów okupowanych Gottfried Treviranus wygłosił przemówienie, w którym zakwestionował terytorialną integralność Rzeczypospolitej, mówiąc o „nienaturalnym oddzieleniu Prus Wschodnich” od Rzeszy oraz o „dwuznacznym stanie”, na jaki został skazany Gdańsk. Stwierdził również: „Wschód wymaga jedności i zaangażowania całego narodu niemieckiego, woli i nadziei na przyszłość. W głębi naszej duszy pamiętamy o rozdartym kraju nadwiślańskim, o niezaleczonej ranie na flance wschodniej, tym okaleczonym płacie płucnym Rzeszy”<sup>207</sup>. Przemówienie Treviranusa odbiło się szerokim echem w Europie. W Paryżu zapanowała nerwowość. Prawica i lewica wykorzystywały manifesty wyborcze do przedstawiania w ponurych barwach nowego niebezpieczeństwa niemieckiego zagrażającego Francji. Wobec powagi sytuacji ambasador niemiecki udał się do Berlina na konsultacje. Poseł austriacki w Paryżu podkreślił bezsporny fakt, że od dawna nie było we Francji tak nieprzychylnego nastawienia do Niemców<sup>208</sup>. Piłsudski wybiegał myślą w przyszłość i rozważał różne, nawet najgorsze scenariusze. Podczas rozmowy z Marszałkiem w grudniu 1929 r. Jan Piłsudski usłyszał o możliwości wojny z Niemcami w 1931 lub 1932 roku, a nawet o sytuacji, iż Warszawa lub Kraków mogą być zajęte przez Niemców i trzeba się będzie cofać na wschód<sup>209</sup>. Rok 1930 był dramatycznym momentem w dziejach Niemiec. Światowy kryzys gospodarczy odegrał rolę katalizatora, który przyspieszył zerwanie z systemem politycznym Republiki Weimarskiej. Kryzys spowodował nie tylko spadek produkcji i masowe bezrobocie, dotykając robotników i pracowników umysłowych, doprowadzając do pauperyzacji i braku bezpieczeństwa socjalnego, lecz także pozbawił ludzi nadziei i zniweczył perspektywy życiowe. Pomocy szukano w organizacjach paramilitarnych, tak prawicowych, jak lewicowych. Odmienność niemieckiego sposobu reakcji na kryzys, czyli przekazanie władzy narodowym socjalistom, nie znajduje wytłumaczenia wyłącznie w szczególnym położeniu gospodarczym Rzeszy,

---

<sup>207</sup> Cyt. za: K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, s. 175; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 331–332; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość*, s. 173; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 348.; M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogięgo narodu*, s. 169–170.

<sup>208</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 59. Nr. 12, Politischer Bericht, Paris, 28.8.1930, k. 257.

<sup>209</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 167.

lecz raczej w odrębności podejścia politycznego<sup>210</sup>. „Zużycie polityki” pociągnęło za sobą rozczarowanie i odwrót od modelu demokratycznego. Pojawiła się pokusa totalitaryzmu, szczególnie silna na prawym i lewym skrzydle, i ogarnęła cały system polityczny<sup>211</sup>. Republika Weimarska w swojej schyłkowej fazie antycypowała niebezpieczną ścieżkę rozwoju, która powinna być przestrożą dla polskiego państwa w nowej formule na przełomie lat 20. i 30. XX w.

Stosunki polsko-sowieckie po powstaniu niepodległego państwa polskiego w 1918 r. upływały pod znakiem Marsa, znajdując swoje apogeum w wojnie 1920 r. Pomimo zawarcia traktatu ryskiego, nie brakowało nieufności i wzajemnych oskarżeń o przygotowywanie agresji. Zamach majowy i powrót Piłsudskiego do władzy postawił pytanie o kierunki polityki polskiej na Wschodzie.

W stolicach europejskich śledzono je ze szczególną uwagą, pamiętając koncepcje federacyjne Marszałka, wyprawę na Kijów i wojnę polsko-bolszewicką w 1920 r. Pomimo zapewnień nowej ekipy o kontynuacji polityki odprężenia prowadzonej przez rządy w latach 1923–1926, stosunki polsko-sowieckie nie były wolne od napięć<sup>212</sup>. O reakcji władz sowieckich na przewrót w Polsce donosił w maju 1926 r. z Moskwy austriacki chargé d`affaires Hudeczek. Odnotował oficjalne dementi w sprawie rzekomej koncentracji wojsk sowieckich na granicy z Polską i zwrócił uwagę, że po pierwszych powściągliwych komentarzach prasowych po zamachu ich ton wkrótce się zaostrzył – zarzucano bezpodstawnie Piłsudskiemu powiązania z Anglią. Przekazał też informację, że dyrektor Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych Boris Stein widział

---

<sup>210</sup> M. Andrzejewski, *Od Bismarcka do Schrödera*, 211–219; T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej*, s. 219–220, 230–238, 250–262; D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska*, s. 263–278; C. Schmitt, *Legalność i prawomocność*, przeł. B. Baran, Warszawa 2015, s. 109–135, 178–179.

<sup>211</sup> D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska*, s. 234. Michał Römer zauważył, że ilekroć był w Niemczech, odnosił wrażenie, że „akcja większościowej koalicji weimarskiej czyniła zawsze wrażenie czegoś sztucznego i narzuconego Niemcom metodą racjonalistyczną, która nie odpowiada wcale usposobieniu i uczuciom mas niemieckich, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5: 1931–1938, Warszawa 2018, s. 80. W podobnym kierunku biegły rozważania Pawła Jasienicy, *Tylko o historii*, Warszawa 2009, s. 243–244.

<sup>212</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: s. 344–353.

w zamachu majowym realizację angielskich planów otoczenia Związku Sowieckiego. Jak oświadczył sowiecki dygnitarz, do prowadzenia antysowieckiej polityki „najlepiej nadawał się Piłsudski – stary wróg Rosji”, któremu udzielono pożyczki w celu pokonania kryzysu finansowego. Choć objęcie władzy przez Piłsudskiego oznaczało w najbliższym czasie regres we wzajemnych stosunkach, władze sowieckie zamierzały zająć stanowisko wyczekujące<sup>213</sup>. Na insynuacje sowieckie ostro zareagowały władze brytyjskie, odrzucając stanowczo wszelkie podejrzenia o podżeganie państw Europy Wschodniej do wojny z ZSRR, o czym donosił poseł austriacki w Londynie<sup>214</sup>.

W koncepcji Marszałka w stosunkach z Rosją sowiecką chodziło głównie o usuwanie drobnych tarć i załatwianie spraw praktycznych pomimo nikłych szans na odprężenie. Minister spraw zagranicznych August Zaleski 2 czerwca 1926 r. zadeklarował chęć podpisania paktu o nieagresji z ZSRR. Z podobną propozycją wystąpił 24 sierpnia 1926 r. poseł sowiecki w Warszawie Piotr Wojkow. Rozmowy rozpoczęły się w marcu 1927 z udziałem Stanisława Patka, Georgija Cziczeryna i Borisa Stomoniakowa. Zbrodniczy zamach w Warszawie w czerwcu 1927 r. na Wojkova przerwał rokowania, które wznowiono we wrześniu 1927 r. Dalszym krokiem w poprawie stosunków polsko-sowieckich było podpisanie 9 lutego 1929 r. protokołu moskiewskiego, potwierdzającego istniejące granice w Europie Wschodniej<sup>215</sup>.

W związku z nominacją Patka w grudniu 1926 r. na stanowisko posła w Moskwie Laroche uważał, że będzie on uprawiał politykę Marszałka, której głównym założeniem była „konsolidacja status quo i uzyskanie

---

<sup>213</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Berlin, kart. 11. Zl. 172. Abschrift eines Berichtes des Geschäftsträgers Hudeczek, Zl. 349/8, Die Aktion Piłsudskis, Moskau, 22.5.1926; zob. P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 73; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 347–348; W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 195–196; idem, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 295; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość*, s. 170–171.

<sup>214</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft London, kart. 7. Zl. 26/Pol. Grundlose Gerüchte über Agitation Grossbritanniens in Osteuropa gegen Sowjetrussland, 8.3.1927; zob. L. Grosfeld, *Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami przewrotu majowego?*, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXXVI, 1969, z. 3, s. 677–681.

<sup>215</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 112–114; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 39–40; T. Materski, *Tarcza Europy*, s. 206–207; idem, *Na widecie*, s. 310–311; S. Gregorowicz, M.J. Zacharias, *Polska – Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995, s. 25–47.

lojalnego wykonywania postanowień traktatu ryskiego<sup>216</sup>. Marszałek, wysyłając Patka do Moskwy, chciał mieć tam człowieka cieszącego się szacunkiem w kołach rewolucyjnych, z których rekrutowały się kadry reżimu sowieckiego. Gdy Patek mu powiedział, że będzie się starał koncentrować nie na sprawach drobnych, lecz generalnych, Marszałek oświadczył, że on by robił „wprost przeciwnie”<sup>217</sup>. Ambasador francuski w Moskwie Herbetta oczekiwał w styczniu 1927 r. bardziej aktywnej polityki polskiej, gdyż głównym problemem było utrzymanie pokoju. Niepokój francuskiego dyplomaty budziła obawa, że od czasu zdobycia władzy przez Piłsudskiego bieg zdarzeń wskazywał na nieuchronność wybuchu wojny<sup>218</sup>.

W ramach polityki prometejskiej, której celem było rozbicie Związku Sowieckiego i przekształcenie jego republik w niepodległe państwa<sup>219</sup>, Piłsudski odtworzył sojusz wojskowy z przedstawicielami Ukraińskiej Republiki Ludowej i wznowił działania wywiadowcze. Awansował na ważne stanowiska w państwie ludzi, którzy zaangażowani byli w wyprawę na Kijów w 1920 i „pochód zimowy” na Ukrainę w listopadzie 1921 r., m.in. Henryka Józewskiego, Tadeusza Schätzla i Jerzego Niezbrzyckiego<sup>220</sup>. Ten nurt we wschodniej polityce polskiej nie uszedł uwadze pośła austriackiego w Warszawie. Nikolaus Post pisał w październiku 1926 r. o powrocie Piłsudskiego, uznawanego w Moskwie za symbol nieprzyjaznej postawy wobec ZSRR, do federacyjnych programów na Wschodzie: „Marszałek doszedł do wniosku, że Polska w obecnych warunkach nie mogła dłużej ponosić sama ciężaru obrony Europy Środkowej przed bolszewizmem” i dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie niepodległej Ukrainy<sup>221</sup>.

---

<sup>216</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 157.

<sup>217</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 57; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 350–352; M. Kornat, *Stanisław Patek i początki jego misji w Moskwie w 1927 r. (w świetle nowych dokumentów)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 160, 2007, s. 146–155; H. Bartoszewicz, *Misja Stanisława Patka w Moskwie w świetle jego raportów*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIV, 2012, z. 1, s. 194–196. Zob. S. Patek, *Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, wstęp, wyb. i oprac. M. Gmurczyk-Wrońska, Warszawa 2010.

<sup>218</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 157–159.

<sup>219</sup> K. Grygajtis, *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924–1943*, 2006, s. 438–451; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 607–608.

<sup>220</sup> W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 197; idem, *Na widecie*, s. 298–299; T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 135–136.

<sup>221</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Berlin, kart. 11. Abschrift, Gesandten Post, Zl. 105/Pol., Ukrainische Pläne des Marschall Piłsudski, 22.10.1926, Warschau.

W atmosferze wzajemnej nieufności między Warszawą i Moskwą zaczęły się szerzyć alarmistyczne pogłoski o niebezpieczeństwie wojny polsko-sowieckiej<sup>222</sup>. Nie brakowało oskarżeń władz sowieckich pod adresem Polski o przygotowywanie inwazji. Jak donosił w grudniu 1926 r. dyplomata austriacki w Moskwie Hudeczek, który rozmawiał z szefem prasowym Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Rothsteinem, obawiano się tam wybuchu wojny, „gdyby uregulowanie spraw polsko-niemieckich zakończyło się przyznaniem Polsce jako odszkodowania obszaru litewskiego” (sugestie takie, szerzone przez propagandę niemiecką, stanowczo odrzuciła strona polska<sup>223</sup>). Piłsudski był znany w Moskwie jako „romantyk”, który nie bał się szybkich decyzji. Z obawami przyjęto pojednanie Marszałka z agrariuszami w Nieświeżu, gdyż było to ugrupowanie antysowieckie, którego członkowie utracili dobra położone na terenie ZSRR. Jak donosił Hudeczek, „choć Anglia traktowana była jako poważny przeciwnik, sprawę polską uważano w Moskwie za najniebezpieczniejszą i najtrudniejszą do rozwiązania w najbliższym czasie”<sup>224</sup>.

Podczas narady w Belwederze 14 lipca 1928 r. Piłsudski wyraził się z wielką troską o możliwości wybuchu wojny z Rosją<sup>225</sup>. O obawach Moskwy wywołanych polityką Piłsudskiego pisał w lipcu 1928 r. austriacki poseł w Warszawie Post. Chociaż władze sowieckie zaniepokoiły aneksyjne zamiary Polski w stosunku do Litwy, „jeszcze bardziej obawiały się polskiej żądzy przygód (*Abenteuerlust*) na innym, dla Sowietów o wiele bardziej niebezpiecznym obszarze – Ukrainie. Liczono się z tam z nieprzewidywalnymi akcjami, które odpowiadały nie całkiem jasnym dążeniom Polski do zapewnienia sobie bezpieczeństwa przed rosyjskim kolosem”. Zdaniem posła Posta Polakom nie chodziło o dzisiejszą Rosję, której

---

<sup>222</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 73; M. Gmurczyk-Wrońska, *Rosja sowiecka i bolszewizm w interpretacjach Stanisława Patka*, „Przegląd Wschodni”, t. XII, 2013, z. 3, s. 643–644.

<sup>223</sup> S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982, s. 24–25; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 109–110; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 202–203.

<sup>224</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Bern, kart. 6. Abschrift, Hudeczek, Z. 833/9/P, Moskau, 7.12.1926.

<sup>225</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 356; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 98.

„relatywnej słabości i defensywnej postawy” Warszawa nie musiała się obawiać, lecz raczej o przyszłą Rosję, gdyż w Polsce nie wierzono w długotrwałość reżimu sowieckiego, który – i to był wniosek dość zaskakujący w ustach austriackiego dyplomaty – „nie miał żadnych agresywnych zamiarów wobec Polski”. Najbardziej zajmował polskie umysły „upiór” odrodzonej nacjonalistycznej Rosji, która z pewnością nie pogodziłaby się z utratą prowincji zachodnich. Z tej obawy wyrastała idea samodzielnej Ukrainy, państwa buforowego, które powinno powstać jeszcze w czasie istnienia rządów bolszewików<sup>226</sup>.

Na początku lat 30. kryzys gospodarczy, w jakim pograżyła się Europa, sprzyjał niepewności. Na Ukrainie doszło do nagromadzenia napięcia, wywołanego sowiecką polityką narodowościową i kolektywizacją. Ponieważ represje objęły także Polaków, władze sowieckie, obawiając się ataku Polski, 17 marca 1930 r. postawiły w stan gotowości oddziały Armii Czerwonej na granicy zachodniej. Żywiono przekonanie, że w razie ataku wojsk polskich i rumuńskich Ukraina i Białoruś znajdą się pod okupacją, a Leningrad i zachodnia Rosja wystawione będą na niebezpieczeństwo<sup>227</sup>.

Wiosną 1930 r. obiegła Europę pogłoska o rzekomych planach mocarstw zachodnich wywołania wojny ze Związkiem Sowieckim i wciągnięcia do niej Polski. Z krytyką wystąpiła opozycyjna „Gazeta Warszawska”, na której łamach głos zabrał przywódca narodowej demokracji Roman Dmowski. Wystąpił zdecydowanie przeciw planom wojny ze Związkiem Sowieckim i nawoływał rząd polski do utrzymywania z nim dobrych stosunków. Zarzuty endeków podchwyciła prasa sowiecka, oskarżając Polskę o przygotowywanie inwazji, co ostro wytykała swoim oponentom prorządowa „Gazeta Polska”<sup>228</sup>.

---

<sup>226</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Bern, kart. 7, Zl. 29, Moskau, 19.7.1928.

<sup>227</sup> O. Ken, „Alarm wojenny” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko-polskie”, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXV, 2000, s. 54–55; T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 141–142; K. Rak, *Piłsudski*, s. 447–448.

<sup>228</sup> *Polscy sprzymierzeńcy Sowietów*, „Gazeta Polska”, 12 marca 1930; *Zbrodnicze warcholstwo*, „Gazeta Polska”, 12 kwietnia 1930; O. Ken, „Alarm wojenny”, s. 66; K. Rak, *Piłsudski*, s. 452–454. Bocheński akcentował fakt, że pod wpływem Dmowskiego i narodowych demokratów większość opinii publicznej uwierzyła w „ostateczne unormowanie stosunków polsko-rosyjskich” i w „bezwzględna trwałość pokojowego nastawienia Sowietów do Polski”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 49–57.

Do wspomnianych pogłosek odniósł się polski minister spraw zagranicznych, próbując załagodzić stosunki polsko-sowieckie. W wywiadzie dla „New York Times” z 17 kwietnia 1930 r. August Zaleski stwierdził, że dla Polski „pokój jest najważniejszą koniecznością, potrzebną do dokonania dzieła odbudowy narodowej. Dziwnym jest jednak, iż powodzenie naszej niedawnej próby ustalenia lepszych stosunków z Niemcami, próby, która, mam nadzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej współpracy, jest błędnie tłumaczone przez strony trzecie, jako dowód, iż pragniemy zapewnić sobie »tyły« w razie możliwej »wschodniej awantury«. Jak przekonywał Zaleski, część obecnych alarmów w Rosji „może być wytłumaczona artykułami pism, donoszącymi lub powołującymi się na rzekome spotkanie »kapitalistycznych leaderów« w Paryżu i gdzie indziej, którzy rzekomo przygotowują wojnę przeciwko Sowiecom. Nie wierzę, by rzeczywiście poważni kapitaliści rozpoczynali dyskusję na ten temat. Jeśli rzeczywiście miały miejsce podobne spotkania, rozpatrywano raczej kroki handlowe”. Jednocześnie zapewnił, że Polska „nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze i zamierza nadal pozostać czynnikiem pokoju i porządku”<sup>229</sup>. Podobny komunikat przekazał przedstawicielom sowieckim w kwietniu 1930 r. Tadeusz Hołówko, który oświadczył, że „[d]opóki Marszałek żyje, wojna nie jest możliwa. Dobrze znam myśli Marszałka; jest on pewny, że to potrwa w Rosji 20–30 lat”<sup>230</sup>.

Poseł austriacki w Warszawie śledził z uwagą dyskusję w maju 1930 r. o rzekomych przygotowaniach mocarstw zachodnich do wojny z ZSRR. W stwierdzeniu Zaleskiego, że rząd polski był przepełniony najszczerzą wolą pokoju wobec Związku Sowieckiego i starał się o utrzymanie z nim najlepszych stosunków, poseł austriacki dostrzegł opinie zbliżone do formułowanych przez Romana Dmowskiego. Zdaniem austriackiego dyplomaty tak jak państwa bałtyckie Polska chciała „pod ochroną bolszewickiej słabości wyzyskać czas w celu konsolidacji wewnętrznej i zewnętrznej”, aby w chwili rozwiązania sprawy bolszewickiej i nowego porządkowania

---

<sup>229</sup> Oświadczenie min. Zaleskiego. *O stosunku do Rosji Sowieckiej*, „Gazeta Warszawska”, 19 kwietnia 1930; o zarzutach rzekomej akcji sfer kapitalistycznych oraz polskiego rządu przygotowujących zbrojną napaść na ZSRR przypomniano w nocie protestacyjnej rządu polskiego z 30 marca 1931 r., *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, red. M. Wołos, Warszawa 2008, s. 243–244 (dalej PPD 1931); zob. O. Ken, „Alarm wojenny”, s. 66–67.

<sup>230</sup> O. Ken, „Alarm wojenny”, s. 66; K. Rak, *Piłsudski*, s. 454–455.



spraw w Rosji „być przygotowanym na wszystkie ewentualności, także wobec Niemiec”<sup>231</sup>.

W Polsce nie brakowało zwolenników rozprawy z ZSRR, zwłaszcza wśród przedstawicieli idei prometejskiej. Na wojnę oraz interwencję krajów europejskich i wojsk polskich liczyli Ukraińcy uciekający do Polski z ZSRR. Emigracyjne środowiska ukraińskie w II RP również nie wykluczały wznowienia walki zbrojnej w przypadku implozji sowieckiego imperium lub podjęcia przygotowań Polski do agresji na wschodniego sąsiada<sup>232</sup>. Szykował się do niej także emigracyjny Sztab Generalny armii ukraińskiej, który w czerwcu 1930 r. przedstawił stronie polskiej propozycję inwazji<sup>233</sup>. Wysiłki osłabienia władz sowieckich na Ukrainie nie oznaczały gotowości do ataku. Marszałek, który w 1928 r. zdecydował się na eksperyment wołyński, mianując wojewodą Henryka Józewskiego, zachowywał się powściągliwie. Realistycznie patrząc, zdawał sobie dobrze sprawę z niechęci sąsiadów Polski – Czechosłowacji, Litwy i Niemiec – i nie widział przesłanek do ataku na ZSRR, na co wskazywali także dyplomaci austriaccy.

Aktywna polityka Piłsudskiego wobec sąsiadów Polski była wywołana ich prowokacyjnymi działaniami. Przykładem było zawarcie przez Litwę separacyjnego układu gwarancyjnego z ZSRR w październiku 1926 r. Aby odwrócić uwagę od prowadzonych rokowań w Kownie, już od lipca prasa sowiecka robiła alarm w sprawie rzekomych przygotowań Polski do wojny z Litwą<sup>234</sup>. Sytuację na Litwie skomplikował zamach stanu dokonany 16 grudnia 1926 r. przez spiskowców wojskowych, który doprowadził do obalenia lewicowego rządu Śleszewiciusa i prezydenta Griniusa. Sejm kowieński wybrał 19 grudnia prezydentem Smetonę, który powierzył rządy Voldemarasowi. Mimo plotek o kontrakcji Polski, jedyne zarządzenie wydane przez Piłsudskiego polegało na bacznej obserwacji wypadków rozgrywających się w Kownie i na granicy polsko-litewskiej. Napięcie było

---

<sup>231</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Bern, kart. 8. Z. 27250–13; Gesandter Post, Zl. 36/Pol., Warschau, 14.5.1930.

<sup>232</sup> R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 235–236.

<sup>233</sup> T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 141–145.

<sup>234</sup> Römer uznał, że układ sowiecko-litewski ma wybitnie charakter polityczny i „stanowi pewnego rodzaju przecięcie linią poziomą (ZSRR–Litwa–Niemcy) linii pionowej (Rumunia–Polska–Łotwa–Estonia–Finlandia), którą usiłuje od lat kilku ustalić Polska i Piłsudski”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 498–501.

duże, gdyż Litwa nie uznawała stanu pokoju z Polską. Zdaniem Piłsudskiego niebezpieczeństwo wynikało z długiego okresu „wychowywania ludzi z pominięciem pokojowego zachowywania się, jaki utrzymywały rządy litewskie względem Polski”, co mogło dać „pewną ilość ludzi, dla których prawa, cechujące stan pokoju wśród cywilizowanych państw, nie istnieją”. Piłsudski nie pozwolił na żadne kroki celem wzmocnienia sił na granicy Polski z Litwą, kierując się zaufaniem do ludności pogranicza. Sytuację po przewrocie określił mianem prowizorium, nie wykluczając jego długiego trwania. Życzył powściągliwości i rozsądku każdemu rządowi litewskiemu – także Voldemarasa – i miał nadzieję, że zdoła on „oswobodzić się od nieco zbyt niepowściągliwych orzeczeń, określeń i formuł, tak dobrze znanych i nam, i całemu światu”<sup>235</sup>.

Powściągliwość Piłsudskiego wynikała z pozostawienia sobie możliwości nacisku dyplomatycznego na Litwę w celu wymuszenia na niej, „by przestała proklamować, że znajduje się z Polską» w stanie wojny»”<sup>236</sup>. Wierząc, że na Litwie po zamachu idzie ku uspokojeniu, podjął on starania o normalizację stosunków. Pośrednikiem był działacz ruchu prometejskiego polityk ukraiński prof. Roman Small-Stocki, wiceminister spraw zagranicznych emigracyjnego rządu UNR. W styczniu 1927 r. Small-Stocki przedstawił w Kownie propozycje Piłsudskiego, które zakładały zgodę na kondominium polsko-litewskie nad Wilnem, wraz z powrotem do miasta litewskiego uniwersytetu i rządu. Marszałek oczekiwał nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych, uruchomienia komunikacji kolejowej i umożliwienia ruchu przygranicznego dla ludności obu państw. Voldemaras odrzucił te propozycje po konsultacji z prezydentem Smetoną, twierdząc z uporem, że Wilno było „konstytucyjną stolicą” Litwy<sup>237</sup>. Zawiodła kolejna, po planach integracyjnych,

<sup>235</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 63–65, wywiad w „Głosie Prawdy” o przewrocie na Litwie, 24 grudnia 1926 r.

<sup>236</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 203; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 2, s. 422–423.

<sup>237</sup> Według Smalla-Stockiego niezgoda polsko-litewska była nieszczęściem dla wszystkich narodów bałtyckich, bo nie zdołały one „skonsolidować bałtyckiego skrzydła dawnych kolonii rosyjskich od Polski aż do Finlandii i stworzyć silnego sojuszu obronnego przeciwko nowej, czerwonej Rosji”, (beh), *Nieznana inicjatywa Piłsudskiego*, „Kultura”, nr 5, 1956, s. 124–127; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 423–424; P. Libera, *Józef Piłsudski wobec Litwy*, [w:] *Bez emocji*, s. 180. O tajnym charakterze misji Smalla-Stockiego świadczy fakt, że nie odnotował jej w swoich *Dziennikach* Michał Römer.

i utworzeniu Litwy Środkowej, próba Piłsudskiego zorganizowania we wspólnym froncie państw międzymorza. Dodajmy, że Litwa za swój upór zapłaciła półwiekową utratą suwerenności i włączeniem do Czerwonego Imperium.

Podobnie jak w przypadku siłowego rozwiązania sprawy Wilna w 1919 r., tak i w tym wypadku Piłsudski przystąpił do czynu, tym razem na drodze dyplomatycznej. Sprowokowany został licznymi akcjami antypolskimi na Litwie prowadzonymi przez Voldemarasa, czemu towarzyszyły polskie kroki odwetowe<sup>238</sup>. Piłsudski wysyłał ministra Zaleskiego we wrześniu 1927 r. na rozmowy z Briandem i Chamberlainem w celu wywarcia nacisków mocarstw na Kowno. Słyszac słowa przestrogi przed wybuchem konfliktu zbrojnego, Zaleski, który kierował się instrukcjami Marszałka, podkreślił „niebywałą cierpliwość” strony polskiej, przestrzegając wszakże przed wyczerpywaniem się tolerancji Warszawy<sup>239</sup>.

Rząd litewski wniósł 15 października 1927 r. skargę do Ligi Narodów na Polskę, oskarżając o agresywne zamiary wobec Litwy, a w listopadzie wydał zarządzenia mobilizacyjne. Fakt ten oraz pogłoski o przygotowaniach w Wilnie do interwencji zbrojnej<sup>240</sup> zmusiły Marszałka do podjęcia działań. 28 listopada władze polskie wydały notę do państw europejskich, w której prosiły o pomoc w wysiłkach nad zniesieniem stanu wojny na granicy polsko-litewskiej. Piłsudski w wywiadzie udzielonym 30 listopada PAT wyjaśnił przyczyny niepodjęcia decyzji o ogłoszeniu mobilizacji. Chociaż był przekonany o swoim rychłym zwycięstwie, zdecydował się „pójść za wyższą racją stanu i za wyższą logiką” i poczekać na decyzję Rady Ligi Narodów. Trudno nie przyznać racji ostrym słowom Marszałka o stanie umysłu Voldemarasa, który w drugiej skardze do Ligi Narodów

---

<sup>238</sup> Według Römera dziwaczna i barbarzyńska „wojna szkolna” między Polską i Litwą była związana z ideą nacjonalistyczną państwa narodowego, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 532–536. Poseł austriacki w Warszawie podnosił pojednawczą politykę wojewody wileńskiego Raczkiewicza, która nie spotkała się ze zrozumieniem władz litewskich, które zastosowały represje wobec ludności polskiej i wprowadziły poprawkę do konstytucji, deklarując Wilno jako stolicę Litwy. Działania te spotkały się z odwetem ze strony polskiej, ÖStA, AdR, NPA, Gesandschaft Warschau, kart. 78. Nr. 120/Pol., Litauen und Polen, Warschau, 13.10.1927, k. 838–840.

<sup>239</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 194.

<sup>240</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 536–539.

26 listopada określał wizytę Piłsudskiego w Wilnie za zagrożenie bytu państwa litewskiego<sup>241</sup>.

Po wzajemnych skargach skierowanych do Ligi Narodów doszło w grudniu 1927 r. do ostatecznej konfrontacji. W przygotowaniach do wizyty Marszałka w Genewie uczestniczył Beck, który udał się z misją do Paryża na rozmowy z kręgami wojskowymi – ministrem wojny i szefem Sztabu Generalnego, oraz do Londynu<sup>242</sup>. Na tajnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów 10 grudnia w Genewie Piłsudski jako premier rządu postawił sprawę na ostrzu noża, żądając od premiera Voldemarasa jasnej deklaracji: pokój czy wojna. Gdy Voldemaras oświadczył, że nie ma wojny między Litwą a Polską, Piłsudski uznał istnienie pokoju między oboma państwami. W przyjętej rezolucji Liga Rada Ligi Narodów zaleciła obu rządów nawiązanie bezpośrednich pertraktacji w celu ustanowienia normalnych stosunków<sup>243</sup>. Przed wyjazdem z Genewy Piłsudski udzielił 10 grudnia wywiadu korespondentowi dziennika „Le Matin”. Wyraził zadowolenie z oświadczenia, że pokój jest zapewniony, do czego przyczynili się minister spraw zagranicznych Zaleski i Francja, która „była mi bardzo pomocna, jak się tego od niej spodziewałem”<sup>244</sup>.

Minister Briand opowiadał posłowi litewskiemu w Paryżu Piotrowi Klimasowi, jak trudno mu było zorientować się w istocie sporu polsko-litewskiego. Po rozmowie z Piłsudskim w obecności ministra Chamberlaina w grudniu 1927 r. w Genewie zupełnie przestał cokolwiek rozumieć. Marszałek mówił „Wasza Warszawa”, „Wasi Polacy”, „jakby on był czym innym i jakby Warszawa i Polacy nie byli tym, co on reprezentuje i co jego pozycję stanowi”. Natomiast mówiąc o Wilnie, Piłsudski nie nazywał go ani polskim, ani litewskim, tylko swoim: „Moje Wilno”<sup>245</sup>.

---

<sup>241</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 98–101; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 424–425.

<sup>242</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 194–195.

<sup>243</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, s. 509–510; S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 57–66; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 196–197. Michał Römer uznał werdykt Rady Ligi Narodów za kompromisowy, ale jednocześnie, ulegając nastrojom opinii publicznej, doszukiwał się elementów świadczących o sukcesie Voldemarasa, M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 544–546.

<sup>244</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 103–104.

<sup>245</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 626.

W przemówieniu wygłoszonym w styczniu 1928 r. Zaleski podkreślał pokojową politykę Polski, czego wyrazem były działalność w Lidze Narodów oraz poszukiwanie zbliżenia z Litwą i z Niemcami<sup>246</sup>. Rozpoczęte w marcu 1928 r. rozmowy w Królewcu, w których wzięli udział Voldemaras i Zaleski, nie zostały zerwane, ale nie doprowadziły do polepszenia atmosfery<sup>247</sup>. Bolejąc nad fatalnym stanem relacji polsko-litewskich, Michał Römer zanotował 9 października 1929 r. w *Dzienniku*: „Zaczynam coraz bardziej dochodzić do przekonania, że Litwa popełnia wielki błąd historyczny, podnosząc do takich prawie niespotykanych w historii poziomów sprawę odzyskania Wilna”, tak jakby to miało być nie państwo litewskie, tylko wileńskie. Widział niebezpieczeństwo w robieniu z Wilna „jakiegoś fetyszu, jakiejś konieczności najwyższej, jakiejś istoty samej państwa litewskiego. Wilno w swej postaci nie miasta szeregowego, lecz stolicy, ośrodka i samego jądra państwa – jest niebezpieczne”<sup>248</sup>.

Po obiecującym kroku w Genewie nie doszło do ustabilizowania sytuacji między Polską i Litwą, a długotrwałe i zrudne rokowania nie przyniosły do 1930 r. przełomowych rezultatów, gdyż obie strony były w sprawie Wilna nadal nieustępliwe<sup>249</sup>. Sytuacja była tym dziwniejsza, że narastało dla obu państw zagrożenie niemieckie z zachodu i sowieckie ze wschodu. Konieczność obrony przed wspólnym wrogiem coraz bardziej stawała się zakładnikiem nacjonalizmów, egoizmów i wzajemnej niechęci<sup>250</sup>.

Fala pogłosek o konflikcie polsko-sowieckim przetoczyła się wiosną 1927 r., gdy Stalin wykorzystywał obawy przez zagrożeniem zewnętrznym do walki z opozycją<sup>251</sup>. Wielu dyplomatów, w tym ambasador fran-

---

<sup>246</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 8/Pol., Rede des polnischen Aussenministers A. Zaleski auf dem Bankette der Studiengesellschaft für Internationale Fragen, Warschau, 15.1.1928, k. 17–19; M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 554–556; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 364–373.

<sup>247</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 574–575; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 364–374.

<sup>248</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 625–626.

<sup>249</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 361–374.

<sup>250</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 4, s. 555.

<sup>251</sup> T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 64–65. Na wiosnę 1927 r., jak donosił poseł austriacki w Pradze Ferdinand Marek, „pewna ważna osobistość z polskiego MSZ w stanie upojenia alkoholowego poczyniła niejasne uwagi o ściśle tajnym planie ataku na ZSRR przebywającemu w Warszawie amerykańskiemu finansistcie, pytając go, czy Polska w przypadku wojny mogłaby liczyć na finansowe poparcie Ameryki. Amerykanin poinformował o tym posła czechosłowackiego w Warszawie Václava Girse. Ten o grożącym niebezpie-

cuski w Moskwie, twierdziło, że od czasu zdobycia władzy przez Piłsudskiego bieg wydarzeń wskazywał na nieuchronność wojny ze Związkiem Sowieckim<sup>252</sup>.

W listopadzie 1928 r. kręgi dyplomatyczne nadal obawiały się wybuchu wojny Polski z ZSRR. Jak donosił poseł austriacki w Pradze, tamtejsze MSZ oceniało „ryzyko wybuchu wojny polsko-sowieckiej jako bardzo duże”. Utrzymywano jednak bezzasadnie, że Polska, o bardzo płynnej sytuacji gospodarczej i społecznej, była do takiego stopnia zmilitaryzowana, że musiała dążyć do wojny. Brano też pod uwagę „awanturniczy charakter Piłsudskiego”, który nie chciał zrezygnować z idei odłączenia Ukrainy od ZSRR. Czechosłowacki poseł w Warszawie Girsza donosił, że strona polska starała się przekonać mocarstwa zachodnie o sukcesie takiego uderzenia, żywo popieranego przez pewnych ukraińskich emigrantów. Sam był przeciwnego zdania, gdyż uważał, że między Polakami i Ukraińcami istniała tak wielka wrogość i właśnie wojna przeciwko Polsce byłaby jedynym czynnikiem popularnym we wszystkich kręgach Związku Sowieckiego. Poseł Marek uzyskał także poufne informacje, że w przypadku wojny polsko-sowieckiej Czechosłowacja zajmie w stosunku do Polski stanowisko negatywne – z powodów wewnętrznych, ponieważ „poparcie akcji wrogiej wobec ZSRR spotkałoby się z oporem ludności”, i z powodów zewnętrznych „ze względu na stosunek do Niemiec”. Beneš dał władzom polskim jasno do zrozumienia już w trakcie rokowań lokarneńskich, że nie złoży Polsce w ofierze dobrych stosunków z Niemcami, a po wybuchu wojny Czechosłowacja i Niemcy odgradziłyby Polskę od Zachodu<sup>253</sup>.

---

czeństwie zawiadomił Beneš, który zaalarmował z kolei Paryż, Londyn i Berlin, co pokrzyżowało plany Marszałka”. Zdaniem posła austriackiego od tego czasu datowała się „niewygasta nienawiść” Piłsudskiego do Beneš, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 6. Bundeskanzleramt Auswärtige Angelegenheiten, Z. 25467–13, Abschrift eines Berichtes des Gesandten Marek, Prag, Z. 142/Pol., 29.11.1928 an den Herrn Bundeskanzler. Gegenstand: Zu den Gerüchten über ein antirussisches Militärbündnis; das tschechoslowakisch-polnische aussenpolitische Verhältnis.

<sup>252</sup> Zob. raport ambasadora francuskiego w Moskwie z 11 stycznia 1927 r., J. Łaptos, *Dyplomacja II RP*, s. 157–159. W prasie międzynarodowej spekulowano, jakoby Wielka Brytania montowała przy współdziałaniu Polski blok antysowiecki, nie wykluczając interwencji zbrojnej, W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 210–211; K. Rak, *Piłsudski*, s. 274–290.

<sup>253</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 6. Bundeskanzleramt Auswärtige Angelegenheiten, Z. 25467–13, Abschrift eines Berichtes des Gesandten Marek, Prag,

Politycy francuscy zdawali sobie sprawę ze znaczenia poprawy stosunków polsko-czechosłowackich dla bezpieczeństwa w Europie Środkowej. Laroche przewidywał, że Piłsudski, który nie lubił Czechosłowacji m.in. w związku z jej postawą podczas wojny polsko-sowieckiej, nie zerwie z Pragą z powodów politycznych i „pod naciskiem konieczności”. Radził Beneszowi zachowanie „umiarkowania” w stosunkach z Polską i „poświęcenia” w dziedzinie gospodarczej, oraz podjęcia starań o podtrzymanie kontaktów z Warszawą, gdyż leżało to w interesie Francji oraz Polski i Czechosłowacji<sup>254</sup>. Ambasador Laroche informował Paryż, że Piłsudski, będący rzekomo przekonany o nietrwałości państwa czechosłowackiego, obawiał się knowań Pragi w Galicji Wschodniej i wsparcia separatystycznych dążeń Ukraińców. W grę wchodziły podejrzenia o sympatie prosowieckie przywódców czechosłowackich<sup>255</sup>. Ambasador francuski nie ukrywał, że zbliżenie między obydwoma krajami wspierane przez Francję będzie bardzo trudne, lecz sugerował podejmowanie nacisków na Warszawę i Pragę. Laroche upatrywał jedną z przeszkód zbliżenia w posłach w Warszawie – Vaclavie Girsie, i w Pradze – Wacławie Grzybowskim, oskarżając ich o przyczynianie się do zaostrzania sytuacji. Przykładem było uporczywe lansowanie przez Girsę opinii o „skłonności Piłsudskiego do Węgier i chęci stworzenia granicy polsko-węgierskiej kosztem Czechosłowacji”<sup>256</sup>. Przywołując Dmowskiego i Piłsudskiego, można powiedzieć, że Dmowski pamiętał o Czechosłowacji, ale zapomniał o Wschodzie, Piłsudski pamiętał o Wschodzie, ale zapomniał o Czechosłowacji.

---

Z. 142/Pol., Zu den Gerüchten über ein antirussisches Militärbündnis; das tschechoslowakisch-polnische aussenpolitische Verhältnis, 29.11.928. Odnotowany przez Marka sceptycyzm, z jakim politycy czechosłowaccy odnosili się do Polski, wskazuje, że miał on znacznie starszą chronologię, niż dotąd przypuszczano. Zob. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 158.

<sup>254</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 37; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 390–394.

<sup>255</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 41.

<sup>256</sup> A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992, s. 197–198; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 41; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 394–395.

## Kłopotliwi sojusznicy

Mąż stanu nie tylko powinien dbać o pozyskiwanie nowych sojuszników, ale także nie zapominać, że bez starych naraża bezpieczeństwo państwa. Racją stanu RP były bliskie relacje z Francją i Anglią. Dla Piłsudskiego nie oznaczało to jednak służalczości czy bezkrytycznej aprobaty dla ich wszystkich poczynań. W rozmowie z Baranowskim w sierpniu 1926 r. wskazał na potrzebę zmian w polityce zagranicznej z powodu ingerencji w sprawy Polski: „Ciągłe szczypie nas ktoś za łydki, ciągle ktoś chce u nas gospodarzyć, czy jako przyjaciel, czy nieprzyjaciel. Gdy dopominam się o uregulowanie spraw nie ustalonych, twierdzą, że jesteśmy czynnikiem niepokoju; gdy małpując innych, szukam form ustalenia pokoju na wschodzie i proponuję odpowiednie układy – wtedy powiadają, że istniejące recepty nie mogą być tak łatwo zastosowane wszędzie – *idem non est idem*”<sup>257</sup>.

Piłsudski po maju 1926 r. zyskiwał samodzielność w polityce zagranicznej, ale stopniowo tracił wiarygodność w państwach zachodnich. Przykładem były starania o urealnienie wojskowej strony polsko-francuskiego sojuszu. Francja dążyła do zmiany tajnej konwencji wojskowej z lutego 1921 r. Z jednej strony chodziło o obawy przed uwikłaniem w konflikt polsko-litewski, z drugiej Paryż dążył do poprawy stosunków francusko-niemieckich. Wyrazem wzmożenia nacisków na Polskę była wizyta w listopadzie 1927 r. marszałka Louisa Francheta d'Esperey w Warszawie (zob. dalej)<sup>258</sup>.

Po Locarno zbliżenie Francji i Niemiec zaniepokoiło władze polskie. Nastąpiło ochłodzenie wzajemnych stosunków<sup>259</sup>. Trudno się oprzeć wrażeniu, że bez względu na charakter polityki francuskiej Marszałek i jego „pułkownicy” rozpoczęli po maju 1926 r. pracować na negatywną opinię sformułowaną w latach 30. przez ambasadora francuskiego Noëla. Obarczył on winą za rozchodzenie się polityki polskiej i francuskiej Piłsudskiego i jego otocznici: „Koncepcje piłsudczyków zarówno w polityce

<sup>257</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 117.

<sup>258</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 57; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 398–404.

<sup>259</sup> M. Gmurczyk-Wrońska zaproponowała podział lat 1926–1935 ze względu na stosunek Piłsudskiego do sojuszu polsko-francuskiego. Jej zdaniem w latach 1926–1930 podejmowano starania o wzmocnienie sojuszu, nawet w oparciu o Ligę Narodów, M. Gmurczyk-Wrońska, *Józef Piłsudski and the Polish-French Alliance (1926–1935)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. LIV, 2020, z. 4, s. 72.



wewnętrznej, jak i zagranicznej były, rzecz można, diametralnie przeciwne zasadom polityki francuskiej. Piłsudski i jego współpracownicy żywili jedynie nieufność, pogardę i litość dla naszego ustroju parlamentarnego i demokratycznego. W dziedzinie międzynarodowej nie podzielali oni żadnej z idei, które Francja reprezentowała i usiłowała narzucić światu”<sup>260</sup>. Bardziej szczerzy był ambasador Francji w Moskwie Herbette, według którego Polska była sojusznikiem „zastępczym” zamiast Rosji. „Bezpieczeństwo Francji nie może zależeć od układów zawartych z takimi państwami, jak Polska. Nie ujmując nic z zasług Polaków i ich tradycyjnych sympatii do Francji, dojść trzeba do wniosku, że cel zasadniczy polityki francuskiej jest następujący: uregulować stosunki z Rosją w takiej mierze, żeby nasze bezpieczeństwo nie zależało od przypadkowych zmian, jakie zachodzą w Europie Wschodniej”<sup>261</sup>.

Od czasów Locarno wielorakie działania Francji zmierzały do dostosowania sojuszu francusko-polskiego do zawieranych przez nią układów i do Ligii Narodów. Piłsudski był temu przeciwny i nie dopuszczał do rewizji konwencji wojskowej. Możliwe reperkusje międzynarodowe narastającego konfliktu polsko-litewskiego zmusiły władze francuskie do podjęcia kroków zaradczych. Podczas pobytu marszałka Francheta d'Espereya w Polsce 18 listopada 1927 r. Piłsudski został udekorowany *Medaille Militaire*, którym dotąd z wyjątkiem króla Belgii Alberta I i króla Serbii Aleksandra I odznaczono jedynie francuskich wojskowych<sup>262</sup>. Wydarzenie to miało swoją wymowę, gdyż Francuzi nie odznaczali się specjalną życzliwością w stosunku do Piłsudskiego. Zdaniem posła austriackiego Posta najbardziej prawdopodobna wersja przyczyn odznaczenia Piłsudskiego pochodziła z dobrze poinformowanych kręgów wojskowych. Francuska misja wojskowa w Polsce od dawna irytowała Marszałka. Podczas manewrów biorący w niej udział gen. Charpy doznał bolesnej porażki, co spowodowało Piłsudskiego do stwierdzenia, że Polska nie była w stanie nic więcej nauczyć się od Francuzów. Gen. Charpy miał w Paryżu zabiegać o odznaczenie, aby w ten sposób przeszkodzić działaniom przeciw

---

<sup>260</sup> L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, przeł. M. Zamieńska, Warszawa 1966, s. 87; M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1923–1933*, Szczecin 1990, s. 125–126.

<sup>261</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 73.

<sup>262</sup> P. Wandycz, *Rozmowa marszałka Piłsudskiego z Franchet d'Esperey 17 listopada 1927 roku*, „Niepodległość”, t. XV, 1982, s. 130–136; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 400; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 55–56.

obecności francuskiej misji wojskowej. Poseł austriacki ocenił, że odznaczenie nie zrobiło na Piłsudskim żadnego wrażenia, a na dodatek w rewanżu marszałek Franchet d'Esperey otrzymał tylko order cywilny Polonia Restituta, a nie order wojskowy, jak należało oczekiwać<sup>263</sup>. Piłsudski zdobył się jednak w przemówieniu w ambasadzie francuskiej 19 listopada na podziękowanie za wyróżnienie przyznane przez prezydenta Francji. Wyraził dumę, że będzie nosił medal wojskowy, który symbolizuje nieśmiertelną chwałę armii francuskiej i jej wysokie zalety, które były też przymiotami całego narodu francuskiego<sup>264</sup>.

W związku z brakiem zaufania do francuskiego sojusznika 21 sierpnia 1929 r. podczas rozmowy w Druskienikach ze Sławkiem i Świtalskim Piłsudski oświadczył w sprawie Komisji Rozjemczej (*Schlichtungskommission*), że zgadza się na żądanie Zaleskiego. „Cała sprawa mierzi Go, bo zostało zrobione tu świństwo. Motywem taktycznym zgody na propozycję Zaleskiego było to, że każde odwołanie definitywnych rozstrzygnięć spraw naszych [z] Niemcami jest dla nas korzystniejsze, bo teraz Francja jest gotowa nas sprzedać i Niemcy czują to i mogą dlatego chcieć mieć tę sprawę na Lidze Narodów”<sup>265</sup>.

Stosunki Rzeczypospolitej z innym ważnym państwem sojuszniczym – Anglią – również nie były wolne od napięć. Po przewrocie majowym w ramach ofensywy informacyjnej minister Zaleski nie zapomniał o dyplomatach brytyjskich. Podczas spotkania 25 maja 1926 r. z posłem Maxem Mullerem Zaleski podkreślił, że nie przewidywano żadnych zmian w polityce zagranicznej, która będzie przebiegała pod hasłem „Pokój, pokój, pokój”. Poseł angielski uważał, że „słowa te wzbudziłyby moje większe zaufanie, gdyby wypowiedział je polityk (mąż stanu) bardziej zrównoważony psychicznie, a nie taki, który kiedyś poprowadził kraj na Kijów, najechał Wilno i dokonał zamachu przeciwko konstytucyjnemu prezydentowi i rządowi Polski”<sup>266</sup>. 25 maja doszło też do spotkania Zaleskiego

---

<sup>263</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Zl. 136/Pol., Dekorierung Marschall Piłsudskis mit der Medaille militaire, Warschau, 30.11.1927. W sprawie wizyty marszałka Ludwika Francheta d'Espereya w Polsce w listopadzie 1927 r. zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Józef Piłsudski and the Polish-French Alliance*, s. 71–72.

<sup>264</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 96–97.

<sup>265</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 87.

<sup>266</sup> M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska–Wielka Brytania*, s. 156; M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 129.

z konsulem brytyjskim Frankiem Saverym. Savery poinformował Johna Gregory'ego z Foreign Office, że Zaleski w kwestii polityki wschodniej dążył do „wschodniego Locarno”, z aktywnym udziałem Związku Sowieckiego, oraz że rekomendował rządowi negocjacje z Niemcami w sprawie traktatu handlowego. Savery wspomniał o kluczowym hasle Piłsudskiego „pokój”, ale sugerował, że odpowiedział na pytanie francuskiego dziennikarza Sauerweina niejako od niechcenia, „jednym słowem”<sup>267</sup>. Wstrzeźliwość Marszałka w stosunku do tradycyjnego sojusznika znalazła wyraz w instrukcji z czerwca 1927 r. dla posła Konstantego Skirmunta, „żeby, broń Boże, nie rzucać się Anglikom na szyję, lecz tak postępować, aby oni sami uczyli potrzebę bliższych z nami stosunków”<sup>268</sup>. Wyrazem nieufności do Anglii była prorocza instrukcja z czerwca 1927 r. do posła w Pradze Wacława Grzybowskiego: „Polecam panu bardzo bacznie obserwować, co mówi i co robi poseł angielski (w Pradze). Zobacz pan, że to Anglia rozstrzygnie losy Czechosłowacji”<sup>269</sup>.

W trakcie swoich parokrotnych podróży do Rumunii Piłsudski miał możliwość prowadzenia studium tego ważnego partnera. Piłsudski szukał urealnienia sojuszu z Rumunią w zakresie uzgodnienia planów mobilizacji i koncentracji oraz przygotowania w czasie pokoju bliższej współpracy na wspólnej granicy i w jej otoczeniu. Marszałek skarżył się na sztabowców rumuńskich, którzy teoretyzowali i rozwijali szerokie plany, nie wykazując zainteresowania dla rzeczy praktycznych<sup>270</sup>. W czerwcu 1928 r. podczas wizyty w Warszawie delegacji rumuńskiego Sztabu Generalnego poruszono sprawy koordynacji działania na wypadek zagrożenia wojennego ze strony Rosji sowieckiej. Marszałek akcentował konieczność ścisłego współdziałania Wojska Polskiego i armii rumuńskiej w Besarabii już od pierwszego dnia mobilizacji<sup>271</sup>.

Plotki o możliwej wojnie Polski z Rosją sowiecką dotyczyły także sojuszników rumuńskich. Wizyta w lipcu 1928 r. w Bukareszcie francuskiego

---

<sup>267</sup> M. Sioma, *Przewrót majowy*, s. 129.

<sup>268</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 107; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 407–409; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 30.

<sup>269</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, s. 98; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 30.

<sup>270</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 58; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 380–384; R. Li-twiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 126–127.

<sup>271</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 90.

generała Le Ronde'a – referenta spraw Małej Ententy i Polski we francuskim Sztabie Generalnym i ewentualnego dowódcy francuskiego korpusu ekspedycyjnego, stała się kolejną przesłanką do dyskusji o wojnie polsko-sowieckiej. Jak raportował poseł austriacki w Bukareszcie Lukes, w kręgach dobrze poinformowanych przyjmowano, że wizyta Le Ronda w Rumunii była częścią konsultacji prowadzonych pomiędzy Francją, państwami Małej Ententy i Polski w sprawie sojuszu wojskowego. Według informacji krążących wśród attaché wojskowych, Francja zobowiązała się w przypadku wojny do przekazania wojskowego kontyngentu do dyspozycji najpierw Polsce, a w dalszej kolejności państwom Małej Ententy. Trzy korpusy miały dotrzeć przez Gdańsk do Polski i być użyte do wspierania Polski przeciwko ZSRR i zabezpieczenia zachodniej granicy Polski przeciw Niemcom, w przypadku rozszerzenia konfliktu – do udzielenia pomocy także Czechosłowacji<sup>272</sup>. Na mocy opracowanego przez sztaby generalne Polski i Rumunii planu operacyjnego Polska miała podjąć ofensywę w kierunku wąskiego pasa terytorium pomiędzy Litwą i Rosją w okolicach Wilna, w celu przeszkodzenia połączeniu sił sowieckich i litewskich, podczas gdy front polsko-rumuński ograniczyłby się do defensywy<sup>273</sup>. Podczas spotkania z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Argetoianu w Bukareszcie 1 października 1928 r. Piłsudski powiedział kurtuazyjnie: „Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że węzły serdecznej przyjaźni, które łączyły zawsze nasze narody, zacieśniają się w dalszym ciągu ku pożytkowi cywilizacji i ku uspokojeniu Europy”<sup>274</sup>. W podobnym duchu wypowiedział się w lutym 1929 r. podczas wizyty ministra spraw zagranicznych Georgiu Mironescu minister Zaleski, stwierdzając, że między obu państwami nie ma żadnych trudnych problemów, „ponieważ wszystko nas łączy, a nic nie dzieli”, a Rumunia i Polska „stanowią dwa wysunięte ku Wschodowi bastiony tej samej kultury łacińskiej”<sup>275</sup>.

Według posta austriackiego w Warszawie wrażenia Piłsudskiego z pobytu w Rumunii nie było pozytywne. Władze polskie podjęły starania

---

<sup>272</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 6. Z. 23598–13. Abschrift eines Berichtes des Gesandten Lukes, Bukarest, 16.7.1928, Zl. 46/P, Mission des Generals Le Rond.

<sup>273</sup> Ibidem, kart. 6. Zl. 25749–13/28. Abschrift eines Berichtes des Herrn Gesandten Lukes, Bukarest, 15.12.1928, Zl. 79/P, Mission des Generals Le Rond.

<sup>274</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 129.

<sup>275</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 381–382.



*Marszałek Józef Piłsudski przed wyjazdem do Rumunii na Dworcu Głównym w Warszawie w towarzystwie adiutanta mjr. Konrada Zembrzuskiego (z lewej), płk. Józefa Becka (z prawej) i „Psa” (19.08.1928), NAC, sygn. 22-349-1*

o poprawę sytuacji na kolejach rumuńskich, co miało istotne znaczenie dla uzyskania łatwiejszego dostępu do Morza Czarnego. Nie rezygnowały także z wysiłków poprawienia relacji między Rumunią i Węgrami. Nawiązanie osobistych kontaktów przez Piłsudskiego z premierem Maniu wskazywały na nadzieje strony polskiej pokładane w tym polityku. Jak oświadczył posłowi austriackiemu minister Zaleski, oczekiwał on większego zrozumienia dla Węgier od gabinetu Maniu, który nie reagował nerwowo na wizytę ministra spraw zagranicznych Węgier w Warszawie. Poseł austriacki nie wiedział, czy Marszałek Piłsudski przyczynił się do upadku gabinetu Bratianu, było jednak faktem, że powołanie Maniu na premiera od razu miało w Polsce dobrą prasę. Chociaż plotkowano w nawiązaniu do ataku apoplektycznego o postępujących skutkach paraliżu mózgowego u Piłsudskiego, pobyt w Rumunii przyczynił się do poprawy jego zdrowia. Z jego otoczenia dochodziły jednak głosy, że wypełnianie funkcji reprezentacyjnych bardzo go męczyło, więc ograniczał je tylko do szczególnych uroczystości, a dostęp do niego był coraz bardziej utrudniony<sup>276</sup>.

Piłsudski w rozmowie z Szembekiem 27 grudnia 1928 r. wyraził swoje negatywne wrażenia z pobytu w Rumunii. Samo przymierze nie wykazywało braków, lecz do uzyskania pełnych korzyści potrzebne było silniejsze oparcie się Rumunii na Polsce. „Musimy przełamać istniejącą tam atmosferę zadowolenia z obecnego stanu rzeczy, sytość i wiarę w traktaty, które mają Rumunię obronić przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem. [...] Nie boją się nikogo, tylko Węgier. Całe ich życie nastawione jest na ton nieufności do sąsiadów z zachodu, a obojętności wobec ewentualnego niebezpieczeństwa ze wschodu”<sup>277</sup>. Sprawy techniczne posuwały się powoli naprzód, natomiast „ogólna wartość partnera wypadła niewesoło”. Marszałek poświęcił sporo uwagi rumuńskiej rodzinie królewskiej. Jedynie o królu Ferdynandzie I Hohenzollernie zachował wspomnienie „uczciwego partnera”. Ponadto przeciwstawił osobę księżnej Heleny Greckiej (żony króla Rumunii Karola II) całej bez wyjątku reszcie rodziny<sup>278</sup>. Konkluzję Marszałka w sprawie możliwości

---

<sup>276</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 103/Pol., Besuch Marschall Piłsudskis in Rumänien, Warschau, 2.12.1928, k. 351–352.

<sup>277</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 119.

<sup>278</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 58.

Rumunii jako sojusznika zanotował 18 kwietnia 1929 r. Świtalski: „Komentantowi chodzi o obsadzenie dobrze Rumunii, gdyż wprawdzie nie wierzy najzupełniej, ażeby Rumunia mogła nam kiedykolwiek dać w konfliktach międzynarodowych poważniejszych jakkolwiek istotną pomoc, ale idzie mu o to, ażeby był w Rumunii odczuty *prestige* państwa polski, bo to może się nam w polityce zagranicznej przydać. W razie groźniejszych konfliktów Rumunia raczej będzie ofiarą Rosji aniżeli naszą pomocą przeciw Rosji”<sup>279</sup>.

## 5.4. Pękająca kotwica wartości

### Złudne nadzieje i odwet Wschodu

Podjęte w maju 1926 r. przez Piłsudskiego bezzwłoczne starania o legalizację przewrotu świadczyły wyraźnie o zrozumieniu wagi cywilizacyjnego wymiaru polskiej racji stanu dla bezpieczeństwa państwa. Charakterystyczną wykładnię filozofii politycznej Piłsudskiego dał Wieniawa-Długoszowski 17 maja 1926 r. na konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych. Jego zdaniem niektóre rządy przedmajowe opierały się na makiawelskiej tezie, że rządząc, opierać się należy na ułomnościach natury ludzkiej. Założenie to mogło się okazać śmiertelne dla odrodzonej Polski i dlatego Marszałek przeciwstawił jej inną – oparcie się na wzniosłych porywach duszy ludzkiej. Twierdzenie Wieniawy, że „krew przelana dzisiaj oszczędziła nam morza krwi później”, trudno zweryfikować<sup>280</sup>. Niewątpliwie jednak w polityce polskiej w latach 1923–1926 nastąpiło zderzenie interesów z wartościami moralnymi, które Piłsudski uznał za zagrożone. Wiadomo przecież, jak wielką wagę przykładał do imponderabiliów, zwłaszcza moralnych przymiotów osobistych i społecznych, jak cnota czy honor<sup>281</sup>. Podczas spotkania

<sup>279</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 389; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 127–128.

<sup>280</sup> „Polska Zbrojna”, nr 137, 20 V 1926; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara*, s. 150.

<sup>281</sup> Według Bohdana Urbankowskiego, „broniąc zasad moralnych, występując przeciwko rozszarpywaniu Polski przez partie, przeciwko nadużyciom gospodarczym i politycznym – Piłsudski podeptał prawo, zmusił żołnierzy do złamania przysięgi. Broniąc prawa, strona rządowa stanęła w obronie zdemoralizowanych i nadużywających tego

w czerwcu 1927 r. Piłsudski wypytywał posła w Sofii Baranowskiego, czy zagranica rozumiała wypadki majowe. Baranowski ocenił, że „początkowo orientacja była trudna co do celów przewrotu majowego wobec faktu, że istniała opinia, że oddawano władzę Piłsudskiemu przed przewrotem. Ostatecznie jednak rozumiano jego sens moralny”. Piłsudski potwierdził, że tak mu mówili dyplomaci akredytowani w Warszawie, lecz dopytywał się, czy „przezwrot nam za granicą nie zaszkodził”, skoro nie zaszkodził polskiej walucie, „a trzeba przede wszystkim myśleć o złotym”<sup>282</sup>.

Jeśli zgodnie z jego koncepcją racji stanu wartości miały gwarantować bezpieczeństwo państwa w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym, musiały być uzupełnione zasadami cywilizacyjnymi obowiązującymi w demokratycznych państwach zachodnich. Nie ulega jednak wątpliwości, że po przewrocie majowym Piłsudski coraz rzadziej odnosił się do cywilizacyjnego wymiaru polskiej racji stanu. Znalazło to wyraz w zmianie tonu i treści wypowiedzi Marszałka. Nie było już mowy, jak na początku lat 20., o misji cywilizacyjnej i bliskich związkach Polski i Francji. W jego przemówieniu w ambasadzie francuskiej 19 listopada 1927 r. z okazji wizyty marszałka Francheta d'Espereya w powodzi wzniosłych słów – „uczuć braterskich” czy „węzłów serdecznych” – zabrakło miejsca dla więzi cywilizacyjnej, o których dawniej tak często mówił<sup>283</sup> (zob. rozdz. 2).

Marszałek twierdził, że dla bezpieczeństwa Polski wielkie znaczenie mają *internum*, czyli stosunki wewnętrzne, w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech i w Rosji, których starannego badania nie zaniedbywał szczególnie w późniejszych latach. Czy zadał sobie pytanie, jak odbierane są *internum* polskie na Zachodzie i jaki mają wpływ na opinię publiczną?

Po zamachu majowym w prasie zachodniej pojawiły się głosy pełne troski o demokratyczną przyszłość Polski. Szwedzka gazeta konserwatywna „Nya Dagligt Allehanda” podkreśliła, że wypadki warszawskie nie dadzą się porównać z puczami militarnymi krajów łacińskich i że raczej są wynikiem przesilenia parlamentarnego w Polsce, która jeszcze nie nabrała ufności do tej instytucji i nie mogła się zdobyć na wprowadzenie do

---

prawa polityków i w końcu wydała rozkaz rozpoczęcia bratobójczej walki”, B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 443.

<sup>282</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 112.

<sup>283</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 96–97.



rządu odpowiednio silnych ludzi. Z kolei konserwatywny germanofilski „Svenska Dagbladet” przypomniał, że Piłsudski uznał niegdyś gen. Żeligowskiego najpierw za buntownika, a potem podniósł go do rangi bohatera narodowego, a przecież zamach z pomocą sił zbrojnych był pogwałceniem zasad parlamentarnych<sup>284</sup>. Lewicowy „Social-Demokraten” wyraził nadzieję, że Piłsudski nie nadużyje władzy i pozostanie wierny ideałom demokracji i socjalizmu. Nie pochwałał postępków Marszałka, który był kolejnym dowodem, na jakich słabych podstawach opierał się w Polsce ustrój państwowy i ile jeszcze czasu potrzeba, aby stał się on filarem pokoju i demokracji w Europie. Artykuł kończył się konkluzją, iż „choćby nawet Piłsudski zapobiegł innemu niebezpieczeństwu Polski, to jednak sposób wykonania jego zamiaru z pomocą siły zbrojnej musi być uznany za sprzeczny z zasadami demokracji”<sup>285</sup>.

W prowadzonych przez Piłsudskiego zmaganiach o przedstawicielstwo cywilizacji Zachodu na Wschodzie z ręki zaczęły mu wypadać ważne aksjologiczne atuty. Wykorzystywali to jego przeciwnicy, próbując stroić się w fałszywe kostiumy. Na podwórku krajowym Roman Dmowski starał się zdyskredytować Piłsudskiego jako człowieka Zachodu. Podczas rozmowy z amerykańskim attaché wojskowym 1 grudnia 1926 r. na temat obecnej i przyszłej sytuacji w Polsce w związku z osobistymi rządami Marszałka Dmowski określił siebie jako „przedstawiciela Zachodu, zwolennika formy rządu opartego na samonapędzającym się systemie”. Natomiast Piłsudskiego uznał za człowieka mającego „całkowicie wschodnie wyobrażenie o rządzie i władzy”<sup>286</sup>. Paradoks polegał na tym, że mówił to człowiek, który sprawował bezwzględny „rząd dusz” we własnym obozie i lubił rządzić zza kulis, a na dodatek nie miał żadnych skrupułów, by w przeszłości forsować zjednoczenie ziem polskich pod berłem samowładnego cara. Iluzją swojej „zachodniości” narodowi demokraci posługiwali się od lat. W lutym 1919 r. zwrócił uwagę na to oszustwo Michał Römer, pisząc o panoszącej się w Polsce reakcji, która szukała „oparcia na instynkcie ładu zwycięskiej Koalicji” i która z „węzową przewrotnością” podszywała się „pod braterstwo ducha i kultury z demokracją Zachodu”<sup>287</sup>.

---

<sup>284</sup> A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej*, s. 130.

<sup>285</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>286</sup> B. Grzeloński, *Dyplomaci USA*, s. 32.

<sup>287</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 3, s. 668.

Dmowski, dawny zwolennik ścisłych związków z Paryżem, w liście z 2 lipca 1926 r. do włoskiego nacjonalisty Enrico Corradiniego, relacjonując swoją wizytę nad Sekwaną, ubolewał nad upadkiem Francji i utratą niezależności jej polityki przez wejście w sferę wpływów Wielkiej Brytanii. Jego zdaniem francuską dekadencję wywołały m.in. parlamentaryzm i masoneria. Nadzieję widział w narodach łacińskich wspieranych przez Kościół katolicki, a zwłaszcza we Włoszech (w tym czasie – przypomnijmy faszystowskich), które powinny stanąć na czele nowej Europy i przywrócić równowagę na kontynencie. „Wielką trudność nastrocza Francja. Jest ona łacińska, ale zbyt przeniknięta materialistycznym duchem protestantów. Lecz jest ona potrzebna, aby zrównoważyć siły drugiej strony. Zbliżenie Włoch z Francją zmieni samą Francję i przyspieszy początek nowej ery i utwierdzenie nowego ładu w Europie”<sup>288</sup>. Prezes Dmowski nie poprzestał na słowach i, jak wspomniano wcześniej, w grudniu 1926 r. utworzył organizację „Obóz Wielkiej Polski”, opartą na faszystowskich zasadach autorytetu i hierarchii.

Piłsudski nie żywił złudzeń w stosunku do przemian na Półwyspie Apenińskim. We Włoszech, ogarniętych faszystowską falą, widział anomalie dziejową, która nie mogła być wzorem dla Polski. Pod jego rządami Rzeczpospolita Polska traciła jednak na prestiżu jako państwo konstytucyjne i zaczęła balansować na cienkiej linii oddzielającej państwa demokratyczne i niedemokratyczne. Stała się przez to łakomym kąskiem dla dyktatorów szukających sojuszników. Szansę dostrzegł Mussolini, który, myśląc o współpracy niedemokratycznych reżimów przeciw państwom demokratycznym, próbował wygrać sprzeczności w polityce Polski dla swoich celów. Podczas rozmowy 21 września 1929 r. ze Świtalskim minister spraw zagranicznych Zaleski poinformował go o sugestii ze strony włoskiej, czy państwa, które nie mają pełnego parlamentaryzmu, nie powinny obmyślić wspólnej obrony przeciw dyktatowi ze strony państw

---

<sup>288</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 176–177. Narodowi demokraci nieprzypadkowo pod pojęciem cywilizacji rozumieli raczej cywilizację „polską” lub „narodową”, „chrześcijańską”, „rzymską” lub „katolicką”. Konsekwencją było potępienie przez Dmowskiego materialistycznej, protestanckiej cywilizacji zachodniej i zwalczanie liberalizmu oraz praw jednostki, uznanych za wypaczenie podstaw cywilizacji rzymskiej, W. Wojdyło, *Idea cywilizacji rzymskiej w myśli politycznej obozu narodowego*, [w:] *Pomiędzy kontynuacją a zmianą: studia z myśli politycznej: w darze profesorowi Andrzejowi Wojtasowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Waskan, Bydgoszcz 2012, s. 118–119.

rzządzających się parlamentarnie. „Mussolini widocznie obawia się pod tym względem nacisku ze strony nowego rządu angielskiego i może być podniecany obawą, że Briand zrekonstruuje swój gabinet przez usunięcie elementów bardziej prawych”<sup>289</sup>. Zaleski optymistycznie założył, na podstawie rozmów z Anglikami, że „polski *regime* nie jest przez nich kwalifikowany jako dyktatura, istnieje jednak widocznie przez naszą propagandę lewicową wytworzone przekonanie, że np. budżet nie został uchwalony przez Sejm”<sup>290</sup>.

Piłsudski stosował zasadę samoograniczania w polityce wewnętrznej, mimo nacisku ze strony „bałwańskiego myślenia” licznych grup społecznych. W maju 1929 r. podczas konferencji ze Świtalskim i Sławkiem Piłsudski stwierdził, że „mimo głupiej opinii polskiej, która chciałaby zaraz albo rozpędzenia Sejmu albo oktrojowania konstytucji”, dotychczasowa jego polityka, polegająca na tym, że „jest Sejm i nie ma tego Sejmu, że zasad konstytucji się nie łamie, daje dla Polski duże plusy w stosunkach międzynarodowych”<sup>291</sup>.

W działaniach Piłsudskiego dostrzec można znamiennej dwoistość: z jednej strony podkreślanie wagi sojuszy z zachodnimi mocarstwami, z drugiej dążenie do większej samodzielności. Podobna sprzeczność występowała w polityce wewnętrznej. Z jednej strony utrzymywano pozory państwa konstytucyjnego, z drugiej prowadzono działania o charakterze antykonstytucyjnym. Powoli, ale nieubłaganie zaczęły się rozwierać nożyce między koniecznością a nadziejami, między interesami a wartościami. W latach 1926–1930 w realizowaniu polskiej racji stanu górę brały interesy państwowe. Po zamachu majowym pojawiła się w obozie piłsudczyków tendencja sprawowania władzy w sposób, który przywołał na myśl zasady nowożytnie, że cel uświęca środki<sup>292</sup>. Czy Piłsudski zdawał sobie sprawę, że odstępując od aksjologicznych pryncypiów w polityce wewnętrznej, osłabia związki z demokratycznymi państwami zachodnimi? Że próbując prowadzić bardziej samodzielną politykę zagraniczną w imię polskich interesów, otwiera puszkę Pandory narodowych egoizmów? Że na giełdzie interesów narodowych może łatwo przegrać z interesami wielkich mocarstw? Że polityka równej odległości przechylili się

<sup>289</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 93–94.

<sup>290</sup> *Ibidem*, s. 93–94.

<sup>291</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 452–453; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 144.

<sup>292</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 308–309.

na niekorzyść Polski, gdy któreś z mocarstw sojuszniczych wybierze porozumienie z jednym z agresywnych sąsiadów Rzeczypospolitej?

Procesy ograniczania racji stanu do realizacji interesów państwowych występowały także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, jakby zaczynało brakować instynktu samozachowawczego na obszarach położonych między Niemcami a Rosją. Czy przycichłe wulkany są dostateczną gwarancją spokoju? Minęło przecież niewiele lat od wybuchu pierwszej wojny światowej, a erupcja bolszewizmu i marsz Armii Czerwonej na Zachód stanowiły zagrożenie dla ładu demokratycznego i gospodarczego nie tylko w środkowej, ale także w zachodniej Europie, zwłaszcza w Niemczech.

W Europie Środkowej trwała w najlepsze konfrontacja wpływów rosyjskich i zachodnich o wyraźnym wymiarze cywilizacyjnym. Zatarg „zachodników z rusyifikatorami” był problemem w latach 1918–1922 dla Naczelnika Państwa Piłsudskiego, który widział polską rację stanu w wymiarze cywilizacyjnym i konsekwentnie zwalczał wpływy sowieckie. Podejmował staranie o pogłębienie związków Polski z demokratycznymi państwami zachodnimi i przekształcenie jej w bastion cywilizacji zachodniej na Wschodzie. Polem podobnej konfrontacji była także Litwa, w której młode pokolenie, często po studiach w uczelniach zachodnich, zwłaszcza we Francji, było przepojone ideałami cywilizacji zachodniej i niechętnie wpływom rosyjskim, tkwiącym głęboko w psychice inteligentów starszego pokolenia litewskiego<sup>293</sup>. Przed Polską i Litwą otwierała się płaszczyzna cywilizacyjnego porozumienia i współpracy, niestety została ona zakłócona przez nacjonalizmy obu stron. Płaszczyznę wspólnoty aksjologicznej przesłaniały interesy narodowe i doraźne akcje polityczne. Nie można jednak przeoczyć faktu, że Polskę i Litwę oddalała od Zachodu przede wszystkim coraz bardziej niedemokratyczna forma rządów, która uniemożliwiała współpracę na gruncie wspólnych wartości cywilizacyjnych.

Piłsudski konsekwentnie walczył z duchem Wschodu w najrozmaitszych jego przejawach, tak w zakresie tradycji ustrojowej, jak cywilizacyjnej. Dostrzegał różne pasy transmisyjne wschodniej tradycji, w tym

---

<sup>293</sup> Römer dostrzegł pozytywne skutki komunizmu w Rosji sowieckiej w tym, że „zamknął radykalnej młodzieży litewskiej drogę do Rosji i przyczynił się do nawiązania jej kontaktu z Zachodem, odruszczając kadry inteligencji litewskiej”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 125.

uwikłanie Dmowskiego i narodowych demokratów w tradycję wschodnią nie tylko w zakresie rozwiązań politycznych, ale także cywilizacyjnych<sup>294</sup>. Atencja Dmowskiego do Rosji miała charakter geopolityczny – antynieemiecki, ale także polityczny, bo interesowały go rządy silnej ręki. Stąd jego późniejsza inklinacja do włoskich, faszystowskich wzorów. W obu wypadkach realizacja takich orientacji prowadzić musiała do konsekwencji cywilizacyjnych: w wypadku zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara do wpływów antyzachodniej cywilizacji „turańskiej”, przesiąkniętej tradycją wschodnią (mongolską i tatarską), w wypadku wykorzystania rozwiązań zaczerpniętych z Włoch Mussoliniego – do wyrzekania się liberalnych zasad i wartości zachodnich na rzecz faszystowskiej „antycywilizacji”. Z kolei odwołanie się Dmowskiego do katolicyzmu nie miało nic wspólnego z uniwersalizmem chrześcijańskim, lecz polegało na spleceniu go z nacjonalizmem, czego wyrazem stał się slogan „Polaka-katolika”<sup>295</sup>.

Prowadzona przez Piłsudskiego przed laty walka z carską Rosją była łatwiejsza niż zmagania z polską tradycją Wschodu. Przeciwstawiał wartości zachodnie duchowi Wschodu, ale czy sam, jako człowiek urodzony na kresach, nie czerpał z tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która była mocno osadzona w tradycji sarmacko-jagiellońskiej, pozostającej w dużym stopniu pod wpływem eurazjatyizmu? W pokusie nieograniczonej władzy wojskowej (hetmańskiej) można dostrzec ślady ulegania przez Piłsudskiego wpływom tej tradycji (zob. rozdz. 2).

Przyjęcie roli Polski jako bastionu liberalnej i demokratycznej cywilizacji na Wschodzie wymagało utrzymywania ścisłych związków z zachodnimi państwami. Główną przeszkodą stały się Niemcy, które w zamyśle twórców traktatu wersalskiego miały być trwałym elementem zachodnioeuropejskiej wspólnoty. Jak pisał Golo Mann, „w lutym 1919 roku w Europie obradują dwa zgromadzenia. Jedno, w Paryżu, ma dać

---

<sup>294</sup> J. Bratkiewicz (*Eurazjatyzm na wspan, passim*) nie poświęcił temu wątkowi należytej uwagi. Zob. rozdz. 1.

<sup>295</sup> Jak przekonuje Krzysztof Kawalec, Roman Dmowski nie był politykiem prorosyjskim, K. Kawalec, *Problem prorosyjskości Romana Dmowskiego*, [w:] *Między realizmem a apostazją narodową. Koncepcje prorosyjskie w polskiej myśli politycznej*, red. M. Zakrzewski, Kraków 2015, s. 303–326. Czy ów „dojrzały mąż stanu”, jak go określa Kawalec, nie działał w interesie Rosji, gdy w latach 20. i 30. XX w. krytykował cywilizację zachodnioeuropejską i szukał rozwiązań ustrojowych we włoskim faszyzmie, rojąc o budowie cywilizacji narodowej?

światu pokój, drugie, w Weimarze – zrobić z Niemiec republikę w zachodnim stylu. »Ale nowy ład, wytwór tej okrutnej klęski i hańby, raczej nie zdoła zapuścić korzeni« (Max Weber)<sup>296</sup>. Wątpliwości Maxa Webera okazały się prorocze. Republika Weimarska pogrążała się coraz bardziej w retoryce antywersalskiej i rewizji granic, zwłaszcza na Wschodzie. Trudno kwestionować europejskość i przynależność Niemiec w latach 20. i na początku 30. XX w. do cywilizacji zachodniej, ale czy przez to były one bardziej obliczalne i mniej zdolne do nowej wojny? Czy cywilizacyjny kaftan bezpieczeństwa był w stanie zawsze zapewnić pokój ze strony Niemiec?<sup>297</sup>. Tym bardziej że elity niemieckie konsekwentnie przedstawiały naród i państwo polskie w negatywnym świetle, upowszechniając tezę o ich „niższości cywilizacyjnej”<sup>298</sup>.

Problem ten wystąpił jeszcze wyraźniej we Włoszech. Powinowactwo kulturowe Polski z Italią miało długą tradycję, szczególnie efektowną w czasach renesansu. Dostrzegł to bez trudu baron Paulucci di Calboli, delegat Włoch w Lidze Narodów, podczas podróży do Polski w sierpniu 1929 r. Przekonany, że „w umysłach polskich można odnaleźć głębokie, ciągle żywe wpływy katolicyzmu i kultury włoskiej”, dostrzegł szerokie pole do działania dla Włoch zwłaszcza na polu kulturalnym i gospodarczym. Co ważniejsze, jako jeden z pierwszych wskazał drogę do osiągnięcia tego celu przez odwołanie się do aspiracji Polski do odgrywania roli placówki cywilizacji zachodniej: „Polska chlubi się tym, że jest na wschodzie bastionem kultury zachodniej. Może ona stanowić doskonałą płaszczyznę dla rozpowszechniania naszej myśli i naszej kultury”<sup>299</sup>.

Kłopot związany z bliższą współpracą z Włochami polegał na tym, że jako państwo faszystowskie zaczęło zrywać więzy z cywilizacją zachodnią.

<sup>296</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 370.

<sup>297</sup> Według Marka Kornata „Niemcy były dla Piłsudskiego bardziej stabilne, bardziej obliczalne, jednym słowem: bardziej europejskie. Niemcy należały do cywilizacji zachodniej i w gruncie rzeczy miały więcej powiązań ze światem zewnętrznym niż Rosja. Dla tego też Niemcom trudniej byłoby zerwać wszystkie zobowiązania zagraniczne i zacząć nową wojnę, *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, s. 196.

<sup>298</sup> M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogięgo narodu*, s. 64–131.

<sup>299</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich (1918–1940 r.)*, oprac. M. Di Simone, N. Eramo, A. Fiori, J. Stoch, t. I, Roma 1998, s. 702–703. Spostrzeżenia polityczne z podróży do Polski i do Gdańska. Relacja barona Paulucci, podsekretarza w Lidze Narodów dla Jego Eksceleencji Benito Mussoliniego, szefa rządu i ministra spraw zagranicznych, Genewa, 14.8.1929.

Demiurgiem antycywilizacyjnego przewrotu był Benito Mussolini, który wypracował antydemokratyczną koncepcję państwa, „jako organizacji władzy mniejszości, która z siły i sukcesu wyprowadzała legitymizację swojego przywództwa”. Duce umiejętnie odwoływał się do tradycji, aby wykorzystać konserwatyzm mas, i do zalet moralnych chłopskiej prowincji nieskażonej miejskim zepsuciem. Po zwycięstwie rewolucji narodowej, czyli „szaleństwa nad zdrowym rozsądkiem”, władza miała przejść w ręce nowej arystokracji<sup>300</sup>. Gdy Mussolini ogłosił powstanie państwa totalnego, Klub Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego w Sejmie i Senacie podjął w kwietniu 1926 r. jednogłośnie uchwałę, w której Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński i Tadeusz Szułdrzyński pisali: „Wielkość Włoch, którym przewodzi Duce, stanowi dzisiaj główną ochronę cywilizacji i pokoju społecznego i politycznego w Europie”<sup>301</sup>. Wizyta ministra spraw zagranicznych Grandiego w czerwcu 1930 r. była okazją do dalszych czołobitnych pochwał, m.in. ze strony Stanisława Strońskiego<sup>302</sup>. Trudno o lepszy przykład politycznej ślepoty, zakłamania i akceptacji dla rządów faszystowskich, które doprowadziły do regresu i zniszczenia standardów cywilizacji zachodniej: demokracji, niezależnego sądownictwa i praw człowieka.

Polskiej racji stanu nie zawsze służyły dyplomatyczne gładkie słowa, jeśli uderzały w dwuznaczne tony. Na bankiecie wydanym 9 czerwca 1930 r. na cześć ministra Grandiego minister spraw zagranicznych Zaleski stwierdził, że Włochy „kolebka kultury łacińskiej, twórca prawa, znalazły i znajdują do dziś pełne uznanie, stąd też nasze narody spowinowaczone duchem, mogą się tak dogłębnie zrozumieć, uznając te same wartości moralne, mając takie samo poczucie praw i sprawiedliwości oraz konsekwentnego działania”. Z tej nieodpowiadającej rzeczywistości faszystowskich Włoch konstatacji Zaleski wyciągnął ważne, lecz zbyt daleko idące wnioski polityczne: „Nasze narody mają obecnie takie samo spojrzenie na kwestie polityczne, od których zależy bezpieczeństwo społeczności europejskiej i dążą w sposób naturalny do umocnienia pokoju, znajdując

---

<sup>300</sup> E. Gentile, *Początki ideologii faszystowskiej*, s. 238–258.

<sup>301</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 172.

<sup>302</sup> Stroński doczekał się pochwał od ambasadora Włoch w Polsce Martina Franklina w maju 1930 r. za „prawdziwą znajomość faszyzmu”, *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich*, t. I, s. 744, Ambasador Włoch w Warszawie Martin-Franklin, do ministra spraw zagranicznych, Grandiego, Warszawa, 19.5.1930 r.



*Marszałek Józef Piłsudski, minister spraw zagranicznych Włoch  
Dino Grandi, minister spraw zagranicznych August Zaleski  
i ppłk Feliks Kamiński w Druskienikach (11.06.1930),  
NAC, sygn. 1-D-1994-4*



się na tej samej granicy historycznej między Wschodem a Zachodem". Zdaniem Zaleskiego Polska ze szczerym podziwem obserwowała bujny rozwój Włoch w tych ostatnich ośmiu latach, które „pod prężnym przewodnictwem swojego Duce zaczynają kroczyć ku świetlanej przyszłości”<sup>303</sup>. Czy podkreślona w komunikacie z rozmów Grandiego z Zaleskim wspólnota kultury upoważniała do wyrażenia przekonania o dalszym uznawaniu tych samych wartości przez Polskę i Włochy<sup>304</sup>? Słowa Zaleskiego nie mogły przesłonić rysujących się różnic w stosunku do wartości, będących podstawą liberalnej cywilizacji zachodniej, oraz różnic ustrojowych między włoskim państwem faszystowskim i polskim państwem autorytarnym i z pewnością nie spodobały się Piłsudskiemu. Marszałek nie bawił się w zbędne ceregiele i zrobił Grandiemu afront, wyjeżdżając do Druskienic, gdzie ostatecznie przyjął go na rozmowę poza protokołem z udziałem Zaleskiego i Becka<sup>305</sup>. Uniesiona ręka włoskiego ministra w pożegnalnym faszystowskim pozdrowieniu podczas pożegnania w Warszawie była tylko wyrazem dobrej miny do złej gry.

### Wzgardzona Paneuropa

Po przewrocie majowym Piłsudski, podejmując starania o legitymację swoich rządów, doceniał początkowo znaczenie umiejscowienia Polski w organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Przyczyniłoby się do tego z pewnością uzyskanie przez Rzeczpospolitą stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. W sierpniu 1926 r. w związku z wyjazdem Zaleskiego na VII Sesję Zgromadzenia Marszałek przestrzegał na posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów przed pochopnym posługiwaniem się straszakiem wystąpienia Polski z Ligi, aby nie wytworzyć ujemnych dla Polski nastrojów w Europie. Wprawdzie zagranica, od czasu zmiany rządu po zamachu majowym „rewiduje na naszą korzyść swój stosunek do Polski, niemniej proces ten jest jeszcze w toku, a wystąpienie nasze z Ligi mogłoby wytworzyć trudności dla polityki polskiej na arenie

---

<sup>303</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich*, t. I, s. 760, Ambasador Włoch w Warszawie, Martin-Franklin, do ministra spraw zagranicznych, Grandiego, Warszawa, 14.6.1930.

<sup>304</sup> *Ibidem*, s. 761.

<sup>305</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 417.

międzynarodowej”. Konsekwencją takiego kroku byłoby osłabienie autorytetu rządu w kraju. Zalecił Zaleskiemu, co znalazło się w uchwale Komitetu Politycznego Rady Ministrów, aby w razie nieuwzględnienia polskich żądań ograniczyć się do umotywowanego protestu<sup>306</sup>.

Czy zapewnienie bezpieczeństwa państwa, oprócz sojuszków dwustronnych, nie wymagało również włączenia się w inicjatywy szersze – paneuropejskie, odwołujące się nie tylko do interesów, ale liberalnej wspólnoty wartości? Jedną z pierwszych inicjatyw na tym polu był projekt paneuropejski hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego (zob. rozdz. 3). W czasie kongresów paneuropejskich w Wiedniu (1926) i w Berlinie (1930) wzywał on do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy w celu przezwyciężenia niestabilności politycznej na kontynencie europejskim. Widział rolę Paneuropy w ratowaniu państw europejskich, bo przeczuwał, że alternatywą dla integracji są imperia, gotowe ponownie do śmiertelnych zmagania<sup>307</sup>. Coudenhove-Kalergi wykluczył ze związku europejskiego Rosję, traktowaną jako największe zagrożenie<sup>308</sup>. Podobne obawy zgłaszał Piłsudski, przestrzegając od dawna Europę przed imperializmem rosyjskim bez względu na jej ustrój (zob. rozdz. 2).

Obaw takich nie miał konserwatysta niemiecki Edgar Julius Jung, który uważał za fałszywy sposób uzasadnienia swojej tezy przez Coudenhove-Kalergiego. Twierdził on pod koniec lat 20. XX w. zbyt optymistycznie, że Rosja sowiecka będzie miała prawdopodobnie przez dłuższy czas słabą armię i gospodarkę oraz będzie ponosić konsekwencje zniszczenia górnej warstwy. Jung nie chciał wykluczenia Rosji, lecz jej europeizacji. Ponieważ było prawie niemożliwe, aby zapewnić w niej panowanie „europejskiej warstwy górnej”, najlepszym rozwiązaniem było jego zdaniem kroczenie tropem zwycięskiej bitwy pod Tannenbergiem w 1914 r. i „przesunięcie europejskości na Wschód”. Konkluzja Junga, groźna dla

---

<sup>306</sup> *O niepodległą i granice. Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004, s. 470–4717, 482–483. 16 września 1926 r. Polska została wybrana do Rady Ligi Narodów jako członek niestały na okres trzech lat, z zastrzeżonym prawem ponownego wyboru, co miało miejsce w roku 1929 i 1932, M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 108.

<sup>307</sup> Jak zauważył T. Snyder, integracja w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej nie była narodowym wyborem, lecz koniecznością, T. Snyder, *Droga do niewolności*, s. 93–107.

<sup>308</sup> Zob. rozdz. 3.

państwa polskiego, brzmiała: „W dłuższej perspektywie czasowej można by ideom paneuropejskim okazać częściową akceptację, gdyby rzeczywistość wspierały one ideę europejskiej polityki wobec Rosji. Nigdy jednak nie będzie jej można prowadzić dopóki europejski punkt ciężkości znajduje się na Zachodzie. Francuska polityka antyrosyjska musi traktować Niemcy i Europę Środkową jako przedpole. Po prawdzie jednak punkt ciężkości europejskiego samostanowienia znajduje się w środku: jest nim element pruski. Bez niego stracimy także i Ren, i Francję”<sup>309</sup>. Z takiej perspektywy o losie Polski decydowałyby Niemcy, a przed takim rozwiązaniem chronił projekt paneuropejski Coudenhove-Kalergiego, który akceptował paryskie postanowienia pokojowe i głosił nienaruszalność granic oraz był przeciwny połączeniu Austrii i Niemiec<sup>310</sup>. Według Coudenhove-Kalergiego występowało wiele przesłanek zjednoczenia Europy, takich jak religia chrześcijańska, europejska nauka, sztuka i kultura, opierająca się na tradycji chrześcijańsko-helleńskiej, co było podstawą do mówienia o narodzie europejskim, który językowo i politycznie dzielił się na różne grupy. Najważniejszą korzyścią dla państw Paneuropy po połączeniu byłoby zabezpieczenie przed wojną w Europie. Krajom Europy Wschodniej Paneuropa zapewniłaby trwałe istnienie, które zawdzięczałyby jedynie bezsilności Rosji i Niemiec<sup>311</sup>. Projekt Coudenhove-Kalergiego był wizjonerski i traktował rację stanu Europy wielowymiarowo, uwzględniając także wartości cywilizacyjne<sup>312</sup>. Dziwi więc, że nie zrobił wrażenia na

---

<sup>309</sup> E.J. Jung, *Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez Nowe Imperium*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2019, s. 637–638.

<sup>310</sup> Jung, odrzucając plan paneuropejski, pisał: „Europy nie da się odbudować z ruin zniszczenia przy pomocy planów mających swe źródło w myśleniu indywidualistyczno-pacyfistycznym. Nie lęk przed Rosją Sowiecką, ale nieutulony ból narodu, spulchniający ziemię dla bolszewickiego siewu, musi być sprężyną napędową wszelkiej pracy przy nowym ładzie prawnym”, ibidem, s. 639–640.

<sup>311</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Paneuropa*, „Res Publici Nowa”, nr 5(176), 2001. J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna*, s. 3–19; M. Leczyk, *Paneuropa*, s. 183–192; M.M. Kosman, *Naród europejski?*, s. 194–210.

<sup>312</sup> Jak pisał Michał M. Kosman, „w czasach Brianda, Herriota, Stresemanna czy Masaryka, państwa kontynentu pielegnowały swą suwerenność w oparciu o pierwszoplanową kategorię interesu narodowego” i dopiero po doświadczeniach drugiej wojny światowej politycy zachodnioeuropejscy, nie rezygnując z dbałości o „interes narodowy”, zaczęli go stopniowo redukować na rzecz „interesu europejskiego” w imię zachowania pokoju w zachodniej Europie, M.M. Kosman, *Naród europejski?*, s. 202.

Piłsudskim, którego wizja ładu w Europie Środkowej i Wschodniej w latach 1918–1920 utrzymana była w duchu paneuropejskim. Gdyby udało się ją wprowadzić w życie, mogłaby być pierwszym krokiem w kierunku zjednoczenia Europy. Piłsudski poniósł porażkę przy próbie zrealizowania swojej wizji, dlaczego więc nie zainteresował się nową propozycją?

Coudenhove-Kalergiemu brakowało zrozumienia dla specyfiki różnych zakątków Europy, a jego niefortunne uwagi w sprawie wymiany między Polską a Niemcami korytarza gdańskiego na Litwę wywoływały wielkie emocje<sup>313</sup>. Poseł austriacki Post twierdził, powołując się na prasę niemiecką i angielską, że Coudenhove-Kalergi wypowiedział się otwarcie w 1926 r. za tym rozwiązaniem w swoim paneuropejskim programie gospodarczym<sup>314</sup>. Nie dziwi więc, że jego wizyta 8 marca 1930 r. w Warszawie była wielkim wydarzeniem. Zgromadzonych na odczytanie gości, z udziałem ministra Zaleskiego, powitał przewodniczący polskiej grupy Unii Paneuropejskiej Aleksander Lednicki, który podkreślił, że naród polski, który 10 lat temu odzyskał niepodległość i pracował nad jej utrwaleniem, doceniał szczególnie wartości o charakterze imponderabiliów, reprezentujących istotę życia i państwa, gdyż dzięki nim każdy naród wnosił swój wkład do skarbcza cywilizacji współczesnej, bez szkody dla swojej indywidualności<sup>315</sup>. Podczas swego wystąpienia, któremu towarzyszyły wrogie okrzyki studentów narodowodemokratycznych<sup>316</sup>,

---

<sup>313</sup> Jak ocenił Jan Gawroński, Coudenhove-Kalergi, „widząc w nowych granicach polsko-niemieckich, a szczególnie w geopolitycznym nonsensie polskiego tzw. korytarza walną przeszkodę dla realizacji swoich koncepcji, wypowiadał się nieraz na ich temat w sposób, który Polakom mógł się wydawać tylko wrogi. Stąd niechęć, jaka w Polsce panowała do Paneuropy i jej rzecznika”, J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 101.

<sup>314</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 78. Nr. 8/Pol., 18.1.1927, k. 594–598. Zob. J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna*, s. 5–7; M. Leczyk, *Paneuropa*, s. 187–188; A. Drózdź, *Polska racja stanu a wyobrażenie Paneuropy*, s. 30.

<sup>315</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 17/Pol., Vortrag des Grafen Coudenhove über Paneuropa, Warschau, 13.3.1930, Beilage [wycinek prasowy]. La conference de M. Coudenhove-Kalergi. Discours de M. Lednicki, k. 854.

<sup>316</sup> Protestowali oni, jak donosił Post, przeciw propozycji Coudenhove-Kalergiego rozwiązania sprawy korytarza poprzez połączenie Litwy z Polską. ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 17/Pol., Vortrag des Grafen Coudenhove über Paneuropa, Warschau, 13.3.1930, k. 852–854. Zob. A. Drózdź, *Polska racja stanu a wyobrażenie Paneuropy*, s. 30.

Coudenhove-Kalergi nie zapomniał o odwołaniu się do roli Polski jako obrońcy Zachodu. Przypomniał króla Jana III Sobieskiego, który przed bramami Wiednia obronił cywilizację zachodnią, i Józefa Piłsudskiego, który w zwycięskiej bitwie pod Warszawą uratował „kulturę” europejską, co spotkało się z wielką owacją publiczności<sup>317</sup>.

Znaczącym wydarzeniem dyplomatycznym był kolejny projekt integracji europejskiej zgłoszony 17 maja 1930 r. przez ministra spraw zagranicznych Francji Aristida Brianda. Był on od dawna zwolennikiem ściślejszej współpracy państw europejskich i popierał paneuropejskie dążenia Coudenhove-Kalergiego. Wizja związku federacyjnego państw europejskich w ramach Ligi Narodów („Stany Zjednoczone Europy”) nie przewidywała obecności w nim ZSRR<sup>318</sup>. Briand opracował swój projekt szczegółowo w 1930 r. i w ramach Ligi Narodów powołano komisję, która po roku zaniechała dalszych prac. Niektóre państwa, w tym Polska, wyraziły ogólnie zgodę<sup>319</sup>. Minister Zaleski, jak oświadczył 14 czerwca 1930 r., widział w koncepcji Brianda większe znaczenie moralne niż polityczne<sup>320</sup>. W ocenie Franciszka Sokala, delegata RP przy Lidze Narodów, celem memorandum było bezpieczeństwo Francji w Europie. Niezbędne do tego było zacieśnienie stosunków francusko-niemieckich i sparaliżowanie agresywnej polityki Włoch. Wymagało to wciągnięcia do federacji

---

<sup>317</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 17/Pol., Vortrag des Grafen Coudenhove über Paneuropa, Warschau, 13.3.1930, k. 852–854.

<sup>318</sup> Według Studnickiego Briand był pierwszym mężem stanu, który postawił ideę Paneuropy w centrum polityki europejskiej. Idea zbliżenia francusko-niemieckiego, w razie spełnienia, tworzyła ochronę przeciwko rosyjsko-bolszewickiemu niebezpieczeństwu i miała przeszkodzić powstaniu bloku rosyjsko-niemieckiego, którego grozę pokazało porozumienie w Rapallo. Studnicki uważał, że „polityka Poincarégo wpędzała Niemcy w objęcia Rosji bolszewickiej”, a polityka Brianda odsuwała Niemcy od Rosji i była czynnikiem konsolidacji Europy”. Studnicki sądził, że Briand był „zdolnym i pożytecznym obrońcą Polski”. Tekst ten napisał Studnicki w związku z tragiczną śmiercią Brianda i opublikował 9 marca 1932 r. w „Słowie”, W. Studnicki, *O przymierze z Niemcami. Wybór pism 1923–1939*, Kraków 2019, s. 173–177. Zob. M. Leczyk, *Paneuropa*, s. 185; A. Drózdź, *Polska racja stanu*, s. 30–31.

<sup>319</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 45/Pol., Französische Denkschrift zur Errichtung einer europäischen Union, Warschau, 12.6.1930, k. 945–946.

<sup>320</sup> Mowa ministra Zaleskiego o Paneuropie. „Kurier Poranny”, Warszawa, 14.6.1930. ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 54/Pol., Polen und die paneuropäische Union, Warschau, 16.6.1930, k. 969–973; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 404–405.

Niemiec i odseparowania Rosji, która miała pozostać poza ramami federacji, podobnie jak Anglia<sup>321</sup>.

W oficjalnej odpowiedzi rządu polskiego z 10 lipca 1930 r. na memorandum Brianda podkreślono fakt przywiązywania przez rząd polski największej wagi do „zacieśniania więzi solidarności europejskiej”. Rząd polski, zgodnie z podstawową ideą memorandum, uważał, że „Unia Europejska powinna być oparta na bezpieczeństwie, zagwarantowanym wszystkim krajom, oraz na poszanowaniu ich integralności i niezależności politycznej”. W celu stworzenia w Unii „ducha wzajemnego zaufania” korzystne byłoby kierowanie się zbiorem zasad, które dały podstawę Protokołu Genewskiego. Realizując jednolite zasady życia politycznego Europy, państwa europejskie mogłyby łatwiej dojść do porozumienia w kwestii innych problemów dotyczących wspólnych interesów, na przykład w dziedzinie gospodarczej<sup>322</sup>.

Dyplomatyczna forma nie mogła przesłonić faktu, że Piłsudski i piłsudczycy, chociaż wiele wątków projektu Paneuropy przeciwdziało zbliżeniu niemiecko-rosyjskiemu, wysuwali zastrzeżenia do planów integracyjnych zgłoszonych przez Francję na przełomie lat 20. i 30. Nie widziano w nich nowych gwarancji bezpieczeństwa dla całego kontynentu. Doszukiwano się za to chęci osiągnięcia przez Francję swoich egoistycznych celów antyniemieckich i antywłoskich, dokonania rewizji ładu powojennego w Europie Środkowej oraz przeciwstawieniu się USA i ZSRR. Zwyciężyła konkluzja, że idea paneuropejska musi czekać na odpowiednią chwilę dziejową, która jeszcze nie nadeszła, a o bezpieczeństwie Polski decydować miały sojusze z Francją i Wielką Brytanią<sup>323</sup>.

Briand aż do śmierci 7 marca 1932 r. zajmował się swoim projektem, ale nie potrafił przekonać do niego innych. Niemcy nie zamierzały się wyrzec dążeń do rewizji granic wschodnich, Wielka Brytania, zajęta sprawami imperium, nie chciała mieć nowych zobowiązań na kontynencie

---

<sup>321</sup> Raport Franciszka Sokala pt. Memorandum Brianda w sprawie organizacji ustroju europejskiego związku federalnego, Genewa, 28 maja 1930; *Projekty integracji europejskiej*, s. 41–50.

<sup>322</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 59/Pol., Die Antwort der polnischen Regierung auf das Memorandum Briand, Warschau, 16.7.1930, k. 13–15; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 405; *Projekty integracji europejskiej*, s. 55–58.

<sup>323</sup> *Europejskie doktryny porozumienia i współpracy gospodarczej w XX wieku*, t. 2, red. K. Fiedor, s. 19–21; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 577, 598.

europjskim. Briand był atakowany za jednostronne ustępstwa na rzecz Niemiec, chociaż wierzył, że jego projekt mógłby utrwalić pokój w Europie i naprawić błędy popełnione w Locarno, dając gwarancje dla wszystkich granic<sup>324</sup>.

Fiasko projektu paneuropejskiego Brianda nie dziwi, gdyż jego zrealizowanie wymagało, podobnie jak w projekcie Coudenhove-Kalergiego, wprowadzenia ustroju federalnego, w owych czasach zbyt radykalnego dla suwerennych państw narodowych powstałych w środkowej, wschodniej i południowej Europie po pierwszej wojnie światowej. W opinii Adolfa Bocheńskiego plany i koncepcje federalistyczne były ideami bardzo pięknymi, ale „federalizm polecać można tylko tym narodom, które do tego stopnia upewniły swą świadomość, iż nie zagraża im powolne zlanie się z innymi. Zdrowa koncepcja federalistyczna jest szczytem państwowej myśli politycznej danego narodu, nie zaś jej zaczątkiem. [...] Są narody, których jeszcze psychicznie nie stać na łączenie się w jeden organizm państwowy z innymi”<sup>325</sup>. Działo się tak, pomimo odnoszenia się projektu Brianda, w przeciwieństwie do projektu Coudenhove-Kalergiego, w większym stopniu do interesów niż do wartości. Briandowi przyświecała idea zapewnienia bezpieczeństwa i dobrobytu narodów, co wymagało przede wszystkim obrony wspólnych interesów państw Europy. W zamyśle Brianda europejska racja stanu odnosiła się również do wzniosłej idei solidarności europejskiej, co wymagało dotarcia do głębszych podstaw kultury, aby uświadomić narodom europejskim wspólny katalog zasad i wartości grecko-rzymskiej i chrześcijańskiej cywilizacji, które bardziej jednoczą partnerów niż wspólnota interesów.

---

<sup>324</sup> H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 130–131.

<sup>325</sup> A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, s. 116.





## Rozdział 6

# DYKTATOR „KONIECZNOŚCI” – W IMIĘ INTERESÓW (sierpień 1930–1933)



„Kiedy chodzi bowiem o ocalenie ojczyzny nie wolno kierować się tym, co słuszne lub niesłuszne, litościwe lub okrutne, chwalebne lub sromotne. Nad wszystko inne zważać należy wtedy na to, aby zapewnić jej przetrwanie i uratować jej wolność”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Trzeba było wybory wygrać... koniecznie wygrać. Inaczej musiałbym iść na straszne rzeczy i straszne rzeczy działyby się w kraju... Wiedziałem, że tego byłbym już nie przeżył... Polska była w niebezpieczeństwie... Musiałem się uciec do środków bardzo ostrych, nawet takich jak Brześć... Nie wiem, dlaczego Bóg kazał mi żyć w Polsce”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. 3, rozdz. XLI, s. 356.

<sup>2</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisiek, *Kalendarium*, t. 4, s. 241.

## 6.1. Wymiary władzy Marszałka

### Władza faktyczna

Jaki charakter miały rządy Marszałka i gdzie tkwiło źródło jego siły politycznej? Adiutant Mieczysław Lepecki uznał za trafne określenie rządów Marszałka mianem dyktatury patriarchalnej. Świadczyły o tym stosunki panujące w Belwederze. „Cała atmosfera tego pałacu była przepojona naturalnością, brakiem jakichkolwiek fumów czy też snobizmu”. Rodzina Marszałka żyła w sposób nieróżniący się niczym od życia przeciętej średniozamożnej rodziny, bez żadnych dodatków do pensji, bez funduszków dyspozycyjnych<sup>3</sup>. Jeszcze bardziej o roli patriarchy pełnionej przez Marszałka świadczy scena zanotowana przez Lepeckiego w noc styczeniową 1932 r., gdy Marszałek, prowadząc z samym sobą rozmowę, uderzył pięścią z całej siły w stolik. „Zdumiałem się tym, że oto tu obok mnie siedzi człowiek, którego uderzenie pięścią w stół może wprawić w drżenie cały nasz wielki kraj. Może znaczyć zmianę rządu, rozwiązanie sejmu lub jego powołanie, może oznaczać cenną przyjaźń Polski lub groźne odsunięcie się jej od drugiego państwa, może też znaczyć wojnę lub pokój”<sup>4</sup>. Według Carla Sforzy, włoskiego polityka i dyplomaty, Piłsudski był „dyktatorem anachronicznym”, gdyż nie można go było zrozumieć bez znajomości dawnej Polski<sup>5</sup>. Z kolei Adolf Bocheński twierdził w 1933 r., że „Marszałek Piłsudski jest typem władcy konstytucyjnego, »empereur liberal«, w większej mierze, jak władcy autokratycznego”<sup>6</sup>.

Dyktatura patriarchalna wydaje się mieć wymiar absolutny. Występują jednak czynniki, które ją ograniczają. Wynikają one z wyczerpania wywołanego przepracowaniem lub złym stanem zdrowia, a także z izolacji w wyniku ograniczonego dostępu do informacji i osób spoza najbliższego otoczenia. Wiele osób podkreślało kiepską kondycję fizyczną Marszałka

---

<sup>3</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987, s. 78.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>5</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013, s. 5–6; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 71–72. Autor notatki opracowanej przez poselstwo niemieckie 13 maja 1931 r. utrzymywał, że niezależność od opinii publicznej Piłsudskiego brała się z absolutnego autorytetu (patriarchalny absolutyzm) wpływającego z jego silnej osobowości, K. Rak, *Piłsudski*, s. 513.

<sup>6</sup> A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, s. 302.

w latach 30. Gdy Władysław Baranowski odwiedził po kilku latach ponownie Piłsudskiego w czerwcu 1930 r. uderzyła go przede wszystkim niezwykła zmiana w wyglądzie: „Zastałem prawdziwego »dziadka«, starca, zmizerowanego, schudłego, zgarbionego wespół, o zgasyłych oczach i łysiejącej czuprynie”<sup>7</sup>. Współbrzmi z tym opinia ks. Bronisława Żongołłowicza z 13 maja 1931 r.: „Marszałek b. się posunął, cerę ma ziemistą, oddech nierówny, ciężki, mocno się nachylił i zgarbił – nie podoba mi się ten stan”<sup>8</sup>. Podobne uwagi zanotował wicepremier Zawadzki 25 maja 1932 r.: „Herbatka u Marszałkowej. Tłumy. Marszałek istotnie z fizycznego wyglądu bardzo [się] zestarzał”<sup>9</sup>. Zły stan zdrowia akcentowali także przedstawiciele dyplomatyczni Niemiec w Warszawie w maju 1931 r.<sup>10</sup>

Piłsudski miał świadomość, że z biegiem lat wyczerpywała się jego energia twórcza i siły fizyczne. W listopadzie 1931 r., a więc prawie cztery lata przed śmiercią, Piłsudski oświadczył bez ogródek Arturowi Śliwińskiemu: „Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo”<sup>11</sup>. Jak Napoleon, pracował coraz bardziej gorączkowo i brnął w sprzeczności<sup>12</sup>. W październiku 1931 r. podczas pobytu w Bukareszcie powiedział do Jana Szembeka, że „widzi całą masę złych rzeczy w Polsce, jednak jest już ruiną i czasem sam nie wie co mówi”<sup>13</sup>. Natomiast attaché wojskowemu w Rumunii

<sup>7</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 123–124.

<sup>8</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 170. Podobną ocenę zanotował Żongołłowicz 8 listopada 1932 r.: „Marszałek bardzo się zestarzał – nie widziałem go prawie dwa lata – zgarbił się, pochylił”, *ibidem* s. 408.

<sup>9</sup> W.M. Zawadzki, *Dziennik*, oprac. J. Mierzwa, Kraków 2010, s. 144. Jak zauważył Borejsza, „paradoks rządów Piłsudskiego w latach 1926–1935 polegał na tym, iż sprawował je już człowiek przedwcześnie postarzały i od początku nie panujący w pełni nad sytuacją”, J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981, s. 59.

<sup>10</sup> K. Rak, *Piłsudski*, s. 512.

<sup>11</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 3, s. 344; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 241.

<sup>12</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 1, s. 26–27.

<sup>13</sup> Gen. Zamorski zanotował tę wypowiedź 12 grudnia 1931 r., K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 130. Mieczysław Maliński, który obserwował Piłsudskiego podczas wizyty w Egipcie w 1932 r., twierdził, że robił już wówczas „wrażenie ruiny człowieka. Raczej sympatycznego i dobrego człowieka, niż wielkiego patrioty, głęboko zaniepokojonego o przyszłość, ale nie geniusza czy nawet statysty. [...] Nie można było go nie lubić, ale nigdy nie miałem wrażenia, że był on wówczas w stanie rządzić, czegoś dokonać, czy Polskę uratować”, W.A. Zbyszewski, *Nieznanie „Testimonium” o Piłsudskim*, „Zeszyty Historyczne”, z. 4, 1963, s. 51.

płk. Michałowskiemu oświadczył wprost: „Czy wy zdajecie sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących Polsce, od zewnątrz i wewnątrz... Co się stanie, gdy mnie zabraknie. Kto potrafi rzeczywistości spoglądać wprost w oczy... Jeżeli Polacy, wszyscy Polacy, rozumiecie, co mówię, wszyscy Polacy, nie wezmą się do roboty w obronie interesów kraju – a mnie zabraknie, to za dziesięć lat Polski nie będzie”. Po czym „twarz zakrył w rozłożonych ramionach i jakby zaszlochał”<sup>14</sup>.

W związku ze strukturą władzy w Polsce po zamachu majowym podejmowanie kluczowych decyzji zależało od woli Marszałka Piłsudskiego, nominalnie pełniącego nadal obowiązki ministra spraw wojskowych. Zajmował wyjątkowe miejsce w Polsce sanacyjnej, zastrzegając sobie wyłączność w sprawach zagranicznych i militarnych, zwłaszcza na kierunku wschodnim i zachodnim. W rezultacie rząd miał ograniczony udział w kształtowaniu kwestii największej wagi. Sytuację polityczną i gospodarczą, także w innych krajach, omawiano często na konferencjach organizowanych w Belwederze, w wąskim gronie najbardziej wtajemniczonych osób, z udziałem coraz częściej Becka<sup>15</sup>. Jak pisał 29 kwietnia 1931 r. Świtalski, spotkanie w Belwederze z udziałem Komendanta i prezydenta, Sławka, Prystora, Becka, było konferencją w tym samym składzie personalnym, który ongiś Komendant ustanawiał jako tych ludzi, którym komunikuje swoje najważniejsze postanowienia. Odpadł z tego zespołu tylko Wieniawa<sup>16</sup>. Z informacji uzyskanych 22 maja 1932 r. przez Żongołowicza wynika, że „niby zamierzano utworzyć rząd nad Rządem, złożony z b. premierów, Becka, Świtalskiego. Bartel miał to rozbić. Nie cierpi Świtalskiego, również Becka stawia nisko”<sup>17</sup>. Bartel brał udział w rozmowach najbliższych współpracowników podczas nieobecności w kraju Marszałka Piłsudskiego. Na zaproszenie prezydenta Mościckiego 29 marca 1932 r. przyjechali do Spały premier Prystor, marszałek sejmu Świtalski, prezes Sławek i Bartel. Premier Prystor prosił prezydenta o przeprowadzanie i w przyszłości, co pewien czas podobnych rozmów, „jako w gronie ludzi, których Pan Prezydent obdarzał swoim zaufaniem, powierzając im kolejno ster rządów”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 240; B. Urbankowski, *Filozofia czynu*, s. 69–70.

<sup>15</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 621–622, 627.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 604–609; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 281.

<sup>17</sup> B. Żongołowicz, *Dzienniki*, s. 356; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 303.

<sup>18</sup> „Gazeta Polska”, 31 marca 1932; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 660–662.

## Władza konstytucyjna

Marszałek nadal był dla wielu Polaków niekwestionowanym autorytetem. Szykując się do ostatecznej rozgrywki z opozycją, sięgnął po władzę konstytucyjną, stając 25 sierpnia 1930 r. ponownie na czele rządu (do listopada 1930 r.), mając u swojego boku Józefa Becka jako wicepremiera (ministra bez teki) (o czym niżej). Równocześnie podjął starania o ugruntowanie władzy swojego obozu politycznego w parlamencie. Nieprzypadkowo umieszczono tym razem jego nazwisko na czele listy państwowej BBWR do sejmu jesienią 1930 r., co było różnie komentowane przez piłsudczyków. Gen. Kordian Zamorski, który uważał, że podczas wyborów w 1928 r. Komendant zrobił błąd, nie umieszczając się na listach państwowych, obawiał się jesienią 1930 r., że Piłsudski „przeliczy się na minus. Popularność Komendanta spadła bowiem kolosalnie i niewątpliwie. Rozumiem, że jeśli BB[WR] zyska taką samą ilość mandatów, które miało w poprzednim sejmie, to będzie kolosalne zwycięstwo”<sup>19</sup>. Obawy Zamorskiego nie sprawdziły się. BBWR uzyskał 247 mandatów, uzyskując większość w sejmie, chociaż nie wystarczała ona do samodzielnego uchwalenia nowej konstytucji. 29 kwietnia 1931 r. podczas narady w Belwederze Marszałek podsumował swoją pracę jako zwycięstwo na froncie zewnętrznym i wewnętrznym. Sukcesy zewnętrzne doprowadziły do ustalenia granic Polski, wewnętrzne – do maja 1926 r. Mimo sięgania po siłę, zawsze odwoływał się do prawa. Nawet po wypadkach majowych starał się je jak najprędzej „uprawnić”<sup>20</sup>.

Do swoich bezpośrednich kompetencji Marszałek zaliczał sprawy wojskowe. W tym zakresie sprawował władzę w sposób konstytucyjny, pełniąc nieprzerwanie do swojej śmierci obowiązki ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora sił zbrojnych. Przed wyjazdem na Maderę w grudniu 1930 r. podpisał zarządzenie dotyczące spraw, których nie pozwalał ruszać w czasie swojej nieobecności obu wiceministrom (Konarzewskiemu i Fabrycemu), szefowi Sztabu Głównego (gen. Piskorowi) i szefowi Biura Personalnego (płk. Sobolcie). W szczególności dotyczyły one zakazu zmian personalnych w wojsku, zmian

---

<sup>19</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 40; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 136–137.

<sup>20</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 605–606.

w umundurowaniu i zmian organizacyjnych<sup>21</sup>. Piłsudski obarczył szefa swojego gabinetu mjr. Sokołowskiego zadaniem „czuwania i pilnowania” ścisłego przestrzegania wydanego zarządzenia<sup>22</sup>. Według gen. Zamorskiego przed wyjazdem Piłsudski „niewielki zakres działania zlecił [Kazimierzowi] Sosnkowskiemu. Ministrem został na czas jego nieobecności [Daniel] Konarzewski. Przyznam się ze wstydem przed samym sobą, że z ulgą pomyślałem o wyjeździe Komendanta. Może jak wypocznie, będzie normalniejszy i da wreszcie jakieś rozstrzygnięcia”<sup>23</sup>. Podobnie postąpił Marszałek przed wyjazdem do Rumunii w październiku 1931 r. Na ostatniej odprawie przestrzegał gen. Fabrycego i Składkowskiego przed zmianami: „Nie zechciejcie tutaj wprowadzać jakichś nowatorstw przez ten czas, jak mnie nie będzie”<sup>24</sup>.

Monopolizowanie władzy w sprawach wojskowych miało swoje negatywne skutki. Szef sztabu gen. Tadeusz Piskor pokazywał we wrześniu 1930 r. Kordianowi Zamorskiemu notatki z rozmów z Komendantem „i sprzeczne dyspozycje dawane nieraz na jednej i tej samej odprawie. Szczególnie jaskrawo uwydatniło się to w stosunku Komendanta do zagadnienia mobilizacji, a później uzbrojenia KOP-u”<sup>25</sup>. Gen. Edward Śmigły-Rydz, charakteryzując pracę Komendanta, stwierdził 1 października 1930 r., że „Komendant już pracować nie może i do pracy się zmusza”, a „metodzie zdążania najkrótszą i najprostszą drogą do celu przeciwstawia zawsze doktrynerski pryncypializm, męczenie tematu na wszelkie możliwe sposoby i unikanie ostatecznej decyzji i unikanie konkretnego załatwienia sprawy”. Zamorski przyznał Śmigłemu rację, bo sam się natknął na te charakterystyczne cechy pracy Komendanta<sup>26</sup>. W grudniu 1930 r. Zamorski ponownie bardzo krytycznie ocenił warunki pracy w wojsku, „której ani przerwać, ani skończyć nie sposób dzięki przez Komendanta przyjętej metodzie pracy. Wszystko je źle. Metody pracy

---

<sup>21</sup> A. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 167–169.

<sup>22</sup> Mjr Sokołowski nie dopuścił do wprowadzenia w życie przez I wiceministra gen. Fabrycego projektu dotyczącego „niektórych zmian w umundurowaniu”, A. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 168; J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 74.

<sup>23</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 71.

<sup>24</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 150; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 238.

<sup>25</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 37.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 51; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 76.

durne, założenia, z których wychodzimy, głupie, gdyby nie były głupie, byłyby zbrodnią stanu, a tak są tylko idiotyzmem itd. Cały szereg podobnych epitetów. [...] Faktycznie praca żadna zrobiona nie jest, tyle że Komendant paru ambitnym szczeniakom poprzewracał we łbach, a sam nagromadził stosy nieużytecznych papierów, z których treści żadnej decyzji nie wysnuł<sup>27</sup>.

Gen. Zamorski krytycznie ocenił stan prac mobilizacyjnych. Sprawa była paląca, ponieważ w Niemczech rozlegały się głosy domagające się rewizji traktatu wersalskiego, granicy polsko-niemieckiej i korytarza pomorskiego. Zamorski zwrócił uwagę 1 października 1930 r. na sukcesy wyborcze NSDAP i Hitlera, głoszącego jawnie przewrót nacjonalistyczny w Niemczech. I przeciwstawił temu sytuację w wojsku polskim, w którym tak zawsze ważne dla Komendanta imponderabilia nie odgrywały należytej roli: „Dusza wojska naszego choruje i nic na to poradzić nie możemy. Wojsko chore moralnie i bez dyscypliny żadnej wojny nie wygrało”, więc jakby mogło wygrać „tę straszną wojnę, jaka nas czeka”<sup>28</sup>. Gen. Zamorski tak odniósł się 7 maja 1932 r. do uwag Marszałka po konferencji premierów: „Komendant niezadowolony z obrad. Poleciał, by jego zamiary w stosunku do ciała rządzącego w czasie wojny precyzował Sławek, »bo to jest po mnie najsilniejszy człowiek w Polsce« – (!). Starzec bardzo zrujnowany, nie chciał żadnych trudniejszych spraw załatwiać z Gąsiorowskim, bo wiosna na niego działa. Charakterystyczne, że od paru lat nie dał na nic żadnej decyzji, przy czym z drugiej strony nie brak pogróżek wprost sadystyczno-krwiożerczych [...] (spalę, naftą zaleję i spalę itp.)”<sup>29</sup>.

Stosunki w wojsku krytykowali inni generałowie, nawet gen. Żeligowski negatywnie ocenił pracę inspektorów armii: „Nikt ich prac nie uzgadnia, nikt nimi nie kieruje. To wszystko pracuje samopas – łatwo zrozumieć chaos, który zaczynać panować w wojsku”<sup>30</sup>. Generał Norwid-Neugebauer mówił, że złożył siedemnaście raportów, na które otrzymał tylko jedną odpowiedź. W dotychczasowej pracy odczuwał brak założeń poli-

---

<sup>27</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 69; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski „granatowy generał”*, Lublin 2018, s. 106–107.

<sup>28</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 52; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 106.

<sup>29</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 181; W. Mroczkowski, T. Sierocki, „Zapiski” generała Józefa Kordiana Zamorskiego, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. 6, 1963, s. 214.

<sup>30</sup> P. Stawecki, *Marszałek Józef Piłsudski a generałowie Wojska Polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 5, 2007, s. 137–138.

tycznych i dyplomatycznych<sup>31</sup>. Gen. Jan Romer także akcentował ujemne strony systemu prac wojskowych stworzonego przez Marszałka: „ciernie górują nad tym systemem”<sup>32</sup>. W opinii gen. Kirchmayera „za Piłsudskiego wojsko nie miało planu wojny i to w żadnym kierunku (a próżnia operacyjna – P.S.) była najbardziej charakterystyczną cechą całej pokojowej działalności Piłsudskiego w wojsku”<sup>33</sup>.

W jakim stopniu wina spoczywała na Piłsudskim, a w jakim na generałach? Jak zanotował ks. Żongołłowicz 6 stycznia 1931 r., Marszałek, mówiąc o generałach, „wpadłszy w gniew, łątał ich ostatnimi słowami, [...] będę was rozstrzeliwał jak psów”<sup>34</sup>. Podczas konferencji 30 maja 1931 r. Piłsudski mówił: „Widzi się jedynie kawałeczki, fragmenty myśli, natomiast nikt nie ogarnia całości. Jest u nas fatalny system myślenia; myśli się tylko kategoriami niskiego szczebla dowodzenia, jakimiś »pstro motorowymi« myślami. Stale powtarza się nonsens składania wszystkiego na barki pana Marszałka. Nikt nie myśli o szczegółach codziennych, praktycznych i koniecznych. Najsłabszą stroną w naszej armii jest dowodzenie”<sup>35</sup>. Piłsudskiego często krytykowano bezzasadnie za zaniechanie uzbrojenia i unowocześnienia armii kosztem rozwoju kawalerii, bo widział dla niej możliwości działań manewrowych, zwłaszcza na Wschodzie. Nie był jednak przeciwnikiem broni pancernej i lotnictwa czy marynarki wojennej i podejmował starania nie tylko o kredyty na zakup nowego uzbrojenia za granicą, ale także produkowania go w Polsce<sup>36</sup>.

W pracy wojskowej Piłsudskiego niewątpliwie dominowały działania nieuporządkowane, niesystematyczne, co w połączeniu z częstymi zmianami opinii w danej sprawie pogłębiało wrażenie chaosu. Ten stan rzeczy w wojskowości wynikał z jednej strony z pogarszającego się stanu zdrowia, z drugiej – z cech charakteru Marszałka. Jak przyznał w rozmowie 9 listopada 1931 r. z Arturem Śliwińskim, systematyczność była

<sup>31</sup> Ibidem, s. 138, *Protokoły posiedzeń*, cz. 1, s. 328.

<sup>32</sup> P. Stawecki, *Marszałek*, s. 138; J. Romer, *Wspomnienia*, Lwów 1938, s. 323, 325.

<sup>33</sup> P. Stawecki, *Marszałek*, s. 139; J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski a mechanizm podejmowania decyzji wojskowych w latach 1926–1935*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 4, s. 677–724.

<sup>34</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 112.

<sup>35</sup> P. Stawecki, *Marszałek*, s. 136–137; *Protokoły*, s. 328.

<sup>36</sup> 29 września 1930 r. Piłsudski powołał Dowództwo Broni Pancernych, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 69; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 198.



przeciwna jego naturze: „Nigdy w niczym nie byłem systematyczny i nie umiałem być systematyczny”<sup>37</sup>. Spadku aktywności Piłsudskiego jako ministra spraw wojskowych nie rekompensowała obecność u jego boku dobrego doradcy czy współpracownika, którego darzyłby wystarczająco dużym zaufaniem, aby brać pod uwagę jego sugestie. Z racji pragmatyki służbowej wojska i ścisłego podporządkowania jego podwładnych było to szczególnie trudne, zwłaszcza po odsunięciu gen. Sosnkowskiego, który w Legionach był szefem sztabu i jego prawą ręką, ale konsekwencje były wyraźne i dotkliwe dla biegu spraw wojskowych.

Trudno się dziwić, że z kręgów wojskowych dochodziły głosy krytyczne wobec ekip pomajowych. W lutym 1932 r. minister Zawadzki opowiadał Żongołłowiczowi o grupie skupionej wokół Śmigłego-Rydza, do której należeli Dreszer i inni generałowie. „Ma grupa silne oparcie w wojsku polskim. Źle patrzą na rząd, dawno złożony z pułkowników, niższych rangą, zasługami legionowymi”. Bronisław Pieracki nie miał oparcia w kołach legionowych i nie należał do żadnej grupy. Ścieżyński „głowa słaba, politycznej roli nie gra”. Miedziński, który według Żongołłowicza „prasę trzyma w stolicy”, uchodził „za talent polemiczny”, natomiast „Beck i Starzyński nie stanowią grupy, zbyt silne, jak i Matuszewski, indywidualności”<sup>38</sup>. Generałowie nie szczędzili rządowi krytyki. Gdy 14 maja 1932 r. na herbacie premier Prystor poruszył sprawy gospodarcze i finansowe i prosił o wypowiedzenie się, głos zabrał gen. Dreszer i oświadczył, że nie widzi u rządu żadnego programu<sup>39</sup>. W lutym 1933 r. spotkali się oficerowie i żołnierze byłego 1. pułku piechoty Legionów z udziałem m.in. gen. Śmigłego-Rydza, Kazimierza Fabrycego, Aleksandra Litwinowicza, Stefana Dąba-Biernackiego, Henryka Kroka-Paszkowskiego i Wacława

---

<sup>37</sup> *Nieznane rozmowy*, s. 163–164. W notatce poselstwa niemieckiego w Warszawie z 13 maja 1931 r. odnotowano „nieobliczalność” Piłsudskiego przejawiającą się w niepodjęciu wiążących decyzji lub unieważnianiu wcześniej podjętych, znikaniu na pewien czas ze sceny politycznej, co wiązano z chorobą, o której niewiele było wiadomo, K. Rak, *Piłsudski*, s. 512.

<sup>38</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 299. Głośno było w wojsku o nieporozumieniu między Komendantem a Śmigłym. Jak gen. Piskor poinformował 17 września 1930 r. gen. Zamorskiego, „rzekomo Śmigły miał w delikatnej formie zwrócić Komendantowi uwagę na niestosowność używania w rozkazach obelżywych wyrażen i obelżywej formy w stosunku do pewnych rodzajów wojsk”, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 33.

<sup>39</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 341.

Scewoli-Wieczorkiewiczza. Obecny na spotkaniu Zamorski zanotował ironicznie: „Mam wrażenie, że wpadnie Śmigłemu za to, iż pozwolił wybrać się komendantem [zjazdu 1. pułku Legionów – J.G.] z władzą dyktatorską, był bowiem z »dostojników« obecny [Walery] Sławek i podpułkownik [Franciszek] Sobolta, a jak sam Śmigły mówi, im bardziej on się usuwa w cień, tym bardziej oni, tj. tzw. przez Komendanta »rząd« ([Walery] Sławek, [Kazimierz] Świtalski, [Józef] Beck, [Aleksander] Prystor), podejrzewają go o najczarniejsze machinacje”<sup>40</sup>.

### Władza „za pośrednictwem”

Na początku lat 30. zaznaczył się wyraźny regres w aktywności Piłsudskiego. Zły stan zdrowia i coraz dłuższe urlopy sprawiły, że nie zajmował się sprawami urzędowymi przez blisko pięć miesięcy<sup>41</sup>. Jaki miało to wpływ na sposób sprawowania władzy w Rzeczypospolitej?

Po zwycięskich wyborach parlamentarnych premier Piłsudski złożył w listopadzie 1930 r. dymisję i przestrzegwał swoich podkomendnych, aby nie spoczęli na laurach i dobrze wykorzystali 5 lat spokojniejszego życia, jakie czekały Polskę<sup>42</sup>. Przez dwa lata – od grudnia 1930 do maja 1933 r. – rządy w Rzeczypospolitej znajdowały się bezpośrednio w rękach najbliższych druhów Piłsudskiego z czasów PPS i Organizacji Bojowej – Sławka i Prystora. Pierwszy w czasie swojego drugiego urzędowania jako premier (4 grudnia 1930 – 26 marca 1931) faktycznie kierował sprawami państwa podczas trzymiesięcznego pobytu wypoczynkowego Piłsudskiego na Maderze. 29 marca 1931 r. zastąpił go Prystor, który był premierem od 28 maja 1931 do 9 maja 1933 r. Podczas jego rządów także miał miejsce dwumiesięczny wyjazd na odpoczynek do Egiptu wiosną 1932 r. Sławek i Prystor byli wyjątkami w grupie „pułkowników”. Chodziło nie tylko o ich bliskie i przyjacielskie związki z Marszałkiem. Obaj pełnili służbę wojskową, lecz, jak twierdził Bocheński, w przeciwieństwie do innych „pułkowników” potrafili zachować zrozumienie dla reguł życia cywilnego

<sup>40</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 232; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 297.

<sup>41</sup> Złożyły się na to wyjazdy na Maderę i do Rumunii, J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski a mechanizm*, s. 715–716.

<sup>42</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 273–279; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 211.



*Marszałek Józef Piłsudski w Funchal na Maderze (styczeń–marzec 1931),  
NAC, sygn. 1-A-127-6*

w zakresie polityki i ekonomii. Z tego względu, „jeśli Polska jest dziś pod względem ustrojowym najmniej ostrą dyktaturą, najbardziej znośną, to także i dlatego, że tacy ludzie, jak Sławek i Prystor, do tego stopnia potrafili się wyłamać z rutyny myślenia wojskowego”<sup>43</sup>.

Po powrocie z urlopu na Maderze Piłsudski rozmawiał 31 marca 1931 r. z prezydentem Mościckim i powiedział mu, że nie może już brać na siebie większych obowiązków, gdyż to przekraczało jego siły. Od tego czasu prezydent nie omawiał z nim zagadnień gospodarczych i finansowych. Marszałek oświadczył także współpracownikom, żeby go nie obarczono nowymi zadaniami; sam miał się skoncentrować tylko na sprawach wojskowych i zagranicznych<sup>44</sup>. Podobna nuta pojawiła się na konferencji 29 kwietnia 1931 r. z udziałem Mościckiego, Świtalskiego, Sławka, Prystora i Becka, kiedy Piłsudski oznajmił ponownie, że wycofuje się z aktywnego udziału w polityce wewnętrznej i poświęci się sprawom wojska. W pozostałych sferach podejmowanie decyzji należało do jego podwładnych. Uważał, że trzeba przejść na bardziej normalny sposób pracy. Sam rzucał na stosunki w Polsce za duży cień. Wszystko zależało od niego i on był elementem decydującym, co nie było zdrowe. Sam zatrzymał tekę ministra spraw wojskowych. Brak wzmianki o polityce zagranicznej sprostował Świtalskiego do zabrania głosu, gdyż odczuwał na tym polu „zarówno zaniepokojenie własne, jak zaniepokojenie społeczeństwa”. Komendant odpowiedział, „że sprawami polityki zagranicznej niewiele się w tej chwili zajmuje, uważa dalej Zaleskiego za człowieka, który potrafi zdobyć sobie znaczne stanowisko za granicą”, ale operuje instrumentem zarówno niedoskonałym, jak nieumiejętnym i w pracy niezgrabnym. On natomiast uważał stale, że najważniejsze pole działania było na wschodzie, gdyż tam Polska mogła być silna. Na pytanie Sławka, czy sposób pracy polegający na tym, że decyzje w drobnych sprawach podejmują sami, a przy ważniejszych pytają, czy Marszałek nie ma im czegoś do powiedzenia, odpowiedział, że system ten obowiązuje nadal<sup>45</sup>. Po dodatkowych

---

<sup>43</sup> A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 95. Zob. uwagi Krzysztofa Kłoca o relacjach Sławka i Prystora z Komendantem, K. Kloc, *Piłsudski*, s. 243–251, 266–272.

<sup>44</sup> I. Mościcki, *Autobiografia*, „Niepodległość”, t. XIV, 1981, s. 107; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 225.

<sup>45</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 606–608; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 226–227.

wyjaśnieniach Świtalski doszedł do konkluzji, że zasadniczo niewiele się zmieni. „Natomiast, ze strony Komendanta cała konferencja miała jak zwykle charakter pedagogiczny, mający na celu zmuszenie współpracowników Komendanta do brania odpowiedzialności za coraz szerszy zakres pracy państwowej, trywialnie mówiąc, zapowiedział puszczenia nas na coraz głębszą wodę z markowaniem swojej beztroski, czy wypłyniemy, czy utopimy się”<sup>46</sup>.

Nie oznaczało to jednak braku interwencji Komendanta, gdy widział, nie zawsze racjonalnie, zagrożenie dla państwa. Jak pisał 9 maja 1931 r. Świtalski, „sytuacja jest dlatego tak ciężka, bo Komendant oświadczył, że nie bierze udziału w pracach państwowych, a mimo to występuje personalnie przeciw działowi pracy państwowej, jakim jest dziedzina finansowa ze swoją ofensywą uniemożliwiającą utrzymanie Matuszewskiego, którego my wszyscy oceniamy jako najmożliwszego w tych warunkach, w jakich w tej chwili skarb się znajduje”<sup>47</sup>.

Eugeniusz Kwiatkowski notował we wspomnieniach, że „w latach trzydziestych, gdy siły i zdrowie poczynały go opuszczać, Piłsudski stopniowo usuwał się coraz częściej od decydowania w sprawach wewnętrznych, nie mógł poświęcać swojemu tworowi, tj. wojsku, tyle czasu i troski co dotychczas, ale wciąż jeszcze trzymał wprawną rękę na pulsie głównych zagadnień i konfliktów międzynarodowych”<sup>48</sup>. W podobnym duchu utrzymana jest notatka ks. Żongołowicza z 1 grudnia 1931 r.: „Marszałek zupełnie się zamknął, odosobnił, ani chce się zająć czymkolwiek innym oprócz spraw wojskowych i zagranicznych”<sup>49</sup>. Współbrzmi w tym jego uwaga z 31 grudnia: „Wszystko dziś na głowie premiera [Prystora]. Marszałek ma tylko sprawy zagraniczne i wojskowe. Premier nie ma pomocy”<sup>50</sup>. To selektywne

---

<sup>46</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 608–609; J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 98–100; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 214–215; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 347; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 281–282.

<sup>47</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 137. O „niezrozumiałej nieufności” Komendanta do Matuszewskiego zob. ibidem, s. 141–142. Jednak już wcześniej, 21 sierpnia 1929 r., Świtalski zapisał krytyczną uwagę Piłsudskiego, że Matuszewski „według wyczucia Komendanta” przechodzi „przez fazę zarozumiałości i zadufania w sobie”, ibidem, s. 86–87. Zob. P. Duber, *Konflikty w kierownictwie obozu sanacyjnego po powrocie Józefa Piłsudskiego z Madery w 1931 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXIX, 2012, nr 1, s. 67–75.

<sup>48</sup> E. Kwiatkowski, *W takim żyliśmy świecie*, s. 64.

<sup>49</sup> B. Żongołowicz, *Dzienniki*, s. 265.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 276.

podejście do zagadnień państwowych wynikało z coraz większej utraty sił fizycznych<sup>51</sup>.

Można odnieść wrażenie, że Marszałek na bazie swojego niekwestionowanego autorytetu chciał stanowić czynnik stały w życiu państwowym, zachowując w swoich rękach żywotne dla bezpieczeństwa państwa sprawy wojskowe i międzynarodowe. W pozostałych kwestiach zdawał się na swoich podwładnych. Nie poszedł jednak dalej zgodnie z sugestią Adolfa Bocheńskiego, według którego kluczem do przewyciężenia jednostronnego charakteru rządów pomajowych byłoby utworzenie „czynnika zmiennego” poprzez podział BBWR i obozu majowego na prawicę i lewicę. Umożliwiłoby to przemienne sprawowanie rządów przez lewicową i prawicową „opozycję dynastyczną”, uznającą autorytet Marszałka, trzymającego w swoich rękach resort wojska i polityki zagranicznej: „Ten stan rzeczy dałby jednocześnie Polsce czynnik stały i zmienny i nie wypychałby wszelkich zwolenników zmiany na drogę nielegalną”<sup>52</sup>.

Wycofywanie się Piłsudskiego w 1931 r. z szerszej działalności i deklaracje o większej swobodzie dla podwładnych, w powiązaniu z pogarszającym się stanem zdrowia i coraz częstszymi wyjazdami zdrowotnymi, spowodowało powstanie pewnej próżni politycznej, co zachęcało niektórych jego bardziej ambitnych współpracowników do aktywności, formułowania bardziej energicznych planów i przejmowania spraw w swoje ręce, w związku z czym uzyskali szerszy margines samodzielności w prowadzeniu polityki obozu sanacyjnego. Część z nich działała w ramach porządku konstytucyjnego, pełniąc funkcje premiera rządu lub ministrów. Podczas nieobecności Piłsudskiego musieli oni podejmować decyzje bez konsultacji, ale narażali się na jego ocenę po powrocie.

Drugie premierostwo Sławka, rozpoczęte na początku grudnia 1930 r., nie trwało długo. Sławek nie podołał wyzwaniom procesu brzeskiego i akcjom terrorystycznym w Małopolsce wschodniej. Świtalski zanotował: „Sławek widocznie z rozmowy z Komendantem odbytej po powrocie [z Madery – J.G.] wywnioskował, że Kmdt ma zamiar zamienić teraz Sławka na Prystora. Motywem jest to, że nie należy doprowadzać do końca się premierów na ich urządzie, jak to było z Bartlem. Lepiej robić

---

<sup>51</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 345.

<sup>52</sup> A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 53–56.

premierom »peredyszki«, by ich można było później jeszcze użyć”<sup>53</sup>. Świtalski zauważył 30 kwietnia 1931 r. pewną zmianę w postępowaniu Marszałka: „Kmdt samemu Sławkowi pozostawił do decyzji, kiedy ma wnieść dymisję. Jest to pewne *novum*. Dotychczas Kmdt w kwestiach zmiany gabinetu sam i to w tajemnicy przed najbliższymi wybierał moment dymisjonowania pomajowych gabinetów i sam oczywiście wybierał następców”<sup>54</sup>.

Następcą Sławka został Aleksander Prystor. Jego awans nie dziwi, gdyż Piłsudski uważał go za bliskiego człowieka: „Ala – to moje alter ego, moje, jak to mówią, drugie ja. [...] Z moich bliskich Prystor do mnie najpodobniejszy. Jego rozstrzygnięcie będzie najbardziej podobne do mojego”<sup>55</sup>. Prezydent po konferencji z Komendantem wezwał 22 maja 1931 r. Prystora i powierzył mu misję utworzenia rządu. 22 maja Prystor dowiedział się od Piłsudskiego o warunkach jego wejścia do gabinetu jako ministra spraw wojskowych: nieobcinanie budżetu wojskowego, niewtrącanie się do personalistów wojskowych i zwolnienie go od obowiązku chodzenia na Radę Ministrów, przy czym jako swoich zastępców wymienił gen. Konarzewskiego i gen. Fabrycego<sup>56</sup>. Nieobecność Piłsudskiego na posiedzeniach powodowała często brak orientacji najwyższych czynników rządowych w niektórych ważnych problemach państwowych. Tak było np. z decyzją Piłsudskiego o przyspieszeniu wyborów prezydenckich (kadencja Mościckiego kończyła się na początku czerwca 1933 r.). Premier Aleksander Prystor kompletnie nie rozumiał powodów decyzji Marszałka o wcześniejszym zwołaniu Zgromadzenia Narodowego i próbował interweniować, w rezultacie czego uzyskał zgodę, ale tylko na przesunięcie z 5 na 8 maja, i wyjaśnienie, że chodzi o trudną sytuację polityczną. Przyspieszeniem terminu wyborów prezydenckich byli zdezorientowani

---

<sup>53</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 130.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>55</sup> Józef Piłsudski określił Prystora jako swoje *alter ego* podczas rozmowy z Kaziemierą Hłakiewiczówną, K. Hłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, s. 267; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 71–72. Gen. Sosnkowski uważał Prystora za najlepszego premiera pomajowego, T. Katelbach, *Piłsudski i Sosnkowski*, s. 41.

<sup>56</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 142–143. Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych, już po utworzeniu w grudniu 1930 r. gabinetu Sławka ani razu nie wziął udziału w posiedzeniu Rady Ministrów, zastępowali go wiceministrowie, J. Piotrowski, *Aleksander Prystor*, s. 99–100.



*Zaprzysiężenie premiera Aleksandra Prystora i ministrów w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego (27.05.1931), NAC, sygn. 1-A-1900-2*

również tak bliscy współpracownicy Marszałka, jak Sławek, Car czy Świtalski<sup>57</sup>. Z drugiej strony Piłsudski stracił możliwość bezpośredniego udziału w biegu spraw państwowych i zdał się na informacje uzyskiwane za pośrednictwem upoważnionych przezeń osób. Otwarte pozostaje pytanie, czy zawsze były one rzetelne i obiektywne.

Zakres władzy Prystora, który 28 maja 1931 r. objął urząd Prezesa Rady Ministrów, był większy niż dotychczasowych pomajowych premierów. Miał dobre i częste kontakty z Piłsudskim (do stycznia 1933 r.), którego odwiedzał, również nocą w GISZ-ie. Te wizyty związane były m.in. z koniecznością odbierania wytycznych i informowania o przebiegu prac gabinetu i sposobie realizowania przyjętego programu. Podkreślić

<sup>57</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 645–646; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 307–308.



trzeba, że Piłsudski mówił wyłącznie o sprawach wojskowych i zagranicznych<sup>58</sup>. Prystor miał wrażenie, że w ramach przyznanych mu kompetencji przez Marszałka pokusić się może o bardziej samodzielne rządy i niczym kanclerz nie stronił od podejmowania decyzji. Do znaczącej pierwszej reorganizacji rządu doszło w marcu 1932 r. podczas nieobecności Piłsudskiego (był w Egipcie). W trakcie rozmów przeprowadzonych 13–14 marca 1932 r. i dotyczących także spraw personalnych Sławek, Beck i Świtalski odradzali przeprowadzanie zmian, tym bardziej że „Komendant Prystorowi na wzmiankę o rekonstrukcji, raczej (zresztą bardzo delikatnie) radził, by z tymi rzeczami wstrzymał się aż do nowego roku budżetowego”<sup>59</sup>. Do najważniejszych powodów skłaniających Prystora do tego kroku należały trudna sytuacja finansowo-skarbowa związana z pogłębiającym się deficytem i odpływem walut z Banku Polskiego oraz zmęczeniem premiera wywołanym brakiem kwalifikacji niektórych ministrów i wiceministrów. „Prystor zupełnie słusznie ocenia – notował K. Świtalski – że prócz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych, wszyscy wiceministrowie są ludźmi absolutnie niezdolnymi do sprawowania swoich funkcji. Są to najwyżej kiepscy dyrektorzy departamentów. Prystor pali się do tego, by wszystkich po prostu zwolnić jednego dnia”<sup>60</sup>. Żona Prystora, pełna obaw, mówiła Żongołłowiczowi, że mąż „sam tworzy »rewolucję« – rozwiązując ministerstwa, wyrzucając ludzi na bruk... Robić to chce bez Marszałka, w jego nieobecność, zaś Marszałek zmęczony, kapryśny, może to zdezawuować, gdy wróci... Wówczas Olek będzie skończony, jak Matuszewski i wielu innych”. Żongołłowicz uspokajał, że „być może Olek ma wskazówki od Piłsudskiego, albo ma je Prezydent. Nie wierzę, by ich posunięcia Marszałek miałby przekreślić”. Pomimo konferencji z Prezydentem, Żongołłowicz wspominał 25 marca 1932 r. o zdenerwowanej premierowej, która mówiła, że „Olek może upaść po powrocie Marszałka Piłsudskiego, że zmiany personalne ostatnie dokonane zostały bez wiedzy Marszałka, że przeciw Premierowi skupiają się Br. Pieracki, Świtalski, Miedziński,

---

<sup>58</sup> Ks. Żongołłowicz zanotował 8 maja 1932 r. relację Prystora, że Marszałek „osobiście mówi z Premierem o sprawach wojskowych i zagranicznych, nie porusza zaś spraw wewnętrznych”, B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 337.

<sup>59</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 157–158.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 158.

Kozłowski, Matuszewski, syn Prezydenta Mościcki”<sup>61</sup>. Żongołłowicz uważał, że Świtalski i Miedziński stanowili klikę nieprzychylną Prystorowi<sup>62</sup>. W trakcie zmian w gabinecie Prystora Władysław Zawadzki został wice-premierem, usunięto Kozłowskiego i Jantę-Połączyńskiego, których zastąpili Seweryn Ludkiewicz na stanowisku ministra rolnictwa i dóbr państwowych oraz gen. Norwid-Neugebauer na stanowisku ministra reform rolnych, którego zastąpił Alfons Kühn na stanowisku ministra robót publicznych, a Pieracki dostał propozycję przejścia do ministerstwa rolnictwa. 31 marca 1932 Żongołłowicz zanotował: „Jan Piłsudski mówił Premierowej, że Miedziński po zmianie w Gabinetie chodził przez kilka dni jak struty. [...] Jan Piłsudski sądzi, że Marszałek po powrocie nie zdezawuuje Prystora z powodu zmiany w Gabinetie. Premierowa jednak b. się obawia intryg, jakie przypuszczalnie prowadzą Kozłowski, Mościcki-syn, Miedziński, Matuszewski, może Pieracki”<sup>63</sup>. Zawadzki 2 kwietnia 1932 r. rozmawiał z Miedzińskim o rekonstrukcji rządu i wykonywaniu zleceń Marszałka, nie bez słów krytycznych wobec niego: „Opinia, że Marszałek jest genialnym strategikiem, ale złym taktykiem i że nie umie gospodarować ludźmi, że jego ogólne dyrektywy muszą być dobrze zrozumiane co do istoty i celu, a nie co do litery”. W sprawach personalnych Miedziński mówił m.in. o Pierackim, któremu zarzucał nieszczerłość i chępliwość oraz uważał za „człowieka zdolności raczej średnich i karierowicza”, chociaż przyznawał umiejętność władzy, sprawowanej w sposób „nieznośny dla podwładnych”. Świtalskiego uważał za wielki talent polityczny, jednak bez zrozumienia dla spraw gospodarczych i społecznych. Z ogromnym uznaniem mówił o generałach Rydzu i Sosnkowskim. Kładł nacisk na konieczność konferencji w ścisłym gronie w celu omawiania zagadnień, zwłaszcza gospodarczych. „Przejrzyście dosyć proponował mi zbliżenie i współpracę z Matuszewskim i (słabiej) z Sosnkowskim”<sup>64</sup>. W związku z uwagami Miedzińskiego w sprawie wykonywania dyrektyw Zawadzki przeczytał dwa protokoły z tajnych posiedzeń Rady Ministrów

---

<sup>61</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 308–312.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 312.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 314. Zawadzki zanotował 13 maja 1932 r. uwagę Jana Piłsudskiego o „porozumieniu nie bezinteresownym” Michał Mościcki – Beck – Starzyński – Lorent i że Starzyński ma u prezydenta „doskonałą markę przez M. Mościckiego”, W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 126.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 32–33.

(18 i 28 listopada 1930 r.) z przemówieniami Piłsudskiego o budżecie i sprawach personalnych. Zawadzki miał „pewne wątpliwości, czy dyrektywy Marszałka są całkowicie i w duchu swym wykonywane. Niewątpliwie np. żądał on większej elastyczności w doborze ludzi i uposażeniach”<sup>65</sup>.

Na szczęblu rządowym dyskutowano także o sprawach polityki międzynarodowej. Wicepremier Zawadzki prowadził nieprzypadkowo z wiceministrem Beckiem „ogólne rozmowy” o sytuacji zagranicznej, np. 16 kwietnia 1932 r. o polityce niemieckiej, traktacie z Niemcami, projektowanej rozmowie Zaleskiego z Brüningiem, Unii Naddunajskiej, sprawach Gdańska, sytuacji w Paryżu, obsadzie placówek i sprawach budżetowych MSZ. Te ostatnie określił jako „drobne sprawy”<sup>66</sup>.

Twierdzenie o wycofywaniu się Piłsudskiego z bezpośredniego sprawowania władzy trzeba ująć w duży nawias. Premier Prystor prowadził konsultacje z Marszałkiem w zakresie spraw wewnętrznych. 8 maja 1932 r. oświadczył Zawadzkiemu, że po rozmowie z Marszałkiem zdecydował obniżkę poborów dla pracowników państwowych<sup>67</sup>. Działania rządu paraliżowała często niepewność reakcji Marszałka, nawet w tak błahych sprawach jak zakup butów estońskich dla armii<sup>68</sup>.

Sprawdziły się obawy żony Prystora, bo Marszałek po powrocie z Egiptu wyraził niezadowolenie z działań gabinetu Prystora w czasie jego nieobecności<sup>69</sup>. Zarzuty Marszałka sprowadzały się do krytyki chęci Prystora „wiedzenia o wszystkim i wtrącania się do wszystkiego”<sup>70</sup> i do

---

<sup>65</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>67</sup> Ponieważ Marszałek żądał tylko, by dla wojskowych była mniejsza niż dla urzędników, Prystor proponował generalną obniżkę o 10% i dla wojskowych o 8%, ibidem, s. 110.

<sup>68</sup> Po rozmowie wicepremiera Zawadzkiego z Beckiem postanowiono zwrócić z prośbą do Składkowskiego o zakup butów w Estonii w ramach popierania państw bałtyckich, jednocześnie Prystor miał pomówić z Marszałkiem, ibidem, s. 99. Rezultat był zapewne negatywny, skoro 4 maja Prystor zażądał, aby „znaleziono jakiś inny obiekt wwozu”, ibidem, s. 102.

<sup>69</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 616; M.M. Drozdowski, *Prezydent Raczkiewicz*, t. 1, s. 195–196. P. Duber, *Kulisy ustąpienia Aleksandra Prystora ze stanowiska premiera w maju 1936 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. L, 2018, nr 3, s. 222–238; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 309–312.

<sup>70</sup> J. Piotrowski, *Aleksander Prystor*, s. 114. Według Bocheńskiego „ustąpienie premiera Prystora przyjęto z żalem i z sympatią dla ustępującego dygnitarza. Rozpowszechniła się

oskarżeń, że opiera się na ludziach, których traktuje jako swych konfidentów i wynagradza stanowiskami lub pieniężnymi gratyfikacjami, co mogłoby skompromitować Prystora pod względem moralnym i uniemożliwić użycie go w przyszłości na wysokim stanowisku. Piłsudski wyraził chęć jego ratowania i dlatego sugerował dymisję przy okazji zmiany prezydenta<sup>71</sup>. Sławek i Świtalski uważali, że zarzuty wobec Prystora nie miały podstaw merytorycznych<sup>72</sup>. Przypuszczano, że w grę wchodziły jakieś urazy lub plotki, którym dawano wiarę. Jak wspominał Jędrzejewicz, Marszałek „coraz bardziej odosobniony w Belwederze i Inspektoracie, chory, zamknięty w sobie, nabierał podejrzeń, często nieuzasadnionych, w stosunku do najbliższych i najbardziej mu oddanych ludzi. Wyperswadowanie raz powziętych osądów było niemożliwe”<sup>73</sup>. W miarę upływu czasu Marszałek zachowywał się wobec Prystora coraz bardziej obcesowo. Nie tylko mianował w kwietniu 1933 r. ministrem poczt i telegrafów Emila Kalińskiego bez rozmowy z premierem, ale wysłał szefa gabinetu mjr. Sokołowskiego z żądaniem, by już następnego dnia, tj. 14 kwietnia, nowy minister objął urządowanie. W relacji Sokołowskiego Prystor był zaskoczony i „nie ukrywał swojej irytacji”. Premier początkowo się opierał, wysuwał zastrzeżenia formalnoprawne, ale ustąpił na kategoryczne oświadczenie Sokołowskiego, że „Marszałek absolutnie od swych żądań nie ustąpi”. Gdy Sokołowski zdał relację Piłsudskiemu, ten wysunął kolejne żądanie, aby sprawa została załatwiona natychmiast, łącznie z niezbędnym dekretem prezydenta, bo w przeciwnym razie „natychmiast wyjdzie z rządu Prystora”. Zdenerwowany premier ponownie ustąpił, podobnie jak prezydent, który po zreferowaniu sprawy oświadczył: „Jeśli Marszałek stawia to jako święte, jutro, to jest w sobotę, jeszcze przed po-

---

bowiem ogólna pewność, że pułkownicy Sławek i Prystor reprezentują to, co jest dziś najlepsze w warstwie rządzącej krajem”, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 43.

<sup>71</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 648–649; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 312–313; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 139–141.

<sup>72</sup> W podobnej sytuacji znalazł się w lipcu 1933 r. Miedziński, który został niespodziewanie i pod nieprawdziwymi zarzutami (uprawiania protekcji i wtrącania się w wewnętrzne stosunki służbowe w wojsku) zmuszony do rezygnacji z prestiżowego stanowiska przewodniczącego sejmowej komisji wojskowej, A. Garlicki, *Piłsudski*, s. 1004.

<sup>73</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 313. Kloc, powołując się na Zofię Zawiszanę, eksponuje ewentualne związki Prystorów z tajemniczą śmiercią Eugenii Lewickiej jako ważnego elementu dymisji premiera i pogorszenia się jego relacji z Piłsudskim, K. Kloc, *Piłsudski*, s. 243–251, 396–397.

grzebem Boernera zrobię zaprzysiężenie Kalińskiego”. Marszałek nie krył zadowolenia: „A więc skończone i to tak szybko jak ostre tempo wziąłem, wycofać się już teraz z rządu nie mogę”<sup>74</sup>. Żongołłowicz skwitował sytuację dosadnym komentarzem: „Potrzeba żelaznego wyrobienia wojskowego, żeby to znieść spokojnie, nie zgłaszając natychmiastowej dymisji... Posłałbym do kulawego diabła wszystkich dygnitarzy całego świata, splunął i natychmiast odszedł”<sup>75</sup>. Gdy płk Bogdan Hulewicz nie rozumiał powodów swojego zwolnienia przez Marszałka ze stanowiska szefa Biura Personalnego MSW i próbował dowiedzieć się tego od Prystora, ten odpowiedział: „A może mi pan powie, za co ja poszedłem z dnia na dzień, bez osobistej ze mną rozmowy, dowiedziawszy się telefonicznie, że jutro przestaję być premierem”<sup>76</sup>. Nagłą decyzję Piłsudskiego o usunięciu Prystora trudno zrozumieć. Nie tłumaczą tego względy osobiste, skoro Marszałek później widywał się z nim nadal i pozostawił w grupie najbliższych wykonawców jego woli<sup>77</sup>.

Zaniedbania Piłsudskiego w prowadzeniu spraw wojskowych wiadać szczególnie wyraźnie w porównaniu ze stanem polityki zagranicznej, także zastrzeżonej do jego kompetencji, ale sprawowanej w sposób niekonstytucyjny. Prace na tym polu były uporządkowane i prowadzone konsekwentnie. Niewątpliwie wynikało to z faktu, że u boku Marszałka znajdowali się dyplomaci o wysokim prestiżu i poważaniu w kraju i za granicą, czego przykładem był minister spraw zagranicznych August Zaleski. Jego następcą Józef Beck cieszył się bardzo dużym zaufaniem Piłsudskiego. Po objęciu 6 grudnia 1930 r. stanowiska wiceministra spraw zagranicznych Beck doprowadził do istotnych zmian organizacyjnych w strukturze i zasadach funkcjonowania MSZ oraz zmian kadrowych w centrali i na placówkach zagranicznych. Kierował się przy tym swoimi

---

<sup>74</sup> A. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 194–195; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 396.

<sup>75</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 486–487. O przesądzonym losie Prystora świadczył także inny incydent z udziałem Sokołowskiego. 23 kwietnia 1933 premier robił wymówki żonie w obecności Żongołłowicza, że powiedziała w Wilnie żonie Sokołowskiego, iż nie powiadomił on na czas premiera o wyjeździe Marszałka do Wilna, *ibidem*, s. 488.

<sup>76</sup> Zamorski skomentował krótko dymisję Prystora: „Przyznam się, że kiedy to usłyszałem – zgłupiałem i do tej chwili nic nie rozumiem – za co ten wierny jak pies człowiek poszedł?”, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 242.

<sup>77</sup> K. Kloc, *Piłsudski*, s. 251.

sympatiami, a nie doświadczeniem czy umiejętnościami usuwanych dyplomatów, wśród których znaleźli się m.in. Karol Bertoni, Władysław Baranowski, Stanisław Kętrzyński, Roman Knoll czy Henryk Strasburger<sup>78</sup>. Zakres obowiązków Becka jako podsekretarza stanu nie ograniczał się do spraw personalnych. Beck wysyłał liczne instrukcje i okólniki, dotyczące nie tylko polityki wschodniej, ale także spraw Europy Zachodniej, a nawet kwestii działalności Ligi Narodów, którą zajmował się osobiście minister Zaleski<sup>79</sup>.

W związku z awansem Becka na podsekretarza stanu ambasador Laroche przesłał 17 grudnia 1930 r. swoją opinię do Brianda. Uznał, że już funkcja wicepremiera w gabinecie Piłsudskiego przyczyniła się do wzmocnienia jego wpływów i pozycji. „Pułkownikowi Beckowi nie brak inteligencji i energii. Jest bardziej zdolny niż inni, ponieważ zna sposób na stawienie czoła Piłsudskiemu bez ryzyka i większego niebezpieczeństwa. Cieszy się niezmiennie zaufaniem Marszałka”. Problemem było pozyskanie zaufania korpusu dyplomatycznego. „Jeden z moich najbliższych kolegów mocno w to wątpi. Uważa go za zbyt przebiegłego. Co może on wiedzieć w istocie o mentalności zachodniej, co wie o nastrojach genewskich? Krótki pobyt w Paryżu w roli attaché wojskowego to za mało”<sup>80</sup>. W notatce sporządzonej 19 września 1933 r. przez Wydział Informacji i Prasy francuskiego MSZ twierdzono, że od chwili, gdy został podsekretarzem stanu w MSZ, zaczął Beck uchodzić za „najbardziej autentycznego i najbardziej inteligentnego interpretatora myśli Piłsudskiego” i stał się „prawdziwym inspiratorem polskiej polityki zagranicznej”<sup>81</sup>.

Nieuniknioną konsekwencją władzy Becka w MSZ było odejście Zaleskiego ze stanowiska ministra. W październiku 1932 r. Zaleski usłyszał od prezydenta Mościckiego następującą interpretację przyczyn udzielenia mu dymisji: „Niech się Pan nie dziwi, że Marszałek przyjął Pańską dymisję. Pan często z Marszałkiem dyskutował, a nawet czasem pan zmusił go swymi argumentami do zmiany swego zdania. On już teraz jest za

---

<sup>78</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 37–40; H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych z 1931 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLI, 2009, z. 4, s. 128–130.

<sup>79</sup> H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej*, s. 130–131.

<sup>80</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 205–206. Podobną uwagę o „przebiegłości” Becka zapisał Goebbels. Zob. rozdz. 7.

<sup>81</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 241.

stary i za słaby, aby to dalej znosić”<sup>82</sup>. Według Alfreda Wysockiego Piłsudskiemu nie podobała się „uległość”, z jaką Zaleski odnosił się do Francuzów, i niemożność dojścia do porozumienia z Niemcami. „I to zdaje się przeważało szalę, przy pomocy Becka”<sup>83</sup>. Ustąpienie Zaleskiego i formalny awans Becka na ministra 6 listopada 1932 r. charakteryzuje podobną dynamikę, obejmującą zmiany personalne i rozszerzanie kompetencji na bazie związków łączących go z Piłsudskim<sup>84</sup>.

Pozycję Becka wyznaczały nie tylko konstytucyjne uprawnienia w zakresie polityki zagranicznej jako wiceministra i ministra<sup>85</sup>. Mimo że władzę rządową, jak wspominaliśmy, od grudnia 1930 do maja 1933 r. pełnili najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego – premierzy Sławek i Prystor – Marszałek nie wahał się obdarzać dodatkową władzą komisaryczną Becka, co miało później poważne konsekwencje, gdy stanowisko premiera zajmowali coraz bardziej ulegli „pułkownicy” (zob. rozdz. 7)<sup>86</sup>.

Już w latach 1926–1928, podczas pierwszego premierostwa Piłsudskiego, kierowaniem gabinetu i koordynacją prac ministerstw zajmował się faktycznie Beck. W sierpniu 1930 r. doczekał się on formalnego potwierdzenia nadzorowania prac wszystkich ministrów w zastępstwie

---

<sup>82</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 145. Przed Komisją Winiarskiego Zaleski zeznał, że oświadczył Piłsudskiemu, że „ręk w gnoju trzymać nie będę”. Piłsudski zaproponował rozstanie „bez urazy”, co Zaleski skomentował, że „Piłsudski albo nie chciał głębiej wnikać w motywy mojej dymisji, albo może już się w tej sprawie nie orientował w związku ze swoją chorobą”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck. Zeznanie przed Komisją Winiarskiego, 24 II 1941*, „Zeszyty Historyczne”, z. 170, 2009, s. 189. Po 1926 r. stało się regułą, że oskarżenia pod adresem swojego otoczenia Piłsudski puszczał mimo uszu.

<sup>83</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 145–147.

<sup>84</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 67–68; H. Bartoszewicz, *Niemcy, Wolne Miasto Gdańsk i Związek Sowiecki w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych z 1932 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIV, 2012, z. 2, s. 166–168.

<sup>85</sup> W literaturze przedmiotu upowszechniło się przekonanie, że „zachowanie sobie przez Piłsudskiego, wówczas 65-letniego, zasadniczych decyzji w sprawach polityki zagranicznej Polski, wyznaczało ministrowi rolę w dużym stopniu wykonawczą, a nie koncepcyjną. Każdy dylemat rozstrzygano w tych czasach w Belwederze, a nie na Wierzbowej”, *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 447.

<sup>86</sup> Adolf Bocheński uważał, że „fizjonomia” rządu Jędrzejewicza spotkała się „z dużym zaniepokojeniem i z oryginalnymi dociekaniem na temat motywów, które spowodowały wysunięcie dzisiejszego premiera. Reakcje te były jednocześnie przykryte grubą warstwą obojętności”, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 43.

Marszałka w charakterze ministra bez teki i wicepremiera. Nominację tę Marszałek narzucił innym ministrom podczas rady gabinetowej 23 sierpnia 1930 r. Jej uzupełnieniem były dodatkowe warunki przedstawione ministrom przyszłego gabinetu: pracuje tylko z ministrami, w sprawach jedynie najważniejszych, natomiast sprawy codzienne załatwia w gabinecie minister Beck<sup>87</sup>. W trudnym okresie rozprawy z opozycją Piłsudski brał udział w posiedzeniach gabinetu, potem w listopadzie 1930 r. trzykrotnie zastępował go Beck<sup>88</sup>.

W rezultacie decyzji Piłsudskiego sprawy państwa nie koncentrowały się już wyłącznie w rękach konstytucyjnego premiera, lecz także „komisarycznego” zarządcy (Becka), zwłaszcza w zakresie „spraw codziennych”. Podczas posiedzeń Rada Ministrów zajmowała się bieżącymi problemami funkcjonowania państwa, m.in. sprawami personalnymi, finansowymi, rozporządzeniami prezydenckimi i ministerialnymi zarządzeniami, nadawaniem odznaczeń<sup>89</sup>. Pod obrady Rady Ministrów nie trafiały formalnie najważniejsze sprawy państwa związane z wojskowością i polityką zagraniczną. Oznaczało to, że system państwowy odbiegał coraz bardziej od modelu demokratycznego znanego na Zachodzie i zdążył do modelu rządów osobistych najwyższego autorytetu pełniącego władzę suwerenną. Negatywne opinie przeciwników politycznych o Becku, zwłaszcza z kręgów Narodowej Demokracji, można zlekceważyć, ale trudniej przejść nad uwagą piłsudczyka gen. Zamorskiego. 28 sierpnia 1930 r. zapisał w dzienniku, że Beck został wreszcie ministrem, „a raczej, powiedzmy wyraźnie, premierem”. Jeszcze trudniej pojąć jego potępienie wykorzystywania przez Becka władzy do celów osobistych. „Ciekaw jestem, kiedy Komendant się zorientuje, że w »beczce ekstremistów«, które teoretycznie chce wytoczyć z Polski, siedzi sporo ludzi z jego otoczenia. W każdym razie ludzi, którzy bezkarnie szermując nazwiskiem Komendanta, dopuszczają się ordynarnych szantaży

---

<sup>87</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 98–100; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 212–213.

<sup>88</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 215–217.

<sup>89</sup> Kornat i Wołos piszą, że wśród problemów łączących się z polityką międzynarodową rozważanych na Radzie Ministrów należały sprawy zawierania umów z innymi państwami i przyznawaniem odznaczeń cudzoziemcom zasłużonym dla relacji z Polską, *ibidem*, s. 216.



i bezprawia”<sup>90</sup>. Stanisław Kot w listopadzie 1931 r. przytoczył opinię jednego z wybitnych prawników francuskich o systemie rządów w Polsce: „dyktatura wykonywana za pośrednictwem drugiej osoby”<sup>91</sup>. Trudno się oprzeć wrażeniu, że w latach 1930–1932 Rzeczpospolitą wiele dzieliło od Niemiec, ale łączył je coraz bardziej podobny model ustrojowy: autorytarna dyktatura z przywódcą manipulowanym przez otoczenie.

Na pytanie zadawane w Polsce, kto właściwie rządzi Polską, wymienianie nazwiska Becka nie było bezzasadne. Nawet w kwestii mianowania piłsudczyka Wacława Jędrzejewicza wiceministrem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w maju 1932 r. negatywne zdanie Becka mogło pogrzebać kandydaturę, jak twierdził premier Prystor<sup>92</sup>. Beck nie miał konstytucyjnych możliwości zablokowania nominacji wiceministra przez premiera rządu, zatem jego niezgoda mogła mieć moc sprawczą tylko wtedy, jeśli była równoznaczna ze sprzeciwem Marszałka<sup>93</sup>. Premier Prystor o tym wiedział i dlatego w wielu sprawach zabiegał o poparcie Becka dla swoich planów<sup>94</sup>.

W rękach Becka, cieszącego się zaufaniem Piłsudskiego, w sposób niekwestionowany znalazły się liczne narzędzia władzy, a zwłaszcza przywilej odbierania i przekazywania instrukcji Marszałka innym

---

<sup>90</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 4. Żongołłowicz nie szczędził krytycznych uwag pod adresem ludzi z otoczenia Marszałka, takich jak Świtalski, B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, passim.

<sup>91</sup> Stanisław Kot przytoczył tę wypowiedź naukowca francuskiego podczas składania zeznań w sądzie 19 listopada 1931 r. podczas procesu Centrolewu. Odmówił jednak wskazania osoby, za pośrednictwem której ta dyktatura jest wykonywana, tłumacząc, że „nie chciałby mieszać do tej sprawy wybitnych czynników w państwie”, T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot*, s. 81.

<sup>92</sup> W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 118; K. Kloc, *Piłsudski*, s. 313. 147.

<sup>93</sup> Hipotezę tłumaczącą mechanizm odwoływania z zajmowanych stanowisk piłsudczyków przedstawił ambasador Laroche. Gdy w październiku 1926 r. pojawiły się pogłoski o możliwości odwołania posła polskiego w Bukareszcie Józefa Wielowiejskiego, Laroche doszedł do wniosku, że „ma on wrogów wśród tych nielicznych osób, które wywierają wpływ na Marszałka, gdyż trudno przypuszczać, aby Piłsudski tak długo zwlekał z ujawnieniem swej niechęci. Ktoś musiał na nowo tę niechęć rozbudzić, albo podać jakiś fakt, który świadczyłby przeciw Wielowiejskiemu”, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 153–154.

<sup>94</sup> Premier Prystor informował 27 maja 1932 r. Zawadzkiego m.in., że Beck nie miał zastrzeżeń w sprawie przywozu do Polski złota, W.M. Zawadzki, *Dzienniki*, s. 147.

piłsudczykom<sup>95</sup>. Polecenia Piłsudskiego były pełne niedomówień, co siłą rzeczy zmuszało do interpretacji. Jeśli ich odbiorcą było gremium najbliższych współpracowników, istniała możliwość ustalenia jakiegoś konsensu, jeśli interpretacją zajmowała się tylko jedna osoba, pojawiały się możliwości jej deformacji nie tylko nieświadomej, ale także celowej. Na czym polegał udział Becka w procesie decyzyjnym? Czy tylko na przekazywaniu poleceń i rozkazów Komendanta, czy też wywieraniu wpływu w bardzo różny sposób, np. selekcji informacji i próśb o audiencję?

Faktyczne wpływy Becka wykraczały poza „sprawy codzienne”. Gdy Marszałek, jak miał w zwyczaju, postanowił za pomocą brutalnych środków uprzedzić działania Centrolewu, wicepremier Beck dozorował osobiście proces aresztowania, uwięzienia i pobytu więźniów w twierdzy brzeskiej i ponosił współodpowiedzialność za zastosowanie wobec nich brutalnych metod. Potwierdził tym samym, że był gotów do wykonania każdego polecenia, bez względu na jego moralną ocenę<sup>96</sup>.

Według dyplomatów amerykańskich w Warszawie w marcu 1931 r. Beck był „uważany za dyktatora polskiej polityki zagranicznej od 1926 roku, jako szef gabinetu Marszałka Piłsudskiego”<sup>97</sup>. Dla ambitnego Becka wyrazem „prestżu” był fakt, że brał udział jako wiceminister spraw zagranicznych w spotkaniach Marszałka z politykami zagranicznymi i dyplomatami akredytowanymi w Warszawie, który „nie zaniedbywał przy tym nigdy tytułowania mnie uroczyście: »Panie Ministrze«”<sup>98</sup>. Tak „wyróżniony” Beck podejmował decyzje w sprawach praktycznych bez ceregieli i arbitralnie, bardziej w duchu inspiratora niż interpretatora.

Nie ulega wątpliwości, że Beck lubił władzę. Pytanie, do czego ją wykorzystywał, łączy się ściśle z zagadnieniem, w jakim stopniu był samodzielny w swoich poczynaniach u boku Marszałka? Czy zbytnia samodzielność nie spowodowała, że Piłsudski nie widział dla niego miejsca w gronie potencjalnych premierów? Czy obawiał się jego arogancji, zuchowałości i braku skrupułów? Czy może raczej Piłsudski, preferując rotacje na stanowisku szefa Rady Ministrów, chciał stabilizacji na stanowisku ministra spraw zagranicznych?

<sup>95</sup> K. Kloc, *Piłsudski*, s. 313–315.

<sup>96</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 215.

<sup>97</sup> Kornat i Wołos nie wykluczają, że autorem notatki był radca ambasady USA w Warszawie John Cooper Wiley, *ibidem*, s. 206.

<sup>98</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 67.

Faktyczną władzę Becka wzmocniała postępująca izolacja Marszałka. O dostępie do niego decydował także szef gabinetu mjr Sokołowski, który po przejściu Becka w sierpniu 1930 r. do rządu w randze ministra bez teki i wicepremiera został przydzielony na stanowisko szefa ministra spraw wojskowych. Zakres pracy szefa gabinetu, tak jak w latach 1926–1930, był ogromny i wynikał nie tylko z kompetencji do referowania Marszałkowi postępu prac resortowych wiceministrów<sup>99</sup>. Sokołowskiego wykorzystywano do zadań specjalnych i poufnych, jak likwidacja francuskiej misji wojskowej czy incydent z biskupem polowym Stanisławem Gallem, którego zastąpił Józef Gawlina<sup>100</sup>.

Wiele wskazuje, że Piłsudski w latach 30. żył w częściowo zamkniętym, izolowanym od rzeczywistości świecie. W rezultacie nie mieli do niego swobodnego dostępu nawet najbliżsi współpracownicy, jeśli nie zostali wezwani (zob. rozdz. 5)<sup>101</sup>. Nawet Hłakowiczówna nie mogła się utrzymać przy Marszałku w Belwederze, bo jak pisał Żongołłowicz, „wycisnęli ją ci, którzy sami otaczają Piłsudskiego, nikogo nie dopuszczają obcego, nowego. To samo dziś mówił mi Józewski – z powodu napaści na niego Oddziału II chciałby się dostać do Marszałka, lecz nie widzi sposobu”<sup>102</sup>. Żongołłowicz zanotował te słowa 13 października 1932 r., podkreślając niezadowolenie wojewody wołyńskiego z nasłania przez rząd na Wołyń „wojska i aeroplanów dla walki z bandytami. Sprawa ta została wyolbrzymiona, oparła się o parlament angielski. Bandytów mógł wyłapać i wystrzelać z policją”. Józewski winił za to MSW, które później starało się na niego zwalić winę. Uważał ministra Pierackiego za intryganta, prowadzącego „wywiad tajny” przeciw niemu. Ks. Żongołłowicz, odnotowując rozgoryczenie Józewskiego, który „chciałby opuścić Polskę, udać się

---

<sup>99</sup> A. Sokołowski, *U boku Marszałka*, s. 156–160.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 170–172, 175–191.

<sup>101</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 123–124. O problemach z dostępem do Piłsudskiego nawet najbliższych jego współpracowników pisał Władysław Pobóg-Malinowski, wymieniając Tadeusza Hołówkę i gen. Juliana Stachiewicza, W. Pobóg-Malinowski, *Skoro nie szabłą, to piórem*, [w:] idem, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Łomianki 2015, s. 409–410. Ignacy Matuszewski w rozmowie z posłem Antonow-Owsiejenką pod koniec listopada 1933 r. stwierdził, że Beck nikogo nie dopuszcza do Marszałka, chcąc sobie przypisać wszystkie zasługi w polityce zagranicznej, K. Rak, *Piłsudski*, s. 864–865.

<sup>102</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 381.

do kolonii angielskich, gdzie by mu wyjednał stanowisko konsul angielski Savery”, ocenił, że „nie jest dobrze w naszej administracji centralnej, która potrafi zniechęcić ludzi tej miary, co Józewski”<sup>103</sup>. Kłopoty z dostępem do Marszałka sprzyjały pojawieniu się opinii o otaczającej go „mafii”<sup>104</sup>. W sposób nieunikniony Marszałek był w mniejszym stopniu poinformowany niż dawniej.

Inną konsekwencją nieformalnego delegowania władzy było nadużywanie autorytetu Marszałka. Przykładem była interwencja adiutanta mjr. Kazimierza Busslera. Przyszedł on 21 września 1932 r. do ks. Żongołłowicza, wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, w sprawie parafii powstającej w Sulejówku, gdzie proboszczem miałby zostać ksiądz, wygłaszający kazania nieprzychylnie rządowi. Żongołłowicz tak ocenił tę wizytę: „W czyim imieniu był u mnie, nie mówił. Każdy z tych panów, jeżeli nie może udawać samego Marszałka, to się zawsze uważa za organ Piłsudskiego i każe się domyślać, że ponieważ jest z Belwederu, więc oczywiście, czuj duch! Nie zrobię w tej sprawie oczywiście ani jednego kroku”<sup>105</sup>.

Czy Piłsudski w latach 1932–1933 r. do końca kontrolował poczynania swoich współpracowników? Zaleski twierdził, że obóz belwederski był pod przemożnym wpływem Marszałka do 1931 r., a po powrocie z Madery stał się tylko „parawanem” dla swego otoczenia. W innej wypowiedzi doprecyzował, że do 1931 r. „rządy leżały w ręku Piłsudskiego i jego pomocników, a natomiast po tym roku już wyłącznie w rękach pomocników”<sup>106</sup>. Podobne wrażenie, jak już wspominaliśmy, odnieść można z rozmowy Marszałka w Zielone Świątki 1930 r.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 394–395.

<sup>104</sup> Nie do końca można się zgodzić z wypowiedzią Iłłakowiczówny zanotowanej przez Żongołłowicza 28 września 1932 r., której zdaniem „Marszałek ludzi zna, traktuje Świtalskiego, Becka, innych jak narzędzia, miotły. Nikomu nie wierzy, może trochę Prystorowi”, B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 381.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 378.

<sup>106</sup> M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 186–187. Wandycz, podając tę opinię Zaleskiego, uważał, że nie brzmiała zbyt przekonująco, P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 144–145. Z kolei Tomasz Serwatka uważa, że Piłsudski z powodu przepracowania i chorób „miał niewielką kontrolę nad poczynaniami swoich ludzi”, T. Serwatka, *Stosunek obozu piłsudczykowski*, s. 16; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 361. O władzy zza kulis pisał B. Russel, *Formen der Macht*, s. 47–48.

z Baranowskim. Gdy poruszył sprawę swojego przeniesienia z poselstwa w Sofii do Teheranu, Marszałek oświadczył, że to nie była jego decyzja<sup>107</sup> (zob. rozdz. 5).

W opinii byłego adiutanta Piłsudskiego, kpt. Świrskiego, w Polsce były „trzy rządy – Piłsudski, Rząd widomy z Premierem, partia zakulisowa – Wyżeł-Ścieżyński, Świtalski, Beck, Miedziński”<sup>108</sup>. „»Rząd« ostatni – ludzie bez idei, bez ideałów, sprytni poszukiwacze urzędów i pieniędzy, by żyć, hulać, używać. Nie służą nikomu, jeno sobie. Sprzedadzą wszystkich, zawsze się utrzymają na powierzchni”. Przyczynę, dla której to właśnie oni byli bliżsi Marszałka i częściej się z nim widywali, Świrski tłumaczył tym, że „w lot chwytają nie już myśl, lecz skinienie Piłsudskiego, który nie lubi długo mówić, tłumaczyć”. Zdaniem Świrskiego Beck w 1926 r. tego nie umiał i Piłsudski „nazwał go durniem, idiotą przy pierwszym zetknięciu, ale Beck prędko się zorientował [...]. Ta klika jest okropna, hajdamacka, pijacka”. Piłsudski mówił Świrskiemu, że nie wierzy nikomu, nawet „własnemu bratu”. Podobne informacje przekazywała Świrskiemu marszałkowska, że Piłsudski „wprost nienawidzi ludzi, unika, ucieka, tyle doznał zawodów, zdrad, rozczarowań”<sup>109</sup>.

Przekonanie o nadzwyczajnej pozycji Becka nie było odosobnione. Ambasador Władysław Skrzyński oświadczył biskupowi polowemu Józefowi Gawlinie podczas wizyty w Rzymie w 1933 r., że „Ekscelencja chyba zdaje sobie sprawę, że p. min. Beck jest przynajmniej przyszłym premierem, a może przyszłym prezydentem państwa”<sup>110</sup>. Gawlina nieraz zadawał sobie pytanie, kto właściwie rządził Polską. Doszedł do wniosku, że był to minister Beck. „Beck trząśł zamkiem, płacił długi Michałowi Mościckiemu, dysponował funduszami dyspozycyjnymi, od niego zależeli ambasadorowie i konsulowie (do której to domeny pretendowała arystokracja i szlachta), jego człowiekiem był szef Sztabu Generalnego

<sup>107</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 125.

<sup>108</sup> Według płk. Bolesława Borkowskiego do mafii wielkiej należeli Pieracki, Beck, Schätzel, do małej – Sobolta, Ryszaneł i Rusin, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 35.

<sup>109</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 298–299. Opinię Świrskiego krytykuje M. Hübner, który jednak bagatelizuje konflikty w łonie grupy „pułkowników”, M. Hübner, *„Pułkownicy”*, s. 293.

<sup>110</sup> J. Gawlina, *Wspomnienia*, Kraków 2004, s. 91.

Gąsiorowski, od niego zależała „dwójka [...], gabinet ministra spraw wojskowych i Związek Polaków Zagranicą”<sup>111</sup>.

Według Mackiewicza Piłsudski nie szukał już indywidualności, „gotowych mu stawić czoło, spierać się, mieć własne zdanie. Przeciwnie ucieka od takich indywidualności. Nie szuka już kontrowersji – żąda, by go słuchano i nie nudzono kontrargumentami czy własnym zdaniem”. Marszałek rozstał się ze swoimi najinteligentniejszymi współpracownikami – Matuszewskim i Zaleskim. „Piłsudskiemu wygodny jest Beck, który z biciem serca wchodzi do pokoju i boi się zadać Komendantowi nawet pytanie. Wygodny jest Składkowski”<sup>112</sup>. Mackiewicz nie do końca rozpoznał istotę relacji Piłsudskiego z Beckiem. Miały one szczególny charakter w porównaniu z innymi jego współpracownikami<sup>113</sup>. Nie był to wyłącznie stosunek wódz–podwładny. Piłsudski spotykał się z nim wyjątkowo często, wychwalał publicznie, a tuż przed śmiercią mówił o nim „Kochany Beck”<sup>114</sup>. Relacje te przypominały związki ojca z przybranym synem<sup>115</sup>. Ukochany syn może sobie pozwolić na więcej niż inni, jeśli potrafi wykorzystać tę słabość i nie ma skrupułów. I w tym kryła się zasadnicza różnica między Wieniawą i Beckiem. Ten pierwszy wykonywał ślepo rozkazy, ten drugi – świadomie je kształtował. W bliskich relacjach międzyludzkich wpływy nie są jednostronne, tylko dwustronne. Piłsudski instruował Becka, ale ten poprzez swoje opinie, dostarczane informacje i opracowania mógł kształtować poglądy Marszałka, przez co miał pośredni wpływ na podejmowane przezeń decyzje. Z drugiej strony rola Becka jako interpretatora instrukcji jawiła się niejako w sposób naturalny, skoro, jak zanotował gen. Max Joseph Schindler po rozmowie z Marszałkiem 5 maja

<sup>111</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>112</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 235–236.

<sup>113</sup> Wandycz uważał, że Beck był „politycznym wychowankiem Marszałka”, P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 147; M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 140–141.

<sup>114</sup> We wspomnieniach „Ulina Mała” Piłsudski użył podobnego określenia „Kochany Śmigły”, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s. 271. Podnoszony w literaturze fakt, że Piłsudski mówił do Becka „moje dziecko” (P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 147), nie był niczym nadzwyczajnym, gdyż Marszałek zwracał się tak często do swoich żołnierzy i współpracowników, M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, passim; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 301.

<sup>115</sup> Kloc pisze o ojcowskim uczuciu Piłsudskiego także do Wieniawy, który, w przeciwieństwie do Becka prymusa, był synem utracjuszem, K. Klos, *Piłsudski*, s. 237.

1933 r., „jak mi opowiadali ludzie z jego otoczenia bardzo często trudno jest zrozumieć związek i zamiary jego pourywanym następujących po sobie myśli”. Gen. Schindler uznał za bezdyskusyjne, że „Piłsudski emanuje pewną siłą sugestii, która czyni zrozumiałym, że jego otoczenie trzyma się go w tak fanatyczny sposób”<sup>116</sup>.

Do jakiego stopnia Beck był interpretatorem, a do jakiego inspiratorem poglądów Marszałka w sprawach polityki zagranicznej? Czy przekazywał mu wszystkie posiadane informacje? Czym wytłumaczyć coraz mniejsze uwzględnianie przez Marszałka w polskiej racji stanu tak ważnego dla niego wcześniej wymiaru cywilizacyjnego, zwłaszcza po 1930 r.? Współpracownicy Marszałka byli świadomi, że polegał on na wiadomościach dostarczanych przez Becka. Kazimierz Świtalski pisał o tym wprost w maju 1933 r.: „Stwierdziłem, że Komendant w polityce zagranicznej [...] opiera się na informacjach Becka, tylko jeżeli chodzi o odcinek litewski, to [...] zbiera jeszcze inną drogą dla siebie wiadomości”<sup>117</sup>. Nie brakuje też wskazówek, że do Piłsudskiego nie docierały wszystkie informacje. August Zaleski z rozmowy z Piłsudskim 26 października 1932 r. wywnioskował, że niektóre ważne wiadomości przesyłane do Warszawy drogą telegraficzną nie były mu referowane (np. sprawa porozumienia japońsko-sowieckiego)<sup>118</sup>. Podobne próby podejmował bliski współpracownik Becka płk Schätzel. Zamorski 22 lutego 1932 r. zanotował relację z rozmowy mjr. Ziemiańskiego z Schätzlem, któremu chodziło o to, aby „Marszałek nie dostał memoriału gruzińskiego do swoich rąk”, co ostatecznie się nie udało<sup>119</sup>.

Dobrą ilustracją stosunku Piłsudskiego do podwładnych była jego reakcja na propozycję paktu czterech sformułowaną w Rzymie, czego konsekwencją było nagłe ustąpienie ambasadora polskiego w Rzymie

<sup>116</sup> ADAP, C, Bd. I/1, s. 398–399; K. Rak, *Piłsudski*, s. 743.

<sup>117</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 650; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 147. Kornat wskazuje, że Piłsudski podejmował osobiście kluczowe decyzje i instruował dyplomatów polskich w bezpośrednich rozmowach. Otwarte pozostaje pytanie, czy czytał ich raporty, czy też zapoznawał się z nimi za pośrednictwem Becka.

<sup>118</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i z Sikorskim*, s. 135–136.

<sup>119</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 153. 25 lutego 1932 r. mjr Ziemiański informował telefonicznie o doręczeniu memoriału gruzińskiego, *ibidem*, s. 158. Zamorski 1 marca zapisał, że wręczył memoriał w sprawie gruzińskiej płk. Teodorowi Furgalskiemu: „Sam chce to zagadnienie zbadać”, *ibidem*, s. 160.

Jerzego Potockiego. Ambasador Bastianini tak opisywał to Mussoliniemu 12 kwietnia 1933 r.: „Jak mnie poinformowano, Marszałek Piłsudski miał bardzo silne ataki gniewu i jest do tej pory bardzo wzburzony. Obrót, jaki przybrały wydarzenia, zwiększyły niechęć i obawy, szczególnie po tym jak Francja, mimo że z wielką ostrożnością i rezerwą, dała do zrozumienia, że jest zmuszona zaakceptować Pakt Czterech”. Bastianini nawiązał pośredni kontakt z byłym ministrem spraw zagranicznych Zaleskim i starał się wpłynąć na niego, by działał w kierunku uspokojenia nastrojów. „Pan Zaleski odniósł się z żywą dezaprobatą do wybuchu złości, której ofiarą stał się zdymisjonowany hrabia Potocki i powiedział mi, że docenił on postawę włoską w tych okolicznościach, dodając że to lekkomyślne i nierozsądne posunięcie wyjaśnia również przyczyny, dla których on, Zaleski, nie chciał już być ministrem spraw zagranicznych”. Bastianini odniósł się w tym kontekście do polityki Becka, która – jak pisał – „będąca w gruncie rzeczy wiernym odbiciem i nieudolnym naśladowaniem częstych wybuchów złości Marszałka, jest bardzo krytykowana od dwóch tygodni w tutejszych kręgach, i ponieważ niektóre gazety opublikowały echa tej krytyki, sfery rządowe zapowiedziały po Wielkanocy pewne zmiany we władzach”. Ambasador włoski uprzedził Mussoliniego, że „nie należy oczekiwać usunięcia Becka, zarówno dlatego, że jest on ministrem takim, jakiego sobie życzy Piłsudski, jak i dlatego, że jeżeli Marszałek nie uzna za stosowne samemu objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych, nikt tak jak Beck nie będzie mu ślepo posłuszny. Z drugiej strony nie ma co wierzyć, by zapowiadane zmiany mogły oznaczać początek polityki rozsądnej uległości ze strony Polski, ponieważ nie odpowiada to punktowi widzenia Polaków, zdecydowanych bardziej niż kiedykolwiek na nieodstąpienie nawet piędzi ziemi. Jest to również stanowisko opozycji. Nie można wykluczyć zjednoczenia, które wyniosłoby Piłsudskiego na wodza, przeznaczonego jeszcze raz do wyzwolenia Polski od jej wrogów”<sup>120</sup>.

---

<sup>120</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich (1918–1940 r.)*, t. II, s. 954–955.



## 6.2. Niedemokratyczne *internum*

### Zmagania o silną władzę i nową konstytucję

W połowie 1930 r. Piłsudski w polityce wewnętrznej odłożył na bok wszelkie sentymenty i wzgląd na opinię publiczną w kraju i za granicą. Jego ostrą reakcją wywołała coraz bardziej intensywna działalność Centrolewu, który po udanej akcji zmuszenia do ustąpienia rządów Światłowskiego i Bartla głośno domagał się zmiany dotychczasowego systemu rządzenia. Posłowie Centrolewu 9 maja 1930 r. złożyli prezydentowi prośbę o nadzwyczajne zwołanie Sejmu w celu omówienia spraw politycznych i gospodarczych. Bezpośrednio po otwarciu nadzwyczajnej sesji sejmu 23 maja prezydent Mościcki, zgodnie z konstytucją, odroczył ją o 30 dni<sup>121</sup>. Podczas Kongresu Ochrony Prawa i Wolności Ludu zwołanego przez Centrolew 29 czerwca w Krakowie uchwalono rezolucję, głoszącą m.in. prowadzenie dalszej walki o usunięcie dyktatury Piłsudskiego, nieuznanie rządu powstałego na skutek zamachu majowego oraz nierepektowanie jego zobowiązań wobec zagranicy. Żądano także ustąpienia prezydenta Mościckiego, bo stanął po stronie dyktatury<sup>122</sup>. Centrolew postanowił zorganizować 14 września w 21 miejscowościach wiece pod hasłem natychmiastowego zwołania sejmu. Szczególnie irytowały Piłsudskiego wiadomości o zagranicznych inspiracjach wystąpień Centrolewu, m.in. przywiezione 2 sierpnia 1930 r. przez Becka<sup>123</sup>.

Trudno było się spodziewać bierności Piłsudskiego w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa państwa. W charakterystyczny dla siebie sposób Marszałek przeprowadził latem 1930 r. wyprzedzającą kontrakcję wobec działaczy i posłów Centrolewu. Takie działania były jego siłą, ale także słabością, bo nie zawsze miał przygotowany plan B i nie do końca zastanawiał się nad konsekwencjami swoich czynów. Najwyraźniej uznał, że

---

<sup>121</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, 1938, s. 193–195; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 182–183.

<sup>122</sup> J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 317–318; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 185. Zbigniew Zaporowski nie bez racji zadał pytanie: „czy podjęcie działań zmierzających do obalenia władz nie uruchomiło wewnątrz opozycji marginesu sił skrajnych i niebezpiecznych”, które zaniepokoiły Marszałka i spotkały się z gwałtowną reakcją, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 64–65.

<sup>123</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 188.

gdy w grę wchodzi racja stanu, należy zareagować stanowczo i szybko. Jak pisał Swetoniusz w *Żywocie cezara*,

Jeśli słuszną rację zgwałcić masz,  
Gwałć ją tylko ze względu na rację stanu,  
W innych sprawach zbożnego obowiązku się trzymaj<sup>124</sup>.

W reakcji na wydarzenia Piłsudski polecił gen. Składkowskiemu przygotować informacje o posłach biorących udział w obradach kongresu Centrolewu. Zamierzał ponownie objąć stanowisko premiera, rozwiązać Sejm, aresztować wielu byłych posłów i przeprowadzić wybory<sup>125</sup>. Premier Sławek złożył dymisję 23 sierpnia 1930 r., a 25 sierpnia został powołany rząd Piłsudskiego. Najważniejszą zmianą w jego składzie było, jak już wspomniano, stanowisko wicepremiera (ministra bez teki) Józefa Becka, który miał koordynować prace wszystkich ministrów w jego zastępstwie<sup>126</sup>.

Według Machiavellego przywódca nie może wzbudzać nienawiści ludu, lecz równocześnie musi być skuteczny i w związku z tym w repertuarze dostępnych środków znaleźć się musi także przemoc. To narzędzie nabiera szczególnego znaczenia nie tylko w momentach ustanawiania, ale także gruntowania władzy<sup>127</sup>. Machiavelli uważał, że gdy dochodzi do walki i nie można się już cofnąć lub mieć skrupuły, należy ze wszystkich sił dążyć do odniesienia sukcesu, który w przyszłości będzie usprawiedliwieniem wszelkich niegodziwości<sup>128</sup>.

Piłsudski dopatrywał się źródła zła panującego w Polsce w konstytucji marcowej, która wywołała chaos prawny. Jak oświadczył w wywiadzie udzielonym Miedzińskiemu i opublikowanym 27 sierpnia 1930 r. w „Gazecie Polskiej”, chociaż konstytucja nie uprawniała posłów do rządzenia, w rzeczywistości polskiej dominowała „niechlujna praca, nie państwo, wprowadzenie anarchii – temu raz koniec trzeba postawić”<sup>129</sup>.

<sup>124</sup> Cyt. za: C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania. Kraków 2004, s. 356.

<sup>125</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 190.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 190–191.

<sup>127</sup> N. Machiavelli, *Książę*, s. 42; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 297–298.

<sup>128</sup> M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 300.

<sup>129</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 217–224, wywiad udzielony posłowi Bogusławowi Miedzińskiemu 26 sierpnia 1930 r.; A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, s. 106–110, twierdził, że „konstytucja polska [...] jest niestety najgłupsza”; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 191–192.

W sierpniu 1930 r. pojawiły się pogłoski w kręgach dyplomatycznych, że Marszałek nie doprowadzi do istotnej zmiany konstytucji, tylko do radykalnej zmiany metod pracy ministrów i do centralizacji władzy. Austriacki dyplomata Freudenthal na podstawie wspomnianego wywiadu udzielonego Miedzińskiemu ocenił, że Piłsudski jako premier (użył określenia *Conseilpräsident*), pozostał wierny swojemu stylowi i swojej polityce. Ta ostatnia polegała głównie, według zasady *gutta cavat lapidem*<sup>130</sup>, na niszczeniu wizerunku parlamentu. Piłsudski dążył do zdeprecjonowania konstytucji, aby utarować grunt pod jej późniejszą zmianę – z sejmem albo przeciw niemu<sup>131</sup>.

Po podjęciu decyzji 29 sierpnia 1930 r. o uchwaleniu wniosku o rozwiązaniu sejmu Marszałek oświadczył bez ogródek: „Ja nie myślę nawet szanować immunitetu poselskiego. Kara musi ich spotkać. [...] Wybory będą na pewno rozpisane, bo ja rządę konstytucyjnie. Ja dla Polaków nie będę czyścił wychodków przez oktrojowanie [nowej konstytucji – J.G.]”<sup>132</sup>. Z kolei w wywiadzie (*Konstituta-Prostituta*) udzielonym 6 września 1930 r. Miedzińskiemu w „Gazecie Polskiej” skrytykował gwałtownie ordynację wyborczą, która dopuszczała, że w Państwowej Komisji Wyborczej w przyszłości mogliby zasiadać przedstawiciele klubów już nieistniejących<sup>133</sup>. I tym razem odezwała się u Piłsudskiego potrzeba legalizmu, czego przejawem było odrzucenie propozycji zmiany ordynacji wyborczej pod wpływem zastrzeżeń wysuwanych przez ministra sprawiedliwości Stanisława Cara, zaliczanego do grupy „pułkowników”<sup>134</sup>. W uzasadnieniu zarządzenia o rozwiązaniu sejmu prezydent Mościcki stwierdził, że nie widział możliwości naprawy zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą z pomocą istniejącego obecnie parlamentu.

Piłsudski, przystępując do generalnej rozprawy z opozycją, podczas spotkania ze Składkowskim 1 września zaznaczył na przedstawionej

---

<sup>130</sup> *Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo* (łac.) – kropla drąży skałę nie siłą, lecz ciągłym padaniem (Owidiusz, *Listy z Pontu*).

<sup>131</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 70/Pol., Interview des Marschalls Piłsudski, Warschau, 29.8.1930, k. 51; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 217–224.

<sup>132</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 103.

<sup>133</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 224–230; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 194.

<sup>134</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 101–104; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 192; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 214–215.

liście posłów, kto ma być aresztowany i zamknięty w więzieniu wojskowym w Brześciu<sup>135</sup>. W nocy 9 września przeprowadzono w całym kraju aresztowania byłych posłów<sup>136</sup>. Wobec 18 uwięzionych w Brześciu zastosowano ostre środki represyjne, przekraczając granice dopuszczalne w stosunku do oskarżonych. Wywołało to oburzenie w kraju i za granicą ze szkodą dla sprawy polskiej. Później aresztowano Wojciecha Korfante-go i kolejnych około 50 byłych posłów, przeważnie Ukraińców, których osadzono w więzieniach cywilnych. W ogromnej większości zostali oni zwolnieni za kaucją. Byli posłowie zostali oskarżeni na podstawie art. 100, cz. III kodeksu karnego, który mówił o zamachu celem usunięcia przemocą członków rządu sprawującego władzę i zastąpienie przez inne osoby, bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce. Proces sądowy rozpoczęty 26 października 1931 r. zakończył się 13 stycznia 1932 r. wyrokami skazującymi 10 byłych posłów na więzienie. Niektórzy z nich schronili się za granicą, a gdy powrócili do Polski, zostali po kilku tygodniach aresztu ułaskawieni dekretem prezydenta z odzyskaniem praw obywatelskich<sup>137</sup>.

W wywiadzie udzielonym 13 września 1930 r. Miedzińskiemu Piłsudski wyjaśnił motywy aresztowania. Powołał się na dużą liczbę procesów karnych wytoczonych byłym posłom chronionym immunitetem. Wykorzystał więc czas, gdy posłowie stali się zwykłymi obywatelami państwa i kazał podjąć czynności prokuratorskie. Na pytanie Miedzińskiego, czy wobec negatywnego stosunku do posłów zamierza zrezygnować z nich w przyszłości, Piłsudski wyjaśnił, że parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory. Nie sądził jednak, że można było się obejść bez jakiegoś wybranego przedstawicielstwa i czyniąc zadość poczuciu odpowiedzialności, szukał dróg naprawy polskiego parlamentaryzmu<sup>138</sup>.

---

<sup>135</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 104; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 193.

<sup>136</sup> Zamorski tak skomentował wiadomość o aresztowaniu posłów: „Oczywiście momentalnie się orientuję i pewny jestem, że wywieziono ich do Brześcia. Pytanie, kto z nich wróci żywcem – wydaje mi się, że [Herman] Lieberman nie!”. Wyraził też obawy, „czy ta taktyka doprowadzi do pożądanego celu”, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 24–28.

<sup>137</sup> J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 319; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 194–195.

<sup>138</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 230–235; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 196; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski i parlamentaryzm*, s. 53.

W ocenie austriackiego chargé d'affaires Freudenthala, pomimo ob-scenicznych wyrażen Marszałka, błędem byłaby odmowa wywiadowi znaczenia politycznego. Nie wykluczał gry Piłsudskiego prowadzonej w charakterystyczny dlań sposób, z myślą o pogwałceniu konstytucji, jak gdyby chciał oswoić opinię publiczną ze zmianą ordynacji wyborczej na drodze pozaparlamentarnej. Odnosząc się do aresztowania posłów, dyplomata austriacki szukał powodów w uczestnictwie niektórych deputowanych w zjeździe Centrolewu w Krakowie lub w wywrotowym ruchu w Galicji Wschodniej. Cel działań Marszałka polegał na zakłóceniu przygotowań opozycji do wyborów. Rezultaty, jak sądził austriacki dyplomata, będą uzależnione od tego, czy zastraszanie mas okaże się silniejsze niż pobudzenie opozycji, której przywódcy, jak Witos i Lieberman, zostali umieszczeni w twierdzy brzeskiej<sup>139</sup>.

Ambasador Laroche, odnosząc się do odroczenia nadzwyczajnej sesji Sejmu i do jej zamknięcia przez prezydenta oraz do szykan wobec uczestników kongresu Centrolewu, ograniczył się początkowo do stwierdzenia, że wprawdzie „środki przedsięwzięte przez obóz rządzący przeciwko opozycji nie odpowiadają duchowi konstytucji, lecz zgodne są z jej literą”<sup>140</sup>. Bardziej wnikliwie ocenił rozwój sytuacji gen. Denain, który nie był zaskoczony rozwiązaniem sejmu i rozpisaniem nowych wyborów oraz zwalczaniem opozycji<sup>141</sup>.

Jakie były cele walki politycznej prowadzonej przez Piłsudskiego? 29 września 1930 r. podczas konferencji w Prezydium Rady Ministrów z udziałem Sławka, Świtalskiego, Składkowskiego i Becka Piłsudski zaliczył do najważniejszych zadań zmianę konstytucji, poprawę złych obyczajów politycznych oraz parlamentarnych. Aby to osiągnąć, chciał przeskadzać swoim przeciwnikom przez aresztowania, poszukiwanie broni i płacenie kar za jej posiadanie. Zastanawiał się przez pryzmat szans wyborczych, czy ten styl należy prowadzić tak ostro do końca, czy też go porzucić<sup>142</sup>. W apogeum kampanii wyborczej na spotkaniu 21 października 1930 r. z udziałem kandydatów na posłów z ramienia BBWR Świtalski

<sup>139</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 74/Pol, Zur inneren Lage, Warschau, 10.9.1930, k. 63–64.

<sup>140</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 144.

<sup>141</sup> Ibidem.

<sup>142</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 110–111; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 198.

oświadczył, że walka nie idzie o władzę, którą ma już Marszałek, i jej nie odda, choćby BBWR miał tylko jednego posła. „Rzecz idzie o ustrój Polski na długie lata. BBWR ma stworzyć wał obronny dla pracy Rządu”<sup>143</sup>.

Po wyborach w listopadzie 1930 r., w których obóz rządzący otrzymał większość miejsc w sejmie (247) i senacie (75), Piłsudski uznał sytuację wewnętrzną za ustabilizowaną. Zwycięstwo wyborcze miało ogromne znaczenie, gdyż musiałyby sięgnąć po ostre środki (zob. motto). Dwa lata później Piłsudski powiedział do swojego adiutanta kpt. Lepeckiego: „Gdybym ja wówczas przegrał, nie rządziłbym wami durnymi, dłużej. Ale przedtem powiesiłbym stu...” Jak zanotował Lepecki, „Marszałek był tym wspomnieniem podniecony, mówił głosem twardym. Nie wątpiłem ani na chwilę, że było to swego czasu obmyślane dokładnie i że na pewno byłoby co do joty wykonane”<sup>144</sup>. Poseł austriacki Hein uznał wybory listopadowe za wyjątkowe w historii parlamentaryzmu. Były bowiem przykładem, jak zdecydowany na wszystko rząd, prowadzony silną ręką, potrafił pod pozorem legalności zastosować środki do ubezwłasnowolnienia przeciwników i zredukowania głosów opozycji do minimum<sup>145</sup>. Na wyważonej opinii posła Heina mogła zaważyć serdeczna rozmowa przeprowadzona wcześniej z Piłsudskim<sup>146</sup>, gdyż inne rządy państw zachodnich miały poważne zastrzeżenia co do legalności takiego postępowania (zob. dalej).

Sprawa pozycji i roli Sejmu w nowej rzeczywistości ustrojowej bardzo zajmowała Piłsudskiego. W rozmowie z Kazimierzem Świtalskim 25 listopada 1931 r. zastanawiał się, jak istotne zadania mogłyby być wyznaczone parlamentowi i doszedł do wniosku, że sprowadzały się one do przymusowego oświadczenia, co jakiś czas, czy ma zaufanie do rządu, czy

<sup>143</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 65; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 116.

<sup>144</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 23.

<sup>145</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 81/Pol, Die Wahlen in Polen, Geheim, Warschau, 14.11.1930, k. 83–84.

<sup>146</sup> Po koniec października 1930 r. poseł Austrii w Warszawie Hein był obecny z żoną na przyjęciu popołudniowym wydanym przez żonę Marszałka w Belwederze. Piłsudski, ku zaskoczeniu innych dyplomatów, przeprowadził z Heinem dłuższą towarzyską rozmowę. Marszałka, który mówił po niemiecku „bardzo płynnie” (*sehr geläufig*), zainteresowała nie tylko fakt, że Hein był przed wojną w Warszawie i poznał na własnej skórze carskie więzienie, ale także jego dobra znajomość ze Stanisławem Patkiem, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 80/Pol., Gespräch mit Marschall Piłsudski, Warschau, 25.10.1930, k. 8.

nie, oraz do uchwalenia budżetu<sup>147</sup>. Nie mniej ważną sprawą było funkcjonowanie najwyższych władz państwowych w warunkach wojennych. W lutym 1932 r. Prystor został poinformowany o przygotowywanej przez prezydenta, za radą Piłsudskiego, naradzie byłych premierów po majowych. Jej tematem miały być dekrety rządowe w razie mobilizacji. „Komendant w tym wypadku zamierza mieć z góry ustaloną formę rządu pod formą skróconej rady gabinetowej i wentylował myśl, czy w tym czasie nie należałoby również mieć pewnego skrótu sejmowego”<sup>148</sup>. Jak wynika z rozmowy przeprowadzonej 27 maja 1932 r. ze Sławkiem i Świtalskim Piłsudskiemu chodziło mu o „wytworzenie szoku, stwarzającego zupełnie inne warunki pracy wojennej i odróżnienie jej od pracy pokojowej”. Komendant akcentował posiadanie podczas wojny większej egzekutywy dla władzy wykonawczej, możliwości stosowania większego terroru i kar, rozporządzania życiem i mieniem obywateli. Należało jednak dbać, aby przynajmniej w pewnej mierze działać zgodnie z prawem. Współpracownicy Komendanta odnieśli wrażenie, że „nie zwracał większej uwagi na zgodność czy sprzeczność z konstytucją rządu wojennego, gdyż uważał, że konstytucja w ogóle nie mówi o czasach wojennych”. Ze względu na zagranicę Piłsudski uznał za konieczne, aby w skład rządu wojennego wchodził minister spraw zagranicznych. Nie zgodził się z koncepcją Świtalskiego, aby MSZ potraktować na równi z innymi resortami „i naznaczyć na nich tylko szefów, a jednego człowieka z Rządu Wojennego obarczyć istotnym prowadzeniem spraw zagranicznych”. Piłsudski uważał, że „pełny tytuł ministra spraw zagranicznych dla człowieka w okresie wojny jest konieczny w jego urzędowaniu”<sup>149</sup>. Marszałek, pomimo początkowej zgody na redakcję Świtalskiego, oświadczył Prystorowi, że mu się ona nie podobą i w rezultacie sam napisał dekret, który uzyskał zgodę prezydenta. Jak ocenił Świtalski, dekret pod względem merytorycznym różnił się od jego redakcji zaznaczeniem, że prezes Rady Ministrów zastępuje prezydenta w rządzie wojennym, że jest wymieniony wyraźnie Naczelnym Wódcą jako minister obrony narodowej, którego w rządzie może zastąpić wyznaczony przez Naczelnego Wodza generał, że minister spraw zagranicznych

---

<sup>147</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 250.

<sup>148</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 154. Spotkania byłych premierów w sprawie organizacji najwyższych władz w czasie wojny odbyły się 29 marca, 25 kwietnia i 9 maja 1932 r. S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 662–664.

<sup>149</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 183–184.

urzęduje na dotychczasowych podstawach i że szefów resortów mianuje Rząd Obrony Narodowej<sup>150</sup>.

Prezydent Mościcki w rozmowie z prof. Wojciechem Świątosławskim 15 października 1930 r. przedstawił swoją ocenę „wojny o ustrój” Piłsudskiego. Stwierdził, że nie wszystko przebiega jak należy, ale „Marszałek obrał tę drogę i kroczy nią bez wahania przed siebie. Ja mu w tym nie przeszkadzam. On ma swoistą swoją metodę, której bym nie stosował”. Przypomniał, że kiedyś mówił Bartłowi, że „naśladować Marszałka nikt nie powinien i nie może. Każdy się wyda śmiesznym i narazi na kompromitację. Ja bym też inne sposoby wolał stosować. Ale przeszkadzać Marszałkowi w jego pracy nie będę”. Gdy Świątosławski krytycznie ocenił taktykę Piłsudskiego, prezydent powiedział, że toczy się „ciężka i ostra wojna o ustrój Polski. Niech Pan wie, że idziemy z Marszałkiem ramię przy ramieniu. Między nami jest całkowite porozumienie; Sławek informuje mnie o wszystkim, co się dzieje”<sup>151</sup>. Świątosławski oświadczył prezydentowi dwa lata później, 20 stycznia 1934 r., że patrząc na lata rządów Marszałka, docenił mądrość zarządzeń i linii wytycznych. Podobne zdanie miał Mościcki, uznając za swoją największą zasługę, że potrafił znaleźć „właściwy stosunek i sposób postępowania taki, a nie inny w stosunku do marszałka Piłsudskiego”<sup>152</sup>.

Jak powinna wyglądać Polska z Piłsudskim? Tego problemu nie dostrzegli politycy opozycji z narodowymi demokratami na czele. Natomiast zdaniem Eustachego Sapiehy ład konstytucyjny wymagał zintegrowania Piłsudskiego ze strukturami państwowymi. Wyrazem jego przemyśleń był interesujący projekt konstytucji z 1930 r. zgodnej z polską racją stanu. Sapieha liczył się z istnieniem w Polsce wyjątkowego autorytetu w osobie Marszałka, dzięki któremu można narodowi polskiemu narzucić konstytucję<sup>153</sup>. Zgodnie z racją stanu w zakresie polityki wewnętrznej Piłsudski czynił wysiłki w celu stworzenia silnej władzy i nowego ustroju. Czy z tego punktu widzenia spełniał kryteria męża stanu? Adolf Bocheński, recenzując wznowioną w 1927 r. książkę Michała Bobrzyńskiego *Dzieje*

<sup>150</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>151</sup> W. Świątosławski, *Wyjątki ze wspomnień o profesorze Ignacym Mościckim*, „Niepodległość”, t. XIX, 1986, s. 197–198; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 202.

<sup>152</sup> W. Świątosławski, *Wyjątki ze wspomnień o profesorze Ignacym Mościckim*, s. 199; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 346.

<sup>153</sup> E. Sapieha, *Konstytucja racji stanu. Wybór pisma*, Kraków 2018, s. 4–5; A. Rzegocki, *Racja stanu*, s. 311–313.



*Polski w zarysie*, dla którego naczelnym kryterium była polska racja stanu, a probierzem oceny pożyteczności jednostek ich pozytywny stosunek do silnej i stałej władzy w Polsce, doszedł do wniosku, że „Piłsudski jest właśnie tym mężem stanu”, któremu „danym jest dokonywać wzmocnienia i utrwalenia władzy w Polsce, w czym śmierć przeszkodziła Batoremu, demagogia Ossolińskiemu i Rosja Czartoryskim”<sup>154</sup>.

W interpretacji Ignacego Matuszewskiego przedstawionej 17 lutego 1933 r. w „Gazecie Polskiej” Polska miała pozostać demokracją, ale w nowym wydaniu, bo takie były wymogi racji stanu. Tezy projektowanej konstytucji podejmowały rozwiązanie dylematu poczucia interesu wspólnego i własnego, racji stanu i egoizmu. Nowy ustrój miał po trzykroć otworzyć „wrota racji stanu”. Prezydent miał otrzymać wyłączne prawo powoływania rządu, w przeciwieństwie do ustroju demokracji parlamentarnej, gdzie większość wybiera rząd, i ustroju amerykańskiego, gdzie rząd wybierają masy, wybierając prezydenta. Zdaniem Matuszewskiego „tylko człowiek niesprawujący sam władzy i nieskrępowany żadnymi więzami prócz odpowiedzialności najcięższej – odpowiedzialności przed historią – może powoływać i usuwać rząd wedle wskazań nie innych jak podyktowane przez sumienie i rację stanu”. W rezultacie prezydent nie rządzi, ale tylko on jeden ma prawo orzekać, kto ma rządzić. Według Matuszewskiego poprzez skład i uprawnienia senatu interes ogółu miał górować nad interesem własnym, wyrażanym w sejmie. Racja stanu znajduje swój wyraz prawny w postanowieniach dotyczących organizacji sił zbrojnych narodu. Matuszewski uważał, że próba podjęta przez obóz majowy stworzenia nowej demokracji „jest jedyną w świecie. Nie ma przykładu, na którym by się wzorowała”<sup>155</sup>. Z tekstu Matuszewskiego

---

<sup>154</sup> A. Bocheński, *Imperializm państwowy*, s. 173–174. Sytuacja ustrojowa Polski nie była wyjątkiem w tej części Europy. Michał Römer zwrócił uwagę 9 lutego 1933 r. na paralelność w rozwoju państwowości Polski i Litwy i w kierunku oraz metodach organizowania się państwowo-społecznego. „I przewrót konstytucyjny jako reakcja przeciwko skrajnemu parlamentaryzmowi francuskiemu dokonał się w obydwu krajach w tym samym roku i wyłonił mniej więcej te same zagadnienia reformy konstytucyjnej. Nawet poszczególne reformy, jak w szczególności na przykład reforma uniwersytecka (reforma statutu uniwersyteckiego), która wywołuje teraz w Polsce wielkie poruszenie i sprzeciw, są w tych samych zasadach pomyślane i w tych samych perspektywach projektowane, co w Litwie”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 119–120.

<sup>155</sup> I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. I, s. 406–408. Roos przywołał teorię Stanisława Cara stojącą u podstaw nowej konstytucji w Polsce, o sześciu władzach

wynika, że rację stanu sprowadzał do płaszczyzny interesów, a prezydent Rzeczypospolitej powodowany odpowiedzialnością i swoim sumieniem miał czuwać, aby w normach prawnych znajdowało się ujście dla patriotyzmu, obywatelskości i państwowości. Wśród tych cennych skądinąd imponderabiliów nie było najwyraźniej miejsca dla takich wartości, jak praworządność, podział władz czy niezależne sądownictwo, stanowiących fundament demokratycznych państw zachodnioeuropejskich. „Demokracja racji stanu” podążała własną drogą, która oddalała znacząco Rzeczpospolitą od standardów na Zachodzie.

### Reakcje Zachodu i utrata legitymacji

Piłsudski po wygranych wyborach jesienią 1930 r. zapewnił władzę dla obozu belwederskiego. Czy nadal dbał o pozory legalności wprowadzanych zmian? Wysiłki władz polskich w celu wykreowania obrazu Polski jako państwa należącego do systemu zachodnioeuropejskiego mogły przynieść efekty pod warunkiem prowadzenia ostrożnej polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz unikania działań sprzecznych z polską racją stanu. Mnożyły się jednak przykłady kontrowersyjnych decyzji, które nie pozostawały bez wpływu na opinię publiczną na Zachodzie. Obraz Polski jako cywilizowanego kraju nadwyrężyło dotkliwie aresztowanie i uwięzienie posłów opozycji w Brześciu oraz pacyfikacja Małopolski Wschodniej.

Jesienią 1930 r. Marszałek uznał, że sytuacja wewnętrzna w kraju została ustabilizowana i wyjechał na dłuższy odpoczynek na Maderę. Pod jego nieobecność zastępujący go piłsudczycy zostali przytłoczeni sprawą Brześcia. Inicjatywę przejęła opozycja, dążąc do uchwalenia rezolucji w sejmie. Obóz rządzący miał kłopot z zajęciem jednoznacznego stanowiska, gdyż pojawiły się rozbieżności, jak odczytać instrukcję Komendanta. Świtalski uważał, że w należało głosować przeciw nagłości wniosku

---

w państwie, przeciwstawną trójpodziałowi Monteskiusza. Już nie prawodawstwo–rząd–wymiar sprawiedliwości miały zapewniać wewnętrzną równowagę państwa, lecz sześć nowych czynników: prezydent–rząd–wódz naczelny–sejm–senat–wymiar sprawiedliwości, H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, z. 5, s. 14–15. Piłsudski wyjaśnił w wywiadzie udzielonym 26 listopada 1930 r. Miedzińskiemu, że przyszły ustrój miał opierać się na następujących głównych czynnikach: prezydent – rząd – sejm – senat, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, s. 259.

w sprawie Brześcia zgłoszonego przez endecję. Wniosek opozycji został odrzucony w styczniu 1931 r., ale zawiodła strategia przeciągania sprawy przez piłsudczyków, co przyniosło fatalne reperkusje dla wizerunku ich rządów<sup>156</sup>.

W ocenie Mackiewicza wyeliminowanie i zniszczenie głównych sprężyn opozycji, zwłaszcza lewicowej, przyniosło rezultaty, czego wyrazem było zwycięstwo obozu rządowego w wyborach. Użycie aparatu sądowego do skazania aresztowanych zdemoralizowało sądownictwo, chociaż nie złamano praworządności ani niezależności sędziowskiej. Tolerowanie poniewierania godności ludzkiej w fortecy brzeskiej i późniejsze nieukaranie sprawców z Kostką-Biernackim na czele przyniosło klęskę Piłsudskiemu i obozowi władzy w wymiarze moralnym nie tylko w kraju, ale także za granicą<sup>157</sup>. Marian Zdziechowski uważał, że wśród uwięzionych posłów było wielu „bolszewizujących szkodników”, których należało unieszkodliwić. Oburzył go nie fakt ich uwięzienia, ale okrucieństwo, z jakim ich traktowano<sup>158</sup>. Świadomość konsekwencji kontrowersyjnych decyzji władz polskich mieli niektórzy przedstawiciele wojska polskiego. Według gen. Kordiana Zamorskiego „Brześć jako czyn polityczny był atutem świetnym i całkowicie przez rząd wygranym. Brześć z metodami stosowanymi w stosunku do więźniów przez oficerów to hańba. Trudno, ale oficer nie na to nosi mundur i broń, by być oprychem lub rakarzem”<sup>159</sup>.

Nietrudno było sobie wyobrazić reakcje zagranicy. Po aresztowaniu posłów opozycji gen. Zamorski stwierdził 17 września 1930 r., że „sytuacja polityczna wewnętrzna Polski jest dla Francuza niemożliwa dla strawienia”<sup>160</sup>. Dwa dni później – 19 września 1930 r. – zapisał, że gen. Stanisław Kwaśniewski po powrocie z Francji opowiadał: „co i sam, będąc w Paryżu, zauważyłem, że o Polsce tak nikt nie wie, a jeśli wie, to ze złej strony”. Zastępca szefa francuskiego Sztabu Głównego pytał go, dlaczego nie fortyfikujemy Pomorza. „Oczywista, że ja odpowiedziałbym pytaniem, dlaczego Francuzi opuścili Nadrenię. W każdym razie świadczy to o złej pracy ambasadora naszego w Paryżu i spaniu na laurach naszej propagandy.

---

<sup>156</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 175–180; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 121–124; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 262–269.

<sup>157</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 205–211.

<sup>158</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 141–142.

<sup>159</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 69; R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 130–134.

<sup>160</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 33.

Faktem jest, że przeciętny Francuz dużo więcej wie o Czechosłowacji niż o Polsce. Ostatnie w Polsce wypadki [sprawa Brześcia – J.G.] – oczywista, że dobrze na zmianę nastrojów dla Polski nie wpłynęły”<sup>161</sup>.

Wydarzenia w Brześciu były katastrofą wizerunkową Rzeczypospolitej. Ambasador Laroche początkowo bagatelizował aresztowania posłów, bo, jak twierdził, „nie były na masową skalę”. Korespondent pisma „Le Temps” również tonował swoje relacje, pisząc o braku ofiar śmiertelnych i o ograniczonym zasięgu protestów, tłumacząc je sojuszniczymi powiązaniem polsko-francuskimi i koniecznością istnienia silnego państwa polskiego. W wewnętrznej korespondencji był bardziej szczery i skrytykował „arbitralne aresztowania polityków”, uważając je za bezprawne<sup>162</sup>. Ostrożne stanowisko zajął szef francuskiej misji wojskowej gen. Victor Denain, który podkreślił utratę znaczenia przez partie opozycyjne i wykorzystywanie przez Marszałka swoich atutów, powodując skupianie się wokół niego tych wszystkich, którzy opowiadali się za porządkiem a nie bałaganem<sup>163</sup>.

Brześć zaszkodził zwłaszcza aspiracjom do ogrywania roli bastionu demokratycznej i liberalnej cywilizacji zachodniej na Wschodzie. Aspekt ten dostrzegli sygnatariusze listu profesorów UJ do prof. Adama Krzyżanowskiego, posła z listy BBWR, opublikowanego w prasie 10 grudnia 1930 r. Profesorowie ocenili, że wydarzenia w Brześciu, a zwłaszcza metody stosowane wobec uwięzionych, podważyły „moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce”, zagrażając rozwojowi i w konsekwencji nawet istnieniu państwa polskiego. Stwierdzili z całą mocą, że „powyższe fakty, nie spotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę XX wieku. Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości. [...] Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie”<sup>164</sup>. Krzyżanowski 27 grudnia 1930 r. złożył mandat poselski i wystąpił z BBWR<sup>165</sup>.

Protesty przeciwko aresztowaniom brzeskim, m.in. uczonych krakowskich, spotkały się z poparciem na Zachodzie. Stwierdzenia, że „wazsze protesty dowodzą, że jest w waszym społeczeństwie podstawa do

<sup>161</sup> Ibidem, s. 35–36.

<sup>162</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 144–145.

<sup>163</sup> Ibidem, s. 144.

<sup>164</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot*, s. 79–80; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 653–655.

<sup>165</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 560–563; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 122–123; M. Hübner, *„Pułkownicy”*, s. 268–269.

odrodzenia”, nie równoważyły poniesionych strat<sup>166</sup>. Szczególnie zdecydowanie występowały socjalistyczne środowiska we Francji i w Belgii, które prowadziły kampanię w obronie praw człowieka przeciw obozowi rządzącemu w Polsce. Przewodniczący Partii Socjalistycznej Leon Blum pisał o „sfalszowanych wyborach”, o aresztowaniu licznych członków rozwiązanego sejmiku i niepewności ich dalszego losu. Pytał wprost: „Jeśli dyktatura Piłsudskiego musi zostać uświęcona przez tę parodię plebiscytu, to co będzie jutro?”. Apelował do rządu francuskiego i Zgromadzenia Narodowego o wywieranie presji na Warszawę w celu przeciwdziałania „ugruntowaniu się faszyzmu”<sup>167</sup>. W akcję protestacyjną zaangażowany był także przywódca II Międzynarodówki Emile Vandervelde<sup>168</sup>. Wydział Zachodni MSZ odnotował 31 grudnia 1931 r. zapowiedź wizyty w Warszawie deputowanego Charles’a Spinasse’a na zaproszenie PPS i w porozumieniu z II Międzynarodówką i Socjalistyczną Partią Francji. Celem jego przyjazdu było zbadanie sytuacji w związku z oczekiwaniem ciężkich wyroków dla oskarżonych w Brześciu. Socjaliści francuscy przewidywali nawet możliwość rozwiązania PPS przez rząd<sup>169</sup>.

W atmosferze potępienia również prawnicy „Le Journal des Debats” nazwał wybory „prawdziwym skandalem”, a kompromitujące obyczaje rządzących porównał do metod bolszewickich, które zagrażały jedności narodowej Polaków i mogły doprowadzić do kompromitacji Polski na arenie międzynarodowej. Ambasador Laroche uznał w końcu za konieczne ocenić sukces wyborczy BBWR w kontekście takich niedopuszczalnych sposobów jak naciski rządu, unieważnienie list opozycji i aresztowania<sup>170</sup>.

Proces brzeski spotkał się z jeszcze gorszą oceną. Płk René Prioux uznał go jesienią 1932 r. za błąd polityczny, który doprowadził do dyskredytacji rządu polskiego za granicą. Wyrok stanowił w jego opinii dowód na to, z jaką „zaciekłością” Piłsudski „niekwestionowany władca Polski,

---

<sup>166</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot*, s. 81.

<sup>167</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 145.

<sup>168</sup> Krytyce postępowania władz polskich przeciwdziałał poseł w Brukseli Tadeusz Jackowski, raporty posła z 25 i 26 lutego oraz 2 marca, *PDD 1931*, s. 127–129, 132–135, 141–143; M. Wołos, M. Kornat, *Józef Beck*, s. 240.

<sup>169</sup> Notatka Wydziału Zachodniego na temat zainteresowania socjalistów francuskich wewnętrzną sytuacją Polski, 31 grudnia 1931 r., *PDD 1931*, s. 806.

<sup>170</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 145–146.

zdecydował się walczyć przeciwko wszystkim, którzy przeszkadzają lub zagrażają jego osobistej polityce”. Podobnie surowe tony pojawiły się w raporcie ambasadora Laroche’a, który oskarżył Piłsudskiego, że „ze swoją wschodnią mentalnością pogardza ludźmi, a szczególnie Polakami, zarówno swoimi zwolennikami, jak i przeciwnikami”<sup>171</sup>. Notatka z 31 grudnia 1931 r. podpisana przez naczelnika Wydziału Zachodniego Henryka Sokolnickiego wskazywała na świadomość dyplomatów polskich wagi procesu brzeskiego dla negatywnego wizerunku Polski za granicą i możliwych reperkusji dla stosunków z państwami zachodnimi<sup>172</sup>.

Kolejnym ciosem w prestiż Polski okazały się działania represyjne przeprowadzone w czasie kampanii wyborczej przez władze polskie od września do listopada 1930 r. w Małopolsce Wschodniej. Celem akcji miało być uspokojenie sytuacji wywołanej działalnością skrajnych ugrupowań ukraińskich inspirowanych przez służby niemieckie, sowieckie i czeskie. Pod hasłem „Polacy za San” i walki z „okupacją polską” mnożyły się napady na urzędy, tory i urządzenia kolejowe, wysadzano mosty, palono dwory i wsie, podpalano zbiory, terroryzowano polskich urzędników i nauczycieli. Aby ukrócić te działania, Piłsudski rozkazał ministrowi spraw wewnętrznych gen. Składkowskiemu przeprowadzenie pacyfikacji, nie uważając jednak podpaleń, napadów i gwałtów w Małopolsce Wschodniej za powstanie. Rozkazał unikać rozlewu krwi i stosować szykany wobec ludności popierającej terrorystów, obejmujące represje polityczne oraz kwaterunek wojskowy<sup>173</sup>. Sprawa wymknęła się jednak spod kontroli w czasie rządów premiera Sławka i sposób wykonania pacyfikacji połączony z rewizjami i aresztowaniami zastosowanymi nie tylko wobec osób prywatnych, ale także szkół i organizacji spowodował wniesienie przez mniejszość ukraińską oficjalnej skargi do Ligi Narodów<sup>174</sup>. W rozmowie z szefem Oddziału IV SG płk. Juliuszem

---

<sup>171</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>172</sup> PDD 1931, s. 806.

<sup>173</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 223; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 239; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 193. Włodzimierz Mędrzecki wskazuje, że liczba aktów sabotażu i dywersji prowadzonej przez OUN zmniejszyła się radykalnie, jednak w dłuższej perspektywie działania władz polskich wobec ludności cywilnej wpłynęły negatywnie na postawy ludności wiejskiej Galicji wschodniej w stosunku do państwa polskiego i Polaków, W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, s. 193–196.

<sup>174</sup> M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 270–274.

Ulrychem 9 marca 1931 r. pojawił się temat pacyfikacji, który, jak zapisał Zamorski, „rozżarza zachodnią Europę do białej gorączki. Krąży tysiące fotografii pobitych przez ekspedycje karne”<sup>175</sup>. O pobitych duchownych powiedział posłowi Władysławowi Skrzyńskiemu Ojciec Święty „w sposób srodze energiczny i niegrzeczny”, rzuciwszy plik fotografii na stół ze słowami: „Albo Pan kłamiesz, albo Pan nie wiesz i w takim razie dowiedz się Pan o tym”<sup>176</sup>.

Sprawa pacyfikacji Małopolski Wschodniej wywołała też gwałtowne reakcje w Wielkiej Brytanii. Pomimo wysiłków ambasady w Londynie, jak utrzymywał Skirmunt, „żywioły nam nieprzyjazne zdołały pozyskać sobie szereg czynników angielskich dla wyraźniej akcji antypolskiej na tym tle”. Gazety publikowały opisy „polskiego terroru”, w tym listy naocznych świadków, także z Wysp Brytyjskich, przedstawiające „infernalny obraz barbarzyństw polskich”. Ambasador przyznał, że można poprzez odpowiednie przedstawienie popełnionych przez Ukraińców czynów uzyskać zrozumienie przynajmniej przez osoby „orientujące się w wymaganiach tzw. racji stanu, zwłaszcza w zakresie administracji »kolonialnej«”. Musiał jednak przyznać, że argumenty polskie były nieprzekonujące dla szerszej opinii. „W kraju *Habeas Corpus* umysły nie mogą zrozumieć dojścia w Europie Centralnej do nadużyć o typie bałkańskim, ani braku reakcji na nie ze strony społeczeństwa i władz polskich i pozostawienia tych nadużyć bezkarnymi”. Skirmunt obawiał się, że „na gruncie angielskim utraciliśmy na skutek zajęć małopolskich znaczną część imponderabiliów, przemawiających za nami w opinii publicznej, i że odzyskanie ich przez dłuższy okres czasu będzie bardzo trudne, zwłaszcza w związku ze sprawą Brześcia”<sup>177</sup>. Na nic się zdało wyrażone na konferencji w Belwedrze niezadowolenie premiera Prystora z powodu niezatuszowania przez ministra Zaleskiego sprawy pacyfikacji Małopolski Wschodniej na arenie międzynarodowej<sup>178</sup>.

Bez kompasu wartości kurs zachodni uległ zakłóceniu i według niektórych obserwatorów nawa państwowa zaczęła niebezpiecznie dryfować.

<sup>175</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 80.

<sup>176</sup> *PDD 1931*, s. 3–6; K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 80.

<sup>177</sup> Raport ambasadora w Londynie o reakcjach brytyjskiej opinii publicznej na wydarzenia w Polsce, 2 stycznia 1931 r., *PDD 1931*, s. 3–6.

<sup>178</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 627; J. Piotrowski, *Aleksander Prystor*, s. 105; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 347.

Jedni uważali, że RP zbliża się w stronę Rzeszy hitlerowskiej, inni, jak Adolf Bocheński, widzieli w Polsce pomajowej „procesy rusyfikacyjne”<sup>179</sup>. Wskutek działalności w administracji cywilnej wojskowych, skłonnych do stosowania siły i przymusu<sup>180</sup>. Prestiżu Polski nie podnosiły też wypowiedzi niektórych przedstawicieli elity piłsudczykowskiej, podnoszących zalety „budowy zrębów nowego życia państwowego w Polsce” i odnoszących się z sympatią do faszyzmu włoskiego. Swoją cegiełkę w tym niezbyt chlubnym dziele dołożył sławny legionowy zagończyk płk. Władysław Belina-Prażmowski, ówczesny prezydent Krakowa, który wraz z delegacją legionistów odwiedził w grudniu 1931 r. Włochy. W Mediolanie był w siedzibie faszystowskiej gazety „Popolo d’Italia” i spotkał się także z Mussolinim. Faszystowski deputowany do parlamentu Eugenio Coselschi przesłał wcześniej premierowi Mussoliniemu tekst przemówienia Beliny ze znamennym komentarzem: „Sami przedstawiciele Polski powiedzą Waszej Ekszelencji, że ich państwo zaczyna przeprowadzać bardzo ważne reformy, zgodne z zasadami faszyzmu i demokracji”<sup>181</sup>. Gorliwość faszystowskiego dygnitarza nie wzięła się znikąd. Na audiencji u Mussoliniego Belina-Prażmowski oświadczył: „Polska i Włochy mają to szczęście, że ich wielkość uosabiana jest przez tak wybitnych przywódców”. Belina wyraził dumę, że „kroczymy tą nową drogą i że uzyskaliśmy potwierdzenie dla naszej nowej koncepcji państwa i potęgi narodowej”<sup>182</sup>. Sugestia wspólnego losu w budowie państwa z faszystowskimi Włochami w ustach polskiego legionisty specjalnie chlubny wizerunkowi Polski nie przyniosła. Deputowany Coselschi odwiedził w rewanżu w maju 1932 r. Polskę. Jego entuzjazm dla profaszystowskich sympatii wielu Polaków, szczególnie dla Mussoliniego, i narastających postaw antyfrancuskich

---

<sup>179</sup> W tekście *Rusyfikacja Polski współczesnej*, opublikowanym 15 grudnia 1934 r. w „Problemach”, postawił tezę, że „piętnastolecie Polski odrodzonej powoduje jednostronne zapatrzenie się prawie całego naszego świata myślącego w Rosję sowiecką, zupełną negacją rzeczywistości polskiej i całej »feudalno-kapitalistycznej« kultury zachodniej, marzenie o roztopieniu się w rosyjskich wzorach kulturowych”. Ów „rusofilizm wewnętrzny”, objawił się w stosowaniu i akceptacji przemocy wobec opozycji i mniejszości narodowych, czego wyrazem był Brześć, Bereza i pacyfikacje, A. Bocheński, *Rusyfikacja Polski współczesnej*, [w:] idem, *Monteskusz i pułkownik Sławek*, s. 81–108.

<sup>180</sup> Ibidem, s. 81–93.

<sup>181</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich*, t. II, s. 846.

<sup>182</sup> Ibidem, s. 847.



był nieco na wyrost. Odbił on jednak w Krakowie poufną rozmowę ze Sławkiem, który specjalnie przyleciał samolotem z Warszawy do Krakowa z informacjami „o najwyższej wadze” dla Duce<sup>183</sup>.

Piłsudski odniósł po zamachu majowym sukces polityczny. To zwycięstwo było pyrrusowe, bo wymagało bezwzględnej rozprawy z opozycją (Brześć) i nie do końca uczciwych metod w czasie kampanii wyborczej. Wskazuje to wyraźnie, że w granicznych sytuacjach Marszałek widział rację stanu nie w kategoriach wartości tylko „Realpolitik”. Zachowanie władzy stało się priorytetem, gdy dostrzegł zagrożenie ze strony opozycji, zwłaszcza endecji lansującej model faszystowskiego państwa narodowego. Mimo że miał pełnię władzy, nie mógł zrealizować planu budowy nowej formuły państwa w zgodzie z regułami demokratycznymi, skoro wiedział, że nie dysponuje większością wśród wyborców (zdrowa rozumna przeciętna). Nieuniknionym tego rezultatem był coraz większy regres w respektowaniu wartości cywilizacyjnych Zachodu w zakresie prawnym i ustrojowym. Zaszкодziło to wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej i przyczyniło się do utraty legitymacji ze strony demokratycznych państw zachodnich. Trudno uznać to za sukces godny męża stanu, skoro interesy polityczne zostały wyniesione ponad imponderabilia i wartości liberalnego Zachodu – największego sojusznika Rzeczypospolitej.

### 6.3. Między status quo a prewencją

#### „Parszywieńki” Zachód

Zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego jest aksjomatem racji stanu każdego państwa. W wypadku Polski międzywojennej, zagrożonej przez sąsiadów – Niemcy i Rosję, jednym z elementów bezpieczeństwa musiały być wiarygodne sojusze, zwłaszcza z państwami zachodnimi, i silna pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Jaka była moc sprawcza Rzeczypospolitej w załatwianiu spraw o wymiarze zewnętrznym?

Dobrym tego sprawdzianem był projekt budowy strategicznie ważnego mostu kolejowego na Dunaju między Rumunią i Bułgarią przedstawiony

---

<sup>183</sup> Ibidem, s. 993–884.

przez posła w Sofii Władysława Baranowskiego podczas rozmowy w Sulejówku w Zielone Świątki 1930 r. Piłsudski docenił wagę pomysłu i jego znaczenie gospodarcze i wojskowe. Odesłał Baranowskiego do szefa Sztabu Głównego gen. Piskora, aby porozmawiał z Rumunami, „może pogadamy i ja, jeśli będzie można”. Wskazując na różne przeszkody, zajął defensywne stanowisko i podkreślił słabość Polski, a nie jej siłę: „my na to w tej chwili – ciągnął dalej cichszym i niemal smutnym głosem – jesteśmy za słabi, by coś forsować, coś narzucać obcym, we własnych nawet bezpośrednio sprawach za słabi”<sup>184</sup>. Nie był zadowolony, chociaż nie zaprzeczył, gdy Baranowski zwrócił uwagę, że chodziło przecież o Rumunów, którzy powinni się liczyć z Polską i z Komendantem, oraz podkreślił słabość polskich wpływów w Rumunii<sup>185</sup>. Co się wydarzyło, że w niedługim czasie sprawa mocarstwowości Polski urosła do pierwszorzędного faktu w polityce państwowej? Co doprowadziło do sytuacji, że w połowie 1930 r. Polska nie miała mocy, aby narzucić budowy mostu Rumunom i Bułgarom, a dwa lata później przystąpiła z podniesioną przyłbicą do niebezpiecznej rozgrywki z Niemcami?

Nie było zbiegiem okoliczności, że na początku grudnia 1930 r. Józef Beck został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych. Nowy rozdział w polityce zagranicznej II RP wiązał się nie tylko z decyzjami personalnymi, lecz także ze zmianą priorytetów. Piłsudski nie krył swojej krytycznej oceny działalności ministra Zaleskiego. W relacji Świtalskiego zarzuty dotyczyły straszenia sytuacjami międzynarodowymi, aby zyskać pieniądze na propagandę zagraniczną czy ustępowania mniejszościom narodowym. Piłsudski postanowił zerwać z fałszywą polityką, „neglizującą wschód”, przy skłonności do podlizywania się Zachodowi, do czego miało dojść pod wpływem Narodowej Demokracji<sup>186</sup>. Odnieść można wrażenie, że niechęć do ministra przesłoniła Marszałkowi ważne aspekty realizowanej do tej pory racji stanu – priorytetu sojuszu z państwami zachodnimi. Miało to kolosalne znaczenie dla jakości związków z Anglią i Francją.

---

<sup>184</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*, s. 124–125; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 75; K. Rak, *Piłsudski*, s. 224. W sprawie budowy mostu na Dunaju zob. E. Damianowa, *Komunikacja północ-południe a problem budowy mostu na Dunaju w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku*, [w:] *Polska–Bułgaria*, s. 205–217.

<sup>185</sup> Ibidem.

<sup>186</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 524–525; P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 116–117; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 219–220; K. Rak, *Piłsudski*, s. 619–620.

Od kiedy w MSZ zaczął działać Beck, Marszałek był wyrozumiały dla jego propozycji. Po rozmowie z Zaleskim Piłsudski 4 sierpnia 1931 r. zaakceptował postępowanie MSZ w sprawach związanych z kryzysem niemieckim, jednak autorem zasadniczych tez – w relacji Świtalskiego – był Beck, który sformułował je następująco: „Wakacyjne rozmowy mężów stanu Zachodu nie dadzą większego rezultatu. Natomiast powtórzą się one na jesieni i dlatego dobrze jest już teraz wysuwać ze strony Polski pewne tezy na to, ażeby one powoli się ucierały. Beck uważa, że teza o moratorium politycznym dosyć chwyciła i jest z tego zadowolony”<sup>187</sup>.

Coraz wyraźniej zaczęły się uwidaczniać różnice poglądów między Zaleskim a Piłsudskim i Beckiem w sprawie priorytetów w polityce międzynarodowej. W exposé wygłoszonym 17 grudnia 1931 r. w senackiej komisji spraw zagranicznych Zaleski stwierdził, że podstawą polskiej polityki zagranicznej było zachowanie pokoju na zasadach istniejących traktatów międzynarodowych i akcentował zupełną zgodność poglądów z Francją<sup>188</sup>. Pomimo tego „Gazeta Warszawska” postawiła Zaleskiemu zarzut uprawiania tajnej dyplomacji i nieinformowania społeczeństwa o szczegółach swojej polityki<sup>189</sup>. W tym samym czasie, gdy Zaleski akcentował potrzebę uwzględniania przede wszystkim dobrych relacji z Francją, wiceminister Beck z Piłsudskim koncentrowali się na sprawach zaległych, o czym świadczyła ich rozmowa przeprowadzona 24–26 grudnia 1931 r. W relacji Becka punktem wyjścia rozważań Marszałka, który śledził koniunkturę polityczną w Europie, gdyż wpływała ona bezpośrednio na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, było stwierdzenie, że „armatura polityczna stosunków europejskich słabnie w dalszym ciągu, [co] z jednej strony nakazuje większą czujność i bardziej indywidualne ustawienie polityki polskiej, gdyż na organizacje kolektywne nie można już za wiele liczyć, a z drugiej strony otwiera się być może okres uporządkowania polskich spraw »zaległych«”<sup>190</sup>. Trzeba podkreślić, że ich listę przedstawił nie Piłsudski, lecz na jego życzenie Beck, który wymienił sprawy Gdańska, traktatu mniejszościowego, Litwy i Śląska Cieszyńskiego. Marszałek uznał je za kwestie wymagające poprawek. Jeśli chodziło o Gdańsk

---

<sup>187</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 150.

<sup>188</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 95–96.

<sup>189</sup> *Tajna dyplomacja*, „Gazeta Warszawska”, 18 grudnia 1931.

<sup>190</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 59; K. Rak, *Piłsudski*, s. 621–622.

i traktat mniejszościowy, Marszałek nie wykluczył mocniejszych uderzeń, ale w czasie odpowiedniej koniunktury, na którą trzeba było poczekać, a w Gdańsku zalecił taktykę codziennego zaost్రzenia oporu. Traktat mniejszościowy, który stanowił czynnik rozkładu życia wewnętrznego państwa miał być załatwiony drogą *fait accompli*, bo nie widział w Genewie szans na rozumną likwidację. W sprawach litewskich zalecał podjęcie dyskretnych rozmów, w kwestii Śląska Cieszyńskiego decyzje mogły nastąpić jedynie w razie wielkiego wstrząsu<sup>191</sup>.

Piłsudski nie miał serca do organizacji kolektywnych, ale gdy był Naczelnikiem Państwa szukał możliwości stworzenia systemu współpracujących państw Europy Środkowej. Gdy został dyktatorem, nie podjął poważniejszych prób budowy bloku państw sojuszniczych. Zadowolił się współpracą z Rumunią, bo poprawienie relacji z Litwą natrafiło na ogromne trudności, mimo że w 1931 r. z inicjatywy Piłsudskiego rozpoczęto tajne rozmowy z udziałem Aleksandra Lednickiego<sup>192</sup>. Informacje o tym pochodzą od posła austriackiego w Bernie. W styczniu 1932 r. podczas rozmowy poseł litewski w Londynie Waclaw Sidzikowski (Vaclovas Sidzikauskas) poruszył sprawę stosunków polsko-litewskich, które, pomimo rzekomo dobrych chęci Litwy, znacząco się nie polepszyły. Zdaniem Sidzikauskasa, istniały powody do przypuszczeń, że Marszałek stał za pewnymi prowadzonymi od pewnego czasu sondażami, które zmierzały do skłonienia Litwy do zbliżenia, a nawet odnowienia unii z Polską w zamian za poparcie ekspansji Litwy w kierunku Mińska i Królewca. Poseł litewski nie wierzył, żeby polsko-litewska unia przyniosła rozwiązanie w kwestii korytarza skoro Polska miałyby drugie zabezpieczone wyjście na morze przez Litwę. Uważał za nieuzasadnione polskie żądanie dostępu do morza, które opierało się na wilsonowskiej tezie wskrzeszenia Polski. Rzeczpospolita mogłaby żyć bez korytarza i bez Litwy, tak jak Austria, Czechosłowacja, Szwajcaria i Węgry istniały bez wybrzeża morskiego. Litwa nie

---

<sup>191</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 59–60; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 153–154; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Piłsudski*, s. 270–271; K. Rak, *Piłsudski*, s. 622. W nieopublikowanym artykule w 1939 r. Jędrzej Moraczewski wspominał o żalu Piłsudskiego na wiadomość o planowanym ataku Czechów w 1919 r. na Śląsk Cieszyński, gdyż przypisywał wielkie znaczenie ewentualnemu antyniemieckiemu sojuszowi polsko-czeskiemu. K. Kloc, *Rozrachunki i przestrogi*, s. 307–308.

<sup>192</sup> W. Lednicki, *20 lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973, s. 190–192.

była skłonna wdać się w takie kombinacje i zamierzała być neutralna<sup>193</sup>. Powyższe informacje mają duże znaczenie, gdyż, po pierwsze, pochodzą od wybitnego polityka litewskiego, po drugie, potwierdzają fakt istnienia, inna sprawa czy realnego, planu pozyskania Litwy do rozprawy z Niemcami, sankcjonowanego przez Marszałka. Czy miał nadzieję na wspólną akcję polsko-litewską przeciw Niemcom? Marszałek stwierdził 12 lipca 1932 r. w rozmowie z Aleksandrem Lednickim, że „dziś Litwa mnie nie interesuje, ale mogą zajść wypadki, że dla mojej gry z Niemcami, ja będę potrzebował do wygrania też Litwy”<sup>194</sup>. Zgodnie z instrukcją Piłsudskiego po rozmowie z Beckiem na początku roku 1932 doszło do kolejnej próby dyskretnych rozmów. Z tajną misją pojechał do Kowna Aleksander Lednicki, który był znany ze swojej działalności w Rosji i utrzymywał kontakty z niektórymi działaczami i politykami litewskimi. O szczegółach tej misji Lednickiego niewiele wiadomo<sup>195</sup>. Porozumienie między zwaśnionymi stronami wymaga wyjścia poza zaszłości, wyobraźni i gotowości do ofiar na poczet przyszłego bezpieczeństwa. Michał Römer, który nie szczędził krytyki stronie polskiej, nie miał litości także dla rządu litewskiego Juozasa Tübelisa, piastującego stanowisko premiera w latach 1929–1938<sup>196</sup>.

---

<sup>193</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Bern, kart. 9. Z. 8/Pol/1932, Gespräch mit dem litauischen Gesandten Sidzikauskas, 27.1.1932. Odnotować trzeba wysiłki niemieckie skompromitowania Sidzikowskiego, za jego udział w pozytywnym dla Litwy wyroku Trybunału Haskiego w sprawie Kłajpedy, publicznie wysuniętymi oskarżeniami o malwersacje finansowe, które okazały się prawdziwe, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 114–115, 202–203.

<sup>194</sup> A. Lednicki, *Pamiętnik 1914–1918*, Kraków 1994, s. 127–129; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 272.

<sup>195</sup> Jak zanotował jego syn Waław Lednicki, adiutant Marszałka Lepecki odszukał Aleksandra Lednickiego w Warszawie i poprosił o stawienie się w Inspektoracie 22 września 1932 r. Podczas tego spotkania Lednicki złożył sprawozdanie, W. Lednicki, *20 lat w wolnej Polsce*, s. 190–192; M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 135; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 277–278; P. Łossowski datuje tę wizytę na 1933 r., *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 237.

<sup>196</sup> O stosunku władz litewskich do porozumienia z Polską świadczyły negatywne reakcje na propozycje Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego zwrotu Wilna. Minister finansów i premier Tübelis wysunął przeszkody natury finansowej („zwrot Wilna Litwie w obecnym stanie byłby największą katastrofą dla Litwy, której skarb jest pusty”), a prawnej minister sprawiedliwości Stasys Silingas. Gdy Römer dowiedział się o tym, zanotował 30 stycznia 1934 r.: „Tak, wielu jest, dla których faktyczne odzyskanie Wilna dziś byłoby niepożądane. Powtarzają oni »Wilno! Wilno!« i ustami modlą się głośno do niego, ale w sercu mają jedną odpowiedź: »Nie daj Boże«”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 29, 173.

Z antypolskiej polityki premiera Tübelisa i ministra spraw zagranicznych Dovasa Zauniusa oraz anylitewskiej polityki Becka niewiele mogło wyniknąć pożytecznego dla polsko-litewskiego pojednania<sup>197</sup>.

Jak wyglądały priorytety polskiego MSZ we współpracy międzynarodowej, świadczy memorandum z grudnia 1931 r. „Przy ocenie kompleksu spraw, związanych z rozbrojeniem, Polska wychodzi z punktu widzenia swych własnych interesów i potrzeb, na podstawie gruntownej analizy swojej sytuacji politycznej, ekonomicznej i geograficznej. Zagadnienia te stanowią dla Polski nie obiekt przetargów dyplomatycznych, ale stanowią wynik polskiej racji stanu, pod kątem widzenia jej bezpieczeństwa i możliwości rozwojowych”<sup>198</sup>. W tak zdefiniowanej racji stanu brakowało miejsca dla wymiaru etycznego – imponderabiliów i wspólnych wartości.

Komentując spotkanie 27 maja 1932 r. z Piłsudskim, po raz pierwszy po przyjeździe z Egiptu, Świtalski nie wyczuł żadnych zmian formy, o których wspominali inni. Odnotował „te same wybuchy energii, co dawniej”. Zauważył natomiast, że „czujność Komendanta w sprawach polityki zagranicznej jest widocznie bardziej obudzoną, aniżeli było to dawniej”<sup>199</sup>. Analizując sytuację międzynarodową w rozmowie 27 maja 1932 r. z Zaleskim, Piłsudski nie przewidywał wojny w najbliższym czasie, gdyż doszedł do przekonania, że „wszyscy są za słabi”. Wojna na Wschodzie „może nie stanowić podniety dla reszty świata, by wdać się w jakieś awantury, a Sowiety mogą w swoich warunkach obliczać tylko na stosunki w Niemczech, które mogą doprowadzić do ostrych starć wewnętrznych, a więc do rzeczy, które mogą Sowiecom pomagać i zmuszą je do bardziej aktywnego stanowiska”. Oświadczył też, że obiecał prezydentowi Mościckiemu, że „pierwsze miesiące wojny wytrzymam, nie zdaje mi się, by ktoś inny mógł te pierwsze miesiące poprowadzić, »może potem zdechnę«”<sup>200</sup>.

---

<sup>197</sup> D. Zaunius zatwierdził razem z Litwinowem 25 maja 1931 r. w Genewie „dżentelmeńskie porozumienie” między Litwą i ZSRR o wymianie poufnych informacji o Polsce i koordynowania wobec niej polityki, A. Kasparavicius, *Rola Józefa Piłsudskiego w stosunkach dyplomatycznych między Litwą i Rosją (ZSRR) 1920–1926*, [w:] *Bez emocji*, s. 164, przypis 143.

<sup>198</sup> Memorandum MSZ w sprawach bezpieczeństwa i rozbrojenia do rozmowy z sir Johnem Simonem, przed 10 grudnia 1931, *PDD 1931*, s. 755.

<sup>199</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie*, s. 186.

<sup>200</sup> Ibidem, s. 185. Przypomnijmy w tym kontekście wypowiedź Marszałka do brata, Jana Piłsudskiego, w grudniu 1929 r. o możliwości wojny z Niemcami w 1931 lub 1932 r. Zob. rozdz. 5.

Wskazuje to, że Piłsudski rozpatrywał różne scenariusze postępowania wobec ZSRR i Niemiec<sup>201</sup>. Na wszelki wypadek opracował plan wojenny, co wymagało przygotowań wewnętrznych, w tym prac mobilizacyjnych i powołania rządu wojennego (zob. wcześniej).

Najlepszym zabezpieczeniem przed wojną byli wiarygodni sojusznicy, ale jak egzystować z nimi, gdy nie chcieli wojny i bali się awantury polsko-niemieckiej. W ocenie wielu przedstawicieli polskich elit postawa Francji pozostawiała wiele do życzenia<sup>202</sup>. W Europie zdawano sobie sprawę z zagrożenia niemieckiego, lecz z obawy przed wojną prześcigano się w propozycjach rozbrojeniowych. W styczniu 1930 r. Francja podjęła decyzję o budowie linii Maginota, a pół roku później na mocy tzw. planu Younga wycofała się z Nadrenii, skracając okupację o 5 lat. We Francji zaczęły się pojawiać głosy o anulowaniu przymierza z Polską, rewizji traktatów i „wycięcia wrzodów, jakie grożą światu”, do których ankietę miesięcznika „Evolution”, podpisana przez 124 wybitnych pisarzy i polityków francuskich m.in. Romain Rollanda, Ferdinanda Buissona czy Victora Margueritte’a, zaliczyła korytarz gdański<sup>203</sup>. Po wizycie w Paryżu w czerwcu 1932 r. Świtalski sformułował opinię, że zagadnienia polityki wewnętrznej stały się najważniejsze we Francji. Przeważał nastrój pokoju za wszelką cenę i wobec tego w polityce zagranicznej zarówno prawica, jak i lewica chciały się dogadać z Niemcami, a „sojusz polsko-francuski jest przez tłum francuski uważany za coś kłopotliwego, głównie wskutek obawy, że jednak może wybuchnąć

---

<sup>201</sup> Z niewyraźnych uwag Piłsudskiego w Heluanie w marcu 1932 r. radca Mieczysław Maliński wnioskował, że zawsze „upatrywał niebezpieczeństwo tylko w Rosji, że ciągle myślał, jakby się z Niemcami dogadać. Jakby te stosunki załagodzić, natomiast absolutnie nie wierzył, by jakiś modus vivendi z Rosją był możliwy!”, W.A. Zbyszewski, *Nieznane „Testimonium” o Piłsudskim*, s. 51. Wątpliwości Marszałka dobrze oddają przemyślenia Józewskiego nad istotą imponderabiliów sowieckich, H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 96–97.

<sup>202</sup> Według Gmurczyk-Wrońskiej w latach 1930–1932 nastąpiła stagnacja w relacjach polsko-francuskich, poszukiwanie rozwiązań i pierwsze kroki w kierunku zmiany priorytetów w polityce zagranicznej, M. Gmurczyk-Wrońska, *Józef Piłsudski and the Polish-French Alliance*, s. 72.

<sup>203</sup> O obawach Francji wciągnięcia w nową wojnę pisał 24 lutego 1931 r. gen. Zamorski, że Francuzi Polski nie znają i boją się aliansu, bo grozi im to wciągnięciem w awanturę polsko-niemiecką. „Sami uważając się za naród 100-milionowy, gwizdzą na cały świat”, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 75–76.

jakaś awantura między Polską a Niemcami, i Francuz będzie się musiał za to bić”<sup>204</sup>.

Jak oceniał sytuację latem 1931 r. premier rządu polskiego? Prystor interesował się sprawami zagranicznymi, o czym świadczy zapis ks. Żongołowicza z 21 lipca 1931: „Premier nie wyjeżdża na odpoczynek – czas nieodpowiedni, Niemcy–Francja, układy londyńskie, obecność Premiera w Warszawie sama przez się działa uspokajająco”<sup>205</sup>. W relacji tegoż Żongołowicza 12 sierpnia 1931 r. premier w duchu Marszałka zaznaczył, że Watykan i Francja nas lekceważą: „Bo nie umiemy się postawić, bo uważają nas za swoich, za wiernych, za kraj podbity”<sup>206</sup>.

Parafowanie przez Polskę traktatu pokojowego z ZSRR spowodowało komplikacje w stosunkach z Paryżem. Odprężenia nie przyniosły rozmowy przeprowadzone 30 stycznia 1932 r. przez wiceministra Becka z francuskim politykiem Massiglim w Warszawie oraz przez ambasadora Chłapowskiego 12 lutego z Lavalem, który po ustąpieniu Brianda został ministrem spraw zagranicznych<sup>207</sup>. Piłsudski, przebywający w Rumunii, ostro skrytykował podczas spotkania 14 kwietnia 1932 r. z premierem Nicolae Iorgą „histeryczną” politykę Francji, która starała się opóźnić formalizację paktu o nieagresji między Warszawą a Moskwą. Marszałek zapowiedział podpisanie paktu bez oglądania się na Rumunię, obstawał jednak przy jednoczesnej ratyfikacji paktów polsko-sowieckiego i sowiecko-rumuńskiego<sup>208</sup>. W rozmowie z ministrem Titulescu w Genewie Zaleski uchylił się od osobistej odpowiedzialności za deklarację Marszałka, z czego rumuński dyplomata wyprowadził wniosek o większym wpływie Becka na Piłsudskiego. Zaleski 22 kwietnia poinformował o wyjeździe do Polski w celu przeciwstawienia się tym, którzy radzili równoczesne

---

<sup>204</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 190–191.

<sup>205</sup> B. Żongołowicz, *Dzienniki*, s. 201.

<sup>206</sup> Ibidem, s. 211. Zdaniem Becka źródłem trudności z Francją nie były nigdy sprawy niemieckie: „Powodem głównym był problem rosyjski [...]. Francuzi, choć sami szli drogą »zdrowego egoizmu« narodowego, nie chcieli pozwolić na to innym”, W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu (Fragmenty wspomnień)*, III, „Kultura”, nr 9–10, 1948, s. 174.

<sup>207</sup> W opinii Becka pakt rosyjski wywołał „dwumiesięczny atak prasy francuskiej (gabinet Tardieu), kwalifikujący mnie jako »zdrajcę Europy«”, J. Beck, *Ostatni raport*, s. 42; H. Bułhak, *Polska–Francja. Z dziejów sojuszu 1922–1939*, cz. I: (1922–1932), Warszawa 1993, s. 282.

<sup>208</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 385–386; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 262.



podpisanie paktu z Rosją i Bałtami, ale bez Rumunii. Titulescu rozmawiał 22 kwietnia z Tardieu, który stwierdził, że było obowiązkiem Francji odwiezienie Polski od tego kroku. Podkreślił również, że gdy tylko usłyszał o deklaracji Marszałka, zatelegrafował do Warszawy, że Francja nie zgadza się na podpisanie przez Polskę traktatu z państwami bałtyckimi, ale bez Rumunii<sup>209</sup>.

Podczas rozmowy 24 października 1932 r. z attaché wojskowym płk. d'Arbonneu Piłsudski uprzedził go, że spotka się w Polsce z chłodem i podejrzliwością, co było skutkiem pożałowania godnej polityki Francji wobec Polski. „Francja nas porzuci, zdradzi: oto co u nas myślą i dlatego mówię to panu, jako żołnierz żołnierzowi”<sup>210</sup>. Dla Mieczysława Malińskiego, pracownika MSZ, polityka zagraniczna Piłsudskiego wydawała się, podobnie „jak i wielu innym urzędnikom MSZetu, nie dość »zachodnia« w metodach i formach, ale poza tym lepsza od naiwności socjalistów i lewicy i od antyniemieckiej monomanii endecji”<sup>211</sup>.

Minister spraw zagranicznych Zaleski mocno przeżywał pogorszenie relacji z Francją. Wicepremier Zawadzki odnotował 3 maja 1932 r. jego bardzo pesymistyczny nastrój w powodu afery w Żyrardowie<sup>212</sup> i nieprzedłużania francuskiej misji wojskowej i morskiej<sup>213</sup>. Po złożeniu 4 maja sprawozdania z rozmowy z Zaleskim premier wciąż utrzymywał „swoje stanowisko w sprawie Żyrardowa i Francuzów” i nie miał żadnej nadziei na pożyczkę<sup>214</sup>. Adam Koc po powrocie z Paryża do Warszawy radził nie rzywać stosunków z Francją, co nie było łatwe, skoro premier Prystor, jak

---

<sup>209</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 262.

<sup>210</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 406–407; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 282. Według Gmurczyk-Wrońskiej w grudniu 1932 r. wystąpił głęboki kryzys w stosunkach polsko-francuskich, M. Gmurczyk-Wrońska, *Józef Piłsudski and the Polish-French Alliance*, s. 72.

<sup>211</sup> W.A. Zbyszewski, *Nieznane „Testimonium” o Piłsudskim*, s. 47.

<sup>212</sup> Afera żyrdowska związana była ze sprzedażą majątku zakładów wyrobów lnianych w Żyrardowie za część rzeczywistej wartości w listopadzie 1923 r. i następnie wyprowadzaniu majątku przez francuski zarząd przedsiębiorstwa.

<sup>213</sup> W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 100.

<sup>214</sup> Anormalność relacji z Francją sięgnęła szczytu, gdy Józef Targowski poinformował 6 maja 1932 r. Zawadzkiego o rozmowie Zaleskiego z Flandinem, „ale nie może zakomunikować mi szczegółów, bo jakoby [Francuzi] podchwytyją [podśłuchują] wiadomości i wyzyskują przeciw nam”. Szyfr został wysłany z MSZ na żądanie Zawadzkiego, W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 101, 104; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 405–406.

zanotował Zawadzki, „przy referowaniu przeze mnie spraw francuskich wykazywał dość silną nieustępliwość”<sup>215</sup>. Członkowie rządu Prystora, walcząc z kryzysem gospodarczym i szukając wyjścia z zapaści budżetowej, mieli spętane ręce realnymi i wymaginowanymi wymogami racji stanu. Te pierwsze dotyczyły konieczności zapewnienia bezpieczeństwa państwa, te drugie były konsekwencją przyjętej nieco na wyrost koncepcji mocarstwowości Polski<sup>216</sup>.

Na początku listopada 1932 r. Piłsudski przedstawił Beckowi swoje przewidywania o rozwoju sytuacji międzynarodowej. Uważał, że „idą czasy, kiedy zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego, jaka ciągnęła się w ostatnich dziesięciu latach prawie. Formy, do których świat się już prawie, jak do starych, przyzwyczaił, kruszeją. Na nowo trzeba będzie sprawdzać myśl i na nowo jakby weryfikować państwa, określać ich prawa zabierania głosu w szerszym czy mniejszym znaczeniu. Zjawisku temu towarzyszyć będzie szereg długich komplikacji i dla nas, dla Polski, stanie problem podejmowania z czasem walki, być może przeciw wszystkiemu, a w każdym razie poprawienia tej najnowszej powojennej historii naszej, która z natury rzeczy pozostawiła za nami smugi słabości, niedokładności i niedociągnięć”. Na zakończenie Marszałek powiedział: „Ale pamiętajcie przede wszystkim, że nie wolno robić myśli i planów ponad wytrzymałość instrumentu, który ma je wykonać, bo wszystko robią ludzie”<sup>217</sup>. Była to jedna z wykładni zasady samoograniczania Piłsudskiego, ale w świetle wielu wydarzeń można wątpić, czy Beck wyciągnął właściwe wnioski z tego pouczenia.

Ochładzanie się stosunków z Francją miało zwolenników<sup>218</sup>, lecz budziło wątpliwości wśród niektórych polskich przedstawicieli za granicą. Attaché wojskowy w Bukareszcie płk Roman Michałowski zapisał

---

<sup>215</sup> W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 105.

<sup>216</sup> Ibidem, s. 106. Kwintesencją bezkrytycznego przekonania o mocarstwowej pozycji Polski była broszura ambasadora Juliusza Łukasiewicza opublikowana jesienią 1938 r. „Polska jest mocarstwem”, H. Bartoszewicz, *Roman Knoll i Juliusz Łukasiewicz*, s. 71–73.

<sup>217</sup> K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 97–98; W. Jędrzejewicz, J. Ciszek, *Kalendarium*, t. 4, s. 284.

<sup>218</sup> Wicepremier Zawadzki zanotował 2 maja 1932 r.: „Przy obiedzie rozmowa z Schätzlem – uważa, że w stosunkach z Francuzami należy być b. ostrym”, W.M. Zawadzki, *Dziennik*, s. 99.

20 marca 1933 r. w dzienniku: „Program naszej polityki zagranicznej? – emancypacja spod wpływów francuskich – co dalej? Jaki program Becka? Marszałek – wielki umysł. W czyn wprowadza swe koncepcje, lecz nie jest zawsze dobrze informowany, bo ci, którzy go informują, chcą przede wszystkim robić mu przyjemne deklaracje. Nasza polityka zagraniczna robi wrażenie polityki »a coups d`Agadir«”<sup>219</sup>. Michałowski nie pomyślał zapewne, że osoby informujące Marszałka mogłyby selekcjonować dostarczane mu wiadomości.

### Nieagresja z Rosją

Wyzwaniem dla polskiej polityki zagranicznej było znalezienie *modus vivendi* z dwoma wielkimi sąsiadami i niedopuszczenie do ich sojuszu wymierzonego w Rzeczpospolitą. Wobec konsekwentnego odwracania się od koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa, receptą miały być polityka mocarstwowa, dwustronne sojusze i polityka równej odległości, co wymagało neutralności i nieangażowania się po jednej ze stron przeciw drugiej. Czy polityka neutralności mogła być strategią optymalną w dłuższej perspektywie? Swoich wątpliwości nie krył August Zaleski. Uważał, że osławiona zasada angielskiego MSZ równowagi sił i wpływów była w większości przypadków stosowana mylnie i „dlatego każde angielskie powodzenie dyplomatyczne lub wojskowe w XIX i XX wieku kryło w sobie zaczątek nowej wojny”. Tak było po pierwszej wojnie światowej, gdy Anglicy zaraz po traktacie wersalskim zaczęli popierać Niemcy, gdyż wydawało im się, że Francja była zbyt silna. Ta nuta strachu przed Francją przewijała się w mniejszym lub większym stopniu przez cały okres międzywojnia<sup>220</sup>.

Wobec pogarszania się stosunków z zachodnimi sojusznikami największym wyzwaniem dla polityki polskiej było uregulowanie stosunków z sąsiadami – Niemcami i Rosją. Można było to osiągnąć wojną lub paktami. Piłsudski, jak sam mówił, rzucał zbyt wielki cień na Polskę, który sięgał także zagranicę. Był niebezpiecznym przeciwnikiem i nie bez

---

<sup>219</sup> Płk Michałowski powołał się na incydent z 1911 r., gdy niemiecka kanonierka, w czasie marokańskiego powstania przeciw Francuzom, wpłynęła do portu Agadir, co groziło konfliktem francusko-niemieckim, A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 957–958.

<sup>220</sup> A. Zaleski, *Wspomnienia*, s. 254–255.

powodu obawiali się go dyktatorzy. Stalin odczuł na własnej skórze porażkę w 1920 r. i reagował nerwowo na pogłoski o wojennych planach Marszałka na Wschodzie. W jakim stopniu Marszałek był zainteresowany odprężeniem w stosunkach ze Związkiem Sowieckim?<sup>221</sup> Koła dyplomatyczne oceniały sceptycznie możliwość unormowania stosunków polsko-sowieckich. Poseł austriacki w Moskwie donosił w październiku 1930 r., że Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych składał wielokrotnie propozycje zawarcia paktu o nieagresji rządowi polskiemu, lecz bez żadnego sukcesu. Prawdopodobnie Polska, mimo że w jej interesie było unikanie konfliktów na granicy wschodniej, „oceniła sowieckie propozycje jako puste gesty”. Poseł austriacki oczekiwał, że w dalszej przyszłości nie jest wykluczona zmiana, która pozwoli Związkowi Sowieckiemu na przeorientowanie polityki zagranicznej i aktywne jej prowadzenie, chociaż niefrasobliwie zakładał, że w sposób wolny od ideologii komunistycznej<sup>222</sup>.

Nowe otwarcie rozpoczął poseł ZSRR w Warszawie Władimir Antonow-Owsiejenko, który w październiku 1930 r. złożył propozycję wznowienia regularnych rokowań w sprawie zawarcia układu politycznego. Minister Zaleski poinformował w grudniu posła w Moskwie Stanisława Patka, że Piłsudski „w zasadzie” zdecydował się przyjąć propozycję „zawarcia jakiegoś układu politycznego”<sup>223</sup>. Kiedy i na jakich warunkach miało to nastąpić? Jeśli chodzi o stronę sowiecką, za propozycją Antonowa-Owsiejenki krył się Józef Stalin, który w sierpniu 1931 r. uważał zawarcie paktu o nieagresji z Polską za „kwestię bardzo ważną, nieomal

---

<sup>221</sup> Bocheński był krytyczny wobec „rusofilizmu zewnętrznego”, czyli programu współdziałania polsko-rosyjskiego w polityce zagranicznej i oparcia polskiej racji stanu na przymierzu z Rosją, którego chociaż mu niemiłego i szkodliwego, „nie potępiał w czambuł”, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 81–108.

<sup>222</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 2. Zl. 76–P. Beziehungen zwischen Sowjetrussland und Polen; Allianzefähigkeit der Sowjet-Union, Moskau, 22.10.1930.

<sup>223</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 558–359; O. Ken, *Stalin, Antonow-Owsiejenko i inni: sowiecka propozycja w sprawie paktu o nieagresji w 1930 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXVIII, 2003, s. 25; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 241–243; idem, *Na widecie*, s. 376–378; J. Gaul, *Pokój czy wojna? Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Związku Sowieckiego w świetle raportów dyplomatów austriackich 1926–1935*, „Studia Humanistyczno-Społeczne”, nr 6, 2012, s. 38–43; H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej*, s. 135–136.

decydującą (na najbliższe 2–3 lata)”, za „kwestię pokoju”, w sytuacji zagrożenia na Dalekim Wschodzie przez Japonię<sup>224</sup>.

Na kolejny ruch ze strony polskiej trzeba było czekać do sierpnia 1931 r. Władze polskie najwyraźniej nie spieszyły się z odpowiedzią, co skłania do zapytania, czy ta powściągliwa reakcja wynikała z celowych starań o wywołanie w Moskwie wrażenia, że Polsce na traktacie specjalnie nie zależy<sup>225</sup>, czy też była wynikiem sceptycznego stanowiska Marszałka, którego do paktu trzeba było przekonywać? Projekt polskiego układu o nieagresji przekazany przez Patka 23 sierpnia 1931 r. władzom sowieckim został ostro skrytykowany przez zastępcę komisarza ludowego spraw zagranicznych Lwa Karachana. Opinię ministra spraw zagranicznych Litwinowa, przebywającego na rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Juliusem Curtiusem, przekazał poseł austriacki w Berlinie w raporcie z 2 września 1931 r. Litwinow twierdził, że w memorandum przekazanym przez posła Patka 31 sierpnia 1931 r. żądano, aby Rosja równocześnie zawarła pakt o nieagresji nie tylko z państwami bałtyckimi, lecz także z Rumunią. Litwinow utrzymywał, że Związek Sowiecki był gotowy do zawarcia paktu ze wszystkimi państwami, lecz był przeciwny nadaniu mu pożądanej przez Polskę formy kolektywnej<sup>226</sup>. Wspominał nawet o możliwości zawarcia „francusko-niemiecko-sowieckiego” paktu o nieagresji, lecz niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych nie podtrzymało tej inicjatywy. Niemiecki informator posła austriackiego sądził, że nie dojdzie do skutku pakt francusko-polsko-sowiecki, co najwyżej francusko-sowiecki, przez co rozluźniłyby się stosunki między Paryżem i Warszawą. Mąż zaufania nie wierzył też w dojście do skutku polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, widząc trudności nie tylko w ich wzajemnych stosunkach, ale też w tym, że Polska ze względu na swój sojusz wojskowy z Rumunią musi go uwzględnić, a ZSRR ze względu na kwestię besarabską nie będzie chciał go zawrzeć<sup>227</sup>.

<sup>224</sup> O. Ken, *Stalin, Antonow-Owsiejenko i inni*, s. 42–44; K. Rak, *Piłsudski*, s. 445–446.

<sup>225</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 358; H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej*, s. 136–137.

<sup>226</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 60–61.

<sup>227</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Berlin, kart. 10. Zl. 313/Pol. Französisch-polnisch-russischer Nichtangriffspakt, Berlin, 2.9.1931; o reakcjach dyplomatów włoskich i niemieckich na polski projekt paktu o nieagresji zob. *PDD 1931*, s. 568–570; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 40.

Początkowo w sowieckich gremiach partyjnych obowiązywał pogląd o konieczności przygotowania się do rewolucji światowej ułatwionej klęską gospodarczą kapitalizmu w wyniku wielkiego kryzysu. W 1931 r. nastąpił zwrot w priorytetach polityki zagranicznej w dużym stopniu pod wpływem coraz agresywniejszej polityki Japonii, która we wrześniu rozpoczęła okupację Mandżurii. Litwinow otrzymał w sierpniu 1931 r. instrukcję podjęcia starań o zawarcie paktu o nieagresji z Francją<sup>228</sup>. Zagrożenie na Dalekim Wschodzie zmniejszyło nacisk na wschodnią granicę Polski (sowieci przerwali dywizję z części zachodniej kraju na granicę z Mandżurią) i wytworzyło ważną przesłankę dla poprawy wzajemnych stosunków<sup>229</sup>. W listopadzie 1931 r. rozpoczęły się w Moskwie polsko-sowieckie negocjacje w sprawie traktatu o nieagresji. Po dwóch pierwszych spotkaniach 16 listopada 1931 r. Patek donosił z Moskwy, że podstawą rozmów stał się polski projekt doręczony 23 sierpnia. Patek stanął na stanowisku podobnym do Becka w rozmowie z posłem Owsienką, i przekonywał Litwinowa, że Polska w sprawie pokoju i nieagresji podpisała już traktat ryski, pakt Kelloga i moskiewski protokół. Aby nowy układ był jak najszerszy i zawierał w sobie coś nowego, Polska zaproponowała pakt o nieagresji ze wszystkimi zachodnimi sąsiadami ZSRR<sup>230</sup>.

Marszałek Piłsudski, jak wspominał Beck, „uznając pakt o nieagresji za poważną formę deklaracji politycznej raczej niż dokument jurystyczny, dbał jedynie o zachowanie pewnych podstawowych zasad postępowania, a nie szczegółów tekstów”. Przede wszystkim żądał uniknięcia „jakichkolwiek kontradycji z poprzednimi zobowiązaniami i możliwie życzliwego traktowania interesów pozostałych sąsiadów Rosji oraz uniknięcia mętnych określeń agresji, które mogłyby być nadużywane przez Rosję w stosunku do [jej] słabych sąsiadów”<sup>231</sup>. Pierwsze zasady znalazły wyraz we współpracy z Bałtami i Rumunią oraz w tekstach niedwuznacznych

---

<sup>228</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 59. Nr. 11/Pol. Russisch-französischer Nichtangriffpakt, Paris, 3.10.1931, k. 282.

<sup>229</sup> S. Gregorowicz, M.J. Zacharias, *Polska-Związek Radziecki*, s. 50–53; K. Rak, *Piłsudski*, s. 524–539.

<sup>230</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 60–61; *PDD 1931*, s. 708–711, 718 oraz kolejne sprawozdania z 1 grudnia (s. 734–301) i 21 grudnia (s. 797–798); H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej*, s. 138–139; K. Rak, *Piłsudski*, s. 546–548, 551–558.

<sup>231</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 62.

samego układu<sup>232</sup>. Wyrazem dla trzeciej zasady było żądania Marszałka uznania nienaruszalności terytorium i granic za podstawę dla wszelkich określeń napastnika. Pakt o nieagresji ostatecznie parafowano 25 stycznia 1932 r.<sup>233</sup> 29 kwietnia 1932 r. Piłsudski przeprowadził rozmowę z posłem Patkiem i Zalewskim w sprawie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i uznał odprężenie w stosunkach z Moskwą za wskazane i pozytywne<sup>234</sup>.

Czy Piłsudski już wtedy przekazał Patkowi i Zaleskiemu instrukcję w sprawie podpisania paktu o nieagresji między Polską i Związkiem Sowieckim, z warunkiem zawarcia przez ZSRR traktatów z trzema państwami bałtyckimi i Rumunią?<sup>235</sup> Teza ta staje pod znakiem zapytania w świetle raportów dyplomatów austriackich, którzy akcentowali niechęć Marszałka do podpisania paktu i wysiłki podejmowane w tym kierunku przez Patka. Wątpliwości panujące w kręgach dyplomatycznych, czy dojdzie do podpisania traktatu, wywoływała przedłużająca się nieobecność polskiego posła latem 1932 r. w Moskwie. Poseł austriacki wysunął przypuszczenie, że Patek postanowił powrócić dopiero po otrzymaniu gotowych instrukcji do podpisania paktu. Wyraził też pogląd, podzielany także przez innych obserwatorów, że Patek „być może z osobistej próżności” naciskał na „perfekcyjność instrumentów traktatowych nawet za cenę rozluźnienia polsko-rumuńskich stosunków sojuszniczych”. Ambasador włoski Bernardo Attolico na początku lipca 1932 r. zastanawiał się, czy cel, który Patek mógłby osiągnąć dzięki zmianie nastroju Marszałka Piłsudskiego, czyli upoważnienie do podpisania paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim, nie będzie równocześnie „jego łabędzim śpiewem”. Włoski dyplomata przypuszczał, jak się później okazało słusznie, że

---

<sup>232</sup> H. Bartoszewicz, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej*, s. 139–140.

<sup>233</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 105–111; W.A. Zbyszewski, *Nieznane „Testimonium” o Piłsudskim*, s. 51; A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, s. 168–169; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 40–43; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 246–248; idem, *Na widecie*, s. 386–388; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 360–361; M. Leczyk, *We francusko-polsko-rosyjskim trójkącie (1922–1934)*, „Dzieje Najnowsze”, R. 31, 1999, nr 3, s. 74–76.

<sup>234</sup> B. Miedziński, *Droga do Moskwy*, „Kultura”, nr 6, 1963, s. 74–75; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 264; K. Rak, *Piłsudski*, s. 634–635.

<sup>235</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 142–144; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 248–249; idem, *Na widecie*, s. 390–391.

Patek powróci do Moskwy w celu podpisania paktu i potem zostanie odwołany, gdyż „uznano go w Warszawie za nie nadającego się do właściwego reprezentowania politycznych interesów Polski względem Moskwy”. Poseł austriacki wśród przyczyn odwołania Patka brał też pod uwagę jego zaawansowany wiek<sup>236</sup>, który nie przeszkodził mu jednak w objęciu od stycznia 1933 r. stanowiska ambasadora w Stanach Zjednoczonych. Odnotować trzeba, że w tym samym czasie podobny los spotkał ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, którego zastąpił Józef Beck. Dyplomaci zastanawiali się, co uczyniło Marszałka bardziej ustępliwym w kwestii podpisania paktu bez oglądania się na dyplomację Rumunii stosującą taktykę opóźniającą. Zdaniem włoskiego ambasadora w Moskwie było to, niezależnie od nacisku Francji, bardzo negatywne wrażenie wyniesione przez Piłsudskiego podczas podróży do Rumunii, a szczególnie ze stanu spraw wojskowych<sup>237</sup>.

Po powrocie Patka do Moskwy na początku lipca 1932 r. poseł austriacki próbował się dowiedzieć od niego, czy Piłsudski zrewidował swoje negatywne stanowisko wobec paktu. Z zawołanej odpowiedzi wywnioskował, że Marszałek był usposobiony przychylnie, lecz jeszcze nie opowiedział się definitywnie po stronie zwolenników paktu. Poseł austriacki uznał za potwierdzone swoje wrażenie, że Patek robił wszystko, aby doprowadzić do realizacji traktatu, któremu „przypisywał tylko formalne lub psychologiczne znaczenie”, i obecnie był „bardziej ufny niż wcześniej”<sup>238</sup>. Wniosek posła austriackiego był słuszny i 25 lipca został podpisany w Moskwie przez Patka i zastępcę komisarza ludowego spraw zagranicznych Nikołaja Kriestinskiego polsko-sowiecki traktat o nieagresji<sup>239</sup>.

---

<sup>236</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 28/P. Aeusserungen des italienischen Botschafters zur Frage der russischen Nichtangriffspakte, Moskau, 6.7.1932. Zob. uwagi ambasadora francuskiego z września 1932 r. o odwołaniu Patka z Moskwy, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 215–216, 221–222.

<sup>237</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 28/P. Aeusserungen des italienischen Botschafters zur Frage der russischen Nichtangriffspakte, Moskau, 6.7.1932.

<sup>238</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 29/P. Der polnische Gesandte in Moskau zur Frage der russischen Nichtangriffspakte, 12.7.1932.

<sup>239</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim*, s. 97–98; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 41–42; M. Leczyk, *Z dziejów polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego 1926–1932*, „Dzieje Najnowsze”, R. 26, 1994, z. 3, s. 67–68; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 361.



Rezerwę Marszałka wobec paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim potwierdził raport z 29 lipca 1932 r. posła austriackiego w Moskwie. Patek nazajutrz po podpisaniu paktu, „wbrew swojej woli” i na „wyraźne kategoryczne” zaproszenie Marszałka, jak twierdził radca polskiego poselstwa w Moskwie Alfred Poniński, wyjechał do Polski razem z attaché wojskowym płk. Janem Kowalewskim<sup>240</sup>. Dnia 29 lipca doszło do ich spotkania w Wilnie z Piłsudskim i Beckiem. Przebieg tej konferencji ujawnił posłowi austriackiemu w Moskwie płk Kowalewski<sup>241</sup>. Włączył on do swojego sprawozdania, oprócz spraw wojskowych, także trudną sytuację wewnętrzną państwa sowieckiego<sup>242</sup>. Wypowiadał się o niej w pesymistycznym tonie, co z zadowoleniem przyjmował Marszałek. Jeśli chodzi o główny temat rozmowy – podpisany pakt o nieagresji – Marszałek nie przypisywał mu większej wartości. Jego zdaniem wszystko zostało już ustalone w Rydze w traktacie pokojowym polsko-sowieckim, a potem jeszcze raz przez pakt Kelloga (protokół moskiewski). Polska, jak oświadczył Marszałek, nie rozpęta wojny ze Związkiem Sowieckim, lecz także państwo sowieckie nie myśli obecnie o wojnie z Polską, poza jednym wyjątkiem. Marszałek rozumiał przez to sytuację, gdy dogmatyzm połączony z nieudolnością doprowadzi kraj do takiego punktu krytycznego, którego dotychczasowymi metodami nie będzie można pokonać. W rezultacie Polska była żywotnie zainteresowana wprawdzie nie kwitującym, lecz także nie wegetującym Związkiem Sowieckim, od którego nie można było oczekiwać jakiegoś aktu rozpacz, żadnego zaskakującego manewru dywersyjnego z powodu trudności wewnętrznych. Z tych powodów Marszałek witał z zadowoleniem najnowszy zwrot Stalina „na prawo”, ponieważ dowodziło to, że reżim jeszcze nie przegrał, lecz próbował znowu wydostać się z bardzo trudnej sytuacji. Piłsudski zakładał realistycznie, że odwrót Stalina jeszcze raz się powiedzie, i trochę na wyrost – że Związek Sowiecki odetchnie. „Bolszewicka Rosja, która nie byłaby

---

<sup>240</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 130/P. Die Unterzeichnung des russisch-polnischen Nichtangriffspaktes. Inkrafttreten des russisch-lettischen Nichtangriffspakte, Moskau, 29.7.1932. Zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 273.

<sup>241</sup> Bardzo pochlebnie o płk. Kowalewskim wyrażali się dyplomaci francuscy, którzy otrzymywali od niego w zaufaniu ważne informacje, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 229–230.

<sup>242</sup> Płk Kowalewski pisał we wspomnieniach, że podczas wizyty w Wilnie poinformował Marszałka o zbrojeniach prowadzonych w ZSRR, J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne”, z. 6, 1964, s. 134.

ani niezadowolona, ani na krawędzi zwątpienia, byłaby dla Polski najbardziej pożądanym sąsiadem”<sup>243</sup>.

Zdecydowana deklaracja Marszałka w sprawie wykluczenia planów wojny ze Związkiem Sowieckim miała ogromne znaczenie dla stosunków polsko-sowieckich, zatem przeciek, którego autorem był płk Kowalewski, nie mógł być przypadkowy. Najwyraźniej chodziło o dodatkowe zapewnienie Moskwy o szczerości intencji Warszawy. O celowym przekazaniu tych informacji świadczy także fakt, że po ratyfikacji paktu o nieagresji z ZSRR Kowalewski, w opinii pośła austriackiego oficer „nadzwyczaj inteligentny”, „obrotny” i „bardzo przebiegły”, dostarczający dotąd innym dyplomatom bogatego materiału informacyjnego, często bardzo nieprzyjaznego sowietom, nabrał nagle wody w usta i starał się tuszować sprawy, które mogły prowadzić do zadrażnień w stosunkach polsko-sowieckich<sup>244</sup>. Ponieważ przedstawiony w relacji Kowalewskiego wyraźny dystans Marszałka nie mógł podobać się władzom sowieckim, być może miało to być ostrzeżenie, że jego akceptacja dla paktu polsko-sowieckiego nie była bezwarunkowa. Zabiegi wokół parafowania i podpisania traktatu wskazują na pewną dwutorowość polskiej polityki wschodniej – wyraźną powściągliwość Marszałka i wysiłki Patka w celu parafowania i podpisania paktu z ZSRR.

Rozbudowa mocarstwowa Polski na koszt Rosji była zawsze ważnym programem obozu Piłsudskiego. Jednak terytorialne żądania ze strony Rzeszy Niemieckiej spowodowały przywrócenie pokojowych stosunków

---

<sup>243</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 33/Pol. Nichtangriffspaktverhandlungen der Sowjetunion, Moskau, 29.8.1932. Aufzeichnung über ein Gespräch zwischen Marschall Piłsudski und dem Polnischen Militärattaché in Moskau Oberst Kowalewski, dd. Wilna, Ende Juli 1932 (nach den Mitteilungen des letzteren). O sceptycznym stosunku Marszałka do polsko-sowieckiego traktatu zob. T. Serwatka, *Opinie Józefa Piłsudskiego na temat bolszewików i Rosji Sowieckiej*, „Niepodległość”, t. LV, 2005, s. 342–343; M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska pomiędzy Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 141. Kwintesencja myśli Piłsudskiego w ujęciu M. Kornata, że „możliwość agresji sowieckiej wydawała mu się najbardziej realna w sytuacji kryzysu reżimu komunistycznego – wojna przeciw Polsce byłaby próbą wyjścia z niego przez rozładowanie kłopotów wewnętrznych” (M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 69), odpowiada wnioskowi pośła austriackiego, co świadczy o jego dobrym rozeznaniu w poglądach Marszałka.

<sup>244</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau kart. 3. Zl. 27. Sowjetrussland und Europa, Moskau, 7.6.1933.

z ZSRR, co doprowadziło politykę polską do założeń „oddalonych od programu antyrosyjskiego”<sup>245</sup>. W sytuacji zagrożenia ze strony Niemiec i negatywnych wyników sondaży przeprowadzonych w Paryżu, z których wynikało, że w razie konfliktu Polska pozostanie sama, kluczowa była postawa innego gracza na scenie środkowoeuropejskiej. Jakie było stanowisko władz sowieckich wobec konfliktu polsko-niemieckiego i czy mogło mieć wpływ na decyzję Marszałka? W styczniu 1933 r. poseł austriacki w Pradze Marek raportował do Wiednia, że poseł sowiecki w Warszawie oświadczył, że „sprawą korytarza Sowiety są całkowicie niezainteresowane i także w przypadku wojny polsko-niemieckiej nie będą interweniować”. Zdaniem Marka „Polska wskutek napięć sowiecko-japońskich czuła się obecnie szczególnie pewnie na swojej granicy wschodniej, co zdecydowanie wpływało na jej mocne stanowisko wobec Niemiec”<sup>246</sup>. Czy na tyle mocne, aby zdecydować się na krok wojenny?

Poseł sowiecki w Warszawie Antonow-Owsiejenko nie wierzył, żeby w Polsce zwyciężyła myśl „o wojnie prewencyjnej”. W rozmowie z Hoffingerem oświadczył, że Marszałek był na wskroś realistą i odrzucał zdecydowanie awantury, nie mógłby zatem podzielać zapatrywań „kliki wojskowej”. Antonow-Owsiejenko był pewny, że stosunek sił między Polską i Niemcami, wskutek zwycięstwa kierunku narodowego w Niemczech, będzie coraz bardziej niekorzystny dla niej. Uważał za wykluczone, aby odprężenie mogło doprowadzić do normalizacji lub nawet dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i Niemcami. Zdaniem posła sowieckiego istnienie „polskiej partii wojennej” przeszkadzało we współpracy państw bałtyckich i w zbliżeniu Małej Ententy do Polski, gdyż żadne z nich nie chciało być uwikłane w ewentualną awanturę polsko-niemiecką. Gdy poseł austriacki zauważył, że istniała przecież czechosłowacka oferta układu przyjaźni z Polską, Antonow-Owsiejenko oświadczył, że forma wybrana

---

<sup>245</sup> Ta ewolucja obozu pomajowego, jak dowodził Bocheński, przypominała wybory opcji prorosyjskiej przez Stanisława Poniątkowskiego (ojciec króla Stanisława Augusta) oraz Michała i Augusta Czartoryskich w 1734 r. ze względu na absolutną konieczność państwową, A. Bocheński, *Zagadnienie prawicy w Polsce*, [w:] idem, *Imperializm państwowy*, s. 262–263.

<sup>246</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Prag, kart. 30. Zl. 15. Revisionsfrage und die polnische und tschechoslowakische Aussenpolitik, Prag, 27.1.1933. O stosunkach polsko-sowieckich w okresie napięć z Niemcami i planach wojny prewencyjnej 1933 r. zob. J. Gaul, *Pokój czy wojna*, s. 43–47.

przez ministra spraw zagranicznych Benesa wskazywała, że zamierzano odpowiedzieć gestem w gruncie rzeczy niezobowiązującym<sup>247</sup>.

Wobec izolacji Polski w rezultacie niechętej postawy państw środkowoeuropejskich, obawiających się konfliktu z Niemcami, dobre relacje ze Związkiem Sowieckim lub uzyskanie jego wsparcia nabierało wielkiego znaczenia. Owsiejenko w rozmowie z posłem austriackim w kwietniu 1933 r. dał do zrozumienia, że strona polska miała złudzenia w kwestii gotowości Związku Sowieckiego do poparcia jej przeciw Niemcom. Interpretując tę wypowiedź, Hoffinger uważał za możliwe, że Związek Sowiecki, mający złe stosunki z Anglią i Japonią, chciał uniknąć poróżnienia się także z Niemcami. Nie wykluczał jednak, że dyplomacja sowiecka była zbyt przebiegła, aby dać się „nabrać na nagłe, szyte grubymi nićmi zaloty polskie”<sup>248</sup>.

W gorących dniach maja 1933 r. równocześnie z akcją Wysockiego w Berlinie strona polska kontynuowała intensywne działania zmierzające do polepszenia stosunków ze Związkiem Sowieckim. 1 maja odbyła się trwająca prawie dwie godziny audyencja posła sowieckiego u Piłsudskiego, z udziałem ministra Becka, podczas których najprawdopodobniej poruszono problemy polityczne<sup>249</sup>. Czy mogły one mieć wpływ na decyzję Marszałka? W kręgach dyplomatycznych dyskutowano o znaczeniu tego spotkania dla wyboru przez Piłsudskiego taktyki wobec Niemiec. Jak przypuszczano, Marszałek, poinformowany przez Antona-Owsiejenkę o braku chęci Związku Sowieckiego do zaangażowania się z Polską przeciw Niemcom, zdecydował się na *detenté* z Niemcami. Poseł austriacki

---

<sup>247</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Prag, kart. 29. Zl. 22492–13/33. Ges. Hoffinger, Warschau, Zl. 82, Gespräch mit dem sowjetrussischen Gesandten, 12.5.1933.

<sup>248</sup> ÖStA, AdR, NPA, Originalberichte, kart. 100. Nr. 22121. Österreichische Gesandtschaft in Warschau, Nr. 85/Pol/1933, Sowjetrussisches Verhältnis zu Polen und Deutschland, Warschau, 29.4.1933, k. 612–613.

<sup>249</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 312; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 259. Rak (*Piłsudski*, s. 673–674) przywołuje spotkania Antonowa-Owsiejenki z posłem niemieckim w Warszawie von Moltkem 3 i 24 maja 1933. Antonow-Owsiejenko 3 maja oświadczył, że Piłsudskiemu chodziło o *les premiers préliminaires d'un mariage*, lecz nie mógł się „pozbyć poczucia nieufności i nie było dlań jasne, czy awanse ze strony polskiej były szczere, czy też były zwykłym blefem”. 24 maja poseł sowiecki wyraźnie wycofał się ze swoich wcześniejszych stwierdzeń i oświadczył, że „żadne konkretne awanse nie były czynione”. Według Raka podczas pierwszej rozmowy z von Moltkem Antonow-Owsiejenko „powiedział o jedno zdanie za dużo, a drugą wykorzystał do wycofania się ze swoich nieopatrznych słów”, *ibidem*, s. 675.

Hoffinger zwrócił uwagę w raporcie z 12 maja, że zaledwie dzień później – 5 maja doszło do podpisania niemiecko-sowieckiego protokołu w sprawie przedłużenia układu berlińskiego. Hoffinger przyjął realistyczne założenie, że po stronie polskiej obie akcje bieły równolegle i że Marszałek już na kilka dni przed audiencją posta sowieckiego powziął decyzję o próbie odprężenia w stosunkach z Niemcami. Hoffinger nie wykluczał, że Antonow-Owsiejenko, który od początku był sceptyczny w sprawie polepszenia stosunków polsko-sowieckich, jeszcze przed wizytą u Marszałka dał Polakom do zrozumienia, że nie powinni oczekiwać zbyt wiele od strony sowieckiej. Hoffinger zakładał też, że rozmowa z posłem sowieckim, który niewątpliwie poinformował Marszałka o planowanym przedłużeniu paktu rosyjsko-niemieckiego, miała wpływ na to, że Wysocki, który w Berlinie początkowo domagał się dalej idących deklaracji, w końcu zadowolił się mniejszymi. Zdaniem Hoffingera nic nie wyszło z polsko-sowieckiej ententy przeciw Niemcom, ponieważ Moskwa wołała, także w przyszłości, wobec polsko-niemieckiego antagonizmu być zabezpieczona układami o przyjaźni i nieagresji z obiema stronami<sup>250</sup>. Antonow-Owsiejenko w rozmowie z posłem austriackim potwierdził, że interesy Związku Sowieckiego wymagały niezakłóconego utrzymania pokoju europejskiego. Wbrew oczekiwaniom posta sowieckiego Hoffinger powątpiewał, aby pomimo podpisania niemiecko-sowieckiego protokołu po stronie niemieckiej istniał zamiar utrzymywania z sowietami dobrych stosunków<sup>251</sup>.

W świetle raportów austriackich dyplomatów można postawić tezę, że kluczowe dla powstrzymania się przez Piłsudskiego w pierwszej połowie 1933 r. przed krokami prewencyjnymi przeciwko Niemcom było nie tylko stanowisko Francji, ale także wstrzemięźliwa reakcja ZSRR. Innym wyrazem dystansu Moskwy zdaniem posta austriackiego była asymetryczność polsko-sowieckich relacji. Według jego opinii „choć prasa sowiecka podkreślała poprawę stosunków z Polską, wszystkie demonstracyjne gesty [przełamania nieufności sowieckiej – J.G.] wychodziły

---

<sup>250</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Z. 79/Pol./1933, Dreieck Polen – Deutschland – Russland, streng vertraulich, 8.5.1933.

<sup>251</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Prag, kart. 29. Nr. 22492–13/33, Berichtskopie. Ges. Hoffinger, Warschau, Zl. 82/pol, Gespräch mit dem sowjetrussischen Gesandten, Warschau, 12.5.1933. Jednym z powodów ratyfikowania protokołu z sowietami była obawa Berlina przed wojną prewencyjną ze strony Polski, D. Jeziorny, *British Diplomacy and the Concept of the Eastern Pact (1933–1935). Analyses, Projects, Activities*, Stuttgart 2017, s. 57–58.

z Polski”, m.in. wysłanie do Moskwy dużej delegacji gospodarczej, oraz wizyta w maju 1933 r. Bogusława Miedzińskiego, naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”, i Tadeusza Schaetzla, kierownika Wydziału Wschodniego w MSZ<sup>252</sup>. Zdaniem posła austriackiego przyczyn dystansu „strony sowieckiej nie należało szukać w drugorzędnych sporach. Według niego „prawdziwym powodem powściągliwego zachowania się władz sowieckich, pomimo ostentacyjnej poprawy stosunków z Polską, była dokładna i prawidłowa ocena możliwości”. Politycy sowieccy uważali, że lansowane przez Polskę zbliżenie z Moskwą mogło ustać z dnia na dzień, na przykład za sprawą ukraińską czy białoruską. Gwałtowne wycofanie się rządu warszawskiego skompromitowałoby władze sowieckie, dlatego wołały one postępować „ostrożnie i przezornie”<sup>253</sup>. Potwierdzeniem zauważonej przez posła austriackiego dużej nieufności wobec polityki Polski może być list Borisa Stomoniakowa, zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych, z 19 lipca 1933 r. do posła sowieckiego w Warszawie, w którym, podejrzewając stronę polską o prowadzenie gry, wyraził zaniepokojenie perspektywą poprawy stosunków polsko-niemieckich. Z instrukcji Stomoniakowa wynikało, że antyniemieckie stanowisko władz Rzeczypospolitej byłoby najkorzystniejsze dla Moskwy<sup>254</sup>.

---

<sup>252</sup> Bogusław Miedziński, czołowa postać z „grupy pułkowników”, podejmował starania o przekonanie swoich rozmówców, że nie ma mowy o związaniu Polski z Niemcami dla akcji wojennej wymierzonej w ZSRR, B. Miedziński, *Droga do Moskwy*, s. 77–86; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 48–49; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 261–263; idem, *Na widecie*, s. 409–411; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński*, s. 185–206; K. Rak, *Piłsudski*, s. 676–681. Autor ten przywołuje notatkę Radka z rozmów z Miedzińskim z 4 maja 1933 r. skierowaną do Stalina, z której wyciąga daleko idący wniosek, że „Piłsudski przekazał Stalinowi coś więcej aniżeli zapewnienie, że nie zawrze z Hitlerem antysowieckiego sojuszu, albowiem zaproponował mu współpracę, która miała służyć uniemożliwieniu niemieckiej ekspansji na Wschód”. Przywołanie listu z 1 czerwca 1933 r. Jana Bersona do Miedzińskiego, w którym pisał, że Radek był u Stalina i „zakomunikował mu rozmowę z Panem Ministrem, dotyczącą poważnej współpracy w dziedzinie polityki międzynarodowej. Stalin polecił mu oświadczyć, że propozycję tę przyjmuje”, nie przesądza wcale, że propozycja Piłsudskiego oznaczała „współpracę Polski i ZSRR w uniemożliwieniu ekspansji hitlerowskich Niemiec na Wschodzie”, ibidem, s. 682–685

<sup>253</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 27. Sowjetrussland und Europa, Moskau, 7.6.1933.

<sup>254</sup> M.M. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 164–165; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 88–89; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 261; K. Rak, *Piłsudski*, s. 769–771.

W tym kontekście zaskakująco wyglądał proponowany przez naczelnego redaktora „Izwestij” Karola Radka w czasie wizyty w Polsce w lipcu 1933 r. plan połączenia ZSRR i Polski nowym traktatem, którym mógł być w przyszłości nawet sojuszem wojskowym. Piłsudski polecił przekazanie Radkowi odpowiedzi wymijającej, gdyż nie zamierzał dążyć do zbliżenia z sowietami wykraczającego poza granice normalizacji<sup>255</sup>. Poseł austriacki w Moskwie sugerował w raporcie z 2 listopada 1933 r., że propozycja Radka mogła być balonem próbnym polityki większej otwartości Moskwy wobec Polski. O ile jeszcze w czerwcu akcentował powściągliwe stanowisko władz sowieckich, o tyle w listopadzie 1932 r. pisał o wyraźnej linii koncyliacyjnej. Jakie były przyczyny tej zmiany? Linią graniczną, którą początkowo Moskwa przyjęła w wysiłkach ustabilizowania stosunków z Polską, było „tymczasowe” utrzymanie dobrych relacji z Niemcami zakreślonymi traktatami w Rapallo i w Berlinie. Poseł austriacki użył określenia „tymczasowo” nie tylko dlatego, że polityczna stałość lub podkreślanie jakichkolwiek stosunków z państwami burżuazyjnymi były obce polityce sowieckiej. Patrząc retrospektywnie, nie miał wątpliwości, że miarodajne osobistości sowieckie już od wyborów we wrześniu 1930 r. w Niemczech liczyły się z możliwością dalszych sukcesów partii narodowosocjalistycznej, a w końcu zdobycia przez nią władzy, co tworzyłoby przeciwległy biegun nie tylko dla „bolszewizmu” w ZSRR, ale także dla komunistycznych ruchów w Europie. Gdy więc impuls do rewizji polsko-sowieckich kontaktów mógł wyjść wcześniej tylko z Warszawy, obecnie sytuacja uległa zmianie. Poseł austriacki sądził, że występujące jeszcze

---

<sup>255</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 460–461; S. Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki*, s. 95–97; S. Gregorowicz, J.M. Zacharias, *Polska–Związek Sowiecki*, s. 82–84; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 266–270; idem, *Na widecie*, s. 415–417; K. Rak, *Piłsudski*, s. 762–783. Autor ten powołał się na sprawozdania Radka do Stalina i na słowa Becka, który miał wyjaśnić, na czym powinna polegać „droga zbliżenia”. Według Becka chodziło o to, że jeśli sowietci będą gotowi pomóc Polakom bronić korytarza, to „oni są gotowi umówić się, aby razem przeszkodzić w posuwaniu się Niemiec na północny wschód w kierunku Leningradu. Trzeba stworzyć *iunctim*: Pomorze–Leningrad” i próbować „uwzględnić interesy obu naszych krajów od Morza Czarnego do Bałtyku”. Rak uważa, że w wypowiedzi Becka „pada propozycja nie tylko wspólnego sojuszu obronnego przeciwko Hitlerowi, ale także sugestia uzgodnienia interesów, co mogło oznaczać nawet podział stref wpływów”. Nie dziwią więc wątpliwości Raka, czy „marszałek chciał rzeczywiście takiego porozumienia, ponieważ byłoby ono bardziej korzystne dla Stalina” i dlatego kilka miesięcy potem nie przyjął jego propozycji podziału stref wpływów w państwach bałtyckich, *ibidem*.

w Polsce zahamowania, wywołane obawą przed bolszewizmem, po stronie Związku Sowieckiego nie miały żadnego odpowiednika. Ponieważ politycy sowieccy byli obecnie bardziej świadomi niebezpieczeństwa nazizmu, w celu poprawy relacji z Polską nie uchylano się przed żadnymi krokami: ani przed związkiem z państwem burżuazyjnym, ani przed tymczasowym całkowitym zaprzestaniem propagandy bolszewickiej. Poseł austriacki sformułował przenikliwą tezę, że gdyby udało się Związkowi Sowieckiemu utworzyć front przeciw narodowosocjalistycznym Niemcom i doprowadzić je do upadku, to na łasce i niełasce komunizmu znalazłyby się nie tylko Niemcy, ale także los Polski byłby wtedy przypięczętowany (dodajmy, że scenariusz ten udało się sowietom zrealizować po drugiej wojnie światowej). Z przypadkowymi towarzyszami drogi, kiedy przychodziła decydująca godzina, nigdy nie robiono większych ceregieli. Marszałek Piłsudski i ludzie wokół niego nie byłiby wyjątkami. W związku z tym poseł austriacki sądził, że obecnie Moskwa nie będzie się długo targować o warunki, aby osiągnąć „stuprocentowe” współdziałanie z Polską, podczas gdy po stronie polskiej, nawet gdyby ugoda z Niemcami, której poseł nie wykluczał, nie była możliwa, będą nadal występować jeszcze siły sprzeciwiające się takiemu zażyłemu współdziałaniu, tym bardziej że Warszawa w kwestii niemieckiej obecnie nie potrzebowała zabiegać „o miłość Moskwy”<sup>256</sup>.

## Ugoda w cieniu prewencji

Rozwój wypadków u schyłku Republiki Weimarskiej wydawał się stać w sprzeczności z oczekiwaniami powstrzymania ekspansjonistycznych dążeń. Rewizjonistyczne nastroje i kwestionowanie granicy wschodniej powodowały, że nawet przeciwnicy sanacji, jak Władysław Sikorski w liście z 19 lutego 1930 r. do Paderewskiego, dostrzegali coraz wyraźniej niebezpieczeństwo grożące Polsce<sup>257</sup>. Kręgi wojskowe obserwowa-

---

<sup>256</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 46/P, Grundzug des gegenwärtigen sowjetrussisch-polnischen Verhältnisses; Besuch Botschafter Patek's in Moskau, Moskau, 2.11.1933.

<sup>257</sup> W podobnym duchu wypowiedział się 2 stycznia 1931 r. prof. Mikołaj Rudnicki z Uniwersytetu Poznańskiego: „Od dłuższego czasu prowadzi się ze strony Niemiec kampanię we Francji i w całym świecie na rzecz tzw. rewizji granic, co w praktyce oznaczałoby tylko aneksję powtórna Pomorza, Śląska i zapewne Poznańskiego przez Niem-



ły z niepokojem wydarzenia w Niemczech. Jak stwierdził gen. Tadeusz Kutrzeba we wstępie do opublikowanej w 1931 r. przez mjr. Antoniego Szymańskiego pod pseudonimem „Mars” broszury *Siły zbrojne Niemiec*, „Niemcy, najwidoczniej nie wierząc w trwałość pokoju, przygotowują się do działań zbrojnych w sposób pozornie zgodny z postanowieniami układu [wersalskiego – J.G.], ale w istocie obchodząc go przez licznie pozostawione w nim luki, bez narażania się na sankcje”<sup>258</sup>.

Niektóre kręgi władz sowieckich były zainteresowane zaostreniem stosunków polsko-niemieckich. Informacje napływające z Moskwy na początku 1931 r. wskazywały na wzrastającą aktywność sowieckiej „partii wojennej”. Jak donosili austriaccy dyplomaci, chęci wywołania polsko-niemieckiego konfliktu wiosną 1931 r. prawie nie ukrywano w najwyższych kręgach Armii Czerwonej. Wyrażono tam otwarcie opinię, że Niemcy, wskutek pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Prusach Wschodnich, jak wynikało ze specjalnego memoriału sporządzonego przez odkomenderowanego tam sowieckiego sztabowca, i w polskim „korytarzu”, „zostaną zmuszone do sprowokowania Polski”<sup>259</sup>. Pomimo oczekiwań strony sowieckiej, poseł austriacki w Berlinie wykluczył możliwość wybuchu wojny w najbliższym czasie między Polską i Niemcami. Przyznał jednak, że poważnie osobistości niemieckie wielokrotnie wyrażały pogląd, że „Prusy Wschodnie były nie do utrzymania przy niemieckiej Rzeszy bez ustanowienia w najbliższych 30–50 latach bezpośredniego połączenia z Niemcami”. Jak wyjaśniał poseł austriacki, sprawa wschodnia była dla Niemiec w dużej części problemem osadniczym, a wielka własność ziemska nie była w stanie utrzymać niemieckości kraju, co potwierdzali otwarcie junkrzy<sup>260</sup>.

Marszałek zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw rewizjonizmu niemieckiego. W związku z prowadzoną w Stanach Zjednoczonych niemiecką akcją propagandową oddania korytarza i rewizji granic na korzyść Niemiec w rejonie Górnego Śląska ambasador Filipowicz z inicjatywy Piłsudskiego interweniował 21 października 1931 r.

---

cy-Prusy, a w następstwie i zduszenie niepodległej Polski”, M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski*, s. 188–189.

<sup>258</sup> A. Szymański (Mars), *Siły zbrojne Niemiec*, Warszawa 1931, s. VII–IX.

<sup>259</sup> ÖStA, AdR, NPA, Generalkonsulat Berlin, kart. 14. Zl. 38/Pol., Deutschland und die ostpreussische Frage, Zl. 20430–13, Berlin, 31.1.1931.

<sup>260</sup> Ibidem.

w Waszyngtonie. Oświadczył, że Polska nie przewiduje możliwości żadnego innego załatwienia tzw. korytarza niż utrzymanie status quo. Ponieważ obecnie istniało zagrożenie polskiego terytorium przez inwazję nieregularnych wojsk niemieckich, zaistnienie tego faktu spowodowałoby niezwłoczną mobilizację całej armii polskiej i jej marsz na terytorium Niemiec. Ambasador amerykański w Warszawie Willys podczas pobytu jesienią 1931 r. w Stanach Zjednoczonych zauważył pewną niechęć u prezydenta Hoovera w związku ze złożonym mu przez ambasadora Filipowicza oświadczeniem, że poruszenie kwestii korytarza przez Niemcy stanowi *casus belli* dla Polski. Hoover uznał, że Polacy grożą wojną, na co Willys, próbując bronić stanowiska Polski, odparł, że jej dzieje dobitnie wykazały konieczność samoobrony<sup>261</sup>.

Licytacja rewizjonistycznych wypowiedzi w Niemczech prowadzona przez polityków, ze spektakularnym wystąpieniem ministra Treviranusa na czele, zdominowała przekaz napływający z Rzeszy. Nie był to jednak obraz pełny, gdyż pod koniec istnienia Republiki Weimarskiej odzywały się sporadyczne głosy, zrywające z antypolskim kursem Stresemanna i opowiadające się za poprawą stosunków z Polską<sup>262</sup>. Można zapytać, na ile były one wyrazem stopniowej zmiany i bardziej pozytywnego nastawienia wobec koncepcji Polski jako bastionu cywilizacji zachodniej na Wschodzie, na ile zaś pragmatycznej oceny realnych możliwości militarnych Niemiec.

We wrześniu 1930 r. gen. Hans von Seeckt, twórca Reichsheer, dotąd przeciwnik jakiegokolwiek zbliżenia z Polską, prowadził kampanię wyborczą do Reichstagu z ramienia Niemieckiej Partii Ludowej (Deutsche Volkspartei). W swoim programie wyborczym wskazywał na potrzebę walki z postanowieniami traktatu wersalskiego, doprowadzenia do równości w zbrojeniach oraz darowania kontrybucji. Podczas przemówienia w Magdeburgu oświadczył, że „celem niemieckiej polityki zagranicznej jest ponowne zajęcie przez Niemcy pozycji mocarstwa”. Do realizacji tego

---

<sup>261</sup> M.M. Drozdowski, *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich*, Warszawa 1982, s. 186; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 248–249; Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 64–65.

<sup>262</sup> Ton uspokojenia w wypowiedziach tak znamienitych wojskowych, jak generałowie Hans von Seeckt, Kurt von Hammerstein-Equord i Kurt Schleicher świadczył, że umiarkowanie w polityce niemieckiej wobec Polski nie pojawiło się dopiero po przejęciu władzy przez nazistów.

zadania potrzebna była rozważna polityka zagraniczna: „Na wschodzie nie należy uprawiać żadnej polityki podboju, to wszystko jest na przyszłość, obecnie musimy stosować politykę utrzymania”<sup>263</sup>.

W kwietniu 1931 r. poseł polski w Berlinie Alfred Wysocki przeprowadził ciekawe rozmowy z inicjatywy niemieckich generałów. Gen. Kurt von Hammerstein-Equord, dowódca wojsk lądowych, mąż zaufania prezydenta Hindenburga, kilkakrotnie akcentował konieczność poprawy stosunków polsko-niemieckich i prosił Wysockiego, aby nie brał sobie do serca stanowiska prasy prawicowej i hitlerowskiej i „dążył do wyrównania istniejących przeciwieństw”. „Dokuczamy sobie nawzajem – mówił Hammerstein – a inni z tego korzystają”<sup>264</sup>. Z kolei gen. Kurt von Schleicher, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wojskowych, wyrażał się z wielkim uznaniem o Piłsudskim. Gdy Wysocki oświadczył, że „nikt, począwszy od Marszałka, nie myśli o aneksji Prus Wschodnich”, Schleicher wyraził przekonanie, że „na jego [Marszałka – J.G.] rzetelność możemy liczyć”. W toku rozmowy podjęto kwestię Rosji. Wysocki mówił o nieufności do Niemiec wywołanej oświadczeniami niektórych generałów, np. Seeckta, o pokonaniu razem z Rosją Polski czy zażyłych stosunkach Reichswehry i przemysłu wojennego z Moskwą. Schleicher mówił z kolei o obawach, iż Polska przygotowuje się do zaatakowania Niemiec i odebrania Prus Wschodnich. Obaj rozmówcy doszli do wniosku o konieczności poprawy wzajemnych stosunków i pokojowego, sąsiedzkiego współżycia<sup>265</sup>.

O ile nowy nurt w wypowiedziach wojskowych mógł być wyrazem trzeźwej oceny rzeczywistych możliwości militarnych Niemiec na początku lat 30. w kwestii przeprowadzenia siłą planów rewizji granic, o tyle inny charakter miała rozmowa Wysockiego na temat stosunków polsko-niemieckich z Georgem Cleinowem, który w latach pierwszej wojny światowej był cenzorem zarządu wojskowego w Warszawie. Cleinow oświadczył, że po kilkuletnim pobycie w Moskwie w charakterze

---

<sup>263</sup> J. Centek, *Hans von Seeckt*, s. 346.

<sup>264</sup> Raport posła w Berlinie na temat rozmów o stosunkach polsko-niemieckich, Berlin, 23 kwietnia 1931, *PDD 1931*, s. 291.

<sup>265</sup> *Ibidem*, s. 291–292. Jest znamienne, że Hitler dyskredytował później przed ministrem Beckiem zamordowanego gen. Schleichera, którego oskarżał o ślepe przywiązanie do koncepcji prorosyjskiej i niechęć do odprężenia z Polską, J. Beck, *Wspomnienia*, s. 77.

przedstawiciela prasy niemieckiej, przekonał się, że „jego plany, opierające się o ZSRR, są beznadziejne, i że Niemcy na Rosję bolszewicką liczyć nie mogą”. W rezultacie wyciągnął on wniosek o konieczności porozumienia w Polskę. Kwestia polska, jego zdaniem, była następstwem stosunku Niemiec, a szczególnie Prus, do Rosji. „Prusy musiały przeciwstawić się parciu Rosji do wolnych od lodu portów Morza Północnego i zastąpić Polskę, która nie była zdolna do obrony owego problemu. Pozostał on zawsze ten sam, tylko obecnie zmieniło się położenie Polski. Zmiana ta nie jest wszakże tak zasadnicza, aby to państwo samo i bez niczyjej pomocy mogło odegrać nad Bałtykiem i Morzem Północnym rolę strażnika broniącego Europy przed jednak niebezpieczną inwazją Rosji, bez względu na to, czy ona będzie bolszewicką, republikańską lub carystyczną”. Według Cleinowa tej pomocy Polsce powinny udzielić Niemcy i był on gotów pracować w tym duchu<sup>266</sup>. To nieśmiałe otwarcie w wymiarze cywilizacyjnym racji stanu obu państw zostało później z premedytacją wykorzystane przez Adolfa Hitlera (zob. rozdz. 7).

Otwarte pozostawało pytanie, czy te nowe tendencje koncyliacyjne miały szanse nabrać większego znaczenia w Republice Weimarskiej i doprowadzić do przewyciężenia dominującej polityki rewizjonistycznej, przekreślającej współpracę i dobrosąsiedzkie relacje. Na odpowiedź czeka też pytanie, dlaczego ten nowy ton nie został zauważony i wykorzystany przez decydentów polskiej polityki zagranicznej, skoro raporty Wysockiego musiały trafić na biurka Zaleskiego i Becka? Czy informacje o pojednawczych wypowiedziach generałów Reichswehry i Cleinowa zostały przekazane Piłsudskiemu? Najwyraźniej do niego nie dotarły, skoro Marszałek, który śledził dochodzenie do władzy obozu narodowosocjalistycznego, właśnie z nim wiązał największe nadzieje na nowe otwarcie w relacjach polsko-niemieckich<sup>267</sup>.

---

<sup>266</sup> Raport posła w Berlinie na temat rozmów o stosunkach polsko-niemieckich, Berlin, 23 kwietnia 1931, *PDD 1931*, s. 292–293. O „innych Niemcach” i ich próbach doprowadzenia do zbliżenia z Polską pisał M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogięgo narodu*, s. 154–162.

<sup>267</sup> Według Zbigniewa Zaporowskiego Piłsudski interesował się hitleryzmem, studiował materiały propagandowe, prawdopodobnie przeczytał *Mein Kampf* (nie podaje jednak źródła), zbierał informacje kanałami dyplomatycznymi i „w chwili dojścia Hitlera do władzy miał wyrobiony pogląd w sprawie charakteru i dążeń NSDAP”, Z.K. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 70; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 71–73. Jednym z piłsudczyków,

Gdy w wyborach do Reichstagu przeprowadzonych 14 września 1930 r. olbrzymi sukces odnieśli narodowi socjaliści<sup>268</sup>, Piłsudski postanowił wysondować ich zamiary<sup>269</sup>. Według relacji Ottona Wagenera, napisanej po drugiej wojnie światowej, Piłsudski miał we wrześniu 1930 r. wysłać do Monachium specjalnego delegata, adwokata z Poznania, celem przeprowadzenia rozmowy z Hitlerem. Wysłannik proponował najpierw za pośrednictwem Wagenera, pełniącego obowiązki szefa sztabu SA (1929–1930) i kierownika działu gospodarczego w *Reichsleitung* NSDAP (1931–1932), a później w trakcie osobistej rozmowy z Hitlerem, porozumienie w sprawie wolnego dostępu Polski do morza, a Niemiec do Prus Wschodnich, zawarcie na 10 lat paktu o nieagresji oraz federację obejmującą Europę Środkową<sup>270</sup>. Według zapisków Wagenera Hitler, który widział w Marszałku silnego przywódcę i zwycięzcę w wojnie polsko-bolszewickiej, miał powiedzieć: „Jestem zdecydowany podjąć zachętę Piłsudskiego i od razu po przejściu władzy zawrzeć dziesięcioletni układ z Polską. Cóż za odzew tego rodzaju układ będzie miał w Niemczech i na całym świecie. [...] Układ z Polską jest pierwszym krokiem ku połącze-

---

którzy przeczytali w całości *Mein Kampf* był Kazimierz Świtalski, T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 136. Zob. K. Rak, *Piłsudski*, s. 689–702. Według Parucha „piłsudczycy podjęli krytykę komunizmu i faszyzmu z perspektywy polskiej racji stanu, a nie z pobudek ideologicznych”, W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 73. Wynika z tego, że Paruch przypisuje piłsudczykowi posługiwanie się pojęciem racji stanu w duchu Machiavellego, czyli zredukowaną do sfery interesów w zakresie bezpieczeństwa państwa. Podobnie postępował Beck, który abstrahował od ideologii nazistowskiej, z fatalnym skutkiem dla polskiej racji stanu w wymiarze wartości.

<sup>268</sup> Naziści zdobyli 107 mandatów. T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej*, s. 226–228.

<sup>269</sup> Według Serwatki świadczyłyby to o dalekowzroczności planów politycznych Piłsudskiego, T. Serwatka, *Józef Piłsudski*, s. 128. Zob. P. Wandycz, *Próba nawiązania przez marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 r.*, „*Niepodległość*”, t. XI, 1978, s. 127–138; E. Jäckel, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, przeł. A. Karszniewicz-Mazur, Wrocław 1989, s. 21; T. Szarota, *Hitler über Piłsudski. Der deutsche Besatzer gegenüber dem Kult des polnischen Marschalls*, „*Acta Poloniae Historica*”, t. 82, 2001, s. 150–151; K. Grygajtis, *Sowiecka strategia*, s. 68; W. Wichert, *Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec (1926–1935)*, [w:] *Józef Piłsudski*, s. 189.

<sup>270</sup> Według Piotra Wandycza emisariuszem był konsul dr Karol Poznański, P. Wandycz, *Próba nawiązania przez marszałka Piłsudskiego kontaktu*, s. 127–138; A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, s. 166–167; J.W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, s. 62–64; K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019, s. 80–82.

niu Europy Środkowej. I zobaczy Pan – nawet Anglia zaofერuje nam wtedy pomoc, aby usunąć zagrożenie świata przez bolszewizm”<sup>271</sup>. Sygnały wysyłane przez Hitlera nie były jednoznaczne. Wyrazem włączenia się Hitlera do nasilonej akcji rewizjonistycznej był jego list do gdańszczan zamieszczony 6 lutego 1931 r. w organie partii narodowosocjalistycznej „Der Vorposten”, w którym twierdził bez ogródek, że niemieckie przyczołki na wschodzie, w tym Gdańsk, staną się w przyszłości bazą niemieckiej ekspansji i terenami przyłączonymi do Rzeszy. Apogeum prowokacji antypolskich w Gdańsku było wypowiedzenie przez władze niemieckie 1 lipca 1931 r. umowy o stacjonowaniu polskich okrętów wojennych<sup>272</sup>. W grudniu 1931 r. Marszałek ocenił, że program polityki zagranicznej u Hitlera – w relacji Zamorskiego – „pozostaje ten sam, tj. równouprawnienie, uzbrojenie, uwolnienie terytorium Rzeszy od okupacji, wreszcie rewizja granic”<sup>273</sup>. Rewizjonistyczny program Hitlera dawał pożywkę dla pogłosek o wojnie z ZSRR, co skrzętnie wykorzystywali narodowi demokraci. W „Gazecie Warszawskiej” z 27 listopada 1931 r. w artykule *Hitler i Europa* Stanisław Kozicki pisał: „Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby z przyjściem do władzy Hitlera odżyły znów pomysły interwencji w Rosji. Kto wie, czy myśli o tej interwencji nie skłaniają pewnych ośrodków na terenie międzynarodowym do ułatwienia Hitlerowi jego »pochodu na Berlin«”<sup>274</sup>.

---

<sup>271</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy*, s. 161; P. Wandycz, *Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 258–266; J.W. Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, s. 62–64; T. Serwatka, *Józef Piłsudski*, s. 131; W. Wichert, *Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec*, s. 189–190; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 92. Kontynuacją kontaktów przedstawicieli nazistów z władzami polskimi było spotkanie w marcu 1931 r. konsula generalnego w Monachium Aleksandra Ładosia z Ernstem Röhmem, S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976, s. 208; K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 83–92; idem, *Piłsudski*, s. 703–707.

<sup>272</sup> S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk*, s. 246–258.

<sup>273</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 132.

<sup>274</sup> S.K., *Hitler i Europa*, „Gazeta Warszawska”, 27 listopada 1931. Przedstawiciele Niemiec podczas rozmów z działaczami gospodarczymi w kwietniu 1932 r. w Luksemburgu sięgnęły do argumentu cywilizacyjnego, roztaczając plan budowy porozumienia państw bardziej cywilizowanych, które miałyby utworzyć wspólny front przeciwko państwom mniej cywilizowanym, do których zaliczono ZSRR, ADAP, B, Bd. XX, s. 161063; K. Rak, *Piłsudski*, s. 596–598. Wątek ten podjął wywiad sowiecki, informując 24 czerwca 1932 r. centralę, że sprawa porozumienia francusko-niemieckiego mogła mieć szerszy kontekst,

Rekonesans emisariusza Marszałka rozmawiającego w 1930 r. z Wagenerem doczekał się spóźnionej, lecz bardzo interesującej kontynuacji. W maju 1932 r. doszło do rozmowy szefa polskiego biura prasowego na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie Emila Andrzeja Rueckera z korespondentem Telegraphen-Union baronem Wilhelmem von Hahnem, należącym do zaufanych ludzi przywódcy NSDAP. Hahn przedstawił stanowisko Hitlera i możliwości rysujące się przed polityką polską. Z chwilą formalnego dojścia hitlerowców do władzy w Rzeszy nastąpi całkowity przewrót w polityce zagranicznej Niemiec. Przestanie istnieć kurs „rappallowski”. „Panujący jeszcze regime niemiecki nie uznaje »międzynarodowego niebezpieczeństwa bolszewizmu«, dlatego też nie ma on żadnego zrozumienia dla znaczenia »ochronnego wału europejskiego, jakim jest Polska«, Hahn sugerował, że przy swoim antysowieckim nastawieniu Hitler, jeżeli tej roli Polski nie widzi, to łatwo będzie można zwrócić na to uwagę i go przekonać. Według Hahna dla Stresemanna Polska w ogóle się nie liczyła i droga do Warszawy prowadziła zawsze przez Paryż. Dla Hitlera droga do Paryża biegnie przez Warszawę. Zdaniem Hahna porozumienie polsko-niemieckie było możliwe przy uwzględnieniu trzech postulatów. Przede wszystkim zaakceptowania zagrożenia komunistycznego, gdyż „bolszewizm jest niebezpieczeństwem europejskim”, oraz prowadzenia rozmów dwustronnych. Hahn zwrócił uwagę, że „Polska występuje dotychczas wobec Niemców zawsze w roli alianta Francji, w Niemczech widoczna zawsze identyczność francusko-polska jest wielkim obciążeniem dla wszelkich prób porozumienia między Rzeszą a Polską”. Polska powinna mówić „z ludźmi przyszłego regime`u tylko jako Polska, a nie jako sojuszniczka Francji, już dlatego, że wprowadzenie momentu francuskiego w stosunki polsko-niemieckie wywiera wrażenie pewnej presji a tym samym niechęci i nieufności”. I wreszcie rozwiązania

---

gdyż dotyczyła możliwości porozumienia Francji, Niemiec i Polski w celu uratowania Europy, zachodniej cywilizacji i Kościoła katolickiego od komunistycznego zagrożenia. W tworzeniu tego porozumienia zaangażowany miał być rzekomo także Watykan, przekonując Polskę do ustępstw terytorialnych na rzecz Niemiec w zamian za rekompensaty na sowieckiej Ukrainie, co wymagało szerszej interwencji z udziałem Wielkiej Brytanii i Japonii, K. Rak, *Piłsudski*, s. 603–604. Tropem tym poszedł jeszcze dalej Marek Świerczek, insynuując, że plan ten podjął Piłsudski, chociaż niewiele miał wspólnego z jego rozumieniem polskiej racji stanu, w której chodziło nie tylko o interesy, ale także o wartości, M. Świerczek, *Krucjata 1935. Wojna, której nigdy nie było*, Warszawa 2021, *passim*.

wymagała kwestia Górnego Śląska<sup>275</sup>. Szef polskiego biura prasowego przesłał tę notatkę bez komentarza do MSZ. Z wypowiedzi Hahna wynika nie tylko chęć wbicia klina między Polskę a Francję. Bardzo wyraźnie została zarysowana oferta współpracy Hitlera i nazistów z Polską obsadzoną w roli wału ochronnego przed komunizmem. Naszkicowany przez Hahna scenariusz w niedalekiej już przyszłości zostanie zaakceptowany przez obie strony.

Przedstawiciele Polski w Berlinie traktowali nazistów z dystansem. Nowy attaché wojskowy w Berlinie mjr Szymański podczas pierwszego spotkania w kwietniu 1932 r. z posłem Alfredem Wysockim wywnioskował o jego „nieufności do Niemców, w szczególności do dochodzącego wówczas do władzy ruchu narodowosocjalistycznego”, a niemieckie zapowiedzi unormowania stosunków z Polską nie trafiały Wysockiemu do przekonania<sup>276</sup>. Poseł Wysocki miał okazję wkrótce, 7 czerwca 1932 r., przedstawić osobiście Piłsudskiemu swoje opinie o sytuacji politycznej w Niemczech. Wysocki, który najwyraźniej nie znał wypowiedzi Hahna, twierdził, że Niemcy zajmowali się na razie partyjnymi walkami politycznymi i akcją przeciw „systemowi wersalskiemu”. Dopiero w razie bankructwa Hitlera i jego stronnictwa jedynym dla niego wyjściem byłoby rozpoczęcie akcji wojennej przeciwko sąsiadom, głównie Polsce, co odwróciłoby uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych. Na pytanie Piłsudskiego, czy Hitler dojdzie do władzy, Wysocki odpowiedział, że nie widział w nim genialnego wodza lub wyjątkowej osobistości. Potrafił on jednak uderzyć w od dawna zamarły ton w życiu publicznym Niemiec, w romantyzm duszy niemieckiej. Zdaniem Wysockiego Hitler nawoływał do złożenia życia na ołtarzu miłości ojczyzny, do stworzenia nowej religii i nowego państwa. Te hasła zdobywały serca młodzieży, ale jak dotąd Hitler nie potrafił zaprząć jej do pracy pozytywnej<sup>277</sup>. W wy-

---

<sup>275</sup> Notatka referenta prasowego biura rozbrojeniewego o rozmowie ze sprawozdawcą Telegraphen-Union na temat stosunków polsko-niemieckich, Genewa, 19 maja 1932, *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*, red. K. Kania, Warszawa 2011, s. 311–313 (dalej: *PDD 1932*); K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 93–95.

<sup>276</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 248–249.

<sup>277</sup> *PDD 1932*, s. 338–339; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 268; Marek Kornat w artykule *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 90–91, powyższe słowa przypisuje Piłsudskiemu, podczas gdy ich autorem był poseł w Ber-



powiedzi Wysockiego rozbrzmiewała nuta, która później zdominowała podejście MSZ do Hitlera i nazistów. Wysocki rozpatrywał zagrożenie dla polskiej racji stanu wyłącznie w niespodziewanym załamaniu władzy nazistów, a nie w wypadku pełnej konsolidacji, co było przesłanką realizacji celów ideologicznych. Z rozmowy z Wysockim Piłsudski wyciągnął wniosek, że nie należy przewidywać zmniejszenia trudności wewnętrznych Niemiec, lecz raczej ich zwiększenia, co osłabi ich siłę agresywną na terenie zewnętrznym<sup>278</sup>. Tak miało się stać, ale tylko w pierwszych kilku latach. Piłsudski nie dał się za to zwieść wynikom wyborów 6 listopada 1932 r. w Niemczech i nieco słabszym rezultatem NSDAP. Nie uznał tego za przegraną Hitlera: „Nie to, nie to. On nie może teraz pójść w dół, jego droga prowadzi w górę”<sup>279</sup>.

O szansach Hitlera rozmawiał z Wysockim tydzień później, tj. 14 czerwca 1932 r., w Berlinie bliski współpracownik Piłsudskiego Kazimierz Świtalski, który pojawił się nad Szprewą w ramach rekonesansu politycznego, obejmującego także Austrię, Włochy i Francję. Wysocki nawiązał do wątku romantyzmu w propagandzie jako jednej z przyczyn powodzenia Hitlera, przedstawiającej rolę Niemiec w świecie „do poczucia się wolnym człowiekiem, który zrzuca wszystkie swoje jarzma”. Według Świtalskiego w dużym stopniu ułatwiało Hitlerowi propagandę jego walka przeciw wszystkim dotychczasowym partiom „i ta jego antypartyjność jest dobrze przyjmowana w Niemczech, gdyż wszystkie rządy poszczególnych partii dosyć się przejadły”. Świtalski, korzystając najwyraźniej z instrukcji przygotowanej przez Marszałka<sup>280</sup>, pytał swoich rozmówców w poselstwie w Berlinie m.in. Kazimierza Wyszyńskiego oraz działaczy polonijnych Jana Baczewskiego i Jana Kaczmarka, o zasadnicze sprawy.

---

linie Alfred Wysocki, który w trakcie spotkania 7 czerwca 1932 r. z Marszałkiem odpowiadał na zadania mu pytania o sytuację w Niemczech. Informacje te pochodzą ze sprawozdania Wysockiego skierowanego 25 czerwca do ówczesnego szefa Wydziału Zachodniego w MSZ Lipskiego, *PDD 1932*, s. 337.

<sup>278</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 268; *PDD 1932*, s. 339–340.

<sup>279</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 142–143; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 284–285.

<sup>280</sup> W pytaniach zadawanych przez Świtalskiego widać założenia do późniejszego kwestionariusza przygotowanego przez Marszałka w kwietniu 1933 r. dla służby dyplomatycznej i konsularnej. Zob. dalej.

Czy istnieje możliwość silniejszego antagonizmu „między Niemcami północno-protestanckimi i południowo-katolickimi wobec tego, że hitleryzm raczej poszedł na protestantyzm i czy przychodzącym do władzy jest Hitler z całą swoją demagogiczną propagandą, czy też jest on tylko narzędziem w rękach generałów pruskich, którzy wytworzą rząd względnie niezależny od propagandy Hitlera, mogący wskutek tego bardziej rozsądnie i bardziej niebezpiecznie dla nas regulować politykę i taktykę, i co najważniejsze, nawiązać do dawnej tradycji rządów wojskowo-junkierskich w Niemczech”<sup>281</sup>. Rozmówcy Świtalskiego nie udzielili definitywnej odpowiedzi, uważając, że dopiero wybory określą, jaki będzie zasięg władzy Hitlera<sup>282</sup>.

Jak wspominaliśmy, władze polskie wiele mówiły o niebezpieczeństwie ekspansji komunizmu i o zagrożeniu ze strony rewizjonizmu niemieckiego. Milczały natomiast o zagrożeniu ze strony nazizmu. Upowszechnienie w obozie piłsudczykowski narracji o ewentualnym bardziej umiarkowanym kursie Hitlera wobec Polski nie do końca odpowiadało prawdzie. Hitler nie rezygnował z wypowiedzi rewizjonistycznych, nawet po dojściu do władzy. Dopiero później zmienił kurs, zapewne pod wpływem kontaktów z dowództwem Reichswehry i prowadzonej przez Piłsudskiego atmosfery wojny prewencyjnej (zob. dalej).

Wraz z rozwojem ruchu hitlerowskiego, jego sukcesami wyborczymi i perspektywą objęcia władzy poglądy i zamiary lidera ruchu naziistowskiego zaczęły przyciągać uwagę także w Polsce. Upadek Republiki Weimarskiej i nominacja Adolfa Hitlera na kanclerza w styczniu 1933 r. postawiło pytanie o kierunki polityki niemieckiej. Początkowo nie przejawiano nadmiernego niepokoju. Według posła Moltkego Polacy oczekiwali zaostrzenia sytuacji wewnętrznej w Niemczech, co mogło osłabiać zagraniczną aktywność rządu nowego kanclerza. Liczyli oni też na pogorszenie stosunków z ZSRR z powodu prześladowań komunistów

---

<sup>281</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*, s. 191–192; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 134–135.

<sup>282</sup> Według Serwatki zagraniczna misja Świtalskiego przyspieszyła decyzje Marszałka w roku 1933. „Dlatego z początkiem 1933 r. zasadniczym problemem piłsudczyków stało się pytanie nie »czy« próbować podjąć kontakty z reżimem nazistowskim, lecz »jak« to uczynić, aby przyniosło to optymalne w ówczesnych uwarunkowaniach międzynarodowych korzyści dla Polski”, T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 136.

w Niemczech<sup>283</sup>. Podobna była opinia posła austriackiego przedstawiona w raporcie z 8 marca 1933 r. Utrzymywał on, że antykomunizm witałno w Polsce z zadowoleniem, a także z ukrytą nadzieją, że zostanie oddalony „odwieczny koszmar polski” – niebezpieczeństwo porozumienia niemiecko-sowieckiego<sup>284</sup>.

W Europie najczęściej lekceważono skutki objęcia władzy przez Hitlera. Nie pamiętano o szokującej książce *Mein Kampf* z 1925 r., gdyż początkowo nikt nie traktował poważnie jej autora, rojącego o panowaniu rasy aryjskiej i kolonizacji obszarów na Wschodzie<sup>285</sup>. Na początku grudnia 1932 r. amerykański dyplomata William Bullit, późniejszy ambasador w Moskwie, popisał się *wishfull thinking* i donosił z Berlina, że „Hitler jest skończony, nie jako agitator lub lider agresywnej mniejszości, ale jako ewentualny dyktator. Jego koniec zależy od Hindenburga. Stary pan – tak długo, jak ma życie – nie zgodzi się widzieć Hitlera kanclerzem. Wpływy Hitlera blakną tak szybko, że rząd już dłużej nie obawia się wzrostu ruchu nazistowskiego”<sup>286</sup>. Zupełnie inaczej ocenił sytuację w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy ambasador Wielkiej Brytanii Horace Rumbold. W kwietniu 1933 r. dostrzegł wielkie zagrożenie dla Europy wypływające z programu Hitlera i NSDAP. Uważał, że totalitarna ideologia oparta na kulcie przemocy i gotowa do nieograniczonej agresji nie była możliwa do zaspokojenia ustępstwami żadnej cywilizowanej władzy<sup>287</sup>.

<sup>283</sup> D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości” Józefa Piłsudskiego (1932–1935) przez sowieckie i niemieckie czynniki rządowe*, [w:] *Józef Piłsudski – Idee, tradycje, nawiazania*, red. S. Pilarski, Łódź–Warszawa 2019, s. 221.

<sup>284</sup> ÖStA, AdR, NPA, *Gesandtschaft Warschau*, kart. 79. Z. 45/Pol/33, *Polnische Einstellung zu den Ereignissen in Deutschland*, Streng vertraulich, 8.3.1933.

<sup>285</sup> T.W. Ryback, *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, przeł. M. Szubert, Warszawa 2010, s. 81–116; J.W. Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, s. 136; *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933*, red. W. Skóra, P. Długołęcki, Warszawa 2015 (dalej *PDD 1933*), s. 668. Na przykład Philip Kerr nie doceniał ideologii Hitlera i „nie rozumiał specyfiki ideologii totalitarnego Państwa, tak jak wcześniej nie doceniał znaczenia ideologii i agresywnego postępowania totalitarnej Rosji sowieckiej”. Dopiero w marcu 1939 r. przeczytał w całości *Mein Kampf* i wtedy porzucił złudzenia co do polityki *appeasement* wobec totalitarnego agresora, A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 431.

<sup>286</sup> B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 53. Początkowo złudzenia żywił Michał Römer, twierdząc, że Hitler stanął w końcu u władzy, ale „nieco za późno, bo wielki rozpęd jego ruchu nieco się załamał”. Przecenił silną pozycję prezydenta Hindenburga i fakt, że w gabinecie Hitlera naziści dzielili władzę z konserwatystami i niedawnym kanclerzem Papelem, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 117–118.

<sup>287</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu*, s. 435–436,

Jak oceniał objęcie władzy przez Hitlera polski MSZ? Już po sukcesie wyborczym NSDAP w wyborach przeprowadzonych 14 września 1930 r. poseł w Berlinie Knoll w raporcie do Zaleskiego przedstawił nie tylko charakterystykę partii narodowosocjalistycznej i najbliższych współpracowników Hitlera, ale także załączył program NSDAP i egzemplarz *Mein Kampf*<sup>288</sup>. Książka była wizytówką Hitlera i jej militarystycznej oraz zbrodniczej wymowy trudno było nie dostrzec. Odnosiła się nie tylko do polityki wobec Żydów skazanych na wytępienie, ale także do niebezpiecznej polityki zagranicznej. Hitlerowi chodziło już nie tylko o unieważnienie traktatu wersalskiego, ale o zdobycie dla Niemców przestrzeni życiowej w Europie Środkowo-Wschodniej: „Zatrzymajmy wieczny marsz Germanów ku południowi i zachodowi Europy, skierujmy wzrok ku ziemiom na wschodzie. Zakończmy politykę kolonialną i handlową okresu przedwojennego, a przejdźmy do terytorialnej polityki przyszłości”<sup>289</sup>. Dwa zasadnicze cele Hitlera: zniszczenie „żydowskiego bolszewizmu” i zdobycie „przestrzeni życiowej na wschodzie”, wymagały agresji, siły i wojny<sup>290</sup>.

Dzieło Hitlera dotarło na ulicę Wierzbową do MSZ, a mimo to wśród jego kierownictwa panował optymizm i nadzieja wiązana z nowym kanclerzem Niemiec. Być może pamiętano o sugestii przekazanej przez barona Hahna w 1932 r. Z reakcji Becka i Lipskiego odnieść można wrażenie, jakby nie znali *Mein Kampf* albo jej treść nie zrobiła na nich żadnego wrażenia<sup>291</sup>,

---

<sup>288</sup> H. Bartoszewicz, *Roman Knoll*, s. 197. W *Mein Kampf* nie brakowało też wzmianek o Polsce, M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 182–194.

<sup>289</sup> Cyt. za: V. Ullrich, *Hitler. Narodziny zła 1889–1939*, przeł. M. Antkowiak, Warszawa 2015, s. 234–239. Zob. G. Corni, *Hitler stratega*, s. 109–114; R. Rak, *Piłsudski*, s. 689–702.

<sup>290</sup> Gen. Władysław Sikorski uważał, że „siła jest tam [w *Mein Kampf* – J.G.] przedstawiona jako jedyne źródło prawa i główny czynnik w stosunkach międzynarodowych, który rozstrzygnie o gruntownej rewizji Traktatu Wersalskiego”, W. Sikorski, *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1984, s. 37. Według historyka Kennetha Mackseya „każdy, kto przebrnął przez książkę Hitlera *Mein Kampf*, mógł się z niej dowiedzieć, że był zdecydowany na prowadzenie wojny”, K. Macksey, *Dlaczego Niemcy przegrywają wojny? Mit o niemieckiej supremacji wojskowej*, przeł. E. Westwalewicz-Mogilska, Warszawa 2005, s. 59. Zob. S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 27–39.

<sup>291</sup> Stwierdzenie Batowskiego, że „jak się wydaje, nie znano w polskim MSZ programowego dzieła Hitlera – *Mein Kampf*” (H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 199), odnieść należy przede wszystkim do Becka i Lipskiego.

choć w prasie polskiej pisano o niej niejednokrotnie<sup>292</sup>. Co gorsza, nie rozumieli specyfiki ustrojowej, ideologii i metod działania państwa totalitarnego, jakim na ich oczach stawała się III Rzesza. W szczególnie niesprzyjających okolicznościach można paktować nawet z diabłem. Nie należy jednak naiwnie wierzyć w jego szczerłość czy dobre intencje, jak to robił Beck w stosunku do Hitlera, który swoje *credo* jasno wyłożył w *Mein Kampf*.

Dla Piłsudskiego najważniejsza była odpowiedź na pytanie, czy dojście nazistów do władzy pogorszy czy poprawi stosunki polsko-niemieckie. Gdy Marszałek zapoznał się z jednym z oświadczeń Hitlera<sup>293</sup>, w rozmowie z Szembekiem podkreślił trzy ważne punkty: „dążenie do unifikacji Rzeszy, co interpretował jako chęć zerwania z tradycją pruską i wprowadzenie do Niemiec nowego porządku, w którym element pruski odsunięty byłby na drugi plan, pewien mistyczny ton orędzia, a wreszcie zapowiedź nieubłaganej walki z komunizmem i bolszewizmem”. Dostrzegł zatem w programie Hitlera, w przeciwieństwie do Becka, akcenty ustrojowe i ideologiczne. Miał jednak wątpliwości, czy Hitler zdoła oderwać się od tradycyjnej polityki współpracy z Rosją i odnowionego niedawno Rapalla. W ocenie Szembeka z jednej strony bierność Paryża, a z drugiej nowa sytuacja w Niemczech, zachęciły Marszałka do przeprowadzenia przez posła Wysockiego rozmowy z Hitlerem, która „nastąpiła wyłącznie z polskiej inicjatywy”<sup>294</sup>.

W kontaktach z państwami totalitarnymi Piłsudski wychodził z założenia, że trudności wewnętrzne mogły być bodźcem do skierowania agresji na zewnątrz. Nie brał natomiast pod uwagę możliwości, że do ekspansji mogło dojść także ze względu na przesłanki ideologiczne, takie jak przestrzeń życiowa czy rewolucja światowa<sup>295</sup>. A przecież, co

---

<sup>292</sup> Studnicki omawiał dzieło Hitlera w styczniu i lutym 1932 r. na łamach „Słowa”, zob. *O przymierze z Niemcami*, s. 151–173.

<sup>293</sup> Minister Szembek pisał, że chodziło o manifest „wydany z okazji nie pamiętam już czy wyborów, czy też objęcia przez niego urzędu kanclerskiego”, *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II: 1936, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1965, s. 6.

<sup>294</sup> Ibidem; A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 958.

<sup>295</sup> Zaporowski twierdzi, że Piłsudski „szybko zrozumiał istotę i cele systemów totalitarnych, w pierwszym okresie komunizmu, później faszyzmu”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 78–79. O ile można zgodzić, że Marszałek orientował się dobrze w różnych aspektach systemu bolszewickiego, o tyle w wypadku nazizmu (Zaporowski niewłaściwie klasyfikuje go jako faszyzm) można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście rozumiał hitleryzm i jego ideologię.

podkreślił Albert Speer, Hitler był ogarnięty „ideologiczną gorączką”, z jaką traktował wszystko, czego nienawidził, a zwłaszcza Żydów i komunizm<sup>296</sup>. W rezultacie na początku rozmów negocjatorzy polscy popełnili podstawowy błąd, odnosząc program Hitlera do polityki rewizjonistycznej forsowanej u schyłku Republiki Weimarskiej przez „junkrów” i pruskich nacjonalistów<sup>297</sup> i wyciągając z tego pochopny wniosek o zasadniczej różnicy między nimi.

Hitler nie tylko nie zrezygnował z programu rewizji granic, ale miał także inne priorytety, śmiertelnie niebezpieczne dla Rzeczypospolitej. Już 3 lutego 1933 r. podczas spotkania z najwyższymi dowódcami wojskowymi oświadczył, że głównym celem jego polityki było zdobycie nowej przestrzeni życiowej na wschodzie i bezwzględne wykorzenienie marksizmu, do czego była niezbędna rozbudowa sił zbrojnych<sup>298</sup>. Gdy poseł Wysocki zapewnił Hitlera na przyjęciu dyplomatycznym 8 lutego 1933 r., że opinia polska przyjęła bardzo spokojnie jego dojdzie do władzy, Hitler zrewanżował się oświadczeniem, że Polska, która „przez tyle lat była w niewoli, zrozumie nasze uczucia wobec więzów, jakie na nas nałożył dyktat wojenny”. Wysocki ripostował, że Polska broni swego stanu posiadania i nie ma wrogich zamiarów wobec Niemiec<sup>299</sup>. Wypowiedź Hitlera z 12 lutego 1933 r. dla „Sunday Express” szybko rozwinęła polskie złudzenia. Kanclerz Rzeszy, oprócz gestów pojednawczych wobec Anglii, Francji i Ameryki, poruszył sprawę „korytarza” pomorskiego, określając go jako „haniebną niesprawiedliwość” i żądając jego zwrócenia Niemcom jak najszybciej<sup>300</sup>. Z kolei 16 lutego senat Gdańska

<sup>296</sup> A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, przeł. L. Czyżewski, Warszawa 2010, s. 31–33.

<sup>297</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1988, s. 136–138; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 135–136.

<sup>298</sup> G. Knopp (przy współpracy R. Gültner, P. Hartla i M. Sporna), *Die Machtergreifung*, red. M. Sporn, München 2009, s. 87–90; G. Kucharczyk, *Niemieckie porządki na Wschodzie*, s. 70; K. Rak, *Piłsudski*, s. 713–714.

<sup>299</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s. 87–88; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 296, 955, przyp. 187.

<sup>300</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, s. 550; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 452; M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Polski na początku lat trzydziestych XX wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 66, 1975, nr 2, s. 197; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 256. Stanisław Żerko zwraca uwagę, że wypowiedź Hitlera wpisywała się w utrzymywany program rewizjonistyczny. W lutym 1933 r. minister von Neurath w liście do wicekanclerza von Papena pisał, że chodzi nie tylko o korekturę wschodniej

podjął sprzeczną ze stanem prawnym decyzję o rozwiązaniu umowy w sprawie likwidacji policji portowej i wprowadzenia na jej miejsce gdańskiego „schupo”. Na przełomie lutego i marca doszło do licznych demonstracji nazistów domagających się przyłączenia Gdańska do Niemiec<sup>301</sup>.

Pomimo oficjalnych dementi niemieckich, po uzgodnieniu z Piłsudskim, który zalecał powściągliwość, Józef Beck oświadczył 15 lutego na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, że stosunek Polski do Niemiec „będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski”<sup>302</sup>. Tę odpowiedź Becka gen. Zamorski ocenił jako utrzymaną „w tonie zimnym, umiarkowanym i stanowczym. Trzeba przyznać, że zrobiła w kraju i zagranicą doskonałe wrażenie”<sup>303</sup>. Ignacy Matuszewski, akcentując pokojowość Polski, czego wyrazem był pakt o nieagresji i umowa koncyliacyjna z ZSRR, pisał wprost, że w Niemczech „hula propaganda rewizjonistyczna”<sup>304</sup>. Potwierdzeniem jego słów była kampania wyborcza do Reichstagu w marcu 1933 r., podczas której NSDAP nie zrezygnowała z antypolskich akcentów w propagandzie i wystąpieniach kandydatów na posłów<sup>305</sup>.

W ocenie ambasadora Laroche`a sformułowanej w kwietniu 1933 r. Hitler usiłował „uśpić Europę przez stosunkowo umiarkowane przemówienia, pragnął wykorzystać odprężenie, do którego miał się przyczynić pakt czterech. Niejasna sytuacja na wschodzie mogła mu przeszkodzić w zyskaniu na czasie, potrzebnym do remilitaryzacji, na której zamierzał oprzeć swą przyszłą akcję”. Laroche dostrzegał jego wysiłki zabezpieczania się przed ewentualnym zagrożeniem ze strony Polski

---

granicy Niemiec, ale o zasadniczą rewizję, czyli nowy rozbiór Polski, S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 83–84.

<sup>301</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 148–153; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 452–453.

<sup>302</sup> *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, na podstawie tekstów min. Becka oprac. A.M. Cienciala, Paryż 1990, s. 68–70; J. Beck, *Wspomnienia*, s. 71–72; M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa Polski*, s. 198; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 452.

<sup>303</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 233.

<sup>304</sup> I. Matuszewski, *Drogi Polski (na marginesie exposé ministra spraw zagranicznych wygłoszonego 15 II 1933 w Komisji Zagranicznej Sejmu)*, [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. 1, s. 430–432.

<sup>305</sup> S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 84–85; K. Rak, *Piłsudski*, s. 718–720.

„drogą manewru dyplomatycznego”. Ambasador francuski wątpił, aby Hitler robił to „bez wstrętu, i na pewno nic nie było mu bardziej przykre jak zdecydowanie się na układną postawę wobec sąsiadów słowiańskich, którymi bardziej pogardzał, niż nienawidził”<sup>306</sup>. Hitler po przejęciu władzy stanął przed wyborem: porozumienie czterech mocarstw czy ugoda z Polską. Korekta granic czy *Lebensraum*, chociaż w dalszej perspektywie? Wojna czy pokój? Hitler wybrał inną linię postępowania niż rewizjonistyczne ciągoty, życzenia gdańskich aktywistów partyjnych czy tradycyjną linię ministerstwa spraw zagranicznych. Minister Neurath w kwietniu 1933 r. podczas posiedzenia gabinetu reprezentował stanowisko, że porozumienie z Polską nie jest ani możliwe, ani pożądane (*weder möglich, noch erwünscht*). Hitler był gotów jednak do przebudowania stosunków z Polską<sup>307</sup>, gdyż porozumienie dawało nadzwyczajne korzyści. Rozbijało sojusz polsko-francuski, odsuwało niebezpieczeństwo wojny prewencyjnej oraz dawało czas na zbrojenia<sup>308</sup>.

Alternatywa, przed jaką stanął Marszałek, brzmiała: albo wojna z Niemcami, albo porozumienie<sup>309</sup>. O pojawiających się głosach w latach 1932–1933 w szeregach armii polskiej o konieczności zbrojnego rozprawienia się z Niemcami, póki jest jeszcze czas i nie dysponują dostatecznym uzbrojeniem pisali zagraniczni dyplomaci. Poseł austriacki Max Hoffinger wyraził w marcu 1933 r. przekonanie, że w kręgach wojskowych istniała opcja, żeby po pojawieniu się oficjalnej rewizjonistycznej kampanii Niemiec nie namyślać się długo, lecz zaatakować. Szczególnie wśród młodszych oficerów było wielu takich, którzy z fanfaronady szastali ideą wojny

---

<sup>306</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 127; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 454–457.

<sup>307</sup> I. Kershaw, *Der NS-Staat*, Hamburg 2009, s. 223. Zob. J.W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, s. 74–75.

<sup>308</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 295.

<sup>309</sup> Wiele racji miał Römer, gdy twierdził w 1934 r., że wobec hitleryzmu winny być zastosowane przez Europę środki nadzwyczajne. Zalecał zbrojną interwencję w Niemczech i podział na odrębne państwa, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 201. O konieczności przekształcenia Rzeszy – aby nie stała się zagrożeniem dla ententy i kontynentu europejskiego – w „silną” federację pisał już w 1922 r. były cesarz Austro-Węgier Karol I, E. Demmerle, *Kaiser Karl I.*, s. 227–229.



prewencyjnej i ataku na Prusy Wschodnie<sup>310</sup>. Również inni przedstawiciele dyplomatyczni akredytowani w Warszawie, m.in. poseł sowiecki, uważali, że w Polsce pewne kręgi wojskowe całkiem poważnie myślały o wojnie prewencyjnej. Nawet poseł niemiecki Hans Adolf von Moltke nie mógł się oprzeć wrażeniu, że wśród władz polskich brał niekiedy górę czysto wojskowy sposób myślenia, który skłaniał do opowiedzenia się za wojną prewencyjną przed rozpoczęciem niemieckich zbrojeń<sup>311</sup>. Pojawiły się sugestie, że zdymisjonowanie pod koniec 1932 r. bardziej koncyliacyjnego Augusta Zaleskiego i zastąpienie go przez Becka było wyraźnym sygnałem, że Piłsudski na tym stanowisku potrzebował człowieka czynu, gotowego do sprostania sytuacji, w której bardziej mogą się liczyć środki militarne niż dyplomatyczne. Bez względu na zasięg polskiej „partii wojny” jej wpływ na działania Polski na arenie międzynarodowej był ograniczony. W tak kluczowej kwestii, jak wojna prewencyjna, wszystko zależało od tego, czy jej chciał Marszałek<sup>312</sup>. Mimo głosów o legendarnym charakterze przygotowań do wojny prewencyjnej z Niemcami, wiele wskazuje na branie pod uwagę takiego rozwiązania<sup>313</sup>.

---

<sup>310</sup> ÖStA ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Z. 46/Pol/33, Alarmgerüchte und militärische Maßnahmen, Geheim, 14.3.1933.

<sup>311</sup> Ibidem.

<sup>312</sup> W wywiadzie udzielonym w styczniu 1940 r. w Rumunii Beck mówił o złożonej aliantom propozycji „uderzenia na wroga, gdy dopiero siły swoje zaczynał tworzyć. Alianci sądzili, że bez wojny da się ten problem rozwikłać i Niemców w pochodzie ekspansyjnym powstrzymać”, W. Pobóg-Malinowski, *Parę uwag o wojnie, której nie było*, s. 109; M. Wojciechowski, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, s. 9.

<sup>313</sup> Problem wojny prewencyjnej z Niemcami ma ogromną literaturę przedmiotu i nadal trwają spory między zwolennikami tezy, że Piłsudski poważnie traktował wojnę prewencyjną z Niemcami, i tymi, dla których sprawa nie jest należycie udokumentowana, B. Miedziński, *Pakty wilanowskie*, „Kultura”, nr 7–8, 1963, s. 122–127; O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, s. 35–38; P. Wandycz, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 3, 1963, s. 7–8; R.M. Watt, *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918–1939*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 2005, s. 290–291. Zgodzić się trzeba z sugestią Henryka Bułhaka na rozszerzenie semantycznego terminu „wojna prewencyjna” o „działania prewencyjne” lub „akcja prewencyjna”, H. Bułhak, *Polska–Francja. Z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 19–21; M. Pasztor, *Problem wojny prewencyjnej w raportach dyplomatów belgijskich z lat 1933–1934*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 313–320; A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, s. 36–37; W. Wichert, *Polityka*

Stan dotychczasowy między Polską a Niemcami, czyli ani wojna, ani pokój, nie był dla Polski korzystny, gdyż osłabiał jej pozycję, wzmacniał natomiast stanowisko Francji, która zbliżała się do Niemiec. Piłsudski, w zgodzie z zasadą samoograniczenia, uważał wojnę za ostateczność i najchętniej poprzestałby na samej presji dyplomatycznej podjętej wspólnie z Francją, popartej groźbą sięgnięcia po środki bardziej radykalne. W celu wyjaśnienia stanowiska Francji do Paryża wyruszyli z tajnymi misjami specjaliści emisariusze (w styczniu 1933 r. dawny adiutant Marszałka senator Jerzy Potocki na rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Boncourem, a później płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski)<sup>314</sup>.

Scenariusz przygotowany przez Marszałka próbował zrekonstruować Władysław Pobóg-Malinowski. Propozycja brzmiała: niebezpieczeństwo będzie wzrastać z każdym miesiącem; należy wyjść mu na spotkanie – nie czekać, lecz już teraz, bezzwłocznie zgnieść je zawczasu radykalnym uderzeniem zapobiegawczym; należy postawić Niemcom stanowcze ultimatum w sprawie zbrojeń; jeśli Hitler je odrzuci, wkroczyć zbrojnie do Rzeszy – armia Polska do Prus i na Śląsk, francuska do Nadrenii i Bawarii; ze strony Anglii wystarczy energiczna interwencja dyplomatyczna; ryzyka żadnego nie ma – połączone siły Polski i Francji mają miażdżącą przewagę nad stutysięczną Reichswehrą; zresztą rządy Hitlera zostałyby zapewne obalone przez wewnętrzny przewrót w Rzeszy, a nawet gdyby się utrzymał, można będzie łatwo narzucić mu pęta<sup>315</sup>.

O poważnym potraktowaniu przygotowań do ewentualnej akcji prewencyjnej świadczyło wydanie polecenia przez Piłsudskiego w kwietniu

---

*Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec*, s. 193–195; M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 195–202.

<sup>314</sup> W kwietniu 1933 r. jeden z polityków francuskich oświadczył Anatolowi Mühlsteinowi, chociaż nie przedstawił on żadnych propozycji w sprawie wojny prewencyjnej, żeby nie kierować Francji w stronę wojny: „Ten kraj nie pomaszzeruje”. P. Wandycz, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, s. 11–14. Zob. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 153–154; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 304. Z kolei J. Krasuski (*Tragiczna niepodległość*, s. 187) przywołuje wypowiedź z 1942 r. francuskiej dziennikarki Geneviève Tabouis, która rzekomo miała widzieć Becka wchodzącego w 1933 r. incognito do gmachu francuskiego Ministerstwa Wojny.

<sup>315</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2 s. 550.

1933 r. zebrania informacji wywiadowczych także przez urzędników służby konsularnej (konsulów i praktykantów) i dyplomatycznej w Niemczech, po jednym na placówkę (14 konsulatów oraz poselstwo). Przygotował dla nich osobiście kwestionariusz, na który należało odpowiedzieć w ciągu miesiąca. Szef Biura Personalnego MSZ Drymmer wspominał jak był zdumiony szerokim wachlarzem pytań, które dotyczyły „zarówno natury wojskowej (jak np. dyslokacja, uzbrojenie, nastroje wojska itp.), jak i gospodarczej”. Cała operacja przebiegła bez zakłóceń, a Komendant, jak informował Beck, był „bardzo z tych odpowiedzi zadowolony”, bo pozwoliły określić taktykę posła Wysockiego w trakcie rozmów w Berlinie<sup>316</sup>.

Po przeprowadzonych w Paryżu sondażach nie ulegało wątpliwości, że w razie konfliktu Polska pozostanie sama. Jak na męża stanu przystało, Piłsudski wiedział, że dla Polski ryzyko samodzielnej konfrontacji było zbyt wielkie. Nie wykluczało to jednak opcji dalszego szantażowania Niemiec i zmuszenia ich do polepszenia stosunków z Polską. Obawy przed wojną prewencyjną istniały w Niemczech już od końca lat 20. Pod wpływem polskich posunięć na początku 1933 r. koła wojskowe i polityczne wzywały Hitlera do zachowania jak największego umiaru w stosunkach z Polską<sup>317</sup>.

Niezdecydowanie Hitlera zachęciło Piłsudskiego do sięgnięcia do bardziej zdecydowanych środków nacisku. Działania prewencyjne nasiliły się wiosną w 1933 r. w związku z agresywnymi poczynaniami nowych władz Niemiec. Wspominało wcześniej o wypowiedzi 15 lutego 1933 r. Becka na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu z groźbą adekwatnej odpowiedzi Polski na postępowanie Niemiec<sup>318</sup>. Nie bez związku ze zwycięstwem Hitlera w wyborach 5 marca z rozkazu Marszałka transportowiec „Wilia” wpłynął 6 marca 1933 r. do basenu Westerplatte i wyładował tam batalion piechoty dla wzmocnienia załogi polskiej<sup>319</sup>. Incydent gdański był pomyślany jako ostrzeżenie, że Polska jest gotowa

---

<sup>316</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków 2014, s. 233–234; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 308.

<sup>317</sup> H. Bułhak, *Polska–Francja*, s. 22–23.

<sup>318</sup> M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa*, s. 198.

<sup>319</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 151–157; M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa*, s. 198–199; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 300, 304.

użyć siły. Do tego doszły: inspirowana przez czynniki rządowe gwałtowna kampania antyniemiecka w prasie krajowej, wykorzystująca problem ograniczania prawa Żydów, obywateli polskich oraz polskiej mniejszości w Niemczech; demonstracyjne ruchy polskich jednostek wojskowych, m.in. koncentracja wojsk, w tym kawalerii, na terenie okręgu korpusu graniczącego z Prusami Wschodnimi i defilada 20–21 kwietnia 1933 r. w Wilnie z okazji rocznicy zdobycia miasta czy wypowiedzi wyższych oficerów na temat celowości wojny prewencyjnej, które trafiały do zagranicznych kręgów dyplomatycznych cywilnych i wojskowych<sup>320</sup>. Wzmagało to bojowe nastroje w armii, o czym wspominał Paweł Jasienica. Podczas szkolenia podchorążych w czerwcu 1933 r. w obronie przeciwlotniczej zalecano zapamiętanie głównie sylwetek maszyn niemieckich, bo – jak twierdził oficer prowadzący wykład – „nie ma żadnej wątpliwości, że właśnie z Niemcami będziemy się bić”<sup>321</sup>.

We wzrastające przygotowania wojskowe Polski nie wątpili dyplomaci w Warszawie, lecz nie wiedzieli, czy chodziło o podniesienie gotowości, czy też przygotowania do akcji. Zgodzić się można ze Stanisławem Mackiewiczem, że gdyby wojna wybuchła w kwietniu 1933 r., toczyłaby się w zupełnie innych warunkach niż we wrześniu 1939 r. Pomimo pewnych problemów ze sprzętem wojskowym, polska armia dysponowała 30 dywizjami piechoty jednego z „najlepszych żołnierzy Europy. Niemcy mieli tylko 100 tys. regularnego wojska i liczne organizacje paramilitarne, jednak bez artylerii, lotnictwa i czołgów. Nie miały też Austrii, Czech oraz sojuszu z Włochami i umocnień na granicy zachodniej”<sup>322</sup>. Jak stwierdził gen. Stanisław Kutrzeba w studium „Nad możliwościami wojskowymi Polski i Niemiec” (opracowanym w 1936 r.) Polska do 1935 r. sama miała szansę narzucić Niemcom wojnę i odnieść zwycięstwo. Później wojna zaczępną była możliwa do wygrania jedynie w kolacji z Francją, a po 1940 r. nawet wojna obronna nie miała widoków na sukces<sup>323</sup>. W 1933 r. na wypadek wspólnej interwencji zbrojnej francusko-belgijsko-polsko-czechosłowackiej nie

---

<sup>320</sup> S. Skwarczyński, *Kilka rozmów z Komendantem*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 224; H. Bułhak, *Polska–Francja*, s. 22; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 309–310.

<sup>321</sup> P. Jasienica, *Pamiętnik*, s. 163–164.

<sup>322</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 232–233.

<sup>323</sup> H. Bułhak, *Polsko-francuskie stosunki polityczne i wojskowe. Marzec–wrzesień 1936 r. Część I*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. 33, 1988, z. 1, s. 174–175.

oczekiwano poważniejszego oporu niemieckiego i spodziewano się, że skończy się na akcji typu policyjnego<sup>324</sup>.

Piłsudski nie zapomniał o przygotowaniach politycznych. Zaliczyć do nich można przygotowany 17 kwietnia 1933 r. dekret prezydenta o powołaniu Rządu Obrony i Jedności Narodowej na wypadek wojny z Niemcami. Marszałek wychodził z założenia, że można usprawiedliwić atak na tyrana, o czym świadczyła charakterystyczna jego wypowiedź do adiutanta, kpt. Mieczysława Lepeckiego: „Nawet gdybyśmy na niego [Hitlera] napadli, to też byłaby obrona”<sup>325</sup>. Piłsudski postarał się również, jak wspomniano wcześniej, o przyspieszenie wyborów prezydenckich, aby Polska nie znalazła się bez głowy państwa w trudnej sytuacji politycznej, i 8 maja Mościcki został wybrany na kolejne pięć lat.

Dobre podsumowanie kryzysu polsko-niemieckiego przedstawił 6 czerwca 1933 r. poseł austriacki w Warszawie. Jego zdaniem największy „sfinks polityki polskiej” – Marszałek – już w czasie, gdy „rząd i opinia publiczna omal nie wyskoczyły ze skóry”, miał zamiar ponownie wprowadzić politykę na spokojne tory i nastrój wzburzenia, panujący od końca marca i przez cały kwiecień, wykorzystywał tylko do celów demonstracji. Pytanie, czy Marszałek chciał wojny, mogło uchodzić za wyjaśnione. Pozostawał jednak problem, czy jego nastawienie było trwałe, czy tylko bazowało na aktualnym położeniu i nadziejach na przyszłą lepszą okazję. Ponieważ trudno było oczekiwać, aby sytuacja militarna w najbliższym czasie miała kształtować się dla Polski dogodniej niż w marcu–lipcu, ostatnia opcja była mało prawdopodobna<sup>326</sup>.

Po przeprowadzonych w styczniu i lutym wstępnych sondażowych rozmowach 12 kwietnia 1933 r. Beck podczas spotkania z posłem Moltke zaapelował o przewyciężenie konfliktu obu narodów<sup>327</sup>. 18 kwietnia Piłsudski dał Beckowi ostateczne decyzje w sprawie przeprowadzenia przez posła w Berlinie Wysockiego rozmowy z Hitlerem<sup>328</sup>. Wysocki

<sup>324</sup> M. Zgórniak, *Sytuacja międzynarodowa*, s. 208–209.

<sup>325</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 160; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 307–308.

<sup>326</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 97/Pol/1933, Unterredung mit Minister Beck, Warschau, 8.06.1933, k. 666–667.

<sup>327</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 296.

<sup>328</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 307; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 296. Kornat utrzymuje, że instrukcje do rozmowy z Hitlerem Wysocki dostał 18 kwietnia bezpośrednio od Piłsudskiego, a nie za pośrednictwem Becka, ibidem, s. 297.

2 maja przekazał pytania: czy rząd Hitlera jest gotów potwierdzić obowiązujące traktaty i ich przestrzegać oraz czy nie uznałby za celowe zakazanie publiczne ingerencji w sprawę Gdańska, co usunęłoby podejrzenia ze strony Polski<sup>329</sup>. W rozmowie z Wysockim Hitler zadeklarował się jako pacyfista, znający z własnego doświadczenia grozę wojny, która nie dała nikomu zaspokojenia własnych interesów. Gdyby traktat wersalski wyznaczył Polsce dostęp do morza dalej na wschód do Gdańska, stosunki polsko-niemieckie ułożyłyby się inaczej. Hitler określił siebie jako „zapałonego nacjonalistę”, rozumiejącego nacjonalizm polski i niepodzielającego „zapatrywań wątpiących w prawa do bytu Polski”. Poruszył sprawę „zdumiewającej płodności narodu rosyjskiego”, która nasunęła mu wiele poważnych myśli o niebezpieczeństwach, jakie z tego faktu mogły wynikać dla Europy, a więc i dla Polski<sup>330</sup>. Spotkanie Wysockiego z Hitlerem zakończyło się ogłoszeniem wspólnych komunikatów w Berlinie oraz w Warszawie, w których z inicjatywy kanclerza formułę o woli postępowania zgodnie z istniejącymi traktatami rozszerzono na całokształt stosunków polsko-niemieckich. Piłsudski wygrał, bo nowy dyktator Niemiec dopiero gruntował swoją władzę i nie mógł sobie pozwolić na międzynarodową awanturę<sup>331</sup>.

Według ambasadora Francji Laroche`a, „Marszałek trafnie ocenił, że Hitler nie ma najmniejszej ochoty ryzykowania konfliktu i że nastął odpowiedni moment dla przyciśnięcia go do muru”<sup>332</sup>. Błędem jego, a zapewne

<sup>329</sup> PDD 1933, s. 253; K. Rak, *Piłsudski*, s. 738–739.

<sup>330</sup> Notatka posła w Berlinie ze spotkania z kanclerzem Niemiec, Berlin, 2 maja 1933, PDD 1933, s. 281–286; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 461–462; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 307, 313; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 85–86; K. Rak, *Piłsudski*, s. 739–741. Według Ullricha powołującego się na oficjalny komunikat z 3 maja 1933 r. Hitler wyłuszczył Wysockiemu swoje życzenie, „aby oba kraje bez zbędnych emocji rozważyły, jakie mają wspólne interesy, i zajęły się nimi”, V. Ullrich, *Hitler*, s. 626.

<sup>331</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s. 107–117; M. Zgórnjak, *Sytuacja międzynarodowa Polski*, s. 203; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 461–462; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 33–37; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 155; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 236; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 48; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 85–87; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 296; K. Rak, *Piłsudski*, s. 740–741.

<sup>332</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, s. 128.

jeszcze bardziej Becka, było niedocenywanie, jak dalece przejściowy był aktualny stosunek sił. 13 czerwca 1933 r. Laroche ocenił, że odprężenie polsko-niemieckie było przejawem przesadnej, „ślepej” wiary Becka i jego ludzi w „kombinacje dyplomatyczne w stylu Machiavellego”<sup>333</sup>. Ambasador francuski 17 lipca 1933 r. przyznał jednak, że taka polityka, nawet jeśli była tylko częściowo skuteczna, miała znaczenie psychologiczne i umacniała poczucie niezależności w polskich kołach rządowych<sup>334</sup>. Nie wszystkim dyplomatom polskim podobało się takie podejście do bezpieczeństwa Polski. Ambasador francuski w Berlinie François-Poncet informował w lipcu 1933 r. Paul-Boncoura, że w czasie negocjacji w sprawie paktu czterech Wysocki, cieszący się zaufaniem Piłsudskiego, wielokrotnie dawał mu do zrozumienia, „że nie aprobuje nieprzejednanej postawy rządu polskiego. Uważał, że pod formą, jaką paktowi chciała nadać dyplomacja francuska, byłby on aktem mającym duże znaczenie dla wzmocnienia pokoju europejskiego”<sup>335</sup>. Odrzucenie paktu czterech przez Hitlera, szukającego możliwości nieskrępowanych zbrojeń i ochrony przed ingerencją mocarstw zachodnich, wskazuje jednoznacznie, gdzie leżała polska racja stanu – nie w zaspokajaniu doraźnych interesów i prestiżu czy podkreślaniu mocarstwowej pozycji, lecz w szukaniu sposobów powstrzymania niebezpieczeństwa niemieckiego i podtrzymania sojuszu polsko-francuskiego.

Podczas rozmowy w czerwcu 1933 r. z Beckiem w sprawie sytuacji międzynarodowej Polski, także na granicy zachodniej, i pozytywnej oceny spotkania Wysockiego z Hitlerem, poseł austriacki zwrócił uwagę na to, czego minister mu nie powiedział. Beck powstrzymał się od jakichkolwiek nieprzychylnych, polemicznych czy ironicznych uwag o polityce niemieckiej. W dalszej w części rozmowy, w której Post robił aluzje do

---

<sup>333</sup> M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 48.

<sup>334</sup> Ibidem. Na relacje polsko-francuskie rzuca znamienne światło uwaga premiera Prystora 16 kwietnia 1933 r. zanotowana przez ks. Żongołłowicza w związku z sytuacją polityczną w czasie projektowanego paktu czterech mocarstw, „że korupcja we Francji okropna, że jeden minister spraw zagranicznych Francji żądał od nas wprost i wyraźnie dużych pieniędzy za pewne posunięcia polityczne”, B. Żołąngiewicz, *Dzienniki*, s. 487.

<sup>335</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 236. Według posła niemieckiego w Warszawie Ulricha Rauschera, w relacji Laroche’a w grudniu 1930 r., „nominacja Wysockiego na posła w Berlinie byłaby tym, czego najbardziej mógłby sobie życzyć dla poprawy stosunków między Niemcami a Polską”, ibidem, s. 205.

zamknięcia niemieckiej granicy, Beck nie wykorzystał okazji do dolewania oliwy do ognia, czego nie zaniedbałyby żaden inny Polak. Postawi brakowało w wywodach ministra o ogłoszonej wspólnie z Hitlerem deklaracji jakichkolwiek zastrzeżeń czy aluzji do fałszywości strony przeciwnej, które podnosiła prasa polska i które słyszał w rozmowach z wysokimi urzędnikami MSZ. Post odniósł wrażenie, że im bliżej faktycznego centrum woli polityki polskiej, czyli do Marszałka, tym bardziej była widoczna tendencja, aby występujące odprężenie na granicy zachodniej oceniać poważniej i „at its face value” (według nominalnej wartości). Zagęszczały się oznaki, że Polska tym razem miała poważne zamiary utrzymania stosunków z zachodnim sąsiadem na przynajmniej w połowie normalnych torach i unikania tarć oraz polemik. Opinię tę wspierała, zdaniem posła austriackiego, reakcja prawicowo-narodowej prasy, która zarzucała rządowi brak energii, apatię i ślepe zaufanie<sup>336</sup>.

Stosunek Piłsudskiego do gwarancji traktatowych dla granic Rzeczypospolitej nie ulegał zmianie. W rozmowie z Alfredem Wysockim, wydelegowanym na stanowiska posła w Rzymie, udzielił mu 21 lipca 1933 r. w Pikieliszkach następującej instrukcji: „Podstawą polityki polskiej jest utrzymywanie w mocy traktatów, o ile wchodzą w grę granice. Na traktatach tych musimy się opierać. Zawierają one nasze prawa, zatwierdzone przez sygnatariuszy. Bez ich wiedzy i woli nic w tych traktatach zmienione być nie może, bo byłoby to bezprawiem. Jeżeli Europa nie będzie broniła i przestrzegała traktatów i praw w nich zawartych, my pójdziemy w jej ślady i pozbedziemy się tych wszystkich zobowiązań, które przez traktaty zostały na nas założone. Odpowiedzialność zaś spadnie na tych, którzy to złamanie prawa pierwsi wywołali”<sup>337</sup>. Dla Piłsudskiego nadal nie była przesądzona trwałość władzy Hitlera i dlatego pytał Wysockiego, czy się długo utrzyma i jaki jest stosunek armii do niego i do NSDAP. Wysocki uważał, że Hitler pozostanie przy władzy, tym bardziej że armia miała zaufanie do prezydenta Hindenburga i zgodziła się na jego wybór. Marszałek chciał też wiedzieć jak sobie poradzą z katastrofalnym stanem finansów. Wysocki nie oczekiwał bankructwa i wskazywał na ogromne

---

<sup>336</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 97/Pol/1933, Unterredung mit Minister Beck, Warschau, 8.6.1933, k. 667.

<sup>337</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s. 135–137; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 67; K. Rak, *Piłsudski*, s. 626–627.



inwestycje państwowe<sup>338</sup>. W sprawie polityki polskiej Marszałek podkreślił, że jeśli chodziło o granice, Polska nigdy nie będzie należeć do Małej Ententy nie tylko ze względu na „tradycje i sentymenty”, ale także ze względu na Węgry i Turcję. Poleciał Wysockiemu przypominać w Rzymie rolę Polski w pacyfikacji wschodu i dążenie do stabilizacji stosunków Moskwy z jej sąsiadami, likwidacji zatargów z Rumunią i utwierdzenie niepodległości państw bałtyckich. W tym celu Polska zawierała pakt regionalne. Jeśli chodziło o sprawy europejskie, to „nie wtrącamy naszych trzech groszy”. Do Ligi Narodów mamy stosunek luźny, bo łączyła zagadnienie Gdańska, Górnego Śląska i spraw mniejszości. Piłsudski myślał nawet o wystąpieniu z Ligi, jeśli stałaby się „elementem dla nas wrogim”. Oceniał, że nastąpiła znaczna poprawa sytuacji Polski, która nie była zagrożona od wschodu i zachodu oraz wchodziła w stadium zupełnej niezależności swej polityki, która mogła służyć tylko „własnym polskim, a nie cudzym interesom”. Zdaniem Marszałka to uniezależnienie wprowadzało stosunek Polski do Francji na normalne tory. „Jesteśmy zawsze gotowi spełnić nasze zobowiązania sojusznicze wobec Francji, a przymierze z nią jest podstawą »mojej polityki narodowej«”. Stawało się ono aktualne w razie agresji Niemiec w stosunku do Francji lub Polski, pozostawiało jednak obu stronom zupełną swobodę ruchów<sup>339</sup>. Wobec zagrożenia niemieckiego Piłsudski przywiązywał wielką wagę do dobrych relacji z Francją, lecz równocześnie wyzwalał się z gorsetu jej sojusznika i zyskiwał niezależność. Czy zdawał sobie sprawę, że tym samym tracił wpływ na politykę Francji? Bez względu na odpowiedź nie ulega wątpliwości, że za zwycięstwem taktycznym kryła się w dalszej perspektywie porażka strategiczna – rosnące osamotnienie Polski<sup>340</sup>.

Objęcie władzy przez Hitlera i jego determinacja w realizowaniu strategicznych planów zawartych w *Mein Kampf*, a zwłaszcza rewizji traktatu

---

<sup>338</sup> Ogromną rolę w niemieckich zbrojeniach odegrała zręczna polityka finansowa prezesa Banku Rzeszy i ministra gospodarki Hjalmara Schachta, V. Ullrich, *Hitler*, s. 589–590.

<sup>339</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfów*, s. 137–140; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 323–324; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 76; D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości”*, s. 224; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 271; K. Rak, *Piłsudski*, s. 627–628.

<sup>340</sup> Jak wcześniej wspomniano, współpracownicy Marszałka, np. Miedziński, uważali, że był „genialnym strategikiem, ale złym taktykiem”, W. Zawadzki, *Dziennik*, s. 32.

wersalskiego i zdobycia przestrzeni na wschodzie, prowadziła do wojny z ZSRR. Najlepszym rozwiązaniem jego zdaniem było przyjęcie taktyki, polegającej na odchodzeniu od porozumienia z Rosją sowiecką i mocarstwami zachodnimi i poszukiwaniu sojusznika do wspólnych działań na Wschodzie. Mogła być nim Polska, lecz to wymagało chwilowych rezygnacji z żądań terytorialnych w celu zabezpieczenia granicy wschodniej Niemiec i uzyskania czasu na zbrojenia<sup>341</sup>.

Dojście Hitlera do władzy wyzwoliło nadzieję różnych środowisk na podjęcie bardziej zdecydowanych starań o mocarstwową pozycję na Wschodzie. Odwołanie do argumentu cywilizacyjnego w wypowiedziach przedstawicieli III Rzeszy pojawiło się za sprawą ministra gospodarki i rolnictwa Rzeszy Alfreda Hugenberg. Wywołał on wielki skandal, gdy w przesłanym 16 czerwca 1933 r. do biura konferencji londyńskiej memorandum domagał się zwrotu Niemcom kolonii i pozyskania nowych terenów osadniczych. W uzasadnieniu pretensji autor odwołał się do argumentu cywilizacyjnego. Wychodził z założenia, że Niemcy biorą udział w walce Zachodu z wyrastającym na Wschodzie niebezpieczeństwem tzw. podludzi, które grozi zalewem cywilizacji zachodniej. W interesie Zachodu leżało udzielenie pomocy Niemcom i położenie kresu procesowi destrukcyjnemu idącemu ze Wschodu, a szczególnie z Rosji. W atmosferze oburzenia, szczególnie władz sowieckich, Hugenberg podał się 26 czerwca do dymisji<sup>342</sup>.

Hitler w rozmowie z posłem Wysockim 13 lipca 1933 r. próbował uspokoić atmosferę. Podkreślił brak agresywnych zamiarów wobec Polski i potwierdził jej prawa historyczne do istnienia i rozwoju. Potępił czasy, kiedy siłą zmuszano całe prowincje do przyjmowania innej narodowości. W tym kontekście odwołał się do Alzacji-Lotaryngii i Polski w czasach jej rozbiorów. Wyraził brak wiary w wojnę jako metody załatwiania sporów. Wreszcie uznał, że „autorzy Traktatu Wersalskiego stworzyli tzw. korytarz dla wykopania na długie lata przepaści między Niemcami a Polską”<sup>343</sup>. Co skrywała ta pojedyncza w stosunku do Polski taktyka Hitlera?

<sup>341</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 154.

<sup>342</sup> Raport ambasadora w Londynie o niemieckim memorandum przestawionym na Światowej Konferencji Ekonomicznej i Monetarnej w Londynie, 30 czerwca 1933, *PDD 1933*, s. 439–441; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 94–97; K. Rak, *Piłsudski*, s. 804–813.

<sup>343</sup> Raport posła w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 13 lipca 1933, *PDD 1933*, s. 476–477; K. Rak, *Piłsudski*, s. 743–744.

Hitler dobrze zdawał sobie sprawę, że czekała go konfrontacja z Piłsudskim, doceniając jego autorytet i decydujący wpływ na stan stosunków w Polsce i politykę państwa. Nie bez powodu przedstawiciele Niemiec analizowali kondycję fizyczną i intelektualną Marszałka. Poseł Hans von Moltke donosił 23 kwietnia 1933 r., że „do czasu jak żyje Piłsudski, państwo ma prężną organizację, która może zniknąć po jego śmierci”<sup>344</sup>. W maju 1933 r. gen. Max Joseph Schindler, nowy attaché wojskowy w Warszawie, który bardzo szybko uzyskał audiencję, donosił o nie najlepszym stanie zdrowia Marszałka, ale jego wywody ocenił jako logiczne, pełne energii i mocy<sup>345</sup>. Poseł Moltke donosił pod koniec listopada 1933 r., że Piłsudski wydał mu się „intelektualnie rzeński”, lecz „fizycznie stary ponad swoje lata i wręcz wąty”<sup>346</sup>. Ta „troska” o stan zdrowia Marszałka nie dziwi, gdyż był uważany za rzeczywistego przywódcę Polski i jego śmierć mogła zaważyć na dalszym losie planów nazistów. Jaki sposób postępowania obrał Hitler?

Machiavelli wyróżnił dwa sposoby prowadzenia walki przez przywódcę, jeden – przy pomocy prawa, drugi – siły. Zalecał najpierw dotrzymywanie słowa i przestrzeganie prawa. Przywódca nie może być jednak niewolnikiem konwenansów i powinien umieć dostosować metody działania do zamierzonych skutków. W razie potrzeby Machiavelli radził odwołać się do natury zwierzęcej, która obejmowała stosowanie rozwiązań siłowych, w tym zabójstw i okrucieństw (lew) oraz podstępów i zdrad (lis)<sup>347</sup>. Czy możliwość niedotrzymywania słowa przez przywódcę jest tylko kaprysem, czy też kryją się za tym jakieś racjonalne przesłanki? Machiavelli uważał, że można zerwać umowę, do której książę się zobowiązał, gdy jej przestrzeganie przynosi jemu i państwu szkody, gdy przesłanki tej umowy wygasły lub gdy druga strona nie przestrzega

---

<sup>344</sup> D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości”*, s. 216–217.

<sup>345</sup> ADAP, C, Bd. I/1, s. 397–399; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 314–315; D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości”*, s. 217; K. Rak, *Piłsudski*, s. 742–743.

<sup>346</sup> D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości”*, s. 217; K. Rak, *Piłsudski*, s. 846–847.

<sup>347</sup> Machiavelli dowodził, że „mądry pan nie może ani nie powinien dotrzymywać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby ci wiary, więc ty także nie jesteś zobowiązany im jej dotrzymywać”, N. Machiavelli, *Książę*, s. 70–71; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 282–283

umowy<sup>348</sup>. Radził więc księciu tak kalkulować, „aby zwyciężyć i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez każdego chwalone”<sup>349</sup>.

W relacjach polsko-niemieckich w latach 1933–1935 Hitler, nie będąc jeszcze „lwem”, bo nie dysponował wystarczającym potencjałem militarnym, podjął skuteczną politykę „lisa”. Niczym Cesare Borgia, syn Rodriga Borgii – papieża Aleksandra VI, sławny XVI-wieczny awanturник dokonujący podstępem, krwią i żelazem podboju ziem w północnej Italii, Hitler był zdolny do każdego oszustwa, kłamstwa i zbrodni, aby zrealizować swój makiaweliczny plan<sup>350</sup>. Zdefiniował precyzyjnie aspiracje Polski do odgrywania roli bastionu cywilizacji Zachodu i ochrony przed Wschodem. I z premedytacją rozgrywał tę kartę, aby uspokoić obawy Polaków i zamaskować swoje prawdziwe cele, ale nie po to, by ją wspierać i chronić wobec Rosji, ale po to, aby w przyszłości ją zagarnąć, choćby ramię w ramię z sowietami, realizując wspólny cel – zniszczenie demokratycznych państw Zachodu, których oba totalitaryzmy szczerze nienawidziły. „Snucie pajęczyny”, o której pisał Goebbels (zob. dalej), obejmowało obawy i wątki ulubione przez Polaków. Przeciwstawił siebie i ruch nazistowski junkrom i Prusakom, którzy odrzucali wcześniej porozumienie z Polską. Nie ograniczył się wyłącznie do podkreślania wspólnych interesów, potrzeby bezpieczeństwa czy dobrego sąsiedztwa, lecz sięgnął do analogii historycznych i argumentów cywilizacyjnych.

Dążąc do zawarcia z Polską paktu o nieagresji, Hitler sprytnie odwrócił konfigurację niemieckiej polityki wschodniej. Zamiast, jak dotychczas, być razem z Rosją sowiecką przeciw Polsce, przyjął za cel prowadzenie z Polską polityki antysowieckiej, chociaż nie zgodził się na zerwanie relacji z tym krajem<sup>351</sup>. Rezygnacja z użycia siły nie oznaczała uznania granic państwa polskiego, dzięki czemu pozostawił sobie furtkę do ich

---

<sup>348</sup> Odejście od umowy ze względu na konkretne przesłanki – szkodliwość dotrzymania oraz wygaśnięcie przyczyn – uważane są za zasadę wyprzedzającą późniejszą zasadę prawa międzynarodowego *rebus sic stantibus*, M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 284.

<sup>349</sup> N. Machiavelli, *Księżę*, s. 71.

<sup>350</sup> W bibliotece Hitlera w Berghofie znaleziono w maju 1945 r. egzemplarz *Księcia Machiavellego*, T.W. Ryback, *Prywatna biblioteka Hitlera*, s. 275, 290.

<sup>351</sup> V. Ullrich, *Hitler*, s. 627–628; K. Rak, *Piłsudski*, s. 840–841.

późniejszej rewizji. Uczynił wyraźny wyłom we francuskim systemie bezpieczeństwa w Europie. Wreszcie przedstawił się jako zwolennik pokoju i w grę tę wciągnął wielu dyplomatów, nie tylko polskich. Brytyjski ambasador w Berlinie Eric Phipps oceniał to za dokonania godne prawdziwego męża stanu<sup>352</sup>.

Machiavelli akcentował znaczenie realizmu w polityce, czyli konieczności brania rzeczywistości taką, jaka jest, a nie przez pryzmat wyobrażeń, wierzeń czy ideałów, bo kierowanie się nimi to najkrótsza droga do klęski. Stąd przed księciem pragnącym utrzymać się na swym stanowisku jawiła się konieczność stosowania w życiu nie tylko zasad dobrych, lecz także złych<sup>353</sup>. Według Machiavellego do niezbędnego arsenału dobrego dyplomaty należała umiejętność odróżniania prawdy od fałszu, ze względu na to, że ludzie kłamią. Dla wielu współczesnych kłamstwa Hitlera były oczywistością. Według Marty von Boch-Galhau, żony Franza Papena, „Hitler kłamie zawsze i wszędzie – po prostu dlatego, że nie umie mówić prawdy; kłamstwo jest jego drugą naturą, jest mu wrodzone: uważa, że słowność i honor to pańskie średniowieczne pojęcia. Ma dla nich pogardę; ci, którzy tego nie zrozumieli, będą zawsze narażeni na najgorsze niespodzianki, będą zawsze zawiedzeni we wszystkich swoich przewidywaniach i spekulacjach”<sup>354</sup>.

---

<sup>352</sup> Według Ullricha Hitler „po prostu na chłodno wykalkulował sobie korzyści, jakie przyniesie zawarcie paktu o nieagresji z Polską. Krok ten dawał mu ochronę przed wspólnym prewencyjnym uderzeniem, jaki mogłaby podjąć wspólnie Polska i Francja – a przez pewien czas rząd niemiecki traktował to zagrożenie bardzo poważnie”, *ibidem*, s. 627.

<sup>353</sup> Cyt. za: M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 221–222. Inne tłumaczenie zob. N. Machiavelli, *Książe*, s. 64–65.

<sup>354</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 325. Jej mąż, były premier Franz Papen, pełniący obowiązki nadzwyczajnego pełnomocnika Hitlera na Austrię, odwiedził jesienią 1936 r. posła Gawrońskiego w Wiedniu, z którym łączyła go bliższa znajomość, i sugerował, że powinien ostrzec marszałka Śmigłego przed Hitlerem „jako człowiekiem nieodpowiedzialnym, dla którego umowy międzynarodowe, a tym bardziej traktat z Polską, przedstawiają wartość świstka papieru”. Gen. Śmigły poinformował o tym ppłk. Szymańskiego, nakazując mu powstrzymanie się od mówienia na ten temat z kimkolwiek, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 318. Trudno zatem zrozumieć, dlaczego Papen trwał u boku Hitlera w złudnej nadziei przechytrzenia go i skończył na ławie oskarżonych w Norymberdze, szczęśliwie – dla niego – uniewinniony.

Trudno było wątpić w spryt i przebiegłość Hitlera<sup>355</sup>, lecz nie wszyscy dawali się nabrać na jego „lisią” politykę. Ambasador w Watykanie Władysław Skrzyński rozmawiał 3 listopada 1933 r. o sprawach niemieckich z Piusem XI, który wypytywał go o wrażenia z kilkutygodniowego pobytu w Niemczech. Gdy Skrzyński mówił o treści *Mein Kampf*, papież kilkakrotnie powtarzał, że jest to „katastrofalna mentalność”. Ambasador polski zwrócił uwagę, że „choćby dzisiaj Hitler szczerze chciał pokoju na pewien czas, a ewentualnie może i na dłużej, to jak może on budzić zaufanie zagranicy, gdy się wie, co pisze w »Mein Kampf«, gdzie nawet przestrzega, by nikt w Niemczech nie uwierzył w wolę uniknięcia wojny, gdyby ze względów taktycznych okazało się konieczne wypowiedanie się przez pewien czas w tym duchu”. Jeśli Goebbels tłumaczył, że od chwili napisania tej książki Hitler przeszedł ewolucję, to dlaczego, pytał roztropnie ambasador, we wszystkich szkołach elementarnych w Niemczech uczą się na pamięć ustępów z tej książki, która rozeszła się w nakładzie ponad miliona egzemplarzy. Papież słuchał tego z uwagą, pytał o szczegóły i potakiwał, „gdy mu powiedziałem, że, na szczęście dla Niemców, większość mężów stanu jest zbyt przepracowana, by czytać książkę, która urabia umysły młodzieży narodu i tak wojowniczego, a dziwnie podatnego do przyjmowania biegu myśli narzuconego z góry”<sup>356</sup>.

Co chciały osiągnąć Polska i Niemcy w trakcie wielkiej gry? Niemcy zamierzały zyskać czas na uzbrojenie się i uzyskanie przewagi militarnej. Na co czekała Polska? Zwolennicy nowej polityki w stosunku do Niemiec, tacy jak Beck, również głosili, że najważniejszym motywem strony polskiej do poszukiwania porozumienia z hitlerowskimi Niemcami było

---

<sup>355</sup> „Sprytnie posługując się swoim wyostrzonym zmysłem politycznym, uciekając się do podstępów i nieuczciwości, wielokrotnie przewyciężał silny opór ze strony krajowych i zagranicznych oponentów, usypiając ich czujność poczuciem fałszywego bezpieczeństwa, zanim zaskoczył ich decydującym uderzeniem”, K. Macksey, *Dlaczego Niemcy przegrywają wojny?*, s. 61.

<sup>356</sup> Pismo ambasadora w Watykanie o rozmowie z papieżem na temat spraw niemieckich, 3 listopada 1933, *PDD 1933*, s. 667–669. Guido Knopp wskazuje, że *Mein Kampf* była najbardziej popularną, lecz zarazem najmniej czytaną książką. Gdy historyk z Oxfordu R.C.K. Ensor przeczytał w 1939 r. dzieło Hitlera, swoje wnioski podsumował krótko: „Herr Hitler wird versuchen, die Juden in ihrer Gesamtheit loszuwerden und einen Eroberungskrieg gegen Russland zu führen”, G. Knopp, *Die Machtergreifung*, s. 10–11.

pragnienie zyskania na czasie<sup>357</sup>. Beck tak o tym mówił 2 listopada 1933 r. ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Johnowi Cudahy`emu: „My nie jesteśmy zagrożeni więcej niż inni. Jeśli chodzi o prawdziwe niebezpieczeństwo, to musi być przygotowana silna akcja: na to trzeba czasu. Mamy nerwy i spokój. Poza tym pracuje także i czas. Marszałek rozmawiał ze mną o sytuacji ze spokojem. Jest on mężem stanu i wodzem, nie lubi (mówiąc żartobliwie) robić prorocstwa, jak dziennikarze”<sup>358</sup>. Beck nie mijał się z prawdą, bo Piłsudski na spotkaniu 7 marca 1934 r. stwierdził dobitnie, że zawarte pakti były wygraną dla wzmocnienia polskiego państwa<sup>359</sup>. Jakże kontrastowała z tym podejściem opinia eksperta od spraw wojskowości Rzeszy ppłk. Szymańskiego, który od początku swojej misji w Niemczech nie miał złudzeń co do konsekwencji realizowanych planów rozbudowy sił zbrojnych, nakreślonych już przez gen. Seeckta. Miał świadomość, że w wyścigu zbrojeń Polska musi być wyprzedzona z uwagi na dwukrotną przewagę liczebną Niemców, olbrzymie możliwości gospodarczo-przemysłowe oraz dostęp do kapitałów państw zachodnich. W dodatku Niemcy miały czas na rozbudowę swej potęgi gospodarczo-militarnej<sup>360</sup>.

Jeśli ze strony Polski była to gra na czas lub czekanie na załamanie się reżimu Hitlera, to zyskiem było tylko przełożenie egzekucji, do której doszło 1 września 1939 r.<sup>361</sup> Rzeczpospolita nie miała szans na wystarczającą

---

<sup>357</sup> Według Lewisa Namiera Polacy myśleli, że czas gra na ich korzyść, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 297. A. Ajnenkiel (*Polska po przewrocie majowym*, s. 369) uważał, że Polska zyskiwała na czasie i poprawiała przejściowo swą pozycję wobec Niemiec.

<sup>358</sup> *PDD 1933*, s. 661; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 298.

<sup>359</sup> *PDD 1934*, s. 200–202.

<sup>360</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 249–250. Gen. Zamorski również podkreślał fakt bagatelizowania potencjału Niemiec, o którego skali przekonywał się naocznie podczas podróży jako komendant główny policji, R. Litwiński, *Kordian Józef Zamorski*, s. 119–120.

<sup>361</sup> Według Marka Kornata „najważniejszym motywem przyświecającym polskiej decyzji, aby wejść na drogę poszukiwania ugody z narodowosocjalistycznymi Niemcami, było pragnienie zyskania na czasie”, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 297. Przekonanie, że czas pracuje dla Polski, żywili także przeciwnicy polityki sanacji, w tym Roman Dmowski, co krytykował w styczniu 1933 r. Adolf Bocheński, zob. *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 29–37. Gdyby jednak Polska przyjęła propozycje niemieckie i przystąpiła do ataku na Rosję, w drugiej wojnie światowej stanęłaby przeciw koalicji Rosji z Zachodem. Po klęsce Rzeszy nikt by się nie rozwodził nad jej losem. Jałta była zdradą, ale zapewniła byt państwowy w postaci niesuwerennej PRL, alternatywna Jałta mogła być wyrokiem śmierci dla polskiej państwowości, przynajmniej na pół wieku, tak jak dla Litwy, Łotwy i Estonii, włączonych do ZSRR.

modernizację i rozbudowę armii ani na scementowanie zawartych sojuszów. Jedynym jej atutem był Piłsudski, który rzucał wokół siebie cień, stanowiący strefę ochronną dla państwa polskiego. Wielu przywódców zagranicznych, w tym Hitler, czuło przed nim respekt i podziw. Był wielkim graczem na arenie międzynarodowej, mimo że dysponował mniejszymi zasobami niż inni przywódcy mocarstw europejskich. Marszałek, prowadząc grę z Hitlerem, miał w swojej talii coraz mniej atutów. Ciągłe tkwił w niej joker jego autorytetu, prestiżu i sławy, ale miał on swoją moc tylko za jego życia<sup>362</sup>.

Jesienią 1933 r. Beck przedstawił Marszałkowi wyniki studiów, z których po przeprowadzonej dyskusji wyciągnięto wnioski, że ruch narodowosocjalistyczny ma charakter rewolucyjny, że wszyscy reformatorzy życia wewnętrznego zaczynają historię swego narodu od początku, co umożliwia dyskusje na stare tematy, że reformator potrzebuje spokoju z zewnątrz, że Hitler był „raczej Austriakiem, a w każdym razie nie Prusakiem”<sup>363</sup>, których brakowało także wśród jego współpracowników, co dawało nową sytuację uniknięcia „antypolskiej furii” związanej z tradycją starych Prus, że ruch hitlerowski był ostatnim aktem niemieckiego zjednoczenia narodowego, który Bismarck powstrzymał w 1849 r.<sup>364</sup> Oczekiwano też skierowania ekspansji niemieckiej nie w kierunku wschodnim, lecz południowo-wschodnim<sup>365</sup>. Rauschning po rozmowach w lipcu

---

<sup>362</sup> Po jego śmierci Beck próbował zdyskontować ten kapitał w rozmowach z przedstawicielami III Rzeszy z coraz mniejszym skutkiem, gdyż nie dysponował odpowiednim autorytetem.

<sup>363</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 75–76. Albert Speer zauważył, że nawet w sprawach architektury Hitler nie wiedział, co począć z Prusami. „Panujący dziś przesąd nazywa go [Hitlera – J.G.] przerostem i ostatnią konsekwencją pruskiego ducha. Nic bardziej fałszywego. Również pod tym względem był habsburski i w gruncie rzeczy antypruski”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 132.

<sup>364</sup> Jak pisał Borejsza, w kalkulacjach polityków polskich poważną rolę odgrywał fakt, że Hitler nie był Prusakiem i pochodził z Austrii. „Mit przychylnego Polsce Austria-ka, mit pewnej wspólnoty interesów ze schyłkowych czasów monarchii habsburskiej zdołał się wyrazić zakorzenie wśród Polaków, którzy bądź pochodzili z Galicji, bądź – jak Piłsudski – działali tam przed pierwszą wojną światową”, J.W. Borejsza, *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, s. 46, 66; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 297–298.

<sup>365</sup> O szerokim upowszechnieniu tej opinii świadczył fakt, że korespondent jednego z wielkich dzienników warszawskich w Berlinie w rozmowie ze współpracownikiem francuskiego ambasadora powtarzał optymistyczne oficjalne opinie, że Hitler, tworząc trwały system polityczny w Niemczech, zrezygnował z rewizji granic, że czas „powinien



1933 r. z Beckiem i Dębickim w Warszawie w sprawach gospodarczych i wschodnich odniósł wrażenie, że władze polskie były zainteresowane w jak najdłuższym utrzymaniu niemieckiej ekspansji z dala od terenów polskich. Jak utrzymywał, postawiono mu „niezręczne pytanie”, dlaczego nie „Drang nach dem Westen” zamiast „Drang nach dem Osten”, skoro na zachodzie znajdowały się „biologicznie obumierające narody”, a na wschodzie te będące w stadium wzrostu<sup>366</sup>.

Kto był winien tych brzemiennych w skutki błędów? Wszystkie ślady prowadzą do Józefa Becka, który traktował Hitlera jako „reformatora”, mimo że był on w rzeczywistości destruktozem Republiki Weimarskiej i w konsekwencji świata demokracji zachodnioeuropejskiej. O argumentacji Becka świadczy notatka z jego rozmowy przeprowadzonej 4 grudnia 1933 r. z ambasadorem brytyjskim Williamem Erskinem. Beck twierdził, że do rozmów strona polska przystąpiła po wyjściu Niemiec z Ligii Narodów po pewnym czasie, gdy „okazało się, że nie będzie jakiegoś kolektywnego wystąpienia zainteresowanych państw, którego można było się spodziewać”. Argumentacja ministra, że zanoszą się „na poważniejszy zwrot wynikający z faktu, że jeżeli element czysto pruski, który do niedawna rządził w Niemczech, został zastąpiony innym elementem, to odprężenie jest istotnie możliwe”, była oparta na myśleniu życzeniowym, ale miała swoje konsekwencje, bo znalazła się w opracowaniu przekazanym Piłsudskiemu<sup>367</sup>. Ostateczna konkluzja Becka, że Hitlerowi nie chodziło o grę czysto taktyczną, okazała się całkowicie fałszywa. Beck dał się zwieść kłamstwom Hitlera, że odżegnuje się od germanizacyjnej polityki i potępia Bismarcka<sup>368</sup>. Przyczyną tego było konsekwentne pomijanie

---

pracować dla nas”, że nastąpiła zmiana orientacji w polityce niemieckiej, która nie opiera się na przewadze pruskiej, bo Hitler-Austriak pokieruje ekspansją niemiecką nie na wschód, lecz w kierunku południowo-wschodnim, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 246–247.

<sup>366</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, przeł. R. Turczyn, Warszawa 1994, s. 128–129; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, s. 47–48. Po spotkaniu z Rauschningiem Józef Beck i Roman Dębicki złożyli sprawozdanie Piłsudskiemu 5 lipca w Wilnie, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 322; K. Rak, *Piłsudski*, s. 848–849.

<sup>367</sup> Notatka z rozmowy Beck–Erskin, po 4 grudnia 1933, *PDD 1933*, s. 788.

<sup>368</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 299–300, podkreślają, że „to marsz. Piłsudski, a nie Beck, podejmował kluczową decyzję o porozumieniu z Niemcami”, ale przyznają, że to Beck, na życzenie Marszałka, „ujął swe spostrzeżenia w pięciu punktach”.

przez Becka aspektu ustrojowego i ideologicznego ruchu nazistowskiego, chociaż *Mein Kampf* nie pozostawiała najmniejszych złudzeń. W rezultacie Beck traktował III Rzeszę jak kraj należący do cywilizacji zachodniej, co było nieprawdą, ale potwierdzało skuteczność propagandy i wpływów Hitlera<sup>369</sup>. Scenariusz nawiązania dobrych relacji z Hitlerem wypracowany w dużym stopniu z udziałem Becka otrzymał oficjalną sankcję i pojawił się w wielu wypowiedziach przedstawicieli obozu belwederskiego<sup>370</sup>. Piłsudski zaakceptował pogląd, że skoro Hitler był Austriakiem i nie miał sztywności Prusaków, to może przynieść znaczne korzyści<sup>371</sup>, o czym mówił na spotkaniu 24 listopada 1933 r. z attaché wojskowym gen. d'Arbonneau<sup>372</sup>.

---

<sup>369</sup> Stwierdzenie Wołos, „że w oczach Becka Rzesza Niemiecka jednak była państwem europejskim, należącym do zachodniej cywilizacji, czego w żadnej mierze nie można było powiedzieć o państwie sowieckim”, można odnieść tylko do Republiki Weimarskiej, bo III Rzesza jako państwo totalitarne od samego początku podeptała całkowicie wartości i zasady Zachodu, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 1081, przypis 14. Złudzeniu temu uległo wielu Polaków, jak choćby płk. Antoni Szymański, który sądził, że „Niemcy, choć dalecy od rycerskości i etyki chrześcijańskiej, ale o wysokim poziomie cywilizacyjnym, nie będą zdolni do popełniania z góry ustalonych, masowych okrucieństw”, do jakich doszło w drugiej wojnie światowej, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 370.

<sup>370</sup> Odnotować trzeba, że początkowo Lipski był bardziej ostrożny w swoich sądach. W marcu 1932 r. jako naczelnik Wydziału Zachodniego mówił o „przetwarzaniu się partii Hitlera z partii wyrosłej na ideologii południowych i zachodnich Niemiec w ugrupowanie o zabarwieniu pruskim”. Jego zdaniem wynikało to z faktu, że „rozrost stronnictwa Hitlera przeniósł jego działalność na całe terytorium Rzeszy, nie wyłączając prowincji graniczących z Polską. Ruch ten znalazł tutaj aktywnych popleczników, którzy wchodząc w jego szeregi zaczęli, działając od dołu, wpływać na ideologię całego stronnictwa. Wyrazicielem tych tendencji w hitleryzmie jest [Joseph] Goebbels”, *PDD 1932*, s. 154. Protokół konferencji w MSZ w sprawie sytuacji międzynarodowej [po 7 marca]; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 251. Beck konsekwentnie twierdził, że Hitler nie reprezentuje mentalności pruskiej, jak zanotował 14 listopada 1933 r. poseł czechosłowacki w Warszawie Václav Girsá, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 300.

<sup>371</sup> Nadzieję, że „ekspansjonizm nowych Niemiec skieruje się raczej na południe Europy i przyniesie, być może dłuższe, uwikłanie w problemy bałkańskie”, żywił raczej Beck niż Piłsudski, wbrew opinii Kornata, zob. M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 69–70.

<sup>372</sup> H. Korczyk, *Przyczynek źródłowy do historii podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVII, 1995, nr 3, s. 123–126; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 340.

Kiedy zapadła decyzja Marszałka o podjęciu z Hitlerem rokowań o normalizację w stosunkach wzajemnych? Kluczowym momentem był wyjazd Becka do Genewy we wrześniu 1933 r. i jego, uznane przez dyplomatów za „sensacyjne”, spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Neurathem i z ministrem propagandy Goebbelsem<sup>373</sup>. Symptomatyczne, że ostracyzm wobec Goebbelsa w Genewie okazywany przez dyplomatów państw sojusznicznych nie tylko z powodu różnic doktrynalnych i ustrojowych, ale przede wszystkim stosunku do zagadnienia żydowskiego, w najmniejszym stopniu nie przeszkadzał Beckowi, który dostrzegł w tym tradycyjną niechęć „do wszelkich nowatorów”. Beck twierdził we *Wspomnieniach*, że przyjął od ministra spraw zagranicznych Neuratha propozycję spotkania z ministrem propagandy Rzeszy, bo chciał dowiedzieć się „z poważnego źródła, czy słuszne jest nasze przypuszczenie, że ruch hitlerowski nie wyładowuje się natychmiast przeciwko Polsce”<sup>374</sup>. Natomiast Goebbels po przyjeździe do Genewy zanotował 25 września, że „Polacy chcą z nami iść na układ. Zgodą!”, sugerując inicjatywę ze strony polskiej<sup>375</sup>. W relacji Becka Goebbels dowodził podczas spotkania, że Hitler pragnie wyjaśnić na nowo stosunek Rzeszy do wszystkich partnerów, bo dawna polityka niemiecka była obciążona wieloma błędami, szkodliwymi dla interesów narodu niemieckiego. Zgodził się z Beckiem, że bezpośrednie porozumienie między partnerami bardziej się może przyczynić do odprężenia niż „genewskie konwentykle”. Beck, nie odżegnując się od Ligi Narodów, przyznał, że nie stoi to w sprzeczności z możliwością poprawienia stosunków polsko-niemieckich w drodze bezpośredniego porozumienia<sup>376</sup>. Beck dowiedział się tego, co chciał usłyszeć, a jak ocenił

---

<sup>373</sup> Według informacji udzielonych poufnie posłowi austriackiemu przez posła niemieckiego von Moltkego, który otrzymał daleko idące pełnomocnictwa z Berlina w sprawie zakończenia wojny handlowej, „die Ministerbesprechung in Genf entspricht einem ganz festen Plan der Reichsregierung, in der Normalisierung der Beziehungen zu Polen einen über die bereits einberichteten, mehr symbolischen Gesten hinausgehen [und] den Fortschritt zu erzielen“, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 136/Pol/1933, Polnisch-deutsches Verhältnis, Warschau, 28.9.1933, k. 772–773; ADAP, C, I/2, s. 828.

<sup>374</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 76.

<sup>375</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 246.

<sup>376</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 76–77. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias (*Polityka zagraniczna*, s. 192–193), powołując się na dokumenty francuskie, sugerują, że być może już w Genewie pojawiły się pierwsze sugestie uczestnictwa Polski we froncie antyradzieckim i w zamian obietnice gwarancji integralności jej terytorium i nienaruszalność granic.

27 września 1933 r. to spotkanie „nowator” Goebbels? „Pułkownik Beck mądry i zachowuje się naturalnie. Chce się uwolnić od Francji i bardziej zbliżyć do Berlina. Ma wiele trosk, ale są one mało istotne”. Ostateczny wniosek Goebbelsa brzmiał złowrogo: „Z Polską można sobie poradzić. Trzeba pociągnąć ten wątek dalej. Należy zacząć od gospodarki, aby [potem] przejść do polityki. Beck jest młody i podatny”<sup>377</sup>. Goebbels bezwzględnie zadzwonił do Hitlera, by zdać mu relację, a ten zalecił na razie powściągliwość<sup>378</sup>. Już po śmierci Piłsudskiego podczas wizyty Becka w lipcu 1935 r. w Berlinie Goebbels podkreślił, że to właśnie w Genewie we wrześniu 1933 r. „został położony kamień węgielny pod niemiecko-polskie porozumienie”<sup>379</sup>. Perspektywy umowy z Polską ożywiły „naturalny” antagonizm Hitlera w stosunku do Związku Sowieckiego. Pomimo sugestii niemieckiego MSZ we wrześniu 1933 r., Hitler odrzucił możliwość odbudowania stosunków niemiecko-rosyjskich<sup>380</sup>. Niechęć do zmiany priorytetów żywił także poseł niemiecki w Warszawie Moltke, „bardzo uprzedzony do Polaków”. W trakcie rozmowy 6 listopada Goebbels wyjaśnił mu jeszcze raz politykę porozumienia: „Poza tym porządny typ. Ale jak wszyscy dyplomaci zbyt miękki”<sup>381</sup>.

Niespodziewane wystąpienie z konferencji rozbrojeniowej w Genewie 14 października 1933 r. określiło dalszy kierunek polityki hitlerowskich Niemiec<sup>382</sup>. Słaba reakcja świata zachodniego na podjęcie zbrojeń i dalsze niszczenie ładu wersalskiego wywołała euforię u Goebbelsa, który pisał 17 października: „Światowe echo wspaniałe. Lepsze, niż sądziłiśmy. Inni szukają już dróg wyjścia z sytuacji. Znowu mamy przewagę. Zamach Hitlera był ryzykowny, ale skuteczny”<sup>383</sup>. Jak zareagowały władze polskie? Piłsudski pozostał, jak zwykle, nieufny, w przeciwieństwie

---

<sup>377</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 247. Zwrot „trzeba pociągnąć ten wątek” (E.C. Król) tłumacz książki Ullricha Michał Antkowiak przetłumaczył na „snucie nici trwa”, V. Ullrich, *Hitler*, s. 626.

<sup>378</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 247.

<sup>379</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>380</sup> Według Iana Kershawa „das Verhältnis zur Sowjetunion war im Jahre 1933 ein Spiegelbild der sich wandelnden Beziehungen zu Polen“, I. Kershaw, *Der NS-taat*, s. 224–225.

<sup>381</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 251.

<sup>382</sup> I. Kershaw, *Der NS-Staat*, s. 222–223.

<sup>383</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 249–250.

do Becka, który nadal wierzył Hitlerowi<sup>384</sup>. Wobec braku poważniejszych reakcji mocarstw zachodnich Piłsudski podjął natychmiastowe działanie i po naradzie w Inspektoracie polecił opracować studium o aktualnym stanie i możliwościach zbrojeniowych Niemiec. Równocześnie Ludwik Morstin został wysłany do Paryża w celu wybadania stanowiska Francji w wypadku zaatakowania Polski przez Niemców. Odpowiedź, którą Morstin uzyskał w Paryżu, sprowadzała się do przyrzeczenia udzielenia pomocy w uzbrojeniu i zorganizowaniu opinii na rzecz Polski. Odmówiono jednak ogólnej mobilizacji i wystawienia sił na zachodniej granicy Niemiec<sup>385</sup>. W związku z żądaniem Piłsudskiego uzyskania informacji na temat zbrojeń niemieckich do Warszawy przyjechał pod koniec października szef Oddziału II francuskiego Sztabu Generalnego płk Koeltz. Po spotkaniu 2 listopada z Koeltzem Piłsudski poinformował szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego, że przekazany obraz sytuacji militarnej Niemiec był znacznie mniej dokładny aniżeli pozyskane wiadomości i opinie polskiego Oddziału II<sup>386</sup>.

Piłsudski nie zaniedbywał ciągłego wywieraniu nacisku na Niemcy poprzez tworzenie atmosfery wojny prewencyjnej. Jednym ze sposobów była prezentacja polskiej siły militarnej. Dobrą do tego okazją stały się uroczystości z okazji 250-lecia rocznicy bitwy pod Wiedniem w 1683 r. i triumfu nad Turkami króla Jana III Sobieskiego<sup>387</sup>. Marszałek wykorzystał rocznicę do zwrócenia uwagi opinii międzynarodowej na historyczną rolę Polski jako potęgi militarnej i do manifestacji mocarstwowych aspiracji. Trudno się oprzeć wrażeniu, że głównymi adresatami tego komunikatu

---

<sup>384</sup> Zaleski krytykował fakt, że Beck brał serio obietnice Hitlera. „To pozytywne ustosunkowanie się Becka do słów Hitlera tym mniej mi się podobało, że liczne i głośnie w owych czasach mowy Hitlera w ustępach poświęconych Polsce były zawsze na tyle dwuznaczne, że ich interpretacja niemiecka była odmienna od polskiej i nie wróżyła nam niczego dobrego”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 191.

<sup>385</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I: 1935, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 81–82; J. Zaufall, *Misja Ludwika Hieronima Morstina*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 161–166; R.M. Watt, *Gorzka chwała*, s. 291; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 334–335.

<sup>386</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 336–337.

<sup>387</sup> Piłsudski uważał Jana III Sobieskiego, zwycięzcę spod Wiednia i Chocimia, za jednego z największych polskich wodzów, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, s. 268, stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 r., 24 stycznia 1926 r.; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 319–320.

mieli być sąsiedzi Polski, zwłaszcza Niemcy<sup>388</sup>. Na użytek zagranicy zorganizowana została rewia 12 pułków kawalerii polskiej, które przedfilowały 6 października przed Marszałkiem. Uroczystość dopełnił hołd oddany prochom króla Jana III Sobieskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu<sup>389</sup>. Parada w Krakowie, zgodnie z oczekiwaniami Piłsudskiego, wywołała odpowiednie wrażenie, zwłaszcza że jej świadkami byli zaproszeni dyplomaci i attaché wojskowi<sup>390</sup>.

W tak zaaranżowanych okolicznościach Marszałek przystąpił do bezpośredniej interwencji w Berlinie. W tym celu 5 listopada przyjął w Warszawie posła Lipskiego, który zreferował sytuację w Niemczech. Lipski uważał, że nie ma żadnej osobistości, która mogłaby konkurować z Hitlerem, a władzom nazistowskim nie groziły też trudności ekonomiczne. Piłsudski polecił Lipskiemu zgłosić się do kanclerza Rzeszy i przedstawić mu następujące przesłanie. Po dojściu do władzy rządu narodowosocjalistycznego w Polsce rozważano potrzebę zarządzeń wzmacniających bezpieczeństwo narodowe. Marszałek zaufał kanclerzowi i nie poczynił żadnych zarządzeń obronnych. Stosunki polsko-niemieckie poprawiły się, ale bezpieczeństwo Polski opierało się na dwóch elementach: bezpośrednich stosunkach z innymi państwami i asekuracji w postaci współpracy

---

<sup>388</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, s. 194; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 329–330, 431; A. Sokołowski, *U boku marszałka*, s. 205–208. 17 września w Warszawie odbyły się uroczystości wewnętrzne zorganizowane przez komitet Sobieskiego. Korpus dyplomatyczny nie został zaproszony, lecz przedstawiciele poselstwa austriackiego wzięli udział we mszy w kościele Kapucynów, podczas której prezydent Mościcki złożył wieniec przy urnie z sercem króla. Cieniem na staraniach posła Hoffingera położyły się informacje w prasie wiedeńskiej, jakoby większą część wojsk Sobieskiego stanowić mieli Ukraińcy, co wywołało krytyczne reakcje gazet polskich, ÖStA, AdR, NPA, Liasse Polen, kart. 592. Nr. 131/res-1933, Sobieski-Feier in Warschau, Warschau, 22.9.1933, k. 791.

<sup>389</sup> Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 67–68; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 330–333. Początkowo planowano, jak poseł austriacki dowiedział się od Becka, zaprosić delegację austriacką, węgierską, niemiecką i turecką. Wobec braku entuzjazmu, zwłaszcza ze strony Turków i Niemców, ograniczono się tylko do zaproszenia wszystkich attaché wojskowych, ÖStA, AdR, NPA, Liasse Polen, kart. 592. Nr. 133/res/1933, Sobieski-Feier in Krakau, Warschau, 28.9.1933, k. 796.

<sup>390</sup> Poseł austriacki, który wraz z delegacją złożył wieniec w krypcie Sobieskiego, co spotkało się z uznaniem, podkreślił znakomitą organizację parady, entuzjastyczne wiwaty na cześć Piłsudskiego i prezydenta, chociaż nie omieszkał zwrócić uwagę na bardzo liczną obecność policji, ÖStA, AdR, NPA, Liasse Polen, kart. 592. Nr. 142/res/1933, Sobieski-Feier in Krakau, Warschau, 9.10.1933, k. 810–811.

państw w Lidze Narodów. Ostatnie zarządzenia Niemiec pozbawiły Polskę tego drugiego czynnika bezpieczeństwa. Marszałek chciał dowiedzieć się od Hitlera, czy nie widzi możliwości jego zrównoważenia w stosunkach polsko-niemieckich. Piłsudski postawił Hitlera przed alternatywę: skoro Niemcy nie są już wstrzymywane gwarancjami Ligi Narodów, to muszą dać Polsce jakieś dodatkowe zabezpieczenie: albo zobowiążą się do pokojowego współżycia i będą załatwiali wszelkie sprawy w drodze normalnych układów i arbitrażu, albo Polska będzie musiała zastosować wojskowe środki zapobiegawcze w postaci systemu obronnego zwróconego wyraźnie przeciw Niemcom<sup>391</sup>.

Hitler wyciągnął wnioski z wybryku Hugenberga i uderzył w cywilizacyjne tony nie pod adresem mocarstw zachodnich, lecz Polski, co już uczynił 2 maja 1933 r. podczas rozmowy z Wysockim, wskazując na zagrożenia ze strony Rosji (zob. wcześniej). Podczas spotkania 15 listopada 1933 r. z posłem Lipskim, który przekazał dezyderaty Marszałka, Hitler oświadczył w obecności ministra Neuratha, że liczy się z Polską „jako z realnością, której nic zmienić ani przekreślić nie może”. Uznał za błąd poprzednich rządów, że tego nie rozumiały. Ponownie skrytykował traktat wersalski, który dał Polsce dostęp do morza przez terytorium Niemiec. Napomknął, że być może „kiedyś w przyszłości dałoby się w atmosferze przyjaźni załatwić pewne sprawy z Polską, np. w drodze kompensaty”. W poszukiwaniu argumentów mających uspokoić obawy przed jego intencjami Hitler niespodziewanie sięgnął do cywilizacyjnego wymiaru polskiej racji stanu i wyznaczył Polsce niebagatelne zadanie: obrony Europy przed bolszewizmem i cywilizacji Zachodu przed azjatyckim Wschodem<sup>392</sup>. Nie jest wykluczone, że Hitler, urodzony w Austrii, nie przegapił

---

<sup>391</sup> Notatka posła w Berlinie z przygotowania i przebiegu rozmów o stosunkach polsko-niemieckich [po 15 listopada], *PDD 1933*, s. 717–718; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 337.

<sup>392</sup> *PDD 1933*, s. 714; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 365; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 339–340; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 109; W. Wichert, *Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec*, s. 198; K. Rak, *Piłsudski*, s. 844–845. Hitler interesował się historią, fascynował go rozwój i upadek cywilizacji oraz przyczyny zmierzchu świata antycznego. Jak pisze Bullock, Hitler zastanawiał się, co powstanie po upadku liberalnego mieszczańskiego świata. Uważał, że przyszłość należała do ideologii bolszewickiej, chyba że Europę uratowałaby rasistowsko-nazistowska ideologia elity. Stąd interesował się Imperium Rzymskim, uważając, że „chrześcijaństwo – wymysł Żyda, Pawła z Tarsu – odegrał taką samą rolę jak »bolszewizm«, wymysł Żyda,

wspomnianego hucznego obchodzenia w Wiedniu i w Polsce 250. rocznicy zwycięskiej bitwy króla Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi.

Hitler utrzymywał dalej, że wszelka wojna sprowadziłaby tylko komunizm do Europy, który jest groźnym niebezpieczeństwem i z którym on walczy. „Polska jest tym bastionem »Vorposten« od strony Azji. Zniszczenie Polski byłoby nieszczyściem dla tych państw [...]. Inne państwa winne to znaczenie Polski jako bastionu zrozumieć”<sup>393</sup>. Kanclerz jako nacjonalista nie chciał nikogo wynaradawiać i dla swego kraju żądał tylko, aby przestano go traktować jako państwo drugiej klasy. Polska zmartwychwstała, pomimo metod wynaradawiających stosowanych przez zaborców. Na retoryczne pytanie, co dałaby wojna polsko-niemiecka, odpowiedział, że nawet w razie wygranej dla Niemiec powstałoby zarzewie odwetu Polski. Niczym pacyfista Hitler dowodził, że wojny nigdy nic nie dały oprócz zniszczenia, a nowa wojna byłaby „barbarzyństwem dla naszej cywilizacji”. Kanclerz stwierdził, że wobec Francji i Polski nie ma żadnych agresywnych zamiarów i chce z nimi przyjaznych i pokojowych stosunków. Odnosząc się do oświadczenia złożonego przez Lipskiego w imieniu Marszałka, Hitler podziękował za inicjatywę wzmocnienia bezpieczeństwa w stosunkach polsko-niemieckich w związku z pewnym osłabieniem tego poczucia wywołanego wyjściem Niemiec z Ligi. Zaznaczył potrzebę wykluczenia wojny i ujęcia tego w formę traktatową. Hitler odwołał się zrećcznie do autorytetu Piłsudskiego, stwierdzając, że „Polska może być szczęśliwa, że jest rządzona przez tak wielką osobistość jak Pan Marszałek Piłsudski”. I dodał znacząco: „Cóż można jednak wiedzieć o przyszłości. Wszyscy ludzie są śmiertelni, zarówno może to dotyczyć Polski, jak i Rzeszy, w razie gdyby jego osoby nie stało. Spekulowanie na waśnie wewnętrzne, które by w obu krajach wówczas powstać mogły, byłoby największym błędem”<sup>394</sup>. Hitler zaakceptował propozycję Lipskiego,

---

Marksa, w Europie współczesnej”, A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, przeł. T. Evert, Warszawa 1969, s. 317–318.

<sup>393</sup> Speer uważał, że w propagandzie i odruchach Hitlera funkcjonowało coś z pierwotnego strachu Europy przed Wschodem, nasilonego przez okrucieństwa rewolucji bolszewickiej. „Zawsze miałem uczucie, że nie udawał, gdy pomstował na okropności czerwonej rewolucji, a jego głos przybierał niemal skrzeczący ton”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 66.

<sup>394</sup> Raport posła w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 15 listopada 1933, *PDD 1933*, s. 713–716; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 339–340; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 108–109; V. Ullrich, *Hitler*, s. 626.



aby informacje o treści rozmowy podano w komunikacie prasowym. Goebbels zanotował 15 listopada dosadnie swoje wrażenia: „Żadnej przemocy. Pokój. Jest obszerny komunikat”<sup>395</sup>. Tych kilka zapisanych słów streszczało cele i taktykę nazistów wobec Polski. Goebbels ocenił dobrze reakcje prasy angielskiej na „prawdziwą bombę” i krzywił się na prasę niemiecką. W Berlinie zebrała się 17 listopada komisja do spraw polityki zagranicznej z udziałem Hitlera, ministra Reichswehry gen. Blomberga, ministra Neuratha i ministra gospodarki Rzeszy Kurta Hermanna Schmitta. Jak zanotował Goebbels, „Hitler przedstawia swoją linię. Jasno i ostro. 10 lat spokoju, choć też [możliwe] ofiary. Prasa i AA [Auswärtiges Amt – J.G.] muszą zostać mocniej zdyscyplinowane”<sup>396</sup>. Minister Neurath, który został „co nieco zbesztany”, gdyż nie od razu zaakceptował nową linię w polityce wobec Polski, obiecał poprawę<sup>397</sup>.

Obserwując rozwój stosunków polsko-niemieckich, austriacki poseł w Warszawie podkreślił w raporcie z 21 listopada 1933 r., że największe znaczenie miało nie to, o czym mówiono w Berlinie, lecz okoliczność, że rząd polski, za którym stała decyzja Piłsudskiego, i niemiecki zdecydowały się właśnie teraz odnowić wzajemne relacje i przypisywały im wielkie znaczenie. Gdy pogratulował Beckowi nowego politycznego sukcesu na przyjęciu wydanym przez jego małżonkę, ten odpowiedział: „Chciałem pokazać, że nie daję się ponieść temu negatywnemu i pesymistycznemu prądowi, który przenika Europę i że wykonuję konstruktywną pracę, gdziekolwiek nadarzy się okazja”<sup>398</sup>. Poseł austriacki nie dał się zwieść oświadczeniom o samodzielności oraz o konstruktywnej woli pokoju i poszukiwał głębszych motywów. Uważał, że deklaracja z 15 listopada

---

<sup>395</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 252.

<sup>396</sup> Ibidem, s. 253. Trudno zatem przyjąć tezę Raka, jakoby już wtedy Hitler zabiegał jednoznacznie o sojusz z Polską w celu realizacji swojego głównego celu politycznego, czyli zdobycia przestrzeni życiowej na Wschodzie, K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 9–11.

<sup>397</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 253. W sprawie nieudanych prób kierownictwa niemieckiego AA poprawy stosunków dwustronnych z Rosją sowiecką wbrew stanowisku Hitlera zob. K. Rak, *Piłsudski*, s. 823–839.

<sup>398</sup> „J'ai voulu montrer que ne laisse pas entrainer par ce courant negativ et pesimiste qui traverse l'Europe et que je fais du travail constructif, partout ou l'occasion s'en presente”, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 150/Pol/1933, Die polnisch-deutsche „non-force-Deklaration“, 21.11.1933, k. 812-816.

oznaczała przekroczenie Rubikonu wojny prewencyjnej w odwrotnym kierunku. Po wycofaniu się Niemiec z Ligi Narodów nigdy nie byłoby dla Polski wygodniejszej okazji do wykorzystania nastrojów w Europie w celu doprowadzenia do wojny. I dlatego obranie przeciwnego kierunku musiało być ocenione jako świadomy i definitywny odwrót od tej idei. Zdaniem austriackiego posła Polska nie mogła żywić złudzeń, że deklaracja z 15 listopada oznaczała definitywne pojednanie Niemiec ze stanem istniejącym na jej granicy wschodniej. Władze niemieckie nie mogły liczyć, że wojskowa słabość Niemiec może się znacząco poprawić w nadchodzących latach, co nie zmniejszało niebezpieczeństwa wojny prewencyjnej. Kierownictwo polityki polskiej doszło widocznie do przekonania, że także prolongowana na krótszy lub dłuższy czas normalizacja polsko-niemieckich stosunków była zyskiem, który przeważa nad ryzykiem wojny. Polska zdecydowała się widocznie najpierw spróbować na jakiś czas przedłożyć spokojne sąsiedztwo z Niemcami nad dotychczasowy nieznośny stosunek, aby znaleźć na pokojowej drodze jakiś kompromis interesów (*Interessenausgleich*). Decyzję tę umożliwiła gotowość Niemiec do tymczasowego odroczenia rozstrzygnięcia siłą spraw terytorialnych. Hoffinger wątpił w trwałość porozumienia, które mogło dać kilka lat pokoju. Cele polityki Piłsudskiego widział w zademonstrowaniu, że Polska nie była wcale skazana na łaskę sprzymierzeńców, lecz mogła samodzielnie prowadzić politykę. Niektórzy dyplomaci w Warszawie mieli wrażenie, że Polska w celu zneutralizowania niemieckich pretensji na Wschodzie da im wolną rękę w Austrii, w co poseł austriacki zdecydowanie nie wierzył i w czym utwierdziły go zaprzeczenia ministra Szembeka. 22 listopada 1933 r. ambasador Moltke oświadczył, że rozmowa z 15 listopada była tylko elementem konwersacji rozpoczętej spotkaniem Beck–Neurath–Goebbels w Genewie. Moltke wskazał też, że polski rząd prowadził rozmowy z Niemcami w momencie największych manifestacji przyjaźni z Moskwą. Poseł austriacki wyciągnął z tego wniosek, że obie akcje prowadzone były równolegle, co potwierdziło tylko jego przekonanie o pomysłowej i przemyślanej polityce Marszałka<sup>399</sup>.

Piłsudski wyjaśnił sens *démarche* Lipskiego na spotkaniu 24 listopada 1933 r. z francuskim attaché wojskowym gen. d'Arbonneau. Miał

---

<sup>399</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 150/Pol/1933, Die polnisch-deutsche „non-force-Deklaration“, 21.11.1933, k. 812–816.

oświadczyć, że wyjście Niemiec z Ligii Narodów zmniejszyło bezpieczeństwo Polski, i, co budziło wątpliwość z powodu nieufności Marszałka, że wierzy w szczerą Hitlera, który gotów był udzielić zapewnień Polsce. Na pytanie francuskiego generała, czy wraz z granicami, Marszałek miał odpowiedzieć: „Naturalnie”, co, jak się szybko okazało, nie było prawdą<sup>400</sup>.

Spotkanie Lipskiego z Hitlerem wywołało poruszenie wśród dyplomatów polskich. Poseł w Wiedniu Gawroński ocenił, że „odprężenie w stosunkach z Niemcami postąpiło o duży krok naprzód”. O ile ze strony Polski był to krok zrozumiały i naturalny, bo wynikający z całokształtu jej politycznego programu, to ze strony Niemiec było to posunięcie rewolucyjne w stosunku do metod dotychczas stosowanych: „zamiast lekceważącego traktowania Polski jako »państwa sezonowego« było to jakby uznanie jej równoprawnego mocarstwowego stanowiska. Bezsprzecznie był to wielki tryumf polityki Becka, który równoległe prowadził konsekwentne zbliżenie ze Związkiem Radzieckim”<sup>401</sup>.

Nie wszyscy jednak wierzyli w dobre intencje Hitlera i nazistowskich dygnitarzy. Attaché wojskowy w Berlinie płk Antoni Szymański przestrzegał w swoich raportach Sztab Główny, aby nie dał się zwieść retoryce Hitlera<sup>402</sup>. Zastrzeżenia do polskiej polityki zagranicznej miał poseł w Sofii Adam Tarnowski. 18 listopada 1933 r. skrytykował politykę władz w stosunku do Niemiec i Gdańska oraz tolerowanie tam nazistowskich organizacji wojskowych. Zamiast podkreślania niezależności, samodzielnego trzymania się na uboczu czy wreszcie znaczenia bezpośrednich, dwustronnych relacji, oczekiwał polityki w stosunku do Niemiec „wyraźnej, jasnej i nazywającej rzeczy po imieniu”, gdyż nie lubił flirtów w polityce. Nie uważał, aby świat doszedł do przekonania, że „spór polsko-niemiecki da się bez reszty wyczerpać w bezpośrednich rozmowach Lipski–Hitler”. Nie sądził też, żeby wtedy, kiedy sztab Reichswehry uzna, że „można już zaczynać”, „rozpalony w międzyczasie do białości *furor teutonicus* zawałał się przed bezpośrednią polsko-niemiecką deklaracją o nieagresji i wołał uderzyć przede wszystkim np. na Włochy, a nie na nas”. Wreszcie

---

<sup>400</sup> H. Korczyk, *Przyczynek źródłowy*, s. 123–126; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 340.

<sup>401</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 90–91.

<sup>402</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, passim.

sądził, że polska dyplomatyczna „action directe” wobec Niemiec „trafi bardzo do smaku tym wszystkim we Francji, i poza nią, którym sojusz polsko-francuski zbytnio na sercu nie leżał i nie leży”. Tarnowski proroczo przestrzegał, że w ostatecznym rezultacie „tych wszystkich »rokowań bezpośrednich« [...] trzeba będzie za rok, za dwa, za trzy wziąć karabin na ramię i nam pierwszym zacząć bezpośrednio »pertraktacje« między okopami polskimi i okopami niemieckimi”<sup>403</sup>.

W Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy uznano z premedytacją, że najodpowiedniejszy dla Niemiec nie będzie pakt o nieagresji, lecz formuła deklaracji o nieagresji, gdyż nie wymagała potwierdzenia granicy z Polską. Zdyscyplinowany przez władze nazistowskie Moltke spotkał się 25 listopada 1933 r. z Beckiem i przedstawił mu projekt deklaracji. Marszałek przyjął Moltkego 27 listopada i wyraził chęć ustanowienia przyszłych stosunków na podstawie przyjaźni, ale jednocześnie przedstawił uczucia Polaków do Niemców w wyjątkowo ostrej formie. Jedynym rozwiązaniem dla nowej polityki z Niemcami było jej budowanie nie na motywach sentymentów, lecz wyłącznie rozumu. Moltke wspomniał o chęci Hitlera unormowania także zagadnień handlowych<sup>404</sup>.

W relacji posła austriackiego Hoffingera zaproszenie posła Moltkego na audiencję wywołało sensację w korpusie dyplomatycznym, gdyż Marszałek utrzymywał minimalne kontakty z zagranicznymi przedstawicielami. W rozmowie trwającej tylko kwadrans, jak się dowiedział z poufnego źródła, chodziło o rodzaj symbolicznej sankcji dla rozpoczętego odprężenia i podkreślenia, że przyjęte przez ministra Becka w ostatnim czasie stanowisko wobec Niemiec wynikało z koncepcji Marszałka i miało jego pełną aprobatę. To potwierdzenie skierowane było tak pod adresem polskiej prasy opozycyjnej, atakującej niemiecką politykę rządu, jak i Paryża, gdzie tamtejsza prasa komentowała w niepożądanym sposób rozmowy polsko-niemieckie, podnosząc zarzuty, udzielając nieproszonych rad i ostrzeżeń

---

<sup>403</sup> List posła w Sofii do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o polskiej polityce zagranicznej, Sofia, 18 listopada 1933, *PDD 1933*, s. 734–737.

<sup>404</sup> ADAP, C, II/1, s. 142–154; J. Beck, *Wspomnienia*, s. 78–79; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 340–341; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 300; K. Rak, *Piłsudski*, s. 846. Według Kershawa pakt o nieagresji „Polakom dawał czasowe przynajmniej bezpieczeństwo, którego tak potrzebowali wobec wątpliwej ochrony ze strony Ligi Narodów, słabnącej zresztą w wyniku wystąpienia z jej szeregów Niemiec”, I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. 476.

lub konstatając wyzwolenie się Francji ze swoich wschodnich zobowiązań wskutek samodzielnego postępowania Polski<sup>405</sup>.

Poseł austriacki w Warszawie był przekonany, podobnie jak poseł austriacki w Pradze Robert Flieder, że rozmowa Lipskiego z kanclerzem, przygotowana przez spotkanie w Genewie, nie była improwizacją. Natomiast pomysł ustalenia i opublikowania deklaracji pojawił się dopiero w trakcie rozmowy, a poseł Lipski od razu przesłał zaprojektowany tekst telefonicznie do Warszawy. Zgoda przyszła natychmiast z jedną małą, ale ważną zmianą w tekście. Na życzenie ministra Becka słowo „wszystkie” (*alle*) w drugim akapicie (*in der Absicht alle die beiden Länder berührenden Fragen u.s.w.*) zostało zastąpione przez „które” (*die*). Przez to chciano chyba zapobiec sytuacji, w której Moltke mógł przyjść już następnego dnia z propozycją rozmów o korytarzu. To, że strona niemiecka zaakceptowała bez zwłoki polską, całkowicie niedwuznaczną (*unmissverständlich*) zmianę, wynikało z chęci zawarcia porozumienia za cenę odsunięcia na bok spornych kwestii<sup>406</sup>.

Taktyka Hitlera polegała nie tylko na bezpośrednich rozmowach z władzami polskimi, ale także na wywieraniu nacisku za pośrednictwem wysłanników. Jednym z nich był prezydent gdańskiego senatu Hermann Rauschning, któremu Hitler zlecił nakłonienie marszałka Piłsudskiego do porozumienia. W ocenie Rauschninga poprawa stosunków z Polską była szczególnie ważna dla Hitlera, który wyraził gotowość do zawarcia każdego, nawet bardzo daleko idącego paktu<sup>407</sup>. Podczas spotkania 11 grudnia 1933 r. z przedstawicielami Senatu Hermanem Rauschningiem i Arturem Greiserem Marszałek wyraził zadowolenie, że poszukali oni „jedynej sensownej drogi do stosunków z nami”. Przy okazji przestrzegł, żeby nie przyjeżdżali „jako wrogowie, bo skończy się to źle, gorzej, niżby mogli przypuszczać”<sup>408</sup>. Rauschning wywnioskował z rozmowy z Piłsudskim,

---

<sup>405</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 157/1933, Deutsch-polnische Annäherung, Warschau, 9.12.1933, k. 833.

<sup>406</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 79. Nr. 168/Pol, Genesis der deutsch-polnischen Konversationen, Warschau, 20.12.1933, k. 861.

<sup>407</sup> ADAP, C, Bd. II/1, s. 13–14; H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 124–125; K. Rak, *Piłsudski*, s. 849–850.

<sup>408</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 73–74. Historyk niemiecki Roos pisał, nie podając źródła, że w grudniu 1933 r. Marszałek polecił ostrzec Hitlera przed przeciąganiem struny, a jego pełnomocnikom dobitnie przypomnieć słowa Goethego, że dopiero po umiejętności ograniczania się poznać można prawdziwego mistrza. Przypominając im legendę

że w Polsce istnieje realne pragnienie trwałego porozumienia z Rzeszą. Rauschning sondował bez powodzenia możliwość spotkania Piłsudskiego z Hitlerem gdzieś w pociągu na granicy<sup>409</sup>.

Hitler ocenił pozytywnie rezultaty wizyty Rauschninga, wyrażając wdzięczność za to, co zrobił „w interesie Rzeszy Niemieckiej”. Jak wynikało z jego wypowiedzi, miało chodzić jedynie o tymczasowe ułatwienie, do chwili, kiedy Niemcy bez narażenia się na interwencję Zachodu będą mogły odebrać Polsce tereny pruskie. Hitler oświadczył wprost: „Wszystkie umowy z Polską mają jedynie tymczasową wartość. Ani myślę zawierać z Polską poważnych porozumień. Nie ma potrzeby, żebym się dzielił z jakimś mocarstwem. W każdej chwili mogę dojść do porozumienia z Rosją sowiecką. Mogę Polskę podzielić, kiedy i jak mi się podoba. Ale nie chcę. Za dużo by mnie to kosztowało. Jeśli uda mi się tego uniknąć, nie zrobię tego. Potrzebuję Polski tylko tak długo, jak długo może mi zagrozić Zachód”<sup>410</sup>. O rzeczywistym stosunku Hitlera do zawieranych traktatów świadczyła inna jego wypowiedź zanotowana przez Rauschninga: „Jestem gotów podpisać i parafować wszystko. Zrobię wszystko, co może mi ułatwić moją politykę. Jestem gotów zagwarantować wszystkie granice, traktaty o nieagresji i paktów przyjaźni z kimkolwiek bądź”. Reprezentując skrajną wersję machiawelizmu, szydził z tezy, że nie można posługiwać się niegodnymi środkami, ponieważ być może zajdzie kiedyś potrzeba złamania uroczystie zawartych porozumień. „Nie ma wiecznych traktatów. Kto jest na tyle uważający, że musi się najpierw niejako wewnętrznie upewnić, czy zdoła dotrzymać warunków paktu w każdej sytuacji, ten jest głup-

---

o Aleksandrze Wielkim i Bucefale, tłumaczył, że okiełznanie narodu udaje się tylko temu jeźdźcowi, który po mistrzowsku miękką ręką prowadzi rumaka, H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 20.

<sup>409</sup> *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, s. 70–71; J. Jurkiewicz, *Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie w grudniu 1933 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. III, Warszawa 1960, s. 63–182; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 342; K. Rak, *Piłsudski*, s. 851–852. Zamiar ten potwierdził Hitler w rozmowie przeprowadzonej 22 maja 1935 r. z Lipskim. Hitler powiedział, że „postać Marszałka tak bardzo go zawsze pociągała i pragnieniem jego było spotkać się z Wodzem Narodu Polskiego. Myślał nawet o tym, by spotkać się na granicy polsko-niemieckiej w pociągu, rozumiał jednak, że wywołałoby to w opinii świata może zbyt wielką sensację”, raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 23 maja 1935, *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935*, red. S. Żerko, P. Długołęcki, Warszawa 2017 (dalej PDD 1935), s. 404–405.

<sup>410</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 127–131; A. Bullock, *Hitler*, s. 260–261, 264–265.

cem. Dlaczego nie miałbym dziś w dobrej wierze zawierać układów, które jutro z zimną krwią złamię, skoro idzie tu o przyszłość narodu niemieckiego<sup>411</sup>. Makiawelizm Hitlera nie wykluczał podziwu dla Piłsudskiego, który brał się z jego przekonania o roli jednostki w historii<sup>412</sup>. Fascynacja Piłsudskim udzieliła się także jego współpracownikom. Goebbels nawet po śmierci Marszałka zaczytywał się w książkach o nim i obdarzał w *Dziennikach* licznymi komplementami jego dokonania<sup>413</sup>.

Osiągnięcie przez Hitlera upragnionych lat spokoju wymagało nadzwyczajnych zabiegów. Kanclerz nie ograniczył się w rozmowach z Polakami do przywoływania tylko wspólnych interesów<sup>414</sup>, lecz sięgnął także

---

<sup>411</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 124. Przy wszystkich zastrzeżeniach do wspomnień Rauschinga (zob. I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. XI) można do nich sięgnąć jako uzupełnienia, zwłaszcza gdy nie stoją w sprzeczności z innymi źródłami.

<sup>412</sup> Hitler uważał, jak wspominał Speer, że „zawsze najważniejsza była wola jednostki: Peryklesa, Aleksandra, Cezara, Augusta, a potem księcia Eugeniusza, Fryderyka, Napoleona. Wszyscy jego bohaterowie pochodzili z dwóch okresów historycznych: starożytności oraz osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Jedyny wyjątek stanowił Karol Wielki, którego cesarstwo określał czasem jako wstępny etap do swoich wielkich planów władania nad Europą”. Stosunek Hitlera do historii był czysto romantyczny i zorientowany na pojęcie bohatera; potrafił w jednym zdaniu wymienić Napoleona i Old Shatterhanda, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 68–69. Zob. T.W. Ryback, *Prywatna biblioteka Hitlera*, passim. Fascynacja Hitlera Karolem Mayem była pokłosiem niezwykle popularnego na początku XX w. ruchu młodzieżowego „ptaków wędrownych” (*Wandervögel*) w Niemczech. Karl Fischer, założyciel wspomnianej organizacji, traktował go jako romantyczny przejaw charakteru germańskiego, inspirowanego myślicielami volksistowskimi, a poniekąd także awanturycznymi powieściami Karola Maya, którego bohaterowie, jak Old Shatterhand i Winnetou, byli ucieleśnieniem energii, rycerskości i wytrwałości, G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Evert, Warszawa 1972, s. 225–230. O niemieckich próbach pozytywnej narracji o Polsce pisał M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 265–274.

<sup>413</sup> Goebbels zapisał 11 grudnia 1935 w *Dziennikach*: „Lektura: *Życie Piłsudskiego*. Trzymająca w napięciu powieść. Człowiek, bojownik, bohater narodowy!” (s. 293–294); 28 grudnia: „Wspomnienia Piłsudskiego: cóż za życie bojownika! Jakiż to czas, w którym żyją tacy ludzie! Jest się po prostu dumnym z tego, że wolno być świadkiem [życia] takich wielkich postaci” (s. 295); 30 grudnia: „Po drodze czytanie Piłsudskiego. Z rosnącym szacunkiem i podziwem” (s. 296); 7 stycznia 1936: „Lektura Piłsudskiego, bardzo zajmujące i wypunktowane” (s. 297). W latach 1935–1936 wydano w Niemczech m.in. 4 tomy dzieł Piłsudskiego. Zob. rozdział 7.

<sup>414</sup> Wspólną rację stanu Polski i Niemiec, ograniczoną do interesów, widział Studnicki, gdy pisał 26 listopada 1933 r. w „Słowie”: „Hitler, reprezentujący największe napięcie uczuć narodowych Niemców, nie obawia się nacjonalistów, gdyż ma ich za sobą i może

do argumentu cywilizacyjnego. Nie była to jedynie figura retoryczna, lecz element taktyki negocjacyjnej przyjętej przez nazistów. Goebbels został włączony do przygotowań i nawiązał kontakty z posłem Lipskim<sup>415</sup>. Rozpoczął się niebezpieczny proces przekonywania przedstawicieli Polski do argumentacji niemieckiej. Przed kolejnym, tym razem oficjalnym, spotkaniem z Lipskim 18 grudnia Goebbels omówił z Hitlerem linię postępowania<sup>416</sup>. Rola Polski jako obrońcy Zachodu pojawiła się nieprzypadkowo w jego argumentacji. W relacji Lipskiego Goebbels przedstawił się jako bliski współpracownik kanclerza, który był zdecydowany zawrzeć z Polską pakt o nieagresji. Do przeciwników porozumienia zaliczył dawną kastę pruskich junkrów, którzy „przez 400 lat prowadzili politykę i są obarczeni pewnymi ciężącymi na nich formułami”. Ludzi, którzy wraz z Hitlerem doszli do władzy, „są to ludzie nowi, młodzi, nieobarczeni, wychodzący z masy narodowo-myślących Niemców, nie mających jednak nic wspólnego z typem »alldeutsch«, zmierzających do ekspansji na niekorzyść innych narodów”. Przy *modus vivendi* z Polską Niemcy muszą ponieść poważne ofiary. Jednak w obliczu wyższego niebezpieczeństwa trzeba podporządkować mniej istotne interesy prawdziwemu zagrożeniu komunizmem, którego państwa Zachodu nie zrozumiały, a Niemcy zmuszało do szukania zbliżenia z Polską. W odpowiedzi Lipski posłużył się szokującym stwierdzeniem, że „w Polsce panowało zawsze i panuje zainteresowanie dla idei narodowo-socjalistycznej” i dlatego „opinia i prasa zachowała na ogół obiektywne stanowisko względem rewolucji niemieckiej”. W rzeczywistości miała ona charakter archaicznej kontrrewolucji. Odnosząc się do poruszanej przez Goebbelsa kwestii niebezpieczeństwa komunistycznego, Lipski przypomniał historię Polski, która, „jak to zresztą kanclerz także wspominał w rozmowie ze mną, ochroniła nieraz zachód”. Lipski włączył się w narrację nazistów i odwołał do bitwy pod Wiedniem w 1683 i bitwy pod Warszawą w 1920 r. Wskazał na odporność Polaków na agitację radykałów, wynikającą z przewagi rolników oraz z nastawienia patriotycznego ludności, która w „podszeptach wy-

---

przeprowadzić ugodę polsko-niemiecką leżącą w racji stanu obu narodów”, W. Studnic-ki, *O przymierze z Niemcami*, s. 197.

<sup>415</sup> Po rozmowie przeprowadzonej 4 grudnia 1933 r. na meczu piłkarskim Polska – Niemcy Goebbels zanotował, że dobrze mu się rozmawia z posłem Lipskim, który jest „rozsądny”, J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 254.

<sup>416</sup> *Ibidem*, s. 255.



wrotowych upatruje tendencje zaborcze dawnego okupanta”<sup>417</sup>. Relacja Goebbelsa w „Dzienniku” była krótka i dobitna: „Omawiam z nim stosunki niemiecko-polskie. Przeciw bolszewizmowi. Delikatnie przeciw Francji. Niemcy chcą *modus vivendi*. Hitler jest otwarty”. Zaznaczył, że Lipski zrobił na Hitlerze duże wrażenie. „Tęga głowa. Z kręgu Piłsudskiego. Ma życzenia i on także. Przede wszystkim w odn.[niesieniu] do prasy”. Pochwały ze strony hitlerowców były wątpliwym komplementem, ale Lipski dał się złapać na lep machiawelicznej chytryści ministra propagandy i wystawił mu pozytywną opinię<sup>418</sup>. Parę dni później – 22 grudnia – Lipski przesłał Goebbelsowi dary przeznaczone dla Akcji Pomocy Zimowej (*Winterhilfswerk* – WHW) z „bardzo miłym listem”. Goebbels odpowiedział również „nadzwyczaj przyjaźnie”<sup>419</sup>.

O ile Marszałek nie spieszył się z finalizacją porozumienia, o tyle Hitler, przeciwnie, nalegał do ostatniej chwili na podpisanie paktu. Ambasador francuski w Berlinie utrzymywał, że Hitler chciał „z okazji rocznicy dojścia do władzy pochwalić się jakimś sukcesem dyplomatycznym, sukcesem, którego nie udało się uzyskać w stosunkach z Austrią”<sup>420</sup>. Dla kancлера Rzeszy ważniejszą sprawą były przesłanki strategiczne – uzyskanie „odciążenia”, o czym poniżej, dla przekształcenia Niemiec w mocarstwo, zdolne do zrealizowania siłą jego ideologicznych rojeń na Wschodzie. Wysiłk więc cały swój kunszt oratorski, aby przygotowywanej deklaracji nadać formę atrakcyjną dla Polaków. Dnia 26 stycznia 1934 r. Neurath i Lipski złożyli w Berlinie podpisy pod tekstem deklaracji o niestosowaniu przemocy. W dokumencie znalazł się zapis o wyrzekaniu się na dziesięć lat użycia siły we wzajemnych stosunkach i rozwiązywaniu wszelkich kwestii spornych na drodze dyplomatycznej. Strona polska,

---

<sup>417</sup> List posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o rozmowie ministrem propagandy Niemiec, Berlin, 18 grudnia 1933, *PDD 1933*, s. 820–824; I. Kershaw, *Der NS-Staat*, s. 223; K. Rak, *Piłsudski*, s. 852–853.

<sup>418</sup> Lipski stwierdził, że Goebbels sprawiał sympatyczne wrażenie. „Robi wrażenie wielkiego ideowca, człowieka sentymentu. Za jego biurkiem stoi niewielka fotografia, przedstawiająca żonę z dzieckiem na ręku. Cytuję ten szczegół, ponieważ kompletuje on obraz człowieka”, *PDD 1933*, s. 823.

<sup>419</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 255. Ambasador w Berlinie François-Poncet wyniósł wrażenie z rozmowy z Lipskim, przeprowadzonej 1 lipca 1935 r., że występuje u niego „niekwestionowany podziw dla narodowego socjalizmu w niektórych jego aspektach”, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 291.

<sup>420</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 243.

której zależało na podkreśleniu znaczenia sojuszu z Francją, przeforsowała zapis o ważności wcześniej zaciągniętych zobowiązań wobec innych państw<sup>421</sup>.

Pakt o nieagresji z Polską został uznany w Berlinie za ogromny sukces. Goebbels zapisał 28 stycznia 1934 r.: „Dla nas pierwsze odciążenie. O niedającym się dzisiaj zmierzyć znaczeniu. Hitler szczęśliwy. Jego upór znowu zwyciężył. Paryż osłupiały. Tylko tak dalej!”<sup>422</sup>. Minister propagandy Rzeszy nie przesadził w opisanu reakcji Francji. Ambasador francuski w Berlinie François-Poncet miał ogromne pretensje do Lipskiego, że w przeddzień podpisania deklaracji na kolacji z nim oraz z posłami Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji ukrył całkowicie, co zamierzał uczynić nazajutrz. Uważał, że stosunki z Lipskim utraciły charakter wzajemności i miał wątpliwości, czy można nadal uważać go za sojusznika<sup>423</sup>. Dnia 26 stycznia 1934 r. ambasador François-Poncet poinformował Paryż, że Lipski chwalił Hitlera za umiar i nie wierzył, żeby Niemcy chciały wciągnąć Polskę w konflikt z Rosją, ale raczej pragnęły widzieć w niej osłonę przeciw bolszewizmowi<sup>424</sup>. O naiwności Lipskiego świadczył fakt, że 26 stycznia Hitler podpisał nie tylko pakt z Polską, lecz równocześnie

---

<sup>421</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 155–157; I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. 430; K. Rak, *Piłsudski*, s. 908–909. Nie bez racji Żerko wskazuje, że „linia 26 stycznia” ułatwiła Berlinowi nadwyręzenie wschodnioeuropejskiego systemu sojuszy Francji, pomogła zablokować projekt paktu wschodniego i utrudniała wciąganie ZSRR do polityki europejskiej. Cenna była też neutralność Polski wobec kolejnych posunięć niemieckich, S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 206.

<sup>422</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 257. Golo Mann ocenił deklarację jako sprytne posunięcie Hitlera, które przyczyniało się do podważenia francuskiego systemu sojusznictwa na Wschodzie, z możliwością niemiecko-polskiej współpracy wymierzonej w Rosję, G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 472.

<sup>423</sup> A. François-Poncet, *Byłem ambasadorem w Berlinie. Wrzesień 1931 – październik 1938*, Warszawa 1968, s. 103–104; J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 249–250; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 110–111. W bardziej stonowanej ocenie postępowania Lipskiego, znajdującej się w raporcie z 12 lutego 1934 r., ambasador w Warszawie Laroche pisał, że „stał się bardzo dobrym instrumentem, bardzo dobrym negocjatorem dającym gwarancję posłuszeństwa. Jest więc idealnym reprezentantem dla szefa pokroju obecnego ministra spraw zagranicznych [Becka – J.G.], człowieka również młodego, ale władczego i pewnego względów u Mistrza [Piłsudskiego – J.G.]”. W ten sposób ten „inteligentny człowiek” został w jakimś stopniu „zredukowany do ślepego wykonawcy rozkazów płynących z Warszawy”, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 248–250.

<sup>424</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 245–246.

rozkazał naczelnemu dowódcy wojsk lądowych gen. Wernerowi von Fritschowi przystąpić do zorganizowania możliwie największej siły bojowej. Zmieniło to nastroje w Reichswehrze, która zaskoczona postępowaniem Hitlera, zaczęła się słusznie dopatrywać podstępu, a „zatem – jak oceniał ppłk Szymański – możliwości zastosowania fortelu wojennego, tak przez siebie umiłowanego »Kriegslist«”<sup>425</sup>.

Wobec pojednawczych gestów Hitlera Piłsudski ponownie wycofał się z planów wojny prewencyjnej, nie będąc pewny pomocy Francji i zapewne nie ufając sygnałom płynącym z Moskwy. Marszałek konsekwentnie dążył do finalizacji polityki równej odległości (pakt o nieagresji z ZSRR został ostatecznie ratyfikowany przez Polskę w listopadzie 1932 r.). Porozumienie z 26 stycznia 1934 r. było układem asymetrycznym. Piłsudski i Beck dostali tylko to, co i tak mieli – chwilowy pokój na granicy zachodniej, której nie zaakceptowano w deklaracji. Piłsudski był zadowolony z porozumienia, ale nie popadł w euforię. Gdy Aleksandra Piłsudska wyraziła przypuszczenie, że przez dziesięć lat nie będzie wojny, Marszałek zaprzeczył i stwierdził, że „to tylko znaczy, że Hitler na razie ustąpił”<sup>426</sup>. Hitler otrzymał znacznie więcej: odsunięcie niebezpieczeństwa wojny prewencyjnej na dwa fronty oraz osłabienie sojuszu polsko-francuskiego, a nade wszystko czas tak potrzebny na rozbudowę armii<sup>427</sup>.

Piłsudski na początku rywalizacji z Hitlerem był gotowy do zastosowania siły w stosunku do Niemiec. Odmowa udziału Francji w wojnie prewencyjnej osłabiła jego możliwości odstraszenia, chociaż nie wykluczyła ich całkowicie. Konsekwentnie podgrzewana przez Marszałka atmosfera wojny prewencyjnej i liczne demonstracje wojskowe w powiązaniu z naciskiem dyplomatycznym przyniosła rezultaty. Hitler stanął przed niebezpieczeństwem porażki na samym początku tak niespodziewanie rozpoczętego triumfalnego marszu po absolutną władzę. Piłsudski grał o wstrzymanie polityki rewizji i normalizację na granicy zachodniej. Widział zagrożenia dla bezpieczeństwa wojskowego i politycznego Rzeczypospolitej. Czy dostrzegał niebezpieczeństwa dla możliwości zrealizowania cywilizacyjnego wymiaru polskiej racji stanu?

<sup>425</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 326.

<sup>426</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 240.

<sup>427</sup> August Zaleski uważał, że „z deklaracji Hitler–Lipski Niemcy skorzystali od razu, my natomiast nie mieliśmy z niej żadnego pożytku”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 194.

## 6.4. Samotna misja cywilizacyjna

### Powstrzymywanie Wschodu

Funkcja Polski w polityce europejskiej w okresie międzywojennym nie sprowadzała się tylko do roli podwójnego bufora, który powstrzymywał ekspansję bolszewizmu ze wschodu oraz niemiecki rewizjonizm z zachodu<sup>428</sup>. Życie między podwójną barierą, niczym między młotem a kowadłem, groziło wpadnięciem w pułapkę bez wyjścia. Zrealizowanie w pełnym wymiarze polskiej racji stanu wymagało czegoś więcej niż tylko ochrony interesów wojskowych i politycznych. Stawką były też wartości, a to wymagało realizacji cywilizacyjnego wymiaru racji stanu – Polski w roli bastionu demokratycznej i liberalnej cywilizacji zachodniej. Jakie niebezpieczeństwa zagrażały realizacji tego zadania? W jakim zakresie Rzeczpospolita pod rządami Piłsudskiego była w stanie sprostać temu wyzwaniu? Jakie były skutki polityki Marszałka dla kontynuowania misji cywilizacyjnej?

Artur Śliwiński, niedoszły biograf Marszałka, w książce *Na przełomie dwóch epok* opublikowanej w 1931 r. szukał analogii między epoką współczesną a upadającym Rzymem w III wieku n.e.<sup>429</sup> Autora niepokoiło przecucie, że cywilizacja współczesna, jak niegdyś cywilizacja rzymska, „wkracza w okres swego rozkładu, że ludzkość niebacznie gromadzi wszystkie elementy, aby wspaniały dorobek kilku ostatnich stuleci wysadzić w powietrze i wtrącić świat w odmęt takiego samego barbarzyństwa, jakie rozlało się na ruinach pysznej i bogatej cywilizacji świata antycznego”<sup>430</sup>. Śliwiński wierzył, że wskrzeszenie Polski w 1918 r. nie było dziełem przypadku. „Jej mieczowi – jak pisał – zawdzięcza cywilizacja współczesna, że łuna bolszewickiego pożaru, przyświecająca w 1920 r. całej Europie, zagasła nad Wisłą”. Czy współcześnie, w czasach pokoju, rozlegające się hasło rozbrojenia miało doprowadzić do oddalenia niebezpieczeństwa? Uważał inaczej: „Nie siła zbrojna, którą świat chce pomniejszyć, ale przede wszystkim siła moralna i duchowa, rzucona na szalę

---

<sup>428</sup> S. Sierpowski, *Polska w Europie, Europa w świecie*, [w:] *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002, s. 12; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 53–54.

<sup>429</sup> A. Śliwiński, *Na przełomie dwóch epok*, Warszawa 1931.

<sup>430</sup> *Ibidem*, s. 9.

dziejowych wydarzeń, zdecyduje, czy czekające nas przejście do nowego życia będzie okresem gwałtu, krwi i zniszczenia, czy okresem wytrwałej i ofiarnej przed zagładą obrony”. Śliwiński miał nadzieję, że „w tym historycznym okresie Polska, jako ostatni szaniec kultury Zachodu, rozstrzygać będzie nie tylko o swojej przyszłości”<sup>431</sup>, skoro u progu lat 30. „u jej wschodnich ścian rozpościera się morze bolszewickie, od zachodnich wznosi się potężna fala anarchii gospodarczej i zaborczości świata germańskiego”<sup>432</sup>. Nie mógł jednak wiedzieć, że Polska tym razem nie uratuje siebie, a do ocalenia świata potrzebna będzie podobna koalicja jak podczas pierwszej wojny – świata zachodniego i Rosji, ponownie opartej tylko na bazie interesów, a nie wartości, co oznaczać będzie dla Rzeczypospolitej po zakończeniu drugiej wojny światowej półwiekową niewolę pod butem sowieckiej satrapii.

Po otrzymaniu egzemplarza książki od Śliwińskiego 23 listopada 1931 r. Piłsudski powiedział: „Nic nowego pod słońcem. Wszystko już było, wszystko się powtarza, a w gruncie rzeczy wszystko jest nowe. Ale z analogii historycznych, jeśli chodzi o przyszłość, nie należy wysnuwać tych samych konkluzji. [...] Może być inaczej. Ja nie myślę, aby epoka, w której żyjemy, miała się skończyć w tym sensie, w jakim się skończyła epoka rzymska. [...] A zmiany, jakie przeżywamy, nie świadczą bynajmniej, byśmy mieli rozpocząć epokę nową. [...] Państwo rzymskie było światem zamkniętym w sobie. Wraz z upadkiem Rzymu wycofany został z życia jego dorobek cywilizacyjny na bardzo długi okres czasu. Obecne czasy nie zapowiadają zmian tego rodzaju”<sup>433</sup>. Ta refleksja historyzoficzna wskazuje na optymizm Marszałka. Kilka lat później kreślił obraz przyszłości już w ciemniejszych barwach, jakby przeczuwając, że dotychczasowy świat, gdy zostanie pozbawiony zasad oraz wartości, dla wielu narodów może się skończyć szybciej, niż myśleli najwięksi optymiści, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej (zob. rozdz. 7).

W czasie szybko postępujących przemian polska racja stanu wymagała przekonania opinii publicznej i polityków w państwach zachodnich, jak ważną rolę cywilizacyjną w środkowej i wschodniej Europie pełniła

---

<sup>431</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>432</sup> Ibidem, s. 153–154; M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 66.

<sup>433</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 1, s. 23–24; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 245–246.

Rzeczpospolita. W polskich kręgach rządowych panowało przekonanie o wyjątkowej roli Polski na Wschodzie. W trakcie spotkania z ambasadorem Włoch w Warszawie Bastianinim 3 stycznia 1933 r. minister Szembek stwierdził, że „niestety w Europie nie zdawano sobie dostatecznie sprawy z misji, jaką Polska katolicka, łacińska z cywilizacji i bez tendencji panslawistycznych ma do spełnienia na wschodzie Europy, gdzie obok małych i ubogich krajów, poddana naciskowi ogromnych potęg i otoczona niespokojnymi ludami, stanowi element porządku i spokoju”<sup>434</sup>.

Dobre samopoczucie to jedno, a rzeczywistość to drugie. Rola Polski jako tarczy ochronnej przed komunizmem i wpływami Wschodu uległa w latach 1930–1933 nie bez powodu osłabieniu w wielu stolicach europejskich. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna Rzeczypospolitej znalazła się na konfrontacyjnym kursie z demokratycznymi państwami Zachodu, które przestały ją uważać za swojego sprzymierzeńca i partnera cywilizacyjnego. Pozycję Polski osłabiały z jednej strony autorytarne rządy i fatalna polityka narodowościowa<sup>435</sup>, z drugiej – polityka równej odległości i pakti zawarte z Rosją sowiecką i Niemcami hitlerowskimi.

Z niebezpieczeństwa dla misji cywilizacyjnej Polski zdawał sobie sprawę Adolf Bocheński<sup>436</sup>. Uważał, że pomajowy *régime* miał w Polsce do spełnienia zadanie obrony kraju przed „barbarzyńskimi prądami zagrażającymi jej na zewnątrz ze strony lewej i ze strony prawej” i jego przekształcenie w państwo zachodnioeuropejskie, oparte na „swobodnych, zamożnych, z dobrowolnym przywiązaniem do Rzeczypospolitej odnoszących

---

<sup>434</sup> *Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich*, t. II, s. 932.

<sup>435</sup> Richard Overly pisał, że mocarstwa zachodnie nie uważały Polski „za potencjalnego sprzymierzeńca. Występujący w tym kraju antysemityzm i autorytarne rządy nie ułatwiały porozumienia z Zachodem”; R. Overly, 1939. *Nad przepaścią*, s. 16.

<sup>436</sup> Na początku 1934 r. Bocheński przedstawił w „Problemach” spostrzeżenia o różnicach cywilizacyjnych między Wschodem a Zachodem. „Jeśli cywilizacja rosyjska kładła stale raczej akcent na czynniku przymusu, a zachodnia Europa raczej na czynniku dobrowolności i swobodnego wspierania państwa, to nie znaczy, abyśmy zapominali o inkwizycji, o oświeconym absolutyzmie i o faszyzmie. Niemniej pozostaje jasnym, iż ogólną cechą kultury zachodniej jest ciężenie ku indywidualizmowi, istotą systemu rosyjskiego rządy bata, buta i knuta. Można to ująć w twierdzenie ogólne, iż kraje zachodnie w zakresie polityki wewnętrznej lepiej przyswoiły sobie zasadę Maurycego Talleyranda: *on ne peut s'appuyer que ce qui résiste* (fr.)”; A. Bocheński, *Rusyfikacja Polski współczesnej*, „Problemy” nr 1, 1934, [w:] idem, *Monteskiusz i pułkownik Stawek*, s. 87.

się obywateli”<sup>437</sup>. Bocheński przestrzegał, że misji tej *régime* pomajowy nie spełni, jeśli będzie się opierać na siłowych metodach rządzenia, takich jak Brześć, pacyfikacje czy Bereza<sup>438</sup>.

Utrwalenie obrazu Polski jako tarczy cywilizacji demokratycznego Zachodu przeciw niebezpieczeństwu ze Wschodu wymagało podejmowania intensywnych starań. Trudno było z tym pogodzić antyfrancuskie wystąpienia niektórych dyplomatów polskich. Poseł w Bukareszcie Mirosław Arciszewski w ramach obchodów rocznicy bitwy warszawskiej 1920 r. oświadczył 17 sierpnia 1933 r. w radiu rumuńskim, że rządy sojusznicze w czasie pracy nad traktatem wersalskim „myślały jedynie o swoich interesach” i zlekceważyły sprawę polskich granic na wschodzie. W rezultacie opuszczona Polska musiała podjąć zacieklą walkę z Armią Czerwoną w celu zapewnienia sobie sprawiedliwych granic<sup>439</sup>. Jeszcze większą konsternację dyplomatów francuskich wywołał incydent z lipca 1933 r., gdy grupa studentów polskich zamiast na kursie języka francuskiego w Piatra Neamt w Rumunii spędziła czas w nadmorskim kurorcie Tekir Ghiol. Po interwencji kierownika kursu poseł Arciszewski oświadczył w liście, że „kursy języka francuskiego w opinii polskiej młodzieży straciły na atrakcyjności”. W komentarzu poseł francuski w Bukareszcie André Lefevre d'Ormesson pisał we wrześniu 1933 r. do Paryża, że stanowisko posła polskiego, byłego radcy ambasady polskiej w Paryżu, który „uchodził dotychczas za sympatyka Francji, wydaje się wynikać z wyraźnych instrukcji w tej sprawie bądź z chęci dostosowania się do takiej linii postępowania, jaka jest korzystnie oceniana w Centrali”<sup>440</sup>. Do dyskusji w sprawie podjęcia odpowiednich kroków wobec rządu polskiego w związku z postawą Arciszewskiego w Bukareszcie włączył się w październiku 1933 r. ambasador w Warszawie Laroche. Oceniał, że treść przemówienia Arciszewskiego pokrywała się całkowicie z punktem widzenia

---

<sup>437</sup> Bocheński uważał, że reakcyjna forma moskalofilstwa wewnętrznego dawniej ograniczała się do „entuzjazmu dla rosyjskich metod rządzenia i do wstępu dla zdobyci wolnościowych Europy. Pełna negacja kultury zachodniej nie mogła wystąpić tu jednak z taką siłą z powodu katolicyzmu, obejmującego bądź co bądź całą prawicę polską, i z powodu silnego związku z tradycją zachodnioeuropejską”, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 84

<sup>438</sup> Ibidem, s. 84, 96.

<sup>439</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 237.

<sup>440</sup> Ibidem.

przyjętym w polskich środowiskach rządowych. Otoczenie Piłsudskiego „przypisuje swemu wodzowi, i tylko jemu, zasługę odbudowy i konsolidacji Polski”. Zgodnie z tą tezą starano się dowieść, że „Polska sama, wśród powszechnej obojętności i wrogości, zdołała w latach 1920–1921 odeprzeć inwazję bolszewicką i ustalić granicę wschodnią, której wytyczenie zostało zaniedbane przez mocarstwa, a na dobitkę uratować cywilizację zachodnią od zagłady”. Ta teza była w dużym stopniu prawdziwa i nie wynikała wcale, jak pisał złośliwie Laroche, że „wschodniej próżności nie liczącej się z rzeczywistością”. Zdaniem ambasadora francuskiego miała ona dowieść, że „niepodległość nie została Polsce »oktrojowana« z woli mocarstw i że w konsekwencji nie mogą one uzurpować sobie prawa do arbitralnej zmiany postanowień traktatowych jej dotyczących”. Laroche sygnalizował ministrowi Paul-Boncrourowi coraz wyraźniej lansowane przez rząd polski i związane z nim ugrupowania przekonanie, że „w dziedzinie kultury Polska nie powinna brać lekcji od Zachodu, a zwłaszcza od Francji, której pewne instytucje uważa się tu za przestarzałe. Laroche nie dziwił się, że poseł Arciszewski swojemu wystąpieniu nadał bardziej „ostentacyjny” charakter, gdyż nie mógł sobie pozwolić na pozostawienie wrażenia wobec Rumunii uważanej za klienta i satelitę, że „największe mocarstwo na wschodzie Europy miałoby być kulturalnym wasalem zachodniego państwa, nawet jeśli tym państwem byłaby Francja”<sup>441</sup>.

Postrzeganie Rzeczypospolitej wyłącznie jako partnera do realizacji wspólnych interesów niosło za sobą groźbę zmarginalizowania w sytuacji lepszych ofert ze strony konkurentów politycznych. Tym bardziej trzeba docenić stanowisko króla Hiszpanii Alfonsa XIII, który w rozmowie 6 stycznia 1931 r. z polskim chargé d'affaires w Madrycie Adamem Tarnowskim interesował się podróżą Piłsudskiego przez Hiszpanię i jego wypowiedziom na Maderze. W związku z ruchem rewolucyjnym w Hiszpanii monarcha wyraził chęć odwiedzenia Polski i naoczego poznania jej organizacji obrony przeciwko bolszewizmowi. W relacji polskiego dyplomaty „dla kraju naszego żywił zawsze szczere uczucie sympatii; dziś los Polski bardziej jeszcze go interesuje, ponieważ nigdy nie zapomina, że Polska na wschodzie stoi na straży kultury europejskiej i cywilizacji zachodniej”<sup>442</sup>.

---

<sup>441</sup> Ibidem, s. 238–239.

<sup>442</sup> Raport chargé d'affaires w Madrycie o rozmowie z królem Hiszpanii, Madryt, 6 stycznia 1931 r., *PDD 1931*, s. 7–8.



Polscy dyplomaci czynili starania w stolicach europejskich mocarstw o podtrzymanie przekonania o niebezpieczeństwie zagrażającym Europie ze strony Rosji sowieckiej. Nie robili tego bez powodu, gdyż naocznie przekonywali się o skali zagrożenia. Poseł Stanisław Patek w styczniu 1927 r. opisywał ludzi rządzących Rosją jako „apostołów bolszewizmu”. W jego ocenie w swoim postępowaniu kierowali się oni specyficzną ideologią-religią oraz mentalnością odbiegającą od przyjętych zasad cywilizacji europejskiej<sup>443</sup>. Patek zdawał sobie sprawę, że stał wobec państwa nowego typu, i zmagał się z praktykami dyplomacji sowieckiej, przypominającej, w jego ocenie z grudnia 1931 r., metody dyplomacji azjatyckiej<sup>444</sup>.

Dobrą okazją do podkreślenia cywilizacyjnego znaczenia Polski była konferencja rozbrojeniowa w Genewie w 1932 r. Minister Beck w instrukcji z 16 lipca 1931 r. dla ambasadora w Londynie w sprawie spotkania ministrów spraw zagranicznych w Paryżu i w Londynie polecił podkreślić, że „nie do pomyślenia jest pominięcie Polski na Konferencji Ministrów przy decyzjach politycznych – Polski, która w tej przełomowej sytuacji jest jedynie czynnikiem podtrzymującym pokój w Europie Wschodniej. Polska dziś, podobnie jak w roku 1920, oddziela Niemcy od komunizmu. Udział jej w konferencji leży w interesie stabilizacji stosunków europejskich. Pod względem formalnym udział nasz w konferencji uzasadnić należy jako państwa lokarneńskiego i pierwotnego sygnatariusza paktu Kelloga”<sup>445</sup>.

W memorandum na temat polskiej polityki zagranicznej opracowanej w listopadzie 1931 r. przez Wydział Zachodni MSZ stwierdzono, że Polska zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na niej wobec położenia geograficznego między Rosją sowiecką i Rzeszą, która przeżywa okres dezorganizacji życia wewnętrznego. Polityka polska ostatnich lat koncentrowała się na konsolidacji wewnętrznej państwa, dającej jej odporność na zewnątrz. „W polskiej racji stanu leży utrzymanie pokoju wobec okresu konsolidacji, przez który Państwo Polskie przechodzi w swych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Proces ten jest koniecznym wynikiem blisko 150-letniej przerwy w życiu państwowym polskim”. Pokojowość Polski, ważnego czynnika stabilizacji na wschodzie

---

<sup>443</sup> M. Gmurczyk-Wrońska, *Rosja sowiecka i bolszewizm*, s. 640.

<sup>444</sup> *Ibidem*, s. 634.

<sup>445</sup> *PDD 1931*, s. 488–489.

Europy, znajdowała swój praktyczny wyraz w polityce prowadzonej na terenie międzynarodowym w stosunku do Rosji i Niemiec. W memorandum podkreślono znaczenie odparcia najazdu bolszewickiego w roku 1920, który zagrażał nie tylko Polsce, „lecz również osłabionej po wstrząsach wielkiej wojny politycznie, gospodarczo, a zwłaszcza socjalnie Zachodniej Europie”. W rezultacie Polska doprowadziła do załamania się nie tylko ekspansji komunizmu, lecz również zaborczości dawnego imperializmu rosyjskiego. Podkreślono konsekwentną politykę prowadzoną wobec Rosji sowieckiej, polegającą na utrzymywaniu poprawnych stosunków pokojowych przy jednoczesnym przeciwstawianiu się infiltracji komunistycznej na terytorium Rzeczypospolitej. Wyrazem tej polityki był traktat ryski, podpisanie protokołu Litwinowa i dążenia do zawarcia paktu o nieagresji z ZSRR<sup>446</sup>.

W memorandum MSZ z grudnia 1931 r. na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia stwierdzono, że w stosunku do Rosji sowieckiej Polska znajduje się w sytuacji specjalnej. Wynika to z posiadania najdłuższej w Europie granicy lądowej z Rosją i z położenia na najważniejszych szlakach komunikacyjnych z Europą Zachodnią. Podkreślono, co w dokumentach MSZ zdarzało się stosunkowo rzadko, a po odejściu ministra Zaleskiego zanikło, odmiennosc ustrojową państw totalitarnych. „Polska znajduje się tutaj wobec zupełnie specjalnego fenomenu, nie mogącego być porównanym z żadnym istniejącym państwem na świecie, a nastawionym w stosunku do całego świata kapitalistycznego w duchu specjalnie ofensywnym, co odbija się na całym ustroju militarnym tego tworu państwowego. Jedynie przez Polskę – i konferencja rozbrojeniowa może być do tego najlepszą okazją – można będzie wciągać Rosję Sowiecką do współpracy nad pokojową organizacją Europy”. Poprawne stosunki polsko-sowieckie mogły być podstawą dalszej współpracy w kwestiach bezpieczeństwa i rozbrojenia<sup>447</sup>. Najwyraźniej Zaleski wolał przewidująco wziąć w swoje ręce sprawę pilotowania ZSRR w Europie, niż czekać, aż ją przejmą Francuzi (pakt wschodni), co później zlekceważył jego następcą Beck.

Nie zapomniano też o Niemcach i potrzebie uświadamiania niebezpieczeństwa z ich strony państwom zachodnim. Dnia 20 października

---

<sup>446</sup> Ibidem, s. 704–705.

<sup>447</sup> Memorandum MSZ w sprawach bezpieczeństwa i rozbrojenia [do rozmowy z sir Johnem Simonem], przed 10 grudnia 1931, *PDD 1931*, s. 755.

1931 r. radca ambasady w Rzymie Tadeusz Romer wysłał tajny list, aprobowany przez ambasadora Stefana Przeździeckiego<sup>448</sup>, do szefa Delegacji Polskiej na konferencję rozbrojeniową Tytusa Komarnickiego. Odniósł się w nim do stosunków polsko-włoskich w związku z Międzynarodową Konferencją Rozbrojeniową, podkreślając znaczenie upowszechnienia tezy, że w interesie Włoch leży silna Polska. Wszelkie bowiem ułatwienie ekspansji Niemiec w kierunku Polski wywoła z czasem ich parcie także ku południu, czyli w stronę Włoch. Podobnie w stosunku do Rosji interes Włoch leżał w istnieniu silnej Polski, gdyż „jest gwarancją, że Rosja w swej polityce nie powróci do fałszywej koncepcji, wyznaczającej jej misję w Europie, nie zaś w Azji. Historia XIX wieku uczy, że w takim razie ekspansja rosyjska zmierza nie tyle ku Polsce, chronionej odmienną wiarą i cywilizacją, ale ku Dardanelom i Bałkanom, co oczywiście godziłoby znów w interes Włoch. Dlatego to można współpracować z Rosją, ale nie należy tłumaczyć jej, że jest mocarstwem europejskim, i że jej główne interesy leżą w Europie”<sup>449</sup>.

Minister Zaleski przedstawił zadania stojące przed dyplomacją polską w związku ze zbliżającą się konferencją rozbrojeniową w instrukcji wysłanej 9 stycznia 1932 r. do posła w Atenach Pawła Juriewicza. Łączył z nią ważne interesy państwowe i uważał, że „propaganda naszych tez” opierać się winna przede wszystkim na placówkach dyplomatycznych RP za granicą. Zaleski dowodził, że polska akcja informacyjna miała za główny przedmiot dwóch wielkich sąsiadów polskich, którzy będą występować na konferencji w roli głównych antagonistów i sprzymierzeńców. Podczas gdy udaremnieniu tez rozbrojeniowych Niemiec poświęci się silny obóz z Francją na czele, Polsce, jako najważniejszemu z europejskich sąsiadów Rosji sowieckiej, siłą rzeczy przypada główne zadanie zwalczania działalności „rozbrojeniowej” sowieców. W propagandzie przeciw rosyjskim tezom rozbrojeniowym czołowe miejsce winno zająć uświadomienie znaczenia Armii Czerwonej przeznaczonej do podboju

---

<sup>448</sup> W ocenie ambasadora Laroche'a poseł Przeździecki nie miał „żadnych ciągotek faszystowskich” i „Mussolini nie będzie miał w osobie nowego przedstawiciela Polski wielbiciela dyktatury faszystowskiej”, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 177. Na podkreślenie zasługuje, że Stefan Przeździecki, bardzo krytyczny wobec Hitlera i nazizmu, nie miał większego wpływu na Piłsudskiego, który obdarzał go wielkim szacunkiem i urządził mu w grudniu 1932 r. wyjątkowo uroczysty pogrzeb, J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 220–221.

<sup>449</sup> *PDD 1931*, s. 640–641.

kapitalistycznej Europy. Unikając zadrażnienia stosunków polsko-sowieckich, należało podkreślać, że dla Polski, jak dla wszystkich państw europejskich, „istnieje jedynie niebezpieczeństwo socjalne, wynikające z ogólnoswiatowej propagandy komunistycznej Rosji Sowieckiej”. Posługując się tymi argumentami, dość optymistycznie i niestety na wyrost, twierdzono, że Polska w stosunku do Rosji jest nie „państwem zagrożonym”, lecz „najbardziej wysuniętym na wschód przedstawicielem systemu zachodnio-europejskiego”. Postulowano konieczność zachowania obronnej sytuacji Polski jako największego sąsiada ZSRR, „powołanego jednocześnie przez swą rozsądną i pokojową politykę do ogrywania roli pośrednika między Sowietami a światem kapitalistycznym”<sup>450</sup>.

Interesującym krokiem na polu realizacji racji stanu w sferze wartości były wysiłki Polski na rzecz rozbrojenia moralnego, czego wyrazem było memorandum rządu polskiego opracowane 17 września 1931 r.<sup>451</sup> Następnym krokiem był projekt traktatu o rozbrojeniu moralnym przygotowany w grudniu 1931 r. na międzynarodową konferencję rozbrojeniową w Genewie<sup>452</sup>. W notatce o rozbrojeniu moralnym przygotowanym przez Wydział Organizacji Międzynarodowych MSZ Władysław Kulski podkreślił, że głównym celem złożonego przez rząd memorandum było „stabilizowanie istniejącego stanu polskiej polityki zagranicznej. Ten zasadniczy cel został w memorandum umyślnie ujęty w formę jak najbardziej pacyfistyczną, celem pozyskania dla tezy polskiej jak najszerszej opinii międzynarodowej”. Lansowano ideę rozbrojenia moralnego jako „zobowiązania do zaniechania agresywnej propagandy przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy”, w takich dziedzinach jak kodeksy karne, prasa, radio, wychowanie, kino, teatr itd. Referent MSZ zadał pytanie, czy nie warto wykorzystać przychylnej atmosfery, towarzyszącej polskiej inicjatywie na konferencji rozbrojeniowej, do „jakiegoś dożąnego rezultatu politycznego”. Chodziło o uzależnienie rozbrojenia od

---

<sup>450</sup> Instrukcja ministra spraw zagranicznych dla posła w Atenach w związku z konferencją rozbrojeniową, Warszawa, 9 stycznia 1932, *PDD 1932*, s. 17–18.

<sup>451</sup> Memorandum rządu polskiego na temat realizacji projektu rozbrojenia moralnego, 17 września 1931, *PDD 1931*, s. 575–578; wersja polska zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II: 1927–1934, Poznań 1992, s. 277–281.

<sup>452</sup> Polski projekt traktatu o rozbrojeniu moralnym przygotowany na międzynarodową konferencję rozbrojeniową w Genewie, 1931, *PDD 1931*, s. 807–808; wersja polska zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa*, s. 426–428.

bezpieczeństwa i uzyskanie ekwiwalentu politycznego za zgodę na konwencję rozbrojeniową. Polityczny projekt rozbrojenia moralnego mógł być różnie zredagowany, ale jego treść, bez względu na formę, odnosiłaby się do „wyrzeczeniu się przez rządy wszelkiej akcji wymierzonej przeciw suwerenności wewnętrznej (np. popieranie mniejszości, propaganda komunistyczna), przeciw uznanym prawom międzynarodowym i bezpośrednio przeciw interesom obcego państwa”. Ponadto kontrahenci umowy zobowiązywaliby się do „nietolerowania na swych terytoriach żadnej działalności ani propagandy, mającej powyższe cele na oku”<sup>453</sup>. Projekt ten spotkał się z opozycją Becka, który powołał się w rozmowie z Drymmerem na Piłsudskiego. Pojawiły się plany odwołania gen. Sosnkowskiego z Komisji Rozbrojeniowej. Komendant miał powiedzieć: „Ja nie wierzę w kompletne rozbrojenie. Powinniśmy domagać się takich rzeczy jak na przykład zmniejszenie kalibru dział. Rozbrojenie powszechne to mrzonka, w którą, niestety, Sosnkowski uwierzył. Trzeba budować bariery dla zbrojeń i dążyć powoli do zmniejszenia destrukcyjnych broni”. Beck nie tylko przyznał mu rację, ale ostro zaatakował ideę rozbrojenia ministra Zaleskiego: „Od lat głosi się, i my u siebie powtarzamy »rozbrojenie«, a nawet »rozbrojenie moralne«. A kto je praktycznie robi? Nikt. U nas pan August Zaleski jest tego głównym prorokiem, a nawet w podręcznikach szkolnych propaguje się rozbrojenie moralne. Ani Rosja, ani Niemcy nie rozbrajają się ani moralnie, ani fizycznie”<sup>454</sup>.

## Przeciw integracji europejskiej

W czasach uwiadu, marazmu i braku nowych rozwiązań istnieje pokuśa oddania się w ręce nowych sił społecznych i politycznych, które przyniosą oczekiwaną zmianę. Wnikliwie opisał tę sytuację Kawafis w wierszu *Czekając na barbarzyńców*:

Na cóż czekamy, zebrani na rynku?

Dziś mają przyjść barbarzyńcy.

Dlaczego taka beczynność w senacie?

---

<sup>453</sup> Notatka Wydziału Organizacji Międzynarodowych o planie rozbrojenia moralnego, 1931, *PDD 1931*, s. 809–812; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 438–441.

<sup>454</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce*, s. 234–235. Gen. Sosnkowskiego zastąpił w Komisji Rozbrojeniowej gen. Tadeusz Kasprzycki.

Senatorowie siedzą – czemuż praw nie uchwalają?  
Dlatego że dziś mają przyjść barbarzyńcy.  
Na cóż by się zdały prawa senatorów?  
Barbarzyńcy, gdy przyjdą, ustanowią prawa.

Kawafis pisał przewrotnie o zawiedzionych nadziejach wywołanych brakiem nadejścia barbarzyńców:

Bez barbarzyńców – cóż pocniemy teraz?  
Ci ludzie byli jakimś rozwiązaniem<sup>455</sup>.

Metafora szukania ratunku przez przedstawicieli cywilizacji rzymskiej w ludach barbarzyńskich, w ich prawach i obyczajach nieskalanych uwięciem i dekadencją, nie powinna przesłaniać istoty problemu. Sprowadza się on do zaniechania oporu, wywieszenia białej flagi przed nieuniknionym, ale także bezradności, obojętności i lenistwa wobec upadku starego ładu. Nadejście barbarzyńskich ludów oznaczało nieuniknioną zagładę cywilizacji rzymskiej. Imperium nie obroniło się przed Ostrogotami i Longobardami. I małą pociechą był fakt, że wbrew potocznemu rozumieniu, utożsamiającego barbarzyńców wyłącznie z destrukcją i prymitywizmem, w plemionach germańskich nie było anarchii; mieli oni swoje surowe prawa, obyczaje i tradycje, które chroniły ich przed chaosem. Pozwalały też, chociaż w ograniczony sposób, korzystać z dorobku wyższej cywilizacji i wznosić na jej gruzach swoje państwa. Rozbłyły one na chwilę w blasku dawnej cywilizacji, ale potem pogrążyły się na zawsze w mroku.

Odnosząc refleksję Kawafisa do schyłku powszechnie krytykowanej Republiki Weimarskiej, przypomnijmy, że przechodziła ona od rozwiązań demokratycznych do porządku autorytarnego pod egidą sędziwego prezydenta Hindenburga zdominowanego przez swoje otoczenie. Na nieszczęście dla Niemiec i ludzkości pojawili się barbarzyńcy w brunatnych koszulach z NSDAP i śmieiej sięgnęli po władzę, obiecując wprowadzenie gruntownych zmian. Początkowo mało kto przewidywał, że będą one oznaczały rządy bezprawia i przemocy. Bardzo szybko pojawiły się niezbitte dowody o niszczeniu cywilizacji w Niemczech. Truizmem byłoby szukanie świadectw podobnych procesów antycywilizacyjnych w Związku Sowieckim.

---

<sup>455</sup> K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, s. 22–23.

Ratunkiem wobec zagrażającego Polsce barbarzyństwa ze strony obu państw granicznych mogły być inicjatywy zacieśniania związków z instytucjami zbiorowego bezpieczeństwa i poważne potraktowanie projektów integracyjnych. Wyrazem różnego podejścia do idei bezpieczeństwa zbiorowego był spór Piłsudskiego i Becka z ministrem Zaleskim o znaczenie obecności Polski w Lidze Narodów. Zaleski przeprowadził reelekcję Polski do Rady Ligi Narodów pod koniec 1932 r. Wbrew stanowisku Zaleskiego, który przywiązywał duże znaczenie do bezpieczeństwa kolektywnego i prestiżu Polski, Piłsudski i Beck odnosili się do tego z wielkim sceptycyzmem. Marszałek wyraził ostatecznie zgodę, mimo że uważał członkostwo w Lidze za stratę czasu, zajmowanie się sprawami, które Polski nie obchodzą, i stwarzanie sobie przypadkowych przyjaciół i nieprzyjaciół. Wtórował mu Beck, który uważał, że „nasz prawdziwy prestiż więcej ucierpiał przez różne procesy i gadaniny genewskie, aniżeli zyska przez dość wątpliwy zaszczyt naszego fotela przy stole Rady”<sup>456</sup>. Zaleski nie bez racji dowodził, że nigdy nie łudził się i nie wyolbrzymiał znaczenia Ligi Narodów, „niemniej jednak w tej międzynarodowej kuźni, jaką była Genewa, można było sporo rzeczy dla Polski korzystnie załatwić, czego wielokrotnie doświadczyłem, a że z tym związane były różne przykrości, na to już nie ma rady. Kto prowadzi politykę międzynarodową, musi z tym się liczyć, dawać sobie z tym radę i nie może się tym zrażać”<sup>457</sup>.

Pogląd o stopniowym upadku wiarygodności instytucji międzynarodowych powołanych do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie głosił nie tylko Piłsudski. Gen. Władysław Sikorski w książce *Przyszła wojna*, wydanej w 1934 r., doszedł do wniosku, że w dobie współczesnej „siła gwarantuje ostatecznie suwerenność polityczną i ekonomiczną państwa, pozostając nadal *ultima ratio regum*”. Wynikało z tego, że „wobec braku międzynarodowej legislatywy i wspólnego, obowiązującego wszystkie narody prawa, od czego jesteśmy jeszcze daleko, nie co innego jak siła rozstrzyga o pokoju i wojnie”<sup>458</sup>.

---

<sup>456</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 67. August Zaleski replikował, że „politykę Becka cechowało stawianie na Niemcy z jednoczesnym odsuwaniem się od Zachodu, zwłaszcza zaś na terenie Ligi Narodów, czego jaskrawym przykładem było zbagatelizowanie sprawy udziału Polski w Radzie Ligi Narodów”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 191.

<sup>457</sup> M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 191.

<sup>458</sup> W. Sikorski, *Przyszła wojna*, s. 34–35.

Wobec coraz większego załamывania się systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie jednym z rozwiązań, oprócz posiadania wiarygodnych sojuszników, była idea zabezpieczenia się przed ekspansją paktami o nieagresji. Rzeczywistością drugiej połowy lat 20. był brak struktur ponadnarodowych łączących narody żyjące między Niemcami i Rosją. Sojusze zostały zastąpione konstelacją skłóconych państw, których władze i narody nie ujawniły skłonności do trwałej kooperacji. Piłsudski był realistą i wiedział, w czym się nie pomylił, że pod boki niedemokratycznej Rosji istnienie niepodległych i suwerennych krajów było niemożliwe na dłuższą metę. Kraje w środkowej i wschodniej Europie dla własnego bezpieczeństwa powinny znaleźć się w jakiejś szerszej wspólnocie<sup>459</sup>. Jego koncepcja integracyjna nie traciła nic na aktualności, lecz na przeszkodzie stały obawy przed Polską hegemonią. Rozwiązaniem zgodnym z polską racją stanu było utworzenie wspólnoty państw zagrożonych przez Rosję i Niemcy nie tylko na bazie interesów, ale także wartości. Dlaczego Piłsudski nie szukał takiej alternatywy? Być może dlatego, że oznaczało to odłożenie *ad acta* złudnych marzeń o polskiej mocarstwowości i sięgnięcie po partnerstwo. Nie oznaczało to utraty prestiżu ani możliwości przywództwa, chociaż wymagało porozumienia, zwielokrotniało za to bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i jej sojuszników. Na takie rozwiązanie w rzeczywistości pierwszej połowy lat 30. nie było miejsca, o czym świadczył negatywny stosunek piłsudczyków do projektu Paneuropy Coudenhove-Kalergiego. Piłsudski, dla którego na początku lat 20. tak ważny był projekt związku państw w Europie Środkowo-Wschodniej,

---

<sup>459</sup> W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 598–599. Rozumiał to dobrze Jerzy Giedroyc, który w wywiadzie pod koniec 2001 r. mówił, że wzorem dla jego polityki wschodniej czy narodowościowej był Józef Piłsudski, „ale tylko jako wzór! A nie pójście jego śladami. My [środowisko paryskiej „Kultury” i Maison-Laffitte – J.G.] podchodzimy do tych spraw zupełnie inaczej, niż on sobie planował. Nie myślimy o żadnej federacji – uważamy to za całkiem nierealne. Nam zupełnie wystarczy pilnowanie, aby kraje wschodnie – jak Ukraina, Białoruś czy kraje bałtyckie – po prostu istniały jako kraje niepodległe. We współpracy z nami, oczywiście, ale w sensie partnerskim, bez jakichś więzi”, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte (dokończenie)*, z Jerzym Giedroyciem rozmawia Hanna Maria Giza, „Przegląd Powszechny”, nr 1, 2002, s. 51–52. Marzenia Giedroycia były niemożliwe do zrealizowania pod boki niedemokratycznej Rosji. Kraje wschodnie dla własnego bezpieczeństwa musiały znaleźć się w jakiejś szerszej wspólnocie. Ten problem został częściowo rozwiązany dopiero w XXI wieku po wstąpieniu niektórych niepodległych państw Europy Wschodniej do struktur europejskich.



najwyraźniej zlekceważył propozycję Coudenhove-Kalergiego i nie dostrzegł w niej żadnych zalet. Czyżby mocarstwowe interesy były ważniejsze niż wspólnota równych państw na podstawie wartości?

Piłsudski lubił obserwować koniunkturę w sprawach politycznych w Europie i uznał, że na Wschodzie minęły czasy skutecznej walki o integrację. Po pokoju ryskim można było próbować co najwyżej poprawiać relacje dwustronne. Na tej drodze Marszałek odniósł sukcesy w relacjach z ZSRR i Niemcami. Gorzej było z Litwą i Czechosłowacją, gdzie wzajemne uprzedzenia stanowiły utrudnienia nie do przewyciężenia. Plany i projekty paneuropejskie, które pojawiły się w Europie, napotkały mur interesów narodowych, ale były zwiastunem i zapowiedzią możliwości ich pokonania w ramach szerszej wspólnoty wartości. Piłsudski tolerował początkowo działania Zaleskiego, szukającego bezpieczeństwa zbiorowego w oparciu o Ligę Narodów, lecz później zaakceptował koncepcję Becka, który opowiadał się za odrzuceniem, wtedy jeszcze nierealnej, budowy wspólnoty europejskiej. Mimo złudzeń żywionych przez piłsudczyków, Polska nie była mocarstwem i winna działać na gruncie nie tylko paktów dwustronnych, ale także porozumień zbiorowych. Tego wymagała racja stanu. Co gorsza, Piłsudski nie był w stanie zbudować ogólnonarodowego konsensus wokół swojego rozumienia zewnętrznego wymiaru racji stanu, gdyż granie kartą niemiecką nie znajdowało aprobaty w szerszych kręgach społeczeństwa polskiego, w którym niemałe wpływy miała profrancuska i tradycyjnie antyniemiecka Narodowa Demokracja. W rezultacie dla opinii publicznej coraz mniej czytelne stawało się przesłanie „trzymania z Zachodem”, będące kwintesencją polityki wartości Marszałka.



## Rozdział 7

# ZAMIERAJĄCY AUTORYTET – ILUZJA I OTRZEŻWIENIE (1934–maj 1935)



„Niech więc ci wszyscy, których nieba uczyniły władcami, mają zawsze na uwadze, że stoją przed nimi otworem dwie drogi: jedna prowadzi ich do spokojnego żywota i do nieśmiertelnej chwały; druga wiedzie do stałej niepewności za życia i do wiecznej hańby po śmierci”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Za wszelką cenę musicie utrzymać przymierze z Francją i, co więcej, starajcie się w to wciągnąć Anglię. To wydaje się dziś niemożliwe, ale trzeba wytrwale do tego dążyć”.

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. X, s. 46.

<sup>2</sup> *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, s. 138–139; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420.

## 7.1. Samotny dyktator

### Autorytet z ograniczoną władzą

Stary i chory Marszałek był coraz bardziej samotny, szczególnie po śmierci 4 lutego 1935 r. siostry Zofii Kadenacowej. Jak mówił Aleksander Prystor, stracił w niej „jedyne go człowieka, który był mu we wszystkim powiernikiem... Osamotniał teraz całkowicie”<sup>3</sup>. Brakowało mu bratniej duszy, z którą mógłby swobodnie porozmawiać. Pozostały tylko nocne dialogi i kłótnie z niewidzialnymi interlokutorami, których świadkiem bywali jego adiutanci<sup>4</sup>.

Bardzo ograniczony był krąg osób, z którymi Marszałek spotykał się regularnie w latach 1934–1935. Należeli doń byli i aktualni premierzy (Jędrzejewicz, Kozłowski i Sławek) oraz ministrowie, przede wszystkim Beck, przedstawiciele dyplomatyczni za granicą, wojskowi, m.in. gen. Wieniawa i płk Głabisz<sup>5</sup>. Na przełomie lat 1934 i 1935 ustały bezpośrednio kontakty Marszałka z Kazimierzem Świtalskim (objął stanowisko marszałka Senatu), który czuł się odsunięty<sup>6</sup>. Piłsudski nie odczuwał swojej izolacji i doszukiwał się w niej korzyści. Twierdził, że w przeciwieństwie do czasów, gdy był Naczelnikiem Państwa, gdy każdy mógł przyjść do Belwederu i wykłócać się z nim, „dziś ma dostęp do mnie ten tylko, kogo sam chcę widzieć, a mówić ze mną może tylko o tym, na co

---

<sup>3</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 640. Podczas choroby siostry 21 stycznia 1935 r. Marszałek poszedł do niej z wizytą do szpitala w Warszawie i odmówił tego dnia spotkania z Beckiem, który przyjechał z Genewy po zakończonej sesji Ligi Narodów i chciał złożyć sprawozdanie, A. Hrynkiewicz, *Dziennik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 85, 1988, s. 76.

<sup>4</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik*, passim.

<sup>5</sup> M. Lepecki w 1935 r. wspomina też o wizytach gen. Śmigłego-Rydza i płk. Ignacego Misiąga – szefa biura personalnego MSW, ibidem, passim; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium* t. 4, s. 361; K. Kloc, *Piłsudski*, passim.

<sup>6</sup> T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 145. Jak twierdził Roos, u schyłku życia Marszałek wiedział już, że dalej może rządzić niemal wyłącznie przy pomocy „wyrobników” i że pozostali przy nim wierni wyznawcy w skrytości ducha wstydzieli się Brześcia. Znał już także nastroje swego kraju, wyrażone w stwierdzeniu Marii Dąbrowskiej, że niknie łączność rządzących z większością narodu, że od tej chwili beznadziejnie przedstawiają się próby ponownego nawiązania tej łączności, choćby nawet były dyktowane najszczerszą i najlepszą wolą, H. Roos, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, s. 20.

ja pozwalam”<sup>7</sup>. Miało to czasami dziwny charakter. W lutym 1934 r. poseł Gawroński został wezwany do Warszawy. Po rozmowie z Józefem Beckiem spotkał się z Piłsudskim. Marszałka nie widział półtora roku i stwierdził, że „bardzo posunął się wiekiem, stracił dużo ze swej dawnej żywotności. Bił z niego smutek zmierzchu”<sup>8</sup>. Piłsudski nie interesował się składanym mu raportem o sytuacji w Austrii. „Przez pół godziny potem stawiał mi pytania, bardzo dziwne, mające na pozór mało wspólnego z polityką, ale umożliwiające wnioski, do których sam widocznie chciał dochodzić. Nie interesował się moimi sądami. Potrzebował tylko danych, by sam sobie sądy formułować. Musiał nabrać tego obyczaju w środowisku młodych chłopców, którymi był w legionach otoczony. Mógł ich nauczyć pilnie patrzeć i rzetelnie raportować – więcej nie wymagał. Oficerowie legionowi lepiej umieli słuchać, niż myśleć”<sup>9</sup>.

W jakiej mierze rozmówcy byli wyborem Marszałka, w jakiej zaś jego otoczenia? Coraz większe wpływy mieli ludzie nie tyle wysoko postawieni w strukturach władzy, ile mający częstszy kontakt osobisty. W efekcie Marszałek w coraz większym stopniu był skazany na opinie i plotki przekazywane przez rozmówców przypadkowych i mało poważnych<sup>10</sup>. Można by odnieść wrażenie, że Piłsudskiego pod koniec życia spotkał los prezydenta Niemiec Hindenburga, który izolowany od świata i wprowadzany w błąd przez doradców, żyrował politykę nowych władców Rzeszy<sup>11</sup>.

Józef Piłsudski miał wielką władzę, ale coraz mniejsze możliwości jej sprawowania. Ograniczeniem była starość, której smak Marszałek poznał wcześniej, niż tego oczekiwał. Wraz z utratą sił pojawiły się zaniedbania w pracy, zaczął więc rozważać rezygnację z niektórych funkcji. Na konferencji byłych premierów 7 marca 1934 r. zapowiedział, że po skończeniu sprawy awansów oficerskich miał zamiar „definitywnie” zrzec się stanowiska ministra spraw wojskowych. „Kiedy ten moment przejdzie, zawiadomi o tym Jędrzejewicza, a p. Prezydenta nauczy, jakiej metody należy trzymać się przy obsadzaniu tego stanowiska, tak by należycie oddziaływać na psychologię generałów”. Zamiar motywowował, jak pisał dalej uczestnik narady

<sup>7</sup> A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 1, s. 31.

<sup>8</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, s. 124.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>10</sup> W tym kontekście pada często nazwisko Aleksandry Zagórskiej, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 649–650; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 140–141.

<sup>11</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 463–464.

Świtalski, „upadkiem swoich sił i niemożnością prowadzenia trzech robót: polityki zagranicznej, generalnego inspektoratu i ministerstwa spraw wojskowych”. Przyznał, że sprawę obrony państwa zaniedbał w ostatnim czasie, ale pocieszał się, że „przez dobre robienie polityki zagranicznej pracuje również dobrze nad sprawą obrony”<sup>12</sup>. Piłsudskiego szczególnie mężczyły sprawy awansów w wojsku i w rozmowie z żoną rozważał przejście na emeryturę, a choćby przekazanie ich komu innemu<sup>13</sup>. Nie umiał jednak i nie chciał wyrzec się wpływu na wojsko, potęgując chaos i opóźniając podejmowanie kluczowych decyzji. Nadal uporczywie chronił swoje kompetencje wojskowe i w tej sprawie potrafił być bezwzględny nawet w stosunku do Becka. Podczas tajnej konferencji 12 kwietnia 1934 r. w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych z udziałem generałów i pułkowników oraz kierowników MSZ Becka i Szembeka Marszałek po części ogólnej, a przed przystąpieniem do omówienia szczegółów wojskowo-technicznych z wojskowymi, którym zapowiedział udzielenie „szeregu krytyk”, poprosił Becka i Szembeka o opuszczenie sali obrad<sup>14</sup>.

Marszałek poszukiwał zabezpieczenia władzy piłsudczyków w czasach, kiedy zabraknie jego autorytetu. Czy nieformalne posiedzenia premierów pomajowych zwoływane nieregularnie przez Marszałka mogły być takim remedium w przyszłości? Tak uważał Piłsudski, który sugerował 7 marca 1934 r., aby posiedzenia premierów pomajowych oraz prezydenta Mościckiego, ale także ministra Becka, mogłyby być ciałem doradczym prezydenta, zwoływanym przez niego w miarę potrzeby. Porównywał je do angielskiej *Privat Council* i doradzał prezydentowi utrzymanie tego zwyczaju<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> Notatka marszałka Sejmu z narady u marszałka Piłsudskiego poświęconej polskiej polityce zagranicznej, 7 marca 1934 r., *PDD 1934*, s. 202–203.

<sup>13</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 270, 274; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 388–389. Awanse w wojsku za życia Piłsudskiego stały się polem nadużyć ze strony jego otoczenia. Zaleski zeznał przed komisją Winiarskiego, że zdarzało się, „iż po podpisaniu listy awansowej przez Piłsudskiego, wycierano na niej niektóre nazwiska i wstawiano inne, a Marszałek nigdy się w tym nie zorientował, bo nawet w tej tak prostej, łatwej do zapamiętania i bliskiej mu materii pamięć mu zupełnie nie dopisywała”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 187.

<sup>14</sup> Notatka podsekretarza stanu z narady u marszałka Piłsudskiego, po 12 kwietnia 1934, *PDD 1934*, s. 303–304.

<sup>15</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 105; P. Wandycz, *Wypowiedzi marszałka Piłsudskiego na konferencji byłych premierów 7 marca 1934*, „Niepodległość”, t. IX, 1974, s. 346;

Gasnący autorytet generalnego inspektora sił zbrojnych i ministra spraw wojskowych, który nie uczestniczył w posiedzeniach Rady Ministrów, wytworzył pustkę, która prowokowała niektórych jego współpracowników do zagospodarowania i wykorzystania uprawnień komisarycznych w szerszym zakresie. Adolf Bocheński, porównując Piłsudskiego z Napoleonem, doszedł do wniosku, że w dziedzinie politycznej pozostawiał on swoim podwładnym większą swobodę niż w sprawach strategicznych. Bocheński za niedopuszczalne uważał postępowanie tych jego współpracowników, którzy pragnęli „pokryć swoje pociągnięcia w tej czy innej dziedzinie wewnątrzpolitycznej autorytetem marszałka” lub zepchnąć na niego odpowiedzialność za „swoje dziwadła polityczne”. Konkluzja Bocheńskiego była miążdżąca: „Są tacy – zwłaszcza w młodszym pokoleniu – którzy czynią to nieświadomie. Tych wystarczy nazwać głupcami. Jeśli by jednak był ktoś, kto by to czynił świadomie, to tego kogoś należałoby określić mianem oszusta politycznego”<sup>16</sup>.

W maju 1933 r. doszło do istotnego przesilenia w obozie belwederkim. Premiera Prystora zastąpił Janusz Jędrzejewicz. Tym samym od wykonywania władzy konstytucyjnej został odsunięty kolejny (po Zaleskim) „samodzielny” piłsudczyk. Prystor uznawał niepodważalny autorytet Marszałka, ale potrafił samodzielnie egzekwować swoje uprawnienia władcze. Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało i kto najwięcej na tym skorzystał, spójrzmy na kolejnych premierów II RP.

Następcą Prystora został legionista, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusz Jędrzejewicz, któremu Piłsudski oświadczył na pierwszym spotkaniu 11 maja 1933 r., że w sprawach polityki zagranicznej to on będzie dla Becka premierem. Przy czym wyraził obawy, że wskutek jakichś bliżej nieznanym Jędrzejewiczowi posunięć na terenie polityki zagranicznej może jako premier mieć pewne trudności i być

---

K. Świtalski, *Diariusz*, s. 659; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 351–352; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 666–667.

<sup>16</sup> A. Bocheński, *Józef Piłsudski i Napoleon Bonaparte*, [w:] idem, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 68–69. Z doniosłości wyborów współpracowników dla władcy zdawał sobie sprawę Machiavelli, bo, jak twierdził, bywają trzy rodzaje umysłów: „jeden rozumie sam przez się, drugi rozumie to, co mu inni pokazują, trzeci nie rozumie ani sam przez się, ani gdy mu inni pokazują; pierwszy jest najwyborniejszy, drugi wyborny, trzeci do niczego”, N. Machiavelli, *Ksiązę*, s. 83–84.



*Zaprzysiężenie premiera Leona Kozłowskiego i ministrów w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego (15.05.1934), NAC, sygn. 1-A-1903-2*

naciskany przez przedstawicieli państw obcych<sup>17</sup>. Następca Jędrzejewicza, Leon Kozłowski, który pełnił obowiązki premiera od 15 maja 1934 do 28 marca 1935 r., wspominał, że poza obszarem jego kompetencji pozostawały sprawy obronne i wojsko, które znajdowały się w całości w rękach Piłsudskiego. Beck informował Kozłowskiego o sprawach zagranicznych oraz przekazywał mu polecenia Marszałka. Kozłowski raz lub dwa razy w miesiącu referował Piłsudskiemu swoje prace w zakresie stosunków wewnętrznych i gospodarczych. Kozłowski rozumiał, że Piłsudski wypełnia te funkcje, które zgodnie z nową konstytucją przewidziano dla prezydenta, a ponadto zajmuje się sprawami wojskowości. „Od tego czasu zwracałem się do Piłsudskiego we wszystkich tych sprawach,

<sup>17</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 651; A. Garlicki, *Od Brześcia do maja*, s. 253–254; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 314–317.



które zgodnie z nową konstytucją pozostawały w kompetencjach prezydenta”<sup>18</sup>.

Po odejściu Prystora nastąpił czas premierów z dalszego (Janusz Jędrzejewicz) lub bardzo dalekiego (Leon Kozłowski) planu, którym brakowało tak charyzmy, jak charakteru i silnej woli<sup>19</sup>. Dlaczego awansowali właśnie oni? Kto praktycznie trzymał w rękach „cugle państwa”, spychając na ubocze premierów, którzy, niczym burłacy, ciągnęli zmuszeni nawet państwową po mieliznach rzeczywistości zdegradowanej wielkim kryzysem gospodarczym?

Ze wspomnianych zmian personalnych największą korzyść odniósł człowiek najbliższy Marszałkowi – Józef Beck. Jego władza, wpływy i możliwości działania były w większym stopniu ograniczone, gdy na czele rządu stali najwierniejsi z wiernych – Sławek i Prystor. Przy „słabych” premierach Beck, którego ambicji nie zaspokajała funkcja ministra spraw zagranicznych, stawał się faktycznym „szefem rządu”<sup>20</sup>.

Według Stanisława Mackiewicza od 1933 r. Piłsudski był coraz bardziej zmęczony i więcej spraw odsuwał do siebie. „Trzyma ciągle cugle państwa w ręku, ale ręce mu sztywnieją. I tylko ten wspaniały umysł, wspaniały mózg rozjaśnia czasami drogę Polski swoimi błyskawicami”<sup>21</sup>. Wiele osób u schyłku życia Marszałka miało wrażenie, jak Stanisław Narutowicz, brat zmarłego prezydenta Gabriela Narutowicza, który po powrocie w maju 1935 r. z Warszawy na Litwę, powiedział, że „Piłsudski jest już prawie niewidzialny i że stał się w Polsce prawie że mumią czy relikwią żywą, zakonserwowaną w Belwederze, w imię której wszystko się robi i która jeszcze wszystko dzierży imieniem swoim, ale z którą

---

<sup>18</sup> M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara?*, Warszawa 2005, s. 222–224; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 317–318.

<sup>19</sup> Piłsudska wspominała, że mąż podsunął Mościckiemu myśl powołania prof. Kozłowskiego, ministra reform rolnych, gdyż uważał, że „przewyższa on wielu inteligencją i był wybitnym uczonym”. Nikt nie powiadomił Marszałka, że organizm Kozłowskiego był „mało odporny na alkohol”, A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 237. Zob. W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, s. 240; S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 667. Otwarte pozostaje pytanie, kto naprawdę stał za kandydaturą Kozłowskiego.

<sup>20</sup> Bocheński uważał, że „fizjonomia” rządu Jędrzejewicza spotkała się „z dużym zaniepokojeniem i z oryginalnymi dociekaniem na temat motywów, które spowodowały wysunięcie dzisiejszego premiera. Reakcje te były jednocześnie przykryte grubą warstwą obojętności”, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 43.

<sup>21</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 236.

kontakt społeczny fizycznie jest prawie zerwany”<sup>22</sup>. W kręgach ludzi związanych z władzą coraz częściej rozlegało się pytanie „kto właściwie nami rządzi”<sup>23</sup>. Wątpliwości zaczął mieć także wiceminister Żongołłowicz, zadając takie pytanie 19 listopada 1934 r. byłemu premierowi Prystorowi. Myślał o odejściu, ale „łudził się, że jeszcze coś poprawiam, hamuję i udaremням zamierzone głupstwa lub awantury” i dlatego pozostawał w ministerstwie WRiOP, bo jego odejście „wywołałoby większą jeszcze dezorganizację i narażałoby Polskę na większy szwank, na groźniejsze błędy”. Prystor uważał, że odejście Żońgłowicza pozbawiłoby ministerstwo „ostatniego hamulca oporu, ostatniego zdrowego czynnika rządu”. On sam po przyjeździe na kilka dni do Warszawy „czuje się chorym”, dlatego wraca do domu w Wilnie, bo „nie można tu wprost wytrzymać”<sup>24</sup>.

Coraz głońniej rozlegały się głosy wskazujące na Becka, mającego nieograniczone zaufanie Marszałka, na rzeczywistego dysponenta władzy, mimo że formalnie był tylko ministrem spraw zagranicznych. Mając do pomocy oddanego mu szefa gabinetu ministra spraw wojskowych mjr. Adama Sokołowskiego, zdominował środowisko rządowe. W lutym 1934 r. gen. Zamorski zanotował opinię szefa Sztabu Generalnego Janusza Gąsiorowskiego, który oburzał się na prasę i otoczenie Becka, które „biją w tam-tamy reklamy, odsuwając na daleki plan potężną postać starego człowieka w maciejówce”<sup>25</sup>. Beck zabiegał o wyłączność w regulowaniu dostępu do Marszałka. Mieczysław Maliński, który pracował jako sekretarz w poselstwie polskim w Egipcie i często kontaktował się z Piłsudskim podczas jego pobytu w Heluanie, został usunięty przez Becka z MSZ pod zarzutem „kolosalnych przegranych w karty”. Maliński twierdził, że „Beck go wyrzucił, bo bał się urzędnika, który by mógł mieć osobisty dostęp do Piłsudskiego”<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> M. Römer, *Pamiętniki*, t. 5, s. 272.

<sup>23</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 563–566.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 582.

<sup>25</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 260. Kamiński i Zacharias (*Polityka zagraniczna*, s. 192) uważają, że „zimą 1935 r. wszelkie oświadczenia Becka nabierały szczególnego znaczenia; choroba i postępujący zanik sił marszałka Piłsudskiego sprzyjały usamodzielnieniu się ministra”.

<sup>26</sup> W.A. Zbyszewski, *Nieznane „Testimonium” o Piłsudskim*, s. 47.

Józef Beck był człowiekiem inteligentnym i ambitnym, co sprawiło, że stał się nie tylko podwładnym Marszałka, ale także doradcą mającym wpływ na podejmowane przezeń decyzje. „Rządy” komisaryczne Becka zaczęły wykraczać poza instrukcje i płynęły niekiedy samodzielny tor. Wskazują na to pewne rozbieżności między słowami Piłsudskiego i Becka, jak choćby w kwietniu 1934 r., gdy Marszałek przyjął serdecznie Włodzimierza Zubowa, spokrewnionego z nim przez Billewiczów, i rozmawiał w sprawie porozumienia polsko-litewskiego, a dwie godziny później Beck wydał oświadczenie obrażające Litwę, jak uważał Michał Römer<sup>27</sup>.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że myślenie Piłsudskiego – człowieka z gruntu nieufnego wobec ludzi (z wyjątkiem Becka) – u schyłku jego życia zostało „zaśmiecone” pobożnymi życzeniami, nadmiernym optymizmem i nieuzasadnionymi nadziejami. Cechy te emanowały z Becka, który od lat znajdował się przy Marszałku w roli „ucznia”, lecz coraz śmielej i w coraz szerszym zakresie przejmował kierowanie sprawami w państwie. Trudno kwestionować przywiązanie Becka do Marszałka, ale można powątpiewać, czy zawsze był dlań wyrocznią. Według Zaleskiego Beck „nie był bezgranicznie oddany Piłsudskiemu” i jeszcze za jego życia „robił co chciał, tym bardziej po jego śmierci”<sup>28</sup>. Beck lubił podkreślać swoje możliwości, twierdząc, że Marszałek zawsze „praktyczną stronę spraw odsyłał do moich decyzji” lub oczekiwał „sprawdzenia, czy takie nowe rozwiązanie zagadnienia byłoby istotnie możliwe, zostawiając mi wybór środków dla zdobycia rzeczowej odpowiedzi”, jak w przypadku przygotowań do rozmów z Hitlerem<sup>29</sup>.

---

<sup>27</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 96–97; M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 179–185. Römer zmienił potem zdanie i przyjął bez przekonania, że podobno było to polecenie Piłsudskiego.

<sup>28</sup> Jak pisał Zaleski, „Beck był człowiekiem układnym, umiał wkraść się w łaski Piłsudskiego, omotał go i do tego stopnia odsunął Rydza-Śmigłego, że ten nie mógł dostać się do Piłsudskiego bez zezwolenia Becka”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s.196.

<sup>29</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 68, 74. Beck miał atuty, których mu zazdrościł mistrz manipulacji i kłamstwa minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels, który po rozmowach w Polsce w 1934 r. nie poskąpił mu wątpliwego komplementu: „On jest przyjazny i przebiegły. Jak wszyscy Polacy. Obiecuje wszystko i nic. Także tej sztuki musimy się nauczyć. Pod tym względem Polacy nas wyprzedzają. I nie wolno nam sobie robić żadnych złudzeń”, J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 262.

Jak wspominał Beck, wiele ważnych decyzji, np. przed jego wyjazdem na sesję Ligi Narodów do Genewy w październiku 1933 r. na rozmowy z Goebbelsem, podejmowanych było na podstawie „pierwszych wyników moich studiów” i „po przeprowadzonej dyskusji” z Piłsudskim<sup>30</sup>. Beck zdobył zatem status nie tyle podkomendnego, który wykonuje polecenia i rozkazy, ile współpracownika, który przygotowuje wstępne opracowania i z którym prowadzi się rozmowy i dyskusje (jak np. z Baranowskim czy Śliwińskim)<sup>31</sup>. Beck nie kwestionował oficjalnie decyzji Marszałka, ale czy nie miał innych sposobów forsowania swoich racji? Wiele deklaracji i wypowiedzi Becka należy wziąć w duży nawias, zwłaszcza te, w których „przyznawał”, że jego polityka w podstawowych założeniach nie była jego własną koncepcją, ale „wykonywaniem myśli i woli Komendanta”<sup>32</sup>. Oddanie Becka Piłsudskiemu, co podkreślali liczni świadkowie wydarzeń<sup>33</sup>, nie wykluczało wpływów ucznia na Mistrza. W bardzo zręczny i inteligentny sposób posługiwał się autorytetem Marszałka i do obrony przed zarzutami, i do zbierania laurów. Czy Beck „myślał Piłsudskim”<sup>34</sup>, czy też Piłsudski zaczął częściowo myśleć Beckiem wskutek reakcji zwrotnej w postaci wpływu ministra? Niewątpliwie pod koniec jego życia pojmowanie racji stanu zostało sprowadzone do polityki realizacji interesów, a imponderabilia były tylko ozdobnikami. Próżno też szukać względu na opinię aliantów zachodnich, na wartości i normy demokratycznej i liberalnej cywilizacji zachodniej nie tylko w zakresie ustrojowym, ale także etycznym.

<sup>30</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 75.

<sup>31</sup> Notatka posła w Berlinie z przygotowania i przebiegu rozmów o stosunkach polsko-niemieckich [po 15 listopada], *PDD 1933*, s. 717–718. Gdy Lipski podczas spotkania 5 listopada 1933 r. z Beckiem i Marszałkiem podał informacje i wyjaśnienia „wskazujące na to, że elementy tak zwane pruskie niełatwo się godzą z objęciem władzy przez Hitlera, Piłsudski, zwracając się do Becka i potwierdzając, jak wielką wagę do wpływów pruskich przywiązuje, powiedział dosłownie »widzi Pan, tego Pan nie docenia«,” *Diplomat in Berlin, 1933–1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, red. W. Jędrzejewicz, New York–London 1968, s. 95.

<sup>32</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu*, s. 173; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 362.

<sup>33</sup> Według Poboga-Malinowskiego „był Marszałek dla Becka wszystkim – źródłem wszelkich praw, światopoglądem, nawet religią. Nie było, nie mogło być żadnej dyskusji w sprawach, w których Marszałek kiedykolwiek wypowiedział swój sąd”, M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 149; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 361.

<sup>34</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 362.

Wbrew oczekiwaniom wielu obserwatorów polskiej sceny politycznej niekwestionowany ulubieniec Marszałka nie został premierem. Jakie były tego przyczyny? Zapalczywość ministra? Awanturnictwo, niepotrzebne potrząsanie szabelką, brak roztropności, nieostrożność? Jan Gawroński uważał, że temperament Becka, jego gwałtowność i łatwo wierność, trzymał w karbach Piłsudski. Niewykluczone, że Marszałek nie chciał dopuścić, aby Beck na stanowisku premiera zużył się tak jak inni, co oznaczałoby potrzebę usunięcia go ze stanowiska. Wolał go mieć stale pod ręką jako ministra spraw zagranicznych, wykorzystując lub tolerując jego pozakonstytucyjną, faktyczną władzę.

Mimo wycofania się Marszałka z prowadzenia wielu spraw, przed najtrudniejszymi decyzjami nie mógł uciec, bo wracały do niego jako ostatecznej instancji<sup>35</sup>. Tak było w październiku 1934 r. z listem papieża, niezadowolonego z nikłych rezultatów Komisji mieszanej w sprawie zwrotu dóbr kościelnych, będących w posiadaniu Cerkwi prawosławnej. Na spotkaniu z szefem Departamentu Wyznań MWRiOP Franciszkiem Potockim i wiceministrem Żongołłowiczem Piłsudski odniósł się do ciężkich stosunków z duchowieństwem polskim. „Biskupi chcieliby zabrać wszystko – majątki, władzę, rząd, »całą Polskę«. Niczym nie można ich zadowolić, nasycić. Nie rozumieją interesów Kościoła, własnych, bo są bardzo mali, dorosli najwyżej do proboszczów wiejskich parafii. Przygotowują Kościołowi i sobie bardzo złą przyszłość”<sup>36</sup>. Marszałek przyznał, że nie wie, „czym jest ta Komisja, co robi, bom odszedł od tych spraw, nie mogę się nimi zajmować”. Żongołłowicz był pod wrażeniem, że Piłsudski, wyglądający na 80-letniego znużonego starca chciał w odpowiedzi papieżowi „ująć sprawę Komisji, budynków w skali idealnych interesów Polski i Kościoła, duchowej współpracy, harmonii, współżycia, wobec której marnotą są owe budynki, marnotą ludzie, spierający się o nie na 133 posiedzeniach”. W tym widział wielkość Marszałka, że ten „nachylony, zgarbiony, sterany, przedwcześnie zestarzały” był jednak „niespożyty, głęboki, lotny, wielki duchem”. Ten „ginący typ szlachcica” potrafił w rozmowie urzędowej przejść na rozmowę „o córkach, ślicznej jesieni, malinach i truskawkach,

---

<sup>35</sup> Opisane wydarzenie wskazuje, że „starzejący się Piłsudski” zajmował się w ostatnich latach życia różnymi sprawami, a nie interesował się „*de facto* jedynie sprawami armii oraz polityki zagranicznej”, jak sugeruje T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 129.

<sup>36</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 555.

połączyć wielkość stanowiska, wielkość myśli z prostotą dobrego kochanego brata, szlachcica, sąsiada”<sup>37</sup>. Nieco inne, bardziej powierzchowne wrażenia miał Anthony Eden po wizycie w Belwederze w kwietniu 1935 r. Do członków ambasady angielskiej miał wtedy powiedzieć, że spodziewał się w Piłsudskim ujrzeć wodza narodu w pełni sił, a zastał niedołęznego starca stojącego nad grobem<sup>38</sup>. I chociaż, jak pisał w pamiętniku, „umysł Marszałka już zawodził”, jego autorytet pozostawał nienaruszony<sup>39</sup>.

### Schyłek panowania

Dnia 11 listopada 1934 r. odbyła się ostatnia defilada przyjmowana przez Marszałka w Warszawie. Czym Piłsudski był dla Polski, dobrze wyraziły słowa jego adiutanta Mieczysława Lepeckiego zanotowane w tamten pamiętny dzień: „Stał teraz właśnie, jak opoka, na której bezpiecznie wspierała się Ojczyzna. Jaśniał nad rozległym polem, nad tłumem wpatrzonych w Niego oczami wierzących, oczami ufnych. Pomyślałem wówczas, że nic nie przynosi takiego ukojenia i nic nie napełnia takim spokojem jak ufność. Oto my wszyscy, dwadzieścia tysięcy widzów, byliśmy beztroscy. Nic nas nie kłopotowało. Czuliśmy nad sobą potężną opiekę geniusza”<sup>40</sup>. Ten obraz skrywał tragiczną prawdę. Gdy Zdziechowski zobaczył Marszałka w lutym 1935 r. nad trumną siostry Zofii Kadenacowej, odczuł „po

<sup>37</sup> Ibidem, s. 556–558.

<sup>38</sup> Eden tak pisał w pamiętniku: „Nikt mnie nie ostrzegł, jak beznadziejny jest stan jego zdrowia, zapewne dlatego, że nikt nie wiedział, kto miałby mnie o tym poinformować”, A. Eden, *Pamiętniki 1923–1938*, t. I: *W obliczu dyktatorów*, przeł. J. Meysztowicz, Warszawa 1970, s. 133; K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 332; D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 411–412, 446–448.

<sup>39</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 133. Adiutant Piłsudskiego Hrynkiewicz zanotował wypowiedź Becka po spotkaniu: Komendant był zmęczony i w rezultacie „konferencja nie miała ożywionego charakteru. Komendant był bardzo mało mówny, a to, co wypowiadał, mówił z trudem, nie wyczerpując całego zakresu zagadnień, które były w programie ustalonym poprzednio. Minister Beck przypuszcza, że to nie uszło uwagi ministra Edena”. W komentarzu Hrynkiewicz stwierdził, że „konferencja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, a przyczyną główną tego jest osłabienie Komendanta. W oczach i zachowaniu się ministra Becka zauważyłem jak gdyby częściowy zawód pokładanych w tej konferencji nadziei”, A. Hrynkiewicz, *Dziennik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, s. 104–105.

<sup>40</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 241.



*Józef Piłsudski z siostrą Zofią Kadenacową w Pikieliszkach  
(01.07.-31.08.1934), NAC, sygn. 22-334-2*

raz pierwszy jego urok, ale urok nie tyle wielkości i siły, co tragizmu. Za trumną szedł człowiek głęboko zgnębiony nie tylko śmiercią tej, którą tak kochał, lecz także, jeśli tak wyrazić się można, swoją własną osobą – człowiek wielki, a złamany i nieszczęśliwy, przejęty Salomonowym *vanitas vanitatum*; czuł, że wkrótce podaży za siostrą, nie dokonawszy tego, co chciał, co powinien był dokonać – i Polska po nim będzie statkiem skołatanym na wzburzonym morzu”<sup>41</sup>.

Piłsudski spędzał często bezsenne noce. Czy był przygotowany na spotkanie z losem, przynoszącym nieunikniony wyrok, o którym pisał przejmująco Kawafis w wierszu „Bóg opuszcza Antoniusza”?

Jeśli nagle usłyszysz o północy,  
jak przechodzi niewidzialny orszak  
z przedziwną muzyką, śpiewem –  
wtedy na klęską swoją: że poszły na marne  
wszystkie twe trudy i wszystkie dążenia  
całego życia, nie skarż się daremnie.

Marszałek nie przegrał jak Antoniusz pod Akcjum decydującej bitwy,  
lecz pomimo to tracił Polskę.

Jak ktoś od dawna gotów, jak człowiek mężny,  
Pożegnaj ją, tę Aleksandrię, która znika.  
Ale przede wszystkim nie łudź się, nie wmawiaj sobie,  
Że to był sen albo że słuch cię zwodzi. Nigdy  
Nie zniżaj się do takiej złudy.  
Jak ktoś od dawna gotów, jak człowiek mężny,  
jak ktoś godny takiego miasta, twojego miasta,  
bez lęku podejdź do okna  
I słuchaj ze wzruszeniem, ale nigdy  
Z błagalnymi skargami tchórzów,  
Ostatniej twojej radości, tych dźwięków,  
Przedziwnych instrumentów tajemniczego orszaku,  
I pożegnaj ją, pożegnaj Aleksandrię, którą tracisz<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 147.

<sup>42</sup> K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, s. 34.



Czy Piłsudski potrafił pogodzić się z porażką? Raczej nie, skoro nocami głośno kłócił się z niewidzialnymi przeciwnikami. Miał rację gen. Zamorski, gdy zapisał 12 maja 1935 r. po śmierci Komendanta, że w ostatnich swoich chwilach, w półśnie, „ciągle mówił o sprawach zagranicznych. Widocznie czuł, że tego odcinka nie przepracował i to go męczyło”<sup>43</sup>. Marek Antoniusz, wiedząc o nieuchronnej porażce, odebrał sobie życie w Aleksandrii, Piłsudskiego wyręczył los, wydając nań wyrok śmierci w Warszawie. Marszałek odszedł, a kraj nie miał następcy jego formatu.

Po śmierci Marszałka Piłsudskiego Polacy musieli zmierzyć się z bezpowrotnym odejściem Wielkiego Autorytetu. Prezydent Mościcki 18 maja 1935 r. na Wawelu wypowiedział nad trumną pamiętne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż po purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę. [...] Dał Polsce wielkość, granice, moc i szacunek”<sup>44</sup>.

Krytyczna wobec Marszałka Maria Dąbrowska napisała: „Trumna Józefa Piłsudskiego, która przez tydzień widzialnie ciążyła nad Polską, stała jednocześnie jak gdyby w domu każdego z nas. Póki nie przeżyło się tego ciosu, trudno było wyobrazić sobie, że śmierć tak najdoskonalej publiczna, śmierć Wodza, wskrzesiciela i odnowiciela państwa, może być do tego stopnia wstrząsającym przeżyciem prywatnym i osobistym”<sup>45</sup>.

Gorzkniejący Michał Römer nigdy nie mógł przeboleć, że „Józef Piłsudski – ten wielki i piękny – ten w istocie swojej Litwin, w którym geniusz litewski rozkwitł jak w Witoldzie – był bezpośrednim sprawcą rozdarcia Litwy i jej kalectwa nieszczęsnego, i tego swojej wielkiej myśli zwichnięcia naprawić już nie zdołał”. Wobec majestatu śmierci zdobył się jednak na szczerze słowa: „Cokolwiek by się o jego dziele i o różnych szczegółach jego niezwykłego czynu życia powiedzieć dało – stwierdzić należy jedno: był Wielki”<sup>46</sup>.

---

<sup>43</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 348.

<sup>44</sup> „Gazeta Polska”, 19 maja 1935, nr 137; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 146; Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 69.

<sup>45</sup> Cyt. za: Z. Wójcik, *Józef Piłsudski*, s. 68.

<sup>46</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 272.

## 7.2. Ustrojowa scheda

### Przecucie losu i konstytucja kwietniowa

U schyłku życia Piłsudski zadawał pytanie, czy los kieruje człowiekiem, czy człowiek losem? „Ja nieraz walczę z losem i los zwalczam. Ale nieraz zdaję sobie sprawę, że los jest silniejszy ode mnie i wiem, że na to nie ma rady”<sup>47</sup>. Machiavelli utożsamiał Fortunę nie z Boską Opatrznością, ale z kapryśną i nieprzewidywalną siłą rządzącą rzeczywistością, która może pokrzyżować nawet najbardziej racjonalne plany, w rezultacie czego nawet wybitni mężowie stanu ponoszą porażki<sup>48</sup>. Nie oznaczało to jednak, że los w pełni determinuje życie człowieka, bo każdy dysponuje przeciwieś określoną *virtu* (cnotą), dzięki której ma możliwość pokierowania do pewnego stopnia swoim życiem. Ludzie słabi nie mają wpływu, silni natomiast, którzy nie chcą być obserwatorami, starają się dążyć w wybranym przez siebie kierunku. Machiavelli przestrzegał przed biernością i zalecał aktywną, a nawet zuchwałą postawę<sup>49</sup>.

Ten egzystencjalny konflikt był wielokrotnie tematem antycznych tragedii. Mityczny Edyp uratował życie podczas spotkania ze Sfinksem, bo znał rozwiązanie zadanej mu zagadki. Jak pisał Kawafis, Edyp nie przeżywał euforii, bo przeczuwał w przyszłości pytania, na które nie było odpowiedzi:

Tym zwycięstwem się jednak nie cieszy.  
Spojrzenie jego, pełne melancholii,  
nie spoczywa na Sfinksie, sięga dalej.  
Edyp widzi wąską ścieżkę ku Tebom,  
która kończy się aż w Kolonos.  
Jego dusza jasno przeczuwa,  
że tam Sfinks znowu mu zada  
zagadki, lecz trudniejsze, większe,  
takie, które rozwiązania nie mają<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 242.

<sup>48</sup> Cyt. za: M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 234; J. Burnham, *The Machiavellians*, s. 71–74.

<sup>49</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. II, rozdz. XXIX, s. 235; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 233–236; R. King, *Machiavelli*, s. 170–175.

<sup>50</sup> K. Kawafis, *Wiersze zebrane*, s. 288.

Stojąc w obliczu śmierci, Piłsudski robił rachunek sumienia. Czy odpowiedział zawczasu na wszystkie pytania? Czy przeczuwał wyzwania stojące przed Polską po jego śmierci? Ostrzegał rodaków przed złymi nawykami. Uważał, że przykład legionistów „odważnych myślą dowodzi, że często lepiej jest myślą wylecieć za wcześnie, niż gdakać i siedzieć w błocie”. Mówił, że w Polsce za realnych polityków uważa się tych, którzy ulegają sile zewnętrznej, a nie tych, którzy liczą na własne społeczeństwo. W sprawie techniki rządzenia deklarował, że był przeciwnikiem dyktatur i za najlepszy sposób uważał opieranie się na większości parlamentarnej. Podstawą stosunków jest zawsze umowa i lojalne jej dotrzymanie. Z ustępliwości wzajemnej, z wzajemnego poszanowania, z umiejętności podawania dłoni wszystkim do wspólnej pracy wypływa moc w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. „Od dobrego kierownika wymaga się różnorodności i zrozumienia, że każda rzecz ma swoje złe i dobre strony, i że należy wybrać tę drogę, która zapewni maksimum dobrego przy minimum złego. Waga tych cech u ludzi rządzących jest olbrzymia. Przyzwyczajony jestem do zawierania jasnych dokładnych umów, do szanowania tych umów bez *arrière-pensée*, lecz zarazem żądam uszanowania wszystkiego, co jest honorem i poczuciem godności siebie”<sup>51</sup>. Słowem, przywódca musi dbać o interesy państwa, ale nie za cenę imponderabiliów.

Machiavelli, zastanawiając się nad władzą, nie zalecał jej dożywotności. „Szkaradną żądzę władzy” rozumianą jako władza tyrana lub władza dla władzy oceniał pejoratywnie. Wskazywał, że atrybuty księcia są niezbędne do stworzenia silnego państwa, natomiast po jego umocnieniu zalecał wprowadzenie ustroju republikańskiego, aby inne osoby były odpowiedzialne za rządzenie krajem<sup>52</sup>. I chociaż wzgląd na dobro ojczyzny skłaniał do skupiania całej władzy w swoich rękach, księżę powinien być na tyle mądry, by nie przekazywać jej w spadku: „Biorąc pod uwagę, że ludzie okazują większą skłonność do zła niż dobra, następca jego mógłby nadużyć władzy, którą on sam dobrze się posługiwał”<sup>53</sup>. Piłsudski, który rządził dożywotnio, bez ogródek oświadczył najbliższemu swoją wolę dwa

<sup>51</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 396.

<sup>52</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. III, rozdz. VIII, s. 282; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 328.

<sup>53</sup> N. Machiavelli, *Rozważania*, ks. I, rozdz. IX, s. 39–41; M. Baranowska, *Cel uświęca środki*, s. 327.

lata przed śmiercią. W trakcie monologu o Polsce w mieszkaniu Sławka, w obecności Prystora i Józewskiego, padły słowa, które ten ostatni określił mianem testamentu: „Polską nie może rządzić jeden człowiek. To się już skończyło. Polska już zmądrzała i rządy takie nie są już do pomyślenia. Ja przez pewien czas potrafiłem to robić. Niech nikt nie próbuje mnie naśladować. Rządy jednostki się skończyły. Polską może rządzić jedynie prawo ustalone przez Polaków”<sup>54</sup>. Problem ten miała rozwiązać nowa konstytucja<sup>55</sup>.

Leon Kozłowski wspominał, że jego głównym zadaniem po objęciu stanowiska premiera było uchwalenie konstytucji „w sposób całkowicie legalny”<sup>56</sup>. Jeśli taka była dyspozycja Marszałka, to nie została ona zrealizowana. Projekt przyjęto 26 stycznia 1935 r. jako tekst konstytucji przez zaskoczenie, korzystając z lekceważenia swoich obowiązków przez posłów opozycji, którzy opuścili obrady, pozostawiając na sali w charakterze obserwatora Stanisława Strońskiego. Taki manewr z przyjęciem ustawy zasadniczej, którego autorem był Stanisław Car, nie spodobał się Marszałkowi, chociaż oświadczył, że w zasadzie nie przeciwstawia się temu, co zrobiono. Uznał jednak, że nie jest to zdrowy objaw, gdy ustawa konstytucyjna została uchwalona przez zaskoczenie lub figiel. Zaznaczył, że dalsze obrady nad przyjęciem konstytucji przez senat powinny ją uczynić bardziej prawowitą<sup>57</sup>. Po prawkach senatu sejm przyjął 23 marca

<sup>54</sup> H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 100.

<sup>55</sup> W 1933 r. Bocheński postawił pytanie kluczowe dla przyszłości Polski: „jak osiągnąć istnienie stałego czynnika kierowniczego przy jednoczesnej możliwości alternatywnego dochodzenia do władzy zwalczających się wzajemnie grup czy stronnictw”? Sądził, że dla polskiej racji stanu pożądana jest jak największa trwałość władzy. Jeśli w państwie powinien istnieć, jak uważał, czynnik stały i czynnik zmienny, to według koncepcji Monteskiusza, czynnikiem stałym winna być władza wykonawcza, a czynnikiem zmiennym ustawodawcza. W formie podziału władz, gdy rządy się zmieniają w zależności od większości parlamentarnej, a tylko niektóre resorty pozostają do stałej dyspozycji naczelnika państwa, czynnikiem stałym jest ten ostatni. Po 1930 r. doszło jego zdaniem do zupełnego porzucenia podziału władz, A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 32–38. Zob. A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 245–249.

<sup>56</sup> Leon Kozłowski pisał w autobiografii, że szło także o to, „aby z uwagi na wewnętrzną politykę, tak sprawy prowadzić, by nowa konstytucja wprowadzona została w sposób naturalny, w atmosferze całkowitego spokoju”, M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 223.

<sup>57</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 653–654; A. Mogilnicki, *Wspomnienia adwokata i sędziego*, Warszawa 2016, s. 337–338; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 76; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 348–349; M. Hübner, „Pułkownicy”, s. 323–345.

w obecności posłów opozycyjnych tekst nowej konstytucji, która została 23 kwietnia podpisana przez prezydenta RP<sup>58</sup>. Choć na urządzie prezydenckim Marszałek widział Sławka, zgodził się na przedłużenie kadencji prezydenckiej Ignacemu Mościckiemu<sup>59</sup>.

Stanisław Mackiewicz uważał konstytucję z 23 kwietnia 1935 r. za najlepszą ustawę zasadniczą, ponieważ „po raz pierwszy w dziejach stwarzała silną władzę w Polsce i jednocześnie w czasach, w których dyktatura męczyła ludność we wszystkich krajach sąsiadujących z Polską, brzmienie ustawy z 23 kwietnia zabezpieczało Polskę przed ustrojem totalistycznym, pozostawiało parlament i częściową odpowiedzialność egzekutywy przed reprezentacją narodową”<sup>60</sup>. Prawdą jest jednak, że konstytucja kwietniowa przyjęła zasadę koncentracji władzy państwowej w osobie prezydenta i tym samym, jak w czasach sejmokracji, odchodziła od zasady trójpodziału władzy<sup>61</sup>. Konstytucja kwietniowa została

---

<sup>58</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 437–448; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 221–225. Adiutant Marszałka Hryniewicz ocenił 24 marca, że manifestacje zorganizowane z okazji uchwalenia konstytucji były „wyraźnie reżyserowane”, natomiast „społeczeństwo zupełnie sobie nie zdaje sprawy, czy nowe prawa, którymi ma się rządzić, są dobre czy złe, i z braku orientacji zachowuje się tak biernie”, A. Hryniewicz, *Dziennik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, s. 102.

<sup>59</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 274; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 274. Podobnie uważał w styczniu 1935 r. ambasador Laroche, który wymienił na tym stanowisku także Prystora, M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 149. Według Mackiewicza tragicznym skutkiem niewypełnienia przez Sławka polecenia Piłsudskiego, którego nie umiał wykonać, aby zostać prezydentem, było jego samobójstwo 2 kwietnia 1939 r., S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 310–311. Z kolei ambasador amerykański w Moskwie Bullit po rozmowie w maju 1935 r. z Beckiem i innymi osobami w kraju doszedł do wniosku, że Piłsudski nie wskazał, kogo wybiera na prezydenta po rezygnacji Mościckiego, ale „wedle powszechnej opinii będzie to Rydz-Śmigły”, B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 64. Zaprzeczyła temu A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 274.

<sup>60</sup> S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski*, s. 223. Według Mariana Kallasa twórcy nowej konstytucji próbowali połączyć zasadę silnej władzy z wolnością jednostki: „Polska konstytucja była próbą znalezienia trzeciej drogi, swoistego złotego środka między dyskredytowanym systemem liberalno-demokratycznym a doktrynami totalitarnymi, kreując w efekcie polską odmianę ustroju autorytarnego, odbiegającego w zasadniczy sposób od koncepcji faszystowskich”, M. Kallas, *Historia ustroju Polski*, s. 260; E. Borkowska-Bagieńska, K. Krasowski, B. Lesiński, J. Walachowicz, *Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu*, Poznań 1994, s. 238.

<sup>61</sup> S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 2008, s. 315. Według Grodziskiego konstytucja kwietniowa była dziełem oryginalnym i zasługują-

potępiona przez opozycję, ale jaka była jej alternatywa ustrojowa? W stosunku do opozycji Centrolewu Piłsudski od razu instynktownie wyczuł to, co później opisywali Matuszewski i Bocheński. W lutym 1934 r. Matuszewski zauważył, że zwolennicy systemu politycznego przed majem 1926 r. porzucili dawną ideologię demokratyczną: socjaliści mówili o dyktaturze proletariatu, endecy o przeżyciu się okresu parlamentaryzmu<sup>62</sup>. Pisał, że „[d]ziwnym paradoksem historii obóz, który obalił sejmowładztwo – sam jeden dziś broni sejmu. Ci, co naśladowali niegdyś obce wzory parlamentarne, pragną dziś naśladować inne obce wzory, ze wschodu i zachodu”<sup>63</sup>. Adolf Bocheński poszedł jeszcze dalej w tekście *Targowiczanie*, w którym zarzucił opozycji, a zwłaszcza Frontowi Morges, zatracenie zdolności myślenia w kategoriach racji stanu i wskazał historyczną analogię pomiędzy nimi a przywódcami Targowicy. Z dążenia do zaprowadzenia w Polsce na powrót anarchii przedmajowej, wrogię odnoszenia się do wszelkich prób współpracy polsko-niemieckiej, a co gorsza, stania na „targowickiej podstawie porozumienia z Rosją”, Bocheński wyciągnął wniosek, że „w razie konfliktu między Rosją a Niemcami front z Morges stałby na stanowisku konieczności współdziałania Polski z Rosją przeciw Niemcom”<sup>64</sup>.

Piłsudski do końca swoich dni starał się o zachowanie legalności rządów. Prawdą było, że działało się to z coraz mniejszym sukcesem. Ponadto wprowadzenie wielu rozwiązań niedemokratycznych nie było jego inicjatywą, jak utworzenie 17 czerwca 1934 r. obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej w odpowiedzi na zabicie 15 czerwca przez terrorystów

---

cym na uwagę, choć daleko odchodziła od modelu państwa liberalno-demokratycznego. Twierdzenie, iż budowała ona ustrój prezydencki, jest zbyt łagodne i nie oddaje istoty rzeczy; zarzut natomiast, iż konstruowała państwo faszystowskie, jest tendencyjny i przesadny. Współcześnie mówiono o „cezaryzmie” lub „bonapartyzmie”; obecnie przyjmuje się określenie, iż był to ustrój autorytarny, *ibidem*, s. 317.

<sup>62</sup> W programie PPS zostało umieszczone w 1937 r. hasło dyktatury proletariatu, mimo sprzeciwu Mieczysława Niedziałkowskiego, Zygmunta Żuławskiego i Leona Wasilewskiego, J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna*, s. 364–366; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 343–344. Narodowi demokraci, szczególnie młodzi działacze pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, nie kryli planów ustanowienia ustroju antyparlamentarnego i antydemokratycznego w postaci polskiej odmiany faszyzmu, *ibidem*, s. 279–320.

<sup>63</sup> I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. I, s. 443.

<sup>64</sup> A. Bocheński, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 245–252.

ukraińskich ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego<sup>65</sup>. Inicjatywę premiera Kozłowskiego, którą skrytykował Świtalski, Piłsudski poparł, chociaż tylko na jeden rok<sup>66</sup>. Jak można było oczekiwać, Bereza Kartuska miała na Zachodzie złą prasę. Bocheński postawił pod znakiem zapytania celowość powstania obozu, gdyż nie zahamował on terronu ani nie wspomógł walki z antysemityzmem, komunizmem ani irredentą ukraińską<sup>67</sup>.

## Zaniechana sukcesja

W rozmowie z Arturem Śliwińskim Piłsudski wypowiedział gorzkie słowa pod adresem Polaków: „Myślałem już nieraz, że umierając, przeklnę Polskę. Dziś wiem, że tego nie zrobię. Lecz gdy po śmierci stanę przed Bogiem, będę Go prosił, aby nie przysyłał Polsce wielkich ludzi”<sup>68</sup>. Pan Bóg chyba zaudał się pospieszył, bo Marszałek miał ogromne problemy zapewnienia sukcesji w polityce zagranicznej i w sprawach wojskowych<sup>69</sup>. Najspokojniejszy był o Józefa Becka, od dawna przygotowanego do prowadzenia polityki zagranicznej. W latach 1933–1935 Piłsudski spotykał się z nim przynajmniej co tydzień na długich rozmowach, a w wielu wypadkach nawet dwukrotnie w ciągu doby<sup>70</sup>. Piłsudski wystawił Beckowi

<sup>65</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik*, s. 213–221; W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 25, 1973, s. 3–101; idem, *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne”, z. 46, 1978, s. 126–183; idem, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1996; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 367–368.

<sup>66</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 662–663; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, s. 242; M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 60–67, 224; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski*, s. 144–145. Zob. krytyczne uwagi Zamorskiego, R. Litwińskiego, *Kordian Józef Zamorski*, s. 138–141.

<sup>67</sup> A. Bocheński, *Monteskusz i pułkownik Sławek*, s. 167–175.

<sup>68</sup> *Nieznane rozmowy Józefa Piłsudskiego*, s. 204.

<sup>69</sup> Zdaniem Krzysztofa Kłoca największe pretensje można mieć do Piłsudskiego o to, że „nie zadbał, bądź nie chciał zadbać, o ciągłość »dynastii«, nie przeprowadzając w sposób jasny i stanowczy sukcesji w obozie piłsudczykowskiem jeszcze za swego życia”, K. Kloc, *Piłsudski*, s. 320. Przyczyną był nie tylko fakt, że nie widział w swoim najbliższym otoczeniu, z wyjątkiem Becka, godnych następców, ale także postępująca w nieuchronny sposób śmiertelna choroba. Piłsudski pozostawił jednak konstytucję kwietniową, która pomimo autorytarnego charakteru, zdała egzamin, bo we wrześniu 1939 r. umożliwiła przekazanie władzy prezydenckiej i zapewniła legalne funkcjonowanie organów państwa polskiego na Zachodzie u boku aliantów.

<sup>70</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik*, *passim*.

pozytywną opinię na zebraniu premierów 7 marca 1934 r. oraz wielokrotnie w rozmowach z adiutantami i innymi rozmówcami<sup>71</sup>.

Na pytanie, co będzie z wojskiem po śmierci Marszałka, odpowiedź nie była ani łatwa, ani jednoznaczna. Komentując śmierć biskupa Zygmunta Łozińskiego, Piłsudski 28 marca 1932 r. powiedział: „Twardy to był człowiek, ale chciałbym, aby tacy byli wszyscy biskupi, a ja, gdybym miał takiego generała, umierałbym spokojnie”<sup>72</sup>. W rozmowie z Janem Szembekiem 15 stycznia 1934 r. w Belwederze nawiązał do marszałków Napoleona Murata i Ney, którzy w bitwie byli jak „lew nad lwami i dzielnymi nad dzielnymi”, ale jak nieprzyjaciel zniknął, byli do niczego. Piłsudski uważał, że zdecydowana większość ludzi trwoży się, nie dostrzegając przed sobą przeszkód. W polskich realiach Piłsudski nie widział dobrze rozwiązania: „I komu, jak umrę, mam pozostawić tę armię polską. Ja nie widzę komu. Wśród moich generałów nie widzę nikogo”<sup>73</sup>. Bocheński, oceniając potencjał podwładnych Napoleona, zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę w stosunku do podkomendnych Piłsudskiego. Napoleon nie pozostawiał podwładnym żadnej niemal inicjatywy, a jednak rozporządzał ludźmi o wielkiej zdolności rządzenia, czego dowiedli w późniejszych dziejach Francji. Konkluzja Bocheńskiego była smutna: „czym byli napoleonidzi bez Napoleona, czym piłsudczycy bez Piłsudskiego? Pierwsi – wszystkim, drudzy – niczym. Oczywiście w znaczeniu politycznym”<sup>74</sup>.

Sądząc po kwalifikacji generałów opracowanej pod koniec grudnia 1922 r. przez Piłsudskiego po śmierci prezydenta Narutowicza<sup>75</sup>, najbardziej predestynowani do stanowiska naczelnego wodza byli generałowie Śmigły i Sosnkowski. Jak wspominał Wacław Jędrzejewicz, wiedzieli o tym tylko prezydenci Wojciechowski i Mościcki oraz Aleksander Prystor, ale powszechnie uważano te kandydatury za oczywiste. Piłsudski,

---

<sup>71</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 106; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 361. Zob. Lepecki, *Pamiętnik*, s. 139–141. Ambasador Laroche widział w Becku w styczniu 1935 r. kandydata na premiera, M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 147, 149.

<sup>72</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 260.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 345.

<sup>74</sup> A. Bocheński, *Józef Piłsudski i Napoleon Bonaparte*, [w:] idem, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, s. 70–72.

<sup>75</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 3, s. 160–163; W. Suleja, *Mundur na nim szary*, s. 249–250.



rozmawiając z prezydentem Mościckim, wskazał Śmigłego na swojego następcę<sup>76</sup>. Potrafił jednak gen. Śmigłego traktować źle w obecności innych generałów. Być może miało to związek z tym, że nie krył on krytycznego stosunku do niektórych posunięć Marszałka. Potrafił mu wytknąć w bezpośredniej rozmowie używanie brutalnego języka niegodnego męża stanu czy podzielić się ze swoim otoczeniem (w lipcu 1932 r.) do bólu szczerą konstatacją: „Człek to nienormalny, co ukryć się nie da, a skoro się wyda, uważać nas będą za trzodę głupców, żeśmy tego nie spostrzegli”<sup>77</sup>.

Piłsudski nie wykluczał także kandydatury gen. Sosnkowskiego. Ze wspomnień Sosnkowskiego wynika, że na rok przed śmiercią Marszałek zarządził w Belwederze odprawę, wzywając także generałów Śmigłego, Berbeckiego i Rybaka. Po odprawie Komendant „zrugął” Śmigłego i powiedział, że w tym gronie widzi tylko dwóch generałów zdolnych do dowodzenia: Sosnkowskiego i Rybaka<sup>78</sup>. Jednak również do gen. Sosnkowskiego, którego bardzo cenił, miał zastrzeżenia: „on myśli, że wszystko można wyrachować, że na wszystko są cyfry. On myśli, że jest ścisły. On chce być ścisły, za ścisły. A przecież tak nie można. W matematyce jest rachunek prawdopodobieństwa. To trzeba brać pod uwagę”. Przypomniał maksymę Napoleona, że pierwszą zasadą działania jest postępować ze zdrowym rozsądkiem. „Tak, tak trzeba, a oni by chcieli wszystko obliczać. Ja nie mogę mówić tym samym językiem co oni”<sup>79</sup>. Wśród obserwatorów polskiej sceny politycznej nie brakowało głosów wskazujących na większe możliwości dla Sosnkowskiego poza wojskiem. Ambasador Laroche zaliczał gen. Sosnkowskiego do grona ewentualnych pretendentów do władzy, ale raczej cywilnej. W styczniu 1935 r. widział go w roli nie przyszłego prezydenta, lecz premiera<sup>80</sup>. Jerzy Giedroyc, który znał Sosnkowskiego, za

---

<sup>76</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 274; J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, s. 221; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 360–362.

<sup>77</sup> K. J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 200.

<sup>78</sup> T. Katelbach, *Piłsudski i Sosnkowski*, „Zeszyty Historyczne”, z. 34, 1975; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 361. Zob. uwagi Mariana Romeyki o gen. Rybaku. M. Romeyko, *Przed i po maju*, s. 569–575.

<sup>79</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 345.

<sup>80</sup> M.M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych*, s. 147, 149. Aleksandra Piłsudska (*Wspomnienia*, s. 274), pisała, że gen. Sosnkowski trzymany był w rezerwie na stanowisko prezydenta. Trzeba podkreślić, że był on zwolennikiem współpracy z Francją

największą jego wadę uznał brak zdecydowania: „Sosnkowski nigdy nie umiał się zdobyć na żadną decyzję. To był typowy Hamlet”<sup>81</sup>.

Przed obozem belwederskim jeszcze za życia Piłsudskiego stanął problem organizacji Polski bez Marszałka. Piłsudczykowi brakowało woli wspólnego działania w obliczu wyzwań ze strony opozycji. W styczniu 1935 r. Zamorski, przygotowując się do objęcia stanowiska komendanta policji państwowej, zanotował: „Czuję to wyraźnie, że Kościałkowski zaczęła ryzykowaną grę w stosunku do ludzi stojących dotychczas blisko Komendanta, a więc w stosunku do Sławka, Prystora *et consortes*”<sup>82</sup>. Według ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego gen. Kasprzycki ze Składkowskim byli u Walerego Sławka, od którego zażądali, by wreszcie „przestano rządzić siedząc w pantoflach” wobec sytuacji z Komendantem. Minister spraw wewnętrznych obawiał się, że jeśli Marszałek umrze przed wyborami, to przypadnie nowa konstytucja i sanacja. Obawiał się puczu ze strony PPS lub Narodowej Partii Robotniczej. Gen. Zamorski spodziewał się raczej zamachu narodowych demokratów. W opinii Zamorskiego prezydent Mościcki miał ogromny mir w armii i dlatego uważał akcję prowadzoną przez gen. Janusza Gąsiorowskiego w celu zdyskredytowania prezydenta za lekkomyślną. Z kolei Kościałkowski twierdził, że Edward Śmigły-Rydz był „bożyszczem w armii”, z czego zdawał sobie sprawę Komendant<sup>83</sup>. W styczniu 1935 r. Norbert Barlicki z PPS ostrzegał przed działalnością Obozu Narodowo-Radykalnego, który ma ogromne środki i młodzieńczy zapał<sup>84</sup>. Twierdził, że „z zamachem stanu nie będą czekać na śmierć Komendanta, tylko przyjdzie to rychło, rychlej może, niż się wszyscy spodziewają”. Jako przeciwwagę Barlicki widział konsolidację elementów lewicowych, „począwszy od drobnej burżuazji

---

i nie podzielał kierunków polityki zagranicznej preferowanych przez Józefa Becka. Generał był zdania, że politykę sporów z Francją oraz wymierzoną przeciwko Czechosłowacji należy zastąpić działaniami na rzecz współpracy i zacieśnienia istniejących sojuszków, A. Wojtaszak, *Rola generała Kazimierza Sosnkowskiego w kształtowaniu stosunków polsko-francuskich w okresie II Rzeczypospolitej*, „Studia Maritima”, t. XXIX, 2016, s. 194–195.

<sup>81</sup> *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte (dokończenie)*, s. 43.

<sup>82</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 312.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 332–333.

<sup>84</sup> Wskutek doniesień ministra Pierackiego i raportów MSW w obozie rządowym w 1932 r. wielokrotnie rozmawiano o potrzebie bardziej ofensywnej polityki wobec narodowej demokracji, W. Zawadzki, *Dziennik*, s. 50, 59, 64, 100, 129, 184.

przez chłopów i robotników wszystkie uczciwe elementy winny być zorganizowane”<sup>85</sup>. Gen. Zamorski notował 5 maja 1935 r., że „zrozumienia niebezpieczeństwa zamachu endeckiego w społeczeństwie nie ma, jak i nie było go u władz”. Uważał, że minister Zyndram-Kościałkowski z jednej strony boi się, z drugiej świadomie rozdmuchuje stan zagrożenia, „by wyjść później za zbawcę Ojczyzny, który takie niebezpieczeństwo przetrwał i opanować potrafił”<sup>86</sup>. Wobec postępującej choroby Piłsudskiego, utrzymywanej w tajemnicy przed społeczeństwem, grupa najbliższych dawnych współpracowników – Prystor, Sławek oraz Prezydent Mościcki – uznała, że konieczna jest zmiana premiera. Na miejsce Kozłowskiego wysunięto prezesa BBWR płk. Sławka<sup>87</sup>. Po uchwaleniu konstytucji przyjętej ostatecznie przez sejm 20 marca 1935 r. i zwyczajowej rezygnacji rządu prezydent powierzył stworzenie nowego gabinetu Sławkowi, który 28 marca nie wprowadził w nim żadnych zmian<sup>88</sup>.

Piłsudski miał przecucie swojego tragicznego losu i ojczyzny. Gdy w maju 1934 r. premier Janusz Jędrzejewicz podał się do dymisji, dostrzegł w twarzy Piłsudskiego „niepewność i obawę” o dalszy los Polski po jego śmierci. Usłyszał wreszcie szeptem wypowiedziane słowa: „Ach, ci moi generałowie. Co oni zrobią z Polską po mojej śmierci?”<sup>89</sup>. Gen. Głabisz, który często spotykał się z Marszałkiem po utworzeniu „Laboratorium” (zob. dalej), wspominał, jak zmagął się on ze swoją chorobą i stopniowym zanikiem sił oraz troską o przyszłość Polski. „Trwożyła go jedynie obawa, że nie zdoła swego dzieła dokończyć i że Polska, wciąż jeszcze słaba i wypróbowanego wodza nie posiadająca, nie zdoła się oprzeć narastającym od wschodu i zachodu niebezpieczeństwom”<sup>90</sup>. Ignacy Matuszewski, gdy opisywał po latach wskazania Piłsudskiego dla Polaków, podkreślał, że

---

<sup>85</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 306.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 337.

<sup>87</sup> Leon Kozłowski za swoją dymisję winił prezydenta Mościckiego. Gdy mu powiedział, że z nową konstytucją potrzebny był wybór nowego prezydenta, Mościcki udał się do Marszałka i wykluczył możliwość dalszej współpracy z Kozłowskim, *Autobiografia Leona Kozłowskiego zapisana w więzieniu na Łubiance*, [w:] M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 223. Zob. W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, s. 242–243.

<sup>88</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 665; M. Kozłowski, *Sprawa premiera*, s. 67–70; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 397.

<sup>89</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, s. 292; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 359.

<sup>90</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 388.

pierwszą zasadą było „ustalenie dla Polaków wyższości siły i niepodległości państwa polskiego nad wszystko inne, nad różnicę poglądów w innych, mniejszych sprawach”<sup>91</sup>.

Rozpacz samotnego dyktatora nad losem Polski miała swój tragiczny wymiar i moc samospełniającej się przepowiedni. Czy Piłsudski był człowiekiem przegranym? Marszałek odpowiadał na to pytanie, że tak, bo nie dysponował odpowiednimi środkami do zrealizowania swoich planów integracyjnych. Gdyby stał na czele mocarstwa, zmieniłby zapewne oblicze Europy Środkowej i Wschodniej. Marszałek przegrał także na polu polityki krajowej, bo nie zbudował dostatecznie silnych i skutecznych zabezpieczeń dla swojego dzieła. Wszystko było zbyt spersonalizowane i oparte na jego osobistym autorytecie. Tak było za czasów Legionów, gdzie nikt nie był w stanie go zastąpić. Tak stało się u progu i u schyłku życia w odrodzonej Rzeczypospolitej. Wiedział, że nie miał godnych następców o randze mężów stanu i przeczuwał, że po jego śmierci los Polski będzie igraszką w rękach zaborczych sąsiadów.

Mężowie stanu potrafią wykorzystać władzę do wielkich czynów. Golo Mann przypominał powiedzenie Bismarcka, że „nigdy nie robił historii. Czekał jedynie, aż się dokona; nic innego nie leży w możliwościach męża stanu”<sup>92</sup>. Przypadek Piłsudskiego przeczy temu twierdzeniu. Komendant jako dyktator więcej by zrobił dla Polski i Europy Wschodniej u progu swojej kariery państwowej w listopadzie 1918 r., bo dysponował zdrowiem i niezbędną energią, niż po maju 1926 r., a zwłaszcza w latach 1930–1935, gdy niszczyła go śmiertelna choroba i tylko w przebłyskach świadomości siłą woli i charakteru walczył o swoje ideały i plany. Wielkie osobistości nie mają monopolu na podejmowanie trafnych decyzji. Również popełniają błędy i nierzadko kończą w smutny sposób. Los oszczędził Piłsudskiemu tragicznego końca Cezara, który w idy marcowe został zabity przez Brutusa, czy Cesara Borgii, który zmarł, nie dokończywszy zjednoczenia Italii. Los nie oszczędził Piłsudskiemu świadomości, że wraz z końcem jego życia nadchodzi kres snu o wielkiej i silnej Polsce. Małą pociechą był fakt dzielenia jej przyszłego straszego losu z innymi krajami i mocarstwami w Europie i na świecie.

---

<sup>91</sup> I. Matuszewski, *Muzyka i polityka*, „Nowy Świat”, 23 VI 1943, [w:] I. Matuszewski, *O Polskę całą, wielką i wolną. Pisma wybrane*, t. II: 1943–1946, wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019, s. 107–108.

<sup>92</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 581.

### 7.3. Polityka dwóch stołków czy „dwóch tronów”?

#### Zszargany wizerunek i widmo osamotnienia

Sukces dyplomatyczny RP w postaci paktów o nieagresji z Niemcami i Rosją nie oznaczał wcale automatycznego wzmocnienia pozycji państwa, jak zapewniali zwolennicy polityki mocarstwowej. U boku Niemiec można było zapomnieć o marzeniach wielkości, u boku ZSRR nie było szans na integracyjne aspiracje. Do tego doszło pogorszenie relacji z zachodnimi sojusznikami. Deklaracja polsko-niemiecka ze stycznia 1934 r. wywołała wiele komentarzy i plotek, często nieprzychylnych dla Polski<sup>93</sup>. W rozmowie z ambasadorem Laroche`em Piłsudski zapewniał go, że nie ma w układzie niczego tajnego, a Polska zachowa wolną rękę w sprawie sojuszu z Francją i Rumunią oraz Ligi Narodów i paktu o nieagresji z Rosją. W kwestii zbrojeń Piłsudski zapewnił, że Polską będzie energiczniej niż Francja opierać się uzbrojeniu Niemiec. Wyraził jednak wątpliwości wobec stanowczości polityki francuskiej, gdyż Francja ciągle ustępowała i nie sprawiała wrażenia stawiającej się ostro Niemcom, co spotkało się z protestem Laroche`a. Na jego pytanie, czy sojusz francusko-polski jeszcze istnieje, Marszałek stwierdził, że Polska nadal dochowa mu wierności<sup>94</sup>. Nie zaprzeczył, że sojusz polsko-francuski z 1921 r. stracił na znaczeniu, bo Polska, która widziała we Francji głównego partnera, była dla niej od początku „sojusznikiem zastępczym” zamiast utraconej Rosji carskiej<sup>95</sup>. Dla Francji ważniejsze były interesy niż wartości. Pomimo tego Piłsudski zakładał, że Polska, mając sojusz z Francją, nie będzie sama w razie konfliktu z Niemcami i uzyska od niej pomoc w przypadku prowadzenia wojny obronnej, ponieważ leżało to w jej interesie. Inaczej wyglądały szanse uzyskania wsparcia Francji w razie wojny obronnej z Rosją, wtedy Polsce groziła walka w osamotnieniu<sup>96</sup>.

Ambasador francuski w Berlinie 4 lutego 1934 r. negatywnie ocenił podpisanie deklaracji. Uważał, że Polska zachwiała istniejącym systemem,

<sup>93</sup> M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 203–215.

<sup>94</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 347.

<sup>95</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 195.

<sup>96</sup> *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, s. 195.

ale nie opowiedziała się za innym układem. „Chodziło tu raczej o utratę wiary w Ligę Narodów i we Francję, mimo że jedna i druga nie szczędziły jej nigdy poparcia. Polska spostrzegła, że pod bokiem w systemie, którego dyktatorski charakter budzi jej sympatię, Niemcy hitlerowskie stają się szybko potężnym mocarstwem militarnym”. Nie przesądzając ambicji Niemiec i ewentualnych barier na drodze ich ekspansji, Polska, jak sądził, „przyłącza się do tych polityków Rzeszy, którzy przewidują upadek Rosji w starciu wojennym z Japonią”. Na wypadek „spełnienia się przeciwnej hipotezy nie chce jednak zrywać całkowicie więzi łączących ją z wczorajszymi przyjaciółmi”<sup>97</sup>.

W rozmowie 19 marca 1934 r. z chargé d'affaires ambasady w Paryżu Anatolem Mühlsteinem minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou oświadczył, że „Niemcy zgwałciły traktat wersalski i zbroją się już od pewnego czasu i na pewno będą się zbroiły i nadal. Rząd francuski nie wyciąga z tego faktu konsekwencji przez wypowiedzenie im wojny, ale nie chce również tego stanu legalizować”. Rząd francuski dalszych ustępstw nie chce robić i Francja nie będzie już w przyszłości zasługiwała na zarzuty stawiane jej przez Marszałka Piłsudskiego w rozmowie z Laroche'em<sup>98</sup>.

W Warszawie 22 kwietnia 1934 r. doszło do wizyty Barthou, który był sygnatariuszem sojuszu polsko-francuskiego w 1921 r. Podczas spotkania Piłsudski przedstawił główne zadania polskiej polityki zagranicznej, koncentrujące się na stosunkach z oboma sąsiadami, sojuszem z Francją i Rumunią. Stosunki z innymi państwami – Anglią i Włochami – schodziły na drugi plan. Marszałek skrytykował Ligę Narodów, wróżąc jej śmierć „na anemię”. Dał negatywną odpowiedź na pytanie Barthou o wstąpieniu Rosji do Ligii Narodów. W sprawie rozbrojenia Piłsudski powiedział, że Francja „ustępowała za każdym razem” i odrzucił jednoznacznie możliwość rewizji konwencji wojskowej. Mówiąc o stosunkach z Niemcami, podkreślił, że w metodach ich pracy zaszły poważne zmiany na lepsze, bo ustały drobne szykany i ataki prasowe, lecz nie nastąpiły jeszcze „poważne propozycje kolaboracji”. Układ z Niemcami w niczym nie ograniczał

<sup>97</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 245.

<sup>98</sup> Raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Paryżu o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji w związku z planowaną wizytą w Polsce, Paryż, 21 marca 1934 r., *PDD 1934*, s. 246.

swobody działania Polski<sup>99</sup>. W czerwcu 1934 r. przedmiotem sporu francusko-polskiego stała się konwencja wojskowa. Do Warszawy przejechał gen. Debenej, przedstawiciel marszałka Philippe'a Pétaina, który dwukrotnie konferował z Marszałkiem. Rozmowy nie dały rezultatu oczekiwanego przez Francję, gdyż strona polska nie godziła się na jakiegokolwiek zmiany w konwencji, które by osłabiały pomoc francuską w wypadku konfliktu zbrojnego<sup>100</sup>.

Jean Paul-Boncour w rozmowie z Tytusem Komarnickim 11 września 1934 r. przedstawił jasno stanowisko Francji. Sojusz z Polską był jednym z kanonów polityki zagranicznej, ale wywiązanie się z obowiązków wobec niej, wynikające z traktatu sojuszniczego w razie konfliktu z Niemcami, wymagało radykalnej zmiany. Polityka Francji wobec Rosji miała być wyrazem nowych koncepcji sztabu generalnego. Rozbudowa fortyfikacji oraz organizacji armii (*armée du métier* – de Gaulle) mogły uniemożliwić wkroczenie wojsk francuskich do Nadrenii. Brak możliwości czynnej współpracy armii francuskiej z Polską w formie ofensywy na Niemcy zmuszał Francję do szukania innych form przyjęcia jej z pomocą w wypadku wojny z Niemcami. Nowa formuła (*ravitaillement de la Pologne en munition par l'intermediaire de la Russe*) oznaczała, że materiał wojenny do Polski będzie można kierować jedynie przez Rosję, która będzie zobowiązana do dostarczania go na podstawie art. 16 Ligi Narodów<sup>101</sup>. Skoro nowa wojna, jak uważały koła francuskie, nie będzie przypominała konfliktu z lat 1914–1918, ale raczej *lutte aux couteaux* wywołaną puczem

---

<sup>99</sup> Niepodpisana notatka o wizycie ministra spraw zagranicznych Francji w Polsce, [kwiecień], *PDD 1934*, s. 331–332; J. Beck, *Wspomnienia*, s. 102–104; *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 156–159; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 371–372; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 175–177; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 357–358; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 95. Gen. Zamorski zanotował 23 kwietnia 1934 r. informację uzyskaną od Mieczysława Wyzła-Ścieżyńskiego, że „z kół dziennikarzy francuskich można wnosić o ich zadowoleniu z wizyty, jakkolwiek Komendant miał być bardzo lakoniczny w słowach”. Zapytany przez Barthou o pakt nieagresji z Niemcami odpowiedzieć miał pytaniem o zdrowie marszałka Pétaina, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 295.

<sup>100</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy*, s. 203–205; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 178–179; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 370.

<sup>101</sup> Notatka radcy delegacji na Międzynarodową Konferencję Rozbrojeniową z rozmowy z delegatem Francji do Ligi Narodów, 11 września 1934, *PDD 1934*, s. 555–557.

hitlerowskim w Austrii, w Saarze lub na granicy polskiej<sup>102</sup>, nowa formuła interpretacji zobowiązań sojuszniczych Francji w razie wojny polsko-niemieckiej oznaczała zdanie się na widzimisię Rosji sowieckiej, a więc *de facto* pozostawienie Polski własnemu losowi. Późniejsze wypadki – brak reakcji Francji na *Anschluss* Austrii i dobrowolne wycofanie się z Nadrenii – potwierdziły realizację czarnego scenariusza.

Po deklaracji polsko-niemieckiej w kręgach dyplomatycznych Europy pojawiły się pogłoski o możliwym związku wojskowym Polski i Rzeszy „przeciw wspólnemu wrogowi”. Towarzyszyły temu negatywne opinie o Piłsudskim. Austriacki attaché wojskowy w Paryżu w swoim raporcie z maja 1934 r. donosił, że Piłsudski, jak go zapewniano, „żywił wyraźny podziw dla Hitlera”, co nie odpowiadało prawdzie. Obarczył go też odpowiedzialnością za poprawę stosunków między Polską i Rzeszą. Attaché austriacki powołał się na niesprecyzowane bliżej głosy ze strony polskiej wskazujące, że wrogie stanowisko nazistów wobec ZSRR pokrywało się z interesem Polski, która także dostrzegała w nim głównego przeciwnika swojej państwowości. Jak twierdzono, dalsze istnienie polskiego państwa było możliwe przy odbudowie gospodarczej i społecznej tylko w porozumieniu z jednym z sąsiadów, a z ogólnej oceny sytuacji wynikało, że mogły być nim tylko Niemcy<sup>103</sup>.

Nie służyły interesowi Polski rozpowszechniane plotki, że po wybuchu wojny sowiecko-japońskiej Niemcy i Polska zaatakują ZSRR, wspierające się na nieprawdziwym przekonaniu o rzekomym tajnym porozumieniu z Niemcami i uzyskaniu w zamian przez Polskę na Ukrainie dostępu do Morza Czarnego<sup>104</sup>. W sierpniu 1934 r. w prasie angielskiej pojawiły się wiadomości o tzw. planie Rosenberga zaatakowania Rosji jednocześnie na Dalekim Wschodzie przez Japonię i w Europie przez Niemcy i Polskę w kierunku Moskwy i południowo-wschodniej Ukrainy. Według chargé d'affaires w Londynie Leona Orłowskiego wiadomości te miały swoje

---

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Paris, kart. 6. Der Militärattaché, Zl. 213, Paris, 9.5.1934.

<sup>104</sup> Ambasador USA w Moskwie Bullit w liście do prezydenta Roosevelta wyraził 3 czerwca 1935 r. przekonanie o braku tajnego porozumienia między Polską a Niemcami, B. Grzeloński, *Dyplomaci USA*, s. 64; A. Pilch, *Stosunki polsko-austriackie*, s. 262; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 228–306; idem, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 215–238.



źródło w ambasadzie sowieckiej<sup>105</sup>. Prasa japońska („Tokyo Ashai Shim-bun”, 27 sierpnia 1934) twierdziła, że „ostatnie pociągnięcia dyplomatyczne Polski, przeprowadzone przez Marszałka Piłsudskiego i ministra Becka, naprowadzają na przypuszczenie, że Polska niechętnie pozostaje pod wpływem Francji i zamierza prowadzić swoją politykę w porozumieniu z Niemcami”<sup>106</sup>.

Nie brakowało głosów łagodniej oceniających postępowanie Rzeczypospolitej. Poseł litewski w Paryżu Piotr Klimas uważał sojusz polsko-niemiecki z 1934 r. za mądre posunięcie. Wychodził z założenia, że żadne z mocarstw nie kiwnie palcem na rzecz innych państw, nawet przyjaznych i związanych sojuszem, gdy nie ma w tym interesu własnego. Tak robiła Francja, która ignorowała interesy żywotne swej sojuszniczki do czasu, gdy „Polska, balansując we własnym interesie, dała poparcie Niemcom”, a wtedy sama zaczęła się ubiegać o Polskę, by ją pozyskać. Klimas uważał, że nie był to „jakiś układ specjalny z Niemcami”, ale „akt spekulacyjny”, zmuszający Francję i inne państwa zainteresowane do liczenia się z Polską<sup>107</sup>.

Prowadzenie polityki „spekulacyjnej” miało swoją cenę, na co zwracali uwagę dyplomaci europejscy, gdyż opierało bezpieczeństwo państwa tylko na bazie interesów. Na polityce interesów zyskują państwa silne, tracą słabe. Anthony Eden, przedstawiciel brytyjskiej szkoły „polityki równowagi”, komentując rozmowy z Beckiem 2 kwietnia 1935 r. w Warszawie, nie rozumiał oporu Polaków przed przystąpieniem do paktu wschodniego, bo naiwnie wierzył zapewnieniom Litwinowa o udzieleniu pomocy przez Rosjan. Widział za to jasno, że celem polityki Becka było nieangażowanie się po żadnej stronie, „a jednak w wypadku wybuchu wojny

---

<sup>105</sup> Raport chargé d'affaires a.i. ambasady w Londynie o pogłoskach prasy brytyjskiej na temat rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego, 31 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 536. Poseł czechosłowacki w Tokio Hawliczek apelował do ministra Benesza o zredukowanie do minimum możliwości wybuchu wojny japońsko-sowieckiej, gdyż w razie wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie Niemcy zaatakują sowiety, a Polska, która podpisała jakiś tajny układ z Niemcami, zapewne przyłączyłaby się do akcji Niemiec, tym bardziej że znane są od dawna *arrière-pensées* Marszałka Piłsudskiego co do Ukrainy, Raport posła w Tokio o rozmowie z ambasadorem Belgii na temat stosunków japońsko-sowieckich, Tokio, 28 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 532–533.

<sup>106</sup> Raport posła w Tokio o doniesieniach prasowych na temat rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego, Tokio, 27 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 529.

<sup>107</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 273–274.

w Europie Wschodniej Polska niewątpliwie została do niej wciągnięta”. Wydawało mu się również, że Beck przecenił siły swego kraju. Eden żywił złudzenia co do Rosji, która w jego opinii nie dążyła w tym czasie do ekspansji. Okazał się natomiast realistą, gdy stwierdził, że drugi sąsiad Polski – Niemcy – ujawniał takie zamiary. W zimnej kalkulacji polityki stosunku sił nie wydawało mu się rzeczą rozsądną, aby „państwo o średniej sile skłaniało się ku swemu bardziej agresywnemu sąsiadowi lub choćby stwarzało takie pozory”. Uważał, że Polacy mogli zablokować każdą inicjatywę na rzecz pokoju, ale nie był pewien, czy zdołają powstrzymać inicjatywę wojenną w ich części Europy. Wniosek Edena sformułowany w depeszy z 2 kwietnia do Londynu był jednoznaczny: „Polityka polska jest oparta o dobre stosunki z jej dwoma wielkimi sąsiadami, a zatem, nie przystąpią oni do żadnego układu, który by narażał na szwank stosunki z jednym z nich. Moim zdaniem, dopóty, dopóki obecny reżim pozostaje u władzy, nie zanoszą się na zasadniczą zmianę tej postawy”<sup>108</sup>.

Krytyczne głosy wobec Polski w niewielkim tylko stopniu rekompensowały opinie europejskich pacyfistów. 20 lutego 1934 r. pacyfista niemiecki Albert Falk opublikował artykuł o „trwałości polskiej polityki zagranicznej”, w którym podkreślał dążenia Rzeczypospolitej do utrzymania pokoju i powitał z radością wysunięcie kandydatury Piłsudskiego do pokojowej Nagrody Nobla<sup>109</sup>. Ani Piłsudski Nagrody Nobla w dziedzinie pokoju nie otrzymał, ani nie uległa zmianie oficjalna linia polskiej polityki zagranicznej i obowiązująca doktryna równej odległości<sup>110</sup>.

---

<sup>108</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 132–133; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 197; D. Jeziorny, *British diplomacy*, s. 444–445.

<sup>109</sup> *Pacyfista niemiecki za przyznaniem Marszałkowi Piłsudskiemu nagrody Nobla*, „Dzień Pomorski”, nr 43, 23.02.1934. „Pacyfista niemiecki Alfred Falk opublikował w piśmie »Elsaesser Bote« (Strasburg) i »Die Chronik« (Saarbruecken) artykuł p. t. »Trwałość polskiej polityki zagranicznej«. Autor nawiązuje do polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, w którym widzi wielki sukces konsekwentnej i szczerze pokojowej polityki polskiej. Zbliżenie polsko-niemieckie to zdaniem jego nowy dowód, że »Polska z najgłębszego, wewnętrznego przekonania pragnie pokoju i dąży do niego«. Dlatego też Falk z radością wita wysunięcie kandydatury Marszałka Piłsudskiego »genialnego twórcy nowoczesnej Polski i jej pierwszego męża stanu« do pokojowej nagrody Nobla”, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 350.

<sup>110</sup> „Decydując się na prowadzenie »polityki równowagi«, Polska aspirowała do odgrywania roli »bariery« odgradzającej Związek Sowiecki i Rzeszę Niemiecką, na co nie pozwalał jej słaby potencjał gospodarczy i militarny”, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 53.

Mąż stanu, jakim był Piłsudski, musiał zadać pytanie o bezpieczeństwo Polski w przyszłości. Podczas tajnej konferencji 12 kwietnia 1934 r. w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych, w której wzięło udział kilkunastu generałów, m.in. Sosnkowski, Śmigły-Rydz, Kasprzycki, Fabrycy, Gąsiorowski, Konarzewski, kilku pułkowników, m.in. Głabisz, Wartha i Wenda, oraz minister Beck i wiceminister Szembek, Piłsudski podkreślił wagę względnie przyjaznych stosunków Polski z Rosją i Niemcami. Nie była to jednak sytuacja trwała, bo stan wewnętrzny tych państw nie był stały. Jak wyjaśnił dalej, jednak „mózgi polskie” tego nie rozumieją, „nie umieją patrzeć trzeźwo i rzeczowo”. Pod tym względem stan myślenia Polaków jest przerażający, co najwyraźniej kwalifikował jako kolejny przypadek „bałwańskiego myślenia”. W związku z tym Marszałek zadał pytanie, które z państw – Niemcy czy Rosja – jest niebezpieczniejsze dla Polski i szybciej może się stać niebezpiecznym, i zażądał odpowiedzi na piśmie do 12 maja<sup>111</sup>.

W wystąpieniu Piłsudskiego bardzo ciekawy był komentarz dla zaproszonych osób, ponieważ ujawniał jego sposób rozumienia racji stanu. Jak zapisał Szembek, Piłsudski uważał, że „koniecznym jest czasowo problem określić i oprzeć rozumowanie na sumiennej analizie stosunków w jednym i drugim państwie. Należy rozważyć, jakim te państwa rozporządzają narzędziem i jakie motywy mogłyby ich do akcji zaczepnej skłonić. Wojsko, rozbudowa armii, jest w Rosji osią całej pracy państwowej, w Niemczech jednym ze zjawisk, i to nie na pierwszym miejscu w Hitlerowskiej ideologii. Motywy, które by Niemcy pobudzić mogły, mogą być poza stroną wojskową, natury politycznej, wewnętrznej i międzynarodowej, społecznej i ekonomicznej”<sup>112</sup>. Marszałek nie wykluczał zatem, w obecności kierowników MSZ – Becka i Szembeka – ideologicznej motywacji Hitlera w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, prowadzącej do podjęcia akcji zbrojnej<sup>113</sup>.

---

<sup>111</sup> K. Głabisz, „Laboratorium”, s. 221–222; *Diariusz i teki Jana Szembeka*, oprac. T. Komarnicki, t. I: (1933–1935), Londyn 1964, s. 153–154; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 474–475; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 355–356; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 141–143; P. Kołakowski, „Laboratorium” – komórka analityczna marszałka Józefa Piłsudskiego, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 16, 2010 s. 121–122.

<sup>112</sup> Notatka podsekretarza stanu z narady u marszałka Piłsudskiego, po 12 kwietnia 1934, *PDD 1934*, s. 302–303; K. Głabisz, „Laboratorium”, s. 222.

<sup>113</sup> Piłsudski nie dostrzegał istoty hitlerowskiej ideologii. Zob. W.T. Kulesza, *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego (Teoria i praktyka)*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 1,

Większość ankietowanych wojskowych uznała, że Niemcy będą wcześniej niebezpieczne<sup>114</sup>. Odpowiedź Becka i Szembeka na wspomnianą ankietę była odmienna, co rzuca znamienne światło na rozdział w polityce RP między większością dowódców wojskowych i kierownictwem MSZ. Obaj dyplomaci uznali w notatce z 7 maja, że „w razie zmiany celów politycznych w przyjętym okresie czasu [3 do 4 lat – J.G.] Rosja Sow. pozostanie prawdopodobnie państwem mniej związanym międzynarodowo i posiadającym bardziej kompletny instrument – siłę zbrojną oraz ponoszącym mniejsze ryzyko. W omawianym okresie czasu zatem Rosja Sowiecka może być uważana za tego sąsiada, który pierwszy może być niebezpieczny”. Pomniejszenie niebezpieczeństwa Niemiec opierało się na nieprawdziwych założeniach, że „prace wojskowe nie stanowią największego wysiłku reżimu” i że „w dzisiejszych warunkach załamanie rządów Hitlera musi już dać dłuższy okres słabości”<sup>115</sup>. Zwraca uwagę, że w ocenie Niemiec, w przeciwieństwie do Rosji sowieckiej, Beck i Szembek nie wzięli w ogóle pod uwagę zmiany celów politycznych III Rzeszy, czego nie wykluczał Marszałek. Założenie, że problemy wewnętrzne państw totalitarnych mogły grozić załamaniem ustroju, co podsuwało myśl o odwróceniu uwagi i próbach rozładowania wewnętrznych trudności przez akcję imperialistyczną, było realistyczne, ale bardzo jednostronne, gdyż brakowało rozważań nad sytuacją, co zrobią, gdy w pełni osiągną swoją moc<sup>116</sup>.

---

s. 70; idem, *Koncepcje ideowo-polityczne*, s. 64; W. Wichert, *Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec*, s. 200.

<sup>114</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 362. Stanowisko, iż najpierw groźniejszy będzie ZSRR, a potem Niemcy, zajęli generałowie Kazimierz Sosnkowski, Daniel Konarzewski i Teodor Piskor, P. Kołakowski, „*Laboratorium*”, s. 122–123.

<sup>115</sup> Notatka ministra spraw zagranicznych i podsekretarza stanu dla marszałka Piłsudskiego w sprawie oceny strategicznego położenia Polski, Warszawa, 7 maja 1934, *PDD 1934*, s. 341–342; M. Kornat, *W sprawie oceny strategicznego położenia Polski w 1934 r. Nieznana notatka Józefa Becka i Jana Szembeka z 7 maja 1934 r.*, „*Niepodległość*”, t. LIII–LIV, 2003/2004, s. 257–263; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 365. Autorzy datują tę notatkę na 12 maja. Zob. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 172–173.

<sup>116</sup> Przekonanie, że Niemcy mogą w razie trudności wewnętrznych spowodować konflikt międzynarodowy, współbrzmi z tezą zapisaną przez Świtalskiego 21 lutego 1921 r., że bolszewicy mogą pójść na wojnę dla „stłumienia wewnętrznych swych rozterek przez skupienie dla walki na zewnątrz”, K. Świtalski, *Diariusz*, s. 75; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 101.

Marszałek wykazał więcej ostrożności i wyciągnął stosowne wnioski. Do zbadania problemu zagrożenia utworzył zakonspirowaną komórkę (tzw. Laboratorium) w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych i na jej czele postawił pierwszego wiceministra spraw wojskowych, a później inspektora armii gen. Kazimierza Fabrycego. Szefem sztabu został ppłk Kazimierz Głabisz<sup>117</sup>. Podczas rozmowy z Fabrycym w połowie czerwca Marszałek wyjaśnił, że „mając te dwa pakt, siedzimy na dwóch stołkach – to nie może trwać wiecznie. Musimy wiedzieć, z którego najpierw spadniemy i dlaczego”. Jako reasekurację Piłsudski widział sojusze z Francją i Rumunią. Odrzucił natomiast wiązanie się z jednym agresywnym sąsiadem w celu obrony przed drugim, gdyż taki związek musiałby z konieczności sprowadzić Polskę do roli satelity jednej czy drugiej strony. Piłsudski uważał, że w razie wojny z Niemcami najprawdopodobniej Polska nie będzie osamotniona, natomiast w wojnie z Rosją prawdopodobnie będzie pozostawiona sama sobie<sup>118</sup>.

W listopadzie 1934 r. podczas ostatniej konferencji „Laboratorium” swoje niezależnie opracowane referaty przedstawili Głabisz i Fabrycy. Operując czasokresem 5–10 lat, obaj doszli do zgodnego wniosku, że wprawdzie „Rosja może być wcześniej niebezpieczna, natomiast Niemcy będą później bezwzględnie niebezpieczne i niebezpieczniejsze”. Z wyjątkiem nielicznych uczestników spotkania, „ogromna większość uczestników twierdziła, że „zagrożenie ze strony Sowietów jest i będzie większe”. W relacji Głabisza, przyłączył się do nich Beck, powołując się na „uspokajające wyjaśnienia i zapewnienia Hitlera”<sup>119</sup>. Piłsudski też widział w tej roli Rosję, bo jest mniej zależna od Zachodu. Podkreślił jednak, że nie wolno lekceważyć niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, bo się szybko i dobrze organizują, a Hitler jest człowiekiem odważnym

---

<sup>117</sup> K. Fabrycy, *Komórka specjalna*, „Niepodległość”, t. V, 1955, s. 219–220; K. Głabisz, *Laboratorium*, „Niepodległość”, t. VI, 1958, s. 222; P. Wieczorkiewicz, *Strategia Józefa Piłsudskiego w polityce zagranicznej po roku 1926*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. VIII, nr 5, 2007, s. 44–45; K. Rak, *Piłsudski*, s. 970.

<sup>118</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 155; K. Fabrycy, *Komórka specjalna*, s. 217–218; J. Beck, *Ostatni raport*, s. 71–72; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 369.

<sup>119</sup> K. Głabisz, *Laboratorium*, s. 224–225; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 365. Według gen. Fabrycego większość uczestników konferencji uznała Niemcy za wroga nr 1, K. Fabrycy, *Komórka specjalna*, s. 219; P. Kołakowski, „*Laboratorium*”, s. 125, 129; K. Rak, *Piłsudski*, s. 970–971.

i bezwzględny. Jednak później w rozmowie z Glabiszem przyznał mu rację. Uzasadnił to tym, że przychylenie się do jego wywodów na tak liczny zebraniu zostałyby przez „panikarzy” źle zrozumiane („Ja prawie nikomu nie wierzę, a cóż dopiero Niemcom”). Musiał jednak tak grać, bo „Zachód jest obecnie parszywieńki. Jeżeli niebawem nie przejrzy i nie stwardnieje, będzie trzeba się przestawić w pracach. Musimy badać także bardzo niepewne *interna* Francji”<sup>120</sup>. Mówiąc o „przestawieniu w pracach”, nawiązał najwyraźniej do swojej wypowiedzi z narady z 7 marca 1934 r., przypominając, że podczas rozmów z Niemcami po ich wystąpieniu z Ligi Narodów zażądał gwarancji bezpieczeństwa, gdyż inaczej musiałyby „zastosować w pracach wojskowych system obronny zwrócony wyraźnie przeciw Niemcom”<sup>121</sup>. Tej przenikliwości zabrakło jego następcom<sup>122</sup>.

Można zrozumieć genialnego muzyka, który nie chce być jednym z wielu członków orkiestry symfonicznej, bo chce stworzyć własny zespół, którym będzie zrećnie dyrygował. Piłsudski i Beck nie chcieli być biernymi wykonawcami koncertu mocarstw, co można zrozumieć, ale nie potrafili stworzyć własnej wspólnotowej alternatywy. Po fiasku integracji wschodniej z lat 1918–1921, pogrzebanej wyrokiem traktatu ryskiego, Marszałek po ponownym dojściu do władzy w maju 1926 r. nie przedstawił nowego pomysłu na budowanie ładu w Europie Środkowej. Gdy Aleksandra Piłsudska zapytała go, czy nie zechciałby przygotować jakichś „planów federacyjnych” na przyszłość, odpowiedział, że już zrezygnował

<sup>120</sup> K. Glabisz, „*Laboratorium*”, s. 224–225; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 383–384; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 365; P. Kołakowski, „*Laboratorium*”, s. 125–126.

<sup>121</sup> *PDD 1934*, s. 201. Marek Kornat opatruje wypowiedź Piłsudskiego następującą uwagą: „Arcyinteresujące jest stwierdzenie o »przestawieniu w pracach«, którego Marszałek jednak nie rozwinął. Co ono oznacza, trudno rozstrzygnąć, frapujące więc pozostaje pytanie, jaką opcję alternatywną mógł polski przywódca brać w rachubę”, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 365. Kornat najwyraźniej szuka kontekstu politycznego tego stwierdzenia. Bliższy prawdy jest jednak Zaporowski, który wypowiedź Piłsudskiego umieścił w kontekście wojskowym, pisząc o „przestawieniu” w pracach operacyjnych, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 74.

<sup>122</sup> Kornat i Wołos (*Józef Beck*, s. 370) przyznają, że Beck w swojej polityce przeceñał „siły własne Polski, w czym nie zachował tego realizmu politycznego i ostrożności, które znamionowały postępowanie i wypowiedzi Piłsudskiego”. Beck lekceważył zatem zasadę samoograniczania postulowaną przez Marszałka.

z tego. Bo chociaż dopomógł wyswobodzeniu się narodów sąsiadujących z Polską na Wschodzie, to okazało się, że były tam silne nastroje anty-federacyjne. Lepszym rozwiązaniem okazała się sprawa Ukrainy, której udzielono pomocy w odzyskaniu niepodległości, a z rządem ukraińskim ustalono wspólne granice<sup>123</sup>. Zadowolając się polityką neutralności i niewtrącania się w sprawy Zachodu, Piłsudski zapomniał, że nieobecni nie mają racji. To prawda, że nie pogrzebał idei prometejskiej czy między-morza, ale jej efekty mogły się pojawić w dalekiej przyszłości. Pomimo podejmowanych prób w latach 1927–1935, nie udało się poprawić bilateralnych stosunków polsko-litewskich i polsko-czechosłowackich, mimo że znalazły się na liście spraw zaległych. Konsekwencją braku efektu starań o wypełnienie luki między Niemcami a Rosją ponadnarodowym związkiem państw Europy Środkowej było zamknięcie się kleszczy hitlerowsko-stalinowskich wokół Polski we wrześniu 1939 r.

Objęjąc kierownictwo polskiej polityki, Beck miał postawione przez Marszałka dwa kardynalne zadania: „osiągnięcie dobrosąsiedzkich przyjaznych stosunków z obu naszymi wielkimi sąsiadami, a to, by Polskę uniezależnić od intryganctwa naszych zachodnich przyjaciół”, oraz podniesienie prestiżu Polski na międzynarodowej skali politycznych walorów<sup>124</sup>. Trudno zaprzeczyć, że – jak to wtedy wyglądało – w obu dziedzinach Beck, zdaniem posła w Wiedniu Jana Gawrońskiego, uzyskał świetne wyniki”. Po śmierci Marszałka, gdy zabrakło nowych instrukcji, „Beck, dotąd ślepo stosując tylko każdorazowo mu dawane polecenia, nie nawykł do samodzielnego myślenia ani też nie miał do tego nieodzownych danych – doświadczenia i kultury politycznej”. Czy linia wytyczona przez Piłsudskiego zaczęła powoli się wykrzywiać” dopiero po śmierci Marszałka pod wpływem „namiętnych uczuć i gwałtownego charakteru”

---

<sup>123</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 241. Piłsudski nie zapomniał o wolnej Ukrainie zob. rozdz. 5 przyp. 220–221.

<sup>124</sup> Politykę w stosunku do dwóch wielkich sąsiadów Polski Marszałek prowadził pod hasłem równej odległości od Berlina i Moskwy, ugruntowanej w traktatach o nie-agresji. Według Zaporowskiego zakładała ona „kurczowe trzymanie się sojuszu z Francją, mimo że ta wielokrotnie przedstawiała plany jej osłabienia, i wreszcie dążenie do układu sojuszniczego ze Zjednoczonym Królestwem”. Autor ten uważa, że koncepcja Piłsudskiego – jeżeli wojna, to Polska walczy w składzie wielkiej koalicji – była „genialna”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 75–76. Zaporowski zapomniał, że walcząc w koalicji, można także sromotnie przegrać, jeśli koalicjanci prowadzą „dziwną wojnę”, jak to się stało we wrześniu 1939 r. z Anglią i Francją.

Becka, jak utrzymywał Gawroński<sup>125</sup>, czy też doszło do tego jeszcze za życia Komendanta?

Jak przyznaje Gawroński, polityka „równej odległości” zaczęła w rękach Becka iść w jednym kierunku. Beck wyraźnie sympatyzował z rządami silnej ręki, a zdecydowaną niechęć czuł do demokratycznego „nierządu”. Wewnętrzne nastawienie Becka odbijało się na jego polityce, „odkąd zabrakło tego, który ujmował jego zbyt żywiołowe zapędy w karby rzeczywistych wymogów naszej racji stanu. Toteż zalecana przez Piłsudskiego »polityka równej odległości« – jeżeli formalnie była praktykowana nadal – w rzeczywistości pozostała tylko pustą fasadą. Osobiste sympatie skłaniały Becka w stronę dyktatorów, a o ile niemiecki hitleryzm budził raczej podziw niż życzliwość, to faszystów włoskich lubił szczerze i bez zastrzeżeń, bo typ włoskiego faszysty był mu duchowo najbliższy”<sup>126</sup>. Gawroński idzie w swoich rozważaniach dalej, twierdząc, że w polityce, „gdzie imponderabilia nieraz więcej ważą niż podpisy, nie mogło się to nie odbijać na istocie naszych stosunków z oboma sąsiadami”. Wbrew zaleceniom Piłsudskiego udział Polski „w »przyszłej koalicji antyniemieckiej« był jeżeli nie definitywnie zaprzepaszczone, to w każdym razie zupełnie nieprzygotowany na odcinku stosunków z jedynym poważanym na Wschodzie aliantem. Tym samym zaniedbano jedyny konkretny warunek, na którym według Piłsudskiego miała się opierać możliwość naszego państwowego istnienia”<sup>127</sup>.

W dyskusji z Beckiem Jan Gawroński odniósł się do zalecenia Piłsudskiego przedstawionego na odprawie 7 marca 1934 r., że trzeba rozwijać przyjaźń z Niemcami „na każdy sposób i na każdym odcinku, nie zapominając jednak w żadnym wypadku, że możemy na tej drodze posuwać się tylko do takiej granicy, by nigdy sobie nie zamknąć drzwi do udziału w przyszłej koalicji antyniemieckiej”. W związku z tym Gawroński pytał Becka, czy polityka „równego oddalenia” od obu naszych wielkich sąsiadów nie miała być – w intencjach Marszałka – „tylko taktyką, ale nigdy niezmienną zasadą naszego politycznego istnienia? Boć w okresie pokoju możemy doskonale wyzyskać wszelkie korzyści, jakie nam przynosi polityka neutralności, ale czyż bylibyśmy dosyć silni, by

---

<sup>125</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 397.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 397–398.

<sup>127</sup> Ibidem, s. 398.



w razie wojny móc jej skutecznie bronić przeciw obu naszym potężniejszym sąsiadom?”<sup>128</sup>.

Realizowanie racji stanu wyłącznie na niwie interesów było grą prowadzoną na lodzie, którą mogła unicestwić w każdej chwili odwilż między Niemcami a Rosją. W interpretacji Becka próba odprężenia z Niemcami była wyrazem dwóch zasadniczych elementów polityki międzynarodowej: „Marszałek zawsze twierdził, że umiejętność bezpośredniego ułożenia stosunków z sąsiadami jest dla każdego państwa rzeczą szczególnie cenną, gdyż daje prawdziwą swobodę regulowania wszystkich innych stosunków międzynarodowych i daje większą niezależność polityki”<sup>129</sup>. Beck zapomniał jednak o kardynalnej zasadzie Piłsudskiego samoograniczania się i nieufności wobec dyktatorów. Późniejsze plany mocarstwowe państwa pozbawionego sojuszników w regionie (poza Rumunią) były niebezpieczną iluzją i doprowadziły Polskę do osamotnienia i izolacji<sup>130</sup>. Według Szymańskiego MSZ „był zbyt pewny siebie, przeceniając nasze możliwości, że skoro pragniemy pokoju, to możemy go utrzymać”, natomiast gen. Śmigły-Rydz z niepokojem obserwował narastające niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskich Niemiec<sup>131</sup>.

Piłsudski znajdował się między „partią wojenną”, a zwolennikami ułożenia stosunków z Niemcami, skupionymi w MSZ. W obliczu starzejącego się Marszałka, ociągającego się z podejmowaniem decyzji, rosła frustracja w szeregach wojska, skorego do czynu. O niefrasobliwej chęci wielu wojskowych wdania się w wojenną antyniemiecką awanturę świadczyła pełna obaw uwaga Piłsudskiego. Na początku 1935 r. miał powiedzieć śmiertelnie już chory, ale jeszcze w pełni władz umysłowych, jak zapewniali premier Jędrzejewicz i minister Beck: „Chcą wojny z Niemcami i to

---

<sup>128</sup> Ibidem, s. 396. Poseł Gawroński nie podaje źródła swojej informacji o wypowiedzi Marszałka na naradzie 7 marca 1934, która odbiega od relacji Becka i Świtalskiego.

<sup>129</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 57.

<sup>130</sup> Według płk. Szymańskiego po śmierci Piłsudskiego zachwiał się jednolity kierunek liczenia się z agresywnymi planami maszyny niemieckiej. Marszałek Śmigły-Rydz podtrzymywał opinię, że polubowna forma Hitlera była nie tylko taktyką, ale i podstępem. Natomiast MSZ „liczył się z możliwością pokojowego wyrównywania różnic niemiecko-polskich z narodowosocjalistyczną Rzeszą”, co było słuszne pod warunkiem, że Hitler tak samo pragnął pokoju. Szef sztabu gen. Stachowicz miał zajmować „stanowisko wahadłowe” między tymi dwoma kierunkami, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 320–321.

<sup>131</sup> Ibidem, s. 322–323.

nawet ci głupi niedouczeni i leniwi generałowie... Nic nie rozumieją... Gdzie mam tę wojnę prowadzić? Na placu Saskim?... Generałowie, powtarzał, nie uczą się, nie umieją nic, a wojny się im zachciewa"<sup>132</sup>. W świetle tego można zrozumieć bezceremonialny stosunek Piłsudskiego do gen. Śmigłego-Rydza, gdyż jego krytyczne wobec Hitlera opinie podważały stanowisko ministra Becka – zwolennika deklaracji z 26 stycznia 1934 r. Jak pisał Szymański, „Hitler zawierając z nami pakt o nieagresji starał się nas, podobnie jak zachód wprowadzić w błąd. Gdy ujawnił swój fałsz, był tak pełen buty, że zażądał od nas przyjęcia jego niesłychanych warunków”<sup>133</sup>.

Piłsudski ocenił 7 marca 1934 r., że po przeprowadzeniu zmian wewnętrzna stabilizacja Polski uniemożliwiała wymuszanie na niej, przez wtrącanie się do jej spraw wewnętrznych, kierunków polityki zagranicznej<sup>134</sup>. Czy nie pomyślał, że zmiany odpowiadały bardziej politycznym interesom obozu belwederskiego niż polskiej racji stanu? Czy z takim stanem stosunków wewnętrznych można było marzyć o zrealizowaniu polskiej racji stanu na niwie międzynarodowej w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa kraju poprzez sojusze i upowszechnienie wizerunku Polski jako bastionu liberalno-demokratycznej cywilizacji zachodniej oraz zapory przeciw ekspansji Rosji?

Marszałek zawsze przykładał dużą wagę do spraw wewnętrznych innych państw, zwłaszcza Niemiec, Rosji i Francji. Czy zadał pytanie, jak *internum* polskie były odbierane w państwach zachodnich? Pokłosem niedemokratycznych rządów Marszałka były słowa krytyki, pochodzące często od wpływowych osób i środowisk. Do jakiego stopnia polityka władz polskich psuła wizerunek państwa jako członka wspólnoty zachodnioeuropejskiej, świadczyły wypowiedzi na łamach prasy zagranicznej. Można bagatelizować obelgi komunistycznego propagandzisty Karola Radka, który, walcząc o swoje życie, w artykule z 28 lutego w „Prawdzie” pisał o Polsce jako kraju faszystowskim<sup>135</sup>. Trudniej zlekceważyć głosy prasy

---

<sup>132</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce*, s. 234.

<sup>133</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 274.

<sup>134</sup> P. Wandycz, *Wypowiedzi marszałka Piłsudskiego*, s. 350; K. Świtalski, *Diariusz*, s. 659–662; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 351–352.

<sup>135</sup> Radek w marcu 1934 r. złożył samokrytykę na XVII Zjeździe WKP(b), Raport pisał w Moskwie o obchodach 15. rocznicy utworzenia Międzynarodówki Komunistycznej, Moskwa, 7 marca 1934, *PDD 1934*, s. 212.

zachodniej stawiające rządy autorytarne w Polsce w jednym szeregu z reżimem hitlerowskim. W reakcji na deklarację polsko-niemiecką ukazał się 1 marca 1934 r. w „Le Temps” artykuł wstępny, w którym autor wyraził swoje zaniepokojenie polityką uspokojenia (*politique d'apaisement*) między Berlinem i Warszawą. Szczególnie niebezpieczne, zdaniem autora, byłoby umożliwienie reżimom autorytarnym w tych dwóch państwach ograniczanie działalności prasowej. W odpowiedzi minister Szembek wskazywał na istnienie prasy opozycyjnej<sup>136</sup>. Jeśli wiceminister pamiętał o wspomnianej wcześniej interwencji Lipskiego w sprawie złagodzenia krytyki zbrodni hitlerowskich, z pewnością nie miał czystego sumienia. Gorzej, że w piśmie do ambasadora w Paryżu Szembek nie odniósł się do porównania ustroju autorytarnego w Polsce do hitlerowskich Niemczech, co musiało być przyjęte przez opinię publiczną jako przejaw odsuwania się Polski od Zachodu<sup>137</sup>. Tego typu wypowiedzi prasowe naruszały obraz Polski jako sprzymierzeńca i spychały ją na pozycję sojusznika Niemiec. Co gorsza, podobna była ocena Hitlera, który uważał, że ludzie rządzący Polską byli „realistami” i mieli podobne co on zdanie na temat demokracji<sup>138</sup>. Podczas wręczania 6 listopada 1934 r. listów uwierzytelniających nowy ambasador w Londynie Edward Raczyński został przyjęty przez króla Jerzego V. Monarcha podniósł ostentacyjnie „dodatnie strony ustroju demokratycznego” i piętnował „przemoc jako metodę polityczną”, po czym dodał w sposób znaczący, że „nie wymienia żadnego państwa”<sup>139</sup>.

Pozycję Polski jako bastionu liberalno-demokratycznej cywilizacji zachodniej na Wschodzie osłabiły działania władz polskich w sprawie mniejszości narodowych. Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów 13 września 1934 r. minister Beck oświadczył, że w przyszłości Polska odmawia współpracy z organizacjami międzynarodowymi w zakresie stosowania praw mniejszości narodowych w Polsce. Chodziło o par. 12, dotyczący gwarancji Ligi Narodów dla postanowień traktatu

---

<sup>136</sup> Pismo podsekretarza stanu [Jana Szembeka] do ambasadora w Paryżu o sprawach prasowych, Warszawa, marzec 1934, *PDD 1934*, s. 190–191.

<sup>137</sup> Prezydent Litwy Smetona był zgorzony układem Polski z Niemcami, uważając go za akt niełojalności względem Francji i wymierzony przeciwko sąsiadom Polski, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 180.

<sup>138</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 130.

<sup>139</sup> Raport ambasadora w Londynie o wręczeniu listów uwierzytelniających i o złożonych wizytach, 10 listopada 1934, *PDD 1934*, s. 696.

mniejszościowego<sup>140</sup>. Wracający z Genewy Beck zatrzymał się w Wiedniu. Jak wspominał poseł Gawroński, minister opowiadał przez cały wieczór „z miną tryumfatora o swych przeprawach i zapasach w Genewie”. Do znudzenia powtarzał: „Nareszcie odbiliśmy się od tych patałachów z Małej Ententy”, i był przekonany, że „dokonał dla Polski historycznego dzieła i ostatecznie ją na mocarstwo pasował”. Gawroński przysłuchiwał się temu ze sceptycyzmem, gdyż niedawno był w Warszawie i w MSZ zastał „wśród legionistów odpowiedzialnych za naszą politykę ciche zaniepokojenie międzynarodową sytuacją Polski, z trudem maskowane głośnymi gestami tryumfu, a u bezstronnych kolegów – nastrój ostrej krytyki pod adresem polityki Becka”. Wiceminister Szembek, który zazwyczaj solidaryzował się z polityką Becka, nie krył wątpliwości. W relacji posła Gawrońskiego argumentacja Szembeka wglądała następująco. Czy warto było się awanturować i w rezultacie doprowadzić do zaognienia stosunków z Zachodem, a szczególnie do napięcia z Francją, skoro rezultatem było osłabienie sojuszy z Francją i wejście Związku Sowieckiego do Europy. I jedno, i drugie było katastrofą dla „mocarstwowej” polityki i umniejszyło prestiż Polski. Opinia francuska zaczęła powracać do tradycyjnej polityki sojuszu z Rosją i tracić zainteresowanie dla niebudzącej zaufania Polski, której groziło pozostanie sam na sam z Hitlerem. Traktaty mniejszościowe były przykre i upokarzające, ale można było je ignorować zamiast wywołać międzynarodową awanturę, która dała broń do ręki wrogom Polski<sup>141</sup>. Decyzja o wypowiedzeniu traktatu mniejszościowego została w pełni zaaprobowana przez Marszałka, który po przyjeździe Becka do Moszczenicy uczcił ją butelką starego węgierskiego wina<sup>142</sup>, jakby nie widział konsekwencji tego kroku i jakby nie docierały doń słowa krytyki w kraju i za granicą. Czy był to skutek izolacji Marszałka, czy bezkrytycznego zaufania do Becka?

---

<sup>140</sup> Okólnik ministra spraw zagranicznych w związku z wypowiedzeniem przez Polskę traktatu mniejszościowego, Genewa, 13 września 1934, *PDD 1934*, s. 567–568; ibidem, Notatka delegata przy Lidze Narodów do przemówienia na forum Ligi, Genewa, 20 września 1934, *PDD 1934*, s. 575–578; W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatom w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 375; H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 216. M. Kornat i M. Wołos (*Józef Beck*, s. 342–346) traktują bardzo wyrozumiale postępowanie Becka w sprawie wypowiedzenia traktatu.

<sup>141</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 212–213; J. Beck, *Ostatni raport*, s. 74–78.

<sup>142</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 121–122; L. Strzelecki, *Gry wojenne marszałka Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 266; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 377.

Wypowiedzenie traktatu mniejszościowego spotkało się z międzynarodową krytyką. Poseł austriacki przywołał komentarz półrządowej agencji „Iskra”, że deklaracja nie odnosi się do niektórych umów dwustronnych, które nie szkodzą suwerenności państwa i poczuciu narodowemu, jak np. konwencja dotycząca Górnego Śląska. We wspomnianym komentarzu podkreślono stanowczo niezachwiane stanowisko Polski w sprawie porozumień mniejszościowych, które nie mogło być przedmiotem jakiegokolwiek handlu politycznego. Decyzję Polski poprzedziły wieloletnie, konsekwentne prace przygotowawcze, co wyrażało się z jednej strony wielokrotnie podejmowanym w Genewie stanowiskiem „uogólnienie lub abolicja”, a z drugiej cichym, ale skutecznym sabotażem ochrony mniejszości. Poseł austriacki zauważył, że zbieżność ze wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów była wprawdzie przez urzędowe koła polskie kategorycznie negowana, ale podleganie więzom, których nie miałyby nowy uczestnik, byłoby nie do zniesienia dla rozbudzonej polskiej wielkomocarstwowej świadomości. Gdyby zamiarem Polski było uogólnienie ochrony, a wyrzeczenie się narzuconego traktatu było jedynie środkiem nacisku, polska inicjatywa mogłaby być mile widziana z punktu widzenia mniejszości. Niestety nie było wątpliwości, że Polsce chodziło o *seconda intenzione*, aby całkowicie zniszczyć ochronę mniejszości przez ów „beznadziejny” wniosek. Wskutek tego postępowała tak samo, jak większość państw położonych na wschód od linii biegnącej według Metternicha koło Simmering<sup>143</sup>, które cierpiały na „kongenialną” niezdolność do poszanowania praw mniejszości<sup>144</sup>. Rauschning uznał wypowiedzenie traktatu za poważny błąd Polski. Przypomniał stanowisko Clemenceau, który w liście do premiera Paderewskiego informował, że traktat mniejszościowy jako integralny składnik traktatu pokojowego stanowi podstawowy warunek suwerenności odrodzonej Polski w jej nowych granicach<sup>145</sup>.

Skutkiem polityki Becka i wypowiedzenia traktatu mniejszościowego była dalsza utrata zaufania Francji. Publicysta i dyplomata Louis Aubert w rozmowie z Tytusem Komarnickim 13 września 1934 r. oświadczył,

<sup>143</sup> Simmering to niegdyś samodzielna gmina, obecnie dzielnica Wiednia w południowo-wschodniej części miasta.

<sup>144</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 80. Nr. 118/Pol/1934, Lossau-gung Polens von den Minderheitsverträgen, Warschau, 14.9.1934, k. 315–316.

<sup>145</sup> H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 161–162.

że Polska popełniła błąd taktyczny, zawieszając zobowiązania mniejszościowe. „Zdaniem kół francuskich można było uczynić tę całą rzecz bardziej *mangeable* [„strawną”], zapowiadając, iż gdybyśmy nie otrzymali satysfakcji, to zmuszeni bylibyśmy wtenczas wyciągnąć tego rodzaju konsekwencje”. Koła francuskie przewidywały, że w konsekwencji Polska wycofa się z Ligi, co opinia świata zrozumie jako zbliżenie polsko-niemiecko-japońskie. Uważano też, że „zachowaniem naszym »Nous avons encouragé l’Allemagne« [wspieraliśmy Niemców] w dziedzinie żądania *Gleichberechtigung* i ułatwiłszy w ten sposób grę niemiecką”. Francja znalazła się w trudnym położeniu, gdyż, jak twierdził Aubert, nie była w stanie dać satysfakcji żądaniom polskim w sprawie generalizacji traktatów, gdyż „tego rodzaju zobowiązanie służyłoby »comme un element de la dissociation dans la vie interieure française« [jako element rozkładu we francuskim życiu wewnętrznym], zwłaszcza w odniesieniu do Alzacji. Z drugiej strony akceptowanie deklaracji polskiej było trudne do wytłumaczenia opinii francuskiej, gdyż był to „cios wymierzony w Ligę Narodów, która od uderzenia polskiego zatrzęsie się w posadach”. Na dodatek wypowiedzenie deklaracji w przeddzień wejścia ZSRR do Ligi Narodów utrwaliło wszystkich w przekonaniu, że Polska prowadzi politykę antyrosyjską. Aubert uważał, że interes Polski przeważał nad interesem rosyjskim w polityce Francji na wschodzie, lecz jednocześnie obawiał się, żeby nie zostały stworzone pozory kolaboracji Polski z Niemcami<sup>146</sup>. W rozmowie z delegatem Francji w Genewie 18 września 1934 r. Tytus Komarnicki zauważył „niespotykaną od lat rezerwę i powściągliwość w wypowiedzaniu się J. Paul-Boncoura na tematy polityczne”. W rezultacie „delegacja francuska jest na całej linii w stosunku do nas w pozycji wyczekującej rezerwy”<sup>147</sup>.

Co można było zrobić, aby odzyskać zaufanie Zachodu? Zdaniem Adolfa Bocheńskiego, o czym pisał w artykule *Polski imperializm ideowy* (1938), należało przede wszystkim odwołać się do kluczowego elementu polskiej racji stanu, czyli wartości cywilizacyjnych. Nie bez słuszności kategorycznie stwierdził: „Świat musi zrozumieć, że cele polskiej

<sup>146</sup> Notatka radcy delegacji na międzynarodową konferencję rozbrojeniową z rozmowy z publicystą i dyplomatą francuskim, 13 września 1934, *PDD 1934*, s. 568–570.

<sup>147</sup> Notatka radcy delegacji na międzynarodową konferencję rozbrojeniową z rozmowy z delegatem Francji do Ligi Narodów, Genewa, 18 września 1934, *PPD 1934*, s. 574.

racji stanu służą nie tylko naszej ambicji i naszemu interesowi narodowemu, ale także pewnym ogólniejszym walorom etycznym i cywilizacyjnym”<sup>148</sup>. Bocheński za ideę wartą propagowania w środkowej Europie uznawał federalizm, czyli wytworzenie „mocarstwa środka”, a więc czegoś przeciwnego do forsowanych przez narodowców kultu centralizmu i przymusowej asymilacji. Powrót do wielkiej idei Marszałka Piłsudskiego wymagał decentralizacji i zapewnienia innym narodowościom żyjącym w Polsce pełnego rozwoju kulturalnego, politycznego i gospodarczego. Tak potrzebna do podniesienia prestiżu Polski na Zachodzie zasada poszanowania mniejszych narodów była nie tylko postulatem polskiej racji stanu, ale również imperatywem natury moralnej. Bocheński sądził, że bez polityki mniejszościowej i postawienia na porządku dziennym koncepcji federalistycznej, trudno mówić o wielkiej polskiej polityce zagranicznej<sup>149</sup>.

Polskie koła dyplomatyczne, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, przeprowadziły kontrakcję, która objęła także Watykan. Ambasador Skrzyński podjął próbę ratowania prestiżu Polski w rozmowie 20 września z kardynałem sekretarzem stanu Eugenio Pacellim. Zakładał, że Watykan rozumie, jakim absurdem byłaby np. możliwość kontrolowania przez sowiety omawianej w Radzie Ligi Narodów polskiej polityki mniejszościowej, która „od wieków jest znana jako najbardziej liberalna”. Skrzyński starał się wykorzystać okoliczność, że w Watykanie panowało rozgoryczenie z powodu dopuszczenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów określane jako „załamanie moralne”, które „zemścić się musi”. Oburzenie kierowało się głównie przeciw Barthou i rządowi włoskiemu, który musiał

---

<sup>148</sup> Bocheński krytykował postulaty młodych narodowców, którzy wysuwali jako uniwersalny program międzynarodowy ideę katolicyzmu i antysemityzmu. Obie idee nie miały szans pozyskania zwolenników ani w państwach zachodnich, ani w Europie Środkowej. Antysemityzm zaś zainteresowałby głównie Niemców i wplątał Polskę definitywnie w „orbitę wpływów religii hitlerowskiej”. Natomiast na Zachodzie uchodził za sprzeczny z podstawowymi zdobyczami cywilizacji chrześcijańskiej i w ten sposób obniżał autorytet państwa, które wywieszało go na swoich sztandarach, A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, s. 219–231.

<sup>149</sup> Ibidem. Jak w praktyce wyglądała polityka wobec mniejszości, pokazały pacyfikacje w Małopolsce Wschodniej i zakwestionowanie polityki wojewody Józewskiego, uzgodnionej z Piłsudskim. Zob. rozdz. 6. Jakub Hoffman utrzymywał, że gen. Śmigły-Rydz był zwolennikiem polityki Józewskiego na Wołyniu, J. Hoffman, *Ze wspomnień o Marszałku Edwardzie Rydzu Śmigłym*, „Zeszyty Historyczne”, z. 8, 1965, s. 162–164.

otrzymać znaczne koncesje ze strony Francji. W Watykanie panowało także rozczarowanie do Polski, dzięki której „Hitler nie czuł się zupełnie izolowany” i którą podejrzewano o wiązanie się z Niemcami. Skrzyński potępił niedorzeczne kłamstwa i kalumnie szerzone przez prasę francuską. Powiedział też kardynałowi, że jeśli rząd francuski zezwoli na podkopywanie aliansu z Polską, „to się narazi na najcięższe zarzuty w przyszłości we własnym kraju, gdyż szukanie takiego sojuszu z Rosją, który by się nie liczył z pozycją i interesami Polski, przyniesie w epoce pokoju prawdopodobnie mało zaszczytu, a może i dużo kosztów, a w razie wybuchu wojny nie da z pewnością żadnych korzyści”. Ambasador dodał, że przyszłość pokaże, że bez Polski stosunków na Wschodzie ułożyć nie można. Można wątpić, czy przyjęcie taktyki, że najlepszą obroną jest atak, było do końca skuteczne, chociaż Skrzyński zapewniał, że Pacelli „gorąco potakiwał jego wywodom”<sup>150</sup>.

Wątpliwości wobec polskiej polityki równej odległości miał minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesz. W rozmowie przeprowadzonej 16 września 1934 r. z Edwardem Raczyńskim zwrócił uwagę na różnice między polityką polską a czechosłowacką. Jego zdaniem „jakkolwiek metoda Polski, polegająca na utrzymywaniu równowagi między Moskwą, Paryżem a Berlinem, daje nam obecnie korzyści, to jednak mogłoby to doprowadzić do rozbicia sojuszu polsko-francuskiego”. Gdy Raczyński replikował, że taki przebieg wypadków byłby dla Czechosłowacji niepożądany, Benesz odpowiedział ze spokojem, że Polska nie docenia możliwości stojących przed jego krajem i wyobraża sobie położenie jego państwa za gorsze, niż jest w istocie. Benesz podkreślił, że był przygotowany na obie ewentualności. Gdyby Francja zerwała swe sprzymierzeńcze stosunki z Polską i szukała zbliżenia bezpośrednio z Berlinem, „to pójdę za nią. Jeżeli Paryż ułoży się z Berlinem, to i ja się ułożę”. Dopóki przymierze polsko-francuskie trwa, to na wypadek konfliktu między Polską a Niemcami Czechosłowacja stanie przy boku Polski, jeśli nie zostaną wyciągnięte z tego konsekwencje<sup>151</sup>. Groźba Benesza wynikająca z przekonania

---

<sup>150</sup> Raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o rozmowie z kardynałem sekretarzem stanu, Watykan, 20 września 1934, *PDD 1934*, s. 578–580.

<sup>151</sup> Notatka p.o. delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, 16 września 1934, *PDD 1934*, s. 572–573. Większym realizmem od Benesza wykazywali się wojskowi czechosłowaccy, A. Essen, *Memoriał gen. Błahy z marca 1934 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXI, 1996,



o słuszności jego metody była na wyrost. Bezwarunkowa wierność wobec francuskiego sojusznika nie dała gwarancji absolutnego bezpieczeństwa dla państwa czechosłowackiego i w 1938 r. Benesz obserwował bezsilnie w Monachium skutki swojej polityki w postaci rozbioru państwa. Rok później klęską zakończyła się również polityka równowagi i mocarstwo-rojenia Becka, który z kolei jej ostateczne rezultaty widział z samochodu pospiesznie przekraczającego 17 września 1939 r. granicę polsko-rumuńską. Obie strony zapomniały, że interesów mniejszych państw najlepiej bronić wspólnie, zwłaszcza gdy sąsiadują nie z sojusznikami, tylko z agresywnymi i totalitarnymi reżimami. O tym, że wspólny interes państw środkowoeuropejskich był ważniejszy niż ich narodowe korzyści, przekonały się jeszcze bardziej boleśnie państwa bałtyckie, które na pół wieku nie tylko straciły suwerenność, lecz także niepodległość, połknięte przez sowieckiego Lewiatana. Cóż znaczył spór o Śląsk cieszyński, Wilno czy Lwów wobec perspektywy zagłady niepodległych państw!

Nieustannie narastały negatywne skutki polityki równej odległości w stosunkach polsko-francuskich. P.o. delegata przy Lidze Narodów Edward Raczyński w liście z 13 października 1934 r. do posta w Bernie Jana Modzelewskiego, opisując kampanię prowadzoną przez niektóre dzienniki francuskie przeciwko Polsce, zauważał, że nie tylko godziła ona w sojusz łączący oba kraje, ale coraz wyraźniej miała wyraz akcji popieranej przez francuski Sztab Generalny i wpływowe koła polityczne Francji. „Wydaje się prawdopodobnym, że przynajmniej niektórym czynnikom politycznym we Francji alians z Polską ciąży, utrudniając bardzo ściśle wojenno-techniczne związanie się z Moskwą”<sup>152</sup>.

Do podobnych wniosków doszedł ambasador w Paryżu Chłapowski, który donosił 26 października 1934 r. o poważnych wątpliwościach co do dalszego trwania sojuszu z Polską i znacznej nieufności w stosunku do jej polityki międzynarodowej. Laval oświadczył na gruncie towarzyskim, że „gdyby był Ministrem Spraw Zagranicznych, a polityka Polski miałaby pozostać taka jak obecnie, to właściwie uważałby za wskazane wypowiedzenie przez Francję sojuszu”. Podejrzenia pod adresem Polski stały się

---

s. 165–173; P. Kołakowski, *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowe 1918–1939*, Warszawa 2007.

<sup>152</sup> List p.o. delegata przy Lidze Narodów do posta w Bernie na temat krytyki polskiej polityki zagranicznej na łamach prasy francuskiej, Genewa, 13 października 1934, *PDD 1934*, s. 620.

powszechne we Francji, nie wyłączając kół wojskowych. Na pocieszenie Chłapowski przekazał wiadomość, że od czasu objęcia władzy na Quai d'Orsey przez Laval'a nastąpiła zmiana tonu prasy francuskiej i oskarżenia nieco przycichły, co mogło świadczyć o zrozumieniu faktu, że rozluźnienie lub rozpadnięcie się sojuszu z Polską nie może być korzystne z punktu widzenia francuskiej racji stanu<sup>153</sup>. Chłapowski raportował 8 grudnia 1934 r. do Becka, że z różnych wskaźników, np. podania wiadomości o egzekucjach w związku z zabójstwem Siergieja Kirowa bez żadnych komentarzy, można wywnioskować, że „polityka prorosyjska jest popierana przez sfery wojskowe”<sup>154</sup>.

Piłsudski dbał o aprobatę swoich działań ze strony rządów zachodnich i o wizerunek Polski za granicą, lecz w latach 30. to zainteresowanie osłabło. Zbiegło się za to z awansem Becka i jego coraz silniejszą pozycją. Uderzającym elementem jego polityki zagranicznej był brak starań o kształtowanie pozytywnego międzynarodowego wizerunku Polski<sup>155</sup>. Niechętny stosunek światowej opinii publicznej do Rzeczypospolitej nie budził niepokoju Becka, mimo wielokrotnych interwencji dyplomatów polskich przebywających na placówkach zagranicznych. Dramatycznym przykładem był list radcy ambasady w Paryżu Mühlsteina z 2 listopada 1934 r., w którym prosił dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębickiego, aby przeczytał go Beckowi w celu szybkiego podjęcia decyzji przez MSZ m.in. w sprawie zamówień wojskowych (okrętowych) popieranych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych<sup>156</sup>. Skoro ministerstwo, na którego czele stał przecież Marszałek, wyraźnie życzyło sobie, „aby zamówienia były jak najszybciej zrealizowane i *de préférence* we Francji!”, a decyzja nie zapadała miesiącami, trudno o wyraźniejszy dowód na samowolę Becka, który najwyraźniej nie bał się gniewu swojego Mistrza<sup>157</sup>.

---

<sup>153</sup> Raport ambasadora w Paryżu: sytuacja wewnętrzna Francji i stosunki z Polską po zabójstwie ministra spraw zagranicznych, Paryż, 26 października 1934, *PDD 1934*, s. 654–655.

<sup>154</sup> Raport ambasadora w Paryżu: uwagi o polityce zagranicznej Francji, Paryż, 8 grudnia 1934, *PDD 1934*, s. 763.

<sup>155</sup> R.M. Watt, *Gorzka chwata*, s. 414–415.

<sup>156</sup> List radcy ambasady w Paryżu do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych o stosunkach polsko-francuskich, 2 listopada 1934, *PDD 1934*, s. 681.

<sup>157</sup> Anatol Mühlstein pisał: „Tymczasem miesiące po miesiącach upływają, a decyzja nie nadchodzi. Jak ta sprawa stoi? Dużo by można było zrobić, gdyby sprawa tych zamó-

We wspomnianym liście Mühlstein pytał, czy Warszawa zdawała sobie sprawę z prawdziwego stosunku opinii publicznej do Polski. Po kilku-miesięcznej nieobecności we Francji stwierdził kolosalną zmianę na niekorzyść. Na ile rozumiał cele polskiej polityki, „chodziło o to, aby Francję przekonać, że Polska nie jest *semper fidelis* i że utrzymanie jej w sojuszu wymaga ze strony Francji pewnych wysiłków i pewnych [...] świadczeń na rzecz aliansu”. Efekty wywołania wątpliwości w stanie „błogiej pewności” sojusznika były katastrofalne, gdyż ugruntowała się pewność, że Polska zerwała sojusz polsko-francuski i „przeszła na stronę Niemiec”. Sytuacja pogorszyła się również w Brukseli, gdzie też „nas uważają za sojuszników Niemiec”. Nie lepiej było z Anglią, gdzie pozycja Polski, która „wiosną była wcale dobra, teraz błyskawicznie pada”. O ile pewne uniezależnienie się naszej polityki robiło w Anglii dobre wrażenie, o tyle pogłębienie się konfliktu z Francją szkodzi nam w Anglii coraz więcej. W Londynie zaczęła przeważać opinia, „żeśmy od Francji się odgradzili” i o ile sojusz francusko-polski nie zostanie odrodzony, „zostaniemy zmuszeni do ściślejszej kooperacji z Niemcami”<sup>158</sup>. Mühlstein sądził, że celem akcji dyplomatycznej powinno być odrodzenie aliansu z Francją i utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami<sup>159</sup>.

Kolejną kością niezgody w stosunkach Polski z sojusznikami zachodnimi stał się projekt paktu wschodniego. Inicjatywa Francji zawarcia tzw. wschodniego Locarna, czyli systemu bezpieczeństwa zbiorowego w celu izolacji hitlerowskich Niemiec i uniknięcia wojny, była zaskoczeniem<sup>160</sup>. Punktem spornym była obecność w nim ZSRR. 12 kwietnia 1934 r. Marszałek zdecydował, że w sprawie paktu wschodniego należy kontynuować dotychczasową negatywną linię postępowania. Stabilizacja pokoju na wschodzie Europy była przede wszystkim dziełem Polski i dlatego nie weźmie ona udziału w żadnej politycznej akcji międzynarodowej, która mogłaby narazić pokój na szwank. Z tego też powodu Polska odmawiała

---

wień została nareszcie pozytywnie załatwiona. Czy jest nadzieja, że coś w tym kierunku zostanie zrobione?”, *ibidem*.

<sup>158</sup> *Ibidem*. s. 679–680.

<sup>159</sup> List radcy ambasady w Paryżu do Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych: uwagi o polityce zagranicznej, 7 listopada 1934, *PDD 1934*, s. 686–687.

<sup>160</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 114–116; S. Gregorowicz, *Koncepcja paktu wschodniego na tle stosunków polsko-sowieckich 1934–1935*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej*, s. 321–331; W. Materski, *Na widocie*, s. 447–449.

przyjęcia koncepcji wzajemnej pomocy, obecnej w projekcie paktu wschodniego, skoro miałyby pochodzić od ZSRR<sup>161</sup>. Nowy ambasador w Ankarze Jerzy Potocki wezwany pod koniec maja 1933 r. do Belwederu miał oświadczyć władzom tureckim, że mimo ustalonych granic Piłsudski nie miał zaufania do Rosji sowieckiej i uważał ją za najbardziej niebezpiecznego sąsiada<sup>162</sup>. Poseł austriacki w Moskwie donosił w maju 1934 r., że przeszkody stawiane przez Polskę wynikały nie tylko przez wzgląd na Niemcy, lecz także dlatego, że nie godziła się na żadne kombinacje, które byłyby związane z wkroczeniem na jej terytorium Armii Czerwonej dla poparcia przeciw Niemcom<sup>163</sup>.

Na stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego duży wpływ miał Beck, który podczas spotkania 2 lipca 1934 r. z udziałem Świtalskiego wypowiedział się negatywnie w sprawie paktu wschodniego. Wskazywał na nieprzyjemności z Francuzami, gdyż „pchają się oni do paktu gwarantującego dotychczasowy status Francji na wschodzie, paktu, do którego miałyby wchodzić Francja, Rosja, państwa bałtyckie, Niemcy, Czechi, w zamian za co Rosja miałyby gwarantować granice wschodnie francuskie”. Beck oświadczył, że ta kombinacja nie odpowiadała Polsce, gdyż „jest to znowu tworzenie wielkiego koncernu, w danym wypadku rosyjsko-francuskiego, na to, żeby Polskę pchnąć niżej”. Orzekł stanowczo, że „cały problem nie uda się bez nas, gdyż Rosja, nie sąsiadując z Niemcami, tylko przy naszym współdziałaniu może dawać jakąś gwarancję granicom francuskim”<sup>164</sup>.

P.o. delegata przy Lidze Narodów Edward Raczyński alarmował w sierpniu 1934 r. Warszawę, że negatywne stanowisko Polski w odniesieniu do paktu wschodniego było komentowane w sposób „zupełnie

---

<sup>161</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 114–116; *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, passim; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 174–175; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 75; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 401.

<sup>162</sup> J. Potocki, *Instrukcje marszałka Piłsudskiego dla ambasadora RP w Turcji (1933)*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 253–256; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 317–318. W tym zestawieniu zaskakująco brzmi notatka MSZ z wizyty Barthou, jakoby Piłsudski oświadczył, że „nie wierzy w siłę i trwałość obecnego regime`u w Rosji”, *PDD 1934*, s. 332.

<sup>163</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 23/Pol. Sowjetunion-Frankreich-Völkerbund, 30.5.1934. Również brytyjscy dyplomaci nie mieli złudzeń w sprawie negatywnego stanowiska Piłsudskiego, D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 301.

<sup>164</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 663–664; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 183. Zob. uwagi Becka do Laroche`a z 5 lipca, *PDD 1934*, s. 450–452.

błądny i fantastyczny”, a rezultatem tego była rosnąca nieufność do Polski, „dochodząca we Francji wręcz do nieprzyjaźni”. Na dodatek stanowisko polskie było traktowane jako pokrywające się z niemieckim. Raczyński postulował pilne wyjaśnienie rządowi francuskiemu, że „elementem stabilizującym pokój na wschodzie Europy jest przede wszystkim polityka polska (pakt o nieagresji z Rosją, konwencje o określeniu napastnika, układ polsko-niemiecki)” i wskazanie, że jedynym państwem zainteresowanym utrzymaniem niezależności i bezpieczeństwa państw bałtyckich jest właśnie Rzeczpospolita. „Państwa te razem z Polską są rygłem wsuniętym między Rosję i Niemcy – one zabezpieczają nas przed okrzykiem z którejkolwiek strony i zapewniają swobodny dostęp do Bałtyku”. W interesie pokoju, a szczególnie w interesie Francji, leżał rozwój współpracy Polski z państwami bałtyckimi. Raczyński proponował podkreślić, że rząd polski nie zamierza „podnosić jakichkolwiek rekryminacji, o ile Francja uzna za leżące w jej interesie polityczne zbliżenie ze Związkiem Sowieckim”, lecz powitałby z zadowoleniem, gdyby równolegle nastąpiło zacieśnienie przymierza polsko-francuskiego. W ten sposób można by „stąpić niepożądany oddźwięk, jaki mieć może na zachodzie Europy nasze samodzielne stanowisko wobec koncepcji Litwinow-Barthou”<sup>165</sup>.

Francja i Związek Sowiecki podejmowały liczne wysiłki przekonania Polski do koncepcji paktu wschodniego. Poseł austriacki informował w sierpniu 1934 r. o artykule Radka w sprawie paktu wschodniego. Radek wskazywał w nim, że wykluczenie niebezpieczeństwa wojny przez skierowanie niemieckiej ekspansji na południowy wschód (zwolennikiem takiego poglądu był jego zdaniem minister Beck) jest w praktyce niemożliwe, i taki jej przebieg, poprzez Rumunię, miałby także reperkusje dla Polski. Poseł austriacki uznał za mało prawdopodobne, by „artykuł Radka mógł mieć silniejszy wpływ na rząd polski”. Jak jednak słyszał, w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych liczone na zwrot polityki polskiej i nie traktowano w żadnym razie oporu Warszawy przeciw wschodnioeuropejskiemu układowi wzajemnej pomocy za niemożliwy do przewyciężenia<sup>166</sup>.

---

<sup>165</sup> Notatka p.o. delegata przy Lidzie Narodów na temat projektu paktu wschodniego, Warszawa, sierpień 1934, *PDD 1934*, s. 537–539.

<sup>166</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 43/P. Karl Radek's Überredungskunste an die Adresse Polens, 16.8.1933.

Radca MSZ Frankowski z ambasady w Paryżu w raporcie z 10 sierpnia 1934 r. donosił, że propaganda sowiecka, niemiecka i czechosłowacka utrzymywała, że Polska wyłamała się z sojuszu z Francją i dążyła do zbliżenia z Niemcami. Według Frankowskiego celem dyplomacji sowieckiej było wmówienie opinii publicznej w razie niedojścia do skutku paktu wschodniego, że Polska „solidaryzuje się z Niemcami, a że wobec tego dla Francji z drugiej strony świata germańskiego nie ma już innej przeciwwagi jak Rosja Sowiecka. W ten sposób Sowiety odnawiają dawny tradycyjny sojusz francusko-rosyjski i rozbijają sojusz francusko-polski”, dążąc do izolacji Polski i nie wierząc w zbliżenie polsko-niemieckie<sup>167</sup>.

Francja nadal żywiła iluzje w sprawie ustępstw z polskiej strony. Jak wynika z raportu nadesłanego w sierpniu 1934 r. przez posła austriackiego w Warszawie, ambasador francuski Laroche dopatrywał się w odpowiedzi władz polskich w sprawie paktu wschodniego dowodu większej uступliwości, a nawet doszukiwał się w tym instrukcji Piłsudskiego, który nie chciał pozwolić, by inicjatywa znalazła się wyłącznie w rękach Paryża<sup>168</sup>. Borys Stomoniakow w rozmowie z ambasadorem w Moskwie Juliuszem Łukasiewiczem 19 września stwierdził, że niechętnie stanowisko polskie w stosunku do paktu wschodniego, podobnie jak niemieckie, powodowało, że opinia i prasa posądzała Polskę o prowadzenie wspólnej polityki z Berlinem. Można wątpić, czy na sowieckim dygnitarzu zrobiła wystarczające wrażenie replika Łukasiewicza, że Moskwa zadziwiająco szybko zapomniała, że pakt o nieagresji z Rosją Polska zawarła wbrew ówczesnym tendencjom, zwłaszcza Paryża<sup>169</sup>. O tym, jakie konsekwencje mogła mieć negatywna decyzja w sprawie paktu wschodniego, świadczyła wypowiedź ambasadora Francji w Berlinie François-Ponceta. Dypłomata francuski uważał, że Warszawa popełniła wielki błąd, odmawiając przystąpienia do paktu wschodniego, gdyż zmusiła Francję do sojuszu wojskowego z sowietami. Zdaniem François-Ponceta z dwójga złego lepszy dla Polski był pakt wschodni niż sojusz wojskowy sowiecko-francuski.

---

<sup>167</sup> Raport radcy ambasady w Paryżu o opiniach francuskich na temat Polski, Paryż, 10 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 504–505.

<sup>168</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Rom-Quirinal, kart. 18. Zl. 57259–13. Polens Antwort auf den Ostpaktvorschlag, 29.8.1934.

<sup>169</sup> List ambasadora w Moskwie o rozmowie z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie publikacji w prasie radzieckiej, Moskwa, 24 września 1934, *PDD 1934*, s. 583.

Jeśli Polska nie przystąpi do paktu wschodniego, a przez to rozluźni sojusz francusko-polski, to popełniając w stosunku do Francji „dziewiowy błąd”, będzie musiała ponieść tego konsekwencje<sup>170</sup>. François-Poncet miał w dużym stopniu rację, gdyż ponowne rozpoczęcie współpracy Francji z Rosją było powrotem do tradycyjnego aliansu z czasów zaborów i nadziei na jego ożywienie po zakończeniu pierwszej wojny światowej, polityki tak zwalczanej przez Piłsudskiego w latach 1918–1920. W dalszej części wspomnianej rozmowy na pytanie, czy Francja udzieli pomocy zbrojnej Polsce, tzn. czy wkroczy nad Ren, gdyby Niemcy zaatakowali Polskę, ambasador odpowiedział twierdząco. Natomiast w wypadku zaatakowania Polski przez sowiety, François-Poncet oświadczył, że Francja nie przyjdzie Polsce z pomocą zbrojną i, jak sugerował, nie zrobią tego ani państwa bałtyckie, ani Rumunia. Na supozycję ambasadora Francji oburzył się poseł rumuński w Rydze Dimitrie Sturdza, twierdząc, że premier Nicolae Titulescu jest przewidującym i trzeźwym politykiem, który wie, że Rumunia ma tylko jednego prawdziwego sojusznika, tj. Polskę<sup>171</sup>.

Kolejnym dyplomatą francuskim, który skrytykował stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, był ambasador Francji w Moskwie Charles Alphan. W rozmowie z Łukasiewiczem 25 września 1934 r. wyraził żal, że Polska ustosunkowała się negatywnie do projektu paktu wschodniego, którego realizacja mogła utrwalić pokój w Europie. Zarzucił też nieszczerłość polityki polskiej wobec Francji, stałe przeciwstawianie się jej zamierzeniom i planom, zaskakiwanie posunięciami uprzednio nieuzgodnionymi i nieomówionymi w Paryżu. Łukasiewicz kontratakował, wypominając niezgodne z pojęciem sojuszu posunięcia polityki francuskiej, ich zmienność i nieproduktywność. Z rozmowy z Alphanem polski ambasador wyciągnął wniosek, że „głównym motywem, który pcha politykę francuską do ujęcia zbliżenia z Rosją Sowiecką w formę jakiegoś traktatu, jest chęć zabezpieczenia się przed powrotem Rosji Sowieckiej do współpracy z Niemcami”. Widząc w sytuacji wewnętrznej ZSRR wiele elementów negatywnych, uważał jednak, że porozumienie to miałyby na wypadek konfliktu z Niemcami zapewnić udzielenie Polsce pomocy

---

<sup>170</sup> Raport chargé d'affaires a.i. poselstwa w Rydze o rzekomej wypowiedzi ambasadora Francji w Berlinie na temat stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego, Ryga, 28 września 1934, *PDD 1934*, s. 586–587.

<sup>171</sup> *Ibidem*.

w postaci dostaw amunicji, sprzętu techniczno-wojennego i żywności, a przede wszystkim ochrony przed współdziałaniem Moskwy i Berlina. Łukasiewicz uznał za uproszczoną ocenę przez Alphanda zamiarów Rosji sowieckiej, które pchały ją na tory paktu wschodniego, zbliżenia z Francją i wejścia do Ligi Narodów z obawy przed niebezpieczeństwem ze strony Japonii, a w przyszłości i Niemiec. Łukasiewicz uważał, że ambasador Francji oceniał sojusz z Polską za niedostateczny na wypadek jednoczesnego starcia z Niemcami i z Rosją i przy starciu tylko z Niemcami wymagał wzmocnienia ze strony Rosji. Łukasiewicz miał wrażenie, że do niższej oceny wartości sojuszu polsko-francuskiego dla Francji niż dla Polski „przyczynia się ściśle polityczne zagadnienie wagi i zakresu wpływu międzynarodowego Francji w porównaniu do naszego”. Uważał, że wojskowa wartość sojuszu z Polską jest według Alphanda dla Francji znacznie większa niż jego wartość polityczna. Nie był jednak w stanie ocenić, czy „pozytywny element interesu wojskowego przeważa negatywny element polityczny, występujący jako czynnik deprecjonujący sojusz z Polską”<sup>172</sup>.

Największym optymistą był czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benes, który we wrześniu 1934 r. nadal uważał, że pakt wschodni dojdzie do skutku, choćby miał objąć tylko Związek Sowiecki i Czechosłowację oraz ewentualnie także państwa bałtyckie. „Ta forma bowiem tylko pozwoliłaby Francji jako gwarantce do nieangażowania się w stosunku do Rosji poza teren europejski”<sup>173</sup>. O jego wątpliwym realizmie świadczył fakt, że w tym samym miesiącu dyplomaci polscy informowali MSZ o pogodzeniu się Quai d`Orsay z porażką idei paktu wschodniego i pocieszaniu się, że złożyć ją można na karb nie Francji, lecz polityki Bartou<sup>174</sup>. Konsekwencją planu francuskiego było przyjęcie 18 września 1934 r. Związku Sowieckiego do Ligi Narodów. Trudno pozytywnie ocenić to wydarzenie, skoro oznaczało przełamywanie pozycji Polski jako bariery między Niemcami a Rosją<sup>175</sup>. Polska nie widziała żadnej poprawy bezpieczeństwa,

---

<sup>172</sup> Raport ambasadora w Moskwie o rozmowie z ambasadorem Francji, Moskwa, 29 września 1934, *PDD 1934*, s. 592–594.

<sup>173</sup> Notatka delegata przy Lidze Narodów o rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, 16 września 1934, *PDD 1934*, s. 573.

<sup>174</sup> Telegram szyfrowy posła w Berlinie o informacjach dotyczących projektu paktu wschodniego, 17 września 1934, *PDD 1934*, s. 573.

<sup>175</sup> Kornat twierdzi, oceniając sytuację Rzeczypospolitej z perspektywy lat 30., że odrodzona Polska nie stała się ani „barierą” oddzielającą skutecznie Niemcy od Rosji, ani



skoro jednym z gwarantów stawał się Związek Sowiecki, a sojusz francusko-sowiecki pomniejszał rolę Polski jako alianta Francji<sup>176</sup>.

W okólniku wystosowanym 3 października 1934 r. w sprawie stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego Beck akcentował dodatnie rezultaty osiągnięte przez Polskę w północno-wschodniej Europie na odcinku uważanym do niedawna za zagrożony. Umowy polsko-sowiecka, sowieców z państwami bałtyckimi i Finlandią oraz polsko-niemiecka „są dostateczną podstawą współpracy tej części Europy”. Do propozycji sprzymierzonej Francji miał liczne uwagi, m.in. uważał, że wszystkie państwa istotnie zainteresowane musiałyby przystąpić do paktu, w tym Niemcy, a Polska nie mogłaby przyjąć zobowiązań w stosunku do państw nieutrzymujących z nią stosunków dyplomatycznych (Litwa). Obecność Czechosłowacji była nieusprawiedliwiona jako arbitralny wybór jednego z państw naddunajskich, co dyskryminowałoby inne państwa. Na koniec Beck zalecił, aby w rozmowach na temat paktu wschodniego „bez wahania podkreślać, że Polska posiada na wschodzie Europy własny dorobek polityczny, wypracowany dzięki bezpośrednim stosunkom. Żadnymi pośrednimi kombinacjami zastąpić tego systemu nie możemy”<sup>177</sup>.

Podobne nuty pobrzmiewały w referacie MSZ na temat założeń polskiej polityki w Europie Środkowej i na Bałkanach z października 1934 r. Podkreślono w nim położenie Polski „między dwoma wielkimi kompleksami państwowymi: Niemcami a Rosją”. Wyciągnięto z tego wniosek, że Polska istnieć może „tylko jako mocarstwo, i to takie mocarstwo, które potrafi zapewnić sobie warunki swobodnego rozwoju stwarzając wokół siebie atmosferę ładu i porządku”. „Kleszcze rosyjsko-niemieckie” pokrywały się z liniami granicznymi na zachodzie i na wschodzie. Aby uniknąć skutków ich zaciśnięcia się, Polska powinna być drogowskazem dla państw regionu i dążyć do stworzenia warunków, neutralizujących

---

„pomostem” i „bramą” Europy na Wschód. „Do wypełnienia tych ról [Polska – J.G.] była oczywiście zbyt słaba, polska myśl polityczna operując pojęciami »bariery« i »pomostu« znalazła w nich nowe uzasadnienie polityki zagranicznej, na użytek przede wszystkim wewnętrzny”, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 113.

<sup>176</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 477–488; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 284–286; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość*, s. 224–226; D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 266–283.

<sup>177</sup> Okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie stanowiska Polski wobec projektu paktu wschodniego, Warszawa, 3 października 1934, *PDD 1934*, s. 595–596.

wpływy wielkich mocarstw i umożliwiających im swobodę rozwoju. Ta misja była „istotnym, niezaprzeczoną wyrazem naszej racji stanu”. W dalszej części autor referatu sięgnął do analogii z przeszłości, przypominając, że Polska Jagiellonów w XIV i XV w. podejmowała zadania, które „miały jej przynieść i zapewnić stanowisko mocarstwa, rozporządzała ona innymi niż my obecnie walorami cywilizacyjnymi, odmienne stosowała środki i metody. Jedno wszakże pozostało wspólne dla Polski ówczesnej jak i dzisiejszej: dążenie do zapewnienia sobie między Rzeszą z jednej strony a państwem Moskiewskim z drugiej, swobodnej przestrzeni dla pełnego rozwinięcia swych możliwości politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Cel ten, będący kategorycznym nakazem polskiej racji stanu, stawia nas w konsekwencji przed tym samym, co i wówczas problemem: ugruntowania i utrwalenia wpływów polskich w tej części Europy – od morza do morza”<sup>178</sup>. Autor referatu, ulegając myśleniu życzeniowemu i rojąc o mocarstwowej pozycji Polski, którą nie była i się nią nie stała, zapoznawał fakt, że polityka równej odległości i odgrywanie roli bariery między Niemcami Hitlera i Rosją Stalina nie miała perspektyw, bo negowane przez nich granice Polski stawały się kleszczami, które uruchomione rozkazami obu tyranów mogły zmiażdżyć Polskę, co nastąpiło we wrześniu 1939 r. Chępliwość Becka, wzmocniona poparciem dla jego oświadczeń wyrażonym 2 kwietnia 1935 r. przez Marszałka w rozmowie z Edenem, stanowiła niebezpieczną wróżbę na przyszłość dla polskiej dyplomacji i możliwości realizacji racji stanu<sup>179</sup>. W podejściu tym najwyraźniej widać różnicę między mistrzem i uczniem. Piłsudski mówił o polityce „dwóch stołków”, a Beck prowadził ją tak, jakby siedział wygodnie na dwóch tronach. Ponieważ sprawa dotyczyła dworów czernowonego „cara” i brunatnego „cesarza”, ostrożność i czujność były na wagę bezpieczeństwa Rzeczypospolitej<sup>180</sup>.

---

<sup>178</sup> Referat na temat założeń polskiej polityki w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej, [październik] 1934, *PDD 1934*, s. 675.

<sup>179</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 398–399. Według Jerzego Krasuskiego Piłsudski starał się wyłączyć ZSRR z systemu państw europejskich i dlatego zbliżenie państwa sowieckiego do Francji i Ligi Narodów oznaczało porażkę polityki Marszałka, a po jego śmierci doprowadziło do nadmiernego zbliżenia Polski z Niemcami i osłabienia kontaktów z Francją, J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość*, s. 216–217.

<sup>180</sup> Już po śmierci Marszałka podczas rozmowy w maju 1935 r. w Wiedniu z dyrektorem politycznym austriackiego MSZ posłem Theodorem von Hornbostelem Laroche

Polityki Becka nie rozumieli niektórzy dyplomaci polscy – Mühlstein, Skrzyński, Tarnowski. Dlaczego ich głosy rozsądku kontrastowały tak mocno z opiniami Becka czy Lipskiego, którzy brali za dobrą monetę rzekomo przyjazne gesty hitlerowskich notabli?<sup>181</sup> Co doprowadziło do tego błędu? Mühlstein i Raczyński antycypowali potrzebę powrotu na łono zachodnich sojuszników. Bez odpowiedniej korekty sytuacja Polski ulegała pogorszeniu, bo w próżnię pozostawioną u boku Francji zaczął coraz skuteczniej wkraczać ZSRR. W ocenie Augusta Zaleskiego „oddalanie się Polski od Zachodu szło równoległe ze zbliżaniem się do Niemiec, które niejednokrotnie i coraz częściej wygrywały po prostu Polskę na arenie międzynarodowej”. Zaleski podkreślał też, że „cała teoria Becka o układach bilateralnych stała w sprzeczności z polityką stosowaną przez Zachód” i była wyłącznie w interesie Niemiec. Krytykował też działania Becka, „zmierzające do rewizji statutu kolonialnego”, bo nie były w interesie Polski, lecz Niemiec, które „domaganie się kolonii uważały za odskocznnię do przyszłej wojny”<sup>182</sup>. W przeciwieństwie do Becka Piłsudski miał świadomość wagi tego problemu dla polskiej racji stanu.

---

wyjaśniał, że wraz z rosnącą siłą Polski, szczególnie zdolnością do obrony, w jej kierowniczych kręgach coraz bardziej zakorzeniła się przeświadczenie, że nie powinna się jednoznacznie opowiedzieć ani za Niemcami, ani za Rosją sowiecką. Na tym opierała się także polityka Piłsudskiego, który zasadniczo kierował się nienawiścią do Rosji, gdy zawierał porozumienie z Niemcami. Germanofilską polityką Becka nie była w żadnym razie popularna w opinii publicznej. Do tej pory Beck miał wsparcie ze strony zmarłego Marszałka, na którego, gdy był często atakowany, mógł „śmiejąc się z premedytacją powołać”. Nieistniejący autorytet Marszałka można było teraz zastąpić autorytetem armii. Generałów trudno było określić jako germanofilów, nienawidzili jednak Rosję bardziej niż Niemcy. Dla Laroche`a nie ulegało wątpliwości, że w wypadku wojny pomiędzy Niemcami i Rosją kierownictwo polskiej armii z nienawiści do Rosji opowie się po niemieckiej stronie, ale nie zrobi tak, gdyby doszło do konfliktu francusko-niemieckiego, ÖStA, AdR, NPA, Liasse Polen kart. 650, Nr. 34549–13/35, Information über die außenpolitische Haltung Polens (Gespräch französischen Botschafters Laroche mit Ges. Hornbostel), Wien, 21.5.1935, k. 876–877.

<sup>181</sup> Według Leona Mitkiewicza jeszcze przed śmiercią Marszałka kierownictwo polskiej polityki zagranicznej objął i prowadził „tylko jeden człowiek. Wierzył on w obłudne zapewnienia niemieckie aż do ostatnich dni: do 1 września 1939 roku”, L. Mitkiewicz, *Przedwrześniowe Wojsko Polskie w krzywym zwierciadle*, „Zeszyty Historyczne”, z. 8, 1965, s. 229.

<sup>182</sup> M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 191. Zaleski podkreślał, że „układ bilateralny nie jest bynajmniej przeciwstawieniem układu o zbiorowym bezpieczeństwie”, ibidem.

W rozmowach z Aleksandrą Piłsudską podkreślał, że Polska musi być tak wielka, jak jest obecnie, bo inaczej trudno jej będzie istnieć jako państwo niezależne. I powtarzał: „Trzymajcie się z Zachodem”<sup>183</sup>. W maju 1935 r., tuż przed śmiercią, wypowiedział ten dezyderat w dramatycznej formie Beckowi (zob. dalej).

Polityka zagraniczna Polski po 1926 r. zadowoliła się w stosunkach z Rosją sowiecką wspólnotą interesów w warunkach odmiennych wartości cywilizacyjnych. W relacjach z Republiką Weimarską występowała sprzeczność interesów w warunkach wspólnych wartości, z III Rzeszą zaś – wspólnych interesów przy odmiennych wartościach. W stosunkach z aliantami dominowały coraz bardziej sprzeczne interesy przy słabnących wartościach, by pod koniec lat 30. odnaleźć wspólną płaszczyznę interesów z Zachodem także zagrożonym ze strony nazistowskiej III Rzeszy.

Dramat Józefa Piłsudskiego polegał na tym, że z biegiem lat zaczął częściowo zapominać o strategicznym wymiarze liberalno-demokratycznych wartości zachodnich w swojej koncepcji racji stanu, koncentrując się na realizacji taktycznych interesów, które prowadziły politykę polską na manowce. Mimo zakłęb i propagandy, Rzeczpospolita w latach 30. nie była mocarstwem, jak uważały polskie władze. Marszałek przed laty walczył o utworzenie Polski promującej integrację w środkowo-wschodniej Europie, a u schyłku życia zadowolił się państwem, które budowało swoje bezpieczeństwo na bazie dwustronnych porozumień z Rosją i Niemcami, które traktowały Rzeczpospolitą jak użyteczny – do czasu – bufor. Pomimo zmienionych okoliczności, wystąpienie w roli państwa buforowego, niewiele różniącego się od koncepcji niemieckiej z lat 1915–1918, krytykowanej wtedy przez Piłsudskiego (zob. rozdz. 1), było dla Polski porażką.

## Krzyk rozpacz i desperacka korekta

Im bardziej postępowała przebudowa ustroju Polski w kierunku niedemokratycznym i malały możliwości, chęć i potrzeba jej legalizacji, tym bardziej „niezależna” stawała się polska polityka zagraniczna. Do jakiego stopnia można być jednak swobodnym w żegludze między Scyllą a Charybdą, symbolami zachłanności i nienasycenia? Argonauci i Odyseusz przepłynęli bezpiecznie przez Cieśninę Messyńską w chwili odpoczynku

---

<sup>183</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*, s. 241.

potworów. Gdy żerowały, nikt nie był bezpieczny. Piłsudski dostrzegł w latach 1932–1934 *occasione* dla Polski. Po zawarciu paktów o nieagresji można było przez pewien czas lawirować w miarę swobodnie między Niemcami Hitlera a Rosją Stalina na przekór przysłowiu: „Wpadasz na Scyllę, chcąc ominąć Charybdę”. Oba lewiatany musiały w końcu wyruszyć na żer. Piłsudski oceniał, że stanie się tak za kilka lat. Czy przeczuwał skutki polityki „dwóch stołków” dla polskiej racji stanu?

Zapętlona w dwustronne relacje z Niemcami i Rosją oraz słabnące sojusze z Zachodem Rzeczpospolita unikała udziału w próbach integracji europejskiej. Charakterystyczny był stosunek władz polskich do projektu paneuropejskiego. Jego twórca, Coudenhove-Kalergi, nie miał dobrej prasy w Polsce. Chargé d'affaires poselstwa RP w Wiedniu Michał Mościcki sugerował w maju 1933 r. na podstawie wywiadu ogłoszonego przez Coudenhove-Kalergiego, który spotkał się z Mussolinim, że zamierza on „nadać *Panuropeie* orientację wybitnie faszystowsko-włoską” i w ten sposób ożywić ruch paneuropejski<sup>184</sup>.

W grudniu 1933 r. Coudenhove-Kalergi zgłosił się do nowego chargé d'affaires Jana Gawrońskiego w Wiedniu, aby zaprosić Polskę do udziału w Ekonomicznym Kongresie Paneuropejskim, poświęconym możliwościom stworzenia bloku ekonomicznego państw leżących między Bałtykiem a Morzem Śródziemnym, z udziałem Austrii, aby ją odciągnąć od Niemiec<sup>185</sup>. Podczas kongresu w Wiedniu 2–5 grudnia 1933 r. rozważano możliwość i celowość realizowania haseł paneuropejskich najpierw na Wschodzie, gdzie zbliżenie środkowoeuropejskie było szczególnie aktualne, zwłaszcza ze względu na Austrię. W obradach zabrakło jednak delegatów Polski, a także Niemiec i Włoch. O stanie stosunków polsko-francuskich świadczył fakt, że jeden z delegatów francuskich – minister lotnictwa Pierre Cot – wypowiedział się krytycznie o Polsce, zarzucając jej daleko idące zbliżenie do hitlerowskich Niemiec i dwulicową grę w stosunku do państw bloku rolnego. Podejrzenie to minister francuski uzasadnił odmową Warszawy utworzenia wspólnego lotnictwa państw bloku<sup>186</sup>.

---

<sup>184</sup> *Projekty integracji europejskiej w dwudziestoleciu międzywojennym w opinii polskiej dyplomacji*, oprac. E. Kołodziej, Warszawa 2015, s. 141–142.

<sup>185</sup> *Projekty integracji europejskiej*, s. 143–144; J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 100–102.

<sup>186</sup> Raport Jana Gawrońskiego, Wiedeń, 4 grudnia 1933. *Projekty integracji europejskiej*, s. 145–150. Symptomatyczny dla krytycznego stanu stosunków polsko-francu-

Poseł Gawroński ocenił, że projekty paneuropejskie pokrywały się w dużej mierze z zamierzeniami zorganizowania przez Polskę Bloku Rolnego. Ku jego zaskoczeniu rząd polski odniósł się do tych projektów negatywnie, „widząc w nich nie tylko konkurencję dla organizacji mającej funkcjonować pod naszym przewodem, ale także intrygę polityczną, mało mającą wspólnego z gospodarczymi celami oficjalnie głoszonymi”<sup>187</sup>. Od lutego 1934 r. przedstawiciele MSZ rozpoczęli sondować możliwość likwidacji Polskiego Związku Paneuropejskiego, rozmawiając z jej działaczami, m.in. prezesem Aleksandrem Lednickim<sup>188</sup>. Uważano, że cele Paneuropy stają się coraz bardziej rozbieżne z „dążnościami rządu polskiego” a wystąpienia Coudenhove-Kalergiego były niejednokrotnie szkodliwe z polskiego punktu widzenia. W kwietniu Beck odmówił udzielenia wywiadu prezesowi ruchu paneuropejskiego<sup>189</sup>. Zwraca uwagę, że w krytycznej ocenie ruchu akcentowano jego sprzeczność z interesami polskimi i ani słowem nie wspomniano o aspekcie aksjologicznym. Nawet Gawroński podnosił wspólnotę interesów, a nie wartości.

Pomimo nieprzychylnego stanowiska MSZ, poseł Gawroński poinformował 23 maja 1934 r. Warszawę o przebiegu kongresu paneuropejskiego w Wiedniu. Był bowiem przekonany, że koncepcje Coudenhove-Kalergiego miały „dużo zdrowych momentów dla dalszej przyszłości naszego kontynentu”. Jego zdaniem dwa czynniki powinny wpływać na kształtowanie się stosunku Polski do ruchu paneuropejskiego. „Jakkolwiek ruch ten nie idzie po linii naszej dzisiejszej polityki, jednakowoż nie może w niczym tej naszej polityce szkodzić, gdyż z aktualną polityką po prostu się nie styka i nie ma na nią absolutnie żadnego wpływu, nie ma więc dobrego powodu, by go zwalczać”. Po drugie, wokół ruchu

---

skich był komentarz posła Gawrońskiego, który oświadczył publicznie, że „misja Cota spotkała się z niepowodzeniem w Warszawie, bo pod pozorem lotnictwa wspólnego chciał tam organizować lotnictwo francuskie”, i że „wszelkie uczciwe wysiłki państw bloku w kierunku wspólnego zapewnienia sobie niezależności gospodarczej spotkają się ze strony polskiej tylko z sympatią i poparciem, ale wszelkie próby dalszej bałkanizacji tych państw przez zachodnie mocarstwa pod pretekstem jakichkolwiek *ad hoc* dobieranych ugrupowań natrafiają zawsze na nasz zdecydowany opór”, J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 100–102

<sup>187</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 100–102.

<sup>188</sup> *Projekty integracji europejskiej*, s. 150–151.

<sup>189</sup> *Ibidem*, s. 151–152.

i jego stałego biura skupił się „najpoważniejszy” zespół ekonomistów, studiujących zagadnienia środkowoeuropejskie. Aż się prosiło, jak pisał obrazowo, „by w tej kuchni mieć i naszych kucharzy, którzy by wpływali na preparowanie jej produktów podług naszego smaku”. Sugerował, aby polskiemu uczestnictwu w pracach paneuropejskich nadać trochę inny niż dotychczas charakter i „oddać je zupełnie w ręce teoretyków ekonomistów, którzy by nie byli posądzeni o współdziałanie czynne z organami naszej aktualnej polityki”. Konieczność rozpoczęcia dzieła paneuropejskiego od zorganizowania państw rolnych wschodniej Europy była nadal na porządku dziennym i mieściła się w spektrum polskich interesów gospodarczych<sup>190</sup>.

Aktualne upodobania „kulinarne” na Wierzbowej były jednak zupełnie inne niż w Wiedniu, o czym ciągle przekonywał się Gawroński. Zwolennicy ruchu paneuropejskiego w Polsce znaleźli się w trudnej sytuacji. Prezes Aleksander Lednicki, zdając sobie sprawę ze szkodliwości utrzymywania „stanowiska zupełnej bierności”, szukał pomocy u Gawrońskiego, prosząc o opinię w sprawie potrzeby utrzymania Polskiego Związku Paneuropejskiego<sup>191</sup>. Gawroński w odpowiedzi zwrócił uwagę na nowe plany Coudenhove-Kalergiego, który proponował rozpoczęcie realizowania Paneuropy na razie na wschodzie Europy w ramach Bloku Rolnego plus Austria. Gawroński uważał, że działalność Coudenhove-Kalergiego „może być wodą na nasz młyn” w związku z polityką polską Bloku Rolnego. Mimo próśb o wstrzymanie kroków przeciw Paneuropie<sup>192</sup>, MSZ miało inne plany. Jan Fryling, kierownik referatu, w piśmie do Tadeusza Gwiazdowskiego, wicedyrektora Departamentu Politycznego MSZ, ponowił wnioski o wycofanie się z unii organizacji polskiej. Jak argumentował, zadania Unii Paneuropejskiej nie pokrywały się z celami polityki państwowej, przy równoczesnym braku aktywności Polskiego Związku Paneuropejskiego oraz „stałej tendencji Coudenhove-Kalergiego wciągnięcia polskich instytucji państwowych i społecznych do

---

<sup>190</sup> Raport Jana Gawrońskiego, chargé d'affaires Poselstwa RP w Wiedniu, Wiedeń, 23 maja 1934 r., *Projekty integracji europejskiej*, s. 152–153.

<sup>191</sup> Pismo Aleksandra Lednickiego do Jana Gawrońskiego, Warszawa, 10 czerwca 1934 r., *Projekty integracji europejskiej*, s. 154.

<sup>192</sup> Pismo Jana Gawrońskiego do Aleksandra Lednickiego, Wiedeń, 15 czerwca 1934 r., *Projekty integracji europejskiej*, s. 154–155.

współpracy z Unią<sup>193</sup>. MSZ zmierzało do zerwania kontaktów z ruchem paneuropejskim. 9 maja 1935 r. poselstwo RP w Wiedniu otrzymało z MSZ tajną instrukcję w sprawie niewysyłania polskich delegatów na IV Kongres Paneuropejski w stolicy Austrii, pomimo zaproszenia wysłanego przez Coudenhove-Kalergiego. MSZ odradził ten krok polskim instytucjom państwowym, wychodząc z założenia, że „osoba Coudenhove znana jest z nieprzyjaznego stosunku do Polski, a obecny kierunek polityczny prac unii nie sprzyja interesom polskiej polityki zagranicznej”. Odmowa udziału w kongresie polskiego oddziału Unii Paneuropejskiej oraz wysłania telegramu gratulacyjnego przez prezydenta Mościckiego nie pozostawia wątpliwości, że za tymi decyzjami stał Beck<sup>194</sup>. Polska osamotniała, mimo buńczucznych deklaracji szefa MSZ, stawała się bezbronna, bo trudno wygrać wojnę, jeżeli nawet zamówienia wojskowe były przez niego lekceważone, nad czym ubolewał, jak wspomniano, Mühlstein w 1934 r. Trudno było „strzelać COP-em” do wrogów, jak pisał przepojony wyrzutami sumienia Ignacy Matuszewski we wrześniu 1939 r., ale bez silnej bazy gospodarczej nie można było o tym nawet pomarzyć<sup>195</sup>.

Józef Piłsudski w trosce o bezpieczeństwo ojczyzny, podpisał traktaty o nieagresji z groźnymi sąsiadami Polski – Niemcami hitlerowskimi i Rosją stalinowską, ale będąc mężem stanu, wiedział, że zapewnił Polsce tylko kilka lat spokoju. Wynikało to z jednej strony z tymczasowej słabości Niemiec i Rosji sowieckiej, z drugiej z autorytetu Marszałka na arenie

---

<sup>193</sup> Pismo Jana Frylinga do Tadeusza Gwiazdoskiego, Warszawa 5 stycznia 1935 r., *Projekty integracji europejskiej*, s. 158.

<sup>194</sup> Tajna instrukcja MSZ do Poselstwa RP w Wiedniu, 9 maja 1935, *Projekty integracji europejskiej*, s. 159. Mimo alergicznych reakcji MSZ, poseł Gawroński, niczym „ostatni Mohikanin” proeuropejskiej Polski, śledził nadal poczynania ruchu paneuropejskiego, nadsyłając do maja 1936 r. do Warszawy wyczerpujące raporty, *Projekty integracji europejskiej*, s. 160–173.

<sup>195</sup> Matuszewski 21 września 1939 r. powiedział w Turcji Michałowi Sokolnickiemu: „Nie mieliśmy samolotów, nie mieliśmy czołgów, nie dosyć armat. Kwiatkowski przeznaczył miliardy na inwestycje, a nie dawał powiększać budżetu wojskowego. COP był nonsensem; pytałem, czy będziecie COP-em strzelać”, M. Sokolnicki, *Dziennik ankarcki 1939–1943*, Londyn 1965, s. 45; S. Cenckiewicz, „Hiram” w *poetyckiej kłamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946)*, [w:] Ignacy Matuszewski. *Nie ma wolności bez wielkości*, t. I, s. 68. Ppłk Kowalewski wyraził się również krytycznie o znaczeniu dla obronności spóźnionego o pięć lat projektu COP, J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, s. 133–134.



międzynarodowej. O jego mocy świadczyły też komentarze prasy francuskiej po wizycie ministra Barthou w kwietniu 1934 r. Paryski „Le Petit Journal” pisał o marszałku Piłsudskim jako bohaterze narodowym, „od którego zależą dziś losy Polski” i dodawał: „Nigdy zapewne przyjaźń i przymierze zawarte, a raczej odnowione przez wielkiego człowieka, którego przenikliwość uderza wszystkich, nie były zaofiarowane Francji w formie tak zdecydowanej”<sup>196</sup>. Gdyby stwierdzenie o „genialności” marszałka Piłsudskiego pojawiło się w polskiej prasie, pisano by o niesmacznym przejawie kultu jednostki. Były to jednak opinie prasy francuskiej, a zwykła kurtuazja nie wymagała używania takich słów, które były wyrazem podziwu dla męża stanu szanowanego przez opinię międzynarodową. Piłsudski wiedział, że po jego śmierci, która szybko się zbliżała, Rzeczpospolita zostanie bezbronna. Stąd jego rozpacz wyrażana w nocnych monologach i niewybrednych uwagach kierowanych do otoczenia.

Co dawał Polsce sojusz z państwami łamiącymi cywilizacyjne standardy Zachodu, uznane niegdyś przez Piłsudskiego za kluczowy element polskiej racji stanu? W rozważaniach Marszałka, które państwo – Niemcy czy Rosja – będzie bardziej niebezpieczne, zabrakło refleksji, że oba są państwami „nowego typu” i stanowią ogromne zagrożenie. Równowaga stawała się coraz bardziej niebezpiecznym balansowaniem na „dwóch stołkach”, a upadek mógł być bardzo bolesny. Określenie polityki równej odległości przez Piłsudskiego tym dosadnym zwrotem jest symptomatyczne. Jednoznacznie wskazywało na skupienie uwagi na dwóch sąsiadach, największych wrogach II RP, i zdecydowanie mniejszej na państwach zachodnich, zwłaszcza Francji, tradycyjnym sojuszniku.

Polityka równej odległości ma znaczenie dla racji stanu, jeśli, po pierwsze, potrafi stworzyć nową równowagę między wartościami a koniecznościami, i po drugie, być umocnioną „wspólnym rozumieniem wartości”<sup>197</sup>. Polityka równowagi z państwami totalitarnymi, antycywilizacyjnymi i niedemokratycznymi, wykluczała porozumienie na gruncie wartości. Pozostawała tylko równowaga interesów („polityka dwóch

---

<sup>196</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 358.

<sup>197</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, s. 166, 813; K. Dziewanowski, *Polityka w sercu Europy*, Warszawa 1995, s. 122–123.

stołków”). Z natury rzeczy nie mogła być trwała. Piłsudski jako mąż stanu musiał zadać nie tylko pytanie, z którego „stołka wcześniej spadniemy”, lecz co będzie, gdy nastąpi upadek z obu. Czy rozważał, co należy zrobić w takiej dramatycznej sytuacji, oznaczającej nieuchronną katastrofę, podobnie jak wojna na dwa fronty, której nie uwzględniono w planowaniu wojennym, bo i tak była nie do wygrania? Polityka rezygnacji z sojuszników i poszukiwania „rzekomej” niezależności (neutralności) prowadziła nieuchronnie do izolacji i w konsekwencji kolaboracji albo klęski i unicestwienia suwerennej państwowości. Po upadku planów integracyjnych na Wschodzie w wyniku zawarcia traktatu ryskiego i ciągłej wrogości polsko-litewskiej oraz niechęci polsko-czechosłowackiej pozycja Polski nie spełniała wymogów regionalnego „mocarstwa”. Nie było innego rozwiązania niż powrót na łono Francji i Anglii.

U schyłku życia Piłsudski uznał, że nigdy nie jest za późno na skorygowanie polityki. Narzekał na „parszywieńki Zachód”, ale nie miał innych sojuszników o podobnej sile. Każdy ma swoją Canosę, do której musi się udać w razie niebezpieczeństwa. Jedynym rozwiązaniem było wzmocnienie sojuszu z Francją i Anglią, co nie było łatwe z powodu coraz większych rozbieżności interesów. Nie lepiej wyglądała sytuacja na gruncie wartości. Piłsudski wiedział, że ważne dla polskiej racji stanu wartości muszą pochodzić z zasobu liberalnej cywilizacji Zachodu i demokratycznych państw europejskich, ale sam przyczynił się do ich zdeprecjonowania. Czy można było wybrnąć z tej dyplomatycznej kwadratury koła? Trudno dziwić się jego nerwowej reakcji na rozwój stosunków francusko-sowieckich. Przed wizytą Lavalą w Warszawie, 29 kwietnia 1935 r., Piłsudski obserwował z niepokojem kurs polityki francuskiej po podpisaniu w Paryżu układu z Rosją sowiecką o wzajemnej pomocy. Zbliżenie francusko-sowieckie rozumiane było w Polsce jako osłabienie sojuszu polsko-francuskiego<sup>198</sup>.

W ostatnich dniach życia Marszałek w trakcie monologów obsesyjnie powracał do Francuzów i Lavalą<sup>199</sup>. Podczas spotkań 9 i 10 maja

---

<sup>198</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 409. W sprawie wizyty Lavalą w Warszawie i Moskwie zob. D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 491–493,

<sup>199</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420; D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 491–493.

z wezwanym Beckiem<sup>200</sup> udzielił mu dramatycznych instrukcji w zakresie polityki zagranicznej, uwzględniających, jak to bywało w jego zwyczaju, aspekty taktyczne i strategiczne<sup>201</sup>. Taktyczna wskazówka odnosiła się do konieczności utrzymania obecnych stosunków z Niemcami, mimo że „to się wielu nie podoba”, przez co rozumiał zapewne niektórych piłsudczyków, a zwłaszcza generałów, gotowych do wojny z zachodnim sąsiadem<sup>202</sup>. Zalecenie strategiczne, będące kluczowym elementem jego pojmowania racji stanu, dotyczyło utrzymania za wszelką cenę przymierza z Francją i podjęcia wytrwałych starań o wciągnięcie w to Anglii, chociaż

---

<sup>200</sup> Zazwyczaj przyjmuje się, że przekazanie ostatniej instrukcji nastąpiło 10 maja. Jednak Beck w swoich wspomnieniach zapisał tylko, że podczas tej rozmowy, dotyczącej stosunków z Francją, oświadczył Marszałkowi, w związku z jego krytyką wyjazdu Lavalą do Moskwy, że „mocno i formalnie wygrodził politykę polską z tego niezdrowego aliansu” (J. Beck, *Wspomnienia*, s. 132). Adiutant Aleksander Hrynkiewicz odnotował, że wezwany Beck przyjechał dopiero pod dwóch godzinach, po skończonej konferencji z francuskim ministrem spraw zagranicznych, i półgodzinne spotkanie z Komendantem dotyczyło spraw omawianych z Lavalem i wskazówek do późniejszych rozmów (A. Hrynkiewicz, *Dziennik adiutanta*, s. 125). Lepecki w swojej relacji o rozmowie przeprowadzonej późnym wieczorem 10 maja również wskazywał, że jej przedmiotem były konferencje z Lavalem (M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 337–338). Natomiast Beck już po przeprowadzonej 9 maja dłuższej, bo według Hrynkiewicza trwającej 50 minut, rozmowie z Marszałkiem podzielił się rano 10 maja refleksją z Szembekiem, że trwała ona krótko, a Piłsudski żądał, aby aktualna linia polskiej polityki zagranicznej została utrzymana i przestrzegał, aby nie dać się w tej mierze niczym sprowokować ani steroryzować, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 283; A. Hrynkiewicz, *Dziennik adiutanta*, s. 124; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420.

<sup>201</sup> A. Hrynkiewicz, *Pamiętnik adiutanta*, s. 124–128; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 419–420; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 359

<sup>202</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 359. Marszałek ponoć Becka przestrzegał, że po jego śmierci wszystko zrobią, „żeby zmienić naszą politykę i was przede wszystkim usunąć. Nie wolno do tego dopuścić” oraz żeby nie dał się „wciągnąć w żadne rozgrywki wewnętrzne, bo zechcą was wykończyć” (W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420). Do relacji Becka trzeba podchodzić ostrożnie, nie ma bowiem gwarancji, czy przedstawił właściwie instrukcję Komendanta, jak to miało miejsce przy jego sprawozdaniu z narady 7 marca 1934 r. Jak pisał Zaleski, Piłsudski „żadnego testamentu nie zostawił i tylko Beck powoływał się potem na »złote słowa Marszałka«, które miał jakoby zapisane w swoim notesie”. M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 196–197. L. Kozłowski twierdził, że „Marszałek nie pozostawił żadnego testamentu oprócz ustnych instrukcji wydanych Mościckiemu, Sławkowi i Beckowi”. L. Kozłowski, *Autobiografia*, s. 225.

obecnie wydawało się to niemożliwe (zob. motto do rozdz. 7)<sup>203</sup>. Podobną dyrektywę zapisał Szembek po rozmowie 26 grudnia 1934 r. z Marszałkiem, który przyznał, że alians z Francją tracił na znaczeniu, ale „do jego zerwania dopuścić nie można”<sup>204</sup>. Według Zaleskiego Piłsudski nie lubił Francuzów, ale uważał, że „alians z Francją Polsce jest potrzebny i dlatego dążył do utrzymania możliwych stosunków”. Nie był w stanie przyjąć Laval’a, ale w chwili odzyskania świadomości pytał się, „dlaczego z Francją są tak złe stosunki. Mówił, że on tego nie rozumie i że skoro Laval jest w Warszawie, należy je zaraz naprawić”<sup>205</sup>.

Czy przesłanie Marszałka o konieczności utrzymania przymierza z Zachodem spotkało się ze zrozumieniem piłsudczyków? Według Ignacego Matuszewskiego głównym wskazaniem pozostawionym przez Piłsudskiego w stosunkach międzynarodowych „było wyraźne stwierdzenie czynami, że Polska jest związana historycznie z Zachodem, że natomiast nie może wiązać się z żadnym z dwóch swych wielkich sąsiadów: ani z Niemcami, ani z Rosją”, bo od stuleci zamierzały ją zniszczyć. „Wejście w »system« rosyjski albo wejście w »system« niemiecki oznacza dla Polski rozdwojenie wewnętrzne, słabość i śmierć”<sup>206</sup>. Ta ze wszech miar słuszna dywagacja pomijała sprawę jakości standardów zachodnich Rzeczypospolitej. Matuszewski ubolewał we wrześniu 1939 r., że upadł napażnięty i „zalany zbrojnymi masami nowych barbarzyńców” najdalej na wschód wysunięty szaniec kultury Zachodu<sup>207</sup>. Tragizm Rzeczypospolitej

---

<sup>203</sup> *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, s. 138–139; Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 75; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski*, s. 454–455; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 420; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych i zadaniach polskiej polityki zagranicznej*, [w:] *Bez emocji*, s. 99.

<sup>204</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 438–439, M. Kornat. M. Wołos, *Józef Beck*, s. 359.

<sup>205</sup> Zaleski twierdził, że miał te informacje od jednego z członków rodziny. M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 197. Tak wyglądałaby zapewne częściowa odpowiedź na pytanie K. Raka, jak zachowałby się Piłsudski na miejscu Becka w 1939 r.: czy wybrałby między Stalinem i Hitlerem, czy próbowałby dogadywać się z Sowietami i Francją (K. Rak, *Piłsudski*, s. 983).

<sup>206</sup> I. Matuszewski, *Muzyka i polityka*, „Nowy Świat”, 23 VI 1943, [w:] I. Matuszewski, *O Polskę całą, wielką i wolną*, t. II, s. 107–108.

<sup>207</sup> I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości*, t. I, s. 638. Twierdzenie Matuszewskiego o braku związków Niemiec z kulturą Zachodu w związku z ich agresywnością

polegał na tym, że autorytarny kraj nie mieścił się w ramach wspólnoty wartości państw zachodnioeuropejskich o demokratycznym systemie rządów opartych na prawie. Spoiwem były wspólne interesy, które, gdy brały górę, prowadziły do „dziwnej wojny”, gdy traciły na znaczeniu, bo pojawiał się inny, bardziej atrakcyjny i potrzebny sojusznik w postaci Rosji Stalina, groziły marginalizacją. Makiawelizm bardziej sprzyjał silniejszym niż słabszym państwom, których nie dopuszczano do koncertu wielkich mocarstw.

Historyczne związki z Zachodem dawały się przekuć w rację stanu pod warunkiem wypełnienia jej realną treścią w postaci bliskich sojuszków<sup>208</sup>. Czy rozkaz Marszałka był w stanie wykonać Beck, który, jak określał go Eden, „nie lubił Francuzów, co było niebezpieczne dla jego kraju, chociaż usprawiedliwiał go przekonanie, że francuska potęga wojskowa jest przesadzona”? Jego dwa kardynalne błędy polegały na zbyt dużym zaufaniu do słów nazistów i zbyt dużym uleganiu antypatii do Czechów, którym zagrażało takie samo co Polsce niebezpieczeństwo<sup>209</sup>. Obiekcje do polityki Becka miał Michał Römer: „Ale swoją drogą polityka filoniemiecka Polska (Becka) jest zagadkowa. Coś w niej tkwi osobliwego, co burzy całą konstrukcję obrony przed Niemcami na północnym wschodzie europejskim”<sup>210</sup>.

Piłsudski miał do końca poczucie, że nie wolno przekraczać pewnych granic, aby nie zerwać całkowicie więzi z Zachodem. Ale i on dopuścił do sprowadzenia polskiej racji stanu do doraźnych interesów taktycznych. Krzyk rozpaczliwiego człowieka, żeby utrzymać kurs na państwa zachodnie, oznaczał dramatyczne przewartościowanie polityki zagranicznej ostatnich lat i przypomnienie o strategicznym (cywilizacyjnym) wymiarze racji stanu. Czy refleksja ta nie przyszła zbyt późno?

---

i chęcią panowania nad światem było nieco na wyrost w świetle ich dziejów po drugiej wojnie światowej w ramach wspólnoty europejskiej.

<sup>208</sup> W „renowacji” sojuszu polsko-francuskiego w 1936 r. wielką rolę odegrał gen. Śmigły-Rydz, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 406–418.

<sup>209</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 135. Eden zamieścił w swoim pamiętniku wypowiedź Benesa, że przyszłość jego kraju leży w związkach z Zachodem, i stwierdził, że „Czechosłowacja Masaryka i Benesa była naprawdę demokracją”, *ibidem*, s. 137.

<sup>210</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 205. Römer pisał 26 stycznia 1936 r. o Becku, że arogancko traktuje Litwę i Francję, *ibidem*, s. 313.

Z pewnością wstrząsem dla Marszałka musiała być konfrontacja w styczniu 1935 r. z butnym Göringiem i jego groźbami. Politykę Becka trzeba oceniać z tej właśnie perspektywy. Zmiana kursu nie była łatwa, skoro wcześniej priorytetem była polityka samodzielna. Marszałek, wierny imponderabiliom, jakby przeoczył, że wystarczały one do godnego, ale niekoniecznie rozważnego, postępowania ludzi i narodów, ale nie do zachowania sojuszniczych więzi i przekonania liberalno-demokratycznych rządów oraz społeczeństw na Zachodzie, że obrona wysuniętej placówki cywilizacji zachodniej na Wschodzie leży również w ich żywotnym interesie oraz w zgodzie z racją stanu. Cena, jaką wtedy dyktowały mocarstwa zachodnie, była stanowczo zbyt wysoka. Wyraził ją bez ogródek Eden, który uważał, że „przywódcy polscy postąpiliby roztropniej, stając niedwuznacznie po stronie mocarstw zachodnich za cenę, która zawierałaby przyjęcie wschodniego Locarna na warunkach oferowanych przez Litwinowa”<sup>211</sup>.

Marszałek nieraz płakał nocami nad tragicznym przyszłym losem ojczyzny. Przeczuwał, że Polska będzie się bronić i będzie miała swoje Termopile. Cóż z tego, że zabrakło rodzimego zdradzieckiego Efiatesa, skoro zastąpił go sowiecki satrapa. W rezultacie najeźdźcy zwyciężyli, jak w wierszu Kawafisa *Termopile*.

Chwała tym, którzy wyznaczyli sobie  
w życiu swym Termopile i ich bronią.  
Od obowiązku nie odstępują nigdy,  
We wszystkich czynach sprawiedliwi i niezłomni,  
ale nieobcy też litości i współczuciu [...]  
I jeszcze większej pochwały są godni,  
jeśli przewidują (a wielu to przewiduje),  
że ostatecznie pojawi się Efiates  
i że Medowie, w końcu, przejdą<sup>212</sup>.

---

<sup>211</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 135; D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 162–199.

<sup>212</sup> K. Kawafis, *Wiersz zebrane*, s. 13.

## 7.4. Stracony bastion cywilizacji zachodniej

Do odniesienia zwycięstwa w batalii o cywilizacyjne miejsce Polski w Europie – na Zachodzie, a nie na Wschodzie – nie wystarczyło odwołanie się do wspólnoty interesów jako podstawy sojuszków. Dla Polski aspirującej do roli obrońcy cywilizacji zachodniej i zapory przeciw Rosji oraz wpływów wschodnich niezbędne było trwanie na gruncie wspólnych wartości liberalnego Zachodu. Znaczenie wymiaru cywilizacyjnego dla realizacji racji stanu w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego było ogromne.

Polska jako wysunięty bastion cywilizacji zachodniej na Wschodzie budziła w latach 1930–1935 niewielkie zainteresowanie w państwach demokratycznego Zachodu. Znacznie więcej do powiedzenia w sprawie określenia roli Polski mieli dwaj wielcy sąsiedzi. Stalin i Hitler, kierując się własnymi interesami, widzieli ją jako barierę między Wschodem a Zachodem. Czy rola taka była tożsama z polską racją stanu?

Było przewrotnością losu, że Polska miała stanąć na „straży” dwóch najbardziej agresywnych i imperialistycznych państw na kontynencie: Niemiec hitlerowskich i Rosji stalinowskiej, i czymś złowrogim, że decyzje o pokoju czy wojnie leżały w rękach przywódców ruchów o jawnie przestępczym charakterze, bez skrupułów stosujących w praktyce okrutne zasady *Księcia Machiavellego*<sup>213</sup>.

### Tarcza dla Stalina

W Europie Środkowej załamała się koniunktura dla liberalno-demokratycznej cywilizacji zachodniej. Zagrożenie dla Polski pogłębiło się za sprawą agresywnego i wrogiego wobec Zachodu państwa, jakim była od początku sowiecka Rosja. Trudno było wątpić w antycywilizacyjne oblicze Rosji, czerpiącej pełnymi garściami z rodzimej tradycji Mongołów, Tatarów i despotycznych carów<sup>214</sup>. Po rewolucji październikowej 1917 r. i zburzeniu

---

<sup>213</sup> Latem 1915 r. Lew Kamieniew wręczył Stalinowi odbywającemu wyrok zesłania na Syberii egzemplarz *Księcia Machiavellego*. Simon S. Montefiore ocenił, że nie było to „zapewne najstosowniejszym prezentem dla kogoś, kto już kierował się machiawelicznymi zasadami”, S.S. Montefiore, *Stalin. Młode lata despoty*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2008, s. 310.

<sup>214</sup> J. Gaul, *Barbarzyńca redivivus*, s. 134; J. Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspak*, passim.

zastanego porządku bolszewicy wprowadzili swoją dyktaturę<sup>215</sup>. Dla Polaków przekonanych o odmienności cywilizacyjnej Rosji obcość państwa bolszewików była jeszcze większa, gdyż pogłębiona jego antycywilizacyjnym charakterem<sup>216</sup>, zaborczością, tak dobrze znaną z czasów imperium carskiego, i ideologią komunistyczną, propagującą światową rewolucję<sup>217</sup>.

Józef Stalin był przekonany o szczególnej pozycji Polski w Europie Środkowej i widział w niej przeszkodę w realizacji planów ekspansji w listopadzie 1918 r. (zob. rozdz. 2). Niewiele zmieniło się w jego poglądach na Rzeczpospolitą w następnych latach<sup>218</sup>. Gdy Stalin skumulował absolutną władzę w swoich rękach, uzyskał większą możliwość działania. Podczas przemówienia na XVII Zjeździe WKP(b) 26 stycznia 1934 r. odniósł się do stosunków między ZSRR i Polską. Ponieważ Polska uważała

---

<sup>215</sup> R. Pipes, *Komunizm*, s. 52–63. Leopold Tyrmand uważał, że komunizm stworzył atrapę cywilizacji, „w której wegetują jeszcze relikty ogólnoeuropejskiego dorobku, lecz w której najbardziej podstawowe pojęcia i kryteria tego co dobre i złe, mądre i głupie, od dawna wyrzucone zostały na śmietnik”. Dostrzegł jej zacofanie i archaiczność jako rezultat odrzucenia instytucji będących filarami Zachodu, m.in. państwa prawa, L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*, Londyn 1992; zob. rec. J. Gaul, *Cywilizacyjne rozważania L. Tyrmanda*, „Przegląd Powszechny”, nr 10, 1993, s. 160–163.

<sup>216</sup> J. Gaul, *Cywilizacyjne oblicze komunizmu*, „Przegląd Powszechny”, nr 1, 1992, s. 71–81; idem, *Szaleństwo władzy czy szaleństwo systemu*, „Przegląd Powszechny”, nr 4, 1994, s. 65–72. Wątek antycywilizacji Rosji bolszewickiej podnosi Marek Kornat w *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, s. 189. Nie bez racji Studnicki pisał 23 sierpnia 1932 r. w „Słowie”, że Rosja sowiecka jest dla Polski największym niebezpieczeństwem: „Gdy mamy spór graniczny z sąsiadem zachodnim, w stosunku do Rosji sowieckiej mamy spór o cały nasz ustrój narodowy, polityczny i społeczny”, W. Studnicki, *O przymierze z Niemcami*, s. 185. Do wątku tego powrócił 1 kwietnia 1934 r., pisząc w „Wiadomościach Literackich”, że „przymierze z Rosją sowiecką jest dla Polski rzeczą niebezpieczną. Przekształcenie wojny w rewolucję społeczną to zasada partii komunistycznej. Armia sowiecka, gdyby weszła do Polski jako sprzymierzona, przeobraziłaby Polskę w jedną z republik sowieckich”, ibidem, s. 205.

<sup>217</sup> Według Marka Kornata „Rosja zaś jawiła się jako państwo odosobnione, mniej zaangażowane międzynarodowo, leżące na uboczu cywilizacji, stanowiące oddzielny świat. W związku z tym wywołanie wojny zaborczej przez ZSRR uważał polski marszałek za bardziej prawdopodobne niż ze strony Niemiec”, *Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem*, s. 196.

<sup>218</sup> Kiedy Stalin w latach 30. stopniowo poszerzał zakres swojego jedynowładztwa, komunizm „stanowił »nowe przebranie« wytworzonej w ciągu stuleci autokracji rosyjskiej. Nie ulegało wątpliwości, że w bolszewizmie po śmierci Lenina dochodził do głosu powrót do modelu wielkorosyjskiego”, ibidem, s. 194.



się za barierę państw zachodnich przeciwko ZSRR, „wszelkiego rodzaju imperialiści liczyli na Polskę jako na przednią straż w wypadku wojennej napaści na ZSRR”. Poseł w Moskwie Juliusz Łukasiewicz podkreślił słowa Stalina, że jeżeli interesy ZSRR wymagają zbliżenia z tymi czy innymi państwami niezainteresowanymi naruszeniem pokoju, „czynimy to bez wahania”<sup>219</sup>. Łukasiewicz wyciągnął z przemówienia Stalina wniosek, że sowietom zależało „na posiadaniu na zachodzie, na dużej przestrzeni swojej granicy pokojowego sąsiada, który by izolował ZSRR od wszelkich zakusów napadu państw imperialistycznych na terytorium sowieckie, a przede wszystkim Niemiec, uprawiających »nową« politykę, podobną do tej, jaką miały w czasie wojny światowej”. Dostrzegł też obawę „przed możliwością posunięć Polski, zmierzających w odwrotnym kierunku” oraz pewną przestrożę „pod naszym adresem”<sup>220</sup>. Obserwację Łukasiewicza podzielił 24 kwietnia 1934 r. ambasador francuski w Moskwie Charles Alphand, uważając, że Związek Sowiecki stał się mocarstwem „zachowawczym” wobec pokoju europejskiego, oczekując, że Polska będzie „barierą” chroniącą ZSRR od Zachodu<sup>221</sup>.

W celu przeciwdziałania negatywnym reakcjom po podpisaniu deklaracji polsko-niemieckiej 26 stycznia 1934 r., o czym niżej, dyplomacja polska podjęła wysiłki uspokojenia ZSRR. Minister Beck jako pierwszy europejski minister spraw zagranicznych od czasu rewolucji bolszewickiej złożył wizytę w Moskwie 13–15 lutego 1934 r. Piłsudski uczcił ją później toastem szampanem, gdyż jednym z jej rezultatów, obok podniesienia poselstw do rangi ambasad, była decyzja o podjęciu rozmów o przedłużeniu okresu ważności polsko-sowieckiego układu o nieagresji na lat dziesięć. Protokół taki (miał obowiązywać do 31 grudnia 1945 r.) podpisał w Moskwie 5 maja 1934 r. ambasador Łukasiewicz i minister Litwinow<sup>222</sup>. Po-

---

<sup>219</sup> Raport posła w Moskwie o przemówieniu Stalina na XVII Zjeździe WKP(b), 30 stycznia 1934 r., *PDD 1934*, s. 67–72; K. Rak, *Piłsudski*, s. 901–905.

<sup>220</sup> *PDD 1934*, s. 67–72; Kornat (*Polityka równowagi*, s. 250–251) akcentuje zarzut Stalina pod adresem Polski o prowadzenie „polityki zygzaków” i jego deklarację o gotowości porozumienia z każdym partnerem, który uzna interesy ZSRR.

<sup>221</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 267–268,

<sup>222</sup> M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 169–170; S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska – Związek Sowiecki*, s. 105–107; W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 282–284; idem, *Na widencie*, s. 443–445; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 349; M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 162–165, 261–263; K. Rak, *Piłsudski*, s. 924–928.

seł austriacki w Moskwie Heinrich Pacher odnotował 7 maja 1934 r. to ważne wydarzenie, podkreślając, że protokół uwzględnił życzenia i zastrzeżenia strony polskiej<sup>223</sup>. W rozmowie przeprowadzonej 16 maja z Pacherem Łukasiewicz oświadczył, że „wybór daty okresu ważności obu zawartych przez rząd sowiecki w ostatnich tygodniach układów pro-longacyjnych do paktów o nieagresji z państwami bałtyckimi i Polską był podyktowany życzeniem nadania im przynajmniej takiej samej trwałości jak zawarty ostatnio układ polsko-niemiecki o nieagresji”. Łukasiewicz domagał się od Rosjan wyjaśnienia sprawy Wilna, aby wykluczyć możliwość gwarancji sowieckich dla Litwy. Poseł austriacki donosił dalej, że strona sowiecka twierdziła, że polsko-niemieckiemu paktowi o nieagresji towarzyszyła tajna umowa skierowana przeciw ZSRR. Aby oddalić te bezpodstawne obawy, jak wyraźnie podkreślił Łukasiewicz, Polska bez najmniejszych zastrzeżeń zgodziła się na formułę protokołu końcowego, potwierdzającą sowiecką granicę zachodnią<sup>224</sup>.

Ambasador Łukasiewicz napisał 16 października 1934 r. w liście do MSZ, że „gdybyśmy chcieli pójść na współpracę z Moskwą opartą o jakieś dalej posunięte zobowiązanie polityczne, mamy drogę zupełnie otwartą”, ale, jak trzeźwo zauważył „przez Moskwę byłaby ona traktowana nie tylko jako gwarancja bezpieczeństwa od Zachodu, ale też jako szczebel do polityki »wielkodzierżawnoej« i czynnej wobec Europy, której oparciem dalszym stałyby się stosunki z Francją”. W świetle prowadzonej przez władze polskie polityki równowagi Łukasiewicz zwracał uwagę, że „z powodu różnicy regimów [*sic!*] normalizacja stosunków na naszej granicy zachodniej postępuje szybciej i szerzej, niż na granicy wschodniej. Ponieważ wchodzi tu w grę bardzo istotne interesy i cechy reżimu sowieckiego, które w najbliższej przyszłości nie ulegną zmianie – równoważnikiem może być jedynie nasze wyraźne polityczne zaangażowanie się po stronie Moskwy”<sup>225</sup>.

---

<sup>223</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 19/P. Verlängerung des Nichtangriffsvertrages zwischen der UdSSR und Polen, 7.5.1934. Zob. J. Gaul, *Pokój czy wojna*, s. 48–51.

<sup>224</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Moskau, kart. 3. Zl. 21/P. Verlängerung des Nichtangriffsvertrages zwischen der UdSSR und Polen; Mitteilungen des polnischen Botschafters, 16.5.1934. W sprawie pogłosek o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim zob. wcześniej.

<sup>225</sup> List ambasadora w Moskwie: refleksje na temat polityki ZSRR, Moskwa, 16 października 1934, *PDD 1934*, s. 272.

W konkluzji Łukasiewicz stwierdził, że przy zachowaniu dotychczasowej zasadniczej linii politycznej, „powinniśmy być przygotowani na ten rodzaj stosunków z ZSRR, który nazwać by można, oczywiście w przybliżeniu, »ni mir ni wojna«”. Tylko w razie poważnej zmiany w całokształcie sytuacji międzynarodowej na Zachodzie, jeśli okaże się, że „Francja ceni sobie bardziej sojusz z nami niż nadanie formalnego i obowiązującego charakteru zbliżenia z ZSRR, w takim razie można oczekiwać, że Moskwa będzie się starała odwieść nas od nieprzyjaznego ustosunkowania się wobec niej drogą bardziej strawnych i przyjemnych propozycji pokojowych”. W przeciwnym razie niewykluczone były intrygi w Europie Środkowej i na Bałkanach oraz starania o zmianę stanowiska Berlina w sprawie paktu wschodniego<sup>226</sup>.

Trudno się dziwić, że irytację polskich władz wywołała przewrotność propagandy sowieckiej, która z wyrafinowaną złośliwością sięgała do cytatów z tendencyjnych wystąpień prasy zachodniej, głównie francuskiej. Ambasador w Moskwie Łukasiewicz interweniował u Stomoniakowa, zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych. W liście do MSZ 19 września 1934 r. podkreślił, że „o ile zrozumialiśmy mogą być interesy, których bronią zachodnioeuropejskie mocarstwa sprzeciwiające się naszemu stanowisku w sprawie traktatów mniejszościowych, o tyle niezrozumiałe jest identyczne prawie stanowisko prasy sowieckiej, które mogłoby świadczyć tylko o tym, że w zasadniczych liniach polityki Związku Sowieckiego następuje zmiana w kierunku przejścia na tory polityki »wielkomocarstwowej«”<sup>227</sup>. Dyplomacie polskiemu nie podobało się występowanie przez ZSRR razem z mocarstwami zachodnimi przeciw Polsce, bo spychało ją na pozycję outsidera sympatyzującego z Niemcami. Łukasiewicz domagał się pilnej interwencji polskiego MSZ, gdyż dalsze tolerowanie tego stanu rzeczy spowoduje, że Polska będzie traktowana w rosyjskiej opinii i w prasie „jak Niemcy hitlerowskie”<sup>228</sup>.

Pozycja Polski między totalitarnymi i antycywilizacyjnymi reżimami stawała się coraz trudniejsza. Świadczyły o tym wydarzenia odsłaniające

---

<sup>226</sup> Ibidem.

<sup>227</sup> List ambasadora w Moskwie o rozmowie z wyższym urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie publikacji w prasie radzieckiej, Moskwa, 24 września 1934, *PDD 1934*, s. 580–581.

<sup>228</sup> Ibidem, s. 582.

nieludzką sowiecką rzeczywistość i zastanawiająco powściągliwe zachowanie mocarstw zachodnich. Obserwując ich stosunek do Rosji sowieckiej, trudno nie wyciągnąć wniosku, że wymiar cywilizacyjny racji stanu stracił dla nich na znaczeniu. Nie traktowali już ZSRR w kategoriach zagrożenia cywilizacyjnego, nie dostrzegali potrzeby budowania kordonu sanitarnego ani żelaznej kurtyny, lecz przeciwnie – widzieli interes w przyciąganiu sowieckiego mocarstwa, szukając w nim partnera do interesów i antyniemieckiego sojusznika.

Szczególnym sprawdzianem stosunku mocarstw zachodnich do ZSRR było zabójstwo 1 grudnia 1934 r. Siergieja Kirowa, I sekretarza Komitetu Miejskiego w Leningradzie, którego morderca Leonid Nikołajew działał najprawdopodobniej na zlecenie NKWD za wiedzą Stalina. Fala represji i egzekucje ludzi zupełnie przypadkowych, niemających z morderstwem nic wspólnego, była wstrząsem dla ludzi sumienia. Należał do nich II sekretarz polskiej ambasady w Moskwie Antoni Kałuski, który w prywatnym liście do MSZ dzielił się przeżywaną traumą<sup>229</sup>. Nie dziwiły go typowe i przewidywalne zachowania ludzi żyjących w sowieckiej rzeczywistości ani przedstawiciele barbarzyńskiej władzy – „jaskiniowców”, którzy w stanie załamania nerwowego szukają afirmacji własnej siły w „przegryzieniu gardła pierwszej spotkanej ofiary”. Nie dziwiło go też, że „w pozach najbardziej drapieżnych hien, pochwalających terror i żądających krwawej ofiary, wystąpią przywrócenie do łask a drżący o własną skórę przedstawiciele inteligencji rosyjskiej”. Najbardziej wstrząsnął nim brak silnej reakcji świata cywilizowanego na ten potworny aspekt rzeczywistości sowieckiej. Nie dostrzegął zdecydowanego protestu w głosach prasy zagranicznej i nie widział, „aby świat chrześcijański zdobył się na jakiś potężny protest”, nawet ze strony tych, którym „dzisiaj zależy na moralnym pognębieniu bolszewizmu”. Zamiast tego doświadczył bolesnego poniżenia w postaci decyzji dziekana korpusu dyplomatycznego opuszczenia flagi w chwili pogrzebu Kirowa, wiedząc już o egzekucji kilkudziesięciu osób. Ambasador francuski wraz z ministrem przemysłu Paulem Marchandeau złożyli wieniec na jego trumnie. Kałuski komentował, że „trzeba doprawdy mieć dużo rezygnacji i pogardy dla kultury zachodniej, aby nie wzdrygać się wobec takich faktów” i jednocześnie z trwającą nadal „orgią morderstw jawnych i z nonszalancją podawanych

---

<sup>229</sup> Edytor informuje, że adresata nie udało się ustalić.

do wiadomości świata” obserwować Litwinowa występującego w Genewie w roli apostoła pokoju<sup>230</sup>.

Sekretarz ambasady Kałuski nie rozumiał, że była to jedna z odstępów machiawelicznej polityki mocarstw zachodnich, uciekających w polityce zagranicznej od zwracania uwagi na wymogi wartości. W tym tkwiła przyczyna asymetrycznej reakcji Zachodu na zbrodnie Hitlera i Stalina: potępienie dla Führera i nazistów, wyrozumiałość dla Stalina i komunistów. Dobrze charakteryzuje to wypowiedź ministra spraw zagranicznych Francji Bartou 10 września 1934 r. podczas tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie kandydatury ZSRR. Apelując do członków Rady o ułatwienie sowieckiemu mocarstwu przystąpienia w formie, „która by była do przyjęcia bez uchybienia w niczym jego prestiżowi”, wyznał, że „jakkolwiek jego Rząd i on osobiście mogą mieć zastrzeżenia co do wewnętrznego ustroju Sowietów i co do sposobu traktowania przez to państwo np. sprawy wolności osobistej i swobody wyznania, to jednak jest zdania, że należy traktować kandydaturę Rosji pod kątem wymogów polityki międzynarodowej i misji pokojowej Ligi Narodów, która nie ma natomiast żadnego powodu interesowania się wewnętrznymi problemami sowieckiego państwa lub mieszania się do nich”<sup>231</sup>. Beck mógł odczuwać satysfakcję, gdyż on również stosował tę samą zasadę w stosunku do Niemiec nazistowskich. Tracił jednak argument do narzekania na politykę Francji wobec ZSRR. Brak potępienia zbrodniczej i ludobójczej polityki sowieckich znalazł w końcu przełożenie na politykę zagraniczną zakończoną we wrześniu 1939 r. agresją na Polskę, a w 1940 na Litwę, Łotwę i Estonię oraz wcielenie zagrabionych terytoriów do ZSRR.

Antoni Kałuski wytknął powściągliwe zachowanie także prasie polskiej, z wyjątkiem Stanisława Mackiewicza, cenzurowanie przez władze polskie artykułów i depeesz publicysty „Gazety Polskiej” i korespondenta PAT w Moskwie Jana Stanisława Bersona. Kałuski rozumiał, że Polska nie może brać na siebie odium pogarszania stosunków z sowietami, ale to Polaków nazwano „szakalami” i „gadzinami”, a Litwinow insynuował, że

---

<sup>230</sup> List II sekretarza ambasady w Moskwie o sytuacji po zamachu na Kirowa, Moskwa, 11 grudnia 1934, *PDD 1934*, s. 771–773. W zestawieniu z reakcją Kałuskiego zaskakuje opinia Römera, który uważał, że Lenin i Stalin nie popełniliby takich zbrodni jak „noc długich noży” w hitlerowskich Niemczech, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 201.

<sup>231</sup> Niepodpisana notatka z tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w sprawie członkostwa ZSRR, po 10 września 1934, *PDD 1934*, s. 550.

Polska daje przytułek terrorystom. Domagał się podjęcia kroków przeciw sowietom, aby „przyćmić tę ich aureolę, jako pozytywnej siły moralnej, którą, wierząc czy nie wierząc, darzy je część opinii świata cywilizowanego”. Kałuski przypomniał, że bolszewicy nieustannie wytykali Polsce sprawę w Lidze Narodów wytoczoną po pacyfikacji Małopolski Wschodniej w związku z procesem Dymitrowa i komunistów bułgarskich w Berlinie, dzięki czemu „bolszewizm potrafił zmobilizować tak wiele sił moralnych w świecie zachodnim dla obrony swych pupilów”. Pytał więc retorycznie, „czy świat zachodni nie znajdzie nic, co by można było temu przeciwstawić? Czy nie dojdzie do jakiegoś procesu moralnego na Zachodzie, który by dość silnie napiętnował te barbarzyństwa?”. Sugerował ministrowi złożenie skargi na ZSRR do Ligi Narodów i poszukiwania wsparcia u Węgrów. Zdawał sobie sprawę, że koniunktura sprzyja sowietom, ale z drugiej strony podtrzymywanie ich prestiżu nie leżało w polskim interesie. Kałuski zapewnił, że „w stosunkach z bolszewikami jesteśmy nadal w miarę potrzeby układni”, ale trudno dziwić się emocjonalnym reakcjom wrażliwego człowieka, uważającego się za przedstawiciela cywilizacji Zachodu i przebywającego na placówce dyplomatycznej w barbarzyńskiej despotii<sup>232</sup>.

Czystki i egzekucje po zabójstwie Kirowa nie przeszkodziły wizycie wicepremiera i ministra pieczęci Edena na przełomie marca i kwietnia 1935 r. w Moskwie i jego rozmowie ze Stalinem, którego uważał za człowieka nieznanego litości, lecz szanował walory jego umysłu i nawet odczuwał pewną sympatię<sup>233</sup>. Józef Piłsudski był mniej powściągliwy w wy-

---

<sup>232</sup> List II sekretarza ambasady w Moskwie o sytuacji po zamachu na Kirowa, Moskwa, 11 grudnia 1934, *PDD 1934*, s. 771–773.

<sup>233</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 122; D. Jeziorny, *British diplomacy*, s. 426–442. Michał Römer był pod wrażeniem przeobrażeń dokonujących się w Rosji, gdy „pod rządami żelaznymi Stalina Sowiety nawróciły do planowej rozbudowy założeń społeczeństwa sowieckiego, zdyscyplinowały człowieka i zbiorowość i zainicjowały śmiałą racjonalizację życia społecznego”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 365–366. Mimo że represje po zabójstwie Kirowa wywołały u niego wstrząs i refleksję, 2 stycznia 1935 r. zachwycał się „nową ewolucją społeczną” prowadzoną przez Stalina w Rosji, *ibidem*, s. 239. Römer krytykował Piłsudskiego w późniejszych latach, ale sam kroczył jego tropem, gdyż z wpływem lat zatracił umiejętność trafnej oceny otaczającej go rzeczywistości. Oprzytomniał wprawdzie w okresie Wielkiego Terroru i procesy Zinowiewa oraz Kamieniewa, ale nie na tyle, by po zajęciu Litwy przez ZSRR nie dostosować się do sowieckiej rzeczywistości (*ibidem*, t. 6, *passim*). Paradoksalnie przed zesłaniem do łagru uratowało go zajęcie Litwy przez Niemców.

rażaniu swojej opinii o Stalinie. Podczas rozmowy z Edenem porównał Stalina do bandyty<sup>234</sup>. Marszałek zainteresował się, jak się może odbić na „internum” sowieckim zabójstwo Kirowa, za którym w ślad poszło wydanie tzw. lex Kirow, na którego mocy policja i sądy otrzymały upoważnienie natychmiastowej likwidacji spraw, w których byli oskarżeni o przygotowywanie bądź dokonanie aktu terrorystycznego<sup>235</sup>.

Nieufność Piłsudskiego do Wschodu pod koniec życia przybrała charakter obsesji. Wyrazem było bezpodstawne oskarżenie i aresztowanie psycholog Julii Woyczyńskiej, żony jego przybocznego lekarza Marcina Woyczyńskiego, mieszkających w Inspektoracie, o utrzymywanie podejrzanych kontaktów z ludźmi mającymi koneksje ze Wschodem, a oficjalnie o działanie na szkodę zdrowia Komendanta<sup>236</sup>.

### Pod fałszywym sztandarem „naszej cywilizacji”

Gdy po objęciu władzy przez Hitlera przed władzami polskimi stało pytanie, czy nie warto byłoby wykorzystać przewrotu wewnętrznego w Rzeszy do poprawy stosunków sąsiedzkich, Piłsudski zlecił Beckowi sprawdzenie, czy takie nowe rozwiązanie byłoby możliwe. Jak Beck zrealizował to polecenie? W jego relacji „poza śledzeniem polityki wszystkich wielkich mocarstw zachodnich”, posługiwał się z jednej strony „rozumowaniem generalnym”, z drugiej szukał „dla każdej myśli sprawdzenia praktycznego”. Starał się zbadać sposób myślenia nowych „kierowników”

---

<sup>234</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 129–130; *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 255–256; M. Lepecki, *Pamiętnik*, s. 287–288; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 399. Stalin prowadził bandycką działalność od początku swojej rewolucyjnej kariery, S.S. Montefiore, *Stalin. Młode lata despoty*, passim; J. Gaul, *Piłsudski–Stalin. Dwa oblicza rewolucjonisty*, „Przegląd Powszechny”, nr 7–8, 2009, s. 155–174.

<sup>235</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 155. Mjr Stanisław Pstrokoński został wysłany z misją do Rosji jako kurier dyplomatyczny i dotarł aż za Ural. Zob. A. Grzywacz, G. Mazur, *Tragiczne losy ppłk. dypl. Stanisława Pstrokońskiego. Z dziejów Lwowa*, „Zeszyty Historyczne”, z. 133, 2000, s. 19–20.

<sup>236</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 233–235; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 400–401. Gen. Zamorski dopatrywał się w ich aresztowaniu intryg otoczenia Komendanta w celu usunięcia pamiętników Woyczyńskich, K.J. Zamorski, *Dzienniki*, s. 389. Postępowanie uczestniczących w rewizji i aresztowaniu Woyczyńskiej ludzi z otoczenia Piłsudskiego, w tym Wieniawy i Składkowskiego, poddał druzgoczącej krytyce gen. Zamorski, *ibidem*, s. 331–332, 338–340.

Rzeszy, ale jednocześnie – nie wiadomo dlaczego – odrzucił rozpowszechnione w Europie negatywne opinie o Hitlerze. Co gorsza, nie uwzględnił ideologicznej strony ruchu nazistowskiego, koncentrując się wyłącznie na aspekcie pragmatycznym. To zredukowanie polskiej racji stanu do doraźnych interesów okazało się wielkim błędem i w konsekwencji przyczyną późniejszych nieuprawnionych oczekiwań, zwłaszcza ze strony Becka<sup>237</sup>.

Dlaczego u Piłsudskiego, wrażliwego na cywilizacyjny wymiar racji stanu, nie pojawiła się refleksja o prawdziwym stosunku Hitlera i nazistów do cywilizacji zachodniej? Czy zwiodło go, jak wielu innych obserwatorów, to, że w Niemczech do „jawnie przestępczego” ruchu Hitlera masowo napływali sympatycy wywodzących się „z prostych i praworządnych warstw mieszczańskich, które w życiu prywatnym zachowywały niezachwianą postawę moralną”? Najwyraźniej nie zadziałały „liczne cywilizacyjne zasady uporządkowanej egzystencji”, co miało katastrofalny skutek dla kondycji cywilizacji zachodniej w Niemczech<sup>238</sup>. Czy Piłsudski zdawał sobie sprawę z istoty zagrożenia nazistowskiego, które miało charakter nie tylko militarny, ale także cywilizacyjny i czy był ostrzegany przez przedstawicieli dyplomatycznych?

Legalne objęcie urzędu kanclerza nie mogło przesłonić faktu, że Hitler i naziści wykorzystali z premedytacją aparat państwa do zdobycia władzy totalnej, nie cofając się przed żadną zbrodnią, zastraszając słabych i likwidując przeciwników. Dramatyczna zmiana w Niemczech na początku 1933 r. miała nie tylko wydźwięk polityczny. Jej grozę trafnie zdefiniował Golo Mann, który nie bez racji przywołał słowa Tacyta: „Nigdy jeszcze ten, kto zdobył władzę zbrodniczym sposobem, nie sprawował jej w dobrych celach”<sup>239</sup>.

---

<sup>237</sup> Batowski miał rację, gdy pisał, że „w polskich kołach rządowych, także w umyśle Piłsudskiego i Becka, pojawił się zwodniczy i niebezpieczny, jak się później okazało, pogląd, że ponieważ Hitler i jego najbliżsi współpracownicy nie pochodzili z Prus, mogą być mniej antypolsko nastawieni”. Brało się to z błędnego założenia, że „nowe kierownictwo Rzeszy nie żywi tradycyjnej wrogości wobec Polski, która cechowała poprzednie rządy w Berlinie. Na tej nierealnej podstawie budowano nadzieję, że może z tym nowym kierownictwem Rzeszy uda się łatwiej dojść do porozumienia”. Nie rozumiano zatem, że „ci nie-Prusacy są także nacjonalistami niemieckimi i że objąwszy rządy w Berlinie, będą musieli dostosować się do panującej tam atmosfery, w tym wypadku antypolskiej”, H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 199.

<sup>238</sup> J. Fest, *Przedmowa Joachima Festa*, [w:] A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. XVI.

<sup>239</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 451.



W niecnym procederze wykorzystania bez skrupułów mechanizmów demokratycznych, m.in. wolnych wyborów, chodziło o interesy nazistów i walkę z wartościami cywilizacyjnymi. Szokujące było wsparcie tej destrukcji nie tylko przez zwykłych ludzi, ale także przez nieodpowiedzialnych i egoistycznych inteligentów, profesorów i artystów, którzy odrzucili dawne ideały i wartości, wypełniając bezkrytycznie wolę wodza na przekór prawdzie, wolności i sprawiedliwości<sup>240</sup>. Radykalną destrukcję ułatwiła ustawa nadzwyczajna z marca 1933 r., dająca rządowi prawo ogłaszania ustaw, także sprzecznych z konstytucją. Dla wygody i w celu zachowania pozorów ciągłości i legalności naziści zachowali konstytucję weimarską i nie podjęli próby uchwalenia nowej ustawy zasadniczej, aby nie krępować sobie rąk. Parlament przestał debatować i był rzadko zwoływany przez Hitlera, który występował jako jedyny mówca, ograniczając się do przegłosowania haniebnych ustaw, w tym norymberskich. Demokrację przedstawicielską zastąpiły referenda. W rezultacie rządów Hitlera, które cechowały centralizacja, wojna wszystkich z wszystkimi i chaos, doszło do pogwałcenia fundamentalnych praw wolnych społeczeństw i odejścia od cywilizowanych zasad i wartości<sup>241</sup>.

III Rzesza szybko pozbyła się krępujących ją więzów cywilizacyjnych i pograżyła w barbarzyństwie. Jedną z przyczyn łatwości, z jaką naziści niszczyli nowoczesną cywilizację w Niemczech, była rozpowszechniona wśród młodzieży romantyczna postawa protestu<sup>242</sup>. Innym ważnym

---

<sup>240</sup> Gustave Le Bon opisał groźny proces transformacji grup ludzkich w tłum, w którym górę bierze nieświadoma działalność jednostek, i wskazywał, że konsekwencją rządów tłumu są zazwyczaj dyktatury, G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, s. 30. Ernst Jünger, krytykując w „Robotniku” świat mieszczański w czasach weimarskich, dostrzegł groźbę tragicznego regresu i przestrzegał przed powrotem „świata troglodytów”, E. Jünger, *Robotnik*, s. 301. Wbrew jego przypuszczeniom do katastrofy społeczeństwa niemieckiego i jego moralnego upadku doprowadziła nie pogardzana Republika Weimarska, lecz narodowosocjalistyczna Rzesza, D.J.K. Peukert, *Republika Weimarska*, passim. Jak pisał Michael Burleigh, liczni obywatele Niemiec „zrzucili z siebie brzemień niezależnego, odpowiedzialnego myślenia i, parafrazując słowa George’a Orwella, ruszyli w obłądny tan w przedwieczny rytm bębnow”, M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, przeł. G. Siwek, Kraków 2010, s. 11.

<sup>241</sup> Ibidem, s. 169–171.

<sup>242</sup> Ogromną rolę w odrzuceniu wartości i zasad cywilizacji zachodniej odegrała w Niemczech m.in. ideologia volkistowska, która przyczyniła się do tego, że naród niemiecki „utracił wzgląd na nakazy cywilizacji i na cywilizowaną postawę wobec bliźnich”,

czynnikiem odchodzenia od cywilizacji zachodniej było ciążenie wschodnich prowincji Rzeszy, które według Alberta Speera były pod względem „kulturalnym, polityczno-handlowym i ogólnopsychologicznym łącznikiem Niemiec z Rosją, jak również z całym Wschodem. [...] Wschód Niemiec był wielką europejską bramą przejściową między duchem zachodnim i wschodnim”<sup>243</sup>. Hitler wykorzystał do swoich celów nowych barbarzyńców, lecz jego celem była Wielka Rzesza, centrum nowego świata, porównywalnego z wielkimi imperiami starożytności<sup>244</sup>.

Antycywilizacyjny przewrót w Niemczech położył się cieniem na możliwościach realizacji racji stanu przez Rzeczpospolitą. Konflikt z Niemcami weimarskimi dotyczył życiowych interesów obu krajów, m.in. przebiegu granic. W razie ich zwycięstwa mogło dojść do korekty granicy zachodniej i utraty Pomorza. Dalsze istnienie państwa polskiego, chociaż

---

G. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej*, s. 21–24. Jak wspominał Speer, „wstręt do wielkiego miasta i typu ludzkiego, jakie ono wydawało”, spowodował, że „w Hitlerze widziałem przede wszystkim obrońcę świata dziewiętnastego wieku przeciwko owemu niepokojącemu wielkomiejskiemu światu. [...] Jeśli tak na to spojrzeć, to musiałem wręcz czekać na Hitlera”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 167–168. Według Kershawa dyktatura Hitlera „zapaliła światło ostrzegawcze, które ciągle świeci jasno: pokazała, jak nowoczesne, zaawansowane, kulturalne społeczeństwo może nagle popaść w barbarzyństwo, prowadzące ostatecznie do brutalnej i drapieżnej wojny ideologicznej, podboju o trudnej do wyobrażenia brutalności i gwałtowności, a w końcu do ludobójstwa, jakiego świat nigdy wcześniej nie był świadkiem. Dyktatura Hitlera równała się zniszczeniu nowoczesnej cywilizacji”, I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. XXIII.

<sup>243</sup> A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 293. Głęboki upadek narodu niemieckiego Römer tłumaczył tym, że „demokracja odsłoniła i wydobyła na powierzchnię głębokie masy niżowe i półinteligencję, w których przez stulecia drzemał i dziś do czynu doszedł barbarzyńca”, M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 564. Józewski zauważył, że imponderabilia małości Niemiec hitlerowskich nie wyczerpywały treści imponderabiliów niemieckich, chociażby dlatego, że istniał Tomasz Mann i jego słowa wypowiedziane w *Doktorze Faustusie*, że katastrofą byłaby przegrana Niemiec w drugiej wojnie światowej, ale katastrofą o wiele większą byłaby wygrana Niemiec hitlerowskich – katastrofą dla Niemiec, J. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, s. 96.

<sup>244</sup> Jak wspominał Speer, z samouctwem Hitlera łączyło się jego zamiłowanie do mefistora z antycznego świata. „Wymieniał Peryklesa jako swój ideał, jako zdobywca stawał się na równi z Aleksandrem, jako założyciel miast z Cezarem, J. Fest, *Adolf Hitler*, s. 733–734. Kiedy na przełomie marca i kwietnia 1945 r. zamknął się pierścień wokół Berlina, Hitler wspominał Leonidasa i Spartan, którzy walczyli w rozpaczliwym położeniu, J. Fest, *Pytania bez odpowiedzi. Rozmowy z Albertem Speerem. Notatki z rozmów prowadzonych w latach 1967–1981*, przeł. R. Biniek, Wrocław 2006, s. 66.

okrojonego, i narodu nie byłoby zagrożone. Po dojściu Hitlera do władzy oczekiwanie na dalsze działanie cywilizacyjnego bezpiecznika w Niemczech stawało się coraz bardziej iluzoryczne. Wojna z III Rzeszą oznaczała w razie przegranej nie tylko straty terytorialne, zagładę państwowości i narodu, ale także zniszczenie kultury i cywilizacji.

W latach 1933–1935 Hitler nie dysponował wystarczającym potencjałem militarnym do zrealizowania swoich celów wyłożonych w *Mein Kampf*. Rozbudowa sił zbrojnych wymagała kilku lat spokoju, co z kolei było niemożliwe bez zabezpieczenia granicy wschodniej i uregulowania stosunków z Polską. Hitler podjął zatem realizację machiawelicznego planu wyprowadzenia w pole władz polskich<sup>245</sup>. Hitler, który był zdolny do każdego oszustwa, kłamstwa i zbrodni, nie ograniczył się w rozmowach z Polakami do przywoływania tylko wspólnych interesów<sup>246</sup>, lecz sięgnął także do analogii historycznych i argumentów cywilizacyjnych tak ważnych dla Piłsudskiego. Nie była to jedynie figura retoryczna, lecz element taktyki negocjacyjnej przyjętej przez nazistów. Hitler zdefiniował precyzyjnie aspiracje Polski do odgrywania roli bastionu cywilizacji Zachodu i ochrony przed Wschodem. Z premedytacją rozgrywał tę kartę, aby uspokoić obawy Polaków i uspić ich czujność oraz zamaskować swoje prawdziwe cele i ugruntować ich przekonania, że ze strony Rzeszy nic Polsce nie grozi, ale nie po to, by ją wspierać i bronić, ale po to, aby w przyszłości ją zagarnąć, choćby ramię w ramię z sowietami, realizując wspólny cel – zniszczenie demokratycznych państw Zachodu, których oba totalitaryzmy szczerze nienawidziły.

---

<sup>245</sup> Joachim Fest pisał, że w rezultacie coraz bliższych kontaktów Hitlera z Mussolinim niektórzy przywódcy nazistowscy zaczęli czytać Machiavellego, J. Fest, *Hitler. Eine Biographie*, Berlin 2002, s. 697. Hitler, pełniąc służbę wojskową na froncie zachodnim, był świadkiem różnorodnych form kamuflażu wojennego stosowanego przez obie strony tak w aspekcie taktycznym, jak strategicznym. Kto wie, czy nie były one dla niego inspiracją do wykorzystania w czasach pokojowych w celu zmylenia przeciwnika. O sztuce wprowadzania przeciwnika w błąd jako elementu działań wojennych w latach ierwszej wojny światowej, zob. P. Wright, *Żelazna kurtyna*, s. 166–168.

<sup>246</sup> Wspólną rację stanu Polski i Niemiec, ograniczoną do interesów, widział Władysław Studnicki, gdy 26 listopada 1933 r. pisał w „Słowie”: „Hitler, reprezentujący największe napięcie uczuć narodowych Niemców, nie obawia się nacjonalistów, gdyż ma ich za sobą i może przeprowadzić ugodę polsko-niemiecką leżącą w racji stanu obu narodów”, W. Studnicki, *O przymierze z Niemcami*, s. 197.

Deklaracja ze stycznia 1934 r. nie oznaczała zwycięstwa Polski w dalszej grze. Niebezpiecznym jej skutkiem było coraz większe uwikłanie i zamknięcie RP w ciasnej cieśninie między totalitarnym lewiatanami. RP nie żeglowała już swobodnie po Europie, lecz ugrzęzła między III Rzeszą i ZSRR, na dodatek mając na północy wrogą Litwę kowieńską, z którą nie potrafiła się porozumieć, mimo podejmowanych prób z inicjatywy Piłsudskiego, który godził się „na wszystko”, z wyjątkiem kompromisu w sprawie Wilna<sup>247</sup>, a na południu niechętną Czechosłowację.

Jak oceniał marszałek Piłsudski układy zawarte z Niemcami i ZSRR? Podczas spotkania w Belwederze 7 marca 1934 r. z prezydentem i premierami pomajowymi stwierdził, że stworzyły one dla RP nieznaną w historii pomyślną koniunkturę. Poprzednio w ciągu wieków występowały trudności bądź z jednym, bądź z drugim sąsiadem, a koalicja ich obydwu przesądziła o katastrofie w czasach zaborów. Piłsudski przestrzegał przed zagrożeniem w wyniku porozumienia dwóch sąsiadów Polski. Po pierwszej wojnie było ono o tyle mniejsze, że ententa pobiła Niemców, a on Rosję. Układ w Rapallo był niebezpieczny dla Polski. Przełomem stały się układy ze Związkiem Sowieckim i Niemcami, zawarte bez żadnych dodatkowych zobowiązań. Uważał, że należy utrzymać dawne sojusze dla przeciwwagi, ale Polska nie potrzebuje płacić za to ofiarami. Piłsudski ostrzegał, że pokojowe stosunki z sąsiadami nie będą trwały wiecznie. Dobre relacje z Niemcami mogą potrwać jeszcze cztery lata, ale nie więcej. Po jego śmierci pokojowe współżycie będzie trudno utrzymać, gdyż, jak mówił, „posiada dar inwencji odwleczenia czy postawienia sprawy inaczej, gdy tego potrzeba”. Komendant wysunął w polityce zagranicznej następujące zasady. Trzeba ograniczyć swoje cele, bo najważniejsze są bezpośrednie stosunki z sąsiadami (zob. niżej). Nigdy nie należy zniżyć głowy, tzn. przestrzegać godności. To w jego polityce zawsze dawało rezultaty. Piłsudski wyznaczył zadania Polski na Wschodzie, gdzie miała możliwość stać się ważnym czynnikiem i dlatego warto było wiele poświęcić

---

<sup>247</sup> W rozmowach polsko-litewskich latem 1933 r. brali udział: Aleksander Lednicki, Tadeusz Katelbach i ambasador litewski w Berlinie Jurgis Szaulis (Saulys), W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 324; V. Plečkaitis, *Poszukiwanie sposobów na normalizację stosunków między Litwą a Polską: spotkania sygnatariusza Aktu niepodległości i dyplomaty Jurgisa Saulysa z Józefem Piłsudskim*, [w:] *Bez emocji*, s. 111–112. W lipcu 1934 r. bezwoczne rozmowy prowadził w Kownie Anatol Mühlstein, P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie*, s. 257–260; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 372.

z dziedziny relacji Polski z państwami zachodnimi. Nie należało natomiast mieszać się ani oddziaływać na stosunki między państwami zachodnimi. Oceniał, że wewnętrzna stabilizacja Polski uniemożliwiała wymuszanie na niej, przez wtrącanie się do jej spraw wewnętrznych, wpływu na politykę zagraniczną<sup>248</sup>. Postulowana przez Piłsudskiego powściągliwość w relacjach z Zachodem w wymiarze międzynarodowym i wewnętrznym niosła ze sobą niebezpieczeństwo izolacji od największych sojuszników Rzeczypospolitej<sup>249</sup>. I jest to tym bardziej niezrozumiałe, że podczas tego samego spotkania 7 marca Piłsudski podkreślił słusznie, że Niemcy „umieją iść rozsądnie etapami”, co sugeruje świadomość niebezpieczeństwa ze strony hitlerowskiej Rzeszy<sup>250</sup>. W rezultacie „rzecznikiem” polskiej racji stanu w wymiarze cywilizacyjnym w coraz mniejszym stopniu były państwa zachodnie, a w coraz większym Adolf Hitler.

Na wspomnianej naradzie 7 marca wśród ważnych zasad dających bezpieczeństwo Polsce na drodze dyplomatycznej Marszałek wyróżnił zasadę samoograniczenia, której śladu próżno szukać w relacji Becka<sup>251</sup>,

---

<sup>248</sup> PDD 1934, s. 202; P. Wandycz, *Wypowiedzi marszałka Piłsudskiego*, s. 350; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 368–369; *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, s. 106–108; K. Świtalski, *Diariusz*, s. 661; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 351–352; K. Rak, *Piłsudski*, s. 964–967. W relacji Becka Marszałek następująco przedstawił podstawowe zasady polityki zagranicznej: „najważniejszym zagadnieniem są bezpośrednie stosunki z sąsiadami. Reasekuracją dla tych stosunków są alianse. Potem w kolejności idą sprawy dziejące się w pobliżu Polski [i] dopiero potem cała reszta. Następną wreszcie zasada [to ta], że trzeba się przede wszystkim trzymać swego i nikomu nie należy się kłaniać bez potrzeby!”, J. Beck, *Wspomnienia*, s. 105–106.

<sup>249</sup> Ten aspekt polskiej racji stanu rozumiał dobrze płk Szymański, dla którego niezbędnym warunkiem znośnego współzycia z Niemcami byłoby silne oparcie na państwach zachodnich, „bowiem bez niego zdani bylibyśmy na łaskę i niełaskę zachodniego sąsiada”, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 342.

<sup>250</sup> PDD 1934, s. 201. Kornat, wyciągając wnioski z tego wystąpienia Marszałka, akcentuje jego stwierdzenie, że Niemcy „umieją iść rozsądnie etapami”, co sugeruje, że dostrzegali oni traktowanie przez Hitlera ugody z Polską jako manewr, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 363–364.

<sup>251</sup> W relacji z narady 7 marca Beck przywołał za to pozytywne uwagi Marszałka o „mojej współpracy w ułożeniu tak trudnych spraw [tj. stosunków polsko-niemieckich – J.G.]”. Nie omieszkał też zacytować laudację Marszałka pod swoim adresem zapisaną przez premiera Janusza Jędrzejewicza, J. Beck, *Wspomnienia*, s. 105–106; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 101.

mimo że już wcześniej, 2 listopada 1932 r., gdy został ministrem spraw zagranicznych, Marszałek ostrzegał go, aby pamiętać, że „nie wolno robić myśli i planów nad wytrzymałość instrumentu, który ma je wykonać, bo wszystko robią ludzie”<sup>252</sup>. Aby zrozumieć sens zasady samoograniczenia, należy odwołać się do relacji Świtalskiego, który przytoczył wiernie dosadne słowa Piłsudskiego: „Trzymanie się zasady, że w »Selbstbeschränkung« wychodzi rzecz dopiero. Trzeba umieć ograniczać swoje cele, a najgorsze jest »ambeschränktesten ist bałwanisches Denken«”<sup>253</sup>. Cnotę samoograniczenia (*Selbstbeschränkung*) Piłsudski jednoznacznie przeciwstawił najbardziej ograniczonemu (*am beschränktesten*) – w znaczeniu nieinteligentnego, umysłowo ograniczonego w zakresie horyzontów i poglądów – „bałwańskiemu” myśleniu („*bałwanisches Denken*). Myśl wypowiedziana w karykaturalnym żargonie polsko-niemieckim nie była tylko figurą retoryczną, lecz gorzką parodią i przestrożą przed jednomyślnym podejściem do żywotnych spraw bezpieczeństwa państwa.

Szczególnie jaskrawym przykładem „bałwańskiego myślenia” było branie za dobrą monetę argumentacji cywilizacyjnej stosowanej przez nazistów. Sięganie do takiej pustej retoryki w rozmowach z przedstawicielami Rzeczypospolitej stało się normą także w latach 1934–1935. W przeddzień opublikowania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, 25 stycznia 1934 r., Lipski podczas rozmowy z Hitlerem usłyszał o zagrożeniu ze strony komunistycznej Rosji dla cywilizacji zachodniej. Hitler wskazywał na ogromnie doniosłą rolę Polski „ostatniego bastionu cywilizacji na wschodzie”, odgrywaną już w przeszłości, na przykład pod Wiedniem. Poseł Lipski ochoczo podjął wątek osłaniania zachodniej kultury, wymieniając, obok Wiednia, inne sławne bitwy pod Legnicą i Warszawę w 1920 r.<sup>254</sup>

---

<sup>252</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 75; P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, oprac. B. Grzełowski, Warszawa 1991, s. 28; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 379–380. K. Rak, *Piłsudski*, s. 624–625, przypomina także inną wersję instrukcji, którą Beck przedstawił w grudniu 1939 r. w Rumunii W. Pobóg-Malinowskiemu.

<sup>253</sup> K. Świtalski, *Diariusz*, s. 661; *PDD 1934*, s. 202.

<sup>254</sup> Raport posła w Berlinie [Józefa Lipskiego] o rozmowie z kanclerzem Niemiec, 25 stycznia 1934, *PDD 1934*, s. 54–56. Zob. A. Bullock, *Hitler*, s. 265; J. Fest, *Hitler*, s. 606–608; J.W. Borejsza, *Antyślawnizm Adolfa Hitlera*, s. 73; K. Rak, *Piłsudski*, s. 906–907. Niemiecki historyk Günter Wollstein zwrócił uwagę na nowe spojrzenie Hitlera na rolę Polski, która z racji położenia geopolitycznego spełniałaby rolę bariery na wschodzie –

W „cywilizacyjnej” ofensywie Hitlera brał udział minister propagandy Joseph Goebbels, który podtrzymywał kontakty z posłem Lipskim<sup>255</sup>. Lipski 5 lutego 1934 r. przesłał do Becka list z informacjami o reakcjach w Berlinie na podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej. Donosił, że z otoczenia kanclerza dochodziły głosy jego zadowolenia z porozumienia i że „z sympatią odnosi się do narodu polskiego, ponieważ ceni jego silny patriotyzm”. Lipski podnosił fakt, że Hitler, uzasadniając swoją politykę względem Polski, operował argumentem zagrożenia od wschodu. Twierdził bowiem, że Polska może cywilizację zachodnią, a więc i niemiecką, obronić przed „penetracją idei azjatycko-bolszewickiej”. Lipski przytoczył dalej opinię kanclerza, że „wszystkie sprawy, dzielące Polskę i Niemcy, nie wyłączając granicznych, które go oczywiście, jako Niemca boją, nie stoją w żadnym stosunku do ofiar, które by Niemcy w razie wojny z Polską ponieść musiały”. Hitler mówił też, że „zyski terytorialne byłyby zupełnie niewspółmierne ze stratami, a wojna zakończyłaby się katastrofą cywilizacji europejskiej”<sup>256</sup>. Goebbels nie na darmo był mistrzem propagandy i konsekwentnie usypiał czujność Lipskiego. W dzienniku 29 marca 1934 r. opisał szczerze zamiary Hitlera i jego ekipy: „A więc z Polską jesteśmy jak na razie na dobrej drodze. Trzymać buzię na kłódkę i zachować spokój. To jest dla nas konieczne”<sup>257</sup>.

Maskujące działania nazistów przyniosły efekty i Lipski błędnie odczytał prawdziwe zamiary Hitlera. Świadczy o tym jego wypowiedź w marcu 1934 r. w Berlinie na zjeździe konsulów polskich. Komentując sytuację polityczną i stosunki polsko-niemieckie, twierdził, że przewrót hitlerowski wniósł nowe elementy, bo program polityki zagranicznej partii narodowosocjalistycznej odbiegał od zasad dominujących wcześniej w Republice Weimarskiej. Przyczyn zmian polityki Rzeszy do Polski Lipski upatrywał „poza pewną ewolucją pojęć w samych Niemczech w odniesieniu do swego wschodniego sąsiada, w znacznym wzroście siły Polski i aktywności jej polityki, jak również w pewnej międzynarodowej konstelacji politycznej, która w związku z przyjściem do władzy Hitlera

---

swoistej tamy chroniącej Niemcy przed niebezpieczeństwem ze strony Rosji sowieckiej, M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 218.

<sup>255</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 257.

<sup>256</sup> List posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o reakcjach na podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej, Berlin, 5 lutego 1934, *PDD 1934*, s. 114–115.

<sup>257</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 259.

powstała w Europie”<sup>258</sup>. Potwierdził ponownie powierzchowność swojej analizy wydarzeń w Niemczech, nieuwzględniającej czynników ustrojowych i ideologicznych.

Hitler skutecznie udawał apostoła pokoju i w licznych przemówieniach kierował do Europy jednoznaczne przesłanie, odwołując się chytrze do argumentów z arsenału imponderabiliów, takich jak honor i rycerskość. Twierdził, że „wojna to obłąd; prowadzi jedynie do zniszczenia cywilizacji; żaden naród nie potrzebuje pokoju bardziej niż Niemcy; chcą oni jedynie, jak wszyscy ludzie honoru, swój honor odzyskać i są gotowi po rycersku uszanować honor oraz interesy życiowe innych narodów, wielkich i małych; nie panowanie, a tylko równouprawnienie stawiają sobie za cel”<sup>259</sup>. Retoryce Hitlera uległ papież Pius XI. W rozmowie z ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej Władysławem Skrzyńskim podkreślił 10 lutego 1934 r. znaczenie konkordatu z Niemcami i, pomimo wątpliwości, wierzył w dobrą wolę Hitlera utrzymania pokoju. Wojna, zdaniem papieża, musiałaby doprowadzić w dzisiejszych czasach do zawalenia się dotychczasowej cywilizacji<sup>260</sup>.

Udawanie przez Hitlera człowieka rzekomo wiernego wartościom moralnym padło w Polsce na podatny grunt, gdyż za Marszałkiem ceniono imponderabilia. Aż dziw bierze, że tak doświadczony dyplomata jak Lipski dał się nabrać na slogany Hitlera, że „z narodem polskim należy się liczyć jako z realnością” i nie można go zniszczyć, i że „oba narody zmuszone są żyć obok siebie”<sup>261</sup>. Hitler prowadził cyniczną grę i świadomie posługiwał się straszakiem sowieckim oraz wizją Polski jako bastionu cywilizacji zachodniej na Wschodzie. Polska była mu potrzebna w tej roli do czasu osiągnięcia przez Niemcy takiej przewagi militarnej, by można było po jej zgłiszczach ruszyć na wschód, pobić Rosję i uzyskać tereny kolonizacyjne. Lipski odnosił się nazbyt optymistycznie do dalszej współpracy polsko-niemieckiej i nie dostrzegał działań Hitlera sprzecznych z przyjętymi normami społeczności międzynarodowej, pomimo rozlegających się coraz głośniejszymi dzwonek alarmowych.

---

<sup>258</sup> *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*, oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej, Lublin 1999, s. 216–217.

<sup>259</sup> Cyt. za: G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 470–471.

<sup>260</sup> Raport ambasadora przy Stolicy Apostolskiej o rozmowie z papieżem, Rzym, 10 lutego 1934, *PDD 1934*, s. 130–131.

<sup>261</sup> Cyt. za: M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 245–246.



Marszałek odmówił spotkania z Hitlerem, ale zgodził się na wizytę ministra propagandy Goebbelsa. Władze nazistowskie najwyraźniej uznały, że po „spreparowaniu” Lipskiego i Becka przyszedł czas na Piłsudskiego. Po ustaleniu programu podróży Goebbels bardzo starannie przygotował swoje przemówienie, konsultując je z Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych Neurathem. Goebbels podkreślił, że przemówienie dostosował „bardzo mądrze do polskiej mentalności”<sup>262</sup>. Przywódcy nazistowscy zrealizowali swój cel i odczyt ministra propagandy w Warszawie zatytułowany „Narodowosocjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego” w obecności szefów misji zagranicznych Beck ocenił pozytywnie, dostrzegając w nim „ustępy polityczne o wielkiej wadze międzynarodowej”, w tym stwierdzenie, że nie ma w Europie problemu, który wymagałby „rozstrzygnięcia wojennego”. W okólniku Beck polecił przedstawiać wizytę Goebbelsa w Warszawie jako naturalne konsekwencje polityki polskiej, której jednym z najważniejszych celów „jest tworzenie drogą bezpośrednich kontaktów” realnej stabilizacji politycznej<sup>263</sup>.

W Warszawie Goebbels od razu zorientował się w jakości premiershipu Kozłowskiego, którego określił jako „śmiejącego się kawalarza. Żaden światły umysł”. Goebbels wiedział, że Beck był trudniejszym przeciwnikiem niż Lipski i nie skąpił mu komplementów<sup>264</sup>. Odnotował, że wypowiadał się bardzo otwarcie na temat wewnątrzpolitycznych stosunków w Polsce i spraw kulturalnych. Z wielkim napięciem oczekiwał na spotkanie z Marszałkiem, które rzekomo Francuzi chcieli udaremnić, chociaż polska prasa donosiła o jego niedyspozycji. W rozmowie Piłsudskiego z Goebbelsem przeprowadzonej 15 czerwca 1934 r. wzięli udział Beck i poseł niemiecki Moltke<sup>265</sup>. Goebbels potwierdził w dzienniku 16 czerwca 1934 r., że Marszałek był chory, ale rozmawiał z nim prawie godzinę. „Bardzo jowialny i szarmancki. Na wpół Azjata. Schorowany. Stary rewolucjonista”, ale miał jasność umysłu żołnierza. „Armia

<sup>262</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 261.

<sup>263</sup> Okólnik ministra spraw zagranicznych na temat wizyty ministra propagandy Niemiec w Warszawie, 14 czerwca 1934, *PDD 1934*, s. 413; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 481.

<sup>264</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 262.

<sup>265</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 367; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 207; D. Jeziorny, *Odbiór polityki „równej odległości”*, s. 225.

jest generalnie dobra. Piłsudski trzyma Polskę w swych rękach. Wielki człowiek i fanatyczny Polak. Nienawiść do ludzi i wielkiego miasta. Despota, jak sądzę. Podczas rozmowy sypie anegdotami. Na jego życzenie zostaliśmy razem sfotografowani”<sup>266</sup>.

Wspólne zdjęcie Piłsudskiego z Goebbelsem, najbliższym współpracownikiem Hitlera i współuczestnikiem rozlicznych przestępstw popełnianych w III Rzeszy, było smutnym wyrazem zagubienia przywódcy Polski. Marszałka może w pewnym stopniu usprawiedliwiać choroba i starość, za ten incydent ponoszą pełną odpowiedzialność jego współpracownicy. Najpewniej doszło do tego godnego ubolewania wydarzenia wskutek propozycji ministra propagandy Rzeszy za aprobatą kogoś z otoczenia Marszałka, niewykluczone, że Becka, który był „pozytywnie” nastawiony do tej wizyty<sup>267</sup>, a ten wyraził zgodę w charakterystyczny dla siebie sposób: „Niech”. Zwraca uwagę wypowiedź Goebbelsa o Piłsudskim jako człowieku Wschodu, bo jeszcze bardziej wskazuje na nieszczerość nazistowskich deklaracji i charakter ich rzeczywistych intencji wobec Polski. Gdyby prawdziwa była propozycja wysunięta przez Hitlera, Goebbelsa i Göringa wspólnej walki z Rosją, czy chcieliby oni, żeby sztandar cywilizacji zachodniej niósł „na wpół Azjata”?

Po powrocie do Berlina Goebbels złożył sprawozdanie Hitlerowi. „Moja wizyta była dla niego bardzo użyteczna. Przed wszystkim ta u Piłsudskiego. Również przemówienie w Warszawie zostało przez niego przyjęte z entuzjazmem”<sup>268</sup>. Czy Hitler chciał powtórzyć z Marszałkiem manewr, jaki zastosował w Niemczech z prezydentem Hindenburgiem? Do czasu całkowitego przejścia władzy w Niemczech i wyeliminowania przeciwników nazizmu kroczył drogą legalną, mimo że miał w planach unicestwienie demokratycznego ładu. Wpisał się w ciągłość konstytucyjną, gdy został kanclerzem Rzeszy, a potem za pomocą sztuczek prawnych nadał rewolucji „legalny” charakter. Do przeprowadzenia swoich

---

<sup>266</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 262–263; K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 200. Według Becka Goebbels rozmawiał z Marszałkiem tylko ogólnie – „może szukał potwierdzenia opinii wypowiedzianych przeze mnie w Genewie?”, J. Beck, *Wspomnienia*, s. 79.

<sup>267</sup> W liście z 23 maja 1934 r. Lipski pisał o „pozytywnym nastawieniu Pana Ministra Becka” do podróży Goebbelsa do Warszawy, *PDD 1934*, s. 369.

<sup>268</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 263.

gangsterskich planów wykorzystał „mieszcząskich” ministrów w gabinecie Rzeszy, „czy to wykonującego rzeczywistą pracę, jak Hjalmar Schacht, czy też oddziałującego jako symbol, który ma uspokajać, jak minister spraw zagranicznych von Neurath. Tworzyli most – jak pisał Golo Mann – między terrorystami a Niemcami pokojowymi, państwem prawa i urzędników”<sup>269</sup>. Do osiągnięcia ostatecznego celu potrzebny był mit osoby prezydenta. „W narodzie głęboko zakorzeniła się wiara – stwierdził Golo Mann – że Hindenburg i jego Reichswehra nie przystaliby na coś o charakterze naprawdę przestępczym; że zatem to, co aprobowali, nawet jeśli wydawało się złe, wcale takie nie było. Toteż starzec [Hindenburg – J.G.] oddawał budującym swoją wszechwładzę terrorystom nieocenione usługi i to dokładnie dopóty, dopóki go potrzebowali; kiedy już spoczął na łożu śmierci, nie był potrzebny”<sup>270</sup>.

Hitler potrzebował autorytetu Hindenburga w polityce wewnętrznej i autorytetu Piłsudskiego w polityce zagranicznej. Niemcy doceniali zdolności wojskowe i polityczne Marszałka Polski<sup>271</sup>. Obawa przed Piłsudskim malała wraz z pogarszającym się stanem jego zdrowia. Starzejący się i coraz bardziej chory Marszałek miał oddać Hitlerowi podobne usługi jak prezydent Rzeszy w kraju – zalegalizować działania nazistowskich Niemiec na arenie międzynarodowej. Piłsudski odmówił z nim rozmów bezpośrednich, z pewnością ku niezmiernemu żalowi Führera.

---

<sup>269</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 466–467. Do podobnych wniosków doszedł Speer, który uważał, że wśród „licznych ludzi o typie kondotiera, jacy zaludniali dwór Hitlera, robił [Neurath – J.G.] wrażenie postaci z innego świata. To właściwie niepojęte, że dał się wciągnąć do współpracy. Na tym właśnie polegała jego wina, bo zawsze pogardzał kamarylą wokół Hitlera i nie robił z tego tajemnicy. Jego światem pozostała monarchia; jako przedstawiciel konserwatystów pokutował za wspólną grę, jaką uprawiali z Hitlerem”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 351–352.

<sup>270</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 466–467.

<sup>271</sup> Gen. Friedrich von Rabenau w przedmowie do tomu III dzieł Piłsudskiego wydanego w 1936 r. w Niemczech stwierdził, że Piłsudski był urodzonym i przez naturę predestynowanym Wodzem, którego talent wojskowy szedł w parze z talentem politycznym Wielkiego Męża Stanu. Porównując go do dwóch wielkich Niemców, których talent wojskowy łączył się ze znajomością kierowania polityką państwa: Fryderyka Wielkiego i Hindenburga, Rabenau stwierdził: „Piłsudski był w zupełności naturą Wodza. Dlatego podziwiał go nie tylko jego własny naród, ale i świat. Prawdziwy Wódz musi mieć wielką duszę. On ją miał...”, T. Pelczarski, *Josef Piłsudski*, s. 468–469. Zob. M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogięgo narodu*, s. 267.

Liczył on na swoje „magiczne zdolności do manipulowania ludźmi”, jak opisywał je bliski współpracownik Albert Speer, którym ulegali politycy, tacy jak Hindenburg, Simon, Lloyd George czy Mussolini<sup>272</sup>. Hitler musiał zatem działać poprzez swoich emisariuszy – Goebbelsa, Rauschninga, potem Göringa<sup>273</sup>, i wykorzystywać dyplomatów polskich – Wysockiego, Lipskiego i Becka.

W polskiej polityce zagranicznej uderza często występująca różnica w myśleniu o dwóch groźnych sąsiadach. Polscy dyplomaci potępiali entuzjizm i podziw polityków francuskich m.in. Barthou, Herriota i Légera dla organizacji i postępu oraz siły militarnej Rosji sowieckiej, podkreślając, jak to sformułował 26 maja 1934 r. ambasador w Paryżu Chłapowski, realną ocenę rzeczy i konieczność ostrożności, „której wobec ustroju sowieckiego zaniechać nie jest możliwe”<sup>274</sup>. Równocześnie nabierali wody w usta, gdy chodziło o rzeczywistość hitlerowskich Niemiec. Dobrym przykładem zagubienia i spolegliwości Lipskiego oraz Becka były ich powściągliwe reakcje na coraz większy terror w Rzeszy. Przede wszystkim dotknął on komunistów i Żydów, ale Hitlerowi to nie wystarczyło. Podczas „nocy długich noży” 30 czerwca 1934 r. rozprawił się krwawo z SA, mordując wielu jej dowódców z Ernstem Röhmem na czele<sup>275</sup>, oraz przy okazji swoich przeciwników, m.in. byłego kanclerza Kurta von Schleichera z żoną<sup>276</sup>. W rozmowie z ambasadorem Lipskim 22 maja 1935 r. kanclerz Niemiec oświadczył, że sam fakt dopomożenia przez gen. Schleichera stworzeniu z Rosji sowieckiej potęgi militarnej dostatecznie usprawiedliwił koniec,

---

<sup>272</sup> Speer uważał, że Hitler „oddziaływał nie tylko na masy, ale był również mistrzowskim psychologiem w odniesieniu do jednostek. Znał najsłabsze nadzieje i obawy każdego rozmówcy”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 225.

<sup>273</sup> O posługiwaniu się przez Hitlera specjalnymi emisariuszami z pominięciem lekcważonego Urzędu do Spraw Zagranicznych pisze S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 207–211.

<sup>274</sup> Raport ambasadora w Paryżu o rozmowie z sekretarzem generalnym MSZ Francji o polityce ZSRR, *PDD 1934*, s. 379.

<sup>275</sup> Autor biografii Hitlera Joachim Fest podkreślał, że Röhm stał się niewygodny m.in. dlatego, że chciał zrealizować od razu to, co Hitler zamierzał osiągnąć świadomie, powoli, małymi krokami. Fest przywołał słowa Machiavellego, że władzy nie da się utrzymać z tymi samymi poplecznikami, z którymi ją zdobyto, i zaznaczył, że podobno Mussolini zrobił identyczną uwagę, gdy spotkał się z Hitlerem w Wenecji, J. Fest, *Hitler*, s. 648.

<sup>276</sup> G. Knopp, *Die Machtergreifung*, s. 229–268.

jaki go spotkał<sup>277</sup>. Pomimo bezprzykładnych gwałtów na swoich antagonistach, Hitler ponownie przybrał maskę zatroskanego polityka. Gabinet Rzeszy uznał wydarzenie za „obronę konieczną państwa”, podobnie jak prezydent Hindenburg, który, izolowany i wprowadzany w błąd przez doradców, wysłał telegramy z powinszowaniami dla Hitlera i Göringa<sup>278</sup>.

Jak zareagowano na tę bezprzykładną zbrodnię w Polsce? Piłsudski wezwał 7 lipca ppłk. Głabisza i polecił mu udać się z mjr. Antonim Szymańskim do Niemiec w celu wyjaśnienia rzeczywistych przyczyn czystki w SA i w armii, stosunku Reichswehry i społeczeństwa do Hitlera po tej masakrze, roli SS oraz szansy plebiscytu w Zagłębiu Saary<sup>279</sup>. Płk Szymański wspominał, że kilkudniowa podróż po Niemczech centralnych i zachodnich nie pozostawiła złudzeń, że i te części Rzeszy były równie jak wschodnie nastawione wrogo do Polski. W konkluzji Szymański stwierdził: „Eskapada po Niemczech w 1934 r. u zarania wylewnych uprzejmości Hitlera do nas potwierdziła dwulicowość postępowania naszego zachodniego sąsiada”<sup>280</sup>. Szymański utrzymywał, że pomimo zawartego układu z Niemcami, „w okresie życia Józefa Piłsudskiego, oraz za gen. Gąsiorowskiego moja placówka berlińska odczuwała dobitnie nieufność naszych najwyższych instytucji państwowych do Niemiec”<sup>281</sup>. Płk Głabisz, który blisko współpracował z Piłsudskim w ostatnim okresie jego życia, niejednokrotnie informował Szymańskiego, że Marszałek nie dowierzał nowemu władcy Trzeciej Rzeszy. Znalazło to między innymi wyraz w nieprzyjęciu kolejnych propozycji Hitlera spotkania w Berlinie, Warszawie lub na pograniczu w Zbąszczyńcu<sup>282</sup>.

<sup>277</sup> PDD 1935, s. 405.

<sup>278</sup> G. Mann, *Niemieckie dzieje*, s. 463–464.

<sup>279</sup> Obaj oficerowie odwiedzili ponownie Niemcy w sierpniu, a mjr Szymański złożył raport 25 sierpnia 1934, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 369, 371. Jak pisze Zaporowski, „K. Głabisz był predestynowany do takiej roli. Urodzony w zaborze pruskim, studiował prawo na uniwersytetach w Monachium i Wrocławiu, oficer armii cesarskiej; znał znakomicie mentalność i psychikę Niemców”, Z. Zaporowski, *Józef Piłsudski*, s. 74.

<sup>280</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 323–325.

<sup>281</sup> Ibidem, s. 325. Po śmierci Piłsudskiego miało się to zmienić i wśród większości polskich elit politycznych pojawił się „duch współpracy” trudny do zaakceptowania przez Szymańskiego, G. Łukomski, *Generał brygady Antoni Szymański (1894–1973). Wielkopolanin – żołnierz i dyplomata*, Pruszków–Warszawa–Londyn 2006, s. 33.

<sup>282</sup> PDD 1935, s. 405; A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 326; G. Łukomski, *Generał brygady Antoni Szymański*, s. 35. W inicjatywach Rauschninga i prof. Ludwiga Noégo doprowadze-

Postawa wielu polskich wojskowych i dyplomatów była jednoznaczna. Ppłk Szymański nie ukrywał swojego potępienia i skomentował dosadnie stosunek Niemców do krwawego porachunku Hitlera: „Obojętność Niemców, przyglądających się tym okropnościom, była wówczas dla cudzoziemców niezrozumiała”<sup>283</sup>. Poseł Jan Gawroński, który w czasie opublikowania wiadomości o krwawych porachunkach w Niemczech był w Warszawie, nie krył swojego oburzenia i zapisał, że „opinia całego świata została wstrząśnięta tą okropnością, a szczególnie różnymi krwawymi epizodami, które po raz pierwszy uprzytomniły wielu ludziom całe barbarzyństwo i okrucieństwo hitleryzmu”<sup>284</sup>. Michał Römer widział w Hitlerze „dzikiego barbarzyńcę, nieokrzesanego półinteligenta, który gra na psychozie obłąkanego narodu, sam może obłąkany”. Jednoznacznie potępił morderstwa dokonane bez żadnego sądu, „bez żadnych nawet pozorów dróg legalnych”, lecz uważał naiwnie, że do czegoś tak potwornego i bestialskiego nie doszli Mussolini, Lenin czy Stalin<sup>285</sup>.

Jak ocenili to wstrząsające wydarzenia Lipski i Beck? Masakra w Niemczech nie zrobiła na pośle Lipskim większego wrażenia. W przesłanym 7 lipca raporcie do ministra Becka sformułował beznamiętny wniosek, że „wygrana kanclerza [Hitlera] w rozgrywce z Röhmem popieranym przez Schleichera jest w każdym razie dla naszej polityki elementem dodatnim”. Posunął się tak daleko, że skrytykował ton i sposób omawiania wydarzeń przez prasę polską, która „bezkrytycznie podawała wszystkie nadchodzące wiadomości z antyniemieckich ośrodków propagandowych, jak Wiedeń i Paryż”. Ponieważ w Berlinie odczuto to „dość boleśnie”, Lipski zwrócił się z prośbą do Becka „o wpłynięcie przynajmniej na czołowe moze organa prasowe, aby w stosunku do wydarzeń niemieckich, zwłaszcza jeśli chodzi o osobę kanclerza i innych ministrów

---

nia do spotkania Piłsudskiego z Hitlerem wziął udział także Kazimierz Bartel, S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel*, s. 692–697.

<sup>283</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 268.

<sup>284</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 183–184.

<sup>285</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 5, s. 200–201. Mussolini, którego sumienie obciążało zabójstwo Giacomo Matteottiego, na wieść o morderstwach popełnionych podczas „nocy długich noży” miał doznać szoku i powiedzieć żonie: „To tak, jakbym zamordował lub kazał zamordować Dino Grandiego, Italo Balbę i Giuseppe Bottaiego!”, G. Hägg, *Mussolini*, s. 212.

nacional-socjalistycznych, zachowały pewien umiar”<sup>286</sup>. W liście do dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych Romana Dębickiego Lipski 7 lipca interweniował w sprawie „niewłaściwego wyrażania się” o premierze pruskim Göringu, z którym starał się utrzymywać dobre stosunki, a którego pozycja ostatnio bardzo się wzmocniła, bo kanclerz Hitler odwołał się do niego, „jako do osobistości najbardziej energicznej, mogącej przeprowadzić czystkę [sic!]”. Prosił o wpłynięcie na prasę opozycyjną, ale także na prorządowy „Kurier Poranny”, w celu „zaprzestania podobnych wystąpień, ewentualnie przez konfiskatę pism”. Lipski 14 lipca skrytykował nawet biuletyn wewnętrzny MSZ „Przegląd Prasy” za przedruki dwóch rycin, obrażających kanclerza Hitlera<sup>287</sup>. Żądanie zachowania umiaru w wypowiedziach dziennikarzy o bezlitosnym zamordowaniu przez Hitlera przeciwników politycznych było czymś niebывалым w ustach polskiego dyplomaty. A przecież kanclerz oświadczył bez ogródek 13 lipca 1934 r. w Reichstagu, że egzekucje wykonano na jego polecenie bez rozprawy sądowej: „Wydąłem rozkaz rozstrzelania najbardziej winnych zdrady i kazałem wypalić do żywego mięsa wrzody zakażające nas od wewnątrz”<sup>288</sup>. Znamienne było milczenie ministra Becka<sup>289</sup>. Czy za brakiem reakcji na terror hitlerowski w Niemczech i na „noc długich noży” nie kryła się jego bezwzględność w stosunku do przeciwników politycznych objawiona w nadzorowaniu represji wobec posłów w Brześciu?

Ambasador francuski François-Poncet uważał w listopadzie 1933 r., że Beck cieszy się w kręgach berlińskich „niekłamanym prestiżem”<sup>290</sup>. Na łamach prasy niemieckiej nie szczędzono mu komplementów. Dziennikarz „Frankfurter Zeitung” Friedrich Sieburg nakreślił pozytywny portret

---

<sup>286</sup> List posła w Berlinie do ministra spraw zagranicznych: uwagi o sytuacji w Niemczech, Berlin, 7 lipca 1934, *PDD 1934*, s. 454–455.

<sup>287</sup> List posła w Berlinie do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych na temat karykatur Hitlera, Berlin, 14 lipca 1934, *PDD 1934*, s. 464. Znane są przypadki interwencji polskiego MSZ w sprawie „konieczności oględnego traktowania osoby Kanclerza i czołowych osób reżimu”, M. Kornat, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu*, s. 241.

<sup>288</sup> J. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. 433–450.

<sup>289</sup> Był to wierzchołek góry lodowej terroru rozpoczętego przez państwo hitlerowskie znacznie wcześniej. Jak wskazywał Kershaw, fala terroru w kampanii wyborczej w Prusach w lutym 1933 r. „była pierwszym sygnałem, że narzucane przez państwo granice nieludzkich zachowań teraz zostały zniesione. Był to pierwszy sygnał »sprzeniewierzenia się cywilizacji«, ibidem, s. 396–397.

<sup>290</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 241.

Becka, jak ocenił Laroche, „wręcz przesadnie pochwalny”. Dziennikarz niemiecki uważał, że Beck jest człowiekiem o nieograniczonych możliwościach, który mógł sprawować wszystkie funkcje i przyjmować na siebie wielką odpowiedzialność, nawet prezydenta RP<sup>291</sup>. Fotograf Hitlera Heinrich Hoffmann umieścił Becka w gronie polityków europejskich, takich jak premier jugosłowiański Stojadinović, premier węgierski Gömbös, Lloyd Georg, król Bułgarii Borys III i król Rumunii Michał I, którzy w drugiej połowie lat 30. po spotkaniu z Hitlerem wyrażali się o nim w superlatywach<sup>292</sup>. W tym kontekście nie dziwi kąśliwa uwaga Römera, wypowiedziana po śmierci Marszałka: „Kiedyż Polska pozbędzie się tego germanofila, którego tak niefortunnie wysunął na czoło polityki zagranicznej polskiej śp. Marszałek Piłsudski?”<sup>293</sup>. Obraz Becka galopującego w rydwanie Hitlera byłby z pewnością naszkicowany zbyt grubą kreską, ale jego portret życzliwie przypatrującego się popisom Führera i jego nazistowskiej kohorty jest znacznie bardziej realistyczny.

Podobnie zdecydowanie zareagował Piłsudski na nieudaną próbę puczu w Austrii i zabójstwo kanclerza Dolfussa 25 lipca 1934 r. Marszałek wysłał do Austrii i Niemiec 8 sierpnia 1934 r. gen. Kazimierza Fabrycego razem z ppłk. Kazimierzem Glabiszem i mjr. Janem Milewskim w celu oceny zagrożenia niemieckiego dla Polski<sup>294</sup>. 2 sierpnia 1934 r.

<sup>291</sup> Ibidem, s. 242.

<sup>292</sup> H. Hoffmann, *Das Hitler-Bild. Die Erinnerungen des Fotografen Heinrich Hoffmann*, St. Pölten–Salzburg 2008, s. 85.

<sup>293</sup> M. Römer, *Dzienniki*, t. 5. s. 313. Zupełnie inne wrażenie miał amerykański ambasador w Moskwie, który po spotkaniu z Beckiem w maju 1935 r. poinformował prezydenta Roosevelta, że „nie znalazł u Becka ani cienia progermanizmu” (*I can not find in Beck a trace of real pro-Germanism*). Konkludował, że „jego cała polityka jest oparta na przekonaniu, że nigdy stopa niemieckiego czy rosyjskiego żołnierza nie stanie na polskiej ziemi, że nigdy nie pozwoli samolotom jakiegokolwiek mocarstwa przelatywać nad polskim terytorium. Jest to nie progermanizm, ale zwyczajny zdrowy rozsądek”, B. Grzełoński, *Dyplomaci USA*, s. 65. Przypomnijmy, że Beck wbrew opinii Sztabu Głównego zgodził się na przelot samolotów niemieckich do Gdańska.

<sup>294</sup> Później dołączył do nich w Wiedniu Maurycy Potocki, *PDD 1934*, s. 521–522; A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000, s. 26–27; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 373. Krytycznie o przestrzeganiu zasad konspiracji przez uczestników misji gen. Fabrycego pisał poseł J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu*, s. 202–203. Na polecenie Piłsudskiego płk Glabisz wyjechał do Austrii w maju 1935 r., aby zorientować się co do możliwości jej opanowania przez hitlerowców w drodze zamachu stanu, W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 405–406.



poseł austriacki w Warszawie Hoffinger sformułował wniosek, że stosunki między Polską i Niemcami doznały poważnego uszczerbku przez nieudaną próbę puczu narodowych socjalistów w Austrii. Pojawiły się wątpliwości co do zdolności Hitlera do utrzymania politycznego kursu zgodnego z jego wolą oraz niepokój, czy gwałtowne instynkty w ruchu narodowosocjalistycznym w brutalny sposób zapewniające skuteczność tak wewnątrz, jak na zewnątrz, nie mogły szukać wyjścia z pułapki niepowodzeń w jakimś desperackim kroku. Poseł austriacki wywnioskował z rozmów z członkami rządu i wybitnymi polskimi osobistościami, składającymi mu kondolencje po śmierci kanclerza Dolfussa, przerażenie przed usposobieniem i stanem umysłu „nowego przyjaciela”. Poseł uważał za przedwczesne oczekiwanie, że Polska będzie gotowa do rezygnacji z polityki dobrego sąsiedztwa z Niemcami. Jeśli jednak po stronie Rzeszy pojawią się symptomy politycznego „szaleństwa” (*Amok Lauferei*), wtedy polsko-niemiecka przyjaźń będzie wkrótce tylko przelotnym epizodem historii<sup>295</sup>.

Ppłk Szymański zwrócił uwagę, że charakterystycznym rysem postępowania Hitlera w rozgrywce z Polską był jego zróżnicowany stosunek do dyplomatów i wojskowych. W kontraście do wylewnych i długich rozmów z Wysockim, Lipskim, później z Beckiem, znajdowały się jego kontakty z przedstawicielami polskiego wojska. Ppłk Szymański, jako attaché wojskowy, a później także dziekan akredytowanych w Berlinie attaché wojskowych, miał często możliwość obserwować z bliska wodza Rzeszy. Mimo ożywionych spotkań z polskimi dyplomatami, stosunek Hitlera do przedstawicieli wojska polskiego był powściągliwy<sup>296</sup>. Poniekąd było to zrozumiałe, gdyż kanclerz wiedział, że spotykał się

---

<sup>295</sup> ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 80. Nr. 93/pol/1934, Abkühlung im deutsch-polnischen Verhältnis, Warschau, 2.8.1934, k. 242-243.

<sup>296</sup> Jak słusznie uważał Szymański, „jeśli Hitler dążył istotnie do poprawy stosunków z nami, to byłoby całkiem naturalne, gdyby zechciał wdać się kiedyś ze mną choćby w krótką rozmowę. Spotkania z nim ograniczały się wszakże zawsze do paru konwencjonalnych pytań i moich, naturalnie równie krótkich odpowiedzi. Nie dostrzegłem nigdy w jego oczach zainteresowania np. polskim mundurem, które okazywali prawie z reguły generałowie niemieccy, nie ukrywając zresztą niechęci do naszych oznak narodowych. U Hitlera wyczuwałem zawsze obojętność i obcość. Były czasami uśmiechy, uprzejmości, ale nawet wówczas jego wewnętrzna ponurość zdawała się przebijać”, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 267-268.

z przedstawicielem armii, będącej dla niego realnym zagrożeniem. Zdawał sobie sprawę, że do 1936 r. Polska miała przewagę militarną nad Niemcami. Nieprzypadkowo w polskich kołach wojskowych panowała nieufność do Hitlera nawet w okresie poprawnych stosunków polsko-niemieckich<sup>297</sup>.

Z realizmem polskich kół wojskowych kontrastowało idealistyczne nastawienie MSZ w Warszawie. Wykorzystywał je skrzętnie Hitler, cementując sojusz polsko-niemiecki poprzez częste akcentowanie cywilizacyjnej roli Polski na Wschodzie. W rozmowie z Lipskim 27 sierpnia 1934 r. kanclerz Rzeszy, odnosząc się do projektu paktu wschodniego, ponownie stwierdził, że zmienił politykę w stosunku do Polski, bo była ona dla Europy, a zwłaszcza dla Niemiec ochroną od Wschodu<sup>298</sup>. Innym gestem Hitlera było podniesienie przedstawicielstw dyplomatycznych obu krajów do rangi ambasad. Fantastyczne pogłoski rozpowszechniane w październiku 1934 r., że ambasadorem Rzeszy w Warszawie zostanie Goebbels, przecięła nominacja dotychczasowego posła von Moltkego. Poseł austriacki zwrócił uwagę, że Moltke był nastawiony sceptycznie do rozbudowy „nowej przyjaźni”. Natomiast Lipski uchodził za zwolennika aktywnej polityki współpracy polsko-niemieckiej do tego stopnia, że z Warszawy musiał niekiedy być „powstrzymywany” w swoim zapale<sup>299</sup>. Podobne zdanie o Lipskim miał ambasador Laroche. Według informacji napływających w sierpniu 1934 r. do ambasadora Francji Lipski podobno „podał się całkowicie atmosferze panującej obecnie w Berlinie i jest pełen podziwu dla Niemiec hitlerowskich”<sup>300</sup>.

---

<sup>297</sup> Gen. Śmigły żądał od ppłk. Szymańskiego zbierania wszelkich informacji dotyczących osoby Führera, ibidem, s. 318.

<sup>298</sup> Raport posła w Berlinie o rozmowie z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Niemiec na temat projektu paktu wschodniego, Berlin, 27 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 527; M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 179; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 204.

<sup>299</sup> „Gilt Herr Lipski als ausgesprochener Anhänger einer aktiven Kooperationspolitik, sodass er manchmal von hier aus etwas »gebremst« werden muss“, ÖStA, AdR, NPA, Gesandtschaft Warschau, kart. 80. Nr. 136/Pol/1934, Erhebung der deutschen Gesandtschaft in Warschau und der polnischen Gesandtschaft in Berlin zu Botschaften, Warschau, 26.10.1934, k. 363.

<sup>300</sup> J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 252. Podczas wizyty w Polsce w lipcu 1933 r. Karol Radek nie krył, że uważał Lipskiego za „zwolennika faszystowskich Niemiec”, M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 170–175.

Po podniesieniu poselstwa polskiego w Berlinie do rangi ambasady Józef Lipski wręczył 14 listopada 1934 r. listy uwierzytelniające kancle rzowi Rzeszy. Hitler ponownie powtórzył frazesy o nadzwyczajnej pozycji Polski i jej roli jako zapory przeciw Rosji. W powodzi nadzwyczajnych uprzejmości i serdeczności, wykraczających poza przyjęty protokół, Hitler podkreślił „szczęśliwą formę” stosunków polsko-niemieckich. Zaprzeczył pogłoskom o zmianie polityki Rzeszy w stosunku do Rosji, która posiada „międzynarodową doktrynę wywrotową”, ale wykluczył prowadzenie z nią wojny: „Z Rosją wojować nie chcę i nie mam interesu”. Hitler wyraził się o Polsce „jako o potędze militarnej, która dzieli Niemcy od komunizmu, zabezpieczając w je ten sposób”. Jak zaznaczył Lipski, kanclerz zrobił „pewną paralełę między Polską, która wobec braku państwowości przez 150 lat musi dzisiaj swoją sytuację na zewnątrz i wewnątrz odrobić, a Rzeszą Niemiecką, która też przez 15 lat traktowana była jako *quantité négligeable* a z którą dzisiaj musi się świat liczyć”<sup>301</sup>.

Kariera Lipskiego nie pozostawia wątpliwości o aprobachie jego poczynań w Berlinie przez szefa MSZ. W wykładzie wygłoszonym jesienią 1934 r. w Wyższej Szkole Wojskowej Beck stwierdził, że „rewolucja niemiecka sięga szeroko we wszystkie dziedziny życia i jest dla całego świata wydarzeniem bardzo doniosłym”. Za najważniejszy aspekt dla Polski uznał „załamanie się hegemonii Prus w Rządzie Rzeszy”<sup>302</sup>. Jeśli upadek czynnika pruskiego dawał Polsce nowe perspektywy w stosunkach z Niemcami, to jaka była tego cena? Odpowiedź kryła się w innej wypowiedzi Becka z 5 czerwca 1935 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a więc już po śmierci Marszałka. Beck stwierdził bez ogródek, że „pozytywny wynik oceny sytuacji w Niemczech” został oparty na takich kryteriach jak uznanie ruchu hitlerowskiego za rewolucyjny, ich dążenie do stworzenia nowego światopoglądu opartego na pojęciu *Deutschtum*, zmianie personalnej warstwy rządzącej, likwidacja hegemonii Prus w Rzeszy, oparcie nowych Niemiec na zasadach narodowo-rasowych i wykreślenie z programu wszelkich tendencji asymilacji ludności obcoplemiennej oraz „ogromne zainteresowanie skupiskami niemieckiej

---

<sup>301</sup> List ambasadora w Berlinie do ministra spraw zagranicznych o rozmowie z kanclerzem Niemiec z okazji złożenia listów uwierzytelniających, Berlin, 15 listopada 1934, *PDD 1934*, s. 700–701.

<sup>302</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 366.

ludności poza granicami państwowymi”. Jak oświadczył beztrąsko Beck, „przy działaniu tych czynników w świadomości rządu niemieckiego została dokonana ugoda polsko-niemiecka”<sup>303</sup>. Jak można było zakładać, że rewolucja hitlerowska przyniesie pozytywne skutki, a Führer lojalnie wypełni postanowienia układu z Polską, skoro program III Rzeszy był zagrożeniem nie tylko dla Rzeczypospolitej, lecz całej Europy? Czy likwidacja hegemonii Prus w rządzie i w państwie, które dawniej „operowało pojęciami potrzeb gospodarczych, granic strategicznych, itp. elementami związanymi z fizjologią państwową” mogła zrekompensować niebezpieczeństwo Niemiec opartych na „nowym światopoglądzie” propagującym nacjonalizm, rasizm, wykluczenie asymilacji i żądanie ochrony mniejszości niemieckiej poza granicami? Z wykładów wynika, że Beck orientował się w programie Hitlera, lecz był całkowicie bezkrytyczny i wyciągał mylne wnioski. Zdawał sobie sprawę, że zainteresowanie skupiskami niemieckiej ludności poza granicami kraju będzie miało reperkusje w polityce zagranicznej, lecz pocieszał się, że „polityka niemiecka skierowała się ku Austrii, Saarze, Kłajpedzie, niemieckim terytorium Czech” i zapominał o mniejszości niemieckiej w Polsce, *Lebensraum* na Wschodzie oraz mocarstwowych ambicjach Rzeszy<sup>304</sup>.

W jakim stopniu zabiegi Hitlera sprawiły, że Rzeczpospolita stawiała się sprzymierzeńcem Niemiec?<sup>305</sup> Do zrealizowania takiego scenariusza nie wystarczała wola Hitlera, lecz musiały wystąpić także po stronie

---

<sup>303</sup> Ibidem.

<sup>304</sup> Według Rauschninga marzenie o polskim imperium od Bałtyku po Morze Czarne, od Rygi po Kijów, które nie było jedynie „czczym historycznym romantyzmem”, lecz „realistyczną, geograficznie uwarunkowaną tendencją”, nie miało szans na realizację z powodu negatywnego stanowiska Hitlera. Oświadczył on, że nie potrzebuje „nowej potęgi militarnej i nowego polskiego mocarstwa u naszych granic”, bo nie miałby wtedy żadnego interesu w wojnie z Rosją. Wykluczył możliwość rekompensat na Ukrainie za oddanie terenów zachodnich i wyraził przekonanie, że byłby w stanie zmusić do tego Polskę, a w ostateczności podzielić. H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, s. 130–131.

<sup>305</sup> Stanisław Żerko postawił tezę, że zwrot w stosunkach polsko-niemieckich nie był dla Hitlera jedynie posunięciem taktycznym. Kanclerz przystąpił do realizacji scenariusza, którego wcześniej nie brał pod uwagę: „Warszawa miała obrać kurs coraz bardziej zbieżny z polityką Berlina, aby później zaleźć się w orbicie Rzeszy jako *Junior-partner*, czyli otrzymać status pośredni między państwem satelickim a równorzędnym partnerem i wziąć udział w wojnie o »przestrzeń życiową« po stronie Niemiec”, S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 205–211.

polskiej okoliczności sprzyjające zmianie postaw ludzi kształtujących politykę zagraniczną. Beck i Lipski niewątpliwie nie mieli antyniemieckich fobii. Lipski do swoich przyjaciół zaliczał Goebbelsa i Göringa. Beck lansował pogląd, przyjęty wśród elit piłsudczykowskich, że sprawy ideologiczne schodzą na dalszy plan, podobnie jak kwestie ustrojowe.

Czy Piłsudski zdawał sobie sprawę, do jakiego stopnia zmieniało się nastawienie opinii publicznej na Zachodzie do hitlerowskich Niemiec? Czy znał raport z 20 listopada 1934 r. polskiego ambasadora w Londynie? Konstanty Skirmunt informował w nim Becka o znaczącym zwrocie opinii publicznej w Anglii. Po 1918 r. Niemcy były traktowane jako kraj demokratyczny, liberalny i pokojowo nastawiony, czynnik ładu w Europie, który został skrzywdzony przez traktat wersalski. Objęcie władzy przez Hitlera i opowiedzenie się prawie całego narodu niemieckiego przeciwko parlamentaryzmowi, demokratycznej formie rządów i liberalizmowi politycznemu, „zachwiało poważnie dotychczasowymi poglądami na Niemcy”. Skirmunt podkreślił, że dopiero wypadki związane z krwawą rozprawą 30 czerwca 1934 r. z SA i opozycją, „których rozmiar i groza była dostatecznym bodźcem psychologicznym”, pozwoliły rządowi angielskiemu na poważniejszą zmianę dotychczasowego frontu politycznego. W ocenie Skirmunta „wypadki te do głębi poruszyły i oburzyły całą Wielką Brytanię, a sprawcy ich zostali bezwzględnie potępieni. Z punktu widzenia brytyjskiego Niemcy zostały zdemaskowane”. „Times” wystąpił w dotychczas niepraktykowany ostry sposób: „Dzisiejsi władcy Niemiec odrzucili na bok wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości, które odróżniają nowoczesne państwo zachodnie od orientalnego despotyzmu i średniowiecznej tyranii, łamiąc wszelkie zapory, które cywilizowane narody z trudem wzniosły celem ochrony życia ludzkiego i indywidualnej wolności”<sup>306</sup>.

Fałszywość przekonań o niezależnej polityce polskiej i statusie mocarstwa zweryfikowały bardzo szybko propozycje niemieckie podjęcia wspólnej akcji na Wschodzie przeciw Rosji. Osłabianie więzi Polski z Zachodem i jej postępująca izolacja nie umknęły uwadze Hitlera, który zaczął wykorzystywać ją do własnych celów politycznych. Po długiej rozmowie z Führerem 22 stycznia 1935 r. Goebbels zanotował, że w dłuższej perspektywie ważny był projekt dotyczący Anglii, nad którym Hitler

---

<sup>306</sup> Raport ambasadora w Londynie o polityce Wielkiej Brytanii wobec Niemiec i Francji, 20 lipca 1934, *PDD 1934*, s. 472–474.

pracował intensywnie, planując rozbięcie współpracy francusko-angielskiej w zamian za ochronę imperium i 30 lat sojuszu. Innym ważnym elementem w planach Hitlera była Polska, która „trzyma z nami mocno. Francja i Anglia przygotowują się do szantażu”. Hitler był pochłonięty polityką zagraniczną i zbrojeniami, bo chodziło o to, jak pisał Goebbels, aby „stać się potęgą. Wszystko inne jakoś się ułoży”<sup>307</sup>.

Hitler stopniowo przystępował do odkrycia przed „sojuszniakiem” nakreślonego scenariusza i miejsca, jakie w nim widział dla Polski. Aby przygotować grunt, akcentował wielkość i rolę Piłsudskiego w polskiej polityce, czego odpowiednikiem była jego pozycja w Rzeszy. Na przyjęciu noworocznym korpusu dyplomatycznego w styczniu 1935 r. kanclerz rozmawiał z Lipskim. Pytał o zdrowie Marszałka i podkreślił jego wielką popularność. Żaden z zagranicznych mężów stanu nie ma w Niemczech – twierdził Hitler – takiego prestiżu jak Piłsudski, a porozumienie polsko-niemieckie nie mogłoby bez niego dojść do skutku. Lipski z kolei podnosił rolę Piłsudskiego w Polsce i Hitlera w Niemczech w doprowadzeniu do zbliżenia<sup>308</sup>.

W trakcie kolejnej rozmowy z Lipskim 22 stycznia 1935 r. Hitler szeroko rozwdził się o sprawach rosyjskich i niebezpieczeństwie grożącym ze Wschodu. Wskutek zwiększania potencjału militarnego ZSRR może nadejść moment, kiedy Niemcy i Polska będą musiały się bronić przeciwko „zalewowi od wschodu”. Potępił politykę poprzednich rządów w Republice Weimarskiej i Reichswehry, polegającą na łączeniu się z Rosją przeciwko Polsce. Hitler miał mówić gen. Schleicherowi, że tego rodzaju polityka, „nawet gdyby miała za skutek oderwanie pewnych ziem Polsce, doprowadziłaby do wzmocnienia największego niebezpieczeństwa dla Niemiec, to jest sowieckiego”. On sam znał bolszewizm i walczył z nim od dawna, m.in. w Bawarii. Hitler przyznał ze wstydem, że dopiero ostatnio zapoznał się gruntownie z życiem Marszałka i jego uznanie dla „wielkiego męża stanu”, jeszcze bardziej wzrosło<sup>309</sup>. Można wierzyć Hitlerowi, że serio interesował się Piłsudskim, którego decyzje mogły zagrozić urzędywistnieniu jego planów na Wschodzie.

<sup>307</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 276.

<sup>308</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, 11 stycznia 1935, *PDD 1935*, s. 42–44. Już w grudniu 1933 r. Hitler wychwalał Piłsudskiego w rozmowie z ambasadorem brytyjskim E. Phipps'em, D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 81–82.

<sup>309</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, 24 stycznia 1935, *PDD 1935*, s. 80.

Piłsudski niebawem przyjął kolejnego niemieckiego emisariusza, którym był tym razem minister lotnictwa Rzeszy i premier Prus Hermann Göring. Warto podkreślić rolę strony polskiej, bo z zaproszeniem zaaprobowanym przez Piłsudskiego przybył w sierpniu 1934 r. do Berlina wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, a nie przedstawiciel MSZ, chociaż polscy dyplomaci byli powiadomieni. W planach miał spotkania, do których nie doszło z niezależnych przyczyn, z Goebbelsem i Göringiem<sup>310</sup>.

Zaproszenie Göringa do Warszawy nie pozostało bez echa w Berlinie. Göring przed wyjazdem spotkał się z kanclerzem 25 stycznia i był pod wrażeniem jak „głęboko i dalekowzrocznie” traktował on sprawę Polski. Zależało mu, jak twierdził Göring, aby w Polsce wiadano, że do zagadnienia polsko-niemieckiego „nie odnosi się z punktu widzenia chwilowego oportunistów, lecz że jego koncepcje w tym względzie są zasadniczej natury”. Kanclerz chciał wykorzystać wizytę Göringa, jak utrzymywał Lipski, do powiedzenia miarodajnym czynnikom polskim pewnych rzeczy, które trudno byłoby komunikować w normalnej drodze dyplomatycznej. Hitler w przeciwieństwie do poprzednich rządów wychodził z założenia, że polityka niemiecka zmierzająca do wzmocnienia Rosji bolszewickiej lub każdej innej była szkodliwa dla interesów niemieckich. Odebranie Polsce terytorium kosztem przymierza z Rosją doprowadziłoby do wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej, przez co „Rzesza narażona by została na konieczność odpierania całego nacisku idącego ze wschodu”, dlatego silna Polska leżała w interesie Rzeszy<sup>311</sup>.

W przeciwieństwie do wizyty Goebbelsa Göring przybył pod koniec stycznia 1935 r. do Polski z konkretną ofertą<sup>312</sup>. Już podczas rozmów

---

<sup>310</sup> Raport posła w Berlinie w sprawie wizyty generała Fabrycego w Niemczech, Berlin, 25 sierpnia 1934, *PDD 1934*, s. 521. Zob. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna*, s. 193–194.

<sup>311</sup> Notatka ambasadora w Berlinie w związku z pobytem w Polsce Hermanna Göringa, [luty] 1935, *PDD 1935*, s. 167–168; K. Rak, *Piłsudski*, s. 973–974. Wypowiedzi Göringa, które Lipski słyszał podczas pobytu w Polsce, zakończyła konkluzja, że przekazane przez niego zasady mogłyby przybrać „formę bądź pisemnego układu tajnego, bądź ustnego porozumienia”. Mogły być one dodatkowym źródłem uporczywej pogłoski o zawarciu przez Polskę z Niemcami tajnego układu wojskowego.

<sup>312</sup> Lepecki, adiutant Piłsudskiego, zanotował, że z twarzy Göringa „biła w oczy nieubłagana wiara – nie wiem – w siebie, czy w ideę, ale w każdym razie wiara, przełamująca wszelkie przeszkody i zawsze triumfująca. Ten człowiek na pewno potrafi być przyjacielem i wrogiem na śmierć i życie”, M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta*, s. 257–259.

w Białowieży, szczególnie z generałami polskimi, a specjalnie z gen. Sosnkowskim, „okazał się niezwykle ekspansywny” i szedł w swoich koncepcjach bardzo daleko, „proponując prawie alians antyrosyjski i wspólny marsz na Rosję”. Dawał przy tym do zrozumienia, że terenem wpływów polskich byłaby Ukraina, niemieckich – północno-zachodnia Rosja. Ambasador Lipski przestraszył się, żeby w czasie wizyty u Marszałka Göring nie wystąpił „ze zbyt konkretnymi propozycjami”. Przed audyencją w Belwederze zwrócił się do ambasadora von Moltkego i wskazywał na konieczność zachowania „rezerwy” przez Göringą. Ta „interwencja” polskiego ambasadora, świadcząca o chęci izolowania Marszałka od niewygodnych faktów, nie zdała się na nic<sup>313</sup>. Podczas rozmowy 31 stycznia z Szembekiem Göring zastosował taktykę kija i marchewki. Straszyl możliwością podziału Polski w wyniku porozumienia dwóch dyktatorów. Jednocześnie uspokajał, że Hitler w swoich planach politycznych potrzebuje silnej Polski jako zapory przeciw Rosji sowieckiej. Podsuwał myśl o sojuszu antysowieckim i wspólnym ataku, mając wejściem Ukrainy do polskiej sfery wpływów<sup>314</sup>. Podczas rozmowy z Göringiem Marszałek powiedział, że Polska, jako bezpośredni sąsiad Rosji, musi wobec niej prowadzić politykę umiarkowaną i nie może angażować się w żadne porozumienia, wywołujące napięcia na wschodniej granicy. „Nie można się doprowadzić do takiego stanu, ażeby spać z karabinem w łóżku. Karabin powinien być w składzie mobilizacyjnym”<sup>315</sup>. Według Göringą, który

---

Negatywne wrażenia ze spotkania z Göringiem odniósł obecny na pogrzebie Piłsudskiego w Warszawie ambasador amerykański w Moskwie William Bullit: „Jest naprawdę najbardziej przerażającym reprezentantem swojego narodu, na którym kiedykolwiek zatrzymałem wzrok. Wywołał u mnie wrażenie, że Niemcy dopóki nie przestaną brać poważnie pieśni Nibelungów, nie osiągną niczego poza całym szeregiem narodowych katastrof”, B. Grzełowski, *Dyplomaci USA*, s. 62–63.

<sup>313</sup> Inaczej sądził Szembek. Według niego „interwencja” dobrze podziałała, chociaż przyznał, że mimo to Göring poruszył tematy wojskowe, „insynuując wspólny polsko-niemiecki marsz na Rosję i przedstawiając korzyści, jakie by Polska mogła z takiej akcji osiągnąć na Ukrainie”, *PDD 1935*, s. 113.

<sup>314</sup> Wyciąg z notatki podsekretarza stanu o rozmowie z Hermanem Göringiem, *PDD 1935*, s. 90; A. Hrynkiewicz, *Dziennik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, s. 78–81; H. Bullock, *Hitler*, s. 265; K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 206–209.

<sup>315</sup> Według Szembeka „Marszałek na te sugestie »hat gestutzt« [oniemiał – J.G.], jak się sam Göring potem wyraził, i rozmowy na ten temat nie podtrzymał”. Zaznaczył jedynie, że „odprężenie z Niemcami pozwoliło mu zwrócić większą uwagę (wojskowo) na



nie spodziewał się, że spotkanie potrwa aż 2 godziny, Piłsudski zaznaczył, że Polska posiada 1000 km granicy z Rosją i chce pokoju. Miał też stwierdzić w konkluzji, że dla Rzeczypospolitej, położonej między Rosją a Niemcami, nastawienie Rzeszy odciąża ją, umożliwiając przesunięcie punktu ciężkości w dziale bezpieczeństwa na wschód<sup>316</sup>. Z kolei w relacji Becka Göring chciał sprawdzić, jak daleko mogłoby sięgać odprężenie polsko-niemieckie<sup>317</sup>. Najwyraźniej się nie rozczarował, skoro po złożeniu przezeń raportu w Berlinie Goebbels 2 lutego 1935 r. ocenił go pozytywnie: „Dobrze zadziałał. Beck w Sejmie opowiada się bardzo zdecydowanie za Niemcami. Dzieje się. Musimy tylko pozostać twardzi. Führer dobrej myśli”<sup>318</sup>. Najwyraźniej Piłsudski stawał się dla nazistów coraz bardziej symbolem odprężenia, a za rzeczywistego partnera w wielkiej grze uchodził Beck.

Czas uciekał, lecz przynosił korzyści głównie III Rzeszy. W styczniu 1935 r. Eden ocenił, że „Niemcy zaszły tak daleko na drodze dozbrojenia, że nie obawiają się już wojny przewencyjnej, a za parę lat – za cztery, powiadają jakoby w Berlinie – będą na tyle silne, aby stawiać żądania tonem nie znoszącym odnowy”<sup>319</sup>. Podczas wizyty w marcu 1935 r. w Berlinie Eden zauważył, że „Hitler był zdecydowanie bardziej autokratyczny i mniej skłonny do pozyskiwania sobie względów rozmówców niż w zeszłym roku”. Brytyjski polityk ocenił negatywnie jego osobowość:

---

odcinek rosyjski”. Notatka podsekretarza stanu z rozmowy z ambasadorem w Berlinie na temat wizyty Hermanna Göringa, Warszawa, 10 lutego 1935, *PDD 1935*, s. 112–113; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, s. 236–239; *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, s. 77–78; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 390. K. Rak (*Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, s. 212) niewłaściwie przetłumaczył zwrot „hat gestutzt”, co skorygował w pracy *Piłsudski* (s. 974). Piłsudski nie zapomniał propozycji Göringa, czego pokłosiem mogły być ostatnie rady tuż przed śmiercią dla Becka o konieczności utrzymania przymierza z Francją i Anglią (zob. wcześniej). W świetle tego nie do przyjęcia są sugestie Marka Świerczka o rzekomo planowanej wspólnej akcji przeciw ZSRR Hitlera i Piłsudskiego. Dla Marszałka, obok kanonu neutralności wobec wielkich sąsiadów Polski, strategiczne znaczenie odgrywał sojusz z państwami Zachodu, do których III Rzesza już nie należała, zwłaszcza w wymiarze cywilizacyjnym. M. Świerczek, *Krucjata 1935*, passim.

<sup>316</sup> Notatka ambasadora w Berlinie o rozmowie Hermanna Göringa z marszałkiem Piłsudskim, 28 lutego 1935, *PDD 1935*, s. 165–166.

<sup>317</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 79–80; S. Żerko, *Polityka zagraniczna Niemiec*, s. 208.

<sup>318</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 276.

<sup>319</sup> A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 100.

„W przeciwieństwie do Stalina, jakim go znałem, i Mussoliniego, nie było w nim nic fascynującego, jego sposób bycia ujawnił tylko ujemne cechy charakteru”. Stwierdził słusznie, że nie brakło mu przebiegłości, chociaż jego uwaga, że Hitler „był człowiekiem, którego nie zauważa się w tłumie”, kłóci się z obrazami dyktatora łatwo porywającego niemieckie masy. O przebiegłości Hitlera świadczył jego stosunek do paktu wschodniego. Jak ocenił Eden, „wolał dwustronne pakt o nieagresji, które wkrótce miały się stać pierwszym zwiastunem zniszczenia ofiary”. W atmosferze utraty atrakcyjności zbiorowego bezpieczeństwa Hitler oferował poszczególnym państwom „z osobna pakt, pozornie niewinne, ale pomyślane tak, aby móc kolejno po jednym dobierać sobie przeciwników”<sup>320</sup>. Dodać trzeba, że jednym z elementów taktyki Hitlera było rozbitcie jedności ofiary z sojusznikami zachodnimi i jej izolacja<sup>321</sup>.

Goebbels 5 kwietnia długo rozmawiał z Hitlerem o niebezpieczeństwie wojny dla losu nazistowskich Niemiec: „On nie wierzy w wojnę. Gdyby do niej doszło, byłoby strasznie. Nie mamy surowców. [Musimy – J.G.] robić wszystko, aby wydobyć się z kryzysu. Dlatego trzeba się intensywnie zbroić. Nie pozostaje nam nic innego, jak trzymać nerwy na wodzy. Polska pozostaje stabilna. Pakt wschodni nie wchodzi w grę”<sup>322</sup>.

Hitler prowadził nieustępliwie swoją ryzykowną, chociaż skuteczną, licytację. W marcu 1935 r. Niemcy przyjęły ustawę o budowie siły zbrojnej i powszechnym obowiązku służby wojskowej, która oznaczała przekreślenie traktatu wersalskiego. Minister propagandy opisał reakcje przedstawicieli dyplomatycznych w Berlinie – angielskiego, francuskiego, włoskiego i polskiego: „Phipps był zdumiony, ale następnie się z tym pogodził. François-Poncet trochę protestował, Cerruti trochę pobladł, a Lipski się ucieszył. Wiadomości z zagranicy do zniesienia. Wymyślają, ale nic nie zrobią”<sup>323</sup>. Odbierając reakcję dyplomatów polskich za akceptację swoich posunięć, naziści realizowali plany i nabierali przekonania o swojej bezkarności.

<sup>320</sup> Ibidem, s. 107–111; D. Jeziorny, s. 423–425.

<sup>321</sup> Taktyce tej Hitler był wierny także w późniejszych latach. Jak powiedział 23 maja 1939 r. na odprawie najwyższych dowódców, „Zadaniem jest izolacja Polski. Sukces w tej sprawie ma pierwszorzędne znaczenie. [...] Nie wolno doprowadzić do jednoczesnej konfrontacji z Zachodem”, R. Overy, 1939. *Nad przepaścią*, s. 22.

<sup>322</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 279.

<sup>323</sup> Ibidem, s. 278.

Czy Marszałek zdawał sobie sprawę, że odmowa zawarcia antysowieckiego sojuszu z Hitlerem oznaczała w przyszłości skierowanie propozycji współpracy pod adresem Stalina, tym razem kosztem Polski?<sup>324</sup> Piłsudski nie miał złudzeń co do rzeczywistych intencji Niemców. Jak zanotował ppłk Kazimierz Glabisz, uważał on, że „marzeniem Niemiec jest doprowadzić do kooperacji z Rosją – jak za czasów Bismarcka. Dojście do takiej kooperacji byłoby naszą zgubą. Do tego dopuścić nie można”. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że ogromne różnice w ustroju i kulturze Niemiec i Rosji nie będą przeszkodą w porozumieniu. „Na świecie powstawały już dziwniejsze sojusze. Jak przeciwdziałać? Zależnie od danej koniunktury: bądź nastraszeniem słabszego, bądź kolejnym odprężeniem stosunków. Gra będzie trudna, przy paraliżu woli i krótkowzroczności Zachodu oraz nieudania się moich planów federacyjnych”<sup>325</sup>. Piłsudski patrzył na Niemcy bardziej z perspektywy przeszłości. Nie rozumiał lub nie widział, że między obiema dyktaturami pojawił się wspólny mianownik – państwo totalitarne o antycywilizacyjnym obliczu. Zapewnienie bezpieczeństwa Polsce na drodze dyplomatycznej było możliwe tylko do czasu posiadania przewagi militarnej. Po uzbrojeniu Niemiec Hitler miał w ręku bardziej skuteczne środki zrealizowania swoich szaleńczych planów niż żmudne rokowania i traktaty<sup>326</sup>.

---

<sup>324</sup> O ile pierwsza próba Hitlera przekonania Polski do współpracy zawiodła, o tyle druga, gdy zabrakło Piłsudskiego, przyniosła mu sukces, bo w marcu 1938 r. Polska wzięła udział w zajęciu Zaolzia.

<sup>325</sup> W. Jędrzejewicz, *Sprawa wojny prewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 10, 1966, s. 164; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 308. Nie brakowało głosów dyplomatów (Łukasiewicz, Neuman, Sokolnicki, Knoll) i publicystów (Bocheński) mówiących o niebezpieczeństwie sojuszu III Rzeszy i ZSRR, H. Bartoszewicz, *Roman Knoll i Juliusz Łukasiewicz*, s. 60–61, 75–80.

<sup>326</sup> W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 612, przypis 148. Trudno zgodzić się z Kornatem, że ważnym wskazaniem Piłsudskiego w przedmiocie polityki zagranicznej była troska, „aby była to polityka programowo aideologiczna, a otwarta na konstruktywne negocjacje z każdym partnerem, bez względu na wyznawany światopogląd”. Zdaniem Kornata postulowana aideologiczność „oznaczała dla Piłsudskiego przede wszystkim uznanie, iż normalizacja relacji oraz budowanie stosunków pokojowych jest możliwe z każdym państwem, bez względu na ustrój polityczny”, M. Kornat, *Realizm polityczny i imponderabilia*, s. 76. Sprowadzenie polityki do płaszczyzny interesów w oderwaniu od wartości dawało możliwość unormowania stosunków z sąsiadami w krótkiej perspektywie czasowej, co podkreślał Marszałek, lecz kładło się cieniem m.in. na wiarygodności sojuszniczej i bezpieczeństwie państwa w wymiarze strategicznym.

W cieniu umierającego Marszałka Hitler nadal posługiwał się swoją „cywilizacyjną” ofertą. W kwietniu 1935 r. podczas rozmowy z Lipskim w obecności ministra spraw zagranicznych Neuratha ponownie odniósł się do Rosji sowieckiej. Zaznaczając, że „mówi nie jako kanclerz, lecz jak raczej profesor [*sic!*]”, stwierdził, że „jest to potęga, która zagrażać będzie wybitnie cywilizacji europejskiej”. Logicznym wnioskiem byłoby połączenie się wszystkich państw, stojących na gruncie narodowym, „w idei solidarnej walki” przeciw temu niebezpieczeństwu. Jeśli Zachód się nie ocknie, „może przepłacić to kosztem utraty kultury i cywilizacji”<sup>327</sup>. Hitler mówił tak, jakby Rzesza nazistowska jeszcze należała do wspólnoty zachodniej, co nie było prawdą. Kanclerz przelicytował partnerów polskich atutem misji cywilizacyjnej, skądinąd wykradzionym z talii kart polskich. Ustawił się w bardzo wygodnej pozycji sojusznika i przejął całkowicie w swoje ręce „troskę” o cywilizacyjny wymiar racji stanu w stosunkach z Polską. Ponieważ w jego wykonaniu to był bluff, uzyskał możliwość wygodnej zastony do realizacji swoich interesów (*vide* zbrojenia).

Mimo często używanych przez Hitlera frazesów o obronie cywilizacji zachodniej przed azjatycką nawałą ze Wschodu, nie brakowało w Niemczech ludzi pełnych obaw, że konflikt zbrojny między Polską a Niemcami ułatwi zniszczenie Zachodu. Przekonany był o tym komendant Akademii Wehrmachtu (Wehrmachtsakademie) gen. Wilhelm Adam, który na przełomie 1937/1938 oświadczył zaskoczonemu ppłk. Szymańskiemu, że byłoby lepiej dla Niemców i Polaków rozwiązać dzielące ich różnice na drodze pokojowej. „Toć w interesie nie tylko naszych narodów, ale i Europy, winniśmy uczynić wszystko, by uniknąć tragicznych rezultatów nowej zawieruchy wojennej, chyba że chcemy przyłożyć rękę do zguby kultury zachodniej”<sup>328</sup>. Gen. Adam wypowiedział się w duchu niemieckiej racji stanu uwzględniającej wartości w wymiarze cywilizacyjnym, które

---

<sup>327</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem oraz ministrem spraw zagranicznych Niemiec, Berlin, 13 kwietnia 1935, *PDD 1935*, s. 304–309; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 206–207. Hjalmar Schacht, zwolennik Paneuropy, uważał paradoksalnie Hitlera za jedyne go męża stanu zdolnego do wcielenia w życie tej idei, J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi*, s. 21–22.

<sup>328</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 269–270. Zob. A. Bocheński, *Polska w niemieckiej racji stanu*, „Bunt Młodych”, 20 czerwca 1934, [w:] idem, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 63–75.

mogłyby spowodować szkody dla polskich interesów narodowych (korekty granic)<sup>329</sup>.

W czasach Republiki Weimarskiej, jak wspomniano wcześniej, można było mówić o wspólnocie cywilizacyjnej z Niemcami, mimo głębokich różnic w interesach. Po dojściu Hitlera do władzy zasady i wartości cywilizacji zachodniej zostały pogrzebane i w Niemczech zapanował barbarzyński kult siły i odwetu. Obraz Hitlera występującego w roli promotora Rzeczypospolitej jako bastionu cywilizacji zachodniej, której zadał śmiertelny cios nie tylko we własnym kraju, ale także na arenie międzynarodowej, łamiąc wszystkie traktaty i konwencje, miał szczególnie szyderczy wyraz. Rzeczpospolita przegrała strategicznie w konfrontacji z Hitlerem, bo wbrew swoim staraniom i nadziejom pełniła funkcję raczej bariery oddzielającej Rosję od Niemiec niż bastionu cywilizacji zachodniej na Wschodzie. Na polityce neutralności wobec państw totalitarnych o jawnym obliczu antyzachodnim i antycywilizacyjnym Polska nie zyskała ani wierności sojuszników, ani wdzięczności wrogów. Jak długo mogła zachowywać się jak przedstawiciel Zachodu na Wschodzie i jednocześnie podważać swoją „zachodniość” w oczach sojuszników w Paryżu i w Londynie? Sowietci widzieli w Polsce reprezentantów Zachodu, a demokratyczne państwa zachodnie nie dostrzegały pokrewieństwa na płaszczyźnie cywilizacyjnej i traciły przekonanie o niej jako prawdziwym sojuszniku. Niemcy hitlerowskie i Rosja stalinowska różniły się kulturowo i ideologicznie, ale łączyła je wrogość do cywilizacji i liberalno-demokratycznego dorobku państw zachodnich. Hitler i Stalin posługiwali się w swoich rozgrywkach wątkiem Polski jako bariery między Zachodem i Wschodem w zależności od swoich potrzeb. Raz traktowali ją jako przeszkodę w realizacji strategicznych

---

<sup>329</sup> Ignacy Matuszewski w rozmowie przeprowadzonej w lipcu 1939 r. z ppłk. Szymańskim poszukiwał sposobu wyjścia z „potwornego potrzasku, w jakim znajdował się nasz kraj, wtłoczony między niemieckie kowadło a sowiecki młot”. Doktryna komunistyczna, jego zdaniem, przekreślała wszelkie możliwości współżycia Sowietów z Polakami, dla których „wiara marksistowska jest obca i nie do przyjęcia”. Natomiast z Niemcami, „naturalnie przy ich dobrej woli, możliwość *modus vivendi* byłaby do urzeczywistnienia”. Przemawiało za tym wiele wspólnych elementów w sprawach społecznych, gospodarczych i kulturalnych: „Tak Polska, jak Niemcy są związane poza tym z Zachodem. Ale ich »Drang nach Osten«!”. Matuszewski snuł fantastyczne wizje, jak choćby zwrotu przez Zachód niemieckich kolonii, co może ostudziłoby „trochę ich zaborcze apetyty pograniczne”, A. Szymański, *Zły sąsiad*, s. 338–339.

interesów państwowych i ideologicznych (w przypadku Hitlera – przestrzeni na Wschodzie, w przypadku Stalina – eksportu komunistycznej rewolucji), innym razem jako zaporę przed atakami z zewnątrz w celu realizacji interesów taktycznych (w przypadku Hitlera – dobrojenia armii, w przypadku Stalina – bezpiecznej granicy zachodniej wobec możliwego konfliktu z Japonią na Dalekim Wschodzie).

Polityka trzymania równego dystansu przynosiła rezultaty tylko w sytuacji wzajemnej wrogości sąsiadów Polski. Gdy doszło do ich sojuszu, los Polski był przesądzony. Nie było to niebezpieczeństwo wyimaginowane, o czym świadczył fakt, że w latach 1932–1933 Stalin zabronił niemieckim komunistom tworzenia w wyborach wspólnych list wyborczych z socjaldemokratami, których uważał za prozachodnich, przeciw nazistom i przyczynił się w ten sposób do dojścia Hitlera do władzy. Miał płonną nadzieję, że naziści, chociaż zdecydowanie antykomunistyczni, zaatakują zachodnie demokracje i pozostawią w spokoju ZSRR<sup>330</sup>. Polska reduta cywilizacji zachodniej coraz bardziej stawała się wysepkę zagubioną na oceanie barbarzyństwa. Jej umocnienia były zbyt słabe, aby bez niczyjej pomocy wytrzymać fale czerwonego i brunatnego przypływu.

Przywódcy Zachodu zbyt późno zorientowali się, że w konfrontacji z III Rzeszą chodzi nie tylko o interesy i strefy wpływów czy prestiż, lecz także o cywilizacyjny wymiar racji stanu. O cywilizację i jej rozwój można walczyć lub się poddać, szukając innych rozwiązań. Pierwsze wyjście preferował Winston Churchill, widząc pod koniec lat 30. XX w. śmiertelne zagrożenie dla świata Zachodu ze strony hitlerowskich Niemiec. 3 lipca 1938 r. przypominał, że nie będzie trwałego pokoju, jeśli nie zostaną ugruntowane zasady życia cywilizacyjnego. „Podstawową zasadą Cywilizacji jest podporządkowanie rządzącej władzy obyczajom społeczeństwa i jego woli wyrażonej w Konstytucji. Kiedy w danym kraju rządzi Cywilizacja, masy społeczne znają lepsze i mniej dotkliwe życie. Ceniona jest tradycja, a dziedzictwo przekazane nam przez mądrych lub walecznych ludzi z przeszłości jest powodem do radości i jest powszechnie dostępne”. Churchill przestrzegał jednak, że „cywilizacja nie będzie trwała, wolność nie przeżyje, brak będzie pokoju, jeżeli znaczna większość ludzkości

---

<sup>330</sup> R. Pipes, *Komunizm*, s. 90; D. Jeziorny, *British diplomacy*, s. 52–54. Jednak w latach 1935–1938 Stalin polecił organizowanie tzw. frontów ludowych z udziałem partii komunistycznych, centrolewicowych i liberalnych w celu powstrzymania ekspansji ruchów faszystowskich w Europie.

nie zjednoczy się w ich obronie i nie pokaże takiej siły, wobec której barbarzyńskie i atawistyczne siły zamilkną w przerażeniu”<sup>331</sup>.

Piłsudski słusznie obawiał się złego „ducha” Wschodu, przeoczył natomiast złego „ducha” na Zachodzie uosabianego przez Hitlera. Uzasadniona nieufność okazała się zbyt małym zabezpieczeniem i chociaż Marszałek nieustannie domagał się badania *internum* Niemiec, w polu jego zainteresowań znalazły się głównie aspekty władzy oraz rozbudowy armii i zbrojeń. Na nic się zdała ostrożność Marszałka<sup>332</sup>, bo w coraz większym stopniu wyręczał go Beck, wierzący w słowa dyktatorów i podpisane deklaracje. Pomijanie aspektu ideologicznego w stosunkach z Niemcami hitlerowskimi miało niebezpieczny wymiar międzynarodowy. Antykomunizm był wyrazem racji stanu III Rzeszy i groził nadaniem takiego wymiaru porozumieniu z Polską. Tak rozumował Hitler i stąd podczas rozmów z dyplomatami polskimi uporczywie pojawiał się wątek antybolszewizmu i niebezpieczeństwa eksportu rewolucji komunistycznej do Europy Zachodniej. Kanclerz starał się wzmocnić ten argument, odwołując się także do zagrożenia cywilizacyjnego ze strony ZSRR. Przyjęcie tej argumentacji przez władze polskie oznaczało opowiedzenie się po stronie Niemiec, nieprzyjęcie zaś obniżało rangę porozumienia do płaszczyzny doraźnych taktycznych interesów. Propozycja Hitlera wspólnego wystąpienia przeciw ZSRR była dla Polski nie do przyjęcia nie tylko z powodu doktryny równiej odległości, lecz także z przesłanek racji stanu. Ostatecznie państwa totalitarne wykorzystały czas do wzmocnienia swojego potencjału gospodarczego i wojskowego oraz do nawiązania bezpośrednich kontaktów. Wtedy na bazie wspólnych imperialnych interesów – podobnie jak w czasach zaborów – wzmocnionych tym razem obustronną ideologiczną wrogością do cywilizacji zachodniej, uosabianej przez Francję, Anglię i Polskę, ale w tym ostatnim przypadku raczej pod

---

<sup>331</sup> M. Król, *Wielcy władcy*, s. 239.

<sup>332</sup> Według Kornata „wydaje się, że Piłsudski nie wierzył w to, iż w polityce międzynarodowej ideologiczne zasady są ważniejsze niż geopolityka. Kierując się tym przekonaniem, nie tracił z pola widzenia najgorszej dla Polski ewentualności – zbliżenia narodowosocjalistycznych Niemiec i bolszewickiej Rosji, chociaż w Europie dominowało przekonanie, że porozumienie takie jest z gruntu niemożliwe”, M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 101–102. Zob. R.-D. Müller, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, przeł. S. Kupisz, Warszawa 2013, s. 171–172; H. Bartoszewicz, *Roman Knoll i Juliusz Łukasiewicz*, s. 74–75.

względem kulturowym niż ustrojowym, III Rzesza doszła do porozumienia z ZSRR, zakończonych tajnym paktem Ribbentrop-Mołotow i czwartym rozbiorem Polski we wrześniu 1939 r.

### „Metodologia” racji stanu piłsudczyków

Józef Piłsudski zostawił swoim współpracownikom niemały dorobek, o którego wielkiej wartości był przekonany. W rozmowach z żoną podkreślał, że napisał i mówił dużo, a jeżeli to zostanie wykonane, to Polska na pewno będzie miała z tego korzyści. Dorobek ten obejmował także koncepcję polskiej racji stanu. Po śmierci Marszałka jej obrona znalazła się w rękach piłsudczyków. Kroczyli śladami Piłsudskiego, ale nie mieli siedmiomilowych butów, żeby dorównać krokom olbrzyma.

Polscy dyplomaci i politycy twierdzili jednoznacznie, że Piłsudski jasno określił zasady polskiej racji stanu w polityce wewnętrznej, w organizacji wojska i w polityce zagranicznej. Józef Beck poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że Marszałek „doprowadził za swego życia do głębokiej przebudowy naszego państwa i do wytworzenia podstaw metodologicznych polskiej racji stanu”<sup>333</sup>. Po latach gen. Felicjan Sławoj Składkowski, służbiśta i wierny wykonawca woli Marszałka, twierdził, że „my, rządzący Polską, w tym okresie zbłądziliśmy raczej przez niewolnicze naśladowanie metod wielkiego Marszałka, a nie przez bagatelizowanie lub odrzucenie jego woli”<sup>334</sup>. Wypowiedź tę zaliczyć trzeba do niezbyt eleganckiej i udanej próby usprawiedliwienia własnych błędów, ponieważ w rzeczywistości ówczesi decydenci wypaczyli myśl i metody Marszałka, zwłaszcza w zakresie rozumienia polskiej racji stanu.

Jak wspomniano wielokrotnie, ważnym elementem racji stanu według Piłsudskiego były nie tylko interesy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa państwa, ale także imponderabilia i wartości cywilizacji zachodniej. Do początku lat 30. pamiętał on o zachodnich sojusznikach i konieczności legalizacji swoich poczynań. W ostatnich latach życia wystąpiła jednak istotna modyfikacja priorytetów w polskiej racji stanu. Aby zrozumieć jej istotę, należy odróżnić taktykę Piłsudskiego od jego strategii. Działania taktyczne prowadził Marszałek zgodnie z ważnymi

<sup>333</sup> PDD 1935, s. 501–502, 509.

<sup>334</sup> K. Kloc, *Rozrachunki i przestrogi*, z. 3, s. 302.



interesami, czego wyrazem była polityka równej odległości w stosunku do Niemiec i Rosji, nawet za cenę pogorszenia relacji z Zachodem. Decyzje strategiczne wymagały odpowiedzi na pytanie, co będzie, gdy dojdzie do porozumienia niemiecko-sowieckiego. Piłsudski nie miał wątpliwości, że wtedy polityka interesów nie mogła wystarczyć i trzeba odwołać się do wartości, aby ugruntować sojusz z demokratycznymi państwami zachodnimi i ich udział w przyszłej koalicji antyniemieckiej. Beck zadowolony był z taktycznymi sukcesami na niwie polityki interesów. Gdy rozpętały się złe moce, próbował je okiełznać, szukając ratunku w odnowieniu i zacieśnieniu relacji z sojusznikami zachodnimi i przypominając sobie o imponderabiliach. W tym kontekście laudacja Marszałka dla Becka wygłoszona 7 marca 1934 r. jako „zdolnego i inteligentnego współpracownika” była na wyrost (zob. wcześniej przypis 251). Nie brakuje bowiem przesłanek wskazujących niedwuznacznie na jego negatywny udział w kształtowaniu polityki zagranicznej RP<sup>335</sup>. Beck usprawiedliwiał kurs koncyliacyjny w stosunku do Niemiec i Rosji sowieckiej w kwietniu 1934 r. opinią Marszałka, że trudności w stosunkach wewnętrznych mocarstw o ustroju totalitarnym, grożące załamaniem ustroju, podsuwały myśl o próbie rozładowania napięć wewnętrznych przez akcję imperialistyczną<sup>336</sup>. Przypomnijmy zatem, że to on na polecenie Piłsudskiego przygotował opracowanie dotyczące skutków dojścia do władzy Hitlera i budowy totalitarnego państwa, lekceważąc niebezpieczeństwa płynącego z przesłanek ideologicznych III Rzeszy.

Józef Piłsudski nie dość wyraźnie akcentował w latach 30. znaczenie polityki uwzględniającej nie tylko imponderabilia, ale także zachodnie wartości w wymiarze strategicznym, co później zostało jeszcze bardziej zlekceważone przez Becka. Błąd polskiego ministra polegał na przyjęciu założenia, że groźna dla sąsiadów jest słabość państw totalitarnych i niebranie pod uwagę, że bardziej niebezpieczna była ich siła, bo ona dawała moc sprawczą zrealizowania najbardziej szalonych planów ideologicznych. Jak już wspomniano, taktyczne posunięcia Piłsudskiego Beck brał za strategiczny wyraz racji stanu, deformując i redukując w ten sposób jego wizję. „Metodologia” racji stanu przedstawiana przez Becka, wbrew

---

<sup>335</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 105–106; P. Wandycz, *Wypowiedzi marszałka Piłsudskiego*, s. 350; K. Świtalski, *Diariusz*, s. 661; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium*, t. 4, s. 351–352.

<sup>336</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 107.

jego twierdzeniom, nie do końca była metodą Marszałka. Aby zerwać z tą mistyfikacją, trzeba wyzwolić się z subiektywnej narracji Becka, znajdującej się w jego wspomnieniach, w których przedstawiał swoją interpretację koncepcji racji stanu Piłsudskiego. Narrację Becka przyjęli też inni piłsudczycy, m.in. Lipski i Matuszewski, co wskazuje na jego pozycję w obozie władzy i siłę argumentacji.

Beck posługiwał się konsekwentnie w polityce międzynarodowej miernikiem interesów, a nie wartości zachodnich. 15 stycznia 1936 r. oświadczył parlamentarzystom, że Rzeczpospolita, mając za sąsiadów państwa, które rządzą się „według innych systemów i metod”, nie może kierować się w polityce zagranicznej „sympatią czy antypatią do jakiegokolwiek ustroju politycznego”, lecz poszukiwać „znośnego *modus vivendi*”, którego potrzebuje cały świat<sup>337</sup>. Podobna była opinia Bogusława Miedzińskiego, według którego „podział państw na kategorie według ich ustroju wewnętrznego jest wręcz sprzeczny z podstawowymi тезami naszej polityki zagranicznej. Nie ma też i nie może mieć nic wspólnego z polską racją stanu”<sup>338</sup>. Wynika z tego jednoznacznie, że i on rację stanu utożsamiał z interesami, a nie wartościami. A przecież wybór tego, co było ważniejsze dla bezpieczeństwa państwa: troska o doraźne korzyści czerpane z udanych interesów czy o długofalowe zyski uzyskiwane z polityki opartej na uniwersalnych wartościach, nie był błahy. Wbrew opinii Becka i Miedzińskiego ustrój wewnętrzny państw sąsiadujących miał związek z polską racją stanu, gdyż wyznawana przez przywódców III Rzeszy i Rosji sowieckiej ideologia określała cele i metody, często zbrodnicze, zagrażające bezpieczeństwu i egzystencji Rzeczypospolitej. Sprowadzenie przez Becka racji stanu do realizowania interesów taktycznych ułatwiało Hitlerowi kamuflaż strategicznych celów III Rzeszy<sup>339</sup>.

<sup>337</sup> W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 612, przyp. 148.

<sup>338</sup> B. Miedziński, *O nieskutecznym rad sposobie*, „Gazeta Polska”, nr 320, 18 listopada 1937; W. Paruch, *Myśl polityczna*, s. 612.

<sup>339</sup> Obojętność wobec ustroju i ideologii hitlerowskiej, traktowanej jako wewnętrzna sprawa Niemców, charakteryzowała stanowisko niektórych polityków i publicystów konserwatywnych. Zob. M. Musielak, *Nazizm w interpretacji polskiej międzywojennej myśli konserwatywnej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVI, 1994, z. 4, s. 37–39. Według Adolfa Bocheńskiego przed niemiecką polityką bezpieczeństwa na wschodzie istniały dwie możliwości. Albo porozumienie z Polską, albo porozumienie z państwem rosyjskim, które bezpieczeństwo na wschodzie mogłoby dać Niemcom dopiero w wyniku wojny. Wybór koncepcji polskiej wymagał Polski silnej i antyrosyjskiej, aby mogła stanowić dla Euro-

Mistrz także popełnił błędy taktyczne, m.in. pozostawiając za dużo miejsca inicjatywom Becka, ale nigdy nie zapominał o wymiarze strategicznym – cywilizacyjnym – polskiej racji stanu. W dramatycznej formie przypomniał o tym ministrowi spraw zagranicznych tuż przed śmiercią. Błąd Piłsudskiego polegał nie na zbyt wielkim skupieniu się na realizacji interesów czy zlekceważeniu cywilizacyjnego wymiaru polskiej racji stanu, który w poprzednich latach bardziej hołubił. Niebezpieczeństwo płynęło z jego zgody na obsadzenie Polski w roli obrońcy cywilizacji zachodniej przed wschodnim niebezpieczeństwem nie przez sojuszników zachodnich, tylko przez Hitlera, który realizował swoją wielką grę. Tragizm sytuacji pogłębiły zmniejszone starania Marszałka o budowanie więzi łączących Polskę z liberalno-demokratyczną Europą Zachodnią. Polityka suwerenna i mocarstwowa ma sens, jeśli jest wyrazem siły państwa, a nie aspiracji czy wygórowanych mniemań o własnej potędze<sup>340</sup>.

Europę obiegały negatywne opinie o Becku, warto więc pochylić się nad zarzutem Laval'a z 13 czerwca 1935 r., iż wraz z otoczeniem prowadził politykę w „stylu Machiavellego”<sup>341</sup>. Na to miano zasługuje ten, kto realizuje bezwzględnie swoje plany i twardo stąpa po ziemi, oceniając krytycznie otaczającą go rzeczywistość. Natomiast Beck często porzucał realizm i ulegał złudzeniom. Nie wyciągnął żadnego wniosku z dołączenia nazistowskich Niemiec do grona państw „nowego typu”, do których Piłsudski zaliczył Rosję sowiecką. Niemcy w czasach Republiki Weimarskiej były państwem europejskim należącym do cywilizacji zachodniej, pomimo antypolskiej i rewizjonistycznej kampanii. Po dojściu Hitlera do władzy bardzo szybko wyzwoliły się z gorsetu cywilizacyjnego i przekształciły w państwo totalitarne, zapisując tragiczny rozdział w historii<sup>342</sup>. Czy po „nocy długich noży” można było mieć jakieś złudzenia?

---

py zaporę przeciw Rosji. Bocheński pocieszał się, pisząc te słowa w kwietniu 1938 r., że polską rację stanu wzmacniał najważniejszy czynnik polityki niemieckiej – „dążenie Niemiec do opanowania rosyjskiego rynku zbytu i terenów kolonizacyjnych”, bo mogłby „walnie przyczynić się do rozbitcia zagrażających nam w przyszłości kleszczy”, A. Bocheński, *Niemcy, Rosja i racja stanu*, s. 191–202.

<sup>340</sup> Nie brakuje jednak opinii historyków, np. Richarda Overy'ego, że w latach międzywojennych Polska stała się „znaczącym regionalnym mocarstwem w Europie Wschodniej”, R. Overy, *1939. Nad przepaścią*, s. 16.

<sup>341</sup> M. Kornat, *Polityka równowagi*, s. 254–255.

<sup>342</sup> M. Burleigh, *Trzecia Rzesza*, s. 163–171.

Śmierć Piłsudskiego wywołała przerażenie w Berlinie<sup>343</sup>. Z punktu widzenia planów Hitlera Marszałek umarł za wcześnie, w przeciwieństwie do prezydenta Hindenburga. 13 maja 1935 r. Goebbels zanotował: „Źle, Źle! Polska traci swojego najlepszego człowieka, a my najważniejszą figurę w wielkiej grze”. Dwa dni później, 15 maja, zapisał: „Odszedł prawdziwy człowiek. Jeden z tych, którzy tworzą historię”<sup>344</sup>. Wyrazem uznania autorytetu Piłsudskiego i jego znaczenia dla realizacji niemieckich planów był telegram Hitlera do Aleksandry Piłsudskiej. Kanclerz, zwalczając coraz bezwzględniej Kościół katolicki, w karykaturalny sposób wcielił w życie formułę króla Francji Henryka IV (Paryż wart jest mszy) i uczestniczył w nabożeństwie żałobnym 18 maja 1935 r. w kościele św. Jadwigi w Berlinie w towarzystwie m.in. Neuratha, Goebbelsa, Hansa Franka oraz gen. Wernera von Blomberga, Wernera von Fritscha i Waltera von Reichenaua. Dwie kompanie Wehrmachtu prezentowały broń. 19 maja w centrum uwagi Goebbelsa znalazł się pogrzeb Piłsudskiego. Odnotował *requiem* w kościele w Berlinie i wzruszenie Lipskiego<sup>345</sup>.

Po śmierci Piłsudskiego, porównanego przez Goebbelsa do Cromwella, Polska nie straciła na znaczeniu w realizacji planów III Rzeszy. Podczas spotkania Hitlera z Goebbelsem, Göringiem i Ribbentropem 14–15 maja uznano Polskę za czynnik decydujący w latach 1936–1937, a zbrojenia za najlepszy sposób wyjścia z trudnej sytuacji. Kluczowa dla nazistów była kwestia: czy Beck się utrzyma<sup>346</sup>.

Po powrocie z uroczystości pogrzebowych do Berlina Göring złożył Hitlerowi sprawozdanie. Podczas spotkania z Lavalem, dowiedział się, że Francja chce mieć większe wojsko lądowe od niemieckich, ponieważ ma mniejszą liczbę ludności, co Goebbels wyśmiał. Po informacjach Göringa o rozmowie z Beckiem Goebbels zanotował z ulgą: „Polska zdecydowanie respektuje układ z nami. Nie zanoszą się na zmianę kursu. Beck ma dobrą pozycję. Sławek to silny człowiek. Przynajmniej według Göringa. Czy to nie jest przypadkiem pobożne życzenie?”<sup>347</sup>. I tym razem Goebbels błysnął przenikliwością, właściwie oceniając możliwości Sławka.

<sup>343</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 394.

<sup>344</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 281.

<sup>345</sup> Ibidem; T. Szarota, *Hitler über Piłsudski*, s. 152–153.

<sup>346</sup> Jak Goebbels zapisał 15 maja, „przygotowujemy się na każdą ewentualność. Również na tę najgorszą. Zbroić się, zbroić!”, J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 281.

<sup>347</sup> Ibidem; D. Jeziorny, *British Diplomacy*, s. 497.

W przemówieniu wygłoszonym 21 maja 1935 r. w Reichstagu Hitler podkreślił istnienie we wschodniej Europie bolszewickiej Rosji, która zagrażała niepodległości Europy i z którą narodowosocjalistyczne Niemcy nie dojdą do porozumienia. Umiejętnie przedstawił się jako zwolennik pokoju i fałszywie jako przedstawiciel Zachodu: „Każdy, kto rozpali żągie wojenną w Europie, może się spodziewać tylko chaosu. My jednak żyjemy w głębokim przekonaniu, że w naszych czasach dojdzie nie do upadku, lecz do odrodzenia Zachodu. Z dumą i niezachwianą wiarą myślimy też, że Niemcy wniosą niezniszczalny wkład w to wielkie dzieło”<sup>348</sup>.

Dlaczego polski minister spraw zagranicznych i jego współpracownicy, zwłaszcza Lipski, mieli zdecydować o losie reżimu hitlerowskiego i możliwości realizacji jego planów? W dużym stopniu wpłynął na to ich dotychczasowy udział w realizacji „wielkiej gry”. Pozytywna ocena wystawiona przez nazistów chwały im nie przyniosła. Innym czynnikiem, który sprawiał, że Beck i Lipski byli tak ważni dla Hitlera, był sposób interpretacji przez nich i innych piłsudczyków polskiej racji stanu.

Podczas „intymnej” rozmowy, jak pisał w raporcie do Becka Lipski, do której doszło 22 maja 1935 r. w Berlinie po pogrzebie Piłsudskiego, Hitler podkreślił, że Marszałek był „jednym z tych kilku wyjątkowych mężów stanu, którzy rozumieją rzeczywistość sytuacji międzynarodowej i według nich orientował politykę swego kraju”. Gdy kanclerz wyraził obawę o dalszą linię polskiej polityki zagranicznej, Lipski zapewnił, że stosunek do Niemiec nie uległ zmianie, gdyż marszałek Piłsudski nakreślił „najwyraźniejsze wytyczne zarówno co do polityki wewnętrznej, jak organizacji wojska oraz polityki zagranicznej”, a wskazania Marszałka były „dla nas wszystkich obowiązującym prawem”. Lipski podkreślił też, że polityka Piłsudskiego była zawsze oparta „na realnym interesie państwa, a nie na oderwanych ideach, co daje absolutną gwarancję trwałości”<sup>349</sup>. Jak widać,

---

<sup>348</sup> Cyt. za: A. Bullock, *Hitler*, s. 268–169. Biograf podkreślił mistrzostwo, z jakim „Hitler władał językiem Genewy. Zdumiewa jego natychmiastowe podchwytywanie nastrojów w demokracjach zachodnich, zwłaszcza że nigdy nie był w żadnej z nich i nie znał obcych języków”. „Intuicyjnie wyczuwał pragnienia pokoju tych ludów, idealizm pacyfistów, niepokój sumienia liberałów i niechęć szerokich mas w państwach zachodnich do sięgania spojrzeniem poza strefę własnych interesów”, *ibidem*.

<sup>349</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 23 maja 1935, *PDD 1935*, s. 404–406. Lipski w rozmowie Göringiem również oświadczył, że „Marszałek Piłsudski zarysował tak wyraźnie wytyczne polityki Polski w dziedzinie ustroju we-

poseł polski sprowadził koncepcję Marszałka do polityki realizowania interesów, co oznaczało redukcję rozumienia racji stanu przez Piłsudskiego, który kładł nacisk także na wartości cywilizacji zachodniej. W dalszej części rozmowy z Lipskim Hitler wskazywał, że Marszałek rozumiał niebezpieczeństwo pochodzące ze strony Rosji. Lipski komplementował Hitlera, że jego mowa w parlamencie wskazywała na „faktyczną znajomość bolszewizmu”, w przeciwieństwie do mężów stanu na Zachodzie, którzy znają Rosję przeważnie z literatury. Kanclerz oświadczył, że w swojej polityce wschodniej stał na stanowisku zbliżenia z Polską, bo dawało to znacznie więcej Rzeszy niż niebezpieczne stosunki z azjatycką Rosją. Kłamiąc jak z nut, dodał, że dla Niemiec ważnym zagadnieniem było znalezienie terenów do ekspansji gospodarczej lub miejsca dla ludności, których „Polska nie ma i dać nie może”. W sprawie korytarza oświadczył: „Cóż może Rzeszy szkodzić, jeżeli stosunki polsko-niemieckie są dobre, przejazd kilkudziesięciokilometrowy przez terytorium polskie?”. Za kilkanaście lat przy dobrych wzajemnych stosunkach w Niemczech zapomną o korytarzu, a w Polsce ten problem nie będzie taki drażliwy. Mimochodem wspomniał o pomyśle „stworzenia specjalnej drogi kolejowej oraz autostrady przez Pomorze dla celów »tranzytowych«”, który był kwintesencją późniejszych żądań, na co Lipski nie zareagował<sup>350</sup>. 18 grudnia 1935 r. doszło do kolejnej rozmowy Lipskiego z Hitlerem, który i tym razem odniósł się do Rosji. Był stanowczym przeciwnikiem przyciągania jej na zachód, gdyż jako narodowy socjalista widział w bolszewizmie poważne niebezpieczeństwo. Niemcy swoje zbliżenie z Rosją sowiecką przypięły rewolucją socjalną. Był za solidarnością europejską, jednakże kończyła się ona na granicy polsko-sowieckiej. Na marginesie uwag o pakcie lotniczym cynicznie odwołał się do wartości zachodnich i chciał ograniczyć w nim udział tylko do państw, które wyznawały te same zasady etyczne w polityce międzynarodowej, wykluczając Rosję. Znowu doszło do paradoksalnej sytuacji: Hitler odwoływał się fałszywie do wartości, Lipski podkreślał wolę utrzymania dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej sprowadzonej do realizacji interesów. Ambasador Rzeczypospolitej mijał się z prawdą, gdy twierdził, że „polityka przede wszystkim

---

wnętrznego, organizacji sił zbrojnych oraz polityki zagranicznej, iż racja stanu Polski jest całkiem ściśle dla dalszych wykonawców polityki Marszałka określona”, *PDD* 1935, s. 390.

<sup>350</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 23 maja 1935, *PDD* 1935, s. 404–406; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 211–212.

polska, niezależna i opierająca się wyłącznie na naszych interesach” została nakreślona przez Marszałka Piłsudskiego<sup>351</sup>.

W Berlinie 3 lipca 1935 r. doszło do kluczowego spotkania Becka z Hitlerem<sup>352</sup>. Dobrze przygotowany kanclerz uznał zarówno próbę odebrania Polsce terytoriów lub odepchnięcia od Bałtyku za „szaleństwo”. W stylu Machiavellego dowodził, że rezultatem tego byłoby stworzenie dla narodu niemieckiego śmiertelnego wroga, który będąc narodem zdrowym i rozwijającym się, sparaliżowałby Niemcy niewątpliwym przygotowaniem rewanżu. Zręcznie odwołał się do postaci Piłsudskiego, zapewniając Becka, że w kontynentalnej polityce zawsze „marzył, aby móc złamać tradycje tego sporu” i był szczęśliwy, że ze strony polskiej spotkał „tak wielkiego człowieka o genialnym umyśle jak Marszałek Piłsudski, który umiał się wznieść ponad »tägliche Kleinpolitik« i umożliwił osiągnięcie tego rezultatu”. Powrócił do swoich wywodów „historiograficznych”, stwierdzając, że „jako Europejczyk” uważał „nadal za najstraszliwsze niebezpieczeństwo Rosję”, która jest i będzie na przyszłość „jedynym czynnikiem zagrażającym naprawdę pojęciu Europy jako całości”. Zdaniem kanclerza Europa kończyła się na wschodniej granicy Polski. „Jeśli ta Europa będzie nadal niszczyła siły na wzajemne kłótnie, to stanie się pewnego dnia ofiarą inwazji »Rosyjskiego Wschodu«, który zabić innych narodów nie może, ale może wszystkim ludziom życie uczynić niemożliwym do zniesienia”. Hitler oświadczył, że nie może o tym myśleć „spokojnie”, widząc grozę wydarzeń podobnych do „najstraszniejszych ponurych przewrotów z okresu zarania cywilizacji”. Interes niemiecki leżał w dobrych stosunkach z Polską silną, jej osłabienie uważał za zwiększenie niebezpieczeństwa<sup>353</sup>.

Tyrada Hitlera, niepozbawiona apokaliptycznej wizji przyszłości i pochlebstw pod adresem Polski, wymagała odpowiedniej riposty ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych. Słowo „Europejczyk” w ustach kanclerza brzmiało jak ponury żart. Brak reakcji Becka był dowodem skuteczności takiej taktyki i utwierdzał go w przekonaniu, że odwołanie się

---

<sup>351</sup> Raport ambasadora w Berlinie o rozmowie z kanclerzem Niemiec, Berlin, 18 grudnia 1935, *PDD 1935*, s. 743–749.

<sup>352</sup> Niepodpisana notatka z rozmowy ministra spraw zagranicznych z kanclerzem Niemiec [Berlin, po 3 lipca 1935], *PDD 1935*, s. 499; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 394–400.

<sup>353</sup> 19 sierpnia 1935 r. Hitler rozmawiał ze swoimi partyjnymi współpracownikami w podobnym duchu o potrzebach „wieczystego” sojuszu z Wielką Brytanią i „dobrego stosunku do Polski”, J. Goebbels, *Pamiętniki*, t. 1, s. 285; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 209.

do cywilizacyjnej roli Polski na Wschodzie było dostateczną zasłoną dla odchodzenia Niemiec od cywilizacyjnego wzorca i skutecznym środkiem nacisku na wschodniego sąsiada. Beck odwołał się, podobnie jak Hitler, do autorytetu Piłsudskiego. Stwierdził, że Marszałek „doprowadził za swego życia do głębokiej przebudowy naszego państwa i do wytworzenia podstaw metodologicznych polskiej racji stanu”. Od podjęcia pierwszych rozmów z kanclerzem traktował to jako próbę „dokonania wielkiego dzieła, a nie jako przejściowy manewr taktyczny”. Beck oświadczył uroczyście, że ludzie mający wpływ na rządy w Polsce polityczną spuściznę Marszałka uważają za „najcenniejszy kapitał narodowy”. Zapewnił Hitlera, że może liczyć na takie samo nastawienie ze strony rządu polskiego i sposób traktowania tego zagadnienia, jak za życia Marszałka. Przywołując jego opinię o 1000-kilometrowej granicy z ZSRR, Beck podkreślił konieczność respektowania zawartego paktu o nieagresji i niemożności stania na granicy w ciągłym pogotowiu „z karabinem u nogi”. Polska nie będzie jednak narzędziem polityki rosyjskiej i stosunek do Rosji będzie określany na zasadzie polskiej racji stanu. Beck podzielił pogląd, że Europa Zachodnia nie zna Rosji i popełniła wobec niej mnóstwo pomyłek. Odrzucił jednoznacznie próby różnych czynników dążących do odnowienia sporu polsko-niemieckiego, a roztrząsanie zagadnień aktualnych przesunął na czas obrad konferencji w obecności ministrów Rzeszy. W dalszej części rozmowy Hitler oświadczył, że nie miał żadnych pretensji z tytułu defensywnego aliansu polsko-francuskiego, gdyż nie zamierzał napadać ani na Francję, ani na Polskę. Nie był entuzjastą francuskiego sposobu prowadzenia polityki, ale nie zamykał oczu na wielkie wartości cywilizacyjne, jakie Francja wniosła do Europy, i nie dziwił się, że Polacy żyli z tym krajem w przyjaźni. W odpowiedzi Beck podkreślił wagę stosunków z Francją, „bo polityka polska nie jest polityką koniunkturalną i nie skacze od jednych rozwiązań do drugich”<sup>354</sup>.

W *Dziennikach* 5 lipca 1935 r. Goebbels komplementował Becka: „Wieczorem u Führera. Przyjęcie dla Becka. Beck to mądra głowa. Spokojny i całkowicie bez nerwów. Przypomina o naszej rozmowie w Genewie.

---

<sup>354</sup> PDD 1935, s. 501–502, 509; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 209. Beck we wspomnieniach odnotował, że Hitler, który jakby czytał w jego myślach, nie zapomniął przypomnieć, że największym wrogiem Polski i dogmatycznym wyznawcą sojuszu z Rosją oraz polityki Rapallo był gen. Schleicher, J. Beck, *Wspomnienia*, s. 134–138; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 397–398.



Tam został położony kamień węgielny pod niemiecko-polskie porozumienie. Teraz to jest rzeczywistość. Uosobienie spokoju w ulotnych zjawiskach światowej polityki”<sup>355</sup>. Następnego dnia po spotkaniu na śniadaniu w polskiej ambasadzie Goebbels z wielkim zadowoleniem zanotował: „On [Beck] jest bardzo przejęty. Führer wywarł na nim wielkie wrażenie. Daje mu [Beckowi] w prezencie swoje zdjęcie z dużą dedykacją. Paryska prasa szaleje. I powinna. Francja może wypaść wkrótce z gry. Mądrzy Francuzi to także zauważają. Beck przedstawia raz jeszcze podstawowe problemy polskiej polityki zagranicznej. Mówi z głębokim wzruszeniem o Piłsudskim. Reżim [w Polsce] trzyma się mocno. Nic się nie zmienia w polityce wobec Niemiec”<sup>356</sup>.

Beck podsumował wizytę w Berlinie słusznym stwierdzeniem, że „można było wyczuć wielki respekt ludzi reżimu hitlerowskiego dla osoby Piłsudskiego. Równocześnie można było wyczuć chęć sprawdzenia, czy zgon Marszałka nie wpłynie na jakąś gwałtowną zmianę jego polityki”. Nie odpowiadała, niestety, prawdzie druga konkluzja, że w 1935 roku „Hitler rzeczywiście szukał jakby aprobaty dla swojej polityki wschodniej w Niemczech”. Beck niepotrzebnie obawiał się, żeby w sytuacji „osłabienia Polski przez brak Marszałka” formuły zastosowane przez Hitlera nie doprowadziły do kolizji z „żadną zasadą naszej dotychczasowej, już tradycyjnej polityki, ani z żadnym z naszych poprzednich układów”<sup>357</sup>. Niewątpliwie Hitler, który obawiał się zmiany kursu przez Polskę, ucieszył się, gdy usłyszał od Becka wykładnię jego rozumienia polskiej racji stanu.

Kolejny manewr Hitlera związany z wkroczeniem wojsk niemieckich do Nadrenii został kłamliwie uzasadniony etycznym wymiarem polityki zagranicznej. 3 marca 1936 r. Hitler buńczucznie zapewniał w Reichstagu: „W żadnym momencie tej mojej walki o naród niemiecki nie zapomniałem o ciężącym na mnie i na nas wszystkich twardym obowiązku czuwania na straży europejskiej kultury i cywilizacji”<sup>358</sup>. Niszcząc konsekwentnie do-

<sup>355</sup> J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 284.

<sup>356</sup> Ibidem. Opinię Goebbelsa podzielił minister Szembek, który zapisał ocenę Becka, że Hitler był „bezwzględnie szczerzy w swych koncepcjach politycznych i bardzo bezpośredni w rozumowaniu” i wywarł na nim „najbardziej dotkliwe” wrażenie, *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. I, s. 332; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 399.

<sup>357</sup> J. Beck, *Wspomnienia*, s. 134–138; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 399.

<sup>358</sup> Cyt. za: A. Bullock, *Hitler*, s. 275; I. Kershaw, *Hitler 1889–1936. Hubris*, s. 514–516. Albert Speer wspominał, że Hitler uważał się za obrońcę Europy przed „czerwonymi

robek cywilizacji zachodniej w Niemczech, oskarżył Francję o zdradę Europy przez przymierze z azjatyckim imperium, które zaprzysięgło sobie zniszczenie wszystkich wartości cywilizacji europejskiej. Oświadczył też, że francusko-radziecki pakt unieważnił postanowienia z Locarno. Hitler obsadził Rzeszę w roli obrońcy cywilizacji zachodniej, odwracając, niczym orwellowski Wielki Brat, całkowicie sens tego pojęcia.

Piłsudskiemu przyświecała bardzo ambitna formuła polskiej racji stanu. Jej realizacja w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej pozostawiała wiele do życzenia. Ograniczenia narzucały różnorodne czynniki nie zawsze korzystne dla Rzeczypospolitej. Piłsudski wielokrotnie w swoich wypowiedziach i pismach zwracał uwagę na występowanie w społeczeństwie polskim wielu nieprzemyślanych zachowań i postaw, które podpadały pod zjawisko „bałwaństwa”, wynikające z braku umiejętności samoograniczania<sup>359</sup>. Jeśli zestawimy je z częstym narzekaniem Marszałka na naród polski, dojść można do wniosku, że macki narodowego bałwaństwa widział nie tylko w kręgach swoich przeciwników – specjalistów od „roboty narodowej”, lecz również we własnym obozie, także w zakresie polityki zagranicznej. Marszałek nie powiedział wprost, gdzie dostrzegął owo „bałwańskie myślenie”. Jednak po licznych jego wypowiedziach można sądzić, że przykładem „najbardziej ograniczonego bałwańskiego myślenia” była gotowość polskich generałów do wojny z Niemcami, mimo braku poparcia sojusznika francuskiego. Czy wyrazem podobnego „bałwańskiego myślenia” – dodajmy – nie były: wiara Becka i Lipskiego w prawdziwość słów Hitlera i w przestrzeganie przezeń podpisanych paktów, chociaż Komendant nieraz powtarzał, że „mniej sobie ceni akty podpisane”; polityka Becka równoczesnego odrywania Polski od Francji, zrywania z Ligą Narodów i odrzucania planów integracji europejskiej (Paneuropy Coudenhove-Calergiego i Unii Europejskiej Brianda), skazująca nieuchronnie kraj na osamotnienie; zamykanie oczu na terror

---

hordami”. Podczas rozpętanej wojny „litania późniejszych lat brzmiała tak: musimy wygrać wojnę, bo inaczej narody europejskie zostaną bezlitośnie zgładzone. Stalin się nie zatrzyma. Pomaszeruje dalej na zachód, we Francji komuniści już go wzywają. Kiedy Rosjanie zawładną Europą, wszystkie zabytki naszej kultury zostaną zniszczone. Powstanie pustynia pozbawiona kultury, bezludna, wszędzie tylko prymitywne motłoch i chaos. Nie zapominajcie: Stalin to Dżyngis-chan, który powrócił z głębin historii”, A. Speer, *Dzienniki ze Spandau*, s. 33.

<sup>359</sup> Zob. przywołane przez Piłsudskiego słowa Goethego, że dopiero po umiejętności ograniczania się poznać można prawdziwego mistrza, rozdz. 6.

wobec przeciwników politycznych i morderstwa popełniane przez nazistów w III Rzeszy i stalinowców w ZSRR? Problem Becka polegał na tym, że regułę samoograniczenia stosował asymetrycznie, m.in. w zawężonym zakresie w stosunku do III Rzeszy i w rozszerzonym do Francji. Reguły różnych miar doprowadziły politykę zagraniczną pod kierunkiem Becka do wrześnieowej katastrofy.

Jeśli reputacja państwa jest kluczem do jego pozycji międzynarodowej, to nie chodzi wyłącznie o stosunek sił, słabość, bierność czy śmiałość. Elementy te mają znaczenie przy prowadzeniu polityki realizującej interesy. Teza o prowadzeniu polityki odważnej, nawet ponad realne siły państwa, nie może prowadzić do wniosku, jak w wypadku Becka, że „Polska jest biedna, ale świat jest za ubogi, by ją mógł kupić”<sup>360</sup>. Zgodnie z tym rozumowaniem niewyobrażalne było dobrowolne oddanie części terytorium własnego państwa lub pozbycie się niepodległości, ale wyobrażalne było zajęcie części Czechosłowacji, jak się to stało w przypadku wkroczenia na Zaolzie w 1938 r.<sup>361</sup> Brak refleksji nad konsekwencjami tego czynu był przykładem odstępstwa od polityki Piłsudskiego i zlekceważenia jego zasady samoograniczania. Słabość polityki Becka polegała na tym, że nie zdawał sobie sprawy, że realizacja racji stanu wyłącznie na płaszczyźnie interesów zmusza słabsze państwa do zawierania kompromisów i ustępstw wobec silniejszego rywala.

Beck, który kontaktował się wyjątkowo często z Marszałkiem, znał stan jego zdrowia i zbliżającą się nieuchronną śmierć, nie miał alternatywnego planu dla polityki równowagi. Najwyraźniej zapomniał, że równowagę trzeba utrzymywać także z sojusznikami, a nie tylko z przeciwnikami, z którymi najbezpieczniejsza była nierównowaga na własną korzyść. Charakter polskiej polityki zagranicznej w czasach urzędowania Becka wyznaczał dość jednostronny stosunek do interesów i wartości na korzyść tych pierwszych. W relacjach z sojuszniczą Francją były to coraz

---

<sup>360</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 375.

<sup>361</sup> Churchill skomentował w pamiętniku następująco zajęcie przez Polskę Zaolzia: „Zagadką, a zarazem tragedią europejskiej historii jest fakt, że naród [polski] zdolny do bohaterkich wyczynów, obdarzony licznymi przymiotami, składający się z dzielnych i czarujących jednostek, raz za razem popełnia te same błędy, i to w sprawach absolutnie najwyższej wagi”, A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 155–156. Podobna była ocena Zaleskiego, twierdzącego, że „jeśli nie mogliśmy Czechów obronić, to nie trzeba się było na nich rzucać”, M. Kornat, *August Zaleski a Józef Beck*, s. 195–196.

bardziej sprzeczne interesy przy zakłóconej wspólnocie wartości z powodu odrzucania demokratycznego, praworządnego i liberalnego ustroju na rzecz autorytarnego systemu. Natomiast w relacjach z III Rzeszą i ZSRR były to wspólne interesy i odmienne wartości. Czy Beck nie zdawał sobie sprawy, że może przyjść krytyczna chwila i jako minister spraw zagranicznych, pozbawiony autorytetu Piłsudskiego, stanie w obliczu zaniku wspólnych interesów z Niemcami i Rosją? Czy za rozpaczliwe odwołanie się do imponderabiliów i honoru nie przyjdzie zapłacić narodowi polskiemu najwyższej ceny krwi? Wbrew jego oczekiwaniom taki dzień nadszedł i 5 maja 1939 r. Beck oświadczył w Sejmie: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor”<sup>362</sup>. Buńczuczne słowa ubrane w szaty imponderabiliów nie mogły przysłonić nagości króla na polu walki, zakończonej w kiepskim stylu we wrześniu 1939 r. Marszałek przestrzegał przed doprowadzeniem do sytuacji, grożącej wojną na dwa fronty, widząc w tym konsekwencję „bałwańskiego myślenia”. W obecności ppłk. Jana Kowalewskiego miał powiedzieć: „Wojna na dwa fronty to znaczy ginąć tu, na placu Saskim z szablami w dłoni dla obrony honoru narodowego!”. I z naciskiem dodał: „Bezsens! Bezsens!”<sup>363</sup>.

Jeśli honor miałyby być ostatnią instancją rozstrzygającą, co jest zgodne z racją stanu, a co nie, wymagana jest konsekwencja i nieoddzielenie honorowego postępowania jednostki i narodu. W przeciwnym razie mówienie o honorze w obliczu nadciągającej klęski jako ostatniej deski ratunku w obliczu przegranej staje się gestem mającym niewiele wspólnego z racją stanu<sup>364</sup>. Odwołanie się przez Becka do honoru przypomina

---

<sup>362</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, s. 594–595.

<sup>363</sup> J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, s. 117; M. Kornat, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych*, s. 97. J. Beck zlekceważył też inną przestrożę Marszałka, że Polska nie może przystąpić do wojny jako pierwsza, P. Wiczorkiewicz, *Strategia Józefa Piłsudskiego*, s. 46.

<sup>364</sup> Autorzy biografii Becka M. Kornat i M. Wołos twierdzą, że „odwołanie się Becka do honoru jako ostatniej instancji w polityce zagranicznej wywołuje wciąż liczne komentarze negatywne ze strony zwolenników tak zwanego realizmu politycznego”. Twierdzą, że było to oczywistą konsekwencją „decyzji rządu zakładającej, że walka w obronie niepodległości jest koniecznością »nawet bez sojuszników«, co było oczywiste dla szkoły marszałka Piłsudskiego. Mowa o honorze Becka nie była „potokiem frazesów”. Stała za tym „określona wizja racji stanu. Polityka zagraniczna państwa jest sztuką kompromisu i taka jest jej codzienna, zwyczajna treść. Mamy bardzo liczne interesy państwowe czy

postępowanie hazardzisty, który przegrał cały majątek w karty i w akcie rozpaczony popełnił samobójstwo. Czy świadczy to, że był człowiekiem honoru? Gdyby nim był, pamiętałby o imponderabiliach przed przystąpieniem do gry, a nie narażał swoich bliskich na nędzę i poniewierkę. Czy honorowe było opuszczenie 17 września kraju, żołnierzy i cywilów, mimo że kilka tygodni wcześniej nawoływał ich do walki na śmierć i życie? Marszałek Piłsudski nigdy by tak nie potraktował swoich żołnierzy w krytycznej sytuacji. Podczas odwrotu armii austro-węgierskiej w listopadzie 1914 r. postanowił przedostać się przez Ulinę Małą do Krakowa, a w razie klęski sojusznika pomaszerować na Podhale, aby tam złożyć „krwawą hekatombę”. Żołnierz polski nie miał innego wyjścia, niż zginąć „na straconym posterunku w imię swego honoru i w imię wierności, płynącej z obowiązku nieopuszczania kolegów broni, znajdujących się w nieszczęściu”<sup>365</sup>. Jak widać, uczeń nie we wszystkim naśladował mistrza, a na dodatek zapomniał, że w świecie realnej polityki, gdzie dominuje zuchwałość i brak skrupułów, państwo biedne i niezbyt silne, chociaż honorowe, można po prostu zdobyć siłą.

---

narodowe, które podlegają przetargowi, a więc dopuszczają możliwość ustępstw. Ale istnieją także imponderabilia, a więc wartości niemające wymiernej ceny i niezbywalne. Nie znają kompromisu. A ten, kto odrzuca imponderabilia – nie jest realistą”, M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck*, s. 884. Szkoda, że Beck nie pamiętał wcześniej o imponderabiliach, które powinny uniemożliwiać człowiekowi honoru udział we wspólnej grze z kłamcami, oszustami i zbrodniarzami stalinowskimi i hitlerowskimi.

<sup>365</sup> J. Gaul, *Czarno-zółty miraż*, s. 117.



Uwagi końcowe

# CENA REDUKCJI RACJI STANU



„Dochodzę więc do wniosku, że gdy odmienia się los, a ludzie trzymają się z uporem swych sposobów, szczęści się im, gdy jedno drugiemu odpowiada, nie szczęści się, gdy nie ma tej zgodności”.

Niccolò Machiavelli<sup>1</sup>

„Ale co naród polski daje wielkim ludziom i jak się do nich ustosunkowuje! Gdyby nie ja, rzecz wątpliwa, czy powstałaby Polska! A gdyby powstała, czyż utrzymałaby się przy życiu? [...] Ja wiem, com dla Polski uczynił!”

Józef Piłsudski<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. Machiavelli, *Książe*, s. 89.

<sup>2</sup> *Nieznane rozmowy Józefa Piłsudskiego*, s. 204.

Dla Józefa Piłsudskiego od początku jego działalności najważniejszym celem było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Zwycięska walka przeciw mocarstwom zaborczym musiała się toczyć w różnych wymiarach: wojskowym – o utworzenie polskiej siły zbrojnej, i politycznym – o odbudowę państwowości. Dla Piłsudskiego największym zagrożeniem była Rosja z odmiennym od reszty Europy ustrojem politycznym (despotyczny carat) oraz systemem wschodnich wartości. Receptą była koncepcja racji stanu wypracowana przez Piłsudskiego w czasach zaborów i Wielkiej Wojny. Polegała ona na włączeniu niepodległego państwa polskiego do systemu zachodnioeuropejskiego w wymiarze militarnym (sojusze z państwami zachodnimi), politycznym (ustrój demokratyczny: podział władz, niezależne sądownictwo, prawa człowieka) i cywilizacyjnym (bastion Zachodu na Wschodzie). Polska miała do tego predyspozycje dzięki przynależności do cywilizacji zachodniej związanej z wielowiekową tradycją kulturową, chociaż obciążoną wpływami sarmackiego Wschodu.

Dla przebiegu życia Piłsudskiego kluczowy był pierwszy etap jego zmagania o wolną Polskę, gdy jako komendant Organizacji Bojowej, komendant oddziałów strzelców i wódz I Brygady nie wahał się przed siłowym rozwiązaniem problemów. To zbliżało go do Księcia Machiavellego, który zafascynowany starożytną Grecją i Rzymem, zaakceptował tradycję kultury siły. Z drugiej strony Piłsudski jako przywódca PPS doceniał znaczenie działań politycznych, w tym parlamentarnych, w realizacji postawionych celów. Od Księcia Machiavellego oddalały go też skrupuły aksjologiczne. Można wiele Piłsudskiemu zarzucić, ale walkę o ideały w rzeczywistości trójzaborowej i trudny wybór orientacji politycznej widział zawsze w związku z imponderabiliami (cnotą, honorem, ofiarnością itd.) i innymi wartościami liberalno-demokratycznej cywilizacji zachodniej, aby walczyć o polską rację stanu w kraju i za granicą w jak najszerszym wymiarze.

Po wybuchu Wielkiej Wojny Piłsudski postawił na wartości zachodnie i stanął po stronie państw centralnych przeciwko Rosji, wykluczając współpracę z mocarstwem związanym z odmienną cywilizacją. Zrealizowanie polskich interesów w sojuszu z Austro-Węgrami i Niemcami nie było łatwe, ale pozostawanie w kręgu cywilizacji zachodnio-europejskiej, dawało szansę na nawiązanie współpracy z państwami Zachodu po zwycięskiej wojnie. W zmaganiach z państwami centralnymi Piłsudski ponosił porażki (dymisja z Legionów Polskich i Tymczasowej Rady Stanu), ale w Wielkiej Wojny zatriumfował jako mąż stanu, bo był wierny



imponderabiliom, dzięki czemu stał się dyktatorem moralnym dla nie-małej części społeczeństwa. Uwięzienie przez Niemców w Magdeburgu nadało mu status autorytetu narodowego.

W zgodzie z polską racją stanu, wbrew sceptykom i przeciwnikom, le-żało obdarzenie Piłsudskiego funkcją Tymczasowego Naczelnika Państwa w listopadzie 1918 r. W okresie powojennego chaosu i euforii po odzyska-niu niepodległości toczył on zmagania o podstawowe reformy jako zaporę przeciwko radykalizmowi lewicowemu i prawicowemu. Pomimo przy-znanych dyktatorskich kompetencji, narzucił sobie ograniczenia w po-staci polityki zorientowanej na wartości. Uważał za niehonorowe odwró-lenie się od zasad i norm zachodnich, o które walczył w czasie zaborów, i niczym dyktator w stylu rzymskim po wykonaniu zadania (stworzeniu podstaw demokratycznego państwa prawa i zorganizowaniu wolnych wy-borów) złożył władzę w ręce Sejmu Ustawodawczego. Niestety konsens w sprawie rządów „dyktatora moralnego” skończył się bardzo szybko. Parlament pod wpływem narodowych demokratów postawił interes par-tyjny na pierwszym miejscu i radykalnie ograniczył kompetencje Naczelnika. Piłsudski pełnił obowiązki głowy państwa w służbie całego narodu, wszystkich jego warstw i mniejszości narodowych i trzymał na wodzy stronnictwa polityczne. Inaczej było z funkcją Naczelnego Wodza. Tutaj nie krył, że podczas ewentualnej wojny domowej jako wódz będzie miał wolną rękę. Konstytucja marcowa utrwaliła stan sejmowładztwa, zakłó-cając równowagę władz i uniemożliwiając silne rządy wskutek nietrwa-łych i zmiennych koalicji partyjnych. Piłsudski zrezygnował z ubiegania się o urząd prezydenta o ograniczonych kompetencjach, a czarę goryczy przepełniło zabójstwo Gabriela Narutowicza. Narodowym demokratom, wykorzystującym bez skrupułów łatwowierność Polaków, udało się wy-eliminować Marszałka z życia politycznego. I tym razem Piłsudski dzięki wierności wyznawanym wartościom zwyciężył jako mąż stanu, chociaż przegrał jako polityk wskutek słabości w społeczeństwie „zdrowej, ro-zumnej przeciętnej”, która nie zapewniła mu dalszej legalnej władzy.

W wymiarze międzynarodowym Piłsudski toczył boje o granice Rze-czypospolitej na zachodzie i wschodzie, o ustrój państwa i jego stosunek (integracyjny lub imperialny) do narodów kresowych oraz o nowy ład w Europie Środkowej i Wschodniej, wreszcie o przekształcenie Rze-czypospolitej w bastion cywilizacji Zachodu na wschodzie. Nie doszło do peł-nego triumfu Piłsudskiego jako męża stanu na arenie międzynarodowej,

gdyż zabrakło akceptacji jego planów integracyjnych ze strony mocarstw zachodnich i narodów środkowoeuropejskich, z wyjątkiem Symona Petlury i Ukraińskiej Republiki Ludowej. Latem i jesienią 1920 r. Marszałek ze swoją *equipe volontaire du chef*, korzystając z chwilowej konsolidacji „stygnącego społeczeństwa”, przeprowadził polską nawę z bolszewickiej topieli do bezpiecznego portu. Zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej przyniosło bezpieczne granice na wschodzie i pokój w Rydze, chociaż nie miał on wpływu na jego ostateczny wynik. Piłsudski uważał, że przegrał swoje życie, bo nie udało mu się przeprowadzić integracji i ustanowić nowy ład w Europie Środkowo-Wschodniej, z którym świat musiałby się liczyć, i nie odsunął państwa sowieckiego dalej na wschód.

W latach 1923–1926 Piłsudski, przebywając w Sulejówku, wystąpił jako autorytet moralny w obronie racji stanu. Powszechna krytyka ustroju Rzeczypospolitej opartego na konstytucji marcowej i przekonanie o konieczności jego zmiany podzielana była nie tylko przez piłsudczyków, ale także inne ugrupowania polityczne, co łączyło się ze zwątpieniem w demokrację i system parlamentarny. Piłsudski obserwował zagrożenia dla państwa, w postaci działań agentury oraz planów narodowych demokratów z Romanem Dmowskim na czele utworzenia katolickiego państwa narodowego.

Piłsudski zmienił akcenty w rozumieniu polskiej racji stanu. Nie chodziło już o budowę sił zbrojnych, tylko odsunięcie armii od wpływów partyjnych. Występując przeciwko podporządkowaniu wojska Radzie Ministrów i sejmowi, nie wyrażał sprzeciwu wobec ich podległości prezydentowi. Widział potrzebę znalezienia miejsca dla niezależnego wodza naczelnego, którym miał być on sam. Warunkiem rozwiązania węzła gordyjskiego polityki polskiej były sanacja moralna i budowa „silnego państwa” w nowej formule, w którym było miejsce na parlamentaryzm i demokrację w ograniczonym zakresie. Nierozstrzygnięty pozostawał sposób dojścia do władzy: etapami czy siłą. Wielkim wyzwaniem stało się przezwycięzenie „ducha Wschodu” i przywrócenie europejskich standardów w myśleniu i działaniu politycznym Polaków. Rozwiązanie dylematu zdefiniowanego na przełomie lat 1924/1925: „siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko przemocą i tyranją, sprawiedliwość i wolność bez siły jest gadulstwem i dziecinadą”, Piłsudski widział w ustroju zapewniającym mu nieograniczone wpływy. Oznaczało to zakwestionowanie jednego z kanonów polskiej racji stanu: unikania rozwiązań sprzecznych z liberalno-demokratycznymi zasadami i wartościami zachodnimi.

Prawica narodowa i obóz belwederski zamierzały przeprowadzić zmianę ustrojową w Polsce, zwiększając kompetencje władzy wykonawczej. Dmowski chciał budować państwo narodowe na wzór dyktatury faszystowskich Włoch, Piłsudski państwo w „nowej formule”. W obu wypadkach oznaczało to ograniczanie demokracji parlamentarnej. Najgorsza demokracja jest o niebo lepsza niż najwspanialsza dyktatura, ale niesprawna demokracja staje się łatwym łupem dla dyktatora. O losie państwa polskiego decydowało, kto wyprzedzi rywali. Początkowo w planach Piłsudskiego było ewolucyjne przejście władzy, choćby w postaci objęcia teki ministra spraw wojskowych. Gdy ten plan zawiódł, obawy przed faszystowskimi planami endecji skłoniły Piłsudskiego do czynu. W maju 1926 r. odniósł sukces polityczny, bo powrócił do władzy, chociaż demonstracja nie wystarczyła i musiał podjąć działania zbrojne przeciw legalnie wybranym władzom Rzeczypospolitej. W rezultacie prewencyjnie zablokował możliwości budowy państwa narodowego przez endeków, lecz za cenę zbaczania z drogi wytyczonej wcześniej demokratycznymi wartościami cywilizacji Zachodu.

Po zamachu majowym jako dyktator faktyczny Piłsudski stanął wobec problemu konstytucyjnego sprawowania władzy i delegowania władzy komisarycznej. Podczas budowy silnego państwa Piłsudski nie zбочył całkowicie z kursu legalizacji, rozumiejąc konsekwencje całkowitego zerwania z porządkiem demokratycznym, co spotkało się z aprobatą państw zachodnich, tym bardziej że sprawował władzę również konstytucyjnie jako minister spraw wojskowych, generalny inspektor sił zbrojnych i dwukrotnie premier. Wolał być dyktatorem „faktycznym” i zmagać się z opornymi instytucjami porządku przedmajowego i osadzoną w nich opozycją. Piłsudski doprowadził do wzmocnienia władzy wykonawczej, osłabienia narodowej demokracji i do zwycięstwa własnego ugrupowania politycznego (BBWR) w wyborach 1928 r. Wybierając wariant ograniczonej demokracji, co oznaczało wyraźny regres w wymiarze wewnętrznym w stosunku do lat 1918–1922, przyczyniał się do osłabienia sojuszu z Zachodem, ale bez zrywania kotwicy cywilizacyjnej, najważniejszego elementu polskiej racji stanu.

W zakresie spraw międzynarodowych pozostawał wybór sposobu postępowania – dyplomacja czy konfrontacja – wobec wrogów, niepokornych sąsiadów oraz kłopotliwych sojuszników, zwłaszcza Francji. Politykę zagraniczną wyznaczały według Piłsudskiego dwa nienaruszalne

kanony: pełna neutralność wobec Niemiec i Rosji oraz utrzymanie sojuszków z Francją i Rumunią jako gwarancji pokoju. Minister Zaleski forsował poprawę pozycji Polski staraniami o wzmocnienie bezpieczeństwa zbiorowego. Natomiast Piłsudski uznał Ligę Narodów za instrument stworzony przez wielkie mocarstwa do realizowania własnych interesów i podał w wątpliwość ucieleśnianie przez nią zasad moralnych, co było zapowiedzią późniejszego dystansu do polityki międzynarodowego bezpieczeństwa i uczestnictwa w projektach paneuropejskich. Krytyka ta była również zapowiedzią stopniowej makiawelizacji polityki zagranicznej Marszałka i prymatu polityki stawiania interesów ponad wartościami, co doprowadziło do pogorszenia stosunków z Francją.

Piłsudski wystąpił jesienią 1930 r. w obronie interesów państwa, gdyż jego bezpieczeństwo było priorytetem. Ponownie zatriumfował jako polityk, bo odsunął zagrożenia ze strony opozycyjnego Centrolewu, nawołującego do obalenia dyktatury. Ponieważ nie dysponował dostatecznym poparciem wyborców, stanowiących „zdrową, rozumną przeciętną” w społeczeństwie, użył siły wobec przeciwników (Brześć i pacyfikacja Małopolski Wschodniej), przez co naraził na szwank reputację Polski. W rezultacie zaczął przegrywać jako mąż stanu, bo nasilające się tendencje ograniczania parlamentaryzmu i demokracji coraz bardziej odbiegały od norm państw zachodnich i w rezultacie zbliżały się do autorytarnego systemu rządów. Niedemokratyczne *internum* Rzeczypospolitej oznaczało odejście od zakreślonego wcześniej przez Piłsudskiego pojmowania racji stanu i w konsekwencji przyczyniło się do utraty legitymacji, negatywnych reakcji Zachodu i do rozluźniania z nim więzi.

W polityce zagranicznej Piłsudski stanął przed zadaniem zapewnienia bezpieczeństwa na granicy wschodniej i zachodniej. Ułożenie poprawnych stosunków z wielkimi sąsiadami wymagało wyboru między *status quo* a prewencją. Zabezpieczenie granicy wschodniej Piłsudski osiągnął poprzez podpisanie 25 lipca 1932 r. paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, wykorzystując jej zagrożenie na Dalekim Wschodzie przez Japonię. Realne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, skrępowanych traktatem wersalskim, było początkowo niewielkie, niepokoiła jednak rozszerzająca się kampania rewizyjna. Rozwiązaniem strategicznym byłoby trwałe osłabienie Niemiec w wyniku wojny prewencyjnej. Gdy plan ten zawiódł, bo nie uzyskał aprobaty Francji, skończyło się na demonstracji wojskowej i pogłoskach o przygotowywaniach do wojny. Przyniosło ono sukces w postaci porozumienia

z Niemcami w maju 1933 r., ułatwionego objęciem rządów przez Adolfa Hitlera, który był gotów do porozumienia na gruncie wspólnych interesów i na początku kariery nie mógł sobie pozwolić na porażkę. Zewnętrzny wymiar polskiej racji stanu ulegał degradacji, gdyż wobec słabości Francji Piłsudski zaczął lekceważyć tradycyjnego sojusznika. Intensyfikacja relacji z niemiecką Rzeszą i ZSRR w dążeniu do zapewnienia bezpieczeństwa państwa odbywała się kosztem wartości cywilizacyjnych, gdyż obaj nowi sojusznicy – komuniści od czasów rewolucji i naziści od przejęcia władzy w 1933 r. – nie kryli wrogości wobec cywilizacji zachodniej. Zagrożona misja cywilizacyjna Polski była rezultatem samotnego powstrzymywania Wschodu i niechęci do europejskich projektów integracyjnych.

Zamiast usprawiedliwiać postępowanie bohatera i dowodzić, że dla jego polityki nie było alternatywy, lepiej szukać obiektywnych przyczyn niepowodzeń, które nie muszą umniejszać jego wielkości. Piłsudski był największym autorytetem w Rzeczpospolitej, ale u schyłku życia, naznaczonego śmiertelną chorobą i przedwczesną starością, rządził w coraz większym stopniu komisarycznie, za pośrednictwem najbardziej wiernych „pułkowników”, a zwłaszcza Józefa Becka, który zaczął przejmować nieformalny ster rządów w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Mimo ugruntowania władzy obozu belwederskiego, Piłsudski nie rozwiązał jednoznacznie sprawy sukcesji w wojsku i w państwie. Pozostawił jednak konstytucję kwietniową, która regulowała sprawę sukcesji, dzięki czemu Rzeczpospolita uniknęła wpadnięcia w pułapkę „niewolności”<sup>3</sup>. Bastion Zachodu ulegał coraz większej dekompozycji w wyniku utraty wielu elementów konstytucyjnych dla państw demokratycznych. Nikłym śladem był „liberalny” charakter systemu stworzonego przez Marszałka.

W poszukiwaniu bezpieczeństwa w sąsiedztwie Niemiec i Rosji Piłsudski musiał dokonać wyboru między iluzją porozumienia a rozsądkiem. Po podpisaniu 26 stycznia 1934 r. deklaracji z Niemcami polityka zagraniczna w stosunku do dwóch wielkich sąsiadów prowadzona była pod hasłem równego dystansu. Wbrew oficjalnej propagandzie nie była ona wyrazem polityki mocarstwowej, bo II RP była słabsza od Niemiec i Rosji, które przebudowywały swoje systemy państwowe i poszukiwały chwilowego zabezpieczenia. Piłsudski wiedział, że porozumienia z III Rzeszą i ZSRR oznaczały zwycięstwo taktyczne, dające zaledwie kilka

---

<sup>3</sup> Zob. T. Snyder, *Droga do niewolności*, s. 55–73.

lat spokoju. Wkraczając na śliską drogę polityki określonej przez niego mianem siedzenia na „dwóch stołkach”, podkreślał wagę zasady samograniczenia, bo brak ostrożności groził triumfem „bałwańskiego myślenia” w postaci dążenia do wojny z Niemcami bez wsparcia sojuszników czy nadmierną wiarą w porozumienia z totalitarnymi reżimami i osłabieniem sojuszków z Francją i Anglią. Piłsudski prowadził taktyczne rozgrywki na płaszczyźnie interesów, strategicznie myślał w kategoriach wartości. Beck prowadził politykę zagraniczną w imieniu Marszałka, interpretując ją jako politykę „dwóch tronów”. Zadowalał się makiawelizmem, co mu zarzucano, nie interesując się wartościami, nawet gdy na jego oczach były brutalnie gwałcone. Piłsudski nie osiągnął sukcesu w latach 30. w polityce zagranicznej na miarę męża stanu, ponieważ nie wypracował alternatywy na wypadek upadku z „dwóch stołków”. Pomimo nieufności do Hitlera, nie miał pełnego obrazu niebezpieczeństwa ze strony nazistowskich Niemiec, gdyż w analizie hitleryzmu pominął aspekt ustrojowy i ideologiczny.

Konfrontacja nowego kanclerza Rzeszy Hitlera z marszałkiem Piłsudskim przyniosła zróżnicowane rezultaty. W decydującej rozgrywce stawką dla Polski były nie tylko żywotne interesy, ale także najwyższe wartości cywilizacyjne. Zamiany Hitlera nie ograniczały się tylko do zapewnienia Rzeszy bezpieczeństwa. W swoich dalekosiężnych planach antysowieckich na Wschodzie dostrzegł miejsce dla Polski jako sojusznika. Aby wygrać „wielką grę” z Piłsudskim i Beckiem, Hitler w rozmowach ze stroną polską zręcznie przenośli argumentację z płaszczyzny politycznej na cywilizacyjną. W celu ułatwienia sobie zadania zastosował kamuflaż i wystąpił nie z białą flagą, jak niektórzy odczytywali jego początkową powściągliwość i kompromisowe nastawienie, lecz ze sztandarem „naszej cywilizacji”, bezbłędnie odczytując aspiracje Polski do roli bastionu Zachodu na Wschodzie. Walka prowadzona pod fałszywym sztandarem podsunętym przez Hitlera groziła deprecjacją mocarstwowych ambicji na rzecz państwa buforowego, dając przy okazji Stalinowi zabezpieczenie przed Niemcami. O cywilizacyjną misję Polski na Wschodzie należało toczyć zmagania w imieniu demokratycznych państw zachodnioeuropejskich, a nie razem z barbarzyńcą Hitlerem, zadającym w Niemczech niepowetowane szkody cywilizacji.

Piłsudski czuł, że przegrał z losem w dwóch wymiarach: wewnętrznym, bo wiedział, że niebawem umrze, i jego ekipa nie sprosta trudom przyszłości, i zewnętrznym, bo nie był w stanie przewyciężyć niesprzyjającej koniunktury międzynarodowej i zapobiec nadciągającej katastrofie

Rzeczypospolitej w wyniku osłabionego sojuszu z Francją i Anglią oraz zaciskających się kleszczy niemiecko-sowieckich. Kryzys sojuszu polsko-francuskiego wynikał z obniżenia rangi racji stanu, w wyniku zredukowania polityki wartości, do polityki wspólnych interesów.

Polityka realizacji interesów rodziła konflikty, polityka poszukująca wartości nakładała ograniczenia, ale dawała szansę pogłębienia sojuszków. Jeśli Piłsudski nie zdołał zapewnić bezpieczeństwa krajowi na dłuższą metę, jak mógł tego dokonać Beck ze swoją „metodologią” racji stanu zredukowaną do machiawelicznej polityki interesów, niechęcią do Francji i złudnej wiary w porozumienia zawarte z Hitlerem i Stalinem. Wyrazem redukcji polskiej racji stanu była dominacja doraźnych interesów o zawężonej perspektywie czasowej (kilku lat), demokratyczne i liberalne wartości zachodnie liczyły się coraz mniej. Polityka prestiżu oparta na imponderabiliach – cnocie i honorze – szlachetnych w swojej wymowie, prowadziła na manowce, bo umieranie w obronie honoru jest śmiercią piękną, ale oznacza kres doczesnych marzeń. Brakowało wymiaru cywilizacyjnego racji stanu w postaci wspólnych, respektowanych zasad w życiu państwowym, przez co znikła płaszczyzna porozumienia z sojusznikami i przesłanka ubiegania się o status bastionu zachodniej cywilizacji na Wschodzie. Pozostawała wygodna, chociaż doraźna rola bariery, skazanej na zagładę przy pierwszym ataku.

Widząc zniszczony wizerunek państwa polskiego i jego sojuszy, Piłsudski potrafił się zdobyć na korektę. Instrukcja Marszałka z maja 1935 r., w której domagał się od Becka przymierza z Zachodem – z Francją i Anglią – była dowodem, że zdawał on sobie sprawę ze złego kursu Rzeczypospolitej i wystawienia na niebezpieczeństwo polskiej racji stanu. Po dobrojeniu Rzeszy Polska nie miała szans w konfrontacji militarnej. Starcie z Niemcami i tak nastąpiło, tylko w gorszych warunkach: bez Piłsudskiego, przy przewadze rozbudowanych sił niemieckich, z udziałem Związku Sowieckiego, który podeptał pakt o nieagresji.

Wierność przyjętej koncepcji racji stanu prowadziła Piłsudskiego do porażek politycznych, lecz opromieniała statusem męża stanu, niewierność sprowadzała na manowce, chociaż obdarowywała władzą. Paradoks rządów Piłsudskiego polegał na tym, że gdy wygrywał jako mąż stanu, bo był wierny wartościom (1916–1917, 1918–1922), to równocześnie przegrywał jako polityk, bo nie dysponował dostatecznym poparciem. Po zamachu majowym Piłsudski wygrał jako polityk, ale zaczął przegrywać

jako mąż stanu, bo realizował interesy kosztem wartości. Marszałek pogwałcił wiele wartości i zasad zachodnich w polityce krajowej i osłabił przez to cywilizacyjny wymiar racji stanu. Zawarł traktaty z Rosją i Niemcami, ale pogorszył relacje z sojusznikami zachodnimi, bez których nie można było żyć bezpiecznie w Europie Środkowej. Tym samym naruszył konstrukcję, która później upadła pod naporem dwóch totalitaryzmów: sowieckiego i nazistowskiego, które ze względów ideologicznych zdradziły i całkowicie podeptały zasady i wartości cywilizacji zachodniej. Piłsudski żył niczym Ikar, który wznosił się na niebotyczne szczyty na skrzydłach wartości i spadał na ziemię pod ciężarem przyziemnych interesów. I jak Ikar, niepomny przestróg, w latach 30. zbliżył się zbyt blisko do podwójnej totalitarnej gwiazdy śmierci, która kilka lat później, gdy odszedł na zawsze, zabiła nadzieję na bezpieczny i niepodległy byt ojczyzny.

Następcy Piłsudskiego zapomnieli, że bezpieczeństwo Polski między Niemcami a Rosją jest zagrożone bez aktywnego sojuszu z państwami zachodnimi. Aby go scementować, trzeba było wyjść poza doraźne interesy oraz imponderabilia, takie jak cnota i honor, i odwołać się do uniwersalnych wartości i zasad cywilizacji Zachodu: prawa, sprawiedliwości i tolerancji, które tworzyły podstawy funkcjonowania liberalnych demokracji. Nie można mieć pretensji do wiarołomców traktatów, jeśli samemu ma się grzechy na sumieniu. Rozbrzmiewające w 1939 r. na Zachodzie hasło „nie chcemy umierać za Gdańsk” było zdradą i odwołaniem się do egoistycznych interesów kosztem uniwersalnych wartości, ale otwarte pozostaje pytanie, czy wina leżała tylko po jednej stronie.

Po dwóch wojnach światowych Europejczycy zrozumieli, że trzeba zrobić krok dalej poza sojusze polityczne, wojskowe i gospodarcze, i rozpocząć integrację instytucjonalną na bazie wspólnych wartości cywilizacyjnych. Wśród Ojców Założycieli Unii Europejskiej nie znalazł się żaden Polak, bo Polska po układach jałtańskich wegetowała w bloku tzw. demokracji ludowych pod hegemonią Związku Sowieckiego. Z perspektywy minionych lat nie ulega wątpliwości, że Piłsudski w sprawach Wschodu był wizjonerem. Oferował entencie Rzeczpospolitą jako zaporę przeciw Rosji i bastion cywilizacji Zachodu, dołączając do tego koncepcję integracji państw środkowo-wschodniej Europy z Ukrainą włącznie. Wykładnia Piłsudskiego racji stanu nie straciła na znaczeniu, gdyż zerwanie kotwicy cywilizacyjnej i brak busoli wartości zachodnich oznaczałyby nieuchronny dryf państwa polskiego na Wschód w ramionach lub pod butem niedemokratycznej Rosji.



## Summary

# „STAY WITH THE WEST.” JÓZEF PIŁSUDSKI IN SEARCH OF THE POLISH *RAISON D'ÉTAT*



Józef Piłsudski was an extraordinary personality, above all a man of action: an activist of the Polish Socialist Party (1893–1914), the commander of Fighting Squad of PPS (1904–1911), the commander of armed units (1911–1914), the Brigadier of the Polish Legions (1914–1916), member of the Temporary Council of State (1916–1917), Head of State and Commander-in-Chief (1918–1922), minister of military affairs and General Inspector of the Armed Forces (1926–1935), President-elect (1926), and finally twice Prime Minister (1926–1928, 1930).

He was not only a politician and military man, but also a statesman. If we are looking for the key to understanding Piłsudski, we need to consider his attitude to the Polish *raison d'état* from the point of view of his efforts to rebuild and preserve an independent Polish state. This intrinsically involved looking after the security and well-being of its citizens not only in the short term, but also with a firm handle on long-term issues related to cultural tradition and civilization of Polish society.

For Piłsudski, from the beginning of his involvement with the PPS in the late nineteenth century, the most important goal of the victorious fight against the partitioning powers was to build the Polish army and rebuild a sovereign state. For Piłsudski, the greatest threat was Russia which was associated with despotic Tsarism and also with a set of Eastern principles

and values that differed markedly from the rest of Europe. The recipe for achieving the above goals was the concept of *raison d'état* developed by Piłsudski during the partitions and during the Great War, which he saw from the perspective not only of national and state interests, but also of universal values.

To preserve freedom, tolerance, law and justice, there was no other way than to cultivate the Western tradition of the former Polish-Lithuanien Commonwealth and to lock in the fate of Poland with that of Western Europe. Piłsudski also saw the civilization consideration of the Polish *raison d'état*. The relationship with the West was to be a guarantee of security and had a military and political character thanks to the concluded alliances and treaties. Traditional alliances ensured the realization of common interests, but were not always sufficient to ensure the independent existence of the state. Greater security was provided by the community of values, which required the reconstruction of the Polish state following the Western European model – constitutional, democratic and law-abiding.

The Republic of Poland should be seen as a bastion of Western civilization, promoting its liberal and democratic values and norms in the eastern part of Europe and should create a protective barrier against Russian expansion. This civilization mission was not an expression of imperial tendencies, but the need to create a new order in the East with the participation of other states in any union or federation as a safeguard against Russia's aggression and influence. The condition for the realization of the *raison d'état* understood in this way was the observance of the values and norms of the democratic West: freedom, separation of powers, an independent judiciary, tolerance and human rights.

Piłsudski was not afraid to use force to solve difficult problems and, like Alexander the Great, he cut the Gordian knots that appeared in his way with his sword. Thus he could act like Prince Machiavelli whose belief in strength and a calculating approach fits well with the modern subtleties of crafting an effective *raison d'état*. However, Piłsudski was also a man full of ideals and was guided in his life by a code of moral values (virtue, honor and bravery) and ethical principles hidden in Western European culture and civilization, thanks to which he was in line with the classical tradition of *raison d'état*. For Piłsudski, the preservation of Polish culture was extremely important, as it became the main fortress to defend the

identity of the Polish nation during the partitions. Poland, guarding its cultural heritage from destruction, turned into a borderland land of Western civilization. Western values and principles had to be constantly fought for, because they were threatened not only by tsarist Russia – the carrier of Eastern traditions, but also by the native Eastern tradition (Sarmatism).

The first stage of Piłsudski's struggle for a free Poland was crucial for the course of the rest of his life, when as the commander of the Fighting Squad, the commander of the armed units and the commander of the 1st Brigade, he did not hesitate to solve the problems by force. This brought him closer to Machiavelli, who, fascinated by ancient Greece and Rome, recognised the tradition of the cult of strength. On the other hand, Piłsudski, as the leader of the PPS, appreciated the importance of political activities, including parliamentary ones, especially in Austria, for achieving the set goals. He always saw a struggle for *raison d'état* in the Triple partition reality in connection with moral values and universal principles of Western civilization.

After the outbreak of the Great War in August 1914, Piłsudski took the side of the Central Powers against Russia, ruling out cooperation with an empire related to a different set of civilised values. Looking after Polish interests whilst embroiled in an alliance with Austria–Hungary and Germany was not easy, but it was enabled through a basis of common values shared by Western countries, which gave an opportunity to deepen wider cooperation with them after the end of the war.

In the struggle with the Central Powers, Piłsudski suffered defeats, among others in the form of a resignation from the Polish Legions and from the Temporary Council of State, but in the Great War he triumphed as a statesman because he was faithful to the values, thanks to which he was considered by many Poles to be a kind of moral dictator. His imprisonment by the Germans on 22 July 1917 granted him the status of a national authority.

In accordance with the Polish *raison d'état*, Piłsudski was appointed at first the Temporary Head of the State with dictatorial authority after his spectacular return from Magdeburg to Warsaw on 10 November 1918. In the period of post-war chaos and euphoria after regaining independence, he struggled to bring about basic reforms to act as a barrier against left-wing and right-wing radicalism. In spite of the dictatorial powers

granted, he imposed on himself limitations in the form of value-oriented politics. He considered it dishonourable to turn away from the principles and norms of Western countries, for which he had fought during the partitions, and like a Roman-style dictator after completing the task (laying the foundations for a democratic state of law and organizing free elections), he placed power in the hands of the Legislative Parliament.

Unfortunately, the consensus on the rule of the „moral dictator” ended very quickly. Its political opponents, the national democrats, put party interests first and radically limited the powers of the Head of State. Piłsudski performed the duties of the Head of State in the service of the entire nation, all its strata and national minorities, and kept the political parties in check. It was different with the function of the Commander-in-Chief. Here he made no secret of the fact that during a possible civil war he would have a free hand as a leader. The March constitution (1921) strengthened the state of the Sejm, disrupting the balance of power and making it impossible for strong governments due to unstable and volatile party coalitions. Piłsudski resigned from running for the office of the president with limited powers, and the cup of bitterness was filled with the murder of the newly elected president Gabriel Narutowicz. The national democrats, who used the unscrupulous credulity of Poles, managed to eliminate the Marshal from political life. Thanks to his faithfulness to western values, Piłsudski won again as a statesman, but he lost as a politician due to the weakness of moderate and rational voters in Polish society, who did not grant him the enhanced legal powers he needed.

On the international scene Piłsudski fought battles worthy of a statesman to secure favourable borders of the Republic of Poland in the West and in the East. However, Piłsudski's full triumph in the international arena failed to materialise as his integration plans were not accepted by both Western powers and Central European nations, with the exception of Symon Petliura and the Ukrainian People's Republic. In the summer and autumn of 1920, the Marshal with his *equipe volontaire du chef*, taking advantage of a period of temporary unity across Polish society, forged a victory in the Polish-Bolshevik war. The Republic of Poland obtained safe borders in the East and peace concluded in Riga, although Piłsudski had no influence on its final result. This meant that the territorial shape of the new Polish state deviated markedly from Piłsudski's original plans. Piłsudski believed that he fallen short because he had failed to establish

a large union that the world would have to reckon with and had been unable to move the Soviet state further to the East.

In the years 1923–1926, while in Sulejówek, Piłsudski acted as a moral authority in defense of the *raison d'état*. Piłsudski saw perils due to the threat of collapse of the state, the activities of hostile agents and the corrosive activities of the national democrats, headed by Roman Dmowski, aimed at creating a fascist nation-state. Piłsudski's plans were no longer about building the armed forces, but about removing the army from party influence. By opposing the subordination of the army to the Council of Ministers and the parliament, he did not express any objection to their subordination to the president. He saw the need to find a place for an independent commander-in-chief – the role he himself would take on. The precondition for dissolving the Gordian knot in Polish policy was a moral reform and building a strong state in which there was place for parliamentarism and limited democracy. The way he came to power was carefully calculated: sometimes by stealth and sometimes lawfully. Resisting the „spirit of the East” and restoring European standards in the political activity of Poles became a great challenge. Piłsudski defined the solution to the dilemma at the turn of 1924/1925 – „strength without freedom and justice is only violence and tyranny, justice and freedom without force is talkative and childishness” – in a system that gave him unlimited influence. But this meant questioning one of the canons of the Polish *raison d'état* and adopting solutions contrary to Western principles and values.

The national right and the Piłsudski camp both intended to introduce a political change in Poland which would increase the powers of the executive. Dmowski wanted to build a fascist state, Piłsudski wanted to build a state with a „new formula”. In both cases it meant limiting parliamentary democracy. The fate of the Polish people would be decided by which of the rivals would prevail. Initially, Piłsudski's plans included an evolutionary takeover of power, which would include taking over the portfolio of the minister of military affairs. When this plan failed, Piłsudski's fears of the National Democrats plans prompted him to act. In May 1926, he achieved political success that returned him to power, although a military demonstration was not enough and he had to take preventive military action against the legally elected authorities of the Republic of Poland.

After the May coup in 1926, Piłsudski, now a dictator, faced the problem of constitutional exercise of power and delegation of commissioner power.

Building a strong state required the development of a newly created home-grown formula to counter the national alternative promoted by Dmowski and the Great Poland Camp. Piłsudski did not completely deviate from the course of legalising a comprehensive dictatorship, understanding the consequences of a complete break with the order of the democratic West. He preferred to be a „de facto” dictator and struggle with the resistant institutions of the pre-May order and the opposition embedded in them. He made various efforts to legalise his victory, which was approved by Western countries, as Piłsudski also ruled constitutionally as minister of military affairs and general inspector of the armed forces, and twice as prime minister. The Marshal’s approach led to the strengthening of the executive power, the weakening of national democratic party and the victory of his own political group (Non-Party Block of Cooperation with the Government) in the elections in 1928. By choosing the option of limited democracy, he contributed to the weakening of the alliance with the West, but not to breaking the crucial anchor of the values of western civilisation – the most important element of the Polish *raison d’état*.

In international affairs, he faced a choice of opposing courses of action – diplomacy or confrontation. He found himself up against enemies, rebellious neighbours and troublesome allies, especially France. According to Piłsudski, foreign policy was determined by two inviolable canons: full neutrality towards Germany and Russia, and maintaining alliances with France and Romania as a guarantee of peace. The Minister of Foreign Affairs, August Zaleski, improved Poland’s position through efforts to strengthen collective security. On the other hand, Piłsudski had come to realise that the League of Nations was primarily an instrument created by great powers to pursue their own interests and he questioned its commitment to persuing moral principles. It was a harbinger of a later coolness to the policy of international security and participation in pan-European projects, as well as a gradual Machiavellialization of foreign policy and the primacy of putting interests over values, which led to the deterioration of relations with France.

Piłsudski acted as prime minister in the autumn of 1930 in defense of the interests of the state, removed threats from opposition parties calling for the overthrow of the dictatorship, and won the parliamentary elections. He triumphed as a politician, but by using force against his opponents, some of whom were arrested and placed in the Brest fortress,

and by pacifying the Ukrainian population in Eastern Lesser Poland, he jeopardized Poland's reputation. As a result, he began to lose prestige as a statesman, because growing tendencies to limit parliamentarism and democracy increasingly deviated from the norms of Western countries and, as a result, came closer to an authoritarian system of government. The undemocratic system of the state meant a departure from Piłsudski's understanding of *raison d'état*, and consequently contributed to the loss of legitimacy and negative reactions from the West and to loosening ties with it.

In foreign policy, Piłsudski faced the task of ensuring security on the eastern and western borders. Good relations with powerful neighbours required a choice between the status quo or taking preventative measures. Piłsudski's eastern border was secured by a non-aggression pact with Russia in January 1932, taking advantage of the Japanese threat to Russia in the Far East. The real danger posed by the Weimar Republic, constrained by the Versailles Treaty, was initially slight, but it troubled the public due to the growing revisionist campaign. The strategic solution would be to permanently weaken Germany as a result of a preventive war. When the plan failed due to the refusal of French approval, Piłsudski led armed demonstrations, accompanied by rumours of preparations for war. These actions brought success in the form of an agreement with Germany in May 1933, facilitated by the assumption of power by Adolf Hitler, who was ready to agree on the basis of common interests and could not afford to fail at the beginning of his rule.

Piłsudski was the greatest authority in Poland but at the end of his life, which was dogged by a terminal illness and premature old age, he ruled more and more in the background, primarily through minister of Foreign Affairs Józef Beck, who informally began to take on tasks related to domestic and international politics. Despite the consolidation of the power of the Belweder camp and the adoption of the April constitution (1935), Piłsudski suffered a defeat in domestic politics, because he did not unequivocally resolve the issue of succession in the army and in the state after his death.

After the non-aggression pacts were concluded on 25 July 1932 with Russia and on 26 January 1934 with Germany, foreign policy was conducted under the slogan of balance of power. Contrary to official propaganda, it was not an expression of a superpower policy, because

the Second Polish Republic was weaker than Germany and Russia, which were rebuilding their state systems and looking for temporary protection.

Piłsudski knew that the agreements with the Third Reich and the USSR meant a tactical victory, which gave only a few years of peace. Entering the path of politics which he described as „sitting on two stools”, he emphasized the importance of the principle of self-restraint, because the lack of caution threatened the triumph of „idolatrous thinking” in the form of striving for a war with Germany without the support of allies, or excessive faith in agreements with totalitarian regimes and the weakening of alliances with France and England.

If Piłsudski failed to ensure the security of the country in the long run, how could his favoured Minister of Foreign Affairs Józef Beck do it with his *raison d'état* „methodology” reduced to machiavellian politics of short term interests, aversion to France and illusory faith in the agreements concluded with Hitler and Stalin? Piłsudski conducted tactical games on the level of immediate interests, but he thought strategically in terms of values, Beck was not interested in values, even when they were brutally undermined before his eyes, and conducted foreign policy as if he were sitting on „two thrones” and not on „two stools”.

Piłsudski did not achieve statesman-like success in the years 1933–1935 in foreign policy, because he did not develop an alternative in the event of an agreement between Germany and Russia. Despite his distrust of Hitler, Piłsudski did not have a complete picture of the danger posed by Nazi Germany, because in his analysis of Nazism he did not sufficiently take into account important systemic and ideological aspects. For Hitler, on the other hand, Piłsudski and Beck were important figures in his game against the West, and their assigned task was to keep a protective shield over Germany, which Beck did especially carelessly. In talks with the Polish side, Hitler skillfully transferred his arguments from the political to the civilization level. The fight under the banner of Western civilization against the threats from the East, promoted by Hitler, threatened to depreciate Poland to the status of a buffer state, while providing Stalin with protection against Germany. Poland’s civilization mission in the East should have been fought on behalf of Western European countries, and not together with the barbarian Hitler, who was destroying the foundations of Western civilization in Germany.



Piłsudski felt that he had lost to fate in two important ways: domestically, because he knew that he would die soon, and his team would not cope with the hardships of the future, and internationally, because he was unable to overcome the unfavourable international economic situation and prevent the impending catastrophe of the Republic of Poland as a result of a weakened alliance with France and England and the tightening German-Soviet threat. The crisis of the Polish-French alliance resulted from the reduction of the multidimensional policy, including western values, to the policy of common interests. The policy of pursuing common interests gave rise to conflicts, the policy seeking values would have imposed deeper ties and provided an opportunity to strengthen alliances. The Marshal's instruction of May 1935, in which he demanded from Beck an alliance with the West – with France and England – was proof that he was aware of the bad course of the Commonwealth and endangering the Polish *raison d'état*. Poland had no chance in a military confrontation with a Germany armed to the teeth. The clash with Germany took place later, only under worse conditions for Poland: without Piłsudski, with the advantage of extensive German forces and with the participation of the Soviet Union, which violated the non-aggression pact.

Faithfulness to the western values led Piłsudski to political defeats, but enhanced his status as a statesman. On the other hand, his deviation from the *raison d'état* led to political victories. The paradox of Piłsudski's rule was that when he won as a statesman, because he was faithful to western values (1916–1917, 1918–1922), he also lost as a politician because he did not have sufficient support from the voters. After the May coup, Piłsudski won as a politician, but began to lose as a statesman, because he pursued interests at the expense of Western European values and principles in domestic politics and thus weakened the civilization dimension of the *raison d'état*. He concluded treaties with Russia and Germany, but worsened relations with Western allies, without which it was impossible to live safely in Central Europe. Thus, he violated the underlying structure of the security of the Polish state, which in September 1939 collapsed as a result of pressure of two forms of totalitarianism: the Soviet and the Nazi, aimed at destroying Western civilization.



# BIBLIOGRAFIA



## Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD)

Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie (Militärgeneralgouvernement in Lublin) (MGGL)

Österreichisches Staatsarchiv in Wien (ÖStA)

Archiv der Republik (AdR)

Auswärtige Angelegenheiten (AAng) (1918–1938), Bundeskanzleramt/Auswärtige Angelegenheiten (BKA-AA)

Neues Politisches Archiv (NPA) (1918–1939):

Gesandtschaftsarchiv Warschau

Liasse Polen

Auswärtige Angelegenheiten (AAng), Österreichische Vertretungsbehörden im Ausland 1. Republik (ÖVB) (1893–1945):

Gesandtschaft Berlin

Gesandtschaft Bern

Gesandtschaft Bukarest

Gesandtschaft London

Gesandtschaft Moskau

Gesandtschaft Paris  
 Gesandtschaft Prag  
 Gesandtschaft Rom-Quirinal  
 Gesandtschaft Warschau  
 Generalkonsulat Berlin

Haus-, Hof- und Staatsarchiv (HHStA)

Ministerium des Äussern (M.d.Ä):  
 Politisches Archiv (PA) I

Kriegsarchiv (KA)  
 Kriegsministerium (KM)  
 Kriegsüberwachungsamt (KÜA)  
 Armeeoberkommando (AOK):  
 Evidenzbüro (EvB)  
 Quartiermeisterabteilung (Qu. Abt.)

## Źródła publikowane

- Adler Victor, *Briefwechsel mit August Bebel und Karl Kautsky, gesammelt und erläutert von Friedrich Adler*, Wien 1954.
- Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945, Serie C: 1933–1937. Das Dritte Reich. Die Ersten Jahre*, t. 1–3, Göttingen 1973.
- Cisek Janusz, *Nota sekretarza stanu Bainbridge'a Colby'ego z 10 sierpnia 1920 roku. Przyczynek do stosunku Stanów Zjednoczonych do wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] Józef Piłsudski. *Człowiek-żołnierz-polityk*, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Toruń 2016.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I: 1935, oprac. Tytus Komarnicki, Londyn 1964.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. II: 1936, oprac. Tytus Komarnicki, Londyn 1965.
- Dokumenty dotyczące historii stosunków polsko-włoskich (1918–1940 r.)*, oprac. Mariapina Di Simone, Nella Eramo, Antonio Fiori, Jerzy Stoch, t. I–II, Roma 1998.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II: *Listopad 1918 – kwiecień 1920*, oprac. Weronika Gostyńska, Tadeusz Kuźmiński, Artur Leinwand, Stanisław Wroński, Aleksander Zatorski, Warszawa 1961.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. III: *Kwiecień 1920 – marzec 1921*, oprac. Weronika Gostyńska (i in.), Warszawa 1964.

- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. IV: *Kwiecień 1921 – maj 1926*, oprac. Aleksy Deruga, Weronika Gostyńska, Jarosław Jurkiewicz, Prochor Olszański, Aleksander Zatorski, Warszawa 1965.
- Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917*, Kraków 1917.
- Essen Andrzej, *Memoriał gen. Błahy z marca 1934 r.*, „*Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*”, t. XXXI, 1996, s. 165–173.
- Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914). Wybór tekstów*, oprac. Stefan Kieniewicz, Wrocław 1952.
- Galiczyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*, zebrali i oprac. Stefan Arski i Józef Chudek, Warszawa 1967.
- Garlicki Andrzej, *Jerzy Zdziechowski o stycznym zamachu stanu 1919 r.*, „*Przegląd Historyczny*”, t. 68, 1977, z. 1, s. 143–146.
- Gaul Jerzy, *Akta dotyczące Józefa Piłsudskiego z lat 1919–1926 w poselstwie austriackim w Warszawie w Archiwum Republiki w Wiedniu*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*”, t. XXVII, 2020, s. 347–368.
- Gaul Jerzy, *Akta poselstwa austriackiego w Warszawie z lat 1927–1935 dotyczące Józefa Piłsudskiego w Archiwum Republiki w Wiedniu*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*”, t. XXVIII, 2021, s. 237–300.
- Gawor Jarosław, *Stosunki polsko-niemieckie wiosną 1933 roku i problem tak zwanej wojny przewencyjnej w świetle niepublikowanych dokumentów austriackich*, „*Polski Przegląd Dyplomatyczny*”, nr 3, 2003, s. 173–210.
- Gierowska-Kałuża Joanna, *Odczyt Marszałka Piłsudskiego wygłoszony 24 sierpnia 1923 roku w Wilnie*, „*Przegląd Wschodni*”, t. V, 1998, z. 4, s. 770–778.
- Gierowska-Kałuża Joanna, *„Węzeł polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały”. Uzupełnienie*, oprac. Wojciech Materski przy współpracy Władzimir Snapkouskiego, „*Przegląd Wschodni*”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 251–257.
- Holzer Jerzy, *Rozmowa Piłsudskiego z hrabią Kesslerem*, „*Kwartalnik Historyczny*, R. LXVIII, 1961, z. 2, s. 447–450.
- Ignacy Jan Paderewski. *Myśli o Polsce i Polonii*, oprac. Marian Marek Drozdowski, Andrzej Piber, Paris 1992.
- Jastrzębowski Wojciech Bogumił, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. i zarys dziejów myśli pacyfistycznej Franciszka Ramotowska, ze wstępem Andrzeja Szwarca, Warszawa 2021.
- Jędrzejewicz Wacław, *Listy Józefa Piłsudskiego z okresu jego pracy w PPS (dokończenie)*, [nr 80–106], „*Niepodległość*”, t. XIX, 1986, s. 3–89.
- Kloc Krzysztof, *Rozrachunki i przestrogi, czyli rzecz o Józefie Piłsudskim i nadchodzącej wojnie. Dwa teksty Jędrzeja Moraczewskiego z maja 1939 roku*, „*Dzieje Najnowsze*”, R. LII, 2020, z. 3, s. 299–311.

- Kochanowski Jerzy, *Powołanie Józefa Piłsudskiego do Tymczasowej Rady Stanu w świetle korespondencji władz austriackich (na marginesie artykułu Ryszarda Świątka, Polityka Józefa Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916, „Przegląd Historyczny”, t. 77, 1988, z. 1, s. 71–95)*, „Przegląd Historyczny”, t. 79, 1988, z. 3, s. 531–537.
- Kornat Marek, *August Zaleski a Józef Beck. Zeznanie przed Komisją Winiarskiego, 24 II 1941*, „Zeszyty Historyczne”, z. 170, 2009, s. 183–204.
- Kornat Marek, *W sprawie oceny strategicznego położenia Polski w 1934 r. Nieznana notatka Józefa Becka i Jana Szembeka z 7 maja 1934 r.*, „Niepodległość”, t. LIII–LIV, 2003–2004, s. 257–263.
- Kułakowski Mariusz, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2018.
- Kumaniecki Kazimierz Władysław, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924.
- Kuźmiński Tadeusz, *Protokoły posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z okresu od 2 października 1918 do 23 stycznia 1919 (wybór)*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 2, 1959, s. 111–181.
- Leinwand Artur, Molenda Jan, *Protokoły Rady Obrony Państwa. Studia i materiały, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich”, t. I*, Warszawa 1965, s. 136–317.
- Listy Józefa Piłsudskiego*, oprac. Władysław Pobóg-Malinowski, Leon Wasilewski, „Niepodległość”, t. XVI, 1937, s. 374–379, 495–512.
- Łaptos Józef, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993.
- Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu, dyplomacji i organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, oprac. Piotr Kołakowski, Andrzej Peplowski, Słupsk 2008.
- Matuszewski Ignacy, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. I: 1912–1942, wprowadzenie, wyb. i oprac. Sławomir Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- Matuszewski Ignacy, *O Polskę całą, wielką i wolną. Pisma wybrane*, t. II: *Katastrofa 1943–1943*, wyb. i oprac. Sławomir Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- Mowy ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego wygłoszone na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 21-go lipca 1926 r. i w Komisji Senatu w dniu 22-go lipca 1926 r.*, Warszawa 1926.
- Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszecpolskiego” 1895–1905*, wyb., wstęp i oprac. Barbara Toruńczyk, Warszawa 1981.
- O niepodległą i granice*, t. 5: *Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, oprac. Marek Jabłonowski, Włodzimierz Janowski, Warszawa–Pułtusk 2004.
- Patek Stanisław, *Raporty i korespondencja z Moskwy (1927–1932)*, wstęp, wyb. i oprac. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, Warszawa 2010.

- Piłsudski Józef, *Korespondencja 1914–1917*, oprac. Stanisław Biegański i Andrzej Suchcitz, Londyn 1984.
- Piłsudski Józef, *Pisma – mowy – rozkazy. Wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszone*, t. II, Warszawa 1930.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. I–X, Warszawa 1937–1938.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. Andrzej Garlicki, Ryszard Świątek, t. I, Warszawa 1992, t. II, Warszawa 1993.
- Polak Bogusław, *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Koszalin 1999.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne. 1918 listopad–grudzień*, red. Sławomir Dębski, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2008.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1919 styczeń–maj*, red. Sławomir Dębski, Warszawa 2016.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931*, red. Mariusz Wołos, Warszawa 2008.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1932*, red. Krzysztof Kania, Warszawa 2011.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1933*, red. Wojciech Skóra, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2015.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1934*, red. Stanisław Żerko, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2014.
- Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1935*, red. Stanisław Żerko, współpraca Piotr Długołęcki, Warszawa 2017.
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. Halina Janowska, Tadeusz Jędruszczak, Warszawa 1981.
- Projekty integracji europejskiej w dwudziestoleciu międzywojennym w opinii polskiej dyplomacji*, oprac. Edward Kołodziej, Warszawa 2015.
- Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868)*, oprac. i wstęp Zbigniew Fras, Stanisław Pijaj, Kraków 2001.
- Raporty i komunikaty naczelných władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*, oprac. Marek Jabłonowski, Piotr Stawecki, Tadeusz Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 1999–2000.
- Römer Michał, *Odpowiedź Józefowi Piłsudskiemu*, wstęp Bronisław Makowski, „Znak”, nr 6, 1989, s. 72–75.
- Sierpowski Stanisław, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. II: 1927–1934, Poznań 1992.
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, oprac. Karol Lapter, Remigiusz Bierzanek, Tomasz Cieślak, Beniamin Perelmuter, Warszawa 1965.

- Stańcycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wyb. tekstów, przedmowa i przypisy Marcin Król, Warszawa 1985.
- Studnicki Władysław, *O przymierze z Niemcami. Wybór pism 1923–1939*, Kraków 2019.
- Śliwiński Artur, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1937, z. 2, s. 367–373.
- Śliwiński Artur, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 1, s. 23–33.
- Śliwiński Artur, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 2, s. 195–204.
- Śliwiński Artur, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, z. 3, s. 342–353.
- Świtalski Kazimierz, *Listy Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 5–126.
- Wandycz Piotr, *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 8, 1965, s. 181–186.
- Wandycz Piotr, *Trzy dokumenty: przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 3, 1963, s. 7–14.
- Wandycz Piotr, *Wypowiedzi marszałka Piłsudskiego na konferencji byłych premierów 7 marca 1934*, „Niepodległość”, t. IX, 1974, s. 345–350.
- Wyjątki z listów Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. I, 1948, s. 9–11.
- Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*, oprac. Henryk Chałupczak, Edward Kołodziej, Lublin 1999.
- Z burzliwej doby. Mowy sejmowe pośła Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w czasie od października 1918 do sierpnia 1919. Według protokołów stenograficznych*, Lwów 1920.
- Zbyszewski Waclaw A., *Nieznane „Testimonium” o Piłsudskim*, „Zeszyty Historyczne”, z. 4, 1963, s. 45–51.

## Dzienniki, wspomnienia, relacje

- d’Abernon Edgar Vincent, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 r.*, przeł. S.A. Arnsen, Łomianki 2010.
- Aron Raymond, *Widz i uczestnik*, przeł. Adam Zagajewski, Warszawa 1992.
- Autobiografia Leona Kozłowskiego zapisana w więzieniu na Łubiance*, [w:] Maciej Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrayca czy ofiara?*, Warszawa 2005, s. 216–227.
- Baranowski Władysław, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990.



- Beck Józef, *Ostatni raport*, Warszawa 1987.
- Beck Józef, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. Anna Maria Cienciąła, wprowadzenie Marek Kornat, Warszawa–Kraków 2015.
- Biliński Leon, *Wspomnienia i dokumenty*, t. II: 1915–1922, Warszawa 1925.
- Boerner Ignacy, *Z pamiętnika*, „Niepodległość”, t. XVII, 1938, s. 195–200.
- Daszyński Ignacy, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1926.
- Daszyński Ignacy, *Sejm – rząd – król – dyktator. Uwagi na czasie*, Warszawa 1927.
- Dąbrowska Maria, *Dzienniki*, t. 1: 1914–1925, Warszawa 1998.
- Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, red. Waław Jędrzejewicz, New York–London 1968.
- Dłuski Kazimierz, *Wspomnienia z Paryża od 4 I do 10 VII 1919 r.*, Warszawa 1920.
- Dowbor-Muśnicki Józef, *Moje wspomnienia*, Poznań 2013.
- Drymmer Wiktor Tomir, *Pierwsze i ostatnie dni niepodległości – rok 1918 i 1939*, „Zeszyty Historyczne”, z. 16, 1969, s. 147–163.
- Drymmer Wiktor Tomir, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków 2014.
- Dubiel Franciszek, *Pamiętnik wojenny 1916–1917*, [w:] Jerzy Skrzypczak, *Idea i czyn. Drogi mielczan do niepodległości 1907–1918*, Mielec 2003, s. 143–266.
- Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. II: 15 X 1918 – 23 VI 1919, przedmowa i oprac. Janusz Faryś, Tomasz Sikorski, Henryk Walczak i Adam Wątor, Szczecin 2014.
- Eden Anthony, *Pamiętniki 1923–1938*, t. I: *W obliczu dyktatorów*, red. Stanisław Zabieńko, przeł. Jan Meysztowicz, Warszawa 1970.
- Fabrycy Kazimierz, *Komórka specjalna (Studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami w r. 1934)*, „Niepodległość”, t. V, 1955, s. 217–220.
- François-Poncet André, *Byłem ambasadorem w Berlinie. Wrzesień 1931 – październik 1938*, przeł. i oprac. Stanisław Zabieńko, Warszawa 1968.
- Gaulle Charles de, *Pamiętniki nadziei. Odnowa 1958–1962. Wysiętek 1962–...*, przeł. Jerzy Nowacki, Warszawa 1974.
- Gawlina Józef, *Wspomnienia*, Kraków 2004.
- Gawroński Jan, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965.
- Gibson Hugh S., *Amerykanin w Warszawie 1919–1924. Niepodległa Rzeczpospolita oczami pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych*, wyb. tekstów i oprac. Vivian Hux Reed, Mieczysław B. Biskupski, Jochen Böehler, Jan Roman Potocki, przeł. Andrzej Ehrlich, Kraków 2018.
- Glabisz Kazimierz, „Laboratorium”, „Niepodległość”, t. VI, 1958, s. 220–227.
- Głąbiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne*, oprac. Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Kraków 2017.
- Goebbels Joseph, *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, oprac. i przeł. Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2013.

- Grzędziński January, *Maj 1926*, Paryż 1965.
- Grzybowski Waclaw, *Samotność Józefa Piłsudskiego (Kilka uwag i wspomnień)*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 167–175.
- Grzybowski Waclaw, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość”, t. I, 1948, s. 89–100.
- Haller Stanisław, *Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja 1926 r.*, Warszawa 1926.
- Henefeld Jakub, *U Komendanta w Wiedniu*, „Niepodległość”, t. VI, 1958, s. 135–137.
- Hoffman Jakub, *Ze wspomnień o Marszałku Edwardzie Rydzu Śmigłym*, „Zeszyty Historyczne” z. 8, 1965, s. 153–164.
- Hoffmann Heinrich, *Das Hitler-Bild. Die Erinnerungen des Fotografen Heinrich Hoffmann*, St. Pölten–Salzburg 2008.
- Hryniewicz Aleksander, *Dziennik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 85, 1988, s. 75–138.
- Hupka Jan, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936.
- Hutten-Czapski Bogdan, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. I–II, Warszawa 1936.
- Iłakowiczówna Kazimiera, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939.
- Iwaskiewicz Anna, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2000.
- Jasienica Paweł, *Pamiętnik*, Kraków 2007.
- Jaworski Leopold Władysław, *Diariusz 1914–1918*, wyb. i oprac. Michał Czajka, Warszawa 1997.
- Jędrzejewicz Janusz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.
- Jędrzejewicz Waclaw, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- Józewski Henryk, *Zamiast pamiętnika [1]*, „Zeszyty Historyczne”, z. 59, 1982, s. 3–163.
- Józewski, Henryk, *Zamiast pamiętnika [2]*, „Zeszyty Historyczne”, z. 60, 1982, s. 113–120.
- Józewski Henryk, *Zamiast pamiętnika*, wyb. i oprac. Jerzy Giedroyc, wstęp Piotr Mitzner, Paryż–Kraków 2017.
- Kakowski Aleksander, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.
- Katelbach Tadeusz, *ZET*, „Zeszyty Historyczne”, z. 13, 1968, s. 3–54.
- Katelbach Tadeusz, *Spowiedź pokolenia*, oprac. Sławomir Cenckiewicz, Gdańsk 2001.
- Komornicki Stefan, *Fragmenty pamiętnika Stanisława Downarowicza*, „Zeszyty Historyczne”, z. 33, 1975, s. 97–104.
- Korwin-Sokołowski Adam L., *U boku Marszałka. Wspomnienia Szefa Gabinetu*, Warszawa 2015.
- Kowalewski Jan, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne”, z. 6, 1964, s. 117–144.

- Kozicki Stanisław, *Pamiętnik 1876–1939*, Słupsk 2009.
- Kwiatkowski Eugeniusz, *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, wstęp Andrzeja Romanowski, Kraków 1990.
- Laroche Jules, *Polska lat 1926–1935: wspomnienia ambasadora*, przeł. Stanisław Zabiełło, Warszawa 1966.
- Lasocki Zygmunt, *Wspomnienia szefa administracji Polskiej Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rządzącej*, Kraków 1931.
- Lednicki Aleksander, *Pamiętnik 1914–1918*, Kraków 1994.
- Lednicki Waclaw, *20 lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973.
- Lepecki Mieczysław, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987.
- Lieberman Herman, *Pamiętniki*, Warszawa 1996.
- Miedziński Bogusław, *Droga do Moskwy*, „Kultura”, nr 6, 1963, s. 74–86.
- Miedziński Bogusław, *Pakty wilanowskie*, „Kultura”, nr 7–8, 1963, s. 113–133.
- Miedziński Bogusław, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 31, 1975, s. 3–45.
- Młynarski Feliks, *Wspomnienia*, Warszawa 1971.
- Mogilnicki Aleksander, *Wspomnienia adwokata i sędziego*, Warszawa 2016.
- Moraczewski Jędrzej, *Przezwrot w Polsce*, Warszawa 2015.
- Morawski Kajetan, *Tamten brzeg: wspomnienia i szkice*, Warszawa 1996.
- Mościcki Ignacy, *Autobiografia*, „Niepodległość”, t. XIV, 1981, s. 61–138.
- Mroczkowski Władysław, Sierocki Tadeusz, „Zapiski” generała Józefa Kordiana Zamorskiego, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. 6, 1963, s. 191–237.
- Mussolini Benito, *My Autobiography*, przeł. Richard Washburn, New York 2006.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki*, t. III, Warszawa 1980.
- Noël Leon, *Agresja niemiecka na Polskę*, przeł. Marta Zamieńska, Warszawa 1966.
- Nowak Julian, *Wspomnienia z ławy rządowej*, Kraków 2017.
- OR... [Orlicz-Dreszer Gustaw], *Ze wspomnień utana*, [w:] *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, zebrał i wstępem zaopatrzył Waclaw Tokarz, Piotrków 1916, s. 140–156.
- Ostatnie lato w Maisons-Laffitte (dokończenie)*, z Jerzym Giedroyciem rozmawia Hanna Maria Giza, „Przegląd Powszechny”, nr 1, 2002, s. 43–62.
- Ostrowska-Grabska Halina, *Bric à brac 1848–1939*, Warszawa 1978.
- Pamiętnik generała Rybaka*, Warszawa 1954.
- Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932.
- Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Poznań 2002.
- Pękosiński Jan, *Dla potomności. Z okresu zarania naszej niepodległości 1919–1926 r.*, Warszawa 1929.
- Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, Warszawa 1989.

- Pobóg-Malinowski Władysław, *Na rumuńskim rozdrożu (Fragmenty wspomnień)*, III, „Kultura”, nr 9–10, 1948, s. 130–178.
- Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932 [winno być: 1926–1939], na podstawie tekstów min. J. Becka oprac. Anna Maria Cienciąła, Paryż 1990.
- Popiel Karol, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1983.
- Potocki Jerzy, *Instrukcje marszałka Piłsudskiego dla ambasadora RP w Turcji (1933)*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 253–256.
- Porwit Marian, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986.
- Pruszyński Mieczysław, *Tamci*, Warszawa 1992.
- Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, oprac. Jan Dębski, Warszawa 1965.
- Rauschnig Hermann, *Rozmowy z Hitlerem*, przeł. Ryszard Turczyn, Warszawa 1994.
- Regulski Janusz, *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980.
- Rolland Romain, *Dziennik z lat wojny 1914–1919*, przeł. Zofia Karczewska-Markiewicz, Warszawa 1965.
- Romer Eugeniusz, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, t. II, Wrocław 2010.
- Romer Eugeniusz, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988.
- Romer Jan, *Pamiętnik*, Warszawa 2011.
- Romeyko Marian, *Przed i po maju*, Warszawa 1967.
- Ronge Maximilian, *Dwanaście lat służby wywiadowczej*, przeł. Barbara Szymczak, Warszawa 1992.
- Roszkowski Stanisław, *Wszeregach rosyjskich*, „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 91–104.
- Römer Michał, *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, Warszawa 2017.
- Römer Michał, *Dzienniki*, t. 2: 1914–1915, Warszawa 2017.
- Römer Michał, *Dzienniki*, t. 3: 1916–1919, Warszawa 2018.
- Römer Michał, *Dzienniki*, t. 4: 1920–1930, Warszawa 2018.
- Römer Michał, *Dzienniki*, t. 5: 1931–1938, Warszawa 2018.
- Rybczyński Mieczysław, *Zamach majowy 1926 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 86, 1988, s. 63–95.
- Rzepecki Jan, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983.
- Sapieha Eustachy, *Tak było. Niedemokratyczne wspomnienia Eustachego Sapiehy*, Warszawa 1999.
- Schimitzek Stanisław, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976.
- Składkowski Felicjan Sławoj, *Strzepy meldunków*, Warszawa 1998.
- Skwarczyński Stanisław, *Kilka rozmów z Komendantem*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 219–224.
- Sławek Walery, *Wspomnienia (1895–1910)*, cz. V, „Niepodległość”, t. XXII, 1989, s. 113–160.

- Sokolnicki Michał, *Czternaście lat*, Warszawa 1936.
- Sokolnicki Michał, *Dziennik ankarski 1939–1943*, Londyn 1965.
- Sokolnicki Michał, *Emisariusz Niepodległej. Wspomnienia z lat 1896–1919*, Warszawa 2019.
- Sokolnicki Michał, *Rok czternasty*, Londyn 1961.
- Sosnkowski Kazimierz, *Z Legionów do Magdeburga*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. II, zeb. i oprac. komitet redakcyjny: Waclaw Lipiński, Roman Śliwa, Tadeusz Caspaeri-Chraszczewski, pod przewodnictwem Juliana Stachewicza, Komitet Organizacyjny Zjazdu Byłych Więźniów Ideowych, Warszawa 1928, s. XI–XL.
- Speer Albert, *Dzienniki ze Spandau*, przeł. Lech Czyżewski, Warszawa 2010.
- Stachewicz Julian, *Początki Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. II, 1933, s. 51–57.
- Starzeński Paweł, *Trzy lata z Beckiem*, oprac. Bogdan Grzeloński, Warszawa 1991.
- Starzyński Roman, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012.
- Szymański Antoni, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, [w:] Grzegorz Łukomski, *Niemiecki „Zły sąsiad” z perspektywy historycznej. Relacje niemiecko-rosyjskie a Polska 1914–1941*, Łomianki 2019, s. 223–370.
- Świętosławski Wojciech, *Wyjątki ze wspomnień o profesorze Ignacym Mościckim*, „Niepodległość”, t. XIX, 1986, s. 190–200.
- Tarnowski Stanisław, *Z doświadczeń i rozmyślań*, red. Arkady Rzegocki, Kraków 2002.
- Szułdrzyński Tadeusz, *Wspomnienia wielkopolskie*, Londyn 1977.
- Świtalski Kazimierz, *Diariusz 1916–1917, część 2*, „Niepodległość”, t. XLVIII, 1996, s. 3–80.
- Świtalski Kazimierz, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.
- Świtalski Kazimierz, *Diariusz. Uzupełnienie z lat 1919–1932*, przedmowa i przygotowanie do druku Paweł Duber, Włodzimierz Suleja, Warszawa 2012.
- Ta wojna zmieni wszystko... Dziennik Janiny Gajewskiej*, oprac. Anna Wajs, Warszawa 2014.
- Tarnowska Maria, *Przyszłość pokaże... Wspomnienia*, Łomianki 2012.
- Thugutt Stanisław, *Autobiografia*, Warszawa 1984.
- Tocqueville Alexis de, *Wspomnienia*, przeł. Aleksander Wit Labuda, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Tommasini Francesco, *Odrodzenie Polski*, przeł. Piotr Grzegorzcyk, Warszawa 1928.

- Wachowiak Stanisław, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890–1939*, Poznań 1983.
- Wasilewski Leon, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1953.
- Wasilewski Leon, *Ze wspomnień (1899–1904). Część II*, „Z pola walki”, nr 4(68), 1974.
- Wieniawa-Długoszowski Bolesław, *Wymarsz i inne wspomnienia*, zebrał Roman Loth, Dziekanów Leśny 2012.
- Wierzbicki Andrzej, *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, Warszawa 2001.
- Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965.
- Wysocki Alfred, *Na placówce dyplomatycznej w Sztokholmie 1924–1928. Wspomnienia*, wyb., oprac. i przedmowa Paweł Jaworski, Toruń 2004.
- Wysocki Alfred, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1988.
- Zaleski August, *Wspomnienia*, oprac. Krzysztof Kania, Krzysztof Kloc, Przemysław Marcin Żukowski, Warszawa 2017.
- Zamorski Kordian J., *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. Robert Litwiński, Marek Sioma, Warszawa 2011.
- Zaufall Jan, *Misja Ludwika Hieronima Morstina*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 161–166.
- Zawadzki Władysław M., *Dziennik*, oprac. Janusz Mierzwa, Kraków 2010.
- Żeligowski Lucjan, *Przewrót majowy*, oprac. Jan Borkowski, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. M. Drozdowski, Warszawa 1970, s. 187–203.
- Żongołowicz Bronisław, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. Danuta Zamojska, Warszawa 2004.

## Prasa

- „Bunt Młodych”  
„Gazeta Polska”  
„Gazeta Warszawska”  
„Gazeta Wieczorna”  
„Kurier Lwowski”  
„Kurier Polski”  
„Kurier Poranny”  
„Kurier Poznański”  
„Kurier Warszawski”  
„Słowo”

## Katalogi, przewodniki, encyklopedie, inne

*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999.

Kawafis Konstandinos, *Wiersze zebrane*, przeł. i oprac. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1995.

*Weiss-Rot, Rot-Weiss-Rot. Historische Momente polnisch-österreichischer Beziehungen vom 14.–20. Jahrhundert*, Ausstellung im Österreichischen Staatsarchiv/Haus-, Hof und Staatsarchiv 25. Oktober 2005–17. Jänner 2006, Wien 2005.

## Opracowania

Adamczyk Arkadiusz, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000.

Adamczyk Arkadiusz, *Warszawa w oczach Madrytu. Wypadki 1926 roku w świetle korespondencji dyplomatycznej i doniesień prasy hiszpańskiej*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. Marek Sioma, Lublin 2007, s. 93–109.

Ajnenkiel Andrzej, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978.

Ajnenkiel Andrzej, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980.

Ajnenkiel Andrzej, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.

Aksamitek Stefan, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989.

Andrzejewski Marek, *Od Bismarcka do Schrödera. Portrety niemieckich kanclerzy*, Gdańsk 2003.

Anghel Florian, *Wspólna pamięć Intermarum. Określenie przebiegu granic i nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Polską po I wojnie światowej*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 297–309.

Askenazy Szymon, *Uwagi*, Warszawa 1924.

Bader-Zaar Birgitta, *Wahlrecht*, [w:] Stefan Karner, Lorenz Mikoletzky (red.), *Österreich. 90 Jahre Republik. Beitragsband der Ausstellung im Parlament*, Innsbruck–Wien–Bozen 2008, s. 25–34.

Badziak Kazimierz, *W oczekiwaniu na przełom: na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego listopad 1918–czerwiec 1920*, Łódź 2004.

Bagby Philip, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, przeł. Jerzy Jedlicki, przedmową opatrzył Jerzy Topolski, Warszawa 1975.

- Balcerak Wiesław, *Miejsce i rola Polski w systemie wersalskim*, [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1994, s. 74–80.
- Baranowska Marta, *Cel uświęca środki, czyli Niccolò Machiavellego rozważania o władzy*, Toruń 2018.
- Bartoszewicz Henryk, *Dyplomacja Polska wobec koncepcji międzymorza w latach 1918–1926*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 89–197.
- Bartoszewicz Henryk, *Dzieje pierwszych dwudziestu miesięcy II Rzeczypospolitej czy monografia gabinetu Leopolda Skulskiego?*, „Dzieje Najnowsze”, R. XL, 2008, z. 2, s. 134–145.
- Bartoszewicz Henryk, *Kierunek wschodni aktywności dyplomatycznej Rady Regencyjnej*, „Dzieje Najnowsze”, R. L, 2018, z. 1, s. 5–30.
- Bartoszewicz Henryk, *Misja Stanisława Patka w Moskwie w świetle jego raportów*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIV, 2012, z. 1, s. 194–205.
- Bartoszewicz Henryk, *Niemcy, Wolne Miasto Gdańsk i Związek Sowiecki w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych z 1932 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIV, 2012, z. 2, s. 165–180.
- Bartoszewicz Henryk, *Polityka wschodnia II Rzeczypospolitej w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych z 1931 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLI, 2009, z. 4, s. 127–143.
- Bartoszewicz Henryk, *Przed zawarciem paktu Piłsudski–Petlura. Udział Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w rokowaniach z władzami Ukraińskiej Republiki Ludowej 1918–1920*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 173–192.
- Bartoszewicz Henryk, *Roman Knoll i Juliusz Łukasiewicz – dwie wizje miejsca Polski w Europie w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. LIV, 2022, z. 1, s. 53–83.
- Bartoszewicz Henryk, *Roman Knoll. Polityk i dyplomata*, Warszawa 2018.
- Bartoszewicz Henryk, *Z dziejów kartografii Mazowsza i ziem sąsiednich XVII–XX wieku*, Warszawa–Pułtusk 2012.
- Batowski Henryk, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- Batowski Henryk, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982.
- Baumgart Marek, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1923–1933*, Szczecin 1990. (beh), *Nieznana inicjatywa Piłsudskiego*, „Kultura”, nr 5, 1956, s. 124–127.



- Bergmann Olaf, *Narodowi demokraci wobec kwestii żydowskiej w aspekcie paryskiej konferencji pokojowej i Traktatu Wersalskiego*, [w:] *Czas wolności – czas przemian. Traktat wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2019, s. 331–346.
- Bernacki Włodzimierz, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Kraków 2011.
- Bocheński Adolf, *Imperializm państwowy. Wybór pism*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył Kazimierz Michał Ujazdowski, Kraków–Warszawa 2015.
- Bocheński Adolf, *Między Niemcami a Rosją, Wybór pism*, Kraków 2019.
- Bocheński Adolf, *Monteskiusz i pułkownik Sławek*, Kraków 2020.
- Bocheński Adolf, *Niemcy, Rosja i racja stanu. Wybór pism 1926–1939*, Kraków 2019.
- Borejsza Jerzy W., *Antyślawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988.
- Borejsza Jerzy W., *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979.
- Borejsza Jerzy W., *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981.
- Borkowska-Bagieńska Ewa, Krasowski Krzysztof, Lesiński Bogdan, Walachowicz Jerzy, *Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu*, Poznań 1994.
- Borodziej Włodzimierz, Górny Maciej, *Nasza wojna. Imperia 1912–1916. Narody 1917–1923*, Warszawa 2021.
- Borzęcki Jerzy, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012.
- Bosacki Zenon, *Władysław Zamoyski*, Warszawa 1986.
- Böhler Jochen, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polskie*, przeł. Robert Sudół, Kraków 2018.
- Bratkiewicz Jarosław, *Eurazjatyzm na wspak. Polscy tradycjoniści przeglądają się w zwierciadle Eurazji i udają, że to nie oni*, Kraków 2021.
- Brauneder Wilhelm, *Die Verfassungssituation 1918: ein Staat entsteht, ein Staat geht unter*, [w:] Stefan Karner, Lorenz Mikoletzky (red.), *Österreich. 90 Jahre Republik. Beitragsband der Ausstellung im Parlament*, Innsbruck–Wien–Bozen 2008, s. 15–23.
- Bruski Jan Jacek, *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczypospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010.
- Bruski Jan Jacek, *Sojusz polsko-ukraiński 1929 roku. Piłsudski, Petlura i próba geopolitycznej przebudowy Europy Wschodniej*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 103–120.
- Brzoza Czesław, Sowa Andrzej Leon, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2009.
- Budny Michał, *Wywiady Piłsudskiego w prasie amerykańskiej*, „Niepodległość”, t. XV, 1982, s. 116–120.
- Bullock Alan, *Hitler. Studium tyranii*, przeł. Tadeusz Evert, Warszawa 1969.

- Bułhak Henryk, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego i przebieg rokowań o konwencję wojskową w latach 1919–1921*, „Dzieje Najnowsze”, R. V, 1973, z. 3, s. 21–51.
- Bułhak Henryk, *Polska-Francja. Z dziejów sojuszu 1922–1939, cz. I (1922–1932)*, Warszawa 1993.
- Bułhak Henryk, *Polsko-francuskie stosunki polityczne i wojskowe. Marzec–wrzesień 1936 r., Część I*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. 33, 1988, z. 1, s. 172–189.
- Burleigh Michael, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, przeł. Grzegorz Siwek, Kraków 2010.
- Burnham James, *The Machiavellians Defender of Freedom*, New York 2019.
- Buszko Józef, *Galicyskie dziedzictwo II Rzeczypospolitej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak i Józef Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 187–199.
- Buszko Józef, *Józef Piłsudski w Krakowie 1896–1935*, Kraków 1990.
- Buszko Józef, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1948–1918*, Warszawa 1996.
- Cenckiewicz Sławomir, „Hiram” w poetyckiej klamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946), [w:] *Ignacy Matuszewski. Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. I: 1912–1942, wprowadzenie, wyb. i oprac. Sławomir Cenckiewicz, Warszawa 2019, s. 15–203.
- Centek Jarosław, *Hans von Seeckt. Twórca Reichsheer 1866–1936*, Kraków 2006.
- Cepnik Henryk, *Józef Piłsudski twórca państwa polskiego. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1934.
- Chajn Leon, *Polskie wolnomularstwo 1920–1939*, Warszawa 1984.
- Chapoutot Johann, *Wiek dyktatur. Faszyzm i reżimy autorytarne w Europie Zachodniej (1919–1945)*, przeł. Andrzej Purchla, Warszawa 2012.
- Chodorowski Jerzy, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*, „Przegląd Zachodni”, nr 1, 1984, s. 1–25.
- Chojnowski Andrzej, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Chwalba Andrzej, *Józef Piłsudski. Historyk wojskowości*, Kraków 2007.
- Chwalba Andrzej, *Przebrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020.
- Ciałowicz Jan, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.
- Cienciała Anna, *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne”, z. 16, 1969, s. 67–94.
- Cisek Janusz, *O planie zamachu na Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku*, „Niepodległość”, t. XXIV, 1991, s. 7–14.
- Clausewitz Carl, *O wojnie*, przeł. Augustyn Ciechowicz, Leon Waclaw Koc i Franciszek Shoener, Warszawa 2022.

- Conelly John, *Roman Dmowski – szkodnik stulecia*, „Ale Historia”, 17 września 2021.
- Corni Gustavo, *Hitler stratega*, Firenze–Milano 2011.
- Coudenhove-Kalergi Richard, *Naród europejski*, przeł. Andrzej Piskozub, Magdalena Urbanowicz, Toruń 1998.
- Coudenhove-Kalergi Richard, *Paneuropa*, „Res Publica Nowa”, nr 5 (176), 2001.
- Coudenhove-Kalergi Richard, *Pan-Europa*, przeł. Augustyn Leśnik, Racibórz 2005.
- Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. Maciej Koźmiński, Warszawa 2004.
- Cywiński Bohdan, *Mój kawałek Europy*, Warszawa 1994.
- Czas wolności – czas przemian. Traktat wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2019.
- Czubiński Antoni, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 2002.
- Damianowa Eczka, *Komunikacja północ-południe a problem budowy mostu na Dunaju w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku*, [w:] *Polska-Bułgaria w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w wiekach XVII–XX. Podobieństwa, różnice, uwarunkowania. Materiały sesji Polsko-Bułgarskiej i Bułgarsko-Polskiej Komisji Historycznych*, red. Wiesław Balcerak, Warszawa–Łowicz 2003, s. 205–217.
- Daszyk Krzysztof Karol, *Między polską racją stanu a habsburskim mitem. Dom Habsburgów w galicyjskiej myśli politycznej doby autonomicznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak i Józef Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 67–80.
- Daszyński Ignacy, *Sejm – rząd – król – dyktator. Uwagi na czasie*, Warszawa 1927.
- Dąbrowski Jan, *Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904–1918*, Kraków 1925.
- Demmerle Eva, *Kaiser Karl I. „Selig, die Frieden stiften...”. Die Biographie*, Wien 2004.
- Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa 1988.
- Dmowski Roman, *Przewrót*, Warszawa 1934.
- Dmowski Roman, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Wrocław 2013.
- Dobrzycki Wiesław, *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*, Warszawa 2006.
- Drozdowski Marian Marek, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979.
- Drozdowski Marian Marek, *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918–14 XII 1922*, Warszawa 2008.
- Drozdowski Marian Marek, *Władysław Raczkiewicz Prezydent RP*, t. 1–2, Warszawa 2002.
- Drozdowski Marian Marek, *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich*, Warszawa 1982.

- Drozdowski Marian Marek, *Życie gospodarcze Polski w latach 1918–1939*, [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Andrzej Garlicki, Warszawa 1986, s. 146–176.
- Drozdowski Mateusz, *Naczelny Komitet Narodowy 1914–1918. Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Kraków 2017.
- Drózdź Andrzej, *Polska racja stanu a wyobrażenie Paneuropę w utopijnej powieści Feliksa Burdeckiego pt. Babel (1931)*, „Folia 247. Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica”, t. 18, 2017, s. 25–39.
- Duber Paweł, *Konflikty w kierownictwie obozu sanacyjnego po powrocie Józefa Piłsudskiego z Madery w 1931 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CIXX, 2012, nr 1, s. 67–75.
- Duber Paweł, *Kulisy ustąpienia Aleksandra Prystora ze stanowiska premiera w maju 1933 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. I, 2018, z. 3, s. 227–238.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Obraz Krakowa i Galicji w XIX wieku w relacjach francuskich podróżników i pamiętnikarzy*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak i Józef Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 119–130.
- Durka Jarosław, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011.
- Duroselle Jean-Baptiste, *Wielka wojna Francuzów 1914–1918*, przeł. Agata Ciastek, Warszawa 2006.
- Dworecki Zbigniew, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008.
- Dyplomacja i propaganda w służbie bolszewickiej ekspansji. Rozmowa z prof. Mariuszem Wołosem*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko-bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 199–220.
- Dziadzio Andrzej, *Monarchia konstytucyjna w Austrii (1867–1914). Władza – obywatel – prawo*, Kraków 2001.
- Dziewanowski Kazimierz, *Polityka w sercu Europy*, Warszawa 1995.
- Dziewanowski Marian Kamil, *Joseph Piłsudski an european federalist 1918–1922*, Stanford 1969.
- Europejskie doktryny porozumienia i współpracy gospodarczej w XX wieku*, t. 1, red. Karol Fiedor, Wrocław 1987.
- Essen Andrzej, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992.
- Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Warszawa 1933.
- Fest Joachim, *Hitler. Eine Biographie*, Berlin 2002.
- Fest Joachim, *Przedmowa Joachima Festa*, [w:] *Albert Speer, Dzienniki ze Spandau*, przeł. Lech Czyżewski, Warszawa 2010, s. XI–XIX.
- Fest Joachim, *Pytania bez odpowiedzi. Rozmowy z Albertem Speerem. Notatki z rozmów prowadzonych w latach 1967–1981*, przeł. Renata Biniek, Wrocław 2006.

- For whose pleasure shall they die? An appeal for Ukrainians suffering under Polish rule*, published by the Ukrainian Defence Committee, New York City 1922.
- Fras Zbigniew, *Florian Ziemiałkowski (1817–1900). Biografia polityczna*, Wrocław 1991.
- Friszke Andrzej, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989.
- Führ Charles, *Das k. u. k. Armeeoberkommando und die Innenpolitik in Österreich 1914–1917*, Graz–Wien–Köln 1968.
- Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Janusz Faryś, Janusz Pajewski, Poznań 1991.
- Gaddis John Lewis, *Zimna wojna. Historia podzielonego świata*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków 2007.
- Gajownik Tomasz, *Józef Piłsudski a polityka bałtycka II Rzeczypospolitej – zarys problematyki*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek – żołnierz – polityk*, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Toruń 2016, s. 245–257.
- Garlicka Anna, *Utrzymanie pokoju i status quo – zasadą polityki II Rzeczypospolitej*, [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75. rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1994, s. 81–90.
- Garlicki Andrzej, *Gdyby... Całkiem inna historia Polski. Historia kontryfakcyjna*, Warszawa 2009.
- Garlicki Andrzej, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.
- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2009.
- Garlicki Andrzej, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986.
- Garlicki Andrzej, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.
- Garlicki Andrzej, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1979.
- Gaul Jerzy, *Cywilizacja, kultura, rozwój*, „Odra”, nr 11, 1996, s. 5–9.
- Gaul Jerzy, *Cywilizacyjne oblicze komunizmu*, „Przegląd Powszechny”, nr 1, 1992, s. 71–81.
- Gaul Jerzy, *Cywilizacyjne rozważania L. Tyrmanda*, „Przegląd Powszechny”, nr 10, 1993, s. 160–163.
- Gaul Jerzy, *Czarno-żółty miraż. Sprawa Józefa Piłsudskiego w monarchii habsburskiej 1896–1918*, Warszawa 2018.
- Gaul Jerzy, *Czy polskość może być przeszkodą na drodze rozwoju cywilizacyjnego?*, „Przegląd Powszechny”, nr 9, 1993, s. 355–360.
- Gaul Jerzy, *Demokracja a silna władza. Dylematy Józefa Piłsudskiego i jego przeciwników politycznych (1918–1926)*, „Przegląd Powszechny”, nr 11, 2012, s. 88–99.
- Gaul Jerzy, *Inwigilacja Józefa Piłsudskiego w latach 1901–1917*, „Biuletyn Informacyjny” (Miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej), R. 25, 2015, nr 11 (307), s. 8–14.

- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski a cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu na Wschodzie 1918–1922*, „Przegląd Wschodni”, t. XVII, 2021, z. 1–4, s. 57–107.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski a polska racja stanu (grudzień 1922 – maj 1926)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 27, 2020, s. 109–146.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski a szpiegostwo w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Sekretna wojna, t. 2: Z dziejów kontrwywiadu II RP (1914) 1918–1945 (1948)*, red. Zbigniew Nawrocki, Poznań 2015, s. 131–156.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski a ziemie zachodnie Drugiej Rzeczypospolitej w kontekście traktatu wersalskiego (1918–1922)*, [w:] *Czas wolności — czas przemian. Traktat Wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2019, s. 233–262.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski an der Schwelle zur Unabhängigkeit Polens. Siegreich als Staatsmann – besiegt als Politiker (1914–1922)*, [w:] *1918 – Das letzte Kriegsjahr. Symposium 9. November 2018*, „Acta Heeresgeschichtliches Museum Wien”, XI („Acta Austro-Polonica”, t. XI), Wien 2019, s. 63–97.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski na progu niepodległości Polski. Zwycięski mąż stanu – przegrany polityk (1914–1922)*, „Studia Historyczne”, t. 61, 2018, z. 3, s. 47–71.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski wobec wyborów do parlamentu austriackiego oraz działalności polskich posłów socjalistycznych IX kadencji (1897–1900)*, „Kwartalnik Historyczny”, t. CXXV, 2018, z. 4, s. 901–932.
- Gaul Jerzy, *Józef Piłsudski wobec wykorzystywania wywiadu w walce politycznej w latach I wojny światowej*, [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku, t. 2*, red. Wojciech Skóra, Piotr Skubisz, Szczecin 2015, s. 21–47.
- Gaul Jerzy, *Między Austrią a Polską. Posłowie galicyjscy w parlamencie wiedeńskim*, [w:] *Viribus Unitis? Polscy parlamentarzyści w monarchii habsburskiej 1848–1918*, Kraków 2012, s. 58–74.
- Gaul Jerzy, *Moralny wymiar zimnej wojny. Na marginesie książki: Johna Lewisa Gaddisa, „Zimna wojna. Historia podzielonego świata”*, Znak, Kraków 2007, „Przegląd Powszechny”, nr 2, 2008, s. 58–69.
- Gaul Jerzy, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001.
- Gaul Jerzy, *Piłsudski–Stalin. Dwa oblicza rewolucjonisty*, „Przegląd Powszechny”, nr 7–8, 2009, s. 155–174.
- Gaul Jerzy, *Pokój czy wojna? Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Związku Sowieckiego w świetle raportów dyplomatów austriackich 1926–1935*, „Studia Humanistyczno-Społeczne”, nr 6, 2012, s. 31–51.
- Gaul Jerzy, *Polska racja stanu i legalizacja przez Józefa Piłsudskiego przewrotu majowego 1926*, „Studia Historyczne”, R. LXII, 2019, z. 3, s. 31–62.

- Gaul Jerzy, *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXXVIII, 2006, z. 3, s. 1–14.
- Gaul Jerzy, *Posłowie polscy do Rady Państwa w Wiedniu wobec ruchu niepodległościowego w okresie zawieszonoego parlamentu (sierpień 1914–maj 1917)*, „Studia Humanistyczno-Społeczne”, nr 7, 2013, s. 13–36.
- Gaul Jerzy, *Służby wywiadowczo-informacyjne Austro-Węgier wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914–1918*, Warszawa 2006.
- Gaul Jerzy, *Przez zaborczą Austrię do niepodległej Polski. Wojskowy, polityczny i cywilizacyjny wymiar polskiej racji stanu 1867–1918*, „Przegląd Wschodni”, t. 15, 2019, z. 2, s. 235–271.
- Gaul Jerzy, *Szaleństwo władzy czy szaleństwo systemu*, „Przegląd Powszechny”, nr 4, 1994, s. 65–72.
- Gaul Jerzy, *Tajna misja nadkomisarza policji Franciszka Charwata w Warszawie (lipiec–sierpień 1917 r.)*, „Przegląd Historyczny”, t. XCIII, 2002, z. 4, s. 413–438.
- Gaul Jerzy, *„Upojenie wolnością” i społeczne oraz gospodarcze uwarunkowania odbudowy państwa polskiego w czasie rządów Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, „Dzieje Najnowsze”, R. 60, 2019, z. 1, s. 29–54.
- Gentile Emile, *Początki ideologii faszystowskiej (1918–1925)*, przeł. Tomasz Wituch, Warszawa 2011.
- Gierowska-Kałuża Joanna, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003.
- Gmitruk Janusz, *Jan Dąbski: minister spraw zagranicznych, główny konstruktor traktatu ryskiego*, „Niepodległość i Pamięć”, t. 18, 2011, z. 3–4, s. 79–97.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Józef Piłsudski and the Polish-French Alliance (1926–1935)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. LIV, 2020, z. 4, s. 65–80.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Rosja sowiecka i bolszewizm w interpretacjach Stanisława Patka*, „Przegląd Wschodni”, t. XII, 2013, z. 3, s. 633–648.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1939)*, Warszawa 2013.
- Gołota Janusz, *Jędrzej Moraczewski w latach 1919–1926*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXV, 1993, nr 2, s. 35–51.
- Górny Maciej, *Polska bez cudów. Historia dla dorosłych*, Warszawa 2021.
- Gregorowicz Stanisław, *Koncepcja paktu wschodniego na tle stosunków polsko-sowieckich 1934–1935*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 321–331.

- Gregorowicz Stanisław, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982.
- Gregorowicz Stanisław, Zacharias Michał J., *Polska – Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995.
- Grodziski Stanisław, *Franciszek Józef I*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Grodziski Stanisław, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 2008.
- Grodziski Stanisław, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, t. 2, Warszawa 1993.
- Grodziski Stanisław, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976
- Grosfeld Leon, *Czy Anglicy rzeczywiście byli inspiratorami przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 76, 1969, nr 3, s. 677–682.
- Grosfeld Leon, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1962.
- Grygajtis Krzysztof, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001.
- Grygajtis Krzysztof, *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924–1943*, Elbląg 2006.
- Grzeloński Bogdan, *Dyplomaci USA 1919–1939*, Pułtusk 2004.
- Grzybowski Konstanty, *Pięćdziesiąt lat*, Kraków 1977.
- Grzybowski Waław, *Studium o technice rządzenia. Premier Kazimierz Bartel*, „Kultura”, nr 13, 1948, s. 99–114.
- Grzywacz Andrzej, *Tragiczne losy ppłk. dypl. Stanisława Pstrokońskiego. Z dziejów ZWZ we Lwowie*, „Zeszyty Historyczne”, z. 13, 2000, s. 17–37.
- Gulczyński Andrzej, *Wspólnota w rozpadzie. Wpływ Traktatu wersalskiego na losy ziem polskich zaboru pruskiego*, [w:] *Czas wolności – czas przemian. Traktat Wersalski i rok 1919 w zachodniej Polsce*, red. Andrzej Gulczyński, Poznań 2019, s. 137–182.
- Gumilow Lew, *Od Rusi do Rosji*, przeł. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 2004.
- Hain-Kirchner Haidi, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008.
- Halbersztadt Józef, *Józef Piłsudski a mechanizm podejmowania decyzji wojskowych w latach 1926–1935*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 4, s. 677–724.
- Halbersztadt Jerzy, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928: z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVI, 1984, z. 1, s. 3–34.
- Hall Aleksander, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2002.
- Hass Ludwik, *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1993.
- Hass Ludwik, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego. Inteligencja-piłsudczycy*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 77, 1970, z. 2, s. 368–393.



- Hauser Przemysław, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej w poglądach Józefa Piłsudskiego i próba jej urzeczywistnienia w latach 1918–1921*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Emilian Wiszka, Toruń 1997, s. 17–41.
- Hauser Przemysław, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918 – VI 1919*, Poznań 1984.
- Hauser Przemysław, *Polsko-niemieckie kontrowersje w latach 1918–1919*, [w:] *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1999, s. 60–75.
- Hauser Przemysław, *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego przyznanych Polsce traktatem wersalskim*, „Dzieje Najnowsze”, R. V, 1973, z. 3, s. 3–20.
- Hauser Przemysław, *Powrót na mapę. Walka o granice polskie po I wojnie światowej*, Poznań 2010.
- Hausmann K.G., *Piłsudski und die Mission des Grafen Kessler in Polen. Ein Fragment deutsch-polnischer Beziehungen im November/Dezember 1918*, [w:] *Geschichte und Gegenwart. Festschrift für Karl Dietrich Erdmann*, red. Hartmut Boockmann, Kurt Jürgensen, Gerhard Stoltenberg, Neumünster 1980, s. 233–276.
- Hausner Arthur, *Die Polenpolitik und die österreichisch-ungarisch Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935.
- Hägg Göran, *Mussolini. Butny faszysta*, przeł. Wojciech Łygaś, Warszawa 2015.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995.
- Holzer Jerzy, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977.
- Holzer Jerzy, Molenda Jan, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973.
- Hołówko Tadeusz, *Ostatni rok*, Warszawa 1932.
- Hołówko Tadeusz, *O zmianę konstytucji*, Warszawa 1926.
- Homola Dzikowska Irena, *Mikołaj Zybkiewicz (1823–1887)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Höbelt Lothar, *Vom „polnischen Garibaldi” zum „polnischen Mussolini”: Josef Piłsudski (1867–1935)*, „Geschichtsverein für Kärnten”, Bulletin erstes Halbjahr 2012, s. 67–71.
- Hübner Mateusz, *„Pułkownicy”. Rdzeń środkowiska piłsudczyków w systemie polityczno-ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020.
- Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. Jerzy Topolski, Witold Molik, Krzysztof Makowski, Poznań 1991.
- Huntington Samuel P., *Kampf der Kulturen. Die Neugestaltung der Weltpolitik im 21. Jahrhundert*, München–Wien 1996.
- Jabłonowski Marek, Kossewska Elżbieta, *Piłsudski na łamach prasy byłych wojskowych (1926–1939)*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej*

- 1918–1989, red. Marek Jabłonowski i Elżbieta Kossewska, Warszawa 2005, s. 121–149.
- Jabłonowski Władysław, *Amica Italia*, Poznań 1926.
- Jabłoński Henryk, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Wrocław 1986.
- Jakóbczyk-Adamczyk Patrycja, Adamczyk Arkadiusz, *Warszawa w oczach Madrytu. Wypadki 1926 roku w świetle korespondencji dyplomatycznej i doniesień prasy hiszpańskiej*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. Marek Sioma, Lublin 2007, s. 93–109.
- Jakubowska Urszula, *Publicystyka Narodowej Demokracji wobec Józefa Piłsudskiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1989*, red. Marek Jabłonowski, Elżbieta Kossewska, Warszawa 2005, s. 97–118.
- Janowski Maciej, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996.
- Jasienica Paweł, *Tylko o historii*, Warszawa 2009.
- Jaworski Władysław Leopold, *Ze studiów nad faszyzmem*, Kraków 1928.
- Jäckel Eberhard, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, przeł. Alicja Karszniewicz-Mazur, Wrocław 1989.
- Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
- Jekabsons Eric, *Stosunki Łotwy i Polski: kwestia uznania Łotwy de iure w styczniu 1921 roku*, [w:] *Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej*, red. Elżbieta Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016, s. 221–232.
- Jeziorny Dariusz, *British Diplomacy and the Concept of the Eastern Pact (1933–1935). Analyses Projects, Activities*, Stuttgart 2017.
- Jeziorny Dariusz, *Odbiór polityki „równej odległości” Józefa Piłsudskiego (1932–1935) przez sowieckie i niemieckie czynniki rządowe*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. Sebastian Pilariski, Łódź–Warszawa 2019, s. 205–229.
- Jędrzejewicz Waław, *O Piłsudskim, Legionach i POW w PRL*, „Zeszyty Historyczne”, z. 74, 1985, s. 192–201.
- Jędrzejewicz Waław, *Sprawa wojny przewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, „Zeszyty Historyczne”, z. 10, 1966, s. 143–174.
- Jędrzejewicz Waław, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Kraków–Łomianki 2006.
- Jędrzejewicz Waław, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 3: 1921–1926, Kraków–Łomianki 2007.
- Jędrzejewicz Waław, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 4: 1927–1935, Kraków–Łomianki 2007.

- Jędrzejewska Iwona, *Współpraca Armii Czerwonej i Reichswehry w latach 1917–1933 (wybrane problemy)*, Toruń 2005.
- Johnson Paul, *Krótką historia renesansu*, przekład Jarosław Włodarczyk, Wrocław 2004.
- Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski, red. Arkadiusz Adamczyk, Warszawa–Bełchatów 2009.
- Józef Piłsudski. Człowiek – żołnierz – polityk, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Toruń 2016.
- Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania, red. Sebastian Pilarski, Łódź–Warszawa 2019.
- Józef Piłsudski: wyobrażenia i dzieło polityczne, red. Jan Machnik, Andrzej Nowak, Kraków 2006.
- Jung Edgar Julius, *Władztwo miernot. Jego rozpad i zastąpienie przez Nowe Imperium*, przeł. i wstępem opatrzył Wojciech Kunicki, Kraków 2019.
- Jurkiewicz Jarosław, *Wizyta prezydenta Rauschninga w Warszawie w grudniu 1933 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. III, 1960, s. 63–182.
- Jünger Ernst, *Robotnik. Panowanie i forma bytu. Maksima – minima*, przeł. i posłowiem Wojciech Kunicki, Warszawa 2017.
- Jünger Ernst, *Węzeł gordyjski. Eseistyka lat pięćdziesiątych*, przeł. Wojciech Kunicki, Krzysztof Żarski, Natalia Żarska, Kraków 2013.
- Kalbarczyk Sławomir, *Kazimierz Bartel (1882–1941): uczony w świecie polityki*, Warszawa 2015.
- Kallas Marian, *Historia ustroju Polski*, Warszawa 2006.
- Kamiński Marek K., Zacharias Michał J., *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1987.
- Karpiński Wojciech, *Pamięć Włoch*, Kraków 1982.
- Karpus Zbigniew, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999.
- Karwat Janusz, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887–1919*, Poznań 2002.
- Kasparavicius Algimantas, *Rola Józefa Piłsudskiego w stosunkach dyplomatycznych między Litwą i Rosją (ZSRR) 1920–1926*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkova, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja i Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 127–169.
- Kastory Andrzej, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004.
- Katelbach Tadeusz, *Piłsudski i Sosnkowski (Przyczynek do historii rozdźwięków)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 34, 1975, s. 35–42.
- Kawalec Krzysztof, *Problem prorosyjskości Romana Dmowskiego*, [w:] *Między realizmem a apostazją narodową. Koncepcje prorosyjskości w polskiej myśli politycznej*, red. Maciej Zakrzewski, Kraków 2015, s. 303–326.

- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996.
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski. Ludzie niezwyčajni*, Warszawa 1999.
- Kawalec Krzysztof, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000.
- Ken Oleg, „Alarm wojenny” wiosną 1930 roku a stosunki sowiecko–polskie, przeł. Aleksander Achmatowicz, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXV, 2000, s. 41–74.
- Ken Oleg, Stalin, Antonow-Owsiejenko i inni: sowiecka propozycja w sprawie paktu o nieagresji w 1930 roku, przeł. Aleksander Achmatowicz, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXVIII, 2003, s. 25–51.
- Kershaw Ian, *Hitler 1889–1936. Hubris*, przeł. Przemysław Bandel, Poznań 2015.
- Kershaw Ian, *Der NS-Staat*, Hamburg 2009.
- Kieniewicz Stefan, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1987.
- Kijas Artur, Józef Piłsudski a Wielkopolska, „Przegląd Wielkopolski”, R. 5, 1991, nr 3–4, s. 15–19.
- King Ross, *Machiavelli. Philosoph der Macht*, München 2021.
- Kissinger Henry, *Dyplomacja*, przeł. Stanisław Głabiński, Grzegorz Woźniak i Iwona Zych, Warszawa 2016.
- Klein Zbigniew, Zamach majowy w świetle raportów posła brytyjskiego w Warszawie, „Kwartalnik Historyczny”, R. 78, 1971, nr 1, s. 82–83.
- Klimecki Michał, *Likwidacja austriackiej państwowości w Galicji w październiku i listopadzie 1918 roku*, [w:] *Między Wiedniem a Lwowem. Referaty polsko-austriackiej sesji poświęconej 80. rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej, Warszawa 1994 r.*, red. Andrzej Rzepniewski, Warszawa 1996, s. 63–68.
- Kloc Krzysztof, *Piłsudski. Studium fenomenu Komendanta*, Kraków 2021.
- Knopp Guido, *Die Machtergreifung*, współpraca Rudolf Gültner, Peter Hartl i Mario Sporn, red. Mario Sporn, München 2009.
- Kołakowski Piotr, „Laboratorium” – komórka analityczna marszałka Józefa Piłsudskiego, „Słupskie Studia Historyczne”, nr 16, 2010, s. 117–130.
- Kołakowski Piotr, *Między Warszawa a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowe 1918–1939*, Warszawa 2007.
- Komarnicki Tytus, *Józef Piłsudski i polska racja stanu*, Londyn 1967.
- Komarnicki Tytus, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952.
- Komarnicki Tytus, *The Rebirth of the Polish Republic*, London 1957.
- Koneczny Feliks, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.
- Korczyk Henryk, *Przyczynęk źródłowy do historii podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVII, 1995, z. 3, s. 123–126.

- Kornat Marek, *Dyplomacja francuska wobec kryzysu politycznego w Polsce w roku 1926*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. Marek Sioma, Lublin 2007, s. 55–79.
- Kornat Marek, *Niższość cywilizacyjna wrogiego narodu. Niemieckie dyskursy o Polsce i Polakach 1919–1945*, Warszawa 2020.
- Kornat Marek, *Józef Piłsudski o stosunkach międzynarodowych i zadaniach polskiej polityki zagranicznej*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkowa, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja, Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 74–106.
- Kornat Marek, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska pomiędzy Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
- Kornat Marek, *Realizm polityczny i imponderabilia. Józef Piłsudski i jego pojmowanie polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica*”, t. XVII, 2016, s. 61–79.
- Kornat Marek, *Stanisław Patek i początki jego misji w Moskwie w 1927 r. (w świetle nowych dokumentów)*, „*Zeszyty Historyczne*”, z. 160, 2007, s. 146–155.
- Kornat Marek, Mariusz Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Korpalska Walentyna, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.
- Koryś Piotr, *Pomiędzy Rosją a Niemcami, czyli wizja geopolityczna Romana Dmowskiego*, [w:] *Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2009, s. 152–168.
- Kosman Michał M., *Naród europejski? Wokół koncepcji paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego*, [w:] *Globalizacja – naród – jednostka. Zagadnienia tożsamości kulturowej*, red. Tomasz Kuczur, Aleksandra Błachnio, Toruń 2009, s. 194–210.
- Kośmider Tomasz, *Planowanie wojenne w Polsce w latach 1921–1926*, Toruń 2001.
- Kotłowski Tadeusz, *Historia Republiki Weimarskiej*, Poznań 2004.
- Kowalczyk Alina, *Józef Piłsudski. Pisarz*, Warszawa 2019.
- Kozicki Stefan, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.
- Kozłowski Maciej, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara?*, Warszawa 2005.
- Kozub-Ciembroniewicz Wiesław, *Austria a Polska w konserwatyzmie Antoniego Z. Helcla 1846–1865*, Kraków 1986.
- Krasuski Jerzy, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań 2000.
- Kresy wschodnie a wojna polsko-bolszewicka. Rozmowa z prof. Andrzejem A. Ziębą, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko-bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 221–234.

- Król Marcin, *Przedmowa. Polska myśl konserwatywna*, [w:] *Stańcyzy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wyb. tekstów, przedmowa i przypisy Marcin Król, Warszawa 1985, s. 5–37.
- Król Marcin, *Wielcy władcy*, Warszawa 2014.
- Krzywiec Grzegorz, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009.
- Kubis Barbara, *Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień w świetle literatury dokumentu osobistego*, [w:] *Prezydent Gabriel Narutowicz i polityczny gorący grudzień 1922 roku*, red. Marek Białokur, Opole 2013, s. 32–51.
- Kucharczyk Grzegorz, *Niemieckie „porządki na Wschodzie” (wizje i próby ich realizacji). Pierwsza i druga niemiecka okupacja na ziemiach Rzeczypospolitej w XX wieku w perspektywie porównawczej*, [w:] *Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, red. naukowa Grzegorz Kucharczyk, Warszawa 2019, s. 15–133.
- Kucharczyk Grzegorz, *Ostatni cesarz. Bł. Karol I Habsburg*, Poznań 2004.
- Kucharczyk Grzegorz, *Wersal 1919. Nowa kultura bezpieczeństwa dla Polski i Europy*, Poznań 2019.
- Kucharzewski Jan, *Od białego caratu do czerwonego*, t. I–VII, Komorów 2010.
- Kukiel Marian, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, Paryż 1984.
- Kukułka Józef, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919–1922*, Warszawa 1971.
- Kulak Teresa, *Między austriacką lojalnością a polską narodowością. Narodowa Demokracja przeciw mitologizowaniu politycznych i narodowych walorów autonomicznej Galicji na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak, Józef Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 57–67.
- Kulecka Alicja, *Odrodzone państwo polskie w myśli społecznej i historycznej Stanisława Kutrzeby*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XXVII, 2020, s. 85–107.
- Kulesza Władysław T., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce 1926–1935*, Wrocław 1985.
- Kulesza Władysław T., *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego (Teoria i praktyka)*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 1, s. 49–73.
- Kumaniecki Jerzy, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza. Rokowania. Traktat. Komisje mieszane*, Warszawa 1985.
- Kunicki Tadeusz, *Problemy polsko-niemieckie 1920–1939*, „Niepodległość”, t. IV, 1952, s. 107–127.
- Kutrzeba Stanisław, *Polska odrodzona*, Kraków 1988.
- Kutrzeba Stanisław, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937.

- Kwestia polska w propagandzie w okresie pierwszej wojny światowej*, red. Witold Molik, Tomasz Schramm, Damian Szymczak, Poznań 2018.
- Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1923*, t. 1, Warszawa 1967.
- Le Bon Gustave, *Psychologia tłumu*, przeł. Bolesław Kaprocki, Kęty 2005.
- Leczyk Marian, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo. Gospodarka. Kultura. Polityka*, Warszawa 2006.
- Leczyk Marian, *Paneuropa Coudenhove-Kalergiego: narodziny idei*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, t. 8, 2002, nr 2, s. 183–192.
- Leczyk Marian, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997.
- Leczyk Marian, *We francusko-polsko-rosyjskim trójkącie (1922–1934)*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXXI, 1999, z. 3, s. 43–69.
- Leczyk Marian, *Z dziejów polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego 1926–1932*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVI, 1994, z. 3, s. 43–69.
- Leinwand Aleksandra J., *Czerwonym młotem w orła białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008.
- Lewandowski Jan, *Piłsudski a polsko-łotewsko-estońska współpraca wojskowa w latach 1919–1920*, [w:] *Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. Lech Maliszewski, Lublin 2004, s. 109–112.
- Lewandowski Józef, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918–IV 1920)*, Warszawa 1962.
- Libera Paweł, *Józef Piłsudski wobec Litwy*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkowa, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja, Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 170–185.
- Litwin Dorota, *Udział Polaków w naczelnym organach państwa austriackiego w okresie dualistycznej monarchii*, [w:] *Polacy w austriackim Parlamencie. W 130 rocznicę Koła Polskiego. Materiały polsko-austriackiej konferencji naukowej zorganizowanej w parlamencie austriackim i Stacji Naukowej PAN w Wiedniu w dniach 11–12 września 1997 r.*, red. Władysław S. Kucharski, Lublin–Wiedeń 1997, s. 13–126.
- Litwin-Lewandowska Dorota, *O polską rację stanu w Austrii. Polacy w życiu politycznym Austrii w okresie monarchii dualistycznej (1867–1918)*, Lublin 2008.
- Litwiński Robert, *Kordian Józef Zamorski „granatowy generał”*, Lublin 2018.
- Lundgreen-Nielsen Kay, *Wielkie mocarstwa a Polska 1918–1919*, „Niepodległość”, t. XIV, 1981, s. 27–43.
- Luttwak Edward N., *Zamach stanu. Podręcznik*, przeł. Grzegorz Kulesza, Warszawa 2017.
- Łazuga Waldemar, *Kalkulować... Polacy na szczytach c. k. monarchii*, Poznań 2013.

- Łazuga Waldemar, *Monarchia habsburska. Między idealizacją a alienacją*, Poznań 2010.
- Łazuga Waldemar, *Ostatni Stańczyk*, Poznań 1982.
- Łazuga Waldemar, „Rządy polskie” w Austrii. *Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897*, Poznań 1991.
- Łossowski Piotr, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985.
- Łossowski Piotr, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997.
- Łossowski Piotr, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986.
- Łukomski Grzegorz, *Generał brygady Antoni Szymański (1894–1973). Wielkopolanin – żołnierz i dyplomata*, Pruszków–Warszawa–Londyn 2006.
- Łukomski Grzegorz, *Niemiecki „Zły sąsiad” z perspektywy historycznej. Relacje niemiecko-rosyjskie a Polska 1914–1941*, Łomianki 2019.
- Łysoń Rafał, *Udział Polaków w niemieckiej administracji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, z. 3, s. 35–42.
- Macha-Aslanidou Anna, *Niccolò Machiavellego filozofia władzy i jej aktualne odniesienia*, [Gdynia] 2015.
- Machiavelli Niccolò, *Ksiązę*, przeł. i oprac. Czesław Nanke, Kęty 2005.
- Machiavelli Niccolò, *Sztuka wojny według Machiavellego*, przeł. Zdzisław Płoski, Gliwice 2012.
- Machiavelli Niccolò, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, przeł. Krzysztof Żaboklicki, wstęp Paweł Śpiewak, Warszawa 2009.
- Mackiewicz (Cat) Stanisław, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989.
- Mackiewicz (Cat) Stanisław, *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013.
- Mackiewicz (Cat) Stanisław, *Zielone oczy*, Warszawa 1959.
- Macmillan Margaret, *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, przeł. Miłosz Młynarz, Oświęcim 2018.
- Macksey Kenneth, *Dlaczego Niemcy przegrywają wojny? Mit o niemieckiej supremacji wojskowej*, przeł. Ewa Westwalewicz-Mogilska, Warszawa 2005.
- Majchrowski Jacek M., *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Majchrowski Jacek M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa Długoszowski. Zarys biografii*, Warszawa 1990.
- Markowski Michał Paweł, *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*, Kraków 2019.



- Makowiecki Tadeusz, *Józef Piłsudski i nauka*, Warszawa 1936.
- Małkiewicz Andrzej, *Geneza wyprawy kijowskiej. Józef Piłsudski wobec Ukrainy do 1920 roku. Studium myśli politycznej*, Kraków 2020.
- Mann Golo, *Niemieckie dzieje w XIX i XX wieku*, przeł. Andrzej Kopacki, Olsztyn 2007.
- Materski Wojciech, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Materski Wojciech, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994.
- Meinecke Friedrich, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte*, München 1957.
- Meller Andrzej, *Marszałek jako król? Polski monarchizm w okresie międzywojennym a Józef Piłsudski*, [w:] *Józef Piłsudski. Człowiek-żołnierz-polityk*, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Toruń 2016, s. 345–365.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018.
- Micewski Andrzej, *Polityka staje się historią*, Warszawa 1986.
- Micewski Andrzej, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.
- Michowicz Waldemar, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963.
- Międzymorze. *Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej*, red. Elżbieta Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016.
- Międzymorze. *Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1995.
- Między realizmem a apostazją narodową. *Koncepcje prorosyjskie w polskiej myśli politycznej*, red. Maciej Zakrzewski, Kraków 2015.
- Miknys Rimantas, *Dlaczego Michał Römer nie był w stanie porozumieć się z Józefem Piłsudskim*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkova, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja, Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 63–73.
- Mikos Stanisław, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.
- Miodowski Adam, *Sprawozdanie z I Ogólnego Zjazdu Delegatów Wojskowych Polaków w Rosji (7.06–22.06.1917 R.)*, „Studia Podlaskie”, t. X, 2000, s. 233–279.
- Moćkuń Sławomir, *Zesłanie, więzienie, misje i peregrynacje Józefa Piłsudskiego po świecie*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkova, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja, Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 186–222.

- Molenda Jan, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980.
- Mommsen Wolfgang J., *Der Erste Weltkrieg. Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*, Frankfurt am Main 2004.
- Montefiore Simon Sebag, *Stalin. Młode lata despoty*, przeł. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2008.
- Morawski Wojciech, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2011.
- Morawski Wojciech, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.
- Mosse George L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, przeł. Tadeusz Evert, Warszawa 1972.
- Musielak Michał, *Nazizm w interpretacji polskiej międzywojennej myśli konserwatywnej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVI, 1994, z. 4, s. 23–40.
- Müller Rolf-Dieter, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, przeł. Sławomir Kupisz, Warszawa 2013.
- Najdus Walentyna, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Najdus Walentyna, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska: 1890–1919*, Warszawa 1983.
- Najdus Walentyna, *Zygmunt Marek prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992.
- Nałęcz Daria, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.
- Nałęcz Tomasz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992.
- Nałęcz Daria i Tomasz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1987.
- Naumann Friedrich, *Mitteleuropa*, przeł. Kamil Markiewicz, Warszawa 2022.
- Niemcy w polityce międzynarodowej*, red. Stanisław Sierpowski, t. 3, Poznań 1992.
- Nowak Andrzej, *Czy Józef Piłsudski był federalistą?*, [w:] *Polska – Bułgaria w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w wiekach XVII–XX. Podobieństwa, różnice, uwarunkowania. Materiały sesji Polsko-Bułgarskiej i Bułgarsko-Polskiej Komisji Historycznych*, red. Wiesław Balcerak, Warszawa–Łowicz 2003, s. 156–177.
- Nowak Andrzej, *Geopolityczne koncepcje Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Przekłete miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2009, s. 135–151.
- Nowak Andrzej, *Jak rozbić rosyjskie imperium. Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Warszawa 1995.
- Nowak Andrzej, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004.
- Nowak Andrzej, *Pierwsza zdrada Zachodu: 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.
- Nowak Andrzej, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1921). Koncepcja i realizacja*, [w:] *Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75. rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii*

- PAN 8–9 listopada 1993 r., red. Andrzej Koryn, Warszawa 1994, s. 44–55.
- Nowak Andrzej, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.
- Nowak Andrzej, *Polska, Rosja i Ukraina: strategiczny trójkąt koncepcji Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1920*, [w:] *Międzymorze. Nadzieje i ograniczenia w polityce II Rzeczypospolitej*, red. Elżbieta Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016, s. 43–60.
- Nowak Andrzej, *Wizja polityczna Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski: wyobrażenia i dzieło polityczne*, red. Jan Machnik, Andrzej Nowak, Kraków 2006.
- Nowak Piotr, *Młody Schmitt*, [w:] *Carl Schmitt, Dyktatura. Od źródeł nowożytnej idei suwerenności do proletariackiej walki klas*, przełożyła Kinga Wudarska, wstęp i red. Piotr Nowak, Warszawa 2016, s. V–XXIX.
- Nowak-Kiełbikowa Maria, *Polska-Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.
- Nowik Grzegorz, *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego (1918–1922)*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. Sebastian Pilariski, Łódź–Warszawa 2019, s. 19–40.
- Nowik Grzegorz, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922. Część I – Sprawy wewnętrzne*, Warszawa 2018.
- Nowik Grzegorz, *Polityczne aspekty wojny z bolszewicką Rosją w 1920 roku na tle sporu o kształt polskiej polityki zagranicznej*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 21–45.
- Nowinowski Sławomir M., *Polska w dyplomacji czechosłowackiej 1926–1932*, Łódź 2013.
- Nowinowski Sławomir M., *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach i komentarzach dyplomatów czechosłowackich*, [w:] *Czechosłowacja w stosunkach międzynarodowych w I połowie XX wieku. Studia i szkice*, red. Andrzej M. Brzeziński, Warszawa 2003, s. 28–32.
- Okulewicz Piotr, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001.
- Olstowski Przemysław, *Sprawa gen. Dreszera. Na marginesie manifestacji w Sulejówku 15 XI 1925 r.*, „Niepodległość”, t. L, 1999, s. 52–68.
- Orłowski Marek, *Generał Józef Haller 1873–1969*, Kraków 2007.
- Osica Janusz, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982.
- Overy Richard, *1939. Nad przepaścią*, przeł. Jarosław Skowroński, Warszawa 2009.
- Paczos Sebastian, *Jan Bobrzyński. Portret polityczny*, Poznań 2018.

- Paduszek Konrad, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych wojska polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004.
- Pająk Zbigniew Jerzy, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003.
- Pajewski Janusz, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
- Pajewski Janusz, *Dwie zachodnie opinie wobec koncepcji granic państwa polskiego (1917–1919)*, [w:] Janusz Pajewski, *Rozprawy i studia z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1997, s. 180–197.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.
- Pajewski Janusz, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991.
- Pajewski Janusz, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy państwa polskiego w 1918 r.*, [w:] Janusz Pajewski, *Rozprawy i studia z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1997, s. 173–179.
- Paruch Waldemar, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin 2005.
- Pasztor Maria, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999.
- Pasztor Maria, *Problem wojny prewencyjnej w raportach dyplomatów belgijskich z lat 1933–1934*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Andrzej Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 313–320.
- Patelski Mariusz, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.
- Pelczarski Tadeusz, (rec.) *Josef Piłsudski, Erinnerungen und Dokumente, t. I–IV, Essen 1935–1936*, „Niepodległość”, t. XIV, 1936, s. 464–470.
- Pelczarski Tadeusz, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII–5 IX 1914. Geneza i działalność*, Warszawa 1939.
- Peretiatkowicz Antoni, *Cezaryzm demokratyczny. Wybór pism*, Kraków 2017.
- Perl Feliks [Res], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1958.
- Pethö Arthur, *Agenten für den Doppeladler. Österreich-Ungarns Geheimer Dienst im Weltkrieg*, Graz–Stuttgart 1998.
- Peukert Detlev J.K., *Republika Weimarska. Lata kryzysu klasycznego modernizmu*, przeł. Barbara Ostrowska, Warszawa 2005.
- Pietrzak Jacek, *Radykalny Piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpiczyńskiego*, Warszawa 2001.
- Pijaj Stanisław, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003.

- Pilch Andrzej, *Stosunki polsko-austriackie w latach 1918–1938 w świetle korespondencji dyplomatów austriackich w Polsce*, „Studia Historyczne”, t. 42, 1999, z. 2, s. 237–267.
- Piotrowski Jacek, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994.
- Pipes Richard, *Komunizm*, przeł. Jerzy Jan Górski, Warszawa 2008.
- Pisuliński Jan, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego – interpretacje polskiej historiografii*, [w:] *Józef Piłsudski: wyobrażenia i dzieło polityczne*, red. Jan Machnik, Andrzej Nowak, Kraków 2006, s. 51–58.
- Pisuliński Jan, *Sojusz Piłsudski–Petlura*, [w:] *Sojusz Piłsudski–Petlura. Dokumenty i materiały*, red. Jan Pisuliński, Witalij Skalski, Warszawa–Kijów 2020, s. 13–40.
- Piszczkowski Tadeusz, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975.
- Platon, *Państwo*, przeł. Władysław Witwicki, Warszawa 2010.
- Plečkaitis Vytautas, *Poszukiwanie sposobów na normalizację stosunków między Litwą a Polska: spotkania sygnatariusza Aktu niepodległości i dyplomaty Jurgisa Saulysa z Józefem Piłsudskim*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkowa, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja i Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s. 107–114.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Warszawa 2015.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1, Paryż 1953; t. 2, Londyn 1956.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Parę uwag o wojnie, której nie było*, „Kultura”, nr 2(19), 1949, s. 108–114.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Skoro nie szabłą, to piórem*, [w:] idem, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Łomianki 2015, s. 399–436.
- Polska diaspora*, red. Adam Walaszek, Kraków 2001.
- Polska odrodzona 1918–1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. Jan Tomicki, Warszawa 1986.
- Polski Garibaldi*, „Niepodległość”, t. XIX, 1986, s. 228–229.
- Pomian Krzysztof, *Europa i jej narody*, przełożyła Małgorzata Szpakowska, Warszawa 1992.
- Potocki Robert, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.
- Potkański Waldemar, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014.
- Próchnik Adam, *Pierwsze piętnastolecie Polaki niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1983.
- Pruszyński Mieczysław, *Tajemnica Piłsudskiego*, Warszawa 1997.

- Przekłęte miejsce Europy? Dylematy polskiej geopolityki*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2009.
- Przeniosło Marek, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010.
- Rak Krzysztof, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, Warszawa 2021.
- Rak Krzysztof, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019.
- Rakowski Janusz, *Gospodarcze zaplecze wojny polsko-bolszewickiej*, „Niepodległość”, t. XXV, 1992, s. 233–238.
- Rauchensteiner Manfred, *Der Erste Weltkrieg und das Ende der Habsburgermonarchie 1914–1918*, Wien–Köln–Weimar 2013.
- Rezler Marek, *Piłsudski a Wielkopolska*, [w:] *Tajemnicza Wielkopolska*, red. Zygmunt Rola, Poznań 2000, s. 481–489.
- Ripa Carlo, *Ikonologia*, przeł. Ireneusz Kania, Kraków 2004.
- Rogosińska Agnieszka, *Współpraca Piłsudski-Petlura w kontekście piłsudczykowskich koncepcji bezpieczeństwa wschodniej granicy odrodzonej Rzeczypospolitej*, [w:] *Sojusz Piłsudski–Petlura Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i Wschodniej*, red. Tomasz Stępniewski, Artur Górak, Marcin Kruszyński, Lublin–Warszawa 2020, s. 93–104.
- Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania niepodległości. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 8–9 listopada 1993 r.*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1994.
- Romano Ruggiero, *Między dwoma kryzysami. Włochy renesansu*, przeł. Hanna Szymańska, Jan Stanisław Łoś, Warszawa 1978.
- Roos Hans, *Józef Piłsudski i Charles de Gaulle*, przeł. S.W. Kozłowski, „Kultura”, z. 5, 1960, s. 11–20.
- Rothschild Joseph, *Piłsudski’s Coup d’Etat*, New York 1966.
- Römeris Mykolos ((przygotował Egidijus Motieka), *Józef Piłsudski*. „Niepodległość”, t. XLVI, 1993, s. 107–142.
- Russel Bertrand, *Formen der Macht*, Köln 2009.
- Rutkowski Tadeusz Paweł, *Stanisław Kot (1885–1975). Biografia polityczna*, Warszawa 2000.
- Ryback Timothy W., *Prywatna biblioteka Hitlera. Książki, które go ukształtowały*, przeł. Małgorzata Szubert, Warszawa 2010.
- Rzegocki Arkady, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008.
- Rzepecki Jan, *O Władysławie Sikorskim w Legionach. Zakończenie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. 11, 1966, z. 1, s. 211–240.
- Rzepecki Jan, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966.
- Rzewuski Paweł, *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018.
- Samuś Paweł, *Walery Sławek. Droga do niepodległości*, Płock 2002.
- Sapieha Eustachy, *Konstytucja racji stanu. Wybór pism*, Warszawa 2017.

- Schirmer Marcin K., *Słynne rody. Wybitni polscy przemysłowcy, artyści, politycy i naukowcy*, Warszawa 2019.
- Schmitt Carl, *Dyktatura. Od źródeł nowożytnej idei suwerenności do proletariackiej walki klas*, przeł. Kinga Wudarska, wstęp i red. Piotr Nowak, Warszawa 2016.
- Schmitt Carl, *Legalność i prawomocność*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2015.
- Schmitt Carl, *Nauka o konstytucji*, przeł. Magdalena Kurkowska, Robert Marszałek, Warszawa 2013.
- Schmitt Carl, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. Marek Cichocki, Warszawa 2012.
- Schramm Tomasz, *Stosunki polsko-francuskie przed odrodzeniem państwa polskiego w roku 1918*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. Jerzy Topolski, Witold Molik, Krzysztof Makowski, Poznań 1991.
- Szczaniecki Mieczysław, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2003.
- Serwatka Tomasz, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997.
- Serwatka Tomasz, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009.
- Serwatka Tomasz, *Stosunek obozu piłsudczykowskiego do Rosji sowieckiej (1921–1939)*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 47, 2003, nr 3, s. 13–25.
- Sieroszewski Wacław, *Józef Piłsudski*, Piotrków 1915.
- Sierpowski Stanisław, *Działalność Misji Międzysojusznicej w Polsce w 1919 r.*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLV, 2013, z. 3, s. 3–24.
- Sierpowski Stanisław, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*, Poznań 1990.
- Sierpowski Stanisław, *Polska w Europie, Europa w świecie*, [w:] *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. Stanisław Sierpowski, Poznań 2002, s. 11–42.
- Sierpowski Stanisław, *Stosunki polsko-włoskie 1918–1940*, Warszawa 1975.
- Sierpowski Stanisław, *Wizyta J. Piłsudskiego w kórnickim zamku w 1921 roku*, [w:] *Dzieje polityczne. Kultura. Biografistyka. Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowane prof. Zbigniewowi Dworeckiemu*, Poznań 2002, s. 191–199.
- Sikorski Władysław, *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1984.
- Sioma Marek, *Przewrót majowy w komentarzach i ocenach Brytyjczyków w świetle raportów Poselstwa brytyjskiego w Warszawie*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. Marek Sioma, Lublin 2007, s. 111–132.
- Sioma Marek, *Rada Ministrów w latach 1936–1939. Rola i zadania premiera Sławoja Felicjana Składkowskiego w procesie kierowania pracami rządu*, „Res Historica”, z. 16, 2004, s. 65–81.

- Skrzypek Andrzej, *Związek Bałtycki: Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa 1972.
- Skubiszewski Krzysztof, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975.
- Skwarczyński Stanisław, *Licytacja sprawy polskiej wzwyż. Podstawy i metody politycznej działalności Józefa Piłsudskiego w okresie pierwszej wojny światowej*, „Niepodległość”, t. VIII, 1972, s. 13–25.
- Skwarczyński Stanisław, *Przemiany duchowe Józefa Piłsudskiego w latach 1905–1922*, „Niepodległość”, t. X, 1976, s. 3–16.
- Skwarczyński Stanisław, *Twórca awangardy. Działalność Józefa Piłsudskiego w latach 1893–1918*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 156–180.
- Snopko Jan, *Finał epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008.
- Snyder Timothy, *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków 2019.
- Snyder Timothy, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, przeł. Magda Pietrzak-Merta, Sejny 2006.
- Snyder Timothy, *Tajna wojna. Henryk Józefowski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków 2008.
- Sojusz Piłsudski–Petlura. Dokumenty i materiały*, red. Jan Pisuliński, Witalij Skalski, Warszawa–Kijów 2020.
- Sojusz Piłsudski–Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i Wschodniej*, red. Tomasz Stępniewski, Artur Górak, Marcin Kruszyński, Lublin–Warszawa 2020.
- Stachewicz Julian, *Rady Główne Związku Walki Czynnej*, „Niepodległość”, t. IX, 1934, s. 38–56.
- Starzewski Jan, *Piłsudski w Polsce niepodległej*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 173–199.
- Stawecki Piotr, *Generał Marian Kukiel jako szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego i jego konflikt z marszałkiem Józefem Piłsudskim w 1925 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. 78, 1987, nr 3, s. 493–516.
- Stawecki Piotr, *Marszałek Józef Piłsudski a generałowie Wojska Polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 5, 2007, s. 119–144.
- Stawecki Piotr, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981.
- Stawecki Piotr, *Protokoły przesłuchania generała Rybaka*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXIV, 1992, z. 4, s. 85–115.
- Stempin Arkadiusz, *Generał-pułkownik Hans Hartwig von Beseler – generalny gubernator warszawski w latach 1915–1918*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, z. 3, s. 21–34.
- Stempin Arkadiusz, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013.



- Stenzel Burkhard, *Harry Graf Kessler. Ein Leben zwischen Kultur und Politik*, Weimar-Köln-Wien.
- Strzelecki Leon, *Gry wojenne marszałka Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. VII, 1962, s. 257–268.
- Suchcitz Andrzej, *Ppłk Emilius Clayton: pierwszy brytyjski attaché wojskowy*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubieckiemu*, red. Robert Majzner, Częstochowa-Włocławek 2013, s. 941–954.
- Suleja Włodzimierz, *Geneza odezwy Naczelnika Państwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z kwietnia 1919 roku*, „Niepodległość”, t. XXV, 1992, s. 6–22.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski jako mąż stanu*, [w:] *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*, red. Danuta Jastrzębska Golonkowa, Alvydas Nikzentaitis, Włodzimierz Suleja i Tadeusz Wolsza, Warszawa 2020, s.13–22.
- Suleja Włodzimierz, *Mundur na nim szary... Rzecz o Józef Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018.
- Suleja Włodzimierz, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, t. 103, nr 1421, Wrocław 1992.
- Suppan Arnold, *Polen und Österreich 1920–1938. Zwischen Kooperation u. Anschluss*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 38, 1989, z. 4, s. 498–540.
- Swianiewicz Stanisław, *Niezrealizowane plany Piłsudskiego*, „Kultura”, z. 5, 1960, s. 3–9.
- Szarota Tomasz, *Hitler über Piłsudski. Der deutscher Besatzer gegenüber dem Kult des polnischen Marschalls*, „Acta Poloniae Historica”, t. 82, 2001, s. 149–164.
- Szczepanik Krzysztof, *Dyplomacja 1918–2000. Struktury organizacyjne*, Warszawa 2000.
- Szczepański Jarosław, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa-Pułtusk 1995.
- Szumiło Mirosław, *Militarne i polityczne szanse sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 r.*, [w:] *Sojusz Piłsudski-Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i Wschodniej*, red. Tomasz Stępniewski, Artur Górak, Marcin Kruszyński, Lublin-Warszawa 2020, s. 21–44.
- Szumiło Mirosław, *Józef Piłsudski i sojusz polsko-ukraiński w 1920 roku*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. Sebastian Pilariski, Łódź-Warszawa 2019, s. 59–73.
- Szymański Antoni (Mars), *Siły zbrojne Niemiec*, Warszawa 1931.

- Szymczak Damian, *Die polnischen Gelehrten im Dienst der Diplomatie. Die Friedenskonferenz in Paris 1919: Menschen, Aufgaben, Dilemmata*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 16, 2021, s. 191–208.
- Szymczak Damian, *Galicyjska ambasada w Wiedniu*, Poznań 2013.
- Szymczak Damian, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009.
- Śladkowski Wiesław, *Czy Józef Piłsudski przewidział przebieg I wojny światowej*, [w:] *Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. Lech Maliszewski, Lublin 2004, s. 49–54.
- Śladkowski Wiesław, *Ojciec zwycięstwa – Georges Clemenceau*, Lublin 1998.
- Śladkowski Wiesław, *Stary tygrys – Georges Clemenceau*, Lublin 1988.
- Śliwa Michał, *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak, Józef Buszko, Rzeszów 1994, t. I, s. 145–153.
- Śliwiński Artur, *Na przełomie dwóch epok*, Warszawa 1931.
- Środecki Paweł, *Kwestia polska i wizerunek Polski w publicystyce francuskojęzycznej w okresie I wojny światowej*, [w:] *Kwestia polska w propagandzie w okresie pierwszej wojny światowej*, red. Witold Molik, Tomasz Schramm, Damian Szymczak, Poznań 2018, s. 225–242.
- Świerczek Marek, *Krucjata 1935. Wojna, której nigdy nie było*, Warszawa 2021.
- Świętek Ryszard, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998.
- Świętek Ryszard, *W sprawie wizyty Józefa Piłsudskiego we Francji w 1921 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXIV, 1983, z. 4, s. 725–737.
- Terlecki Olgierd, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985.
- Tomicki Jan, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983.
- Toruńczyk Barbara, *Wstęp*, [w:] *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego” 1895–1905*, wyb., wstęp i oprac. Barbara Toruńczyk, Warszawa 1981.
- Traktat ryski 1921 r. po 75 latach*, red. Marian Wojciechowski, Toruń 1998.
- Trzeciakowski Lech, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003.
- Turek Wojciech, „Nacjonalizm na modę pruską”: *endecja w oczach jej przeciwników w świetle wybranej literatury polemicznej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XLIII, 2011, z. 3, s. 3–20.
- Tyrmand Leopold, *Cywilizacja komunizmu*, Londyn 1992.
- Ullrich Volker, *Hitler. Narodziny zła 1889–1939*, przeł. Michał Antkowiak, Warszawa 2015.

- Urbankowski Bohdan, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988.
- Urbankowski Bohdan, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Poznań 2014.
- Viroli Maurizio, *Uśmiech Machiavellego. Biografia*, przeł. Krzysztof Żaboklicki, Warszawa 2011.
- Wandycz Piotr, *Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
- Wandycz Piotr, *Polska a zagranica*, Paryż 1986.
- Wandycz Piotr, *Próba nawiązania przez marszałka Piłsudskiego kontaktu z Hitlerem jesienią 1930 r.*, „Niepodległość”, t. XI, 1978, s. 127–138.
- Wandycz Piotr, *Rozmowa marszałka Piłsudskiego z Franchet d'Esperey 17 listopada 1927 roku*, „Niepodległość”, t. XV, 1982, s. 130–136.
- Wandycz Piotr, *Z Piłsudskim i Sikorskim: August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.
- Wandycz Piotr, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, „Zeszyty Historyczne”, z. 12, 1967, s. 3–24.
- Wapiński Roman, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Wapiński Roman, *Roman Dmowski*, Lublin 1989.
- Wapiński Roman, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978.
- Wasilewski Leon, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1917.
- Wasilewski Leon, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*, Warszawa 1925.
- Watt Richard M., *Gorzka chwała. Polska i jej los 1918–1939*, przeł. Piotr Amsterdamski, Warszawa 2005.
- Wereszycki Henryk, *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1986.
- Wereszycki Henryk, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.
- Wereszycki Henryk, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987.
- Werschler Iwo, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko: życie i działalność*, Warszawa 1984.
- Wichert Wojciech, *Polityka Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec (1926–1935)*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. Sebastian Pilarski, Łódź–Warszawa 2019, s. 179–203.
- Wieczorkiewicz Paweł, *Sowiety. Historia ZSRR*, Łomianki 2020.
- Wieczorkiewicz Paweł, *Strategia Józefa Piłsudskiego w polityce zagranicznej po roku 1926*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. VIII, 2007, nr 5, s. 35–46.

- Więcej niż wojna o granice... Rozmowa z prof. Markiem Kornatem, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko-bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 189–197.
- Winid Bogusław W., *Amerykańskie echa śmierci Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość”, t. XLVI, 1993, s. 143–158.
- Wipszycka Ewa, *Miejsce dorobku antyku w dziedzictwie kulturowym cywilizacji europejskiej*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. Maciej Koźmiński, Warszawa 2004, s. 17–30.
- Wojdyło Witold, *Idea cywilizacji rzymskiej w myśli politycznej obozu narodowego*, [w:] *Pomiędzy kontynuacją a zmianą: studia z myśli politycznej: w darze profesorowi Andrzejowi Wojtasowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Jan Waskan, Bydgoszcz 2012, s. 118–132.
- Wojdyło Witold, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004.
- Wojdyło Witold, *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, [w:] *Traktat Ryski 1921 roku po 75 latach*, red. Marian Wojciechowski, Toruń 1998, s. 47–60.
- Wojtasik Janusz, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864–1907*, Warszawa 1987.
- Wojtaszak Andrzej, *Rola generała Kazimierza Sosnkowskiego w kształtowaniu stosunków polsko-francuskich w okresie II Rzeczypospolitej*, „Studia Maritima”, t. XXIX, 2016, s. 181–201.
- Wolsza Tadeusz, *W sprawie prognoz Józefa Piłsudskiego dotyczących przebiegu I wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, R. XVII, 1985, z. 3–4, s. 159–166.
- Wołos Mariusz, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013.
- Wojciechowski Marian, *Polityka Becka*, [w:] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 5–24.
- Wojciechowski Marian, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980.
- Woźny Andrzej, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000.
- Wójcik Zbigniew, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1999.
- Wójcik Zbigniew, *Siedemdziesiąt lat temu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 29, 1987.
- Wright Patrick, *Żelazna kurtyna*, przeł. Marek Urbański, Warszawa 2009.
- Wrzos Konrad, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939.
- Wrzosek Mieczysław, *Dążenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, [w:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. Daniel Grinberg, Jan Snopko i Grzegorz Zackiewicz, Białystok 2007, s. 259–278.

- Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.
- Wrzosek Mieczysław, *Wojna o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.
- Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919–1939, red. Maciej Michalski, Krzysztof Podemski, Poznań 2022.
- Wysocki Wiesław Jan, Żak Andrzej Czesław, *Biskup Władysław Bandurski*, Pruszków 1997.
- Zakrzewski Maciej, *Dylematy imperialne: rok 1920 a polska myśl polityczna*, [w:] *O granice, niepodległość i cywilizację. Szkice o wojnie polsko-bolszewickiej*, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2017, s. 121–139.
- Zaporowski Zbigniew, *Józef Piłsudski i parlamentaryzm. W kręgu mitów i faktów*, [w:] *Józef Piłsudski. Idee, tradycje, nawiązania*, red. Sebastian Piłarski, Łódź–Warszawa 2019, s. 41–54.
- Zaporowski Zbigniew, *Józef Piłsudski w kręgu wojska i polityki*, Lublin 1998.
- Zaremba Paweł, *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, t. 1, Paryż 1981.
- Zarys historii Europy. XX wiek (1900–1945)*, red. Julian Jackson, przeł. Marek Urbański, Warszawa 2004.
- Zdziechowski Marian, *Widmo przyszłości*, Warszawa 1999.
- Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. Marek Sioma, Lublin 2007.
- Zdrada Jerzy, *Organizacja i stanowisko Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (1861–1862)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historyczne, z. 12, Kraków 1963, s. 45–78.
- Zdrada Jerzy, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969.
- Zgórniak Marian, *Sytuacja międzynarodowa Polski na początku lat trzydziestych XX wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 66, 1975, z. 2, s. 189–215.
- Zieliński Józef, *Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z 1931 r.*, „Studia Historyczne”, t. 18, 1975, nr 2, s. 255–274.
- Zuber Małgorzata, *Wpływ koncepcji eurazjatyizmu na pisarstwo historyczne Lwa Gumilowa*, Warszawa 2008.
- Zychowicz Piotr, *Pakt Piłsudski – Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarowali szansę na budowę imperium*, Poznań 2021.
- Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. Lech Maliszewski, Lublin 2004.
- Żeleński Władysław, *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne”, z. 46, 1978, s. 126–183.
- Żeleński Władysław, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 25, 1973, s. 3–101.
- Żeleński Władysław, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1996.
- Żerko Stanisław, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005.



## Wykaz ważniejszych skrótów

AA	Auswärtiges Amt
AAN	Archiwum Akt Nowych
ADAP	Akten zur deutschen auswärtigen Politik
AdR	Archiv der Republik
AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych
a.i.	ad interim
AOK	Armeeoberkommando
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BKA	Bundeskanzleramt
CAW	Centralne Archiwum Wojskowe
ChD	Chrześcijańska Demokracja
DAZ	Deutsche Allgemeine Zeitung
DNVP	Deutschnationale Volkspartei
DOG	Dowództwo Okręgu Generalnego
EvB	Evidenzbüro
HHStA	Haus-, Hof- und Staatsarchiv
KA	Kriegsarchiv
kart.	karton
KNP	Komitet Narodowy Polski
KSSN	Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych
KTSSN	Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych
KÜA	Kriegsüberwachungsamt
LPP	Liga Państwowości Polskiej
M.d.Ä.	Ministerium des Äussern
MGG	Militärgeneralgouvernement in Lublin / in Polen
MPRiH	Ministerstwo Przemysłu, Rzemiosła i Handlu
MSWojsk.	Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MWRiOP	Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
NA	Nachrichtenabteilung
NAC	Narodowe Archiwum Cyfrowe
ND	Narodowa Demokracja
NKN	Naczelny Komitet Narodowy
NL	Nachlass
NPA	Neues Politisches Archiv

NPR	Narodowa Partia Robotnicza
NRL	Naczelna Rada Ludowa
NSDAP	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei
OUN	Організація українських націоналістів
ÖStA	Österreichisches Staatsarchiv in Wien
OWP	Obóz Wielkiej Polski
PA	Politisches Archiv
PAT	Polska Agencja Telegraficzna
PDD	Polskie Dokumenty Dyplomatyczne
POW	Polska Organizacja Wojskowa
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
Qu. Abt.	Quartiermeisterabteilung
RM	Rada Ministrów
ROP	Rada Obrony Państwa
RP	Rzeczpospolita Polska
SA	Sturmabteilungen
SG	Sztab Główny / Generalny
SGH	Szkoła Główna Handlowa
SHS	Kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca
SS	Schutzstaffel
t.	tom
TRS	Tymczasowa Rada Stanu
UJ	Uniwersytet Jagielloński
UNR	Ukraińska Rada Narodowa
USA	United States of America
WHW	Winterhilfswerk
z.	zeszyt
ZLN	Związek Ludowo-Narodowy
ZNR	Związek Naprawy Rzeczypospolitej
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWC	Związek Walki Czynnej
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej



## Spis ilustracji

1. Przywódcy PPS w Londynie. Siedzą od lewej: Ignacy Mościcki, Bolesław Jędrzejowski, Józef Piłsudski, Aleksander Dębski. Stoją: Bolesław Miklaszewski i Witold Jodko-Narkiewicz (1896), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-118b.
2. Józef Piłsudski z Kasztanką (1914–1916), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-H-104.
3. Brygadier Józef Piłsudski, por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski i ks. kan. Stanisław Warchałowski w Bobowej (24.04.1916), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-143.
4. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w Wilnie podczas mszy św. po zajęciu miasta przez Wojsko Polskie (kwiecień 1919), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-429.
5. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski na froncie galicyjskim z oficerami i żołnierzami WP (1919), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-535-2.
6. Wizyta Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego we Francji (luty 1921), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-558.
7. Wizyta Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w Rumunii: król Rumunii Ferdynand I Hohenzollern-Sigmaringen (z prawej) i księżę Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (drugi z lewej) (wrzesień 1922), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1281-3.
8. Józef Piłsudski w parku w Sulejówku (1923–1926), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-340.
9. Uroczystości imieninowe marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku z udziałem oficerów WP (19.03.1925), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-254-2.
10. Spotkanie Józefa Piłsudskiego z harcerzami, widoczni: Aleksandra Piłsudska i por. Józef Hartman (19.03.1926), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-252.
11. Marszałek Józef Piłsudski i gen. Gustaw Orlicz-Dreszer przed spotkaniem z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na moście Poniatowskiego w Warszawie (12.05.1926), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-2702.
12. Uroczystość zaprzysiężenia prezydenta Ignacego Mościckiego. Marszałek Józef Piłsudski i premier Kazimierz Bartel (04.06.1926), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1317-7.
13. Marszałek Józef Piłsudski, premier Kazimierz Bartel, ppłk Józef Beck i mjr Zygmunt Wenda w Druskienikach (wrzesień 1926), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-104-3.

14. Składanie życzeń noworocznych prezydentowi Ignacemu Mościckiemu na Zamku Królewskim w Warszawie. Marszałek Józef Piłsudski i dyplomaci akredytowani w Warszawie, m.in. Jules Laroche (Francja), Piotr Wojkow (ZSRR), Ulrich Rauscher (Niemcy), Nicolaus Post (Austria). (01.01.1927), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1530-2.
15. Marszałek Józef Piłsudski przed wyjazdem do Rumunii na Dworcu Głównym w Warszawie w towarzystwie adiutanta mjr. Konrada Zembrzuskiego (z lewej), płk. Józefa Becka (z prawej) i „Psa” (19.08.1928), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-349-1.
16. Marszałek Józef Piłsudski, minister spraw zagranicznych Włoch Dino Grandi, minister spraw zagranicznych August Zaleski i ppłk Feliks Kamiński w Druksienikach (11.06.1930), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1994-4.
17. Marszałek Józef Piłsudski w Funchal na Maderze (styczeń–marzec 1931), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-127-6.
18. Zaprzysiężenie premiera Aleksandra Prystora i ministrów w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego (27.05.1931), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1900-2.
19. Zaprzysiężenie premiera Leona Kozłowskiego i ministrów w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego (15.05.1934), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-1903-2.
20. Józef Piłsudski z siostrą Zofią Kadenacową w Pikieliszkach (01.07.–31.08.1934), Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-334-2.

## Indeks osobowy

- Abramowicz Ludwik 224  
Abramowicz Witold 220  
Adam Wilhelm 794  
Adamczyk Arkadiusz 270, 293, 299,  
303, 349, 351, 355, 359, 389, 415,  
427, 429, 433, 458, 620  
Adamski Stanisław 171  
Adler Victor 112, 113  
Ajnenkiel Andrzej 128, 145, 162, 246,  
320, 323, 359, 380, 381, 415, 417,  
422, 429, 430, 433, 485, 639, 453,  
661, 707, 717, 730, 771  
Aksamitek Stanisław 279, 364  
Albert I Koburg, król Belgii 527  
Aleksander I Karadziordziewić, król  
Serbii 527  
Aleksander II Romanow, car Rosji 39,  
88, 341  
Aleksander VI (Rodrigo Borgia), papież  
650  
Aleksander Wielki, król Macedonii  
i Persji 20, 27, 668, 669, 768  
Alfons XIII Burbon, król Hiszpanii 678  
Alphand Charles 741, 742, 759  
Amsterdamski Piotr 639, 736  
Andrian Leopold 101  
Andrzejewski Marek 510, 513  
Anghel Florian 246  
Antkowiak Michał 634, 658  
Antoniusz Marek 702, 703  
Antonow-Owsiejenko Władimir 577,  
610, 611, 617–619  
Antosiewicz Maciej 757  
Arciszewski Mirosław 677, 678  
Argetoianu Constantin 530  
Arkadjew Michał 424  
Aron Raymond 384, 385, 421  
Arski Stefan 45, 835  
Artemidoros 467  
Arystoteles 12  
Askenazy Szymon 88, 89, 109, 122  
Attolico Bernardo 613  
Aubert Louis 731, 732  
Augustyn, św. 12  
Baczewski Jan 631  
Bader-Zaar Birgitta 144  
Badziak Kazimierz 128, 152, 153  
Bagby Philip 14, 16, 17  
Balbo Italo 780  
Balcerak Wiesław 208, 217  
Balfour Arthur 98, 99, 254  
Balicki Zygmunt 86  
Baliński Józef 398  
Bandel Przemysław 23  
Bandurski Władysław 48  
Baran Bogdan 513  
Baranowska Marta 13, 30, 36, 151,  
157, 191, 274, 360, 386, 387, 393,  
451, 467, 475, 505, 584, 649–651,  
704, 705  
Baranowski Władysław 58, 81, 101,  
102, 123, 124, 131, 133, 134, 135,  
147, 150, 162, 172, 174, 177, 187,  
202, 212, 218, 227, 252, 253, 265,  
276, 282, 299, 300, 304, 312, 314,  
327, 328, 332, 451, 452, 468, 471,  
472, 479, 480, 481, 491, 492, 509,

- 526, 534, 553, 572, 577, 578, 579,  
600, 698
- Barante Prosper de 273
- Barbieri Carl 427
- Barclay Thomas 164
- Barlicki Norbert 355, 356, 402, 403,  
712
- Bartel Kazimierz 350, 355, 423, 434,  
442, 459, 461, 464, 467–470, 475,  
476, 483, 488–491, 495, 497, 501,  
503, 504, 554, 589, 594, 693, 695,  
780
- Barthou Louis 716, 717, 733, 738, 739,  
751, 778
- Bartoszewicz Henryk 33, 128, 187,  
198, 202, 204, 205, 233, 235, 237,  
255, 299, 351, 412, 420, 430, 434,  
441, 572, 573, 608, 610–613, 793,  
797
- Bartoszewicz Joachim 289
- Bastianini Giuseppe 582, 676
- Batowski Henryk 68, 549, 634, 730,  
766
- Baumgart Marek 527
- Bebel August 112, 113
- Belcredi Richard 82
- Belina-Prażmowski Władysław 598
- Beneš (Benesz) Edvard 259, 524, 525,  
618, 719, 734, 735, 742, 755
- Berbecki Leon 711
- Berchtold Leopold 51
- Bergmann Olaf 178
- Bergson Henri 61
- Bernacki Włodzimierz 15
- Berson Jan Stanisław 620, 763
- Berthelot Philippe 437, 442, 443
- Bertoni Kazimierz Karol 431, 572
- Beseler Hans von 97, 119, 120
- Besnard René 281
- Beust Friedrich Ferdinand 82
- Białokur Marek 335
- Biegański Stanisław 56
- Bierzanek Remigiusz 188
- Biliński Leon 51, 79, 97
- Biniek Renata 768
- Biskupski Mieczysław B.194
- Bismarck Otto von 510, 513, 654, 655,  
714, 793
- Bitner Waclaw 499
- Blanchet Louis 281
- Blomberg Werner von 250, 663, 802
- Blum Leon 595
- Błachnio Aleksandra 344
- Błęszyński Jerzy 388, 414, 417, 476,
- Bniński Adolf 459
- Bobrzyński Michał 15, 278, 455, 491,  
590
- Bocheński Adolf 15, 27, 29–32, 87,  
216, 237, 239, 240, 254, 317, 335,  
366, 367, 475, 476, 280, 285, 482,  
483, 517, 549, 552, 560, 562, 564,  
569, 570, 573, 584, 590, 591, 598,  
610, 617, 639, 653, 676, 677, 693,  
695, 706–710, 732, 733, 793, 794,  
800
- Bocheński Aleksander 15
- Boch-Galhau Marta von 651
- Bodin Jean 13
- Boerner Ignacy 56, 241, 571
- Böhler Jochen 178, 194
- Bonusiak Włodzimierz 87
- Boockmann Hartmut 130
- Borejsza Jerzy W. 407, 425, 436, 483,  
484, 536, 541, 553, 627, 628, 633,  
638, 654, 773, 102, 118, 166, 167,  
228, 244, 248, 278, 280–282, 294,  
312
- Borgia Cezar (Cesare) 650, 714

- Borgia Rodrigo zob. Aleksander VI  
Borkowska-Bagieńska Ewa 707  
Borkowski Bolesław 579  
Borys III Koburg, car Bułgarii 782  
Borzęcki Jerzy 204  
Bosacki Zenon 176  
Botero Giovanni 12, 13  
Bottai Giuseppe 780  
Bratianu Vintilla 532  
Bratkiewicz Jarosław 22, 107, 115,  
194, 327, 539, 757  
Brauneder Wilhelm 128  
Briand Aristid 281, 431, 433, 442, 521,  
522, 537, 545, 547–549, 572, 606,  
808  
Brudziński Józef 99  
Brüning Heinrich 569  
Bruski Jan Jacek 186, 188, 205, 208  
Brutus Marek Juniusz 714  
Bryl Jan 420  
Brzeziński Andrzej M. 415  
Brzoza Czesław 149, 158, 160, 162  
Budny Michał 153  
Buisson Ferdinand 605  
Bukowiecki Stanisław 129  
Bullit William 633, 708, 718  
Bullock Alan 661, 662, 668, 772, 790,  
803, 807  
Bułhak Henryk 257, 606, 639, 641,  
642  
Burhardt-Bukacki Stanisław 50, 375,  
416, 424  
Burián István 101  
Burleigh Michael 767, 801  
Burnham James 13, 14, 704  
Bussler Kazimierz 578  
Buszko Józef 39, 45, 69, 85, 87, 91,  
104, 105  
Cankow Aleksander 312  
Car Stanisław 351, 585, 591, 706  
Carmona Antonio 465  
Carton de Wiart Adrian 316  
Casa Giovanni della 12  
Caspieri-Chraszczewski Tadeusz 18  
Cavour Camillo 11  
Cenckiewicz Sławomir 473, 714, 750  
Centek Jarosław 201, 248, 625  
Cepnik Henryk 249, 304, 331, 415, 419  
Cerruti Vittorio 792  
Cezar Gajusz Juliusz 27, 28, 38, 315,  
361, 374, 418, 454, 465–467, 475,  
669, 708, 714, 768  
Chajn Leon 299  
Chałupczak Henryk 774  
Chamberlain Austen 444, 445, 521, 522  
Chapoutot Johann 312  
Charpy Charles 527  
Charwat Franciszek 67  
Chłapowski Alfred 436, 437, 509, 606,  
735, 736, 778  
Chodorowski Jerzy 343, 344, 545, 546,  
794  
Chojnowski Andrzej 363, 422, 457,  
468, 469, 488, 490, 493, 593  
Chrzanowski Ignacy 88, 492  
Chrzanowski Tadeusz 64  
Chudek Józef 45, 835  
Churchill Winston 18, 259, 343, 482,  
796, 809  
Chwalba Andrzej 28, 58, 188, 212, 222,  
231, 242, 246  
Ciałowicz Jan 251, 268  
Ciastek Agata 61, 850  
Cichocki Marek A. 505  
Cichowicz Augustyn 20, 505  
Cienciała Anna Maria 189, 190, 254,  
255, 505, 637

- Cieślak Tomasz 188
- Cisek Janusz 38, 39, 41, 44, 45, 47, 48, 53, 56, 61, 63, 75, 81, 102, 118, 137, 162, 163, 166, 167, 170, 171–177, 179, 180, 181, 185, 187, 191, 193, 195, 197, 200–204, 206, 214, 217, 226, 229, 230, 233, 238, 239, 245, 252, 256, 257, 265, 267, 303, 304, 306, 309, 310, 316, 318, 319, 322, 325, 337, 350–356, 359, 362, 263, 372, 373, 375, 378, 380, 381, 386, 394, 396, 400, 401, 404–406, 413, 417, 420, 422, 423, 425, 426, 430, 432, 435, 436, 437, 441, 442, 451, 452, 456, 457–460, 462–464, 470, 476, 477, 481, 490, 491, 493–504, 511, 512, 516, 520, 522, 527, 529, 532, 537, 551, 553, 554, 556, 558, 560, 562, 563, 570, 571, 580, 583–587, 589, 590, 596, 602, 603, 606–608, 613, 615, 618, 624, 630, 631, 640–644, 647, 649, 655, 656, 659–662, 665, 666, 668, 675, 689, 690, 692, 693, 704–707, 709–711, 713, 715, 717, 720, 721, 722, 724, 728, 730, 738, 744, 751–754, 759, 765, 770, 771, 775, 779, 782, 791, 793, 799, 813
- Ciświcki Teofil 67
- Clausewitz Carl von 20, 505
- Clayton Emilius 375, 394, 411, 426, 443
- Cleinow Georg 625, 626
- Clemenceau Georges 61, 123, 154, 245, 246, 326, 731
- Colby Bainbridge 202, 256,
- Collier Laurence 444
- Comte Henryk 381, 405
- Conelly John 484
- Conrad von Hötzenhof Franz 51, 101
- Corradini Enrico 407, 484, 536
- Coselschi Eugenio 598
- Cot Pierre 747, 748
- Coty René 384, 386
- Coudenhove-Kalergi Richard 343, 344, 345, 544, 545, 546, 547, 549, 686, 687, 747, 748, 749, 750, 808
- Cromwell Olivier 418, 458, 465, 802
- Cudahy John 653
- Curtius Julius 611
- Curzon George 193, 201, 202, 206, 256, 260, 261
- Cyncynat Lucjusz Kwincjusz 314
- Cywiński Bohdan 184, 336
- Czajka Michał 54
- Czartoryski Adam Jerzy 15
- Czechowicz Gabriel 350, 467, 501
- Cziczerein Georgij 514
- Czubiński Antoni 168, 170–173, 175, 178, 179
- Czyżewski Lech 636
- d`Abernon Edgar Vincent 247–249, 259, 260, 326
- d`Arbonneau Charles 607, 656, 664
- d`Avril Adolphe 112
- d`Ormesson André Lefevre 677
- Dalbor Edmund 175
- Damianowa Eczka 600
- Dante Alighieri 10, 38
- Daszyk Krzysztof Karol 84, 110, 111
- Daszyński Ignacy 40, 42, 59, 81, 91, 104, 105, 112, 113, 133, 142, 152, 158, 419, 472, 502
- Dawes Charles 509
- Dąb-Biernacki Stefan 559
- Dąbrowska Maria 63, 124, 419, 690, 703
- Dąbrowski Jan 77

- Dąbrowski Jan gen. 54, 280  
Dąbrowski Stefan 363  
Dąbski Jan 204  
Debeney Marie Eugène 717  
Dehnel Władysław 43  
Demmerle Eva 104, 105, 452, 638  
Denain Victor 500, 587, 594  
Denikin Anton 172, 235, 241  
Deruga Aleksy 425  
Dębicki Roman 655, 736, 781  
Dębski Aleksander 37  
Dębski Jan 309  
Dębski Sławomir 143, 145  
Di Simone Mariapina 540, 582  
Długołęcki Piotr 20, 143  
Dłuski Kazimierz 147, 189, 207  
Dmowski Roman 26, 49, 71, 75, 79, 86–89, 92, 96, 113–117, 121, 122, 125, 132, 137, 147–149, 157, 178, 188–190, 197, 205, 213, 214, 217, 225, 230, 231, 232, 236, 238, 254, 268, 274, 277, 280–295, 317, 318, 334, 363–372, 390, 398, 407, 418, 444, 463, 475, 483–487, 491, 492, 509, 517, 518, 525, 535, 536, 539, 653, 708, 816, 817, 827, 828  
Dobrzycki Wiesław 343  
Dolfuss Engelbert 782, 783  
Dowbor-Muśnicki Józef 162, 174, 175, 177, 272, 364, 368, 376, 379, 407, 408, 410, 411, 413, 414  
Downarowicz Medard 163  
Dreszer-Orlicz Gustaw 49, 266, 299, 322, 323, 362, 400, 559, 878  
Drobnik Jerzy 287, 291, 293, 294, 365, 407  
Drozdowski Marian Marek 129, 142, 146, 147, 148, 152, 155–157, 159, 160, 170, 172, 173, 176, 177, 179, 182, 184, 213, 217, 244, 275, 287, 569, 623, 624  
Drozdowski Mateusz 95, 143, 146, 149, 152  
Drózdź Andrzej 343, 344, 546, 547  
Drymmer Wiktor Tomir 133, 641, 683, 728  
Dubanowicz Edward 280, 406, 541  
Duber Paweł 137, 285, 563, 569  
Dubiel Franciszek 60  
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 112  
Dupont Charles 273  
Duroselle Jean-Baptiste 61  
Dworecki Zbigniew 165, 168, 170–178, 180, 184, 185, 311, 331, 335  
Dziadzio Andrzej 84  
Dzieduszycki Aleksander 72  
Dzieduszycki Wojciech 111  
Dziewanowski Kazimierz 751  
Dziewanowski Marian Kamil 207  
Dżyngis-chan (Czyngis-chan) 808  
Eden Anthony 700, 719  
Efialtes 756  
Ehrlich Andrzej 194, 840  
Einstein Alfred 247  
Engels Fryderyk 112  
Englich Józef 148  
Ensor Robert Charles Kirkwood 652  
Eramo Nella 540  
Erskin William 655  
Eschenburg Theodor 414  
Essen Andrzej 250, 525, 734, 777  
Eugeniusz Sabaudzki książę 669  
Evert Tadeusz 662, 669  
Führ Christoph 79  
Fabierkiewicz Zbigniew 424  
Fabrycy Kazimierz 721, 723, 789

- Falk Albert 720  
 Faryś Janusz 58, 142  
 Feldman Wilhelm 78, 86, 88, 110, 850  
 Ferdynand I Hohenzollern, król Rumunii 257  
 Fest Joachim 769, 778  
 Fiedor Karol 548  
 Filipowicz Tytus 123, 189, 623, 624  
 Fiori Antonio 540  
 Firmian Franz von 189  
 Fischer Karl 669  
 Flandin Etienne 607  
 Flieder Robert 667  
 Foch Ferdinand 157, 167, 168, 172, 179, 211  
 Franchet d'Esperey Louis Felix 526–528, 534  
 Franciszek Ferdynand Habsburg, następca tronu Austro-Węgier 49, 93  
 Franciszek I Walezjusz, król Francji  
 Franciszek Józef I Habsburg, cesarz Austrii 51, 53, 91, 94, 98, 103, 109, 110  
 Franco Behamonde Francisco 135  
 Francois-Poncet André 645, 671, 672, 740, 741, 781, 792  
 Frank Hans 802  
 Franklin Martin 541, 543  
 Frankowski Feliks 740  
 Fras Zbigniew 83, 110  
 Freudenthal Karl 32, 585, 587  
 Friszke Andrzej 128, 154, 490, 493, 495, 497, 596, 706, 708, 709  
 Fritsch Werner von 673, 802  
 Fryderyk Habsburg arcyksiążę 53, 60  
 Fryderyk II Wielki (Hohenzollern), król Prus 69, 314, 669, 777  
 Fryling Jan 749, 750  
 Furgalski Teodor 581  
 Gaddis John Lewis 25  
 Gajewska Janina 140  
 Gajownik Tomasz 219  
 Gall Stanisław 577  
 Garibaldi Giuseppe 129, 132, 342, 418, 426  
 Garlicka Anna 205, 210  
 Garlicki Andrzej 39, 40, 42, 44–47, 50, 51, 56, 66, 74–77, 81, 91, 96, 130, 138, 148, 159, 162, 205, 268, 272, 275, 276, 292, 294–296, 299, 304, 312, 322, 349, 350, 380, 382, 395, 396, 399, 401, 402, 405, 406, 408, 409, 415, 422–424, 429, 459, 475, 487, 569, 570, 609, 613, 627, 635, 694  
 Gaul Jerzy 16, 20, 22, 24, 25, 32, 38–41, 44–52, 54, 56, 60–68, 72, 74, 75, 79–82, 91, 96–102, 112, 117, 123, 125, 129–131, 145, 147, 152, 160, 162, 182, 183, 186, 206, 215, 217, 243, 244, 254, 274, 275, 297, 306, 313, 326, 333, 363, 388, 391, 396, 416, 428–432, 435, 610, 617, 757, 758, 760, 766, 811  
 Gaulle Charles de 384, 385, 387, 388, 414, 420, 421, 450, 460, 480, 717  
 Gawlina Józef 577, 579  
 Gawroński Jan 32, 546, 651, 665, 691, 699, 725–727, 730, 747–750, 780, 782  
 Gąsiorowski Janusz 557, 580, 659, 696, 712, 721, 779  
 Gentile Emilio 288, 541  
 Georgi Friedrich 51  
 Gibson Hugh S. 194, 195, 197, 199, 200, 239, 246, 339  
 Giedroyc Jerzy 21, 382, 686, 711  
 Girsá Václav 524, 656



- Girzyński Zbigniew 216  
Giza Hanna Maria 686  
Glabisz Kazimierz 690, 713, 721, 723,  
724, 779, 782, 793  
Gliniecka Dagmara 34  
Gliniecki Andrew 34  
Głębiński Stanisław 132, 133, 135, 151,  
161, 238, 293, 324, 357, 358, 369,  
370, 398  
Głębiński Stanisław (tłumacz) 99  
Gmitruk Janusz 204  
Gmurczyk-Wrońska Małgorzata 123,  
258, 515, 516, 526, 528, 605, 607,  
679  
Goebbels Joseph 32, 458, 572, 650, 652,  
656–658, 663, 664, 669–672, 697,  
698, 773, 775, 776, 778, 784, 787–  
789, 791, 792, 801, 802, 805–808  
Goethe Johann Wolfgang von 667  
Gołota Janusz 309  
Gömbös Gyula 782  
Gonsa Gerhard 73  
Gorczyński Witold 293  
Goremykin Iwan 120  
Göring Hermann 756, 776, 778, 779,  
781, 787, 789–791, 802, 803  
Gostyńska Weronika 171, 189, 191,  
256, 425  
Górak Artur 203  
Górny Maciej 131, 248, 250  
Górski Jerzy Jan 511  
Grabski Stanisław 79, 143, 167, 204,  
213, 214, 232, 236, 283, 286, 287,  
290, 295, 324, 363, 364, 370, 371,  
381, 398  
Grabski Władysław 152, 157, 167, 189,  
202, 294, 302–304, 316, 317–320,  
323, 353, 354, 359, 365, 368, 380,  
381, 403, 408, 412, 413, 460  
Grandi Dino 541–543, 780  
Gregorczyk Paweł 307  
Gregorowicz Stanisław 514, 516, 611–  
614, 620, 621, 737, 759  
Gregory John Duncan 444, 529  
Greiser Artur 667  
Grinius Kazys 519  
Grocholski Kazimierz 72  
Grodziski Stanisław 82, 84, 151, 707  
Grosfeld Leon 66, 426, 431, 514  
Grünberger Alfred 311  
Grygajtis Krzysztof 231, 515, 627  
Grzeloński Bogdan 183, 195, 200, 239,  
427, 431, 446, 486, 535, 633, 707,  
718, 772, 782, 790  
Grzędzińska Nelly 123  
Grzędziński January 364, 399, 400  
Grzybowski Konstanty 272, 325  
Grzybowski Waclaw 133, 139, 349, 350,  
351, 381, 386, 488, 489, 499, 525, 529  
Grzywacz Andrzej 765  
Guicciardini Francesco 12  
Gumilow Lew 17  
Gurowski Adam 15  
Gustaw III Waza, król Szwecji 465  
Gwiazdowski Tadeusz 749  
Habsburgowie 67, 68, 71, 82, 84,  
86, 105, 110, 111  
Hägg Göran 393, 780  
Hahn Wilhelm von 629, 630, 634  
Hain-Kirchner Heidi 465  
Haking Richard 248  
Halbersztadt Jerzy 493, 558, 560  
Hall Aleksander 384, 385, 387  
Haller Józef 147, 172, 197, 279, 292,  
364, 382, 440  
Haller Stanisław 162, 311, 325, 364,  
376, 377, 382, 394, 397, 409

- Hammerstein-Equord Kurt von 624, 625  
 Hankey Maurice 258, 259  
 Hansen Mogens Herman 451  
 Hartman Józef 337, 878  
 Hass Ludwik 299  
 Hauser Przemysław 89, 90, 165, 169–173, 175, 177–179, 188, 198, 201, 205, 218, 226, 231, 233, 238, 240  
 Hausmann Kurt G. 130  
 Hausner Arthur 60, 95, 100  
 Havlíček (Hawliczek) František 719  
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 14  
 Hein Egon Robert 32, 588  
 Helcel Antoni Zygmunt 82  
 Helena Grecka ks. (żona króla Rumunii Karola II) 532  
 Henefeld Jakub 55  
 Henryk IV Burbon, król Francji 802  
 Henrys Paul 179  
 Herbette Jean 515, 527  
 Herodot 360  
 Hindenburg Paul von 510, 625, 633, 646, 684, 691, 776–779, 801  
 Hitler Adolf 15, 32, 135, 248, 255, 364, 366, 369, 389, 463, 484, 505, 511, 557, 598, 620, 621, 625–663, 665–669, 671–641, 643–663, 665–673, 676, 681, 697, 698, 716, 718, 721–731, 733, 734, 737, 744, 745, 747, 750, 754, 757, 761, 763, 765, 766–797, 808, 819–821, 829, 821, 829, 830  
 Hlond August 493  
 Hobbes Thomas 14  
 Höbelt Lothar 132, 463  
 Hoffinger Maximilian von 31, 32, 617, 618, 619, 638, 660, 664, 666, 783  
 Hoffman Jakub 733  
 Hoffmann Heinrich 782  
 Hohenzollernowie 98, 168, 257, 375  
 Holzer Jerzy 60, 172  
 Hołówko Tadeusz 270, 271, 350, 418, 419, 518, 577  
 Homer 27, 360  
 Homola Dzikowska Irena 72  
 Hoover Herbert 146  
 Hornbostel Theodor Friedrich von 744  
 Horthy Miklos 452  
 Howard Esme 219  
 Hranilović Oskar 56, 59, 79  
 Hryniewicz Aleksander 690, 700, 707, 753, 790  
 Hübner Mateusz 163, 253, 299, 350, 351, 421, 457, 469, 483, 488, 491, 495–497, 500, 502, 503, 554, 563, 565, 566, 569, 579, 585, 593, 594, 596, 694, 695, 706  
 Hudeczek Karl 32, 513, 514, 516  
 Hugenberg Alfred 648, 661  
 Hulewicz Bogdan 571  
 Hungtington Samuel P. 16  
 Hupka Jan 54, 58, 61, 63, 66, 67, 100, 132  
 Hutten-Czapski Bogdan 130, 133  
 Hymans Paul 230  
 Hłakowiczówna Kazimiera 335, 351, 383, 421, 439, 474, 565, 577, 578  
 Immeretyński Aleksander 37  
 Iorga Nicolae 606  
 Iwan III Groźny, car Rosji 17  
 Iwanowski Jerzy 145  
 Iwaszkiewicz Anna 457  
 Jabłonowski Marek 52, 140, 141, 267, 544  
 Jabłonowski Władysław 280  
 Jabłoński Henryk 77, 78  
 Jäckel Eberhard 627

- Jackowski Tadeusz 595
- Jagiellonowie 29, 82, 111, 297, 307, 456, 744
- Jakóbczyk-Adamczyk Patrycja 427, 429, 433
- Jakubowska Urszula 140
- Janik Michał 390
- Janowska Halina 205, 267
- Janowski Maciej 86, 98, 144
- Janowski Włodzimierz 267, 544
- Janta-Pończyński Leon 568
- Januszajtis Marian 148, 292
- Jasienica Paweł 11, 149, 150, 201, 513, 642
- Jastrzębowski Wojciech Bogumił 108
- Jastrzębska-Golonkowa Danuta 11
- Jastrzębski Wincenty 488
- Jaworowski Rajmund 493
- Jaworski Paweł 369
- Jaworski Władysław Leopold 54, 57, 58, 60, 61, 65, 80, 87, 90, 100, 124, 132, 135, 278, 420
- Jedlicki Jerzy 14, 106
- Jekabsons Eric 219
- Jerzy V Windsor, król Wielkiej Brytanii 729
- Jeziorny Dariusz 619, 633, 647, 649, 700, 720, 738, 743, 752, 756, 764, 775, 788, 792, 796, 802
- Jędruszczak Tadeusz 98, 144, 205, 267
- Jędrzejewicz Janusz 350, 488, 693, 695, 711, 713, 772
- Jędrzejewicz Waclaw 38, 39, 41, 44, 45, 47, 48, 53, 56, 61, 63, 75, 81, 102, 118, 131, 162, 163, 166, 167, 170, 172–181, 185, 187, 191, 193, 195, 197, 200, 202–204, 206, 214, 217, 226, 229, 230, 233, 238, 239, 245, 252, 256, 265, 267, 276, 303, 304, 306, 309, 310, 316, 318, 319, 322, 325, 337, 349–356, 359, 362, 372, 373, 375, 378, 380, 381, 386, 394, 396, 400, 401, 404–406, 413, 417, 420, 422, 423, 425, 426, 430, 432, 435–437, 441, 442, 451, 452, 456–460, 462–464, 467, 470, 476, 477, 481, 490, 491, 493, 494–503, 511, 512, 516, 520, 522, 527, 529, 532, 537, 551, 553, 554, 556, 558, 560, 562, 563, 570, 571, 573, 575, 580, 583–587, 589, 590, 596, 602, 603, 606–608, 613, 618, 624, 630, 631, 640, 644, 647, 649, 655, 656, 659–662, 665, 666, 668, 675, 689–695, 698, 704–707, 711, 713, 715, 717, 720, 721, 722, 724, 727, 728, 730, 738, 744, 751–754, 759, 765, 770, 775, 779, 782, 791, 793, 799, 813
- Jędrzejewska Iwona 511
- Jędrzejowski Bolesław Antoni 37, 43
- Jodko-Narkiewicz Witold 37, 43, 46
- Johnson Paul 13
- Józewski Henryk 21, 36, 37, 78, 131, 157, 236, 238, 239, 251, 350, 382, 385, 394, 407, 417, 419, 421, 432, 469, 484, 488, 515, 519, 577, 578, 605, 706, 733, 768
- Jung Edgar Julius 544, 545
- Jünger Ernst 63–65, 122, 123, 135, 194, 767
- Jürgensen Kurt 130
- Juriewicz Paweł 681
- Jurkiewicz Jarosław 425, 668
- Jusserand Jean Jules
- Kaczmarek Jan 631
- Kadenacowa Zofia 267, 690, 700, 701
- Kairys Stefan 221

- Kakowski Aleksander 322, 432  
Kalbarczyk Sławomir 350, 423, 442,  
461, 468–470, 475, 476, 483, 488–  
490, 495, 498, 501, 503, 504, 554,  
589, 594, 693, 695, 780  
Kaliński Emil 570, 571  
Kallas Mieczysław 465, 466, 707  
Kallimach Filip 15  
Kałuski Antoni 762–764  
Kamieniew Lew 757, 764  
Kamiński Feliks 542  
Kamiński Marek K. 254, 508, 514, 516,  
525, 529, 542, 544, 613, 620, 637,  
640, 644, 648, 657, 672, 696, 698,  
717, 720, 722, 738, 759, 784, 789  
Kania Ireneusz 584  
Kania Krzysztof 630  
Kant Immanuel 12  
Kaprocki Bolesław 18  
Karachan Lew 611  
Karczewska-Markiewicz Zofia 245  
Karner Stefan 128, 144  
Karol I (IV) Habsburg, cesarz Austrii  
i król Węgier 103, 105, 452, 638  
Karol II Hohenzollern, król Rumunii  
257, 532  
Karol V Habsburg, król Hiszpanii 12  
Karol Wielki, król Franków i Longo-  
bardów, cesarz rzymski 669  
Karpiński Wojciech 13  
Karpus Zbigniew 89, 239  
Karszniewicz-Mazur Alicja 627  
Karwat Janusz 170, 172, 173, 177  
Kasparavicius Algimantas 222, 228, 604  
Kasprzycki Tadeusz 46, 50, 683, 712,  
721  
Kastory Andrzej 809  
Katarzyna II Wielka, caryca Rosji 69  
Katelbach Tadeusz 473, 565, 711, 770  
Kawafis Konstandinos 31, 466, 683,  
684, 702, 704, 756  
Kawalec Krzysztof 75, 113  
Kellog Frank B. 446, 510, 612, 615, 679  
Kemal Pasza 430, 465, 482  
Ken Oleg 517, 518, 610, 611, 634  
Kerr Philip 633  
Kershaw Ian 23, 32, 638, 658, 666,  
669, 671, 672, 768, 781, 807  
Kessler Harry 130, 134, 166, 169, 171,  
172  
Kętrzyński Stanisław 572  
Kieniewicz Stefan 82, 84, 109  
Kiernik Władysław 354  
Kijas Artur 165  
Kipling Rudyard 338  
Kirow Siergiej 736, 762–765  
Kissinger Henry 99, 210, 751  
Klaczko Julian 15, 216  
Klein Zbigniew 426  
Klimas Piotr 522, 719  
Klimecki Michał 105  
Kloc Krzysztof 21, 46, 53, 55, 299, 364,  
395, 457, 467, 472, 473, 562, 570,  
571, 575, 576, 580, 602, 690, 790,  
798  
Kloczkowski Jacek 194, 208  
Kłaczkow Jarosław 216  
Knaffl-Lenz Alphons 32, 200, 239, 251  
Knoll Roman 198, 204, 205, 234, 235,  
237, 299, 351, 412, 420, 430, 431,  
434, 438, 439, 441, 572, 608, 634,  
793, 797  
Koc Adam 46, 299, 607  
Koc Leon Waław 505  
Koeltz Louis 659  
Kolumb Krzysztof 129  
Końkowski Piotr 283, 284, 415, 721,  
722, 723, 724, 735

- Kołodziej Edward 747, 774  
Komarnicki Tytus 181, 199, 238–240, 251, 255, 256, 635, 659, 681, 717, 721, 731, 732  
Konarzewski Daniel 555, 556, 565, 721, 722  
Koneczny Feliks 17, 106, 107, 109, 194  
Kopacki Andrzej 242  
Korczyk Henryk 656, 665  
Korfanty Wojciech 171, 293, 295, 309, 586  
Kornat Marek 20, 112, 194, 209, 212, 226, 243, 244, 248, 252, 256, 275, 282, 350, 356, 372, 377, 390, 415, 425–427, 432, 433, 435, 436, 441, 443, 444, 472, 483, 505, 507–512, 515, 521, 522, 527, 540, 552, 573, 574, 576, 578, 581, 595, 600, 602, 616, 626, 628, 630, 634, 636–638, 640, 643, 644, 646, 647, 653–656, 659, 666, 669–675, 685, 692, 697, 698, 715, 717, 718, 720–724, 730, 742, 743, 745, 753–755, 758, 759, 771–775, 777, 781, 785, 793, 797, 801, 805–807, 809–811  
Korniłow Ławra 322  
Korpalska Walentyna 271, 294, 299, 323, 365, 398  
Koryn Andrzej 169, 205  
Koryś Piotr 213  
Kosman Michał M. 344, 545  
Kossakowski Michał Stanisław 191, 226  
Kossewska Elżbieta 52, 141  
Kostek-Biernacki Waclaw 593  
Kościszko Tadeusz 48, 129, 140  
Kośmider Tomasz 181  
Kot Stanisław 100, 294, 390, 575  
Kotiużyński Antoni 488  
Kotłowski Tadeusz 509, 510, 513  
Kowalewski Jan 615, 616, 750, 810  
Kozakiewicz Jan 91  
Kozicki Stanisław 75, 280–284, 286, 293, 315, 365, 369, 628  
Kozłowski Leon 394, 568, 690, 694, 695, 706, 709, 713, 753, 775, 879  
Kozłowski Maciej 299, 394, 695, 706, 709, 713  
Kozłowski S.W. 28  
Kozub-Ciembroniewicz Wiesław 82, 109  
Kozmian Stanisław 84  
Kozmiński Maciej 16  
Krasowski Krzysztof 707  
Krasuski Jerzy 254, 512, 514, 640, 743, 744  
Kreuger Torsten 437  
Kriestinski Nikolaï 614  
Krochmal Jacek 33  
Krok-Paszkowski Henryk 559  
Kromer Marcin 15  
Król Eugeniusz Cezary 658  
Król Marcin 18, 70, 85, 106, 110, 111, 129, 797  
Kruszyński Marcin 203  
Krzemieński Jakub 349  
Krzywiec Grzegorz 86, 88, 89, 92, 113, 114, 116, 284  
Krzyżanowski Adam 594  
Kubiak Zygmunt 31  
Kubina Teodor 494  
Kubis Barbara 335  
Kuc Leon 20  
Kucharczyk Grzegorz 105, 119, 120, 165–169, 173, 177, 178, 180, 186, 210, 242, 258, 636  
Kucharski Władysław S. 286  
Kucharzewski Jan 286, 343

- Kuczur Tomasz 344  
 Kühn Alfons 568  
 Kukiel Marian 177, 332  
 Kukułka Józef 179, 251  
 Kulak Teresa 87  
 Kulecka Alicja 161, 179  
 Kulesza Grzegorz 322  
 Kulesza Władysław Teofil 299, 301, 362, 493, 722  
 Kuliński Mieczysław 354  
 Kulski Władysław 682  
 Kułakowski Mariusz 214, 225, 232, 236, 238, 281, 284, 286, 287, 289, 291, 294  
 Kumaniecki Jerzy 204  
 Kumaniecki Kazimierz Władysław 51, 178  
 Kunicki Tadeusz 511  
 Kunicki Wojciech 123, 545  
 Kupisz Sławomir 797  
 Kurkowska Magdalena 455  
 Kutrzeba Stanisław 136, 143, 144, 151, 156, 160–163, 179, 293, 304, 330, 335, 413, 416, 483  
 Kutrzeba Tadeusz 201, 218, 237, 240, 241, 304, 313, 623, 642  
 Kuźmiński Tadeusz 148, 189, 627  
 Kwaśniewski Stanisław 593  
 Kwiatkowski Eugeniusz 467, 468, 563, 750  
 Kwilecki Franciszek 120  
  
 Labuda Aleksander Wit 108  
 Landau Zbigniew 128  
 Lansing Robert 199  
 Lapter Karol 188  
 Laroche Jules 370, 372, 373, 377, 393, 400, 425–428, 431–437, 441–443, 453, 477, 478, 482, 487, 490, 494, 506, 507, 511, 514, 525, 572, 575, 587, 594–596, 613, 637, 638, 644, 644, 645, 672, 677, 678, 681, 707, 710, 711, 715, 716, 738, 740, 744, 745, 782, 784  
 Lasocki Zygmunt 105  
 Lauri Lorenzo 427, 431, 432  
 Laval Pierre 606, 735, 736, 752–754, 801, 802  
 Le Bon Gustave 18, 64, 129, 134, 767  
 Le Bret Cardin 14  
 Le Ronde Henri Louis 530  
 Leczyk Mieczysław 128, 129, 138, 145, 153, 155, 156, 160, 181, 344, 545–547, 613, 614  
 Lednicki Aleksander 343, 546, 602, 603, 748, 749, 770  
 Lednicki Wacław 602, 603  
 Léger Marie Rene Alexis 778  
 Leinwand Aleksandra J. 186  
 Leinwand Artur 189, 202  
 Lenin Włodzimierz 135, 758, 763, 780  
 Leo Juliusz 51, 95  
 Leonas Petras 221  
 Leonidas I, król Sparty 768  
 Lepecki Mieczysław 28, 239, 485, 552, 580, 588, 603, 631, 641, 643, 690, 700, 709, 710, 753, 765, 784, 789  
 Lesiński Bogdan 707  
 Lesseps Ferdinand de 129  
 Leśniewski Józef 180  
 Leśnik Augustyn 345  
 Lewandowski Jan 210, 216, 219, 226, 231  
 Lewicka Eugenia 570  
 Libera Paweł 223, 227, 520  
 Lieberman Herman 323, 586, 587  
 Linde Hubert 286  
 Lipiński Wacław 18

- Lipski Józef 631, 634, 656, 660–673, 698, 729, 745, 772–778, 780–785, 787–792, 794, 800, 802–804, 808
- Listowski Antoni 237
- Litwin Dorota zob. Litwin-Lewandowska Dorota
- Litwin-Lewandowska Dorota 69, 70, 84, 105, 106, 110
- Litwinow Maksim 604, 611, 612, 680, 719, 739, 756, 759, 763
- Litwinowicz Aleksander 559
- Litwiński Robert 253, 299, 468, 529, 533, 529, 533, 555, 557, 593, 653, 709
- Liwiusz Tytus 27, 360, 127
- Liwycki Andrij 235
- Lloyd George David 255, 256, 260, 278, 282, 193, 214
- Loret Michał 315, 568
- Lubomirska Maria 66
- Lubomirski Kazimierz 246
- Lubomirski Zdzisław 409
- Ludkiewicz Seweryn 568
- Lukes Robert 530
- Lundgreen-Nielsen Kay 148
- Luttwak Edward N. 322, 385, 388
- Ładoś Aleksander Waclaw 628
- Ładoś Kazimierz 423, 424
- Łaptos Józef 276, 281, 315, 437, 515, 524, 572, 575, 614, 615, 644, 645, 655, 671, 672, 677, 681, 716, 781, 784
- Łazuga Waldemar 69, 84, 104
- Łempicki Michał 104
- Łossowski Piotr 32, 169, 188, 246, 603, 639, 770
- Łoś Jan Stanisław 12
- Łoziński Zygmunt 710
- Łukasiewicz Juliusz 608, 740–742, 759–761, 793
- Łukasiński Walerian 108
- Łukomski Grzegorz 479, 630, 651, 779
- Łukomski Kazimierz 221
- Łygaś Wojciech 393
- Łysoń Rafał 120
- Macha-Aslanidou Anna 360
- Machiavelli Niccolò 9, 12–15, 19, 20, 27, 29, 31, 33, 35, 36, 38, 122, 127, 135, 151, 157, 158, 191, 203, 263, 264, 268, 274, 277, 279, 283, 287–291, 314, 347–349, 360–362, 367, 386, 387, 404, 449–451, 454, 455, 467, 474, 475, 487, 504, 505, 551, 584, 627, 645, 649–651, 689, 693, 704, 705, 757, 769, 778, 801, 805, 813, 814, 824, 825, 828
- Machnik Jan 206, 207
- Maciesza Adolf 382
- Mackiewicz (Cat) Stanisław 11, 190, 198, 229, 230, 236, 237, 244, 264, 297, 299, 303, 306, 307, 308, 317, 409, 413, 418, 423, 451, 456, 464, 485, 552, 580, 593, 642, 695, 707, 763
- Mackiewicz Józef 227
- Mackinder Halford 246
- Macksey Kenneth 634, 652
- Macmillan Margaret 165, 177, 179, 210
- Mahomet (Muhammad) 129
- Majchrowski Jacek M. 381, 390, 391, 394, 395, 402, 419, 436, 451, 533
- Majewski Stefan 323, 325, 409
- Majoni Giovanni Cesare 326
- Majzner Robert 375
- Makłakow Wasilij 193

- Makowiecki Tadeusz 21, 55  
 Makowski Bronisław 231  
 Makowski Krzysztof 242  
 Maksymilian Badeński (Maximilian von Baden) 168  
 Malczewski Juliusz 376, 382, 390, 396, 397, 398, 408, 411, 424  
 Malinowski Władysław 43  
 Maliński Mieczysław 553, 605, 607, 696  
 Maliszewski Lech 47, 226  
 Małkiewicz Andrzej 239  
 Maniu Juliu 532  
 Mann Golo 242, 261, 539, 540, 672, 691, 714, 766, 774, 777, 779  
 Marchandeu Paul 762  
 Marchlewski Julian 241, 251  
 Marek Ferdinand 32, 523, 524, 525, 617  
 Marek Zygmunt 270, 277, 316, 358, 359, 381, 409  
 Margerie Pierre de 242  
 Margueritte Victor 605  
 Maria Teresa Habsburg, cesarzowa Austrii 69  
 Markiewicz Kamil 119  
 Markowski Michał Paweł 16  
 Marks Karol 662  
 Marszałek Robert 455  
 Masaryk Tomasz Garrigue 259, 545, 755  
 Mason Charles Harrison 201, 256  
 Mataja Heinrich 319  
 Materski Wojciech 218, 514, 515, 516, 524, 610, 613, 618, 620, 621, 737, 743, 759  
 Matteotti Giacomo 780  
 Matuszewski Ignacy 32, 193, 204, 478, 479, 559, 563, 567, 568, 577, 580, 591, 637, 708, 713, 714, 750, 754, 755, 795, 800  
 Mauersberger Jan 339  
 Max-Muller William 316, 366, 373, 426, 428, 443–445, 466, 477, 528  
 May Karol 669  
 Mayer Stefan 88  
 Mazur Grzegorz 765  
 Mazzini Giuseppe 342  
 McKenny Richard Irving 431, 445, 486  
 Medyceusze 465  
 Meinecke Friedrich von 14, 296  
 Meller Andrzej 216  
 Metternich Klemens Lothar 731  
 Meysztowicz Aleksander 362, 409, 490  
 Meysztowicz Jan 700  
 Mędrzecki Włodzimierz 185, 186, 188, 222, 223, 226, 233, 238, 596  
 Micewski Andrzej 75, 87, 88, 114, 115, 280, 284, 287, 289–291, 293, 293, 334, 364, 365, 371, 372, 377, 407, 485  
 Michalski Maciej 485  
 Michał I Hohenzollern-Sigmaringen, król Rumunii 782  
 Michałowski Roman 433, 443, 553, 608, 609, 617  
 Michowicz Waldemar 682, 730  
 Mickiewicz Adam 15, 108  
 Miedziński Bogusław 46, 210, 256, 260, 270, 274, 302, 303, 351, 393, 468, 559, 567, 568, 570, 579, 584–586, 592, 613, 620, 639, 647, 800  
 Mierzwa Janusz 553  
 Miklaszewski Bolesław 37, 318  
 Miknys Rimantas 221, 224, 227, 228, 261  
 Mikoletzky Lorenz 33, 128, 144  
 Mikołaj I Romanow, car Rosji 341



- Mikos Stanisław 628  
Milewski Jan 782  
Militiades Młodszy 27  
Millerand Alexandre 165, 200, 252  
Mironescu Georgiu 530  
Misiąg Ignacy 690  
Mitkiewicz Leon 745  
Młynarski Feliks 121, 122, 286, 317, 359  
Mochnicki Maurycy 15  
Modzelewski Jan 735  
Mogilnicki Aleksander 706  
Molenda Jan 46, 47, 60, 79, 88, 93, 95, 97, 98, 101, 103, 123, 138, 202  
Molik Witold 107, 196, 242  
Moltke Hans Adolf von 618, 632, 639, 643, 649, 657, 658, 664, 666, 667, 775, 784, 790  
Mołotow Waczesław 798  
Mommsen Wolfgang J. 177, 180  
Montefiore Simon S. 757  
Monteskiusz 21, 30, 476, 592, 706  
Moraczewski Jędrzej 127, 134, 136, 141–146, 148, 166, 170, 171, 309, 350, 351, 355, 381, 467, 490, 493, 602  
Morawski Kajetan 299, 383, 390, 391, 398, 399, 408–412, 424, 427, 431  
Morawski Wojciech 145, 152, 160  
Morawski Zdzisław 51  
Morstin Ludwik Hieronim 659  
Mosse George L. 669, 768  
Mościcki Ignacy 37, 327, 442, 446, 461, 462, 474, 495, 497, 503, 507, 554, 562, 565, 566, 568, 572, 583, 585, 590, 604, 643, 660, 692, 694, 695, 703, 707, 710–713, 750, 753  
Mościcki Michał 568, 579, 747  
Motieka Egidijus 216, 264  
Mroczkowski Władysław 557  
Mühlstein Anatol 640, 716, 736, 737, 745, 750, 770  
Müller Jan-Werner 451, 466,  
Müller Rolf-Dieter 797  
Muller William Max 316, 366, 373, 426, 428, 443–445, 477, 528  
Murat Joachim 129, 710  
Musielak Michał 800  
Mussolini Benito 15, 135, 278–282, 288, 289, 294, 295, 312, 315, 366, 382, 386, 389, 393, 417, 418, 426, 427, 452, 463–465, 477–479, 482–484, 491, 536, 537, 539–541, 582, 598, 681, 747, 769, 778, 780, 792  
Najdus Walentyna 40, 105, 113, 270, 277, 316, 358, 359, 409  
Nałęcz Daria 322, 373, 386, 390, 394, 410, 419  
Nałęcz Tomasz 39, 40, 73–78, 88, 322, 373, 410  
Nałkowska Zofia 38  
Namier Lewis 653  
Nanke Czesław 13, 38  
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 28, 38, 63, 64, 109, 145, 204, 284, 298, 313–315, 344, 393, 418, 465, 553, 669, 693, 710, 711  
Napoleon III Bonaparte, cesarz Francji 315, 465, 482  
Narutowicz Gabriel 140, 264, 265, 276, 279, 311, 325, 327–336, 371, 377, 378, 422, 458, 459, 695, 710, 815, 826  
Narutowicz Stanisław 221, 695  
Naumann Friedrich 119  
Nawrocki Zbigniew 275  
Neuman Władysław 793

- Neurath Konstantin von 637, 638, 657,  
 661, 663, 664, 671, 775, 777, 794,  
 802  
 Ney Michel 129, 710  
 Niedziałkowski Mieczysław 358, 391,  
 708  
 Niewiadomski Eligiusz 334–337, 371  
 Niezabitowski Karol 490  
 Niezbrzycki Jerzy 515  
 Nikołajew Leonid 762  
 Nikzentaitis Alvydas 11  
 Noé Ludwig 779  
 Noël Leon 526, 527  
 Norwid-Neugebauer Mieczysław 473,  
 557, 568  
 Noulens Joseph 244, 326  
 Nowaczyński Adolf 157  
 Nowak Andrzej 89, 103, 112, 178,  
 184, 188, 191, 197, 200, 204–207,  
 211, 212, 214–216, 218–220,  
 223–227, 231, 233, 237, 238,  
 241–243, 251, 254, 256, 258–260,  
 268, 633  
 Nowak Julian 162, 328, 473  
 Nowak Piotr 14  
 Nowak-Kiełbikowa Maria 375, 386,  
 411, 426–428, 443–445, 455  
 Nowik Grzegorz 20, 21, 23, 24, 36, 55,  
 66, 123, 129–131, 141, 143–147,  
 150–152, 159, 161, 162, 169, 184,  
 249, 331, 335  
 Nowinowski Sławomir M. 415, 427  
 Okulewicz Piotr 189, 198, 203, 204,  
 212, 220, 224, 226, 229, 231–233,  
 235, 251, 257, 267, 340, 341  
 Olstowski Przemysław 266, 304, 322  
 Olszański Prochor 425  
 Olszowski Kazimierz 437  
 Oncken Hermann 119  
 Orlicz-Dreszer Gustaw 49, 266, 299,  
 322, 323, 362, 400  
 Orłowski Leon 718  
 Orłowski Marek 279  
 Orwell George 767, 808  
 Osica Janusz 491  
 Osiecki Stanisław 354, 411  
 Osiński Aleksander 409  
 Osmołowski Jerzy 156, 226  
 Ostroróg Jan 15  
 Ostrowska Barbara 510  
 Ostrowska-Grabska Halina 334, 335  
 Ostrowski Krystyn 350, 488  
 Overy Richard 676, 792, 801  
 Pacelli Eugenio zob. Pius XII  
 Pacher Heinrich 32, 760  
 Paczos Sebastian 278, 455, 491  
 Paderewski Ignacy 147, 148, 151, 154,  
 166, 173, 177, 182, 196, 211, 218,  
 224, 225, 232, 244, 245, 256, 287,  
 327, 378, 622, 623, 731  
 Padlewski Zygmunt 342  
 Paduszek Konrad 247  
 Pająk Jerzy 56, 62, 63  
 Pajewski Janusz 100, 104, 105, 128–  
 130, 142, 143, 148, 149, 153, 157,  
 161, 164, 165, 170, 172, 178, 179,  
 184, 187–190, 209, 214  
 Panafieu Hector de 200, 425  
 Pangalos Teodoros 444  
 Papée Kazimierz 434  
 Papen Franz von 633, 637, 651  
 Parczewski Alfons 266  
 Paruch Waldemar 93, 113, 208, 388,  
 451, 452, 471, 487, 495, 505, 508,  
 515, 548, 626, 627, 686, 793, 800  
 Paszkiewicz Gustaw 339, 423, 424

- Pasztor Maria 273, 425, 451, 453, 478, 482, 483, 490, 494, 500, 511, 525, 587, 594, 595, 639, 644, 645, 707, 710, 711
- Patek Stanisław 123, 257, 258, 343, 515, 612–615, 622, 679
- Patelski Mariusz 389
- Paul-Boncour Joseph 356, 425, 436, 640, 645, 678, 717, 732
- Paulucci di Calboli Giacomo 540
- Paweł św. 129
- Pawlikowski Jan Gwalbert 79
- Pelczarski Tadeusz 50, 96, 250, 777
- Pepłoński Andrzej 369, 415
- Perelmuter Benjamin 188
- Peretiatkowicz Antoni 38, 271, 465
- Perl Feliks 41–43, 89, 210
- Perykles 669, 768
- Pétain Philippe 61, 421, 717
- Pethö Albert 60, 79
- Petlura Symon 21, 186, 203, 233–239, 816
- Peukert Detlev J.K. 510, 513, 767
- Pękoślowski Jan 272, 293, 299, 383, 384, 403, 418, 419, 453, 477
- Phipps Eric 651, 788, 792
- Piątkowski Henryk 401
- Piber Andrzej 287
- Piechocki Stefan 354, 411
- Pieracki Bronisław 559, 567, 568, 577, 579, 709, 712
- Pietrzak Jacek 417
- Pietrzak-Merta Magda 231
- Pietrzyk Bartłomiej 17, 25, 394
- Pijaj Stanisław 82, 83, 109, 110
- Pilarski Sebastian 20, 633
- Pilch Andrzej 31, 718
- Piłsudska Aleksandra 56, 62, 96, 100, 276, 302, 337, 394, 416, 673, 692, 695, 707, 711, 725, 746
- Piłsudski Jan 220, 503, 512, 568, 604
- Piłsudski Józef, *passim*
- Piotr I Wielki, car Rosji 88, 314
- Piotrowski Jacek 563, 565, 569, 597
- Pipes Richard 511, 758, 796
- Piskor Tadeusz 138, 555, 556, 559, 600
- Piskor Teodor 722
- Piskozub Andrzej 345
- Pisuliński Jan 207, 233–237
- Piszczkowski Tadeusz 205, 267, 268, 316, 335, 366, 375, 426–428, 445
- Pius XI (Achille Ratti), papież 432, 493, 494, 652, 774
- Pius XII (Eugenio Pacelli), papież 733, 734
- Platon 12, 14, 31
- Plečkaitis Vytautas 770
- Płoski Zdzisław 505
- Pobóg-Malinowski Władysław 39, 44, 49, 71, 75, 77, 112, 150, 209, 300, 522, 577, 606, 636, 639, 640, 698, 772
- Podemski Krzysztof 485
- Poincaré Raymond 246, 273, 482, 547
- Polak Bogusław 180
- Pomian Krzysztof 16
- Poniatowski Józef 54
- Poniatowski Stanisław 617
- Ponikowski Antoni 161, 162, 229, 230, 309, 330
- Poniński Alfred 615
- Popiel Karol 304, 307, 358, 374, 398
- Popławski Feliks 266
- Popławski Jan Ludwik 88
- Porwit Marian 400
- Post Nikolaus 229, 253, 279–282, 285, 311, 319, 320, 322, 323, 329, 335, 364, 374, 401, 416, 427, 430, 431,

- 435, 452, 470, 473, 478, 479, 493,  
502, 507, 515, 516, 527, 546, 645,  
646
- Poszwiński Adam 171
- Potkański Waldemar 39, 41
- Potocki Adam 82, 109
- Potocki Franciszek 699
- Potocki Jan Roman 194
- Potocki Jerzy 582, 640, 738
- Potocki Józef 398
- Potocki Maurycy 782
- Potocki Robert 519
- Primo de Rivera Miguel 444, 465, 482
- Prioux René 595
- Privat Edmund 245
- Próchnik Adam 136, 142–144, 148,  
150, 151–153, 157, 161, 162, 164,  
335, 403
- Pruszyński Mieczysław 100, 204, 283,  
290, 318, 324, 398, 408, 409, 413
- Prystor Aleksander 138, 220, 468,  
501, 504, 554, 559, 560, 562–575,  
578, 589, 597, 606–608, 645, 690,  
693–696, 706, 707, 710, 712, 713
- Przeniosło Marek 106
- Przeździecki Stefan 435, 681
- Pstrokoński Stanisław 765
- Purchla Andrzej 312
- Pyłyp Pyłypczuk 233
- Rabenau Friedrich von 777
- Rackiewicz Władysław 521
- Raczyński Edward Bernard 729, 734,  
735, 738, 739, 745
- Radek Karol 202, 620, 621, 628, 728,  
739, 784
- Radziwiłł Janusz 343, 506
- Radziwiłł Leon 259
- Rajewski Stefan 433, 487
- Rak Krzysztof 260, 268, 275, 298, 470,  
505, 507, 508, 517, 518, 524, 552,  
553, 559, 577, 581, 600, 601, 602,  
611, 612, 613, 620, 621, 627, 628,  
629, 630, 636, 637, 644, 646, 647,  
648, 649, 650, 655, 661, 663, 666,  
667, 668, 671, 672, 721, 723, 724,  
754, 759, 771, 772, 773, 776, 789,  
790, 791
- Rakowski Janusz 156, 157
- Rambaud Alfred 112
- Ramek Rudolf 364
- Ramotowska Franciszka 108
- Rataj Maciej 293, 309, 323, 325, 355,  
359, 365, 373, 381, 409, 413, 414,  
416, 417, 422–424, 428–430, 432,  
435, 439, 442, 446, 459, 490, 498
- Rauchensteiner Manfred 60
- Rauscher Ulrich 181, 431, 507, 645
- Rauschnig Herman 654, 655, 667–  
669, 729, 731, 778, 779, 786
- Rechberg Johann Bernhard von 73
- Reed Vivian H. 194
- Regulski Janusz 317, 318
- Reichenau Walter von 802
- Renan Ernest 163
- Rezler Marek 165
- Rezmer Waldemar 89
- Ribbentrop Joachim von 798
- Richelieu Armand Jean 14
- Ripa Carlo 584
- Robert Karol Habsburg 451
- Rogozińska Agnieszka 238
- Röhm Ernst 628, 778, 780
- Rojewska-Olejarczuk Ewa 17
- Rolland Romain 245, 247, 605
- Romano Ruggiero 12, 13
- Romanowowie 121
- Romanowski Andrzej 467

- Romei Giovanni Girolamo Longhena 118, 166
- Romer Eugeniusz 154, 196, 225, 231
- Romer Jan 424, 460, 558
- Romer Tadeusz 681
- Römer Michał 19, 27–33, 54–56, 80, 81, 93, 94, 96, 97, 98, 118, 120, 121, 122, 132, 145, 149, 150, 154, 169, 188, 202, 211, 216, 220–224, 227–231, 246, 247, 261, 264, 266, 271, 313, 327, 416, 429, 452, 453, 456, 498, 499, 513, 519–523, 535, 538, 591, 603, 633, 638, 696, 697, 703, 719, 729, 755, 763, 764, 768, 780, 782
- Römeris Mykolas zob. Römer Michał
- Romeyko Marian 131, 301–303, 376, 395, 405, 406, 711
- Ronge Maximilian 50, 79
- Roos Hans 28, 385, 421, 450, 480, 487, 591, 592, 667, 668, 690
- Roosevelt Franklin Delano 718, 782
- Rosenberg Alfred 718
- Roszkowski Stanisław 49
- Rothschild Joseph 381
- Rothstein, dyplomata austr. 516
- Rozwadowski Jan Emanuel 196
- Rozwadowski Tadeusz 197, 382, 389, 406, 406, 408, 423, 432
- Rudnicki Mikołaj 622
- Ruecker Emil 629
- Rumbold Horace 192, 216, 218, 255, 256, 633
- Rusin Władysław 579
- Russel Bertrand 14, 15, 578
- Rüstü Aras 430
- Rutkowski Tadeusz Paweł 294, 390, 575, 594, 595
- Ryback Timothy W. 633, 650, 669
- Rybak Józef 49, 50, 77, 711
- Rybczyński Mieczysław 317, 359, 370, 382, 397, 399, 409, 412
- Ryszaneł Władysław 579
- Rzegocki Arkady 12–15, 20–22, 30, 31, 68, 69, 74, 85, 86, 93, 108, 116, 283, 284, 296, 297, 357, 393, 537, 519
- Rzepecki Jan 79, 100, 369, 377, 399, 400, 407
- Rzepniewski Andrzej 106
- Rzewuski Paweł 194, 206, 215, 243, 256, 285, 297, 298, 327, 336, 393, 401
- Salandra Antonio 122
- Samuś Paweł 41, 49
- Sapieha Adam 72
- Sapieha Eustachy 148, 158, 159, 204, 229, 236, 255, 329, 356, 357, 590
- Sapieha Leon 72
- Sauerwein Jules 441, 506, 529
- Saulys Jurgis (Jerzy Szaulis) 221, 770
- Savery Frank 386, 402, 406, 529, 578
- Sawinkow Borys 239, 260
- Scewola-Wieczorkiewicz Wacław 560
- Schacht Hjalmar 647, 777, 794
- Schätzel Tadeusz 579, 581
- Schimitzek Stanisław 628
- Schindler Max Joseph 580, 581, 649
- Schirmer Marcin K. 317
- Schleicher Kurt von 624, 625, 778, 780, 788, 806
- Schmitt Carl 14, 314, 454, 455, 505, 513
- Schmitt Kurt Herman 663
- Schramm Tomasz 107, 196, 242
- Scypion Afrykański Starszy 27
- Szczaniecki Mieczysław 265
- Seeckt Hans von 201, 247, 248, 624, 625, 653

- Serwatka Tadeusz 463, 470, 495, 500, 570, 578, 588, 593, 594, 616, 627, 628, 632, 690, 691, 699, 703, 709
- Seyda Marian 225, 267, 280, 281
- Sforza Carlo 552
- Shoener Franciszek 20
- Sidzikauskas Vaclovas 602, 603
- Sidzikowski Waclaw zob. Sidzikauskas Vaclovas
- Sierakowski Zygmunt 342
- Sierocki Tadeusz 557
- Sieroszewski Waclaw 28
- Sierpowski Stanisław 31, 165, 166, 175, 176, 279, 315, 369, 427, 433, 484, 522, 674, 682
- Sikorski Tomasz 58
- Sikorski Władysław 46, 52, 124, 181, 265, 267, 268, 271, 273, 276–279, 281, 293, 299, 303, 304, 307, 315, 319–325, 332, 346, 353, 354, 356, 358, 364, 365, 369, 372, 374, 376, 390, 398, 407, 418, 422, 434, 443, 473, 622, 634, 685
- Silingas Stasys 603
- Simon John 604, 680, 778
- Sioma Marek 356, 373, 375, 394, 402, 406, 415, 426–428, 431, 432, 435, 443–445, 468, 528, 529
- Siwek Grzegorz 767
- Skalski Witalij 233, 234
- Skarbak Aleksander 79
- Skierski Leonard 181
- Skirmunt Konstanty 445, 529, 597, 787
- Składkowski Felicjan Sławoj 349, 350, 420, 465, 495–498, 500, 502, 556, 560, 569, 574, 580, 583–587, 596, 712, 765, 798
- Skowroński Jarosław 249
- Skóra Wojciech 274, 633
- Skrzyński Aleksander 268, 282, 294, 304, 307, 323, 324, 335, 349, 351, 353–359, 370, 372, 376, 380, 391, 425, 434, 440, 441, 443
- Skrzyński Władysław 255, 579, 597, 652, 733, 734, 745, 774
- Skrzypczak Jerzy 60
- Skrzypek Andrzej 208
- Skubisz Paweł 274
- Skubiszewski Krzysztof 512
- Skulski Leopold 152, 154, 157, 180, 182, 329
- Skwarczyński Adam 198, 421
- Skwarczyński Stanisław 18, 52, 76, 81, 134, 642
- Slezewicius Mykolas 221, 519
- Sławek Walery 43, 46, 76, 350, 469, 488, 501, 554, 557, 560, 562, 564, 566, 567, 570, 573, 584, 590, 598, 690, 695, 713, 802
- Słowacki Juliusz 27, 63
- Small-Stocki Roman 520
- Smetona Antanas 520, 729
- Smolka Franciszek 72, 83, 110
- Snyder Timothy 17, 231, 232, 337, 394, 515, 517, 519, 523, 544, 819
- Sobieski Jan III, król Polski 249–250, 547, 659–660, 662
- Sobolta Franciszek 560, 579
- Sokal Franciszek 547, 548
- Sokolnicki Henryk 596
- Sokolnicki Michał 30, 40, 41, 46, 49, 76, 127, 136, 167, 168, 192, 750, 793
- Sokołowski Adam L. 339, 376, 378, 382, 390, 404, 405, 422, 556, 570, 571, 577, 660, 696
- Sokrates 12
- Sosnkowski Kazimierz 18, 45, 46, 129, 159, 267, 292, 302, 302, 318, 319,

- 422, 502, 556, 559, 565, 568, 683,  
710–712, 721, 722, 790
- Sowa Andrzej Leon 149, 158, 160, 162
- Speer Albert 636, 654, 662, 669, 766,  
768, 777, 778, 807, 808
- Spinasse Charles 595
- Sporn Mario 14, 165, 636
- Stachiewicz Julian 18, 44, 76, 138, 577
- Stalin Józef 15, 30, 186, 228, 344, 505,  
523, 610, 615, 620, 621, 625, 744,  
747, 750, 754–765, 780, 792, 793,  
795, 796, 807, 808, 820, 821, 830
- Stambolijski Aleksander 312
- Starzeński Paweł 722
- Starzewski Jan 19, 22, 394
- Starzyński Roman 50, 55, 60
- Starzyński Stefan 488, 559, 568
- Stawecki Piotr 49, 141, 257, 265, 268,  
297, 298, 301, 302, 303, 304, 306,  
332, 355, 557, 558
- Stefan Batory, król Polski 226, 457
- Stein Boris 513
- Stempin Arkadiusz 97, 119
- Stempowski Jerzy 488
- Stenzel Burkhard 169
- Stetson John B. 445
- Stępniewski Tomasz 203
- Stoch Jerzy 540
- Stojadinović Milan 782
- Stoltenberg Gerhard 130
- Stomoniakow Boris 514, 620, 740, 761
- Stpiczyński Wojciech 341, 350, 417,  
496
- Strasburger Henryk 572, 720
- Stresemann Gustav 509–511, 545, 624,  
629
- Stroński Stanisław 157, 280, 341, 406,  
541, 706
- Strzelecki Leon 730
- Strzemińczyk-Janowski Józef Kajetan  
48
- Studnicki Władysław 547, 635, 669,  
670, 758, 769
- Sturdza Dimitrie 741
- Suchcitz Andrzej 56, 375
- Sudół Robert 178
- Sujkowska Helena 351
- Sujkowski Antoni 189, 212, 468
- Suleja Włodzimierz 11, 39, 40, 44, 46,  
47, 51, 52, 54, 60, 61, 62, 63, 74, 75,  
76, 78, 81, 93, 97, 123, 124, 129,  
130, 135, 137, 138, 139, 141, 143,  
144, 146, 147, 148, 151, 157, 158,  
161, 162, 164, 169, 172, 184, 193,  
207, 208, 212, 215, 218, 222, 223,  
225, 268, 276, 285, 299, 302–305,  
307, 322, 331–334, 349, 355, 356,  
359, 364, 372, 373, 377, 393, 393,  
394, 397, 399, 404, 406, 409, 410,  
413, 416, 417, 422, 512, 563, 564,  
597, 710
- Sulkiewicz Aleksander 43
- Sulla Lucjusz Korneliusz 315, 454
- Swetoniusz 584
- Swianiewicz Stanisław 199, 223
- Szarota Tomasz 627, 802
- Saulys (Szaulis) Jurgis 770
- Szczepanowski Stanisław 106
- Szczepański Jarosław 158
- Szczerbińska Aleksandra zob. Piłsud-  
ska Aleksandra
- Szembek Jan 532, 553, 635, 659, 664,  
676, 692, 710, 717, 721, 722, 729,  
730, 738, 753, 754, 765, 790, 807
- Szeptycki Stanisław 125, 173, 276,  
277, 302, 321, 354, 364, 366, 376,  
382, 730
- Szmigielska Urszula 34

- Szpakowska Małgorzata 16  
 Szturm de Sztrem Tadeusz 350  
 Szubert Małgorzata 633  
 Szujski Józef 70, 107  
 Szułdrzyński Tadeusz 175, 280, 541  
 Szumiło Mirosław 203, 238  
 Szumlakowski Marian 204, 235  
 Szwarc Andrzej 108  
 Szwestka Mieczysław 62, 63  
 Szymańska Hanna 12  
 Szymański Antoni 479, 623, 630, 651,  
 653, 656, 665, 673, 727, 728, 771,  
 779, 780, 783, 784, 794, 795  
 Szymczak Barbara 79  
 Szymczak Damian 34, 69, 83, 98, 107,  
 165, 196  
  
 Śladkowski Wiesław 47, 154  
 Ślężewicz Michał zob. Slezewicius My-  
 kolas  
 Śliwa Michał 106, 113  
 Śliwa Roman 18, 106, 113  
 Śliwiński Artur 9, 297, 350, 432, 455,  
 456, 461, 553, 558, 674–675, 691,  
 698, 709  
 Śmigły-Rydz Edward 46, 203, 372,  
 394, 556, 559, 560, 580, 651, 697,  
 701, 710, 711, 712, 721, 727, 728,  
 733, 755, 784  
 Śpiewak Paweł 127  
 Środecki Paweł 107, 108, 116, 196,  
 246  
 Świerczek Marek 629, 791  
 Świętek Ryszard 39, 44, 45, 50, 66, 74,  
 76, 77, 81, 100, 253, 275  
 Świętosławski Wojciech 590  
 Świrski Jerzy 579  
 Świtalski Kazimierz 46, 49, 60, 137,  
 139, 155, 156, 157, 204, 206, 212,  
 218, 219, 220, 226, 230, 235, 236,  
 240, 282, 285, 300, 302, 303, 308,  
 309, 318, 349, 351–353, 349, 351,  
 352, 353, 355, 357, 363, 365, 366,  
 369, 371, 394, 469, 470, 472–474,  
 490, 495, 497, 499, 500–503, 516,  
 520, 528, 533, 536, 537, 554, 555,  
 560, 562, 563–568, 570, 575, 578,  
 579, 581, 583, 587–589, 592–594,  
 597, 600, 601, 604–606, 627, 631,  
 632, 636, 690, 691, 694, 699, 706,  
 709, 713, 723, 727, 728, 738, 771,  
 772, 799  
 Tabouis Geneviève 640  
 Tacyt Publiusz Korneliusz 766  
 Talleyrand Maurycy 676  
 Targowski Józef 607  
 Tarnowska Maria 154  
 Tarnowski Adam 665, 666, 678, 745  
 Tarnowski Stanisław 15, 69, 85, 111  
 Temistokles 27, 28  
 Tennenbaum Henryk 350  
 Teodorowicz Józef Teofil 581  
 Terlecki Olgierd 639  
 Tetmajer Włodzimierz 104  
 Thugutt Stanisław 58, 80, 142, 148,  
 161, 226, 270, 278, 292, 308, 320,  
 334, 335, 336  
 Thulli Jan 324  
 Titulescu Nicolae 606, 607, 741  
 Tocqueville Alexis de 107, 108  
 Tokarz Wiesław 49  
 Tokarzewski Marian 413  
 Tomasz z Akwinu, św. 12  
 Tomaszewski Jerzy 128  
 Tomicki Jan 128, 375, 583, 586, 708  
 Tommasini Francesco 278, 279–281,  
 306, 307, 326, 329, 335



- Topolski Jerzy 14, 242  
Toruńczyk Barbara 87, 88  
Trazymach 14  
Trąpczyński Wojciech 276, 372, 504  
Treviranus Gottfried 512, 624  
Tripier Jean 281  
Trzaska-Durski Karol 58  
Trzeciakowski Lech 170  
Tuchaczewski Michał 21, 250, 251  
Tumas Józef 227  
Turczyn Ryszard 655  
Tyrmand Leopold 758
- Ugron Stephan von 32, 67, 130  
Ullrich Volker 634, 644, 647, 650, 651,  
658, 662  
Ulrych Juliusz 597  
Undén Bo Östen 440  
Urbankowski Bohdan 20, 28, 130, 194,  
272, 297, 301, 317, 358, 364, 373,  
382, 389, 395, 396, 398, 401–403,  
405, 406, 409, 410, 419, 421, 458,  
533, 534, 554, 754  
Urbanowicz Magdalena 345  
Urbański Marek 246
- Vandervelde Emile 595  
Vidal Gines 429  
Vileisis Jonas 221  
Viroli Maurizio 9, 13, 451  
Voldemaras Augustinas 225, 505, 519,  
520–523
- Wachowiak Stanisław 175, 176, 391,  
437  
Wade Harry Herschel 174  
Wagener Otto 627, 629  
Wajs Anna 139  
Wajs Hubert 33
- Walachowicz Jerzy 707  
Walaszek Adam 68  
Wandycz Piotr 233, 237, 268, 281,  
282, 304, 307, 315, 346, 369, 434,  
441, 514, 516, 527, 573, 578, 580,  
581, 600, 60, 614, 627, 628, 639,  
640, 692, 728, 771, 799  
Wapiński Roman 74, 278, 299, 303,  
323, 422  
Warchaławski Stanisław 57, 878  
Wasilewski Leon 40, 43, 44, 75, 95, 96,  
115, 172, 187, 188, 195, 196, 209,  
210, 212, 215, 219, 220, 224, 225,  
229, 231, 234, 243, 294, 708  
Waskan Jan 536  
Watt Richard M. 639, 659, 736  
Wawrzyński Tadeusz 141  
Weber Max 242, 451, 466, 540  
Weiskirchner Richard 258  
Wenda Zygmunt 489, 721  
Wereszycki Henryk 73, 77, 78, 83, 84,  
125, 391  
Werschler Igo 270, 418  
Westwalewicz-Mogilska Ewa 634  
Weygand Maxime 158  
White James 256, 326  
Wichert Wojciech 627, 628, 639, 661,  
722  
Wieczorkiewicz Paweł 201, 560, 723,  
810  
Wielopolski Aleksander 15  
Wielowiejski Józef 441, 575  
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 57,  
59, 138, 381, 390, 393, 395, 419,  
436, 533, 554, 580, 640, 690, 765  
Wierzbicki Andrzej 145, 148, 151,  
153, 316, 318, 368, 404  
Wiesner Friedrich 100  
Wiktor Emanuel II, król Włoch 385, 386

- Wiley John Cooper 576  
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz Niemiec 98, 168, 302  
Wilson Thomas Woodrow 12, 102, 168, 187, 196, 198, 210, 211, 221, 224  
Winiarski Bohdan 573, 578, 692  
Winid Bogusław W. 446, 468  
Wipszycka Ewa 16  
Wiszka Emilian 89  
Witkiewicz Stanisław 39  
Witold Giedyminowicz 703  
Witos Wincenty 97, 158, 161, 182, 185, 265, 267, 272, 277, 286, 290, 295, 300, 302, 305, 316, 318, 358, 359, 362–365, 367–379, 381, 382, 390–399, 401–416, 420, 423, 424, 429, 430, 431, 434, 438, 440, 441, 444, 445, 477, 587  
Wituch Tomasz 288  
Witwicki Władysław 14  
Włodarczyk Jarosław 13  
Włodkowic Paweł 15  
Wojciechowski Marian 204, 639, 644, 655, 791  
Wojciechowski Stanisław 185, 265, 277, 300, 302, 305, 316, 317–326, 352–359, 370–386, 388, 393, 395–416, 423, 424, 429, 430, 435, 438, 439, 444, 446, 458, 459, 462, 477, 710  
Wojdyło Witold 204, 213, 225, 536  
Wojkow Piotr 428, 507, 514  
Wojtasik Janusz 74, 75  
Wojtaszak Andrzej 712  
Wollstein Georg 773  
Wolsza Tadeusz 11  
Wołos Mariusz 260, 350, 366, 390, 415, 428, 431, 433, 435, 470, 472, 487, 511, 518, 521, 522, 574, 576, 576, 578, 595, 600, 602, 636, 538, 643, 644, 647, 653, 654, 656, 666, 678, 698, 722, 723, 724, 730, 753, 754, 755, 771, 772, 775, 785, 801, 805, 806, 807, 810, 811  
Woyczyńska Julia 765  
Woyczyński Marcin 765  
Woyniłowicz Edward 139, 203, 340  
Woźniak Grzegorz 99  
Woźny Andrzej 782  
Wójcik Walenty 43  
Wójcik Zbigniew 43, 67, 275, 401, 418, 624, 660, 703  
Wright Patrick 246, 258, 769  
Wroński Stanisław 189  
Wróblewski Władysław 174  
Wrzos Konrad 608  
Wrzosek Mieczysław 60, 65, 78, 100, 173, 174, 608  
Wudarska Kinga 14  
Wysocki Alfred 369, 437, 438–440, 473, 488, 535, 618, 619, 625, 626, 630, 631, 635, 636, 641, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 661, 783  
Wysocki Wiesław Jan 48, 369  
Wyszyński Kazimierz 473, 631  
Wyżeł-Ścieżyński Mieczysław 579  
Young Owen D. 509, 605  
Zabiełło Stanisław 370  
Zacharias Michał J. 254, 508, 514, 516, 525, 529, 544, 612, 613, 620, 621, 637, 640, 644, 648, 657, 672, 696, 698, 717, 720, 722, 738, 759, 784, 789  
Zagajewski Adam 384  
Zagórska Aleksandra 691

- Zagórski Włodzimierz 377, 382, 389, 406  
Zakrzewski Maciej 237, 539  
Zaleski August 121, 123, 125, 225, 233, 235, 268, 281, 282, 315, 343, 346, 351, 369, 402, 429, 432–434, 439–441, 449, 459, 460, 464, 472, 478, 483, 501, 506–509, 514, 518, 521–523, 528, 529, 530, 532, 536, 537, 541, 542–547, 562, 569, 572, 573, 578–582, 597, 600, 601, 604, 606, 607, 609, 610, 613, 614, 626, 634, 639, 659, 673, 680, 681, 683, 685, 687, 692, 693, 697, 745, 753, 754, 809, 818, 828  
Zamieńska Marta 527  
Zamojska Dorota 265  
Zamorski Jan 363  
Zamorski Kordian Józef 88, 253, 299, 363, 468, 529, 533, 553, 555, 556, 557, 559, 560, 571, 574, 575, 579, 581, 586, 593, 597, 605, 628, 637, 653, 696, 700, 703, 709, 711, 712, 713, 717, 765  
Zamoyski Andrzej 15  
Zamoyski Maurycy 193, 235, 340  
Zaporowski Zbigniew 162, 197, 199, 241, 244, 276, 299, 302, 303, 308, 350, 373, 381, 457, 462, 465, 466, 495, 501, 504, 556, 558, 583, 586, 626, 635, 706, 724, 725, 738, 754, 779  
Zaremba Piotr 179  
Zatorski Aleksander 189, 425  
Zatorski Andrzej 68  
Zaufall Jan 659  
Zaunius Dovas 604  
Zawadzki Władysław 553, 559, 568, 569, 575, 607, 608, 647, 712  
Zawiszanka Zofia 570  
Zbyszewski Wacław 553, 605, 607, 613, 696  
Zdanowski Juliusz 58, 64, 131, 133, 284, 289, 291, 293, 294, 295, 364, 409  
Zdrada Jerzy 72, 83  
Zdziechowski Marian 27, 111, 139, 163, 203, 340, 354, 362, 394, 419, 420, 452, 461, 470, 471, 593, 700  
Zembrzuski Konrad 531  
Zgórniak Marian 636, 637, 641, 643, 644  
Zieliński Józef 485  
Ziemiałkowski Florian 72, 83, 110  
Ziemiański Bolesław 581  
Ziemięcki Bronisław 356, 380  
Znamierowska-Rakk Elżbieta 219  
Znanięcki Florian 193  
Zuber Małgorzata 17  
Zubow Włodzimierz 697  
Zyblikiewicz Mikołaj 72  
Zych Iwona 99  
Zychowicz Paweł 203, 241  
Zyndram-Kościałkowski Marian 603, 712, 713  
Zyta Burbon-Parmeńska, cesarzowa Austrii i królowa Węgier 451  
Żaboklicki Krzysztof 9, 127  
Żak Czesław 48  
Żarska Natalia 123  
Żarski Krzysztof 123  
Żeleński Władysław 709  
Żeligowski Lucjan 172, 228, 229, 324, 325, 353–356, 363, 371, 406, 408–410, 446, 535, 557  
Żerko Stanisław 634, 637, 644, 648, 661, 662, 672, 775, 778, 784, 786, 791, 794, 804–806

- Żeromski Stefan 39  
Żongołowicz Bronisław 265, 461, 553,  
554, 558, 559, 563, 567, 568, 571,  
575, 577–579, 588, 606, 645, 690,  
696, 699  
Żukotyński Władysław 461  
Żukowski Przemysław Marcin 121  
Żuławski Zygmunt 708  
Żychlińska Zofia 294  
Żychliński Józef 293, 365  
Żymierski Michał 382, 389



## Recenzenci

dr hab. Damian Szymczak, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

dr hab. Piotr Okulewicz, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Projekt okładki

Alina Wiszenko-Zabrowarny

## Zdjęcie na okładce

Marszałek Józef Piłsudski (1926–1928), NAC, sygn. 22-1-9

## Redakcja i korekta

Elżbieta Morawska

© Copyright by Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 2023

© Copyright by Jerzy Gaul, Warszawa 2023

ISBN 978-83-963851-7-8 (wersja elektroniczna)

ISBN 978-83-963851-9-2 (wersja drukowana)



ARCHIWA  
PAŃSTWOWE

ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

Archiwum Główne Akt Dawnych, ul. Długa 7, 00-263 Warszawa

<http://www.agad.gov.pl/> e-mail: sekretariat@agad.gov.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych i przekazywana w jakiegokolwiek formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

## Realizacja wydawnicza

Pracownia Wydawnicza Andrzej Zabrowarny, [www.pracowniawydawnicza.pl](http://www.pracowniawydawnicza.pl)



Piłsudski widział polską rację stanu w perspektywie całości interesów narodowych i państwowych oraz uniwersalnych wartości. Dla zachowania wolności, tolerancji, prawa i sprawiedliwości nie było innej drogi niż kultywowanie zachodnioeuropejskiej tradycji Rzeczypospolitej w bardziej zdecydowany sposób niż w czasach rozbiorów. Związek z Zachodem miał dać bezpieczeństwo nie tylko w wymiarze wojskowym i politycznym dzięki zawartym soюзom i traktatom. Zapewniały one realizację wspólnych interesów, lecz nie zawsze gwarantowały niepodległy byt państwa. Większe bezpieczeństwo dawała wspólnota wartości, co wymagało odbudowy państwa polskiego na wzór zachodnioeuropejski – konstytucyjnego, demokratycznego, praworządnego i liberalnego. Rzeczpospolita miała być placówką, która szerzy wartości zachodnie na Wschodzie i stanowi zaporę przeciw cywilizacji eurazjatyckiej, reprezentowanej przez reakcyjny carat. Ta misja cywilizacyjna nie była wyrazem tendencji imperialnych, tylko potrzeby utworzenia nowego ładu na Wschodzie z udziałem sojusznicznych państw jako zabezpieczenie przed agresją i wpływami Rosji.

(za Wstępem)

Wierność przyjętej koncepcji racji stanu prowadziła Piłsudskiego do porażek politycznych, lecz opromieniała statusem męża stanu, niewierność zaś sprowadzała na manowce, chociaż obdarowywała władzą. Piłsudski żył niczym Ikar – wznosił się na niebotyczne szczyty na skrzydłach wartości i spadał na ziemię pod ciężarem przyziemnych interesów. I jak Ikar, niepomny przestróg, w latach 30. XX w. zbliżył się zbyt blisko do podwójnej totalitarnej gwiazdy śmierci, która, gdy w maju 1935 r. odszedł na zawsze, zabiła nadzieję na bezpieczny i niepodległy byt ojczyzny.

(za Zakończeniem)



ARCHIWA  
PAŃSTWOWE

ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

ISBN 978-83-963851-9-2